KSIĘGA PAMIĄTKOWA MIASTA POZNANIA

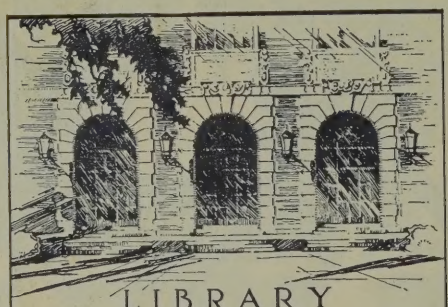

LIBRARY
OF THE
UNIVERSITY
OF ILLINOIS

q914.38
K9492

KSIĘGA PAMIĄTKOWA MIASTA POZNANIA.

RATUSZ POZNAŃSKI

Wielobarwna rotograwura

Rys. Karol Braunmüller

KSIĘGA PAMIĄTKOWA MIASTA POZNANIA

DZIESIĘĆ LAT PRACY POLSKIEGO ZARZĄDU STOŁECZNEGO MIASTA POZNANIA.

POZNAŃ 1929
NAKŁADEM MAGISTRATU STOŁECZNEGO MIASTA POZNANIA.

Księgę niniejszą wydała z polecenia Magistratu stołecznego miasta Poznania komisja wystawy miasta Poznania na Powszechnej Wystawie Krajowej. — W skład komisji wchodzili: SYLWESTER PAJZDERSKI — Dr. TADEUSZ SZULC — ZYGMUNT ZALESKI. Kierownikiem biura komisji był JAN MARWEG — Redaktor Księgi: ZYGMUNT ZALESKI. Okładkę zdobił i przedkładkę projektował JÓZEF HENKE. Akwarelę ratusza wykonał KAROL TOMASZ PRAUSMÜLLER. — Rotograwury wykonano z fotografij K. T. PRAUSMÜLLERA i R. S. ULATOWSKIEGO.

Wykonanie dzieła t. j.: Teksty, klisze czarno-białe, rotograwury jednotonowe i barwną rotograwurę-akwarelę, litografję planu oraz przedkładki i oprawę włączne ozdób okładkowych uskuteczniono w ZAKŁADACH GRAFICZNYCH DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA pod zarządem FR. KUSZA w Poznaniu. Papier na stronnice od 33 — 304 dostarczyła własna Fabryka papieru „MALTA“, a teksty odstawiono czcionkami odlanemi w odlewni domowej.

Druk ukończono dnia

1. V. 1929 r.

Spis rzeczy.

Strona

Słowo wstępne VII

Przegląd dziejów miasta Poznania.

Poznań w czasach przedhistorycznych przez Józefa Kostrzewskiego 3
Rozwój topograficzny miasta Poznania przez Zygmunta Zaleskiego 33
Poznań za czasów Pierwszej Rzeczypospolitej przez Zygmunta Zaleskiego 51
Poznań od r. 1793 do 1853 przez Dr. Andrzeja Wojtkowskiego 68
Dzieje Poznania od r. 1853 do r. 918 przez Zygmunta Zaleskiego 84

Ogólny przegląd rozwoju miasta Poznania od roku 1918 — 1928.

I. Położenie, obszar, zaludnienie.

Geograficzny krajobraz i położenie Poznania przez Stanisława Pawłowskiego 107
Szkic budowy geologicznej podłoża miasta Poznania przez Kazimierza Wójcika 124
Obszar i zaludnienie miasta Poznania przez Zygmunta Zaleskiego 130

II. Ustrój i finanse miasta.

Podstawy i charakterystyka rozwoju miasta Poznania w latach 1918-1928 przez Zygmunta Zaleskiego 155
Finanse i podatki przez Władysława Kultysa 167
Majątek miejski przez Stanisława Podolkę 198

III. Życie gospodarcze.

Życie gospodarcze w Poznaniu przez Tadeusza Kołodzieja 211

Strona

Rzemiosło w Poznaniu przez K. W. Juszczaka 235
Spółdzielczość w Poznaniu przez Dr. Aleksandra Całkosińskiego 241
Komunikacja w Poznaniu przez Tadeusza Rugego 249
Praca i ubezpieczenia społeczne przez Zygmunta Zaleskiego 257

IV. Życie kulturalne i polityczne.

Kościoły i życie religijne w Poznaniu przez Zygmunta Zaleskiego 271
Kultura i sztuka w Poznaniu przez Zdzisława Marynowskiego 282
Oblicze polityczne społeczeństwa poznańskiego przez Zygmunta Zaleskiego 289

Rozwój instytucyj publicznych.

I. Instytucje kulturalne i oświatowe.

Miejskie placówki kulturalne przez Zygmunta Zaleskiego 307
Bibljoteka Raczyńskich 1919-1928 przez Dr. Wojtkowskiego 325
Teatry miejskie przez Stanisława Czapelskiego 332
Ogród Zoologiczny 337
Radjo Poznańskie przez Zenona Kosidowskiego 347
Szkolnictwo akademickie w Poznaniu przez Adama Wrzoska 355
Szkolnictwo średnie w Poznaniu przez Ignacego Steina 364
Szkolnictwo zawodowe w m. Poznaniu przez S. Dybczyńskiego 385
Szkolnictwo powszechne przez Jana Bilińskiego 408

Strona

II. Opieka społeczna i sanitarna.

Opieka nad ubogimi 429
Opieka nad młodzieżą przez Dr. Tadeusza Szulca 438
Stosunki sanitarno - higjeniczne przez Dr. Tadeusza Szulca 442
Zakłady techniczno-zdrowotne przez Tadeusza Woźnego 471
Czyszczenie ulic i Tabor miejski . . 485
Mleczarnia miejska 487
Parki i ogrody m. Poznania przez Władysława Marcińca 490

III. Budownictwo miejskie.

Rozbudowa m. Poznania przez Sylwestra Pajzderskiego 507
Miejskie budownictwo naziemne przez Kazimierza Rucińskiego 512
Budownictwo lądowe i wodne przez Tadeusza Rugego 532
Roboty oddziału drogowego przez Marjana Nowakowskiego 533
Budowa i utrzymanie ulic, placów i dróg miejskich przez Marjana Nowakowskiego 547
Roboty oddziału wodnego przez Marjana Serwackiego i Czesława Bielenię . . . 564
Rozbudowa sieci kanałów miejskich przez Marjana Serwackiego 578
Budowa mostów przez Tadeusza Rugego 586

Strona

IV. Miejskie instytucje gospodarcze.

Gazownia miejska przez Antoniego Dziurzyńskiego 609
Elektrownia miejska przez Józefa Koźniewskiego 616
Wodociągi miejskie przez Antoniego Kotowicza 627
Rzeźnia i targowisko zwierzęce przez Kazimierza Klabeckiego 632
Bank Miasta Poznania 640
Komunalny Bank Kredytowy przez Tadeusza Adamczewskiego 651
Organizacja długoterminowego kredytu miejskiego w Zachodniej Polsce przez Tadeusza Adamczewskiego . . . 654
Targi Poznańskie 657
Przeładownia miejska przez Jana Słomińskiego 672
Poznańska Kolej Elektryczna . . 678
Miejski majątek ziemski Naramowice . . 681

V. Bezpieczeństwo publiczne.

Bezpieczeństwo publiczne przez Adama Mizgalskiego 689
Policja budowlana przez I. Zausa . . . 692
Straż pożarna w Poznaniu przez Zygmunta Zaleskiego 695
Sądy miejskie przez Dr. Jana Sławskiego 707
Spis rycin 711

SŁOWO WSTĘPNE.

We wysiłkach narodu polskiego około odrodzenia swego w ramach własnego ustroju państwowego stolica Wielkopolski niepoślednią odgrywa rolę.

Jako najdalej na zachód wysunięta strażnica kultury polskiej, jako brama zachodnia państwa polskiego, przez którą idą prądy myśli Zachodniej Europy ku Polsce, szczególne ma zadania i obowiązki wobec narodu polskiego.

Dla najbliższego sąsiada niemieckiego rozwój Poznania jest sprawdzianem, czy Polacy, odsunięci za czasów panowania pruskiego od rządów, zdolni są władać miastem o własnych siłach. Obywatelstwo miasta Poznania jest świadome tej swojej roli państwowej i pełne jest poczucia odpowiedzialności za losy miasta tak bardzo narażonego na krytykę obcych. Przejmuje się serdecznie jego rozwojem, interesuje się żywo planami jego rozbudowy, strzeże jego pamiątek, baczy na jego rozkwit gospodarczy i kulturalny. Wybiera władze miejscowe oględnie, by nie narazić na wypaczenie linij rozwojowych miasta i podstaw jego komunalnej gospodarki. Wybrani włodarze miasta mają silne oparcie w głębokim patrjotyźmie lokalnym mieszkańców.

Książka jubileuszowa miasta Poznania ma zobrazować dziesięcioletnią pracę polskich gospodarzy miasta Poznania i być dowodem nietylko pracowitości i przemyślności obywatelstwa polskiego, ale także i dokumentem politycznej wagi, wykazującym ze szczególną siłą, że polscy włodarze miasta nietylko że nie uronili niczego z elementów dawnego jego poziomu cywilizacyjnego, ale usilną pracą, dokonaną w trudnych warunkach finansowych, przyczynili się do rozkwitu miasta większego, niż to wykazać może jakikolwiek okres czasów panowania obcego.

Pomyślny stan gospodarki miejskiej umożliwił korporacjom miejskim śmiałą decyzję urządzenia w Poznaniu na dziesięcioletnią rocznicę odzyskania niepodległości Powszechnej Wystawy Krajowej. Myśl znalazła żywy oddźwięk

w całym kraju, w rządzie, sejmie i we wszystkich organizacjach samorządowych i gospodarczych. Gospodarze miasta Poznania dumni są i szczęśliwi, że w lecie r. 1929 będą mogli gościć u siebie kwiat narodu polskiego z kraju i ze zagranicy oraz tych cudzoziemców, którzy pragną poznać niedocenione dotychczas w opinji europejskiej wysiłki Polski do osiągnięcia wyższego poziomu kulturalnego.

Miasto Poznań, w roli gospodarza, odświętne przybrało na rok 1929 szaty. Dużym wysiłkiem technicznym i finansowym musiało przyspieszyć wiele robót miejskich, któreby, — gdyby nie Wystawa, — mogły być rozłożone na lat kilka. Nie nadwyrężając stanu skarbowości komunalnej, administracja miejska wykończyła na czas nietylko prace związane z przygotowaniem Wystawy, ale wiele innych inwestycji miejskich, szczególną wagę przykładając do pomnożenia ilości mieszkań dla miejscowych bezdomnych i dla oczekiwanego napływu gości zamiejscowych.

Przeglądając książkę jubileuszową miasta Poznania, czytelnik polski czy obcy, niechaj życzliwie i pobłażliwie oceni pracę mieszczaństwa poznańskiego w ostatnich dziesięciu latach, dokonaną o własnych siłach technicznych, własnym trudem i przemysłem.

Niechaj książka ta, naświetlona możliwie rzeczowo, będzie dla wszystkich znakiem wiary w żywotność narodu polskiego, a dla mieszczaństwa poznańskiego podnietą do dalszej owocnej pracy około dobra miasta.

Cyryl Ratajski,
prezydent miasta.

CYRYL RATAJSKI,
PREZYDENT MIASTA.

PRZEGLĄD DZIEJÓW MIASTA POZNANIA

JÓZEF KOSTRZEWSKI

POZNAŃ[1] *W CZASACH PRZEDHISTORYCZNYCH*

O ile pominiemy niepewne chronologicznie odkrycia Maasa w Szelągu (wiór i okrzesek krzemienny rzekomo z międzylodowej warstwy żwiru), to jako najstarszy ślad pobytu człowieka na obszarze dzisiejszego Poznania uznać musimy grocik krzemienny trzoneczkowy, znaleziony na Górnej Wildzie na ogródkach działkowych (ryc. 1). Narzędzie to przedstawia typ przewodni kultury świderskiej, występującej obficie na terenie Mazowsza i Małopolski i przypadającej jeszcze na sam koniec *starszej opieki kamiennej* (paleolitu). Liczniejsze znaleziska znamy dopiero z *środkowej epoki kamiennej* (mezolitu). Z czasu tego pochodzi kilka osad wydmowych, stanowiących świadectwo przelotnego pobytu koczowniczych gromad myśliwskich pochodzenia nadśródziemnomorskiego. Osady takie odkryto na Dębcu, na wydmie położonej na terasie łąkowej Warty, w Głównie (stanowisko IV) na wojskowym placu ćwiczeń oraz w Golęcinie (stan. VII) po obu brzegach Bogdanki. Dostarczyły one wielu drobnych wyrobów krzemiennych np. grocików igiełkowatych, skrobaczy nieregularnych, oskrobywaczy i innych narzędzi typowych dla kultury starszej tardenoaskiej (ryc. 2). *W młodszej epoce kamiennej* (neolicie) terytorjum dzisiejszego Poznania okazuje się już dość gęsto zaludnionem, o czem świadczą ślady kilkunastu osad, odkrytych na obszarze miasta oraz duża liczba znalezisk przypadkowych. Osady neolityczne znamy z Sołacza, Golęcina, Jeżyc (przy ul. św. Wawrzyńca i ul. Dąbrowskiego), Dębca, Starołęki, Lubonia, Żabikowa, Komandorji, Głównej, Szeląga i Naramowic, a więc nieledwie z całej peryferji miasta. Że także środek miasta był już w tym czasie zaludniony, dowodzą znalezione tu większe narzędzia kamienne, np. młot kamienny z otworem dla trzonka, znaleziony przy Wielkich Garbarach nr. 4, takiż młot, jeszcze nieprzedziurawiony z św. Łazarza (znaleziony naprzeciwko wzgórza św. Łazarza), dalej dwa toporki z niedokończonemi otworami, znalezione na prawym brzegu Warty, jeden na Śródce w pobliżu Komandorji, drugi na Ostrówku, w korycie rz. Cybiny (ryc. 3). Z Cybiny pochodzi także toporek rogowy, który zapewne również odnieść należy do tego okresu. Podobnych znalezisk przypadkowych dostarczyły także dzielnice, położo-

[1]) W artykule niniejszym uwzględniam cały obszar dzisiejszego Wielkiego Poznania, opierając się na „Planie stołecznego miasta Poznania" w podziałce 1:15000, wykonanym w Miejskim Urzędzie Pomiarów w r. 1927. (Wyd. Zakładów Litograficznych Drukarni Katolickiej Poznań 1927.) Wyjątkowo zaś omawiam także niektóre znaleziska ważniejsze z kilku wsi podmiejskich: Luboń, Żabikowo, Starołęka, Golęcin i Koziegłowy. Artykuł stanowi niewiele zmienioną przeróbkę artykułu pod tymże tytułem, ogłoszonego w roczniku IX „Ziemi" warszawskiej (nry. 4—6, str. 56—61), uzupełnionego tylko nowemi znaleziskami i nieco rozszerzonego.

ne na krańcach miasta, np. Młyn Świętojański, gdzie znaleziono siekierkę z pasiastego krzemienia, Dębina, gdzie powyżej mostu dębińskiego wyłowiono z Warty toporek kamienny, dalej Dębiec i Sołacz, skąd pochodzą dalsze toporki z otworami, łączące się może z odkrytemi tamże osadami neolitycznemi. Ludność młodszej epoki kamiennej, żyjąca na obszarze miasta Poznania, nie była jednolita. Część jej przybyła do Polski z Jutlandji już w III okresie neolitu i tu wytworzyła nową kulturę, zwaną wielkopolską, którą charakteryzują głównie dwa typy naczyń glinianych: puhary z lejkowatą szyjką i flasze z kryzą. Osady kultury wielkopolskiej znamy z Naramowic (stanowisko V, por. ryc. 5), Golęcina (stan. I) i Dębca, a typową formę tej kultury stanowi także naczynie wyłowione w r. 1914 w Warcie, w pobliżu dawnych łazienek miejskich (ryc. 4). Nieco później, w czwartym okresie neolitu, pojawiła się na obszarze Poznania kultura ceramiki sznurowej, rozwinięta nad dolną Odrą, znana np. z Lubonia (stan. 1). Innych osad — z powodu braku charakterystycznych zabytków — nie można na razie bliżej określić co do ich przynależności kulturowej. Duża ilość wykopalisk, pochodzącą z wielu wspomnianych wyżej osad, świadczy o dłuższym pobycie ludności ówczesnej na jednem miejscu, a odcisk ziarnka zboża na ułamku naczynia z Golęcina dowodzi, że przynajmniej część ludności wiodła tryb życia całkowicie osiadły, żyjąc z uprawy roli. Ludność ta używała już naczyń glinianych, w środkowej epoce kamiennej w Polsce nieznanych, umiała dalej polerować i przepiłowywać kamienie oraz wiercić w nich otwory, o czem przekonywają nas niewykończone okazy toporków kamiennych, niewątpliwie przedstawiające wyrób miejscowy (ryc. 3). Siekierka z Świętojańskiego Młyna, wykonana z pasiastego krzemienia, którego złoża naturalne występują dopiero w Kieleckiem, pozwala nam stwierdzić istnienie stosunków handlowych łączących neolityczną ludność Poznania z zachodnią Małopolską a duża piłka z krzemienia nadbużańskiego znaleziona w Żabikowie (ryc. 6), rzuca pewne światło na związki handlowe z jeszcze dalszemi okolicami, mianowicie Wołyniem lub Małopolską wschodnią. Z ogólnej liczby przeszło 30 stanowisk przypada 11 na prawy (wschodni), a reszta na lewy (zachodni) brzeg Warty. Położenie kilku stanowisk w pradolinie Warty wskazuje, że była ona wówczas już dostatecznie osuszona, aby można się było w niej osiedlać. Mniejsza ilość znalezisk na prawym brzegu Warty tłumaczy się zapewne tem, że był on, podobnie jak dziś, w znacznej części niski i podmokły, nie nadawał się zatem, z wyjątkiem kilku punktów wyniosłych, do zamieszkania.

Także w ciągu *epoki bronzowej* (od 2000 do 800 przed Chr.) obszar dzisiejszego Poznania był stosunkowo gęsto zaludniony, a jedynie z I okresu bronzowego (2000—1700 przed Chr.) brak nam dotąd znalezisk. Z okresu II (1700—1400) pochodzą dwie siekierki bronzowe (ryc. 7), znalezione w okolicy miasta (bliższe miejsce znalezienia nieznane). Jedna z nich ma wysokie brzegi dla lepszego umocowania rękojeści, druga poprzeczną zaporę, t. zw. piętkę. Obie reprezentują typy obce, północnoniemieckie, niewątpliwie importowane. Z okresu III (1400—1200 przed Chr.) pochodzi bransoleta bronzowa z stykającemi się końcami, zdobiona naprzemian grupami poprzecznych i podłużnych kresek, znaleziona w okolicy Poznania (ryc. 8 b), bronzowa szpila uszata (ryc. 8 a), wykopana na Szelągu oraz dzban gliniany z Sołacza (ryc. 9). Ostatnie dwa okazy, niewątpliwie pochodzące z grobów, przedstawiają typy przewodnie występującej w tym okresie na widownię *kultury „łużyckiej"*. W towarzystwie tej kultury, rozwiniętej na Łużycach, na Śląsku i w południowo-zachodniej Wielkopolsce, pojawiają się w Poznaniu pierwsze groby ciałopalne, zaopatrzone w dużą ilość naczyń, tworzące zwykle rozległe cmentarzyska. Przedstawi-

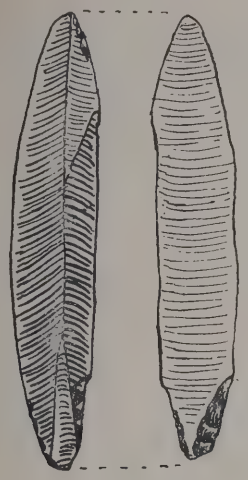

Ryc. 1.

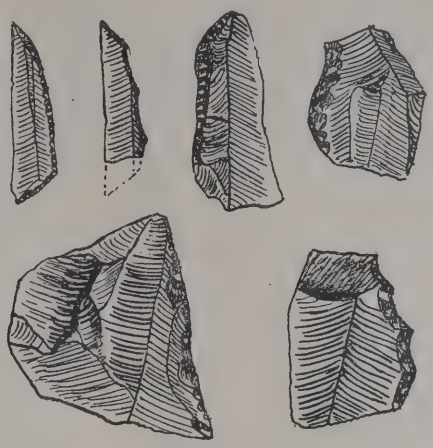

Ryc. 2.

Ryc. 3

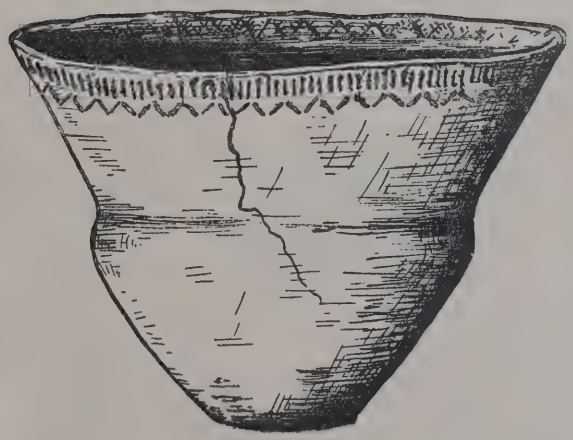

Ryc. 4.

Ryc. 1. Grocik trzoneczkowy z krzemienia z Górnej Wildy, W. n.

Ryc 2. Główna (stan 4). Narzędzia krzemienne kultury tardenoaskiej z środkowej epoki kamiennej W. n.

Ryc. 3. Toporek kamienny z niedokończonym otworem i z śladami piłowania znaleziony w rzece Cybinie na Ostrówku. ($^2/_7$ w. n.)

Ryc 4. Puhar z lejkowatą szyjką wyłowiony w Warcie, w pobliżu dawnych łazienek miejskich. ($^3/_7$ W. n.)

Ryc. 5

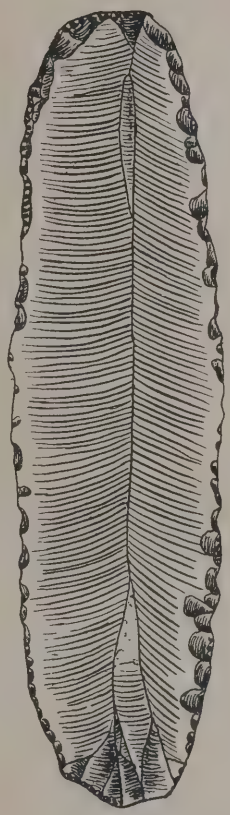

Ryc. 6

Ryc. 7

a Ryc. 8. b

Ryc. 5. Ułamek puhara z lejkowatą szyjką (kult. wielkopolska) z Naramowic (stan 5). $^2/_3$ w n.
Ryc. 6. Piłka krzemienna z Żabikowa ($^2/_3$ w. n.)
Ryc. 7. Siekierki bronzowe z II. okr. epoki bronzowej z okolicy Poznania. ($^1/_3$ w. n).
Ryc. 8. Br. szpila uszata z Szeląga (a) i bransoleta bronzowa z okolicy Poznania (b) (okr. III epoki bronz). Ok. $^1/_2$ w. n

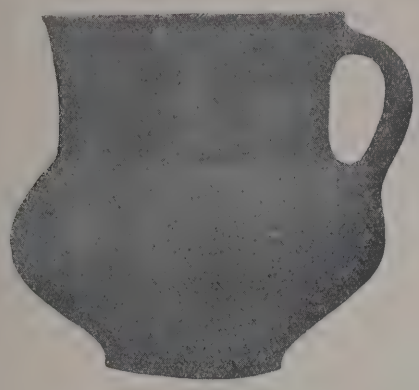

Ryc. 9

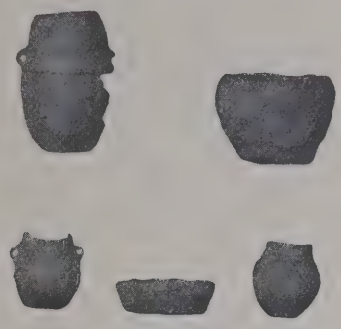

Ryc. 12

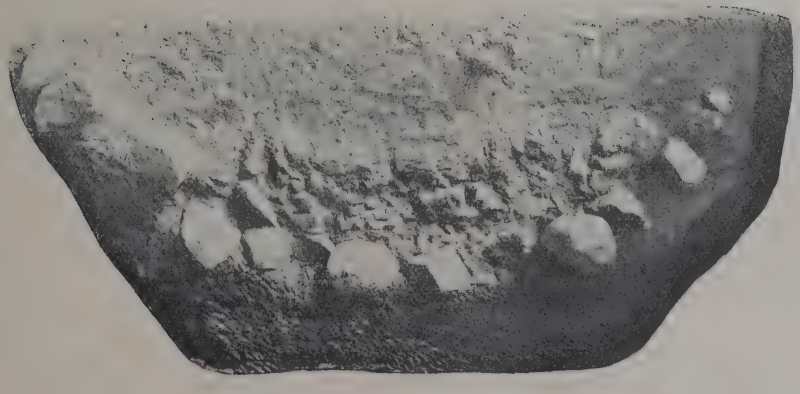

Ryc. 10

Ryc. 11

Ryc. 9. Dzban z III okr. epoki bronzowej z Sołacza. ($^2/_5$ w n.)
Ryc. 10. Piec garncarski z IV. okr. epoki bronzowej odkryty na Sołaczu (w przekroju)
Ryc. 11. Nóż bronzowy z młodszej epoki bronzowej z Starołęki. ($^1/_2$ w n.)
Ryc. 12. Ceramika z cmentarzyska „łużyckiego" z wczesnej epoki żelaznej na Górnej Wildzie. (Ok. $^1/_4$ w. n.)

Ryc. 13

Ryc. 14

Ryc. 15

Ryc. 13. Ceramika z cmentarzyska „łużyckiego" z wczesnej epoki żelaznej, odkrytego przy ulicy Maltańskiej (przed dawną Bramą Kaliską). (Ok. 1/6 w. n.)
Ryc. 14. Urna twarzowa z pokrywą z Golęcina (1/3 w. n.)
Ryc. 15. Grób skrzynkowy z wczesnej epoki żelaznej, odkryty w Górczynie (ul. Górki 5)

cielami kultury „łużyckiej" byli prawdopodobnie Słowianie.

Z obszaru Poznania znamy obfitsze ślady kultury „łużyckiej" dopiero z IV i V okresu epoki bronzowej, czyli z t. zw. młodszej epoki bronzowej. Z cmentarzysk jedno położone jest w śródmieściu przy ul. Babińskiego w pobliżu Sądu Okręgowego i odkryte zostało w r. 1906 przy zakładaniu kanalizacji. Uratowała się z niego jedynie urna beczułkowata o 2 uchach i 10 czerpaków.

W śródmieściu, przy ul. Dominikańskiej nr. 4, natknięto się też przy zakładaniu rur gazowych na ślad osady z młodszej epoki bronzowej, datowanej przez znalezione tam ułamki naczyń z typowym ornamentem. Dalsze cmentarzyska typu „łużyckiego" znamy z epoki bronzowej na Szelągu, na Zawadach i w Żegrzu, niestety uległy one wszystkie zniszczeniu i zachowały się z nich zaledwie oddzielne naczynia. Osady z tego czasu, poza już wymienioną, odkryto jeszcze w kilku dalszych miejscach: w Sołaczu, w Naramowicach, na Szelągu, w Komandorji, w Starołęce i Głównie, lecz tylko osada sołacka została dokładniej zbadana w r. 1910. Dostarczyła ona m. i. dwóch pieców garncarskich (ryc. 10) z IV okresu epoki bronzowej (1200—1000 przed Chr.) a poza tem stwierdzono tu rzuty poziome kilku chat nieregularnie czworokątnych o konstrukcji słupowej. Ściany ich składały się z 4 rzędów słupów, wkopanych w ziemię, do których przymocowane były drągi, układane poziomo jeden na drugim. Szpary pomiędzy drągami uszczelnione były polepą glinianą. Ze słupów dochowały się jedynie jamy, w które były one wkopane, odcinające się ciemniejszą zawartością od piaszczystego, nieruszanego gruntu, a o konstrukcji ściany pouczają nas zachowane kawałki polepy z charakterystycznemi odciskami drągów. Współczesne z wspomnianemi cmentarzyskami i osadami są następujące przedmioty bronzowe, znalezione oddzielnie: dwie siekierki bronzowe z tulejką dla trzonka, z których jedna wykopana została w pobliżu kościoła Franciszkanów, druga zaś w bliżej niewiadomem miejscu, oraz nóż bronzowy z kilku otworami do przymocowania okładzin, znaleziony w Starołęce (ryc. 11). O ile siekierki przedstawiają wyrób miejscowy, to nóż wspomniany pochodzi zapewne z Szwajcarji, jest zatem świadectwem handlu przedhistorycznego. Z ogólnej ilości 16 stanowisk z epoki bronzowej przypada znowu większość: 8 na lewy, a tylko 6 na prawy brzeg Warty, 2 dalszych zaś nie możemy dokładniej zlokalizować.

Niektóre z wymienionych wyżej cmentarzysk „łużyckich" młodszej epoki bronzowej trwają nadal w wczesnej epoce żelaznej (800 do 500 przed Chr.), czyli w t. zw. *okresie halsztackim*. Do takich należy np. cmentarzysko na Szelągu, które m. i. dostarczyło z tego czasu naczyńka malowanego z bardzo delikatnej gliny oraz skorup z ornamentyką radełkową, wykonaną kółkiem zębatem, inne natomiast dopiero w tym czasie powstały. Duże cmentarzysko używane wyłącznie w tym czasie, odkryto np. przy ul. Maltańskiej za dawną Bramą Kaliską, a kilkadziesiąt naczyń uratowanych stamtąd znajduje się dziś w Dziale Przedhistorycznym Muzeum Wielkopolskiego. Większość ich odznacza się ciemną, lśniącą powierzchnią, niektóre są ładnie zdobione (ryc. 13). Na drugie cmentarzysko „łużyckie" z wczesnej epoki żelaznej natknięto się w r. 1879 przy kopaniu piasku na polu gospodarza Witkowskiego na Górnej Wildzie. Oprócz naczyń, które częściowo dostały się do Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu (ryc. 12), częściowo zaś porozpraszały się (niektóre np. dostały się aż do muzeum germańskiego w Norymberdze), znaleziono tu m. i. dwie szpile: bronzową i żelazną. Z wczesnej epoki żelaznej pochodzi dalej kilka osad kultury „łużyckiej", odkrytych w Golęcinie i na Szelągu oraz cenne znalezisko gromadne przedmiotów bronzowych (t. zw. skarb), wy-

kopane w okolicy Poznania, zapewne na Ratajach i przechowujące się w Muzeum historycznem berlińskiem. Skarb składa się z 3 cienkich naszyjników spiralnie żłobkowanych, ciężkiego lanego naszyjnika z uszkami na końcach, zamkniętego nagolennika i dwóch bransolet. Jedna z nich zdobiona jest pięciu ostremi żeberkami podłużnemi na stronie zewnętrznej, druga zaś ma przekrój trójkątny. Podobna bransoleta trójgraniasta, pochodząca — zdaje się — z tegoż skarbu, dostała się do muzeum w Wrocławiu. Skarb tu opisany, zakopany niewątpliwie w chwili niebezpieczeństwa przez jakiegoś handlarza wędrownego, stanowi dalsze świadectwo ożywionych stosunków handlowych, łączących mieszkańców Poznania z sąsiedniemi i dalszemi okolicami. Z oddzielnych znalezisk wymienić jeszcze należy cienki naszyjnik bronzowy spiralnie żłobkowany, znaleziony w r. 1922 przez p. St. Krukowskiego na Dębcu.

W drugiej połowie okresu halsztackiego pojawia się w okolicy Poznania fala najeźdźców północnych, przybywająca od ujścia Wisły, która przynosi z sobą nowy obrządek pogrzebowy oraz nowe formy ceramiki i wyrobów metalowych. Ludność ta, w której należy zapewne upatrywać przodków szczepów bałtyckich (Litwinów, Łotyszów i Starych Prusaków), grzebała swych zmarłych w grobowcach rodzinnych w formie skrzyń, budowanych z płyt kamiennych, a na popielnicach, zawierających spalone kości zmarłych, umieszczała nieraz plastyczne wyobrażenia twarzy ludzkiej, będące niejako portretami nieboszczyków. *Groby skrzynkowe* znaleziono w Poznaniu w ośmiu rozmaitych miejscach a najstarszego odkrycia tego rodzaju dokonano już w 1820 r. w Golęcinie, gdzie grób przykryty był mogiłą kamienną (dokładny opis odkrycia znajduje się w „Mrówce" poznańskiej, roczn. II, 1822 str. 81—86). Dwa dalsze groby skrzynkowe odkryto w r. 1876 przed dawną Bramą Berlińską, na miejscu dzisiejszej ulicy Wjazdowej, w pobliżu Uniwersytetu. W rok później natknięto się na dalsze groby tego rodzaju w Golęcinie, przyczem m. i. znaleziono dwie urny twarzowe (ryc. 14), a różnemi czasy odkryto podobne groby jeszcze na Łazarzu, w Górczynie, przy ul. Górki nr. 5. (Por. ryc. 15), na Górnej Wildzie, na Winiarach, Szeląga i w Głównie. Dostarczyły one charakterystycznej ceramiki (ryc. 16), a częściowo także zabytków metalowych. Z Łazarza posiadamy np. szpilę bronzową, wisiorki i pierścienie bronzowe oraz paciorki szklane, tak samo z Szeląga i Górczyna dochowały się szpile żelazne haczykowate (ryc. 17). Dwa groby skrzynkowe, odkryte w maju 1926 na Dębcu dostarczyły poza typowemi naczyniami dwóch szczypiec, (jednych bronzowych, drugich żelaznych).

W ciągu II okresu żelaznego, zwanego też *lateńskim* (od 500 przed Chr. do nar. Chr.), kultura grobów skrzynkowych rozpływa się powoli w kulturze ludności podbitej, co wyraża się w stopniowym zaniku charakterystycznych cech jej kultury materjalnej i przejęciu obrządku pogrzebowego ludności, cmentarzysk popielnicowych typu „łużyckiego". Najlepiej śledzić możemy ten proces asymilacyjny na cmentarzysku w Golęcinie, dzięki przeprowadzonym tam w latach 1908 i 1912 szczegółowym badaniom dra Blumego, które doprowadziły do odkrycia blisko 100 grobów. Otóż najstarszę groby tego cmentarzyska miały jeszcze formę skrzyni (ryc. 18) i były grobowcami rodzinnemi, później zajmują ich miejsce groby obwarowane okrągłemi kamieniami (ryc. 19) przeważnie o charakterze jednostkowym, następnie pojawiają się groby popielnicowe bez obłożenia kamiennego a równocześnie upowszechnia się zwyczaj wsypywania do grobu także szczątków stosu (ryc. 20), w końcu zaś nie wybiera się już ze stosu kości spalonych zmarłego i nie kładzie ich do urny, lecz całą pozostałość stosu wraz z szczątkami zwłok spalonych wsypuje się do jamy ziemnej.

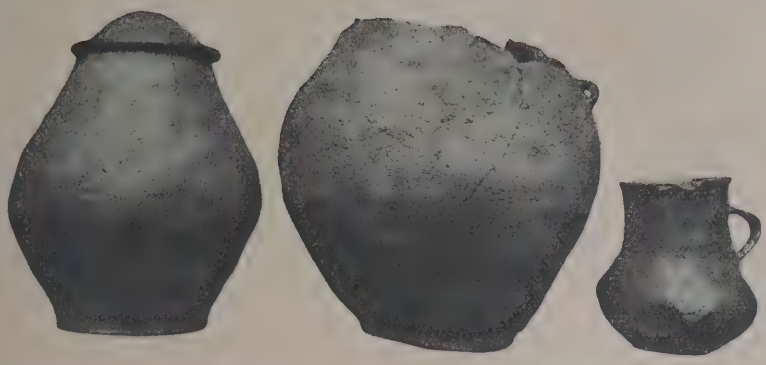

a Ryc. 16 b c

Ryc. 17.

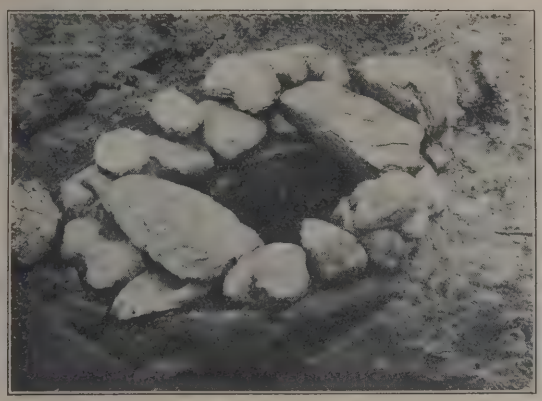

Ryc. 18

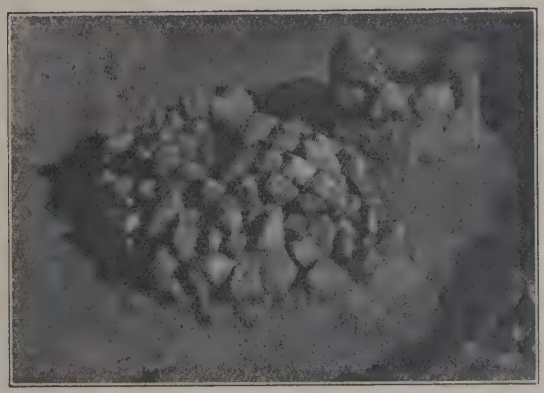

Ryc. 19

Ryc. 16. Ceramika z grobów skrzynkowych w Górczynie (a — b) i w Szelągu (c). ($^2/_{13}$ w. n.)
Ryc. 17. Szpile żelazne haczykowate z grobów skrzynkowych w Górczynie i na Szelągu ($^1/_9$ w. n.)
Ryc. 18. Grób skrzynkowy (nr. 6) z Golęcina.
Ryc. 19. Groby z obwarowaniem kamiennem (nr. 12 i 13) z Golęcina.

Ryc. 20

Ryc. 21

Ryc. 22

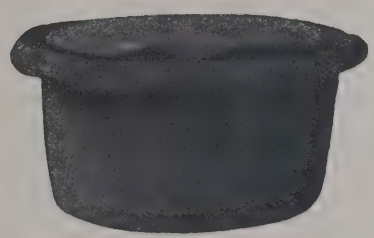

Ryc. 23

Ryc. 20. Grób popielnicowy, obsypany resztkami stosu z Golęcina.
Ryc. 21. Grób kloszowy z Golęcina (nr. 19).
Ryc. 22. Klosz i popielnica z pokrywką z grobu kloszowego z Starołęki. ($^1/_7$ w. n.)
Ryc. 23 Naczynie z grobu jamowego z późnego okresu lateńskiego odkrytego w Dębcu. ($^1/_2$ w. n)

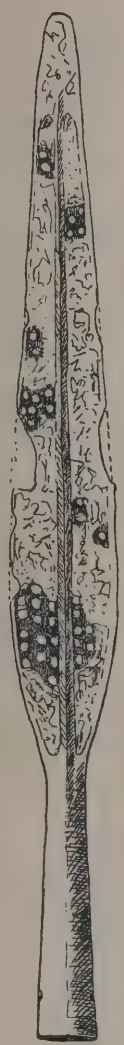

Ryc. 24

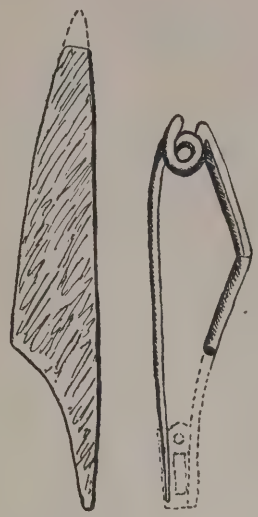

Ryc. 25

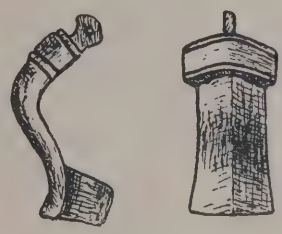

Ryc. 26

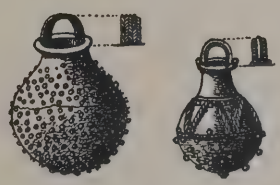

Ryc. 27

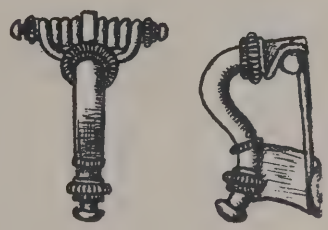

Ryc. 28

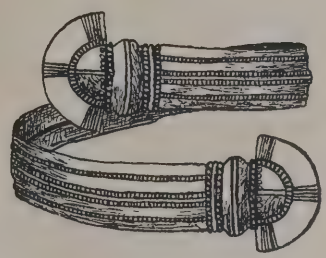

Ryc. 29

Ryc. 24. Żelazny grot oszczepu z wytrawianemi ozdobami z cmentarzyska późnolateńskiego za dawną Bramą Warszawską ($^2/_5$ w. n.)
Ryc. 25. Fibula żel. i nóż żel. z cmentarzyska późnolateńskiego na Sołaczu ($^2/_3$ w. n.).
Ryc. 26. Fibula bronzowa z okresu rzymskiego z cmentarzyska za dawną Bramą Warszawską (w. n.)
Ryc. 27-9. Ozdoby bronzowe (28), srebrne (29) i złote (27) z cmentarzyska z okresu rzymskiego na Szelągu. (Ryc. 27—28 w w. n., ryc. 29 w $^2/_3$ w. n.)

Ryc. 30. Wiadro cisowe z okuciami bronzowemi z grobu szkieletowego z późnej epoki rzymskiej, odkrytego na Szelągu. Według rekonstrukcji prof. W. Gosienieckiego z Poznania (1/2 w. n.)

W Golęcinie odkryto też kilka *grobów kloszowych* (ryc. 21), tak nazywanych od wielkiego, kloszowatego naczynia, ustawianego dnem do góry i służącego do przykrycia popielnicy. Groby te zjawiają się u nas w początku okresu lateńskiego i występują często z grobami skrzynkowemi na wspólnych cmentarzyskach. Dalsze groby kloszowe odkryto na obszarze opisywanym w Dębcu, w Starołęce (ryc. 22), Sołaczu i w Marcelinie, gdzie w r. 1922 prof. Zakrzewski rozkopał całe cmentarzysko grobów kloszowych. Osady kultury grobów skrzynkowych znamy dotąd jedynie z Dębca, Golęcina i Winiar. Podobnie jak w poprzednich okresach, także i obecnie zauważyć możemy o wiele intensywniejsze zaludnienie lewego (zachodniego) brzegu Warty, który dostarczył z okresów halsztackiego i lateńskiego 5 stanowisk kultury „łużyckiej" w porównaniu do 2 stanowisk na brzegu prawym, a 14 stanowisk kultury grobów skrzynkowych i grobów kloszowych wobec 2 na obszarze prawobrzeżnym. Poza tem uderza nas jeszcze inne zjawisko, mianowicie ograniczenie się osadnictwa wyłącznie do wyżyn dyluwjalnych, gdy pradolina Warty, wykazująca w poprzednich okresach stale ślady zaludnienia, obecnie nie dostarczyła ani jednego znaleziska. Fakt ten, zgodny z spostrzeżeniami poczynionemi gdzieindziej, tłumaczy się — być może — zmianami klimatycznemi. Na okres wczesnożelazny przypada bowiem zaobserwowane już przed wojną przez uczonych skandynawskich pewne oziębienie się klimatu, połączone ze zwiększoną ilością opadów. Możliwe jest, że tereny niżej położone stały się wskutek tego niezdatne do zamieszkania, co spowodowało ludność ówczesną do osiedlania się na wyżynach.

Z *późnego okresu lateńskiego* znamy na obszarze dzisiejszego Poznania zaledwie trzy znaleziska, mianowicie grób jamowy, zawierający całą pozostałość stosu, odkryty w Dębcu, który dostarczył m. i. płaskocylindrycznego naczynia z uszkiem zwężonem (ryc. 23), takiż zapewne grób, znaleziony za Bramą Warszawską, który zawierał m. i. żelazny grot oszczepu (ryc. 24) z ozdobami wypukłemi, wytrawianemi kwasem roślinnym oraz kilka grobów na Sołaczu (ryc. 25), gdzie odkryto także osadę z tegoż czasu.

Cmentarzysko za Bramą Warszawską, zniszczone przy budowie kolejki powiatowej z Główny do Środy, używane było, jak świadczą pochodzące stamtąd zabytki: fibula bronzowa (ryc. 26) i żelazny grot oszczepu także jeszcze w *okresie rzymskim* (od nar. Chr. do 400 po Chr.), podobnie jak cmentarzysko na Sołaczu, skąd znamy m. i. dwie fibule bronzowe z srebrnemi ozdobami. Duże cmentarzysko z okresu rzymskiego odkryto wreszcie na Szelągu. Obok grobów ciałopalnych znalazły się tu i groby szkieletowe, wyposażone obficie w narzędzia (noże, igły) i ozdoby np. sprzążki i fibule bronzowe (ryc. 28), paciorki ze szkła, szkliwa i bursztynu, srebrne klamry do naszyjników, takież bransolety bogato zdobione (ryc. 29), oraz wisiorki złote filigranowej roboty (ryc. 27), natomiast nie zawierające zupełnie broni. Znalezione w 2 grobach ostrogi bronzowe świadczą o używaniu koni do jazdy wierzchem. Jeden z grobów zawierał dość dobrze zachowane wiadro z drzewa cisowego z ozdobnemi okuciami z blachy bronzowej i z bronzowym kabłąkiem (ryc. 30). Groby szkieletowe okresu rzymskiego przedstawiają ślady najazdu jakiegoś ludu skandynawskiego na ziemie polskie. Niejedno przemawia za tem, że mamy tu do czynienia z Gotami wzgl. Gepidami. Z okresu rzymskiego dochowało się też kilka osad, mianowicie na Dębcu, w Starołęce, w Golęcinie (stanowisko VI), na Sołaczu i w Naramowicach (stan. II). Osada w Sołaczu dostarczyła poza kilku ogniskami prostokątnemi, układanemi z kamieni (ryc. 31) także trzech piecy do wytapiania żelaza z rodzimej rudy darniowej

(ryc. 32). Pewne światło na stosunki handlowe z państwem rzymskiem rzuca moneta srebrna (denar ces. Probusa) znaleziona w pobliżu dworca towarowego (ryc. 34). Dwie dalsze monety rzymskie (z bronzu) znalezione zostały podobno w ogrodzie p. Jaretzkiego przy św. Marcinie, jednakże znalezisko to nie jest całkiem pewne.

W *okresie wędrówek ludów* (400—600 po Chr.) najezdnicze ludy skandynawskie, władające przez czas pewien naszą ziemią, opuszczają ją ostatecznie. W całej Wielkopolsce posiadamy z tego czasu bardzo nieliczne znaleziska, na obszarze Poznania zaś nie spotykamy ich zupełnie, jakkolwiek znamy je np. z Chludowa (naśladownictwo miejscowe monety złotej wschodnio-rzymskiej Teodozjusza I lub Honorjusza) i Knyszyna (pierścionek złoty z medaljonem), w pow. poznańskim, o kilkanaście km. od miasta.

Tem bogaciej za to przedstawiają się wykopaliska z *okresu wczesnohistorycznego* (600—1000 po Chr.). W obrębie starego miasta znajduje się zabytki z tego czasu, przedewszystkiem ceramikę (ryc. 33), tak licznie, że niepodobna tu wymieniać wszystkich znalezisk. W przeciwstawieniu do okresów poprzednich prawy brzeg Warty wysuwa się obecnie na pierwszy plan, o czem świadczą liczne ułamki ceramiki z tego czasu, odkryte w pobliżu katedry, na Ostrówku i w Komandorji. Na ul. Wieżowej, w pobliżu Seminarjum Duchownego, wykopano żarna kamienne, pochodzące prawdopodobnie z niniejszego okresu. Poza przestrzenią zabudowaną ale w obrębie dzisiejszych granic miasta, znaleziono tu ślady osadnictwa wczesnohistorycznego jeszcze na wojskowym placu ćwiczeń na wschód od Komandorji, na Malcie i w Głównie (stanowisko 2). Na lewym brzegu Warty, poza znaleziskami z śródmieścia, znamy osady wczesnohistoryczne w Dębcu, Górczynie, Sołaczu, Golęcinie, Szelągu i Naramowicach. W Sołaczu znaleziono m. i. piękny grzebień z tego okresu (ryc. 36). Jak w innych miastach większych, tak samo i w Poznaniu nie dochowały się — wskutek zmian terenowych wywołanych zabudowaniem przestrzeni — żadne ślady istniejącego tu niewątpliwie grodziska, stanowiącego zapewne pierwszy ośrodek, około którego skupiał się zawiązek późniejszego miasta. Grodzisko takie istniało niewątpliwie na prawym brzegu Warty, może na Ostrowie Tumskim, na Ostrówku lub Śródce, a drugie grodzisko istnieć mogło na Górze Przemysława. W każdym razie okolica tego wzgórza była zamieszkana już około r. 1000 po Chr., t. zn. na dwa i pół wieku przed zbudowaniem tu zamku i lokacją nowego miasta na prawie niemieckiem na zachodnim brzegu Warty (w 1253 r.). Dowodzi tego odkryte na południowym stoku Góry Zamkowej (przy budowie Muzeum Wielkopolskiego) cmentarzysko wczesnohistoryczne z grobami szkieletowemi, które m. i. dostarczyło 2 kabłączków skroniowych, typowej ozdoby kobiet słowiańskich tego okresu. Inne cmentarzysko współczesne odkryto na Szelągu, gdzie reprezentowane są — jak widzieliśmy — prawie wszystkie okresy przedhistoryczne. Poza innemi przedmiotami znaleziono tu również kabłączki skroniowe w ilości 11 sztuk (ryc. 35). Wreszcie natknięto się w czasie wojny (w r. 1916) na terenie wojskowych zakładów amunicyjnych w Głównie również na 4 groby z tego czasu z 2 kabłączkami skroniowemi.

Że Poznań w okresie wczesnohistorycznym odgrywał już pewną rolę jako centrum handlowe, o tem świadczy znalezienie na obszarze dzisiejszego miasta sześciu skarbów srebrnych z X i XI w., siódmy zaś skarb odkryto tuż u granic miasta, w Kozichgłowach. Najstarszy z tych skarbów, znaleziony w Łącznym Młynie (ryc. 37), pochodzący z połowy X w., składał się z dużej ilości monet, przeważnie arabskich, oraz znacznej liczby pięknych ozdób filigranowej roboty, ogólnej wagi przeszło 3 kilogramów. Z ozdób najokazalszy jest naszyjnik pleciony z kilku

Ryc. 31

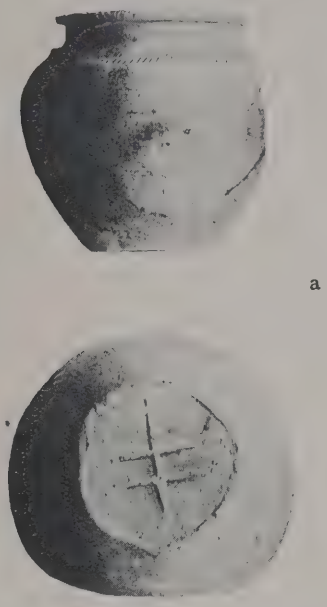

a

Ryc. 32

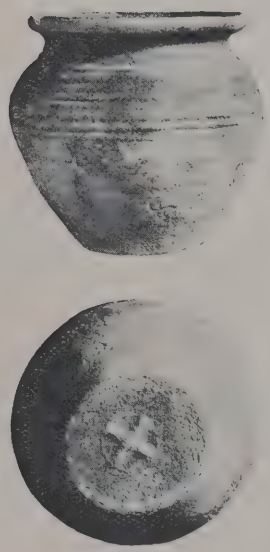

b

Ryc. 33

Ryc. 31. Ognisko z chaty z okresu rzymskiego, odkrytej na Sołaczu.
Ryc. 32. Szczątki pieca do wytapiania żelaza z okresu rzymskiego, odkrytego na Sołaczu.
Ryc. 33. Ceramika wczesnohistoryczna z Poznania (a $^{4}/_{17}$, b $^{3}/_{16}$ w. n.)

Ryc. 34

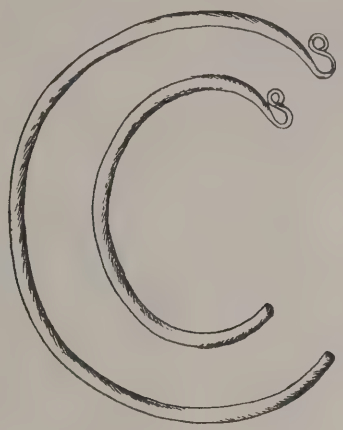

Ryc. 35

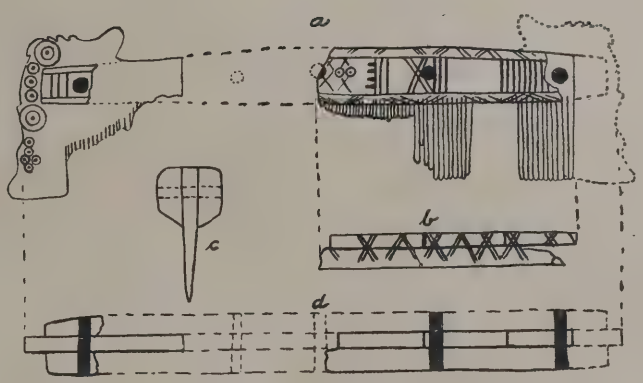

Ryc. 36

Ryc 34. Denar srebrny cesarza Probusa znaleziony przy dworcu towarowym w Poznaniu W. n.
Ryc. 35. Kabłączki skroniowe z bronzu, znalezione na Szelągu (2/3 w. n.)
Ryc. 36. Grzebień kościany z trzech płyt, znaleziony na Sołaczu (2/3 w. n.) a) Widok z boku, b, z góry, c i d, w przekroju.

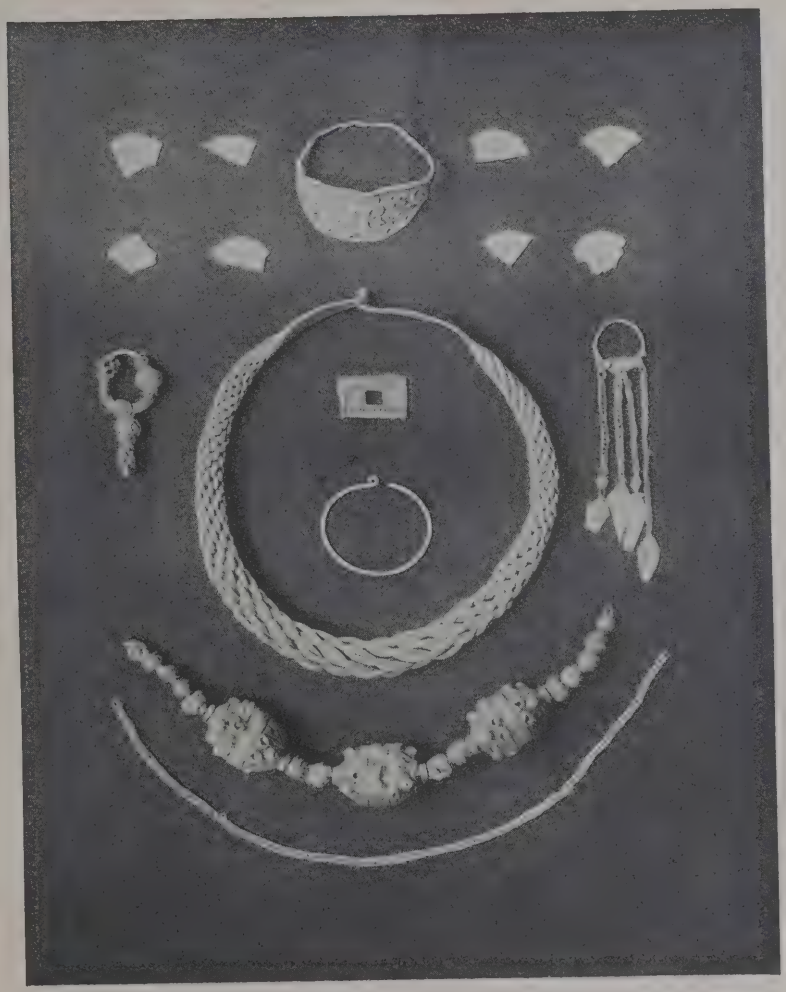

Ryc. 37. Wybór typów z skarbu srebrnego z X w. po Chr., znalezionego w Łącznym Młynie (1/3 w. n.)

drutów srebrnych, z końcami skutemi w owalne klamry, dalej wchodziły w skład skarbu paciorki srebrne rozmaitego kształtu, zausznice, pierścionek, misterne łańcuszki i kabłączek skroniowy. Z późniejszych czasów pochodzi skarb srebrny, znaleziony przy dawnej Bramie Berlińskiej (na dzisiejszej ul. Wjazdowej), zakopany około r. 1010, jeszcze późniejsze są skarby z Szeląga (ok. 1020), Malty, Dębiny i Dębca. Skarb z Szeląga jest o tyle ciekawy, że oprócz pewnej ilości ozdób srebrnych oraz monet zawierał także ułamek sztaby srebra surowego, służącej jako surogat monety. Zawartość skarbów poucza nas o stosunkach handlowych ówczesnej ludności Poznania z odległemi nieraz krajami. W skarbach tych znajdujemy bowiem obok monet polskich także niemieckie, czeskie, angielskie, francuskie a nawet arabskie, które do połowy X w. przeważają. Równocześnie zaś skarby te świadczą o znacznej zamożności ówczesnych mieszkańców miasta, potwierdzając w pełni przyjmowane nieraz z niedowierzaniem wiadomości Gallusa o obfitości drogich kruszców w Polsce za panowania pierwszych Piastów. O sposobie komunikacji ówczesnej daje nam pewne pojęcie czółno, przeszło 10 m. długie, wykonane w całości z wydrążonej kłody drzewnej, znalezione w Warcie w pobliżu Wilczego Młyna, na północ od Szeląga.

Ogółem znamy dotąd z terytorjum dzisiejszego wielkiego Poznania przeszło sto stanowisk, pochodzących niemal ze wszystkich okresów naszych pradziejów z wyjątkiem I okresu bronzowego i okresu wędrówek ludów. Tak wielka liczba wykopalisk skupionych na stosunkowo małym obszarze, tłumaczy się niewątpliwie korzystnem położeniem nad dużą rzeką, do której w dodatku uchodzą w tem miejscu cztery strumienie: z prawej strony Główna i Cybina, z lewej Bogdanka i Wierzbak. Rzeki były w czasach pierwotnych nietylko żywicielkami ludności, lecz zarazem głównemi drogami ułatwiającemi komunikację ze światem. Tem się tłumaczy skupianie się osadnictwa przeddziejowego nad rzekami wogóle a gęste zaludnienie obszaru dzisiejszego Poznania w szczególności. Wybitna rola, jaką odegrało miasto nasze za pierwszych Piastów jako stolica państwa, jest więc w dużej mierze wynikiem długotrwałego rozwoju osadnictwa przedhistorycznego na temże miejscu.

INŻ. WITOLD HEDINGER,
PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ.

Zygmunt Zaleski

Rozwój topograficzny miasta Poznania

Miasto Poznań zbudowało się przy środkowej Warcie, tam gdzie rzeka ta rozlewała się licznemi odnogami w niewielkiej, zamkniętej dolinie. Prawy brzeg zamykają wzgórza, które sięgają aż do obecnego Miasteczka, ustępując następnie miejsca dolinie, w której rzeka Cybina dochodzi do Warty; za Cybiną przy obecnym kościele św. Jana wraca teren wywyższony, pozostawiający jednakże szerzej otwartą dolinę ku Głównej. Z lewego brzegu zaczyna się dolina od obecnego Dębca a kończy się na północy płaskowzgórzem winiarskiem. Od strony zachodniej kryje ją pasmo pagórków: Wilda — św. Marcin — Musza Góra — Góra Zamkowa — Góra św. Wojciecha, św. Jerzego, Czerwowska. Między wzgórzami temi przewijały się rzeczki, a w dolinie głównej płynęła szeregiem koryt Warta.

Warta dzieliła się przy Ratajach i poniżej na kilka odnóg. Jedna z nich biegła obecnem korytem Warty, druga szła nieco na zachód, okalając Groblę od strony zachodniej, i łączyła się z pierwszą dopiero na północy obszaru miejskiego. Od odnogi zachodniej odchodziła w kierunku Wildy t. zw. Struga Karmelitańska, która przy Grobli do Warty wracała. Struga ta Karmelitańska miała ponadto przedłużenie okalające Rybaki, które w wiekach późniejszych zasilało wodą fosę miejską po stronie południowowschodniej. Trzecie ramię Warty przechodziło korytem między Chwaliszewem a Ostrowem Tumskim i łączyło się z pierwszem naprzeciw łąk zwanych później Dominikańskiemi. Między poszczególnemi odnogami Warty istniały jeszcze połączenia, z których najważniejsze przecinało teren obecnego Chwaliszewa tak, że osobną wyspą była Czartorja, reszta Chwaliszewa drugą. Od wschodu płynęła korytem mniejwięcej dzisiejszem rzeka Cybina wpływająca do Warty naprzeciwko Winiar, ale łącząca się z Wartą częściowo na południe od Ostrowa Tumskiego, częściowo na północ od niego osobnemi dopływami. Dalej na północ wpadała do Warty rzeka Główna. Z lewej strony przyjmowała Warta na terenie miasta Poznania rzekę Bog-

dankę, tworzącą łącznie z Wierzbakiem cały system rowów na północy terenu miejskiego. Poszczególne rzeczki nosiły nazwy Kąt, Czestnapaza, Czerwony Zdrój, Rudnik.

Gdy miasto Poznań wystąpiło na widownię dziejową w X wieku, było już osiedlem stosunkowo znacznem, skoro było siedzibą tak króla, jak pierwszego biskupa polskiego. Wiadomości topograficzne jednak z pierwszych wieków historycznych są bardzo skąpe. Nie ulega wątpliwości, że miasto pierwotne zajmowało najdalej na wschód wysuniętą część doliny poznańskiej, widocznie dostatecznie suchą i najłatwiejszą do zabudowania. Ośrodek miasta stanowiła wyspa między Cybiną a wschodniem korytem Warty zwana Ostrowem. Przyjąć należy, że na Ostrowie tym wznosił się gród książęcy, a tamże stanął też kościół Katedralny. Podgrodzie zajmowało terytorjum okolone mniejwięcej Cybiną, na wschód od grodu położone i nie w całej pełni już otoczone wodą. Właściwem miastem poznańskiem czyli podgrodziem była Śródka. Między Śródką a Ostrowem powstało później samodzielne osiedle Ostrówek, pierwotnie nie stanowiące odrębnej jednostki miejskiej. Dalej na wschód istniał w wczesnych wiekach historycznych kościół rycerzy maltańskich, św. Jan. Św. Jan jednakże nie stanowił podgrodzia poznańskiego w ścisłem słowa znaczeniu, był on raczej osobną osadą rycerską pod Poznaniem.

Aż do XIII wieku brak ściślejszych wiadomości o topograficznej rozbudowie miasta Poznania. Wiemy jednakże, że do połowy wieku XIII teren wschodni nie odpowiadał już potrzebom wzmacniającego się osiedla, i że do czasu owego częściowo zabudowany był lewy brzeg Warty. W szczególności istniały kościoły św. Marcina, św. Wojciecha i św. Gotarda (późniejszy Dominikański). Przy kościołach tych istniały znaczniejsze osiedla ludzkie. Osiedle św.-marcińskie tudzież św.-wojcieskie stawione były na wzgórzach; pozostałe wzgórze środkowe zajął niebawem zamek książęcy. Natomiast kościół św. Gotarda stał przy Warcie na terenie stosunkowo niskim było to zatem pierwsze osiedle w dolinie lewobrzeżnej i zaczątek opanowywania bagnistego terytorjum przy Warcie. Wszystkie te jednostki zaliczane były do Poznania jako jego części składowe, gdy dalej wysunięte wsie stanowiły jednostki samodzielne. Do wieku XIII powstało na terenie właściwego miasta Poznania nie mniej jak 7 kościołów, a mianowicie: kościół katedralny św. Piotra i Pawła, kościół Panny Marji (prawdopodobnie zamkowy) obok Katedry na Ostrowie Tumskim, kościół św. Mikołaja na Zagórzu, części tegoż Ostrowa, kościół św. Małgorzaty na Śródce, kościoły św. Marcina, św. Wojciecha i św. Gotarda na lewym brzegu Warty. Poza tem istniał kościół św. Michała na przedmieściu św. Jana oraz kościół w Głównej. Z budowli

charakterystycznych wznosił się ponadto na Ostrowie Tumskim wspomniany zamek książęcy, a w wieku XIII zbudowany został zamek na górze obecnie zwanej Przemysławowską. Z ilości budowli kościelnych wnosić można, że Poznań w owym dawnym czasie rozwijał się stosunkowo korzystnie i że musiał już nabrać poważnego znaczenia jako osiedle wybitne. Miasto książęce Śródka otrzymało rychło organizację nowszego typu, przypuszcza się bowiem, że zostało lokowane na prawie niemieckiem około r. 1231.

Gdy ruszył się prąd kolonizacyjny w Polsce XIII wieku, podjęli książęta wielkopolscy Przemyśl I i Bolesław Pobożny zamiar ufundowania wielkiego miasta kolonizacyjnego. Jako teren wybrano lewy brzeg Warty, który temsamem musiał być doprowadzony do stanu takiego, aby ludność na terytorjum tem bez trudów stawiać mogła swe siedziby. Przedsięwzięcie to pomyślane było w bardzo wielkim stylu. Celem założenia miasta autonomicznego uzyskali książęta obszar potrzebny od biskupa poznańskiego. Własność kościelna przechodziła pasem pomiędzy wielkim obszarem książęcym i obejmowała terytorjum św. Gotarda, św. Marcina, biegnąc na zachód ku Plewiskom; po stronie wschodniej posiadał Kościół Główną i tereny na południe od Śródki ku Ratajom. Naokoło, zwłaszcza na lewym brzegu Warty, była własność książęca. Rzeka była cała książęca. Książę odstąpił Kościołowi św. Wojciech w zamian za św. Gotard, a za pozostały teren niezabudowany oddał pół Warty i przyznał rozległe przywileje poddanym biskupim. Później odstąpił biskupowi Śródkę. Lokowanie miasta powierzyli fundatorowie Tomaszowi z Gubina. Do miasta dołączono wsie: Rataje, Piotrowo, Żegrze, Starołękę, Minikowo, Spytków, oboje Wierzbięcic, Jeżyce, Pęcław, Niestachów, Piątków, Szydłów, oboje Winiar, wieś Boguty i wieś Unolfa. Niektóre z wsi tych obecnie nie istnieją wzgl. nazwy ich są nieznane; prawdopodobnie rozumieć należy osiedla następujące: Rataje, Piotrowo, Żegrze, Starołękę, Minikowo, Dębiec, Górną i Dolną Wildę, Jeżyce, Kondorf, Sołacz (nazwa Sołacz pierwotnie stosowana dla młyna zastąpiła dawną Niestachów), Piątkowo, Szydłów (na terytorjum obecnych Winiar), Winiary, Bonin, Umultowo, wieś Boguty leżała w okolicy Naramowic. Wsie te powierzone były Tomaszowi nie jako własność miasta Poznania, lecz jako dodatkowy teren lokacyjny. Lokacja w projektowanych rozmiarach nie udała się, to też wsie wymienione w dokumencie lokacyjnym w małej tylko części pozostały w prawie miasta Poznania.

O rozwoju miasta lewobrzeżnego posiadamy względnie dokładne wiadomości dopiero z wieku XV, możemy jednakże stwierdzić stan na początku tegoż wieku, t. zn. ocenić pracę rozwojową dokonaną między r. 1253 a 1400. W owym to okresie zbudowano właściwe miasto czyli śródmieście. Miasto

to okolone było murem i fosą i obejmowało rdzeń obecnego t. zw. dolnego miasta lewobrzeżnego. Mur miejski biegł linją następującą: poczynając od ulicy Wielkiej, nieco na zachód od obecnych Wielkich Garbar, okalał kościół i klasztor Dominikański, biegł linją obecnej ulicy Stawnej przecinał ulicę Wroniecką na północ od kościoła Katarzynek, następnie włączał do miasta obecną ulicę Masztalarską i podchodził pod Górę Zamkową, okalał ją i szedł dalej mniejwięcej przy ulicy Ludgardy na zachód od ulicy Murnej do ulicy Wrocławskiej, tam gdzie ulica ta obecnie ma zgięcie, dalej szedł za obecnym kościołem Farnym wokół Nowego Rynku i przecinał ulicę Wodną i Woźną nieco na zachód od Wielkich Garbar. Mur ten stworzony był przed wiekiem XV. Z miasta prowadziły poza mur 4 wielkie bramy, a mianowicie: brama Wielka czyli Tumska u wylotu ul. Wielkiej, brama Wroniecka u wylotu ulicy tejże nazwy, brama Wrocławska na południu, i brama Wodna przy ulicy Wodnej. Pozatem istniały dwie mniejsze bramy, t. zw. Ciemna Bramka przy obecnym Nowym Rynku i t. zw. Stara Bramka przy zamku Przemysława. Częściami muru obronnego były wieże, baszty i wykusze, których ilość źródła poszczególne podają nierówno (20 wzgl. 28). Z wież najbardziej znane są wieże przy bramach Wrocławskiej i Wielkiej oraz wieża Zegarowa między bramą Wrocławską a Zamkiem. Naokoło muru biegła fosa; od strony południowej i wschodniej fosa zasilana była wodami Warty idącemi od terytorjum Bożego Ciała, na północy fosę tworzyła rzeka Bogdanka oraz odnoga Warty, która sięgała tu dość daleko na zachód; po stronie zachodniej fosa nie jest dostatecznie znana, przypuszcza się, że zasilana była wodą Bogdanki.

Wewnątrz miasta istniały w końcu wieku XIV w każdym razie następujące ważniejsze budowle: Zamek książęcy (po Piastach siedziba starosty generalnego), Ratusz, kościół farny Św. Marji Magdaleny, który stał na miejscu obecnego Nowego Rynku, i kościół Dominikański. Ogólny układ miasta był mniejwięcej taki, jakim znamy go w wieku XV. Centrum miasta stanowił rynek kwadratowy, obejmujący po każdej stronie 16 domów. Od Rynku odchodziły z wszystkich stron ulice. Znane są z czasów owych ulice następujące: na wschodzie ul. Wielka czyli Tumska, ulica najważniejsza dla ruchu wschodniego, gdyż przez bramę Wielką wjeżdżano do miasta od strony Śródki; ulica Woźna (zamknięta), ulica Wodna z bramą. Od strony południowej odchodziły od Rynku: ulica Kozia (obecna Jezuicka), ulica Wrocławska do bramy Wrocławskiej, ulica Psia (obecna Szkolna), zamknięta. Ku stronie zachodniej odchodziły prawdopodobnie 3 krótkie uliczki, jednakże uliczka na północnym zachodzie nie szła w kierunku prostopadłym do linji Rynku, zastępowała ona równocześnie ulicę narożnikową części północnej

Rynku. Ku stronie północnej odbiegały od Rynku ulice Wroniecka i Sukiennicza wzgl. Żydowska. Zasadnicze linje ulic tych połączone były już w początkach XV wieku ulicami poprzecznemi. W każdym razie część wschodnia była mniejwięcej ukształtowana tak, jak ją obecnie widzimy, t. zn., że istniała ulica Szewska i Ślusarska, przyczem nazwa ulicy Szewskiej jest starsza, ulicę Ślusarską natomiast nazywano częściowo Ciasną, częściowo Farną. Istniała też linja ulicy Klasztornej (Farnej większej), jakkolwiek mało o niej wiadomości. Przy murze miejskim biegła ulica okólna, której pozostałość stanowi obecna ulica Wietrzna. W stronie południowej system rozbudowy był analogiczny, czyli że istniała linja obecnej ulicy Koziej a także Gołębiej. Południową część Rynku między ulicą Wrocławską a późniejszą Jezuicką zajmowały w XV wieku jatki rzeźnickie, wśród których były przejścia w kierunku obydwóch ulic oraz Rynku. Najsłabiej rozwinięty był układ ulic od strony zachodniej, jednakże i tam przyjąć trzeba, że system dzisiaj istniejący mniejwięcej kryje się z pierwotnym. Na północy sięgała rzeka Bogdanka wąską odnogą wewnątrz miasta, wpływając u podnóża Góry Zamkowej a wychodząc z miasta na zachód od kościoła Katarzynek. Przy odnodze tej istniał już wówczas młyn królewski Bogdanka. Z młyna tego były dojścia na Zamek, do Rynku i do ulicy Wronieckiej, a może nawet do Żydowskiej (przejście to istniało w każdym razie w XV wieku). Przedłużeniem jego była droga do kościoła Dominikańskiego.

Poza miastem lewobrzeżnem nie dokonały się w wiekach XIII i XIV większe przemiany. Powstało samodzielne osiedle Ostrówek, Śródka przeszła na własność biskupa poznańskiego, a obszar między Wartą właściwą a jej korytem wschodniem zaczął się lekkuteńko zabudowywać.

Główny rozwój miasta Poznania w okresie średniowiecznym przyniósł wiek XV. Wówczas to zaludniło się terytorjum miejskie daleko poza obrębem murów i powstał cały szereg osiedli podmiejskich stanowiących przedmieścia miasta ufortyfikowanego. W ciągu XV wieku objęły zabudowania miejskie całą nieomal dolinę Warty tak dalece, jak zabudowaną być mogła w ówczesnych warunkach hydrograficznych. Z wszystkich stron miasta centralnego powstały ulice wzgl. grupy domów, które częstokroć miały oddzielne określenia.

Na wschód od miasta centralnego istniała wyspa tworzona przez Wartę i fosę miejską. Wyspa ta z powodu bogactwa wody nadawała się w wysokiej mierze do wykonywania niektórych prac zawodowych. Osiedli na niej zwłaszcza garbarze, przy długiej ulicy; od nich przedmieście to Garbarami zwane. Poza domami istniały tutaj: dawna strzelnica, dawne miejsce stra-

cenia, jeden młyn przy fosie. Z Garbar prowadziło 5 mostów poprzez otaczające je wody, a mianowicie most przy bramie Wielkiej nad fosą, wielki most przez Wartę na wschód (do Chwaliszewa), most przez fosę przy bramie Wodnej, most przez Wartę na Groblę, oraz przejście przez rzeczkę łączącą Wartę z fosą na południu Garbar. Poza mostem drugim przy bramie Wodnej, prowadzącym przez Wartę, powstało w XV wieku oddzielne przedmieście zwane Nową Groblą, później Groblą. Otoczone było ono całkowicie Wartą. Właściwą Wartą w rozumieniu ówczesnem było zachodnie jej ramię, płynące na miejscu późniejszej t. zw. Zgniłej Warty t. zn. na zachód od Grobli. Między Wartą płynącą od Bożego Ciała ku Grobli i jej odnogą okalającą Rybaki oraz południową częścią fosy miejskiej istniały osiedla następujące: w pobliżu kościoła Wszystkich Świętych, ku kościołowi Bernardyńskiemu uliczka Gaszką zwana; stanowiła ona niejako samodzielne osiedle w większem przedmieściu, które zwano Piaskami. Na zachód od Piasków było osiedle Czapnikami zwane (mniejwięcej obecna ulica Strzelecka), skąd było przejście do kościoła Bożego Ciała przez Wartę. Między dwiema odnogami Warty a Czapnikami mieściły się Rybaki. Na południe od karmelickiej odnogi Warty, t. zn. na wyspie tworzonej przez Strugę Karmelicką i Wartę było naogół zabudowań mało; w początkach XV wieku stawiony tam został kościół Bożego Ciała. Reszta, t. zw. Błonie, nie została w owym czasie zabudowana z powodu mokrego terenu. Poza odnogą karmelicką Warty ciągnęły się od bramy Wrocławskiej ku południowi następujące jednostki topograficzne: Stelmachy w pobliżu bramy, Nowe Ogrody (na zachód od drogi prowadzącej przez Półwieś do Kościana), a następnie Półwieś. Dalej na południe stały już wsie miejskie (Wierzbięcice). Od bramy Wrocławskiej ku zachodowi biegła droga do Frankfurtu. Przy drodze tej istniało osiedle Św. Marcina, z lewej strony pod jurysdykcją miejską z wyjątkiem samego kościoła, z prawej strony pod jurysdykcją kościelną. Zabudowania jurydyki kościelnej sięgały także t. zw. Muszej Góry (obecnego placu Wolności). Przed bramą Wroniecką rozbudowa była trudniejsza, ponieważ terytorjum to było bardzo bagniste, to też ku stronie wschodniej odchodziła jedna tylko uliczka, a pozatem rozmieścił się na terenie tym szereg młynów. Natomiast wykorzystano górzysty teren zachodni. Miejsce obecnej Wolnicy zajmowała uliczka, podobnie jak na Piaskach Gaszką zwana. Przy drodze do Winiar powstał znaczny szereg zabudowań i ogrodów zaliczanych do Św. Wojciecha, częściowo w prawie miejskiem, częściowo w kościelnem. Od bramy Wronieckiej w stronę zachodnią posuwały się zabudowania na ogół słabo, istniały tutaj osiedla o charakterze głównie wiejskim, mniej przedmiejskim, Glinki i Kondorf, dalej rozpoczynały się role jeżyckie.

Ruszyła się w wieku XV również rozbudowa na obszarze kościelnym, a w szczególności powstało na t. zw. grobli Kapitulnej oddzielne miasto Chwaliszewo. Jurysdykcje kościelne obejmowały obecnie następujące jednostki: Śródkę, Zawady, Ostrówek, Ostrów Tumski z Zagórzem, Chwaliszewo, a charakter niejako przedmiejski uzyskało także Piotrowo. Poza tem istniały oczywiście jurysdykcje Św. Marcina, Św. Wojciecha i Św. Jana. Na terytorjum kościelnem przechodziło się przez rzeki mostami między Chwaliszewem a Ostrowem Tumskim i nad Cybiną. — Z Grobli ku Ratajom stawiono most nad wschodniem korytem Warty. Jedna z odnóg Warty w okolicy Grobli nosiła nazwę Toboły, druga zaś zwała się już wcześnie Starą rzeką. (Czy jednakże Starą rzeką zwano koryto biegnące przy Ostrowie Tumskim wzgl. nawet ku Cybinie — jak powszechnie sądzą, jest rzeczą wątpliwą, gdyż Stara Warta należała do jurysdykcji miejskiej, a więc raczej mogłaby nazwa ta dotyczyć koryta wschodniego Warty okalającego Nową Groblę.) Przy rozlicznych wodach stały w wieku XV w dużej ilości młyny, a w szczególności na południu miasta młyn zwany Wiszącym (molendinum Pendens), młyn Topolnik, należący do Karmelitów przy Bożem Ciele, i młyn królewski mały w pobliżu bramy Wrocławskiej nad fosą miejską. W stronie północnej liczba młynów była bardzo znaczną; wyróżniał się wśród nich wielki młyn królewski przy murze miejskim za Dominikanami, a dalej młyn na Bogdance wewnątrz miasta. Ponadto istniał przy fosie od strony wschodniej młyn Fafków. Zresztą znane są młyny: Dominikański, Podolny, Wysokie Koło, Katarzynek, Klizów, Św. Ducha, Folusz i szereg innych. Na terytorjum wsi podmiejskich oraz na terenie jurysdykcyj kościelnych istniały dalsze liczne młyny, jak młyn Kapitulny, młyn Ponieckich czyli Wierzbak, młyn Niestachowski czyli Sołacz, młyn Wildecki, młyn Henrykowski i inne.

Do końca wieku XV powstał duży zastęp budowli wielkich i charakterystycznych w mieście Poznaniu. W szczególności istniały w końcu XV wieku następujące kościoły: Św. Wojciecha, Św. Jerzego (przy Św. Wojciechu), Św. Marcina, Katarzynek, Dominikański, Farny, Wszystkich Świętych, Bernardynów, Bożego Ciała, Św. Anny (przy Bernardyńskim), szpital i kościół Św. Krzyża przed bramą Wrocławską, szpital i kościół Św. Ducha przed bramą Wroniecką, szpital i kościółek Św. Gertrudy między bramą Wrocławską a kościołem Farnym. Po prawym brzegu Warty istniały kościoły dawniej wymienione oraz kościółek Św. Barbary na Chwaliszewie przy moście prowadzącym na Ostrów Tumski.

Z wsi nadanych w dokumencie lokacyjnym posiadało miasto Winiary, Jeżyce, Bonin i Kondorf, poza tem były własnością miejską Górczyn i Lubań.

W niektórych innych wsiach miało miasto pewne wpływy czy to bezpośrednie czy przez obywateli swych, tak n. p. w Sołaczu.

Cały ruch handlowy koncentrował się na Rynku, który zapełniony był licznemi małemi budowlami; w budynkach tych mieściły się różnego rodzaju handle. Między Ratuszem a Wagą miejską pozostawał placyk, na którym odbywały się targi solne. W innych miejscach Rynku były targowiska rybne i śledziowe. Całą południową część Rynku wewnętrzną przy Ratuszu zajmował duży szereg jatek, które istniały już częściowo w wieku XIII, rozbudowały się w wieku XIV a dopełniły w wieku XV. Jatki te szeregowały się jak następuje: od zachodu stare jatki rzeźnickie, następnie jatki chlebowe, dalej kupieckie, potem sukiennicze, następnie szewskie a wreszcie kramarskie. Jatki te tworzyły jeden blok podzielony uliczkami biegnącemi z południa na północ i jednem przejściem zachodnio-wschodniem. Poza wymienionemi znajdowały się jeszcze sporadycznie budy innego rodzaju, tak n. p. kuśnierskie, postrzygaczy sukna i t. p. Również waga miejska służyła jako giełda handlowa. Nowe jatki rzeźnickie mieściły się na południe od Rynku. Przy Bogdance były zaczątki niektórych gatunków kramików podobnego jak przy Rynku rodzaju.

Co w wieku XV objęte było ogólną rozbudową miasta Poznania a w szczegółach zabudowane było stosunkowo rozrzutnie, n. p. zajęte było pod ogrody, to w wieku XVI doznało gęstego naogół zabudowania. Wiek XVI i pierwsza połowa XVII stanowią okres wysokiego rozkwitu miasta Poznania, rozwój miasta nie przyniósł jednakże zasadniczo nowych terenów zabudowania, lecz uszczelniły się zabudowania terenów okupowanych już w XV wieku. Wogóle bowiem wiek złoty jest czasem rozkwitu na wszystkich tych polach, które napoczęte były w średniowieczu. Co dawniej było w drzewie, to stanęło obecnie w pięknych budowlach murowanych, co dawniej było stosunkowo słabe, doznało obecnie poważnego wzmocnienia. Tak też w zakresie topografji miejskiej główna część wysiłków rozbudowy skierowana była na te tereny, które stanowiły już obszar zasięgu budowlanego miasta. Wiek XV objął przedmieściami całą nizinę, o ile nadawała się pod zabudowę, na wyższym zachodzie pozostał dominującym charakter wiejski. Obecnie wyżyna ta nabiera w większym zakresie charakteru przedmiejskiego. W szczególności zabudowane zostały w typie przedmiejskim Musza Góra, Kondorf i Glinki przy górze Zamkowej za murem, podobnie dzielnica św. marcińska, Nowe Ogrody oraz Św. Wojciech. Na bagnach północnych powstał szereg budowli; terytorjum to stanowi teraz jednostkę topograficzną zwaną Grochowemi (Groffowskiemi) Łąkami. Za Kondorfem powstaje nowe osiedle Grudzieniec, za Św. Marcinem i Nowemi Ogrodami inne: Wymykowo, a w po-

WIDOK POZNANIA OK. R. 1740.

WYKONAŁ FRYDERYK BERNARD WERNER († 1778).

1. Kościół Bożego Ciała.
2. Św. Krzyż.
3. Św. Marcin.
4. Klasztor Klarysek.
5. Kościół Bernardynów.
6. Wieża.
7. 8. Kościół i kolegjum Jezuitów.
9. Kośc. Franciszkański.
10. Kośc. WW. Świętych.
11. Zamek.
12. Fara.
13. Ratusz.
14. Katarzynki.
15. Kościół Pana Jezusa.
16. Kośc. Karmelitów.
17. Kośc. św. Wojciecha.
18. Kośc. Dominikański.
19. Chwaliszewo.
20. Kośc. św. Mikołaja.
21. Kościół Panny Marji.
22. Katedra.
23. Pałac biskupi
24. Kośc. Filipinów.
25. Kośc. Reformatów.

bliżu tegoż dalsze Wenetowo. Między ziemiami jeżyckiemi a górczyńskiemi występuje osiedle Gaj, znane już w XV wieku jako folwark. Na terenach wildeckich powstaje szpital Św. Łazarza z małem osiedlem. Na północy wyodrębnia się jako osobna jednostka topograficzna Szeląg. Na wschodzie miasta powstaje nowe autonomiczne miasto Stanisławów, później Miasteczkiem zwane; Miasteczko jeszcze w wieku XVIII — mimo zaniedbania przez miasto — było jednostką znaczną, posiadało bowiem w czasie największego zniszczenia miasta 80 domów. Piotrowo otrzymuje w r. 1602 prawo magdeburskie i wchodzi temsamem ściśle w kompleks miejski. Obok Piotrowa wznosi się małe osiedle naokoło karczmy w Berdychowie. Przy Chwaliszewie zabudowuje się w większej mierze Czartorja. Całość Poznania nabiera o tyle innego obrazu, że obok miasta królewskiego, bezwzględnie zresztą dominującego, istnieją inne miasteczka o poważnem na owe czasy znaczeniu gospodarczem, które posiadają własne cechy i liczne rzemiosła, a mianowicie: Chwaliszewo, Śródka, Miasteczko i Św. Wojciech. Ostrów Tumski jest obwarowany. Chwaliszewo i Śródka mają własne ratusze. W pobliżu katedry wzniesiona została akademja Lubrańskiego. Zaludnienie całego Poznania w okresie tym szacuje się na 30 000 mieszkańców; był Poznań w czasie owym miastem sławnem i bardzo wybitnym punktem gospodarczym.

Z budowli charakterystycznych w czasie tym powstałych wymienić należy: szpital i kościół św. Wawrzyńca na Chwaliszewie, dawny klasztor na św. Rochu, szpital i kościół św. Stanisława z r. 1518, szpital i kościół św. Łazarza, szpital i kościół św. Walentego, początek budowy gmachów jezuickich, kościół Przemienienia Pańskiego i klasztor Bernardynek, klasztor Dominikanek III reguły, pałac Górków, objęty na początku XVII wieku przez Benedyktynki, dawny kościół Franciszkański na Grobli (spalony 1656), kościół Braci Czeskich, Karmelicki od początków XVII wieku. Stanął w owym czasie wspaniały Ratusz renesansowy; Rynek i główne ulice zabudowane zostały strojnemi kamienicami. Przy budowie gmachów jezuickich zniesione zostały dawne kościółki św. Gertrudy i św. Stanisława.

W drugiej połowie XVII wieku i w początkach XVIII wieku zniszczony został stary Poznań prawie całkowicie przez wojny i liczne klęski elementarne. Gdy już Śródmieście zostało w połowie zrujnowane, to do szczętu niemal zniszczone zostały lekko budowane przedmieścia. Ponieważ wskutek tych nieszczęść miasto się wyludniło, nie było nawet potrzeby podtrzymywania zabudowań za murami. To też przedmieścia osłabły, a niektóre mniejsze nawet zanikły. Restytucja nastąpiła dopiero w wieku XVIII, nie wyszła ona jednakże poza okręg rozbudowy XV wieku. Jedynie przy Św. Marcinie występuje w tym czasie nowa jednostka topograficzna, Piekary. Popsute

były dawne fortyfikacje, które już nie zostały należycie naprawione. W czasie wojen szwedzkich zmieniono główne koryto Warty o tyle, że największe wody Warty skierowano w jej odnogę na wschód od Grobli biegnącą. Mimo ciężkich przejść uzyskał Poznań w drugiej połowie XVII wieku i w XVIII wieku następujące charakterystyczne budowle: kościół Jezuitów, kościół Pana Jezusa, kościół i klasztor Franciszkański, kościół Św. Rocha, kaplicę Św. Eljasza w ogrodzie Karmelitów przy górze Św. Jerzego, kaplicę Św. Leonarda na Winiarach, kościół i klasztor Reformatów na Śródce, kościół i klasztor Karmelitanek Bosych przy ul. Psiej, oraz kościół ewangielicki Św. Krzyża. W czasie zawieruchy wojennej zniesiony został kościół Św. Ducha z szpitalem za bramą Wroniecką. Na Starym Rynku odnowiono w wieku XVIII Ratusz, stawiono odwach główny i pałac Działyńskich.

Bądź co bądź zachował Poznań przy końcu pierwszej Rzeczypospolitej pod względem topograficznym te jednostki, które — aczkolwiek dawniej mocniej zabudowane — istniały w okresie największego rozkwitu miasta, istniały więc następujące samodzielne osiedla wzgl. przedmieścia: Św. Jan, Zawady, Śródka, Ostrówek, Ostrów Tumski z Zagórzem, Chwaliszewo z Czartorją, Berdychowo, Piotrowo, Miasteczko, Grobla, Garbary, Piaski, Rybaki, Boże Ciało, Półwieś, Czapniki, Nowe Ogrody, Św. Marcin, Musza Góra, Glinki, Kondorf, Wymykowo, Grudzieniec, Św. Łazarz, Św. Wojciech, Grochowe Łąki. Charakter wiejski nosiły osiedla Szeląg i Gaj. Na całem terytorjum miasta Poznania stało w końcu XVIII wieku nie mniej jak 32 kościoły, a mianowicie na prawym brzegu 10 kościołów (kościół w Głównej nie istniał wówczas, był natomiast kościół Św. Sebastjana w Piotrowie), w Śródmieściu 8, na przedmieściach lewobrzeżnych 13 kościołów katolickich i 1 ewangelicki. Nie wliczamy bożnic żydowskich i kapliczki greckiej w wieku XVIII stworzonej. Mostów znaczniejszych było 12, a mianowicie między Ostrówkiem a Ostrowem Tumskim, między Ostrowem Tumskim a Chwaliszewem, między Chwaliszewem a Garbarami, między Groblą a Garbarami, między Garbarami a wysepką na północ od mostu Chwaliszewskiego, przy bramie Wronieckiej, przy bramie Wrocławskiej, przy kościele Wszystkich Świętych, przy kościele Bożego Ciała, przy Podgórniku, przy bramie Wielkiej, przy bramie Wodnej. Mniejszych przejść mostowych było pozatem kilka. Mosty te były coprawda częściowo nadwyrężone, jednakże zostały na ogół wyrestaurowane za czasów Komisji dobrego porządku ok. 1780 r. Nie istniał w owym czasie wielki most między Groblą i Miasteczkiem, zburzony w czasie walk konfederackich i nie odbudowany mimo żądania Komisji dobrego porządku; w miejscu tem znajdował się jedynie prom. W ciągu wieków zniknęła z powierzchni miasta znaczna ilość młynów, które dawniej

w wielkiej liczbie wykorzystywały wody poznańskie: w końcu XVIII wieku było ich na terenie miasta prawdopodobnie 14, wśród nich młyny Kapitulny, Podolny, Podgórnik, Przepadek, Folusz, Folusik, dawny królewski wielki, Bogdanka, Dominikański. Miejsce dawnych młynów zajmowały coraz więcej wiatraki.

Śródmieście nie zatraciło układu średniowiecznego. W wieku XVIII istniały następujące ulice i place: Rynek, ul. Zatylna przy Bogdance, (doliczano do niej połączenie Rynku z młynem Bogdanką i trakt obecnej ul. Kramarskiej), ul. Wroniecka, ul. Żydowska przed murem, ul. Żydowska za murem, ul. przez żydów Wroniecką zwana, czasem określana jako ulica poprzeczna (mniejwięcej trakt obecnej ul. Mokrej), ul. Średnia (ciąg dalszej tamtej), ul. Drzewna (wschodnia równoległa do Żydowskiej), ul. Złotnicza, także ulicą przy kaplicy zwana (przy kościele Pana Jezusa), ul. Wielka, ul. Szewska, ul. Ślusarska, ul. Woźna czyli Butelska, ul. Międzynożna (była to ulica przy murze na wschodzie miasta, nie zaś — jak niekiedy sądzą — na Rynku), ul. Wodna, ul. Świętosławska czyli Stanisławska (dzisiejsza Jezuicka), ul. Farska (Klasztorna), ul. Ku Farze, ul. Wrocławska, ul. Psia (późniejsza Szkolna), ul. Gołębia, ul. Kozia (sięgająca wówczas do muru na zachodzie miasta), Podgórze (określeniem tem obejmowano uliczki przy kościele i klasztorze Franciszkańskim), ul. Zamkowa. Za murami leżały Wielkie Garbary, ul. Międzymostami, (od bramy Wielkiej do mostu Chwaliszewskiego) i Małe Garbary. Pozostałe jednostki przedmiejskie określano nazwami dzielnicowemi, nie odróżniając specjalnych ulic.

W stanie takim przeszedł Poznań w r. 1793 pod panowanie niemieckie. Z pierwszych lat rządów pruskich wysuwają się pod względem rozwoju topograficznego miasta Poznania dwa wydarzenia: utworzenie jednej jedynej jurysdykcji na terytorjum miasta Poznania oraz pożar z r. 1803 i jego następstwa. Ponieważ liczne jurysdykcje istniejące na obszarze Poznania w warunkach urzędowej organizacji pruskiej nie mogły utrzymać się przy życiu samodzielnem, a zresztą wogóle istnienie licznych niezależnych miast obok siebie nie było korzystnem dla rozwoju całokształtu, przeto dokonano w latach 1797 i 1800 rozszerzenia królewskiego Poznania na całe właściwe terytorjum poznańskie, to znaczy włączono Św. Marcin. Św. Wojciech, tudzież przedmieścia lewobrzeżne zależne czy to od miasta królewskiego, czy też od kościołów tych, a dalej na prawym brzegu Warty Chwaliszewo, Ostrów Tumski, Ostrówek, Śródkę i Zawady. W ten sposób zyskuje całe terytorjum poznańskie jedną wspólną organizację miejską. Ponieważ równocześnie miasto posiadało szereg wsi, przeto terytorjum wpływów miejskich było bardzo znaczne. Z wsi przejęto z czasów polskich następujące: obie

Wildy, Dębiec, Rataje, Zegrze, Górczyn, Jeżyce, Winiary, Bonin i Luboń. Wsie te były za rządów polskich zorganizowane na nowoczesnych zasadach, częściowo nowo skolonizowane w początkach XVIII wieku i znajdowały się w stanie na owe czasy kwitnącym.

Bardzo wcześnie rozpoczęła się za czasów pruskich praca około burzenia fortyfikacyj średniowiecznych, zaczęto ją bowiem około r. 1800 i prowadzono później przez szereg lat. Przy burzeniu tem nie ostały się żadne cenniejsze zabytki historycznych fortyfikacyj, do dni naszych zachowały się jedynie przypadkowo szczątki drobne w postaci dwuch małych wykuszów przy kościele Katarzynek i murów rotundy w pobliżu dawnej bramy Wrocławskiej oraz mały odcinek muru przy zamku Przemysławowskim. Piękną bramę Wroniecką usunięto w XIX wieku mimo usilnych starań o zachowanie jej czynionych przez Edwarda Raczyńskiego. W r. 1803 wybuchł olbrzymi pożar w mieście, który zniszczył północną i wschodnią część Śródmieścia oraz przyległe przedmieścia. Ciężka klęska ta miała dla rozbudowy miasta znaczenie wielkie. Zmuszone do odbudowania się z gruzów podjęło miasto myśl wystąpienia poza granice średniowieczne, a zamiar ten urzeczywistniono w planie rozbudowy wykonanym po pożarze. Plan ten skierował budownictwo na wyżyny na zachód od Śródmieścia położone i objął również dawne tereny przedmiejskie, głównie na południu, w jeden zgodny kompleks miejski. Plan z r. 1803 odznaczał się stosunkowo dobrem uwzględnieniem przyszłych potrzeb komunikacyjnych, przewidywał bowiem ulice szerokie, niezbędne place, i wogóle układ jego był lepszy aniżeli później faktycznie wykonany. Plan ten przewidywał nawet przeniesienie głównego ośrodka miejskiego z Rynku na Muszą Górę (Plac Wolności), a w każdym razie stworzenie placu konkurującego pod względem położenia z starym ośrodkiem miasta. Praca odbudowy szła żółwim krokiem, dość powiedzieć, że do r. 1850 rozbudowa miasta nie przekroczyła dawnych historycznych granic przedmiejskich, i tylko naokoło placu Wolności (ówczesnego Wilhelmowskiego) zdążyły powstać większe zabudowane kompleksy. Reszta terenu miejskiego doczekała się zabudowy głównie dopiero po r. 1870. O ile poza dawnem Śródmieściem zabudowania nowe powstawały, grupowały się one bądź co bądź naokoło istniejących już jednostek topograficznych, tak n. p. rozszerzył się Kondorf. Najlepszemi dzielnicami mieszkalnemi były w pierwszej połowie XIX wieku Grobla i częściowo Kondorf. Cały okres życia miejskiego sięgający od r. 1793 do r. 1870 wykazuje stosunkowo słaby rozwój topograficzny. Może tylko rodzaj i styl budowania jest wysoce charakterystyczny, gdyż właśnie budownictwo wszczęte w czasie odbudowy po pożarze zapoczątkowało okres istotnie bezstylowych, często gęsto prawdziwie brzydkich

kamienic w Poznaniu. Później utworzyło się na tem tle rozległe budownictwo wielkich domów czynszowych bez smaku projektowanych i wykonanych, które do dziś dnia nadają ton wyglądowi miasta.

Wielką dla przyszłości miasta rolę odegrała budowa fortyfikacyj wszczęta w r. 1826 przez rząd pruski, który w Poznaniu stworzył jedną z największych twierdz w państwie pruskiem. Prace fortyfikacyjne trwały aż poza wojnę francusko-niemiecką, a ponieważ wojna ta udowodniła, że wykonane fortyfikacje były już przestarzałe, uzupełniono je po r. 1876 dodatkowym szerokim pasem zewnętrznym. Stary pas fortyfikacyjny obejmował mniejwięcej terytorjum miejskie, z tem wszakże, że Zawady i Miasteczko, dzielnice należące do miasta, pozostały poza murami, a natomiast wewnątrz murów były osiedla nie należące do miasta Piotrowo i Berdychowo, Podgórnik leżący na terenie Winiar i t. p. Winiary w ogóle przeniesione zostały przy budowie twierdzy na inne miejsce, gdyż na terenie starych Winiar stanęła Cytadela. Bonin znikł całkowicie z powierzchni. Forteca opasująca ciasnym pasem miasto już w trakcie budowy stanowiła ciężką przeszkodę dla rozbudowy miasta Poznania. Cały rozwój topograficzny doznał z tej przyczyny ogromnego zacieśnienia i ograniczenia. Do r. 1870 rozbudowa miasta nie wyzyskała jeszcze całego terytorjum wewnątrz murów, ale z powodu istnienia fortecy — a także braku zrozumienia u czynników odpowiedzialnych — zabudowa dokonywała się mniej korzystnie aniżeli to projektowano po pożarze 1803 r. Południowa część miasta otrzymała szereg ciasnych uliczek (szczególnie uderzające n. p. uliczki na południe od Św. Marcina), a także północna część starego miasta rozplanowana została faktycznie tak ciasno, jak to w zupełnie innych warunkach i dla zupełnie odmiennych potrzeb czyniono w wiekach średnich. Zaznaczyć bowiem należy, że północne śródmieście zabudowane zostało po pożarze 1803 r. nie w układzie starym, lecz według projektów nowych, a jednakże jest ogromnie ciasne.

Wiek XIX zaznaczył się w historji topografji pozatem szczególnie niekorzystnie tem, że w okresie tym zburzono wielką ilość budowli zabytkowych, które niegdyś nadawały częściowo charakterystyczny wygląd miastu. Duży szereg świątyń padł ofiarą burzycielstwa owego czasu. Zginęły bez śladu kościoły Św. Mikołaja, Św. Barbary, Św. Wawrzyńca, Św. Sebastjana, Wszystkich Świętych, Św. Walentego, Św. Anny, Św. Krzyża, Św. Łazarza, Teresek, kaplice Św. Eljasza, Św. Leonarda, w ruinę legł kościół Katarzynek, zniesiony został najwspanialszy obok Ratusza i Katedry zabytek dawnych wieków, kościół farny Św. Marji Magdaleny, który mieścił w sobie historję mieszczaństwa królewskiego Poznania, tak jak w mniejszej mierze kościół Św. Mikołaja świadczył o historji mieszczaństwa chwaliszewskiego. Podobnie

jak świątynie ginęły i inne zabytki, tak domy jak budowle innego rodzaju. Zachował się jedynie w dobrym stylu Stary Rynek poza rok 1870, ale za to zniszczono krasę jego w pozostałych trzech dziesiątkach lat XIX wieku.

Silniejsza rozbudowa miasta Poznanaia zapoczątkowana została w erze t. zw. grynderki po r. 1870. Wówczas to dzięki wielkiej spekulacji budowlanej zabudowana została zachodnia część miasta. Ulice Kantaka i Skarbowa powstały w tym właśnie czasie a naokoło nich zabudowała się niebawem reszta terenów wewnątrz muru, z północnej bowiem strony od dawnego Kondorfu tereny zabudowywały się nieco wcześniej już dość daleko w pobliżu obecnego placu Wolności. Gdy i później ruch budowlany utrzymywał się w znacznej sile, terytorjum miasta wewnątrz wałów było przeludnione. To też w końcu XIX wieku cały przyrost ludności poznańskiej przypadł w udziale gminom podmiejskim, które w bardzo krótkim czasie z osad ściśle wiejskich zamieniły się w znaczne miasteczka. Co do wsi miejskich nadmienić należy, że przy separacji w pierwszej połowie XIX wieku miasto otrzymało z wszystkich gruntów wiejskich do niego należących jedynie drobny obszar łąk na południu miasta, t. zw. łąk dębińskich, a wszystkie inne obszary rolne przeszły na własność włościan i nie weszły w skład terytorjum miasta. Obecnie skorzystały na ścieśnieniu miasta przez fortecę głównie wsi Jeżyce, Św. Łazarz, który powstał na gruntach górczyńskich i przy końcu wieku wchłonął w siebie Górczyn, oraz Wilda. Osobny kierunek rozbudowie nadała również w Poznaniu kolej, która oddzieliła miasto, znowu z powodu ograniczeń fortecznych, od prawie wszystkich terenów wiejskich przylegających do niego, tak, że i dzisiaj po zniesieniu fortyfikacyj tory kolejowe dzielą miasto na szereg odrębnych jednostek topograficznych, a z Starem miastem łączy się jedynie Wilda. Górczyn, Łazarz i Jeżyce tworzą pod tym względem kompleks osobny, Sołacz i Winiary kompleks dalszy, Dębiec podzielony jest nawet przez kolej na 3 części. Wschodnie dzielnice miasta określone są w granicach swych wodami wzgl. nie są dotychczas rozbudowane do pełnego wyzyskania terenów. Na terytorjum wsi podmiejskich, a mianowicie Jeżyc i Św. Łazarza, powstały w wieku XIX tu i owdzie kompleksy zabudowań, tworzące pewne osiedla coraz bardziej o charakterze miejskim, ale zgoła niedostosowane do późniejszych potrzeb miejskich. Ponieważ terenów tych nie wcielono zawczasu do miasta, zabudowano je bezplanowo, i do chwili obecnej zaniedbania te aż nadto są widoczne w układzie nowych części miasta. Dopiero bowiem w r. 1900 włączono do miasta Jeżyce, Św. Łazarz, Górczyn i Wildę; poprzednio już rozpoczęło się burzenie fortecy (od 1892 r.), i to pasa wewnętrznego po lewym brzegu Warty. Usuwanie fortecy zamknęło okres historji topo-

grafji miasta Poznania, otwierając zupełnie odmienne horoskopy. Krótko przed rozszerzeniem miasta na zachód i południe wcielono do Poznania drobne osiedla prawobrzeżne Piotrowo i Berdychowo (w r. 1896.)

Przy samym końcu XIX wieku chwycono się zabudowania terenów północnych miasta, które z powodu zabagnienia przez wieki dawne leżały odłogiem. Stało się to łącznie z budową Przeładowni i Rzeźni oraz Targowiska. Z tego też okresu wywodzi się usunięcie licznych wód, które z biegiem czasu zatraciły swą chyżość i stały się sanitarną plagą miasta. Jedynie bowiem stara fosa przy murze średniowiecznym zasypana została przy zburzeniu pierwszej fortecy i Bogdanka częściowo zasklepiona później. Natomiast inne odnogi Warty i rzeczki tudzież nowe fosy forteczne XIX wieku były w stanie groźnym. Przy końcu wieku zasypano Zgniłą Wartę, rów Karmelitański, rów Rybacki i zasklepiono ostatecznie Bogdankę oraz zasypano niektóre stawy. W obrazie miasta Poznania nie przybyło przez wiek XIX — oczywiście poza budowlami fortecznemi — dużo budowli charakterystycznych. Teatr niemiecki i polski, Bazar, Bibljoteka Raczyńskich, 3 kościoły ewangelickie, kilka fabryk, urządzenia portowe — oto główne budowle wpływające na ogólny widok miasta Poznania.

Po wcieleniu do miasta Jeżyc, Św. Łazarza, Wildy i Górczyna rozpoczęła się najżywsza w dziejach miasta rozbudowa terytorjalna. Co rok powstawały nowe ulice i to w dużych kompleksach. W ciągu kilkunastu lat zabudowały się duże części Jeżyc, Św. Łazarza i Wildy. Przy rozbudowie tej ujęto w plany nowoczesne ulice nowe, natomiast kompleksy przejęte z wsi pozostały w względnem zaniedbaniu, to też dzielnice te nie mają charakteru jednolitego i łączą bloki urbanistycznie nowoczesne z blokami przypadkowego budownictwa podmiejskiego w smaku XIX wieku. Górczyn nawet w czasie przynależności do miasta nie doznał w okresie przedwojennym rozbudowy innej aniżeli w guście wsi podmiejskich. Bądź co bądź w latach 1902 do 1914 powiększył się obszar zabudowania miasta Poznania bardzo znacznie i wcale korzystnie. W r. 1907 wcielono do miasta część gruntów Winiar i Sołacza, w tej drodze powstała nowa dzielnica Sołacz, która przybrała charakter odrębny, na terytorjum tem rozmieszczone zostały wyłącznie budowle willowe. Podobne osiedle willowe powstało w równym czasie poza obszarem miejskim w Dębcu. Niezmienione prawie zupełnie i nadal okolone murami fortecznemi było stare miasto prawobrzeżne, które też z rozwoju pierwszych lat XX wieku żadnych nie miało korzyści. Obraz całego miasta wskutek znacznego rozszerzenia zmienił się bardzo wybitnie. Równocześnie powstało w śródmieściu nowego rodzaju osiedle na pasie pofortecznym. Tereny te częściowo uzyskały budynki

reprezentacyjne a częściowo budowle willowe. Ponieważ nie przeszły one na własność miasta, lecz pozostały w zarządzie osobno stworzonej państwowej komisji rozbudowy miasta, przeto pas wałów pofortecznych nie został zabudowany w takiem tempie, w jakiem budowały się przedmieścia zachodnie i południowe, i do chwili obecnej pas wałowy nie jest jeszcze w zupełności zabudowany, stanowiąc równocześnie prawie jedyną rezerwę ziemi budowlanej w śródmieściu, a odgraniczając śródmieście od jedynej dzielnicy, która nie jest oddzielona od niego torami kolejowemi, t. j. Wildy.

Budowli charakterystycznych powstał w pierwszych latach wieku XX szereg duży, w pierwszym rzędzie dlatego, że czynniki niemieckie planowo stawiały w Poznaniu pewne gmachy reprezentacyjne, i tak zamek cesarski, Akademję, gmach Ziemstwa, Dyrekcję Poczt., Dyrekcję Kolei, Teatr Wielki, Muzeum Wielkopolskie i t. p. Z wystawy z r. 1911 zachowała się wielka Wieża Górnośląska, wyróżniająca się odrębnym kształtem w panoramie miasta Poznania. Gmachów kościelnych w śródmieściu nie stawiano już, zbudowano natomiast szereg kościołów na przedmieściach, i to katolickie w Jeżycach i na Św. Łazarzu i ewangelickie — stosunkowo małe — w Jeżycach, Św. Łazarzu i Wildzie.

Cały kierunek rozbudowy miasta w początkach XX wieku szedł na zachód i południe, przyczem zachód szczególnie przeważał. Dopiero w czasach polskich zmieniły się podstawy rozwojowe miasta Poznania. Największego znaczenia dla topografji miejskiej czynem administracji polskiej w Poznaniu jest zburzenie fortecy po prawym brzegu Warty, dzięki któremu otworzone zostały po długowiekowem zaniedbaniu pod zabudowę wschodnie tereny miasta. Za czasów polskich opanowano wody Warty i Cybiny zabezpieczając miasto od powodzi z wszystkich stron. Tamy przyrzeczne będą historycznym świadkiem pracy dokonanej w pierwszych latach Polski dla opanowania rzek poznańskich. W tej drodze otworzyły się pewne horoskopy rozwojowe dla południowej części miasta, która poprzednio zabudowywała się jedynie na wyżynach, a obecnie już staje się w dolinie dzielnicą o własnym charakterze zabudowań (sport, parki, ogrody i t. p.). Czasy najnowsze niedopuściły do powtórzenia się historji wsi podmiejskich, jaką przebyły Jeżyce, Św. Łazarz i Wilda, gdyż w r. 1925 wcielono do miasta 7 gmin podmiejskich pod kątem widzenia racjonalnej ich rozbudowy w połączeniu z całością miasta Poznania. Gminami temi są Główna, Komandorja, Rataje, Starołęka Mała, Dębiec, Winiary i obszar dworski Naramowice. W chwili obecnej może jedyny Sołacz powinien być jeszcze częścią składową miasta, wszystkie dalsze gminy podmiejskie mają naogół mało charakteru miejscowości żyjących sąsiedztwem wielkiego miasta, jakkolwiek

JAROGNIEW DRWĘSKI,
PREZYDENT MIASTA 1918 — 1921.

dla większego zabezpieczenia racjonalnego rozwoju miasta w pewnej mierze byłoby wskazanem rozszerzenie granic Poznania o terytorja niektórych gmin przyległych. Osobne piętno miastu nada niewątpliwie Wystawa Krajowa. Już Targi poznańskie wytworzyły pewien oddzielny zakątek targowy, a w większej mierze uwydatni to Wystawa Krajowa. Budownictwo powojenne było stosunkowo słabe, to też nie rozrastały się dzielnice w takiem tempie jak w początkach XX wieku. Bądź co bądź powstało kilka charakterystycznych osiedli, jak n. p. w Górczynie, na południu Wildy, na zachodzie Jeżyc i Św. Łazarza. Przybyło kilka budowli charakterystycznych: budynki targowe, kościół Zmartwychwstańców, odnowiony kościół Katarzynek, nowa Elektrownia, Spalarnia, wieże Radja, wieża przy kościele św. Marcina i t. p.

W granicach obecnych odróżniamy na terenie miasta Poznania następujące dzielnice topograficzne:

1. na prawym brzegu Warty: Śródka (do której wlicza się Zawady i Ostrówek), Ostrów Tumski (łącznie Zagórza), Chwaliszewo, Berdychowo (z Piotrowem), Miasteczko; wszystkie te dzielnice stanowią razem t. zw. Stare miasto po prawym brzegu Warty.
2. Nowe miasto po prawym brzegu Warty stanowią dzielnice wcielone w r. 1925 t. j. Główna, Komandorja, Rataje, i Starołęka.
3. Stare miasto po lewym brzegu Warty; Stare Miasto lewobrzeżne wzgl. Śródmieście dzieli się na miasto dolne i miasto górne, miasto dolne czyli Stare Miasto w ścisłem słowa znaczeniu obejmuje historyczne centrum miasta i jego rozszerzenia w stronę południową na dawnych terenach przedmiejskich oraz ku północy na terenach dawnych łąk Groffowskich; Śródmieście górne, także Nowem Miastem zwane, obejmuje tę część Śródmieścia która powstała wewnątrz fortyfikacyj XIX wieku oraz na miejscu fortyfikacyj a od Starego Miasta dolnego różni się położeniem na wyżynie.
4. Dębina, 5. Wilda, 6. Dębiec, 7. Górczyn, 8. Św. Łazarz, 9. Jeżyce 10. Sołacz (do którego wlicza się zwykle Grudzieniec, należący właściwie do Jeżyc), 11. Winiary, 12. Naramowice.

Z dzielnic włączonych do miasta w r. 1925 były dawniej z miastem złączone jako wsie miejskie Rataje, Dębiec i Winiary. Komandorja stanowi prastare osiedle przez niektórych uważane jako część Poznania w najdawniejszych wiekach a stanowiące własność rycerzy Maltańskich od XII do początku XIX wieku. Główna była wsią biskupią i łączyła się z gruntami biskupstwa poznańskiego zaliczanemi do Poznania. Starołęka Mała i Naramowice mało miały związku prawnego w Poznaniu, Naramowice jednakże były w średniowieczu własnością obywateli poznańskich.

W obecnie istniejących nazwach ulic, placów, mostów i dzielnic zachowały się w dużej ilości historyczne określenia dawnych dzielnic, punktów topograficznych wzgl. jednostek geograficznych. W nazwach tych utrzymały się następujące jednostki: Berdychowo, Błonie, Bocianka, Chwaliszewo, Cybina, Czartorja, Dębina, Gaj, Góra Przemysława, Grobla, Górczyn, Grochowe Łąki, Grudzieniec, Jeżyce, Św. Łazarz, Św. Marcin, Bogdanka, Niestachowo, Nowe Miasto, Nowe Ogrody, Ostrówek, Ostrów Tumski, Piekary, Piotrowo, Półwieś, Przepadek, Podgórnik, Rybaki, Św. Roch (Miasteczko), Śródka, Urbanowo, Warta, Wierzbak, Górna i Dolna Wilda, Wierzbięcice, Garbary, Św. Wojciech, Zagórze, Zawady. Na dawnem terytorjum miejskiem zaginęły jedynie nieliczne nazwy topograficzne, jak n. p. Glinki, Musza Góra, Wymykowo, Wenetowo, Kałek (w Górczynie). W dzielnicach nowowcielonych zachowują się następujące jednostki wzgl. punkty topograficzne: Dębiec wieś, Dębiec osada: w Głównej: Nadolnik, Czekalskie, Karolin, Odbudowanie, Pustkowie; w Komandorji: Białogóra, Młyn Św.-Jański, Łączny młyn, Olszak, Dolina Św.-Jańska, Topole; przy Naramowicach: Wilczy Młyn; w Ratajach: Odbudowanie, Obrzyca; w Starołęce Małej: Osada młyńska, stacja kolejowa, kolonja; w Winiarach: Szeląg, Cytadela, Urbanowo, Bonin i Szydłów.

Przeglądając obecne określenia uliczne w Poznaniu znajdujemy pewne kompleksy nazw, które ułatwiają orjentację w topografji miasta Poznania. I tak ulice nazwane według zasłużonych Wielkopolan mieszczą się głównie w Górczynie i na południu Św. Łazarza; nazwiska osób, które przyczyniły się do rozwoju nauk — naokoło pl. Nowomiejskiego. — Działacze ekonomiczni uwzględnieni są w nazwach ulicznych na zachodzie Jeżyc. Nazwy według poetów mieszczą się na wschodzie Jeżyc i w północnej stronie Św. Łazarza, obok nich nazwiska malarzy. Ulice nazwane według osobistości zasłużonych w wojnach gromadzą się w centrum Wildy. Nazwiska królewskie zdobią odcinki wałów naokoła Śródmieścia. Ważnym faktom historycznym zawdzięcza nazwy swe kilka ulic naokoło pl. Wolności. Z innych określeń wybijają się na czoło nazwy według gmachów i t. p. jednostek charakterystycznych, nazwy kierunkowe, nazwy określające przeznaczenie placu lub ulicy, wreszcie nazwy przypominające wygląd ulicy. Szereg ulic nosi imiona świętych; do starych nazw należą zawodowe, bądź co bądź nieczęste w Poznaniu, osobny kompleks nazw etnograficznych mieści się na Sołaczu. Całość określeń topograficznych w Poznaniu odzwierciedla dość dobrze historję miasta i jego rozwoju terenowego.

Literatura: Łukaszewicz. — Jaffé. — Warschauer, Stadtbuch. — Ks. Kozierowski, Najdawniejszy Poznań i jego okolica. — Ks. Likowski, Miasto Książęce Śródka. — Bechtel, Posens Aufbau und Grundbautenbildung. — Zaleski, Środa Poznańska. — Zaleski, Nazwy ulic w Poznaniu.

Zygmunt Zaleski

Poznań za czasów Pierwszej Rzeczypospolitej.

Dzieje miasta Poznania za czasów pierwszej Rzeczypospolitej przedstawił Józef Łukaszewicz w „Obrazie historyczno-statystycznym miasta Poznania". Po Łukaszewiczu napisano duży szereg przyczynków do historji miasta, jednakże dzieło jego — aczkolwiek niedostateczne — pozostało do dni naszych podstawową i jedyną w szerszym zakresie pracą syntetyczną o historji Poznania przed rozbiorami. Zadaniem naszem jest jedynie zestawić zwięzły przegląd dziejów miasta, wykazać najważniejsze linje rozwojowe oraz wypadki historyczne, a zresztą odsyłamy do Łukaszewicza i literatury specjalnej.

Pierwsza wzmianka o Poznaniu pochodzi z końca 10. wieku ery chrześcijańskiej (Kronika Thietmara). Dzieje Poznania zaczynają się w chwili wystąpienia Polski na widownię historyczną. Był to g r ó d z n a c z n y, naczelny, przodujący, który już w czasach przedhistorycznych uzyskał pozycję centralną w państwie Polan. W Poznaniu miał główną swą siedzibę pierwszy historyczny władca Polski, Mieszko I. Przy wprowadzeniu chrześcijaństwa utworzono w Poznaniu pierwsze biskupstwo polskie. Rycerstwo zależne od grodu poznańskiego było szczególnie liczne. Przy biskupstwie powstał kościół katedralny w 10 wieku. W kościele tym złożono prochy najdawniejszych książąt i królów, a mianowicie Mieszka I, Bolesława Chrobrego, Mieszka II i Kazimierza I.

Gród królewski wznosił się według wszelkiego prawdopodobieństwa na ostrowie później Tumskim zwanym. Na tejże wyspie stanął kościół poznański (katedralny), przy nim osiedle duchowieństwa. Podgrodzie stanowiła Środa czyli Śródka na wschód od ostrowa leżąca. Tuż za Śródką istniało zdawna osiedle później Świętym Janem zwane. Podgrodzie poznańskie miało charakter miejski przed epoką lokacyjną. Nazwę Poznania wywodzą od imienia własnego Poznan. Z n a j s t a r s z y c h d z i e j ó w miasta doszły nas skąpe tylko urywki. Podczas wojen z Brzetysławem czeskim i z Masławem narażony był Poznań na ciężkie walki (wiek XI). W wieku XII. stał się Poznań stolicą księstwa dzielnicowego wielkopolskiego. Przy podziale kraju przez Bolesława Krzywoustego

UNIVERSITY OF ILLINOIS LIBRARY

otrzymał dzielnicę wielkopolską Mieszko Stary. Książęta wielkopolscy na Poznaniu utrzymali się do r. 1296, t. j. do śmierci króla Przemyśla Pogrobowca. Pomiędzy synami Bolesława Krzywoustego rozegrała się w Poznaniu rozstrzygająca bitwa, zakończona klęską Władysława II. W bitwie tej występowało czynnie mieszczaństwo poznańskie. W czasie owym istniał już kościół św. Mikołaja na Zagórzu, w obrębie wyspy Tumskiej. W tymże wieku wznosił się obok Katedry kościół Panny Marji, na Śródce kościół św. Małgorzaty, a na św. Janie stanął kościół i szpital rycerzy Maltańskich, których Mieszko Stary tu osadził.

W pierwszej połowie 13 wieku rozrosło się miasto tak, że na lewym brzegu Warty istniały osiedla św. Marcina, św. Wojciecha i św. Gotharda z kościołami. Warunki terenowe prawobrzeżne nie odpowiadały wzmacniającemu się miastu. Na Śródkę sprowadzono pierwszy zakon poznański, Dominikanów, czynnych prawdopodobnie przy kościele Panny Marji na Ostrowie Tumskim. Około r. 1231 lokowano Śródkę na prawie niemieckiem. Od czasów Władysława Odonicza rozpoczął się napływ żywiołu kolonizacyjnego do dzielnicy wielkopolskiej i jej stolicy. Korzystając z prądu migracyjnego z zachodu postanowili książęta Przemyśl I poznański i Bolesław Pobożny kaliski zbudować na terenie poznańskim wielkie, potężne miasto i polecili Tomaszowi z Gubina zaludnić lewy brzeg Warty w r. 1253.

Nowe miasto książęce lokowano na obszernem terytorjum lewobrzeżnem, po wymianie terenów dokonanej z biskupem poznańskim. Osiedle kościoła św. Gotharda, przekazanego w tymże czasie Dominikanom, weszło w ramy nowego miasta. Śródkę odstąpił książę później biskupowi, który zachował ją jako miasto oddzielne. Miasto lewobrzeżne założone zostało na prawie niemieckiem. Przedsiębiorcy lokacyjnemu oddali fundatorowie miasta szereg wsi przyległych książęcych, ponieważ jednak wsie te nie zostały rzeczywiście objęte akcją kolonizacyjną, w niewielkiej tylko ilości utrzymały się przy mieście. Wójt-lokator otrzymał m. i. młyn Henrykowski na Śródce położony; młyn ten przeszedł jeszcze w 13 wieku drogą sprzedaży na własność duchownych. W pierwszych latach po r. 1253 Śródka wchodziła w skład nowozorganizowanego miasta książęcego. Jako miasto biskupie otrzymała Śródka prawo magdeburskie w r. 1288. Książęta przyznali sprowadzającym się do nowego miasta poznańskiego mieszczanom wolność od ciężarów na lat osiem i zapewnili im samorząd i przywileje praktykowane przy lokacji miast. Zamiast przyrzeczonej milicji ochronnej odstąpił później książę miastu część Górczyna.

Miasto lewobrzeżne, założono według typowych planów kolonizacyjnych. Otoczono je wałami i fosami, a wieku XIV ponadto murem obronnym. Lokacja miasta właściwego poszła składnie. Najważniejsze rzemiosła reprezentowane były

w mieście. W r. 1280 odstąpił książę Przemyśl II miastu dochody z jatek kupieckich, szewskich, kuśnierskich, rzeźnickich, i piekarskich oraz rzeźni. Istniał już w wieku 13 „Kameraus", uważany jako waga miejska. Ośrodek administracyjny stanowił ratusz, pochodzący również z tego wieku.*)

Wcześnie rozpoczęto budowę kościoła farnego (1262), który przez długie wieki był główną świątynią miasta królewskiego. W r. 1283 sprowadził Przemyśl II pierwszy zakon żeński, Dominikanki, do Poznania. Nad miastem królował nowy zamek książęcy na wzgórzu później Przemysławowskiem nazwanem. Po śmierci Przemyśla II stał się zamek siedzibą starosty generalnego Wielkopolski, który to urząd wprowadził Wacław II. Starosta generalny sprawował w imieniu króla nadzór nad miastami królewskiemi.

Obok miasta królewskiego prowadziły żywot prawnie samodzielny stare osiedla św. Marcina i św. Wojciecha oraz biskupia Śródka i wyodrębnione kościelne osiedle Ostrów czyli Ostrówek.

Od Władysława Łokietka przeniósł się punkt ciężkości państwa polskiego, przezeń zjednoczonego, do Krakowa. Poznań stracił charakter stolicy kraju, który po koronacji Przemyśla II nietylko faktycznie ale i prawnie posiadał, a zarazem postradał opiekę panujących, ostatni bowiem Piastowie niechętni byli Poznaniowi. Łokietkowi przeciwstawiły się szlachta wielkopolska i mieszczaństwo poznańskie. W r. 1309 oddał wójt Przemko miasto Henrykowi głogowskiemu. Było to pierwsze — i zresztą jedyne — samodzielne wystąpienie mieszczaństwa polskiego przeciw panującemu. Łokietek zdobył miasto ponownie. W r. 1331 oblegał je bezskutecznie Jan czeski wspierający Krzyżaków. Walki te wstrzymały rozwój miasta. W r. 1352 zawiązała się w Poznaniu pierwsza konfederacja szlachty. Wśród takich okoliczności nie był wiek XIV czasem rozkwitu miasta, jednakże długi spokój w kraju wyrównywał utratę pozycji politycznej i opieki królewskiej. Nie zaważyły też ciężko na losach miasta walki wewnętrzne podczas bezkrólewia przed wstąpieniem na tron Władysława Jagiełły, prowadzone między Nałęczami a Grzymalitami. Poznań w wojnie domowej był miejscem wysoce zagrożonem, ponieważ rezydował tu Domarat, starosta generalny, jeden z naczelników partyj wojujących. Oblężenie w r. 1383 przetrwał Domarat zwycięsko. Dopiero za panowania Władysława Jagiełły nastały dla Poznania warunki rozwojowe istotnie korzystne. Jagiełło opiekował się starannie miastem, często w niem gościł i obdarzył waż-

*) Na podstawie płytek z wyobrażeniem lwa znalezionych w ratuszu przyjęto lata 1300—1306 (czas panowania Wacławów czeskich) jako okres pierwszej budowy ratusza, przynajmniej pierwszej murowanej. Lew zachodzi jednakże również na pieczęciach obu Przemyślów, uważamy przeto — wbrew dotychczasowej opinji —, że ratusz pochodzi z 13 wieku. „Theatrum" dokumentu Przemyśla II z r. 1280 (C. D. M. P. nr. 494) może być ratuszem, może być wagą miejską.

nemi przywilejami, a w szczególności prawem składu. Przy końcu wieku 14 zajmował Poznań poważną pozycję gospodarczą. Miasto było ufortyfikowane, zorganizowane i stawiało podwaliny pod pracę gospodarczą w szerszym zakresie niż dla potrzeb lokalnych. Pewną zdaje się rzeczą, że do końca 14 wieku utworzyły się w Poznaniu cechy: sukienników, kupców, rzeźników, tkaczy, kuśnierzy, piekarzy, szewców, mielcarzy, krawców, garbarzy, kowali, rymarzy. Rzemiosło było głęboko różniczkowane, tak, np. w zakresie przemysłu skórzanego znani byli oddzielnie czerwoni garbarze, białoskórnicy, kuśnierze, rymarze, siodlarze, kaletnicy, rękawicznicy, pergameniści, paśnicy, szewcy, czapnicy. Wśród rzemiosł tych znajdowały się takie, które pracowały dla szerokiego rynku krajowego a nawet międzynarodowego. Uwydatniała się w układzie przemysłu poznańskiego szczególna waga rzemiosł włókienniczych tudzież skórzanych, które zadecydowały w wiekach następnych o rozległych wpływach ekonomicznych miasta Poznania.

Ustaliła się też do końca 14. wieku organizacja władz miejskich. Po lokacji posiadał rozległe przywileje wójt. Wójtostwo przeszło na własność miasta w ostatniem ćwierćwieczu 14. stulecia; odtąd ustaliły się zasady organizacji władz, która trzymała się norm przyjętych naogół w średniowiecznem życiu miejskiem. Rada z burmistrzem na czele, ława pod przewodnictwem wójta oraz pospólstwo — oto trzy porządki miejskie, które brały udział w rządzie miasta. Trzeci porządek (pospólstwo) składał się z starszych cechowych (po 2 z każdego cechu) i współdziałał zwykle tylko przy tworzeniu ustawodawstwa miejskiego i wykonywaniu władzy nadzorczej nad cechami itp. Wójt i ława sprawowali w zasadzie sądownictwo, rada była władzą administracyjną, jednakże posiadała także pewne prawa sądownicze. W ważnych okolicznościach schodziły się na narady wszystkie trzy porządki, a dodatkowo jeszcze „senjorowie" to jest członkowie urzędu miejskiego z roku poprzedniego. Korporacje miejskie wybierane były na okres roczny, rada i ława przez zgromadzenie wszystkich porządków, starsi cechowi mianowani byli przez radę z pośród osób prezentowanych przez zgromadzenia brackie. O wpływie króla lub starosty generalnego na skład urzędu miejskiego niema z wieku 14. wiadomości.

Wiek 15. był okresem żwawej rozbudowy Poznania. Naokoło śródmieścia powstał duży szereg przedmieść z ludnością rzemieślniczą. Poza miastem królewskiem rozbudowywały się również jurysdykcje kościelne, Ostrówek nabył charakteru miejskiego, między ostrowem Tumskim a miastem królewskiem stanęło Chwaliszewo, własność kapituły, obdarzone w r. 1444 prawem magdeburskiem, w ciągu wieku 15. tak dalece rozbudowane, że było na terytorjum szerokiego Poznania najważniejszem osiedlem poza miastem lewobrzeżnem. Wielka rozbudowa miasta i przedmieść nie ucierpiała w widocznej mierze z powodu znacz-

niejszych klęsk, jakie nawiedziły Poznań; w r. 1447 zniszczył wielki pożar poważną część miasta królewskiego, w r. 1456 spaliło się Chwaliszewo, w r. 1478 Ostrówek, w r. 1499 znowu Chwaliszewo. Bardzo żywo troszczyli się o Poznań wszyscy królowie 15 wieku; Władysław Jagiełło, Władysław Warneńczyk i Kazimierz Jagiellończyk nadali mu wszystkie ważniejsze przywileje, głównie wolność od ceł wewnętrznych, prawo ważne dla rozwoju handlu miejskiego. Jagiełło ufundował kościół Bożego Ciała. Za różne zasługi dla sprawy publicznej otrzymywało miasto dowody szczególnej łaski królewskiej. Tak np. miało w latach 1444-49 i 1456-59 wolność wyboru urzędów miejskich. W tym bowiem wieku uzależniony był wybór władz miejskich od zatwierdzenia królewskiego, wykonywanego zwykle przez starostę generalnego. Czasy naogół spokojne sprzyjały wzmożeniu się pracy miejskiej i dobrobytu mieszczaństwa. Powstaje szereg budowli publicznych, głównie kościołów. Wzmacniają się rzemiosła. W połowie wieku 15. posiada Poznań 20 cechów. Przemysł jest zorganizowany szczegółowo, specjalizacja daleko posunięta. Skórnictwo i sukiennictwo górują. Powstaje handel o zakroju międzynarodowym. Zespół ludnościowy nabiera cech bardziej jednolitych, jakkolwiek istnieją wśród mieszczaństwa dwa obozy narodowościowe, zresztą zgodnie współpracujące, — a mianowicie polski i niemiecki. Na końcu wieku 15. stworzone były wszystkie warunki, które pozwoliły następnie przeżyć Poznaniowi własny wiek złoty.

Wiek złoty obejmuje tak stulecie XVI jak pierwszą połowę XVII stulecia. Zasadniczą podstawę rozwoju miasta stanowiła moc i znaczenie Rzeczypospolitej oraz niezamącony pokój na zachodzie; odkąd bowiem Krzyżacy zwyciężeni nie stanowili niebezpieczeństwa dla kraju, dzielnice zachodnie zażywały stałego spokoju. Wszczął się bardzo żywy ruch handlowy z krajami zachodniemi, na którym w wielkiej mierze zyskał Poznań, stanowiący pierwszorzędny ośrodek gospodarczy w pośrednictwie między wschodem i zachodem. Konkurencja Wrocławia zmalała, Poznań stanął w rzędzie miast o znaczeniu europejskiem. Przygotowany w średniowieczu grunt pod przemysł i handel umożliwił pełne wykorzystanie konjunktury. Potężny wręcz był handel skórami oraz suknem w Poznaniu. Czem na południu Polski był Kraków, gdzie koncentrował się handel południowo-północny, tem na zachodzie Poznań. Dobrobyt mieszczaństwa wzrósł tak poważnie, że istniał w mieście duży zastęp rodzin wybitnie zamożnych, a i ogół ludności był tak mienny, że z urzędu starano się umniejszać zbytek (1535). Szereg nieszczęść elementarnych nie zdołał naruszyć linji rozwojowej miasta, a grasowało częstokroć powietrze morowe, niszczące niekiedy liczne tysiące żywotów ludzkich. Wielkie powodzie nawiedzały miasto, kilkakrotnie niszczyły je pożary; wielkie straty w mieście królewskim spowodowały pożary w latach 1536 oraz 1590; w r. 1569 spaliły się Chwaliszewo,

Grobla i Piaski, w r. 1577 Ostrówek. Mimo klęsk tych miasto rosło, zabudowywało się masywnie i pięknie. Stanął wówczas cały zastęp okazałych budowli, wśród których najwspanialszy ratusz renesansowy, przepiękne dzieło sztuki włoskiej, dalej głośny pałac Górków i szereg kościołów; kamienice patrycjatu świadczyły o bogactwie mieszczaństwa. Miasto słynęło z pięknych budowli.

W okolicznościach takich doszły do wysokiego rozkwitu rzemiosła. W wieku 16. reprezentowane były w Poznaniu kunszty następujące: kupcy sukienni, kupcy innych działów handlu, budnicy, aptekarze, piekarze, łaziebnicy, chirurdzy, kaletnicy, rękawicznicy, bednarze, piwowarzy, introligatorzy, konwisarze. ludwisarze, mosiężnicy, rybacy, rzeźnicy, czerwoni garbarze, białoskórnicy, złotnicy, czapnicy, kapelusznicy, grzebieniarze, kartownicy, kuśnierze, płócienniczy, malarze, murarze, nożownicy, ślusarze, płatnerze, paśnicy, zegarmistrze, pantoflarze, rymarze, siodlarze, kusznicy, rusznikarze, olsternicy, kowale, krawcy, szewcy, miecznicy, jedwabniczarze, mydelnicy, powroźnicy, stelmachy i kołodzieje, stolarze, garncarze, zdunowie, tkacze, postrzygacze sukna, cieśle, miechownicy, organnicy, tokarze, szklarze, igielnicy, pilnikarze, młynarze, i szereg zawodów specjalnych, mniejszych, wszystkie sprężyście w cechach zorganizowane. Nawet rzemiosła rozpowszechnione po miasteczkach i wsiach zastąpione były w Poznaniu szczególnie silnie, to znaczy, że pracowały tutaj dla rynku szerszego niż lokalny. Poza miastem królewskiem miały dalsze jurysdykcje poznańskie niekiedy wcale znaczne zespoły rzemieślnicze. Dotkliwą była konkurencja handlarzy i rzemieślników żydowskich, z którymi mieszczaństwo królewskie przez całe wieki prowadziło spory i procesy poczynając od roku mniejwięcej 1530. Własne organizacje rzemieślnicze posiadały jurysdykcje śródecka, stanisławowska i św. Wojciecha. Chwaliszewo było miasteczkiem wysoce uprzemysłowionem i bardzo bogatem w rzemiosła. Niewielkie to osiedle posiadało w wieku 16 conajmniej 13 cechów, które w ciągu tegoż wieku powstały jako konkurencja a raczej uzupełnienie rzemiosła w Poznaniu Królewskim. Były to mianowicie cechy: szewski, kapeluszników, paśników, mieczowników i ślusarzy, krawiecki, rzeźnicki, kuśnierski, kołodziejów i kowali, rybacki (obejmujący także inne jurysdykcje kościelne), białoskórników, grzebieniarzy i łuczników, kupiecki, złotniczy, stolarzy, organistów, introligatorów i rzeźbiarzy; miechowników, rymarzy, siodlarzy, olsterników, rusznikarzy, nożowników i paśników. W całokształcie ustroju gospodarczego Poznania w 16. wieku uderza nasamprzód wielki rozmiar pracy przemysłowej, następnie wybitne zgęszczenie rzemiosł pracujących na eksport, a wreszcie bogactwo rodzajów przemysłu, wszechstronność systemu gospodarczego. Przewagę zachowały przemysły skórzane i włókiennicze, a jako charakterystyczna nowość wybiły się rzemiosła

Dr. Mikołaj Kiedacz,
wiceprezydent miasta.

Dr. Władysław Mieczkowski,
naczelny dyrektor Banku Polskiego,
b. przewodniczący Rady Miejskiej
(1919—1924).

artystyczne wśród których największą zyskało sławę złotnictwo poznańskie. Największe korzyści odniosło kupiectwo.

Równolegle z rozwojem życia gospodarczego rozszerzał się horyzont zainteresowań ludności. Wiek 16. był równocześnie okresem rozkwitu umysłowości. Znaczny szereg uczonych rozbił swe namioty w Poznaniu, wśród nich ludzie tak wybitni jak lekarz królewski Józef Struś. Stanęły drukarnie, księgarnie. Na początku wieku ufundował biskup Lubrański szkołę akademicką, która odrazu nabyła znaczenia bardzo poważnego. Przy końcu wieku sprowadzili się do Poznania Jezuici i założyli szkołę o poziomie akademickim. Z powodu sprzeciwów uniwersytetu krakowskiego ani jedna ani druga nie otrzymała formalnych praw szkoły akademickiej, ale utrzymywane były na poziomie szkoły tego rodzaju i gromadziły sławnych nauczycieli. Potężne wzmocnienie ruchu umysłowego wniosła reformacja. Poznań przejął nowinki religijne stosunkowo wcześnie; w r. 1522 działali w ich duchu już Samuel i Seklucjan. Dwa odłamy protestantyzmu zdobyły niebawem gromady wyznawców i możnych opiekunów: luteranizm oraz wyznanie braci czeskich; tamtych protegował w Poznaniu wpływowy magnat Górka, tych zaś drugi, Ostroróg. Protestantyzm szerzył się tak wśród szlachty wielkopolskiej jak wśród mieszczaństwa. Mieszczaństwo sprzyjało szczególnie luteranizmowi. Tak luteranie jak bracia czescy urządzali w Poznaniu zjazdy, synody, dysputy. Polemika religijna w samym Poznaniu nie ustępowała żywością najwybitniejszym ośrodkom różnowierstwa. W rządzie miasta brali udział katolicy i dysydenci. Wpływy protestanckie wzmacniały się do trzeciego ćwierćwiecza 16 wieku. Warunki te zmieniły się, gdy biskup Adam Konarski sprowadził do Poznania Jezuitów, którzy ufundowali tutaj poważną siedzibę i szkołę oraz zabrali się do walki z protestantyzmem. Akcję ich wspierał silny prąd kontrreformacji podtrzymywany przez króla Zygmunta III. W miarę usuwania ekspansji dysydenckiej malały różnice ilościowo, bo nowowierców ubywało w mieście, cofało się też gwałtownie żywe poprzednio piśmiennictwo wyznaniowo-polityczne. Tem samem dochodzi przy schyłku wieku 16. do końca okres odrodzenia, który wniósł olbrzymie walory w życie umysłowe narodu polskiego i miasta Poznania.

Wiek 16. sprowadził znaczne ujednolicenie ludności miejskiej. Przedewszystkiem zmalała migracja zagraniczna, mieszczaństwo stało się osiadłem, trwało generacjami w mieście, dzięki czemu tem lepiej podnosił się dobrobyt ludności i całego miasta oraz stworzyła się praca społeczna oparta ściśle na warunkach miejscowych. Zasilenie ludnościowe miasta przychodziło głównie z miasteczek i wsi wielkopolskich: napływ młodzieży wiejskiej do rzemiosł poznańskich był bardzo żywy. Miasto Poznań przyciągało również znaczniejsze zastępy szlachty, które posiadały w niem domy i pałace. Wśród okoliczności

takich dokonała się daleko posunięta polonizacja elementu niemieckiego, który do wieku 15 włącznie utrzymywał się jako samodzielny odłam ludnościowy, jakkolwiek w życiu praktycznem przeciwieństw nie dostrzegano. Było to tem łatwiej, że język polski nie wywalczył sobie do owego czasu praw języka urzędowego i literackiego. Stało się to w pierwszej połowie 16 wieku, i język polski zastąpił w aktach miejskich dawniej używany niemiecki, obok języka potocznego zaś pozostawał — głównie dla uroczystszych aktów — język łaciński. O rozpowszechnieniu umiejętności pisania w językach polskim tudzież łacińskim świadczą bardzo korzystnie zachowane — w niewielkiej niestety ilości — księgi cechowe, prowadzone przez brać rzemieślniczą bardzo starannie.

Ważną jest rzeczą stwierdzić, że wspaniały rozkwit miasta Poznania nastąpił po okresie ustawodawstwa godzącego w byt mieszczaństwa. Prawa polityczne stracił żywioł mieszczański w końcu 15. wieku i na samym początku 16. w. Tuż potem uderzyła szlachta na cechy, które de jure były zakazane, na interesy gospodarcze ludności kupieckiej i rzemieślniczej oraz na własność rolną mieszczan i dopływ ludności wiejskiej do miast, a nawet na ubiory mieszczańskie itp. Ustawodawstwo to odsunęło coprawda mieszczan od zainteresowań publicznych i odbiło się później nieszczęśliwie na losach Rzeczypospolitej, bo nie mając udziału w życiu politycznem nie baczyło mieszczaństwo na potrzeby całego państwa, m. i. na potrzeby wojenne, o które starannie dbało jeszcze w wieku 15, wspomagając królów ludźmi i pieniędzmi. Obecnie zaniedbywano nawet własne fortyfikacje miejskie, o ile nie groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo. Fatalne następstwa polityki szlachty wobec mieszczan poniosła Rzeczpospolita. Pewne korzyści gospodarcze przypadły też szlachcie. Ale nie zniszczyła ta polityka miasta Poznania; pomocą i ostoją byli królowie, którzy interesów miejskich nie zaniedbywali i mimo przeciwnych konstytucyj umacniali przywileje i organizację miejską, a przedewszystkiem rozstrzygały warunki gospodarcze, które obaliły niebezpieczeństwo szkód politycznych. Zredukowane do pracy na gruncie własnego samorządu — zresztą na początku wieku nowo unormowanego — i do czynności zawodowej mieszczaństwo żyło miastem, rzemiosłem, handlem, religją i kulturą. W każdym razie o Poznaniu jasno powiedzieć można, że nie podważyły jego rozwoju ustawy szlacheckie w byt miast godzące. Nie zaszkodziła też na razie orjentacja polityczna Jagiellonów, którzy zmierzali do rozszerzenia i umocnienia wpływów Rzeczypospolitej na wschodzie, ale równocześnie otaczali opieką miasta historyczne na zachodzie; polityka ta zaważyła dopiero później, i to pośrednio, na losach miasta Poznania. Z wypadków politycznych najgłośniejszem było przyjęcie w Poznaniu pierwszego króla elekcyjnego, Henryka Walezjusza w r. 1574.

Rozrost miasta Poznania wzmacniał się w ciągu całego wieku, to też najwyższy był na samym końcu wieku. Obliczają, że Poznań ówczesny liczył nie mniej jak 30.000 mieszkańców, liczbę na owe czasy bardzo pokaźną. Rzemiosło poznańskie obliczone było na znacznie większy zasięg ludnościowy, nie wliczając tych działów przemysłu, które koncentrowały się jedynie w naczelnych ośrodkach gospodarczych i pracowały dla całego kraju i na eksport zagraniczny.

Stan kwitnący przejął wiek XVII. Pierwsza tegoż wieku połowa stanowiła przedłużenie wieku złotego. Być może, że rozrost sił i prac nie posuwał się już w tak żywem tempie, jak w wieku 16., ale stan przejęty z tegoż wieku został zachowany. To też wbrew pozorom uznać należy, że pierwsza połowa 17. wieku jest częścią wspaniałego okresu złotego. Całość życia miejskiego szła kolejami utartemi w wieku poprzednim, nowych momentów historycznych zauważamy niewiele. Życie handlowe w tym właśnie czasie było na najwyższym szczeblu rozwoju, ponieważ bowiem handel wielkiej miary był na ogół młodszy od przodujących rzemiosł, przeto zdołał rozszerzać nadal swe wpływy. Największe fortuny kupieckie tworzyły się w początkach 17. wieku, a nagromadzone były w rękach dużego zastępu rodzin patrycjuszowskich. Zmniejszył się przypływ ludności wiejskiej do rzemiosł. Bardzo znaczne straty zadał miastu pomór w r. 1607. Rozluźniły się porządki miejskie z powodu gwałtownej akcji kontrreformacyjnej oraz z powodu warcholstwa szlacheckiego. Ustały czasy zupełnego pokoju wewnętrznego. Z powodu rozluźnienia dyscypliny publicznej wzmagała się konkurencja żydowska, przeciw której bezskuteczne skargi prowadziło miasto chrześcijańskie. Zmniejszyło się bezpieczeństwo prawne. Wszystkie te zjawiska wpływały w pewnej mierze niekorzystnie na rozwój miasta, nie były to już piękne warunki zewnętrzne wieku 16. Ale nie podważyły one podstaw dobrobytu Poznania. Podcięła je natomiast w zakresie stosunków międzynarodowych w widocznym stopniu wielka zawierucha wojenna, jaką była wojna 30-letnia w krajach Rzeszy Niemieckiej. W Polsce walki regijne miały przebieg prostszy. W pierwszej połowie 17-wieku rozegrał się główny napór wojującego katolicyzmu przeciw innowiercom. W Poznaniu objawiał się on nietylko w agitacji słownej ale również w wystąpieniach gwałtownych przeciw dysydentom a głównie ich zborom wyznaniowym. Przewodzili w wyprawach takich żacy jezuiccy. Kilkakrotnie zdemolowano zbory luterańskie i braci czeskich (1603, 1605, 1614, 1617). Element dysydencki odsuwano od wpływów w mieście i pozbawiono wreszcie prawa piastowania urzędów. Ostatecznym wynikiem akcji tej było wyparcie protestantów, którym nie stało już wielkich opiekunów wśród magnatów, gdy Górkowie wymarli. Ostoja luteranizmu — pałac Górków zamienił się na klasztor Benedyktynek. Równo-

legle z wypieraniem protestantyzmu rozwijał się ruch fundacyjny katolicko-wyznaniowy. Napływały zakony, budowały się klasztory i bogate kościoły. Życie religijne stało się jednolitem. Ucierpiał na tem ruch umysłowy, który szczególnie był bujny w czasie ścierania się sił obozów wyznaniowych, w braku płodnej walki umysłowej, skierowały się zainteresowania ku sprawom drobniejszym.

Rozpoczynały się wojny domowe, które trapiły Rzeczpospolitą przez całą erę elekcyjną, te wojny, od których kraj był wolny przez cały czas panowania Jagiellonów. Pierwszy raz w nowej epoce zetknął się Poznań z wojną domową w czasie rokoszu Zebrzydowskiego. Rokoszanie oblegali miasto i zajęli przedmieścia, mieszczaństwo stawiło im zażarty opór, pozbyło się ich jednakże dopiero wtenczas, gdy zapłaciło kontrybucję. Stosunki regularne zapanowały za Władysława IV, i spokój był większy i rząd silniejszy, to też miasto pracowało swobodniej i znać w owym czasie tendencję ku wzmocnieniu. Szczęśliwym był wiek 17. w pierwszej połowie pod względem wypadków elementarnych, za wyjątkiem ciężkich pomorów, nie miało bowiem miasto znaczniejszych strat z powodu pożarów — niewątpliwie było to zasługą masywnego budownictwa i dobrej organizacji walki z pożarami wprowadzonej w wieku 16 —, jedynie w r. 1637 spaliła się Śródka. Miasteczko to nie korzystało z wielkich konjunktur gospodarczych i pozostało zawsze drobnem. Z jurysdykcyj kościelnych wybijało się na czoło Chwaliszewo, pewnego znaczenia nabrał też św Wojciech. Założony przez Górkę Stanisławów (Miasteczko) byłby wybił się na znaczny ośrodek rzemiosła, gdyby miasto królewskie go nie upośledzało.

Krótko potem, za panowania Jana Kazimierza, nastała katastrofa, która zmarnowała cały mozolny dorobek wieków. Sprowadziła ją wojna szwedzka. W r. 1655 poddała się szlachta Szwedom. Miasto Poznań gotowało się do obrony, nie znajdując jednak widoków pomocy przeszło pod władanie Szwedów. Zastąpili ich potem Brandenburczycy. Tak jedni jak drudzy niszczyli i łupili miasto. Szczególnie dotkliwe straty spowodował fanatyzm religijny najeźdźców, który skierował swawolę żołdactwa przeciw świątyniom. 14 kościołów i 4 klasztory padły pastwą płomieni. Domy mieszczaństwa zrujnowane zostały w wielkiej ilości. Niesłychane ciężkie kontrybucje i rekwizycje wyciągnęły zasoby pieniężne ludności, ciężary i prześladowania przerwały wszelką szerszą pracę i wyludniły miasto. Handel podkopany już wojną 30-letnią upadł obecnie zupełnie. W zniszczonem mieście pozostała tylko ludność, która nie miała wiele do stracenia. Po wypędzeniu Szwedów, gdy kraj w większości swej był wyniszczony, nie było łatwej możności dźwignięcia miasta. A wojna szwedzka oznaczała początek długiego okresu zaburzeń wojennych. W r. 1663 próbowali konfederaci zdobyć miasto.

Dopiero ostatnie ćwierćwiecze 17 wieku było mniejwięcej spokojne. I tak oto odrazu zeszła do przeszłości cała świetność miasta: nie naruszyły jej prawa wrogie mieszczaństwu, nawet klęski żywiołowe: powietrze i ogień nie podważyły go, a zniszczyła je strasznym ciosem wojna. Może upadek taki przeżyła w tymże 17. wieku pokaźna liczba dobrze zagospodarowanych miast, ale miasta te miały potem okres spokoju dostateczny na odzyskanie sił, chociaż wojny 17-wieku niewątpliwie cofnęły Europę środkową o całe stulecie, a miasto Poznań o niemniej jak dwa stulecia. A wszakże, gdyby była klęska wojny szwedzkiej jedyną, byłby Poznań powoli dźwignął się do poważnego bądź co bądź znaczenia. Do końca 17. wieku ożywił się w każdym razie tak dalece, że w niektórych dziedzinach odzyskał połowę sił z przed wojen szwedzkich, oczywiście tylko liczebnie, bo zamożność znikła i zginęły warunki rozwojowe. Nowe gospodarstwo dostosowywało się już tylko do potrzeb lokalnych. Stare rody patrycjatu przepadły, wymarły. Nigdzie tak łatwo nie ginęły rody jak w miastach, a nigdy tak masowo jak w czasie wielkiej potrzeby szwedzkiej. Chcąc się zaludnić, musiał Poznań sięgnąć ponownie po żywioł kolonizacyjny. I oto nastał z nowa długi okres, w którym miasto mogło powiększać liczbę ludności tylko w drodze dopływu z zewnątrz. Wywalczone niedawno zwycięstwo nad dysydentami niedługo trwało, bo element napływowy składał się znowu w części z protestantów. Osiągnęli oni niebawem dostęp do urzędów miejskich i pewne wpływy w cechach. Całość była bardzo skromna i biedna w porównaniu z minionym okresem dobrobytu i sławy.

W rumowisko zamieniły się przedmieścia, ponieważ bowiem były lżej zabudowane od miasta centralnego, ucierpiały więcej jeszcze niż ono. Jako jednostki gospodarcze nie odgrywały teraz mniejsze jurysdykcje żadnej roli. Istniały one nadal i utrzymały się do końca pierwszej Rzeczypospolitej, ale zatraciły tę siłę, jaką miały w wieku 16, to jest pewną zdolność konkurowania z miastem królewskiem. Poza murami Poznania siedziała na przedmieściach dawniej znaczna rzesza rzemieślnicza, obecnie skoncentrowały się resztki wewnątrz granic miasta pierwotnego.

Lekkie dźwiganie się miasta rychło znalazło kres. Od samego początku 18 wieku stał Poznań w ogniu walk z napastnikami zagranicznymi i krajowymi. Ruchy wojenne zaczęły się z powodu elekcji Augusta II. Wielkopolska stanowiła podstawę działania dla opozycji. Z powodu zupełnego rozluźnienia porządku publicznego zdane było przez całą pierwszą połowę 18 w. terytorjum województw zachodnich wyłącznie na własne siły, a że miasta i wsie zatraciły dawną siłę i zamożność, niemożliwem było utrzymanie odpowiedniej obrony. Ciągłe tarcia zbrojne wydały miasto na łup wszelkiego rodzaju band wojennych. Rzeczpospolita nie dawała miastu żadnej ochrony.

Korowód ciemiężycieli i okupantów otworzyli Szwedzi. Karol XII prowadząc wojnę z Augustem Mocnym pierwsze kroki skierował ku Wielkopolsce. W r. 1703 zajęli Szwedzi Poznań i rządzili się w nim srożej niż w r. 1655. Represje o lada drobiazgi, kontrybucje, przedsięwzięcia karne były chlebem codziennym za czasów tej okupacji. Nawet powolne władze miejskie pozostawały pod terorem więzień, konfiskat i gwałtów. W r. 1704 próbowały wojska króla Augusta odbić Poznań i oblegały go przez dłuższy czas. Oblężenie to spowodowało ciężkie straty i szczególnie groźne zniszczenie przedmieść. Akcja cała była bezskuteczna, wojska szwedzkie utrzymały się w mieście. Pozostały w niem do r. 1709. Na domiar nieszczęścia wybuchła w tym roku zaraza, jedna z najokropniejszych w historji Poznania. Mór wyniszczył więcej niż połowę ludności miasta i przyległych jurysdykcyj. Szwedzi przełożyli obóz swój na Sołacz. Gdy w tymże jeszcze roku opuścili Poznań, miasto było tak wyludnione, że stanowiło już tylko cień dawnego. Lustracja podjęta krótko po usunięciu się Szwedów stwierdziła, że wręcz jeden dom przy drugim był albo mocno podniszczony albo doszczętnie zrujnowany. Bogate do niedawna dziedzictwa pozostały bez mieszkańców, na woli Bożej. Mimo zmarnowania miasta napływały do niego partje wojujące, a załogujące wojska wyciskały nadal żywność i kontrybucje. Po Szwedach weszli Sasi, w r. 1711 Rosjanie. Miasto wraz z okolicą stało na dnie nędzy. Ale wojny wewnętrzne nie ustawały. W r. 1716 zajęli Poznań konfederaci tarnogrodzcy pod dowództwem osławionego Gniazdowskiego. Dopiero po ich ustąpieniu nastąpił względny spokój, i miasto mogło myśleć o sobie. Niemniej bezpieczeństwa przed opresjami wojskowemi niebyło; tak np. byli w Poznaniu w roku 1745 Rosjanie. W czasie spokojniejszym nastręczały się inne przypadki; w r. 1725 poczynił wielkie szkody straszliwy huragan, który m. i. zwalił wieżę ratuszową postawioną zaledwie 50 lat temu; w r. 1736 zalała miasto olbrzymia powódź. Niebawem wróciły czasy niepewne, a mianowicie w czasie wojny siedmioletniej. Polska stanowiła teren swobodnych harców wojsk wojujących t. j. pruskich i rosyjskich. Szczególnie Prusacy urządzali dowolnie napady na województwa zachodnie tudzież Poznań w celach rekrutacyjnych i rabunkowych. W r. 1758 wpadli do Poznania i wymusili kontrybucję, w r. 1763 postąpił podobnie pruski rotmistrz Paszkowski. Stare fortyfikacje miejskie już w pierwszej wojnie szwedzkiej były słabe i zaniedbane, w czasie wojny północnej — po dokonanych poprzednio zburzeniach — wzbudzały już tylko politowanie. August Mocny polecił wprawdzie fortyfikacje poznańskie wzmocnić, ale nie w takiej mierze, iżby stanowiły jako tako silną ochronę miasta. Wyczerpane miasto nie mogło ani wystawić ani utrzymać należytej milicji. Starczyła niewielka wataha najeźdźców, aby bezbronne miasto wziąć w posiadanie i wyciągnąć z niego,

co tylko wyciągnąć było można. Z łatwości zdobycia Poznania korzystali partyzanci obcy i wewnętrzni. Przedłużenie trosk wojny 7-letniej stanowiły walki konfederackie w kraju. Miasto nie brało czynnego udziału w akcjach politycznych, pragnęło jedynie spokoju, ale sam fakt, że było osiedlem znaczniejszem i własnością królewską, starczył na to, aby przy każdej sposobności stanowiło cel pożądania partyj wojujących. W r. 1769 stanęli w Poznaniu Rosjanie. Konfederaci Malczewskiego wyparli ich, w r. 1771 wrócili Rosjanie pod generałem Roenne. Konfederaci pod wodzą Zaremby uderzyli na nich i oblegali miasto. Roenne utrzymał się w posiadaniu miasta drogą układu z konfederatami. W r. 1772 wkroczyli do Poznania Prusacy. W trakcie przejść tych pociągani byli mieszczanie do utrzymywania wojsk, do robót przy obwarowywaniu miasta i do niekończących się wobec licznych zmian okupacyjnych — kontrybucji. Dopiero, gdy w październiku 1772 r. Prusacy opuścili Poznań, zakończył się ten okres ciężarów wojennych, trzeci z kolei, pierwszy bowiem przypadł na wojnę szwedzką w połowie 17. wieku, drugi na lata 1703 — 1716, a trzeci na lata 1758 — 1772. Razem niepokoje te trwały od r. 1655 do 1772 —, przerwy nie starczyły na odbudowę —, to znaczy okrągło 120 lat, to jest tyle co późniejsza niewola. Tylko żadna niewola nie mogłaby być tak niszczycielską jak owe wojny.

Między poszczególnemi okresami wojennemi stawało mieszczaństwo do zwykłej pracy pokojowej. Krasa miasta restaurowała się powoli. Domy mieszczan odbudowywały się, o ile nie były w pełni zburzone. Nowe były skromne, wróciło z konieczności tanie budownictwo drzewne, poza śródmieściem prawie wyłącznie stosowane. W pierwszej połowie 17. wieku nie było na całym obszarze mniej domów jak 2000, po wojnie północnej pozostało ich w stanie złym około 600. Praca restauracyjna dokonała tyle, że w r. 1741 liczono domów około 950. Po ostatniej serji lat wojennych spadła ich liczba znowu, w r. 1779 oszacowano ją na około 850. Rzemiosła były również najsłabsze około r. 1715. Utrzymały się wogóle tylko rzemiosła pracujące dla potrzeb lokalnych; rzemiosła, które stanowiły kiedyś o gospodarczem znaczeniu miasta, upadły zupełnie, a z niemi rzemiosła artystyczne mogące rozwijać się tylko wówczas, gdy zamożność jest rozległa. Rzemiosła o horyzoncie lokalnym reprezentowały w porównaniu z wiekiem złotym ok. r. 1715 siłę liczebną o dwie trzecie mniejszą, w ciągu pół wieku następnego podniosły się do połowy. Oczywista, że liczba ta pod względem wartości ekonomicznej nie mierzyła się z analogiczną czasów dawniejszych. W każdym razie tendencja wzmocnienia pracy była stała i wyraźna a załamała się lekko dopiero około r. 1760. Handel spadł do warunków skromnych, podważony więcej jeszcze niż rzemiosła.

Miasto zdane było na przypływ elementu kolonizacyjnego. Wzorową kolonizację przeprowadził zarząd miasta na terenie wsi miejskich wyludnionych szczególnie srogo. Sprowadzono emigrantów z krajów niemieckich, głównie z okolic Bamberga, i osiedlono we wsiach miejskich na prawach czynszowych. Reforma agrarna miasta Poznania oznaczała jednocześnie wielki postęp organizacji wiejskiej, wybitne polepszenie stanowiska społecznego włościan i korzyść dla finansów miasta. Wsie miejskie stanowiły poważne źródło dochodu w czasie dla miasta bardzo ciężkim. Własność miejska była rozległa, należały bowiem do miasta królewskiego wsie Rataje, Żegrze (niekolonizowane), Luboń, Dębiec, obie Wildy, Górczyn, Jeżyce, Winiary, Bonin. Regulacja spraw wiejskich wykonana została w głównej mierze na początku 18. wieku.

Niesystematyczną była nowa kolonizacja miasta. Napływał żywioł przypadkowy, z natury rzeczy przeważnie zagraniczny. Odnawiał się w tej drodze znowu element niemiecki tudzież dysydencki w mieście. Nawet Chwaliszewo, które w dawnych wiekach nie miało dopływu pozapolskiego, ściągało teraz przybyszów niemieckich; więcej: zaprzestało wykluczać od prawa miejskiego dysydentów, których nigdy przedtem nie tolerowało. Nie można jednak sądzić, żeby imigracja ta sprowadziła wielki procent ludności niepolskiej; jakkolwiek bowiem przypływ jej wzrastał w ciągu całego wieku, nie było przy końcu pierwszej Rzeczypospolitej więcej jak $^1/_6$ ludności niepolskiej wśród chrześcijan; przybysze ci polszczyli się zresztą zwykle nie dalej jak w drugiej generacji. (Inaczej było w tych miastach wielkopolskich, które miały przewagę ludności obcej.) W ciągu wieku 18. wyrastały na terenie województwa poznańskiego ośrodki konkurencyjne, zwłaszcza w zakresie rzemiosła, zgęszczone wzdłuż granicy zachodniej i południowej kraju.

Tak to układ ludności stracił znowu jednolitość. W szczególności widocznem to było w zakresie handlu, gdzie element polski był ogromnie osłabiony. Oprócz Niemców osiedlili się Grecy prowadzący głównie handel winem. Razem wziąwszy całe mieszczaństwo chrześcijańskie nie reprezentowało już życia gospodarczego w tej mierze, co w wiekach poprzednich. Wprawdzie mieszkali wewnątrz murów miejskich od wczesnego średniowiecza na własnych prawach żydzi, ale ludność ta uzupełniała jedynie system gospodarczy miasta chrześcijańskiego i odgrywała samodzielną rolę jedynie w lichwie pieniężnej. Z biegiem czasu, gdy liczebnie znacznie wzrosła, czyniła konkurencję kupcom i rzemieślnikom chrześcijańskim, którzy częste o to do króla zanosili skargi. Skargi te były słuszne o tyle, że dawna organizacja gospodarcza wykluczała konkurencję wszystkich szturarzy czyli partaczy, a za takich zawsze uchodzili w oczach chrześcijan żydzi. Skargi te były bezowocne, ale też straty chrześcijańskie nie były dotkliwe dopóty, dopóki zachowała się sprę-

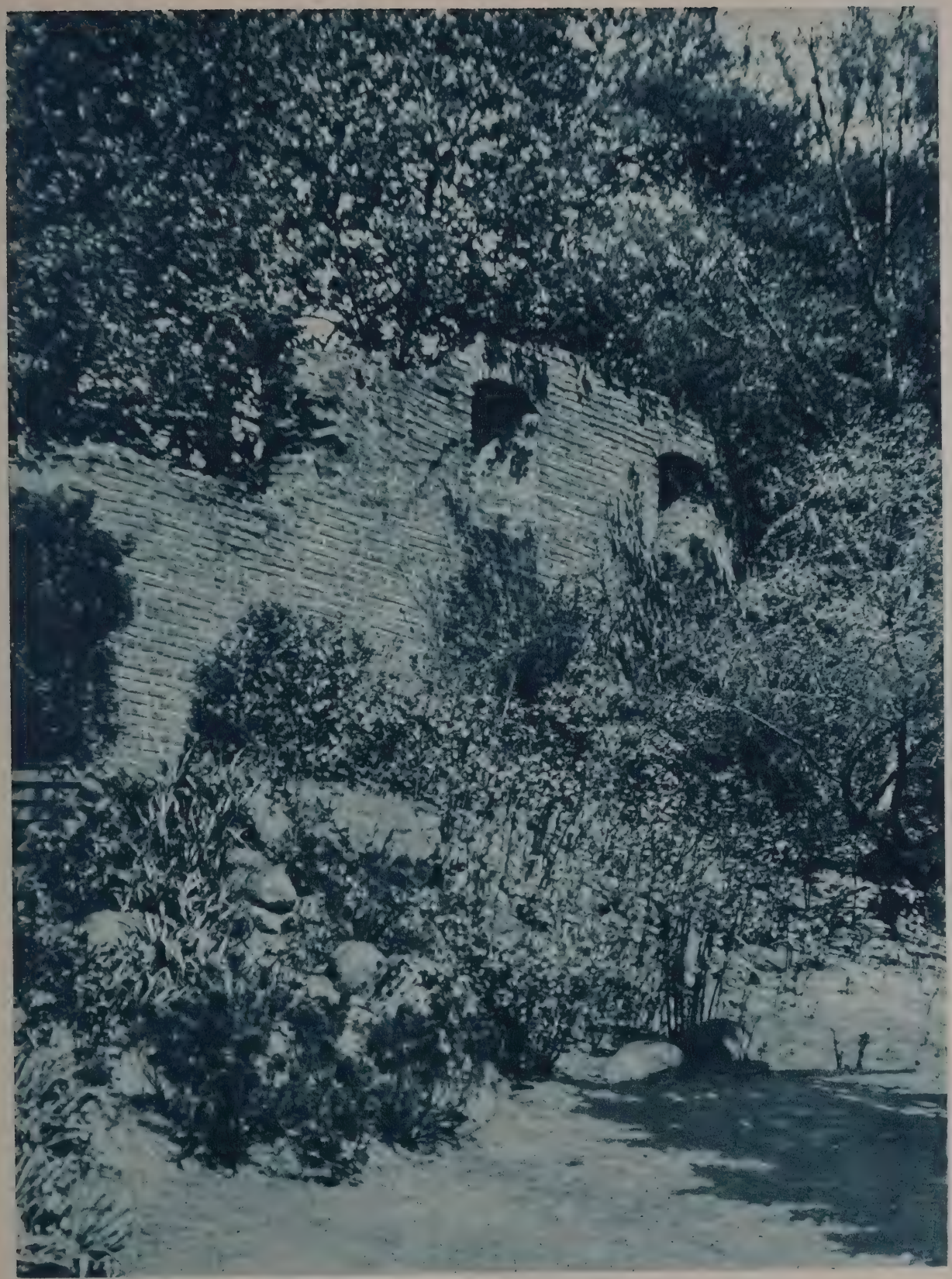

STARY MUR MIEJSKI.

żysta organizacja społeczności kupieckiej i rzemieślniczej i dopóki bezpieczeństwo publiczne było zapewnione. W czasach destrukcji wniesionej przez wojny zatraciły się walory organizacyjne i otworzyły się wrota dla wszelkiego rodzaju luźnych konkurentów. Na terenie Poznania wynikło w warunkach tych zjawisko takie, że element żydowski wzmocnił znaczenie swe w handlu i rzemiosłach. Dźwigające się powoli gospodarstwo chrześcijańskie nie było już zdolne do odzyskania dawnej bezwzględnej preponderancji ani też do czynnego odsunięcia silnej konkurencji żydowskiej. Ponieważ nie posiadało środków do gospodarczego jej zwalczenia, starało się cel ten zdobyć prawem. Skargi były w wieku 18. tem częstsze i gorętsze, ale ich wynik negatywny. W tej drodze weszli żydzi do życia gospodarczego miasta Poznania jako czynnik mocny, conajmniej w handlu równorzędny stronie chrześcijańskiej.

Ruch umysłowy był bardzo słaby. Poznań nie stanowił już osiedla, któreby mogło szerzyć światło pracy umysłowej na kraj cały, zbyt ciężko walczyć musiał o — chleb powszedni. Stosunkowo dobrze rozwijało się życie religijne. Zniszczone świątynie odbudowały się, z małemi wyjątkami, pięknie i bogato. Jedynie przesławny kościół farny ścigało nieszczęście; odnawiano go kilkakrotnie, a zawsze jakiś przypadek podważył jego całość; nareszcie runęła wieża i kościół przestał służyć swemu przeznaczeniu, oczekując czasu, kiedy będzie mógł dźwignąć się do dawnej chwały. Los zrządził inaczej, bo tymczasem Wielkopolska straciła niepodległość i w pierwszych latach 19. wieku wiekopomna świątynia zrównana została z ziemią, a równocześnie zaginęły ślady po wielkiej historji kościelnej mieszczaństwa poznańskiego. Ponieważ tymczasem zniesiono zakon jezuicki, przeniesiono potem prerogatywy fary na kościół św. Stanisława, pojezuicki. Łącznie z napływem ludności protestanckiej stanął po półtorawiekowej przerwie zbór ewangelicki w Poznaniu w postaci kościoła św. Krzyża na Grobli.

Poważny był wysiłek czynników poznańskich w zakresie szkolnictwa. W 16. wieku i pierwszej połowie następnego wieku ambicja Poznania zmierzała do posiadania szkoły akademickiej. Akademja Lubrańskiego straciła do wieku 18. pierwotne znaczenie i zamieniła się na seminarjum duchowne. Wytrwalej starali się Jezuici utrzymać szkołę swoją na wyższym poziomie. Szkoła ta zasłynęła przy schyłku Jezuitów za czasów rektorstwa ks. Józefa Rogalińskiego; Jezuici posiadali bogatą bibljotekę i zbiory naukowe, drukarnię i obserwatorjum astronomiczne. Wartości te zaginęły po zniesieniu Jezuitów w r. 1773. W roku 1780 zamieniono szkołę ich na narodową, według wskazówek Komisji Edukacyjnej i pod jej kierownictwem utrzymywaną.

Gdy po r. 1772 wróciły czasy spokojne, zabrało się miasto do odbudowy. Losem miast zainteresowała się Rzeczpospolita, która ustanowiła w Po-

znaniu Komisję Dobrego Porządku, wysoce około restauracji miasta zasłużoną. Zajęcie się sprawami miast oraz późniejsze ustawodawstwo przywracające miastom królewskim prawa polityczne podniosło poczucie godności mieszczaństwa i zapał do pracy oraz zjednało królowi Stanisławowi Augustowi głęboką wdzięczność i cześć u ludności miejskiej, o czem w Poznaniu świadczy szereg mniejszych zabytków. Komisja Dobrego Porządku w Poznaniu zreorganizowała cały ustrój miasta. Nadała cały kompleks ustaw i przywilejów zasadniczych, ustaliła prawa władz miejskich (burmistrz nosił odtąd tytuł prezydenta) i uporządkowała finanse miejskie. Uznając znaczenie cechów, nadała Komisja wszystkim zespołom zawodowym nowe statuty, usuwając przytem niektóre przestarzałe zwyczaje. Wprawdzie niekiedy bractwa broniły tradycji swej, stosując się do statutów dawniejszych, ale dla całości rzemieślniczej ustawodawstwo cechowe Komisji stanowiło zaczątek nowego podniesienia pracy i jedności gromadzkiej. Komisja Dobrego Porządku pokonała zadanie swe w latach 1780-84 i stawiła — rzec można — ponownie miasto Poznań na nogi. Działalność jej nie ograniczała się do odnowienia norm prawnych, a objęła również rzeczywistą odbudowę. Odrestaurowano ratusz i zamek, zbudowano odwach, spowodowano odnowienie domów zniszczonych, wprowadzono ład i porządek w całem mieście królewskiem. W odświeżonem i odrodzonem mieście chętnie przebywali teraz zamożni ziemianie, czego świadkiem piękny pałac Gurowskich-Działyńskich do dni naszych zachowany.

W nowo wytworzonych warunkach spieszniej zaludniało się miasto. W niektórych rzemiosłach podniósł się zespół majstrów od r. 1780 do 1793 o połowę, powstawały też zaczątki przedsiębiorstw w większym zakresie, byli bankierzy, paru fabrykantów, wielcy budowniczowie, kilku znaczniejszych kupców. Wysiłek Poznania przy samym schyłku Rzeczypospolitej wydaje się nawet z perspektywy dzisiejszej imponującym.

W świetle podnoszącego się raźno miasta królewskiego umacniały się także jurysdykcje sąsiedzkie. Z rozrostu Poznania korzystało w szczególności Chwaliszewo, które przeżyło w tym okresie również dni szczęśliwe i ruchliwe, przygotowywało się do podobnej jak w wieku 16. konkurencji w zakresie rękodzielnictwa. Dźwigały się wreszcie przedmieścia tak bardzo przez wojny osłabione. Gdy jednak dawniej najruchliwszemi były przedmieścia południowe, obecnie korzystał głównie zachód terytorjum Poznania w szerszem znaczeniu (Św. Wojciech, Kondorf, Św. Marcin).

Najkorzystniejszą dla przyszłości miasta zdobyczą mogło być odbudowanie przemysłu włókienniczego w Wielkopolsce. Przemysł ten coprawda w samym Poznaniu nie był wybitny a rozmieścił się po licznych miastach i miasteczkach głównie na peryferji zachodniej Polski. Poznań stał się wszakże

ośrodkiem handlu wyrobami przemysłowemi Wielkopolski. Obok sukiennictwa i płóciennictwa powstawały zaczątki przemysłów nowych (koronkarstwo, garncarstwo i in.), odżywał też na prowincji historyczny przemysł skórzany. Zdawało się, że Poznaniowi zaświeciła gwiazda nowej szczęśliwej przyszłości.

Wśród zmagań tych i nadziei padł drugi rozbiór Polski. Z początkiem r. 1793 oderwany został Poznań od Rzeczypospolitej i przeszedł pod panowanie pruskie.

Dr. Andrzej Wojtkowski

Poznań od r. 1793 do 1853

WSTĘP.

Pierwsza data graniczna nowej epoki dziejów m. Poznania nie potrzebuje żadnego uzasadnienia. Rozpoczęło się z nią obce panowanie w mieście, przerwane tylko krótkotrwałym okresem Księstwa Warszawskiego. Zato data końcowa epoki wymaga objaśnienia. Z dniem 30 maja 1853 r. została nadana miastu nowa ordynacja, obowiązująca, z pewnemi zmianami, do dziś. Data powyższa zbiega się z innemi przełomowemi datami w życiu Wielkopolski i jej stolicy, a mianowicie z r. 1846 i 48 oraz r. 1851. Są to daty końcowe okresu nadzwyczaj bujnego życia politycznego i kulturalnego w m. Poznaniu. Zgodnie z powyższem objaśnieniem granic epoki będziemy rozpatrywali dzieje miasta pod kątem widzenia 1) organizacji administracji miejskiej, 2) tego, co administracja miejska dla Poznania zdziałała i 3) znaczenia miasta w dziejach narodu naszego, dzieląc całą epokę na trzy okresy, rozgraniczone rokiem 1806 i 1815.

I. CZASY „PRUS POŁUDNIOWYCH" (1793—1806).

Dnia 30 stycznia 1793 r., o godzinie 10 przed południem wkroczył do Poznania pierwszy oddział wojsk pruskich pod dowództwem generała Trincke. Po nim zjawił się w mieście generał Möllendorf na czele silnego korpusu. Pułk polski Raczyńskiego, stojący załogą w mieście, cofnął się do Kórnika.

Po wkroczeniu do miasta, Möllendorf kazał na rynku zatoczyć armaty, gotowe do strzału w razie buntu. Nie zaszkodziło to bynajmniej popularności, jaką generał odrazu zdobył w mieście. Dnia 8 maja 1793 r. 1500 deputowanych szlacheckich i 700 miejskich z całej Wielkopolski składało w Poznaniu hołd królowi pruskiemu, na ręce komisarzy królewskich, Möllendorfa i Danckelmanna. Dla uświetnienia tej chwili odbyło się w farze uroczyste nabożeństwo, wieczorem zaś wydano świetny bal dla deputowanych w pałacu Gurowskich (dziś Działyńskich). W październiku tegoż roku gościł Poznań samego króla, Fryderyka Wilhelma II, któremu towarzyszył Lucchesini.

I. Wpierw, nim urządzono administrację miejską na sposób pruski, wydelegował minister dla Prus Południowych, Voss, dwóch komisarzy, Göckinga i Koelsa do Poznania, celem zbadania administracji poprzedniej. Na podstawie ich sprawozdań ułożono budżet miejski i zreorganizowano magistrat. Prace te ukończono w październiku r. 1793. Do września urzędował dawny, polski magistrat, poddany pod nadzór radcy wojennego i podatkowego, du Laurans, który później sam odebrał sobie życie.

Na czele nowego magistratu stanął dawny wiceprezydent miasta, Natalis; syndykiem mianowano prawnika, Menzla. Nadto należeli do magistratu: kamelarz i dwaj radcowie. Po roku dodano jeszcze magistratowi szóstego członka, dyrektora policji, który miał prawo zastępować prezydenta miasta. Uposażenie było bardzo mierne. Prezydentowi Natalisowi wyznaczono tylko 200 talarów rocznie, a to dlatego, że był zamożny: prawdziwie dziadowski sposób bronienia interesów miasta! Syndyk pobierał 400 talarów. Do pomocy dodano magistratowi 5 subalternów. W r. 1795 udało się wreszcie uruchomić radę miejską, złożoną z 8 radnych, a wyposażoną w nadzwyczaj skąpe kompetencje. Pytano ją mianowicie o zdanie tylko wtedy, gdy chodziło o sprawy majątkowe miasta. Językiem urzędowym w administracji miejskiej był niemiecki. Minister Voss zabraniał także urzędnikom miejskim noszenia ubioru polskiego.

Nad magistratem ciążyła silnie kontrola państwowa w postaci „radcy wojennego i podatkowego", którym po samobójstwie du Lauransa został Timroth. Ostatni dzierżył władzę aż do ustąpienia Prusaków z miasta w r. 1806. W r. 1793 urządzono także osobny sąd miejski, obok którego istniał osobny sąd dla żydów poznańskich,

Skład osobowy magistratu, ustanowionego przez Prusaków, był wręcz fatalny dla miasta. Natalis był już starcem i umarł niebawem. Następcą jego został asesor kamery administracyjnej, Lossow, człowiek całkiem nieudolny. Usunięto go też wkrótce, powierzając mu stanowisko landrata. Bredow, który po nim nastąpił, również nie mógł sobie dać rady; w r. 1803 został przeniesiony do Warszawy. Prezydentem został inwalida, podporucznik i asesor kamery Flesche, który na stanowisku tem wytrwał aż do końca panowania pruskiego w t. zw. Prusach Południowych. Inni członkowie magistratu trawili czas na intrygach i wzajemnem zwalczaniu się. O pracy twórczej nie mogło być mowy w takich opłakanych warunkach. Zależny we wszystkich swoich poczynaniach od nadzoru państwowego, magistrat rzadko występował z własną inicjatywą. Petycje, n. p. o inkorporowanie osad podmiejskich, o budowanie koszar itp., rząd regularnie odrzucał. Zniechęcało to, rzecz prosta, magistrat, który też w przyszłości unikał skrupulatnie występowania z własnemi wnioskami i pomysłami.

Od r. 1796 niewiele już było takich spraw, w którychby magistrat mógł decydować, gdyż kamera poznańska, najwyższa władza administracyjna w departamencie poznańskim, odjęła mu wówczas wszelkie sprawy policyjne, wojskowe i pilne budowlane. Magistrat spadł wskutek tego do roli subalterna, którym zarówno kamera jak i „Steuerrat" komenderowali i orali dowolnie. Jednakże tę dowolność władz nadzorczych łagodził bierny, tępy i konsekwentny upór owego „Prügeljunge", którym był ówczesny magistrat poznański. To też postępowania dyscyplinarne i groźby dymisji, jako środki przełamywania uporu magistrackiego, były na porządku dziennym. W roku zaś 1800 kamera wymusiła na nim załatwienie jakiejś sprawy przez zawieszenie wypłaty pensyj.

2. Nie dziw zatem, że to, co zdziałano dla miasta w owym okresie, było dziełem kamery i radcy podatkowego. Pierwszem z tych dzieł było zniesienie starych murów fortecznych, które tylko zawadzały, nie dając żadnej obrony. Usunięcie ich powierzył rząd kamerze i magistratowi, lecz ostatni zajmował się tylko sprawami mniej ważnemi, utrudniając zato pracę wysuwaniem wątpliwości, zażaleniami itd. To też niemal 10 lat pracowano nad zniesieniem murów.

O wiele ważniejszą sprawą było złączenie wszystkich osad miejskich, które jako samodzielne jednostki administracyjne okalały zewsząd właściwy, lewobrzeżny Poznań. A było ich razem osiem, cztery na prawym, cztery na lewym brzegu Warty, a mianowicie Zawady, Śródka, Ostrówek, Chwaliszewo, Św. Wojciech i trzy miasta na św. Marcinie, z których jedno należało do kapituły poznańskiej, drugie do klasztoru Benedyktynek, trzecie zaś do szpitala św. Łazarza. Wszystkie te t. zw. „miasta" (sit venia verbo!) miały swoje odrębne magistraty, choć taki n. p. Ostrówek składał się z 28 domów z 302 mieszkańcami i miał całego dochodu rocznego 23 talary. Połączeniu tych osad w jedną całość sprzeciwiała się przez kilka lat skutecznie kapituła, właścicielka wszystkich prawobrzeżnych miast i jednego lewobrzeżnego, dalej proboszcz św. Wojciecha i Benedyktynki. Dopiero w r. 1796, po ogłoszeniu sekularyzacji dóbr duchownych, czynniki te zaniechały oporu. W roku następnym inkorporowano 4 miasta na lewym brzegu Warty położone, a w r. 1800 pozostałe 4 na prawym brzegu. Od tego też roku mamy jednolite miasto Poznań.

Znaczne zmiany w zewnętrznym wyglądzie miasta wywołał wielki pożar, który w r. 1803 wybuchnął w dzielnicy żydowskiej, obracając w perzynę całą tę dzielnicę wraz z kościołem i klasztorem Dominikanów. Odbudowanie szło bardzo opornie. To też w czasach Księstwa Warszawskiego w bardzo wielu miejscach sterczały jeszcze ruiny. Władze kierowały odbudowę ku zachodowi, w okolice dzisiejszego Placu Wolności, który już za czasów Księstwa Warszaw-

skiego, jak i dziś, odgrywał rolę placu reprezentacyjnego, gdy uroczystości narodowe tego wymagały.

3. Mimo, że od r. 1795 do t. zw. Prus Południowych należała także Warszawa, jednak ośrodkiem ich pozostał nadal Poznań. Tu też był ośrodek, skąd tendencje germanizacyjne rozchodziły się po całej prowincji, sięgającej od Międzyrzecza aż poza Warszawę. Środkami germanizacyjnemi, oprócz szkół i administracji, był niemiecki teatr poznański i założona w r. 1794 *„Südpreussische Zeitung"*, która pierwsza puściła w obieg legendę o *„Finis Poloniae"*. Poznań miał zatem dla Prus niemałe znaczenie, od jego bowiem postawy zależała w wielkiej mierze postawa całej prowincji, zapatrzonej we wzór swojej stolicy.

Jakiem zaś było znaczenie jego dla ówczesnej Polski? Powstanie Kościuszkowskie samego Poznania nie ogarnęło, chociaż zbliżało się do niego od południa, od Kościana, podtrzymywane tam przez generała Niemojewskiego, i od wschodu, przez Dąbrowskiego, Madalińskiego i Wybickiego. Tembardziej zatem dziwi ogromne odznaczenie, które spotkało Poznań pod koniec wieku, mianowicie, że sam jeden ze wszystkich miast polskich wszedł do naszego hymnu narodowego, ułożonego przez Wybickiego, aby się znaleźć w towarzystwie Czarnieckiego, Napoleona i Dąbrowskiego.

Wprawdzie wychodził w Poznaniu w r. 1797 i następnym tygodnik *„Co tydzień"*, wydawany przez arcyb. gnieźnieńskiego, Ignacego Krasickiego. Kipiące w czasie kontraktów świętojańskich życie w Poznaniu miało charakter wyłącznie polski, a charakter ten potęgował Wielkopolanin, Wojciech Bogusławski, ze swym teatrem wędrownym. Teatr ten grywał w szopie Geislera przy Placu Działowym, a od r. 1804 w teatrze zbudowanym na Placu Wolności za pieniądze Fryderyka Wilhelma III. W czasie, kiedy się obawiano, że upadek państwa spowoduje w następstwie zanik narodu, objazdy Bogusławskiego i szerzenie przez niego myśli i mowy polskiej miały ogromne znaczenie dla świadomości narodowej. A zespół jego, jak twierdzi Moritz Jaffé, dziejopis rządów niemieckich w Poznaniu, grywał świetnie, lepiej daleko niż zespół niemiecki: *„sie scheinen im Repertoir sowohl wie in den schauspielerischen Leistungen die der deutschen bei weitem übertroffen zu haben"* (str. 82). W poezji twórczością oryginalną zaznaczył się tylko *ks. Gorczyczewski,* profesor gimnazjum poznańskiego, tłumacz satyr „Boala Despro", jak pisał, i autor listów oryginalnych i wierszy, opiewających piękniejsze zakątki Wielkopolski.

Wysiłki te atoli, aczkolwiek bardzo szanowne, nie usprawiedliwiają tego wysokiego mniemania, jakie miał o Poznaniu Wybicki. W przyszłości dopiero miał Poznań wykazać, że nie nadaremno wymienił go Wybicki w jednym rzędzie z Napoleonem i Dąbrowskim.

II. CZASY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO (1806—1815).

W nocy z 1 na 2 listopada 1806 r. ostatni oddział wojsk pruskich opuścił Poznań, a dnia 3 listopada wieczorem wkroczył do miasta pierwszy oddział straży przedniej francuskiej, witany z uniesieniem przez ludność polską. W trzy dni później, wieczorem dnia 6 listopada, stanęli w Poznaniu generał Henryk Dąbrowski i Józef Wybicki, aby wezwać ziomków do powstania, stanąć na czele ruchu zbrojnego i zorganizować administrację polską. W trzy dni po ich przyjeździe wkroczył do Poznania marszałek Davout na czele korpusu 10 tysięcznego. Wreszcie dnia 27 listopada zjechał do Poznania na trzy tygodnie Napoleon. Trzy razy jeszcze, mianowicie w r. 1807, po pokoju tylżyckim, i w r. 1812, idąc na Moskwę i wracając z niej, bawił Napoleon w Poznaniu, ale już krótko tylko. W r. 1813, na dwa lata, stolica Wielkopolski dostała się pod okupację rosyjską, a w r. 1815 na 103 lata pod panowanie pruskie.

1. Dopiero w dzień po przybyciu Napoleona do Poznania, mianowicie dnia 28 listopada, generał Dąbrowski usunął Fleschego, dyrektora policji z czasów pruskich, mianując na jego miejsce Kazimierza Czochrona. Prezydentem miasta został piwowar Antoni Dominik Kotecki, który stanowisko to zajmował za czasów polskich, do r. 1793. Magistrat składał się odtąd z Koteckiego, Czochrona oraz dwóch Niemców, Schönfeldta i Willinga, przejętych z poprzedniego, niemieckiego magistratu[1]). Teraz też dopiero zakazano urzędnikom miejskim noszenia mundurów pruskich.

Magistrat, zreorganizowany w ten sposób, rządził miastem do kwietnia 1807 r. Dnia 31 marca tegoż roku Izba Administracji Publicznej Departamentu Poznańskiego[2]) nakazała Koteckiemu przeprowadzić w dniu 6 kwietnia nowy wybór „magistratu i prezydenta", „a to podług ustaw konstytucji 3 maja 91 roku i szczególnych przepisów, prawami o miastach 18 kwietnia i 24 czerwca tegoż roku oznaczonych". Zanim więc do administracji miast Księstwa Warszawskiego został wprowadzony francuski ustrój municypalny, miasta te, a zatem i Poznań, rządziły się według konstytucji 3 maja i prawa o miastach z r. 1791. „Jeżeli kiedy, czytamy w rozporządzeniu Izby Administracyjnej, to w teraźniejszych okolicznościach szczególnego dodać trzeba starania o wybranie mężów, którzyby w trudniejszych tych stosunkach umieli przewodniczyć ku powszechnemu swoich i obcych ukontentowaniu, a przez bezinteresowne i cnotliwe swe postępowanie pokazali, że nie chęć, jak dawniej, zysku z dalekich okolic do objęcia między nieznajomymi urzędowania, lecz szczere przywiązanie do dobra ogólnego w przyjęciu urzędu każdemu powodem było".

[1]) Posener Zeitung 1806 nr. 106 z 3. 12.
[2]) Archiw. Państw. Pozn., Pozn. C. III. B. 1a".

SALA ODRODZENIA W RATUSZU.

Lecz to nawoływanie do zerwania z praktykami, stosowanemi na terenie Poznania przez urzędników pruskich, niebardzo poskutkowało. Zaledwie bowiem wybory zostały rozpisane, aliści wybuchła zaciekła walka przedwyborcza pomiędzy Koteckim a Rosem, komendantem milicji, czyli gwardji narodowej w mieście. O walce tej mówią nam akta, nic natomiast nie wspominają o niej ówczesne gazety. Rose, zorganizowawszy milicję bez porozumienia się z Koteckim i magistratem, stworzył sobie z niej potężne narzędzie swej własnej, osobistej polityki. Wpływowych obywateli porobił oficerami gwardji, zapewniając sobie w ten sposób ich głosy. Kotecki, obawiając się o swoje stanowisko, doniósł o agitacji Rosego Izbie Administracyjnej, podkreślając, że współzawodnik jego chce mieć magistrat złożony z samej tylko milicji, aby mógł nim trząść według upodobania. Izba jednak nie zgodziła się na wniosek Koteckiego, który proponował nominację magistratu przez Izbę Administracyjną, wobec tego wybory, odkładane przez blisko 3 tygodnie, odbyły się wreszcie dnia 24 kwietnia 1807 r. Prezydentem nie został ani stary już bardzo Kotecki, ani młody i energiczny Rose, lecz podeszły już w leciech Milewski; wiceprezydentem zaś Tatzler, dotychczasowy inspektor policji, który później, za czasów pruskich został nawet nadburmistrzem. Kasjerem miejskim obrano Augusta Feltza (czy Fels'a, jak pisze Jaffé). Niemiec ten był całkiem niezdatny, usunięto go jednakże dopiero w r. 1813 z powodu różnych malwersacyj. Skarbowość miasta została przez niego zupełnie zabagniona.

Oprócz prezydenta i wiceprezydenta należało do magistratu 9 radców, po 3 z każdego cyrkułu, na które miasto było podzielone. Wprowadzenie magistratu w urzędowanie i zaprzysiężenie go odbyło się dnia 24 maja 1807 r. Lecz nowy prezydent, Felicjan Milewski, zmarł już po kilku miesiącach, mianowicie dnia 8 sierpnia 1807 r. Wdowie, pozostałej po nim, wyznaczyła Izba Administracji publicznej, jako władza przełożona magistratu, 20 talarów miesięcznego zaopatrzenia wdowiego. Niskość tego „zaopatrzenia" wskazuje wymownie na niedostatek, jaki cierpiał ówczesny zarząd miasta Poznania. Po śmierci Milewskiego dorwał się nareszcie do władzy Bernard Rose, współzawodnik starego Koteckiego, urodzony w r. 1764 w Bledzewie. Był to człowiek bardzo zdolny, znający sprawy miejskie dokładnie. Gdy w lutym r. 1809 ustrój municypalny francuski, wprowadzony do wszystkich miast Księstwa Warszawskiego, położył kres dawnemu polskiemu, opartemu o prawa z r. 1791, Rose pozostał nadal na swojem stanowisku. Tytułował się odtąd „prezydentem municypalności" i był odpowiedzialnym wobec prefekta departamentu poznańskiego za całokształt administracji miejskiej, nie wyłączając spraw policyjnych.

Obok magistratu istniała od r. 1809 rada municypalna, wybierana przez obywateli miasta na zgromadzeniach gminnych, na których zarazem wybierano

deputowanego na sejm warszawski. Zgromadzenie gminne wybierało 60 kandydatów, z których król następnie wyznaczał 30, mających składać poznańską radę municypalną. Zadaniem jej było układanie budżetu, badanie rachunków miejskich i repartycja podatków. Deputowanym na sejm został wybrany Piotr Stremler, Niemiec z pochodzenia, który jednakże odznaczał się gorącym patrjotyzmem polskim, jak wynika z zachowania się jego w czasie zawiązywania konfederacji generalnej w Poznaniu w r. 1812. Ustrój municypalny, zaprowadzony w Poznaniu w r. 1809, przeżył Księstwo Warszawskie i przetrwał do r. 1832.

Rose umarł na trzy dni przed wkroczeniem wojsk rosyjskich do Poznania, mianowicie dnia 10 lutego 1813 r. Następcą jego został Szymon Wroniecki. Wkraczających do miasta w r. 1815 Prusaków witał nie on, lecz wiceprezydent Batkowski.

2. Ustawiczne wojny, przemarsz nieustanny wojsk, dostawy dla nich żywności i paszy zajmowało tyle czasu i sił, że na pracę twórczą dla miasta magistrat bardzo rzadko mógł się zdobyć. Największą pracę, wykonaną wówczas przez zarząd miasta, było wystawienie nowego mostu na Warcie, łączącego miasto z Chwaliszewem. Most ten kosztował przeszło 100 tysięcy złotych. Na koszta budowy rząd wypłacił miastu tytułem zaliczki przeszło 80 tysięcy, resztę musiało ono wypłacić z własnych funduszów. Zaliczkę miano spłacać w ratach miesięcznych po 1200 zł. Jako zastaw dla zabezpieczenia pretensyj państwa służyło mostowe, pobierane przez władze miejskie.

3. Bez porównania więcej da się powiedzieć o tem, co miasto Poznań zdziałało wówczas dla Polski, a zwłaszcza dla wyjarzmienia ziem, zabranych przez Prusy.

Bardzo ważną rolę odgrywał Poznań w kombinacjach strategicznych Napoleona po bitwie pod Jeną i Auerstedt. Rezydując w Berlinie i pertraktując z Prusakami o zawieszenie broni, Napoleon liczył się z tem, że go Rosjanie zaatakują około 18 listopada pod Poznaniem. Zamiarem jego było wówczas nie wysuwać się poza Poznań, gdzie Davout miał pozakładać magazyny i obrać najdogodniejszą dla armji pozycję. Do Poznania też kierował swoje armje: marszałków Lannes i Augerau, w. ks. Bergu (Murata), Bernadotte'a i Soulta. Tu zamierzał stoczyć rozstrzygającą bitwę z Moskalami. Davout miał przygotować Poznań tak, aby miasto mogło przyjąć całą armję napoleońską.

Przewidywania cesarza nie spełniły się, armje jego posunęły się o wiele dalej na wschód. Poznań zaś, który dotąd, jako siedziba Dąbrowskiego i Wybickiego był, rzec można, stolicą Polski, po przyjeździe Napoleona staje się wręcz stolicą całego kontynentu europejskiego.

Entuzjazm, z jakim Poznań witał wojska francuskie, a zwłaszcza wkraczającego do miasta marszałka Davout, miał ten skutek, że wodzowie francuscy zrozu-

mieli konieczność odbudowania Polski. Trzeba bowiem wiedzieć, co podkreśla autor historji konsulatu i cesarstwa, Thiers, że wprawdzie w armji francuskiej idea odbudowania Polski była dość popularna, bardzo mało zaś wśród jej wodzów. Do tych wodzów należał także Davout, mniej od innych skłonny do sentymentów. A jednak entuzjazm Poznania wzruszył nawet tego surowego żołnierza i zrobił z niego gorącego zwolennika przywrócenia państwa polskiego. Na tych zaś marszałków francuskich, którzy, jak n. p. Lannes i Augerau, przez Poznań nie przechodzili, Polska wywarła wrażenie ujemne.

Opisy entuzjazmu i uniesienia patrjotycznego panującego w Poznaniu, Napoleon skwapliwie zużytkowywał w swej korespondencji i w biuletynach wielkiej armji, aby Francję oswoić z myślą odbudowania Polski. Podobnie zużytkował niepohamowany wręcz zapał, jaki zapanował w Poznaniu po jego przyjeździe do stolicy Wielkopolski. Wspomina o nim kilkakrotnie w swoich listach i biuletynach. Do Warszawy każe przesyłać gazety poznańskie, aby i tam obudzić podobny zapał. To, na co patrzał w Poznaniu, wryło się nazawsze w jego pamięć. Po latach jeszcze będzie stawiał zachowanie się Poznania i Wielkopolski w r. 1806 i 1807 jako wzór — Litwie. Niewątpliwie wyraz woli zbiorowej, ujawniającej się w tych manifestacjach ludności miasta Poznania, przyczynił się walnie, obok wystawienia polskiej siły zbrojnej, do stworzenia Księstwa Warszawskiego.

W r. 1809, w czasie najazdu austrjackiego, Poznań stał się ośrodkiem oporu, jaki zachodnia połać Księstwa Warszawskiego skutecznie stawiła najeźdźcom. Obronę organizował z niezwykłą energją i zręcznością Pomorzanin, Józef Wybicki, oraz Henryk Dąbrowski i Amilkar Kosiński. Trzeźwą oceną położenia politycznego i wojskowego Wybicki z powodzeniem zwalczał trwogę, która padła na Poznań i całą Wielkopolskę za zbliżeniem się Austrjaków. W wyniku jego akcji wyruszyło nawet kilka tysięcy żołnierzy, nowo uzbrojonych i wyćwiczonych na front pod rozkazami Dąbrowskiego. Wreszcie w r. 1812 Poznań zdobył się na imponującą manifestację swego patrjotyzmu z okazji przystąpienia do konfederacji generalnej. Deputowany poznański na sejm, Stremler, oraz prezydent Rose znaleźli wówczas słowa, godne wielkości chwili. Ze wzruszeniem czytamy dziś także opisy przyjęcia, zgotowanego przez Poznań powracającym z Francji wojskom polskim i zwłokom wodza naczelnego, ks. Józefa. Było to zarazem pożegnanie się Poznania z wojskiem polskiem, którego nie miał oglądać przez sto przeszło następnych lat.

III. DO R. 1853.

W r. 1815 Poznań stał się stolicą Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a tem samem siedzibą naczelnych władz prowincjonalnych, cywilnych i wojskowych,

oraz siedzibą namiestnika królewskiego, księcia Antoniego Radziwiłła. Od r. 1827, co dwa lata, zbierały się w Poznaniu, sejmy stanowe, z większością polską. Wybuch i przebieg powstania listopadowego wywołał i w Wielkopolsce, a tem samem i w Poznaniu, ogromne poruszenie, przytłumione pod koniec powstania przez cholerę, która spowodowała zanik życia i ruchu w Wielkopolsce na pewien okres czasu. Zamknięcie omawianej tu epoki dziejów miasta stanowią ruchy powstańcze 1846 i 1848 r., których ośrodkiem był Poznań, dalej straszna zaraza cholery, która się dała miastu we znaki w r. 1852, i wreszcie, jak już wspomniano, nadanie nowej ordynacji miejskiej w r. 1853.

1. Opanowawszy w r. 1815 ponownie Poznań, Prusacy aż do r. 1820 nie rozpisywali nowych wyborów do rady municypalnej, lecz zachowali starą, uzupełniając ją tylko tymi z 60 kandydatów, wybranych przez zgromadzenie gminne jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego, którzy w skład rady nie byli weszli. Rada i pod rządami pruskiemi nie okazywała wiele gorliwości. Ci zaś z jej członków, co się odznaczali pracowitością i zainteresowaniem sprawami miejskiemi, byli przeważnie Polakami. Przyznają to nawet historycy niemieccy, jak Jaffé. W jedynym wydziale, który pracował owocnie, mianowicie w wydziale długów miejskich, na 5 członków było 4 Polaków.

Wreszcie w listopadzie r. 1820 miano powołać do życia nową radę. Nie zwołano atoli w tym celu zgromadzenia gminnego, jak wymagała tego ustawa o ustroju municypalnym. Aby przeforsować jak najwięcej Niemców do rady, zgromadzono na naradę około 80 osiadłych obywateli, którzy bez oporu zgodzili się na listę, przedłożoną im przez władze rządowe, a składającą się w $^2/_3$ z Niemców. Z 60 w ten sposób wybranych kandydatów wyznaczyła następnie rejencja do rady 30 i to tak, że odsetek Niemców jeszcze bardziej się podniósł. Tem bardziej przeto zastanawia fakt, że ta przytłaczająca większość niemiecka, sztucznie stworzona przez rząd, nie mogła znaleźć w swoich szeregach odpowiedniego przewodniczącego rady. Po krótkim urzędowaniu jakiegoś Niemca — prawnika, stanowisko przewodniczącego rada stale powierzała jednemu z nielicznych członków — Polaków. To też mimo ogromnej przewagi żywiołu niemieckiego w radzie, protokoły posiedzeń były spisywane w języku polskim. Dopiero w ostatnich czterech latach istnienia ustroju municypalnego spotykamy Niemców na stanowisku przewodniczącego rady.

Prezydentem municypalności, albo raczej, jak wówczas mówiono, „dyrygentem magistratu“ lub „dyrektorem miasta“, został mianowany w r. 1815, po nieudałych układach z Fleschem, który naówczas był dyrektorem policji w Kłajpedzie, Hasforth, burmistrz gąbiński (Gumbinnen w Prusach Wschodnich). Był on jednakże do tego stopnia nieudolnym, że już po kilku miesiącach musiał go Zerboni di Sposetti, naczelny prezes W. Księstwa, usunąć. Po nim nastąpił

Czarnowski, uważając się za Niemca, choć umiał i po polsku, burmistrz miasta Wystrucia (Insterburg). I z niego władze nie były zadowolone. Gdy po trzech latach umarł, powołano na opróżniony urząd jednego z landratów śląskich, nazwiskiem Brown, a po ustąpieniu tegoż, w r. 1825, Tatzlera, znanego nam już z poprzednich wywodów. Otrzymał on tytuł „nadburmistrza" i 1200 talarów rocznej pensji. Tatzler urzędował przez 6 lat, do r. 1831.

Miasto Poznań już w r. 1815 zostało wyjęte z pod nadzoru landrata i stanowiło powiat dla siebie. Okoliczne atoli wsie czynszowe, stanowiące główną podporę finansów miasta, były nadal uzależnione od landrata powiatu poznańskiego. Miasto, jako ich właściciel, wykonywało w nich funkcje wójta, t. zn. że nadburmistrz, mimo wyodrębnienia miasta, w sprawach wsi miejskich, był nadal, jako wójt, zależny od landrata poznańskiego. To też każdy z prezydentów, czy nadburmistrzów rozpoczynał zabiegi około inkomunalizacji osad podmiejskich, zawsze oczywiście bez skutku. Aż do wybuchu powstania listopadowego nadburmistrz zarządzał zarazem sprawami policyjnemi w mieście, co uważano za niepożądane przeciążenie pracą. W r. 1831 mianowano i w Poznaniu, podobnie jak w innych okręgach W. Księstwa, przejściowych komisarzy policyj, zależnych wyłącznie od władz państwowych. Dopiero atoli w r. 1833 stworzono osobno urząd królewskiego dyrektora policji w Poznaniu.

W maju r. 1832 odbyły się wybory do rady miejskiej według nowej ordynacji. Rada miała się składać z 24 radnych. Prawo czynne wybierania mieli ci obywatele, którzy posiadali nieruchomość wartości 1000 talarów conajmniej lub mieli 300 talarów rocznego dochodu z jakiegokolwiek zajęcia miejskiego lub 800 talarów z innych źródeł, prawo bierne zaś ci, co mieli posiadłość miejską wartości conajmniej 3000 talarów, lub rocznego dochodu 800 talarów. Cenzus ten nawet ministrowi wydawał się zbyt wygórowanym. Lecz Flottwell wyśrubował go umyślnie tak wysoko, aby żywioł polski, naogół uboższy od niemieckiego, odsunąć od wpływów na sprawy miejskie. Mimo jednak tej niekorzystnej dla nich polityki cenzusowej Polacy w wyborach zdobyli 11 miejsc, Niemcy zaś 13. Żydzi nie mieli prawa głosowania.

Większość niemiecka w poznańskiej radzie miejskiej utrzymała się bez przerwy do r. 1844. Już w roku poprzednim wybrała rada, w większości jeszcze niemiecka, Polaka Ogrodowicza swoim przewodniczącym. Przy wyborach spowodowanych ustąpieniem trzeciej części radnych, w r. 1844, Polacy zdobyli większość i odrazu zaczęli się domagać umieszczenia w projektowanym statucie miejskim postanowienia, że urzędnikami miejskimi mogli być tylko ci, co umieli po polsku i po niemiecku. Żądanie to podtrzymywała rada miejska, mimo, że rejencja, a nawet i minister je odrzucili. Sprawa oparła się o króla, a ten rozstrzygnął przeciw radzie. Należał wówczas do niej także przywódca społeczeń-

stwa wielkopolskiego, Karol Marcinkowski. Po trzech latach Niemcy odzyskali dawną swoją przewagę w radzie. Odtąd poznańska rada miejska miała stałą większość niemiecką, bez przerwy, aż do r. 1919.

Nadburmistrzem, po śmierci Tatzlera, został mianowany Behm, urzędnik poznańskiego prowincjonalnego towarzystwa ogniowego. Już atoli w r. 1835 Behm umarł nagle. Wówczas stanął na czele miasta jako nadburmistrz Eugenjusz Naumann i wytrwał na stanowisku, wybierany dwukrotnie, do r. 1871.

2. Środki pieniężne, któremi zarząd miasta rozporządzał, wzrosły dopiero po reformie podatkowej, a więc od r. 1822. Do owego roku budżet miejski mało co przewyższał budżet z czasów Prus Południowych. Gdy od roku 1822 obywatele zaczęli płacić na rzecz miasta osobny podatek w formie dodatku do danin państwowych, cyfry budżetowe zaczęły wzrastać, w r. 1824 do 46 tysięcy talarów, w r. 1832 do 54 tysięcy, a wreszcie w r. 1847 do 69 tysięcy. A zatem od r. 1824 do 1847 wzrósł budżet miejski o 49%, gdy tymczasem liczba ludności wzrosła o 68%, z 22 tysięcy na 38 tysięcy. Równocześnie, wskutek uwłaszczenia włościan, miasto traciło stopniowo swe wsie czynszowe. Około r. 1850 przestało być ich faktycznym właścicielem, chociaż z matrykuły właścicieli dóbr rycerskich zostało wymazane dopiero w r. 1871. Za 10 tysięcy mórg ziemi otrzymało miasto fundusz w wysokości 100 tysięcy talarów, co oczywiście nie było w żadnym stosunku do istotnej wartości utraconej ziemi.

Dochody swoje obracało miasto na przebrukowanie ulic, opiekę społeczną, szpitale i szkoły. Resztę pochłaniały koszta administracji. Rząd nietylko nie ułatwiał rozbudowy miasta, ale ją przeciwnie utrudniał. Dano wprawdzie z funduszów państwowych 24 tysiące talarów na rozbudowę, ale jedynie dlatego, że był brak mieszkań dla urzędników. Z funduszu tego, nawet na owe czasy nikłego, pobudowano 15 domów z 247 pokojami. Pozostały natomiast jeszcze z czasów Prus Południowych „fundusz odbudowy" („Retablissementsfonds"), ustanowiony po pożarze z r. 1803, rząd zagarnął na budowę koszar. Fundusz ten składał się z terenów budowlanych. Ale i same dochody miejskie doznawały stale uszczerbku. Regularnie bowiem od r. 1793 do 1826 dochody te rozkradali w znacznej części skarbnicy miejscy, t. zw. kamelarze. Zmiana na lepsze nastąpiła dopiero w r. 1826, gdy stanowisko kamelarza otrzymał Jeziorowski.

Największym jednak hamulcem w rozroście miasta była forteca, którą zaczęto budować w r. 1828. Wydał na nią rząd 10 miljonów talarów, czyniąc w ten sposób z Poznania jedno z najwarowniejszych miejsc w monarchji pruskiej. Pierścień forteczny opasał miasto tak, że pozostało mu tylko 200 mórg terenów budowlanych. Po szybkiem zużyciu tych szczupłych terenów miasto nie miało już w żadnym kierunku możności rozrastania się. Forteca przez lat 70 uniemożliwiała zrośnięcie się Jeżyc i Wildy z miastem.

Niemało kłopotu sprawiały miastu długi wojenne z poprzedniej epoki. Na spłacenie ich zaciągnęło miasto w r. 1825 pożyczkę przez wydanie obligacyj czteroprocentowych za przeszło 90 tysięcy talarów.

Mimo wszystkich tych utrudnień dokonano w r. 1839 dzieła, które wywarło ogromny wpływ na rozwój miasta, mianowicie połączono Stary Rynek z Placem Wolności ulicą Nową, która niebawem stała się główną arterją komunikacyjną miasta. Około dokonania tego dzieła zasłużył się wielce Karol Marcinkowski, który przy tej nowej ulicy pobudował niebawem swój Bazar. Plan pobudowania takiej ulicy powstał już w latach dwudziestych, a forsował go głównie Edward Raczyński, który razem z innymi obywatelami ziemskimi gotów był łożyć znaczne fundusze na ten cel. Z różnych atoli powodów sprawa przewlokła się lat kilkanaście, dopóki jej nie ujął w swoje energiczne ręce Marcinkowski.

3. Czego nie zdziałał dla miasta ani zarząd miejski, ani rząd pruski, to uzupełniła magnackim gestem polska prywatna inicjatywa i ofiarność. Na plan pierwszy wysunął się w tym względzie hr. Edward Raczyński, trawiony gorączką budowania i ulepszania, zawsze pełen olbrzymich projektów. Trudno o bardziej wzruszające dowody przywiązania i wdzięczności ku rodzinnemu miastu, niż te, które dawał Raczyński. Równocześnie z planem przebicia ulicy Nowej powziął plan ufundowania bibljoteki publicznej i doprowadził go w r. 1829 do skutku. Odtąd przez długie lata, aż do założenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Bibljoteka Raczyńskich była najpotężniejszą ostoją polskości w Poznaniu. Jedynie w oparciu o nią mógł się rozwinąć w Poznaniu pomiędzy r. 1838 a 1848 ów potężny ruch literacki i naukowy, jakiego wówczas nie miała żadna inna dzielnica Polski, z wyjątkiem emigracji we Francji. Pojęcia jego o higjenie miast wyprzedzały znacznie pojęcia ówczesne w tym zakresie. To też jemu zawdzięczało miasto dwa wodociągi. On je upiększał fontannami i obdarzał dziełami sztuki. Jego to głównie staraniem powstała złota kaplica w katedrze.

Obok niego staje godnie Karol Marcinkowski, twórca Bazaru, Towarzystwa Pomocy Naukowej, organizator opieki lekarskiej nad ubogimi miasta Poznania, nadzwyczaj czynny w poznańskiej radzie miejskiej. Jego to zasługą jest powstanie polskiego stanu średniego, polskiego mieszczaństwa, które niebawem miało objąć przywództwo w walce obronnej przeciw naporowi niemieckiemu.

Tyle zdziałali dla miasta Polacy, żywioł materjalnie słabszy od niemieckiego i żydowskiego, pozbawiony nadto, z wyjątkiem lat trzech: 1843-46, wpływu na bieg spraw miejskich. Polacy też okazywali najwięcej zrozumienia i gorliwości dla spraw miasta, jak na jedynych autochtonów przystało. Przyznają to nawet historycy, nieprzyjaźnie dla nas usposobieni, jak np. cytowany

już Jaffé, ubolewając nad obojętnością dla miasta — żywiołu napływowego, mianowicie Niemców i żydów.

W najcięższych czasach, nawet w okresie całkowitej zależności ideowej i kulturalnej od Warszawy i Królestwa, przed r. 1830, zdobywał się Poznań na samodzielny ruch umysłowy, koncentrujący się w czasopismach, jak „Pismo Miesięczne" i „Mrówka Poznańska", redagowane przez Królikowskiego, profesora gimnazjum poznańskiego. W r. 1825 zabrał się do wydawania i redagowania czasopisma literackiego nawet pozasłużbowy oficer, Kapitan Turski i zaczął wydawać swego „Weterana".

Od r. 1838 ruch ten wzmógł się w sposób niebywały. Od „Tygodnika literackiego" począwszy czasopisma literackie wyrastały w Poznaniu jak grzyby po deszczu. Dla kobiet wydawano „Dziennik Domowy". Aby przeciwważyć wpływ demokratycznego Tyg. literackiego, konserwatyści Józef Łukaszewicz i Antoni Popliński założyli „Orędownik Naukowy". W r. 1843 Karol Libelt i Jędrzej Moraczewski zaczęli wydawać „Rok pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych". W dwa lata później, w r. 1845, zdobył się inny wielkopolski odłam konserwatywny, o silnem zabarwieniu katolickiem, mianowicie grupa Dezyderego Chłapowskiego i Jana Koźmiana, na własny organ, p. t. „Przegląd Poznański", który sam jeden z całej plejady czasopism poznańskich przetrwał kataklizmy dziejowe r. 1846 i 48 i wychodził przez lat 20, do r. 1865. Wszystkie te czasopisma, świetnie redagowane, miały wybitnych współpracowników w całej Polsce i na emigracji. „Tygodnik literacki" zasilał nawet Słowacki. A co o wiele ważniejsze, to, że wszystkie te czasopisma znalazły abonentów i czytelników i utrzymywały się własnemi siłami.

Nie dziw, że ten potężny ruch umysłowy ściągał z innych dzielnic do Poznania i Wielkopolski najtęższe siły, aby wymienić tylko Podlasiaka Augusta Cieszkowskiego, czerwonego kasztelanica Edwarda Dembowskiego, Władysława Bentkowskiego z Warszawy i innych. Nigdy też przedtem nie jaśniał Poznań tylu pierwszorzędnemi talentami naukowemi, literackiemi i poetyckiemi. Wszyscy znajdowali tu oparcie i mecenasów; Ryszard Berwiński n. p. w osobie Edwarda Raczyńskiego, który dał pieniądze na wydrukowanie pierwszego tomu poezyj jego.

Rozporządzając takiemi siłami, Poznań mógł się wówczas pokusić o otwarcie kursów uniwersyteckich. Inicjatywa wyszła od znakomitego uczonego i filozofa i niemniej świetnego mówcy, Libelta, który wykładał najpierw historję literatury niemieckiej, uwzględniając przy tem obszernie literaturę polską, a potem estetykę. Za jego przykładem poszli inni: Jędrzej Moraczewski, który wykładał historję Słowiańszczyzny, prawnik Krauthofer-Krotoski, Teofil Matecki, który wykładał chemję i inni.

GABINET PREZYDENTA MIASTA.

Nad wszystkiem atoli unosiła się myśl niepodległościowa. W powstaniu listopadowem Wielkopolska wzięła wybitny udział. Z wyprawą Dembińskiego na Litwę i odwrotem jego do Warszawy jest związana nazawsze sława wojenna formacyj wielkopolskich. Poznań dostarczył wówczas znaczną liczbę powstańców, głównie ze sfer rzemieślniczych i uczniowskich. Po powrocie z pola bitew powstańcy wielkopolscy stanowili rodzaj związku bratniego, który na bieg spraw wielkopolskich wywierał bardzo silny i wielce dodatni wpływ. Powstańcami byli i Marcinkowski, i Libelt, i Mielżyńscy Seweryn i Maciej, i Teofil Matecki, wogóle wszyscy niemal, co odgrywali później jakąkolwiek wybitniejszą rolę w życiu Wielkopolski.

Cóż dziwnego, że około r. 1840 Poznań stał się ośrodkiem przygotowań do nowego powstania, mającego objąć równocześnie wszystkie dzielnice Polski? Że tu zjeżdżał Mierosławski, aby wydawać ostatnie rozkazy przed rozpoczęciem ruchu zbrojnego? Dziwi tylko jedna rzecz, mianowicie, że działacze ówcześni mogli równocześnie pracować i w nauce, i w literaturze, i w konspiracji powstańczej, przyczem nie byli, jak Libelt, bynajmniej wolni od troski o chleb codzienny. Dziwi owo zawrotne tempo pracy, dość niezwykłe w życiu polskiem, porywające każdego do czynu i zmuszające wszystkich do zdobycia się na największy wysiłek.

Zdrada planów powstańczych udaremniła wybuch. Jedynie w dniu 3 marca 1846 Poznań widział nieudały atak na cytadelę. Zato w dwa lata później stolica Wielkopolski stała się wręcz stolicą całej Polski. Poznańskiemu Komitetowi Narodowemu, jako rządowi narodowemu, generał Ignacy Prądzyński przedkładał plan koncentrycznego ataku sił wielkopolskich i małopolskich na Warszawę. Wojska wielkopolskie miały zaprowadzić komitet poznański jako rząd narodowy do stolicy Polski. Ostatni generalissimus z r. 1831, Maciej Rybiński, oddawał się do dyspozycji Komitetu poznańskiego. Z Francji, z Szwajcarji, spieszyli do Poznania powstańcy — emigranci. Tu też zjechał Juljusz Słowacki, aby wziąć udział w powstaniu i wpływać na jego kierownictwo.

Po stłumieniu powstania rozgorzała pomiędzy Polakami i Niemcami zażarta walka polityczna o Poznań w związku z t. zw. linją demarkacyjną. Prusacy za żadną cenę nie chcieli wypuścić z rąk silnie ufortyfikowanego Poznania. To też linję demarkacyjną posuwali tak długo na wschód, dopóki Poznań nie znalazł się na zachód od niej.

Rozgromienie ruchu niepodległościowego nie złamało na duchu Wielkopolski. Ledwo przebrzmiało echo ostatniego wystrzału, a już stworzono wielką organizację jawną, powołaną do pracy organicznej, do pracy u podstaw: „Ligę Polską", wzorowaną na angielskiej „Anti-Corn-Law-League". Potężna ta organizacja objęła niebawem całą Wielkopolskę, a nawet niektóre części Pomorza.

Poznań był siedzibą jej władz naczelnych. Główną jej troską było szerzenie oświaty wśród warstw najszerszych i wzmocnienie gospodarcze żywiołu polskiego. Ona też dała odpowiedź żydom wielkopolskim na ich zachowanie się w czasie powstania r. 1848. Za to, że stanęli całkowicie po stronie niemieckiej, mimo, że Polacy najsilniej popierali ich dążenia do równouprawnienia obywatelskiego, za to, że powstańców prześladowali z daleko większą zaciekłością, aniżeli żołdactwo pruskie, że podjudzaniem swojem przyczynili się walnie do zaognienia stosunków polsko-niemieckich, Liga Polska ogłosiła ich bojkot gospodarczy. Wprawdzie bojkot został przełamany, gdyż wówczas nie było jeszcze kim zastąpić żydów. Jednak żydzi zrozumieli, że w Poznaniu i w Wielkopolsce nie mają już przyszłości przed sobą, i zaczęli masowo emigrować.

Z Poznania też, od Jędrzeja Moraczewskiego, wyszła inicjatywa zwołania zjazdu słowiańskiego w Pradze, w r. 1848.

Innym dowodem żywotności Poznania były gazety polityczne, które powstały w r. 1848 i w następnych latach, a mianowicie „Gazeta Polska", „Dziennik Polski" i „Goniec Polski". Wydawcami i redaktorami byli ludzie tej miary, co Hipolit Cegielski, Karol Libelt i Władysław Bentkowski, a wśród współpracowników („Gazety Polskiej" i „Gońca Polskiego") Juljan Klaczko.

Najwięcej jednak ruchliwości organizacyjnej i wydawniczej po upadku powstania r. 1848 okazał nauczyciel ludowy i pedagog wybitny, Ewaryst Estkowski. On to w r. 1848 zorganizował pierwsze polskie Towarzystwo Pedagogiczne, które niebawem całą Wielkopolskę pokryło swemi filjami. W oparciu o to Towarzystwo zaczęła już w r. 1849 wychodzić „Szkoła Polska", miesięcznik pedagogiczny redagowany przez Estkowskiego, a od roku następnego „Szkółka dla dzieci", również miesięcznik, redagowany przez Estkowskiego i Ks. Ignacego Sumińskiego. Pieniądze na wydawanie pism powyższych dawał przeważnie sam Estkowski, nie zważając, że wydawanie n. p. „Szkoły Polskiej" przynosiło niedobory.

Nadto w r. 1850 ten sam Estkowski zaczął wydawać w Poznaniu tygodnik „Krzyż a Miecz", mający zastąpić dawne świetne tygodniki poznańskie, jak Tygodnik literacki, Dziennik Domowy i inne. Żadne z tych pism nie przeżyło Estkowskiego, który przedwcześnie zmarł już po kilku latach. Najlepszy w tem dowód, że nim wyłącznie te przedsięwzięcia naukowe i literackie stały.

* * *

Poznaliśmy dzieje miasta Poznania w okresie 60-letnim, od r. 1793 do 1853, ustrój jego administracji i najwybitniejszych urzędników miejskich. Widzieliśmy ich przy pracy i przekonaliśmy się, że i w tym okresie kultura miasta była polska, że ją Polacy podtrzymywali i dalej rozwijali. Marcinkowskiemu, Raczyń-

skiemu i Libeltowi nie mogą Niemcy przeciwstawić nikogo. Żywioł niemiecki, jako napływowy, czuł się zupełnie obcym w mieście. To też nic dla niego nie robił, nie interesując się całkiem jego sprawami. W całym tym okresie dziejów miasta nie spotkaliśmy żadnego wybitniejszego umysłowo Niemca. Nie było też w mieście żadnego niemieckiego ruchu literackiego ni naukowego. Ówczesnym polskim, znakomitym tygodnikom i miesięcznikom, nie przeciwstawili Niemcy ani jednego własnego. Dopiero pod koniec okresu zjawiły się „Posener Provinzialblätter", dobrze redagowane i zawierające cenny materjał. Ale i pojawienie się tego pisma nie zmienia faktu niezbitego, że w pierwszej połowie wieku XIX kultura niemiecka w Poznaniu wogóle nie istnieje. Jest natomiast Poznań, zwłaszcza pod koniec okresu, najprzedniejszą siedzibą kultury polskiej, polskiego ruchu literackiego, filozoficznego i naukowego — i najgorliwszym szermierzem polskiej myśli niepodległościowej.

Rozwój swój w tym okresie zawdzięcza Poznań głównie Polakom, którzy pomysły swoje twórcze urzeczywistniali często wbrew władzom pruskim. Nie wszystko atoli dało się urzeczywistnić. Magistrat niemiecki tępym swoim uporem potrafił utrącić plany Raczyńskiego, zmierzające n. p. do założenia szkoły realnej i do położenia chodników na ulicach miasta. Zdolności, okazane w zakresie administracji miejskiej, gorące przywiązanie do miasta rodzinnego i żywe interesowanie się jego sprawami, rozmach twórczy w zakresie rozbudowy i upiększania miasta, wszystkie te zalety w okresie tu omawianym były wyłącznie po stronie polskiej. I nie zanikły one w ludności poznańskiej, mimo, że później została całkowicie odsunięta od wpływów na bieg spraw miejskich. To też objawiają się dziś, gdy znikły ograniczenia, tamujące rozmach twórczy, w całej pełni. Im to zawdzięczamy obecny wspaniały rozkwit miasta.

Zygmunt Zaleski

Dzieje Poznania od roku 1853 do r. 1918

W zaczątkach ery konstytucyjnej pruskiej zorganizowano według zasad nowoczesnych samorząd gmin wiejskich i miejskich. Wprowadzenie ordynacji miejskiej dla wschodnich prowincyj pruskich z dnia 30. maja 1853 oznaczało dla gminy miasta Poznania ustalenie podstaw prawnych samorządu miejscowego na długi okres czasu. Ordynacja ta uwzględniała w poważnej mierze wpływ czynników państwowych na zarząd miasta, i to w większym stopniu niż ustawa gminna z r. 1851, którą miasto Poznań rządziło się przez krótki czas, ale równocześnie otwierała na oścież wrota pracy obywatelskiej i umożliwiała niezależną i samodzielną twórczość czynników miejskich. Wyjątkowego znaczenia nabrały w miastach polskich zaboru pruskiego przepisy wyborcze, przewidujące podział uprawnionych do głosowania na trzy klasy według zamożności z osobnem uprzywilejowaniem właścicieli domów. System ten decydował bezwzględnie o ułożeniu się wpływu poszczególnych grup ludności na administrację miejską. W połowie 19. wieku ludność polska była najmniej zamożna, a różnica była tak znaczna, że mimo późniejszej poprawy gospodarczej pozostał żywioł polski majątkowo wybitnie słabszym od innych zespołów ludności miejskiej. Największe korzyści uzyskał element żydowski codopiero całkowicie emancypowany. Żydzi nie przedstawiali już owej masy biednych parjasów, jaką jeszcze tworzyli w początkach 19 wieku, obok garstki bogaczy, ale podnieśli się gospodarczo w większości swej, tem więcej posiadając ludzi wybitnie zamożnych. W środku stali Niemcy, którzy w danych warunkach prawnych rządzili miastem, zależni od współpracy Żydów. Żywioł polski nawet ilościowo w połowie wieku 19. był stosunkowo słaby, według urzędowych bowiem statystyk (miały one wówczas wiele wad i usterek) nie obejmował nawet pełnej połowy ludności. Liczono w r. 1852 katolików 18544 (48,5%), ewangelików 12441 (32,6%), żydów 7214 (18,9%) razem ludności cywilnej 38209. Liczba ludności wzrastała słabo; w r. 1855 było 40928, w r. 1858:41256, w r. 1861:43879, w r. 1867:46473 mieszkańców cywilnych (katolików 24545 = 52,3%; ewangelików 15236 = 32,7%;

żydów 7040 = 15,0%). W r. 1871 mieszkało w Poznaniu wraz z wojskiem 56374 osób. Żydzi stanowiący pierwotnie 19% a jeszcze w r. 1871 13% ludności byli w okolicznościach takich grupą silną. Ugrupowanie sił wynikające z prawa wyborczego było zatem takie, że odsunięta od wpływów była ludność historyczna miasta, przywiązana do ziemi, na której mieszkała, a ster trzymała ludność niemiecka w przewadze napływowa i zmienna oraz żydowska, wprawdzie częściowo tubylcza ale już w owym czasie ... odpływająca. Rozległy wpływ elementu żydowskiego charakteryzował później w pewnej mierze pracę korporacyj miejskich; wnosili oni pewien krytycyzm wobec państwa a zwłaszcza reprezentującej je biurokracji, ale jako ludzie zawsze aktualni popierali szczególnie usilnie tendencje chwilowo mocne, o ile nie godziły w ich interesy. Ponieważ żydzi nie mieli tradycji na terenie samorządowym, przeto zrazu nie odegrali roli indywidualnej, znaczenie swe umocnili dopiero po kilkunastu latach. I jeżeli walka wyznaniowa w 8. dziesięcioleciu zaostrzyła się na terenie miasta Poznania z przyczyny czynników miejskich a w końcu 19. i w 20. wieku walka narodowościowa w ratuszu poznańskim była prowadzona bardzo żywo, to oparcie stanowiły dla zarządu miasta rady miejskie ze znacznemi przewagami żydowskiemi. Nie można było jednakże walk i tendencyj tych przenosić w dziedzinę gospodarczą, to też gmina w zakresie gospodarczym wstrzymywała się od wzmacniania przeciwieństw.

Nie można historji Poznania w 19. w. pisać bez uwzględnienia stosunków narodowościowych, a przeciwnie właśnie walka narodowościowa była zasadniczem podłożem życia miejskiego, ona tworzyła i charakteryzowała historję. Miasto Poznań nie było w pierwszej połowie 19. wieku tem w polityce polskiej, czem stało się w drugiej jego połowie. Poprzednio niektóre ośrodki prowincjonalne odgrywały wcale znaczną rolę, a i wieś w całokształcie swym silniej dzierżyła ster nawy narodowej. W drugiej połowie wieku 19. skoncentrowała się w Poznaniu akcja kierownicza polska, Poznań stał się ośrodkiem politycznym o wyjątkowem wewnątrz państwa pruskiego znaczeniu. I jeszcze do r. 1870 mniejwięcej utrzymał się jako posterunek samodzielny Toruń, później Poznań był ogniskiem na całej linji przewodzącem w pracy publicznej polskiej. Ten charakter dodał Poznaniowi wiele znaczenia i on też w wielkiej mierze wpływał na rozwój spraw w mieście. Preponderancja ta wyrobiła się w trakcie walki narodowościowej równolegle z procesem wytwarzania się mieszczaństwa polskiego. Odgraniczenie narodowościowe rozpoczęło się w życiu organizacyjnem około r. 1850, a dokonało się całkowicie po r. 1870. Od r. 1880 mniejwięcej znać wyraźne skutki tendencyj polskich w odniesieniu do miasta. Wszystkie te względy nakazują nam patrzeć na historję Poznania z punktu widzenia odłamów narodowościowych.

W szóstem dziesięcioleciu 19. wieku doszła Wielkopolska do ważnego zjawiska w dziedzinie zaludnienia. Może przez wszystkie wieki historyczne, a w każdym razie od niepamiętnych czasów panował w Wielkopolsce brak ludzi. Z tej to przyczyny prawie bezustannie wchłaniała ziemia ta żywioł napływowy, kolonizacyjny, tak w średniowieczu jak po wojnach szwedzkich. Brak rąk do pracy nie ustał po rozbiorach, i otwarte były bramy miast dla wszelkiego rodzaju przybyszów. W miastach było to koniecznością, ponieważ normalnego zwiększenia ludności przez napływ ze wsi własnego terytorjum zasięgowego otrzymać nie mogły. Projekty ulepszenia gospodarstwa rolnego rozbijały się w pierwszej połowie 19. wieku o brak rąk do pracy. I oto właśnie teraz brak ten ustał, nastąpiło nasycenie populacyjne, a niebawem rozpocznie się brak warsztatów pracy, i w ostatniem ćwierćwieczu tegoż stulecia ruszy się olbrzymia emigracja zamorska i zarobkowa. Dopiero w tych warunkach, gdy wieś polska musiała szukać umieszczenia nadwyżki ludnościowej w miastach, rozpoczął się napór na miasta i widoczne wzmocnienie polskiego stanu średniego, a zarazem utraciły miasta wielkopolskie charakter miejsc otwartych dla kolonizacji z poza terytorjum ciążenia. Odtąd też, mimo że zachód niemiecki silniej niż kiedykolwiek przeludniony szukał terenów ekspansji, sam musiał wejść na drogę emigracji zamorskiej, a do Wielkopolski poza elementem urzędniczym trudny miał już dostęp. Stąd rzecz widoczna, że gdy w pierwszej połowie stulecia stan rzemieślniczy i kupiecki polski wymiera na ogół bez następców, Niemcy zasilani przypływem z zewnątrz coraz liczniejsze tworzą zastępy, to w drugiej połowie wieku synowie włościańscy chwytają się rzemiosła w miastach i etapami zdobywają coraz mocniejszą pozycję w zawodach miejskich, a następnie rozszerza się napór żywiołu polskiego na handel. Gdy Karol Marcinkowski stawiał postulat formowania stanu średniego, nie zaginęła jeszcze pamięć o silniejszem rzemiośle polskiem niż ono było po powstaniu listopadowem, nigdy bowiem tak słabem nie było. Idea jego stawała się później rzeczywistością, bo taki rozwój stosunków był koniecznością, a łatwa emigracja zamorska umniejszyła tylko siłę naporu.

W drugą połowę 19 wieku przechodziło społeczeństwo polskie z znacznem obciążeniem politycznem. Myśl romantyczna przyświecała mu do owych czasów. Formą naczelną pracy dla narodu była konspiracja i pogotowie rewolucyjne. Co dopiero minęła „wiosna ludów", rok 1848, moment wyładowania czynnego tej umysłowości, której naród w niewoli szczególnie wiernie hołdował. Całość działań gromadzkich stała pod znakiem tych wskazówek duchowych; jak kiedyś idea Boża przenikała historję ludzkości, tak wówczas idea narodowa w zrozumieniu sprawiedliwości, swobody i wielu górnych pojęć etycznych. Troska gospodarcza była słaba, szukanie dróg zależne

od właściwego celu: odzyskania niepodległości. I oto jak po wiośnie ludów nastąpiła reakcja osłabiająca jej zdobycze w państwach, tak w społeczeństwie polskiem zmieniło się nastawienie programowe. „Liga Polska" stawiła pierwszy program pracy organicznej: żądała podniesienia kulturalnego i gospodarczego, podjęła n. p. bojkot gospodarczy żydów, wskazywała na metody obronne przez organizacje, a więc w zaczątkach to, co później żywioł polski urzeczywistnił. Ale był to wówczas tylko program, prosta odruchowa reakcja, kategorje działania obracały się w dawnym systemie. Dopiero, gdy w 7. dziesięcioleciu myśli te same, bliżej określone, padły na grunt podatny, zaczęła się systematyczna akcja organizacji tak w dziedzinie gospodarczej jak kulturalnej, wyniki zaś widoczne były nie rychlej jak w ostatniem ćwierćwieczu stulecia.

Żywioł niemiecki był w olbrzymiej przewadze świeży na terenie Poznania, choćby uwzględnić napływ już przy końcu pierwszej Rzeczypospolitej. Byli to w wielkiej ilości urzędnicy, którzy po wszystkie czasy uważali pracę w Wielkiem Księstwie Poznańskiem jako przejściową konieczność. Ale obok nich osiedliło się w Poznaniu dużo rzemieślników niemieckich i kupców, którzy w pierwszej połowie 19. wieku zamierzali tutaj pozostać na stałe. To też w r. 1848 pewna ich część zdążała do uśmierzenia przeciwności narodowościowych, inna zaś wespół z przewagą urzędniczą działała przeciw aspiracjom polskim; pierwszy odłam zabezpieczał sobie przyszłość na miejscu, a i w drugiej grupie nie brakowało ludzi, którzy czuli się silnymi na gruncie Wielkopolski. Tendencja stałości mogła wyrobić się w okolicznościach korzystnych: teren zarobkowania zdawał się zapewniony. Później jednak, gdy konkurencja tubylcza z rokiem każdym wzrastała, i gdy na zachodzie Niemiec otworzyły się horoskopy znacznie lepsze, zaczął się słabszy element gospodarczy niemiecki powoli usuwać, i to głównie z rzemiosła, szczególnie zaś malał dopływ w miarę wymierania starszych. Nie uwydatniło się to jeszcze w dziedzinie handlu, choć i tam później nastąpiło lekkie podważenie. Szeregi Niemców zwiększyli Żydzi. Weszli oni w drugą połowę 19. wieku z świeżemi siłami pełnych praw obywatelskich. Ale też równocześnie zaczęli opuszczać miasto swego ghetta. Zamożny żyd przenosił się do wielkich miast niemieckich. W tej drodze poniosło miasto wielkie straty materjalne, gdyż zawsze miało ludzi na dorobku a ludzi bogatych traciło z roku na rok. Politycznie dostosowali się żydzi do Niemców. W odniesieniu do całej tej grupy wystąpiła z atakiem gospodarczym Liga Polska i przegrała sprawę na całej linji. Gdy później żywioł polski systematycznie a zcicha, budował swe placówki gospodarcze, wzmocnienie jego uszło uwagi strony przeciwnej, która wystąpiła z głośną kontrakcją dopiero wówczas, gdy siła polska była już stosunkowo wielka i podważyć się łatwo nie dała.

Historję miasta Poznania w latach 1853—1918 podzielić należy na następujące krótkie okresy 1853—1870, 1870—90, 1890—1918. Okres 1853—1870 nie był szczęśliwym. Cholera w r. 1852 porwała 4% ludności, w r. 1855 wybuchła ponownie, w r. 1866 zabrała 2,3% mieszkańców, a na koniec wojny francusko-niemieckiej znowu grasowała w mieście. Wielka powódź z r. 1850 nie wyszła jeszcze z świeżej pamięci a już w r. 1855 ponownie nawiedziła powódź miasto. Powstanie w r. 1863 wyniosło na pierwszy plan te czynniki i idee, któremi żyli patrjoci polscy do niedawna wyłącznie. Wielki proces polityczny przeciw Działyńskiemu, jego komitetowi narodowemu w Poznaniu i zamieszanym w spisek organizatorom i przywódcom powstania zwrócił znowu uwagę ogólną na polityczny charakter Poznania. Wojny 1864, 1866 i 1870/71 utrzymywały umysły w niepewności i powodowały na terenie lokalnym nieprzewidywane ciężary. Wielki ruch umysłowy poprzedniego dziesiątka lat ustał, wysunęła się orjentacja parlamentarna. Wielka część ciężaru pracy politycznej przeszła na posłów sejmowych. W mieście i Księstwie zawrzało z powodu wykrycia prowokacji dyrektora policji Baerensprunga. Po stronie polskiej znać pewne odruchy nowoczesne. Staje pierwszy w Polsce pomnik Mickiewicza, w r. 1857 powstaje Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w r. 1860 zreorganizowano towarzystwo przemysłowe, w r. 1861 Centralne Towarzystwo Rolnicze, w tymże roku ufundowano Towarzystwo pożyczkowe (późniejszy Bank Przemysłowców), pierwszą polską spółdzielnię kredytową. Powstaje bank rolniczo-przemysłowy Tellus, który po r. 1871 runie z powodu złej gospodarki. W r. 1870 staje Bank Kwilecki-Potocki i Sp., przygotowuje się fundację banku ubezpieczeń Vesta. W 7. dziesięcioleciu ustala się program pracy organicznej, i oto jego pierwsze próby realizacji.

Zarząd miasta pozostał do r. 1870 w rękach nadburmistrza Naumanna, dalekiego od uprzedzeń narodowościowych. Ostatni polscy członkowie magistratu wymierają, utrzymuje się już tylko jeden niepłatny radca miejski jako reprezentant obywatelstwa polskiego. Około r. 1860 zeszli z posterunków swych współpracownicy Naumanna, Guderian, Au i Thayler, wstępują ludzie nowi, Kohleis, Dr. Samter, później Jarosław Herse. Rozrost ludnościowy miasta jest mierny, rozbudowa słaba, położenie gospodarcze ciężkie. Był to czas, kiedy na zachodzie Niemiec budował się silny przemysł, Poznań utraciwszy w pierwszej połowie 19 wieku razem z Wielkopolską ostatki szerszego przemysłu pracującego na eksport, w okresie następnym stanął bezczynny i utracił możność konkurowania z ośrodkami zachodniemi. Walka celna długi czas z Rosją prowadzona zaostrzyła się szczególnie w 7. dziesięcioleciu i wytrąciła Poznaniowi z ręki handel ze wschodem. W porównaniu z 5. dziesięcioleciem zubożał Poznań. Rzemiosło było niezamożne, w części przestarzałe

PRZED RATUSZEM.

i tylko na lokalne obliczone potrzeby. Pewne ożywienie powodowała dalsza budowa fortecy zamykającej wcześnie miastu możność rozwoju budowlanego. Dawny majątek w postaci szeregu wsi straciło miasto przy separacji zatrzymując jedynie łąki dębińskie, gdy reszta jako oddana w dziedziczną dzierżawę przeszła całkowicie na własność włościan; całe odszkodowanie wynosiło w listach rentowych 100.000 talarów i utworzyło t. zw. fundusz reluicyjny, z którego miasto niekiedy czerpało na inwestycje. Ogólny obraz pracy miejskiej wybitnie mdły, postęp słabszy niż w innych miastach równej wielkości.

Układ zawodowy ludności miasta Poznania odzwierciedlał słabość elementu gospodarczego. W r. 1867 liczono ludności przynależnej do przemysłu 15.136 (28,2%), do handlu i komunikacji 8.673 (16,15%), razem 44%. Martwota przemysłowa szczególnie uderzająca. Rozwój gospodarczy zależny jest w dużej mierze od warunków komunikacyjnych. Korzystną dla Poznania była sieć dróg szosowych, budowanych wytrwale już w poprzednich dziesiątkach lat i nadal kontynuowanych. Mijał jednak czas znaczenia komunikacyj drogowych, rozpoczynała się era kolei żelaznych. Pierwszą kolej posiadł Poznań dość rychło, w r. 1848 bowiem otwarta została linja Poznań — Starogard, skąd prowadziła już wcześniej kolej do Szczecina. Drogą tą jechało się do Berlina. Tuż potem (1851 — 52) wykończona została linja Berlin — Krzyż — Królewiec, skierowująca wielki ruch komunikacyjny zdala od Poznania, z wielką dla miasta krzywdą. W r. 1856 zaczęła kursować linja Poznań — Wrocław. Dopiero przy końcu okresu zbudowana została kolej do Berlina, a następnie do Torunia oraz do Kluczborka. Pierwsze koleje powstały bez współudziału Poznania funduszami konsorcjów szczecińskiego i wrocławskiego. Kolej kluczborską subwencjonowało miasto. Było ono gotowe do poważnych ofiar na rzecz kolei Poznań — Słupca — Warszawa, jednakże kolei tej Poznań nie otrzymał z przyczyn politycznych po stronie pruskiej i rosyjskiej. Przez długie dziesiątki lat walczył o nią zarząd miasta i starała się ufundowana w r. 1851 izba handlowa, napróżno, ostatecznie w roku 1887 zbudowało państwo kolej o znaczeniu drugorzędnem do Strzałkowa, a Poznań pozostał poza linją wielkich obrotów, nie otrzymał tej kolei, która decydowała o jego przyszłości handlowej. Wielkie ognisko handlowe mogło wytworzyć się w Poznaniu jedynie w razie udogodnienia komunikacji gospodarczej z Królestwem. Tak pozostało miasto bez odpowiedniego terytorjum zasięgowego. Jak poprzednio już Wielkopolska straciła poważny swój przemysł włókienniczy z powodu kordonu granicznego na rzecz Królestwa Polskiego, tak terez nie uzyskała warunków rozwoju handlowego. Stosunki komunikacyjne stanowiły tylko jedno ogniwo w tem podcięciu przyszłości gospodarczej Poznania, reszty dokonała polityka celna i gospodarcza wewnętrzna Prus. Droga wodna nie była jeszcze przygoto-

wana, regulacja bowiem Warty posuwała się powoli. Nie jest jednostronnem twierdzenie, że Wielkopolska systematycznie była zaniedbywana pod względem rozbudowy komunikacyjnej, co aż nadto często stwierdzała izba handlowa, na którą Polacy podobnie jak na zarząd miasta wpływu nie wywierali. I oto w tym właśnie czasie podkopany został całkowicie stosunek sił zewnętrznie wspierających konkurencję gospodarczą między prowincjami niemieckiemi a W. Ks. Poznańskiem, i później różnica ta się pogłębiała. Postęp techniki przynosił pewne nowości, jak np. telegrafy, które wpłynęły na przyspieszenie tempa komunikacyjnego, ale podwalina dobrobytu miasta, jaką stanowi sieć kolejowa, była dla miasta Poznania niekorzystna, tembardziej, że na terenie Księstwa wytworzono szczególnie szczęśliwe warunki komunikacyjne Bydgoszczy, którą coraz więcej poczęto uważać za przeciwważnik Poznania.

Poprawiły się stosunki bankowe. W r 1852 Bank Pruski założył oddział w Poznaniu, a w r. 1857 otwarty został akcyjny Bank Prowincjonalny. Ponieważ w danych warunkach trudno było utrzymywać handel oparty na pośrednictwie między Królestwem Polskiem a zachodem Europy, wyzyskano to, co w handlu wewnętrznym eksploatować było można. Podniosło się w widocznym stopniu rolnictwo, tak co do produkcji ziemiopłodów jak co do chowu zwierząt gospodarskich, a wzmagała się również praca przemysłu przetwórczego. Słynny był chów owiec, wielką była produkcja okowity, uprawa buraków cukrowych wprowadzała się szybko, choć na razie cukrownie były jeszcze małych rozmiarów. Co wieś wielkopolska produkowała, to umiał handel poznański opanować bardzo mocno, i to w szerokim zakroju. W pierwszym rzędzie kwitł handel wełną. Jarmarki na wełnę istniejące od r. 1837 w Poznaniu, w tym właśnie okresie uzyskały największe znaczenie i to międzynarodowe. Z handlu wełną utrzymywał się szereg wielkich hurtowników-eksporterów. Handel okowitą skupiał się na około poznańskiej giełdy okowicianej (od 1867), a poprzednio już w rękach handlarzy poznańskich. Rynek okowiciany poznański miał decydujące w Niemczech znaczenie. Handel zbożem był nieco więcej decentralizowany, ale i w tym zajęli miejsca dominujące kupcy poznańscy, którzy utrzymywali nieoficjalną giełdę zbożową, eliminując pośrednictwo Berlina i Szczecina. Poza teren WKs. Poznańskiego rozszerzało wpływy swe młynarstwo poznańskie, bardzo znaczne i żyjące częściowo z przemiału zboża importowanego z Królestwa Polskiego i następnie eksportowanego (do Węgier i i.). Najmocniej utrzymywał teren Królestwa poznański hurtownik drzewny, który dużą część tamtejszego handlu drzewem trzymał w swem ręku. W ogólności więc handel hurtowy w tych artykułach, które w WKs. Poznańskiem produkowano na eksport, a prócz tego w drzewie był wcale znaczny. Handel ten był w przewadze w rękach Żydów, co o tyle dla miasta było nie-

korzystne, że właśnie element żydowski skoro zbogacił się w handlu poznańskim emigrował do Berlina, a generacje rodzin zamożnych należały do rzadkich wyjątków. Podobnie było w mniejszym zakresie na prowincji, tak np. na nowotomyskim chmielu urosły fortuny szeregu kupców żydowskich, którzy kolejno przenosili się potem do miast niemieckich. Objawu tego nie można stwierdzić w tej mierze u Niemców, którzy znalazłszy źródło dobrobytu dłużej się przy niem trzymali. Ruch odpływowy żydów był jednak zrozumiały na tle tem, że handel hurtowy poznański nie miał zabezpieczonej trwałości, co się w późniejszym czasie wykazało.

Handel żył więc w warunkach stosunkowo korzystnych. Przemysł natomiast był niemal bez znaczenia. Rzemiosło dostosowane było tylko do potrzeb lokalnych i tylko częściowo korzystało z dobrego ruchu handlowego, aby pracować ponad bieżące zapotrzebowanie miejscowe. Ilościowo wzmacniało się powoli, jakościowo było niepozorne. Tymczasem coraz mocniej wdzierał się do miasta towar przemysłowy z zachodu Niemiec, zaczęło się importowanie przetworów i wyrobów przemysłowych wszelkiego rodzaju z fabryk niemieckich, co niebawem wywołało daleko posuniętą zależność gospodarczą od prowincyj niemieckich. Kilka przedsiębiorstw przemysłowo-rolnych fundowanych w tym czasie nie wpłynęło na całokształt sytuacji gospodarczej miasta Poznania. Wielkie rzemiosła eksportowe upadły ostatecznie, ani włókiennictwo ani przemysł skórzany nie zdołały przetrwać próby pierwszej połowy 19 wieku, a były to owe dziedziny, które mogły były stanowić podstawę nowoczesnego przemysłu w Poznaniu i Wielkopolsce. Przemysł zasiedziały upadł, w innych zaś działach rzemiosła nie było podstawy do wytworzenia przemysłu fabrycznego. Zespół rzemieślniczy był wogóle niezamożny, a to głównie dlatego, że element napływowy, który wśród nich przeważał, przyszedł był do miasta bez kapitału dla szukania szczęścia. Jest to wogóle zjawisko niedostatecznie podkreślone: każdy okres imigracji z daleka jest okresem biednym, imigracja zarobkowa bowiem mnoży element niezamożny. Tak i Poznań był zamożnym w tych czasach, kiedy imigracji wielkiej nie posiadał, a gospodarczo słabszy w tych okresach, kiedy napływała ludność z daleka. Bogactwo 16 wieku łączyło się z wybitną stałością ludności miejscowej. Z właściwego terenu zasięgowego otrzymuje miasto sukurs nietylko pracy ale również kapitału, z krajów i prowincyj odległych spływa zaś żywioł szukający tylko chleba. Ponieważ zaś rzemiosło pierwszej połowy 19 wieku w przewadze składało się z takiej ludności napływowej, nie było ani kapitału ani aspiracyj do ufundowania wielkich placówek przemysłowych. Mściły się na Poznaniu rzeczy dwie: niekorzystna polityka prusko-rosyjska (która zniszczyła włókiennictwo) i charakter quasi kolonizacyjny miasta w pierwszej połowie 19 wieku. Brak zainteresowań gospodarczych

u ludności polskiej oraz ogólnie słaba ruchliwość przemysłowa wszystkich odłamów ludności poznańskiej były już tylko przyczynami pochodnemi stanu wytworzonego. U ludności polskiej zaczął się w tym właśnie czasie pewien napór ku zawodom rzemieślniczym wynikły z powolnego przeludniania się osiedli wiejskich. Kapitał niemiecki nie przenikał do Poznania na cele fundacji placówek przemysłowych, bo potrzebny był na zachodzie.

Gmina miejska znajdowała się w stosunkach ciężkich. Cała gospodarka miejska zdradzała brak wyższych ambicyj. Niszczono stare historyczne zabytki jeden po drugim, brama Wroniecka, o którą walczył dawniej Edward Raczyński, zginęła tak samo jak wiele starożytnych gmachów kościelnych itp. Miasto porało się ledwie z zadaniami bieżącemi, i to skromnemi. Dochody gminy płynęły z podatku dochodowego miejskiego i dodatku do państwowego podatku od rzezi i przemiału, w drobnych sumach ponadto z opłaty imigracyjnej, opłaty od założenia gospodarstwa domowego, z podatku od dziczyzny, z myta mostowego i z niewielkich dzierżaw. Ważniejsze wydatki pokrywano niekiedy z funduszu reluicyjnego stworzonego z odszkodowań uwłaszczeniowych. Cały wysiłek gminy obejmował w zasadzie: utrzymanie aparatu administracyjnego, opiekę nad ubogimi i szkolnictwo, działy te absorbowały około $^2/_3$ budżetu. Ciężary szkolne wzrastały. Miasto utrzymywało szkoły powszechne, ufundowało dwie szkoły wydziałowe. Wielkim czynem było założenie szkoły realnej, późniejszego gimnazjum im. Bergera (1853). Szkołę tę utrzymywało miasto. Na brukowanie i utrzymanie ulic nie starczyło już dużo funduszów, to też zaniedbanie było wielkie, oświetlenie miasta było bardzo skromne. Inne działy pracy komunalnej nie doznawały większej opieki. Pierwsze ogródki publiczne w mieście założyło towarzystwo upiększenia miasta. O pewnem zainteresowaniu gospodarczem świadczy zbudowanie gazowni miejskiej, czynnej od r. 1856, wykonane z pożyczki, dalej założenie wodociągów, a wreszcie budowa szpitala. Gazownia przejęła oświetlenie miasta, pierwsze to przedsiębiorstwo fabryczne miasta Poznania w nowszych czasach prosperowało dobrze. Wodociągi pobudowano również z pożyczki; w przeciwieństwie do słynnych wodociągów Edwarda Raczyńskiego zaopatrujących część miasta w wodę źródlaną, nowe wodociągi sprowadzały wodę z Warty, co nie wpłynęło na polepszenie zawsze niekorzystnych stosunków sanitarnych. Starszy szpital był budowlą małą. W r. 1853 założono tabor miejski dla czyszczenia ulic w zarządzie miasta. W całym okresie 1853-1870 nie powstała ani jedna piękna budowla w Poznaniu, budownictwo publiczne było minimalne, budownictwo prywatne niewielkie, a równocześnie bez aspiracyj artystycznych. W ciasnych uliczkach stawały kamienice bez smaku budowane, powstawało — zresztą już od początków 19. wieku — miasto bez krasy, ginęła dawna sylwetka miejska.

W r. 1870 ustąpił ze stanowiska nadburmistrza N a u m a n n, człowiek światły i sprawiedliwy, reprezentujący oba obozy ludności chrześcijańskiej, który w r. 1848 stanął śmiało w szeregu osobistości zdążających do zgody z Polakami, który popierał polskie tendencje kulturalne, który cieszył się poważaniem powszechnem. Stał na czele miasta tak długo, że wypełniał nieomal cały okres między powstaniem listopadowem a wojną francusko-niemiecką. Nie było wówczas rządców miasta, którzyby troskę gospodarczą uważali za naczelne swe zadanie. Naumann był administratorem miasta, urzędnikiem, bo takich tylko wychować mogły czasy biurokracji komunalnej (samorządu miejskiego w początkach 19. wieku w W. Ks. Poznańskiem nie było). Życie szło obok administracji. Po nim objął ster losów miasta dotychczasowy drugi burmistrz K o h l e i s, który był nadburmistrzem od r. 1870-1883. Zastępcą jego był Jarosław H e r s e. W r. 1883, po śmierci Kohleisa, wybrała rada miejska dwukrotnie Hersego, który równocześnie był przywódcą partji postępowej, na nadburmistrza; władza nadzorcza nie zatwierdziła wyborów tych ani nawet ponownego wyboru na drugiego burmistrza, i nasłała komisarza M ü l l e r a, którego rada wybrała potem nadburmistrzem (1886); urzędował on do r. 1890, poczem powrócił do służby państwowej. Ludzie ci wypełniali o k r e s 1870-1890. Z ustąpieniem Naumanna skończyła się stara era polityki polskiej rządu pruskiego. Wojna francusko-niemiecka dała podstawy wielkiej potęgi nowo utworzonej Rzeszy Niemieckiej. Tuż po niej rozpoczęła się era zdecydowanej polityki przeciwpolskiej. Na terenie miasta Poznania był Kohleis wiernym reprezentantem tych idei, które wcielał na szerokiej arenie politycznej Bismarck. Po okupacji Wielkopolski w r. 1815 był to pierwszy nadburmistrz miasta Poznania, który walczył zdecydowanie przeciw aspiracjom politycznym ludności polskiej, pierwszy, który podjął z urzędu bój rozgrywający się poprzednio w słabszej mierze w życiu społecznem. Jarosław Herse był ostatnim dyrygentem magistratu bez tendencyj przeciwpolskich, ostatnim za czasów niemieckich burmistrzem mówiącym językiem polskim. Były lantrat, konserwatysta Müller, który z komisarza rządowego stał się nadburmistrzem, był osobistością przejściową, przypadkową niejako, ale idącą ściśle po linji politycznej, wynikającej z stosunku obozu konserwatystów pruskich do kwestji polskiej. Kohleis był z strony niemieckiej niejako sprawdzianem nowego kursu narodowościowego, jeżeli kurs ten uwidocznił się tylko w niektórych dziedzinach, znać w tem współdziałanie Hersego. Równocześnie dokonywały się po stronie polskiej przemiany szybkie i zdecydowane. Okres 1870—90 stanowi zewnętrznie zakończenie epoki 1793—1870, a zarazem początek nowej ery miasta Poznania następującej po r. 1890.

Na linji stosunków polsko-niemieckich zawrzała wielka wojna. Ze strony niemieckiej szedł na czele rząd poparty przez sejm pruski. Zaczęło się od

walki kulturalnej, która na obszarze polskim szczególnie ostre przybrała formy. Zniesiono klasztory i wówczas to reszta zakonników opuściła Poznań (oprócz Sióstr Miłosierdzia). Arcybiskup Ledóchowski poszedł do więzienia, a szereg duchownych dzielił jego losy. Następstwem walki kulturalnej było wzmocnienie ruchu katolickiego, zespolenie spraw narodowych i kościelnych. Odezwały się na tem tle pewne rozdźwięki wśród ludności polskiej, tak się bowiem składało, że polskiemi członkami magistratu byli protestanci (Chlebowski, Osowicki) a i w radzie wybitną odgrywali rolę; osoba Dr. Jarnatowskiego stała się przedmiotem ataku odłamu klerykalnego. Na drugim planie wystąpiła walka rządu przeciw szlachcie i polskiej własności rolnej, ugruntowana założeniem komisji kolonizacyjnej w r. 1886. Wysiedlenie obcokrajowców z etnograficznie polskiego terytorjum było epizodem osobnego rodzaju. Ciężki napór szedł na szkołę, przyjętą obecnie jako ważny czynnik germanizacyjny. W polityce gospodarczej decydowały interesy agrarne, dla nich wyszła taryfa celna z r. 1778 protegująca produkcję rolną. Przy całem tem nastawieniu pozostały na uboczu sprawy miejskie tak w ogólności jak również w polityce przeciwpolskiej. Ochrona rolnictwa nie obroniła wsi od przesilenia swojego rodzaju: w okresie tym rozwinęła się olbrzymia emigracja do Ameryki, w której Polacy wielkopolscy szczególnie wielki mieli udział, nie było dla ludności tej dostatecznego ujścia do zaniedbanych miast, lwia część nadwyżki ludnościowej poszła ze ocean. Zdecydowana walka narodowościowa oddzieliła całkowicie w Poznaniu obozy polski i niemiecki. Niemcy skonsolidowali się w jedną całość, Polacy weszli byli na drogę tę nieco rychlej. Poznań stał się ogniskiem politycznem o wysokiem znaczeniu. Ciężar pracy politycznej spoczywał jeszcze na kołach parlamentarnych, praca ta jednak była bezowocna. Z miasta Poznania wybierano do parlamentu niemieckiego Polaków, do sejmu pruskiego Niemców. Zresztą obóz polski budował swój system samostarczalności kulturalnej i gospodarczej. Powstają centralne zrzeszenia: Związek Spółek Polskich, Towarzystwo Oświaty Ludowej później Czytelni Ludowych, stwarza się sieć organizacyj kredytowych, oświatowych, społecznych, towarzyskich, a we wszystkich program narodowy jest jednolity. Zakładają się większe instytucje finansowe: Bank Włościański, Vesta, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ziemski, realizuje się program pozytywistyczny. Szereg pism broni sprawy polskiej, w Poznaniu organizuje się też wykłady publiczne, w. r. 1875 staje teatr polski, tworzą się zaczątki — drobne — większych instytucyj przemysłowych. Ale równocześnie załamuje się siła wsi, co wpływa na osłabienie rozmachu twórczego. W każdym razie w okresie 1870—90 stworzono ten system gospodarczo-kulturalny, jakim społeczeństwo polskie stało do końca niewoli,

rozbudowując go później nie zasadniczo lecz ilościowo i terytorjalnie. Strona niemiecka nie stworzyła akcji analogicznej. Gdyby był żywioł niemiecki objawił podobnie żywą działalność, byłby Poznań w okresie tym może dogonił wielką część strat gospodarczych poprzednio poniesionych. Walka kulturalna zajęła go, ale równocześnie ujawnił się u niego brak możności ufundowania życia gospodarczego bez oparcia o żywioł polski i skoncentrowanie sił na linji pracy urzędowej. Żydzi starali się utrzymać to, co w okresie poprzednim posiadali, ale polityka rządowa nie licząca się z interesami miasta podcięła ich pozycję, to też w coraz większej mierze odpływali na zachód.

Pod względem zaludnienia wzrastał Poznań znacznie spieszniej niż w okresie poprzednim. W r. 1871 było 56.374 mieszkańców, w r. 1875 : 60.998, w r. 1880 : 65.713, w r. 1885 : 68.315, w r. 1890 : 69.627. Wzrost 1871 — 1880 stosunkowo bardzo dobry, potem nieco słabszy. W 9. dziesięcioleciu okazały się mury Poznania za ciasne, forteca dławiła miasto, wielka część przyrostu ludności przeszła do wsi podmiejskich, które od owego czasu wzrastały w żwawem tempie. Górczyn i Św. Łazarz liczyły w r. 1871 : 1356 mieszkańców, w r. 1885 : 2.861, w r. 1895 : 7.240, Jeżyce w tychże latach 3.281 — 7.945 — 15.821, Wilda 824 — 2.707 — 6.005. W gminach tych przybyło 1871 — 1885 ogółem 8.052 mieszkańców, a w latach 1885 — 1895 : 15.553, razem wzrosły z 5.461 m. w r. 1871 do 29.066 w r. 1895, t. j. o 23.605 dusz. W tymże czasie wzmocnił się Poznań o 16.865 osób. Zliczając całość zyskujemy bardzo pokaźne wzmocnienie zaludnienia. Ludności katolickiej było w Poznaniu w r. 1871 : 28.365, w r. 1880 : 35.717, w r. 1890 : 40.188, przyrost w 19 latach 12.000 dusz; ludności ewangelickiej liczono w r. 1871 : 20.621, w r. 1880 : 22.751, w r. 1890 : 23.102, przyrost o 2.500 osób; Żydów było w r. 1871 : 7.325, w r. 1880 : 7.063, w r. 1890 : 6.126, spadek o 1.200 jednostek. Obraz najzupełniej jasny: zdecydowane absolutne cofanie się żywiołu żydowskiego; przyrost ludności ewangelickiej nie równa się nawet zwykłemu przyrostowi naturalnemu (jednakże ludności tej nie ubywało, gdyż mniejwięcej o takąż liczbę — bez wojska — wzrosła ludność ewangelicka w gminach podmiejskich); ludność katolicka zaś podniosła się bardzo wybitnie, poprawiając udział swój w całości zaludnienia z 50,3% na 57,7%, ludność ewangelicka cofnęła się z 36,6% na 33,2%, ludność żydowska z 13% na 8,8%. (Daty narodowościowe z czasów tych są niepewne; materjały wyznaniowe starczą wszakże dla orjentacji.)

Oto ludność polska ruszyła do miast. Z przeludnionej wsi przeszła do ośrodków miejskich, częściowo jako element robotniczy a w wielkiej mierze do rzemiosła, a także do handlu. Przechyliła się szala wpływów w rzemiosłach: około r. 1880 był w Poznaniu duży szereg zawodów rzemieślniczych o przy-

tłaczającej większości polskiej, a 40 lat przedtem jedyni szewcy wykazywali większość mistrzów polskich. Żywioł polski nietylko powrócił do rzemiosła, nietylko stanął w niem w ramach programu samostarczalności, ale zdobywał także dodatkowe przewagi. Tworzyć począł się handel polski, oczywiście od dołu, to znaczy, że wprowadził się do handlu drobnego. Z innej strony przychodziła polska inteligencja zawodowa, zaczęła powstawać powoli burżuazja polska. W każdym razie powstał w tym czasie stan mieszczański polski, skromny i borykający się z losem na drobnych posterunkach, ale było to zjawisko niezwykle ważne w rozwoju stosunków społecznych wśród Polaków pod zaborem pruskim. Mieszczaństwo to tworzyło się tak spiesznie, że przy końcu okresu występuje jako samodzielna jednostka społeczna i niebawem sięga po wpływy w dziedzinie politycznej. Powstawanie mieszczaństwa polskiego oznaczało równocześnie oparcie rozwoju miasta Poznania na dopływie ludności z naturalnego terenu zasięgowego, koniec epoki o charakterze kolonizacyjnym. Wśród ludności niemieckiej i żydowskiej nie znajdujemy ciekawszych przegrupowań społecznych. Rzemiosło polskie budowało się w Poznaniu w czasie, kiedy Niemcy przygotowywały się do możnego udziału w nowoczesnem gospodarstwie międzynarodowem, tworząc potężny przemysł na zachodzie. Poznań pozostał o całe pokolenie poza rozwojem miast zachodnio-niemieckich, ale też przeobrażenia w mniejszym zakroju w Poznaniu były niemniej żwawe jak przemiany w krajach zachodnich w szerszym zakresie.

Rozwój pracy przemysłowej znać w układzie zawodowym ludności. W r. 1882 liczono ludności przynależnej do przemysłu 26.674 (40,5% wobec 28,2% w r. 1867) a przynależnej do handlu i komunikacji 14.591 (22,2%). Ustosunkowanie zawodowe ludności nie uległo potem większym zmianom, to znaczy, że okres, o którym mówimy, stworzył tyle przemysłu i handlu, ile w warunkach miejscowych stworzyć było można.

Zgodnie z rozrostem ludnościowym rozszerzał się teren zabudowań miejskich. Dopiero po r. 1870 zaludniła się górna część miasta, poczynając od obecnej ul. Franciszka Ratajczaka. W znacznej mierze pomocną była wielka spekulacja budowlana wszczęta w erze t. zw. grynderki tuż po wojnie francusko-niemieckiej. Dzięki niej powstały duże kompleksy kamienic naokoło ul. św. Marcina, a chociaż nastąpiły liczne bankructwa, wartości pozostały, i zapoczątkowany gorączkowo ruch budowlany nadal rozwijał się żywiej i podążał z łatwością za przyrostem ludności. Objął on także gminy podmiejskie. Terytorjalnie dopiero w tym okresie zaczął zachód śródmieścia poznańskiego zabierać się do konkurencji ze Starym Rynkiem, na którym do owego czasu główne powstawały fortuny. Fatalnym ciężarem stała się forteca, która tuż po ukończeniu, t. j. na początku 8. dziesięciolecia, okazała się nieodpowiednią pod

STUDZIENKA PROZERPINY

względem strategicznym, ale utrzymywana była uporczywie przez bezwzględne w stosunku do miasta czynniki wojskowe; od r. 1876 budowano pas zewnętrzny fortyfikacyj. Zarząd miasta był bezsilny, ale też zgoła nie rozumiał potrzeby rozszerzenia granic gminy i bronił się nawet przeciw projektowanym np. przez prezydenta policji Staudyego korekturom granic miejskich wszerz. Poza murami miasta rosły wsie na osiedla miejskie, a nikt nie poczuwał się do obowiązku wcielenia ich do miasta, aby zabezpieczyć racjonalną, właściwą zabudowę wsi przyległych i tem samem rozbudowę miasta skrępowanego wałami fortecznemi, w którem gęstość zaludnienia była ogromna.

Z dróg komunikacyjnych doszły koleje Poznań — Strzałkowo, Poznań — Piła i oddane zostały do użytku linje kluczborska i toruńska. Wielka droga do Warszawy przegrana została definitywnie. Mimo stworzenia kilku linij kolejowych Poznań komunikacyjnie nadal był upośledzony. Długotrwałe starania potrzebne były dla ustanowienia przystanku na Tamie Garbarskiej. Dworzec główny pobudowano tak, jak to ze względu na fortyfikacje było możliwem, — stawiano nadal budowle bez troski o ich artystyczny wygląd, — i przedzielono terytorjum późniejszego miasta torami kolejowemi tak, że do dnia dzisiejszego tworzy szereg oddzielnych kompleksów. Dworzec ten oddano w części do użytku w r. 1879. Od r. 1880 utrzymywała komunikację między miastem a dworcem kolejka konna, zamieniona kilkanaście lat później na elektryczną. Normalny ruch między dworcem a miastem utrudniały ciasne bramy forteczne (berlińska i rycerska oddana do ruchu publicznego dopiero w r. 1882). Miasto nadal nie troszczyło się o stwarzanie komunikacyj.

Handel doznał silnego podniecenia w pierwszych latach po wojnie francuskiej i rozwijał się na szeroką skalę. Rok 1874 zakończył erę grynderki i zmiótł szereg przedsiębiorstw a inne osłabił. Potem handel słabł z roku na rok i tak, że po okresie stagnacji 1886 - 88 pozostał już tylko fragment roli handlowej, jaką Poznań odgrywał około r. 1870. Jest to więc okres upadku wielkiego handlu w Poznaniu. Sposobem naturalnym niejako cofał się handel wełną z powodu niezwyciężonej konkurencji krajów zamorskich; jarmarki na wełnę odbywały się do początku 20. wieku, ale znaczenie ich spadało gwałtownie. Handel drzewny podupadł z powodu dalszej niekorzystnej polityki gospodarczej niemiecko-rosyjskiej i trudności handlowych na terenie rosyjskim. Handel zbożem przeszedł znaczne osłabienie, rozkwit młynarstwa zabiły przepisy celne (dowód tożsamości przy tranzycie, w r. 1882 zbankrutowały 4 wielkie młyny poznańskie). Wszystek handel utrudniały specyficznie dla Poznania niekorzystne taryfy przewozowe. Handel okowitą upadł z chwilą wprowadzenia akcyzy (1887), ostała się produkcja okowity oraz rozbudowała się destylacja wódek. Przemysł cukrowniczy stawiający w Wielkopolsce mocne kroki prze-

żył w r. 1884 ciężkie przesilenie z powodu wysiedlenia obcokrajowców. Wielki handel poznański był przeważnie w rękach żydowskich, brak uwzględnienia interesów jego w polityce gospodarczej rządu rozbił go, i oto tem spieszniej emigrował element bogaty z miasta. Miasto nie mogło się dorobić, służyło niejako za teren eksploatacyjny dla ludzi ciążących gdzieindziej.

Położenie finansowe miasta było trudne; dochody wzrastały słabo, potrzeby spiesznie. Ustawa z r. 1873 zmieniła system miejskiego podatku dochodowego: dawniej samodzielny, obecnie wyrażany w procentach podatku państwowego. Inwestycje miasta były niewielkie. W r. 1874 zaciągnięto na nie pożyczkę 750.000 talarów. Nieznośne były stosunki sanitarne; miasto okolone cuchnącemi rowami — naturalnemi i fortecznemi — gęste, ścieśnione, przechodziło epidemje tyfusu (1866) i cholery (1871). Dla poprawy tych stosunków rozpoczęto w r. 1888 kanalizować miasto; robota szła powoli; przy pracy tej zasypano Zgniłą Wartę, rów Karmelicki i skanalizowano Bogdankę; nie ruszono wschodu miasta, gdzie dopiero w r. 1888 zniesiono ograniczenia wewnętrznego rejonu fortecznego. Był to najznaczniejszy czyn gminy, chociaż tylko zapoczątkowany w tym okresie. Pozatem stawiono most chwaliszewski i przebudowano teatr (tak, że odrazu widziano, iż przebudowa była całkowicie chybiona; subwencja rządowa udzielona została pod warunkiem, że przedstawienia polskie wolno w teatrze miejskim urządzać tylko za zezwoleniem naczelnego prezydjum, to też w gmachu tym przedstawień polskich nie było). W r. 1879 zniesiono klasztor Teresek i zbudowano (z nadwyżek kasy oszczędności) szpital w najbardziej nieodpowiedniem miejscu. Wszystkie budowle stawiano nadal bez skrupułów artystycznych. Dzięki Hersemu zreorganizowano opiekę społeczną i rozbudowano bibljotekę radziecką. W r. 1877 stworzono zaczątki zawodowej straży pożarnej. Ulepszono system wywozu nieczystości, rozszerzono tabor i wydano kilka ważniejszych statutów: ordynację budowlaną (miasto przejęło w r. 1887 policję budowlaną) itp.; przebudowano gazownię (pożyczka półtora milj. mk. w r. 1885). W całości prace zwykłe, łatające najbardziej palące braki. Żądana przez rejencję budowa rzeźni nie doczekała się załatwienia z braku funduszów. Osobnego rodzaju ciężary znosiło miasto w latach 1888 i 1889, gdy ciężkie powodzie je nawiedziły i wytworzyły tak ciężką nędzę, że dla okazania współczucia przybyła cesarzowa Wiktorja do Poznania. Ogrom powodzi zawiniły fortyfikacje. Z biurokracją wojskową i cywilną staczały czynniki miejskie ciężkie boje, element samorządowy strząsnął z siebie dawną zależność od rządów państwowych, co stanowiło poważny sukces myśli samorządowej.

Gdy tak całokształt spraw miejskich nie zdradzał żadnych wyższych aspiracyj, gdy niewątpliwie praca gospodarcza miejska była nikła i beznadziejnie skromna w porównaniu z innemi miastami zachodniemi, gdy więc całość okresu

przedstawia się ujemnie, w jednej rzeczy zarząd miasta podjął się czynu wielkiego. Kohleis i Herse byli ludźmi o zainteresowaniach kulturalnych. Kohleis życie swe strawił na pracy około szkolnictwa. Dążył on do szkoły symultannej we wielkich kompleksach szkolnych i do oddzielenia chłopców i dziewcząt. Szkoła symultanna sprzeciwiała się ustawodawstwu, to też pierwsze zapędy Kohleisa uśmierzyła rejencja. Jednakże w r. 1870 pozwolił rząd — wbrew sprzeciwowi arcybiskupa — założyć próbną szkołę wspólną, płatną, a walka kulturalna usunęła w r. 1873 wszelkie trudności. Kohleis od razu wprowadził szkoły symultanne, złączył 10 szkół w 3 i budował następnie dalsze szkoły. Polityka ta oznaczała ciężkie zaostrzenie walk wyznaniowych, ludność katolicka poruszona była do głębi, szkolnictwo poznańskie stało się sławne wzgl. osławione. Czynniki protestanckie wywalczyły w r. 1882 prawo wykładania religji w szkołach przez duchownych, katolicy nie uzyskali tego przywileju. Ogromne rozgoryczenie ludności towarzyszyło akcji Kohleisa, rozszerzającej walkę kulturalną. Triumf Kohleisa w dziedzinie szkolnej kosztował miasto wielki pieniądz. Budowa i nowa organizacja szkół pochłaniała lwią część funduszów miejskich, aparat nauczycielski był większy i droższy, nawet fundusz reluicyjny i pożyczki szły częściowo na szkoły. Szkołę realną utrzymywało miasto nadal, lecz nie podołało ciężarom — mimo wspaniałomyślnej fundacji Gotthilfa Bergera — i odstąpiło ją w r. 1890 państwu. Dopiero po śmierci Kohleisa poczęto liczyć się z ciężarem utrzymania szkolnictwa. Stanęło więc nowe szkolnictwo (nb. znacznie zniemczone) a odłogiem leżały prawie inne dziedziny pracy miejskiej. Widziano to w mieście już około r. 1890 i ustaliła się opinja, że w latach 1870—1890 stanęły szkoły a resztę pozostawiono... Wittingowi. W każdym razie jednostronność zdecydowana i sprzeczna z całokształtem obowiązków miasta.

Do r. 1890 Poznań w ogólności prosperował słabo, a rządy miejskie nie podążały za innemi. Okres 1793 — 1890 był całem stuleciem stagnacji i martwoty miasta pod względem postępu; Dopiero po r. 1890 nastąpiła zmiana zdecydowana i gwałtowna poprawa stosunków. W okresie 1890 — 1918 Niemcy stanęły jako wielka potęga gospodarcza i polityczna, stały się państwem wielkiego przemysłu i ogromnych wpływów handlowych. Politykę przemysłową zapoczątkował jasno Caprivi. Wewnątrz kraju ucichły walki narodowościowe, żywioł polski w spokoju umacniał swe posterunki, przeszkadzał wprawdzie kryzys agrarny. W r. 1894 ustępuje Caprivi. W tej też chwili pada preponderancja polityczna kół parlamentarnych u Polaków, Józef Kościelski ustępuje, stan mieszczański sięga po wpływy polityczne, a później jest elementem dowodzącym tak w pracy politycznej jak społecznej. Ośrodek stanowi mieszczaństwo poznańskie pod przewodem inteligencji zawodowej. Po

Caprivim polityka rządowa podejmuje program przeciwpolski, który odtąd realizowany jest systematycznie i bezwzględnie na wszystkich odcinkach. Wzmacnia się ogromnie kredyty kolonizacyjne, uchyla się polską parcelację rolną, szkoły niemczy się do reszty, krępuje się organizacje polskie, usuwa się język polski z zgromadzeń publicznych, rząd, urzędy i naród niemiecki stają solidarnie przeciw aspiracjom polskim. Żywioł polski broni się wysiłkiem wszystkich warstw i jednostek, solidarnością na wszystkich odcinkach działania. System obronny był zbudowany w okresie poprzednim, obecnie umacnia się szczelnie, zasady pracy pozostają niezmienione. Co żyło w Poznaniu, tkwiło w ośrodku ustawicznej walki narodowościowej, co się w Poznaniu działo, było wynikiem tej walki. I walka ta podniosła miasto. Tak jest.

Sztandarowym mężem walki narodowościowej był nadburmistrz Witting (1891 — 1902). Dążył on do utrzymania i wzmocnienia żywiołu niemieckiego w Poznaniu, i temu głównemu celowi służył umiejętnie. Człowiek mocny, któremu rada miejska nie stawiała przeszkód, z walki narodowościowej czerpał intuicję twórczą, walkę tę wykorzystał do podniesienia miasta. Widział, że miasto przechodziło coraz silniej w ręce polskie, i zmobilizował obronę niemiecką. Witting opracował ścisły plan polityki przeciwpolskiej w miastach, i plan ten od r. 1897 rząd pruski wprowadził w czyn. Od chwili tej dopiero stawiono zapory dla wzmagania się polszczyzny w miastach, późno coprawda, jeżeli się zważy, że ruch polski ku miastom stanął na mocnych podstawach o 20 lat wcześniej.

Miasto wzrastało w 19. wieku słabo z powodu braku miejsca, rosły raczej wsie podmiejskie, ale w miarę rozszerzania granic przybierało spiesznie na siłach. W r. 1890 było mieszkańców 69.627, w r. 1895: 73.239, w r. 1900: 117.033, w r. 1905: 136.808, w r. 1910: 156.696. Rozwój bardzo dobry. Katolicy wzrośli z 40.188 w r. 1890 na 100.476 w r. 1910 (przyrost 60.300), ewangelicy: 23.102 na 49.906 (przyrost 26.800), żydzi spadli z 6.126 na 5.611 (o 500). Katolicy stanowili w r. 1890 — 57,7% ludności, w r. 1910 zaś 64,1%, ewangelicy 33,2 wzgl. 31,9%, żydzi 8,8 wzgl 3,6%. Według narodowości podawały statystyki niemieckie w r. 1890: 35.343, w r. 1910: 89.428 Polaków (przyrost 54.100), co oznaczało 50,76 wzgl. 57,07% całej ludności, Niemców w r. 1890: 34.180 a w r. 1910: 65.467 (przyrost 31.300), t. j na początku okresu 49,09% po 20 latach zaś 41,78%, resztę stanowili dwujęzyczni i inne narodowości. A zatem napór polski nie ustawał i nietylko absolutny ale i relatywny przyrost Polaków przekraczał wszystkie inne liczby. Coprawda i dopływ Niemców był wielki, a to dzięki placówkom stworzonym w owym czasie dla podtrzymywania żywiołu niemieckiego i dzięki wielkiej ilości urzędników, Poznań był bowiem najbardziej urzędniczem miastem w państwie pruskiem. Traciły znaczenie inne

miasta prowincjonalne, Poznań, przyjmował główną masę przyrostu i zaopatrywał coraz wyłączniej prowincję handlem własnym. Przy takim rozwoju stosunków obserwujemy w podziale zawodowym ludności brak większego relatywnego wzmocnienia przemysłu. Ludności przynależnej do przemysłu było w roku 1882: 40,5%, w r. 1895: 42,5% w r. 1907: 43,2%. Właściwe wzmocnienie przemysłu (rzemiosła) dokonało się w okresie poprzednim dzięki naporowi Polaków do rzemiosł. Obecnie powstało kilka większych przedsiębiorstw przemysłowych, a jednak udział przemysłu w całokształcie nie uległ zmianie. Ludności przynależnej do handlu i komunikacji było w r. 1882: 22,2%, w r. 1895: 21,6% w r. 1907: 25,6%. Stosunki polsko-niemieckie były po prostu wojenne. Żywioł polski z lekka podnosił wpływy swe także w radzie miejskiej, choć system wyborczy nadal stał na przeszkodzie. Tem mocniej stał za stroną niemiecką zarząd miasta, który zamienił się zresztą na ściśle biurokratyczny, bo w 20. wieku było normą, że żaden z płatnych członków magistratu nie pochodził z W. Ks. Poznańskiego. Był to element niestały, w przejściowej karjerze zawadzający o Poznań, z terenem zgoła nie zżyty. Wśród Niemców nadawała ton w Poznaniu biurokracja, i ona też życiem społecznem dyrygowała czy to przez stowarzyszenia z urzędu zakładane czy w innej formie. Stałości żywiołu niemieckiego nie osiągnięto, żydzi emigrowali nadal.

Przemysł utrzymywał się na poziomie z początku okresu i w danych warunkach nie miał szans rozwojowych. Powstało kilka fabryk polskich i niemieckich opartych o naturalne podłoże gospodarcze Wielkopolski, o rolnictwo (maszyny rolnicze, nawozy sztuczne itp.), zresztą wytworzył się tylko znaczniejszy przemysł konfekcyjny, ale wszystko o znaczeniu prowincjonalnem. Handel drobny wzrósł liczebnie, handel wielki stracił ostatecznie podstawy bytu za wyjątkiem handlu zbożem. Szczególnie ciężkie były lata depresji 1901 i 1902. Poważną rolę odgrywały umieszczone w Poznaniu centrale spółdzielni tak polskich jak niemieckich, rugowały one głównie żydów. Ostatecznie ustaliły się stosunki tak, że Polacy mieli dominujące znaczenie w rzemiośle i handlu drobnym, w handlu wielkim — słabym zresztą — nie zajęli jeszcze mocniejszych pozycyj, w przemyśle fabrycznym posiadali placówki w działach maszynowym, tytoniowym, i parę innych. Przewagę w wielkich przedsiębiorstwach mieli Niemcy z Żydami. Wielki kupiec i przemysłowiec polski nie wychował się jeszcze, wnikanie w tę dziedzinę było powolne.

Co zaniedbał zarząd miasta w ciągu długich dziesiątek lat starał się odrobić Witting. Był człowiekiem młodym, gdy objął ster miasta. Był to umysł orjentujący się w potrzebach gospodarczych, krytyczny wobec wszelkiej biurokracji, z którą ciężkie staczał boje. Do pomocy dobrał sobie całkiem nowych ludzi. Znalazł drogę do władz najwyższych i umiał wykorzystać siły państwa

dla miasta. Plan polityki miejskiej przeciwpolskiej połączył z wielkiemi świadczeniami państwa na korzyść Poznania. Pierwszą okolicznością, jaką wykorzystał, była powódź. Ponieważ o wielkie powodzie winiono fortyfikacje, zajął się rząd planem regulacji wód. Plan rządowy przewidywał duże prace oparte na przełożeniu koryta Warty. Witting planu tego nie wykonał, a ograniczył się tylko do zabezpieczenia brzegów, podwyższenia terenów i pewnych budowli z tem związanych oraz uregulowania kanalizacji, uważając, że plan rządowy za bardzo obciążał miasto. Niewykonanie planu rządowego było błędem, i pracę tę podjął dopiero polski zarząd miasta. Witting jednakże przy tej sposobności pozbawił miasto wszystkich wód niezdrowych w mieście, przeprowadził kanalizację miasta lewobrzeżnego (prawy brzeg — zawsze zaniedbywany — uregulowano po nim), podwyższył szereg ulic, poprawił bruki, przebił drogi komunikacyjne i naruszył fortecę, która od r. 1892 po raz pierwszy ustąpiła koniecznościom rozwoju miasta. Dla podniesienia północnej części miasta zbudowano na gruntach nasypowych przeładownię i stworzono port, a dalej zbudowano rzeźnię i targowicę zwierzęcą. Przeładownia okazała się przedsiębiorstwem nierentownem, gdyż niewielki handel hurtowy nie stwarzał dostatecznego ruchu rzecznego. Targowica zwierzęca stanęła przy rzeźni dla zapewnienia zysków; budowa była w założeniu za mała, nie odpowiadająca wzrastającym potrzebom miasta, ale wykonana została dobrze. Równocześnie zbudowano nowy ratusz (niszcząc zabytkową wagę i oszpecając okolicę starego ratusza; w tym też czasie zniekształcono Stary Rynek), ulepszono wodociągi (woda źródlana), później stanęła — za mała — elektrownia. Gdy główne prace wykonano, zażądał Witting od rządu — łącznie z planem miejskiej polityki antypolskiej — stworzenia budowli i placówek kulturalnych dla wzmocnienia pracy niemieckiej; domagał się muzeum, wolnej wszechnicy (pierwotnie politechniki), wielkiej bibljoteki ludowej, subwencyj na wielki teatr niemiecki, pomników, opieki nad szkolnictwem zawodowem i szkół technicznych, a dalej dobrych połączeń kolejowych z Berlinem, Śląskiem i Bałtykiem, sportów i zabaw dla młodzieży itp., a w ogóle umocnienia mieszczaństwa niemieckiego. W następnych latach stanęły wszystkie żądane gmachy: muzeum prowincjonalne, bibljoteka prowincjonalna, akademja, Teatr Wielki, później dodano do programu zamek cesarski, wszystkie nieomal władze stawiły okazałe gmachy urzędowe, szkoły techniczne średnie stanęły również, doszedł instytut higjeniczny, przyszły pomniki (choć te nie stanowiły ozdoby miasta) i t. p. Prawie wszystkie te gmachy stanęły kosztem niemiejskim, a miasto brało subwencje na budowle reprezentacyjne własne. Realizacja planów tych nastąpiła po Wittingu — za jego czasów nie starano się wiele o okazałą architekturę — ale była przez niego zapewniona.

Dla rozwoju miasta miało największe znaczenie uzyskane przez Wittinga zniesienie fortecy (wewnętrznego pasa) po lewym brzegu Warty przyznane w r. 1902 a rozpoczęte już poprzednio, i łącznie z tem rozszerzenie granic miasta, zaniedbane przez poprzedników. W r. 1896 wcielono do miasta Piotrowo i Berdychowo a w r. 1900 rozszerzono miasto z 948 km. kw. na 3303 ha przez inkorporację wielkich gmin podmiejskich Jeżyc, Św. Łazarza z Górczynem i Wildy. Witting nadał miastu rozmach gospodarczy i stworzył podstawy nowoczesnego rozwoju. Mimo umiejętnego wykorzystania rządu na tle polityki przeciwpolskiej zużył Witting duże sumy pieniędzy, które czerpał z pożyczek. Cały jego czyn opierał się na zaciągniętych długach. Dochody miasta zresztą dzięki reformie finansowej Miquela poprawiły się znacznie. Nowy podatek dochodowy był wydatniejszy, wprowadzono podatki rozrywkowe, obrotowe, od spożycia, stary podatek rzeźniany obowiązywał nadal. Dochody te szły na bieżące potrzeby administracyjne, szkolne itp. Obciążenie długami stawało się troską miasta.

Tą samą jednak drogą szedł następca Wittinga, Dr. Wilms, który sprawował urząd nadburmistrza do r. 1918. Za niego to cały płatny zespół magistratu był z poza obszaru W. Ks. Poznańskiego. Wilms realizował plan Wittinga. Za jego rządów rozwijał się Poznań najżwawiej pod względem zabudowy. Od r. 1902 poczynając zaludniały się przedmieścia. Jeżyce, Św. Łazarz i Wilda zabudowały się w ciągu 12 lat tak, że stanowiły zwarty kompleks budynków. Mściły się stare zaniedbania, których nie naprawiono, bo osiedla wiejskie pozostały słabo wygładzone wśród wielkich połaci terenów nowocześnie zaprojektowanych. Miasto stwarzało ulice, instalacje i warunki zewnętrzne dla dzielnic rozrastających się bardzo szybko. Na terenach fortecznych stanęły gmachy reprezentacyjne. Sędziwy ratusz doczekał się odnowienia. Praca lat 1902-1914 była istotnie wielka i wszechstronna. Jedynie szpitalnictwo i działalność kulturalna (poza szkolnictwem) nie zestrajały się z całością.

Względna równorzędność traktowania działów pracy świadczyła o opanowaniu sytuacji. W okolicznościach takich uderzało zaniedbywanie wschodu miasta, wybitnie polskiego, gdzie nawet fortecy nie zniesiono. Odłogiem leżała też regulacja Warty, i powodzie nadal trapiły miasto. Zarząd miasta był wybitnie zaangażowany w politykę przeciwpolską i stracił ostateczny mir u większości mieszkańców. Rada miejska stała się areną ważnej walki politycznej. Ludność polska znienawidziła Dr. Wilmsa tak dalece, że skorzystała później z pierwszej sposobności, aby go obalić. Nowością wniesioną przez ostatniego nadburmistrza niemieckiego była rozległa polityka terenowa. Dochody miasta wzrastały znacznie. Obok podatku dochodowego oparły się finanse miejskie na podatkach budynkowym i gruntowym, stosunkowo bardzo donośnych.

Stawki podatkowe wzrastały mocno, bo wszystkie działy pracy miejskiej wymagały coraz znaczniejszych dotacyj. Długi mnożyły się z rokiem każdym i doszły z czasem do ogromnej sumy 80 miljonów marek, która w normalnych warunkach przekraczała stanowczo zdolność płatniczą miasta. Źródła, z którego czerpał środki i... sławę Witting, nadużyto i stawiono miasto w sytuacji ciężkiej, z której później tylko dzięki zmianom politycznym i przejściom gospodarczym otrząsnąć się mogło. W tej drodze rozbudowało się miasto zgodnie z rozmachem ruchu budowlanego, — który nawet bez współudziału miasta przeżywał okres rozkwitu, — i sięgnięto poza teren z r. 1900, bo w r. 1907 wcielono Sołacz. Zaniedbano — ze względów narodowościowych — rozszerzenia granic miasta o kilka wsi przyległych, które znowu zamieniły się na miasteczka.

Poznań stał się miastem zjazdów i kongresów a w r. 1911 zorganizował wielką wystawę wschodnio-niemiecką, przedsięwzięcie znaczne, zmierzające do umocnienia znaczenia miasta.

Cały rozpęd początków 20. wieku stanął po wybuchu wojny. Wojna zahamowała życie miejskie, nadwerężyła finanse miejskie, podważyła przedsiębiorstwa, które pracowały z deficytami, wyrwała ludność z życia gospodarczego, zatrzymała pracę wszelką. Era gospodarki etatystycznej nałożyła na gminę duży szereg robót wojennych, aprowizację, sekwestry, reglamentacje przymusowe. Niszczyły się wartości gospodarcze, marnowały budynki, wyludniało się miasto poborami i chorobami oraz brakiem przyrostu naturalnego i napływu. Walka narodowościowa przycichła pod grozą chwili i przymusem wojennym. Poznań dzielił los wielu miast cierpiących z powodu wojny niedostatek i troski rozliczne. Zarząd miasta pełnił funkcje niezbędne z punktu widzenia wojennego. Podważony w sile swej i dobrobycie przeszedł w dniu 10. listopada 1918 rewolucję społeczną. Rada żołnierzy i robotników zawładnęła miastem. Do rady tej wstąpił szereg Polaków i wymógł usunięcie nadburmistrza Wilmsa. Dnia 11. listopada 1918 rada żołniersko-robotnicza wymusiła ustąpienie Wilmsa i mianowała nadburmistrzem Jarogniewa Drwęskiego. Od czasów Księstwa Warszawskiego był to pierwszy burmistrz narodowości polskiej. Zarząd miasta pracował nadal podobnie jak w czasie wojny, gdyż stosunki przejściowe, demobilizacyjne były niemniej ciężkie dla administracji jak poprzednie.

Dnia 27. grudnia 1918 wybuchło w Poznaniu powstanie wielkopolskie, które zakończyło długi okres panowania niemieckiego i zamknęło tę przeszłość miasta Poznania, która należy do historji.

FIGURA ŚW. JANA.

Ogólny przegląd rozwoju miasta Poznania od r. 1918 do 1928.

I. Położenie, obszar, zaludnienie.

Stanisław Pawłowski.

Geograficzny krajobraz i położenie Poznania.

Dzieje krajobrazu geograficznego. — Gdybyśmy odsłonili wnętrze ziemi do głębokości 100 — 110 metrów poniżej poziomu morza, tobyśmy zauważyli jakiś podziemny wał, który od wschodu podsuwa się pod Poznań. Wał, zbudowany z białej skały wapiennej, obniża się zwolna ku zachodowi. On to reprezentuje ową najbardziej trwałą, a co do wieku geologicznego starą podstawę, na której Poznań jest zbudowany. Kto wie, czy nie są to oddźwięki jakichś gór, które w średniowieczu ziemi aż tu sięgały?

Nie widzimy owego wału (dochodzą do niego tylko najgłębsze wiercenia), ponieważ przykryty jest grubą na 130 — 150 m warstwą utworów młodszego wieku. Są to naprzód iły i piaski z pokładami węgla brunatnego, kilkakrotnie się powtarzającemi. Na owej formacji, od węgla mianowanej burowęglową, spotykamy wszędzie iły, zwane od Poznania i Poznańskiego, gdzie są najtypowiej rozwinięte, poznańskiemi. Są to tłuste iły, w cegielniach na prawym brzegu Warty wydobywane, barwy sinej lub siwej, a z powodu oksydacji związków żelaza jasno-czerwono-, fioletowo lub zielono upstrzone. Koło Poznania grubość iłów dochodzi od 50 do 90 metrów. Odsłoniła je Warta, wcinając się swą doliną w podłoże ilaste. Węgiel brunatny posiada wyraźną strukturę drzewną (lignit). Bo też rosły ongiś na terenie Poznania fikusy, wawrzyny i wiele gatunków drzew południowych, klimat zaś był daleko cieplejszy, może taki, jak obecnie w krajach śródziemnomorskich. Na dalekich przestrzeniach rozlewały się jednak jeziora, a na ich dnie osadzały się iły. Podczas gdy iły poznańskie, których wszędzie pełno, dały podstawę szeroko rozwiniętemu przemysłowi ceramicznemu, to węgiel brunatny żadnego wpływu na gospodarkę ludzką nie wywarł. Próby eksploatacji zawodziły z powodu zbyt cienkich pokładów produkcyjnego węgla i zawalania się sztolni pod ciężarem warstw stropowych i pod naporem wody.

Taki był krajobraz okolic Poznania, kiedy, pod wpływem ogólnego oziębienia na półkuli północnej, zbliżać się zaczął z północy potężny lodowiec kon-

tynentalny. Pokrył on całą Polskę aż po Sudety i Karpaty, pozostawiając wszędzie ślady swego pobytu w postaci moren. W Poznaniu spotykamy jego ślady w formie glin lodowcowych, piasków i żwirów, które wszędzie bezpośrednio na iłach poznańskich i burowęglu występują. Osadziska lodowcowe wypełniły dawne zagłębienia jezierne i stworzyły podstawę pod owo upostacenie terenu, jakie wkoło Poznania obserwujemy. Dolne lodowcowe piaski i żwiry są ważnym horyzontem wodnym Poznania. Wody nawierzchnie, przedostawszy się dość łatwo wgłąb, zatrzymały się na nieprzepuszczalnych iłach poznańskich, a przepoiwszy je wodą, zaczęły się zbierać i krążyć w piaskach i żwirach. To też na granicy iłów a owych utworów, wytryskają dość obfite źródła w dolinie Warty. Podobnie wszystkie studnie i wiercenia dają obfitszą wodę z tego właśnie horyzontu.

Ocieplenie klimatyczne, które po pewnym czasie przyszło, wywołało zniknięcie lodu, prawdopodobnie aż do Bałtyku. Z tających lodów szły bliżej nam nieznane rzeki, które nietylko żłobiły swe koryta, ale i zasypywały piaskami i żwirami miejsca niższe. Mamy tych żwirów pełno koło Poznania. Obnażenie ziemi z lodów i coraz to wyższa średnia roczna temperatura powietrza sprawiły, że kraj pokrywać się zaczął roślinnością, a w jego wodach i na suchym gruncie pojawiać się nawet zaczął świat zwierzęcy. Był to okres międzylodowcowy, w którym okolice Poznania pokryte były lasami. Zrazu były to lasy liściaste (grab, buk, dąb i in.), a klimat był wówczas cieplejszy od współczesnego. Potem nastąpiła faza lasów mieszanych z przewagą sosny, o klimacie nieco zimniejszym od współczesnego. Klimat ten jednak coraz bardziej zaczął się oziębiać, tak, że rosły tu już tylko bory sosnowe. Wokoło rozlewały się jeziora, pełne mięczaków. Jeziora poznańskie uległy jednak z czasem osuszeniu i zarosły torfowiskami. Mamy właśnie takie wspaniale zachowane torfowisko międzylodowcowe na Szelągu. Z tych czasów pochodzą, być może, osadziska innych jezior, jakie w postaci pięknie wstęgowanych lub innych iłów znajdujemy koło Poznania w dolinie Bogdanki, potoku Junikowskiego, Kopylu i na prawym brzegu Warty koło Główny. Iły te, to, obok iłów poznańskich, drugi ważny teren pracy przemysłu ceramicznego.

Ponowne zbliżanie się lodów z północy przyniosło naprzód zasypanie torfowisk grubą warstwą żwirów, niesionych przez bystro płynące wody. Im bardziej jednak zbliżał się najazd lodów, a klimat stawał się coraz zimniejszy, tem mniej było wód. Płynęły tylko porą letnią, rozlewając się i zatrzymując w małych zbiornikach zastoiskowych. Pozostawiły jednak dość dużo materjału piaszczysto-ilastego, eksploatowanego powszechnie przez Poznań do budowy. Nasunął się wreszcie zwolna na owe piaski potężny mur lodowy, sięgając, jak wiadomo, w swym pochodzie aż po góry Średnie Polskie. Kiedy zczasem ta-

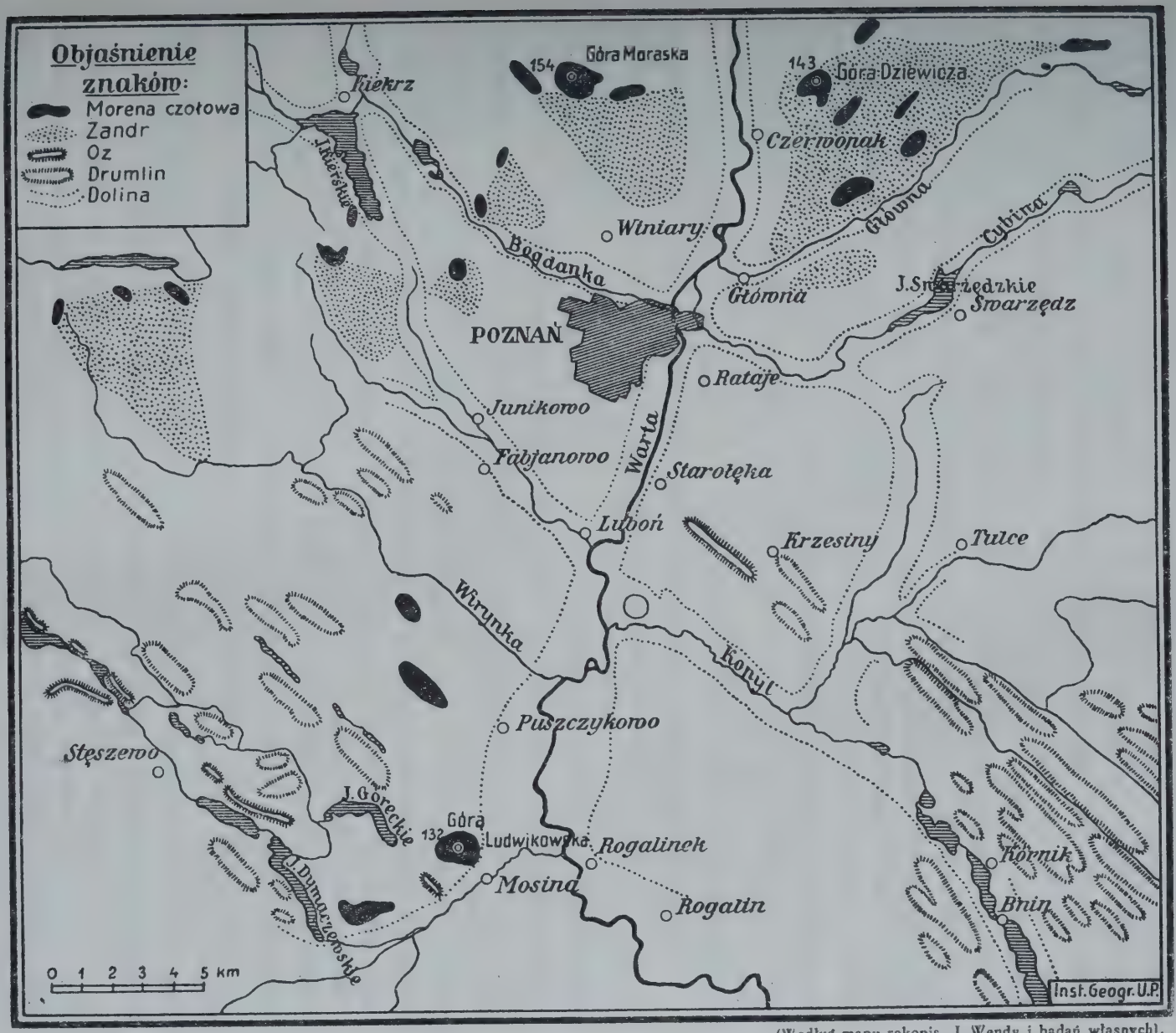

(Według mapy rękopis. J. Wendy i badań własnych).

Szkic morfologiczny okolic Poznania.

jać zaczął, czynił to z pewnemi wahaniami, zatrzymując się i przystając, to znowu idąc nieco naprzód. Gdzie tajanie było spokojne, tam pozostały po zniknięciu lodów na kilka metrów grube gliny lodowcowe, naszpikowane głazami, lub pełne również materjału, zawleczonego z dalekiej północy, piaski. Utwory te tworzą obecnie nawierzchnię terytorjum miasta Poznania i jego okolicy. W nich przeważnie zakłada się fundamenta budowlane. W miejscach chwilowego postoju lodowca widzimy usypane przez lody wzgórza głazów i piasku, czyli moreny krańcowe (por. załączoną mapkę). Podziwiamy je na południe od Poznania w pięknie sfalowanych wzgórzach Ludwikowskich. Ale najtypowiej zaznaczają się w krajobrazie na północ od Poznania. Ciekawa była to faza, kiedy lodowiec zatrzymał się czas dłuższy nieomal na równoleżniku Poznania, spierając się na wysoko wyniesionych w tem miejscu iłach poznańskich. Strumienie wód rozlewały się od góry Moraskiej i góry Dziewiczej w stronę Poznania, niosąc i szeroko sypiąc drobny materjał żwirowy i piaski. Zabierane przez wody piaski, dotarły aż do Poznania, tworząc tu i ówdzie rozwiewane przez wiatry pola piaszczyste, czyli zandry (pole ćwiczeń wojskowych koło Główny).

Z wód roztopowych powstawały rzeki. Niektóre z nich ryły swe koryta już pod lodem. Odbywało się to na innych nieco prawach, niż w rzekach normalnie płynących. Także kierunek owych rzek był inny. W korytach pełno powstawało zagłębień rynnowych, nieraz na kilkadziesiąt metrów głębokich. Mamy takie doliny w okolicach Poznania. Biegną one przeważnie w kierunku północno-zachodnim i południowo-wschodnim. Należy do nich dolina Bogdanki, potoku Junikowskiego, i w jej przedłużeniu położona dolina Kopylu, oraz kilka mniejszych dolin, jak Wirynki, Konarzewskiego potoku, Stęszewskiej Samicy i in. Wyłamują się poniekąd od tego kierunku Główna i Cybina, płynąc od północnego wschodu. W tych wszystkich dolinach charakterystycznem zjawiskiem jest występowanie podłużnych, rynnowych jezior, które stanowią jedną z głównych ozdób krajobrazu okolic Poznania. W rozpadającym się wówczas lodowcu powstawały długie szczeliny, w których bystro płynące wody usypały mnóstwo materjału żwirowego. Po zniknięciu lodowca zachowały się owe usypiska w kształcie długich wałów. Mamy taki wał koło Krzesin, a pełno ich, od jez. Budzyńskiego począwszy, a wzdłuż jezior Stęszewskiego i Tomickiego daleko poza Buk. Dostarczają doskonałego materjału na drogi. W języku szwedzkim zowią je ozami.

Inne wały, ale znacznie szersze i dłuższe a na wierzchu płaskie, zbudowane zawsze z moreny gliniastej lub spiaszczonej, rozpościerają się na południe od Poznania. Oddzielają je od siebie drobne dolinki, w których niekiedy płyną potoki. Nastąpiło tu najwidoczniej porozcinanie utworów morenowych lodowca przez strugi, spływające obficie od strony tających lodów. Wały te noszą nazwę irlandzką drumlinów.

Zupełnie inaczej powstała dolina Warty. Warta była długi czas zbiornikiem wód, ściekających obficie z tających lodów. Płynęła jednak w ten sposób, że koło Puszczykowa rozwidlała się. Część jej wód szła na północ i tu prawdopodobnie ginęła pod lodami koło Czerwonaku, a część druga, zapewne większa, skręcała na zachód koło Mosiny, rozlewając się i dzieląc niebawem znowu na kilka ramion. Ustąpienie całkowite lodów z nad ujścia Odry i ugięcie się obszarów nad tem ujściem położonych, zapewniło zwycięstwo odnodze, płynącej na północ, która też przeciągnęła całkowicie Wartę Obrzańską i zwróciła jej bieg stale na północ. Po tem niezwykle ciekawem zdarzeniu pozostała jednak stara, szeroka dolina Warty koło Mosiny, którą w całej okazałości oglądać można ze wzgórz Ludwikowskich. Późniejsze wcinanie się Warty w podłoże odbywało się w pewnych stadjach, które się zaznaczyły w dolinie Warty, jako jej terasy. Dna dolin i płytkie zagłębienia uległy zabagnieniu, nawet zatorfieniu. Powolne osuszenie kraju szło w parze z adaptacją człowieka do warunków przyrodzonych i z jego pracą.

Składniki krajobrazu poznańskiego. Krótkie wyjaśnienia, dotyczące powstania krajobrazu poznańskiego, pozwolą dosyć łatwo zorjentować się w jego składnikach. Uderzają przedewszystkiem każdego, kto zbliża się do Poznania, rozległe równiny. Są one albo całkiem płaskie, albo lekko faliste. Wznoszą się 80 - 90 m. n. p. m. Pokrycie glebą przeważnie piaszczystą sprawia, że bezpośrednia okolica Poznania nie słynie z ziem nader żyznych. Pola żyta docierają nieomal do bram miasta. Stosunkowo mało jeszcze widzi się ogrodów. Zabijająco równa i płaska jest niekiedy okolica Poznania. Odnosi się to szczególnie do lewego brzegu Warty.

Ku północy teren lekko się podnosi. Widzimy to szczególnie dobrze na drodze Poznań - Oborniki, a na północ od Winiar. Tu teren przechodzi niebawem w system wzgórz morenowo-czołowych, które zamykają horyzont Poznania od północy. Pas owych wzgórz, wśród których góra Moraska (154 m) tworzy największą kulminację w sąsiedztwie Poznania, wkracza aż gdzieś z Zaodrza na terytorjum Poznańskiego i przez Pniewy - Poznań - Gniezno - Gopło przecina nasze równiny. Chaotyczne zgrupowanie przeważnie lesistych wzgórz, śródleśnych jezior, pięknych łąk przynosi wielkie urozmaicenie krajobrazowe i sprawia, że najbliższy odcinek moreny czołowej, zwanej w geografji Środkowo-poznańską, jest celem licznych wycieczek ludności Poznania. Przyczynia się do tego okoliczność, iż wzgórza morenowe są pokryte lasami sosnowemi z domieszką dębu. W świetlistych lasach, a na stokach wzgórz, zwłaszcza na stokach t. zw. Góry Dziewiczej koło Czerwonaku, spotyka się bogate podszycie zielne. Wśród licznych gatunków roślin kwiatowych wiele jest osobliwości florystycznych, jak pięciornik skalny, kostrzewa ametystowa i i.

Północnemu pasowi moren odpowiada poniekąd odosobniona grupa moren, ozów i jezior ludwikowskich. Okolica to znana ze swojego piękna krajobrazowego i z tego powodu licznie odwiedzana przez mieszkańców Poznania. Tu pośród zalesionych wzgórz rozpościera się w głębokich rynnach lub okrągłych wanienkach wiele jezior, wśród których jezioro Góreckie, w otoczeniu wspaniałych lasów sosnowych i mieszanych, uchodzić musi za jedno z najpiękniejszych niżowych jezior Polski. Pełno tu zresztą po lasach tajemniczych podłużnych zagłębień, z resztkami jezior lub bagien, pełno drobnych polan i łąk, pokrytych bujną roślinnością. W podszyciu lasów sosnowych dostrzega się jałowiec i jeżynę, a na słonecznych stokach wzgórz wiele rzadkich roślin stepowych, jak wężymord, przytulja leśna i dzwonki bonońskie, lub roślin zachodnich, jak goździk seledynowy, rozchodnik wygięty, ostrożeń bezłodygowy i i., wśród których wybija się na czoło złotogłów. Na zarastających jeziorach i torfowiskach spotyka się nawet przedstawicieli flory polodowcowej, jak jezierza, błotnica i zimoziół.

W przedłużeniu pasa lasów góreckich i puszczykowskich ciągną się na prawym brzegu Warty prawie bez przerwy lasy głuszyńskie i kórnickie. Te ostatnie dochodzą do jezior kórnickich i przyczyniają się wydatnie do krajobrazowego urozmaicenia okolicy.

Między temi dwoma pasami lasów rozpościera się na wspomnianej już równinie Poznańskiej szeroki pas, prawie bezleśny. Pomijając bowiem niewielkie lasy sosnowe za Kobylepolem, nie mamy w najbliższem sąsiedztwie Poznania większych lasów. Daje się to odczuwać ujemnie w ruchu letniskowym wogóle. Małe zaś laski podmiejskie w Gołęcinie, na Malcie i Dębinie są przepełnione w porze świątecznej szukającemi wytchnienia mieszkańcami Poznania. Skąd inąd piękne i wielkie jezioro Kierskie, największe i najgłębsze (35 m) w okolicy Poznania, lub nawet jezioro Swarzędzkie, pozbawione ozdoby, jaką tworzą lasy, nie przyciągają na swoje brzegi i wody wycieczkowiczów.

W równinę Poznańską wcięta jest dość głęboko Warta i jej dopływy. Dolina Warty przecina równinę morenową Poznańską na dwie połowy, wcinając się w nią podłużnem zagłębieniem na około 30 metrów. Ogólny kierunek doliny jest ku północy. Dolina Warty nie należy do szerokich. W każdym razie jest węższa, aniżeli dawne jej koryto, które opuściła koło Mosiny. Pewne rozszerzenia doliny istnieją tylko w dwóch miejscach, a to między Rogalinkiem a Czapurami (przeszło 3 km) i koło Poznania (przeszło 2,5 km). Poza tem dolina jest ścieśniona do 1 km, a około Czerwonaku, gdzie Warta przerzyna pas moren środkowo-poznańskich, do 0,5 km.

W przekroju poprzecznym wykazuje dolina Warty następujące właściwości. Ponad zwierciadłem wody wznosi się naprzód (2 - 5 m) t. zw. terasa

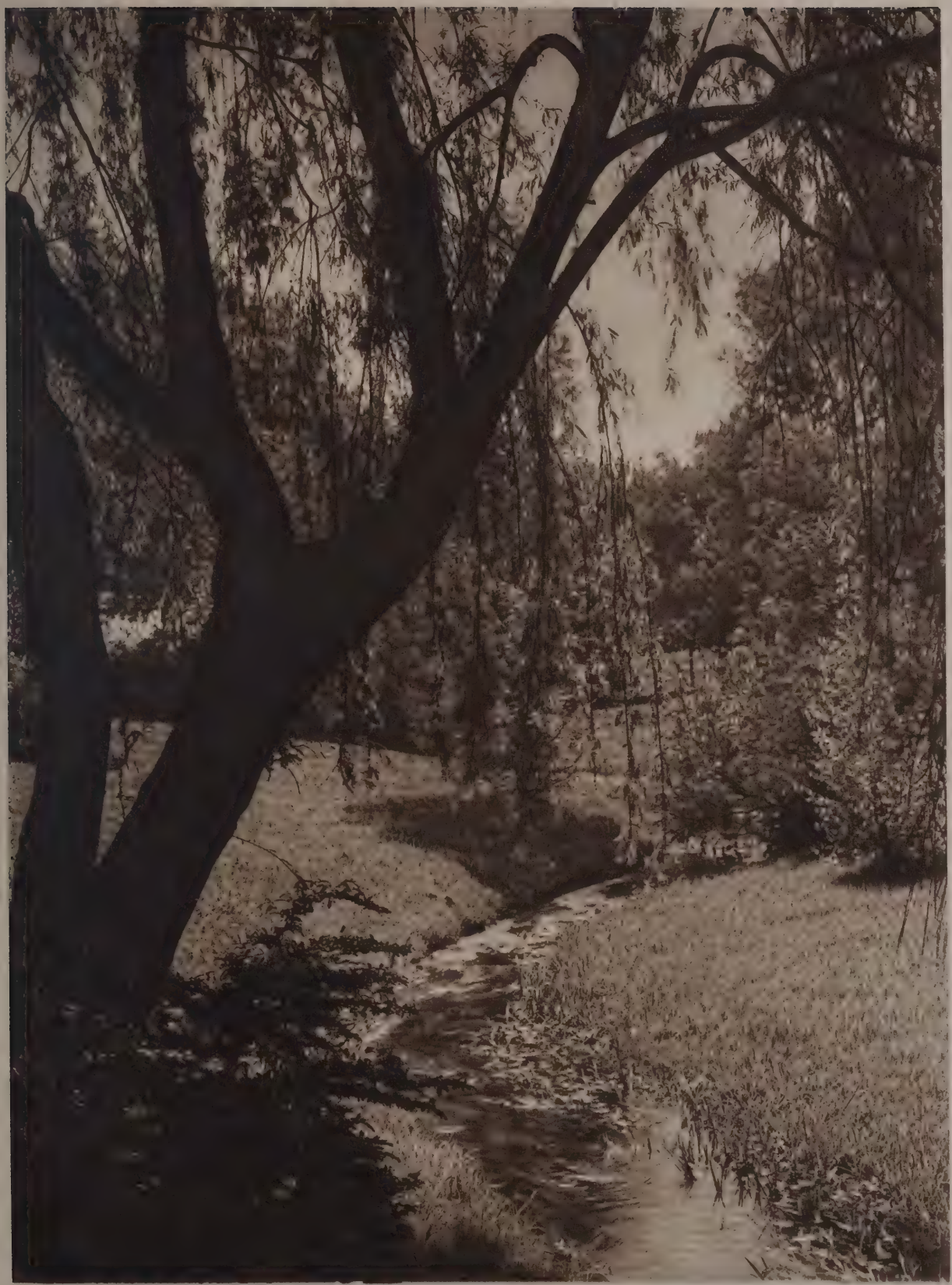

PARK W SOŁACZU, FRAGMENT NAD BOGDANKĄ.

dolna, zbudowana w postaci rozległej równiny nadrzecznej, przeważnie z piasków, namułów rzecznych i t. p. napływów. Przybiera ona postać nadrzecznej równiny. Po równinie tej kręci się rzeka, tworząc liczne zagięcia (przed regulacją), stare zakola, lub rozgałęziając się w czasie wezbrania na kilka ramion. Terasa dolna bowiem bywa w czasie większych wezbrań wody w Warcie zalewana, jak się to zdarzyło w kilku ostatnich latach. Śladami zalewów rzecznych i zmian biegu wód są stare odcięte koryta „Warciska", w które woda wlewa się tylko w czasie większych wezbrań, bo zresztą Warta jest uregulowana. Zachowały się owe stare rzeczyska w Dębinie. Na terasie dolnej rzadko widzi się pola i ogrody. Przeważają tu łąki, pastwiska lub nawet dąbrowy, lasy i zagajniki. Większe nagromadzenia piasków stwarzają tu i owdzie teren przeważnie suchy, czasem otwarty, w każdym razie przydatny do zamieszkania. W wielu jednak miejscach mamy do czynienia z gruntami podmokłemi, które trzeba dopiero przez zasypywanie osuszać. W stanie zdziczałym jest dolna terasa czemś niestałem, a ściśle zrośniętem z rzeką.

Tu i ówdzie, w poziomie 5 — 7 m nad rzeką, zachowały się szczątki terasy średniej. Składa się ona z piasków napływowych i z resztek moren. Spotykamy tę terasę przy ujściu Bogdanki, a zwłaszcza między Główną a Cybiną. Zbudowana jest na niej część starego Poznania i Główna.

Terasy dolna i średnia są obramione stromemi brzegami terasy górnej, wzniesionej 15 — 20 m ponad rzekę. Terasa ta stanowi po obu stronach Warty wyraźny stopień, na który wejście z powodu znacznej spadzistości jest trudne. Wynioślejsze miejsca na owych stopniach zwano oddawna „górami". Gdy się wejdzie na terasę górną na jednym czy na drugim brzegu Warty (plac Wolności, Starołęka), to się dostrzega, jak teren z poziomu 70 — 75 m zwolna ku wschodowi czy ku zachodowi o kilka metrów się podnosi. Na wschodnim brzegu Warty terasa jest otoczona łagodnemi naogół brzegami równiny morenowej, podczas gdy na brzegu zachodnim terasa górna prawie niepostrzeżenie w nią przechodzi.

Już sam rodzaj stromości stoków terasy górnej rozstrzyga, czy dostęp do Warty jest dogodny czy nie. Najkorzystniejsze miejsca pod tym względem są te, gdzie stoki są albo łagodne albo przerwane przez boczne dopływy Warty.

Porównywując okolice Poznania z innemi odcinkami doliny Warty, stwierdzić możemy, iż okolica Poznania różni się korzystnie od innych części doliny. Jej stopnie mają stoki łagodne, co widać dobrze na Wildzie, a nadto są poprzerywane przez doliny dopływów bocznych: Główny i Cybiny od wschodu, a Bogdanki i potoku Junikowskiego od zachodu. Dostęp do Warty z Poznańskiej równiny morenowej jest w tem miejscu szczególnie łatwy. Tych dodatnich cech nie posiada dolina Warty ani na południe, ani na północ od Pozna-

nia. Stok zachodni doliny około Puszczykowa jest szczególnie stromy, przez małe potoczki porozrywany i wysoki (132 m). Trudny jest również dostęp do Warty na północ od Poznania, gdzie wysoka morena czołowa przechodzi wpoprzek przez Wartę (Czerwonak — Owińska).

Rzeki Główna i Cybina wpadają do Warty z kierunku zachodnio-północnego, a więc płyną od strony moreny Środkowo-poznańskiej. Ich doliny, w górnym biegu szersze, zabagnione lub zajęte przez jeziora, — stają się bliżej Poznania wąskie i o stromych brzegach. To też nie są zaludnione. Drogi bite czy żelazne ledwie się mieszczą w dolinie Głównej, aby osiągnąć poziom średniej terasy Warty i w tym poziomie rzekę przekroczyć. Główny zaś trakt do Swarzędza i Wrześni najwyraźniej unika jarowych dolin. Są one tem chętniej odwiedzane przez niedzielnych wycieczkowiczów.

Doliny zachodnie — Bogdanki i potoku Junikowskiego, są w przeciwieństwie do rzek wschodnich, szerokie w swych dolnych częściach, a brzegi mają łagodne. Stąd nie dziw, że na stokach doliny Bogdanki rozwinąć się i powstać mogła z jednej strony dzielnica Poznania Jeżyce, a z drugiej strony dzielnica willowa — Sołacz. Dno doliny po osuszeniu zajmowane bywa pod parki i domy.

Warunki klimatyczne decydują o zewnętrznym kolorycie krajobrazu. Warunki te nie odbiegają naogół od warunków, znanych z tej czy innej części Polski zachodniej. Średnia roczna temperatura powietrza (1848 — 1922) przekracza nieco tylko 8° (8.2°). Temperatura stycznia wynosi średnio — 2°, podczas gdy temperatura najcieplejszego miesiąca (lipca) podnosi się średnio do 18.6°. To nie wyklucza, że w tych miesiącach mogą się zdarzyć średnie temperatury krańcowe: — 12.1° i 21.6°, podczas gdy bezwzględnie najniższe i najwyższe temperatury powietrza wynosić mogą — 36.5° i + 38.7°. Są to granice możliwości, znane ze wschodnich krain Polski. Wiosna, którą reprezentuje średnia temperatura kwietnia (7.8°), jest nieco tylko chłodniejsza od jesieni (październik 8.4°). Jest również rzeczą ciekawą, że notowane bywają w Poznaniu, jak i w innych stronach Polski, przymrozki w maju i we wrześniu. Średnio pierwszy mróz zdarza się z końcem października, a pierwszy śnieg w połowie listopada, podczas gdy ostatni mróz przypada średnio na koniec kwietnia, a ostatni śnieg na połowę kwietnia. Mrozy nie trwają jednak w Poznaniu długo. Częste są bowiem w zimie odwilże, które mrozy przerywają. Średnio zdarza się w Poznaniu dni trwale mroźnych 40 w ciągu zimy. Zima w Poznaniu stosuje się dość ściśle do zimy astronomicznej i trwa przez grudzień, styczeń i luty.

Poznań z okolicą należy do obszarów, posiadających najmniej opadów atmosferycznych w Polsce (średnio w roku 50 cm). Także liczba dni z opadem jest tu mniejsza, niż gdzieindziej w Polsce. Przewagę co do swej siły mają deszcze letnie. Lipiec, a potem sierpień i czerwiec, wykazują największe

ilości opadów. W tym względzie nie odbiega Poznań od reszty Polski. Najmniej opadów mamy w zimie (luty, marzec). Ale dla klimatu Poznania nie te wartości są charakterystyczne. Jakkolwiek bowiem zimowa połowa roku ma mniej opadów, aniżeli połowa latowa, to jednak w półroczu zimowem opad jest częstszy. Na 159 dni z opadem (średnio w roku) przypada na połowę zimową dni 81, a na latową 78. W miesiącu grudniu prawie co drugi dzień jest opadowy. Lata w Poznaniu są raczej pogodne niż dżdżyste. W owej dosyć znacznej częstotliwości opadów uwidaczniają się wpływy pobliskiego oceanu. Tym wpływom przypisać również należy częste mgły, zarówno jak małą trwałość opadów śnieżnych, rzadko zalegających ziemię czas dłuższy.

Wpływ miasta na stosunki klimatyczne jest niewątpliwie znaczny, ale mało znany. Można przyjąć, iż temperatury średnie są w mieście nieco wyższe niż poza miastem, gdzie brak osłony przed wiatrami i wpływów innych wywołuje nieznaczne obniżenie temperatury.

Nietyle z klimatem Poznania, co z klimatem całego dorzecza Warty, pozostaje w związku charakter hydrograficzny Warty. W tym względzie musimy mieć na uwadze, że Warta jest rzeką typowo nizinną. Jej źródła leżą wprawdzie na wyżynie Małopolskiej w poziomie 372 m, ale rzece brak biegu górskiego, większa zaś część jej biegu przypada na nizinę Wielkopolską; ujście wznosi się zaledwie 11 m n. p. m. Stąd średni spadek rzeki jest naogół mały: 0474‰. W odcinku zaś Warty, który nas bliżej obchodzi, mamy od Rogalinka do Poznania 0,146‰, a od Poznania do Owińsk 0,196‰.

Stany wody w Warcie zależą raczej od ogólnych warunków klimatycznych w dorzeczu owej rzeki, aniżeli od rozmieszczenia opadów atmosferycznych. Najwyższe opady mamy w lipcu, podczas gdy najwyższe stany wody zdarzają się na wiosnę. Wyjątkowo tylko przypadają na miesiące letnie. W okresie 1896 — 1920 najwyższy stan wody w Warcie pod Poznaniem przypadł na wiosnę (marzec), a najniższy na jesień (wrzesień). Także bezwzględnie najwyższe i najniższe stany wody trafiają się w tychże porach roku. W latach 1500 — 1925 wylała Warta pod Poznaniem 61 razy, co daje średnio na 7 lat jeden wylew. Z tego jednak 87% wylewów przypada na wiosnę, a 13% na lato lub jesień. Najwyższy wylew nawiedził Poznań w r. 1736, kiedy woda podniosła się 9.47 m ponad swój średni poziom. Obecnie osiągają najwyższe wezbrania 6,5 m ponad 0 m wodowskazu przy moście chwaliszewskim, jak to się zdarzyło ostatnio w r. 1855, kiedy Warta poważnie zagroziła miastu. Wiosenna fala wezbraniowa, która zbliża się do miasta dość powoli (od Śremu do Poznania z chyżością 1,3 km na godzinę), jest stale wyższa od fali letniej, która dochodzi najwyżej do 5 m.

Zatem od stycznia do maja można się spodziewać wysokich wód na Warcie, a od czerwca do grudnia wód średnich lub niskich. Jest to szczegół bardzo ważny ze względu na żeglugę, która cierpi bądź co bądź na brak wody w porze jesiennej, a najłatwiejszą jest w porze wiosennej. Szczęśliwym momentem, gdy chodzi o żeglugę na Warcie, jest jednak okoliczność, że średni stan wody (w Poznaniu okrągło 1 m) trwa długo i jest w rzece najczęstszym (średnio 228 dni w roku). Zimą przeszkadzają w spławie i żegludze lody, coprawda, krócej trwające (średnio 60 dni) niż na Wiśle lub w płynących dalej na wschodzie rzekach Polski.

W warunkach, jak wyżej naszkicowane, należy przyjąć, iż Warta, mimże nie należy do wielkich rzek Polski, lecz do średnich, była zawsze rzeką spławną i żeglowną. Zapewne i w dawnych czasach wody w swym stanie na takiej samej, o ile nie znaczniejszej, wysokości się utrzymywały. Poznań korzystał przeto od niepamiętnych czasów z rzeki spławnej i żeglownej. Po regulacji, która nastąpiła dopiero w 19 stuleciu, ów typ rzeki jeszcze bardziej się ustalił, tak że obecnie tylko dłuższe posusze wywołują przerwy w żegludze.

Bogactwo planktonu w Warcie oraz spokojny bieg rzeki sprawiają, że Warta jest rzeką rybną. Kilkadziesiąt gatunków ryb bywa łowionych w letniej porze przez zawodowych (Bractwo rybackie w Poznaniu) czy amatorskich rybaków. Dawniej jawiły się tu jesiotry i łososie. Dziś o nich głucho. Do cenniejszych ryb należą sumy, węgorze, szczupaki, karpie, karasie i i. Nacgół stan ryb się zmniejsza, ku czemu przyczyniają się głównie ścieki fabryczne.

Warta ma jednak dla Poznania inne jeszcze znaczenie. Dostarcza bowiem miastu wody do picia i dla celów przemysłowych. Dawniej użycie wody z rzeki ograniczone było wyłącznie do celów zewnętrznych. Wodę do picia czerpano z licznych studni i źródeł kopanych na terasie dolnej. Stan wody w studniach był zależny od stanu wody w Warcie. Studnie jednak i źródła przestały wystarczać, gdy miasto wzrosło w ludność. Nawet potoki i rzeczki, dość wody posiadające i dawniej pędzące młyny, okazały się mało wydatne. Tedy zmuszony był Poznań korzystać z Warty, jak wiele zresztą miast na nizinie Polskiej czy Niemieckiej.

Dość wysoka temperatura wody w Warcie w miesiącach letnich (średnio 15^0 — 20^0) zachęca do kąpieli, choć z powodu nierówności koryta, wyżłobionego w iłach trzeciorzędnych, i z powodu związanych z tem wirów, Warta nie uchodzi za rzekę bezpieczną. Niemniej ważne jest znaczenie naszej rzeki dla sportu wioślarskiego, pływackiego i łyżwiarskiego. Najwyżej stoi sport wioślarski, któremu oddaje się młodzież w licznych klubach.

Krajobraz geograficzny a człowiek. Położenie topograficzne i geograficzne Poznania. Zdaje się, iż dość wcześnie człowiek

zdawał sobie sprawę z korzystnych warunków, jakie reprezentują okolice Poznania, gdy chodzi o osiadłości ludzkie. Warta jest zresztą odwiecznym szlakiem osadniczym i komunikacyjnym. Tak brzegi Warty, jak i nadrzeczne równie były zajęte przez ludność rybacką już w czasach przedhistorycznych. Wielkie skupienie osad z epoki kamiennej (młodszej) spotykamy właśnie w okolicy Poznania. Dowodzi to niewątpliwie korzystnej predyspozycji osadniczej tego odcinka doliny Warty. Także i później, w czasach historycznych, osadnictwo wybierało korzystne dla siebie punkty nadrzeczne.

W czem należy szukać szczęśliwych warunków osiedleńczych w dolinie Warty pod Poznaniem? Nie ulega wątpliwości, że jednym z pierwszych warunków jest łatwy dostęp z równiny morenowej do rzeki. Złagodzone stoki doliny oraz doliny Główny, Cybiny i Bogdanki ułatwiały komunikację wpoprzek rzeki. Szczególnie ważnemi okazały się te okoliczności wówczas, kiedy rozwinął się z czasem transport wozowy.

Z drugiej strony podsypywana przez napływy, niesione przez dopływy boczne ze stron obu, terasa dolna, stała się niebawem dość wysoka i bezpieczna. Bezpieczniejszemi stały się również wyspy czyli ostrowy międzyrzeczne. W pierwotnym bowiem stanie rzeczy Warta dzieliła się w miejscu, gdzie uchodzi do niej Cybina, na kilka ramion, tworząc mniej lub więcej rozległe wyspy. Jeszcze dzisiaj w czasie większych wylewów wody Warty wracają w swe dawne koryta i odtwarzają poniekąd krajobraz pierwotny. Na takiej to wyspie, zwanej do dziś dnia ostrowem tumskim, powstał starożytny Poznań. Był wtedy Poznań miastem śródrzecznem i wyspowem. Posiadał nietylko już z natury znakomite położenie obronne, lecz także ubezpieczone przejście i przeprawę przez rzekę.

Były jednak w tem położeniu strony ujemne. Oto na ostrowie brakowało miejsca na powstanie większej osady. Poznań, skupiając wcześnie życie polityczne i religijne kraju, wzrastał w ludność. Tymczasem obronny gród książęcy zaledwie mógł pomieścić zamek i katedrę. Ludność z konieczności osiedlała się na podgrodziu, na prawym czy na lewym brzegu Warty. Atoli brak miejsca na brzegu prawym i ciągła groźba wylewów rzeki, która najwidoczniej parła w owych czasach więcej ku swemu brzegowi prawemu, stały się niewątpliwie geograficzną przyczyną przeniesienia miasta z ostrowów prawobrzeżnych na suchszą i rozleglejszą terasę lewobrzeżną. Prawdopodobnie przy ujściu Bogdanki znajdowała się wyspa; terasa dolna była w tem miejscu szeroka, a ramiona Warty nie tamowały ruchu budowlanego. Łagodne i niezbyt wysokie stoki terasy górnej na brzegu lewym, obfitość źródeł u stóp terasy, zasobny w wodę potok, jakim zawsze była Bogdanka, piękne łąki w jej dolinie, zadecydowały między

innemi o przeniesieniu miasta. W ten sposób kierunek rozwoju przyszłego miasta został na długo wytyczony.

Przeniesienia dokonał w r. 1252 książe Przemysław, biorąc pod uwagę, prócz powyżej wymienionych okoliczności dodatnich, także względy strategiczne. Jakkolwiek bowiem w czasach pierwotnych przedstawiały oblane dzikiemi wodami ostrowy prawobrzeżne, otoczone palisadami, dogodne miejsce do obrony, to jednak z postępem techniki wojennej lepiej było mieć warownię w miejscu wyższem, dominującem nad okolicą, a przez maszynę i sprzęt wojenny trudniej dostępnem. Stąd szukano pod Poznań takiego miejsca, ażeby równocześnie pomieścić i większe miasto i połączyć je murami i basztami z zamkiem, pobudowanym na „górze" Przemysława. To w warunkach, danych przez naturę, było tylko na lewym brzegu Warty możliwe. Prawy brzeg bowiem był bagnisty, o podłożu, gdzie brak piasków, miękkiem i wilgotnem, o terasie górnej od rzeki znacznie odsuniętej.

Przypuszcza się niekiedy, że jedną z okoliczności, która zadecydowała o wyborze miejsca pod Poznań, była łatwość przejścia przez rzekę, posiadającą rzekomo z powodu rozwidlenia na kilka ramion mniej w tem miejscu wody. O tem, że w okolicy Poznania istniało oddawna przejście przez rzekę, czyli bród, nie można wątpić. Ale w którem miejscu owo przejście się znajdowało, tego nie wiemy. Niema żadnych podstaw do twierdzenia, że bród istniał odwiecznie w tem miejscu, gdzie przechodzą dziś przez rzekę mosty. Rzeka bowiem w stanie dzikim zmienia bezustanku (zwłaszcza po wezbraniach) swoje głębiny i płycizny. Czyniła to zwłaszcza Warta, której koryto jest wyrzeźbione w materjale podatnym i łatwo zniszczalnym (iły poznańskie). Tak też zwykle bywa, że z każdą wiosną po wylewach szuka się i wytycza nowe brody. Także rozdział rzeki na ramiona nie może uchodzić za dowód małej wody w rzece. Rzeka rozdzielona na odnogi płynie zazwyczaj jedną z odnóg (najgłębszą), podczas gdy inne ramiona, miejscami może głębokie, są pozostałościami wód wysokich i stają się nieczynne.

Skoro więc pierwotne miejsce brodu się zmieniało i było niepewne, należy przypuścić, iż dość wcześnie budowano mosty na Warcie. Konieczny to był warunek utrzymania związków miasta z katedrą. Stąd Poznań przez przeniesienie się na lewy brzeg Warty stał się nietylko miastem terasowem i stokowem, ale równocześnie miastem mostowem. Rozłożenie się Poznania na dwóch brzegach Warty wysunęło na czoło zagadnienie stałego połączenia obu połaci miasta ze sobą. Kwestja umocnienia brzegów Warty i kwestja komunikacji przez rzekę jest i dziś pierwszorzędnego znaczenia, gdy chodzi o ściślejsze powiązanie Poznania prawobrzeżnego z lewobrzeżnym.

Widocznie w dawniejszych czasach nie była ona dobrze dla interesów prawobrzeżnego Poznania załatwiona, kiedy przez przeniesienie Poznania na brzeg lewy wzięły górę szczęśliwsze warunki topograficzne tego miejsca i na długie wieki rozstrzygnęły o rozwoju miasta. Nieomal bowiem aż do dni ostatnich rozwijał się Poznań na lewym brzegu rzeki. Jego dzielnice prawobrzeżne zamierały lub nawet odpadały od miasta, podczas gdy Poznań lewobrzeżny powoli rozszerzał się, czy na terasie dolnej, czy też na terasie górnej, gdzie już był stanowczo zabezpieczony przed wylewami. U murów miasta rozwinęły się przedmieścia; dalej za przedmieściami znajdowały się osady typu wiejskiego. I w jednych i w drugich ludność, nie mogąc znaleźć pomieszczenia w przeludnionym, a ścieśnionym zrazu murami a potem fortyfikacjami, Poznaniu, szybko wzrastała. Nastąpił też proces, obserwowany pospolicie w miastach wielkich, iż wchłonięte zostały przez Poznań naprzód przedmieścia, a potem najbliższe osady podmiejskie, z chwilą gdy z wiosek przekształciły się powoli w przedmieścia. Ostatnim etapem w rozwoju terytorjalnym Poznania, jest wcielenie do miasta w r. 1925 gmin wiejskich i obszarów dworskich: Dębca, Winiar, Naramowic na lewym brzegu Warty i Głównej, Zawad, Komandorji, Rataj, Starołęki na brzegu prawym. Przez przyłączenie owych gmin podmiejskich wzrosła nietylko liczba mieszkańców, stawiając Poznań obok Warszawy, Łodzi i Lwowa, ale miasto uzyskało na obu brzegach rozległe tereny budowlane i ma na długie czasy zabezpieczoną możliwość dalszego terytorjalnego rozwoju.

W pełnej jednak świadomości znaczenia prawego brzegu dla przyszłego rozwoju Poznania, zwrócono szczególną uwagę na brzeg prawy. Zniesiono też na nim dawne fortyfikacje pruskie i zasypano na dużej przestrzeni bagniste łąki, ochraniając przez to dawne ostrowy przed wylewami, i stwarzając miejsce pod nowe dzielnice. W ten spobób Poznań wraca, choć w części tylko, do dawnego swego położenia na prawym brzegu Warty. Dzieje się to tem bardziej, że odwieczny bieg wypadków zwraca go znów raczej ku wschodowi i ku pradawnym związkom z Polską, niż ku zachodowi.

W nakreślonych powyżej warunkach topograficznych miejscami najszczęśliwszemi dla rozwoju dzielnic Poznania są niewątpliwie wysokie terasy Warty. Wyzyskuje je, jak dotąd część miasta położona między placem Wolności a głównym dworcem kolejowym oraz Wilda i Dębiec na brzegu lewym, zaś Starołęka na brzegu prawym. Przyznać jednak trzeba, że miasto, idąc za promienistym układem dróg, ma raczej tendencję do posuwania się prosto na zachód, wyszedłszy swemi dzielnicami: Górczynem, Św. Łazarzem, Jeżycami, Winiarami na równinę morenową. Jakkolwiek rozwój miasta nie może być w tym kierunku powstrzymany, to jednak należy baczyć, ażeby owe dzielnice nie stały się z czasem, z powodu zbytniej

równinności terenu, zabijająco monotonnemi, a przez to mało pociągającemi. Tem większą zwrócić trzeba uwagę na rozbudowę terasy Wildy i Dębca, jak również terasy Naramowickiej na brzegu lewym, a teras w Starołęce i w Ratajach na brzegu prawym. Jeżeli bowiem Wartę nazwać można przez naturę danym skarbem w bądź co bądź mało urozmaiconym krajobrazie Poznania, to obok owego skarbu nie można przechodzić obojętnie.

Prócz korzystnych warunków topograficznych zaważyły jeszcze w rozwoju miasta inne szczęśliwe okoliczności, wynikające z przyrody okolic Poznania. Na pierwszem miejscu wymienić należy ogromną obfitość glin (morenowych) oraz iłów międzylodowcowych i poznańskich, nadających się do celów przemysłowych. To samo powiedzieć można o bogactwie piasków. Mniej szczęśliwym momentem jest brak kamienia budowlanego w okolicy miasta. Jakkolwiek bowiem kamienia polnego na wykładanie i utrwalanie dróg nigdy miastu nie brakowało, to jednak obecnie jest go coraz mniej. Z drugiej strony potrzeby komunikacyjne są inne i tak znaczne, że miasto zaopatruje się dziś prawie wyłącznie w kamień sprowadzany z innych dzielnic Polski, a nawet z zagranicy. Występujące w okolicy Poznania torfy, rudy bagienne i węgiel brunatny nie zaznaczyły się niczem w rozwoju miasta.

Położenie geograficzne Poznania może być rozpatrywane z kilku punktów widzenia, a więc jako położenie fizjogeograficzne lub jako położenie antropogeograficzne, t. j. położenie geograficzno-polityczne i geograficzno-gospodarcze, położenie komunikacyjne i strategiczne.

Położenie fizjogeograficzne da się wyrazić w tem, że Poznań leży w zachodniej części rozległej niziny Polskiej i to w samym jej środku. Leży w głównej podłużnej osi owej niziny, przecinającej ziemie nasze od zachodu ku wschodowi. Leży zatem w miejscu, którędy przechodzić musi i przechodzi główny nurt naszego życia politycznego i gospodarczego. W stosunku do innych ziem zachodnich polskich ma Poznań położenie najkorzystniejsze. Opanowuje bowiem ziemie środkowe, a sięgać może swoim wpływem na ziemie, położone na północy i na południu. Leży między Bałtykiem a Sudetami, prawie w równe od nich odległości (210 km), mierząc w linji powietrznej do wybrzeża pod Koszalinem do Śnieżki. Leży dalej na południku Wrocławia i Słupska, stanowiącym jakoby cięciwę łuku napiętego nad Odrą, w największem zwężeniu między Sudetami a Bałtykiem (300 km). Że to jest punkt w tym łuku najważ-j niejszy ze względu na pryncypalny kierunek wschodnio-zachodni, nie potrzeba długo dowodzić.

Gdy chodzi o stosunek do bliższych krajobrazów, to Poznań leży między morenowym wałem bałtyckim, a wałem wzgórz Ostrzeszowskich, Trzebnickich i Kocich, leży między pradoliną Toruńsko-eberwaldzką a Warszawsko-berlińską,

STAW W PARKU WILSONA.

leży w miejscu, w którem równina, rozpostarta między temi dolinami, przecięta jest doliną Warty. Wprawdzie takich przecięć jest jeszcze kilka (przez Gopło, Obrę), ale przełom warciański jest najważniejszy. Przytem nizina Wielkopolska nie przedstawia poza dolinami i jeziorami w żadnym kierunku poważniejszych przeszkód komunikacyjnych.

Położenie geograficzno-polityczne, a nawet geograficzno-gospodarcze miasta ulegało z biegiem czasu doniosłym zmianom. W Prusach znajdował się Poznań w jednej z ostatnich prowincyj na wschodzie, w odległości zaledwie 55 km od granicy, w Polsce leżał i leży obecnie w odległości przeszło 70 km od zachodniej granicy państwa i jest pierwszym, licząc od zachodu, krajem Polski. Tam był krajem rolniczym, o intensywnej, co prawda, gospodarce, tu jest krajem w stosunku do innych ziem polskich rolniczo-przemysłowym. Tam był ogniskiem i centrem działalności wynaradawiającej (Komisja kolonizacyjna), tu jest centrem polszczyzny na zachodzie. Tam skupiał wprawdzie handel i przemysł rolniczy, ale był środowiskiem raczej lokalnem, tu wyrasta na samodzielną metropolę, oddziaływującą w tym kierunku na całe państwo.

W stosunku do stolicy państwa jest Poznań nie gorzej od innych wielkich miast Polski położony. Koło, zatoczone promieniem Warszawa-Poznań (280 km), przechodzi równocześnie przez Kraków i Gdańsk. W tem wyraża się także odległość Poznania od dwóch najważniejszych krain na ziemiach polskich od krainy węgla, od której zależy przemysłowy wzrost Poznania, i od krainy nadmorskiej, od której zależy udział Poznania w handlu polskim i światowym. Stąd urastają trzy najważniejsze dla Poznania w stosunku do reszty Polski, magistralne linje kolejowe: linja Poznań — Warszawa, linja Poznań — Katowice i linja Poznań — Gdańsk. W stosunku do sąsiednich Niemiec, z któremi Polska, mimo wszystko, pozostaje w ożywionych stosunkach handlowych, zachowują swe dawne znaczenie linje, łączące Poznań z pobliskim Śląskiem i Saksonją, z Berlinem, położonym bliżej Poznania (235 km) niż Warszawa, i ze Szczecinem (200 km). W ten sposób znajduje się Poznań w miejscu ważnego skrzyżowania dróg lądowych, o kierunkach południkowych lub równoleżnikowych.

Ale położenie to zachowuje Poznań nie od dzisiaj. Wiadomo, że od najdawniejszych czasów schodziły się w Poznaniu drogi, wiodące od Bramy Morawskiej, Czech i ze Śląska do Gdańska i z wnętrza Polski do Niemiec. Tędy więc wiodły prastare szlaki handlowe i osadnicze: z Poznania do Santoka, Międzyrzecza i do Gubina na zachód, do Głogowa i Wrocławia na południe, — do Gniezna i Torunia, do Nakła i przez Pyzdry do Kalisza, drogi przeważnie znane już przed 15 stuleciem. Widzimy, jak, mimo zmiennych kolei losów, kierunki te nacgół się utrzymały. One też niewątpliwie zaważyły na rozwoju Poznania.

W Poznaniu skupia się gęsta sieć kolejowa i drożna woj. poznańskiego. Dzięki rozbudowie dróg i dobremu ich stanowi, posiada Poznań żywe połączenia samochodowe (prywatne) prawie z całem województwem, zjawisko nigdzie w Polsce w tej mierze niespotykane. Dodać także trzeba, że tylko Poznań, jako ważna stacja lotnicza, może stać się punktem wiążącym polską sieć lotniczą z wysoko już rozwiniętą siecią niemiecką.

Prócz dróg lądowych i powietrznych korzystać Poznań może jeszcze z dróg wodnych. Naturalne połączenia wodne zachodniej Polski z resztą Polski prowadzą przez pradoliny: Toruńsko-eberwaldzką i Warszawsko-berlińską. Połączenie północne Odry z Wisłą przez Noteć i kanał Bydgoski zostało już dawno stworzone i okazało się korzystne i trwałe. Niestety ujście Noteci do Wisły leży na terytorjum niemieckiem, tak że Poznań nie może z tej drogi w całej pełni korzystać. Połączenie południowe obu rzek przez Bzurę, Wartę i Obrę, planowane już kilka razy, a z przyczyn natury politycznej nierealizowane, jest mimo wszystko tylko kwestją czasu. Regulacja górnej i środkowej Warty, a może nawet Prosny do Kalisza, konieczna w takich razach, unormuje jeszcze bardziej stan wody w rzece i ułatwi na niej żeglugę. Kanał żeglowny zaś połączy na trwałe Poznań i województwo poznańskie z resztą Polski. Przez połączenie Warty z Wisłą zyska Poznań łatwą komunikację wodną z Łodzią (około 230 km) i z Warszawą (około 340 km), w końcu ze wschodnią i południową Polską, a zapomocą Wisły aż z zagłębiem węglowem. Droga wodna z Poznania do Gdańska zapomocą kanału Warta-Bzura będzie tylko o przeszło 100 km dłuższa od drogi Noteć-kanał Bydgoski.

Owo pod względem komunikacyjnym korzystne położenie Poznania sprawiło zapewne, że Poznań był oddawna punktem warownym, broniącym linji Warty, czy z jednej czy z drugiej strony. W Prusach bronił Poznań razem z Wartą i łańcuchem nadgranicznych jezior granicy wschodniej i był od roku 1828 silną twierdzą. Potem stał się wielkim obozem i magazynem środków obrony i punktem wyjścia ofenzywy przeciwko Rosji, której naturalną podstawą była Odra. Dziś stracił swe znaczenie strategiczne. Idzie jednak przez Poznań najkrótsza droga do Berlina. Dlatego opanowanie tak ważnego punktu będzie zawsze celem ofenzywy niemieckiej. Położenie na lewym brzegu Warty stwarza z Poznania ważny przyczółek mostowy. Naogół jednak województwo poznańskie i Poznań mają słabo osłonięte skrzydła od północnego zachodu i od południowego zachodu z powodu niekorzystnego dla nas pod każdym względem wygięcia granicy politycznej na Śląsku i na Pomorzu ku wschodowi. Stąd atak na Poznań iść może równocześnie z dwóch stron, od Śląska i od Pomorza. Tak czy owak jest Poznań nietylko ważną twierdzą polskości na zachodzie, ale ważnym punktem obronnym Polski.

Zbierając tedy w jedno to wszystko, co powiedziano o warunkach fizjograficznych i o położeniu Poznania, raz jeszcze podkreślić możemy następujące szczegóły: Poznań posiada naogół korzystne topograficzne warunki rozwoju, jako wielkie miasto. Potrafił też należycie je wyzyskać. Niemniej szczęśliwe są warunki geograficzne, co się przedewszystkiem objawia w tem, że Poznań ściąga ku sobie ludzi i drogi, że umożliwia łatwe połączenia na wszystkie strony, ułatwia objęcie dalekich przestrzeni swemi wpływami. Urasta z tego znaczenie Poznania jako najważniejszej placówki zachodniej Polski, placówki narodowej, gospodarczej, komunikacyjnej i strategicznej.

Kazimierz Wójcik

Szkic budowy geologicznej podłoża miasta Poznania.

Stary Poznań osiadł w dolinie Warty przy ujściu Cybiny z prawej, wschodniej strony i Bogdanki z lewej, zachodniej. W miarę rozwoju wychodzi miasto z doliny zalewowej, niskiej — przy moście Chwaliszewskim 51.5 m n. p. m. — i posuwa się coraz dalej na zachód zalegając znaczną część wyniosłości dochodzących z lewej strony Warty do ośmdziesięciu kilku i powyżej dziewięćdziesięciu metrów n. p. m. Dziś Poznań wielki objąwszy cały szereg gmin podmiejskich rozlega się w dolinie Warty, w dolinach obu jej dopływów, Cybiny i Bogdanki i w przeważającej części na wyżynach po obu stronach Warty i po obu stronach każdego z jej dopływów.

Na obszarze zajętym przez Poznań można pod względem geologicznym wyróżnić trzy, a jeżeli się uwzględni i głębsze podłoże nigdzie nie wychodzące na powierzchnię, to cztery grupy utworów skalnych. Utwory te można ująć w schemat następujący:

IV. Aluwium (Holocen)		Warstwy napływowe wód dzisiejszych.
III. Dyluwjum (Pleistocen)	młodsze	Piasek dolinowy albo iły wstęgowane.
		Górny piasek.
		Górny margiel zwałowy.
	starsze	Dolny piasek.
		Dolny margiel zwałowy.
II. Trzeciorzęd (Miocen)		Iły poznańskie.
		Formacja węgla brunatnego.
I. Jura górna (Kimeryd)		Wapień zawierający skamieliny jurajskie.

I. Jura. Jest to wapień średnio-twardy, biało-szary zawierający skamieliny, mianowicie małże (Exogyra virgula) charakteryzujące górną jurę, piętro kimeryd. Wapień ten został stwierdzony przy głębokiem wierceniu studni dla miejskiej

Spalarni śmieci za Szelągiem przez p. J. Kopczyńskiego w głębokości 185 metrów, a więc przeszło 100 metrów poniżej poziomu morza. Wapień jest poprzerzynany szczelinami wypełnionemi piaskiem, w których krąży woda. Podobny wapień[1]) stwierdzono już dawniej przy kopaniu studni na Cytadeli.

RYS. 1.

Przekrój poprzeczny doliny Warty od Szelągu do Głównej.

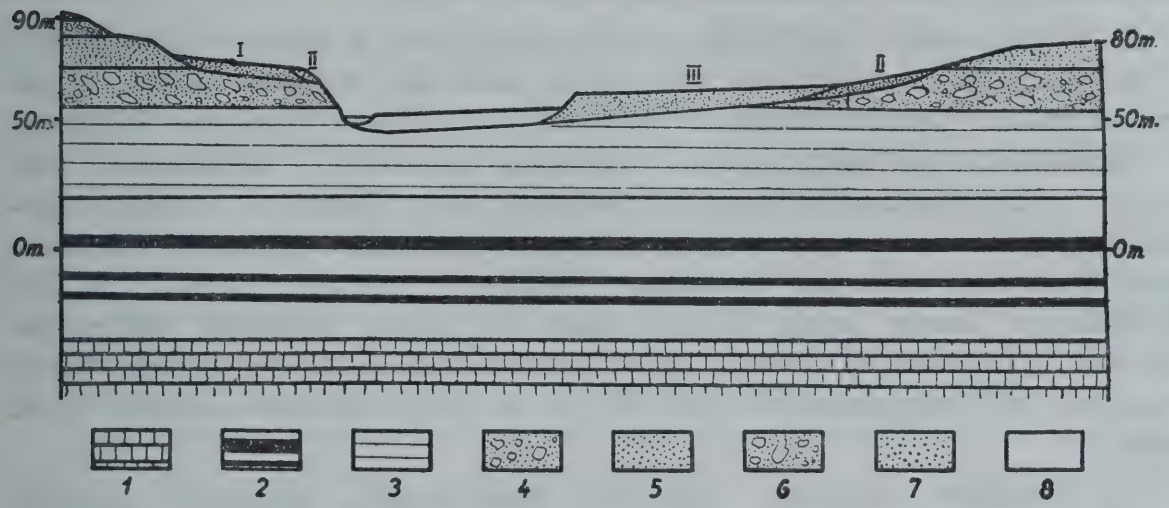

Legenda:

1 wapień jurajski	*5 dolny piasek*
2 miocen węglonośny	*6 górny margiel zwałowy*
3 iły poznańskie	*7 górny piasek*
4 dolny margiel zwałowy	*8 aluwium*

I taras najwyższy II taras średni III taras najniższy

Wapień jurajski jest najstarszym utworem geologicznym naszych okolic stwierdzonym przez wiercenie. Stanowi on podziemne przedłużenie jurajskiego grzbietu Krakowsko-Wieluńskiego zanurzającego się pod warstwy młodsze w okolicy Kalisza. W dalszym ciągu w tym samym kierunku, to jest z południowego wschodu na północny zachód wyłaniają się warstwy jurajskie dopiero w okolicach Szczecina.

II. Trzeciorzęd. Miocen. Osady mioceńskie przedstawiają dwa czasem bardzo ostro odgraniczające się kompleksy warstw, dolny zawierający węgiel brunatny i górny kompleks iłów poznańskich.

[1]) Według ustnej wiadomości udzielonej przez p. J. Kopczyńskiego.

A. Warstwy węglonośne zostały na obszarze Poznania i okolic stwierdzone tylko w otworach wiertniczych. Są to, czasem poprzegradzane iłami, przedewszystkiem drobno-ziarniste piaski z wkładkami węgla brunatnego. Niekiedy zawierają one pokłady o miąższości do $1^1/_2$ m, jak to stwierdzono wierceniem przy państwowej wytwórni wódek na Komandorji, lub nawet i grubsze. Piaski warstw węglonośnych są przepojone wodą. Miąższość całego kompleksu węglonośnego nie da się dokładnie obliczyć. Z profilu wiercenia przy miejskiej Spalarni śmieci przypada na warstwy węglonośne 110 m.

B. Iły poznańskie. Są to nie uwarstwione, tłuste, w stanie wilgotnym bardzo plastyczne, w stanie suchym łamliwe iły, szare lub błękitnawo-szare, w górnych warstwach wskutek oksydacji czerwono lub brunatno plamiste. Miąższość iłów poznańskich jest bardzo różna. Waha się ona od 20 — 100 metrów. Znane są iły poznańskie tak ze wszystkich wierceń, które doszły do warstw węglonośnych, jak także i na powierzchni, przedewszystkiem w głębszych częściach doliny Warty. A więc pod Starołęką i Ratajami w prawym brzegu i na Dolnej Wildzie w lewym brzegu Warty. Dalej na północ występują one na powierzchni w Głównej na prawym i pod Naramowicami na lewym brzegu Warty. Wyścielają one przypuszczalnie dno Warty na całym obszarze zajętym przez Poznań.

III. Dyluwjum. Pleistocen. Warstwy pleistoceńskie, dyluwialne powstały w czasie największego zlodowacenia, w czasie międzylodowcowym, w czasie ostatniego zlodowacenia i po ustąpieniu lodowca. Zwykle dzieli się u nas warstwy serji pleistoceńskiej, czyli powstałe w okresie lodowcowym na dolne piętro dyluwialne obejmujące skały powstałe w czasie drugiego zlodowacenia i po jego ustąpieniu i na górne piętro dyluwialne obejmujące skały powstałe w czasie ostatniego zlodowacenia i w czasie postglacjalnym.

A. Dolne piętro dyluwialne zbudowane jest normalnie z a) marglu zwałowego, czyli morenowego dolnego i z b) dolnego żwiru i piasku fluwioglacjalnego.

a) Dolny margiel zwałowy przedstawia nieuwarstwioną masę iłów, margli, drobno i gruboziarnistych piasków, w których tkwią bezładnie mniejsze i większe otoczaki i bryły różnokształtne skał pochodzenia północnego, jak granitu, gnajsu, wapienia sylurskiego lub miejscowych, jak iłu poznańskiego. Zależnie od stopnia utlenienia bywa dolny margiel zwałowy błękitno-szary, szaro-żółty albo brunatny. Dolny margiel zwałowy występuje na powierzchni wzdłuż doliny Warty dość szerokim pasem po obu jej brzegach z wyjątkiem obszaru między Starołęką i Ratajami tudzież w okolicy Głównej, gdzie go pokrywają piaski dolne, a z pod tych wyzierają, pozornie bezpośrednie, iły poznańskie. Miąższość dolnego marglu zwałowego bywa różną, niekiedy dochodzi do 40 metrów.

b) Dolny piasek. Są to żwiry i piaski grubo i drobnoziarniste nie uwarstwione lub uwarstwione nieregularnie, z warstwami krzyżującemi się. Wśród warstw piasków dolnych występują niekiedy wkładki wapieni słodkowodnych lub torfów, jak w znanym przykładzie na Szelągu. Piaski dolne, zwłaszcza dolna ich część są silnie przepojone wodą gdyż w nich gromadzi się cała masa wody opadowej wsiąkającej w glebę. Albowiem dolny margiel zwałowy prawie zupełnie, iły poznańskie zupełnie wody nie przepuszczają. Piaski te tworzą więc bogaty zbiornik wody, z którego zasilają się miasto Poznań i okolica. Dolne piaski występują na powierzchni nie szerokiemi pasami po obu brzegach Warty i dopływów po stronie zewnętrznej dolnego marglu zwałowego. Występowanie dolnych piasków zaznacza się w terenie zawsze zawilgoceniem, torfieniem okolicy jak np. na wschód od Starołęki i na zachód od Górczyna, w obszarze Śródki i Głównej tudzież w dolinach Cybiny i Bogdanki.

Kompleks dolnych piasków dyluwialnych powstał w czasie cofania się lodowca drugiego, potem warstwy wapienne i torfowe w czasie międzylodowcowym i wreszcie górna część piasków w czasie zbliżania się lodowca ostatniego. Miąższość dolnych piasków waha się między kilkunastu a dwudziestu metrami.

B. Górne piętro dyluwialne. Wśród warstw należących do tego piętra można wyróżnić cztery kompleksy: a) górny margiel zwałowy, b) górny piasek, c) piaski dolinowe, d) iły wstęgowane.

a) Górny margiel zwałowy odpowiada pod względem petrograficznym dolnemu marglowi zwałowemu. Różni się on od tamtego głównie stopniem zwietrzenia. Zawiera więc zwłaszcza przy powierzchni mniej wapna i przechodzi niejednokrotnie w glinę lub piasek gliniasty. Górny margiel zwałowy obejmuje przeważnie górne części miasta jak np. cały obszar między ulicami Dąbrowskiego, Jasną, Głogowską i Łazarską lub obszar wyniosłości, na której wznosi się Cytadela, Winiary i t. d. Miąższość górnego marglu zwałowego dochodzi do 8 m. Zwykle jednak jest on zniszczony lub zredukowany do cieniuchnej warstewki.

b) Górny piasek tworzą różne, przeważnie gruboziarniste piaski o krzyżowem uwarstwieniu osadzone z wody cofającego się ostatniego lodowca. Miąższość ich, nie duża, dochodzi niekiedy do powyżej 2 m.

c) Piaski dolinowe. Materjał osadzony, podobnie jak górny piasek, przez wody cofającego się lodowca gromadził się przedewszystkiem we wschodnio-zachodnich równolegle do czoła cofającego się lodowca przebiegających olbrzymich dolinach. Jedna z tych dolin t. zw. dolina Warszawsko-Berlińska przebiegała na południe od Poznania. W dolinie tej mieści się dolina górnej Warty aż do Mosiny, dalej dolina Obry i Odry. Druga tworzy t. zw. dolinę Toruńsko-Eberswaldzką przebiegającą na północ od Poznania. W tej dolinie mieści się dolina dol-

nej Warty. Strumienie donoszące wody do tych dwu pradolin przebiły zaporę lądową znajdującą się między niemi i wody południowej doliny Warszawsko-Berlińskiej wpłynęły do północnej doliny Toruńsko-Eberswaldzkiej. Powstała wtedy dolina Warty od Mosiny ku północy.

RYS. 2.

Przekrój poprzeczny doliny Bogdanki od Winiar do Jeżyc.

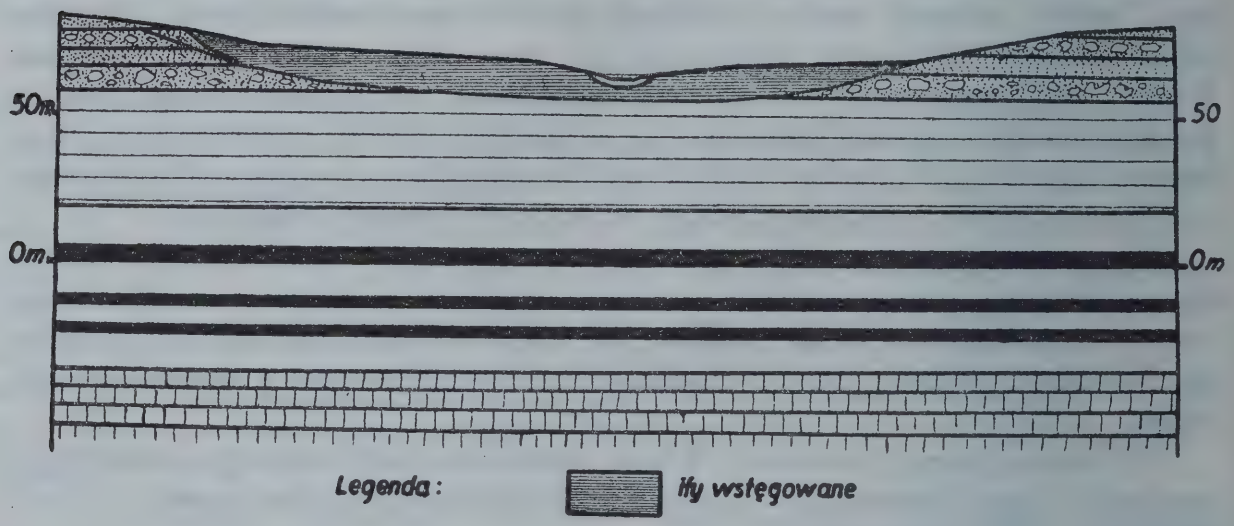

inne oznaczenia patrz legendę na rys. 1.

Piaski osadzone przez te wody wyścieliły dno doliny Warty. Ale ponieważ woda nie odrazu wyżłobiła sobie łożysko do poziomu dzisiejszego, lecz praca wody żłobiącej postępowała stopniowo, przeto ślady każdorazowego dna łożyska pozostały w postaci tarasów nadrzecznych. Są trzy wyraźne tarasy doliny Warty. Najwyższy taras przebiega w wysokości mniej więcej 75 m n. p. m. Dolina, której dno wypełniał piasek tworzący ten taras, rozlewała się na południe od ujścia Cybiny i Bogdanki na szerokości 5 km, na północ od tych dopływów tylko na 3 km. Drugi taras przebiega na wysokości 68 m, trzeci na wysokości 60 m n. p. m. Najwyższy taras śledzić można na całej przestrzeni dzisiejszego dworca kolejowego od parku Moniuszki aż do Dębca. Niższe tarasy są mniej wyraźne i śledzić je można tylko koło Głównej.

d) Iły wstęgowane. Górny piasek spływając ku dolinie Warty osadził się przeważnie pod postacią piasków dolinowych. Jednak w głębi dolin Bogdanki lub potoku Junikowskiego tam, gdzie woda stagnowała przez czas dłuższy, powstała z tych samych piasków górnych inna skała, mianowicie iły wstęgowane. Są to mniej lub więcej marglowe, przeważnie bardzo tłuste iły z wkładkami piasków. Iły są szare, żółtawo-szare, czekoladowe ciemniejsze i jaśniejsze po-

STARE DOMKI NA STARYM RYNKU.

przegradzane warstewkami piasków. Warstewki wszystkie są bardzo cienkie, o miąższości ułamków milimetra i grupują się w ten sposób, że kilkanaście ciemniejszych naprzemian z jaśniejszemi tworzą wstęgę ciemną, później kilkanaście jaśniejszych z ciemniejszemi tworzą wstęgę jasną.

Iły wstęgowane znane są najlepiej z doliny potoku Junikowskiego i przy spływie tejże doliny z doliną Warty koło Żabikowa, a więc już poza obrębem miasta Poznania. Dalej znane są one przy ujściu Bogdanki do Warty, a więc na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha i odtąd ciągną się przez górę Przemysława dalej ku południowi. Wreszcie trzecie występowanie iłów wstęgowanych, to właściwa dolina Bogdanki, gdzie występują na skrzyżowaniu ulicy Wołyńskiej i Podolskiej bezpośrednio na spływających od północy górnych piaskach i odtąd ku południowi wyścielają całą dolinę Bogdanki. Tak jak w dolinie potoku Junikowskiego używają iłów wstęgowanych i w cegielni sołackiej do wyrobu cegieł. Wszystkie więc zawodnione doły sołackie powstały przez wybranie tych iłów. Miąższość iłów wstęgowanych przeszło 10 metrów.

IV. Aluwium. Holocen. Do utworów aluwialnych należą dzisiejsze warstwy napływowe doliny Warty, Cybiny i Bogdanki. Są to piaski wyścielające całą dzisiejszą dolinę zalewową Warty, a więc sięgające do poziomu mniej więcej 60 m n. p. m. to jest tak wysoko, dokąd dochodzi najwyższy stan wody w dobie obecnej. Do tej serji utworów należą także torfy dolin Bogdanki i Cybiny tudzież wapienie bagienne dzisiejsze też w tych dolinach występujące.

O ułożeniu warstw geologicznych dają wyobrażenie zestawienia profilarne w poprzek Warty od miejskiej Spalarni śmieci aż poza Główną tudzież przekrój przez Bogdankę od Winiar przez Sołacz do Jeżyc.

Wszystkie warstwy występują nad sobą normalnie poziomo tylko z pewnemi wahaniami miąższościowemi. Odstępują od tego schematu tylko utwory najmłodsze, mianowicie postglacjalne piaski górne, które schodzą niekiedy znacznie niżej od starszego od nich górnego marglu zwałowego i które wreszcie schodzą do dolin strumieni tworząc piaski dolinowe. Wtedy piaski te mogą występować nawet niżej dolnego marglu zwałowego i spoczywać bezpośrednio na iłach poznańskich.

Zygmunt Zaleski.

Obszar i zaludnienie miasta Poznania.

1. Obszar. Zarząd polski przejął miasto w obszarze 3405 hektarów. Terytorjum tego rozmiaru nie było zresztą dawne, do r. bowiem 1900 obejmowało tylko 947 hektarów, poczem podniosło się wskutek wcielenia Jeżyc, Wildy, Św. Łazarza i Górczyna na 3303 ha, w r. 1907 nadto o terytorjum Sołacza. Za czasów polskich rozszerzono nasamprzód terytorjum miasta o mniejsze tereny na południu. Z końcem r. 1924 obejmowało miasto 3565,6 ha. Dnia 2 stycznia 1925 dokonano wielkiego rozszerzenia miasta przez wcielenie 7 gmin podmiejskich, a mianowicie Główny, Komandorji, Rataj, Starołęki Małej, Dębca, Winiar i obszaru dworskiego Naramowice. Inkorporacja ta nie uwzględniła dalszych życzeń czynników miejskich, ale stworzyła poważny blok terytorjalny umożliwiający racjonalną rozbudowę Poznania. W r. 1928 obejmował obszar miasta 6735,8 ha. Powiększenie to było bardzo znaczne. W latach 1900 do 1918 przybrało miasto 2618 ha, w latach 1919—1928 natomiast 3.173 ha. Były to jedyne okresy, w których terytorjum miasta doznało wybitnego rozszerzenia — od r. 1800, kiedy złączono odrębne jurysdykcje na terenie Poznania w wspólną jednostkę gminną. Z wsi, które przed uwłaszczeniem włościan stanowiły własność miasta Poznania, pozostają poza obrębem miasta już tylko Żegrze i Luboń. Wsie te przed r. 1925 nie graniczyły bezpośrednio z miastem. Połowa terenów wcielonych w r. 1925 leży po prawym brzegu Warty. Fakt ten zasługuje na uwagę dlatego, że temsamem polityka ekspansji miejskiej objęła wschód zaniedbany poprzednio ze względów fortyfikacyjnych tudzież politycznych. Dalsze zdobycze terenowe mieszczą się na południu i północy. Inkorporacje dawniejsze zajmowały się terenami zachodniemi i południowemi, nie licząc drobnych 4 ha (Piotrowo i Berdychowo) z r. 1896. Przy rozszerzeniu granic w r. 1925 nie posunął się obszar miasta ku zachodowi wcale.

Gminy wcielone w r. 1925 były w przewadze charakterystycznemi wsiami podmiejskiemi, żyjącemi w warunkach niejako przedmiejskich. Zdradza to ich rozrost ludnościowy. Od r. 1871 do 1921 pomnożyła się ludność Głównej przeszło 9-krotnie, Starołęki Małej i Winiar przeszło 7-krotnie, Dębca blisko

5-krotnie, Rataj 4-krotnie. Jedynie Komandorja i Naramowice nie miały rozrostu tego rodzaju, w Komandorji jednakże powstało bardzo znaczne osiedle przemysłowe a Naramowice były dla gminy miejskiej niezbędne ze względów sanitarnych. Rozszerzenie miasta w r. 1925 było czynem wysokiej doniosłości dla prawidłowej zabudowy miasta i odpowiadało ściśle tendencjom urbanistycznym powszechnie dzisiaj uznawanym.

Dzięki rozszerzeniu powierzchni miejskiej zmieniła się relatywna gęstość zaludnienia. Gęstość ta była już względnie korzystna w początkach 20. wieku, ustało bowiem wówczas ciężkie przeludnienie końca 19. wieku (w r. 1895: 77,3 osób na hektar obszaru miejskiego). W r. 1905 przypadało średnio na 1 ha 41 mieszkańców, w r. 1910 zaś 46 mieszkańców. Stawka ta podniosła się w r. 1921 bez wojska do 47,5 mieszkańców na 1 ha, a w r. 1924 według szacunkowych liczb ludnościowych na 54,2 mieszkańców. Tymczasem na obszarze miasta w granicach z r. 1925 przypadało w r. 1921 na 1 ha mieszkańców cywilnych tylko 28,0, w dniu 1 stycznia 1925 — 31,2 a na początku r. 1928 — 35,2. Znaczy to, że gęstość zaludnienia na 1 hektar obszaru miejskiego zmniejszyła się wskutek rozszerzenia miasta prawie do połowy i odbiega w chwili obecnej poważnie wniż od stawki z r. 1910 tudzież 1918. Wielkie miasta Polski były — rzecz oczywista — w r. 1921 naogół gęściej zaludnione od Poznania, jedynie Kraków był w lepszem położeniu, a w szczególnie dobrem Bydgoszcz, która nadal wespół z wszystkiemi innemi wydzielonemi z powiatów miastami Wielkopolski i Pomorza ma znacznie rzadsze zaludnienie od Poznania.

Według przeznaczenia użytkowego dzieliło się terytorjum miasta jak następuje:

		1910	1918	1924	1928
Powierzchnia zabudowana	%	13,7	14,9	14,6	10,3
Drogi, place, koleje, tereny forteczne	%	21,6	21,8	23,5	17,1
Parki i ogrody publiczne	%	0,9	1,2	1,4	1,7
Cmentarze	%	1,2	1,2	1,7	1,3
Wody	%	1,8	1,7	1,6	2,0
Inne tereny	%	60,8	59,2	57,2	67,4

Znaczne powiększenie obszaru podniosło w pierwszym rzędzie przewagę gruntów niezabudowanych, gdyż gminy podmiejskie były o wiele słabiej zabudowane niż dawne miasto. Z drugiej strony zmniejszył się udział powierzchni zabudowanej. Zmniejszyły się również relatywnie tereny użyteczności publicznej; mimo to rozmiar terenów ulicznych i t. p. jest w Poznaniu wielki, a w porównaniu z innemi wielkiemi miastami Polski niezwykły (kwestja gęstości ulic wzgl. wielkości średniej bloku budowlanego). Najcharakterystyczniejszem zjawiskiem

jest wyraźne wzmocnienie pozycyj terenów parkowych. Rozbudowa parków i ogrodów była bowiem bardzo intenzywna.

Powierzchnia zabudowana jest relatywnie niewielka. Była taką również przed wojną międzynarodową. W ciągu r. 1928 zbliżyła się nowa pozycja dość znacznie ku dawniejszej, ale wobec powiększenia terytorjum miejskiego dogonić ją można dopiero z czasem. Absolutnie było zabudowanej powierzchni w r. 1910 ha 464,04, w r. 1918 ha 506,07, w r. 1924 ha 519,73, w początku zaś r. 1928 ha 694,28. Gęstość zaludnienia bezwzględna, t. j. w stosunku do powierzchni zabudowanej, jest w Poznaniu dość znaczna. Na 1 hektar obszaru zabudowanego przypadało w r. 1905 mieszkańców 352, w r. 1910 — 338, w r. 1921 ludności cywilnej 333, w r. 1924 — 372, na początku r. 1928 wreszcie 343. Zwiększanie się gęstości do r. 1924 było następstwem wielkiego rozrostu ludnościowego i równoczesnego zastoju budowlanego. Późniejszą zniżkę przypisać należy w części mniejszej gęstości zaludnienia w nowych dzielnicach i w części liczniejszym budowlom małym otwartym. Ponieważ budownictwo to nie podąża za rozrostem ludnościowym, trwa zasadniczo nadal tendencja zgęszczenia się zaludnienia.

Z obszaru miejskiego było własnością miasta terenów użytkowych w r. 1918 ogółem 461 ha, w r. 1928 zaś 1564 ha. W r. 1918 było w ręku gminy 13,6% obszaru miejskiego, w r. 1928 natomiast 21,7%. W obu wypadkach nie wlicza się terenów ulicznych, które w ogromnej przewadze stanowią również własność gminy, ale nie są liczone jako pozycja majątkowa.

2. Mieszkania. Według wyników spisu z r. 1921 przypadało w Poznaniu na 1 klm. kwadratowy 137,88 budynków, na 1 nieruchomość przeciętnie 1,47 budynków. Gęstsze zestawienie budynków na obszarze nieruchomości posiadają wielkie miasta województw centralnych, rzadsze miasta województw południowych. Na 1 nieruchomość zamieszkaną liczono średnio 52,50 mieszkańców, na 1 budynek z przeznaczenia mieszkalny 35,65 mieszkańców. Są to liczby wielkie nietylko w porównaniu z miastami zagranicznemi, ale także z polskiemi. Daleko odbiega Warszawa, w której na nieruchomość przypadało 93,3 mieszkańców a na budynek 40,5. Następnie kroczy co do nieruchomości Łódź z średniem zaludnieniem 56,5, co do budynków stoi ona na trzeciem miejscu (33.0 mieszkańców). Poznań zajmował w dziedzinie zaludnienia nieruchomości trzecie miejsce wśród wielkich miast Polski, a co do zaludnienia budynków drugie. Stosunki takie zdradzają stosunkowo wielkie zgęszczenie ludności w większych kompleksach budowlanych. Rozszerzenie miasta w r. 1925 zmieniło obraz ten w pewnej mierze, doszedł bowiem znaczniejszy szereg nieruchomości jednobudynkowych i budynków małych lub średnich.

Na 100 budynków przypadało w r. 1921 jednomieszkaniowych 12,6; 2-mieszkaniowych 7,0; 3-mieszkaniowych 7,4; 4-mieszkaniowych 8,4; 5-mieszkaniowych 6.0; 6—10-mieszkaniowych 33,6; 11—20-mieszkaniowych 22,1; 20 i więcej mieszkaniowych 2,9. We wszystkich miastach większych Polski przeważają budynki o więcej niż 5 mieszkaniach, ale w dziedzinie tej kroczy razem z Warszawą Poznań na czele (po 59%); wyjątek stanowi Kraków, w którym przeważają budynki mniejsze. Budynków 1-mieszkaniowych miała najmniej Warszawa (11%), a za nią już kroczył Poznań (13%), inne wielkie miasta miały ich więcej (na czele Kraków 20%). Wybitnie rzadkie są w Poznaniu budynki o 2 i 3 mieszkaniach. Głównym typem poznańskim jest nieruchomość średnia o 4—20 mieszkaniach. Nieruchomości takich było w r. 1921 w Poznaniu 64,4%; liczba ta wysuwała Poznań na czoło większych miast polskich, razem ze Lwowem, wszystkie inne bowiem posiadały budynków takich relatywnie mniej. Najbardziej ulubiony jest w Poznaniu budynek 6—10 mieszkaniowy, t. j. posiadający na każdej kondygnacji 2 mieszkania; trzecia część wszystkich budynków z przeznaczenia mieszkalnych jest tego rodzaju na zwartym terenie zabudowanym miasta Poznania. Budynków zwanych koszarowemi, to znaczy posiadających ponad 20 mieszkań, jest mało (niespełna 3%), nieruchomości tego rodzaju jednakże stosunkowo wiele (13,9%). Wybiegają daleko poza Poznań Warszawa (37,6%) i Łódź (24,3%), ale reszta miast polskich ma nieruchomości takich mniej. Na jednę nieruchomość przypadało w Warszawie przeciętnie 20,07 mieszkań, w Łodzi 13,88, a następnie już w Poznaniu 11,35 mieszkań, gdy np. w Bydgoszczy tylko 4,82 mieszkań. Więcej niż 100 mieszkańców przypadało na 1 nieruchomość w Warszawie w 34,7% nieruchomości, w Łodzi 19,2%, w Poznaniu 12,1%, w reszcie miast znowu mniej. Na 1 budynek mieszkalny liczono mieszkań średnio w Warszawie 8,69, w Łodzi 8,12, w Poznaniu 7,64, inne miasta kroczyły poza Poznaniem. Wszystkie te liczby zdradzają, że Poznań, aczkolwiek zabudowany dobrze i nowocześnie, wykazuje wybitne zgęszczenie budowli tudzież zaludnienia.

Zupełnie inaczej przedstawia się porównanie Poznania z innemi miastami, gdy chodzi o techniczne wykonanie i wyposażenie nieruchomości i budynków mieszkalnych. Budynków murowanych było w r. 1921 w Poznaniu 96,1%, z ogniotrwałem pokryciem dachowem 98,5%. Są to daty bez konkurencji, daleko odbiegające od wszystkich miast w Polsce, z wyjątkiem miast w Polsce Zachodniej analogicznie zabudowanych. Różnica ta zwiększa się przy przeciwstawieniu urządzeń sanitarnych, pod którym to względem Poznań wyprzedza daleko wszystkie miasta polskie.

W r. 1921 stwierdzono, że było w Poznaniu mieszkań 35.769. Z tych znajdowało się w suterenach i piwnicach mieszkań 1.439, na parterze 9.112,

na 1. piętrze 8.563, na 2. piętrze 7.886, na 3. piętrze 7.556, na poddaszu 829, w różnych kondygnacjach 231, nieznanego położenia 153. Mieszkań 1-izbowych było 3.889, 2-izbowych 9.168, 3-izbowych 9.929, 4 do 5-izbowych 9.981, 6 do 9-izbowych 2.634, 10 i więcej-izbowych 130, nieznanej wielkości 45. W równych mniejwięcej pozycjach stają mieszkania 2, 3 i 4 do 5-izbowe. Przeciętnem mieszkaniem w Poznaniu jest 3-izbowe. Na 100 mieszkań jest w Poznaniu 1-izbowych 10,9; 2-izbowych 25,6; 3-izbowych 27,7; 4 do 5-izbowych 27,9, 6-izbowych i większych 8,0%. W tej dziedzinie stosunki w innych wielkich miastach polskich są zupełnie odmienne, w wszystkich miastach polskich ponad 100.000 mieszkańców (a wśród nich Poznań polepszył liczby przeciętne!) było mieszkań 1-izbowych 40,2%; 2-izbowych 25,2%; 3-izbowych 16,6%; 4 do 5-izbowych 13,7%; 6 i więcej-izbowych 4,2%. A więc prawie połowa mieszkań jednoizbowych, których w Poznaniu jest tylko 10%, większość znaczną stanowią mieszkania 1 i 2 izbowe (razem 65,4%), gdy w Poznaniu mieszkania o 3 i więcej pokojach składają się na taką samą większość (64,5%).

W r. 1921 panowały w Poznaniu stosunki mieszkaniowe mniejwięcej normalne, o tyle że nie więcej jak 1241 mieszkań, t. j. 3 procent, zajętych było przez więcej niż jedno gospodarstwo rodzinne a równocześnie zajętych było 1988 mieszkań przez jedno gospodarstwo osób samotnych. Z mieszkań 1-izbowych zajętych było przez dwa gospodarstwa rodzinne tylko 23. W 2357 mieszkaniach przypadało na izbę 0,5 lub mniej mieszkańca, w 13568 mieszkaniach najwyżej jedna osoba na izbę, a w 14.444 mieszkaniach więcej niż 2 osoby na izbę; z tych mieszkań było 8.346 jednoizbowych. Zaludnienie średnie jednej izby było 1,4 mieszkańca, co oznacza liczbę na polskie stosunki bardzo korzystną, zaludnienie średnie mieszkania 4,58 mieszkańców. Od roku 1921 zaludnienie to wzmacniało się z każdym rokiem i wynosiło w początku r. 1928 już 5,6 osób na mieszkanie.

Ruch budowlany leżał odłogiem do r. 1921, poczem z każdym rokiem przybierał. W latach 1919 do 1926 udzielono ogółem koncesyj budowlanych 4259, ukończono budynków nowych 424, w czem mieszkalnych 154, zbudowano nowych mieszkań 1204, zniesiono starych 322, przybyło więc 882 mieszkań. Od r. 1923 do 1926 przybyło 626 lokali handlowo-przemysłowych. W r. 1927 udzielono koncesyj 918, ukończono budynków nowych 99, w czem mieszkalnych 56, stawiono mieszkań 475, zniesiono 51, przybyło 424 mieszkań a nadto 88 lokali handlowo-przemysłowych. Od r. 1921 do 1927 przybyło efektywnie mieszkań 1292. Mieszkań 1-izbowych przybyło 153, 2-izbowych 506, 3-izbowych 278, 4-izbowych 187, 5-izbowych 56, 6 i więcej-izbowych 112. Uprzywilejowane pod względem rozbudowy były dzielnice Górczyn i Wilda, dzięki budowlom miejskim na ich terenach. Na Górczynie i św. Łazarzu przybyło w tym czasie

426 mieszkań, na Wildzie 304, w Jeżycach i Sołaczu 147, w Starem Mieście lewobrzeżnem 304, w Starem Mieście prawobrzeżnem 17, na nowych przedmieściach — od 1925 r. — 94. W najnowszem budownictwie mieszkaniowem przesunął się punkt ciężkości na mieszkania 2-izbowe z zachowaniem udziału 3-izbowych, i to kosztem mieszkań 1-izbowych, których prawie się nie buduje, oraz mieszkań 4 do 5-izbowych; mieszkania wielkie utrzymują się przy znacznym udziale w liczbie ogólnej.

3. Stan zaludnienia. W wieku 19. rozrastało się miasto Poznań średnio, a w szczególności zwiększyła się liczba ludności jak następuje: w r. 1816 23.584, w r. 1861-51.232, w r. 1871-56.374, w r. 1895-73.239. W r. 1900 rozszerzono terytorjum miejskie i liczono ludności ogółem 117.033. Odtąd był wzrost bardzo raźny, Poznań liczył bowiem w r. 1905-136.808 a w r. 1910-156.696 mieszkańców (w czem cywilnych 150.482). Wojna wstrzymała rozrost ludnościowy, wszystkie bowiem lata wojenne wykazywały znaczny odpływ migracyjny ludności oraz olbrzymie umniejszenie przyrostu naturalnego. Lata 1917 i 1918 były o tyle niezwykłe i wyjątkowe, że przyniosły naturalny ubytek ludności. W wyniku zjawisk tych szacowano ludność w końcu r. 1918 zaledwie w tej samej wysokości co w r. 1910 (156.091 mieszkańców). Następnie rozpoczął się niebywały dotychczas rozrost ludnościowy miasta Poznania. Pierwsze dziesięciolecie rządów polskich w Poznaniu jest najświetniejszym okresem w dziejach populacyjnych miasta. Wzrost ludności w okresie tym był tak wielki, że tylko miasta najbardziej uprzywilejowane pod względem rozwoju mogą współzawodniczyć z Poznaniem. W r. 1921 liczono ludności cywilnej 169.422, a było to na początku ruchu rozrostowego. W stosunku do r. 1918 wynosił przyrost przeszło 13.000 dusz, a licząc samą ludność cywilną — mniejwięcej 18.000 mieszkańców. Poznań należał do nielicznych miast w Polsce, które w porównaniu z ostatniem liczeniem ludności przed wojną przedstawiały wzmocnienie. Od r. 1921 nie posiadamy spisów ludności; według zestawień bieżących szacowano liczbę ludności miasta Poznania jak następuje: w końcu r. 1921: 172.823, 1922: 178.229, 1923: 185.521, 1924: 193.288, 1925: 220.023, 1926: 226.828, 1927: 237.048. Liczby te przedstawiają t. zw. ludność przypisaną. Nie są one tak pewne jak dane uzyskane w spisach ludności i podlegają w pewnej mierze korekturom przez spisy, korzystamy z nich jednakże dla braku materjałów spisów z znacznego już okresu czasu od r. 1921.

W stosunku geometrycznym wzrastała liczba ludności miasta Poznania jak następuje: w okresie 1816 do 1861 o 1,71%, w okresie 1861 do 1910 o 2,31%. Biorąc inne okresy, uzyskujemy: 1800-1921: 1,87%; 1816-1910: 2,04%; 1871-1910: 2,25%. Najbardziej słusznem jest wziąć jako punkt wyjścia rozwój w okre-

sie 1861-1910 z dobrą stawką 2,31%. W krótkim czasie 1900-1910 rozrost był silniejszy, wynosił bowiem 2,96%, zresztą był wybitnie słabszy, a w czasie wojny negatywny. W nowych czasach polskich przyrost ten był nieproporcjonalnie większy, sięgając blisko 4%, a gdy wliczy się przyłączone gminy — chwilowo jeszcze większy. Nowo wcielone gminy podniosły w r. 1925 ludność miasta Poznania o 16.696 mieszkańców. W latach 1919 do 1927 powiększył się Poznań ogółem o 81.000 mieszkańców, to znaczy średnio o 9.000 rocznie. W latach przedwojennych był krótki okres, w którym miasto wzrastało rocznie o mniejwięcej 6000 dusz (1905 i 1906), zresztą wahał się przyrost około 3000 dusz. Lata 1919-1927 były nierówne. Stosunkowo słaby przyrost przypadł na rok 1919 (2.094 dusz), rok masowego odpływu ludności niemieckiej. W r. 1920 podniosła się cyfra przyrostu na 6.891 dusz, w r. 1921 na 9.921. Do owego czasu przypływ nie był w wysokiej mierze krępowany brakiem mieszkań. Brak ten zmniejszył napływ w r. 1922 (5406 dusz). Następnie jednak trudności te nie pokonywały już siły atrakcyjnej miasta; przyrost ludności wynosił w r. 1923 i 1924 przeszło 7000 dusz rocznie i podniósł się w r. 1925 do 10.000 (bez wcielonych gmin). Pewną redukcję napływu spowodował kryzys gospodarczy i związane z nim bezrobocie. W r. 1926 wzrosło zaludnienie miasta o 6.800 mieszkańców. Wielki rozmach pracy w latach 1927 i 1928 podniósł ponownie przypływ do miasta, i znowu przyrost roczny obracał się na około 10.000 dusz.

Przyrost ludności ma dwa źródła: nadwyżkę urodzeń nad zgonami oraz nadwyżkę przypływu wędrownego nad odpływem. W okresie 1900 — 1905 przeważał przyrost napływowy (57,8%; przyrost naturalny 42,2% całego przyrostu), w okresie 1905 — 1909 przyrost naturalny (53,9% wobec 46,1% napływowego). W dziejach rozwoju ludnościowego miasta Poznania przeważały okresy, w których przyrost składał się mniejwięcej w połowie z nadwyżki naturalnej i w połowie z nadwyżki napływowej. Odmienne warunki panowały w okresach 1867 — 1871 (tylko 3,1% nadwyżki naturalnej w przyroście — przyczyną: choroby i wojna), dalej 1885 — 90 (nadwyżka naturalna większa niż przyrost ogólny) oraz 1895 — 1900 (nadwyżka naturalna 240%, ubytek wędrowny: 140%; przyczyną: przeludnienie miasta, odpływ do gmin podmiejskich). W pierwszych latach 20 wieku przeważa regularnie nadwyżka naturalna (najczęściej około 55% całego przyrostu); wyjątek stanowiły lata 1900, 1901, 1905, 1906, w których napływ był silniejszy i obejmował mniejwięcej $^2/_3$ całego efektywnego przyrostu, oraz lata 1909 (nadwyżka naturalna 79,2%) i bardzo ciekawy rok 1912, w którym nadwyżka naturalna była o 100% wyższa od ogólnego przyrostu, to znaczy że był znaczny deficyt wędrowny. W latach wojennych ruch napływowy był w wysokim stopniu negatywny.

STARE DOMY
PRZY ULICY ŻYDOWSKIEJ.

FRAGMENT STAREGO RYNKU

Rozwój stosunków w latach 1919 — 1928 był niezwykle żywy. W miejsce dawnej względnej stałości wstępuje wielka nierówność liczbowa, orjentacja zmienia się prawie corocznie. Oto podstawowe daty przyrostu ludności w tym okresie.

Przyrost ludności w Poznaniu 1919 — 1928.

Rok	Przyrost ogólny	Żywo urodzeni	Zmarli	Przyrost naturalny	Przyrost napływowy	Udział w przyroście %	
						przyrost naturalny	przyrost napływowy
1919	2.094	4.983	4.139	844	1.250	40,3	59,7
1920	4.717	6.002	4.277	1.725	2.992	36,6	63,4
1921 a)	9.921	4.740	3.002	1.738	8.183	17,5	82,5
1922	5.406	6.308	3.654	2.654	2.752	49,1	50,9
1923	7.292	5.805	3.336	2.469	4.823	33,9	66,1
1924	7.767	5.559	3.320	2.239	5.528	28,8	71,2
1925 b)	10.041	6.447	3.325	3.122	6.919	31,1	68,9
1926	6.805	5.945	3.311	2.634	4.171	38,7	61,3
1927	10.220	5.480	3.240	2.240	7.980	21,9	78,1
1928 30. XI.	10.582	5.133	3.053	2.080	8.502	19,6	80,4

a) Trzy kwartały. b) Bez mieszkańców nowowcielonych gmin.

Liczby dotyczące przyrostu napływowego nie są wprawdzie bezwzględnie pewne, doświadczenie statystyczne uczy bowiem, że faktycznie jest on zwykle niższy aniżeli to wynika z zestawień ludności przypisanej. Niemniej liczby te są przydatne dla odzwierciedlenia ruchu ludności. Przyrost naturalny był słaby w r. 1919 i niewielki jeszcze w r. 1920, znaczny zaś i w cyfrach absolutnych mniejwięcej równy w latach 1921 do 1928; wybijał się tylko w tym względzie rok 1925. A jednak udział przyrostu naturalnego w przyroście ogólnym jest bardzo nierówny. Normalnym w tej dziedzinie był jedynie rok 1922, w którym istniała historyczna równowaga nadwyżek naturalnej i napływowej. Nadwyżka napływu wzrastała z 59,7% w r. 1919 do 82,5% w r. 1921, poczem cofnęła się gwałtownie na 50,9% w r. 1922. Od tego roku przełomowego wzmacniała się ponownie, dochodząc do chwilowego maximum w r. 1924 (71,2%) a następnie cofała się znowu powoli do r. 1926 (61,3%), a odtąd rosła znowu do roku 1928 (80,4%).

Łamana linja rozwoju ruchu napływowego nie jest uważana za zjawisko korzystne dla miasta. W nierównych warunkach życia najnowszych czasów powstaje w urbanistyce kwestja racjonalnej polityki populacyjnej. W interesie miast żąda się niekiedy ograniczenia swobody osiedlenia. Na razie myśl ta nie

ma warunków realizacji. To też fala napływu skierowuje się tam, gdzie właśnie istnieje potrzeba rąk do pracy. Żywioł ludzki staje się coraz bardziej ruchliwym. Z rozwoju ruchu populacyjnego w Poznaniu można na razie przyjąć jeden pewnik: że życie gospodarcze miasta Poznania miało niezwykle wielkie zapotrzebowanie czynnika pracowniczego, że zatem wielka siła atrakcyjna Poznania była odpowiednikiem rozszerzenia się podstaw pracy gospodarczej w mieście. Stałych tendencyj, któreby miały znaczenie na przyszłość, utrwalić na razie nie można, na czas najbliższy nie ustanie jednakże preponderancja przyrostu napływowego, która i dlatego jest coraz ogólniejsza w miastach, że cyfry ruchu naturalnego relatywnie spadają; wprawdzie przyrost naturalny w dziesięcioleciu powojennem w Poznaniu nie osłabł na ogół i w niektórych latach był korzystniejszy niż w początkach 20. wieku, ale stało się to dzięki bardzo korzystnej śmiertelności, niema zaś pewności, iżby poprawa śmiertelności posuwała się stale w tak wybitnym stopniu.

Ogromny ruch ludnościowy, świadczący o wybitnej żywotności miasta przeżył Poznań w dziesięcioleciu 1918 — 1928, ruch zupełnie nieprawdopodobny w dziejach miast europejskich tego charakteru. Około 50.000 ludności niemieckiej opuściło Poznań, nowej ludności przybyło efektywnie około 120.000. Skład ludnościowy stanowi może największy przewrót w życiu Poznania. Już w dniu spisu ludności przebywało w Poznaniu osób cywilnych nieurodzonych w mieście 46,7%. Na 100 osób urodzonych w mieście — mieszkało w Poznaniu 187,6. Stawkę tę przekraczało w całej Rzeczypospolitej kilka tylko powiatów, a mianowicie miasta Bydgoszcz, Grudziądz i Toruń. Bądź co bądź liczba mieszkańców urodzonych w Poznaniu była relatywnie nieco większa niż za czasów niemieckich, w r. 1905 wynosiła bowiem tylko 41,1%; gdyby zaś w r. 1921 liczyć jako napływową całą ludność nieobjętą spisem cywilnym tudzież ludność, która nie podała dostatecznie wyraźnie miejsca urodzenia, to jednak byłoby ludności ściśle tubylczej około 43%. Od r. 1921 przesunął się jednakże stosunek ten poważnie na korzyść ludności napływowej.

W latach przedwojennych rozrastała się najwięcej dzielnica Wilda, następnie Św. Łazarz z Górczynem, dalej Jeżyce (i to w stosunku 3:2:1), słabo wzmacniało się Stare Miasto prawobrzeżne, a zmniejszało się powoli zaludnienie Starego Miasta lewobrzeżnego. Od r. 1910 do 1921 cofnęło się lekko zaludnienie całego Starego Miasta, ludność Jeżyc z Sołaczem wzrosła o 4,6%, ludność Św. Łazarza z Górczynem o 18,0%, ludność Wildy o 30,6%. Zjawisko podobne do dawniejszego, tylko Jeżyce osłabione stosunkowo. Najnowszy ruch budowlany forytuje również Św. Łazarz, Górczyn i Wildę, jednakże brak mieszkań skierowuje ludność ku ściślejszemu wykorzystaniu mieszkań dawniejszych, skutkiem czego przyrost ludności rozkłada się bardziej równomiernie na całe

miasto. Gęstość zaludnienia ogólnego podniosła się do r. 1928 o okrągło 20%, reszta przyrostu przypada na dzielnice, w których skupia się ruch budowlany.

4. Ludność według wieku i płci. W r. 1921 przypadało w Poznaniu na 100 mężczyzn 119,1 kobiet. Kobiety stanowiły 54,35% ludności. Jest to udział niezwykle wielki. Liczba ta jednak myli, ponieważ spis z r. 1921 wyodrębnił ludność wojskową, ma ona przeto raczej znaczenie przy ocenie pewnych zjawisk politycznych (wybory) niż w dziedzinie ustosunkowania się ludności w mieście według układu rodzajowego. W r. 1910 stanowiły kobiety 52,64% ludności miejskiej, i Poznań stał w rzędzie najbogatszych w kobiety miast wielkich. Efektywny udział kobiet w liczbie całej ludności miejskiej w r. 1921 był mniejszy niż w r. 1910, chociaż trudno go ściśle określić. Zjawisko to jest o tyle ciekawe, że liczba relatywna ludności żeńskiej od r. 1867 stale wzrastała, a w warunkach najnowszych rozwój ten wykazuje przerwę.

Brak dat wojskowych utrudnia też porównywanie układu ludności według wieku z spisami dawniejszemi. Gdy przy wliczeniu ludności wojskowej szczególnie silną była grupa wieku 20 — 24 lat, dane z r. 1921 wykazują szczególną jej słabość.

Ludność Poznania według wieku 1905 i 1921.

Na 1000 mieszkańców przypadało:

Wiek lat	1905			1921		
	ogółem	mężczyzn	kobiet	ogółem	mężczyzn	kobiet
0 — 5a)	120,2	60,6	59,6	100,8	51,6	49,2
6 — 9	102,8	51,3	51,3	81,2	41,1	40,1
10 — 14	93,0	47,2	45,8	106,3	52,7	53,6
15 — 19	100,3	47,7	52,6	112,0	52,5	59,5
20 — 24	121,8	69,6	52,2	103,8	35,5	68,5
25 — 29	94,9	45,4	49,5	105,8	47,4	48,4
30 — 39	150,1	65,9	74,2	157,6	74,8	82,8
40 — 49	95,7	43,3	52,4	108,8	52,1	56,7
50 — 59	66,6	27,5	39,1	64,7	28,1	36,6
60 i wyżej	64,6	23,4	41,2	59,0	20,9	38,1

a) W r. 1905 rozliczano grupy 0 — 5 i 5 — 10 lat

Z powodu wyłączenia ludności wojskowej w r. 1921 doznały wszystkie relacje pewnego przesunięcia. Mimo to stwierdzić można pewne szczegóły charakterystyczne, ilustrujące zmiany, jakie zaszły w układzie ludności według wieku. W bardzo wybitnej mierze spadła relatywnie liczba dzieci i to z powodu znacznie zmniejszonej rozrodczości w czasie wojny. Wzmocniła się ludność dojrze-

wająca i dojrzała wiekiem (w grupie 20 — 24 brak wojska, jest ona jednakże mimo to stosunkowo słabsza niż w r. 1905). Wyraźne jest wzmocnienie grup wieku od 30 do 49 lat; w stosunkach przedwojennych grupy te były w Poznaniu słabsze niż średnio w wielkich miastach państwa pruskiego; podniesienie udziału grup tych znamionuje pewne polepszenie życia gospodarczego w mieście, częściowo wszakże jest ono spowodowane posunięciami z powodu małych liczb młodzieży. Spadł udział ludności starej, który dawniej był w Poznaniu wybitnie wielki; spadek ten tłumaczy się przyspieszoną śmiertelnością w okresie wojennym.

Kobiety są w mniejszości jedynie w dwu najniższych grupach wieku, to znaczy do lat 10, czego powodem większa ilość urodzeń chłopców niż dziewcząt. Pomiędzy cywilną ludnością mają kobiety w grupie 20 — 24 lat oczywiście przewagę, w przeciwieństwie do r. 1905, kiedy wliczano także wojsko. Zmiana zdecydowana nastąpiła w okresie 10 — 14 lat; grupa ta miała w r. 1905 większość męską, w r. 1921 zaś żeńską. Liczba kobiet w grupach od 15 do 24 lat jest szczególnie wielka z powodu znacznej imigracji młodych kobiet do miast. Wyłączając okres 20 do 30 lat utrzymuje się liczba kobiet w coraz większej sile w porównaniu z ilością mężczyzn, w grupie najstarszej (60 lat i wyżej) jest kobiet niemal dwakroć tyle co mężczyzn. Zjawisko to tłumaczy się doświadczeniem statystycznem stwierdzającem, że średni wiek dożycia u kobiet jest większy niż u mężczyzn. Wśród ludności cywilnej ponad 20 lat życia przewaga kobiet nad mężczyznami wynosi 129 : 100 czyli okrągło 4 : 3.

Ciekawy jest układ poszczególnych zespołów wyznaniowych w Poznaniu według wieku. Olbrzymio przeważająca ludność rzymsko-katolicka zachowuje mniejwięcej te same proporcje grup wiekowych co całość ludności miejskiej. Zupełnie odrębną zaś jest struktura w tej dziedzinie ludności ewangelickiej i żydowskiej. W obu tych zespołach nikłą jest liczba młodzieży do 5 lat: u ewangelików 59,6 na 1000, u żydów 56,0, gdy ogółem przypada 120,2 dzieci do 5 lat na 1000 mieszkańców miasta. Analogiczną słabość wykazują następne grupy młodociane tudzież wczesnej dojrzałości. Do 30. roku życia liczba ewangelików i żydów jest relatywnie mniejsza niż u całej ludności miasta. Im starszy wiek, tem większy relatywny przyrost. W pośród ludności ewangelickiej było w r. 1921 osób w wieku 30 i więcej lat 532,1 na 1000, wśród ludności żydowskiej 555,7 na 1000, podczas gdy na wszystkie wyznania razem wziąwszy przypadało tylko 317,0 osób w tym wieku na 1000 wszystkiej ludności. Zjawisko to tłumaczy się szczególnie silną emigracją młodszego żywiołu niemieckiego tak chrześcijańskiego jak żydowskiego, bo sama różnica płodności nie wywołałaby różnic tak znacznych. Analogicznie do zwiększonej ilości ludności starszej u ewangelików i żydów

wypadały liczby śmiertelności dla tychże zespołów mniej korzystnie niż dla ludności katolickiej.

5. Ludność według wyznania religijnego. Radykalna przemiana dokonała się w dziesięcioleciu 1918 — 1928 w układzie wyznaniowym ludności miasta Poznania. Nigdy jeszcze skład wyznaniowy nie przesunął się w jakiemkolwiek mieście tak gwałtownie — za wyjątkiem chyba wprowadzenia reformacji w państwach, gdzie panowała zasada „cuius regio eius religio". W r. 1910 było w Poznaniu rzymskich katolików 100.476, w r. 1921 natomiast 158.059, w r. 1928 wreszcie 236.016. W tychże samych latach było ludności ewangelickiej 49.906 wzgl. 8.882 wzgl. 7.817, a żydów 5.611 wzgl. 2.088 wzgl. 2.319, innych i nieznanych 703 wzgl. 393 wzgl. 640.

W procentach wyrażała się siła zespołów wyznaniowych jak następuje:

	1871	1880	1890	1900	1910	1921	1928
Rzymscy katolicy	50,3	54,3	57,7	62,7	64,1	93,3	95,6
Ewangelicy	36,6	34,6	33,2	31,8	31,9	5,3	3,2
Żydzi	13,0	10,8	8,8	5,1	3,6	1,2	0,9
Inni	0,1	0,3	0,3	0,4	0,4	0,2	0,3

W ciągu dwóch lat (1919 — 1921) zmieniło się miasto pod względem wyznaniowym mieszane na jednowyznaniowe, bo grupy niekatolickie pozostały w sile tak nieznacznej, że jednolitości tej nie naruszają. Wprawdzie przyrost relatywny ludności katolickiej dokonywał się już od połowy 19. wieku i posunął się z połowy na dwie trzecie całej ludności miejskiej, ale grupa ewangelicka trzymała się mniejwięcej w jednej trzeciej całości. Między rokiem 1910 — a stan ówczesny trwał mniejwięcej do r. 1918 — a 1921 przybyło katolików 58.000, a ubyło ewangelików 41.000 i żydów przeszło 2.500. Redukcja natężenia ludności niekatolickiej posuwała się po r. 1921 w dalszym ciągu, oczywiście w powolnym już tylko rozwoju. Jedynie napływ elementu żydowskiego przybierał w latach ostatnich na siłach i w tej dziedzinie zapoczątkował się nowy okres rozwojowy. Od połowy 19. wieku ubywało w Poznaniu żydów, przez długi szereg lat nietylko relatywnie ale również absolutnie; tendencja ta zachowała się w pierwszych latach rządów polskich, wkrótce jednak nastąpił zwrot: żydzi powoli ale stale napływają do Poznania, i jakkolwiek pozostają w niewielkiej liczbie, jednakże zwiększają swą liczbę nietylko absolutnie ale ostatnio także relatywnie. Zjawisko to tłumaczy się prosto: w latach dawniejszych zamknięty był dopływ wschodnich żydów a dokonywał się odpływ ku wielkim centrom miejskim Niemiec zachodnich, obecnie razem z dopływem chrześcijan z innych dzielnic Polski ruszyła się nowa imigracja żydowska do Poznania.

6. Ludność według narodowości. Zmiana układu narodowościowego była podobna do przeobrażeń w układzie wyznaniowym w ciągu pierwszego

dziesięciolecia rządów polskich, z tą wszakże różnicą, że ujednolicenie narodowościowe było jeszcze silniejsze. Poznań jest z miast wielkich w Polsce miastem najbardziej i bezwzględnie polskiem. W r. 1921 przyznało się do narodowości polskiej 93,72% ludności cywilnej. Od czasu tego wzmocnił się jeszcze żywioł polski, chociaż ściślej przyrostu dodatkowego określić nie można w braku danych o narodowości osób przyprowadzających się do Poznania i opuszczających miasto. Szacowano pod koniec r. 1928 ludność polską na 96,6%, niemiecką 3,2%, inną i nieznaną 0,2%, w liczbach absolutnych zaś Polaków 238.792, Niemców 7950, innych 730. Według statystyk urzędowych dzieliła się ludność Poznania według narodowości jak następuje (w procentach):

	1890	1900	1910	1921
Polacy	50,76	55,82	57,07	94,03
Niemcy	49,09	43,91	41,78	5,55
Inni	0,15	0,24	1,15	0,42

Charakterystyczną w warunkach przedwojennych rzeczą było podnoszenie się relatywnie żywiołu polskiego, podobnie, jak to stwierdziliśmy przy ludności katolickiej. Ludność niemiecka cofała się prawie regularnie. Wzrastali w pewnym stopniu t. zw. dwujęzyczni. Przewrót dokonany między r. 1918 a 1921 był ogromny; liczba Polaków podniosła się od r. 1910 do 1921 z 89.428 na 159.301, liczba Niemców spadła z 65.467 na 9.392, tam wzrost o 70.000, tu redukcja o 56.000, większa byłaby jeszcze różnica, gdyby w r. 1921 doliczono ludność wojskową.

W porównaniu z wyznaniami obserwowano przed wojną większą ilość katolików niż Polaków i to mniejwięcej o 7% całej ludności, która to różnica przypadał głównie na korzyść narodowości niemieckiej a zresztą na rzecz dwujęzycznych. W r. 1921 zmienił się obraz o tyle, że liczby narodowości polskiej i wyznania rzymsko-katolickiego były prawie równe, z drobnem przechyleniem w odwrotnym kierunku: do narodowości polskiej przyznało się 0,7% obywateli więcej niż do wyznania katolickiego. Jednakże i narodowość niemiecka pozostała mocniejszą niż wyznanie ewangelickie (o 0,2%) całej ludności miejskiej.

7. Ludność według zawodów. W r. 1907 liczono w mieście Poznaniu ludności zawodowo przynależnej do grup zawodowych: rolnictwo 2950 (2,1%), przemysł 60.424 (43,2%), handel i komunikacja 35.772 (25,6%), usługi osobiste 4.608 (3,3%), służba publiczna 19.879 (14,3%) bez zawodu 16.060 (11,5%), razem 139.493 mieszkańców. Przy spisie ludności w r. 1921 przeprowadzono również rejestrację zawodową. Ponieważ jednak układ polskiej statystyki zawodowej jest bardzo odmienny od niemieckiej, nie można przeprowadzić porównania z danemi dawniejszemi.

Według działów zawodu objektywnego stwierdzono w Poznaniu w r. 1921 następujący układ zawodowy ludności:

Dział zawodowy	Czynni zawodowo						Pomagający członkowie rodzin	Przynależni zawodowo	
	ogółem	mężczyzn	kobiet	samodzielni	personel pracowniczy	robotnicy		ogółem	%
Ogółem	79.844	49.031	30.813	10.229	17.905	39.185	890	169.422	100
Rolnictwo i ogrodn.	589	411	178	174	56	207	144	1.231	0,7
Przemysł	20.694	14.899	5.795	5.078	1.910	13.267	412	46.495	27,5
Handel i ubezpieczenia	12.904	7.627	5.277	3.660	4.444	4.474	302	26.066	15,4
Komunikacja	8.440	7.681	759	118	2.332	5.975	10	26.614	15,7
Służ. publ. i wolne zaw.	9.254	5.835	3.419	723	6.260	2.254	4	20.455	12,1
Armja i t. p.	4.925	4.090	835	—	1.615	3.303	—	12.911	7,6
Służ. dom. i in. usł. osob.	7.240	526	6.714	470	5	6.740	16	8.184	4,8
Bez zaw. i nieznan. zaw.	15.798	7.962	7.836	4	1.283	2.965	2	27.466	16,2

W całokształcie rozwoju jedna rzecz nie ulega wątpliwości, że wzmocniły się głównie działy handlu i komunikacji, które i dawniej — choć w tempie wolniejszem — zwiększały swe znaczenie. W dziale „armja itp." rozumieć należy głównie zakłady wojskowe.

W wielkim dziale przemysłu i górnictwa wysuwały się w r. 1921 pod względem ilości zajętych ludzi następujące gałęzie: Na czoło występuje przemysł odzieżowy i galanteryjny (5.440 osób zawodowo czynnych), za nim kroczy przemysł spożywczy (4.176 osób), następuje w znaczniejszym odstępie przemysł maszynowy i elektrotechniczny (2570 osób), dalej idą przemysł budowlany, drzewny i in. Po r. 1925, t. j. po wcieleniu uprzemysłowionych gmin Głównej, Komandorji i Starołęki, sytuacja zmieniła się w pewnej mierze, następstwo głównych gałęzi przemysłowych pozostało jednakże na ogół nienaruszone. Trzy naczelne gałęzie przemysłu różnią się poważnie liczbą warsztatów. W przemyśle odzieżowym było samodzielnych zawodowców 2891, t. j. więcej niż połowa zawodowo czynnych, a wśród nich 2.413 niezatrudniających obcych sił roboczych. W przemyśle spożywczym było samodzielnych zawodowców 680, w czem 290 bez obcych sił roboczych, a w przemyśle metalowym 99 samodzielnych, w czem 45 bez obcych sił roboczych. Po zakładach światła i wody oraz wojskowych posiada wśród większych gałęzi przemysłowych przemysł metalowy średnio największą obsadę warsztatu. Na jednego samodzielnego przypadało w r. 1921 przeciętnie 26 zawodowo czynnych. Więcej niż 10 zawodowo czynnych posiadało na 1 samodzielnego poza tem tylko górnictwo, hut-

nictwo, przemysł papierniczy i przemysł poligraficzny. W innych gałęziach przemysłowych mają znaczną liczebną przewagę zakłady drobne.

W dziale handlu i ubezpieczeń było zawodowo czynnych w handlu towarowym 6.380 osób, w zawodzie hotelowo-restauracyjnym 2.677 osób, w handlu pieniężnym 2484 osób, w ubezpieczeniach 662, reszta w spółdzielniach i pośrednictwie różnego rodzaju.

W komunikacji kroczą na czele koleje i kolejki (6.414 osób zawodowo czynnych) po nich poczta (1.422 osób). W dziale „służba publiczna" przeważają urzędnicy państwowi i samorządowi (5.013 osób), szkolnictwo i wychowanie zatrudniało 1.553 jednostek, służba zdrowia 1.432 osób. Do urzędników wliczono adwokatów i ich biura. Służby domowej w ścisłem znaczeniu liczono 6.391 osób. Wśród osób bez zawodu mieszczą się chorzy, uczniowie w zakładach naukowych, bezrobotni tudzież utrzymujący się bez pracy.

8. Naturalny ruch ludności. Związki małżeńskie. Liczba roczna związków małżeńskich obracała się przed wojną około 1000, najwyższą była w r. 1912 (1.177), podczas wojny spadła znacznie, osięgając minimum w r. 1916 (663). Przez cały okres wojenny było związków małżeńskich conajmniej 1000 mniej niżby na równą ilość mieszkańców w warunkach normalnych spodziewać się było można. Tuż po ukończeniu wojny nastąpiło, jak wszędzie, zwiększenie liczby nowych związków małżeńskich. W r. 1919 zawarto ich w Poznaniu 1813, w r. 1920 — 2.324. W latach tych wyrównane zostały straty z czasu wojny, a równocześnie zapoczątkowało się zjawisko nowe: wielkie podniesienie liczby związków małżeńskich; znacznie częstszem stało się małżeństwo niż w warunkach dawnych. W trzech kwartałach r. 1921 zawarto 1.671 małżeństw (w stosunku rocznym 2.208). Bądź co bądź najwyższą liczbę osięgnął r. 1920, a następnie spadała liczba związków małżeńskich mimo zwiększania się liczby ludności. Wracały liczby bardziej normalne, a powoli zeszły w pobliże normy dawnych czasów. Rok 1922 wykazuje związków małżeńskich 1.757, r. 1923: 1.667, 1924: 1.366. Było to absolutne minimum powojenne. Znaczną poprawę przyniósł r. 1925 (1.605 związków), następnie cofnęła się znowu liczba nowych małżeństw: w r. 1926: 1.512, polepszyły się związki w r. 1927: 1.644, w r. 1928 (30. XI.) 1.715.

Na 1000 mieszkańców zawarto w Poznaniu związków małżeńskich w stosunku rocznym w okresach: 1900-04: 7,8, 1905-09: 7,4, 1910-14: 6,9, 1915-1919: 6,4. Relacja ta spadała w latach przedwojennych regularnie; w latach 1871-75 wynosiła 10,3 a potem spadała miarowo. W latach wojennych 1914-1918 wynosiła tylko 4,2. Lata powojenne prześcignęły wszystkie pamiętne relacje. Na 1000 mieszkańców przypadało związków małżeńskich w stosunku rocznym: w r. 1919 — 10,8, w r. 1920 — 14,3, w r. 1921 — 13,1, oto lata najwyższych stawek

WIDOK MIASTA Z WIEŻY RATUSZOWEJ.

związków małżeńskich, tak absolutnych jak relatywnych. Rok 1922 utrzymuje jeszcze silny stosunek: 9,9 na 1000, rok 1923 zniża go na 8,6, rok 1924 na 6,1. W tym roku liczba nowych związków małżeńskich nawiązała niejako do ostatniej stawki przedwojennej i zapoczątkowała tendencję zniżkową ścisłą (bo do owego czasu zniżka nie zstąpiła jeszcze do stawek przedwojennych). Tendencja ta nie utrzymała się jednakże, bo w r. 1925 podniosła się liczba związków małżeńskich na 7,3 w stosunku do 1000 mieszkańców, w r. 1926 zredukowała się na 6, 7, w r. 1927 podniosła się na 6,9, w r. 1928 na 7,0.

Ogólnie biorąc związki małżeńskie były w całem 10-leciu 1919 — 1928 wybitnie częstsze niż dawniej, zaznaczyło się jednak pewne wyrównanie i przybliżenie do norm dawniejszych. Mimo dotkliwego braku mieszkań nie można mówić o zmniejszeniu się liczby związków małżeńskich w Poznaniu. A jednak wykazują inne wielkie miasta Polski — za wyjątkiem Bydgoszczy — na ogół nieco większą stosunkowo ilość związków małżeńskich, różnica wszakże jest niewielka.

Mężczyzni żenią się najczęściej w wieku 25 — 29 lat, kobiety wychodzą zamąż najczęściej w wieku 20 — 24 lat. Zjawisko analogiczne obserwowano również przed wojną. Zaszła jednak zmiana co do wieku nowożeńców bardzo wyraźna o tyle, że wiek ten podwyższył się. Przeciwstawiamy najważniejsze grupy w okresach 1906 — 1910 i 1919 — 1926.

Mężczyźni	1906—10	%	1919—26	%
Ogółem	5.208	100	13.715	100
Poniżej 25 lat	1.612	31,0	3.234	23,6
25 — 29 lat	1.993	38,3	4.990	36,4
30 — 49 lat	1.392	26,6	4.824	35,1
50 i więcej lat	211	4,1	667	4,9

Kobiety	1906—10	%	1919—26	%
Ogółem	5.208	100	13.715	100
Poniżej 20 lat	578	11,1	961	7,0
20 — 24 lat	2.324	44,6	5.732	41,8
25 — 29 lat	1.275	24,5	4.026	29,4
30 — 49 lat	967	18,6	2.842	20,7
50 i więcej lat	64	1,2	154	1,1

Mężczyzn ożeniło się w wieku do 29 lat w okresie 1906 - 10 razem 69,3, w okresie 1919 - 26 natomiast tylko 60%. Kobiet wyszło zamąż w wieku do 24 lat w dawniejszym okresie 55,7%, w nowszym zaś 48,8%.

Stan cywilny nowożeńców nie zdradza znaczniejszych przemian. W porównaniu okresów 1906 - 10 i 1919 - 26 podniosła się lekko cyfra relatywna mężczyzn stanu wolnego (z 88,2 na 88,6%) a w większej mierze mężczyzn rozwiedzionych (z 1,1 na 1,6%), spadła zaś relacja wdowców (z 10,7 na 9,8%). Inaczej u kobiet. Spadła głównie cyfra panien (z 93,4 na 91,9%), prawie bez zmiany pozostała rata rozwódek (1,0 i 1,1%), zwiększyła się natomiast liczba wdów wychodzących ponownie za mąż (z 5,6 na 7,0%). Przesunięcia te są zrozumiałe na tle warunków powojennych.

Zgodnie z radykalną zmianą układu wyznaniowego i narodowościowego ludności zwiększa się ogromnie ilość małżeństw katolickich i polskich, spadły natomiast inne wyznania i narodowości. W latach 1910 - 14 było wśród mężczyzn 63,3% katolików, 32,6% ewangelików, 3,4% żydów, 0,1% innych. W latach 1920 — 1924 przypadało na katolików 94,7%, na ewangelików 4,1%, na żydów 1,0%, na innych 0,2%. W r. 1926 katolicy stanowili 97,4%, ewangelicy 2,0%, żydzi 0,5%, inni 0,1%. Podobnie było wśród kobiet w latach 1910 - 14 katoliczek 65,3%, ewangeliczek 31,3%, żydówek 3,4% a w latach 1920 - 24 katoliczek 94,7%, ewangeliczek 4,3%, żydówek 0,9%, innych 0,1%, w r. zaś 1926: 96,2 — 2,9 — 0,5 — 0,4%. Małżeństwa wyznaniowo mieszane są rzadkie, obracają się na około 3% ogólnej ilości związków małżeńskich. W składzie małżeństw tych zaszło jednakże przejściowo zjawisko ciekawe; oto do r. 1925 żeniła się większa ilość katolików z ewangeliczkami niż ewangelików z katoliczkami. Pozatem obserwowano, głównie w latach przedwojennych, stosunek przeciwny, kobiety katolickie częściej wstępowały w małżeństwa mieszane niż mężczyźni. Mimo drobnej ilości odgrywają małżeństwa mieszane wielką rolę w życiu ludności ewangelickiej, mniejwięcej każdy trzeci związek małżeński u ewangelików jest wyznaniowo mieszany.

Wśród mężczyzn zawierających związki małżeńskie w latach 1910 - 14 było 56,4% Polaków, w latach 1920 - 24 zaś 95,4%, w r. 1926: 98,1%. Niemcy spadli z 43,5% na 4,3% i wreszcie 1,8%. Polki występowały 1910 - 14 w sile 59,4%, w latach 1920 - 24 stanowiły 95,1%, w r. 1926: 97,2%. Niemki reprezentowane były w tychże okresach 40,5 — 4,6 — 2,5%. Małżeństwa narodowościowe mieszane niedosięgają 2% związków małżeńskich. Podobnie jak to stwierdziliśmy przy wyznaniach, znajdujemy w składzie małżeństw narodowościowo mieszanych częściej większość kobiet narodowości niemieckiej niż mężczyzn, jednakże zjawisko to nie jest stałe, poszczególne lata są nierówne.

Najmniej związków małżeńskich zawiera się w marcu (wielki post), maju (przesąd) i grudniu (adwent), najwięcej w lutym (zapusty), październiku i listopadzie (przed adwentem).

9. Urodzenia. Miasto Poznań zajmowało niezwykle wysokie stanowisko wśród miast europejskich w dziedzinie rozrodczości ludności. Mimo bardzo wielkiej stosunkowo liczby urodzeń nie podążał Poznań za szerokim prądem zmniejszania ilości ich. W ciągu lat 1880 — 1909 nie zmieniła się prawie liczba urodzeń w stosunku do ogólnej ilości ludności. Na 1000 mieszkańców przypadało w okresie 1905 — 1909 żywourodzonych rocznie 36,9. Dopiero tuż przed wojną zaznaczył się lekki spadek (1910 - 14: 33,4). Po wojnie nastąpiła wyraźna zmiana. Nie była ona widoczną do r. 1922 z powodu wielkiej ilości młodych małżeństw i utrzymała się jeszcze w roku tym na wysokości 36,0

żywourodzonych na 1000 mieszkańców. Potem spada cyfra rozrodczości zdecydowanie: w r. 1923: 31,9 — w r. 1924: 29,5 — w r. 1925: 29,9 — w r. 1926: 26,7 — w r. 1927: 23,1, w r. 1928: 20,8. Rozwój ten, t. j. tendencja zniżkowa, przybrał charakter zjawiska stałego. Przy wszystkich liczbach urodzeń należy pozatem uwzględnić, że wśród urodzeń notowanych w Poznaniu znajduje się prawie $^1/_8$ urodzeń dzieci pozamiejscowych. Nie wydzielamy ich przy rozważaniach naszych, gdyż nie wyłączano ich w latach dawniejszych, chcąc jednakże ściśle określić kwotę urodzeń w mieście Poznaniu należy cyfry powyższe odpowiednio obniżyć. W zakresie liczby urodzeń dokonało się w latach 1919 — 1928 przeobrażenie niezwykle ważne. Od r. 1923 obserwujemy nawet absolutne zmniejszenie liczby urodzeń; jedyny wyjątek stanowi r. 1925.

Liczba dzieci nieślubnych podniosła się nagół. W latach 1910-14 było wśród żywourodzonych dzieci nieślubnych 13,85%, w czasie wojny nawet 19,49%, w latach 1920-24: 16,86%, w r. 1926: 17,91%, w r. 1927: 17,77%. Są to wszakże liczby dotyczące wszystkich urodzeń w Poznaniu, bez względu na przynależność miejscową. Tymczasem jednak dzieci nieślubnych przynależności niemiejscowej jest szczególnie wiele. Tak np. było w r. 1926 ślubnych dzieci miejscowych 4.591, zamiejscowych 297 (6,1% wszystkich ślubnych), nieślubnych zaś miejscowych 712, zamiejscowych 345 (32,6% wszystkich nieślubnych). Na 100 żywourodzonych miejscowych przypadało nieślubnych w r. 1926: 13,43, w r. 1927: 13,07. Mimo to widoczne jest relatywne podwyższenie się ilości urodzeń nieślubnych w porównaniu z czasami przedwojennemi. Procent urodzeń martwych cofa się zlekka (w latach 1910-14: 3,31, 1920-24: 3,26, 1926: 2,88, podniósł się w roku 1927: 3,07%).

Wysoką liczbę urodzeń zawdzięczał Poznań w czasie minionym wielkiej płodności małżeństw polskich. Według następstwa rodowego żywourodzonych w jednem małżeństwie przypadało w r. 1910 na małżeństwa polskie średnio 4,31 dzieci, na niemieckie 3,06 dzieci, małżeństwa narodowościowo mieszane stały między owemi krańcowemi stawkami (ojciec Polak: 3,64, matka Polka 3,22). Do r. 1913 nastąpiła lekka zniżka: płodność małżeństw polskich 4,18, małżeństw niemieckich 2,74. Po wojnie zmieniła się średnia ilość dzieci bardzo znacznie; w małżeństwach polskich w r. 1922: 2,70, 1924: 2,49, 1926: 2,92; w małżeństwach niemieckich w r. 1922: 2,06, 1924: 2,47, 1926: 2,86. Małżeństwa niemieckie zachowały ostatecznie płodność dawną, małżeństwa polskie straciły ją i zrównały się z niemieckiemi. Zauważyć jednakże należy, iż w czasach najnowszych zaważyła na szali wielka ilość młodych małżeństw, że zjawisko jest w części przejściowe, poznać po tendencji zwyżkowej cyfr podanych.

W całej liczbie urodzeń element polski był zawsze relatywnie silniejszy od niemieckiego. Przed wojną było żywourodzonych dzieci polskich powyżej $^2/_3$ liczby ogólnej. W okresie 1919-1928 spadł udział urodzeń niemieckich wcześnie na 2%, od r. 1924 obraca się około $1^1/_2$% przy dzieciach ślubnych. Urodzeń dzieci ślubnych polskich jest $98^1/_2$%. Mniejszy jest procent żywourodzonych dzieci nieślubnych narodowości polskiej, nie przekracza on bowiem 96%. 4 do 5% dzieci nieślubnych jest narodowości niemieckiej. I w tej dziedzinie było w czasach przedwojennych inaczej: wśród dzieci polskich był większy procent nieślubnych niż wśród niemieckich. Obecnie doszło do tego, że mniejwięcej 40% wszystkich żywourodzonych dzieci niemieckich jest pochodzenia nieślubnego. Nie wynika stąd jednakże, iżby istotnie wśród poznańskiej ludności niemieckiej tak znaczny procent młodego pokolenia był nieślubnego pochodzenia, dzieci nieślubne są bowiem w wielkiej części przynależności zamiejscowej. Liczby relatywne podane pod kątem widzenia narodowości stosują się z bardzo drobnemi odchyleniami do wyznań chrześcijańskich; urodzenia żydowskie stanowią zaledwie 0,5-0,6% wszystkich urodzeń. W małżeństwach mieszanych, w których jedno z rodziców jest wyznania katolickiego, są dzieci w przewadze tegoż wyznania. W r. 1925 urodziło się z małżeństw takich 61 noworodków żywych, w czem było katolickich 47; w r. 1926 na 41 było katolickich 34.

Ogólna liczba urodzeń żywych wynosiła w r. 1919: 4.983, 1920: 6.002, 1921 (3 kwartały) 4.740, 1922: 6.308, 1923: 5.805, 1924: 5.559, 1925: 6.447, 1926: 5.945, 1927: 5.480, 1928: 5.133. Wiek matek jest przeciętnie znacznie niższy u nieślubnych niż ślubnych. W chwili urodzenia było np. w r. 1926 wśród matek ślubnych w wieku poniżej 25 lat 30,2%, wśród matek nieślubnych natomiast 65,8%.

10. Zgony. Liczba zgonów w Poznaniu była na początku 20. wieku jakoteż i poprzednio bardzo wysoka, wśród miast wielkich monarchji pruskiej naogół przodująca. Wysoka śmiertelność była niejako równoważnikiem niezwykle wysokiej liczby urodzeń. Stan taki powodowany był może mniej warunkami higjenicznemi tudzież ogólno-życiowemi aniżeli specyficznym układem ludności według wieku, t. zn. wielką ilością dzieci i starców, które to kategorje wykazują największą śmiertelność. Lata 1919-1928 przyniosły w tej dziedzinie bardzo wybitną poprawę. Wprawdzie w cyfrach absolutnych tuż po wojnie wzrosła ilość zgonów poważnie, gdy bowiem w okresie 1910-14 przeciętna liczba zgonów wynosiła rocznie 3.183, to w latach 1919-22 doszła do 4.018. Maximum wykazał zresztą r. 1918 (4.304 zgonów). Od r. 1922 zaznacza się wyraźna redukcja zgonów, 1922: 3.654, 1923: 3.336, 1924:3.320,

1925: 3.325, 1926: 3.311, 1927: 3.240, 1928: 3.053. Od roku 1923 faktycznie osiągnięto mniejwięcej absolutną liczbę zgonów przedwojenną (w roku 1911: 3.404).

Znacznie korzystniej przedstawia się śmiertelność poznańska w liczbach relatywnych. Śmiertelność ta spadała już w okresie przedwojennym. Średnio przypadało w stosunku rocznym na 1000 mieszkańców zgonów: 1880-84: 29,5, 1900-04: 23,4, 1905-09: 22,7, 1910-14: 20,7, 1915-19: 22,1, 1920-24: 21,0 i w latach poszczególnych najnowszych: 1922: 20,9, 1923: 18,4, 1924: 17,6, 1925: 15,4, 1926: 14,9, 1927: 14,1, 1928: 12,3. Jest to razem wziąwszy poprawa wręcz ogromna. Istotna relacja śmiertelności jest jeszcze niższa, ponieważ pewna ilość zgonów (około 17,0%) dotyczy osób zamiejscowych, zmarłych głównie w szpitalach poznańskich. Wprawdzie zjawisko zmniejszenia się śmiertelności jest prawie ogólne w państwach, które przeszły wojnę i straciły dużo jednostek życiowo słabszych w latach wojennych i pierwszych powojennych, wprawdzie układ ludności według wieku zmienił się w Poznaniu na korzyść ludności w wieku średnim, mimo to jednak cofnięcie się raty śmiertelności w Poznaniu jest wyraźne i znaczne, choćby odliczyć owe szanse wyjątkowe.

Na 100 zgonów przypadało na niemowlęta w 1. roku życia w latach 1910—14: 29,2, w roku 1926: 29,7, na dzieci od 1. do 5. roku życia 1910—14: 10,4, w roku 1926 zaś tylko 6,4. Również i dalsze grupy młodociane wykazują śmiertelność korzystniejszą. Na 100 żywourodzonych zmarło niemowląt w 1. roku życia

	1910	1911	1925	1926
ślubnych	15,4	17,7	12,5	13,5
nieślubnych	28,2	32,5	34,2	30,7

Poprawiła się więc bardzo wyraźnie śmiertelność dzieci ślubnych, bez zmiany pozostała, a częściowo pogorszyła się nawet śmiertelność dzieci nieślubnych. Największą poprawę śmiertelności wykazują dzieci od 1-5 lat, i w tej dziedzinie zdobycz najnowszych lat jest najcenniejsza.

Według wyznania stanowili wśród zmarłych w r. 1910 katolicy 73,5%, ewangelicy 23,3%, mojżeszowi 2,9%, inni 0,3%. W dziedzinie tej nastąpiło oczywiście silne przesunięcie. W r. 1926 było katolików 93,9%, ewangelików 4,8%, mojżeszowych 0,7% ,innych 0,6%. Udział katolików w zgonach był przed wojną większy niżby w stosunku do całej ludności wypadało (śmiertelność dzieci), w latach najnowszych jest nieproporcjonalnie wielki procent zgonów u ewangelików (wielki procent starych ludzi). Podobne są daty narodowo-

ściowe. W r. 1910 było wśród zmarłych 70,2% Polaków, 29,4% Niemców, w r. 1926 zaś 96,0% Polaków, 3,8% Niemców.

Wśród przyczyn śmierci dokonała się bardzo korzystna zmiana w dziedzinie chorób dziecięcych. W latach 1910-14 (na ogółem 14.815 zmarłych) zmarło na odrę, płonicę, błonicę i krztusiec razem 1.062 osób, w latach 1920-24 (na ogółem 15.589 zgonów) tylko 415, podobnie w latach 1925 i 26 na 6.636 zgonów tylko 163. Groźniejszemi stały się głównie czerwonka i choroby serca, inne przesunięcia nie mają wielkiego znaczenia lub zdecydowanej tendencji. Najgroźniejsza choroba miejska, jaką jest gruźlica, osłabła w niektórych latach, zresztą trzyma się w sile dawnej, ponieważ jednak ogólna śmiertelność zmniejszyła się, przeto i straty z powodu tej choroby nagminnej są mniejsze.

Przyrost naturalny utrzymuje się w Poznaniu na szczególnie wysokim poziomie. Przypada on w udziale prawie wyłącznie ludności polsko-katolickiej, ewangelicy i Niemcy mają stały ubytek naturalny, u ludności żydowskiej wszczął się dopiero w latach najnowszych niestały przyrost naturalny. Na 1000 mieszkańców wahał się w latach 1922-1928 ogólny przyrost naturalny ludności poznańskiej w stosunku rocznym między 11,8 a 15,1. Na 100 urodzeń przypadało w latach tych zgonów od 49,9 do 59,7 a przyrostu naturalnego od 50,1 do 40,3. Na 100 urodzeń przypadało zgonów niemowląt od 16,0 do 18,6. Coroczny przyrost naturalny wahał się między 2.200 a 2.800 osób.

11. Napływowy ruch ludności. Napływ ludności do miasta Poznania nie był za wyjątkiem lat 1919 i 1920 w liczbach absolutnych większy niż w latach przedwojennych. W latach 1905 do 1913 sprowadzało się do Poznania rocznie 20-28 tysięcy ludzi. W latach 1921-1928 stwierdzono przypływ w ilościach rocznych 18 — 25 tysięcy ludzi. A jednak efekt wędrówek, t. j. przyrost napływowy, zmienił się bardzo znacznie. Złożyły się stosunki mieszkaniowe czasów najnowszych na to, że zmiana miejsca zamieszkania jest rzadsza niż dawniej. Ludność sprowadzająca się do miasta pozostaje w niem przeciętnie dłużej niż w czasach minionych. Różnica uwydatnia się przeto w odpływie, który 1905-1913 wahał się między 18 a 28 tysiącami, w latach zaś 1921—1928 utrzymywał się w liczbach 13 do 18 tysięcy. Gdy więc dawniej jedynie w latach 1905 i 1906 przyrost napływowy wyrażał się w liczbie ponad 4.000 osób, a zresztą nie przekraczał średnio 1.000-1.500 osób, to w czasie naszym kształtowała się nadwyżka przypływu jak następuje: 1921: 8.183, 1922: 2.752, 1923: 4.823, 1924: 5.528, 1925: 6.917, 1926: 4.171, 1927: 7.980, 1928: 8.502. Przyrost napływowy wysunął się daleko ponad przyrost naturalny. Nadwyżkę przypływu obserwowano niemal stale, dwa tylko miesiące zdradzają regularnie inny obraz: czerwiec i lipiec, które zwykle wykazują ubytek ludności. W latach początkowych przyrost całkowity przypadał w udziale ludności ka-

tolickiej, która pozatem zapełniała luki powstałe przez silny odpływ ludności innych wyznań. Żywioł ewangelicki tracił szczególnie wiele, i tylko sporadycznie w najnowszych latach utrzymuje się z drobną nadwyżką w bilansie wędrówek. Żydzi mieli bilans bierny do r. 1922, od r. 1923 natomiast napływają w większej mierze niż wynosi ich odpływ, i w tej drodze dokonywa się powolne wzmacnianie elementu, który był bliski zupełnego wymarcia w Poznaniu.

Stanowczą większość w ruchu napływowym stanowią kobiety, w przyroście natomiast jest ich mniejszość, to znaczy że przebywają w Poznaniu więcej przejściowo niż mężczyźni. Że Poznań stał się miastem, do którego napływa ludność z całej Polski, wynika z terytorjalnego bilansu ruchu wędrownego. Stałą nadwyżkę przypływu wykazuje województwo poznańskie, naturalny obszar zasięgowy miasta Poznania. Ciekawą jest jednak rzeczą, że przyrost ten na ogół maleje, chociaż oczywiście jest bezwzględnie największy i przekracza 75% efektywnego przyrostu (w r. 1922 jednak przekraczał 90%). Stałą nadwyżkę przyrostu mają również b. Kongresówka i Małopolska. Przyrost z dzielnic tych wynosił w r. 1922 już niemało, bo 40% przyrostu z województwa Poznańskiego, a w r. 1926 nawet 60%. W obrazie tym zajmują odrębne miejsce jedynie Pomorze i Śląsk, jedyne ziemie polskie, dokąd w większej mierze odpływa ludność poznańska niż przypływa. Zbierają się więc w Poznaniu elementy z całej Polski, ujście zaś ma ludność poznańska jedynie na Śląsk i Pomorze oraz — zagranicę. Zagranica miała z wyjątkiem r. 1925, bilans wędrowny negatywny, pierwotnie bardzo znaczny, ostatnio już lekki, różnica bowiem wyraża się w liczbie kilkunastu jednostek (1926 : 17).

Wielki przyrost napływowy ma skład zawodowy na ogół coraz mniej korzystny. W r. 1922 przyrost ogólny obejmował 1.536 mężczyzn, wśród tych było samodzielnych profesjonistów 311, robotników 479, innych pracowników zależnych 175, bez zawodu i t. p. 571. W r. 1926 przypadało na 2.457 osób przyrostu 4 samodzielnych profesjonistów, 940 robotników, 604 innych pracowników zależnych, bez zawodu i t. p. 882. Wśród kobiet przeważa przyrost służby domowej i osób bez zawodu. Wielki ten przyrost nie sprowadza więc do miasta ludności zamożniejszej, lecz prawie wyłącznie ręce do pracy.

Ruch napływowy obejmuje w wielkiej większości osoby samotne, rodziny stanowią według liczby głów na ogół mniej niż czwartą część całego przyrostu. Przyrost rodzin w ruchu napływowym jest o połowę lub $^2/_3$ zwykle mniejszy niż naturalny przyrost rodzin w mieście. Bądź jak bądź pozostaje w tej drodze w Poznaniu corocznie w ostatnich latach 400 - 500 rodzin, które mimo braku mieszkań tu osiadają.

Ruch przejezdnych, odrębnie traktowany od ruchu napływowego, nie wykazuje ciekawszych przejawów. Był on bardzo wielki w czasie wojny i w pierwszych latach powojennych, zresztą utrzymywał się w latach najnowszych w tych samych mniejwięcej liczbach co przed wojną (50 - 60 tysięcy osób rocznie). Wybija się na czoło r. 1922, w którym liczba przejezdnych (106.000) zrównała się z r. 1911, t. j. rokiem wystawy wschodnioniemieckiej.

ZAMEK PRZEMYSŁAWOWSKI.

II. Ustrój i finanse miasta.

Zygmunt Zaleski

Podstawy i charakterystyka rozwoju miasta Poznania w latach 1918-1928.

Polacy przejęli władzę w Poznaniu z ciężką spuścizną wojenną. Cała administracja była osłabiona i nastawiona na pracę wojenną, działy gospodarcze i kulturalne zaniedbane. Demobilizowany żołnierz szukał zajęcia w nienastawionem jeszcze na nowe warunki życiu społecznem Zniszczenie wojenne znać było na każdem polu. Miasto stało się ośrodkiem nowego ruchu wojennego przez powstanie wielkopolskie. Było stolicą kraju niewielkiego, oddzielonego od ruchu ze wszech stron, kraju zamkniętego. Zarząd miasta staje wskutek wielkich przemian politycznych wobec obowiązku całkowitego zorganizowania administracji i pracy gospodarczej. Placówki urzędowe były w rękach niemieckich, trzeba było przestawić je w ręce polskie, a doświadczonych ludzi nie było. Żywioł niemiecki szybko emigrował, napływał polski element z emigracji i z różnych dzielnic Polski, nastąpiła niebywała wędrówka narodów, ludność nowego układu musiała zostać zespolona i skierowana ku jasnym celom pracy.

Czasy 1918-1928 były bogate w wypadki niezwykłe. Na początku okresu tego przeżył Poznań dwie wojny: w 1919 r. powstanie wielkopolskie, w r. 1920 wojnę bolszewicką. Stan wyjątkowy spowodowany powstaniem trwał do 9. lipca 1919. Krótsze stany wyjątkowe powtórzyły się potem cztery razy (wojna bolszewicka i inne przyczyny). W r. 1920 zaczęły się niepokoje drożyźniane. W latach 1921 i 1922 były one częste, a dochodziły strajki i demonstracje bezrobotnych. Nieinaczej było w roku 1923 — w sierpniu hałasy targowe, we wrześniu strajk kolejowy itp. —, a i w latach późniejszych dużo niepokoju wnosiły elementy bezrobotne, kierowane przez wywrotowców. Na początku 1919 grasowała przejęta z r. 1918 ciężka epidemja grypy, w r. 1921 epidemja czerwonki. W lutym 1923 i w kwietniu 1924 nawiedziły miasto znaczne powodzie.

Przejścia gospodarcze były niepospolite. Zbiegły się w tych niewielu latach przesilenia różnego rodzaju: troski aprowizacyjne, kredytowe, mieszkaniowe, polityczno-gospodarcze i socjalne. W r. 1919 piętrzyły się trudności organizacyjne, poważne troski nasuwała demobilizacja, dokonywała się wielka migracja ludności, ale przyznać trzeba, że istniało podłoże do skutecznych wysiłków gospodarczych. Nowa granica polityczna uwolniła Poznań od przemożnej konkurencji wielkich ośrodków gospodarczych niemieckich, a mianowicie nie bardzo odległych miast Berlina, Szczecina i Wrocławia. Terytorjum opanowane przez Poznań było zbyt małe dla miasta tej wielkości, powiększyło się dopiero w styczniu 1920, gdy Polska objęła dodatkowe ziemie traktatem wersalskim przyznane. Zacieśnienie strefy interesów nie odbiło się jednak niekorzystnie w r. 1919, bo same przesunięcia niezbędne wobec zmian politycznych absorbowały wiele sił. Wybitnie korzystną była ta okoliczność, że Poznań miał nagromadzone wielkie oszczędności, sytuacja kredytowa była szczęśliwa. Nie zaszkodziło Poznaniowi w r. 1919 oderwanie od niemieckiego rynku kredytowego, który dawniej zasilał w bogatej mierze życie gospodarcze Poznania. Sumy nagromadzone umożliwiły rzecz ogromną: pozwoliły przejąć warsztaty i realności niemieckie w ręce polskie. W krótkim okresie czasu przeszła lwia część niemieckiej własności przemysłowej, handlowej i gruntowej do rąk Polaków. Deprecjacja pieniądza obiegowego nie przeszła jeszcze do świadomości ogółu. Wszczął się poważny ruch fundacyjny, nietylko bowiem istniejące placówki zmieniły właścicieli, ale wykorzystano nową sytuację polityczną dla umocnienia przemysłu i handlu w Poznaniu. Powstał znaczny szereg mniejszych i średnich jednostek przemysłowych, które złożyły się na system dość wszechstronny, oparty głównie o charakter gospodarczy Wielkopolski i o zbyt terytorjalny i dlatego na mocnych nogach postawiony. W latach późniejszych (do 1923) wzmacniał się ruch fundacyjny, częściowo wszakże na innem podłożu. Demobilizacja wytworzyła bezrobocie; po raz pierwszy stanęło miasto wobec potrzeby stworzenia prac doraźnych. Leżała odłogiem jedna wielka praca przez Niemców niezałatwiona: uregulowanie Warty na terenie miasta Poznania i ochrona przed powodzią. Dla zatrudnienia bezrobotnych podjęto część robót wchodzących w zakres walki z powodzią (śluzy, nasypywanie drogi Dębińskiej). Bezrobocie ustało po kilku miesiącach i nie występowało w jaskrawej formie do r. 1924. Czas przejściowy nastawił miasto na szerszą akcję socjalną: tanie kuchnie, dożywianie dzieci itp., co poprzednio czyniono także w warunkach wojennych. Stosunki aprowizacyjne wymagały wytężonej pomocy miejskiej. Zrazu zachował się system wprowadzony w czasie wojny. Ponieważ jednak ziemia wielkopolska

z łatwością zabezpieczała wyżywienie ludności, przeto już w r. 1919 rozpoczęto akcję kasowania gospodarki aprowizacyjnej. Niezmiernie dotkliwy był brak opału. Później podtrzymywano jeszcze niektóre działy gospodarki aprowizacyjnej dla zapewnienia taniej żywności, ostatecznie przetrzymała się ona cząstkowo do r. 1921 i ustała. Dla aprowizacji ludności utrzymywało miasto w latach 1919 i 1920 duży aparat administracyjny. Wolny handel zapewnił później lepszą aprowizację, a tylko nieporozumienia drożyźniane, wynikłe z niepewnej sytuacji walutowej, mąciły w tej dziedzinie spokój publiczny.

Bez znaczniejszych wstrząsów dokonała się wędrówka narodów. W r. 1919 ludność niemiecka gwałtownie opuszczała Poznań, emigracja ta trwała jeszcze w r. 1920 w silnym stopniu, a następnie była już stosunkowo słaba. Odpływ ludności niemieckiej oznaczał zasadniczo osłabienie gospodarcze miasta. Nie odczuto tego w r. 1919, kiedy placówki dawniej niemieckie przejmowała ludność polska krajowa z niezbędnemi zasobami pieniężnemi, a także pewna ilość reemigrantów z Niemiec wróciła do kraju z kapitałami. Jednakże już i wówczas w większej mierze napływała ludność mniej zamożna niż była ta, która emigrowała z miasta. Od r. 1920 stał się Poznań miastem niebywałego dopływu ludności, która tutaj szukała chleba: czy to byli masowo imigrujący urzędnicy publiczni czy prywatni (na których gwałtownie wzrastało zapotrzebowanie) czy też robotnicy zjeżdżający ze wszystkich stron, wszyscy byli ludźmi bez kapitałów. Ludzi zamożniejszych sprowadzało się niewiele. Własność nieruchoma przeszła od grudnia 1919 do r. 1923 niesłychany kryzys cen. Łącznie z napływem ludności niezamożnej i z nastaniem inflacji dokonało się pewne zubożenie ludności, któremu przeciwstawiło się wybitne polepszenie szans gospodarczych w mieście.

Poruszyliśmy już kryzys walutowy, który wytrącił życie gospodarcze na długi czas z równowagi. Poznań przeszedł nietylko gehennę dewaluacji ogólną polską, ale ponadto specjalną zachodnio polską, o wiele cięższą od tamtej. Polityka niskich cen, utrzymana w następstwie i przedłużeniu niemieckiej akcji wojennej przez władzę autonomiczną Wielkopolski oraz ministerstwo b. dzielnicy pruskiej, była przyczyną osłabienia gospodarczego tak Poznania jak Polski Zachodniej, ponieważ utrzymywano prawnie tę samą walutę, jaką miała reszta Polski, reszta Polski zaś miała już w roku 1919 poziom cen dostosowany prawie do istotnej wartości marki polskiej, ziemie zachodnie natomiast zachowywały wysoką wartość nabywczą marki. W warunkach najbardziej niewspółmiernych nastąpiła unifikacja go-

spodarcza. Rok 1921 gonił ceny reszty Polski. Równocześnie obniżyła się zamożność ziem zachodnich, tych ziem, które ostatecznie w pierwszym rzędzie mogły były pomóc do wydźwignięcia kraju całego z ciężkiej sytuacji gospodarczej. Gwałtowny wzrost cen, — coprawda nie dopędzający spadku wartości marki polskiej, — spowodował na pewien czas perturbację stosunków społecznych i gospodarczych. Jedynie ruch fundacyjny wzrastał, — czasem wprawdzie o charakterze grynderskim, to znaczy niedostosowanym do warunków normalnych —, i nie było bezrobocia. Nagromadzenie pracowników biurowych i wzmocnienie handlu wprowadziło znamienne przesunięcie w układzie społecznym miasta. Dochody gminne były w czasie inflacji nierówne, przedsiębiorstwa miejskie nie mogły gromadzić rezerw ani odkładać funduszów odnowienia itp. Praca stała się stosunkowo tanią.

Jako nowa troska spadła na miasto sprawa mieszkaniowa. Przyrost ludności Poznania przekroczył prawie dwukrotnie najlepsze okresy dawniejsze, Poznań stał się jednym z głównych ośrodków imigracyjnych w tej mierze jak miasta ściśle przemysłowe w najżywszym rozwoju. W r. 1919, kiedy finansowanie budownictwa było możliwe, nie było potrzeby budowania, w latach następnych nie było zasobów na budowę domów, inflacja nie cierpiała bowiem akumulacji pieniędzy, a budownictwo wymaga zawsze dużych nakładów i właściwie bez dużych kredytów jest niemożliwe. Pomagano sobie reglamentacją mieszkań, wprowadzono podobnie jak w licznych miastach zachodu zezwolenia na pobyt; pierwszy to raz od zaprowadzenia wolności osiedlenia miało miasto możność regulowania dopływu populacyjnego; nie zmieniło to układu ludności napływowej, bo ręce do pracy były gwałtownie potrzebne. Brak mieszkań stał się wreszcie tak uciążliwy, że od r. 1923 gmina miejska podjęła się budowy mieszkań i znacznemi ofiarami stworzyła szereg pomieszczeń, nie mogła jednak sama w danych warunkach gospodarczych i kredytowych nawet podążyć za bieżącym wzrostem zapotrzebowania. Gmina miejska potrafiła wykorzystać własne dochody i możliwości kredytowe, aby uruchomić imponujące w danych warunkach budownictwo mieszkaniowe. W latach najnowszych stawiła gmina sama jedna corocznie połowę normalnego przyrostu rocznego mieszkań okresu przedwojennego, a praca budowlana była wówczas niezwykle żywa. Że mimo to brak mieszkań pozostał ciężki jest rzeczą jasną, bo zaległości z lat inflacyjnych są wielkie a prywatne budownictwo przez czas dłuższy leżało odłogiem, budownictwo to może bowiem stać tylko wielkim kredytem. Prywatny ruch budowlany wszczął się w uspakajającej mierze dopiero w r. 1927, ponieważ jednak wszczął się względnie późno, pozostaje jeszcze duża praca niewykonana. Dewaluacja kapitałów, skromne płace, brak kredytów i rygory-

styczne ustawodawstwo mieszkaniowe złożyły się na kompleks przeszkód w rozbudowie miasta.

Po okresie inflacyjnym ujrzało miasto pewien r ó w n o w a ż n i k s t r a t. Inflacja bowiem pozbawiła tak miasto jak obywatelstwo wielkiej ilości długów. Wprawdzie w większym jeszcze stopniu zmarniały oszczędności obywatelstwa, ale te nie równoważyły w sumach ogólnych zysków tamtych. Placówki ufundowane w latach poprzednich wzmocniły znaczenie przemysłowe i handlowe miasta, nowe warunki polityczne były bez porównania korzystniejsze niż dawniejsze. W podziale dochodów społecznych obserwowano pewne przesunięcie: ludzi zamożnych był zastęp mniejszy, ale rozrost fortun łatwiejszy. Dla gminy oznaczało to ograniczenie kręgu podatników i utrudnienie przedsięwzięć opartych o warstwę średnią, ale zarazem ustalenie szerszych podstaw rozwojowych na przyszłość. Od r. 1924 znać generalnie p o s t ę p g o s p o d a r c z y z k a ż d y m r o k i e m. Wśród miast polskich równej wielkości jest Poznań ośrodkiem przodującym pod względem gospodarczym. Pewne zamącenie stosunków nastąpiło z powodu kryzysu kredytowego, ostrego w r. 1924, i dewaluacji złotego 1925/26. Tymczasem zaczęły powoli napływać oszczędności do instytucyj finansowych. Pozycja finansowa miasta Poznania była zresztą stale bardzo poważna. Bank Miasta Poznania stał się znowu dużą kasą oszczędności. Mimo to położenie kredytowe pozostało trudne, kredyty zagraniczne są rzadkie i uciążliwe, zainteresowanie rynkiem polskim słabe. Bądź co bądź miasto Poznań uzyskało i kredyty zagraniczne i pożyczki wewnętrzne, i na ich podstawie przeprowadziło szereg znacznych prac. W nowych warunkach politycznych mógł Poznań wykorzystać dogodne swe położenie geograficzne i stać się wielkim ośrodkiem r u c h u h a n d l o w e g o. Stało się to częściowo w tej drodze, że w r. 1921 ufundowano targi zrazu krajowe, później międzynarodowe. Handel poznański nie zdołał jednak do chwili obecnej w wydatniejszej mierze ogarnąć tej strefy terytorjalnej, którą zdobyć musi, jeżeli miasto ma mieć zapewniony w przyszłości rozwój podobny do obecnego, t. j. zachodnie części b. Królestwa Polskiego. Niedostatecznie korzystną w tym względzie była k o m u n i k a c j a. Brak magistrali kolejowej z Poznania do Warszawy przez Strzałków i kolei dojazdowych do tej magistrali na terenie b. Kongresówki stanowił niemałą przeszkodę. Komunikację magistralną stwarza się powoli. Uzyskał Poznań nowe połączenie ze Śląskiem przez ziemie polskie. Obecnie buduje się drogi komunikacyjne południowo-północne bardziej centralnie położone, a ważne dla przyszłości Poznania. Położenie na peryferji państwa ciążyło zawsze i ciążyć będzie bądź co bądź nadal na rozwoju Poznania, chociaż granica zachodnia jest stanowczo o wiele, wiele

korzystniejsza dla gospodarczego rozwoju miasta od dawniejszej wschodniej; nowej granicy zawdzięcza Poznań może całe swe wzmocnienie gospodarcze, które nastąpiło mimo wyłuszczonych licznych przeciwności losów i zapewniło mu duże znaczenie. Komunikacja wodna przerwana w czasie wojny leżała odłogiem szereg lat. Jednakże w latach ostatnich ruch żeglugowy na Warcie wzrastał bardzo szybko i obecnie już tylko brak porozumienia gospodarczego między Polską a Niemcami utrudnia mocno jego rozwinięcie. W czasach polskich stał się Poznań ważną stacją ruchu lotniczego, na razie kursują samoloty pasażerskie na linji Poznań — Warszawa, na przyszłość zapewniony jest ruch rozległy na wszystkie strony świata. Do dziedziny komunikacyjnej zaliczamy również Radjo Poznańskie stworzone wysiłkiem samorządów terytorjalnych w Wielkopolsce. W kilku latach pracy polskiej stanęły wysoce cenne podstawy dla komunikacji wszelkiego rodzaju. W wieku 19. komunikacja kolejowa rozstrzygała w pierwszym rzędzie o rozwoju miast, w przyszłości sieć komunikacyjna wszystkich typów środków przewozowych posiadać będzie znaczenie analogiczne. Podobnie stworzono też centralne instytucje ruchu gospodarczego, oprócz targów międzynarodowych ufundowano giełdy zbożową i pieniężną, zespół instytucyj finansowych jest znaczny mimo ciężkich przejść poinflacyjnych, które podważyły w największej mierze pośrednictwo finansowe. Ostateczny więc efekt jest niebywale korzystny: rozbudowa przemysłu, poprawa rzemiosła, umocnienie handlu, rozszerzenie komunikacji, odbudowa instytucyj finansowych. Duże szczerby wybite przez wojnę i stosunki powojenne są tu i owdzie jeszcze widoczne, ale podstawy rozwojowe ugruntowane, z tem tylko zastrzeżeniem, że sytuacja mieszkaniowa pozostaje w stadjum krytycznem. Nigdy jeszcze nie przeszedł Poznań tak spiesznych przeobrażeń we wszystkich dziedzinach życia społecznego, nigdy się tak żywo nie podnosił. W tem stwierdzeniu wyraża się najwyższa duma starego historycznego grodu, który przez lat tysiąc przodował wielkiej ziemi i tworzył na ważnym odcinku historję narodu polskiego.

Następstwem wielkiej wojny było potężne wzmocnienie ideologji socjalnej. Polska wprowadziła szczególnie rozległe ustawodawstwo socjalne, które w całej pełni przeprowadzono w województwach zachodnich. 8-godzinny dzień pracy, wydziały rozjemcze, ochrona pracy, inspekcja pracy i ubezpieczenia socjalne spowodowały w porównaniu z czasami dawnemi zmiany zasadnicze. Stare ubezpieczenia społeczne rozbudowano, kasy chorych zorganizowano jako instytucje terytorjalne, stworzono ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, ubezpieczenie pracowników umysłowych stanęło na nowych podstawach. Świadczenia społeczne stały się rzeczą nie mniej ważną dla przedsię-

PAŁAC DZIAŁYŃSKICH.

biorcy jak podatki. Równolegle z ustawodawstwem socjalnem toczyła się walka o płace, bardzo żmudna i prawie ustawiczna w czasie inflacji. Towarzyszyły jej niekiedy strajki, które raz objęły również robotników miejskich. Mimo czasów inflacyjnych, które musiały zaogniać walki zarobkowe, wolne było życie gospodarcze Poznania od wielkich wstrząsów strajkowych i t. p. jakie przechodziły przeliczne miasta państw zachodnich. Ogólne wzmocnienie zainteresowań socjalnych wpływało w pewnej mierze na rozwój prac miejskich, czynność społeczna Poznania była znaczna. Zwykła opieka nad ubogimi i młodzieżą nie była nadmiernie uciążliwa, bo ubóstwo nie wzrastało proporcjonalnie do przyrostu ludności, lecz trzymało się w granicach skromniejszych. Doszła jednakże opieka wojenna, żywienie i dożywianie ludności niezamożnej i młodzieży, opieka nad bezrobotnymi oraz rozbudowa placówek opiekuńczych i sanitarnych.

Życie polityczne rozwijało się w linji silnie łamanej, a jednak nie powodowało nierówności w rozwoju prac miejskich. Rewolucja listopadowa w Niemczech 1918 r. wprowadziła w Poznaniu Polaka Jarogniewa Drwęskiego na stanowisko nadburmistrza. Sejm dzielnicowy w pierwszych dniach grudnia 1918 stał się wielką polską manifestacją narodową. Z miasta Poznania wyszedł wiekopomny ruch wyzwolenia ziem zachodnich Polski z pod panowania obcego. Powstanie wielkopolskie wszczęte w Poznaniu dnia 27. grudnia 1918 r. dało miastu wolność polityczną. Na pewien czas stał się Poznań stolicą niezależnego kraju. Naczelna Rada Ludowa zlikwidowała się w dniach 18. i 19. sierpnia 1919; zarząd Wielkopolski przeszedł w ręce ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, zlikwidowanego ostatecznie dnia 9. kwietnia 1922. Tymczasem nastąpiła unifikacja ziem zachodnich z resztą Polski. Wielka migracja stworzyła przypadkowy niejako skład ludności, ale związany jednością narodowości i wyznania. Ujednolicenie to, rzecz niezwykłej wagi historycznej, nie przesądzało jednak ustosunkowania się różnych odłamów ludności do zagadnień politycznych. Tarcia polityczne były na terenie Poznania względnie silne. Mimo to zachował Poznań samodzielne oblicze polityczne. Dysonanse polityczne nie naruszały pracy zarządu miasta, który stał zdala od nich i ponad niemi. Ludność Poznania i Ziem Zachodnich nie miała nigdy wpływu na rząd państwa, praca publiczna ograniczała się przeto w praktyce do potrzeb terytorjalnych. W Poznaniu koncentrowały się w latach nowszych tendencje polityczne na terenie rady miejskiej. Niemiecka rada miejska została rozwiązana przez Naczelną Radę Ludową w lutym 1919, nowy regulamin wyborczy zniósł system plutokratyczny. Dnia 23. marca 1919 odbyły się wybory do rady: wybrano wówczas z wspólnej listy polskiej 41 radnych, z niemieckiej 17, z żydowskiej 1, z socjalistycznej 1. Przewodni-

czącym rady został Dr. Władysław Mieczkowski, który urząd ten sprawował do kwietnia 1924. Po nim objął przewodnictwo w radzie miejskiej inż. Witold Hedinger, dzierżący je dotychczas. Lista niemiecka wyczerpywała się w miarę odpływu Niemców. W sierpniu 1921 rozpisało ministerstwo b. dzielnicy pruskiej nowe wybory, zmieniło niektóre postanowienia ordynacji miejskiej i wydało nowy regulamin wyborczy (system 5-przymiotnikowy). W wyniku wyborów z dnia 18. grudnia 1921 weszli do rady: z listy Koła Obywatelskiego 28, z Chrześcijańskiej Demokracji 10, z listy inwalidów 2, z N. P. R. 7, z trzech list socjalistycznych 9, z listy inteligencji pracującej 2, z listy niemieckiej 2 radnych. Następne wybory odbyły się dnia 4. października 1925. Dały one wynik następujący: z połączonych Koła Obywatelskiego i Chadecji 34, z N. P. R. 15, z P. P. S. 8, z listy inwalidów 2, z listy Związku Lokatorów 1. Przy wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej zwyciężyła w r. 1922 lista wspólna Związku Ludowo-Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji, z której wyszli wszyscy 4 posłowie miasta Poznania, z wyborów 1928 r. weszli do sejmu 2 posłowie Stronnictwa Narodowego i 2 posłowie Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem. Przy ostatnich wyborach ujawnił się dość znaczny wpływ komunistów na pewne warstwy społeczne.

Podstawy ustroju miejskiego pozostały przez czas dłuższy niezmienione. Ordynacja miejska z 30 maja 1853 zachowała moc obowiązującą. Pewne zmiany wprowadziło w r. 1921 ministerstwo b. dzielnicy pruskiej, głównie co do składu korporacyj miejskich i systemu wyborczego. Samorząd miejski w b. dzielnicy pruskiej opiera się na odrębnych zasadach organizacyjnych w porównaniu z innemi dzielnicami. Samorząd ten okazał się korzystnym. Przygotowania do polskiej ustawy o gminie miejskiej toczą się od r. 1921. W walce o ustawę ustrojową stoi Poznań na czele grupy zachodniej zamierzającej do zachowania zasad obowiązującego w Ziemiach Zachodnich systemu. Konstytucja z dnia 17. marca 1921 zapewniła szeroko pojęty samorząd terytorjalny. Do r. 1923 nie troszczyło się zresztą ustawodawstwo o samorządy; odebrano im wpływ na szkolnictwo, zresztą pozostawiono na zachodzie prawa dawne. W r. 1923 uregulowano tymczasowo prawa podatkowe samorządu terytorjalnego. Poprzednio oparta była skarbowość miasta Poznania na ustawie o daninach komunalnych z r. 1893.

W stosunkach dawniejszych czerpało miasto główne dochody z podatków dochodowego i budynkowego, w nowych warunkach punkt ciężkości przeniósł się na podatki przemysłowe i dochodowe. Źródła podatkowe stały się mniej wydajne, ponieważ obciążenie podatkowe na rzecz państwa wzmogło się znacznie. Bądź co bądź była ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11. sierpnia 1923 poważną pomocą dla gmin

miejskich w czasie, gdy inflacja spowodowała ciężkie naruszenie równowagi finansowej w samorządzie terytorjalnym. Ustawodawstwo późniejsze nie zmieniło zasad w r. 1923 ustanowionych, przyniosło tylko pewne ograniczenia naprowadzonej ustawy.

Od r. 1924 zaczęło się ustawodawstwo w wydatnej mierze zajmować samorządem terytorjalnym. Od r. 1924 do 1928 wyszedł znaczny szereg ustaw i rozporządzeń z ważnością ustawy, które objęły życie komunalne wielką ilością nowych przepisów i stworzyły nową sytuację prawną. Ustawa o gminie miejskiej uzupełni ustawodawstwo w niewielkiej już mierze. Ustawodawstwo samorządowe posuwało się dorywczo, i jedynie ustawy (rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej) z r. 1928 łączą się w pewien system. Zainteresowanie ustawodawcze okroiło samorząd miejski. Podniosła się biurokracja, na rzecz centralizmu padały kolejno pewne przywileje samorządu, umacniała się zależność jego od władz państwowych. Szczególnie ciężko dotknęły samorząd przepisy budżetowe i przepisy o dostosowaniu uposażeń urzędników komunalnych do państwowych, w praktyce bowiem administracyjnej zdany został samorząd w różnych drobiazgach na zgodę władz nadzorczych. Pewne odprężenie przyniosły ustawy marcowe z r. 1928, ale tylko o tyle, że określiły organizację administracji miejskiej w t. zw. zleconym zakresie działania. Nastąpiło silniejsze niż dawniej oddzielenie spraw własnych samorządu od zleconych państwowych. W organizacji dawniejszej cały urząd miejski był pośrednim urzędem państwowym. Obecnie prezydent miasta łączy w swem ręku w charakterze starosty grodzkiego władzę administracyjną pierwszej instancji, a sprawy samorządowe zależne są od korporacyj miejskich w własnym zakresie działania gminy.

Całokształt warunków, w jakich żył Poznań w latach 1918—1928, był znacznie cięższy niż w ustalonych, spokojnych czasach, do jakich przyzwyczajony był świat przedwojenny. Przewag było kilka: przedewszystkiem przynależność do Polski i wypływające stąd korzyści pracy gospodarczej i kulturalnej, dalej zanik walk narodowościowych, wreszcie dewaluacja długów; ciężarów specyficznych i potrzeb ważkich korowód długi wyżej przedstawiony. Jeżeli wynik prac samorządu miasta Poznania jest dobry, to nie jest on w głównej mierze następstwem wpływów zewnętrznych, lecz dziełem tych osobistości, których umysłem i rękami stanął twór dziesięcioletni. Praca samorządowa pojęta była jako ofiarne wytężenie wszystkich sił obywatelskich, jako radosna twórczość dla powszechnego dobra. Zapał i ambicja pracy przenikała szeroko, natężenie duchowe i fizyczne w służbie miejskiej było maksymalne. Życie biegło szybko; przyspieszone było też tętno pracy. W pierwszych latach zorganizowano administrację, prowadząc

sprawy miejskie bez wstrząsów przez niebezpieczne czasy przejściowe. W latach 1919 do 1921 przeważa praca organizacyjna, tem więcej, że warunki powojenne narzucały szereg specjalnych czynności administracyjnych (aprowizacja, opieka wojenna, przydział mieszkań, rozjemstwo mieszkaniowe). Spolszczenie administracji przeszło dość składnie — mimo braku przygotowanych do służby komunalnej pracowników. Ponad poziom zwykły wysunęły się dwie sprawy: ufundowanie opery polskiej w Teatrze Wielkim (1919) i stworzenie Targów Poznańskich (1921). Od r. 1922 wysunął się na plan pierwszy gospodarczy punkt widzenia w działalności samorządu miasta Poznania, a równocześnie dostrajały się zainteresowania do wszechstronnych potrzeb miejskich, praca miejska bardzo więc wcześnie objęła całokształt zagadnień mniejwięcej równomiernie, z tą tylko różnicą, że działy gospodarcze nabrały szczególnego znaczenia.

Pierwszym prezydentem Poznania za czasów polskich był śp. Jarogniew Drwęski, ustanowiony nadburmistrzem dnia 11. listopada 1918 przez radę żołniersko-robotniczą, wybrany przez radę miejską 17. kwietnia 1919 i następnie ustanowiony jako prezydent miasta. W ciągu r. 1919 spolszczył się magistrat. Prezydent Drwęski umarł dnia 14. września 1921. W przerwie sprawował obowiązki prezydenta wiceprezydent miasta Dr. Mikołaj Kiedacz. Dnia 26. kwietnia 1922 objął urzędowanie drugi prezydent nowoczesnego Poznania Cyryl Ratajski, czynny dotychczas. W końcu 1924 i w pierwszem półroczu 1925 r. sprawował prezydent Ratajski urząd ministra spraw wewnętrznych; zastępował go w rządach miejskich wiceprezydent Dr. Kiedacz.

W niedługim szeregu lat zmarli z pośród członków magistratu śp.: prezydent Drwęski, radca Andrzej Kaźmierczak, radca Ludwik Frankiewicz i radca Augustyn Drozdowicz.

Księga niniejsza przedstawia owoce dziesięcioletnich trudów zarządu miasta i urzędów miejskich w poszczególnych dziedzinach, całość pracy wynika z przyczynków szczegółowych. Dla ogólnej tylko orjentacji szkicujemy tutaj niektóre ważne poczynania i przedsięwzięcia. Z początkiem r. 1925 wcielono do miasta gminy podmiejskie Główną, Komandorję, Rataje, Starołękę Małą, Dębiec, Winiary i obszar dworski Naramowice, umożliwiając w tej drodze racjonalną rozbudowę miasta i zabudowę przedmieść; dalej idące żądania miasta odroczono, choć nieodzowną np. rzeczą jest wcielenie obszaru dworskiego Sołacza. Rozszerzono w tej drodze terytorjum miasta w dwójnasób, z 3566 hektarów na 6738 ha. Główna, Rataje, Starołęka i Dębiec otrzymały niezbędne środki komunikacyjne; sieć urządzeń użyteczności publicznej objęła prawie wszystkie przedmieścia. Starostwo Grodzkie wcielone zostało do gminy, podobnie fizykat na miasto Poznań złączony zo-

stał personalnie z magistratem. W tej drodze poczyniono wielki krok naprzód w dążeniu do ideału administracyjnego: na jednem terytorjum jedna władza. W r. 1923 nabyła gmina majątek Naramowice. W lutym 1924 przejęło miasto kosztem poważnych ofiar tereny forteczne okalające Stare Miasto prawobrzeżne i uzyskało zniesienie ograniczeń fortecznych pasa wewnętrznego na wschodzie. Otworzyło się nareszcie pole naokoło najstarszej części miasta, która dotychczas nie mogła była wyjść poza granice, jakie miała już w średniowieczu. Napróżno dotąd walczy gmina o zupełne zniesienie przepisów fortecznych na szerszej peryferji Poznania. Po przejęciu fortecy uruchomiło miasto olbrzymie prace na prawym brzegu Warty i zniosło lwią część obwałowań i murów fortecznych, otwierając drogę do rozbudowy wschodu miasta, dotychczas z powodu fortyfikacyj niemożliwą, i stwarzając grunty przygotowane pod zabudowę. Już w r. 1919 rozpoczęła gmina roboty około zabezpieczenia miasta przed powodzią. Prace te prowadzono intensywnie od r. 1923 i dokonano ogromnego dzieła: usunięto klęskę powodzi z miasta, która jak Poznań Poznaniem była jego plagą. Ogroblono Cybinę od Śródki i Wartę od łąk dębińskich. Od r. 1923 podjęło miasto walkę z brakiem mieszkań, który z powodu zastoju budowlanego od wojny i dużego napływu ludności po wojnie stał się prawdziwą klęską. Wielkim wysiłkiem finansowym stworzono szereg kolonij mieszkaniowych. Budownictwo polskie objawia szczerą troskę o estetykę rozbudowy. Obszar miasta powiększył się w dwójnasób, wzrosły obowiązki i potrzeby. W większym stopniu niż obszar powiększyła się własność nieruchoma gminy, dzięki szczęśliwej polityce terenowej. Wśród tej własności znajdują się rozległe grunty w najnowszym czasie za pomocą miljonowych inwestycyj pod budowę przygotowane. Parki i ogrody publiczne doznały powiększenia terenowego do podwójnych niemal rozmiarów, a kultura ogrodów podniosła się w widocznym stopniu.

W dziedzinie rozbudowy zakładów użyteczności publicznej poczyniono z środków gminy prace naprawdę wielkie. Prowadzi się na Dębcu na terenie 10 ha budowę nowej stacji wodociągowej, dotychczas bez pomocy pożyczek. Przygotowano teren około 20 ha na dawniejszych moczarach przyfortecznych pod nowe targowisko i nową rzeźnię kosztem blisko trzech miljonów złotych. Gazownia rozbudowała swoje urządzenia wewnętrzne i fabryki chemiczne oraz nowy zbiornik gazowy, pobudowała dalej nowy obszerny dom administracyjny (190 pokoi) oraz 4 domy mieszkalne dla urzędników i robotników. Targi Poznańskie stworzyły odrębną dzielnicę miasta złożoną z 6 gmachów wystawowych; wartość terenów targowych określa się na okrągło 10 miljonów złotych. Poznańska Kolej Elektryczna, której akcje

nabyło miasto w r. 1923 z rąk komisji reparacyjnej w Paryżu, rozszerzyła swą sieć kolejową na wszystkich prawie krańcach miasta i pomnożyła swój tabor o znaczną ilość wagonów i kilkanaście autobusów, rozszerzając równocześnie swoje tereny i warsztaty oraz budując dom mieszkalny o 29 mieszkaniach. Na majątku Naramowice (500 ha), zamieniono 80 ha ugorów na pola irygacyjne oraz urządzono wielką szkółkę drzew i stawy rybne.

Zniszczony przez powódź r. 1924 most tumski zamieniono w r. 1925 na nowy piękny most Bolesława Chrobrego (kosztem 800 000 zł.). Pobudowano nad Wartą nowe obszerne łaźnie rzeczne na 3 000 osób (kosztem 500 000 zł.). Zbudowano nowe przedsiębiorstwo miejskie, spalarnię śmieci, z przeładowniami, wystawiono nową wielką, piękną elektrownię, stwarza się nowy szpital, palmiarnię, stawiono przytułki, sierociniec, dzieciniec, ośrodki zdrowia, łaźnie natryskowe i ciepłe, przebudowano urządzenia i mosty kolejowe, stanął stadjon, wzniosły się nowe szkoły, mechanizuje się liczne urządzenia miejskie, upiększa istniejące gmachy (wzorowa rozbudowa bibljoteki Raczyńskich), i tak na wszystkich polach. Każdy dział pracy miejskiej wykazuje znaczne postępy i wkłady. Wszędy poznać opiekę i staranie.

Dla ukoronowania dziesięcioletnich wysiłków narodu polskiego, jego myśli twórczej i pracy zrealizowało miasto Poznań ostatecznie pierwszą Polską Powszechną Wystawę Krajową.

Zdając sprawę z minionych trudów i dzieł składa stara historją i powagą a młoda i świeża pracą żyjących stolica kolebki narodu polskiego owoc swych starań i zdobyczy twórczym wysiłkiem zebranych u stóp Tej, nad której oswobodzeniem przez wiek cały pracowali synowie tej ziemi, a której pokolenie nasze miało zaszczyt czynić służbę pierworodnych, — Polski Niepodległej.

Władysław Kultys.

Finanse i podatki.

Położenie finansowe miast, powiatowych związków komunalnych i gmin wiejskich — jako jednostek administracyjnych — które w sumie swej tworzą państwo — zainteresować winno nietylko mieszkańców danej gminy, ale również i szerszy ogół, gdyż nie może być państwo bogatem i gospodarczo niezależnem, o ile jego czynniki składowe, a więc czy to gminy, czy też ogół obywateli w złem znachodzą się położeniu gospodarczem, wzgl. finansowem; dlatego też rozważanie rozwoju gospodarczego i warunków finansowych gminy takiej, jaką jest Poznań, winno mieć znaczenie nietylko czysto lokalne.

Dla zobrazowania znaczenia miejskich związków komunalnych wystarczy mieć na uwadze stosunek cyfr budżetowanych na rok 1927/28 wydatków miast do wydatków reszty związków komunalnych (powiatowych i wiejskich); oto stanowią one 67,6% wydatków wszystkich związków.

Jeżeli zaś chodzi o wzajemny stosunek wydatków miast wydzielonych i niewydzielonych, to ilustruje je następujące zestawienie:

Rok budżetowy	miasta wydzielone		miasta niewydzielone	
	wydatki		wydatki	
	zwyczajne zł	nadzwyczajne zł	zwyczajne zł	nadzwyczajne zł
1926	181 027 028	47 999 301	62 080 328	18 715 024
1927/28	196 741 595	119 167 347	76 326 762	33 410 732

Z podanych wyżej liczb wynika, że miasta wydają stosunkowo znacznie więcej, niż komunalne związki powiatowe i wiejskie, a miasta wydzielone, prawie 300% więcej niż miasta niewydzielone, choć liczba mieszkańców i jednych i drugich miast jest prawie równą (: 3 441 000 i 3 250 000 mieszkańców).

* * *

Poznań wieków średnich to miasto — w porównaniu do dzisiejszego jego rozrostu terytorjalnego — bardzo niewielkie; zbudowane w pierwszych swych zaczątkach po prawym brzegu Warty zaczyna się od drugiej połowy XIII wieku rozbudowywać po jej brzegu lewym, tak że z biegiem czasu osada na prawym brzegu staje się przedmieściem.

Dokoła właściwego miasta, odpowiadającego mniejwięcej dzisiejszemu „Staremu miastu", powstaje duża ilość przedmieść mniej lub więcej luźnie podległych organom miejskim; prawie każde bowiem z przedmieść podlegało odrębnej juryzdykcji i miało własne odrębne magistraty, niektóre nawet własne ratusze.

Dopiero w latach 1797 i 1800 zniesiono te odrębne juryzdykcje a mieszkańców przedmieść podporządkowano władzy magistratu poznańskiego.

Dla porównania warto zaznaczyć, iż przedmieścia obejmowały w owych czasach obszar 4 krotnie większy niż właściwe miasto.

O stanie majątkowym miasta, o gospodarce jego a w szczególności gospodarce finansowej dają dość dokładny obraz księgi rachunkowe, które w bardzo poważnej ilości zachowały się po dziś dzień w archiwum miejskiem; najstarsze z nich odnoszą się do lat 1493 — 1502.

Dowiadujemy się z nich, że początkowo zarząd finansowy spoczywał w ręku jednego z burmistrzów, a od połowy XV wieku przeszedł do rąk kolegjum złożonego z 3 tzw. dispensatores wybieranych na 1 rok. Kontrola nad tymi rządcami finansów należała — tak jak obecnie — do miejskiej władzy prawodawczej, którą stanowiły zbierające się na ratuszu „trzy porządki", t. j. burmistrz z rajcami, wójt z ławnikami i przysięgli wzgl. cechmistrze występujący w imieniu „pospólstwa".

W razie stwierdzenia przeniewierstwa przekazywano dispensatores magistratowi do dochodzenia. —

Sumy wpływów i wydatków miasta były w 16. wieku stosunkowo znaczne; i tak np. w roku 1527 wynosiły wpływy 816 grzywien 19 groszy a rozchody 770 grzywien $6^1/_2$ gr; (grzywna = 48 groszom a 1 grosz = 18 denarom, dzienny zarobek robotnika wynosił wówczas przeciętnie 1 grosz).

W roku 1620 wpływy wynosiły 21 699 zł 4 grosze; składał się na nie dochód:

z budek śledziowych	w sumie	27 zł	6 gr
z jatek rzeźniczych	„ „	102 „	12 „
z budek piekarskich	„ „	44 „	— „
z jatek garbarskich i garbarni	„ „	26 „	06 „
z kramów czapników	„ „	26 „	28 „
od postrzygaczy	„ „	69 „	— „

od garncarzy	w sumie	8	zł	24	gr
od tragarzy	„ „	4	„	—	„
od sklepu i kramów pod wagą m.	„ „	78	„	30	„
z mostowego	„ „	132	„	24	„
ze stróżowego	„ „	86	„	—	„
z bramnego	„ „	34	„	—	„
z dyszlówki	„ „	60	„	14	„
z wagi	„ „	357	„	08	„
z placowego podczas jarmarków	„ „	657	„	05	„
z flisnego i kanałów	„ „	129	„	26	„
ze steżupy	„ „	74	„	—	„
z mennicy	„ „	300	„	—	„
z hamerni i prochowni	„ „	374	„	—	„
z łaźni	„ „	104	„	—	„
a ladariis (?)	„ „	12	„	25	„
za cegły	„ „	615	„	—	„
za wapno	„ „	870	„	—	„
czynsz z ogrodów w mieście i podmiejskich	„ „	152	„	02	„
czynsz ziemny z terenów w mieście i wsi	„ „	486	„	24	„
czynsz z Muszej Góry	„ „	20	„	10	„
czynsz z Łaciny	„ „	32	„	20	„
czynsz z Wymykowa i Glinek	„ „	20	„	—	„
z folwarku Wilda	„ „	1720	„	25	„
z folwarku Żegrze i Rataje	„ „	1437	„	20	„
ze Sołacza	„ „	647	„	20	„
z Bonina	„ „	839	„	—	„
z grobelnego i łąk	„ „	748	„	39	„
z młynów	„ „	3083	„	23	„
z foluszy	„ „	33	„	17	„
z domu niegdyś Gieczewskiego	„ „	8	„	—	„
za dozwolenie „prawa miejskiego“	„ „	17	„	18	„
od piwowarów	„ „	124	„	24	„
od żydów	„ „	187	„	22	„
z Górczyna	„ „	155	„	18	„
z ungeldu	„ „	500	„	—	„
zaległości z roku poprzedniego	„ „	209	„	24	„
remanent z roku poprzedniego	„ „	6376	„	—	„
dochód nadzwyczajny	„ „	700	„	—	„
	razem	21699	zł	04	gr

Od r. 1625 począwszy dochód stale począł się zmniejszać, tak, że za czasów Stanisława Augusta wynosił zaledwie szóstą część dochodów z wieku 16. i pierwszych dziesiątek wieku 17; dopiero „Komisya dobrego porządku" uregulowała w r. 1780 gospodarkę i sprawy finansowe miasta — w następstwie czego dochody w tym czasie doszły do sumy 51 250 zł.

Jak z powyższego zestawienia wynika miasto ciągnęło swe dochody przedewszystkiem:

1. z majątku własnego,
2. z opłat za urządzenia miejskie, handlowe i inne,
3. z podatków.

ad. 1. a) Najważniejszym dochodem był czynsz dzierżawny „census terrestris" za włości miejskie i grunta w obrębie miasta położone i podmiejskie; w XV. wieku czynsz wynosił $^1/_2$ do 32 groszy rocznie, zależnie od wielkości i położenia gruntu; prócz czynszu dzierżawnego w gotówce dawali dzierżawcy wsi także naturalia w zbożu i drobiu a również pracę rąk i to 2 dni w roku do sianożęcia miejskiego a wreszcie podwody do wywożenia śmieci,

b) czynsz z domów, jakich miasto początkowo posiadało kilkanaście, lecz w 18 w. tylko jeden,

c) dochód z cegielni i pieców do wypalania wapna — prócz materjałów zużytych na własną potrzebę,

d) z młynów, a wreszcie

e) z mennicy, która istniała od r. 1410 do 1630 i wybijała drobną zdawkową monetę „denary" a później „obole"; — zwykle mennicę wydzierżawiano.

ad 2. Dochód za urządzenia miejskie płynął: z kramów, składów, piwnic, ław do sprzedaży chleba, mięsa, ryb, obuwia i t. p. rozmieszczonych przeważnie w rynku, z bud wystawianych tylko na czas jarmarków, z wagi, z wody doprowadzanej rurociągami i t. p. wreszcie z wypożyczania kata przez mniejsze miasta.

ad. 3. Z podatków pobierano w wiekach średnich i późniejszych następujące rodzaje:

a) szos (exactio) — jest to podatek najstarszy, płacony początkowo wyłącznie na rzecz panującego a wymierzany od każdego podwórza i sklepu w obrębie miasta położonego i każdego ogrodu poza murami leżącego; pierwotnie był on więc związany z własnością nieruchomości, z biegiem czasu obłożono nim także majątek ruchomy;

później poczęto panującym wypłacać pauszalne sumy a przewyżka wymierzanego i pobieranego przez miasto szosu wpływała do kasy miejskiej; uchylono ten podatek około połowy 17. wieku,

b) procederowe — pobierane od rzemieślników za wykonanie procederu,
c) mostowe i bramne lub brukowe za przejazd przez mosty i bramy miejskie,
d) od piwowarów i szynkarzy pobierano „ungeld" za wwóz i szynkowanie trunków oraz „ladegeld" za ich hurtowną sprzedaż; również i na rzecz państwa pobierano za wyrób i sprzedaż piwa, wina i wódek czopowe lub szelążne, do którego nakładano dodatki na rzecz miasta,
e) za sól, śledzie, żelazo, kamienie młyńskie dowożone do miasta na sprzedaż pobierano specjalne opłaty,
f) opłaty za nadanie „prawa miejskiego" wzgl. obywatelstwa tzw. prochowe — zwykle 3 złp.,
g) podatek od komorników i czeladzi i
h) pogłówne od żydów.

Prócz powyższych opłat i podatków pobieranych na rzecz miasta opłacało tak miasto, jak i jego mieszkańcy poważne sumy na rzecz panującego wzgl. później państwa: za czasów Piastów i pierwszych Jagiellonów płacono podatek zwany moneta i szos, cło od towarów do miasta wprowadzonych, dostarczano podwody dla dworu panującego i brano udział w wyprawach wojennych.

W drugiej połowie 15. wieku takimi ciężarami krajowemi czy rządowemi były: czynsz roczny 60 grzywien, szos, pensja dla króla a także podarki na koronację króla i królowej, podwody dla dworu i obowiązek brania udziału w pospolitem ruszeniu; z czasem doszły do powyższych ciężarów: czopowe od trunków (rocznie kilkanaście tysięcy złp.), pogłówne płacone przez wszystkich mieszkańców z wyjątkiem duchowieństwa, członków magistratu i ubogich, podymne, subsidium charitativum, obowiązek podejmowania króla i dworu w razie pobytu w mieście a wreszcie hiberna pobierana na przezimowanie wojska.

Jak z powyższego widać, ciężary ponoszone przez miasto i jego mieszkańców na rzecz panującego i państwa były znaczne; trzeba jednak zaznaczyć, że z drugiej strony królowie otaczali swą troską miasto i w razie potrzeby spieszyli z wydatną pomocą, gdyż uwalniali je na lat kilka od podatków, nadawali liczne i wielkie swobody i przywile: np. Zygmunt I. wypuścił miastu w roku 1520 młyn Bogdankę na lat 10 na naprawę murów, Zygmunt III. przeznaczył w r. 1628 wszystkie pieniądze przypadające królom prawem kaduka na naprawę warowni; ten sam król zarządził, by mieszkańcy przenoszący się do innej

miejscowości wpłacali na reparację murów $^1/_4$ część swego majątku nieruchomego i ruchomego; miasto otrzymało również prawo ścinania drzew w borze mosińskim.

Odmiennie aniżeli panujący odnosiła się do miasta i jego potrzeb szlachta w niem zamieszkała lub tu domy posiadająca: wyłamywała bowiem siebie, swych domowników i komorników z pod juryzdykcji magistratu i wzbraniała się ponosić ciężary miejskie zasłaniając się swobodami swego stanu; — skargi zanoszone z tego powodu przez magistrat do królów znajdywały zwykle posłuch, lecz wydane w tej mierze rozkazy królewskie, krótki tylko czas bywały respektowane.

Wydatki na administrację miejską były aż do drugiej połowy 17. w. bardzo małe, albowiem ograniczały się do naprawy gmachów i murów miejskich, domów folwarcznych po wsiach, wypłaty pensji urzędników, utrzymywaniu sierót i nieznacznych procentów od małych sum kościelnych wypożyczanych przez miasto bądź z powodu chwilowej potrzeby np. na kupno sukna dla króla, bądź dla dalszego ich wypożyczania; w tym ostatnim wypadku były więc pożyczki nawet źródłem dochodu dla miasta; warto zaznaczyć, iż w pierwszej połowie 15. w. procenty wynosiły 10 a nawet 8 od sta.

Jak już wyżej wspomniano od czasów pierwszych wojen szwedzkich miasto zaczęło podupadać i brnąć w długi; czasy Wiśniowieckiego i Sobieskiego przyniosły pewną ulgę, lecz nowe wojny za Augusta II. pchnęły miasto ponownie w dalsze długi; w latach 1702 — 1709 zaciągnięto 410 520 złp; zaciągano je na spłatę zwykłych wydatków przewyższających dochody, pozatem na kontrybucje nakładane przez wojska szwedzkie, moskiewskie, pruskie, konfederackie a nawet królewskie.

Lecz za sprawą „Komisji dobrego porządku" doprowadzono gospodarkę finansową miasta łącznie z długami do porządku tak, że w chwili zajęcia Poznania przez Prusy położenie finansowe miasta było wcale znośne, co sami Niemcy przyznają. Dowodzą tego zresztą cyfry budżetów z ówczesnych lat: w roku 1797 przychód wynosił 21 137 tal. a rozchód 19 846 tal., z tego pobory i emerytury magistratu i urzędników 9 500 tal., koszty rzeczowe 732 tal., wydatki na rzecz skarbu pruskiego 1 168 tal., 3 000 tal. na naprawę domów, bruków, mostów i wodociągów a 3 608 tal. na oprocentowanie i spłatę długów.

Taki stosunek przychodów do rozchodów istniał przez kilka lat a nadwyżki dochodów używano stale na spłatę długów tak, że w r. 1800 wynosiły one już tylko 47 742 talarów.

Lecz już w dwa lata później rozchody przewyższają dochody i miasto musi korzystać z pożyczek zaciąganych u państwa, by pokryć swe potrzeby; tem

więcej, że reprezentanci ludności ani chcą słyszeć czy to o podwyżce dotychczasowych, czy też o wprowadzeniu nowych podatków, gdyż — jak się żalili: „nigdy mieszczaństwo nie znajdowało się w tak krytycznem położeniu jak obecnie; nie znajduje bowiem żadnej obrony w magistracie przeciw żydom, którzy wszystko dla siebie wydzierają".

Za ery Księstwa Warszawskiego a w szczególności w roku 1809/10 budżet miejski wykazywał w dochodach i przychodach sumę 19 000 tal., z czego 1 000 tal. użyto na spłatę długów; wpływy ówczesne zmniejszyły się więc dość znacznie i to z powodu częściowego upadku handlu zanikającego pod wpływem „systemu kontynentalnego" Napoleona.

Mimo zubożenia świadczyło jednak miasto dużo na rzecz armji polskiej a nawet po klęsce Napoleona w Rosji wystawiło w początkach r. 1813 własnym sumptem 30 kawalerzystów i oddało ich do dyspozycji ministra wojny w Warszawie.

Pod wpływem haseł rewolucji francuskiej i coraz więcej pogłębiających się pojęć demokratycznych musiały i miasta zająć się poważnie troską o szkolnictwo, ubogich, sieroty i chorych — i w następstwie tego przejąć ciężary i obowiązki w sprawach, które przez długie wieki spoczywały bądź w ręku zakonów, stowarzyszeń, fundacji, bądź jednostek wrażliwych na dobro nieszczęśliwych i potrzebujących.

Z tych więc powodów wzrastają w owych latach i cyfry budżetowe Poznania; np. w r. 1822 budżet zamyka się sumą 44 330 talarów, w r. 1824 — 46 363 tal. a w r. 1832 sumą 54 341 tal. po stronie przychodu a 54 124 tal. po stronie rozchodu.

Aby takie sumy przychodu uzyskać, trzeba było oczywiście sięgnąć po nowe źródła dochodu; wprowadzono więc:

1. opłaty za oświetlenie ulic
2. opłaty za nocne stróżowanie

} ściągano je od właścicieli nieruchomości;

zezwolono w r. 1822 większym gminom miejskim na pobór dodatków do nowo uregulowanych wzgl. wprowadzonych podatków rządowych, a w szczególności do podatku:

3. klasowego,
4. od przemiału zboża,
5. od uboju

} w wysokości $41^2/_3\%$

te dwa ostatnie dodatki do podatków stanowiły przez długie lata największą część przychodów;

6. od r. 1844 wprowadzono samoistny gminny podatek dochodowy, który w tej formie przetrwał aż do r. 1875.

W tym mniej więcej czasie uchylono większą część dawnych podatków i opłat bądź to z powodu małej ich wydajności, bądź też z tego powodu, iż stały w sprzeczności z nowemi przepisami podatkowemi; uchylono więc między innymi: ungeld, flisne, opłaty majątkowe płacone w razie przesiedlenia się, bramne i t. p.

Długi w latach 1824/25 były już o wiele większe, wynosiły bowiem 211 377 talarów; trzeba jednak przyznać, iż większa ich połowa — bo 137 126 tal., to długi wojenne z czasów Napoleona, które zarząd miasta kwestjonował i nie pozwalał obciążać nimi majątku miejskiego jako takiego.

Po kilku latach pertraktacji z rządem uzyskała gmina w r. 1825 poraz pierwszy zezwolenie na zaciągnięcie 4% pożyczki obligacyjnej w wysokości 140 000 tal. — z 2% amortyzacją — dla celów skonwertowania wszystkich dotychczasowych długów miejskich.

* * *

Czasy od r. 1828 do 1848 wybitną odgrywają rolę w życiu miasta naszego: w r. 1828 zaczęły bowiem Prusy fortyfikować Poznań; prace te trwały przeszło 20 lat a rejony fortyfikacyjne okalające od tego czasu ciasnym pierścieniem miasto stały się bardzo poważnym hamulcem rozwoju i rozbudowy jego.

Ruch wolnościowy i walki z r. 1848 poruszyły bardzo żywo mieszczan polskich Poznania, choć ich na 42 000 mieszkańców było w owym czasie już tylko 18 000; reszta to sprowadzeni niemcy i żydzi, którzy wówczas uważali się już za niemców i coraz większy zaczynali osięgać wpływ na sprawy i rządy miejskie.

* * *

Od tego też mniej więcej czasu coraz większy powstaje rozdział między rodzimymi mieszkańcami grodu naszego a napływowym elementem niemieckim i żydowskim i nie znika już odtąd aż do dni obecnych.

Do wybitnych wydarzeń czasów — o których wyżej mowa — należy nowa organizacja miast dająca im dużą samodzielność — wprowadzona ustawą z 31 maja 1853 „o ordynacji miejskiej".

* * *

Ten nowy ustrój w połączeniu z coraz bardziej rosnącemi potrzebami ludności znachodzi wyraźne odbicie w budżetach miejskich: podczas gdy w r. 1847 budżet zamykał się sumą 69 238 tal. to w r. 1860 już sumą 115 362 tal., w czem dochód z podatków 97 463 tal., w r. 1865 sumą 128 577 tal. w r. 1870 sumą

156 000 tal. prócz 120 000 talarów objętych odrębnemi budżetami zakładów światła i wody.

Wzrost wydatków spowodowała przedewszystkiem coraz intensywniejsza opieka nad chorymi, sierotami, ubogimi — do których od r. 1849 przybyli i ubodzy żydzi — oraz potrzeby szkolnictwa.

W czasokresie — o którym wyżej mowa — głównem źródłem dochodu były podatki i to:

1. samoistny gminny podatek dochodowy, 2. a) dodatek do państwowego podatku od przemiału zboża oraz b) 33% udział miasta w tymże podatku państwowym, 3. udział w cle pobieranem od ziemiopłodów — tylko przez lat 10, — 4. charakterystyczny dla owych czasów podatek od słowików — po 5 tal. od sztuki, — nie przynosił więcej jak 40 tal. rocznie — to też znikł po kilkunastu latach, 5. podatek od dziczyzny, 6. myto mostowe dość wydatne, podczas gdy myto drogowe coraz bardziej topniało, 7. opłaty od zezwoleń na pobyt stały w mieście.

Ponadto czerpało miasto dochody z pobudowanej w latach 1854 — 56 gazowni; nadwyżki z tego przedsiębiorstwa miejskiego doszły z czasem do 200 000 marek rocznie; wybudowane w 10 lat później wodociągi nadwyżek nie dawały, a przeciwnie wymagały nawet dość długo dopłat ze strony miasta.

* * *

Znacznie spadł dochód z czynszów gruntowych i czynszów wieczystych — stanowiących ongi najgłówniejsze i najwydatniesze źródło dochodu — a to w następstwie uregulowania ustawą z 2 marca 1850 tej dziedziny życia gospodarczego i przekazania gruntów miejskich na nieograniczoną własność osiadłym na nich włościanom — czynszownikom; z obszaru wynoszącego w wieku 18 blisko 18 000 morgów magdeb., stanowiącego własność miasta zostało tylko około 4 000 morgów magd. a miasto musiało się zadowolić kwotą 100 000 talarów wypłaconą w listach zastawnych. Dość poważny obszar zabrał miastu również i sam fiskus pruski pod budowlę fortecy i to za cenę zaledwie kilku tysięcy talarów.

Wobec tak znacznego zaniku dochodu płynącego z majątku miejskiego nie dziw, że podatki stanowiły wówczas około 80% ogólnych przychodów. To też mimo wprowadzenia w przedostatniem dziesięcioleciu 19. wieku nowych podatków a to od piwa i tzw. targowego oraz mimo zaciągnięcia nowych pożyczek (1 500 000 mk. w r. 1889) budżety w latach 1890 — 1894 wykazywały stałe deficyty — niekiedy sumę 150 000 mk. przekraczające.

* * *

W latach późniejszych stosunek procentowy wpływów podatkowych do ogólnej sumy wpływów zdaje się ulegać zmianie — ale to zmiana tylko po-

zorna, gdyż są to tylko dochody papierowe „przerachowania"; coraz więcej bowiem w budżetach wstawiano dochodów za dzierżawione przez poszczególne działy administracji grunta i budynki; stan ten utrzymał się aż do 31 marca 1927 t. j. do chwili jednolitego unormowania systemu budżetowania przez komuny — nowymi przepisami ustawodawstwa polskiego.

Dalszy wzrost cyfr budżetowych zaznacza się od roku 1896/97; do r. 1895/96 wchodziły bowiem do budżetu tylko nadwyżki lub dopłaty poszczególnych działów administracji a dopiero od r. 1896 uwzględnia się w budżetach wszystkie wpływy i rozchody za wyjątkiem przedsiębiorstw i zakładów miejskich, które mają swoje odrębne budżety a w budżecie ogólnym figurują tylko przez swe nadwyżki, dopłaty i czynsze dzierżawne.

Stan taki — o ile chodzi o zakłady i przedsiębiorstwa miejskie — utrzymało i najnowsze ustawodawstwo polskie; zakazało natomiast jakichkolwiek przerachowań pomiędzy poszczególnemi działami administracji ogólnej, pod którą — w pojęciu ustawy — podpada wszystko, co nie jest zakładem lub przedsiębiorstwem.

Ustawodawstwo polskie nakazuje wreszcie wszelkie inwestycje i to nietylko nowe budowle, ale nawet poważniejsze naprawy i remonty zestawiać w odrębnym budżecie „nadzwyczajnym".

Wypada tu też zaznaczyć, że aż do połowy wieku 19. układano budżety na okres 3 lat; dopiero od roku 1851 wprowadzono do budżetów okres jednoroczny, ten zaś był bądź identyczny z rokiem kalendarzowym, bądź — jak to ma miejsce od 1 kwietnia 1927 r. — identyczny z rokiem budżetowym państwowym, który biegnie od 1 kwietnia do 31 marca.

* * *

W ostatnich trzech dziesiątkach lat regimu pruskiego przystąpiło miasto do budowy i uporządkowania ulic, rozbudowy kanalizacji, ubezpieczeń przeciwpowodziowych, inkorporacji przedmieść t. j. Wildy, Św. Łazarza, Górczyna i Jeżyc, budowy centrali elektrycznej (1903), budowy szkół, łaźni publicznych i szkolnych, oraz rozbudowy terenów po zniesionej w r. 1904 fortecy.

Oczywiście wszystkie te inwestycje możliwe były tylko przy pomocy pożyczek długoterminowych, które ze sumy 2 900 000 mk. z roku 1894 (1 900 000 mk. dług obligacyjny a 1 000 000 dług chwilowy) wzrosły w r. 1906 do sumy 37 291 738 mk. a pod koniec czasów pruskich doszły w r. 1918 do sumy bardzo poważnej, bo 90 277 643 mk.; z tej ostatniej sumy przypada 32 740 200 mk. na dług obligacyjny, 34 531 320 mk. na dług skryptowy, 7 098 628 mk. na dług hipoteczny

PLAC WOLNOŚCI.

a 15 907 494 mk. na dług chwilowy. Długi te zaciągnięto — jak już wyżej wspomniano na budowę gazowni i wodociągów — a następnie na ich dalszą rozbudowę, na kanalizację, stację pomp kanałowych, częściowe obwałowanie Warty, rzeźnię i targowisko, szkoły, łazienki, brukowanie ulic, na centralę elektryczną, przeładownię i dopłatę państwu za zniesienie fortyfikacji.

Z wydatną pomocą materjalną i to bezpośrednią szedł w owym czasie miastu również i rząd pruski, gdyż prócz znacznych subwencyj gotówkowych np. na budowę teatru — zobowiązał się również do budowy i utrzymywania ulic na nowych terenach miejskich powstałych po zniesieniu wewnętrzych fortyfikacyj; ta co dopiero wspomniana pomoc rządu pruskiego przedstawiała miljonowe wartości.

Jednak i te dwa wyżej przytoczone momenty nie byłyby w stanie umożliwić przeprowadzenia na szeroką skalę rozbudowy miasta, gdyby nie przeprowadzona równocześnie reforma ustawodawstwa podatkowego (ustawa o podatku dochodowym z r. 1891 i ustawa o daninach miejskich z r. 1893). Obie te ustawy dały miastom nietylko duże środki z publicznych źródeł, lecz także dużą w dziedzinie podatków komunalnych samodzielność.

Na mocy obu tych ustaw państwo zatrzymało dla siebie od r. 1895 podatek dochodowy i uzupełniający podatek dochodowy (podobny do nowego podatku majątkowego, projektowanego ostatnio przez rząd polski) a oddało miastom:

1. podatek gruntowy — podstawą jego wymiaru zwykła (rynkowa) wartość — stawka 2 pro mille,
2. podatek budynkowy — podstawę wymiaru stanowiła wartość użytkowa, ustalana co 3 lata na podstawie przecięcia z rocznych czynszów;

zezwoliło na pobór dodatków:

3. do państwowego podatku wyszynkowego — stawka 200% i 100%,
4. do państwowego podatku zarobkowego,
5. zaś swobodę nakładania dodatków do państwowego podatku dochodowego znacznie rozszerzyło:

poza tem pozostał nadal:

6. podatek od zabaw,
7. podatek od psów,
8. podatek od piwa,
9. podatek od obrotu nieruchomościami w wysokości 1%,
10. wprowadzony w r. 1910 podatek od przyrostu wartości, istniał niecały rok a zastąpił go udział miasta w tymże państwowym podatku.

Dawniejsze podatki konsumcyjne bądź zniesiono w drodze ustawowej jak np. podatek od przemiału, od uboju — bądź uchylono dobrowolnie z powodu nikłych wyników jak np. podatek od dziczyzny, drobiu i t. p.

Podatki konsumcyjne, które, przed kilkudziesięciu laty stanowiły łącznie z podatkiem dochodowym jedno z najgłówniejszych źródeł dochodu, straciły więc swoje znaczenie, a na pierwszy plan wybijają się samoistne podatki bezpośrednie oraz komunalne dodatki do państwowych podatków bezpośrednich.

Uwidoczniają to poniższe cyfry:

W r. 1894 przypada na podatek dochodowy 75%, na podatki konsumcyjne 24% a na resztę 1%; od r. 1895 t. j. od czasu nowego ustawodawstwa podatkowego stosunek ten znacznie się zmienia, gdyż np. w r. 1904/1905 przypada na podatek dochodowy już tylko 41%, na podatki konsumcyjne 14%, na podatki realne 44% a na resztę 1%.

Prócz powyższych podatków pobierało miasto w ostatnich czasach pruskich opłaty:

1. kanałowe i za wywóz fekalji; opłaty kanałowe ponoszą w $^2/_3$ właściciele domów, a brakującą $^1/_3$ pokrywa się z ogólnych dochodów,
2. za konsensy budowlane,
3. za poświadczenia urzędu stanu cywilnego,
4. szkolne,
5. za używanie szpitala, który jednak stale wymaga dopłaty prawie zawsze 100 000 mk. przekraczającej,
6. targowe,
7. opłaty adjacentowe od stawiających nowe budowle jako częściowy zwrot wydatków poniesionych przez miasto na budowę ulic, kanałów, przewodów światła i wody.

Dość poważne dochody czerpało miasto z zakładów światła i tak: gazownia, która w początkach swego istnienia dawała niewiele ponad 100 000 mk. nadwyżki — doszła w latach późniejszych do 500 000 mk. i więcej, elektrownia zaś dawała około 150 000 mk., inne zakłady i przedsiębiorstwa miejskie dawały bądź bardzo nieznaczne nadwyżki (przeładownia, targowisko), bądź płaciły tylko czynsz dzierżawny za używane grunta i budynki (rzeźnia, wodociągi), bądź też wymagały stałej dopłaty z ogólnych funduszów (teatr, lombard, tabor).

Ostatniem wreszcie źródłem dochodu to czynsz z budynków i gruntów miejskich, jakich zarząd niemiecki miasta w ostatnich latach stosunkowo dość dużo nabył;

ze sumy 164000 mk. z r. 1895 doszedł dochód ten do sumy 1554487 mk. w r. 1913, wliczając i sumy „przerachowaniowe" t. j. czynsze dzierżawne płacone przez zakłady i przedsiębiorstwa miejskie oraz inne działy administracji np. szkolnictwo, szpital i t. p.

Cyfry końcowe budżetów w ostatniem dziesięcioleciu 19. wieku i pierwszych latach 20 wieku były po stronie rozchodów i przychodów następujące:

w r. 1896	3395000 mk.	w r. 1905	8826000 mk.
1897	3443000 „	1906	9737000 „
1898	3772000 „	1907	10568000 „
1899	4241000 „	1908	11952000 „
1900	5852000 „	1909	13969000 „
1901	6715000 „	1910	14649000 „
1902	7201000 „	1911	15079000 „
1903	7976000 „	1913	17346000 „
1904	8368000 „	1918	27964000 „

Widoczny z powyższego zestawienia wzrost cyfr budżetowych a w szczególności rozchodów tłumaczy się coraz znaczniejszemi wydatkami na szkolnictwo, straż pożarną, ogrodownictwo, dopłatę na policję państwową, podatki na rzecz starostwa krajowego (prowincji), a przedewszystkiem na długi; dość dokładny obraz wzrostu tych wydatków mamy w poniższem zestawieniu:

Rok	Ubodzy sieroty szpital	Szkolnictwo	Budownictwo naz. podz. kanalizacja	Straż ogniowa	Ogrodownictwo	Dopłata do policji państw.	Podatki na rzecz starostwa krajow.	Długi
1895	268000	468598	57000	49500	10400	73000	146000	145000
1900	420415	870460	153000	87000	46000	76000	254000	398000
1909	814500	1776000	359000	158000	98000	327000	483000	876010
1918	2180000	3302000	855000	248000	244000	320000	785000	3848000

* * *

Bezstronność każe przyznać, iż Prusacy zmuszeni dziejowym wyrokiem sprawiedliwości do opuszczenia zagrabionych ziem. oddali prawowitym właścicielom miasto Poznań prawidłowo zabudowane, z nowoczesnemi urządzeniami, dużemi inwestycjami, ale też i z ogromnemi długami.

Budżet miasta w chwili opuszczenia go przez zaborców zamykał się sumą 27 964 000 mk.; długi doszły do wysokości 90 277 643 mk.

* * *

Polacy objąwszy w swe ręce zarząd miasta znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji; personel bowiem urzędniczy zatrudniony przez magistrat, a liczący już przed wielką wojną około 900 ludzi — prócz robotników — składał się prawie wyłącznie z Niemców, którzy w r. 1919 gremjalnie porzucili swe stanowiska, przyczem niemałą u nich rolę odgrywała chęć kompletnego zdezorganizowania biur i działalności maszyny magistrackiej.

Zawiedli się jednak.

Personel urzędniczy zastąpiono siłami polskiemi — a przyjmowano każdego kto się zgłosił, byle choć trochę odpowiednie miał kwalifikacje; przy dobrej woli nowo przyjętych funkcjonarjuszów polska administracja miasta ani na chwilę nie utknęła, choć z początku skrzypiała i kulała; dziś miejski personel urzędniczy po odpowiedniem przeszkoleniu i kilkuletniej praktyce tworzy już całkowicie zgrany i sharmonizowany element biurokratyczny umiejący w zupełności podołać przyjętym na się zadaniom i zobowiązaniom.

Prócz spolszczenia i zorganizowania administracji miejskiej czekał zarząd polski — już od pierwszej chwili przejęcia steru miasta — obowiązek zaopatrzenia ludności — zwłaszcza mniej zamożnej — w dostateczne i tanie środki żywności; Niemcy bowiem na długo przed końcem wojny zabór tut. ogołacali z najpotrzebniejszych artykułów żywności, tak że po ich wyjściu ziemie tut. a zwłaszcza miasta w bardzo ciężkiej znalazły się sytuacji żywnościowej; zadaniu temu podołało w zupełności miejskie biuro żywnościowe, a przy dobrej woli wszystkich powołanych czynników doprowadzono niedługo do tego, że część ziemiopłodów mogła Wielkopolska odstąpić nietylko na rzecz Śląska, ale i innych ziem Polski.

Z chwilą zaś, gdy w kraju zaczęły normalnie układać się stosunki, a pieniądz stabilizować przystąpił magistrat — przy pełnem zrozumieniu rady miejskiej i przyznaniu przez nią odpowiednich kredytów — do rozszerzenia granic miasta, dalszej jego rozbudowy a przedewszystkiem do zapewnienia ludności mieszkań.

Po kilkuletnich zabiegach włączono więc do miasta z dniem 1. stycznia 1925 sąsiednie gminy i to Główną, Komandorję, Rataje, Starołękę Małą, Wi-

niary, Dębiec i dominium Naramowice; to ostatnie o obszarze 481 ha 52 a, nabyto od Skarbu Państwa Polskiego za cenę przeszło 230 000 zł; dokonano z wojskiem zamiany gruntów, przyczem miasto uzyskało po prawym brzegu Warty okoliczne forty i grunty przyforteczne o obszarze 144 ha 33 a, których zniwelowanie pochłonęło wprawdzie duże sumy, ale za to dały one bezrobotnym zatrudnienie, a miastu tereny pod budowę nowej elektrowni, nowej rzeźni i targowiska, stworzyły idealne tereny pod drobne zakłady przemysłowe i całe kolonie domów mieszkalnych.

Prócz tych nabytków terenowych zakupiło miasto i to głównie od wyjeżdżających Niemców — wykorzystując niskie ceny rynkowe — dużą ilość gruntów w różnych dzielnicach miasta tworząc w ten sposób rezerwę terenów budowlanych pod przyszłe szkoły, łazienki, ogrody itp. urządzenia publiczne; w następstwie tej akcji obszar nieruchomości miejskich, który w chwili wyjścia Prusaków wynosił 783 ha 17 a o wartości 54 868 500 mk. wzrósł w dniu 15. grudnia 1928 o przeszło 100%, gdyż wynosi obecnie 1 570 ha 37 a, o wartości 121 721 367 zł.

By dokończyć zaledwie rozpoczęte przez Niemców prace przeciwpowodziowe, przystąpił zarząd polski do obwałowania Cybiny i Warty na przestrzeni kilku kilometrów kosztem 1 925 000 zł; prace te obecnie prawie już sfinalizowane ułatwiła znacznie niwelizacja terenów fortecznych nabytych przez miasto a równocześnie złagodziły również i one znacznie bezrobocie dając przez lat kilka stałe zajęcie setkom bezrobotnych.

Dla usprawnienia komunikacji kołowej pobudowało miasto most na odnodze Warty kosztem 840 000 zł a na spółkę z zarządem kolei państwowych dokonuje przebudowy toru kolejowego Poznań-Główna, budowy tamże wiaduktu oraz 2 nowych mostów kolejowych kosztem około 2 000 000 zł i stwarza w ten sposób dostęp kolejowy dla nowej elektrowni, targowiska i rzeźni oraz nowo zyskanych terenów przemysłowych.

Poza przebrukowaniem i wyasfaltowaniem całego szeregu ulic istniejących przystąpiono do przebudowania i uregulowania ulic wypadowych, dróg w nowo przyłączonych przedmieściach a wreszcie pobudowano w dzielnicy łazarskiej i górczyńskiej kilka kilometrów nowych ulic kosztem 6 800 000 zł.

Łącznie z budową nowych ulic rozszerzono znacznie sieć kanalizacyjną kosztem 1 960 000 zł.

Dla zapewnienia racjonalnej zabudowy miasta w przyszłości tj. prawidłowego rozmieszczenia ulic, gmachów publicznych, ogrodów itp., odpowiada-

jącego zasadom nowożytnej urbanistyki wyzyskania terenów pod budowę domów mieszkalnych, kolonji robotniczych i zakładów przemysłowych powołano do życia wydział rozbudowy miasta, który od lat 3 intensywnie przeprowadza studja nad przyszłym planem rozbudowy i zabudowy „wielkiego Poznania".

Rzucona w pierwszych latach odzyskania niepodległości myśl popierania rodzimego przemysłu, rzemiosła i handlu, zrealizowana już w r. 1921 w instytucji „Targów poznańskich" — przy stałem popieraniu ich rozbudowy przez obie korporacje miejskie — rozrosła się (kosztem 3 575 000 zł) w dobie obecnej do takich rozmiarów, iż umożliwiła podjęcie takiej olbrzymiej imprezy, jaką jest Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1929.

Drugie przedsiębiorstwo zawdzięczające swe powstanie inicjatywie zarządu polskiego to spalarnia śmieci pobudowana kosztem 3 800 000 zł; zapobiegła ona nietylko powstawaniu wzgórz i hałdów śmieci po peryferjach miasta, gdzie były zbiorowiskiem zarazków najrozmaitszych, a przeciwnie z uzyskanych ze spalenia żużli dała możność fabrykacji płyt chodnikowych, rur kanalizacyjnych itp. stwarzając ponadto dość poważne quantum energji elektrycznej.

Trzeciem wreszcie przedsiębiorstwem powołanem do życia to wspomniana już poprzednio majętność Naramowice, gdzie prócz normalnego gospodarstwa rolnego założono na terenie 300 morgów kulturę wikliny, na obszarze 80 morgów szkółkę drzew owocowych, na niemniej znacznym obszarze warzywnictwo ogrodowe i stawy rybne; majętność ta pokrywa nietylko amortyzację włożonego kapitału, lecz nawet odrzuca corocznie kilkadziesiąt tysięcy zł czystego zysku.

Z przejętych od Niemców przedsiębiorstw gazownia uległa znacznej modernizacji i rozszerzeniu tak samej fabryki, jak i sieci kosztem ca 4 411 000 zł, pobudowała nadto gmach administracyjny i domy mieszkalne za sumę około 1 400 000 zł; wodociągi pobudowały nowy kompleks studzien, rozszerzyły ujęcie wody, znacznie powiększyły sieć rurociągową i wykonały większe roboty dla nowej stacji pomp w Dębcu kosztem 2 800 000 zł. Rzeźnia i targowisko przygotowały sobie pod swe zakłady nowe tereny na gruntach pofortecznych — niwelując je i nasypując kosztem przeszło 2 000 000 zł; ponadto współuczestniczą one w kosztach przebudowy toru kolejowego i mostów sumą około 250 000 zł.

Na odnowienie gmachu opery wyłożono 500 000 zł.

Najważniejszą jednak inwestycją w kategorii przedsiębiorstw miejskich to budowa nowej centrali elektrycznej kosztem 12 500 000 zł. rozpoczęta z początkiem r. 1928 ma już w maju 1929 obsługiwać miasto i wystawę krajową.

Wspomnieć wreszcie należy, że od r. 1929 przejmuje miast na swój koszt dwa dalsze zakłady, dotychczas tylko subwencjonowane a to: bibljotekę Raczyńskich i ogród zoologiczny, które powiększą wydatki o rocznych 200 000 zł.

* * *

W zakresie administracji ogólnej poczyniono w ubiegłem dziesięcioleciu następujące inwestycje: pobudowano gmach szkoły powszechnej na Winiarach za 800 000 zł, gmach szkoły handlowej za 2 000 000 zł, zaś na budowę dalszych gmachów szkolnych przewidziano na rok 1929/30 kwotę miljona zł; w dziedzinie zdrowia publicznego wykonano kosztem przeszło 300 000 zł prace przedwstępne (ziemne i kanalizacyjne) pod nowy szpital wzgl. pawilon dla gruźliczochorych oraz prace przedwstępne pod nowy centralny cmentarz kosztem — na razie — około 50 000 zł; pobudowano 10 ustępów publicznych, przeważnie podziemnych za sumę 320 000 zł, przystąpiono do budowy stadjonu sportowego kosztem około 1 800 000 zł i nowej palmiarni kosztem 1 000 000 zł, wybudowano wreszcie nową łaźnię rzeczną za cenę 165 000 zł i łazienki ciepłe za 315 000 zł. W dziedzinie opieki nad ubogimi i dziećmi pobudowano nowe skrzydło przy domu starców kosztem 186 000 zł, sierociniec na 100 łóżek za 435 000 zł oraz dzieciniec — miejsce zabaw na wolnem powietrzu — za cenę 401 000 złp. Najwyższy jednak wysiłek skierowało miasto w kierunku złagodzenia — choćby częściowo — największej klęski czasów najnowszych t. j. klęski mieszkaniowej. W latach 1923-1928 pobudowano więc z funduszów administracji ogólnej 41 budynków mieszkalnych o 1925 ubikacjach za sumę 9 857 561 zł a z funduszów zakładów miejskich 11 budynków mieszkalnych o 279 ubikacjach za sumę 1 466 366 zł; ponadto na ukończeniu są 3 duże kompleksy budynków o 1186 ubikacjach o ustalonej kosztorysem cenie budowy 8 100 000 zł.

Przeważna część nowopobudowanych mieszkań to 1 pokój i kuchnia, czynsze zaś dzierżawne nie pokrywają nietylko amortyzacji, lecz ani nawet oprocentowania wypożyczonego na te budowle kapitału, a wedle stanu dzisiejszego miasto deficyt stąd powstały we wysokości 480 000 zł rocznie musi pokrywać z wpływów ogólnych; jest to więc nowy rodzaj opieki społecznej — przed paru laty zupełnie nieznany i niespodziewany.

Rzecz oczywista, iż fundusze na powyżej wymienione inwestycje można było uzyskać tylko w drodze nadzwyczajnych przychodów tj. pożyczek; bardzo nieznaczną bowiem część inwestycji wykonać zdołano przy pomocy dochodów bieżących, bo tylko gmachy dla szkół powszechnych, zaś rozbudowę gazowni i wodociągow przeprowadzono przy pomocy gromadzonego przez kilka lat funduszu odnowienia, na wszystkie zaś inne budowle źródeł własnych zabrakło.

Zaciągnięto więc:

a) w r. 1924 pożyczkę obligacyjną 800 000 zł = frankom szwajc. =	1 378 400 zł
w r. 1926 pożyczkę obligacyjną 3 000 000 zł w złocie =	5 164 294 zł
w r. 1927 pożyczkę obligacyjną =	8 600 000 zł
w r. 1928 pożyczkę angielską 500 000 funtów =	21 750 000 zł
b) dług skryptowy w Ubezpieczalni Krajowej, Ministerstwie Robót Publicznych, Banku Gospodarstwa Krajowego i Zakładzie Ubezpieczenia pracowników umysłowych w wysokości	5 304 500 zł
c) a wreszcie dług chwilowy w Banku miasta	6 624 089 zł

Po uwzględnieniu uskutecznionych w międzyczasie częściowych spłat powyższych długów przedstawia się stan zadłużenia miasta w dniu 31. grudnia 1928, jak następuje:

z czasów polskich	a) dług obligacyjny .	36 482 000 zł	
	b) „ skryptowy .	5 495 111 zł	20 gr
	c) „ chwilowy .	6 624 089 zł	13 gr
		48 601 200 zł	33 gr

dochodzą do tego długi z czasów niemieckich, które ze sumy 90 277 643 mk. obniżyły się wskutek uskutecznionych przez zarząd obecny spłat i znanego rozporządzenia Prezydenta Rzp. o przerachowaniu zobowiązań na kwotę 5 177 112 zł 37 gr

tak iż łącznie obdłużenie miasta wynosi dziś ogółem 53 778 312 zł 70 gr

Wyżej wymienione wydatki inwestycyjne spotęgowane zwłaszcza w roku 1927 i 1928 z jednej strony a z drugiej dochody we formie zaciągniętych pożyczek uwidocznione są w cyfrach budżetu nadzwyczajnego i to za okres budżetowy 1927/28 sumą 20 278 635 zł a za okres 1928/29 sumą 36 766 000 zł —; budżet nadzwyczajny na r. 1929/30 przewiduje kwotę 20 100 500 zł; są to więc cyfry bardzo wysokie, choćby nawet w porównaniu do sum inwestowanych

Magistrat 1928. I.

(1-9 zawodowi radcowie miejscy, od 10 honorowi radcowie miejscy)

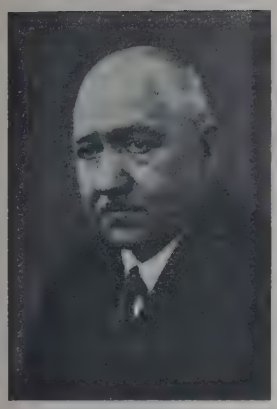

Stanisław Nowicki

Stanisław Podolka

Kazimierz Ruciński

Władysław Kultys

Dr. med. Tadeusz Szulc

Sylwester Pajzderski

Adam Mizgalski

Stanisław Czasz

Tadeusz Ruge

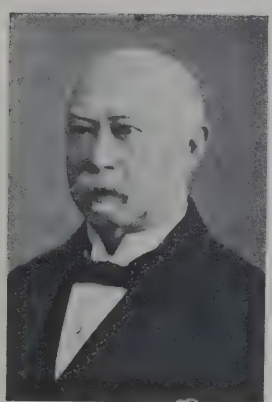

Józef Jasiński

Władysław Berkan
(do r. 1928)

Jan Cynka

przez Niemców i świadczą dowodnie o rozmachu i intensywności pracy obecnego zarządu miasta.

Natomiast końcowe cyfry budżetów zwyczajnych za ostatnie dziesięciolecie są w porównaniu z takimiż cyframi budżetów niemieckich — a zwłaszcza budżetu z r. 1913, który należy przyjąć za rok normalny — bezwzględnie niższe, co świadczy wprawdzie o daleko posuniętej oszczędności w administracji miejskiej, ale niemniej również o znacznem zubożeniu społeczeństwa w czasach powojennych.

Podczas gdy budżet roku 1913 zamykał się cyfrą 18 368 000 mk. zł, a w roku 1918 cyfrą 27 964 000 mk. to sumy następnych lat 10 wynoszą:

w r.	1919 —	49 174 505	mk.
	1920 —	116 567 247	mp.
	1921 —	961 247 531	mp.
	1922 —	5 592 734 984	mp.
	1923 —	459 554 142 220	mp.
	1924 —	19 991 948	zł
	1925 —	26 826 039	„
	1926 —	31 073 454	„
	1927/28 —	33 447 314	„
	1928/29 —	37 353 235	„

Cyfry lat 1919 - 1923 tj. spadku i dewaluacji pieniądza są bez znaczenia, gdyż nie dają żadnej miary ani porównania, toż samo można powiedzieć o roku 1924, w którym wprowadzono złotego, to też dopiero rok 1925 i następne tworzą podstawę do porównań z czasem przedwojennym: sumie budżetowej z roku 1913/14 18 368 000 mk. złotych = 38 756 480 zł przy liczbie mieszkańców 164 418 odpowiada suma 37 353 235 zł z roku 1928/29 przy liczbie mieszkańców 243 000 i znacznie zwiększonym obszarze miasta; gdy ponadto od sumy ostatniej odejmiemy 1 312 450 zł jako wydatki spalarni śmieci, 543 500 zł Targu poznańskiego, 499 710 zł mleczarni, 149 523 zł centralnych warsztatów, 441 680 zł majętności Naramowice i 470 000 zł dopłaty do nowopobudowanych mieszkań — czego wszystkiego w r. 1913 nie znano, — to otrzymamy cyfrę wydatków budżetu 1928/29 33 936 372 zł, która jest bezwzględnie niższa od sumy wydatków budżetowych z r. 1913. Innemi słowy cyfry te niezbicie stwierdzają, że gdy w r. 1913/14 przypadało na głowę mieszkańca 235,71 zł (= 111,71 mk. zł) wydatków, to w r. 1928/29 tylko 153,71 zł, nie biorąc zaś pod uwagę przedsiębiorstw, lecz tylko samą administrację ogólną przypadnie na 1 mieszkańca tylko 107,72 zł.

* *
*

Jak zaś wydatki lat 1913/14 1918/19 i 1928 29 rozkładały się na poszczególne

	1	2	3	4	5	6	7	8
Rok	Zarząd ogólny	Majątek komunalny	Niedobór przedsiębiorstw i zakładów	Długi	Drogi, place i rozbudowa miasta	Szkolnictwo, kultura i sztuka	Zdrowie publiczne	Opieka społeczna
1913/14	2 265 000 mk. zł	857 760	197 200	2 609 200	262 000	2 830 830	1 596 600	965 420
1918/19	6 142 220 mk.	1 141 640	230 500	3 847 544	238 880	3 301 727	2 910 900	960 880
1928/29	2 594 256 zł	375 050	1 239 584	3 044 420	2 556 889	2 593 720	3 186 182	2 673 843

17	18	19	20	21	22	23	24
Rzeźnia i targowisko	Teatry	Lombard	Tabor	Przeładownia	Mleczarnia	Spalarnia	Targi pozn.
496 660 mk. zł	patrz rubr. 3	38 500	patrz rubr. 7	146 120 oraz w rubr. 3	—	—	—
648 130 mk.	28 000 oraz w rubr. 3	22 890	patrz rubr. 7	158 370 oraz w rubr. 3	—	—	—
1 518 246 zł	2 360 764	100 995	420 931	168 500	500 281	1 322 031	543 500

Z wydatków, jakie w latach poprzednich obciążały fundusze miejskie, odpadły przedewszystkiem pobory nauczycielstwa szkół powszechnych oraz $^2/_3$ poborów nauczycielstwa szkół wydziałowych, co stanowiło około 75% wszystkich wydatków na szkolnictwo; pomimo tego bardzo znacznego odciążenia wydaje miasto obecnie mało co niższe kwoty (2 830 830 mk. w r. 1913/14 i 2 593 720 zł w r. 1928/29) a to wskutek zwiększonych świadczeń miasta na utrzymanie szkolnych gmachów, przybory naukowe, dobrowolnie wypłacane dodatki lokalne dla personelu nauczycielskiego i wzmożonej w ostatnich latach budowy nowych gmachów szkolnych.

Odpadły dalej wydatki o rocznych 280 000 — 320 000 mk. na policję państwową (umundurowaną), ale od r. 1925 przybyły wydatki o rocznych 380 000 zł na miejski urząd policyjny, na jaki zamieniono b. starostwo grodzkie przeka-

działy administracji, zakłady i przedsiębiorstwa wykazuje poniższe zestawienie:

9	10	11	12	13	14	15	16
Popieranie przemysłu i handlu	Bezpieczeństwo publiczne	Świadczenia na rzecz związku wojew.	Różne	Razem administracja ogólna	Elektrownia	Gazownia	Wodociągi
124 500	600 000	534 000	—	12 842 480 mk. zł	661 430 i	1 948 720 1 558 000 wspólny	676 260 mk zł magazyn
135 000	657 250	785 000	—	20 351 551 mk.	1 626 250	3 940 210	1 189 050
388 532	1 235 339	719 425	514 500	21 121 740 zł	5 195 950	6 376 963	1 817 843

25	26	27	28	29	30	31
Warsztat reperacyjny	Naramowice	Razem przedsiębiorstwa	Ogółem administr. i przedsiębiorstwa	Sumy przerachowaniowe	Rzeczywista suma ogólnych wydatków	Uwagi
—	—	5 525 540 mk. zł	18 368 020	3 709 000	14 659 020 mk. zł	W rubr. 7 „zdrowie publiczne" mieszczą się wydatki na: szpital, kanalizację, ogrody, łazienki, czyszczenie ulic, tabor i wywóz nieczystości.
—	—	7 612 900 mk.	27 964 450	3 980 000	23 984 450 mk.	W rubr. 10 „bezpieczeństwo publiczne" mieszczą się wydatki na: miejski urząd policyjny, policję budowlaną i straż ogniową.
153 308	441 680	20 920 922 zł	42 042 732	4 689 497	37 353 235 zł	

zane prezydentowi miasta przez władze państwowe; w taki sam sposób przejęło miasto policję sanitarną, co budżet obciąża dalszą kwotą ca 100 000 zł rocznie; łączne wydatki na bezpieczeństwo tj. policję bezpieczeństwa, policję budowlaną i straż ogniową wzrosły o przeszło 100%, bo z 600 000 mk z roku 1913/14 podniosły się w r. 1928/29 do 1 235 839 zł.

Porównując wydatki z r. 1913/14 i 1928/29 innych działów administracji widzimy poważną różnicę w wydatkach na utrzymanie „majątku komunalnego" (857 760 mk., w r. 1913 i 375 050 zł w r. 1928/29); jest to jednak tylko różnica pozorna polegająca na tem, iż w r. 1913/14 „majątek komunalny" utrzymywał i remontował wszystkie budynki miejskie — poza budynkami przedsiębiorstw i zakładów — podczas gdy obecnie każdy dział administracji musi swe gmachy z własnego etatu utrzymywać i odnawiać.

Bardzo znacznie wzrosły sumy wypłacane z funduszów ogólnych na pokrycie braków w przedsiębiorstwach deficytowych taboru, lombardu, przeładowni, a przedewszystkiem teatrów miejskich; — ze sumy 197200 mk. roku 1913/14 wzrosły deficyty w roku 1928/29 do 1239584 zł.

Oprocentowanie i amortyzacja długów ze sumy (:2609200 mk. w r. 1913/14:) 3847544 mk. w r. 1918/19 obniżyły się w r. 1928/29 tylko do sumy 3044420 zł — choć ogólne obciążenie miasta długami zmniejszyło się prawie o połowę (zobacz wyżej) — a to z powodu znacznie wyższej stopy procentowej, która z 4—5% podniosła się do 8—10%; bardzo znacznie, bo blisko o 1000% wzrosły wydatki na drogi, przedewszystkiem z powodu konieczności dogonienia zaniedbań w tej dziedzinie w pierwszych latach powojennych, przebudowy dróg w przyłączonych gminach podmiejskich i uzupełnienia sieci komunikacyjnej w pobliżu oraz na terenach Powszechnej Wystawy Krajowej.

O 100% w porównaniu z r. 1913/14 wzrosły wydatki na zdrowie publiczne bo z 1596600 mk. na zł 3186182; największy stosunkowo skok w tym dziale wykazuje ogrodnictwo, które z kwoty 163000 mk. podniosło się obecnie do 634042 zł.

Wydatki na opiekę społeczną ze sumy 965420 mk. podniosły się do 2673843 zł — a jeśli jeszcze doliczymy deficyt z nowych mieszkań w wysokości 480000, otrzymamy łączny wydatek 3153843 zł a zatem o przeszło 300% większy.

Budżety prawie wszystkich zakładów miejskich uległy znacznej zwyżce z jednej strony z powodu zwiększonej konsumcji a tem samem i produkcji, z drugiej zaś strony z powodu zwyżki cen materjału i pracy; największą zwyżkę wykazują zakłady światła: elektrownia bowiem ze sumy 661430 mk. w roku 1913/14 doszła do sumy 5195950 zł wykazując stale dalszą tendencję zwyżkową a gazownia ze sumy 1948720 mk do 6376963 zł; wodociągi, rzeźnia i targowisko potroiły prawie swe wydatki.

Teatr sumę wydatków 148657 mk. w r. 1913 podniósł obecnie do wysokości 2115764 zł, przyczem wykazany niedobór 959860 zł pokrywa się z ogólnych funduszów. Lombardu wydatki wzrosły o blisko 300% głównie z tego powodu, ponieważ zakład ten nie posiadając własnego kapitału musi operować pożyczonym; tabor zwiększył swe wydatki o około 100%, natomiast budżet przeładowni jest prawie równy pod względem cyfrowym z budżetem z 1913/14.

Zaznaczyć więc jeszcze raz należy na podstawie powyższego szczegółowego zestawienia i porównania cyfr budżetowych, iż gospodarząc oszczędniej niż Niemcy potrafili Polacy nietylko dotrzymać im kroku, lecz nawet w niektórych urządzeniach ich wyprzedzić, a w każdym razie w trosce o ludność mniej zamożną, bezrobotnych oraz w kwestji mieszkaniowej.

* * *

Zestawienie poniższe daje nam porównanie dochodów preliminowanych zwyczajnem budżetem na rok 1913/14, 1918/19 i 1928/29.

Rok	Majątek komunalny	Zyski z przedsiębiorstw	Subwencje i dotacje	Zwroty	Opłaty administracyjne	Opłaty za korzystanie z urządzeń komunalnych	Podatki	Różne	Razem
1913/14	1 585 340 mk. zł.	619 228	17 000	202 313	43 000	1 853 500	5 704 900	2 864 272	12 889 553
1918/19	2 147 068 mk.	503 755	17 000	229 262	51 000	2 733 745	11 625 964	3 043 756	20 351 550
1928/29	1 589 560 zł	3 378 241	21 000	969 885	155 600	2 515 351	12 307 454	184 649	21 121 740

Dochód z majątku komunalnego w r. 1928/29 nie wzrósł pod względem cyfrowym nic w porównaniu z dochodem r. 1913/14 — ale to tylko pozór, gdyż w r. 1913/14 uwzględniano również czynsze dzierżawne płacone — ale tylko na papierze — za budynki szkolne i administracyjne, co w sumie okrągłej powiększało dochody tego działu o 770 000 zł.

Obecnie pod dochodami z majątku rozumie się tylko rzeczywiste wpływy gotówkowe i to: czynsze dzierżawne za tereny — również i przez przedsiębiorstwa miejskie używane — za budynki mieszkalne prywatnym na cele przemysłowe lub handlowe wynajęte, dochód z kapitałów własnych, w czem największą pozycję stanowi dywidenda od akcyj Poznańskiej Kolei Elektrycznej posiadanych przez miasto i nieznaczne kwoty uzyskane ze sprzedaży zbędnych ruchomości.

Pod dochodem z przedsiębiorstw komunalnych rozumieć należy zyski wpłacane przez nie na rzecz administracji ogólnej; jeżeli jednak uwzględnimy, iż na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o obowiązku i sposobie pokrywania wydatków przez związki komunalne z dnia 17. czerwca 1924 D. U. R. P. Nr. 51 i odnośn. rozporz. wykonawcz. długi zaciągane na budowę i remont przedsiębiorstw oraz zakładów miejskich obciążają nie je, lecz administrację ogólną, że zatem na oprocentowanie i amortyzację tych długów nie przedsiębiorstwa łożą lecz wyłącznie administracja ogólna, to okaże się, iż zyski płacone przez przedsiębiorstwa tracą charakter „czystego zysku" albowiem około 50% wpłacanych z tego tytułu sum obracać musi zarząd ogólny na spłatę i oprocentowanie długów — nie w swoim interesie zaciąganych.

Na rok 1928/29 preliminowano czystego zysku z gazowni 960 081 zł, z elektrowni 1 792 722 zł, wodociągów 11 152 zł, rzeźni 24 558 zł, targowiska 50 964 zł, spalarni śmieci 265 449 zł, przeładowni 19 815 zł, VIII Targu poznańskiego 169 500 zł, mleczarni 10 000 zł i majątku Naramowice 74 000 zł — ogółem 3 378 241 zł.

Preliminowany czysty zysk z Targów poznańskich i spalarni śmieci nie pokrywa nawet sum potrzebnych na oprocentowanie pożyczek na nie zaciągniętych; co więcej! dość problematyczną jest kwestja zrealizowania wpłaty owego „czystego zysku" przez spalarnię śmieci — co wszakże z uwagi na fakt, że są to dopiero początki funkcjonowania tego zakładu a tem samem niebędącego w pełnym ruchu — jest rzeczą dość zrozumiałą.

Nie od rzeczy będzie powtórne przypomnienie w tem miejscu, iż czystemu zyskowi przedsiębiorstw rentujących się przeciwstawić należy niedobory zakładów deficytowych jak: teatru, lombardu, taboru — a w poprzednich latach i przeładowni —, które na rok 1928/29 przewidywane są w wysokości 1 239 584 zł.

W roku budżetowym 1913/14 dała gazownia czystego zysku 346 131 mk. zł, elektrownia 216 334 mk., wodociągi wyjątkowo 49 523 mk. i targowisko 7 240 mk.; natomiast teatr przyniósł deficytu 148 600 mk, lombard 4 000 mk, tabor 305 000 mk, a przeładownia 44 600 mk.

* * *

Subwencyj wzgl. dotacyj otrzymuje miasto bardzo mało, bo roczna suma tych wpływów nie przekracza 21 000 zł; składa się na nie subwencja Starostwa Krajowego w wysokości 15 000 zł na szkoły średnie zawodowe w zamian za subwencję 12 300 zł płaconą przez miasto na rzecz muzeum Wielkopolskiego utrzymywanego przez Starostwo Krajowe; dochodzi do tego jeszcze tylko subwencja Tow. ubezpieczeniowych w wysokości 6 000 zł na rzecz m. straży ogniowej; aby być zupełnie dokładnym trzeba zaznaczyć, iż w r. 1926 i 1927 otrzymało miasto jednorazową dotację 475 000 zł na budowę mostu na odnodze Warty, ale to dlatego, ponieważ leży on na trakcie państwowym.

Za czasów niemieckich otrzymało natomiast miasto w pierwszej linji od rządu znacznie wydatniejsze subwencje, gdyż np. na budowę teatru sumę 880 000 mk., przedewszystkiem zaś zobowiązał się fiskus pruski do stałego utrzymywania ulic założonych na terenach pofortyfikacyjnych, co przedstawiało rocznie wartość około 100 000 mk.; — dziś rząd nietylko zobowiązania tego nie chce dotrzymać, ale nawet fundusze udzielone miastu na zatrudnienie bezrobotnych — co przecie jest zadaniem państwa a nie komuny — każe sobie zwracać, — prawda — że za niskiem bardzo oprocentowaniem.

Tytułem „zwrotów" preliminowano w r. bieżącym sumę 800 885 zł i to: od Skarbu Państwa 124 027 zł na częściowe pokrycie kosztów utrzymania szkoły handlowej w myśl istniejących zobowiązań oraz zgodnie z obowiązującemi przepisami 180 000 zł za pobór podatków państwowych; od Izby przemysłowo-handlowej 12 000 zł na szkołę handlową a od Starostwa Krajowego 77 000 zł za utrzymanie dróg wojewódzkich przez teren miasta biegnących; od zobowiązanych za świadczenia z tytułu opieki nad ubogimi i młodzieżą 203 010 zł; od przedsiębiorstw 155 844 zł tytułem zwrotu części poborów członków magistratu zawiadujących niemi oraz tytułem wkładek emerytalnych za urzędników i pracowników, wzamian za które to świadczenia administracja ogólna opłaca emerytury i dary z łaski wszystkich bez wyjątku pracowników miejskich; inne drobniejsze zwroty, np. za mieszkania służbowe i t. p., przynoszą dochód w sumie 49 000 zł.

W roku 1913/14 miało miasto z powyższych źródeł tylko 202 313 mk.

Tytułem „opłat administracyjnych" za dokumenty i czynności urzędu stanu cywilnego — miejskiego urzędu policyjnego — policji budowlanej — urzędu rozjemczego dla spraw najmu — sądu kupieckiego i procederowego — Wydziału miejskiego i biura obywatelskiego preliminowano w roku 1928/29 tylko kwotę 155 600 zł.; wprawdzie możnaby było ustanowić opłaty i od innych czynności urzędowych, gdyż zezwala na nie ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, ale korporacje miasta naszego są zapatrywania, iż mieszkańcom nie należy utrudniać załatwiania ich spraw w urzędach miejskich przez wprowadzenie nowych opłat.

W roku 1913/14 wpłynęło z tego źródła tylko 43 000 mk.

Opłaty za korzystanie z urządzeń miejskich przyniosły w r. 1913/14 — 1 853 500 mk., a w roku bieżącym preliminowano je na 2 515 351 zł.; w szczególności przewidziano 5 000 zł za nadmierne używanie dróg przez Poznańską Kolej Elektryczną i prywatnych, za plany i prace urzędu pomiarów na rzecz przedsiębiorstw i prywatnych osób 4 000 zł, z opłat szkolnych 254 500 zł, z opłat szpitalnych 1 087 500 zł, z wpływów ogrodnictwa 49 300 zł, z opłat kanalizacyjnych 371 621 zł, z łazienek 133 000 zł, z targowego 100 000 zł, od Poznańskiej Kolei Elektrycznej — w myśl kontraktu — 436 000 zł, oraz innych drobniejszych 50 120 zł.

Najważniejsze źródło dochodów, t. j. podatki w r. 1913/14 dały 5 704 900 mk. zł, w roku 1918/19 — 11 625 964 mk., a na rok bieżący przewidziano je w sumie 12 307 454 zł; stanowiły więc one w r. 1913/14 — 31,1% wszystkich wpływów miasta, w r. 1918/19 — 41,6% — a w r. 1928/29 — 32,9%, a więc mniej niż za czasów niemieckich; w r. 1913/14 przypadło na głowę mieszkańca 34,69 mk zł = 72,84 zł zapłaconego na rzecz miasta podatku, w roku 1918/19 —

68,03 mk, a w r. 1928/29 — 50,64 zł. a więc znowu mniej niż za ery poprzedniej.

W roku 1913/14 pobrano następujące podatki:

dodatek do państwowego podatku dochodowego w sumie	2 848 531 mk zł
dodatek do państwowego podatku budynkowego w sumie	1 756 143 mk zł
dodatek do państwowego podatku gruntowego w sumie	149 209 mk zł
dodatek do państwowego podatku zarobkowego w sumie	412 245 mk zł
dodatek do państwowego podatku wyszynkowego w sumie	45 669 mk zł
podatek od domów składowych w sumie	9 988 mk zł
podatek od piwa w sumie	60 020 mk zł
podatek od psów w sumie	36 685 mk zł
podatek od zabaw i widowisk	98 599 mk zł
podatek od obrotu nieruchomości	126 492 mk zł
45% udział w państwowym podatku od przyrostu wartości	29 988 mk zł
opłaty za karty myśliwskie, wynagrodzenie za wymiar i pobór podatku kościelnego i t. p.	131 331 mk zł
razem	5 704 900 mk zł

Ten sam rodzaj podatku pozostał i w latach następnych — także i w czasach polskiego zarządu i to aż do roku 1923, w którym „ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych" z dnia 11. 8. 1923 D. U. R. P. Nr. 94, starała się ujednolicić trzy odrębne systemy podatków komunalnych; na zmianę do tego czasu w ziemiach zachodnich panującego systemu podatkowego komunalnego wpłynęły także bardzo znacznie: ustawa o państwowym podatku dochodowym z późniejszemi swemi uzupełnieniami i nowelami, ustawa o państwowym podatku przemysłowym oraz ustawa o podatku od lokali, a pośrednio także ustawa o ochronie lokatorów i inne mniej ważne.

Zanim przejdziemy do zmian, jakie przyniosły skarbowości miasta naszego wyżej wymienione ustawy, wskazanem jest zaznajomić się z kategorjami podatków obecnie pobieranych.

I tak na rok 1928/29 przewidziano dochodu:

z 15% udziału w państwowym podatku dochodowym	1 850 000 zł
z 3—5% dodatku do państwowego podatku dochodowego	3 678 000 zł
ze 100% dodatku do państwowego podatku gruntowego	12 500 zł
z 20% dodatku do państwowego podatku od nieruchomości	550 000 zł
z 15% dodatku do państwowego podatku przemysłowego i od świadectw przemysłowych	2 250 000 zł
z 10—30% dodatku do państwowego podatku konsumcyjnego	700 000 zł
z podatku od lokali	1 200 000 zł
z podatku od przejściowego najmu	210 000 zł

Magistrat 1928. II.

Jan Wlekliński
do 1928 r.

Władysław Kontrowicz

Juljan Piechowski

Jan Słomiński

Dr. Zygmunt Głowacki

Stefan Cybichowski

Albin Glabisz
(do 1928 r.)

Dr. Jan Sławski

Stanisław Robiński

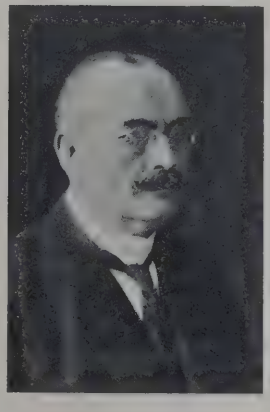

Adam Kłos.

Dr. Marjan Kryzan.

Dr. Łucjan Sokołowski

z podatku od zabaw i widowisk	1 020 000 zł
z podatku od umów o przeniesienie własn. nieruch.	460 000 zł
z podatku od spadków i darowizn	15 000 zł
z podatku od zaprotestowanych weksli	90 000 zł
z podatku od samochodów	91 954 zł
z podatku od psów	180 000 zł
razem	12 307 454 zł

Porównując powyższe kategorje podatków i cyfry ich wydajności ze stanem z lat 1913—1923, dochodzimy do następujących konkluzyj: dodatek do państwowego podatku dochodowego pozostał i co do swej istoty i co do wydajności niezmieniony za wyjątkiem tym, iż zacieśniono go obecnie do jednej trzeciej części poprzednio zobowiązanych; znacznie spadł podatek gruntowy, bo ze 149 209 mk roku 1913 na 12 000 zł, — z uwagi atoli na niewielką ilość gruntów podatkowi temu podlegających, a tem samem niewielką jego wydajność — zniżka ta jest bez większego znaczenia dla miasta; znacznie dotkliwiej odczuwać się daje spadek podatku od nieruchomości (budynkowego); stanowił on dawniej jedno z głównych źródeł podatkowych, gdyż przynosił prawie jedną trzecią ogólnych wpływów podatkowych miasta, podczas gdy dziś daje niewiele ponad $^1/_{20}$ część, a to dzięki ustawie o ochronie lokatorów, w ten sposób — między innemi — odbijającej się na gospodarce finansowej miast.

Odpadł obecnie podatek zarobkowy, ale w jego miejsce wszedł — podobny doń trochę — podatek przemysłowy od obrotu; odpadł podatek wyszynkowy i od piwa, a w miejsce ich otrzymały komuny 15—30% udział w państwowym podatku konsumcyjnym; również odpadł podatek od domów składowych oraz udział w państwowym podatku od przyrostu wartości.

Pozostał niezmieniony co do swej formy prawnej podatek: od psów, — zabaw — i obrotu nieruchomościami, ale są one obecnie znacznie wydajniejsze: pierwszy bowiem z 36 000 mk wzrósł do 180 000 zł, drugi z 99 tys. mk. do 1 020 000 zł, a trzeci ze 126 000 mk do 460 000 zł.

Przybył natomiast: dodatek do podatku od świadectw przemysłowych z sumą około 150 000 zł, podatek od lokali z 1 200 000 zł — jest on pewnego rodzaju uzupełnieniem bardzo mocno zredukowanego podatku od nieruchomości; — podatek od przejściowego najmu (hotelowy) z 210 000 zł, podatek od spadków i darowizn z 15 000 zł, od zaprotestowanych weksli z 90 000 zł, podatek od samochodów osobowych i motocykli z 91 000 zł, a wreszcie — o bardzo dużem znaczeniu dla miast — 15% udział w państwowym podatku dochodowym z kwotą około 1 850 000 zł.

Nie pobiera miasto — choć ustawa na to pozwala — dodatków do państwowych patentów akcyzowych od wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych

podatku od plakatów, szyldów i anonsów, od zbytku mieszkaniowego, od placów budowlanych, od światła elektrycznego i gazowego w lokalach wyszynkowych i zabawowych, ani też podatków inwestycyjnych; nie wykorzystuje również maksymalnych stawek podatkowych, gdyż np. zamiast 25% dodatku do podatku budynkowego, pobiera tylko 20%, zamiast 25% dodatku do podatku przemysłowego od obrotu tylko 15%, a w niektórych latach nawet 10%, — zamiast 30% dodatku do świadectw przemysłowych, tylko 15%, zamiast 70% od ceny biletów wstępu do kinoteatrów, cyrków, dancingów i t. p. lokalów zabawowych, tylko 40%.

Korporacje miejskie nie wyzyskują w pełni uprawnień podatkowych, miastu przysługujących, wychodząc z założenia, iż nakładanie dalszych zobowiązań podatkowych na ludność miasta — już i tak uginającą się pod ciężarem podatków państwowych — może podciąć siłę podatkową mieszkańców, a tem samem sprowadzić katastrofę finansową na miasto.

* * *

I w tym właśnie fakcie zbyt wielkiego obciążenia ludności miasta względnie pewnych jej warstw podatkami na rzecz Skarbu Państwa tkwi najważniejsza zmiana, wprowadzona przez nowe ustawodawstwo polskie; dobitny temu wyraz dają poniższe cyfry: w r. 1913/14 płacił Poznań tytułem podatków państwowych sumę 1 946 142 mk. zł, a w roku 1926 — 18 959 559 zł, podczas gdy, jak wykazano wyżej na rzecz miasta zapłacono w r. 1918/19 — 11 625 964 mk, a w r. 1928/29 prawie to samo bo 12 307 454 zł. Dalsza zasadnicza zmiana dotyczy podatku dochodowego, którego przepisy zacieśniają koło zobowiązanych do uiszczenia tego podatku w niesłychany sposób; dość wspomnieć, że gdy w roku 1918 na 170 892 mieszkańców opłacało podatek dochodowy na rzecz miasta 51 347 osób, to obecnie na 243 000 mieszkańców opłaca go mniej niż 12 000.

W jaskrawy sposób nadużyła swej przewagi liczebnej w dziedzinie świadczeń na rzecz państwa „nowoczesna szlachta", rej w państwowych ciałach ustawodawczych wiodąca — a rozumiem pod nią chłopów — właścicieli średnich i małych gospodarstw rolnych — zwalniając posiadaczy gospodarstw poniżej 30 ha — choćby o kulturze ziemi holenderskiej czy duńskiej — od podatku dochodowego w zupełności i wprowadzając dla tej samej — mniej więcej — kategorji obywateli degresję przy podatku gruntowym; na rzecz funduszu kwaterunkowego t. j. na rzecz budowy koszar i domów dla oficerów oraz podoficerów, płacą podatek tylko miasta, chociaż 70% zamieszkujących koszary — to dzieci wsi, a wojsko służy do obrony całego państwa i wszystkich jego obywateli, a nietylko mieszkańców miast. Ten charakterystyczny dla niedawnych — można rzec obecnych — stosunków sposób traktowania spraw publicznych jest niestety! łatwo zrozumiały, ale równocześnie jest i dowodem, że mental-

ność pewnych warstw społeczeństwa naszego — daleką jest od należytego i sprawiedliwego traktowania ogółu obywateli, a więc i interesów państwa; przerzucanie bowiem większości ciężarów fiskalnych na miasta wytwarza, wzgl. wytworzyć musi antagonizm między miastem a wsią, co z natury rzeczy nie wpływa dodatnio na normalny i spokojny bieg życia państwowego — a powtóre gwałci starą jak świat zasadę głoszącą, że organizm, którego jeden z członków jest chory, zdrowym być nie może.

Przykrym objawem obecnego systemu podatkowego — uciążliwym dla życia gospodarczego — to znacznie większa ilość podatków obecnych w porównaniu do czasów przedwojennych, i to zarówno w dziedzinie podatków komunalnych jak i państwowych: dawniej płacono na rzecz miasta 11 rodzaji podatków, dziś zaś 17, a na rzecz państwa dawniej 3, a dziś 8, wliczając zaś monopole, podatki pośrednie i opłaty stemplowe, otrzymamy 26 kategoryj podatków państwowych.

Dawniejszy system, wyznaczając terminy zapłaty na początku roku i kwartału, ułatwiał podatnikowi dysponowanie gotówką, dzisiejszy zaś, wymagając zapłaty i na początku roku i z końcem tegoż, co kwartał i co miesiąc, nie daje podatnikowi ani chwili odetchnięcia i zmusza go stale przez cały rok do magazynowania pieniądza na rzecz Skarbu.

Również i strona techniczna — zwłaszcza odnośnie wymiaru podatków — jest częstokroć bardzo przykrą; ale to już nie wina ustawowego systemu, lecz praktyki biurokratycznej i mniejszego lub większego poczucia obywatelskiego u urzędników skarbowych.

Bardzo wreszcie ujemnie na życie gospodarcze całego Państwa a na stosunki finansowe miast w szczególności — wpływa niepewność, jaką drogą pójdzie rząd i ciała ustawodawcze przy ustaleniu wytycznych polityki podatkowej; należyte uregulowanie tej dziedziny życia publicznego jest dla każdego państwa — z uwagi na obecną zawisłość gospodarczą i finansową nietylko krajów, ale i kontynentów od siebie — kwestją bardzo poważną i częstokroć rozstrzygającą — a cóż dopiero mówić o Polsce, a więc o państwie nie posiadającem praktyki nowoczesnej administracji i borykającej się z trzema systemami podatkowemi, poważnie ze sobą się kłócącemi.

Pogodzić te systemy już było pracą dużą, a wybranie nowej — możliwie najlepszej drogi — to praca, wymagająca długich studjów, dużej i rozumnej praktyki, a niemniej genjalnego umysłu.

Nie ujmując więc w niczem ani polskiemu zmysłowi organizacyjnemu, ani dotychczasowym zdobyczom na polu organizacji państwowej, ani też przyznając pierwszeństwo intelektowi germańskiemu — musi każdy bezstronny przyznać, iż dawniejszy system wyraźnego rozdziału źródeł podatkowych między państwo

a komuny, dający tym ostatnim i dużą samodzielność i możność wydajnego oraz elastycznego czerpania z publicznch zasobów, a zarazem umożliwiający planową gospodarkę finansową na długą metę — zastąpiony został przez system ani jednemu z powyższych warunków nie odpowiadający.

Pomimo zapowiedzi konstytucji, rozdziału dotychczas nie przeprowadzono — a próby kilku projektów, doszłych do wiadomości publicznej, okazałyby się w praktyce grobem dla finansów komunalnych; prawie wszystkie obecne ustawy i przepisy podatkowe, a zwłaszcza rozporządzenia i przepisy wykonawcze, redukują podatkową samodzielność komun do minimum, gdyż albo ograniczają wysokość stawek (stopy) podatkowych, albo dla wielu uchwał reprezentacyj gminnych, nakładających nowe lub odmienne podatki, wymagają zatwierdzenia ze strony władz nadzorczych (obecnie państwowych), albo wreszcie przyznane już poprzednio przez obecne ustawodawstwo źródła podatkowe obcinają lub wprost odbierają. Dla przykładu: ustawą z 3 lipca 1924 r. D. U. R P. Nr. 73 obniżono komunalne opłaty od umów o przeniesienie własności nieruchomości o 50%, o taki sam procent (50) obniża ustawa z 22 grudnia 1925 D. U. R. P. Nr. 129 udział miast w państwowym podatku dochodowym, rozporządz. Prezydenta Rzplitej z 1 czerwca 1927 D. U. R. P. Nr. 50 odejmuje 10% z dodatków do państwowych podatków od spożycia; ustawa z 29 grudnia 1925 D. U. R. P. Nr. 1 wymagała zatwierdzenia cen prądu za gaz, prąd i światło przez władze nadzorcze i t. p.

Wynikająca z takiego, jak wyżej zaznaczono, układu stosunków niepewność i chwiejność podstaw finansowych zabiłaby — o ileby czas dłuższy trwać jeszcze miała — ducha inicjatywy komun i niepozwoliłaby im na prowadzenie gospodarki, obliczonej nie już na dłuższy szereg lat, ale choćby na okres dwu czy trzyletni.

Bo czyż można poważnie myśleć o rozbudowie sieci kanałowej, komunikacyjnej, ośrodków zdrowia, budynków szkolnych i mieszkalnych — a nawet zakładów światła i wody, zwykle samowystarczalnych — gdy się wie, iż za rok lub dwa może — wedle niedawnych zamierzeń — miasto Poznań utracić 15% udział w państwowym podatku dochodowym, dodatki do tegoż podatku oraz do przemysłowego od obrotu i świadectw przemysłowych, a więc utracić roczny przypływ 9 328 000 złotych (1 850 000 + 3 678 000 + 3 500 000 + 300 000 zł), a otrzymać w zamian tylko wpływy z pełnego podatku od nieruchomości (2 500 000 zł) i podatku od świadectw przemysłowych (1 050 000 zł) t. j. 3 550 000 zł, czyli niewiele ponad $^1/_3$ odebranego dochodu.

Tego rodzaju niepewności i niejasności winny jak najprędzej zniknąć z horyzontu naszego życia gospodarczego i finansowego!

* * *

Mimo wszystkie jednak trudności organizacyjne, gospodarcze i finansowe zarząd polski miasta Poznania zdał z 10-letniego swego włodarstwa egzamin z postępem dobrym, a świadczą o tem raz już powyżej przytoczone fakty i cyfry: obejmując bowiem administrację w swe ręce, przejął od Niemców majątek miejski, mocno obciążony — w tem nieruchomości o powierzchni 783 ha 17 a, wartości łącznie z budynkami 54 868 500 mk. — a długów 90 277 643 mk.; budżet ze sumą końcową 27 964 000 mk., przyczem na głowę mieszkańca przypadało 235,71 mk. wydatków, a 74,43 mk. podatków.

Natomiast w dniu 31 grudnia 1928 majątek miejski przedstawia wartość około 210 miljonów złotych — w tem nieruchomości o powierzchni 1 570 ha, 37 a, oszacowanych na 121 721 367 zł, a obciążonych długiem w wysokości tylko 53 778 312 zł; budżet roku 1928/29 zamyka się cyfrą 37 353 235 zł, przyczem na głowę przypada 153,71 zł, wydatków i 50,64 zł wpłaconych podatków.

* * *

Nie od rzeczy będzie, jeśli na końcu przytoczę kilka — choćby ogólnych — cyfr statystycznych, odnoszących się do 10 największych miast Polski, które pozwolą czytelnikowi na samodzielne wysnucie odpowiednich wniosków:

Nazwa miasta	Przypada na 1 mieszkańca wydatków zwyczajnych administracji ogólnej	Procentowy stosunek wydatków zwyczajnych na zarząd ogólny do wszystkich wydatków zwyczajnych
Warszawa	105,48 zł	11,04
Łódź	59,31 „	20,7
Lwów	94,55 „	23,5
Poznań	107,72 „	14,0
Kraków	107,91 „	28,8
Wilno	52,95 „	21,4
Bydgoszcz	63,64 „	17,5
Lublin	54,52 „	25,5
Częstochowa	40,76 „	22,7
Białystok	46,43 „	16,7

Stanisław Podolka.

Majątek miejski.

Po odzyskaniu niepodległości i przejęciu administracji miejskiej w ręce polskie, przejął polski zarząd miasta po zaborcach majątek wartości 194 809 070,— marek polskich, któremu przeciw stawiło się zadłużenie miasta w kwocie 90 277 643,27 mk. Na majątek ten składały się nieruchomości zabudowane i niezabudowane, urządzenia i maszynerje miejskich zakładów przemysłowych jak gazowni, elektrowni i wodociągów, urządzenia zakładów użyteczności publicznej, jak szpitala, rzeźni, targowiska i t. p.

W pierwszych latach administracji polskiej nie mogło miasto pomyśleć o ważniejszych poczynaniach w kierunku pomnożenia majątku miejskiego, gdyż w tym okresie zająć się musiał zarząd miasta w pierwszej linji spolszczeniem biur i ich organizacją oraz aprowizacją miasta, która zwłaszcza wobec braku artykułów pierwszej potrzeby i podtrzymania w początkach z konieczności systemu kartkowego na żywność, wymagała wielkich wysiłków.

Dopiero z początkiem roku 1923 można było podjąć prace około zrealizowania wytkniętego programu rozbudowy miasta, które to zadanie w wzmożonem tempie w części urzeczywistniano, co wpłynęło dodatnio na zwiększenie majątku miasta.

W tym czasie wobec palącej kwestji mieszkaniowej znalazł się zarząd miasta w trudnych warunkach. Brak mieszkań, spotęgowany skutkami wojny, odczuł szerszy ogół ludności rekrutujący się przeważnie ze sfer rzemieślniczych i urzędniczych, napływających tutaj dla objęcia stanowisk po Niemcach. Od końca roku 1914 do 1923 nie pobudowano bowiem ani jednego domu mieszkalnego a przyrost ludności w drodze naturalnej i napływowej był znaczny.

Państwo, które w pierwszej linji powołane jest do rozwiązania problemu mieszkaniowego, jak również i gminy, znalazły się w ciężkiej sytuacji gospodarczej i kredytowej wskutek czego mogło — jak dotychczas — nastąpić tylko częściowe złagodzenie głodu mieszkaniowego.

Wprawdzie postanowiono pobierać w miastach podatek od lokali od czynszów przedwojennych i od placów niezabudowanych, przekazując stąd uzyskane kwoty na rozbudowę miast do Banku Gospodarstwa Krajowego, wobec jednak chwilowej wprawdzie — krótkoterminowości tych kredytów i uciążliwych formalności związanych z udzieleniem zapewnienia czy to hipotecznego czy innego, okazały się kredyty te dla miasta niedogodnemi i miasto dlatego czerpało z nich tylko w wysokości 2 525 000,— zł, sięgając po inne kredyty na budowę mieszkań przez emitowanie obligacji miejskich.

Jakkolwiek nie należy zasadniczo do zadań miasta budowa domów mieszkalnych, to wobec zupełnego zastoju prywatnego ruchu budowlanego z powodu braku kredytów długoterminowych i nisko oprocentowanych, zniewolone było miasto wziąść akcję tę we własne ręce i pobudowało w czasie od roku 1923 do 1928 szereg domów mieszkalnych o 1086 mieszkaniach, które znacznie powiększyły majątek miasta.

Mianowicie pobudowało miasto we własnym zarządzie:

W r.	1923/4	przy	ul. Wspólnej	45/7	1	dom o	13	mieszk. kosztem	50 224.30 zł
„	„ 1924/5	„	„ „	51/3	1	„ „	13	„ „	316 603,50 „
„	„ 1924/5	„	war. Radziwiłła	I.	1	„ „	16	„ „	160 145,88 „
„	„ 1924/5	„	„ „	II.	1	„ „	16	„ „	148 075,21 „
„	„ 1924/5	„	„ „	III.	1	„ „	16	„ „	147 705,93 „
„	„ 1924/5	„	ul. Wspólnej	55/7	1	„ „	13	„ „	308 037,— „
„	„ 1925/6	„	„ „	59/61	1	„ „	18	„ „	234 054,79 „
„	„ 1925/6	„	war. Radziwiłła	IV.	1	„ „	14	„ „	133 887,14 „
„	„ 1925/6	„	Chwaliszewie	15/16	1	„ „	7	„ „	194 498,47 „
„	„ 1925/6	„	Półwiejskiej i Wały Jagiełły		1	„ „	51	„ „	1 430 668,52 „
„	„ 1925/6	„	Górczynie		12	„ „	192	„ „	1 173 906,87 „
„	„ 1927/8	„	ul. Rolnej		12	„ „	252	„ „	2 550 000,— „
„	„ 1927/8	„	Parku Wilsona		1	„ „	7	„ „	575 616,40 „
„	„ 1927/8	„	ul. Głogowsk.	64/5	1	„ „	27	„ „	900 000,— „
„	„ 1928	„	Górczynie		4	„ „	83	„ „	800 000,— „
					41	dom. o	869	mieszk. kosztem	9 123 424,01 zł
„	„ 1926/7	na	Rybakach	18 a	1	dom dla samot. o	131	pokojach „	487 292,44 zł

Niemniej przyczyniły się do pomnożenia majątku miasta miejskie zakłady przemysłowe, które przystąpiły do budowy domów mieszkalnych,

W r.	1923/4	przy	ul. Rolnej		1	dom o	12	mieszk. kosztem	39 176,13 zł
„	„ 1925	„	Św. Rochu	11'a, i b,	2	„ „	16	„ „	54 245,66 „
„	„ 1925/6	„	ul. Grobli	14	1	„ „	9	„ „	222 038,87 „
„	„ 1927/8	„	„ Wiśniowej		2	„ „	12	„ „	220 000,— „
„	„ 1926/8	„	„ Naramowickiej		3	„ „	7	„ „	100 192,— „
„	„ 1927/8	„	„ Grochowe Łąki		1	„ „	23	„ „	610 000,— „
„	„ 1927/8	„	Al. Szelągowskiej		1	„ „	7	„ „	180 000,— „
					11	dom. o	86	mieszk. kosztem	1 425 652,66 zł

Obok tego pobudowały miejskie zakłady przemysłowe wspaniały gmach administracyjny przy ul. Grobla nr. 15 kosztem 792 000,00 zł i przeprowadziły cały szereg większych inwestycyj, wykazanych na innem miejscu przy właściwych działach.

Wielki rozwój wykazują również zapoczątkowane w roku 1921 Targi Poznańskie, które w pierwszych latach mieściły się w prowizorycznych pawilonach i barakach wojskowych a dzisiaj znajdują swe pomieszczenie we wielkich gmachach i halach wystawowych przy ul. Głogowskiej. Zabudowania Targów Poznańskich przedstawiają dzisiaj wartość 3 900 000,— zł.

Bliższe szczegóły rozwoju targów tych podane są przy odnośnym dziale.

W końcu nie można pominąć pobudowanych przez miasto dalszych zakładów użyteczności publicznej, jak ośrodka zdrowia przy ul. Słowackiego, dziecińca i łazienek rzecznych przy drodze Dębińskiej oraz sierocińca przy ulicy Szamarzewskiego i spalarni śmieci w Szelągu.

Wartość tych budowli wynosi 3 641 811,— zł.

Na większy przyrost majątku miasta wpłynęła bezsprzecznie prowadzona przez miasto polityka terenowa.

Gdy w chwili przejęcia administracji w ręce polskie, w dniu 1. stycznia 1919 majątek nieruchomy miasta, wyłączając urządzenia zakładów przemysłowych i zakładów użyteczności publicznej, wynosił w przeliczeniu na złote, według ówczesnych cen rynkowych, 53 556 606,25 zł, a obszar nieruchomości 744.78.01 ha, wynosiła powierzchnia nieruchomości miejskich według stanu z dnia 31. grudnia 1928 1.570.37.52 ha a wartość ich 125 971 367,25 zł.

W pierwszym rzędzie korzystając z dogodnych ofert i konjunktury nabywało miasto nieruchomości niezabudowane w mieście i na przedmieściach, aby stworzyć podatne tereny budowlane pod domy mieszkalne, kolonje robotnicze i na cele przemysłowe. Zapas gruntów miejskich stworzy rezerwoar, który regulować może w przyszłości ceny rynkowe za grunty i przeciwdziałać będzie wybujałej spekulacji.

O ile chodzi o wykupno nieruchomości zabudowanych, to obok nabycia kilku budynków przy ul. Wjazdowej, Wielkich Garbarach, Poznańskiej, Chwaliszewie i na św. Rochu, przeznaczonych zgóry w przyszłości na zburzenie celem zapotrzebowania terenów pod regulację ulic i placów, nie dokonano większych transakcyj.

Ceny za grunty wynosiły od 30 groszy do 30 złotych od metra kwadr. zależnie od możności ich użytkowania i położenia.

Z większych transakcyj terenowych wymienić należy dokonaną wymianę gruntów ze Skarbem Państwa (fiskus wojskowy), przy której przypadł miastu obszar o powierzchni 144.33.22 ha wartości 5 394 191,— marek złotych (które

Magistrat. III.

Maksymiljan Pluciński

Rada Miejska. I.

ś. p. Czesław Bugzel,
wiceprezes Rady Miejskiej

Władysław Adamek

Altmann Maksymiljan

Inż. Adam Ballenstedt

Edmund Banc

Jan Borys

Władysław Borysiak

Stanisław Bresiński

Franciszek Budzyński

Wawrzyniec Chałupka

Czesław Chmielewski

Stanisław Cofta

Leonard Czapracki

Ignacy Frąckowiak

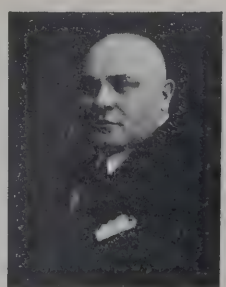

Mikołaj Górski

przyjęto za podstawę do obliczenia wartości), w tem terenów budowlanych 12.12.49 ha, reszta zaś to dawniejsze tereny forteczne. Skarb Państwa otrzymał od miasta obszar wymienny wynoszący 45.41.51 ha równej wartości, w tem terenów budowlanych 27.80.04 ha a innych położonych na przedmieściach 17.61.47 ha.

Korzyści z tej wymiany gruntów były dla miasta dwojakie: po pierwsze umożliwiły miastu w czasie najkrytyczniejszym zatrudnienie wielkiej ilości bezrobotnych przy pracach ziemnych około zniesienia dawniejszych obwarowań, po drugie przez zniesienie tych obwarowań stworzono wartościowe tereny budowlane, z których część obok warowni Radziwiłła zużyto już pod budowę przez miasto domów mieszkalnych a dalszą część należącą do dawniejszej warowni Czecha nad Wartą pod budowę nowego targowiska i nowej elektrowni oraz teren na Zawadach o powierzchni 7.00.02 ha na cele przemysłowe dla drobnego przemysłu.

Do bardzo poważnych transakcyj gruntowych zaliczyć należy także nabycie przez miasto od Skarbu Państwa w końcu roku 1924 majątku ziemskiego Naramowice o obszarze 481.52.50 ha za cenę 230 977,38 zł, którego wartość po przeprowadzeniu koniecznych inwestycyj wraz z żywym i martwym inwentarzem wynosi dzisiaj 1.007,052,— zł. Nabycie tego majątku przez miasto było konieczne, ponieważ pola irygacyjne w Szelągu, będące własnością miasta, okazały się wobec przesycenia gleby mułem kanałowym niedostateczne, a rozszerzenie ich możliwem było tylko na przyległe pola naramowickie.

Również wykupno terenów w Dębcu w roku 1925/26 o powierzchni 26.78.95 ha, za które miasto płaciło od 0,80 do 1,20 zł od metra kwadr. uważać należy dla miasta za transakcję korzystną. Tereny te wysoko położone, zniwelowano a ziemię uzyskaną zużyto na sypanie grobli przeciwpowodziowej wzdłuż drogi Dębińskiej, czem uchroniono miasto od zalewu.

W końcu dokonana przez miasto w sierpniu 1927 wymiana gruntów z Poznańską Kolejką Elektryczną, przysporzyła miastu kilka wartościowych terenów budowlanych. Miasto otrzymało bowiem w drodze wymiany tereny przy ulicy Śniadeckich o powierzchni 1.46.57 ha, oraz przy ul. Wyspiańskiego o powierzchni 5.20.00 ha, które oddało na razie na cele wystawowe, dalej teren przy ul. Łazarskiej o powierzchni 1.94.72 ha, na którym buduje się 2 domy mieszkalne o 316 mieszkaniach. Koszt budowy tych domów wyniesie przypuszczalnie około 6 900 000,— zł. Poznańska Kolejka Elektryczna otrzymała zaś od miasta teren przy ul. Bukowskiej o powierzchni 18.21.78 ha, który przeznaczyła pod budowę osiedla tramwajowego dla swych pracowników, gdzie stanie 230 domków mieszkalnych jednorodzinnych, co wpłynie choć w drobnej mierze na zmniejszenie biedy mieszkaniowej. Dalej otrzymała Kolejka Elek-

tryczna od miasta teren o powierzchni 0.96.10 ha przy ulicy Zwierzynieckiej pod rozszerzenie swego przedsiębiorstwa oraz teren w Głównej o powierzchni 1.14.15 ha. Wartość zamienionych terenów przyjęto na 670 000,— zł.

Tabela na stronie 204 i 205 wykazuje rozrost własności nieruchomej miasta w ostatnich 10 latach.

Większych transakcyj natomiast w kierunku wyzbycia się terenów miejskich na rzecz osób prywatnych nie dokonano. Oddanie kilku parcel pod budowę mieszkań osobom prywatnym względnie współdzielniom nie wpłynęło zasadniczo na zmniejszenie wartości nieruchomej, gdyż wartość tych transakcyj wynosi zaledwie 340 000,— zł.

Przyłączone w roku 1925 do miasta gminy podmiejskie: Główna, Winiary, Starołęka, Rataje i Komandorja, nie przyniosły miastu poza zwiększonym obszarem administracji większego dobytku w nieruchomościach. Obszar terenów, własność tych gmin, wynosił ogółem 18.88.39 ha a stosunek procentowy do całej powierzchni nieruchomości miejskich w tym czasie wynosił 1 266%.

Podnieść należy przedewszystkiem decyzję korporacyj miejskich, postanawiającą przeznaczyć niektóre tereny miejskie położone na Zawadach, w Głównej, na Św. Łazarzu i Wildzie o łącznej powierzchni 46.40.24 ha pod budowę fabryk i warsztatów dla drobnego przemysłu. Tereny te oddaje się w drodze sprzedaży po cenach ulgowych lub we formie dłuższej dzierżawy. Jeden z tych terenów na Zawadach, uzyskany w drodze wymiany ze Skarbem Państwa (fiskus wojskowy) mający powierzchni 7.00.02 ha, podzielono już na 48 drobnych parcel, każda o powierzchni od 1 200 do 2 600 kwm., ustalając cenę kupna na 3,— zł. od metra kwadr. a czynsz dzierżawny na 20 groszy w złocie od metra kwadr. rocznie. Parcelacja reszty terenów nastąpi w bliskiej przyszłości.

Przy ustalaniu dogodnych warunków sprzedaży dla tych terenów, miało miasto na uwadze popieranie drobnego przemysłu i rzemiosła; by umożliwić po pierwsze drobnym rzemieślnikom stworzenie sobie warsztatów pracy na terenach położonych w niedalekiej odległości od centrum miasta, po drugie drobnym przemysłowcom pobudowanie fabryk o mniejszych rozmiarach.

Dalej postanowiły Korporacje miejskie przeznaczyć tereny miejskie przy szosie swarzędzkiej o powierzchni 16.39.76 ha oraz w Dębcu o powierzchni 14.38.86 ha pod budowę kolonij robotniczych, podzieliwszy je na parcele o powierzchni 500 kwm. każdą. Miasto chce dać możność ludziom oszczędnym pobudowania sobie domku mieszkalnego i urządzenia przytem ogródka, przez co da się im i ich rodzinom sposobność pracy na ziemi we wolnych chwilach.

Miasto posiada dzisiaj obok zakładów przemysłowych i zakładów użyteczności publicznej, 91 domów mieszkalnych, podlegających jeszcze ustawie o ochronie lokatorów, zajętych przez 781 lokatorów, oraz 52 nowo pobudowanych do-

mów mieszkalnych zajętych przez 955 lokatorów, i 2 domy dla samotnych zamieszkałych przez 227 samotnych lokatorów, nadto 32 gmachów szkolnych oraz 21 gmachów administracyjnych.

W budowie znajdują się dalsze domy mieszkalne przy ul. Łazarskiej, na Zawadach oraz przy ul. Grunwaldzkiej. Ostatni budynek przeznaczony jest na hotel wystawowy a po ukończeniu Wystawy oddany zostanie częściowo na cele mieszkalne dla rodzin częściowo jako schronisko dla samotnych kobiet. Koszt tych budowli preliminowano na 10 200 000,— zł. Ponadto buduje się gmach dla Miejskiej Szkoły Handlowej przy ul. Śniadeckich kosztem 2 000 000 zł, dalej nową elektrownię na terenach pofortecznych nad Wartą kosztem 12 500 000,— zł oraz planuje się tereny pod nowe targowisko.

Tereny zaś niezabudowane wydzierżawia się na krótkie okresy czasu pod uprawę rolną i na cele przemysłowe.

Majątek miasta wynosił na dzień 31. marca 1928 brutto	193 525 582,25	zł
a na majątek ten składały się:		
nieruchomości zabudowane i niezabudowane	121 465 259,45	zł
inwestycje w budowie	4 572 589,95	„
urządzenia zakładów przemysłowych	37 576 822,25	„
urządzenia zakładów użyteczności publiczn.	18 519 877,84	„
urządzenia biur i szkół	1 376 416.32	„
udział miasta w Tow. Akc. Poznańska Kolej Elektryczna (na 3600 akcji posiada miasto 2810 akcji)	2 246 400,—	„
fundacje	1 022 105,63	„
papiery wartościowe i inne lokaty	6 746 110,71	„
brutto	193 525 582,25	zł
Z majątku tego potrąca się zadłużenie miasta, majątek fundacji i depozyta w łącznej sumie	26 406 884,11	„
tak że majątek miasta wynosił w dniu 31. marca 1928 netto	167 118 698,14	zł

Zadłużenie miasta. Po przejęciu administracji w ręce polskie w dniu 1. stycznia 1919 wynosiło zadłużenie miasta 90 277 643,27 mk.

Długi dzieliły się na		
długi obligacyjne w wysokości	32 740 200,—	mk.
„ skryptowe „ „	34 531 320,69	„
„ hipoteczne „ „	7 098 628,68	„
„ chwilowe „ „	15 907 493,90	„
razem	90 277 643,27	mk.

Rok	Budynki szkolne		Budynki administracyjne		Budynki zakładów przemysłowych i przedsięb. komunalnych	
	obszar ha	wartość zł	obszar ha	wartość zł	obszar ha	wartość zł
1918	9 66 75	8 312 239,—	44 14 47	16 501 290,—	93 23 55	4 764 379,59
1919	9 66 75	8 312 239,—	44 14 47	16 504 090,—	97 61 95	4 725 916,59
1920/21	9 66 75	8 312 239,—	44 14 47	16 504 090,—	97 61 95	4 424 245,59
1922	9 66 75	8 312 239,—	43 97 00	16 468 670,—	97 61 95	4 424 245,59
1923	9 66 75	8 312 239,—	43 97 00	16 468 670,—	126 24 45	4 424 245,59
1924	9 66 75	8 312 239,—	43 97 00	16 468 670,—	149 19 15	4 625 704,59
1925	9 66 75	8 312 239,—	43 97 00	16 468 670,—	193 36 67	5 433 934,59
1926	17 02 42	8 762 389,—	43 97 00	16 465 670,—	193 36 67	5 433 934,59
1927	15 98 16	15 565 632,52	48 27 17	32 147 533,54	690 41 00	20 182 387,55
1928	15 98 16	15 565 632,52	48 27 17	32 147 533,54	690 41 00	20 182 387,55

Po wprowadzeniu w obieg złotego polskiego w połowie roku 1924 zmalał ten dług ogólny na 5 547 697,19 zł. Różnica tak wielka tłomaczy się tem, że miasto nie poczyniło w pierwszych latach administracji polskiej, jak już zaznaczono, żadnych większych inwestycyj a wykorzystując czas inflacyjny, spłaciło ówczesną walutą przeważną część długów skryptowych, część długów obligacyjnych przedwojennych i znaczną część długów hipotecznych.

Po zaprowadzeniu więc złotego i przerachowaniu pozostałych długów, wykazanych w markach, po myśli rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924, wynosił ogólny dług przejęty po Niemcach w roku 1924 **5 547 697,19 zł**

Od chwili podjęcia prac około zrealizowania programu rozbudowy miasta, dług powiększał się w stosunku do poczynionych inwestycyj i budowy domów mieszkalnych. Ponieważ uzyskanie kredytów budowlanych w bankach i instytucjach prywatnych było chwilowo niemożliwe lub zbyt uciążliwe, zniewolone było miasto czerpać w pierwszej linji z kredytów Banku Gospodarstwa Krajowego uzyskując tam pożyczki budowlane w łącznej sumie **1 859 000,— zł**

Ponadto uzyskało kredyt budowlany w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w wysokości **1 520 442,10 zł**

Z uwagi na to, że z jednej strony kredyty te niezdołały zaspokoić zapotrzebowania gotówki na budowę mieszkań a z drugiej strony pożyczki takie z powodu swej chwilowej krótkoterminowości wzgl. warunków swych okazały się dla miasta nie-

miejskie.

Budynki czynszowe		Nieruchomości niezabudowane		O g ó ł e m	
obszar ha	wartość zł	obszar ha	wartość zł	obszar ha	wartość zł
55 56 20	11 002 505,69	542 17 04	12 976 191,97	744 78 01	53 556 606,25
55 56 20	11 002 505,69	576 17 83	14 323 721,71	783 17 20	54 868 472,99
55 56 20	11 002 505,69	580 90 81	14 404 678,83	787 90 18	54 647 759,11
55 56 20	11 002 505,69	588 31 83	14 199 712,17	795 13 73	54 407 372,45
55 71 20	11 057 229,99	555 66 29	13 997 867,26	791 25 69	54 260 251,84
55 71 20	11 057 229,99	556 55 46	14 133 891,55	815 09 56	54 597 735,13
56 15 40	11 014 345,69	1206 93 72	21 854 335,98	1510 09 54	63 083 525,27
56 27 60	11 016 785,69	1237 82 66	25 126 420,01	1548 46 35	66 805 199,29
57 31 20	21 519 669,79	752 35 73	34 600 036,05	1564 33 26	124 015 259,45
57 96 15	23 271 044,79	757 75 04	34 804 768,85	1570 37 52	125 971 367,25

dogodnymi, wydało miasto na cele mieszkalne obligacje miejskie, mianowicie:

a) w roku 1924 na sumę 1 000 000 zł równych frankom szwajcarskim, które przerachowane na obecne złote według stosunku 1,72 wynosiły 1 720 000,— zł.

Obligacje te są oprocentowane po 7 od sta, i wypuszczone w odcinkach po 100, 50, 20 zł, spłacalne są w 10 latach. Do 31. 3. 1928 spłacono 516 000,— zł, tak, że pozostało 1 204 000,— zł

10 131 139,29 zł

b) w roku 1926 na sumę 3 000 000 zł w złocie czyli 5 160 000,— zł

Obligacje te oprocentowane po 8 od sta a spłacalne w ciągu lat 20, wypuszczono w odcinkach po 1 000, 500 i 100 zł.

Poza tymi pożyczkami zaciągnęło miasto jeszcze na zatrudnienie bezrobotnych pożyczkę w Ministerstwie Robót Publicznych w wysokości 740 000,— zł

oraz w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych na budowę hali centralnej Targu Poznańskiego 500 000,— zł

Doliczając ponadto do tych kwot dług chwilowy — z wyłączeniem fundacji i depozytów razem 4 313 020,85 zł wynoszący ogólne zadłużenie miasta po dzień **31. III. 1928** (rok gospodarczy biegnie bowiem od I. IV. do 31. III.) wynosiło 5 562 723,97 zł

22 093 863,26 zł

Poza wyżej wymienionemi obligacjami wydało miasto w roku 1927 — III emisję obligacyj na cele mieszkalne na warunkach emisji z roku 1926 na sumę 8 600 000,— zł
które zrealizowano po 1. kwietnia 1928.

Dalej zaciągnęło miasto po 1. kwietnia 1928 dalszą pożyczkę na budowę domów dla optantów w Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 666 000,— zł, z których otrzymało dotychczas 466 000,— zł

a poza tem w tym samym banku na budowę miejskiej szkoły handlowej 2 000 000,— zł, z których wypłacono dotychczas 500 000,— zł

Dochodzi zaciągnięty po 1. kwietnia 1928 dług chwilowy w kwocie 1 061 365,16 zł

Niemniej zwróciło miasto uwagę na rozbudowę miejskich zakładów przemysłowych, pokrywając wykonane dotychczas inwestycje i budowle z własnych funduszy tych zakładów.

Z powodu przeciążenia elektrowni okazała się potrzeba pobudowania nowej elektrowni a nadto z tych samych powodów nowego targowiska. Pokrycie kosztów tych nowych inwestycyj nastąpić mogło tylko z wpływów nadzwyczajnych czyli z pożyczek. Brak wolnych kapitałów wewnątrz kraju spowodował, że miasto wszczęło pertraktacje o pożyczkę z grupami finansistów zagranicznych m. i. z bankiem angielskim „The British Overseas Bank Ltd." w Londynie, które doprowadziły w końcu do zawarcia w dniu 24. marca 1928 umowy, na mocy której miasto za zgodą rządu zaciągnęło pożyczkę w wysokości 500 000 funtów szterlingów = 21 690 000,— zł
oprocentowaną po 7% w stosunku rocznym a spłacalną w ciągu 30 lat.

Pożyczka ta wpłynęła w dwuch transzach, pierwsza w maju, druga w listopadzie 1928.

54 411 228,42 zł

W czasie od 1. kwietnia do 31. grudnia 1928 spłacono ogółem 632 915,72 zł
tak że zadłużenie miasta po dzień 31. grudnia 1928 wynosi 53 778 312,70 zł

Wysokość zaś przejętych przez miasto gwarancyj wynosi po dzień 31. XII. 1928 7 570 000,— zł

Zestawienie zadłużenia miasta po dzień 31. grudnia 1928.

A.	Dług obligacyjny przedwojenny	3 528 934,50 zł
B.	Dług skryptowy wojenny i przedwojenny	893 397,70 zł
C.	Dług skryptowy powojenny	4 004 500,— zł
D.	Dług chwilowy	6 624 089,13 zł
E.	Dług hipoteczny	754 780,17 zł
F.	Dług obligacyjny z klauzulą waloryzacyjną	14 792 000,— zł
G.	Dług skryptowy z klauzulą waloryzacyjną	1 490 611,20 zł
H.	Pożyczka angielska	21 690 000,— zł
	razem więc jak wyżej	53 778 312,70 zł
I.	Gwarancje	7 570 000,— zł

Wykonane z pożyczek po 1. kwietnia 1928 dalsze inwestycje i budowle zwiększyły z natury rzeczy majątek miasta, który przyjmuje się po dzień 31. grudnia 1928 w przybliżeniu na 210 000 000,— złotych.

GŁÓWNE WEJŚCIE NA TARGI POZNAŃSKIE
W OŚWIETLENIU WIECZORNEM.

III. Życie gospodarcze.

Tadeusz Kołodziej.

Życie gospodarcze w Poznaniu.

Wojna, która objęła 335 tysięcy kilometrów kwadratowych na 386 tysięcy km² powierzchni Polski, wojna, której działaniom podlegało 22 miljony ludności polskiej, wycieńczyła wprawdzie organizm gospodarczy ziem zachodnich, lecz go nie zniszczyła. Podczas, gdy w innych dzielnicach Polski okupacja zostawiła 4 600 000 hektarów odłogów, podczas gdy wojna zniszczyła prawie 2 miljony hektarów zasiewów, a straty w zbiorach wyniosły 21 miljonów centnarów zboża, 22 miljony centnarów okopowych, 42 miljony centnarów pastewnych i innych ziemiopłodów — rolnictwo zachodnio-polskie było zmuszone zintensyfikować swą gospodarkę do najwyższych granic, by sprostać niemożliwym, zdawałoby się do zrealizowania zadaniom aprowizacji miljonowych armij oraz odciętej od świata i jego spichlerzy — ludności Rzeszy Niemieckiej i terenów okupowanych.

W porównaniu ze stratami przemysłu b. Królestwa, szkody, jakie wojna wyrządziła fabrykom zachodnio-polskim, były małe i łatwe do naprawienia. Zdala od wypadków wojennych zabezpieczony przed różnego rodzaju wrogiemi zarządzeniami administracji wojskowej i cywilnej — przemysł wielkopolski ucierpiał jedynie w tych gałęziach, które nie przedstawiały większego znaczenia dla obrony państwa; tego rodzaju branże poświęcano na rzecz mobilizacji przemysłu wojennego, ograniczając im dostawy węgli i innych artykułów podstawowych. Spowodowany wielką wojną deficyt w życiu gospodarczem Polski ilustruje jaskrawo następujących kilka dorywczo wybranych pozycyj dotyczących przemysłu: utracono na skutek działań wojennych i zarządzeń władz okupacyjnych: 2 090 motorów elektrycznych, 920 silników, 2 675 obrabiarek, 73 000 ton armatury, 413 000 ton surowca hutniczego, 93 000 ton metali itd.; poza tem 5 400 motorów, zabranych ze składów handlowych, 11 000 maszyn rolniczych, wyroby włókniste, skóry, pasy i t. d., zarekwirowane w warsztatach i sklepach.

Na tle tego ponurego obrazu zniszczeń, grabieży i sabotażu — położenie gospodarcze naszej dzielnicy pod koniec wojny wydaje się niewspółmiernie

lepsze od sytuacji w innych zaborach. Tak też było w sensie relatywnym; niemniej trudno powiedzieć, aby położenie gospodarcze Wielkopolski, szczególnie zaś Poznania, było dobre u zarania niepodległości. Chcąc określić saldo, z jakiem Poznań wcielił się do organizmu gospodarczego zjednoczonej Polski, należy sobie uprzytomnić, jakie było położenie przemysłu i handlu poznańskiego na przełomie dwuch epok.

Przemysłu mieliśmy początkowo mało. Najsilniej reprezentowane były w Poznaniu i najbliższej okolicy przemysły: ceglarski, cukrowniczy, młynarski, spirytusowo-wódczany, tytoniowy, krochmalniczy, meblarski, drożdżowniczy i przemysł maszyn rolniczych.

Cukrownie pod koniec wojny cierpiały na stały brak buraków oraz węgli. Plantacje buraków pomniejszono z uwagi na pilniejsze potrzeby gospodarki wojennej, brak zaś węgli powodował częstokroć gnicie buraków. Kampanję cukrowniczą musiano często przerywać i zdarzało się, że cukrownie zwracały rolnikom buraki na paszę i zużycie w gorzelniach. Oczywiście, na skutek tych anomalji, brak cukru dawał się odczuwać coraz to dotkliwiej. Wprawdzie na brak rąk roboczych przemysł cukrowniczy nie mógł się skarżyć. Aby móc zatrudnić powracających z wojska, musiano zwolnić kobiety, które w czasach wojennych oddały znaczne usługi, umożliwiając podtrzymanie produkcji. Natomiast nie zwolniono pracowników młodocianych, mimo, że pozbawieni opieki rodzicielskiej i odpowiedniego nadzoru, wykazywali niechęć do pracy. Do zastraszających rozmiarów dochodziły kradzieże, przedewszystkiem pasów zapędowych. Do tych rozlicznych trudności, które poznański przemysł cukrowniczy miał do pokonania, dochodziła jedna jeszcze, bardzo poważna trudność natury administracyjno-gospodarczej: Mianowicie urząd cukrowniczy ustalił cenę cukru na tak niskim poziomie, że cukrownie musiały pracować ze stratą. Nietylko, że czynniki urzędowe oszacowały zawartość cukru w burakach w sposób nieodpowiadający rzeczywistości, lecz i kalkulacja kosztów własnych pozostawała znacznie poniżej norm przez życie ustalonych; tak np. w porównaniu z kampanją 1917/18, podwyższono w kalkulacji urzędowej stopę płac o 20%, a cenę węgla o 15%; tymczasem już z początkiem kampanji 1918/19 stopa płac wzrosła o 100 — 200%, cena zaś węgla o 20 — 30% w porównaniu z poziomem z października 1917-go roku.

Przemysł browarniczy należał do tych gałęzi, które poświęcono na rzecz przemysłu wojennego. Co pewien czas ograniczano kontyngent jęczmienia, przyznawanego na cele piwowarskie: kontyngent ten wynosił z początkiem roku 1918 15 — 16% ilości zużywanej przed wojną; pod koniec zaś wojny zredukowano kontyngent do 5%. Ceny piwa nie zmieniono, wskutek czego ucierpiała jego jakość. Po rewolucji listopadowej — browary przyjęły wszystkich robot-

ników, którzy byli w nich zatrudnieni przed wojną i po jej zakończeniu wrócili do dawnych zajęć. Spowodowało to konieczność ograniczenia czasu pracy do 6-godzin. Mimo to wydajność pracy nie dorównywała przedwojennej. W chwili przejścia miasta w ręce polskie, sytuacja browarów przedstawiała się rozpaczliwie: prawie zupełny brak jęczmienia, nadmiar sił roboczych, silnie poderwany autorytet kierownictwa, słaby zbyt piwa, którego nikt nie chciał pić, niska cena tego produktu, konieczność płacenia robotnikom zarobków o 3 — 4 razy wyższych, niż przed wojną i to mimo skróconego czasu pracy — wszystko to wzbudzało słuszne obawy o przyszłość najbliższą.

W młynach pracowano 1, a najwyżej 2 dni w tygodniu. Brak zboża, który, jak wiadomo, przyspieszył koniec zmagań wojennych, powodował coraz to silniejszą stagnację w przemyśle młynarskim, ograniczonym do pracy przemiałowej, dokonywanej na zlecenia urzędu zbożowego Rzeszy i związków komunalnych. Mimo wprowadzenia 8-io-godzinnego dnia pracy i w tym przemyśle istniał znaczny nadmiar sił roboczych.

Przemysł maszynowy, który podczas wojny pracował z wykorzystaniem pełnej zdolności przeróbczej na potrzeby armji, z chwilą podpisania rozejmu przeszedł w okres złej konjunktury. Z jednej strony trzeba było przyjąć dawnych pracowników powracających z frontu i etapu, z drugiej strony nie było widoków na zbyt produkcji pokojowej, na którą musiano przejść. Popytu na maszyny rolnicze prawie że nie było, rolnicy bowiem wierzyli, że ceny spadną. Innego zdania były związki zawodowe, które w grudniu wysunęły żądania podwyższenia płacy do wysokości odpowiadającej 3-krotnej normie z r. 1914-go. Dla skompletowania tego obrazu nadmienić należy, że brakło metali, wagonów i węgli i że eksport był zakazany.

Produkcja spirytusu ucierpiała znacznie po zawieszeniu broni, odpadły bowiem zamówienia na spirytus potrzebny do fabrykacji amunicji a kontyngent ziemniaków na cele gorzelnicze ograniczono, mając na uwadze potrzeby aprowizacji ludności. Podobnie miały się rzeczy w produkcji drożdży, z tą różnicą, że w tym przemyśle jak i w kilku innych, szczególniej dotkliwie dawały się we znaki: brak materjału opakunkowego, smarów, olejów, pasów zapędowych i t. d. przyczem jakość produktów zastępczych była tak mierna, że wciąż powodowała przerwy w fabrykacji.

W branży wódczanej rozejm spowodował prawie kompletny zastój: podczas wojny przydzielano fabrykom spirytus i cukier wyłącznie na cele aprowizacji armji; z chwilą, gdy odpadły zamówienia wojskowe — wstrzymano fabrykom wódczanym dostawę surowców i to nietylko dopiero co wymienionych, lecz i węgli.

Również na brak surowców skarżył się w okresie demobilizacji przemysł nawozów sztucznych. Dowóz np. kwasu siarkowego z Niemiec był niemożliwy, ponieważ urząd demobilizacyjny nie przeznaczał wagonów na ten cel.

Położenie przemysłu krochmalniczego było możliwie najgorsze. Fabryki tej branży znajdowały się pod nadzorem centrali wojennej, która ustaliła cenę krochmalu i płatków we wrześniu r. 1918, biorąc za podstawę ówczesne płace robotnicze i opierając kalkulację na kosztach eksploatacyjnych zakładu w pełni zatrudnionego. Ponieważ w przeciągu kwartału płace podskoczyły o przeciętnie 60%, a dowóz ziemniaków uległ redukcji dla tych samych przyczyn, dla jakich przemysł gorzelniczy pozbawiony został dostaw, cena urzędowa uniemożliwiała produkcję, wskutek czego większość fabryk przerwała kampanję.

W cegielniach i w budownictwie panował zastój. Podczas wojny ruch budowlany prywatny nie istniał, wolno bowiem było budować tylko na potrzeby wojskowe. Po zawarciu rozejmu odpadły zamówienia wojskowe; inne prace urzędowe wprawdzie były przewidziane, lecz nie było na nie kredytów; ruch budowlany prywatny nie ożył, mimo, że potrzeb potencjalnych było aż nadto.

W fabrykach wyrobów tytoniowych zabrakło surowca do produkcji cygar; w przemyśle obuwniczym odpadły zamówienia wojskowe, zaś produkcja dla celów ludności podlegała nadal surowym restrykcjom reglamentacyjnym.

Z niemniejszemi trudnościami, jak przemysł, musiał walczyć i handel. T. zw. socjalizm wojenny, który został rozbudowany przez Niemców do olbrzymich rozmiarów, nie sprostał nadziejom, jakie w nim pokładano. Pod koniec wojny prawda ta stała się oczywistą: poznańska izba handlowa podpisała w miesiącu czerwcu roku 1918 manifest izb westfalskich, wypowiadający się przeciwko nienaturalnemu przekształceniu organizacji zbytu. Z manifestu wymienionych izb wyjmujemy następujące ustępy, jako charakterystyczne również dla stosunków poznańskich w ostatnich miesiącach wojny:

„Socjalizm wojenny powiększa szkody spowodowane przez wojnę, marnotrawi dobra gospodarcze oraz energję i inteligencję licznych rzesz urzędniczych. Odbijając się ujemnie na produkcji — socjalizm wojenny pomniejsza zapas dóbr gospodarczych i zagraża aprowizacji kraju."

„Socjalizm wojenny czyni handel — zajęciem nierentownem, natomiast umożliwia szumowinom dokonywanie lukratywnych transakcyj polegających na bezwzględnem i wyzutem z wszelkich skrupułów obchodzeniu przepisów gospodarki wojennej. Nieuczciwość we wszystkich działach gospodarstwa przyjmuje rozmiary zastraszające".

Enuncjacja izb handlowych nie była pozbawiona słuszności. Za takiem to stanowiskiem oficjalnych ciał, reprezentujących handel, przemawiała nietylko troska o dobro tego działu wytwórczości, lecz i troska o dobro ogółu. Było

jednak zapóźno na zmianę systemu. Dlatego to handel do końca wojny działać mógł tylko w tych skromnych, szczupłych rozmiarach, w jakich mu na to zezwalały rygorystyczne przepisy gospodarki wojennej. Skutkami wojennemi dotknięty został zarówno hurt, jak i detal. Handel hurtowy płodami rolnemi nie istniał wogóle podczas wojny. Kupcy zbożowi przekształcili się w komisjonerów związków komunalnych. W innych branżach handel hurtowy również prawie że nie istniał, bądź to z powodu zaprzestania produkcji wzgl. nieistnienia przywozu danych towarów, bądź też z powodu poddania całej branży rygorom reglamentacji.

Wyjątkową była sytuacja w przemyśle i handlu drzewnym; ponieważ gospodarka drzewna nie uległa wpływom socjalizmu wojennego, kupcy tej branży mieli pełną swobodę działania.

* * *

Zreasumować można położenie poznańskiego przemysłu i handlu w dobie przełomu w sposób następujący: Przemysł miał do spełnienia dwa zadania: przejście do produkcji pokojowej i zatrudnienie rzesz zdemobilizowanych żołnierzy. Przy zrealizowaniu pierwszego zadania przemysł natrafił z jednej strony na ograniczenia, wynikające z rygorów gospodarki wojennej oraz braku podstawowych surowców, przedewszystkiem węgla, z drugiej zaś strony na trudności zbytu spowodowane stanowiskiem wyczekującem społeczeństwa i zwężeniem się siły kupna: nadto odczuwał przemysł dotkliwie brak środków pomocniczych w procesie wytwarzania, jako to środków opakowania, smarów, olei, części zapasowych i t. d.

Demobilizacja miljonowej armji, powrót żołnierzy z frontu i etapu do przedwojennych zajęć, spowodowały konieczność zwolnienia jeńców oraz kobiet; powrót żołnierzy do fabryk nie odbył się bez trudności; odwykli od pracy, stojący pod wrażeniem wypadków politycznych odmawiali częstokroć posłuszeństwa, urządzali strajki i sabotaże, domagali się nieraz nadmiernych podwyżek zarobków.

Co do handlu, to skrępowany postanowieniami ustaw wojennych, zubożony długotrwałą wojną, z wielką trudnością przyspasabiał się do działalności w nowych warunkach.

Oto w jakim stanie znajdował się gospodarczy Poznań w chwili, gdy zabłysła nad nim upragniona zorza wolności. Pierwszem zadaniem powstającej z nicości państwowości polskiej było zaprowadzenie porządku w chaos, jaki panował w dziedzinie ekonomicznej i socjalnej. Postarajmy się zobrazować, jak ułożyły się stosunki w pierwszych czasach rządów polskich, nim jeszcze zyskały na aktualności inne, wielkie problemy gospodarcze.

* * *

Pierwszem z zagadnień, jakie miała do rozwiązania młoda administracja polska, była kwestja aprowizacji. W chwili wybuchu rewolucji niemieckiej cały zarząd aprowizacją ówczesnej prowincji poznańskiej był zależny bezpośrednio od niemieckich władz centralnych w Berlinie. Nietylko nie było na miejscu organu, któryby kierował, ale nawet nie było żadnego związku między poszczególnymi prowincjonalnymi organami aprowizacyjnymi, i brak było wszelkiej systematycznie zbieranej ewidencji, którą wyłącznie posiadały urzędy centralne. Celem ujęcia w swe ręce aprowizacji i zdobycia ewidencji zboża — rada robotników i żołnierzy w Poznaniu w dniu 13 listopada stworzyła prowincjonalny urząd żywnościowy, który wszedł w kontakt z powiatami i jednocześnie starał się hamować wywóz do Niemiec. Jednak stosunki w powiatach już zaczęły ulegać destrukcji. Powiaty zaczęły rządzić się samodzielnie i zamykać swe granice dla wywozu żywności. Nim się jednak prowincjonalny urząd żywności zdołał należycie zorganizować i uzyskać uznanie podwładnych mu urzędów i instytucyj, skończyły się jego dni działalności. Jednym z pierwszych zarządzeń Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej, jako władzy najwyższej, był dekret z dnia 7-go stycznia 1919 r. głoszący, iż N. R. L. „ujęła nadzór nad podziałem żywności i wywozem jej na zachód ustanawiając Główny Urząd Żywnościowy z siedzibą w Poznaniu", a określający kompetencję tego urzędu następująco: „Główny Urząd Żywnościowy ma wyłączną władzę wydawania przepisów, dotyczących środków żywności i opału oraz nadzór nad wykonaniem tychże. Głównemu Urzędowi Żywnościowemu przysługuje prawo kar za wykroczenia przeciwko przepisom wydanym przez niego".

Komisarjat N. R L. powyższem zarządzeniem oddał swój mandat prawodawczy i administracyjny w sprawach żywnościowych i opału w ręce Gł. U. Ż., który władzę ustawodawczą wykonywał przez ciało kolegjalne — radę żywnościową, a administrację aprowizacyjną sprawował przez wydział żywnościowy. Równocześnie stworzono wzgl. podporządkowano Gł. U. Żywnościowemu następujące organa handlowe: prowincjonalny urząd zbożowy, ziemniaczany, mięsny, dla tłuszczów i jaj, dla warzyw i owoców, cukrowy, węglowy i spirytusowy. Do finansowania organów handlowych został stworzony oddział handlowy Gł. U. Żywnościowego, któremu następnie powierzono przeprowadzanie wszelkich transakcyj eksportowych.

G. U. Ż. przejął całą akcję aprowizacyjną w warunkach sekwestru na wszystkie artykuły. Stan ten zatwierdza Gł. U. Ż. pierwszem swem rozporządzeniem z dnia 7 stycznia. Chcąc scharakteryzować pierwszy okres działalności Gł. U. Ż. musimy określić ją jako dążenie do wyzwolenia licznych gałęzi życia gospodarczego z pod ingerencji państwa i zarazem polepszenia aprowizacji ludności. Wielkopolska, oderwawszy się od Niemiec, a nie złączona je-

Rada Miejska. II.

Dr. Marja Grossmannówna

Stan. Grzegorzewicz

Dr. Bol. Jagielski

Józef Jakubowicz

Stanisław Jańczewski

Stefan Kałamajski

Franciszek Kasprzak

Stanisław Klimaszewski

Leonard Klóskowski

Marcin Koralewski

Franciszek Kowalewski

Teodor Krause

Dr. Włodz. Krzyżankiewicz

Józef Kubiaczyk

Stanisław Kucharski

Roman Leitgeber

Stanisław Libera

Stanisław Maćkowiak

Stanisław Mechliński

szcze z resztą ziem Polskich, gdzie od początku panowały mało korzystne stosunki aprowizacyjne, skazaną była na swe własne zapasy, które jednakże wobec wybitnie rolniczego charakteru kraju, dawały gwarancje starczenia do nowych żniw. Położenie to umożliwiło oswobodzenie całego szeregu artykułów pierwszej potrzeby z pęt przesadzonego etatyzmu aprowizacyjnej polityki niemieckiej. W styczniu 1919 r. Gł. U. Ż. wprowadza wolny handel dziczyzną i drobiem, w lutym wolny handel owocami i warzywami świeżemi i wolny obrót jajami; w marcu ustanawia się wolny handel strączkowemi (z wyjątkiem grochu), kukurydzą, prosem i tatarką, nasionami koniczyn, traw, warzyw, marchwi i buraków. W kwietniu Komisarjat N. R. L. wprowadza wolny handel miodem, woskiem i węzą; również w kwietniu Gł. U. Ż. uchwala wolny handel bydłem, nierogacizną i mięsem, znosi ograniczenia w obrocie i użytkowaniu buraków cukrowych. W maju widzimy zaprowadzenie wolnego handlu rybami oraz twarogiem i serem. W czerwcu następuje wprowadzenie zasady wolnego obrotu masłem i mlekiem z pewnemi jednakże ograniczeniami co do ceny i zużytkowania. W tym samym miesiącu zwraca Gł. U. Ż. uwagę, że nowy sprzęt siana, rzepaku i rzepiku jest wolny od ingerencji państwowej. W lipcu znosi się ograniczenia wewnętrzne obrotu warzywem i owocami.

Poza działalnością w kierunku powrotu do wolnego handlu starały się władze polskie polepszyć aprowizację ludności także co do tych artykułów, które pozostać musiały pod ingerencją państwową. Dowodem tego jest podwyższenie z końcem stycznia 1919 r. dziennej racji mąki dla osób zaopatrywanych przez rząd z 240 gr na 300 gr czystej mąki bez surogatów przy równoczesnem obniżeniu stopy przemiału z 90 na 75%, podwyższenie tygodniowej racji mięsa na 300 gr (w Poznaniu) i tygodniowej racji ziemniaków na 1 050 gr. W kwietniu wprowadzono pewne ulgi w aprowizacji chlebowej osób podróżujących i zakazano wszelkich rewizyj domowych, dworcowych i t. p. w celach kontroli aprowizacyjnej.

Ceny artykułów żywnościowych nie uległy poważniejszej zwyżce. Tak więc udało się władzom polskim przetrwać 7 miesięcy, dzielących chwilę odzyskania niepodległości od nowych żniw przy zwiększonych racjach żywnościowych i niskich cenach; nadto uczyniono bardzo wiele dla przywrócenia wolnego handlu. Podlegały w dalszym ciągu ingerencji państwowej następujące artykuły: węgiel, nafta, spirytus, cukier, skóry, wełna a przedewszystkiem zboże i ziemniaki. Sekwestr tych artykułów zniesiono dopiero w późniejszych latach. Zarządem dobrami sekwestrowanemi trudnił się również Urząd Rozdzielczy, podlegający departamentowi p. i h. m-stwa b. dzielnicy pruskiej. Ostatnia faza demobilizacji przypadła na drugą połowę r. 1921-go. Tak długie trwanie gospodarki wojennej tłumaczy się głównie upadkiem i niedostatecznością produkcji, następnie brakiem

importu, trudnościami w dziedzinie komunikacji, oraz wreszcie olbrzymiemi różnicami walutowemi. Nadto należy mieć jeszcze na uwadze wzgląd następujący: by mieć niezbędny import, by powstrzymać upadek waluty musiało państwo popierać i starać się samo o eksport choćby z uszczerbkiem dla własnej ludności. Np., jeśli chodzi o cukier i naftę, konieczność państwowa nie pozwalała zadośćuczynić życzeniu ludności otrzymania zwiększonych racyj. Dalej: wielki nadmiar ziemniaków kolidował z nadzwyczajnemi trudnościami przewozu, stąd potrzeba wpływu rządowego na kierunek i kolejność wywozu. Przykładów podobnych przytoczyć możnaby jeszcze niezliczoną ilość. Nie chcąc atoli zbyt długo pozostawać przy opisie demobilizacji gospodarczej — ograniczamy się do streszczenia naszych wywodów, celem których było wykazanie zasług poniesionych przez młodą, niedoświadczoną administrację polską, która w sposób, śmiało rzec można, cudowny, sprostała zadaniom na jej karb położonym, umożliwiła przetrwanie do nowych żniw bez poważniejszych perturbacyj i położyła podwaliny pod rozbudowę gospodarczą Wielkopolski i jej stolicy.

* * *

Równolegle do akcji demobilizacyjnej postępował proces unarodawiania przemysłu i handlu Poznania i Wielkopolski. Proces ten dokonał się w tym samym mniejwięcej czasokresie, co usunięcie gospodarki wojennej: gdy w drugiej połowie r. 1921-go upadła granica gospodarcza, dzieląca Wielkopolskę od b. Królestwa, Poznań był najbardziej polskiem miastem Rzeczypospolitej: ilość Niemców, która wynosiła w r. 1910 — 65 467, spadła w r. 1921-szym do 9 355 (w r. 1924: 7 566); stosunek procentowy obywateli narodowości niemieckiej do ogólnej liczby mieszkańców spadł z 41,78% (w r. 1910) do 5,50% (w r. 1921). Unarodowienie Poznania w ciągu 10-ciu lat niepodległości znajduje, jeśli chodzi o życie gospodarcze miasta, ciekawą ilustrację w następujących danych: W rejestrze handlowym sądu grodzkiego w Poznaniu zapisanych było w dn. 31 grudnia 1918 r. — 1 033 firm niemieckich i 443 firmy polskie. Obecnie, t. j. dn. 31 grudnia 1928, zarejestrowanych jest 388 firm niemieckich i 1 611 polskich.

Tak szybkie unarodowienie przemysłu i handlu Poznania i Wielkopolski zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie wysokiemu poczuciu narodowemu i hartowi społeczeństwa, wypróbowanemu w ciężkich walkach z zaborcą o byt narodowy, a dokonanem zostało ono głównie przy pomocy banków poznańskich, wśród których dominującą rolę odgrywały szeroko rozwinięte u nas banki spółdzielcze. Z tego też względu przedewszystkiem kilka słów działalności naszych banków poświęcić należy.

Zasadniczą cechą bankowości poznańskiej przed wojną był typ banku depozytowego. Klijentela banków składała się z właścicieli ziemskich, włościan,

kupców i przemysłowców przeważnie drobnych, gdyż większych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych posiadał Poznań niewiele. Typu banków t. zw. „emisyjnych", t. j. takich, któreby w większej mierze poświęcały się zakładaniu i finansowaniu przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, nietylko Poznań, lecz cała dzielnica pruska nie znała. Wprawdzie już i wówczas, przed wojną, starały się niektóre instytucje wejść w bliższy kontakt z przemysłem, jednak kontakt ten uwydatniał się przeważnie we formie pomocy kredytowej, a mniej w partycypowaniu w kapitale zakładowym odnośnych przedsiębiorstw. Stan taki był oczywiście spowodowany położeniem gospodarczem dzielnicy. Najważniejsza część majątku narodowego — ziemia znajdowała się jedynie do połowy w ręku polskiem. Jakkolwiek rolnictwo doszło u nas, szczególnie w ostatnich latach przedwojennych, do pełnego rozkwitu, to jednak polski stan posiadania tak już zeszczuplał, że o zamożności szerszych warstw społeczeństwa nie było mowy. Również ciężki był stan posiadania polskiego przemysłu i handlu. Fakty te nie pozostały bez wpływu na rozwój banków.

Z chwilą przejścia Wielkopolski w ręce władz polskich, sytuacja zmieniła się radykalnie. Trzeba było bądź to nowe placówki tworzyć, bądź też istniejące od obcych przejmować. Tem się też tłumaczy wysoka suma emisji akcyj przedsiębiorstw nowych oraz podwyżek kapitałów przedsiębiorstw już istniejących. W roku 1920 np. kwota ta wynosiła dla b. dzielnicy pruskiej 23% ogólnej sumy emitowanych akcyj w całej Polsce, podczas, gdy ludność tej dzielnicy liczy niespełna 10% ogółu ludności Rzeczypospolitej. Słyszy się niejednokrotnie zarzut, skierowany pod adresem banków poznańskich, że w pierwszych latach niepodległości zbytnio angażowały się w kierunku uprzemysłowienia, że tolerowały „grynderkę". Zarzut to niesłuszny i krzywdzący. Dwa przedewszystkiem momenty trzeba uwzględnić, chcąc należycie ocenić ówczesny ruch emisyjny w b. dzielnicy pruskiej oraz udział banków poznańskich w akcji uprzemysłowienia kraju momenty, które w innych dzielnicach Państwa prawie wcale w grę nie wchodziły. Nasamprzód Niemcy i Żydzi, w których ręku znajdował się przeważnie większy handel i przemysł, widząc, że rola ich u nas się skończyła, gwałtownie zaczęli się wyzbywać swych przedsiębiorstw, a to temwięcej, że niektóre z nich na mocy traktatu pokojowego i tak podlegały przymusowej likwidacji. Przeważna część towarzystw akcyjnych nowopowstałych pod egidą banków, to przejęte od obcych placówki. Objaw ten ze względów politycznych był oczywiście wielce pożądany, nie tłumaczy wszakże jeszcze dostatecznie faktu, że się to stało z rzekomem nadużyciem rynku emisyjnego oraz nadmiernym, jak się wyrażano, udziałem banków. Nie można nie wspomnieć na tem miejscu, że inflacja ułatwiła znacznie przenoszenie części majątku narodowego z rąk jednych do drugich, przyczem Wielkopolska w tem szczęśliwem była położeniu,

że odbył się tutaj proces polonizacji życia gospodarczego, podczas gdy w innych dzielnicach szereg poważnych objektó przeszedł w ręce zagranicy (kopalnie i pola naftowe). Tu trzeba inny moment przyjąć pod uwagę, ten mianowicie, że w przeciwieństwie do b. Kongresówki i Małopolski, gdzie mamy cały szereg przedsiębiorstw wielkich w prywatnem posiadaniu, potentatów przemysłowych, a nie w postaci spółek akcyjnych, b. zabór pruski nie posiadał do niedawna tak licznych i zamożnych jednostek w przemyśle i handlu, któreby były w możności objąć po Niemcach wielomiljonowe objekty na własny rachunek. Ażeby pieniądze, wpływające do banków oraz kapitały rozstrzelone wśród ziemiaństwa i drobnych kapitalistów, odpowiednio zużytkować dla wielkiego przemysłu i handlu, pozostawała jako najodpowiedniejsza jedynie forma spółek akcyjnych. Do przeprowadzenia akcji przejęcia z rąk obcych placówek przemysłowych najwięcej nadawały się banki, które musiały poprostu spełnić w całości to zadanie, jakie gdzieindziej spełniały przynajmniej częściowo, zamożne jednostki. Jedynie banki mogły stworzyć odpowiedni aparat zdolny wprowadzić całą organizację na zdrowe tory. W działalności swej w kierunku uprzemysłowienia kraju banki poznańskie znalazły poważne oparcie w założonej w sierpniu 1920 r. Giełdzie pieniężnej w Poznaniu, za pomocą której można było porozmieszczać większą część portfelu akcyj nowoutworzonych towarzystw wśród szerokich kół publiczności.

Jak więc widzimy, dzieło unarodowienia życia gospodarczego m. Poznania i Wielkopolski dokonało się wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa ujętym w ramy organizacyjne przez banki poznańskie.

* * *

Dzieła demobilizacji, zniesienia gospodarki wojennej i przejścia do wolnego handlu większością artykułów pierwszej potrzeby, jak również dzieła unarodowienia życia gospodarczego dokonała Wielkopolska samodzielnie w latach 1919—1921. W trzechleciu tem Wielkopolska stanowiła jeszcze autonomiczną jednostkę państwową i posiadała ściśle kontrolowane granice. Były niemi z jednej strony linja demarkacyjna, dzieląca Wielkopolskę od Niemiec, z drugiej zaś strony granica gospodarcza pokrywająca się z dawnym kordonem niemiecko-rosyjskim.

Polityką handlu zagranicznego Wielkopolski kierował departament VIII. przemysłu i handlu ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, posługując się jako swym organem egzekutywnym urzędem dla handlu zagranicznego. Nasze stosunki gospodarcze z zagranicą były początkowo bardzo luźne i niestałe. Niemcy stosowały bojkot wobec importu z Wielkopolski, importu zresztą ograniczonego licznemi zakazami wywozu. Stosunki z innemi państwami trzeba było dopiero nawiązywać, co szło opornie, wobec tego, że warunki życia gospodarczego były

jeszcze niejasne i niepewne. Pewne odprężenie w stosunkach handlowych Wielkopolski z Niemcami przyniosło wykonanie postanowienia, zawartego w art. 268 b. traktatu wersalskiego. W artykule tym zagwarantowano terytorjum polskiemu, stanowiącemu przed wojną część Niemiec, że „w ciągu 3 lat od uprawomocnienia traktatu, produkty naturalne lub wyroby, pochodzące i przybywające z tychże terytorjów, będą wpuszczane przy wjeździe na terytorjum niemieckie bez żadnych opłat celnych, przyczem ilość każdego produktu, którą będzie wolno wysyłać w ten sposób rokrocznie do Niemiec, nie będzie mogła przekroczyć średniej rocznej ilości produktów przemysłowych, wysyłanych do dzisiejszych Niemiec w latach 1911, 1912 i 1913". Przemysł poznański nie wykorzystał w całej pełni przywileju, zawartego w art. 268 b. Jedynie eksport drzewa (desek) w całej rozciągłości wyczerpał kontyngent. Spirytusu wywieziono niewiele z powodu braku ziemniaków na rynku krajowym; dla analogicznej przyczyny (brak jęczmienia) eksport piwa był słaby. Eksport maszyn i wyrobów tytoniowych natrafiał na trudności zbytu w Niemczech z powodu nadprodukcji w odnośnych branżach przemysłu niemieckiego. W pozostałych grupach towarów objętych przepisami art. 268 b również dawał się zauważyć bardzo słaby ruch eksportowy; przyczyny tego dziwnego na pozór zjawiska doszukiwać się należy m. i. we wzrastającem zainteresowaniu tutejszego przemysłu dla rynków zbytu w innych dzielnicach Polski. Dzieło unifikacji Państwa Polskiego pod względem gospodarczym nie było łatwe do przeprowadzenia, jak o tem zaraz się przekonamy.

* * *

Podział polityczny Polski był równocześnie podziałem organizmu gospodarczego, chociaż niewątpliwie podówczas nieporównanie mniej rozwiniętego, aniżeli dzisiaj. W byłym zaborze pruskim przemysł wskutek rozbiorów stracił swe rynki zbytu, będąc równocześnie narażonym, podobnie jak przemysł Galicji, na konkurencję przemysłu zakrajowego, dającą się z biegiem czasu coraz silniej odczuwać w miarę doskonalenia środków komunikacyjnych. Za dawnych polskich czasów było inaczej, bo podług wiadomości zachowanych z 16, 17 i 18 stulecia, istniały w Wielkopolsce, rozproszone po całym kraju, liczne ogniska przemysłowe, jako to: sukiennictwo, papiernie, huty szklane, t. zw. hamernie żelazne, produkujące żelazo ze znajdywanych w Wielkopolsce rud darniowych itd. (Jeszcze w r. 1852 liczono w jednej tylko rejencji poznańskiej 7 hut żelaznych (hamerni) produkujących 7050 centnarów żelaza sztabowego wartości 40325 talarów pruskich; dzisiaj z tych hut żadna nie istnieje więcej.) Przemysł ten w ciągu ostatniego stulecia znikł zupełnie, raz z powodu utraty polskiego rynku zbytu, a następnie dlatego, że postępy wiedzy technicznej po-

zbawiły go wszelkiego prawa egzystencji w ramach niemieckiego systemu gospodarczego.

Jakkolwiekbądź było, zabory musiały dostosować się do nowych warunków i do pewnego stopnia wejść w organizmy gospodarcze państw zaborczych. Jeżeli za kryterjum łączności gospodarczej danego terytorjum przyjmiemy istnienie ruchu ludzi, towarów i kapitałów, możemy stwierdzić, że każdy z zaborów na inny sposób uzależniony był od życia gospodarczego państw zaborczych. Tak np. w Wielkopolsce zależność od Rzeszy Niemieckiej spowodowała niedorozwój przemysłowy i zależność od rynku kredytowego niemieckiego (której jednak przeciwstawić należy samopomoc kredytową polskiego społeczeństwa). Olbrzymi rozwój gospodarczy Niemiec cesarskich, w którym partycypowała również i produkcja rolnicza, wychodził niewątpliwie na korzyść rolnictwa wielkopolskiego, zarazem jednak absorbował w znacznej części przyrost ludności, wywołując ruch tej ludności w kierunku ośrodków przemysłowych.

Przewrót polityczny pociągnął za sobą oczywiście i przewrót w dziedzinie gospodarczej. Istniejąca w latach 1919-1921 granica gospodarcza pomiędzy Wielkopolską, a pozostałemi ziemiami Rzeczypospolitej nie pozwalała na automatyczne wyrównywania nierówności w podaży i popycie poszczególnych ziem; utrudniała wprawdzie w początkach, gospodarcze zespolenie dzielnic, a temsamem dostosowanie produkcji do potrzeb całości, jednak granica gospodarcza była koniecznością przejściową. Wywóz do innych dzielnic podlegał reglamentacji, wykonywanej przez t. zw. „biuro przepustek" m-stwa b. dzielnicy pruskiej. Stopniowo granice rozluźniały się, poznawano się wzajemnie, zawiązywano nowe nici pomiędzy sobą. W tym względzie podnieść należy, że Polska Zachodnia najrychlej potrafiła znaleść się w nowem położeniu, potrafiła z korzyścią dla całości dostosować się do nowych warunków gospodarczych i wystąpić jako odbiorca w zakresie tych artykułów, które były przedmiotem produkcji innych dzielnic, w szczególności byłego zaboru rosyjskiego. Da się to powiedzieć zwłaszcza w zakresie przemysłu tekstylnego, co sama Łódź z uznaniem podkreśla. Z drugiej strony produkcja Wielkopolski zarówno rolna, jak przemysłowa, mająca niezniszczone wojną warsztaty pracy, wykazywała nadzwyczaj silne zainteresowanie dla wywozu do innych dzielnic oraz niezwykle intensywne tendencje rozwojowe, dochodząc szybko do produkcji przedwojennej, a nawet ją przewyższając.

* * *

Zespolenie się Wielkopolski z resztą Państwa i emancypacja Wielkopolski z pod gospodarczej kurateli Rzeszy nie byłoby się dokonało tak łatwo, gdyby nie pomoc — mimowolna oczywiście! — ze strony Niemiec. Bojkot towarów

polskich w pierwszych latach naszej niepodległości — zakazy wywozu do Polski — oto środki, których nam Niemcy użyczyły dla podcięcia wiążących nas z niemi stosunków. Później, gdy z dniem 1 października 1924 Polska uchyliła system reglamentacyjny i ochrona krajowej wytwórczości była poważnie zagrożona, nie trwało długo, że Niemcy ponownie postarały się o skuteczną zaporę przeciwko napływowi artykułów niemieckich do Polski: wybuchł zatarg celny (koniec pierwszej połowy r. 1925), na skutek którego wprowadzony został bezwzględny zakaz przywozu szeregu artykułów z Niemiec. W odpowiedzi na zarządzenie rządu polskiego, Niemcy nałożyły na poszczególne towary polskie cła prohibicyjne, oraz ustanowiły w odniesieniu do innych zakazy przywozu. Spowodowało to znów, iż rząd polski ogłosił nową listę towarów, zakazanych do przywozu z Niemiec. Dnia 27 lipca 1925 roku kurs złotego uległ załamaniu, w tym samym zaś miesiącu saldo ujemne bilansu handlowego osiągnęło kwotę 94 miljonów złotych w złocie. Konieczność zwalczania biernego charakteru bilansu handlowego, idąca w parze z potrzebą zabezpieczenia się przed importem towarów niemieckich z innych krajów, zmusiły rząd polski do rozciągnięcia reglamentacji przywozu artykułów zakazanych do przywozu również na wszystkie inne kraje. Mimo, że nie była przewidziana jako środek protekcyjny, reglamentacja przywozu w skutkach swych okazała się dodatnią dla rozwoju rodzimej wytwórczości, chroniąc ją przy wydatnej pomocy polityki celnej.

Wojna celna z Niemcami, poza omówionym efektem chronienia młodego naszego przemysłu przed możną konkurencją, miała jeszcze i ten bardzo dla nas pożądany rezultat, że wymagając największego wysiłku, nauczyła nas większej obrotności, nie pozwalając nam iść po linji najmniejszego oporu, jaką stanowi eksport do Niemiec; kazała nam wyszukiwać nowe rynki zbytu i uniezależniać się stopniowo od niebezpiecznego partnera i to ze skutkiem doskonałym nietylko przy wywozie, ale i przywozie, dzięki czemu handel zagraniczny Wielkopolski oparł się na bardziej trwałych podstawach, jak te, które miał przed wojną celną.

* * *

Gorączka inflacyjna, wywołująca specyficzną psychozę spekulacyjną, odbiła się w pewnych wypadkach ujemnie na początkach akcji uprzemysławiania kraju. Dużo energji poszło na marne. Jednakże trudności poinflacyjne, zmiatając z widowni nowopowstałe na gruncie spekulacyjnym przedsiębiorstwa, stanowiły zarazem ciężki egzamin wytrzymałości dla placówek, wprawdzie młodych, lecz opierających się na solidnych podstawach. Po zdaniu tego egzaminu, młode firmy poznańskie posiadły prawo do życia. Gdy obecnie, po dzie-

sięciu latach pracy w nowych warunkach patrzy się na dzieła dokonane przez koła gospodarcze naszego miasta, jest się zaskoczonym wielkością i różnorodnością twórczości Poznania na niwie gospodarczej. Twórczość nasza jest najlepszą legitymacją do prawa samodzielnego bytu, w którym dajemy sobie doskonale radę. Świadczy o tem suche, lakoniczne wyliczenie tych działów produkcji, które powstały w Poznaniu w ciągu dziesięciolecia: (pomijamy oczywiście te działy, które po krótkiem uruchomieniu, zamarły).

W przemyśle mineralnym powstały: wytwórnie wyrobów artystycznych (wyroby marmurowe, płaskorzeźby, galanterja), szlifiernie szkła, fabryki luster, wytwórnie płyt cementowych i kafli do pieców; fabryka szkła laboratoryjnego, ampułek, buteleczek próbnych etc. stroju choinkowego oraz wełny szklanej i wyrobów z wełny szklanej;

w przemyśle metalowym i maszynowym: fabryka parowozów, lokomobil, pługów, kultywatorów dla pługów parowych, fabryki maszyn i aparatów dla gorzelni, cukrowni, młynów, piekarni, fabryki maszyn chłodniczych, armatur, dzwonów, kas pancernych, wytwórnie karoseryj i części automobilowych, rowerów, łóżek metalowych i materacy, narzędzi stalowych, odlewów metalowych, lin stalowych, siatek drucianych, wodo- i gazomierzy, szpilek, wyrobów blaszanych, urządzeń kuchennych, godeł emaljowanych, okuć do mebli itp. galanterji metalowej, odlewnie wyrobów artystycznych;

w przemyśle drzewnym: fabryki zapałek, fornierów, parkietów, mebli biurowych, przyrządów sportowych, ram, listew; stocznia łodzi;

w przemyśle papierniczo-graficznym: fabryki papieru, kartonów, wytwórnie zeszytów, ksiąg handlowych, kopert, torebek, notesów itp., zakłady chemigraficzne;

w przemyśle włókienniczo-konfekcyjnym: fabryki konfekcji męskiej i damskiej, wytwórnie bielizny, czapek, kapeluszy, krawatów, szelek, getrów, pończoch, dywanów, chodników, kilimów, wyrobów dzianych, kołder; pralnia wełny, fabryka sukna;

w przemyśle spożywczym: nowe fabryki czekolady, cukrów, konserw owocowych i warzywnych, keksów i wafli, fabryki szampana, przypraw stołowych, kawy słodowej i cykorji; wytwórnia pieczarek;

w przemyśle skórzanym i przetworów zwierzęcych: fabryki obuwia, guzików, galanterji skórzanej, szczotek, pędzli, cat-gutu, strun, zakłady wyprawiania i farbowania skór futrzanych; przetwórnie padliny;

w przemyśle chemicznym: nowe fabryki wyrobów perfumeryjnych, kosmetycznych i mydlarskich, nowe chemiczne pralnie i farbiarnie, fabryki wyrobów farmaceutycznych, elementów, bateryj, akumulatorów, kwasu węglo-

Rada Miejska. III.

Dr. Romuald Paczkowski

Józef Pawłowski

Jan Pietrzak

Dr. Bolesław Pińkowski

Stefan Rakowicz

Adam Roszak

Józef Sieradzki

Anna Smoczyńska

Ludwik Śniady

Ludwik Sobkowiak

Jan Sobolewski

Ludwik Stachecki

Władysław Stefański

Maksymiljan Stürmer

Inż. Henryk. Suchowiak

Dr. Leon Surzyński

Józef Szulc

Józef Tylczyński

Bolesław Wybieralski

Leon Zugehoer

Pp. Ks. Walenty Dymek, Dr. Karol Stark, Stanisław Turtoń i Jan Woźniak nie nadesłali fotografij.

wego, tlenu, surofosfatu, wyrobów celuloidowych, pokostów, lakierów i farb, ekstraktów i olejków eterycznych, płyt fotograficznych, taśmy do maszyn do pisania;

nadto: fabryki fortepianów, organów, instrumentów muzycznych, radjosprzętu, wyrobów galalitowych; wytwórnia filmów kinomatograficznych.

Oto lista przemysłów nowopowstałych po wojnie w Poznaniu. Są to przedsiębiorstwa młode, zahartowane w walce z trudnościami najróżniejszego rodzaju: jeśli brak im jeszcze niejednego do doskonałości, to jednak, wraz z polepszeniem się sytuacji gospodarczej całego Państwa, stabilizować się będą i podstawy tych nowych przemysłów poznańskich powstałych w najcięższych, jakie sobie wyobrazić można warunkach.

* * *

Na tem miejscu należy stawić pytanie, czy akcja uprzemysławiania Poznania jest akcją zdrową, słuszną, celową? Zdaniem prof. Dr. T. Brzeskiego, którego opinję w zupełności podzielamy (por. „Ruch" 1921, 281), odpowiedź winna wypaść twierdząco, tendencja bowiem uprzemysławiania Wielkopolski zbiega się z dążnością, gospodarczo i społecznie najzupełniej zdrową, stworzenia samowystarczalności poszczególnych regjonów Polski przynajmniej pod względem równowagi między przyrostem ludności a środkami zarobkowania. Gdyby nastąpiło w Polsce całkowite zespolenie organizmu gospodarczego (idealne z punktu widzenia teorji ekonomicznej) wytworzyłyby się terytorja silnie uprzemysłowione, skupiające najwyższą intensywność życia gospodarczego, pochłaniające przyrost ludności terytorjów innych, przyciągające kapitały, koncentrujące wytwórczość najważniejszych artykułów przemysłowych, i terytorja o charakterze rolniczym, oddające ludność i kapitały, będące do pewnego stopnia biernemi. Do roli ośrodków przemysłowych predestynowane są bądź ze względu na warunki naturalne bądź ze względu na dotychczasowy rozwój, Górny Śląsk wraz z okolicznemi zagłębiami, okręg łódzki i warszawski. Jednak ten ideał zespolenia i podziału ról między poszczególne terytorja nie byłby pod każdym względem pożądany. Być może, że scentralizowanie ciężkiego przemysłu w kilku ośrodkach jest racjonalne, jednak względy ekonomiczne przemawiające za ześrodkowaniem całego wogóle przemysłu w ośrodkach uprzemysłowionych nie wytrzymują krytyki z punktu widzenia społecznego. Mianowicie kategorjom gospodarczym należy przeciwstawić momenty inne, o charakterze pozagospodarczym, mogące jednak w dalszej konsekwencji oddziaływać i na sam rozwój gospodarczy. Z chwilą ziszczenia się ideału według prawideł teorji zespolonego organizmu gospodarczego Rzeczypospolitej, powstałby ostry przedział między wytwórczością przemysłową i skupiającą się w koło niej organizację pośrednictwa i kredytu, a wy-

twórczością przeważnie rolniczą. Ten przedział mógłby być podłożem nieuzasadnionego antagonizmu między interesami tych wielkich gałęzi produkcji. Wielkie ośrodki przemysłowe z natury rzeczy uniezależniają się w pewnej mierze od życia reszty kraju, wytwarzają jednostronne kręgi interesów i sobie tylko właściwe prądy klasowe i społeczne. Taka organizacja życia gospodarczego prowadzić musi do zaostrzenia się tych cech gospodarki kapitalistycznej, które sprawiają, że zanikają w życiu gospodarczem elementy osobiste, a zyskuje przewagę bezosobowy i bezprzedmiotowy kapitał, szukający tylko pieniężnego zysku. Poziom kulturalny terytorjów przeważnie rolniczych ulec musiałby obniżeniu, jedynie bowiem tylko życie miejskie i przemysłowe dopełniać może życie wiejskie przy wytwarzaniu wartości kulturalnych. Otóż dla wszystkich powyżej przedstawionych względów jesteśmy zdania, że mechanicznemu i niwelującemu ideałowi zespolenia państwa w dziedzinie gospodarczej przeciwstawić należy ideał równomiernego rozwoju zarówno ekonomicznego, jak i społecznego poszczególnych regjonów.

* * *

Zaletą struktury gospodarczej Poznania jest harmonijny rozwój wszystkich gałęzi wytwórczości. Mówiliśmy o intensywnej działalności kół przemysłowych naszego miasta. Przejdźmy z kolei do wykazania postępów ziszczonych w ubiegłem dziesięcioleciu przez kupiectwo miejscowe, przez banki, towarzystwa ubezpieczeniowe i towarzystwa transportowe.

Pracę kupiectwa poznańskiego w ciągu ubiegłego dziesięciolecia śmiało możnaby nazwać syzyfową, gdyby nie perspektywa lepszego jutra, wywalczonego, dodajmy, zbiorowym wysiłkiem zorganizowanego handlu. Warto na tem miejscu nakreślić kilka szkiców dla zobrazowania, jak ciernistą drogę ma poza sobą kupiectwo poznańskie.

W ciągu 6-ciu lat gospodarki przymusowej prawie każdy kupiec był półurzędowym rozdzielcą towarów sekwestrowanych. Na kupcu ciążył obowiązek obdzielania klijenteli skromnemi racjami towarów, podlegających reglamentacji. Sklepy kupieckie dzieliły się na magazyn towarów i na sortownię i pakownię znaczków różnokolorowych. Źle działo się kupcowi, którego bilans znaczkowy kolidował z bilansem urzędu rozdzielczego.

Po zniesieniu gospodarki przymusowej i przejściu do wolnego handlu nadszedł okres bodajże gorszy jeszcze, okres inflacji. Inflacja oszczędziła właścicieli kapitałów stałych, jako to ziemian, właścicieli nieruchomości i t. p. Natomiast kupiec, którego własność stanowią towary, czyli wartości płynne, stracił na inflacji poważną część swej substancji majątkowej. Większość kupiectwa nie nadążała za spadkiem cen, sprzedając towar po cenie niższej od ceny

zakupu nowej partji; zasada „ceny odkupu" ustaliła się zapóźno, pod koniec okresu inflacyjnego, gdy już straty były nie do powetowania.

Nastąpił wreszcie tak pożądany okres stabilizacji. I znowu powtórzyło się zjawisko podobne do dobrze z czasów inflacyjnych znanego: zobowiązania kupca wobec przemysłu wyrażone były w walucie twardej; wierzytelności zaś kupca wobec konsumenta brzmiały w złotych.

Pauperyzacja całego społeczeństwa, wynikająca ze strat wojennych i inflacyjnych odbiła się na całem kupiectwie: wskutek pomniejszenia się siły kupna ludności — zwężyły się obroty, wzrosły koszty utrzymania składów. W czasie inflacji utrwalił się wśród szerokich kół nieprzychylny pogląd na rolę handlu w procesie wytwórczym. Z przykrością przychodzi nam stwierdzić, że z poglądem tym nieraz solidaryzowała się polityka skarbowa i finansowa rządu. Nie posiadając kapitału obrotowego, — ten bowiem padł pastwą inflacji, — kupiec ujrzał się zmuszonym do finansowania spożycia, t. j. do kredytowania swemu odbiorcy, nie będącemu w stanie zapłacić gotówką pełnej ceny kupna. Pomijamy okres następujący po załamaniu się kursu złotego (2-ga połowa r. 1925). Nadchodzi wreszcie czas ostatecznego utrwalenia się waluty złotowej. W wolnem, lecz zato trwałem tempie, zaczyna się odradzać normalne życie gospodarcze. Jeszcze trwa nadal ciasnota pieniężna, lecz kupiectwo poznańskie stara się jej zaradzić m. i. przez zorganizowanie własnego banku. Jeszcze konieczne są sprzedaże na raty, lecz finansowanie konsumcji zaczyna się dokonywać w ramach centralnej organizacji, opartej na wzorach zagranicznych. Zamierzeniom monopolistycznym syndykatów i karteli — przeciwstawia się kupiectwo zjednoczone. Dalszym wypływem dążności kupiectwa do zespolenia się, są oparte na podłożu spółdzielczem hurtownie związkowe, misją których jest ujęcie handlu morskiego w polskie ręce. Jeszcze niema w Polsce, tak jak w państwach zachodu, wielkiego handlu, lecz już szkolą się jego kadry w powstałych przed dwoma laty: wyższej szkole handlowej i liceum handlowem. Jeszcze nie wszędzie zrozumiano znaczenia dla państwa silnego handlu — lecz są związki gospodarcze, świetnie zorganizowane, aktywne i świadome swego celu, które wywalczą powszechne zrozumienie dla zadań handlu.

Droga odbyta przez kupiectwo poznańskie w ciągu dziesięciu lat jest ciernista; jednak zawiodła ona kupiectwo na grunt stały, na którym budować można gmach silny: gmach wielkiego handlu polskiego, tego najważniejszego czynnika ekspansji gospodarczej narodu.

* * *

Jeżeli rozwój przemysłu i handlu Poznania mogliśmy zobrazować z uwypukleniem specyficznych, niejako lokalnych cech tych dziedzin gospodarczych, to obecnie ten „regjonalny" punkt widzenia w dużej mierze musimy zarzucić,

rozpatrując dziesięcioletni rozwój banków poznańskich, które z natury rzeczy wcześniej i silniej, niż inne gałęzie gospodarstwa, musiały się wcielić w organizm gospodarczy Państwa.

Mimo to banki poznańskie zachowały swoją specyficzną cechę, swój „motyw przewodni", który je stawia na czoło pozostałych banków polskich. W „lejtmotywie" tym brzmi ta sama nuta, którą znamy z półwiekowej walki społeczeństwa wielkopolskiego o samodzielny byt gospodarczy, brzmi nuta idei polskiej racji stanu, której podporządkowuje się zasady kapitalistycznej polityki bankowej — nawet poniekąd ze szkodą dla rentowności i płynności bilansowej.

Pod wpływem tej idei banki poznańskie przystąpiły do rozwiązania palącego w zaraniu niepodległości zagadnienia przejęcia przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych z rąk obcych i dalszej ich rozbudowy pod kątem widzenia samowystarczalności gospodarczej kraju; wierne tej idei banki poznańskie oddały swe rozporządzalne kapitały na potrzeby Państwa Polskiego, przyczyniając się w znacznej mierze dzięki swym wielkim zasobom pieniężnym do ufundowania młodej państwowości, udzielając wydatnych kredytów instytucjom państwowym i samorządowym, uczestnicząc w subskrypcji pożyczek państwowych i biorąc jednocześnie żywy udział w tworzeniu i organizowaniu życia gospodarczego w całem państwie.

Duży rozmach, zapał i optymizm cechują rozwój banków poznańskich w pierwszych latach oswobodzenia Polski. Rozrastają się szybko ich warsztaty pracy, rozszerzają one swoją działalność na cały obszar Państwa, a nawet poza jego granice. Niestety przyspieszony puls życia gospodarczego okazał się oznaką ciężkiej choroby, oznaką gorączki inflacji, która trawiła organizm gospodarczy Polski przez pięć lat.

Kilkoletni okres inflacji przyniósł bankom poznańskim niebywałe, niezawinione straty materjalne i moralne. Banki w dużej mierze utraciły nietylko swe kapitały własne, lecz — co gorsza — inflacja podcięła w społeczeństwie zmysł oszczędności. Moralne straty banki wielkopolskie bez porównania silniej odczuły, aniżeli banki innych dzielnic. Społeczeństwo Polski Zachodniej przyzwyczajone do oszczędzania i do solidnych, zdrowych warunków, niewspółmiernie trudniej przystosowało się do skutków niebywałej inflacji i nie mogąc pogodzić się z dewaluacją wkładów i nagromadzonych oszczędności, oddanych we formie pożyczek państwowych na potrzeby państwa, za ciężkie straty materjalne niesłusznie winiło banki.

Dopiero zaprowadzenie złotego i ostateczne ufundowanie nowej waluty w związku z uzyskaniem pożyczki stabilizacyjnej stworzyły i dla banków poznańskich trwałe podłoże dla dalszego pomyślnego rozwoju.

Przezwyciężywszy okres inflacji, a następnie ciężki kryzys finansowy z roku 1925, banki poznańskie w przeciwieństwie do większości banków pozostałych dzielnic potrafiły zachować swoją niezależność od wpływów kapitałów obcych, a zmysł oszczędności, budzący się na nowo w szerokich warstwach społeczeństwa wielkopolskiego, zapewnia im silną pozycję w bankowości polskiej.

* * *

Hurtowy handel poznański przeżył w nowszych czasach okres rozkwitu w wieku 19, mimo bowiem stosunkowo słabego rozwoju życia gospodarczego stał na mocnych podstawach handel hurtowy. Czasowo przyjąć można mniejwięcej rok 1870 jako środkowy, handel wielki wzrastał na początku drugiej połowy 19. wieku a upadł przy końcu stulecia. Koncentrował się głównie w Poznaniu handel wełną, spirytusem, drzewem, zbożem. Dla ułatwienia transakcyj istniały przez pewien czas częściowo oficjalne, częściowo nieoficjalne giełdy i jarmarki o wybitnem na owe czasy znaczeniu.

Przy końcu wieku 19. zaznaczył się wszakże tak znaczny upadek najważniejszych gałęzi handlu hurtowego, że instytucje o charakterze giełdowym przestały istnieć. W początkach 20. wieku utrzymywały się dwie duże kategorje handlu: handel zbożowy i handel bydłem. Handel zbożowy stworzył sobie prywatną instytucję o charakterze zastępującym giełdę, komisję notowań cen przy niemieckim związku kupców (1903). Handel bydłem uzyskał stałą ostoję w targowicy zwierzęcej ufundowanej przez gminę miejską w r. 1900. Instytucje finansowe w Poznaniu, jakkolwiek rozwijające się szczęśliwie, nie powołały do życia placówki o charakterze giełdy.

Zmiana stosunków gospodarczych po r. 1918 przyniosła wybitne wzmocnienie handlu hurtowego tudzież obrotów finansowych. Ruchliwe życie gospodarcze musiało stworzyć sobie centrale wymienne. Powstały przeto giełdy pieniężna oraz zbożowa i towarowa; handel bydłem powiększył się w wybitnej mierze i umocnił znaczenie targowicy miejskiej. Notowania giełdy zbożowej i targowicy miejskiej w Poznaniu mają nawet uprzywilejowane znaczenie dla tych gałęzi handlu w Polsce. Niemniej jest giełda pieniężna w mieście, gdzie koncentruje się wielki ruch finansowy, instytucją wielkiej wagi i doniosłości dla życia gospodarczego kraju. Z giełdami łączą się międzynarodowe targi poznańskie. Wszystkie te instytucje stworzone zostały — za wyjątkiem targowicy zwierzęcej — za czasów polskich. Są one świadectwem wielkich przemian gospodarczych i poważnego wzniesienia aspiracyj ekonomicznych ośrodka poznańskiego.

Ponieważ o targach poznańskich i targowicy miejskiej zamieszczamy w „Księdze" osobne przyczynki, szkicujemy na tem miejscu rozwój giełd pieniężnej i zbożowej.

Giełda pieniężna w Poznaniu rozpoczęła swą działalność oficjalnie w sierpniu 1920 roku. Powołanie do życia giełdy w Poznaniu było podówczas naglącą koniecznością wobec wielkich zmian jakie się dokonywały w życiu gospodarczem ziem z pod b. zaboru pruskiego. Społeczeństwo tutejsze, krępowane w czasie niewoli w swej działalności gospodarczej, przystąpiło z wielką energją do dzieła unarodowienia przemysłu, który nieomal całkowicie był w rękach niemieckich. Zadanie to było o tyle ułatwione, że w czasie wojny zamożność tutejszego społeczeństwa znacznie wzrosła tak, że w chwili odzyskania niepodległości miejscowe banki polskie rozporządzały bardzo poważnemi kapitałami. Szczególnie intensywną działalność inwestycyjną rozwinęły trzy najpoważniejsze w Wielkopolsce banki polskie: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Przemysłowców oraz Polski Bank Handlowy.

Z inicjatywy i przy wybitnym współudziale finansowym banków polskich w Wielkopolsce dzieło unarodowienia przemysłu poszło w szybkiem tempie. Cały szereg placówek przemysłowych przejął kapitał polski z rąk niemieckich. Wymienimy tu tylko dla przykładu najpoważniejsze z nich, jak: fabryka przetworów ziemniaczanych „Lubań", Herzfeld & Viktorius, „Akwawit", „Unja" dawniej Ventzki, Blumwe, Peters i Ska, kilka fabryk należących obecnie do firmy H. Cegielski, Hartwig-Kantorowicz, Dr. Roman May, cały szereg młynów, browarów i t. p.

Równocześnie podjęto akcję w kierunku uprzemysłowienia dzielnicy, powołując do życia szereg nowych placówek przemysłowo-handlowych, jak Wielkopolska Papiernia, Kabel Polski, fabryka zapałek, papierosów, fabryki chemiczne i t. d.

Poza tem banki wielkopolskie, jako najzasobniejsze podówczas w kapitały w całej Polsce sięgały swą działalnością inwestycyjną i w inne dzielnice kraju, przyczyniając się poważnie do powstania szeregu warsztatów pracy w b. Kongresówce i w Małopolsce.

Te placówki przemysłowo-handlowe powstawały przeważnie w formie spółek akcyjnych i tu właśnie tkwi powód, że powołanie do życia Giełdy pieniężnej w Poznaniu stało się naglącą koniecznością. Dzięki powstaniu Giełdy w Poznaniu społeczeństwo tutejsze przyjęło pośredni i szeroki udział w dziele unarodowienia życia gospodarczego Wielkopolski oraz uprzemysłowienia kraju. Za pośrednictwem giełdy bowiem pakiety akcyj tworzących się placówek przemysłowo-handlowych rozchodziły się wśród najszerszych sfer społeczeństwa i tem samem umożliwiały dalszą działalność inwestycyjną tutejszych instytucyj finansowych.

Obroty Giełdy Pieniężnej w Poznaniu wykazują stałą tendencję zwyżkową, pomimo że ilość notowanych papierów poważnie się zmniejszyła w ciągu ostatnich czterech lat. W końcu 1924 r. notowano 105 papierów (z czego na akcje przypadało 93, a na papiery procentowe — 12), zaś na początku 1929 r. notuje się już tylko 49 papierów, z czego na akcje przypada — 33. Obroty Giełdy pieniężnej w Poznaniu, nie licząc obrotów nieoficjalnie notowanemi papierami, wynosiły:

	1924 r.	1925 r.	1926 r.	1927 r.	1928 r.
		w miljonach złotych			
Obroty akcjami	4.3	2.2	1.7	10.3	4.6
Obroty papierami procent.	0.7	4.4	15.0	22.7	21.5
Razem	5.0	6.6	16.7	33.0	21.1

Jak więc widzimy obroty w 1927 r. wzrosły prawie siedmiokrotnie w porównaniu z 1924 r., przyczem zaznaczyć należy, że poza tem dokonuje się na Giełdzie poważne tranzakcje papierami nieoficjalnemi, a w pierwszym rzędzie akcjami Banku Polskiego.

W początkach 1929 r. Giełda pieniężna w Poznaniu liczyła 23 członków. Rada giełdowa składa się z 15 członków. Prezydjum rady giełdowej stanowią od początku istnienia Giełdy: prezes — p. Dr. St. Pernaczyński, wiceprezes — p. dyr. T. Adamczewski.

Pierwsza Giełda zbożowa utworzona została w Poznaniu w r. 1865. Była ona czynna przez lat 23, poczem z powodu braku zainteresowania u kupców zaprzestała notowania cen na zboże i jedynie jako giełda spirytusowa utrzymała się do r. 1895. Mimo to uprawiano handel na sposób giełdowy, ale bez kontroli czynników urzędowych. Okazało się wszakże wkrótce, że brak wszelkiej organizacji oficjalnej tego rodzaju był na dalszą metę niemożliwy, kupiectwo zabiegało przeto o nadanie targom niemieckiego stowarzyszenia kupców charakteru półoficjalnego. Starania te doprowadziły do utworzenia komisji targowej, czynnej od końca r. 1903 w składzie 3 przedstawicieli kupiectwa i 3 przedstawicieli przemysłu młynarskiego pod przewodnictwem członka magistratu poznańskiego. Komisja notowała ceny na targach zbożowych trzy razy w tygodniu. W czasie wojny działalność komisji stała się bezprzedmiotową, gdyż ziemiopłody podlegały gospodarce przymusowej.

Po objęciu władzy przez Polaków zlikwidowało się niemieckie stowarzyszenie kupców i komisja notowań cen przestała istnieć. Inicjatywę przejęło polskie kupiectwo zbożowe. Zrazu przeszkadzało ustawodawstwo etatystyczne,

W r. 1920 zapoczątkowano schadzki na modłę dawnych zebrań targowych, jednakże wyłącznie dla wymiany zdań o cenach, jakości i ilości płodów znajdujących się wówczas w wolnym handlu. Niebawem zorganizowano związek polskich kupców zbożowych, który wszczął starania o założenie oficjalnej giełdy zbożowej. Z początku kontynuował związek schadzki targowe, które przybrały charakter stałych targów nieoficjalnych. W ciągu r. 1920 ułożył związek statut giełdy, lecz realizację planu umożliwiła dopiero ustawa giełdowa z dnia 20. stycznia 1921. Statut dostosowano do wymogów ustawy, poczem zorganizowano „Giełdę zbożową" dnia 4. kwietnia 1921. Giełda ta, czynna od 25. lipca 1921, przez kilka miesięcy nosiła charakter nieoficjalny, gdyż starania o legalizację trwały długi czas. Tymczasem zniesiona została całkowicie gospodarka etatystyczna i od lipca 1921 r. przywrócony był wolny handel zbożem. Na żądanie władz zmieniono raz jeszcze statut. W końcu lutego 1922 uzyskała wreszcie giełda zatwierdzenie urzędowe oraz nazwę „Giełda płodów rolniczych w Poznaniu". Jako instytucja oficjalna czynna jest giełda od 27. lutego 1922 r. Giełda stoi pod kontrolą komisarza rządowego. Rozwijała się ona szybko. Rynek zbożowy poznański posiada niepospolite znaczenie dla aprowizacji Polski i handlu ziemiopłodami, w odpowiedniej też mierze zaznaczyły się wpływy giełdy poznańskiej. Szczególnie ruchliwą była giełda z natury rzeczy w czasach inflacyjnych, w okresie niezwykle żywych wahań cen.

Po r. 1924 zredukowała się ilość członków giełdy, ponieważ zlikwidowały się lub też upadły te firmy zbożowe, które przesilenia gospodarczego przetrzymać nie mogły. Rozwój interesów stał się spokojniejszy ale zarazem pewniejszy i mocniejszy.

W końcu r. 1924 unormowano na nowych zasadach ustawodawstwo giełdowe. Reorganizacji podległa też Giełda płodów rolniczych. Nowy statut z r. 1926 stanowił ważny etap w rozwoju giełdy. Działalność jej została rozszerzona. Dopuszczono bowiem do obrotów giełdowych nietylko — jak dawniej — produkty rolne i materjały opałowe, ale także inne środki spożywcze, towary kolonjalne, wytwory chemiczne, artykuły apteczne i drogeryjne. Zgodnie z tą zmianą przemieniona została dawna Giełda płodów rolniczych na „Giełdę zbożową i towarową w Poznaniu".

W życie handlowe Poznania wniosły nowoutworzone giełdy poważne ożywienie, a w życiu gospodarczem Polski są one cennemi placówkami wymiany towarów.

* * *

W Poznaniu istniały przed wojną: Prowincjonalne Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia (obecnie „Krajowe") oraz „Vesta" Bank Wzajemnych Ubezpieczeń. Pierwsza instytucja uprawiała wyłącznie ubezpieczenia ogniowe, a druga

wyłącznie ubezpieczenia życiowe. Usiłowania gospodarczych sfer polskich o stworzenie polskiego prywatnego towarzystwa ubezpieczeń od ognia spełzły na niczem wskutek trudności, robionych przez niemiecki urząd kontroli ubezpieczeń. Dopiero wskrzeszenie państwa polskiego dało możność stworzenia dalszych polskich towarzystw ubezpieczeń; i tak powstały w roku 1919 Poznański Bank Ubezpieczeń w Poznaniu, który później zmienił swoją firmę na Poznańsko-Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń, a w roku 1920 „Vesta" Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia i gradobicia. Zakłady powyższe uprawiają obecnie następujące działy: ogniowy, gradowy, życiowy, wypadkowy, odpowiedzialnościowy i auto-casco, kradzieżowy, wodociągowy, casco samolotowe oraz dział transportowy.

Poza wymienionymi zakładami ubezpieczeń mają w Poznaniu swoje oddziały wszystkie pracujące w Państwie naszem polskie prywatne towarzystwa ubezpieczeń, za wyjątkiem kilku mniejszych towarzystw ubezpieczeniowych o charakterze czysto-lokalnym, oraz 2 zagraniczne.

Życie ubezpieczeniowe w Polsce rozwinęło się do tego stopnia, że pracujące w Poznaniu zakłady ubezpieczeń uprawiają wszystkie działy, które dla naszego społeczeństwa przedstawiają gospodarczą potrzebę. Nieuprawiane są dotychczas działy ubezpieczenia od szkód wyrządzonych przez huragany i powodzie oraz ubezpieczenia kredytu zwykłego, jak również kredytu eksportowego. Ubezpieczenia pierwszego rodzaju (klęsk żywiołowych) nie są konieczne, podczas, gdy ubezpieczenia drugiego rodzaju (kredytu zwykłego i eksportowego) są bardzo trudne do zrealizowania przy obecnym stanie naszej gospodarki.

Podczas, gdy naogół w Polsce towarzystwa ubezpieczeniowe pracują bez zysku i wszystkie polskie akcyjne towarzystwa ubezpieczeń przeszły częściowo w obce ręce, poznańskie towarzystwa asekuracyjne pozostały w rękach polskich i pracują z zyskiem, mimo, że muszą współzawodniczyć z konkurencją Pocztowej Kasy Oszczędnościowej (ubezpieczenia na życie).

* * *

Wszystkie przedsiębiorstwa spedycyjne, istniejące w Poznaniu, są w rękach polskich. Pod względem tonażu zwiększył się obrót w poszczególnych przedsiębiorstwach w ostatnich latach od około 65% do 120% w porównaniu z r. 1913-tym; nie wliczamy do tych cyfr żeglugi na Warcie. Tonaż żeglugi wzrósł w znacznie wyższym stopniu niż ruch kolejowy, wyniósł bowiem w roku 1924 kilka tysięcy ton, a w roku 1928 około 200 000 ton, przyczem należy wziąć pod uwagę tę okoliczność, że żeglugi na Warcie w drugiej połowie roku 1928 wogóle nie było z powodu zbyt niskiego stanu wody.

W latach 1924-26 szereg firm zamiejscowych pootwierał oddziały w Poznaniu, które jednakże uległy likwidacji wskutek braku zatrudnienia. Ostały się jedynie firmy od dawna w Poznaniu osiadłe.

* * *

Wskaźnikiem gospodarczego rozwoju Poznania jest również i ten fakt, że z istniejących obecnie 65 związków gospodarczych tylko 11 istniało przed wojną. Zresztą porównanie powyższe nie oświetla dokładnie sytuacji, w rzeczywistości bowiem, wskutek tworzenia się sekcyj branżowych przy centralnych związkach, ilość zrzeszeń jest jeszcze większa, niż wykazuje to nasza statystyka.

Dobiegamy do kresu naszych wywodów. Dziesięć lat życia gospodarczego to długa droga napiętrzona trudnościami, jakich miasto nasze bodajże nigdy nie znało w dawniejszej swej przeszłości. Ale trudności naszego życia gospodarczego wskazały nam nowe kierunki i nowe możliwości, które w łatwiejszych warunkach pozostałyby niedostrzeżone i niewyzyskane. Nadto: w szczególnie trudnych warunkach materjał lichy i odpadkowy musi zniszczeć szybko i doszczętnie. To wszystko zaś, co przetrwa i ostoi się po najcięższych warunkach, co stoczy zwycięską walkę z naporem trudności, nie ugnie się i nie załamie — zdobywa równocześnie moc i hart trwania w przyszłości, w warunkach nowych i nieznanych.

K. W. Juszczak.

Rzemiosło w Poznaniu.

Rozwój stosunków ekonomicznych i gospodarczych, zapoczątkowanych w wieku XIX, a trwający w obecnym, nie sprzyja rzemiosłu. Bezpowrotnie minął złoty wiek jego, świetność i znaczenie jego cechów. Zataczający coraz szersze kręgi rozrost wielkiego kapitału, szalone postępy w dziedzinie techniki spowodowały przedewszystkiem zjawisko podziału pracy, a co zatem idzie produkowanie masowe w szybkiem tempie i taniość wytworu. Zapoczątkował się wreszcie ruch kartelowy, dążący do owładnięcia całą produkcją i utrudniający jeszcze więcej położenie rzemiosła. Nic dziwnego, że przy takim rozwoju stosunków niektóre gałęzie rzemiosła prawie zupełnie wyginęły.

Jeżeli wśród tak niekorzystnych warunków rzemiosło wogóle nie przestało istnieć, zawdzięcza to przedewszystkiem swemu zorganizowaniu się i umiejętności dostosowania się do zmienionych warunków gospodarczych. I dzisiaj już nikt ekonomicznie i naukowo myślący nie zaprzeczy, że istnienie rzemiosła jest konieczne i że obejmując szerokie rzesze i warstwy społeczeństwa stanowi ono bardzo doniosły i niezbędny czynnik w gospodarczem życiu państwa, którego ważności niedoceniać lub lekceważyć sobie nie można. To też dzisiaj wszystkie państwa, w zrozumieniu tych stosunków, coraz więcej interesują i opiekują się rzemiosłem i przychodzą mu z pomocą.

Miniony rok 1928 był w życiu rzemiosła polskiego rokiem bardzo ważnym i przełomowym, gdyż przeżyło go poraz pierwszy pod działaniem nowej polskiej ustawy przemysłowej. Ustawa ta, która weszła w życie dnia 15. 12. 1927 i zniosła wszelkie dotychczas w Rzeczypospolitej obowiązujące zaborcze prawa procederowe, wniosła w życie rzemiosła daleko idące zmiany. Pod względem organizacyjnym przyniosła przedewszystkiem utworzenie izb rzemieślniczych na całym obszarze państwa, istniejących dotąd tylko w b. zaborze pruskim i ustalenie ich właściwego zakresu działania jako naczelnych organizacyj rzemiosła. Izbom przekazano czuwanie nad rozwojem cechów, opiekowanie się nimi, dalej powierzono im czuwanie nad prawidłowem zawodowem kształceniem, polecając

im przeprowadzanie wszelkich egzaminów, tak terminatorskich jak mistrzowskich, które dotąd odbywały się przeważnie przy cechach. Izby stoją wreszcie w ścisłym kontakcie z wyższymi władzami, informując je i opinjując o wszelkich sprawach rzemiosła.

W okręgu Izby Rzemieślniczej Poznańskiej, obejmującej 24 powiaty dawnego pruskiego obwodu rejencyjnego przeprowadzono w sierpniu 1928 r. statystykę rzemieślniczą przy pomocy kwestjonarjuszy rozesłanych do starostw. Statystyka ta wykazała, że w okręgu Izby znajdowało się

samodzielnych warsztatów rzemieślników chrześcijan . . .	23.458
„ „ „ żydów	23
„ „ „ innych wyznań . .	2
razem	23.483

Jeżeli samodzielne warsztaty te podzielimy na 7 grup zawodowych, otrzymamy następujące rezultaty:

Grupa budowlana — chrześcijan	1.131
„ „ żydów	1
Grupa drzewna — chrześcijan	3.516
„ „ żydów	2
Grupa włókiennicza chrześcijan	4.896
„ „ żydów	6
„ „ innych	1
Grupa metalowa chrześcijan	3.291
„ „ innych	1
Grupa spożywcza chrześcijan	3.332
„ „ żydów	10
Grupa skórzana chrześcijan	6.745
„ „ żydów	4
Grupa usług osobistych chrześcijan	547

Zaznaczyć jednak wypada, że statystyka ta nie daje jeszcze istotnego obrazu liczebnego rzemiosła, gdyż rzemieślnicy stronią od rejestrowania się. Dzieje się to, zupełnie zresztą niesłusznie, ze względów podatkowych. Rzemieślników takich jest pokaźna liczba a uwzględniając ją otrzymamy cyfrę przeszło 30.000 samodzielnych warsztatów rzemieślniczych. Do cyfry tej doliczyć jeszcze należy ca. 18.000 czeladników i 14.000 uczni.

Rzesza ta rzemieślnicza zorganizowana jest w 349 cechach.

W samem mieście Poznaniu, gdzie rzemiosło posiada swą chlubną wiekową tradycję, przedstawia się ono liczebnie wcale okazale. Samodzielnych warsztatów rzemieślniczych istnieje na obszarze miasta według statystyki w sierpniu 1928 roku 9.661

Przy podziale ich na grupy zawodowe otrzymujemy następujący obraz:

Grupa budowlana	319
„ drzewna	859
„ włókiennicza	2.965
„ metalowa	610
„ spożywcza	871
„ skórzana	3.862
„ usług osobistych	175

Lecz i tutaj bezwzględnie przyjąć należy, że dla braku zarejestrowania się cyfry te są daleko większe, i śmiało przyjąć można, że dochodzą one do ca. 12.000. Pod względem organizacyjnym rzemiosło skupione jest w 23 cechach, z których niektóre, jak już wspominałem, sięgają istnieniem swem zamierzchłego średniowiecza. Istnieje dalej 23 towarzystw rzemieślniczych oraz 18 cechów czeladniczych.

Pod względem szkolnictwa prócz istniejącej w Poznaniu państwowej szkoły dokształcającej i państwowej szkoły rzemieślniczej oraz szkoły budowy maszyn i szkoły budowlanej, posiada rzemiosło jeszcze przy swych cechach 4 czysto zawodowe szkoły, a mianowicie rzeźnicy, fryzjerzy, malarze i krawcowe, które doskonale się rozwijają. Wreszcie istnieje w Poznaniu jedna bursa rzemieślnicza dla terminatorów.

Z kwestją dalszego kształcenia się rzemiosła nierozerwalnie jest złączona sprawa prasy fachowo zawodowej. Pod tym względem zrozumienie konieczności czytywania prasy fachowej zatacza coraz szersze kręgi. Jest to sprawa bardzo wielkiej doniosłości. I właśnie w Poznaniu wychodzi cały szereg pism fachowych, z których niektóre są urzędowemi organami organizacyj rzemieślniczych. Są to tygodniki, dwutygodniki względnie miesięczniki a liczba ich dochodzi do 15-tu. Prawie wszystkie najważniejsze zawody posiadają swój organ, jak to wynika z następującego zestawienia. Wychodzi mianowicie w Poznaniu Gazeta Przemysłu Rzeźnickiego, Gazeta Kowalsko-Kołodziejska, Przegląd Krawiecki, Mistrz Piekarski i Cukierniczy, Gazeta Fryzjerska, Przegląd Graficzny i Papierniczy, Rynek Drzewny, Drukarz Polski, Przemysł Skórny, Warsztat Metalowy, Rynek Maszynowy i Metalowy, Przegląd Stolarski, Informator Związku Drukarzy, Gazeta Introligatorska, Gazeta Malarzy. Przy zobrazowaniu tego ruchu umysłowego wśród miejscowego rzemiosła należy też wspomnieć jeszcze o kursach dokształcających dla mistrzów, które organizowane przeważnie zimową porą, liczną cieszą się frekwencją.

Jeżeli z kolei poddamy analizie majątkowe i gospodarcze położenie rzemiosła, to jest ono nader trudne, jak to już na wstępie zaznaczyłem, i wszędzie daje się zauważyć ogólny zastój i brak środków obrotowych. Co prawda rok

1928 przyniósł pewne ulżenie tej sytuacji dla rzemieślników samego miasta Poznania w związku z budową Powszechnej Wystawy Krajowej, lecz ożywienie to objęło tylko pewne zawody, bezpośrednio złączone z budową wystawy. Dalej na czas trwania wystawy mogą się liczyć z znacznem ożywieniem interesu rzemieślnicy, należący do grupy spożywczej. Reszta zaś rzemieślników miasta Poznania jak i na prowincji cierpi nadal pod zastojem i ogólną wzrastającą drożyzną.

Dla rzemiosła jest niezmiernie ważna kwestja taniego, łatwo dostępnego i szybkiego kredytu. Rolnictwo i wielki przemysł, będąc znakomicie zorganizowane, posiadają liczne i potężne banki i zrzeszenia zawodowe, umieją i mogą wyjednać sobie liczne i znaczne kredyty, utrzymując się przez to na wysokości zadania. Rzemiosło pozostało w tyle. A przecież rzemiosło, stanowiące obok rolnictwa, handlu i wielkiego przemysłu bardzo poważną siłę ekonomiczną, posiadające w swem łonie dziesiątki tysięcy placówek gospodarczych, powinno jako czynnik pojmujący w wysokim stopniu swe obowiązki, w równej mierze dbać o swe dobro.

Tym ideom hołdując powołano w Poznaniu w sierpniu 1926 r. do życia spółdzielnię pod firmą Pożyczkowa Kasa Rzemieślnicza przy Izbie Rzemieślniczej, która rozpoczęła swą działalność dnia 7 grudnia 1926 r. Jak potrzebną była ta instytucja i jak wydajną rozwinęła działalność, o tem niech poświadczą następujące cyfry. W roku 1927 posiadała spółdzielnia 462 członków, którzy wpłacili na udziały zł 65.000, obecnie zaś posiada ich 660 i kwotę wpłaconych udziałów zł 132.000. W roku 1927 udzielono kredytu na sumę zł 2.000.000, a w roku 1928 na sumę 5.000.000. Podczas gdy w roku 1927 sumy obrotowe wynosiły około 8.000.000, wynosiły one w roku 1928 około 11.000.000 zł. Weksli rzemieślniczych zdyskontowano w roku 1928 około 15.300 sztuk. Są to cyfry, które wymownie świadczą o koniecznej potrzebie stworzenia takiej instytucji, a z drugiej strony, jak wielką ona jest dla rzemiosła pomocą, służąc mu szybkim, tanim i dogodnym kredytem.

Jak już wspomniałem, rzemiosło miasta Poznania posiada swą wiekową tradycję, na którą słusznie może być dumne. To też nic dziwnego, że żyjąc swobodnie i nieskrępowanie rodzimem życiem w odrodzonej i niepodległej Ojczyźnie zaczęło ono odczuwać brak własnego wspólnego ogniska, w którem mogłoby się skupiać. Wychodząc z tego założenia na rzucony przez jednostkę zew zebrało się grono rzemieślników i osób rzemiosłu życzliwych i w roku 1924 założyło towarzystwo zarejestrowane „Dom Rzemieślniczy w Poznaniu“ celem pobudowania gmachu, któryby był widomym symbolem tężyzny rzemiosła. Na cel budowy uzyskano od wojewódzkiego komitetu rozbudowy miasta teren

poforteczny u wylotu ulicy Fr. Ratajczaka przy skrzyżowaniu z Wałami Zygmunta Starego i po przezwyciężeniu wstępnych trudności przystąpiono dnia 2 maja 1927 do uroczystego położenia kamienia węgielnego pod gmach Domu Rzemieślniczego. W roku 1928 przyspieszono budowę gmachu tak, że doprowadzono go pod dach. W gmachu tym prócz wielkiej sali, która służyć ma celom reprezentacyjnym mieścić się będą biura Izby Rzemieślniczej oraz Pożyczkowej Kasy Rzemieślniczej, liczne sale na cele egzaminów, kursów rzemieślniczych i zebrań, warsztaty wzorowe, bibljoteka i czytelnia rzemieślnicza a przewidziane jest także pobudowanie muzeum rzemieślniczego, które zgromadziłoby w swych salach liczne pamiątki, zabytki i dokumenty cechowe, rozrzucone dotąd po prywatnych domach cechmistrzów, a także wybitne sztuki czeladnicze i mistrzowskie. W ten sposób uzyska rzemiosło wzorem zagranicy swój wspaniały przybytek, który stanie się jego ośrodkiem kulturalnym i społecznym i postawi pracę nad zorganizowaniem i podniesieniem poziomu umysłowego i kulturalnego rzemiosła i jego fachowego i zawodowego dokształcenia na należytej wyżynie.

Jeżeli teraz będziemy chcieli rzemiosłu stawić horoskop na przyszłość to stwierdzić musimy, że ukształtowanie się tej przyszłości leży w rękach rzemiosła samego. Przedewszystkim zależy ona od silnej i sprężystej organizacji tak zawodowej jak i kredytowej i od gruntownego zawodowego wykształcenia. Chcąc konkurować z fabrykami musi rzemieślnik umieć dostosować się do zmiennej mody i gustu. Ale rzemieślnik musi też przestrzegać zasad kupieckich, których najkardynalniejszą jest terminowe wykonanie dostawy lub roboty, o czem niestety nasz rzemieślnik często zapomina. Zapomina też często o pożądnej książkowości, bez której nie można przeprowadzić kalkulacji i podać dokładnie kosztów wyrobu, przez co jest narażony na straty.

Organizacja zawodowa, podnosząca poczucie godności stanowej i organizacja kredytu przy życzliwej pomocy czynników rządowych i komunalnych, oto są fundamenty pomyślnej przyszłości. A stworzyć sobie te podwaliny leży w ręku rzemiosła samego.

Do dalszego rozwoju rzemiosła przyczyni się też niewątpliwie nowa ustawa przemysłowa, regulująca jednolicie stosunki rzemiosła. Jako najbardziej zasadniczą cechę ustawy tej podkreślić należy utworzenie izb rzemieślniczych jako rzemieślniczego samorządu, o czem już poprzednio mówiłem. Nowa ustawa nasza łamiąca i zrywająca coprawda w wielu wypadkach z staremi tradycjami, odpowiada jednakowoż duchowi i wymaganiom czasu, pomimo iż posiada niektóre niedomagania i braki. Najważniejszą maksymą jej jest jednakowoż, że przekreśla ona zasadę wolności zawodu, wykonywanego przez osoby niewykwalifikowane, wprowadzoną przez zaborców i wymaga odtąd od samodzielnych

rzemieślników posiadania kwalifikacyj zawodowych. Temsamem kładzie ona tamę panoszącemu się partactwu i stwarza dla rzemiosła lepsze warunki pracy. Wprowadzając zatem nową ustawę przemysłową zrewidowano dotychczasowy sposób ujmowania spraw rzemiosła i zastosowano go do nowych prądów, co również stanowi duży krok naprzód i co niewątpliwie stanowić będzie podwalinę do dalszego trwałego rozwoju rzemiosła

Dr. Aleksander Całkosiński.

Spółdzielczość w Poznaniu.

Poznań ze względu na swoje położenie geograficzne i społeczne, odegrał podobnie jak w innych dziedzinach życia gospodarczego zachodnich ziem Polski również i w dziedzinie spółdzielczości wybitną rolę. Spółdzielczość, która rozwijała się przed wojną na ziemiach obecnej Rzeczypospolitej odznaczała się w swej strukturze terytorjalną rozległością. Poszczególne spółdzielnie powstawały w zależności od okoliczności na prowincji, w miastach i po wsiach i dopiero po przebyciu pewnego stadjum rozwojowego wyłaniały dla zaspokojenia wspólnych potrzeb organizacje centralne. W ten sposób powstawały związki spółdzielni, których głównem zadaniem było otoczenie fachową opieką zrzeszonych w nich spółdzielni, pozatem powoływano do życia gospodarcze instytucje centralne jak banki centralne, które załatwiały interesy kredytowe i pieniężne, centrale towarowe, handlowe czy to w dziedzinie handlu rolniczego, czy też spożywczego, maszynowego, mleczarskiego i t. d. Ten ruch koncentracyjny z natury rzeczy wymagający i odpowiedniego otoczenia gospodarczego, główną swoją siedzibę znalazł w Poznaniu i to nietylko dla spółdzielczości polskiej przedwojennej, w której występuje objaw ten niesłychanie wyraźnie, ale także i dla spółdzielczości niemieckiej, rozwijającej się w b. zaborze pruskim.

Wyżej podkreślaliśmy znaczenie miasta Poznania, jako ośrodka koncentracji w ruchu spółdzielczym; nie należy jednak równocześnie zapominać, że i mieszkańcy miasta Poznania dla pokrycia swoich własnych potrzeb, powołali do życia liczne spółdzielnie. Przed wojną w polskiej spółdzielczości widzimy w Poznaniu, zgodnie z rozwojem całego ruchu spółdzielczego polskiego spółdzielnie kredytowe, spółdzielnię rolniczo-handlową, w niemieckiej zaś spółdzielczości poza temi typami spółdzielni spółdzielnię mleczarską, spółdzielnię budowlano-mieszkaniową i spożywczą. Również i po wojnie ruch założycielski poszczególnych spółdzielni, szczególnie zaś spółdzielni spożywców i budowlanych wzrasta bardzo wyraźnie, tak, że istotnie w Poznaniu mamy szemat całej organizacji spółdzielczej od władz najwyższych począwszy, a kończąc na poszczególnych spółdzielniach u dołu.

Jak wspominaliśmy, spółdzielczości w Poznaniu nie można traktować niezależnie od rozwoju ruchu spółdzielczego na prowincji. Istotnie rozwój spółdzielczości w Poznaniu był odbiciem tego ruchu ogarniającego całe terytorjum obecnych województw zachodnich. Przed wojną Poznań był centrem tak dla spółdzielczości polskiej jak dla spółdzielczości niemieckiej, aczkolwiek nie w tak wysokim stopniu, jak dla polskiej spółdzielczości. Poznań był siedzibą niemieckich związków spółdzielczych, jej central finansowych i towarowo-handlowych. Obecnie w Poznaniu niemieckie związki spółdzielcze są najsilniejsze z pośród pozostałych niemieckich związków spółdzielczych w Polsce. I tak w Poznaniu ma swoją siedzibę po 1) Związek Spółdzielni Niemieckich w Polsce, po 2) Związek Spółdzielni Rolniczych na Polskę Zachodnią. Oba związki rozszerzają swoją działalność na województwa Pomorskie, Poznańskie i Śląskie, zrzeszają spółdzielnie kredytowe rolniczo-handlowe, mleczarskie, gorzelnie i budowlane. Również w Poznaniu znajduje się ich centrala finansowa „Genossenschaftsbank", założona w roku 1899, oraz centrala handlowa „Landwirtschaftliche Zentralgenossenschaft", założona w roku 1895. Poza kilkoma spółdzielniami niemieckiemi kredytowemi należącemi do jednego względnie drugiego związku wymienić należy jeszcze Mleczarnię Poznańską, przynależną do Związku Spółdzielni Rolniczych na Polskę Zachodnią.

W ostatnich latach na terytorjum miasta Poznania założono dla ludności żydowskiej spółdzielnię kredytową pod firmą „Bank Udziałowy". Spółdzielnia ta należy do Związku Towarzystw Żydowskich w Polsce z siedzibą w Warszawie.

Dla polskiego ruchu spółdzielczego tak przed wojną jak po wojnie Poznań odgrywał niezmiernie doniosłą rolę. Przed wojną z natury rzeczy rola ta ograniczona była terytorjalnie do ziem b. dzielnicy pruskiej, po wojnie jednakże znaczenie Poznania w ruchu spółdzielczym polskim wyszło znacznie poza wyżej podane granice terytorjalne.

Historycznie ruch spółdzielczy polski na Pomorzu, w Poznańskiem i na Śląsku, powstawał w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Jak wiadomo szczególną rolę w całym ruchu odegrały spółdzielnie kredytowe, którym w wysokim stopniu społeczeństwo polskie zawdzięcza swoją potęgę gospodarczą. To też właśnie w Poznaniu powstała w roku 1861 jedna z najstarszych i równocześnie najsilniejsza spółdzielnia kredytowa, obecny Bank Przemysłowców w Poznaniu, który po wojnie przemienił się na spółkę akcyjną. W dalszym ciągu rozwoju Poznań odegrał przedewszystkiem rolę centrali spółdzielczej, w której w pierwszym rzędzie powstały centralne organizacje. W roku 1871 polskie spółdzielnie zakładają w Poznaniu Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, który w roku 1890 uzyskuje od władz niemieckich prawo

rewizji. W roku 1886 powstaje w Poznaniu Bank Związku Spółek Zarobkowych, jako centrala finansowa polskich spółdzielni. W ten sposób już przed wojną w Poznaniu miały swoją siedzibę władze związkowe, jak i bank centralny.

W związku z dalszą rozbudową polskiej spółdzielczości rośnie w Poznaniu samem liczba spółdzielni. W roku 1887 założono Bank Wzajemnej Pomocy, w roku 1890 „Pomoc", w roku 1897 „Bank Wielkopolski", w roku 1907 Bank Pożyczkowy, Pracownię Sukien, w r. 1908 spółdzielnię piekarską „Ceres" i t. d.

Po wielkiej wojnie wzmógł się w Poznaniu w dalszym ciągu ruch koncentracyjny; widomym tego znakiem było założenie w Poznaniu centralhandlowych dla poszczególnych typów spółdzielni. W tym okresie powstaje „Centrala Rolników", dla spółdzielni rolniczo-handlowych, „Związkowa Centrala Maszyn", dostarczająca spółdzielniom maszyn rolniczych, Hurtownia Spółek Spożywców" dla spółdzielni spożywców, wreszcie w ostatnich latach „Związek Gospodarczy Spółdzielni Mleczarskich".

Również wzrasta ilość spółdzielni, która zwiększa się przez zakładanie nowych spółdzielni spożywców, jak i spółdzielni budowlano-mieszkaniowych. Lata inflacji zresztą jak dla całej spółdzielczości były i niekorzystne dla spółdzielni w Poznaniu. Odrodzenie spółdzielczości w Polsce przypada na rok 1924 i dalsze, w których to spółdzielczość dźwiga się po klęsce inflacyjnej. Podczas inflacji w polskim ruchu spółdzielczym powstają prądy ku zjednoczeniu dzielnicowych związków rewizyjnych. Poznań i w tym ruchu koncentracyjnym a obejmującym całą spółdzielczość polską odegrał wybitną rolę, gdyż tu w Poznaniu powstała najsilniejsza obecnie grupa spółdzielni polskich, Unja Związków Spółdzielczych w Polsce, w skład której poza Związkiem Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych, wraz z jego centralami i spółdzielniami wchodzą trzy inne związki, działające na terenie b. Kongresówki i Małopolski.

Dobry pogląd na rozwój spółdzielczości w Poznaniu daje nam zestawienie najważniejszych dat i cyfr bilansowych z roku 1927 spółdzielni polskich, znajdujących się w Poznaniu. Nadmieniamy przytem, że z innych organizacyj spółdzielczych polskich, na terenie miasta Poznania znajdujemy oddział Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, którego centrala jest w Warszawie, i wojskowe spółdzielnie spożywców.

W pierwszej tablicy podajemy cyfry central za rok 1927. Z cyfr tych na szczególną uwagę zasługuje ogólna suma bilansowa, która podniosła się w porównaniu z roku 1924 z 109 miljonów zł na przeszło 257 miljonów zł. Rozwój poszczególnych central z roku na rok jest coraz wybitniejszy, co świadczy wymownie o wzrastającem ich znaczeniu dla spółdzielni jak i dla życia gospodarczego Poznania. Podkreślić tu wypada znaczenie Banku

Tablica I

Bilans central związkowych p. 31. 12. 1927 r.

A k t y w a

Nr.	Instytucja	Gotówka	Banki	Dłużnicy	Efekta	Inwentarz i ruchomości	Nieruchomości	Różne			Straty
								Ogółem	Z tego przypada na		
									Oddziały	Towary	
		zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł
1	Bank Zw. Sp. Zar.	9979177	12134040	134974519	7949780	352493	16816369	42796703	10921797	—	—
2	Centrala Rolników	153889	308516	26664805	118270	86560	630186	121758	—	121758	—
3	Hurt. Spół. Spoż.	10178	2860	348749	26301	9456	605000	355319	155518	184095	—
4	Zw. Centr. Masz.	6540	273477	698940	6817	38595	—	1957368	—	1074703	—
	Razem	10149784	12718893	162687013	8101168	487104	18051555	45231148	11077315	1380556	—

P a s y w a

Nr.	Instytucja	Kapitał akcyjny	Fundusz rezerwowy	Inne fundusze	Banki	Wierzyciele		Różne		Czysty zysk	Ogółem
						Ogółem	Z tego przypada na wkłady	Ogółem	Z tego przypada na oddziały		
		zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł
1	Bank Zw. Sp. Zar.	20000000	600000	191375	15409796	139873243	77927381	47239506	12116789	1689161	225003081
2	Centrala Rolników	600000	17625	165892	278331	26653668	—	10603	—	257865	28083984
3	Hurt. Spół. Spoż.	312500	—	—	714924	170421	—	159587	155518	431	1357863
4	Zw. Centr. Masz.	450000	40055	—	416641	1136301	—	887343	—	51397	2981737
	Razem	21362500	757680	357267	16819692	167833633	77927381	48297039	12272307	1998854	257426665

Związku Spółek Zarobkowych, który nietylko, że jako największy polski prywatny bank w Polsce, rozwija się nader pomyślnie, ale który swoją działalnością dzisiaj obejmuje całą spółdzielczość zgrupowaną w Unji, i rozprzestrzenił zaciąg swoich interesów na cały obszar Rzeczypospolitej.

Ilość i rozwój poszczególnych spółdzielni mających swoją siedzibę w Poznaniu, a należących do Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych przedstawia tablica II. Jak widzimy, miasto Poznań posiada cały szereg typów spółdzielni. Już w dziale kredytowym liczymy 5 spółdzielni. W spółdzielczości rolniczej zauważamy „Rolnika w Poznaniu", Polską Spółdzielnię Mleczarską, Poznańską Spółkę Okowicianą. Poza tem rozwija się w Poznaniu szereg spółdzielni spożywców, jak i spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych. Wśród spółdzielni rzemieślniczo-handlowych widzimy spółdzielnię „Carmin", Rzeźnicką Składnicę Skór, Spółdzielnię Kupiecką Cechu Obuwniczego, Spółdzielnię Piekarską. Wśród spółdzielni różnych na uwagę zasługuje „Ceres" jako piekarnia spółdzielcza, Spółka Handlowa, Hurtownia Mechaników, i t. d.

Obroty tych wszystkich spółdzielni wzrosły od roku 1924 do 1927 z 12 miljonów złotych na prawie 50 miljonów złotych. Suma bilansowa podwoiła się i równocześnie z nią poszczególne pozycje bilansowe. Spółdzielnie te oddają ludności miasta Poznania wielkie korzyści. Warto tu wskazać na ożywioną działalność spółdzielni kredytowych w dziedzinie zbierania oszczędności, jak i w dziedzinie kredytowej. Udostępniają one kredyt drobnemu kupiectwu i rzemieślnikowi oraz ludności podmiejskiej na cele wytwórcze. W Poznaniu ma swoją siedzibę największa w Polsce spółdzielnia spożywców „Zgoda". W latach ostatnich miejscowe spółdzielnie budowlane podjęły ruch budowlany, dostarczając swoim członkom tanich mieszkań względnie domów z parcelami. Ożywiona działalność poszczególnych spółdzielni wskazuje na żywy kontakt z wszystkiemi warstwami miasta Poznania, szczególnie zaś z temi, które są ekonomicznie słabsze i drogą zrzeszenia w spółdzielniach dążą do poprawy swego bytu.

Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu otaczający opieką nietylko spółdzielnie wyżej wspomniane w Poznaniu, ale również i te, które działają w b. z. pr. rozwinął się w ostatnich latach znacznie. Ilość spółdzielni wynosi pod koniec 1928 roku 458 spółdzielni. Pod koniec 1927 roku suma bilansowa wszystkich spółdzielni związkowych przekroczyła 128 miljonów złotych. Związek szczególnie rozwijał typ wszechstanowych spółdzielni kredytowych, t. zw. Banków Ludowych, pozatem w rolnictwie spółdzielnie rolniczo-handlowe p. firmą „Rolnik", w ostatnim zaś czasie poświęca szczególną uwagę rozwojowi spółdzielni mleczarskich. Związek Spół-

Tablica II. **Bilans Spółdzielni związkowych w Poznaniu p. 31. 12. 1927.**

A k t y w a

Oznaczenie	Gotówka	Banki	Papiery wartościowe	Weksle	Rach. bież.	Inne pożyczki	Nieruchomości	Ruchomości	Towary	Inne	Straty
A) Kredytowe	28 719	108 562	16 255	1 640 928	135 050	122 211	114 147	5 488	—	52 798	—
Poznań Bank Ludowy	2 320	14 976	2 531	405 766	4 864	—	42 750	750	—	2 528	—
Poznań Bank Pożyczkowy	15 140	50 184	4 222	578 274	130 186	96 874	71 397	1	—	46 860	—
Poznań B. Tow. Mł. Przem.	6 571	2 067	—	242 589	—	—	—	782	—	—	—
Poznań Bank Urzędników	3 765	4 098	4 960	349 872	—	25 337	—	2 225	—	3 175	—
Poznań B. Wzaj. Pomocy	923	37 237	4 542	64 427	—	—	—	1 730	—	235	—
B) Rolniczo-Handlowe											
Rolnik	243	11 796	7 110	68 558	345 927	—	27 211	21 044	119 310	—	—
C) Mleczarskie											
Poznań Pol. Ml. Sp.	327	4 183	—	—	1 582	—	12 969	6 974	2 600	50	—
D) Inne Spółdz. rolnicze											
Poznań Spólka Okow.	2 176	150 571	531 823	—	149 067	—	—	1	41 686	2 122 000	—
E) Sp. Spożyw.	15 371	61 630	5 317	378	143 656	—	159 061	83 767	668 187	563 658	—
Poznań Inwalidzka Sp. Spoż.	4 521	50	—	—	22 072	—	—	13 030	53 961	10 382	—
Poznań Kons. Urz. Pol	5 089	2 530	596	—	19 081	—	—	3 001	56 468	553 276	—
Spółdz. Spoż. Prac. B. Z.	—	19 877	63	—	34 933	—	—	—	—	—	—
„Zgoda" Spółdz. Spoż.	5 761	39 183	4 658	378	67 570	—	159 061	67 736	557 758	—	—
F) Mieszk. Budow.	29 460	56 865	6 833	—	67 059	—	6 207 290	6 513	—	162 966	—
Pomoc	—	55 689	4 005	—	—	—	106 733	—	—	—	—
Sp. Budow Og. Poż.	16 574	—	—	—	1 129	—	400 000	1	—	9 783	—
Sp Budow. P. U. P.	339	1 167	2 501	—	6 866	—	4 118 781	5 641	—	123 183	—
Strzecha	8 861	—	277	—	49 244	—	289 851	—	—	—	—
Tow. Bud. i Oszcz.	3 686	9	50	—	9 820	—	1 291 925	871	—	30 000	—
G) Rzemieślniczo-Handlowe	4 295	921	142	16 200	157 535	—	—	2 687	52 906	11 803	14 151
Carmin	799	—	120	2 100	33 813	—	—	1 812	31 214	680	—
Rzeźn. Skład. Skór	—	921	—	2 100	85 367	—	—	201	—	11 023	—
Spółdz. Kup Cech. Obuw.	333	—	—	—	—	—	—	673	21 240	100	—
Spółdz. Piekarska	3 163	—	22	12 000	38 355	—	—	1	452	—	14 151
H) Sp. Różne	36 886	63 476	630	6 919	173 161	—	380 548	230 825	999 848	4 135	—
Ceres	15 456	37 706	180	—	50	—	135 057	159 410	10 879	1 500	—
Hurt. Mech.	10 152	21 872	—	6 919	110 890	—	77 368	3 180	804 833	—	—
Letn. Kol. w Bąbl.	39	254	—	—	300	—	64 161	5 806	2 524	—	—
Spółdz. Osad. Prac. Kol.	5 778	—	—	—	6 949	—	19 787	—	—	—	—
„ Wydawn. U. Z. S.	188	1 659	—	—	12 650	—	—	60 811	17 756	1 380	—
„ Handlowa	4 667	—	450	—	41 070	—	—	1 617	163 856	—	—
Tow. Kred. Reem.	606	1 985	—	—	1 252	—	84 175	1	—	1 255	—
	117 477	458 004	568 110	1 732 983	1 173 037	122 211	6 901 226	357 299	1 884 537	2 917 410	14 151

Rok 1927.

Pasywa

Oznaczenie	Suma bilansowa	Udziały	Fundusz zasobowy	Fundusze specjalne	Wkłady	Rach. bież.	Weksle	Banki	Inne	Czysty zysk	Ilość członków	Obrót ogólny wzgl. towarowy
A) Kredytowe	**2 224 158**	**390 431**	**55 572**	**38 491**	**967 610**	**82 150**	**463 759**	**48 967**	**150 492**	**26 686**	**5 936**	**32 100 542**
Poznań Bank Ludowy . .	476 485	132 407	6 431	4 865	226 706	12 654	78 150	4 080	—	11 192	1 150	6 031 673
Poznań Bank Pożyczkowy	993 138	84 198	23 100	19 159	472 199	22 596	302 136	14 817	45 495	9 438	1 023	16 960 450
Poznań B. Tow. Mł. Przem.	252 009	48 267	2 647	1 312	142 879	55	37 588	17 650	383	1 228	583	3 739 324
Poznań Bank Urzędników .	393 432	116 932	13 344	2 555	59 391	46 845	45 885	—	104 004	4 476	1 633	4 612 080
Poznań Bank Wzaj. Pom. .	109 094	8 627	10 050	10 600	66 435	—	—	12 420	610	352	1 547	757 015
B) Rolniczo-Handlowe												
Rolnik	**601 199**	**31 705**	**11 952**	**25 392**	—	**327 140**	**164 684**	**38 466**	—	**1 860**	**220**	**2 858 915**
C) Mleczarskie												
Poznań Pol. Ml. Sp. . . .	**28 685**	**7 227**	**4 879**	**5 185**	—	**2 663**	—	—	**3 489**	**5 242**	98	**350 310**
D) Inne Spółdzielnie rolnicze												
Poznań Spółka Okow. . .	**2 997 324**	**625 707**	**25 466**	**120 204**	—	**759 223**	—	—	**1 454 703**	**12 021**	373	—
E) Sp. Spożyw.	**1 701 025**	**197 501**	**99 848**	**97 667**	—	**330 502**	**248 105**	**184 336**	**401 073**	**141 993**	**40 719**	**7 296 794**
Poznań Inwalidzka Sp Spoż.	104 016	15 667	4 177	4 153	—	46 356	21 968	—	10 382	1 313	868	—
Poznań Kons. Urz. Pol. . .	640 041	38 763	33 487	48 743	—	41 163	13 997	43 837	389 643	30 408	5 027	1 583 603
Spółdz. Spoż Prac. B. Z. .	54 863	2 278	32 748	161	—	—	—	16 491	1 048	2 137	251	—
„Zgoda" Spółdz Spoż. . .	902 105	140 793	29 436	44 610	—	242 983	212 140	124 008	—	108 135	34 573	5 713 191
F) Mieszk Budow.	**6 536 986**	**340 488**	**727 072**	**2 297 553**	—	**406 756**	—	**2 395 640**	**265 803**	**103 674**	**2 917**	—
Pomoc	166 427	16 895	36 671	29 451	—	1 607	—	1 852	29 777	50 174	74	—
Sp. Budow. Og. Poż. . . .	427 487	57 514	100 180	94 288	—	7 342	—	159 841	3 465	4 857	362	—
Sp. Budow. P. U. P. . . .	4 258 478	133 257	355 007	1 811 692	—	11 596	—	1 762 446	172 169	12 311	1 436	—
Strzecha	348 233	23 159	183 359	95 269	—	—	—	32 671	900	12 875	584	—
Tow. Bud. i Oszczęd. . .	1 336 361	109 663	51 855	266 853	—	386 211	—	438 830	59 492	23 457	461	—
G) Rzemieślniczo-Handlowe . .	**260 640**	**23 134**	**6 635**	**7 142**	—	**153 491**	**45 355**	**8 758**	**9 927**	**6 198**	**366**	**2 381 925**
Carmin	70 538	7 944	3 077	1 992	—	21 405	33 355	692	171	1 902	47	172 550
Rzeźn. Skład. Skór . . .	99 612	5 890	280	—	—	81 387	—	—	9 550	2 505	186	1 643 512
Spółdz. Kup. Cech. Obuw.	22 346	2 440	753	—	—	12 662	—	4 700	—	1 791	80	94 508
Spółdz. Piekarska	68 144	6 860	2 525	5 150	—	38 037	12 000	3 366	206	—	53	471 355
H) Sp. Różne	**1 896 428**	**329 558**	**122 113**	**162 891**	—	**811 842**	**259 188**	**101 468**	**14 244**	**95 124**	**1 385**	—
Ceres	360 238	128 768	52 370	78 740	—	51 138	—	—	1 652	47 570	309	—
Hurt. Mech.	1 035 214	79 757	30 255	50 556	—	650 029	198 384	—	—	26 233	153	—
Letn. Kol. w Bąbl. . . .	73 084	20 579	12 148	29 831	—	6 000	—	—	2 383	2 143	311	—
Spółdz. Osad. Prac. Kol. .	32 514	11 045	463	—	—	20 387	—	—	—	619	123	—
„ Wydawn. U. Z. S.	94 441	42 790	1 018	671	—	5 653	—	29 367	8 697	6 248	32	—
„ Handlowa	211 660	41 948	7 055	3 093	—	78 595	60 804	8 384	1 113	10 668	215	—
Tow. Kred. Reem. . . .	89 274	4 671	18 804	—	—	40	—	63 717	399	1 643	242	—
	16 246 445	1 945 751	1 053 537	2 754 525	967 610	2 873 767	1 181 091	2 777 635	2 299 731	392 798	52 014	44 988 486

dzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, wchodzi w skład Unji Związków Spółdzielczych w Polsce i należy do jej założycieli. Patronem Związku jest p. Dr. Włodzimierz Seydlitz.

Polska spółdzielczość w b. zaborze pruskim oddała przed wojną społeczeństwu niezmierne usługi, wychowując je w zdrowych zasadach gospodarczych i zapewniając słabym warstwom dorobek i dobrobyt. Do twórców i organizatorów tej spółdzielczości należeli najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa polskiego. Nazwiska ks. ks. patronów Szamarzewskiego, Wawrzyniaka, Adamskiego, pozostaną na zawsze związane z tym ruchem spółdzielczym, który właśnie w Poznaniu ześrodkował swe najlepsze siły. W Polsce niepodległej spółdzielczość polska ma znacznie większe widoki rozwoju aniżeli przed wojną. Osiągnięte w ostatnich latach wyniki pracy wskazują na wielką żywotność tego ruchu w dobie obecnej.

TEATR WIELKI.

Inż. Tadeusz Ruge.

Komunikacja w Poznaniu.

1. Generalja. Teren miasta Poznania jest dość falisty. Różnice wysokości wynoszą do 50 m. Najniżej położone części znajdują się przy ul. Łąkowej (+ 56,3), pl. Bernardyńskim (+ 56,6), Wielkie Garbary przy Tamie Garbarskiej (+ 55,80), ul. Półwiejskiej róg ul. Długiej (+ 58,3), Stary Rynek róg ul. Wielkiej i Żydowskiej (+ 59,10). Najwyżej położone części obszaru miasta znajdują się po lewej stronie Warty w okolicy Winiar i Naramowic gdzie dochodzą do wysokości + 95,00 m, a na Ławicy do + 104 m nad poziomem morza.

2. Drogi kołowe. a) Drogi wylotowe i dojazdowe. Poznań leżał zawsze na peryferji Państwa, za dawnych czasów polskich jak i obecnie niedaleko granicy zachodniej, za czasów niewoli zaś blisko granicy wschodniej. Dość uregulowane arterje wylotowe, objęte po rządach pruskich są to przeważnie dawniejsze szosy, wychodzące racjonalnie na południe, zachód i północ miasta, natomiast nie posiada Poznań odpowiedniego i dostatecznego połączenia ku Królestwu.

Podług wykresów ruchu na drogach państwowych, przeprowadzonych przez Min. Robót Publ. w roku 1926, największe obciążenie w najbliższem oddaleniu od miasta Poznania wykazuje arterja wylotowa przez ul. Warszawską, wynosiła ona około 400 ton ruchem mechanicznym i około 350 ton ruchem konnym na dobę, a obecnie przyjąć można wzmożenie ruchu o 30 — 50% w stosunku do roku 1926.

Arterje wylotowe przez ul. Łazarską i ul. Warszawską, ul. Kórnicką w obrębie miasta Poznania posiadają nawierzchnie kostkowe; w tym roku wykona się ul. Dąbrowskiego aż do granicy miasta również z kostki, częściowo posiadają kostkę ul. Obornicka i droga do Czerwonaku, również zostanie ul. Ceglana w tym roku definitywnie umocniona. Umocnienie kostkowe otrzymały za czasów polskich arterje wypadowe na ul. Warszawskiej, częściowo droga do Czerwonaku i ul. Obornicka w obrębie Winiar. Miejski program drogowy przewi-

duje umocnienie wszystkich arteryj wylotowych drobną kostką do końca roku 1931-go.

b) Drogi wewnętrzne: W obrębie miasta Poznania posiadamy około 900 000 m^2 bruku ulicznego, z tego około 500 000 m^2 bruku definitywnego, mianowicie z dużej kostki, drobnej kostki, asfaltu różnego rodzaju i bruku drzewnego. Nadmienić wypada, iż około 200 000 m^2 definitywnej nawierzchni wykonano za czasów polskich. Poza tem pobudowano w roku 1925 nowy szeroki most (Bolesława Chrobrego) przez nowe koryto Warty na ul. Chwaliszewo przed Tumem, który posiada obecnie 9,00 m szeroką jezdnię, w przeciwieństwie do starego mostu, którego jezdnia wynosiła zaledwie 6 m. Pozostałe nawierzchnie są t. zw. „kocie łby" i dawniejsze szosy wojskowe w ulicach bocznych względnie na terenach niezabudowanych. Cały szereg ulic w śródmieściu a w szczególności w okolicy Starego Rynku i ul. Wrocławskiej, ul. Wodnej mają ruch jednokierunkowy z powodu małej szerokości ulic. Jednotorowe ulice są oznaczone międzynarodowemi znakami, przyjętemi w ruchu kołowym. Dla usprawnienia ruchu urządza się na niektórych ulicach i placach wysepki regulacyjne.

3. Komunikacja wodna. Podczas wojny światowej i w pierwszych latach powojennych notuje się zanik ruchu na Warcie i w porcie poznańskim. Ruch ten zaczyna się ożywiać w 1924 r. a w 1926 r. osiąga już około 50% maksymalnej cyfry przedwojennej.

Przed wojną żegluga na Warcie odbywała się przeważnie w kierunku Szczecina i Hamburga; kierunek ten do dziś dnia zachował swoje znaczenie, jednak skutkiem zmiany politycznych i gospodarczych warunków doby powojennej powstały dla portu poznańskiego znacznie szersze zadania i możliwości rozwoju, niż przed wojną.

Obecne granice gospodarcze zasięgu Poznania są niezmiernie rozszerzone; ponadto port poznański jest najdogodniejszym punktem dla przeładunku z wagonów na szkuty dużych ilości towarów, eksportowanych z Polski oraz transportów tranzytowych z Rosji i Rumunji. Zmienił się również rodzaj ładunków, przechodzących przez port poznański. Przed wojną odgrywały znaczną rolę przesyłki drobne. W okresie powojennym nastąpiło przedewszystkiem zmniejszenie różnorodności ładunków, a ponadto statystyka z ostatnich kilku lat wykazuje, że do 90% całkowitej ilości obrotu przeładunkowego zajmują węgiel, cukier i zboże, tj. ładunki masowe. Zmniejszenie różnorodności ładunków powoduje uproszczenie manipulacji portowej, zaś szczególnie artykuły masowe dają możność usprawnienia manipulacji; wobec tego przypuszczamy, że obecnie możemy osiągnąć większą wydajność nabrzeża portowego, a więc: że nawet

przy obecnych rozmiarach naszego portu możemy przeładować znacznie więcej niż 220 000 ton rocznie (1913 r.).

Po zrealizowaniu programu rozbudowy dróg wodnych w Polsce, Poznań otrzyma połączenie wodą z Zagłębiem węglowem oraz z centrem państwa — Warszawą; kierunek na Szczecin i Hamburg mimo to nie traci na znaczeniu jako bezpośrednie połączenie z Europą środkową i zachodnią.

Statystyka rządowa wykazuje następujący ruch na Warcie w 1926 r.: żegluga na odcinku Poznań - Międzychód 257 000 ton, spław drzewa na odcinku rzeka Prosna - Międzychód 52 000 tn. Konieczność rozbudowy dróg wodnych w Polsce oraz ważność tej sprawy dla Poznania i jego obszaru ciążenia — jest zupełnie oczywista. Pierwszym krokiem musi być przekopanie 18 km kanału dla połączenia Warty z jeziorem Gopłem, kosztem 15 miljonów złotych; równocześnie potrzebna jest stopniowa rozbudowa portu poznańskiego.

4. Kolejnictwo. Poznań jest siedzibą dyrekcji kolejowej. Dworzec główny leży w centrum miasta i koncentruje w zasadzie ruch cały kolejowy. Poza tem posiada Poznań cztery dalsze dworce o znaczeniu lokalnem dla najbliższych dzielnic, a mianowicie: dworzec Poznań -Wschodni dla Głównej, dworzec Poznań - Tama Garbarska dla północnej części śródmieścia, dworzec Poznań - Starołęka dla Starołęki i dworzec Poznań - Łazarz dla Górczyna. Z Poznania odchodzi 6 dwutorowych linij kolejowych i 4 linje jednotorowe.

Poznań jest pod względem ruchu towarowego 3-cią największą stacją odbiorczą w Polsce, choć co do zaludnienia zajmuje czwarte miejsce. W roku 1927 największą stacją odbiorczą była Warszawa (2 284 000 ton), potem Łódź (1 530 000 ton), trzecie miejsce zajmuje Poznań (657 000 ton), czwarte Lwów, piąte Kraków. Z tych 657 000 ton przypada na węgiel i inne wytwory górnicze 54,4%, na płody rolne 10%, na wytwory przemysłu fabryczno-rolnego 3,6%, na materjały leśne i wyroby z drzewa 9,6%, na wytwory przemysłu szklarskiego, ceramicznego i cementowego 5,2%, na wytwory przemysłu metalurgicznego 4,9%, pozostałe 12,3% na różne wyroby. Poznań posiada ogółem 41 bocznic przemysłowych i wojskowych, najważniejsze z nich są bocznice do rzeźni miejskiej, do portu na Warcie, do gazowni, do nowej elektrowni, bocznica firmy Nowakowski i Synowie, firmy Cegielski, firmy Roman May i inne. Poza torami państwowemi znajdują się na terenie Poznania normalne tory średzkiej kolejki powiatowej, leżącej na wschodniej stronie Warty. Normalno-torowa ta kolejka łączy dworzec Poznań Wschodni z dworcem Poznań - Starołęka i obsługuje całym szeregiem bocznic tereny przemysłowe w Głównej, na Komandorji, na Malcie, w Chartowie, w Ratajach i Starołęce przedsiębiorstwa przemysłowe i wojskowe.

Za czasów polskich i to w latach 1919 — 1921 pobudowano nową linję kolejową, na razie jednotorową, pomiędzy Strzałkowem a Kutnem. Długość linji wynosi 110,77 km. Linja ta posiada ogromne znaczenie strategiczne, jak również gospodarcze dla Poznania, ponieważ skraca odległość Poznań - Warszawa o 90 km. Poza tem wzmocniła D. K. P. Poznań tor między stacjami Poznań Wschodni a Strzałkowem przez usunięcie szyn starego lekkiego typu i zastąpieniem ich typem ciężkim, nadającym się dla pociągów pospiesznych. Oprócz tego pobudowało Min. Komunikacji nowy tor między Podzamczem a Kaletami z ominięciem niemieckiej części Śląska w latach 1925 — 1927, stwarzając bezpośrednią komunikację pomiędzy Poznaniem a Krakowem z ominięciem terenu niemieckiego. Długość linji wynosi 114,70 km.

Przez pobudowanie wiaduktu na Zawadach w roku 1927/28 umożliwiła D. K. P. Poznań bezpośrednią komunikację tramwajową między śródmieściem a Główną. W roku 1928 przystąpiła D. K. P. Poznań do budowy opór mostowych na Cybinie i nowem korycie Warty jako zapoczątkowanie podniesienia torów Poznań - Tama Garbarska — Poznań - Wschodni, potrzebnego miastu do stworzenia komunikacji kołowej i tramwajowej z Naramowicami i do otwarcia terenów między Wartą a Cybiną, przeznaczonych pod budowę nowej elektrowni oraz targowicy i rzeźni miejskiej.

5. Poczta. Poznań posiada okręgową dyrekcję poczt i telegrafów. Miasto Poznań posiada 9 urzędów pocztowych, z tych 2 urzędy w przyłączonych niedawno gminach Starołęce i Głównej. Na terenie miasta Poznania bez Starołęki i Głównej rozmieszczonych jest 155 skrzynek pocztowych, których opróżnianie odbywało się do 1927 roku za pośrednictwem posłańców pieszych, od tego zaś czasu odbywa się to przy użyciu 9-ciu motocykli. Opróżnianie skrzynek pocztowych odbywa się pięć razy na dobę. Do przewożenia przesyłek pocztowych używano początkowo zaprzęgów konnych względnie wózków ręcznych, od roku 1927 zaś czynności te wykonują 4 samochody ciężarowe. Sieć pocztowo-kolejowa z biegiem czasu udoskonala się coraz więcej tak, że obecnie miasto Poznań posiada bezpośrednie połączenia pocztowo - kolejowe z większemi miastami, jak z Warszawą pięć razy na dobę, z Łodzią 4 razy na dobę, z Katowicami i Krakowem 3 razy, z Toruniem, Bydgoszczą, Gdańskiem i Gdynią 3 razy. Bezpośredni kontakt pocztowy z zagranicą utrzymuje dworcowy urząd pocztowy Poznań 3, głównie przez międzynarodowy pociąg pospieszny Stołpce - Warszawa - Berlin - Paryż, o ile zaś chodzi o Niemcy, przez linję kolejową Poznań - Zbąszyń - Berlin i Poznań - Rawicz - Wrocław. Dworcowy U. P. Poznań 3 otrzymuje worki z przesyłkami pocztowemi bezpośrednio do i z Niemiec, Belgji, Francji, Szwajcarji, Anglji, Kanady, Stanów Zjednoczonych Półn. Am. Brazylji i Argentyny. Nadmienić wypada, że dworcowy U. P.

Poznań 3 posiada jedyną w Polsce sortownię dla wszystkich przesyłek listowych nadeszłych z Stanów Zjedn. Półn. Ameryki i Kanady dla Polski. W sortowni tej opracowuje się według specjalnych przepisów wszystkie nadeszłe przesyłki listowe, które następnie wysyła się w zamkniętych pakietach względnie workach do miejsca przeznaczenia. Prócz tego posiada U. P. Poznań 3 osobny oddział dla opracowywania listów wartościowych nadeszłych z Argentyny dla Polski.

W końcu zaznaczyć należy, że oprócz połączeń pocztowo-kolejowych Poznań posiada jeszcze połączenie pocztowo-lotnicze z Warszawą za pośrednictwem którego wysyła przesyłki pocztowe nadane jako „lotnicze" do wszystkich miejscowości wewnątrz państwa jak również leżących zagranicą, jak n. p. Gdańska, Wiednia, Pragi, Budapesztu, Paryża itd. Na terenie wschodnim Powszechnej Wystawy Krajowej urządziła dyrekcja poczt jeden urząd pocztowy według najnowszych doświadczeń. Urząd będzie miał służbę nadawczą i doręczeniową, poza tem będzie opracowywał wszystkie przesyłki nadane na terenie P. W. K. i wysyłał je bezpośrednio do poszczególnych ambulansów pocztowych wagonów pocztowych w pociągach. Służba telegr.-telefoniczna będzie urządzona ku największej wygodzie gości. Urząd p. tel. P. W. K. będzie miał połączenie telegraf. z urzędem tel. w Poznaniu za pomocą teletypu i Baudot. W halach umieści się 300 aparatów automatycznych dla wystawców-abonentów oraz kilka rozmównic automatycznych dla gości.

Na terenie zach. P. W. K. urządzi się drugi urząd p. tel. jednakowoż wyłącznie ze służbą nadawczą. Okręgowa Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Poznaniu ma bezpośrednie lub pośrednie połączenia telegraficzne z wszystkiemi urzędami pocztowo-telegraficznemi krajowemi i zagranicznemi. Poza linjami telegraficznemi łączącemi Poznań z urzędami pocztowo-telegraficznemi tut. okręgu dyrekcyjnego istnieją bezpośrednie połączenia telegraficzne z wszystkiemi ważniejszemi stacjami węzłowemi a mianowicie: Poznań - Bydgoszcz, Gdańsk, Katowice, Kraków, Lwów, Łódz, Toruń, Warszawa.

Wymiana korespondencji telegraficznej z Rzeszą Niemiecką odbywa się tylko przez Poznań i to w bezpośrednich połączeniach telegraficznych: Poznań-Berlin, Wrocław, Frankfurt n. Odrą, Piła.

Korespondencję międzynarodową radjotelegraficzną kieruje urząd telegraficzny bezpośrednio lub pośrednio, to jest przez transatlantycką stację nadawczą w Warszawie do odnośnych radjostacji telegraficznych zagranicą. Bezpośrednie główne połączenia telefoniczne wychodzące poza tut. okręg dyrekcyjny są: Poznań-Bydgoszcz, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Kalisz, Katowice, Kraków, Łódź, Toruń, Warszawa.

Do przeprowadzenia rozmów telefonicznych między Polską a Rzeszą Niemiecką istnieją bezpośrednie przewody telefoniczne Poznań-Berlin, Wrocław, Królewiec. Poznań jest dopuszczony do ruchu telefonicznego z wszystkiemi miejscowościami Rzeszy Niemieckiej i Prusami Wschodniemi. Prócz bezpośrednich połączeń telefonicznych z zagranicą ma Poznań pośrednie połączenia telefoniczne z miejscowościami: Austrja — Wiedeń; Czechosłowacja — Brno, Bratislava, Opava, Praga, Tatranska Kotlina; Danja — Kopenhaga; Szwajcarja — z wszystkiemi miejscowościami.

Istniejąca stacja telefoniczna została za czasów polskich rozbudowana na 6000 abonentów, co uzasadniał przyrost abonentów, których było w Poznaniu 1. stycznia 1929 r. 4893 w porównaniu do 1. I. 1920 r. — 2736. Tak samo wykazuje ogólna ilość abonentów tut. okręgu znaczny przyrost a mianowicie: stan abonentów w dniu 1. I. 1920 wynosił 9957 w dniu 1. I. 1929 wynosił 13664.

Z powodu zwiększania się ruchu telefonicznego ustawiono szereg automatów telefonicznych rozmównic publicznych.

6. Radjo. Nową placówką komunikacyjną jest „Radjo Poznańskie", które powstało w roku 1927 wysiłkiem zbiorowym samorządów Wielkopolski jako spółka z ograniczoną poręką. „Radjo Poznańskie" wydaje tygodnik p. t. „Tydzień Radjowy" mający za zadanie szerzenie zainteresowania dla spraw radjowych. Aparatura nadawcza stacji poznańskiej rozmieszczona jest w gmachu przy ul. Bukowskiej 53. Moc nadajnika wynosi 1.5 kw. w antenie i wysyłała audycje początkowo na fali 270.3 m; później 280,4 m a obecnie 336.2 m. Anteny wznoszą się na 58 m wysokości i są oświetlone w nocy lampami ostrzegawczemi dla samolotów. Stacja poznańska stanowi bardzo ważny czynnik w szerzeniu kultury i oświaty wśród szerokich rzesz społeczeństwa. Blisko 22000 radjoabonentów znajduje się w Wielkopolsce. „Radjo Poznańskie" zdając sobie sprawę z doniosłości swej misji, stara się utrzymać audycje na wysokim poziomie. Poza tem pielęgnuje stacja kult pięknego słowa przez urządzanie audycyj literackich i wystawianie słuchowisk. Transmisje z Katedry, sal koncertowych, opery i teatrów uzupełniają i urozmaicają codzienną działalność kulturalną stacji. Obecnie buduje się dodatkowo krótkofalową stację dla stworzenia bezpośredniego kontaktu z odległemi stacjami. Przez dobudowę krótkofalowej stacji „Radjo Poznańskie" będzie w możności nawiązania kontaktu nawet z Australją i Ameryką.

7. Linja lotnicza. Od 1925 r. posiada Poznań lotnisko cywilne na Ławicy. W latach 1925 do 1928 komunikację lotniczą utrzymywało przedsiębiorstwo „Aero". Loty odbywały się w tym czasie tylko pomiędzy Poznaniem i Warszawą. W tych czterech latach posiadało „Aero" 5 samolotów typu

Farman; ogółem wykonano 1016 lotów przewieziono 2287 pasażerów, 747 kg poczty i 44046 kg bagażu. Z dniem 1. I. 29 przejęło Państwo Polskie wraz z samorządami lotnictwo cywilne we własny zarząd pod firmą „Lot" i kontynuuje na razie na linji Poznań-Warszawa loty. W najbliższym czasie uruchomione zostaną linje Poznań-Łódź, Poznań-Katowice, Poznań-Berlin i Poznań-Gdańsk.

8. Tramwaje. Koncesje na prowadzenie ruchu tramwajowego na terenie miasta Poznania posiada Sp. Akc. Poznańska Kolej Elektryczna, której okr. 80% akcji są w posiadaniu miasta. Do dnia 1. 4. 1929 było ogółem uruchomionych 9 linij tramwajowych, łączących śródmieście z Górczynem, Jeżycami, Sołaczem, Tamą Garbarską, Śródką i Wildą oraz Dworcem Głównym. Od kwietnia 1929 wprowadziła Pozn. Kolej Elektr. 12 linij tramwajowych.

W roku 1927 zostały przełożone tory od pl. Wolności przez al. Marcinkowskiego i ul. Podgórną do pl. Świętokrzyskiego i to w celu odciążenia ul. Nowej i Starego Rynku, a w szczególności celem poprawienia przelotności linji tramwajowej Wilda-Górczyn. W czasie wzmożonego ruchu kursują dodatkowe wozy rezerwowe bez numeru. Jako główne punkty węzłowe należy wymienić: ulica Wjazdowa naprzeciw dworca głównego, most Teatralny, ul. św. Marcina róg ul. Gwarnej, St. Rynek, pl. św. Krzyski, ul. Wielka i most Dworcowy.

Przy objęciu Poznania przez władze polskie było 9 linij łącznej długości 41.885 km, obecnie jest 10 linij stałych i dwie specjalne wystawowe łącznej długości 50.993 km. Długość torów w roku 1918 wynosiła 44130.38 m obecnie 55936.21 m, przybyło więc za czasów polskich 11805.83 m; z tych przeznaczono na linje o torze podwójnym 2708 m, a o torze pojedyńczym 4479.5 m. Poza tem zamieniono tor pojedyńczy na podwójny o długości 1910.33 m.

9. Autobusy. a) Komunikacja autobusowa lokalna. Autobusy lokalne, obsługujące tylko teren miejski, należą wyłącznie do Zarządu Poznańskiej Kolei Elektrycznej. Ruch autobusowy rozpoczęła P. K. E. 1 listopada 1925. Obecnie rozporządza P. K. E. 14 autobusami 40-osobowymi i 12 autobusami 25-osobowymi, w tem dwa autobusy turystyczne, przeznaczone do obwożenia pasażerów podczas trwania P. W. K. Prócz wyżej wymienionych 26 autobusów spalinowych nabyła P. K. E. trzy autobusy elektryczne na 60 osób tak zwane tramwaje bez szyn, które od maja 1929 kursują pomiędzy rynkiem Śródeckim a Główną, jako przedłużenie ruchu tramwajowego w Głównej. Dla zewnętrznej komunikacji na terenach wystawowych zaprowadziła poza tem P. K. E. 20 wózków akumulatorowych na 10 osób każdy. Wózki te kursować będą podczas trwania P. W. K. W obecnym czasie obsługują autobusy P. K. E. pięć linij a mianowicie:

1) od Starego Rynku do Głównej, 2) od Starego Rynku do Starołęki, 3) od Starego Rynku do Ławicy, 4) od placu Wolności do ul. Matejki i 5) od placu

Wolności do Sołacza. Rozszerzenie ruchu autobusowego jak również zmiany są obecnie w opracowaniu.

b) Komunikacja autobusowa pomiędzy Poznaniem a prowincją. Komunikacja z prowincją spoczywa w rękach prywatnych. Obecnie posiadamy 22 linje autobusowe pomiędzy Poznaniem a prowincją i to: Poznań-Gniezno, Poznań-Swarzędz, Poznań-Września, Poznań-Pobiedziska-Kiszkowo, Poznań-Września-Strzałkowo, Poznań-Mur. Goślina, Poznań-Mur. Goślina-Rogoźno, Poznań-Śrem-Dolsk przez Kórnik, Poznań-Gostyń, Poznań-Środa-Zaniemyśl, Poznań-Środa, Poznań-Puszczykowo, Poznań-Mosina, Poznań-Żabikowo, Poznań-Stęszew, Poznań-Stęszew-Kościan, Poznań-Wolsztyn, Poznań-Tarnowo-Bytyń, Poznań-Duszniki, Poznań-Tarnowo-Wilkowo, Poznań-Szamotuły przez Kazimierz, Poznań-Lwówek przez Pniewy, Poznań-Oborniki-Czarnków.

10. Dorożki. Poznań posiada obok dorożek samochodowych, dorożki konne, wszystkie z taksometrami i to podług stanu z dnia 15. 3. 1929 r. 330 dorożek samochodowych i 90 dorożek konnych, do 15 maja 1929 przewiduje się około 250 dalszych dorożek samochodowych tak iż podczas trwania P. W. K. kursować będzie około 580 dorożek mechanicznych i około 90 dorożek konnych. Na obszarze miasta znajdują się liczne miejsca postojów. Główne postoje dla dorożek samochodowych znajdują się: przy Dworcu Głównym, na św. Marcinie, w ul. Sew. Mielżyńskiego, ul. Ratajczaka, na Al. Marcinkowskiego, na St. Rynku, na ul. Romana Szymańskiego, na ul. Bukowskiej przy wejściu na teren Targów Poznańskich, na Patr. Jackowskiego, na ul. Głogowskiej narożnik ul. Berwińskiego i inne; dla dorożek konnych znajdują się postoje na zachodniej stronie pl. Wolności, na ul. Sew. Mielżyńskiego, na ul. Św. Marcina przed hotelem Continental i na Starym Rynku.

Zygmunt Zaleski.

Praca i ubezpieczenia społeczne.

Po wielkich wstrząsach politycznych zwykły następować wielkie reformy. Ostatni wstrząs tego rodzaju, wojna międzynarodowa przyniosła może największe zmiany w dziedzinie ustroju socjalnego, chociaż i przewroty w innych dziedzinach życia narodów są poważne. W każdym razie lata odbudowy gospodarstwa pokojowego po r. 1918 stanowiły ważny okres w historji stosunków socjalnych. Bez trudu niejako wypłynęły najbardziej demokratyczne systemy wyborcze, świat pracowniczy uzyskał szereg praw, o które dawniej przez długie lata napróżno zabiegał, nastawienie umysłów szło w kierunku poprawy stosunków socjalnych. Rzecz oczywista, że zagadnienia socjalne rozstrzygają się na płaszczyźnie działalności ustawodawczej państwa, gmina miejska odczuwa tylko pewne refleksy tej działalności. Stanowią one jednak wespół z lokalnym układem stosunków pracy ważny kompleks przejawów w życiu miasta, to też wypada je naświetlić na tle jednostki tak stosunkowo niewielkiej, jak miasto, temwięcej, że ostatecznie o gminę obijają się w pierwszym rzędzie troski ludności żyjącej z pracy rąk własnych, a minęły już czasy, kiedy opieka społeczna miejska ograniczała się do akcji charytatywnej nad ubogimi i sierotami.

W tym ogólnym pochodzie ku ulepszeniu ustawodawstwa socjalnego Polska stanęła na naczelnem miejscu. Polskie ustawodawstwo socjalne uwzględniło jaknajszerzej teoretyczny program ochrony pracy. Ośmiogodzinny dzień pracy w handlu i przemyśle zaprowadzony został w Poznaniu mocą dekretu Naczelnej Rady Ludowej w pierwszej połowie 1919 r. a niebawem otrzymała cała Rzeczpospolita analogiczną ustawę. Równocześnie załatwione zostały kwestje święcenia niedziel, płacy za nadgodziny, otwierania składów handlowych i t. p. 8-godzinny dzień pracy i równe prawo głosowania, owe najważniejsze postulaty socjalno-polityczne, stanowiły w Polsce jedynie podstawę właściwej akcji ustawodawczej, zasadnicze te prawa akceptowane bowiem zostały prawie bez sprzeciwu. Nastąpiły potem liczne ustawy specjalne z dziedziny ochrony pracy, których szczegółowo przedstawiać nie zamierzamy, doszła organizacja państwo-

wych urzędów pośrednictwa pracy, organizacja inspekcyj pracy i ustawodawstwo socjalno-ubezpieczeniowe. W dziedzinie ubezpieczeń społecznych rozbudowano na terenie Zachodniej Polski przejęte instytucje i ich uprawnienia, całkowicie zmieniono organizację kas chorych, wprowadzono ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, a ubezpieczenie urzędników prywatnych zamieniono na znacznie szerzej ujęte ubezpieczenie pracowników umysłowych. Nie naruszając kwestji celowości i wartości stworzonego ustroju stwierdzamy z lokalnego punktu widzenia szczczególne natężenie świadczeń socjalnych w Polsce Zachodniej i jej stolicy Poznaniu. Różnice między Poznaniem a innemi wielkiemi miastami Polski są znaczne, bo całość ubezpieczeń socjalnych nie objęła dotychczas ziem centralnych, południowych i wschodnich, a istnieje tylko w ziemiach zachodnich. Wszystkie rodzaje instytucyj socjalnych omijają w ustroju swym urzędy gminne i powiatowe, i jedynie urząd ubezpieczeń pierwszej instancji przy Magistracie ma w Poznaniu pewien związek z niezależną organizacją instytucyj ochrony pracy, i to głównie w charakterze niejako sądu administracyjnego. Instytucje te mają własny charakter samorządowy albo też oddzielną organizację przez wszystkie instancje. W warunkach takich należałoby się spodziewać, że gmina miejska może nie troszczyć się o sprawy opieki społecznej i ochrony pracy. Że praktyka jest inna, wykażemy niżej.

Na terenie miasta Poznania wprowadziły się bardzo rychło dwie instytucje specjalne z zakresu ochrony pracy. Pierwszą były wydziały robotnicze. Wydziały takie zaprowadziła w czasie wojny niemiecka ustawa o pomocniczej służbie wojennej. Na jej podstawie powstały np. w zakładach miejskich w Poznaniu wydziały robotnicze, co trzy lata wybierane przez robotników stałych i reprezentujące ogół robotniczy w stosunku do dyrekcyj zakładów i władz miejskich. Na szerszej płaszczyźnie oparło się — obowiązujące w Poznaniu również — rozporządzenie komisarzy Rzeszy Niemieckiej z grudnia 1918 r., wprowadzające analogiczne wydziały robotnicze w wszystkich większych zakładach tak publicznych jak prywatnych. Drugą zdobyczą socjalną był wydział rozjemczy dla rozstrzygania zatargów na tle pracy i płacy między pracownikami a pracodawcami. Na zasadzie niemieckich przepisów demobilizacyjnych powstała przy Magistracie stołecznego miasta Poznania w pierwszych miesiącach 1919 r. jedyna przez czas dłuższy w Polsce komisja rozjemcza tego rodzaju. Komisja ta przejęta została w tymże roku przez Naczelną Radę Ludową; po likwidacji ministerstwa b. dz. pruskiej przydzielona została do inspekcji pracy w Poznaniu. Wydział rozjemczy łagodził i rozstrzygał bardzo liczne spory o warunki pracy a szczególnie o płacę i w wysokiej mierze ułatwił przejście ciężkich lat inflacyjnych bez wielu gwałtownych i przewlekłych zatargów między pracownikami a pracodawcami. System załatwiania sporów zarobkowych za pomocą stałego

wydziału rozjemczego, w Poznaniu dobrze wypróbowany, wchodzi powoli w ustawodawstwo państwowe. Instytucja ta nie miała bieżącej opieki ustawodawczej ani też egzekutywy, a przetrwała najtrudniejsze lata z korzyścią dla życia gospodarczego. Ważnem jej umocnieniem była ustawowo wprowadzona możność legalizowania orzeczeń wydziału rozjemczego; w wypadku legalizowania przez rząd obowiązuje orzeczenie także pracodawców i pracowników nie reprezentowanych wśród stron występujących przed wydziałem rozjemczym. Orzeczenia takie legalizowano w znacznej ilości wypadków, gdy chodziło o szersze zespoły interesowanych lub szersze terytorja.

Osobną akcję o ogólniejszych zadaniach wszczęła Naczelna Rada Ludowa tworząc t. zw. radę pracy, która obradowała nad wszystkiemi zagadnieniami pracy i z powodu swej siedziby w Poznaniu szczególne dla miasta tego miała znaczenie (za czasów istnienia ministerstwa b. dz. pruskiej). Z rady tej wyłoniono komisję płacy, która stanowiła pierwszą bodaj w Polsce komisję do badania zmian kosztów utrzymania. Jakkolwiek komisja ta działała przy ministerstwie, miała ona głównie znaczenie lokalne. Później przeniesiona została komisja ta do urzędu wojewódzkiego i przyjęła schemat obliczeń oznaczony przez Główny Urząd Statystyczny oraz nazwę „komisja do badania zmian kosztów utrzymania". Był czas — w okresie inflacji, — kiedy obliczenia komisji tej stały się nieodzowną potrzebą życia gospodarczego. Podług nich orjentowały się regulacje płac w przemyśle i handlu, a pomocniczo także sądy przemysłowy i kupiecki, gdy w braku orzeczenia wydziału rozjemczego dla pewnego określonego rodzaju pracy nie mogły się oprzeć na tej zwykłej podstawie.

Pośrednictwo pracy prowadzone było dawniej przez stworzony na ten cel urząd miejski oraz związki zawodowe. Akcję tę przejęło państwo i ufundowało sieć terytorjalnych urzędów pośrednictwa pracy. Potrzeba urzędów tych była w latach powojennych większa niż kiedykolwiek. Łącznie z zaprowadzeniem ubezpieczenia na wypadek bezrobocia zorganizowano w całem państwie obwodowe fundusze bezrobocia jako instytucje specjalne.

W czasie rozrostu zainteresowań socjalnych panowały warunki korzystne dla liczebnego wzmocnienia organizacyj zawodowych. Z związków reprezentowanych w Poznaniu przed wojną międzynarodową pozostały w sile pokaźnej Zjednoczenie Zawodowe Polskie i wolne (klasowe) związki zawodowe. Zjednoczenie Zawodowe Polskie przeniosło siedzibę do Poznania i rozbudowało się na najsilniejszą na gruncie Poznania organizację zawodową. Obok związków wolnych powstały mniejsze organizacje radykalne. Prawe skrzydło związków zawodowych zajęły nowo stworzone „chrześcijańskie związki zawodowe". Jako secesja z Zjednoczenia Zawodowego uformowały się w najnowszym czasie związki „Praca". Mimo korzystnych dla ruchu zawodowego konjunktur i dużej ilości

nowych tworów organizacyjnych nie poczyniono jednak postępów, jakichby w okolicznościach takich związki spodziewać się mogły. Efektywnie bowiem żaden ze związków nie reprezentuje siły, do jakiej przywykł np. rynek pracy w Europie zachodniej, a poważne zastępy świata robotniczego pozostają poza obrębem organizacyj. Bądź co bądź zdaje się, że natężenie organizacyjne czyli względne opanowanie ogółu robotników przez związki zawodowe jest w Poznaniu większe niż w jakiemkolwiek innem mieście polskiem. Nigdzie też bodaj nie stosuje się tak ogólnie umów zawartych między związkami pracodawców i pracobiorców jak w Poznaniu, umowy te bowiem stosowane są wręcz powszechnie, gdy w innych środowiskach duża ilość robotników nie otrzymuje umówionych taryfowo zarobków, umów przestrzega się ściśle zwykle tylko w opanowanych przez związki wielkich zakładach. Poza sferami robotniczemi nie ułożyły się jeszcze w Polsce stosunki zawodowo-organizacyjne po stronie pracowniczej. Z organizacyj pracowników umysłowych zbliżył się do związków zawodowych Związek Pracowników Kupieckich, całość zespołu pracowników umysłowych szereguje się jednak w małych towarzystwach specjalnych, nie można też zauważyć tendencji do zjednoczenia w wielkich zrzeszeniach zasługujących na miano związków zawodowych. Po stronie pracodawców uformowały się częściowo nowe związki dla regulacji spraw robotniczych, a częściowo musiały zająć się ustalaniem stosunku do pracowników zrzeszenia branżowe, które dawniej spraw tych nie załatwiały.

Związki zawodowe wywalczyły sobie przywilej zawierania umów zbiorowych. Umowy tego rodzaju znane były przed r. 1919 w Poznaniu tylko w kilku zawodach, najsprężyściej zorganizowanych. W latach 1919 do 1921 wprowadziły się umowy zbiorowe wręcz powszechnie. Gdzie nie było odpowiednich reprezentacyj organizacyjnych regulował stosunki pracy i płacy wydział rozjemczy. Obok związków zawodowych wystąpiły jako podmiot zawierający umowy zbiorowe — wydziały robotnicze. Wydziały jednak rzadko gdzie zdobywały się na działanie samodzielne, bez ingerencji związków zawodowych.

Wszystkie te przejawy życia socjalnego zmieniły wcale wyraźnie obraz stosunków między pracownikiem a pracodawcą. Po długim okresie beztroski socjalnej nastąpiło takie natężenie praw i obowiązków socjalnych, że odczuwano pewien przesyt i niezadowolenie wśród niektórych odłamów świata gospodarczego. Inna rzecz, że w okresie dorabiania się społeczeństwa ruch cały miał raczej znaczenie zasadnicze, prawne, moralne i t. p. niż gospodarcze, bo granice finansowe były względnie ciasne. Ostatecznie więc świat robotniczy wyrósł na wielką potęgę w państwie i mieście, polityka w wielkiej mierze liczyła się z związkami zawodowemi, a płace w czasie najsilniejszego rozwoju

ruchu socjalnego — w okresie inflacji — były relatywnie niskie. Przesunięcie w podziale dochodów społecznych było znaczne, ale z przesunięcia tego nie skorzystał — z małemi wyjątkami — świat pracowniczy. Praca najemna miała chwilowe, branżowe konjunktury, w całokształcie nie zyskała na zmianach w uwarstwieniu dochodowem. Jedna tylko zaszła rzecz charakterystyczna: zatarła się granica dochodowa między pracą fizyczną a umysłową, niewątpliwie bowiem zniżony został poziom życia pracowników umysłowych najemnych, warstwa ta zbliżyła się gospodarczo do sfery robotniczej, gdy dawniej na terenie miasta Poznania stanowiła lepiej ustosunkowaną część t. zw. stanu średniego. Zmiana ta dokonała się na tle zjawisk ogólnych, teren miasta Poznania odgrywał tu jedynie rolę receptywną, stał w orbicie działania tych zjawisk.

Powojenny rynek pracy przeszedł nasamprzód znaczny wstrząs. Zredukowana w czasie wojny do minimum praca handlowo-przemysłowa nie mogła tuż po ukończeniu wojny dostosować się do nowostworzonych warunków. Demobilizowani wojskowi wracali do domów a warsztaty pracy miały zmniejszoną pojemność. Wobec masowego bezrobocia zniewolona była gmina miejska poraz pierwszy wszcząć akcję zaradczą. Podjęto ją we formie prac doraźnych. Informują o tem ściśle prace ziemne prowadzone przez miasto dla zaradzenia bezrobociu. Przesilenie na rynku pracy opanowano dość rychło, gdyż w roku 1919 odbudowała się praca przemysłowa w Poznaniu a następnie już poczęła się rozszerzać. Czas inflacyjny przyniósł wzmocnienie ruchu fundacyjnego, i niebawem zaczął poznański rynek pracy wchłaniać poważny przyrost z zewnątrz. W specjalnych warunkach powojennych oraz inflacyjnych dokonały się pewne przesunięcia zawodowe. Przedewszystkiem zredukował się element pracujący w przemyśle budowlanym, i to z powodu zastoju budowlanego. Szczególnie wielkie zapotrzebowanie było na pracowników biurowych. Korzystając ze sposobności przeszła pewna ilość pracowników przemysłowych w szeregi pracowników biurowych i służby w urzędach i instytucjach prywatnych. Równocześnie zauważono brak dostatecznego dopływu do rzemiosł, który ustał dopiero w okresie poinflacyjnym. Rzemiosło budowlane restytuowało się powoli od r. 1922. W następstwie wspomnianych konjunktur wynikło później zjawisko charakterystyczne: przerost liczby pracowników umysłowych. W okresie poinflacyjnym nieodzowne były wielkie redukcje w szeregach tych pracowników, a w następstwie cierpiał ten właśnie zespół na chroniczne bezrobocie, które do chwili obecnej nie zostało jeszcze całkowicie zlikwidowane, aczkolwiek w formie ostrej ustało w r. 1927. Z wielkiego napływu ludności otrzymał Poznań również nadmierne ilości robotnika niekwalifikowanego, który w największej mierze narażony jest na sezonowe bezrobocie zimowe. Robotnicy kwalifikowani natomiast utrzymują się w liczbie dostosowanej do warun-

ków lokalnych, i tylko w czasach krytycznych zasilają w większych ilościach szeregi bezrobotnych. Szczególne znaczenie w tej dziedzinie mają konjunktury w przemysłach metalowym i konfekcyjnym; zastępy bowiem rzemiosł tych gałęzi są w Poznaniu największe, o ile chodzi o jednolite zespoły zawodowe.

Depresja gospodarcza, jaka zaznaczyła się w kraju po stabilizacji waluty w r. 1924, odbiła się ciężko na rynku pracy w Poznaniu. Wynikiem jej było pokaźne bezrobocie w latach 1925 i 1926, szczególnie groźne w miesiącach zimowych. Walka z bezrobociem zaciążyła na gminie miejskiej. Miasto Poznań uruchomiło olbrzymie roboty dla zatrudnienia bezrobotnych. Były to w pierwszym rzędzie prace około niwelacji fortecy oraz ogroblenia rzek. Poprawę dodatkową wniosła rozległa akcja budowlana miasta Poznania. W tej drodze opanowano w pewnej mierze bezrobocie, nie obyło się jednakże bez dodatkowych świadczeń pieniężnych i żywnościowych miasta na rzecz bezrobotnych. Tymczasem wszczęła się też akcja państwowa oparta na pożyczkach dla samorządów na prace doraźne a później na ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Przewlekłe bezrobocie ustało w r. 1927, a jednak pozostała nadwyżka robotników niekwalifikowanych, których zatrudniała gmina przy prowadzonych już bez ścisłego związku z kwestją bezrobocia pracach ziemnych. Rok 1928 był o tyle wyjątkowy, że przygotowania do Powszechnej Wystawy Krajowej nietylko absorbowały cały element robotniczy w mieście, ale umożliwiły ponadto znaczny dopływ rąk do pracy.

Wyrównanie rynku pracy dokonywa się w warunkach dzisiejszych bardzo opornie. W czasach przedwojennych było ono proste: nadmiar siły ludzkiej przepływał w miarę zmieniającej się konjunktury z miejsca na miejsce, a prócz tego otwartą była droga emigracji na zachód Niemiec tudzież do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przenoszenie się z miejsca na miejsce jest obecnie utrudnione ze względów mieszkaniowych, a odpływ emigracyjny prawie niemożliwy. Tylko Francja przejęła znaczniejszą ilość emigrantów polskich. Z licznych przyczyn wykazuje Poznań wielki przyrost ludności napływowej, która w czasach zastoju na rynku pracy pozostaje na ogół na miejscu i stanowi ciężar dopóty, dopóki wzmocniony rynek nie przywróci pracy. Nawet u pracowników umysłowych nie zdołał przez kilka lat dojść do równowagi rynek pracy, chociaż przeważa wśród nich żywioł młody, najbardziej niezależny od miejsca pracy, tem trudniejsze jest zadanie, gdy chodzi o żywioł robotniczy.

Na tle tem zrozumieć można, że czasy silniejszego bezrobocia są bardziej burzliwe niż kiedykolwiek, a pomagają dodatkowo rozbudzone antagonizmy partyjno-polityczne. W latach minionych dochodziło niekiedy do publicznych demonstracyj bezrobotnych. Pierwszeństwo w czasie miały przed niemi manifestacje przeciwdrożyźniane w latach inflacyjnych. Szczególnie niespokojny

był rok 1921, kiedy ceny artykułów żywnościowych w Poznaniu w żwawym postępie starały się dojść do wyrównania z innemi miastami polskiemi. Wystąpienia mas na ulicę spowodowane więc były zwykle chwilowemi stosunkami z zakresu spraw socjalnych, ale pozostawały mimo to bez związku z oficjalnym ruchem zawodowym, który pilnował przyjętych zasad gospodarczej walki o żądania robotnicze.

Zatargi na tle warunków pracy i płacy, jakkolwiek niezwykle liczne — zwłaszcza w czasie inflacji, rzadko przybierały formę najostrzejszą — strajku. W okresie codziennych zmian cen i torowania drogi dla umów zbiorowych załatwiano lwią część zatargów w drodze ugodowej. Względne zgęszczenie strajków obserwowano w r. 1921, kiedy po raz pierwszy i ostatni objęte zostały strajkiem miejskie zakłady światła i wody a równocześnie metalowcy złożyli pracę w 48 zakładach w mieście. Z znamienitszych wymienić można ponadto strajk robotników budowlanych, dwa strajki tramwajarzy, dwa krawców, strajk bankowców i — mały, lecz niezwykły — aptekarzy. Spokojne były dalsze lata inflacyjne, 1922 i 1923; w r. 1922 wybuchł w marcu strajk drukarzy a wzmocnił go niebawem strajk powszechny (nie obejmujący jednak zakładów użyteczności publicznej); w r. 1923 wysuwał się na czoło strajk budowlany. Częściej używano broni strajku w pierwszym roku poinflacyjnym, 1924. Wybuchały one sporadycznie w poszczególnych przemysłach i nawiedziły po kolei większość znaczniejszych gałęzi pracy gospodarczej. Bardzo rzadkie były zatargi w latach 1925 i 1926 i obejmowały zwykle tylko jeden zakład. Rok 1927 przyniósł ożywienie akcji strajkowej, najznaczniejszym był strajk budowlany. Naprężenie trwało także w r. 1928. Mimo wszystko liczba i rozmiary strajków były niewielkie w porównaniu z ruchami, jakie większość środowisk gospodarczych przechodziła w tych latach tak w Polsce jak i w innych wielkich krajach europejskich.

Rozwój zarobków robotniczych najlepiej da się przedstawić na danych dotyczących robotników miejskich. Wśród robotników miejskich otrzymywali płace wyższe pracownicy zakładów światła i wody, nieco niższe robotnicy taboru i mniejszych zakładów miejskich. Płace robotników taboru zbliżały się bardziej do normalnych zarobków robotniczych w całym Poznaniu niż płace w fabrykach miejskich, to też w szczegółach przedstawimy dane dotyczące robotników taboru.

W r. 1919 utrzymywała się w całem życiu gospodarczem Poznania fikcja zdrowej waluty. W stosunkach robotniczych wyrażała się ona w tem, że nie podejmowano naogół zasadniczej regulacji płac, lecz wyrównywano — uważaną za przejściową — drożyznę dodatkami doraźnemi. Ponieważ chodziło o ułatwienie przetrwania drożyzny, wprowadził się zwyczaj przyznawania osobnych do-

datków rodzinnych, dawniej nieznanych. Dodatki te z biegiem czasu upadły, utrzymało się natomiast różniczkowanie płac według wieku, przyczem najwyższą stawkę otrzymują robotnicy dorośli po przekroczeniu ustalonej taryfowo granicy wieku oraz żonaci bez względu na wiek. Po wojnie międzynarodowej przyznano w listopadzie i grudniu 1918 jednorazowe dodatki drożyźniane robotnikom miejskim tak czynnym jak powracającym z wojny. W lipcu 1919 otrzymali robotnicy dodatek od 75 do 200 marek oraz 30 mk na każde dziecko, w październiku dodatek analogiczny. W tymże miesiącu ustabilizowano niejako dodatki w wysokości 10 - 20 mk tygodniowo oraz 3 mk na dziecko. Dalsze zasiłki doraźne otrzymali robotnicy w grudniu 1919 (50-250 mk i 25 mk. na dziecko). W lutym 1920 przyznano im jednorazowo po 210 do 350 mk i 35 mk na każde dziecko oraz ponowny dodatek bieżący po 20 do 40 mk tygodniowo i 6 mk na dziecko.

W r. 1920 zarzucono system dodatków a zaczęto regulować co pewien czas stawki płacy. W ciągu roku gospodarczego 1920/21 podniesiono płacę rzemieślnika miejskiego z mk 5.— na mk 38.50, a płacę robotnika niewykwalifikowanego z mk 4.— na 33.21. W r. 1921 rewidowano stawki robocizny mniejwięcej co miesiąc, jedynie przy samym końcu roku nastąpiło pewne uspokojenie. Od kwietnia do grudnia 1921 zmieniano taryfę robotniczą siedm razy. Przy końcu roku tego pobierał rzemieślnik na godzinę 168.75 mk, a robotnik 143.75 mk. W r. 1922 trwał spokój do marca, poczem wrócił zwyczaj regulowania płac mniejwięcej co miesiąc (wyjątek stanowiły tylko miesiące wrzesień i grudzień). Przy końcu roku płaciła gmina rzemieślnikom swym mk 753 na godzinę, a robotnikom 609 mk. Olbrzymi pochód inflacji w r. 1923 spowodował częste zmiany stawek robocizny, nie starczyły już regulacje płac w okresach miesięcznych, wprowadziły się rewizje co dwa tygodnie. Stan ten trwał przez wszystkie miesiące 1923 r., w nierównem coprawda natężeniu. Największe skoki przyniosły ostatnie miesiące tegoż roku. Płaca godzinowa rzemieślnika miejskiego w taborze wynosiła w marcu 1923 mk 2795, w czerwcu 4 169, we wrześniu 24 198, w grudniu 378 800. W tychże samych miesiącach otrzymywał robotnik niekwalifikowany mk 2 260 — 3 363 — 18 099 — 282 200. W pierwszych miesiącach r. 1924 system ten utrzymał się. Stan maksymalny w markach osiągnęły zarobki robotnicze w lutym 1924: rzemieślnik 1 326 700 marek, robotnik 988 500 mk. W następnych miesiącach zredukowały się lekko zarobki łącznie z ustaniem dalszej inflacji. Przy wprowadzeniu złotego otrzymywał — w lipcu 1924 r. — rzemieślnik 72 gr na godzinę, robotnik niekwalifikowany 53 gr. Wprowadził się ponownie system regulowania płac w okresach miesięcznych. Ważniejszy przyrost nastąpił od września 1924 (rzemieślnik 85 gr, robotnik 62 gr). Przy końcu r. 1926 płacono rzemieślnikowi 88 gr,

PORTAL W KOŚCIELE PODOMINIKAŃSKIM

PORTAL W PAŁACU GÓRKÓW.

robotnikowi 64 gr. Ponieważ tymczasem ustaliły się warunki drożyźniane, odpadła potrzeba częstej rewizji płac, dokonywano jej przeto później tylko wówczas, gdy większy wzrost drożyzny stał się jej powodem. W r. 1925 utrzymała się taryfa niezmieniona przez trzy kwartały, zmieniła się wogóle tylko jeden raz, w październiku. Przy końcu roku otrzymywał rzemieślnik 93 gr na godzinę a robotnik 68 gr. Dwukrotną zmianę robocizny przyniósł r. 1926, a mianowicie w maju i wrześniu. Przy końcu roku tego płacono rzemieślnikowi 1,09 zł a robotnikowi 79 gr. W r. 1927 zmieniono również dwukrotnie taryfę robotniczą, w czerwcu i wrześniu. Przy końcu roku wynosił zarobek rzemieślnika 1,22 zł, zarobek robotnika 89 gr. W r. 1928 nastąpiła jednorazowa regulacja do stawek: dla rzemieślnika 1,36 a dla robotnika 1,02 zł. Tak oto rozwijały się w żwawym rozroście płace robotnicze. Zaznaczyć należy, że rzemieślnicy miejscy fabryczni mieli zawsze płacę nieco wyższą, ostatnio o 5 groszy na godzinę, i że stawki płac są oddzielne dla następujących kategoryj: rzemieślnicy do 2 lat po wyuczeniu, od 2 — 4 lat po wyuczeniu, ponad 4 lata po wyuczeniu (albo młodsi żonaci); robotnicy przyuczeni; robotnicy w wieku 18—21 lat, ponad 21 lat; robotnice 18—21 lat, ponad 21 lat. W wykazach naszych przyjęliśmy stawki dla rzemieślników ponad 4 lata po wyuczeniu i robotników zwykłych ponad 21 lat życia.

Regulacja płac robotników miejskich dokonywała się zawsze spokojnie na podstawie objektywnych dat o wzroście drożyzny. Ogólne umowy zawierane były zwykle na okres roczny, a stawki płac zmieniały się w miarę przesunięć drożyzny. Niekiedy podwyżki płac wybiegały poza wzrost drożyzny. Osobno podniesiono przy jednej z regulacyj zarobki rzemieślników.

Mniej składnie, za wyjątkiem okresu wielkiej inflacji rozgrywały się targi o płace między robotnikami a zakładami prywatnemi w mieście. Bądź co bądź i te przejścia nie były bardzo ciężkie, co wynika z niewielkiej ilości strajków w mieście przeprowadzonych, które prawie zawsze zresztą spowodowane były żądaniami zarobkowemi. Znamienną jest rzeczą, że zarobki robotników miejskich wyrastały coraz wyżej ponad zwykłe zarobki w mieście. W warunkach przedwojennych płaciła gmina miejska tę samą robociznę co zakłady prywatne. Potem zróżniczkowały się płace w przemysłach poszczególnych gałęzi, a własną drogą szła miejska polityka taryfowa. W porównaniu z najważniejszemi taryfami płac w Poznaniu, a mianowicie z taryfami „przemysłu i handlu" oraz „przemysłu metalowego", nie wybijały się taryfy miejskie do r. 1921. Gdy przy końcu tegoż roku nastał pewien spokój walutowy i spadek drożyzny, obniżono w odpowiednim stopniu płace w zakładach prywatnych, gmina miejska natomiast pozostawiła wprowadzone już stawki. Z powodu tego stanęły płace miejskie o mniejwięcej 12% ponad taryfami wspomnianemi. Róż-

nica ta pozostała w okresie wielkiej inflacji, wahając się między 12 a 18% nadwyżki. Po stabilizacji pieniądza zakłady prywatne zaprzestały bieżąco regulować płace według zmian kosztów utrzymania, gmina miejska natomiast czyniła to nadal. W warunkach takich wyrosły taryfy miejskie ponad prywatne o 35 do 40%. Dopiero w r. 1928 nastąpiło pewne wyrównanie i lekkie zmniejszenie różnicy. Mimo to są taryfy miejskie o 26 do 31% wyższe od prywatnych, nie licząc gratyfikacyj gwiazdkowych i ewtl. praktykowanego zaopatrzenia na starość. Wśród robotników zakładów prywatnych wysuwają się wysokością płac na czoło wszystkich pracownicy graficzni oraz budowlani, mający taryfy znacznie wyższe od innych zawodów.

Dla oceny wartości płac robotniczych w czasach nierównych pod względem walutowym należy uwzględnić wartość pieniądza w złocie tudzież siłę nabywczą pieniądza obiegowego w kraju. Wartość złotą pieniądza określają kursy dolara Stanów Zjednoczonych, jego wartość nabywczą zaś obliczenia kosztów utrzymania. Wskaźnik robocizny był do roku 1923 włącznie niższy niż wskaźnik kursu dolara. Ścisłe obliczenia posiadamy od grudnia 1920 r. Biorąc stan z r. 1913 jako 1, zyskujemy dla lat powojennych pewne wskaźniki, których stosunek wzajemny badamy. Jeżeli np. robocizna w r. 1913 wynosiła 1, to w grudniu 1920 r. osiągnęła poziom 47, dolar natomiast podniósł się w ilości płaconych za niego marek z 1 na 121. Znaczy to, że wskaźnik robocizny stał do dolara jak 47 : 121 czyli robocizna wynosiła okrągło 40% przedwojennej wartości w złocie. W r. 1921 poczyna robocizna gonić wskaźnik dolara, staje jednak w końcu roku mimo to w proporcji 340 : 706 czyli 50%. Potem toczyły się zmagania nieustanne, ale częściej została robocizna poza pochodem waluty niż odwrotnie. W poszczególnych miesiącach 1922 r. wahała się wartość zarobków w złocie w stosunku do waluty w granicach 30—40%, wyjątkowo zbliżała się do 50%, w końcu roku stała na 40%. Wielkie nierówności przyniósł r. 1923, zrazu stosunek 30%, w marcu przeszło 50%, w kwietniu i maju przeszło 60%, potem znowu 30%, w sierpniu i wrześniu 60%, w październiku 23%, w listopadzie i grudniu około 40%. Z małemi przeto wyjątkami nie wybiegły zarobki w latach 1921 do 1923 ponad 40% wartości w złocie. Rzecz zmieniła się radykalnie w początkach r. 1924. W styczniu osiągnęły zarobki wartość 90% w złocie, a w lutym 108% i utrzymały się potem na poziomie 104—107% do sierpnia 1924 r. włącznie. W dalszych miesiącach wyprzedzały kurs złota i doszły w końcu r. 1924 do 127% wartości złotej płac przedwojennych. Sytuacja ta trwała aż do zachwiania się kursu złotego polskiego, t. j. do lipca 1925 r. włącznie. W listopadzie 1925 stanęły zarobki na poziomie parytetu złota. Skutkiem zniżki kursu złotego kalkulowały się w grudniu 1925 roku tylko na 80% wartości w złocie. Do maja

1926 spadły na 70%, poczem nastąpiła łącznie z stabilizacją złotego zmiana na korzyść robocizny. W końcu r. 1926 przekroczyła robocizna znowu 90% wartości w złocie. Przechylenie ponowne robocizny ponad parytet złoty dokonało się w r. 1927, stosunek dochodził do 110%. Dalsze posunięcie w tym samym kierunku nastąpiło w r. 1928, gdy robocizna osiągnęła 120% przedwojennej wartości w złocie. Kurs pieniądza obiegowego miał o tyle wielkie znaczenie dla kształtowania się cen robocizny, że każdy spadek obniżał generalnie wartość jej w złocie. W szczegółach jednak miernik złoty nie tłumaczy rozwoju stawek zarobkowych. Tłumaczy go zaś ściślej wartość nabywcza pieniądza obiegowego, wyrażona wskaźnikami kosztów utrzymania.

Lata początkowe były względnie korzystne dla płac. Wskaźnik robocizny był przy końcu r. 1920 nieco niższy niż wskaźnik kosztów utrzymania a w pierwszem półroczu r. 1921 cośkolwiek wyższy od tegoż. Lekkie przesunięcie nastąpiło w lecie 1921, a jesienią tegoż roku, gdy stanęły zarobki a wskaźnik kosztów utrzymania mimo wahań wzrastał, wytworzyła się różnica, zrazu niewielka, która jednak w marcu 1922 narosła tak, iż wskaźnik robocizny wynosił 70% wskaźnika kosztów utrzymania. Potem robocizna starała się dogonić poziom kosztów utrzymania i uzyskała to niejako jeszcze w r. 1922, z tem jednak zastrzeżeniem, że wskaźnik robocizny zawsze o kilka dni lub tygodni był spóźniony. W r. 1923 sytuacja ta trwała niezmiennie, z jedynym wyjątkiem w sierpniu, kiedy wskaźnik robocizny lekko wyprzedził wskaźnik drożyźniany. Pełne dostosowanie robocizny do bieżącej drożyzny nastąpiło na samym początku r. 1924. W lutym tegoż roku był wskaźnik robocizny o 8% wyższy niż wskaźnik kosztów utrzymania. Następnie wyrównały się wskaźniki prawie całkowicie, z lekkiemi tylko wahaniami. W końcu r. 1924 stały oba wskaźniki na ściśle równym poziomie. Stan ten trwał przez cały nieomal rok 1925, dopiero przy samym końcu roku wzrosła drożyzna tak, że robocizna pozostawała do niej w stosunku niespełna 90%. W maju 1926 r. była różnica jeszcze większa, bo stosunek spadł do 80% i tak pozostało przez resztę roku 1926. Odchylenie zacierało się w r. 1927 a zanikło w r. 1928. W końcu r. 1928 wskaźniki robocizny i kosztów utrzymania były mniejwięcej równe.

Jakkolwiek więc drożyzna w latach ostatnich wzrastała wcale znacznie, to zarobki robotnicze dotrzymały jej kroku. Efektywnie robotnik poznański płacony był najkorzystniej tak w stosunku do wartości złota jak do wartości nabywczej pieniądza w latach 1924 i 1928. Chodzi tu o większość robotników, niektóre bowiem zawody przechodziły inne koleje i np. w r. 1928 polepszyły swe zarobki w porównaniu z r. 1924.

Odmienny od zarobków robotniczych był los płac pracowników umysłowych. Ogólnie biorąc płace te posuwały się wybitnie słabiej niż robotnicze.

Do szczegółowego przedstawienia tej kategorji płac brak lokalnych danych statystycznych o pracownikach w zakładach prywatnych, pobory pracowników publicznych zaś regulowane są jednolicie dla całego państwa.

Tyle o pracy w Poznaniu. Dodać należy, że robotnik poznański cieszy się opinją pracownika sumiennego i zdolnego; jeżeli przemysł poznański wytrzymuje konkurencję na wielu odcinkach, to oparcie swe ma nie w ostatniej mierze w robotniku.

O ubezpieczeniach społecznych wspominaliśmy już. Organizacja ich dokonana została przez władze centralne i w zakresie terytorjalnym jest dostosowana do zasad nakreślonych przez ustawodawstwo. Z lokalnego punktu widzenia niewiele można o nich powiedzieć. Poznań jest ważnym ośrodkiem w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, posiada bowiem ubezpieczalnię krajową, zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych, fundusz bezrobocia, kasę chorych i kilka władz ubezpieczeniowych. Gdy dawniejsze instytucje ubezpieczeniowe pozostawały w łączności z samorządem terytorjalnym (ubezpieczalnia krajowa przy samorządzie krajowym, kasa chorych przy samorządzie miejskim), to nowo fundowane zakłady oddzielone są od czynników tegoż samorządu. Przed założeniem obecnej kasy chorych istniało w Poznaniu 25 kas chorych przez Magistrat kontrolowanych, a mianowicie ogólna kasa chorych, 9 kas t. zw. osobnych (branżowych), 11 zakładowych (fabrycznych) i 4 zawodowe (cechowe). Kasy te zniesione zostały w r. 1920 a w ich miejsce utworzona jedna nowa kasa na miasto Poznań jako samodzielna jednostka samorządu specjalnego. Nowe ustawodawstwo o ubezpieczeniu na wypadek choroby objęło znacznie większą ilość ludności przymusem ubezpieczeniowym niż dawniejsze, do obecnej kasy chorych należy więcej niż połowa (do dwuch trzecich) ludności, do dawniejszych wstępowała ilość o połowę mniejsza. Z biegiem czasu przesunie się dźwigany dotychczas przez samorząd komunalny ciężar opieki sanitarnej na kasy chorych. Do chwili obecnej nie doznało miasto Poznań takiego odciążenia.

Podobnie jak w tej tak i w niektórych innych dziedzinach objętych systemem ubezpieczeń (bezrobocie) jest gmina miejska tą instancją, która z konieczności ratuje w wielkich potrzebach. Praca dla bezrobotnych, niekiedy zasiłki dla nich, wydatne wspieranie tanich kuchen, duża opieka sanitarna, opieka wojenna, poradnie dla wdów i sierót po poległych, poradnie dla inwalidów wojennych — oto przedsięwzięcia i prace gminy miejskiej z minionych lat dziesięciu, łączące się z zagadnieniami pracy i ubezpieczeń socjalnych, nie poruszając już tych działań socjalnych, któremi gmina zajmuje się w pełnym zakresie, a które ostatecznie są treścią samorządu gminnego. Z socjalnego punktu widzenia trzeba też często patrzeć na działalność zarządu miasta; w orbicie polityki socjalnej styka się wiele prac administracyjnych oraz gospodarczych.

IV. Życie kulturalne i polityczne.

Zygmunt Zaleski.

Kościoły i życie religijne w Poznaniu.

Kościoły tworzą główne punkty sylwetki miasta. Piękny widok miast dawnych uwarunkowany był stosunkowo znaczną ilością okazałych świątyń. Do dni dzisiejszych pozostały kościoły najgłówniejszą ozdobą miast. Rozbudowa kościołów interesuje nas przeto z punktu widzenia urbanistycznego. Nie ograniczamy jednakże zainteresowania naszego do samych rozważań urbanistyczno-budowlanych, bo liczba i piękno kościołów opiera się tylko w małej mierze na stosunkach gospodarczych tudzież umiejętnościach architektonicznych, a jest przedewszystkiem zwierciadłem stosunku ludności do głębokich spraw kulturalnych, jeżeli odnoszenie się człowieka do Boga w tej ogólnej formie określić wolno. Piękno kościołów jest sprawdzianem zżycia się ludności z ideologją religijną. A równocześnie rzuca ono światło na stosunek ludności do miasta, doświadczoną jest bowiem rzeczą, że tylko tam istnieje głębokie przywiązanie do miasta, gdzie ludność chlubi się bogactwem piękna nagromadzonem w gmachach reprezentacyjnych, wśród których na czele stoją kościoły. Sprawy kościelne w Poznaniu mają niejako znaczenie reprezentacyjne, skoro ma tu główną siedzibę prymas Polski. Pierwszym prymasem Polski odrodzonej był ks. kardynał Edmund Dalbor, mąż wysokich zasług i nieskazitelnego charakteru. Obecnie sprawuje rządy archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej ks. prymas i kardynał August Hlond.

W czasach, które charakteryzują się wybitnem obniżeniem moralności, — a do takich należą zawsze lata po wielkich wojnach, — szczególnie ważną jest rzeczą stwierdzić, jak rozwijało się życie religijne w najszerszem słowa znaczeniu. Nie możemy wnikać w głębsze przejawy życia tego, możemy jednak sąd swój ustalić na podstawie pewnych znaków i zjawisk wręcz materjalnych, których ocena jest łatwa. O Poznaniu w ostatniem dziesięcioleciu świadczy w tej dziedzinie chlubnie ogromna praca, jaką duchowieństwo i obywatelstwo włożyło w budowę nowych kościołów i rozbudowę świątyń przejętych z czasów dawniejszych. Na tle względnego osłabienia ruchu budowlanego przez pewien czas wyróżnia się energja fundacyjna i restauracyjna przy kościołach szczególnie dodatnio. I zdaje się, że od długiego szeregu lat tak wielkiego rozmachu, tak pieczołowitej troski o rozbudowę świątyń w Poznaniu nie widziano. Może kiedyś, gdy jeszcze mury średniowieczne otaczały miasto, ofiarność na budowę domów Bożych była większa, w warunkach jednak nowoczesnych a szczególnie w niekorzystnych stosunkach gospodarczych, w jakich przez lat kilka żyliśmy, osiągnięto teraz wyniki nadspodziewanie dobre. Mało jest kościołów w Poznaniu istniejących od wieków, któreby w tem dziesięcioleciu nie doczekały się sumiennego odnowienia lub poważnej przebudowy czy też rozbudowy, a obok nich stają niektóre gmachy nowe lub z gruzów wzniesione.

Kościół katolicki w Poznaniu przeszedł a częściowo przechodzi jeszcze czas krytyczny. Wielki powojenny ruch migracyjny przyniósł ogromne zmiany pod względem wyznaniowym. Gdy w innych dziedzinach życia społecznego wystarczy liczyć się z efektywną nadwyżką ludności, jaka z biegiem lat powstała — a wzrastała ona niezwykle szybko —, to w organizacji życia kościelnego trzeba było objąć różnicę wyznaniową między ludnością, która odpłynęła, a tą, która zajęła jej miejsce. Układ wyznaniowy ludności miasta Poznania przeszedł fazę niebywałego przesunięcia. Katolików liczono przed wojną niespełna dwie trzecie ludności, obecnie zaś miasto jest w 96% zaludnione przez rzymskich katolików. Z mniejwięcej 100.000 wzrosła ilość katolików w ciągu dziesięciu lat minionych na 220.000. Stare świątynie katolickie w Starem Mieście wystarczały przed wojną na ludność tej części miasta, jakkolwiek w ciągu 19. wieku nie przybywało kościołów katolickich, a cały szereg zniesiono. W położeniu dość trudnem znajdowały się już wówczas bardzo żywo wzrastające przedmieścia. Na samym końcu 19. wieku zbudowano kościół w Jeżycach a później na św. Łazarzu. Dzielnice te miały stosunkowo wielką ilość ludności niekatolickiej, to też nowozbudowane kościoły na pewien czas mogły pomieścić wiernych. Nie miała kościoła własnego Wilda. W razie gęstszego zaludnienia musiałyby przedmieścia dotkliwie odczuwać brak kościołów. A oto w niewspółmiernie krótkim czasie

OSTRÓW TUMSKI Z MOSTU BOLESŁAWA CHROBREGO.

podwoiła się liczba ludności katolickiej. Świątynie całego miasta nie mogły pomieścić wiernych, którzy zresztą przyzwyczaić się musieli do przepełnienia kościołów. Duża jeszcze praca fundacyjna jest nieodzowna, jeżeli kościoły mają być dostosowane do ilości ludności katolickiej. Budowa nowych kościołów jest jednak dziełem finansowo szczególnie trudnem, to też dokonywa się wolniej niż restauracja i rozbudowa kościołów istniejących. Bądź co bądź i w tej dziedzinie poczyniono już poważne postępy. Niekorzystnem może przytem jest to, że nowe kościoły buduje się z konieczności finansowej w szczupłych rozmiarach (a także w skromnej szacie często), gdy zaradzić potrzebie mogłyby tylko kościoły wielkie. Skądinąd jednak istnieje zasada, że parafje normalne nie powinny przekraczać 6000 dusz, a wówczas przeważać powinny kościoły mogące pomieścić około tysiąca osób.

W r. 1918 istniało na obecnym obszarze administracyjnym miasta Poznania 8 parafij, a mianowicie farna, archikatedralna, św. Jana, Bożego Ciała, św. Marcina, św. Wojciecha, łazarska i jeżycka. Parafje odciążały się częściowo kościołami nieparafjalnemi, ale z pomocy tej najmniej mogły korzystać parafje przedmiejskie, które niebawem wzrosły najmocniej. Już w r. 1921, kiedy zaludnienie nie było jeszcze wiele większe jak przed wojną, liczyła parafja Bożego Ciała blisko 39000 wiernych, parafja jeżycka 35.000, łazarska 26.000, św. Marcina 20.000, farna 18.000, archikatedralna i św. Wojciecha — w samem mieście ówczesnem — ponad 10.000 dusz. Gdy z biegiem czasu ludność katolicka powiększyła się o prawie 50%, wyrosły niektóre parafje na olbrzymie jednostki. Nieodzowną stało się rzeczą ufundowanie szeregu nowych parafij, głównie na peryferji miasta. Akcja ta jest rozpoczęta i częściowo przeprowadzona. W tej drodze powstały parafja Zmartwychwstania Pańskiego (1924), która przejęła z parafji Bożego Ciała dużą część Wildy, parafja św. Stanisława Kostki na Winiarach (1928) i parafja św. Jana Vianney na Sołaczu (1928), wydzielone z parafji św. Wojciecha, parafja w Głównej (1925) i parafja św. Rocha na Miasteczku (1926), odłączone od parafji św. Jana, parafja św. Antoniego Padewskiego w Starołęce, usamodzielniona w r. 1924, parafja św. Trójcy w Dębcu, utworzona w r. 1928. Parafje te są już zorganizowane i mają własne kościoły albo są w stadjum organizacji. Przewidziane dalsze parafje nie doszły jeszcze do realizacji, dotyczy to głównie św. Łazarza i Jeżyc, które mają również otrzymać dalsze kościoły parafjalne. Najbliższą urzeczywistnienia jest pewnie parafja w Górczynie. Reorganizacja parafij w Poznaniu stwarza bardzo zmieniony podział terytorjalny miasta Poznania w zakresie spraw kościelnych.

W parafji archikatedralnej istnieją trzy starodawne świątynie katolickie: Katedra, kościół św. Małgorzaty na Śródce i kościół Panny Marji na Ostrowie Tumskim. Kościół archikatedralny doczekał się gruntownego odrestaurowania.

W latach 1923-24 została katedra otynkowana, wewnątrz stalle kanonickie i ambona odświeżone. W r. 1925 odkopano prochy Mieszka I i Bolesława Chrobrego, znajdujące się w złotej kaplicy, i stwierdzono, że zachowały się jeszcze szczątki znaczne. W r. 1927 sprowadzone zostały z Rzymu zwłoki kardynała Ledóchowskiego. W r. 1928 rozpoczęto budowę nowych organów katedralnych, wykonaną przez światowej sławy firmę Cavalle & Coll w Paryżu. Kościół św. Małgorzaty otrzymał oświetlenie elektryczne, nowe piszczałki organowe, naprawę dachu, a otrzyma niebawem nowe trzy dzwony. Najcenniejszy zabytek sztuki gotyckiej w Poznaniu z 15. wieku, kościół Panny Marji, znalazł się w stanie groźnym. Aby zapobiec dalszemu niszczeniu się pięknego kościółka, zabrał się ks. prob. Grzegorz Kucharski do odnowienia jego. Kościół otrzymał nowe pokrycie dachu (dachówką korytkową) i nową sygnaturkę, odnowiono też jego mury. Są plany, aby wnętrze kościoła całkowicie zmienić, przyczem miałby on otrzymać piękne witraże na wzór S. Chapelle w Paryżu. W r. 1925 został całkowicie zmieniony plac przed Katedrą. Z strony południowej i wschodniej placu usunięto drzewa, figura Matki Boskiej przeniesiona została na placyk koło Psałterji, pomnik Kochanowskiego zaś przestawiono przed prepozyturę. Plac przed Katedrą został obramowany brukiem mozaikowym i przedstawia się obecnie bardzo pięknie. Przeistoczenie placu jest dziełem magistratu stołecznego miasta Poznania, wykonanem łącznie z budową mostu Bolesława Chrobrego. Na placu tym odbywają się nieraz nabożeństwa z okazji obchodów narodowych i zjazdów.

Kościół farny nie doznał znaczniejszych zmian budowlanych, ponieważ został odrestaurowany krótko przed wielką wojną. Dla sprawionych nowych dzwonów zamierza parafja stawić dzwonnicę na Nowym Rynku, w którem to miejscu stała dawna fara poznańska.

Całkowicie odbudowany został dzięki staraniom ks. dziek. Leona Rankowskiego w latach 1922-1926 kościół parafjalny Bożego Ciała. Słynny ten zabytek budownictwa gotyckiego z początków 15. wieku został z biegiem czasu w znacznej mierze zniekształcony i był w stanie zaniedbanym z powodu ciężkich przejść 19. wieku. Odbudowa ta wykonana została z pietyzmem i dużym nakładem pracy. Kościół odzyskał szlachetne formy pierwotne zewnątrz, a wewnątrz odświeżony został całkowicie oraz dodatkowo upiększony.

Zupełnej rekonstrukcji i znacznemu rozszerzeniu uległ z inicjatywy ks. prałata Mayera kościół parafjalny św. Marcina, który poprzednio uchodził za jedyny może w Poznaniu kościół katolicki historyczny bez wartości zabytkowej. Prace prowadzono w latach 1925-1929. Wyprostowano kościół, nad nawą główną zbudowano sklepienie, stawiono nowy chór, zmieniono okna i posadzki, dobudowano zakrystję i powiększono kościół, który po wykończeniu zmian i do-

budówek pomieścić może około 1000 osób więcej niż dawniej. Okna otrzymały witraże, całe wnętrze polichromję. Kościół zmienił się wewnątrz i zewnątrz gruntownie. Do sylwetki miasta Poznania przybyła wieża dobudowana dla pomieszczenia dzwonów, urbanistycznie bardzo ciekawie uchwycona, zamyka bowiem perspektywę z obu końców ul. św. Marcina i z al. Marcinkowskiego. Kościół, który dawniej ginął w perspektywie, obecnie opanowuje rozległy plan. Zamierzenia budowlane parafji św. Marcina nie są jeszcze wyczerpane, realizacja dalszych projektów postępuje nadal.

Kościół Katarzynek przed odbudową.

Kościół parafjalny św. Wojciecha zdobił się w ostatnich latach przedwojennych. Za czasów polskich doznał znacznej naprawy zewnętrznej, otrzymał nową ambonę, nowe oświetlenie, cenne organy, tynk zewnętrzny, pomalowanie wewnętrzne, witraż „męczeństwo św. Wojciecha", artystyczny żłóbek oraz groby zasłużonych Wielkopolan. Stał się temsamem „Skałką" poznańską. W kaplicy św. Antoniego umieszczono w roku 1923 groby Karola Marcinkowskiego, Amilkara Kosińskiego, Andrzeja Niegolewskiego, Józefa Wybickiego oraz tablicę Michała Sokolnickiego. Pracę nad restauracją i upiększeniem kościoła prowadzili kolejno księża proboszczowie Bolesław Kościelski i Putz.

Kościoły parafjalne Serca Jezusowego na Jeżycach i Matki Boskiej Bolesnej na św. Łazarzu są nowe, nie wymagały przeto odbudowy. Prowadzono tylko prace mniejsze: na Jeżycach wykonano nowy parkan i wzniesiono grotę, na św. Łazarzu sprawiono polichromję wewnętrzną. Na cmentarzu parafji łazarskiej stanął pomnik poległych powstańców poznańskich. Obie parafje, najbardziej przeludnione — jeżycka 41, łazarska 40 tysięcy dusz — troszczą się o postawienie nowych kościołów. W parafji jeżyckiej przewiduje się rychłą budowę drugiego w tej dzielnicy kościoła, parafja łazarska zaś zamierza stawić kościoły w Górczynie oraz w pobliżu ul. Matejki.

Kościół parafjalny św. Jana doznał w r. 1927 ogólnego odnowienia. Równocześnie dobudowano nową zakrystję. Proboszcz kościoła tego jest kapelanem związku kawalerów maltańskich, który za czasów polskich wznowił swą działalność, głównie charytatywną. Dawni polscy rycerze maltańscy skasowani zostali przez rząd pruski w r. 1810.

Parafja Zmartwychwstania Pańskiego powstała przy kościele nowym, zbudowanym na Wildzie przez księży Zmartwychwstańców w r. 1923 w kształcie bazyliki według planów architekta Aleksandra Kapuścińskiego. Kościół skromny, ale zbudowany w szlachetnych formach, jasny i miły. Budowę jego organizował ks. Władysław Zapała.

Parafja w Głównej zorganizowana została w r. 1924 przy dawniejszym kościele filjalnym parafji św. Jana. Dzięki staraniom ks. prob. Antoniego Chilomera zbudowano plebanję i ulepszono kościół. — W r. 1923 zbudowana została kaplica Serca Jezusowego w Dębcu a w r. 1928 powstała przy niej parafja św. Trójcy. — W Starołęce zbudowano ze składek w r. 1920 drewniany kościółek św. Antoniego, murowany w r. 1922, a parafję usamodzielniono w r. 1924. — W Winiarach zbudowana została kaplica św. Stanisława Kostki a przy niej w r. 1928 erygowana nowa parafja winiarska. Utworzona w tymże roku parafja sołacka rozpoczęła przy pomocy parafji macierzystej św. Wojciecha budowę kościoła św. Jana Vianney. — Kościół św. Rocha, jedyny niemasywny wśród historycznych kościołów poznańskich, doznał odnowienia a ponadto zyskał na tem, że zarząd miasta usunął szereg ruder na Miasteczku i temsamem odkrył w znacznej mierze świątynię. Od r. 1926 stał on się ośrodkiem nowo utworzonej parafji. Zauważyliśmy już, że o pobudowanie dalszych kościołów parafjalnych zabiegają i troszczą się parafje Matki Boskiej Bolesnej i św. Florjana, na Św. Łazarzu i Jeżycach. Wszystkie parafje oprócz jednej stoją pod zarządem proboszczów z duchowieństwa świeckiego, wśród których są osobistości wysoce zasłużone wobec sprawy narodowej; starczy imiennie wymienić ks. prałata Stychla ze względu na najdłuższą i najbardziej eksponowaną działalność w tej dziedzinie. Jedyną parafją kierowaną przez zakon jest parafja Zmartwychwstania Pańskiego na Wildzie, w zarządzie księży zgromadzenia tejże nazwy.

Podobnie jak kościoły parafjalne, cieszyły się staranną opieką pozostałe kościoły katolickie w Poznaniu. Niektóre z nich wykazaliśmy już w parafjach. Wśród pozostałych wysuwają się na czoło rozmiarami i znaczeniem kościoły Dominikański i Franciszkański. Kościół Dominikański otrzymali Jezuici, którzy za czasów polskich wrócili do Poznania — a nie było ich tutaj od kasaty zakonu jezuickiego za Stanisława Augusta — i przez pewien czas posiadali kościółek Pana Jezusa. Potem uzyskali kościół podominikański, którego Dominikanie przejąć nie mogli. Zakon jezuicki zamierzał założyć szkołę średnią w Poznaniu,

a szkolnictwo jezuickie miało tutaj poważną dawniej historję, lecz zamiaru tego nie wykonał. Kościół podominikański został przez nich starannie odrestaurowany i odświeżony. W trakcie prac odkryto cenny, starożytny portal.

Kościół Franciszkański otrzymali w czasach polskich ponownie Franciszkanie. I ta świątynia została gruntownie odrestaurowana a przy pracach wewnętrznych odkryto szereg zabytków godnych uwagi.

Dzieła najwyższej miary dokonali księża Salezjanie. Stał w centrum miasta Poznania szlachetny zabytek budownictwa gotyckiego, dawny kościół Katarzynek, niegdyś tuż przy bramie Wronieckiej położony. Przeszedł on ciężką historję wojenną i podniszczony został bardzo znacznie. Los jego był wręcz ukończony, gdy zakon Dominikanek przy nim osiadły uległ kasacie w r. 1822. Od czasu owego zabytek ten służył jako magazyn i t. p.; i nie było już nadziei przywrócenia go do pierwotnej chwały za rządów niemieckich. Za czasów polskich zajęto się szczerze tą cenną ruiną w śródmieściu, tak dalece, że gmina miejska zdecydowana była sama ręki dołożyć do odbudowy kościoła. Tymczasem ks. arcybiskup Dalbor oddał w r. 1926 zaniedbany kościółek Salezjanom, którzy niezwłocznie rozpoczęli odbudowę. W r. 1927 stanął kościół prawie całkowicie nowy, ale zachowujący wszystkie pozostałe cząstki zabytkowe oraz styl i charakter historyczny. Całość wykonana została według planów arch. Michałowskiego. Powoli wyposaża się wnętrze w pięknych formach artystycznych (ołtarze, ambona, organy, konfesjonały). Kościół ten wspierają sfery kupieckie złączone w starej Korporacji Kupców Chrześcijańskich, która w tej drodze odnawia tradycje brackie w odniesieniu do spraw kościelnych. Uratowanie zabytku jest wielką zasługą ks. ks. Salezjanów i ofiarnego obywatelstwa.

Pięknie odnowiony został kościółek Pana Jezusa przy ul. Żydowskiej w latach ostatnich. Stał się on kościołem dla młodzieży akademickiej. Podobne specjalne przeznaczenie mają kościoły pobernardyński i św. Józefa; tamten jest kościołem szkolnym, ten garnizonowym. Dawny ewangelicki kościół garnizonowy (na taki obrócono go po kasacie klasztorów) zamieniony został w r. 1919 na katolicki. Oba te kościoły doznały odświeżenia, wprawdzie względnie skromnego w porównaniu z innemi.

Pozostałe mniejsze kościoły i kaplice doczekały się w minionem dziesięcioleciu zwykłych napraw konserwacyjnych lub robót stosunkowo nieznacznych. Z kaplic tych mają publiczne znaczenie: kościółek Przemienienia Pańskiego, kościół Reformatów, kaplica zakładu św. Józefa, kaplica zakładu Dobrego Pasterza na Winiarach, kaplica w Zamku i kaplica Skórzewskich. Ze stanowiska zarządu gminy miejskiej dodać należy, że w zakładach miejskich powstały dwie nowe kaplice. W czasie wielkiej wojny zezwolił magistrat na tymczasowe urządzenie kaplicy w szpitalu miejskim dla rannych żołnierzy. Po wojnie zgo-

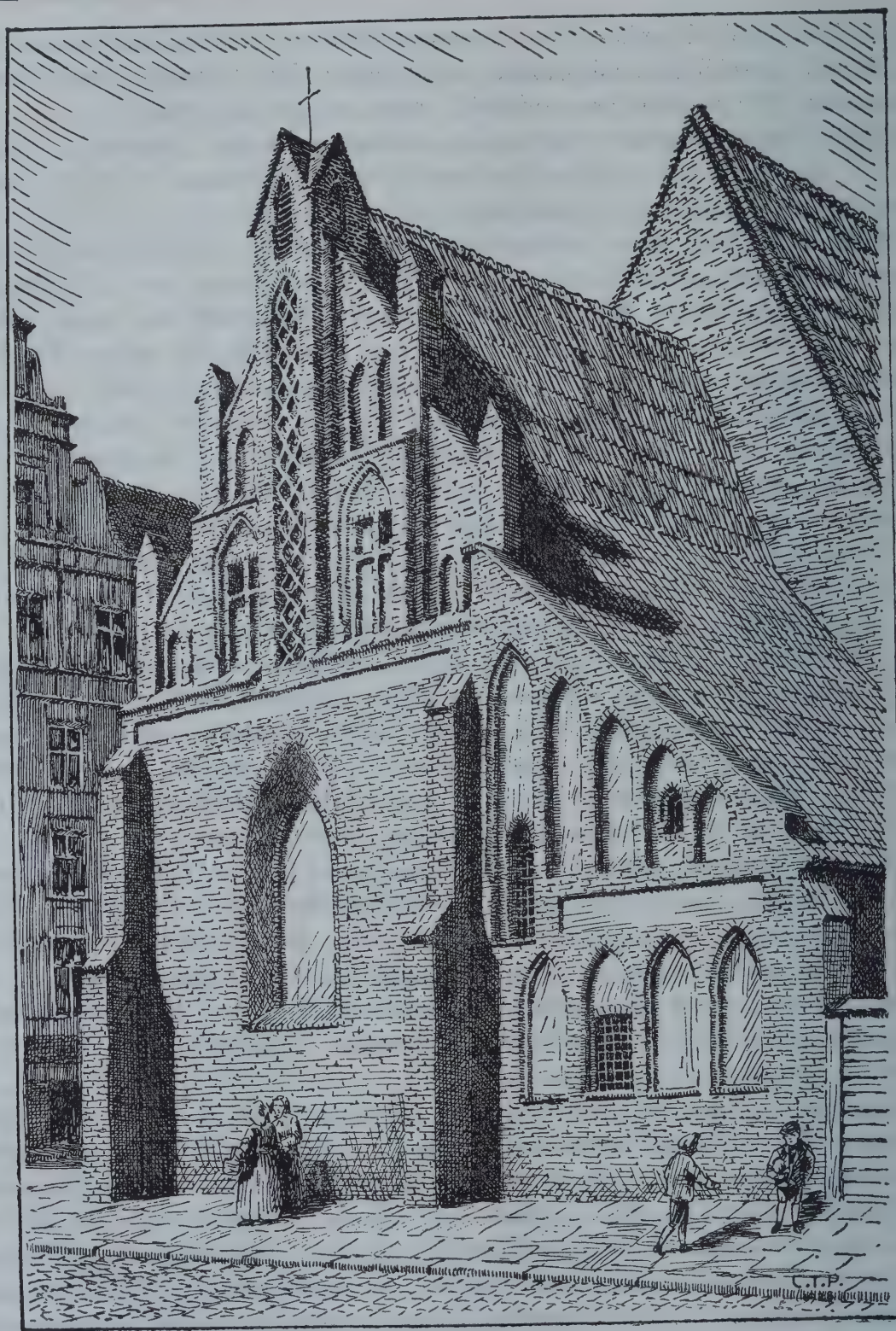

Kościół Katarzynek.

dziły się władze polskie na utrzymanie stałej kaplicy, którą poświęcono w sierpniu 1919 r. Z czasem kaplicę tę powiększono i upiększono. Ponownego poświęcenia dokonał ks. kardynał Dalbor w grudniu 1921 r. Równocześnie z założeniem kaplicy szpitalnej urządzono prowizoryczną kaplicę w przytułku dla starców na Grobli, a przy rozbudowie przytuliska zbudowano stałą kapliczkę, poświęconą przez ks. kardynała Hlonda w listopadzie 1927.

Z ważniejszych projektów niezrealizowanych jeszcze wymienić należy kościół pamiątkowy na Wildzie oraz wielki kościół w pobliżu gmachu Ziemstwa Kredytowego. W tej dziedzinie istnieją dotychczas jedynie myśli i ogólniejsze tendencje. Łączy się może z budowlami kościelnemi kwestja postawienia w Poznaniu wielkiego pomnika Serca Jezusowego. Prace w tym zakresie są coprawda już daleko posunięte, ale realizacja budowy jeszcze nie rozpoczęta.

W słabszej mierze niż świątynie rozrastają się inne budynki utrzymywane przez parafje i kościoły nieparafjalne. Bądź co bądź i w tej dziedzinie ruchliwość była znaczna. Szereg cmentarzy upiększono, splanowano, obudowano. Wielką nowością jest realizowany obecnie przez gminę miejską cmentarz centralny, którego założenia podjął się zarząd miasta na życzenie wyższych władz kościelnych, aby nowo tworzące się parafje nie potrzebowały urządzać odrębnych cmentarzy, a i parafje dawne z biegiem czasu może korzystać będą z cmentarza centralnego. Probostwo zbudowane zostało w Głównej, a i przy innych nowych parafjach naogół powstały lub powstają plebanje. Salezjanie po uporaniu się z odbudową kościoła zabierają się do budowy bursy dla młodzieży rzemieślniczej i kupieckiej. Urszulanki wybudowały okazały gmach i ufundowały w nim gimnazjum żeńskie. Z sal parafjalnych doczekała się rozległej rozbudowy salka na Śródce, gdzie jako nowoczesny środek oświatowy urządzono kino, w którem wyświetla się filmy religijne i oświatowe a także rozrywkowe o treści nienagannej ze stanowiska moralnego; dalej sala parafjalna przy św. Janie i in. Kilka parafij urządziło własne ochronki. Na szczególną uwagę zasługują przedmieścia jako zespoły najbardziej pod względem etycznym zagrożone. Fakt, że nowofundowane parafje stanęły na peryferji miasta i mają obecnie znacznie mniejsze ilości wiernych niż parafje starsze, jest z tego punktu widzenia bardzo korzystny. Parafja w Głównej czyni nieustanne wysiłki w celu polepszenia warunków kulturalnych tudzież materjalnych tej dzielnicy. Z inicjatywy ks. prob. Chilomera założony został specjalny komitet opieki nad Główną z zadaniem rozbudowy kościoła, postawienia domu katolickiego, ochronek, dziecińca, opieki nad dziewczętami i ulepszenia warunków sanitarnych tudzież mieszkaniowych.

Życie religijne ożywiło się według licznych świadectw w znacznej mierze. Może jeszcze tu i owdzie znać brak zżycia się sfer inteligentnych z kościelną

pracą społeczną; zważyć jednak trzeba, że przeobrażenia w życiu organizacyj niekościelnych idą po linji pewnego odprężenia t. zw. pracy społecznej i redukują zainteresowania jednostek w ramy o wiele ściślejsze niż dawniej. Poza samemi praktykami religijnemi jednostek zauważyć można głębsze połączenie spraw gromadzkich z rzeczami religijnemi. Święto narodowe czy zjazd w Poznaniu rozpoczyna się nabożeństwem, a nabożeństwa uroczystościowe w Katedrze i Farze wobec przedstawicieli władz przy ważnych okolicznościach nabierają wyjątkowego splendoru. Zresztą świadczą o życiu religijnem przepełnione wiernymi kościoły. Nabożeństwa z katedry poznańskiej transmitowane bywają od założenia stacji radjofonicznej w Poznaniu przez radjo (we wszystkie święta i co drugą niedzielę). Chlubą katedry jest chór archikatedralny pod dyrekcją ks. dr. Gieburowskiego, pielęgnujący klasyczną muzykę kościelną, najsławniejszy w Polsce. Śpiew kościelny podniósł się też w ostatnich latach w kilku innych kościołach poznańskich. Do osobliwości kościoła św. Wojciecha należą śpiewane przez lud nieszpory kaszubskie o pięknej, żywej i barwnej melodji. Wszystkie większe parafje wydają własne tygodniki kościelne. Oprócz czasopism wydawanych dla duchowieństwa i dla własnych związków redagują duchowni m. in. największy w Polsce tygodnik popularno-katolicki „Przewodnik Katolicki".

Pismo to jest częściowo reprezentantem olbrzymiego ruchu katolicko-społecznego skoncentrowanego w Poznaniu. Ruch ten łączył przed wojną tendencje kościelne z narodowemi i wstąpił do odrodzonej Polski w sile wielkiej. Niemniej jednak został on w minionych 10 latach rozbudowany bardzo znacznie.

W Poznaniu mają swe siedziby związki młodzieży męskiej i żeńskiej, katolickich towarzystw robotniczych, kobiet pracujących, Młodych Polek, Caritas i in. W nowszym czasie powstała Liga Katolicka. W parafjach znajdują się oddziały tych związków katolicko-społecznych tudzież zasłużone w pracy charytatywnej konferencje pań św. Wincentego à Paulo i szereg bractw o charakterze już tylko kościelnym bez związku z ruchem katolicko-społecznym. Rola Poznania w organizacji życia katolicko-społecznego jest przodująca.

Mówiąc o sprawach kościoła w Poznaniu nie można pominąć milczeniem duchownej szkoły akademickiej, jaką jest seminarjum duchowne, przygotowujące wespół z seminarjum gnieźnieńskiem młodzież archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej do stanu duchownego. Seminarjum to doznało wielu ulepszeń, zostało zreorganizowane i cieszy się zainteresowaniem i opieką czynników dbałych o jaknajwyższy poziom tej uczelni. Projektowany swego czasu wydział teologiczny uniwersytetu poznańskiego nie doszedł do skutku. Z sąsiedztwa seminarjum przeniosło się archiwum archidiecezjalne i bibljoteka do gruntownie odbudowanego gmachu akademji Lubrańskiego; tak archiwum jak bibljoteka

BIBLJOTEKA RACZYŃSKICH.

doczekały się pięknego pomieszczenia i właściwej opieki. Muzeum sztuki kościelnej korzystało przez kilka lat z gościny w Zamku, musiało ją jednak opuścić w r. 1928. Zogniskowana w Poznaniu praca katolicko-społeczna stworzyła własną szkołę społeczną w r. 1928.

Całość wysiłków na wszystkich polach pracy związanych z Kościołem katolickim i życiem religijnem idzie bardzo szeroką linją i wykazuje nieprzeciętną dynamikę rozwojową. To co w ciągu lat 1918—1928 w Poznaniu zbudowano, przebudowano, upiększono, zorganizowano i przedsięwzięto, świadczy o żywej energji twórczej i o poważnym rozroście życia religijnego.

Słów kilka dodamy o innych wyznaniach chrześcijańskich reprezentowanych w Poznaniu. Kościół ewangelicki zjednoczony stworzył sobie władze kościelne na Polskę w Poznaniu. Liczba ewangelików zmalała ogromnie, spadła bowiem z przedwojennych 50.000 na niewiele ponad 7.000 osób. Kościołów ewangelickich pozostało siedem. Wszystkie są niestare. Najpiękniejszy i najstarszy z nich, z 18 wieku pochodzący kościół Świętokrzyski na Grobli został bardzo ładnie i umiejętnie odnowiony za czasów polskich. Przy przeistoczeniu placu Świętokrzyskiego upiększyła gmina miejska placyk przed kościołem św. Piotra. Przy kościółku staroluterskim w ul. Ogrodowej powstała polska gmina protestancka.

Nowym elementem wyznaniowym w Poznaniu są prawosławni, w mniejszej części cywilni a w większej ilości wojskowi. Dla wyznania tego zbudowana została przy ul. Marcelińskiej mała cerkiew drewniana.

Zdzisław Marynowski.

Kultura i sztuka w Poznaniu.

(Feljeton.)

Było to przed kilku miesiącami. Nad miastem zawlókł się leniwie melancholijny, jesienny wieczór. Słota zapędziła nas do domu, przenikliwe, wilgotne zimno kazało zasiąść w wygodnych miękkich fotelach.

Mój gość — przybysz z odleglejszej dzielnicy Polski — rozprostował z lubością zmęczone członki i rzucił w przestrzeń ogólnikową uwagę:

— Bajeczne miasto. Każda wizyta w Poznaniu wywiera na mnie wpływ dobroczynny. Wracam stąd zawsze pokrzepiony. Poprostu raźniej mi się brać do pracy tam u nas, gdzie tyle jeszcze jest do zrobienia.

— Ej, niema chyba takiego zakątka w Polsce, gdzieby już nic do roboty nie było — uśmiechnął się profesor.

— Hm. Zapewne, zapewne. Lecz przyzna pan, profesorze, że tu u was... Ba, prawda odziedziczyliście wiele doskonałych urządzeń po zaborcach i to wasza siła.

Zapanowała chwila kłopotliwego milczenia.

— Proszę mi wybaczyć tę aluzję — łagodził gość — lecz sprawiedliwość wymaga powiedzieć...

Profesor uśmiechnął się pobłażliwie.

— Tak, to zdanie bardzo już w Polsce utarte. Niech pan nie weźmie mi za złe, jeśli powiem, że jest ono równie niesprawiedliwe, jak powierzchowne. Mógłbym przytoczyć natychmiast najobfitszy materjał o tem, czego dokonano, co ulepszono, z czem, jako złem i nieodpowiedniem, zupełnie zerwano w czasach dziesięcioletniej gospodarki polskiej. Czy nie uderzył pana rozwój miasta właśnie od chwili połączenia z macierzą?

Powiedzmy zwięźle, Poznań od lat dziesięciu z rozmachem stara się zająć należne mu miejsce, nietylko na polu gospodarki krajowej. Energiczny gest, z jakim wkracza w życie kulturalne odrodzonej ojczyzny jest świadomem nawiązaniem do starej, przerwanej tradycji.

— Oho, widzę, że profesor ma zamiar zagłębiać się w historję.

— Ale nie tak dawną. Myślę o nawiązaniu do tradycji, datującej się z przed roku 1848, kiedy to tutaj właśnie była prawdziwa duchowa stolica Polski. Takie tradycje, proszę pana nie umierają, lecz żyją zawsze i domagają się, by je wydobyto z pod pyłu zapomnienia. Niechże pan sobie uświadomi, że był taki czas, kiedy zabór pruski cieszył się znacznie większą wolnością życia narodowego, niż inne ziemie rozdartej Polski. Była to pierwsza połowa XIX. wieku. Taka swoboda musiała sprzyjać rozwojowi życia intelektualnego, to też kwitło ono wówczas tutaj bardzo bujnie.

Właśnie tu w Poznaniu wydawano wtedy najwspanialsze książki i najpoważniejsze czasopisma; tutaj toczyły się pierwsze spory literackie o Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, obchodzące żywo całą Polskę. Tutaj właśnie działali ludzie miary tak ogromnej, jak Libelt, Cieszkowski, Moraczewski, Raczyński, Działyńscy... Ognisko kultury narodowej z Poznania promieniowało wspaniale na całą Polskę, ściągając ku sobie wybitne jednostki z innych dzielnic.

— Tak, były to czasy z przed „Wiosny ludów" — wtrącił gość.

— A tak. Potem przyszła „Wiosna ludów". Złoty sen, który prześnił się bardzo szybko, a po nim nastała głucha noc. Nastały czasy najsroższego ucisku narodowego, jakiego nie zaznały inne dzielnice Polski. Nastały czasy wypełnione, aż do wyzwolin, zaciekłą, twardą walką o prymitywny, codzienny byt narodu. *Inter arma silent Musae* — przyszedł okres siedmdziesięciu lat letargu na najbardziej kwitnącej niwie. Ale i wówczas Wielkopolska, choć już nie na swoim terenie, nie przestawała odgrywać godnej siebie roli. Ileż to w tych latach stąd właśnie wyszło pionierów nauki, sztuki i literatury. Wszakże Jan Kasprowicz, Stanisław Przybyszewski, Kazimierz Morawski, Bronisław Dembiński, ks. Zimmermann — to synowie ziemi Wielkopolskiej.

Ale nie tylko ludzie stąd szli, wiały też często i prądy nurtujące, przeorywujące duszę narodu. Już w okresie ucisku tutaj narodził się jeden z potężniejszych kierunków XIX wieku, któremu później miano nadała Warszawa.

— Jakiż to kierunek ma pan na myśli?

— Mam na myśli tak zwany „pozytywizm warszawski", którego podstawy u „podstaw pracując" tworzył w Poznaniu Karol Marcinkowski i plejada zawziętych, gorejących ogniem patrjotyzmu twórców siły i charakteru dzisiejszej Wielkopolski. Lecz dość historji. Wspomniałem o tem tylko dlatego, że zbyt często się zapomina; wspomniałem dlatego, aby wskazać do jakiej to tradycji, choć uśpionej, lecz przecież wciąż żywotnej, nawiązał Poznań po okrągłych siedemdziesięciu latach najczarniejszego ucisku.

Zaiste w roku 1919 wszystko trzeba było zacząć od nowa. Trzeba było skupić i uporządkować rozproszone siły kulturalne, trzeba było wypełniać dot-

kliwe luki, powstałe w ciągu siedmiu dziesięcioleci. Praca to była nielada, lecz zabrano się do niej z energją i z konsekwencją. Zaraz po zlikwidowaniu Naczelnej Rady Ludowej w roku 1919, gdy tylko utworzyło się Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej, stworzono w jego łonie departament kultury i sztuki, który zorganizował Czesław Kędzierski, a w końcu tegoż roku na czele jego stanął Kazimierz Filip Wize.

— Wtedy też zapewne rozpoczęła się praca organizacyjna około stworzenia uniwersytetu poznańskiego? — wtrącił nasz gość.

— Tak. Lecz to była sprawa, którą zajmował się wyłącznie śp. Heljodor Święcicki, pierwszy rektor naszego uniwersytetu. Stworzenie wyższej uczelni w Poznaniu było bezwątpienia czynem wiekopomnym, na tem większą zasługującym uwagę, że tworzono go od samych fundamentów, nie odziedziczywszy po zaborcach nic więcej, prócz szczupłego gmachu „Królewskiej Akademji" (dzisiejsze Collegium Minus). Jaką rolę odegrał ten uniwersytet w ciągu ostatniego dziesięciolecia w życiu kulturalnem naszej dzielnicy, zbyteczne jest mówić.

Wspomniałem już poprzednio o utworzeniu departamentu kultury i sztuki. Jednym z pierwszych jego czynów było powołanie do życia na jesieni roku 1920 państwowej szkoły i akademji muzycznej, na której czele jako dyrektor stanął prof. dr. Henryk Opieński. Utworzenie tej szkoły było rzeczą niezbędną, zważywszy stosunki panujące w tej dziedzinie nauczania. Nie obeszło się jednakże bez przewlekłych dyskusyj z ministerstwem sztuki i kultury w Warszawie, na czele którego stał wówczas Zenon Przesmycki. W Warszawie niedostatecznie jasno zdawano sobie sprawę z konieczności jaknajszybszego starcia powierzchownego nalotu pruskiego z kulturalnego życia naszej dzielnicy. Jednakże zamierzeń tych dokonano, łącząc w łonie akademji i szkoły muzycznej szereg istniejących polskich szkół prywatnych.

Również nie bez trudności powołano do życia szkołę sztuki zdobniczej, którą początkowo prowadził prof. Gosieniecki, a następnie specjalnie sprowadzony z Wrocławia, Fryderyk Pautsch. Pautsch nadał szkole tej kierunek szkoły przemysłu artystycznego. Jego też jest zasługą, wystaranie się dla tej szkoły o piękny, stary gmach dawnej szkoły jezuickiej z wieku XVIII. Budowla ta, niszczejąca jako budynek mieszkalny i składowy, doczekała się z tej okazji gruntownej renowacji, a oczom zdziwionych odkrywców ukazało się całe jej architektoniczne piękno, tak bardzo zaniedbane i zniszczone za czasów zaboru pruskiego. Obecnie od roku 1926 dyrektorem szkoły jest prof. Karol Maszkowski. Szkoła sztuki zdobniczej przetrwała dotąd w formie niezmienionej, takiej, jaką jej nadali pierwsi organizatorzy. Odgrywa ona bardzo doniosłą rolę w wykształceniu artystycznem naszej młodzieży i dostarczyła już bardzo wielu tęgich pracowników na polu grafiki, malarstwa, zdobnictwa, ceramiki itp.

Natomiast, z chwilą przejęcia przez rząd polski, państwowa akademja i szkoła muzyczna przemianowana została na państwowe konserwatorjum muzyczne, którego dyrektorem jest obecnie prof. Butkiewicz. W ślad za utworzeniem konserwatorjum muzycznego, zjawiła się też konieczność powołania do życia na uniwersytecie katedry muzykologji, która pozwoliłaby na studja teoretyczne nad muzyką, w szczególności zaś muzyką polską. Stworzenie tej katedry należy przypisać staraniom gorącym ks. dr. Gieburowskiego, który też wraz z prof. dr. Łucjanem Kamieńskim objął na niej wykłady.

Skoro już mowa o muzyce, to trzeba słów parę poświęcić też naszej operze. Jak wiadomo Niemcy zbudowali okazały gmach teatralny w celach wyłącznie germanizacyjnych. W chwili odzyskania niepodległości odziedziczyliśmy w nim operę niemiecką pod dyrekcją Gerlacha, która też funkcjonowała do końca sezonu, t. j. do jesieni roku 1919. Nowy jednakże sezon rozpoczął się już pod dyrekcją polską, a na dyrektora powołano znakomitego muzyka, Adama Dołżyckiego. Równolegle z operą, w gmachu Teatru Wielkiego prowadziło miasto dramat, pod kierunkiem dyr. Wierzbickiego.

— Jakże? Cóż robił w tym czasie Teatr Polski?

— Teatr Polski istniał i pracował pod dyrekcją dyr. Szczurkiewicza jako impreza prywatna. Jak wiadomo gmach teatru jest własnością tak zwanej Spółki Teatralnej, od której dzierżawi go pan Szczurkiewicz. Jednakże w roku 1920 miasto przejęło i ten teatr na swój budżet, zapewniając mu tym sposobem normalne warunki rozwoju i środki materjalne, niezbędne do postawienia go na właściwym poziomie artystycznym. Dyrektorem pozostał i nadal Bolesław Szczurkiewicz. W ten sposób przez pewien czas mieliśmy jedną scenę operową i dwie sceny dramatyczne, gdyż na scenie Teatru Wielkiego aż do roku 1923 odbywały się w dalszym ciągu przedstawienia „wielkiego repertuaru" z dyrektorem tego działu, Romanem Żelazowskim na czele.

— Wogóle niejednokrotnie już obiła mi się o uszy, dodatnia opinja o Poznaniu, jako o mieście teatralnem.

— Tak, niewątpliwie, to miano można Poznaniowi nadać z całym spokojem. W ciągu ostatniego dziesięciolecia ruch teatralny był tu bardzo ożywiony. Przez czas pewien w gmachu „Apollo" funkcjonował tak zwany Teatr Narodowy pod dyrekcją Kopczyńskiego, później mieliśmy przez jeden sezon operetkę, a wreszcie od roku 1923/1924 posiadamy trzeci teatr stały, „Teatr Nowy" pod dyrekcją Mieczysława Rutkowskiego. Jest rzeczą oczywistą, że publiczność poznańska chętnie uczęszcza do teatru, skoro te trzy teatry potrafią się stale utrzymywać.

— To o teatrach. A czy istnieje też w Poznaniu jakiś ruch literacki?

— Mogę powiedzieć śmiało, że ruch literacki jest u nas nawet bardzo ożywiony. Nie znaczy to, aby Poznań dzisiaj stwarzał jakiś specyficzny prąd, czy też szkołę literacką, lecz niewątpliwie stanowi już poważne literackie środowisko. Składają się na to różne przyczyny. Zdaniem mojem Poznań jest miastem posiadającem specjalnie przychylne warunki dla rozwoju środowiska literacko-artystycznego. W atmosferze swej posiada dużo spokoju, życie tu mniej jest nerwowe, natomiast jest miastem dostatecznie dużem i zaopatrzonem w niezbędne dla pracy intelektualnej instytucje.

Mówiąc o instytucjach, mam na myśli takie, jak: bibljoteki, stowarzyszenia, muzea, galerje itp. Bibljotek poważnych posiadamy kilka z czcigodną bibljoteką Raczyńskich na czele. Po Niemcach odziedziczyliśmy jedną tylko, t. j. obecną Bibljotekę Uniwersytecką, którą wciąż należy uzupełniać i wzbogacać. Jak dotąd uzupełniono ją, poza bieżącemi zakupami, bogatym księgozbiorem Muzeum im. Mielżyńskich. W ostatnich latach dzięki staraniom Kurji Arcybiskupiej podniesiono też bibljotekę seminaryjną, umieszczoną w gmachu kolegjum Lubrańskich, a zawierającą, zgromadzone z parafij i klasztorów Wielkopolskich, cenne dzieła, rękopisy i inkunabuły, wśród których nie brak także zgoła białych kruków.

Przy sposobności wspomnieć trzeba o muzeach, które dopiero za polskich czasów nabrały istotnej wartości i znaczenia przez ich uporządkowanie. Jak wiadomo, za czasów niemieckich istniało jedno muzeum niemieckie, naogół ubogie, lecz zawierające cenny dział przyrodniczy i muzeum polskie im. Mielżyńskich, utrzymywane z własnych funduszów i połączone z Towarzystwem Przyjaciół Nauk, stanowiącem wówczas rodzaj prowincjonalnej akademji umiejętności, upamiętnionej w niezwykle cennych sześćdziesięciu rocznikach, regularnie przez towarzystwo wydawanych. Za czasów polskich oba te muzea połączono w ten sposób, że bogatą galerję obrazów w muzeum Mielżyńskich przeniesiono do obecnego Muzeum Wielkopolskiego, bibljotekę oddano pod zarząd uniwersytetu, zbiory przyrodnicze przeniesiono do osobno utworzonego Muzeum Przyrodniczego, w Muzeum Mielżyńskich zaś pozostawiono i skompletowano niezwykle bogaty, stojący na drugiem miejscu pod tym względem w Polsce, dział prehistoryczny.

Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że bez posiadania tych niezbędnych instytucyj nie byłoby mowy o możliwości stworzenia ani środowiska, ani o przyciągnięciu do pracy ludzi z innych dzielnic, ani o dalszym rozwoju. Tymczasem miasto w tym właśnie kierunku posiada zdrowe i silne ambicje. Od chwili odzyskania niepodległości Poznań nietylko skutecznie odrabia stracony przez 70 lat dystans za innemi miastami, lecz z każdym dniem coraz więcej nabiera tchu w rozwinięte żagle i ku coraz szerszym wpływa horyzontom, wykazując zdrową ambicję przodowania. Nie od razu mu się to uda zapewne, ale z cza-

sem kto wie, czy nie stanie się tem dla Polski, czem Monachjum dla Niemiec. Ma w każdym razie po temu warunki i wolę, wypróbowaną na innych polach, a muzy nie zawsze lubują się w zgiełku wielkich stolic.

W obecnym okresie miasto umiejętnie i konsekwentnie zdąża do stworzenia odpowiedniej atmosfery i warunków rozwoju właśnie dla swej kultury. Prąd ten jest powszechny i żywiołowy. Inicjatywa idzie zarówno od czynników urzędowych, jak też od instytucyj i osób prywatnych.

Przed dwoma laty władze miejskie ustanowiły stałą nagrodę literacką imienia Jana Kasprowicza, którą po raz pierwszy w Polsce nagrodzono pisarza politycznego, jakim jest Roman Dmowski, i nagrodę historyczną imienia Łukaszewicza, którą w roku zeszłym przyznano prof. dr. Erzepkiemu, następnie nagrodę artystyczną, którą otrzymał Władysław Marcinkowski. Prócz tego wciąż jesteśmy świadkami rozpisywania konkursów na pomniki, rzeźby, plakaty itp. Wszystko to stanowi poważny czynnik, pobudzający artystów i przyciągający ich uwagę.

Miasto idzie dalej jeszcze w kierunku stwarzania odpowiednich warunków dla życia kulturalnego i artystycznego. Znamiennym objawem jest, że w domach, które wznosi magistrat, buduje się także na najwyższych piętrach pracownie malarskie, że ludziom nauki, ludziom pióra, pragnącym się u nas osiedlić w miarę możności chętnie udziela się mieszkań.

— Mówi pan, profesorze, głównie o poczynaniach władz i innych czynników urzędowych. Cóż jednak robi w tym samym kierunku inicjatywa prywatna?

— Właściwie mówiąc, wszystko to się tak o siebie zazębia, że nie łatwo byłoby przeprowadzić jakąś linję rozgraniczającą. Ale i ta inicjatywa na żadnem polu nie zasypia. Niech pan weźmie pod uwagę ogromną liczbę różnych stowarzyszeń literackich i artystycznych i naukowych. Weźmy na przykład Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, założone jeszcze za czasów niewoli, i Stowarzyszenie Artystów Plastyków, które oba utrzymują salony wystawowe i grupują koło siebie koła malarskie. Weźmy cały szereg drobnych stowarzyszeń, nawet takich, które z pozoru nie mają nic wspólnego z życiem kulturalnem, a które posiadają własne bibljoteczki, czytelnie itp.

Do dziedziny tak zwanej inicjatywy prywatnej zaliczyć musimy jeszcze jedną z najważniejszych dziedzin życia kulturalnego, to jest ruch wydawniczy. Boć przecież wydawnictwa stanowią bezpośredni warsztat pracy dla tych wszystkich, którzy tworzą środowisko kulturalne. Wyrazem charakterystycznym tego powszechnego, rosnącego i domagającego się swych praw prądu jest fakt, że jedno z czołowych miejscowych pism, o tradycji wybitnie politycznej, wprowadziło od lat trzech stały i obfity, codzienny „Dział kultury i sztuki". Wspomnieć trzeba o tak pięknych wydawnictwach perjodycznych, jak naprzykład „Tęcza", stanowiąca zarówno pod względem graficznym, jak i pod względem doboru

materjału, doniosły czynnik kulturalny w całym kraju. Dodajmy do tego dwanaście pism codziennych, oraz ogromną ilość perjodyków, poświęconych zagadnieniom specjalnym, jak na przykład „Kronika miasta Poznania", pod redakcją dyr. Zygmunta Zaleskiego, zamieszczająca znakomite szkice i studja z dziedziny historji Wielkopolski, a będziemy mieli wprawdzie dość pobieżny, ale pełny obraz czasopiśmiennictwa miejscowego.

— Najbardziej byłbym ciekawy dowiedzieć się czegoś o ruchu kulturalnym wśród młodych, wśród pokolenia, którego okres rozwoju umysłowego niepodzielnie już przypadł na czasy niepodległe.

— A otóż to jest jeden z ciekawszych punktów i z ważniejszych dowodów wzmagania się u nas prądów kulturalnych. Wiadomo mi, że wśród młodzieży gimnazjalnej powstało już parę pisemek, które świadczą wymownie o zrodzeniu się nowych aspiracyj wśród młodego pokolenia. Jeśli idzie o młodzież akademicką, to podkreślić można ożywioną działalność akademickiego koła polonistów, które od czasu do czasu wysuwa ją poza swe wewnętrzne ramy, urządzając, jak w roku ubiegłym, wieczory autorskie i t. p.

Dodatnim objawem jest też fakt powstania pisemka literackiego pod tytułem „Życie literackie", grupującego wokół siebie kilku najmłodszych, próbujących na polu sztuki swych sił literatów, poetów i plastyków. Trudno przesądzać, czy z tego zawiązku wyrośnie jakiś nowy prąd literacki, jednakże sam fakt grupowania się młodzieży przy własnym organie świadczy wymownie o jej ambicjach, które w życiu kulturalnem stanowią zawsze czynnik twórczy.

Zapanowała chwila milczenia. Zdawało się, że profesor wyczerpał już wszystkie argumenty i dowody pracy naszego miasta na niwie kulturalnej.

— Tak — ozwał się gość, przyznać trzeba, że w świetle tego, co pan mówił, profesorze, widać, iż nowoczesny Poznań nie przynosi ujmy starym tradycjom, które mu w tej pracy przyświecają.

Profesor uśmiechnął się z zadowoleniem i dodał:

— Zwierzę się panu z jednej jeszcze myśli. Ale to już jest moja ściśle prywatna koncepcja. Widzi pan, duchowa stolica Polski, że tak rzekę, zawsze była miastem wędrującem. Było nią Wilno w czasach Mickiewiczowskich, była nią Warszawa, był nią Kraków... Dziś Bóg wie gdzie ona się podziewa. Nie sądzę, by naprawdę w tej chwili przebywała w zbyt międzynarodowej i zgiełkliwej Warszawie, lecz kto wie, czy za lat parę nie zbudzi się tu, gdzie zasnęła przed 70 laty, to jest w Poznaniu. Byłaby to naturalna kolejność.

— Ha, kto wie? Daj wam Boże — zakończył gość.

Dyrektorowie urzędów i zakładów miejskich. I.

Dr. Stan. Wachowiak
nacz. dyr. P. W. K.

Inż. Ant. Dziurzyński
dyr. Gazowni Miejskiej

Inż. Ant. Kotowicz
dyr. Wodociągów Miejskich

Inż. Józef Koźniewski
dyr. Elektrowni Miejskiej

Dr. Kaz. Klabecki
dyr. Rzeźni Miejskiej

Zygmunt Zaleski
dyr. Urzędu Statystycznego

Wacław Wyczyński
b. starosta krajowy, syndyk miejski

Bol. Szczurkiewicz
dyr. Teatru Polskiego

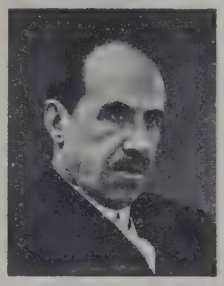

P. Stermicz-Valcrociata
dyr. Teatru Wielkiego

Stan. Czapelski
dyr. administracyjny Teatrów Miejskich

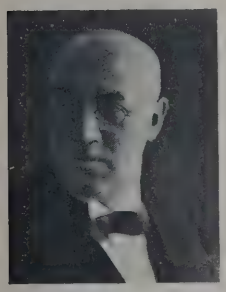

Bernard Kasprowicz
dyrektor Banku Miasta Poznania 1922-28

Władysław Miśkiewicz
dyrektor Banku Miasta Poznania

Jan Bratkowski
dyrektor Banku Miasta Poznania

Miecz. Krzyżankiewicz
dyrektor Międzynarodowych Targów w Poznaniu

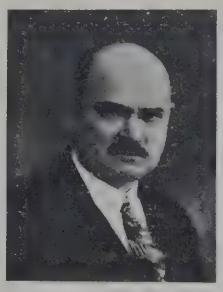

Kaz. Szczerkowski
dyrektor Ogrodu Zoologicznego

Antoni Bederski
dyr. Bibljoteki Raczyńskich

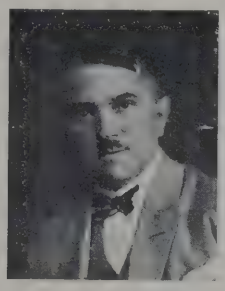

Wład. Marciniec
dyr. Ogrodów miejskich

Inż. Oskar Pohlman
insp. budownictwa naziemnego

Inż. Tad. Woźny
Kier. Spalarni śmieci

Jan Kiedacz
naczelnik Straży Pożarnej

Zygmunt Zaleski.

Oblicze polityczne społeczeństwa poznańskiego.

Za rządów niemieckich był układ zespołów politycznych w mieście Poznaniu jasny i prosty. Ludność dzieliła się, jak na całem terytorjum etnograficznie polskiem w zaborze pruskim, według dwuch grup narodowościowych. Polacy stanowili jeden zwarty obóz polityczny, Niemcy drugi obóz, wprawdzie mniej jednolity ale w zasadniczych momentach równie zwarcie występujący jak strona polska. Od procentu zaludnienia i relatywnego udziału w głosowaniu zależały sukcesy lub straty jednej i drugiej grupy narodowościowej. Miasto Poznań nie stanowiło samodzielnego okręgu, lecz złączone było z przyległemi powiatami ziemskiemi w jeden okręg wyborczy. Stosunek sił był taki, że z okręgu poznańskiego wybierano do parlamentu Rzeszy Niemieckiej w tajnem i równem głosowaniu posłów polskich, do sejmu pruskiego zaś w głosowaniu jawnem, klasowem deputowanych niemieckich. Wybory do rady miejskiej podobne w układzie prawnym do wyborów sejmowych, a więc klasowe, plutokratyczne, pośrednie, jawne, gwarantowały większość niemiecką w parlamencie miejskim.

Zwartość zewnętrzna, stosowana zresztą z idealną nierzadko sprawnością, nie kasowała oczywiście różnic wewnętrznych. Po stronie niemieckiej wyrażały się tarcia między partjami w ten sposób, że zwyciężyło stronnictwo demokratyczne, t. zw. postępowe, i ono prezentowało kandydatów do sejmu pruskiego. W obozie polskim panowała do 9. dziesięciolecia 19. wieku harmonja bezwzględna, później zaczęło się mieszczaństwo poznańskie dopominać uwzględnienia w reprezentacji parlamentarnej i temsamem przesunęło jej układ społeczny wybitnie na lewo. Niebawem stały obok siebie obozy o zabarwieniu konserwatywnem i demokratycznem, żywioł miejski coraz bardziej brał w ręce swe ster spraw politycznych, począwszy od złożenia mandatu przez Józefa Kościelskiego w r. 1894. Współzawodnictwo grup tych było wyraźne do samej wojny międzynarodowej. Krótko przed wybuchem wojny wystąpił trzeci zespół z pretensjami do reprezentacji własnej: zespół robotniczy kierunku narodowego. Socjaliści polscy pozostawali w łączności z socjaldemokracją niemiecką i sta-

wiali już dawniej kandydatury własne, poza listami polskiemi, ale powodzenia nie mieli. Pierwszy poseł narodowo-robotniczy wszedł do parlamentu niemieckiego z miasta Poznania w r. 1912, niebawem zaś drugi ze Śląska. Samodzielne stronnictwo narodowo-robotnicze powstało w czasie wielkiej wojny.

Gdy oswobodzono Poznań i Wielkopolskę, istniały ugrupowania polityczne, które w nowowytworzonych warunkach musiały wystąpić do otwartej walki konkurencyjnej. W szczególności zaś były to ugrupowania: narodowo-demokratyczne, narodowo-robotnicze, konserwatywne (na terenie miasta Poznania niesilne) oraz socjalistyczne. W pierwszej chwili szedł obóz polski jeszcze zwarcie, ponieważ siła liczebna żywiołu niemieckiego była nadal znaczna. Działo się tak przy wyborach do rady miejskiej, przeprowadzonych w marcu 1919 r., kiedy lista ogólna polska obejmowała wszystkie znaczniejsze kierunki polityczne oprócz socjalistów, którzy stawili listę własną. Wybory te nie przedstawiają dla nas materjału, na którymby można studjować rozwój prądów partyjno-politycznych. Tyle tylko zaznaczyć należy, że strona niemiecka przeprowadziła w wyborach owych stosunkowo znaczną ilość radnych, bo 30% całości. Wchodzą dla nas w rachubę dopiero wybory późniejsze, pierwsze w r. 1921.

Szkicując oblicze polityczne społeczeństwa poznańskiego zamierzamy wyłącznie wykazać rozwój sił poszczególnych ugrupowań partyjnych, o ile on się uwydatniał w wyborach politycznych ogólnych, t. j. do władz ustawodawczych Rzeczypospolitej i do rady miejskiej. Różniczkowanie polityczne obserwujemy tylko jako czynnik mogący wpływać na kierunek prac ogólno-administracyjnych. Działalność ugrupowań politycznych leży poza zakresem naszych dociekań i obojętne są nam nawet rzeczywiście stwierdzone następstwa pewnych przejawów, wynikających z danego układu sił politycznych. Gmina miasta Poznania trzymała się przez całe dziesięciolecie rządów polskich zdecydowanie zdala od tendencyj partyjno-politycznych, i tylko niekiedy obserwuje negatywne skutki przewagi myśli partyjno-politycznej, i to wówczas, gdy przedsięwzięcia miejskie o charakterze gospodarczym czy administracyjnym spotykają się z krytyką ze stanowiska partyjnego.

Przedmiotem badań naszych są wyniki wyborów dokonanych w dniach 18. grudnia 1921 i 4. października 1925 do rady miejskiej tudzież w dniach 5. listopada 1922 i 4. marca 1928 do sejmu Rzeczypospolitej oraz 12. listopada 1922 i 11. marca 1928 do senatu Rzeczypospolitej. Stosunki o charakterze względnie stałym zmieniały się w latach ostatnich żywiej niż kiedykolwiek, tem żwawsze są zmiany i przesunięcia dokonane w zakresie układu sił politycznych. Mimo tej wielkiej płynności zjawisk możliwem jest przedstawienie pewnych naczelnych linij rozwojowych w życiu politycznem mieszczaństwa poznańskiego. Przedewszystkiem korzystnym dla tego celu jest fakt, że wybory

do rady miejskiej, do sejmu i do senatu oparte są na równych zasadach: wszystkie są powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne, różnice zaś są małe, tak np. przy wyborach do rady miejskiej wymagany jest minimalny czas stałego pobytu w mieście a przy wyborach do senatu jest wyższa granica wieku uprawniającego do głosowania.

Przy wyborach do rady miejskiej w roku 1921 było uprawnionych do głosowania 92.136 osób, przy wyborach sejmowych w r. 1922 — 97.080, przy senackich 64.832, przy radzieckich w r. 1925 — 115.794, przy sejmowych w r. 1928 — 161.917, przy senackich tegoż roku 96.954. (Co do liczby uprawnionych do głosowania w r. 1928 nasuwają się małe zastrzeżenia, w listach były braki o tyle, że zawierały pewną ilość osób, które Poznań opuściły). W stosunku do całej ludności miasta było zwykle uprawnionych do głosowania w wyborach sejmowych 54 do 60%, przy wyborach senackich odpada trzecia część uprawnionych do głosowania w wyborach sejmowych. Ponieważ w Poznaniu wzrasta głównie liczba ludności starszej, przeto procent uprawnionych do głosowania jest coraz większy. Bądź co bądź przypada na ludność w wieku od 21 do nieskończonych 30 lat jedna trzecia wyborców. Ograniczenie prawa głosowania do senatu do dolnej granicy wieku 30 lat stwarza więc warunki dość odmienne.

Udział w głosowaniu był nierówny. W r. 1921 głosowało 58,5% uprawnionych, w r. 1922 do sejmu 83,3%, do senatu 81,2%, w r. 1925 — 61,2%, w r. 1928 do sejmu 59,6%, do senatu 59,8%. Ponieważ daty z r. 1928 nie są ścisłe, stwierdzić należy, że zainteresowanie przy wyborach do ciał ustawodawczych państwowych jest znacznie wyższe niż przy wyborach lokalnych. Szczególnie wielki był udział głosujących w r. 1922.

Kobiety stanowią pokaźną większość wśród wyborców. Jest ich 56—58% ogółu uprawnionych do głosowania. Są one jednakże mniej chętnymi wyborcami od mężczyzn, chociaż różnica ta wyraża się w drobnych liczbach stosunkowych. Wśród głosujących było ich w r. 1921 tylko 53,4% a przy następnych głosowaniach 55—57%. Z uprawnionych mężczyzn i kobiet głosowało: w roku 1921 m. 62,5%, k. 55,4%, w r. 1922 do sejmu m. 84,1%, k. 82,7%, do senatu m. 82,5%, k. 80,1%, w r. 1925 m. 63,8%, k. 59,2%. Im słabszy udział ogólny w głosowaniu, tem znaczniejsza absencja kobiet. Mimo to głosów kobiecych zawsze jeszcze jest większość.

Z pośród dzielnic miasta bierze najżywszy udział w głosowaniu Stare Miasto po prawym brzegu Warty, które zawsze wykazuje największy procent głosujących. Na drugiem miejscu kroczy zwykle Wilda, zsuwająca się niżej przy wyborach do senatu. Trzecie miejsce zajmuje Św. Łazarz z Górczynem, czwarte Stare Miasto lewobrzeżne, ostatnie Jeżyce z Sołaczem. Z dzielnic wcielonych w ro-

ku 1925 głosują bardzo intensywnie przedmieścia prawobrzeżne (na samym czele Główna i Rataje) a także Dębiec, stosunkowo słabo Winiary z Naramowicami. Jeżeli dzieli się większe dzielnice miasta na mniejsze rejony, natenczas stwierdza się dodatkowo, że w Starem Mieście lewobrzeżnem głosuje słabiej miasto górne niż dolne, południowa strona górnego śródmieścia silniej niż północna. Na Wildzie zdradza większy udział w głosowaniu część południowa, w Jeżycach część północna. Konstelacja bezwzględnie prostolinijna: udział w głosowaniu jest największy w dzielnicach robotniczych. Teza ta potwierdza się jeszcze ściślej, gdy się ustala udział w głosowaniu według obwodów głosowania. Im mniejszy udział w głosowaniu wogóle, tem mniejsze stosunkowe straty głosów w dzielnicach o przeważającym charakterze robotniczym. W układzie głosujących według płci i dzielnic zaciekawia to, że procent głosujących w stosunku do uprawnionych kobiet i mężczyzn zbliża się najbardziej w całem Starem Mieście, w innych dzielnicach absencja kobiet jest poważnie większa niż mężczyzn. W całej południowej stronie Śródmieścia oraz w Starem Mieście prawobrzeżnem jest udział kobiet częstokroć relatywnie nawet większy niż mężczyzn. Całe Stare Miasto ma ludność stosunkowo najbardziej zasiedziałą. Czyby tej okoliczności przypisać ściślejsze zżycie się kobiet z pracą polityczną? W każdym razie nie decydują tutaj czynniki socjalne.

Przy wyborach sejmowych i radzieckich ważą mocno na szali głosy wyborców młodych. Uprawnionych do głosowania w wyborach tych jest osób w wieku 21 do 30 lat z górą 34% (34,2 — 34,6), w wieku 31 — 40 lat stoi 26,2 — 26,8% wyborców, w wieku 41 — 50 lat 18,0 — 18,6%, w wieku 51 — 60 lat 10,9 — 11,5%, w wieku ponad 60 lat 9,2 — 9,6% wyborców, 0,1 — 0,3% było wieku nieznanego ściśle. Liczba młodych wyborców (do 30 lat włącznie) jest prawie tak wielka jak ilość wyborców w wieku ponad 40 lat, to znaczy, że t. zw. społeczeństwo starsze nie reprezentuje siły, któraby przytłoczyć mogła głosy najmłodszej dekady uprawnionych do głosowania. Wyborcy w wieku 21 do 40 lat stanowią razem zdecydowaną większość (około 61%) całości.

Inny obraz zyskujemy oczywiście przy wyborach senackich. Wyborców 30-letnich jest około 4%, 31 — 40 letnich 38%, 41 — 50-letnich 27%, 51 — 60-letnich 16%, starszych 14%. W ugrupowaniu tem odgrywają rolę decydującą wyborcy w wieku 30 — 50 lat, stanowiący razem więcej niż dwie trzecie wszystkich uprawnionych do głosowania. W obu konstelacjach spoczywa punkt ciężkości głównie na wyborcach w wieku 30 — 40 lat.

Najpilniejszymi wyborcami są obywatele w wieku 41 — 50 lat. Grupa ta wykazuje zawsze największy udział w głosowaniu, wykraczający ponad ogólny udział, gdy jest wielki — o 5%, a gdy mały — nawet o 10% w stosunku do

liczby uprawnionych. Za nimi kroczy grupa wieku 51 — 60 lat, następuje grupa 31 — 40 lat, dalej wyborcy w wieku ponad 60 lat, a na ostatku najmłodsi w wieku 21 — 30 lat. Kolejność ta zachowuje się nieomal bez wyjątku stale. Dla ilustracji wystarczy podać, że przy wyborach radzieckich 1925 r. był następujący udział w głosowaniu: wyborców 21 — 30 lat 49,9%, 31 — 40 lat 64,9%, 41 — 50 lat 70,9%, 51 — 60 lat 70,5%, ponad 60 lat 62,3%. Różnice te nie są tak wielkie, gdy ogólny udział w głosowaniu jest np. tak znaczny jak w r. 1922 przy wyborach sejmowych. Analogiczne zjawisko obserwuje się przy wyborach senackich, i tam bowiem najmłodsi wyborcy (wprawdzie tylko jeden rocznik, 30-letni) głosują najsłabiej, potem wzrastają relacje do wieku 41 — 50 lat, następnie zaś cofają się według ustalonej wyżej kolejności. W tej drodze osłabia się przy głosowaniu wpływ najmłodszych wyborców, umacnia zaś wpływ roczników starszych. W szczególności tracą zawsze roczniki 21 — 30 lat i prawie zawsze grupa najstarszych (ponad 60 lat, tu jednak chodzi o drobne różnice), a zyskują grupy od 31 do 60 lat. Nie jest to jednak wiele. Bo w przytoczonych wyborach radzieckich 1925 r. grupa 21 — 30 lat zamiast 34,6% (według liczby uprawnionych) oddała 28,2%; różnica 6,4% ogólnej ilości stosunkowej, z których przejęła grupa 41 — 50 lat 2,9%, resztę pozostałe grupy.

Dzieląc wyborców według wieku i płci stwierdzamy, że liczba kobiet jest stosunkowo mała w grupach 30 do 60 lat, a stosunkowo wysoka w grupach wieku najmłodszych i najstarszych. Mimo to stanowią kobiety w każdej grupie wieku zdecydowaną większość, ale kiedy w wieku od 30 — 60 lat większość ta wyraża się w granicach poniżej 25% nadwyżki, to w wieku 21 — 30 jest kobiet uprawnionych do głosowania o okrągło 50% więcej niż mężczyzn, a w wieku ponad 60 lat o 75% więcej. Stwierdzony już ogólnie słabszy udział kobiet w głosowaniu wpływa więc w szczególnie silnym stopniu na liczby generalne tych grup wieku, w których kobiety najwybitniej przeważają. W liczbach okrągłych jest wyborców żeńskich w wieku 21 — 30 lat 36% (u mężczyzn 32%), w wieku 31 — 40 lat 25% (m. 28%), w wieku 40 — 50 lat 17% (m. 20%) w wieku 50 — 60 lat 11% (m. 12%), w wieku ponad 60 lat 11% (m. 8%). W ściślej określonych grupach uwydatnia się szczególnie wielka przewaga kobiet w wieku 25 — 30 lat i trwa do wieku 31 — 35 włącznie, poczem następuje osłabienie poniżej liczb relatywnych wyborców męskich, trwające do 60 lat życia. Sama większa przewaga kobiet w niektórych charakterystycznych grupach wieku nie obala jednak stwierdzonej przez nas zależności udziału w głosowaniu od wieku wyborców. Biorąc bowiem osobno wyborców męskich i żeńskich, konstatujemy w każdym z osobna zespole to samo zjawisko: udział w głosowaniu najmłodszych wyborców jest najsłabszy, a szczególnie mały w grupie 21 — 25 lat, rośnie do grupy 41 — 50 lat, utrzymuje się mocno jeszcze w grupie

51 — 60 lat i spada potem znowu. Linja jest taka, że u mężczyzn stoją na jednym poziomie grupy a) 31 — 35 lat i b) ponad 60 lat; między temi okresami idzie linja udziału ponad owym poziomem, a w okresie 21 — 30 lat poniżej tego poziomu. U kobiet jest spadek w późnym wieku silniejszy, ale linja biegnie zupełnie analogicznie. Ciekawe są odchylenia w grupach wieku między udziałem w głosowaniu kobiet i mężczyzn. Odchylenia te są minimalne w wieku 40 — 50 lat, to znaczy że udział kobiet jest mniejwięcej równie silny jak mężczyzn, mała też jest różnica udziału w wieku 50 — 60 lat. W innych grupach wieku absencja kobiet od głosowania jest mniejwięcej o 5% większa niż u mężczyzn — chodzi tu o wybory przy znacznej absencji uprawnionych, jak np. wybory do rady miejskiej, — ale z jednym charakterystycznym wyjątkiem. Otóż udział kobiet najmłodszych, w wieku 21 do 25 lat jest nieco większy niż mężczyzn. Że różnica zainteresowania się wyborami zależnie od wieku może mieć znaczenie poważne, wynika z przykładu, że przy wyborach radzieckich w r. 1925 najgorzej głosująca grupa wieku u mężczyzn wykazywała udział w głosowaniu 43% a najlepiej głosująca u mężczyzn 73%.

Oprócz wieku uchwycić można w statystyce wyborczej, coprawda w ramach bardzo ograniczonych i wielce oględnie, układ wyborców według zawodu. Można tu stosować jedynie najogólniejsze zasady podziału zawodowego. Niepodobna np. oddzielić czeladzi rzemieślniczej od samodzielnych rzemieślników, choć zespoły te mają interesy częstokroć rozbieżne. Przy wyborach radzieckich w r. 1925, które dają najpodatniejsze do wniosków szerszych materjały, było wśród uprawnionych do głosowania robotników i rzemieślników u mężczyzn 25,0 + 28,1, razem 53,1%, urzędników publicznych 13,5%, urzędników prywatnych 13,6%, kupców 7,2%, innych 12,6%. Przy sposobności tej wypada zaznaczyć, że liczba robotników niekwalifikowanych nie przedstawia się w zespole uprawnionych do głosowania silniej aniżeli rzesza pracowników umysłowych, publicznych i prywatnych razem wziąwszy. Stosunek sił zespołów tych jest w poszczególnych okręgach wyborczych bardzo nierówny, w mieście Poznaniu siły te stoją na równi. Trzecim zespołem mniejwięcej liczebnie równym jest warstwa rzemieślnicza razem wzięta, złożona z przedsiębiorców samodzielnych i niesamodzielnych robotników kwalifikowanych. Cała pozostała reszta nie równa się już żadnemu z tych zespołów siłą liczebną. Biorąc do pomocy statystykę zawodową, dojść można, że na niezależnem stanowisku społecznem utrzymuje się ogółem mniej niż 20% ludności dorosłej, t. j. także uprawnionej do głosowania. Udział w głosowaniu poszczególnych grup zawodowych nie wykazuje różnic wybitnych, można jednak stwierdzić, że najżywszy udział wykazują robotnicy i rzemieślnicy, najsłabszy zaś wyborcy bez zawodu. W tej drodze np. powiększają

robotnicy i rzemieślnicy swe wpływy, bo tworząc 53,1% uprawnionych oddali w r. 1925 głosów 56,6%.

Wśród kobiet zawód naogół mniej może interesować, zwłaszcza, że uwarstwowienie społeczne należy w głównej mierze od stanowiska głowy rodziny. Wysuwają się na czoło zespoły następujące: mężatki (42,7% uprawnionych do głosowania kobiet w r. 1925), tuż obok nich wdowy (9,4%), razem więcej niż połowa wszystkich wyborców żeńskich. Bez zawodu zapisano 16,4% kobiet. Dość silny zespół stanowi służba domowa (11,4%). Wszystkie inne grupy utrzymują się w małych liczbach. Możnaby jedynie dodać pracowniczki umysłowe w sile 9,1% i robotnice w najszerszem znaczeniu — ale bez służby domowej — również w sile 9,1%. Wykazuje się, że nadprzeciętny udział w głosowaniu biorą mężatki i wdowy, prawie wszystkie inne zespoły zaś mają słabsze niż średnie zainteresowanie wyborami. Mężatki i wdowy, reprezentujące wśród uprawnionych do głosowania 52,1%, oddały głosów 57,6%. Matki więc najgorliwiej spełniają polityczny obowiązek obywatelski, i to znacznie gorliwiej niż kobiety zawodowo czynne.

W całości stwierdzamy, że udział w głosowaniu jest stosunkowo mocniejszy przy wyborach do ciał ustawodawczych Rzeczypospolitej niż przy wyborach radzieckich, mocniejszy w dzielnicach robotniczych niż w dzielnicach zamożniejszych, mocniejszy u mężczyzn niż u kobiet, mocniejszy w wieku pełnej pracy zawodowej niż w wieku młodym i starym, mocniejszy u ludności robotniczo-rzemieślniczej niż u innej i mocniejszy u kobiet zamężnych wzgl. wdów niż u kobiet zawodowo czynnych. Tyle o samem wykonywaniu praw wyborczych. Drobną uwagę poświęcić wypada technice organizacyjnej wyborów. W tej dziedzinie istnieją dwa systemy: przy wyborach radzieckich porucza się komisjom obywatelskim jedynie przeprowadzenie samej czynności głosowania i kontrolę nad stwierdzaniem wyników, przy wyborach sejmowych i senackich zaś usunięto jaknajbardziej ingerencję czynników urzędowych i oddano całą akcję wyborczą — oprócz wygotowania wstępnych list — komisjom wyborczym jako zasadniczym władzom wyborczym. W praktyce okazało się ponad wszelką wątpliwość, że system sejmowy przecenia siły i wolę obywatelstwa w tej dziedzinie, i samo ustalenie komisyj wyborczych jest pracą ogromnie mozolną, która może w dalszym rozwoju stosunków stanie się wręcz niepokonalną. Jak wszędzie tak i tutaj okazuje się, że pracy bieżącej, urzędowej nie można zlecać komisjom społecznym, praca ich winna być zredukowaną do tych czynności, które wymagają kontroli czynnika społecznego.

Ugrupowania polityczne przeszły okres wielkiej płynności. W głosowaniach do rady miejskiej stawiano następujące listy kandydatów: W r. 1921 — 1) P.P.S., 2) Narodowej Partji Robotniczej, 3) Socjaldemokracji, 4) Lewicy socjalistycznej,

5) Chrześcijańskiej Demokracji, 6) Inwalidów wojennych, 7) Komitetu Obywatelskiego (Narodowa Demokracja, Stronnictwo Mieszczańskie, związki), 8) Inteligencji pracującej (radykalno demokratycznej), 9) Niemców. W r. 1925 stawione zostały listy: 1) lewicy klasowych związków zawodowych, 2) P. P. S., 4) Związku Lokatorów, 5) inwalidów, 6) Koła Obywatelskiego i Chrześcijańskiej Demokracji, 7) N. P. R., 8) Żydów. Przy wyborach sejmowych 1922 r. stanęły do walki listy: 2) P. P. S., 5) komunistyczna, 7) N. P. R., 8) Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej (w Poznaniu Związku Ludowo Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji) 14) Centrum mieszczańskiego, 16) Niemców. Przy wyborach senackich odpadła lista komunistyczna (5) a doszła lista 1) P. S. L. „Piast". W r. 1928 wniesione zostały przy wyborach sejmowych w Poznaniu listy 2) P. P. S., 7) N. P. R., 11) monarchistyczna, 18) niemiecka, 21) t. zw. sanacyjna, 24) Stronnictwa Narodowego, 25) P. S. L. Piast i Chrześcijańskiej Demokracji, 30) Unji gospodarczej, 37) lewicy socjalistycznej. Ta ostatnia odpadła przy wyborach do senatu. Klasyfikacja tych list jest skomplikowana. Społecznie umiarkowane były w r. 1921 listy 5, 6 i 7, w r. 1925 listy 5 i 6, w r. 1922 listy 8 i 14 (oraz 1 do senatu), w r. 1928 listy 11, 24, 25 i 30. Do radykalno-demokratycznych, ale charakteryzujących się jako narodowe, zaliczyć można w r. 1921 listy 2 i 8, w r. 1925 listy 4 i 7, w r. 1922 lista 7, w r. 1928 listy 7 i 21. Listami socjalistycznemi i bardziej jeszcze na lewo wysuniętemi były w r. 1921 listy 1, 3 i 4, w r. 1925 listy 1 i 2, w r. 1922 listy 2 i 5, w r. 1928 listy 2 i 37. Mniejszości narodowe miały zawsze jedną własną listę.

Partje umiarkowane otrzymały w r. 1921 razem 65,9% głosów ważnych, w r. 1925 — 57,9%, w r. 1922 do sejmu 77,7%, do senatu 83,0%, w r. 1928 do sejmu 47,8%, do senatu 53,5%. Partje radykalno-demokratyczne uzyskały w r. 1921 14,7%, w r. 1925 — 27,0%, w r. 1922 do sejmu 16,6%, do senatu 12,8%, w r. 1928 do sejmu 29,8%, do senatu 36,9%. Stronnictwa skrajnej lewicy zdobyły w r. 1921 głosów 15,3%, w r. 1925 — 14,6%, w r. 1922 do sejmu 5,7%, do senatu 0,7%, w r. 1928 do sejmu 19,1%, do senatu 5,3%. Mniejszości narodowe otrzymały głosów w r. 1921 — 4,1%, w r. 1925 — 0,5%, w r. 1922 — 0,0 wzgl. 3,5%, w r. 1928 — 3,3 wzgl. 4,3%.

W wielkich grupach uwydatnia się bezwzględna przewaga stronnictw umiarkowanych. Miały one zawsze absolutną większość głosów, jedynie przy wyborach sejmowych w r. 1928 w maleńkim stopniu nie dosięgały jej. Linja rozwojowa posuwała się w górę do r. 1922, od czasu owego cofała się. Zaczęło się od 66%, doszło do 83% — ogromna większość —, a zeszło wreszcie na 48%. Ścisła kolejność w niż: 1922 sn — 1922 sm — 1921 — 1925 — 1928 sn — 1928 sm. Do r. 1925 można było w pewnej mierze siły prawicy ustosunkować do udziału w głosowaniu: im większy udział w głosowaniu, tem

Dyrektorowie urzędów i zakładów miejskich. II.

Inż. Jan Zaus
kierow. oddz. bad. mat. bud.

Inż. Marjan Serwacki
inspektor bud. wodnego

śp. Inż. Adam Drosio
kier. bud. mostów

Eberhardt Thau
inż. ruchu wewnętrz. gazowni

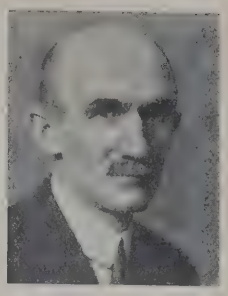

Inż. Juljan Dybizbański
(Elektrownia)

Inż. Zygmunt Wirbser
(Gazownia)

Inż. J. Marcinkowski
(Gazownia)

Marjan Nowakowski
insp. budow.

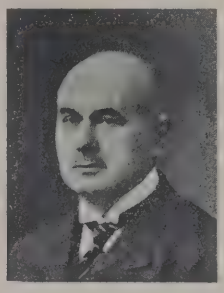

Stan. Grzegorzewski
insp. budow. i policji budow.

Ignacy Kaczmarek
dyr. Urzędu Pomiarów

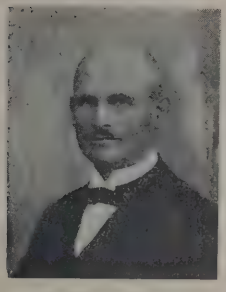

Mieczysław Paluszyński
administr. Naramowic

Stanisław Świtka
kier. wydz. opieki nad ubog.

Stefan Fischbach
kier. lombardu miejskiego

Józef Walkowiak
dyr. biurowości

Wincenty Fellner
dyrektor rachuby

Franciszek Janelt
dyr. kasy podatkowej

Teodor Stark
dyr. Głównej Kasy Miejskiej

Wacław Stachowski

Mieczysław Wolniewicz

Piotr Nowacki

znaczniejsza przewaga stronnictw umiarkowanych. Zjawisko to było łatwe do wytłumaczenia: ludność politycznie nieangażowana głosowała z natury rzeczy na stronnictwa najsilniejsze, przodujące, nadające lokalny ton polityczny, tembardziej, że stronnictwa te pod względem społecznym nie wysuwały programów krańcowych. Zjawisko to nie utrzymało się w r. 1928, kiedy bez względu na udział w głosowaniu straty stronnictw umiarkowanych były poważne. Z głosów uzyskanych przez te ugrupowania w wyborach sejmowych i senackich wywnioskować łatwo, że pozycja ich jest mocniejsza wtedy, gdy granica wieku jest wyższa. Przy wyborach do senatu zawsze prawica otrzymuje w Poznaniu więcej głosów (relatywnie) niż przy wyborach sejmowych. Nie są to zwykle różnice wpływające na przydział mandatów, ale zawsze zdecydowane. O poszczególnych partjach z osobna na razie nie mówimy.

Ugrupowania demokratyczne (tak je krótko nazwijmy) przedstawiały w początkach siłę niewielką, bo gromadziły mniejwięcej siódmą część głosów. W przeciwieństwie do grupy umiarkowanej wzmacniały one swe siły, i to wręcz stale. Pewne nierówności obserwujemy przy wyborach senackich, które raz dały wynik szczególnie słaby (1922) a drugi raz szczególnie mocny. Przy wyborach senackich układają się zwykle szanse ugrupowań nieco odmiennie niż przy wyborach sejmowych, ponieważ ta lub owa partja odpada wzgl. dochodzi. Układ kolejny wpływów grupy demokratycznej w porządku zwyżkowym był następujący: 1922 sn — 1921 — 1922 sm — 1925 — 1928 sm — 1928 sn. Ogólnie wzmocniła się siła grupy tej w dwójnasób. Sytuacja przy wyborach 1928 r. była o tyle wyjątkowa, że jedna z list radykalno-demokratycznych była t. zw. listą rządową, a wybory te w wielkiej mierze wyrażały walkę między obozem prorządowym a opozycją, jednakże okoliczności te nie spowodowały jakiegoś szczególnego wzmocnienia tej grupy a posunęły tylko zauważony już rozwój rzeczy naprzód. Przy wyborach w r. 1925 ugrupowania demokratyczne wzmocniły bardziej swą pozycję niż przy wyborach sejmowych w r. 1928. Stosunek do rządu podniósł natomiast ilość głosów do senatu, bo na listy demokratyczne głosowali częściowo ci, którzy przy wyborach sejmowych popierali listę umiarkowanej Unji gospodarczej. Po klęsce Unji w wyborach sejmowych skoncentrowały się głosy prorządowe przy liście radykalno-demokratycznej (21).

Bardzo nierówne są daty dotyczące ugrupowań skrajnej lewicy, które pokrótce nazwiemy socjalistycznemi. Siła ich początkowo nie była mniejsza aniżeli ugrupowań demokratycznych (1921). Grupy socjalistyczne utrzymują wpływy swe przy wyborach do rady miejskiej. Zdecydowanie odmienny obraz przedstawiają wybory do ciał ustawodawczych Rzeczypospolitej. Jako normę przyjąć można, że na grupy te przypada 5 do 6% głosów, t. j. mniej niż połowa głosów przy wyborach radzieckich. Niewspółmiernie słaby był wynik wyborów

senackich w r. 1922 a niezwykle mocny wynik wyborów sejmowych w r. 1928. Wprawdzie i ten wielki wynik niebardzo wiele odbiegał od wyborów radzieckich, ale jak na wybory sejmowe był ogromny. Przyczyną była osobista popularność naczelnego kandydata listy najskrajniejszej, o zabarwieniu komunistycznem. Ogólna kolejność natężenia wpływów ugrupowań socjalistycznych wyraża się jak następuje: na czele 1928 sm, potem 1921 — 1925 — 1922 sm — 1928 sn — 1922 sn.

Mniejszości narodowe odgrywają na terenie miasta Poznania liczebnie małą rolę. Otrzymują one mniejwięcej 3—4% głosów. Wyjątki zachodziły z przyczyn nadzwyczajnych: przy wyborach sejmowych 1922 r. mniejszości nie głosowały w Poznaniu na własną listę, a przy wyborach radzieckich 1925 stawili listę kandydatów Żydzi, na których główna mniejszość, niemiecka, nie głosowała.

Tak zatem zajmują stanowisko niejako stałe grupy socjalistyczne i mniejszości narodowe, a walka o wpływy rozgrywa się między ugrupowaniami umiarkowanemi i demokratycznemi.

Ponieważ wśród przedstawionych ugrupowań ogólnych mieści się szereg partyj stale występujących przy wyborach, należy scharakteryzować wpływy tych poszczególnych mniejszych jednostek politycznych. Rzeczą istotną jest fakt, że stronnictwa o programie zdecydowanym są głównemi czynnikami współzawodnictwa o wpływy polityczne. Stronnictwa i zespoły niejako przypadkowe tudzież małe nie utrzymują się zwykle na dłuższy czas. Wobec wielkiego rozdrobnienia politycznego jest ich stosunkowo wiele.

Wśród ugrupowań umiarkowanych występują w Poznaniu zespoły następujące: 1) Stronnictwo Narodowe (dawniej Związek Ludowo-Narodowy), kroczące zwykle do wyborów na płaszczyźnie szerszej, łącznie z niektóremi związkami, lub też w unji z zbliżonemi stronnictwami; 2) Chrześcijańska Demokracja, 3) zespoły mniejsze lub organizacje na wybory stworzone: inwalidzi (przy wyborach radzieckich), Centrum mieszczańskie (1922), Unja gospodarcza (1928), monarchiści (1928), a wreszcie P. S. L. Piast, występujący tylko w wyborach senackich ze względu na złączenie całego województwa poznańskiego w jeden okręg wyborczy przy tych wyborach. Grupy pomniejsze otrzymały przy wyborach sejmowych 1922 ogółem 1,7% głosów, przy senackich 1922 r. 0,4%, przy sejmowych 1928 r. 7,6%, przy senackich 1928 r. 2,2%. Są to liczby nie wywierające żadnego wpływu na całokształt wyborów. Pewne znaczenie mogła mieć jedynie liczba głosów przy wyborach sejmowych 1928 r. pominąwszy kwestję, że liczby tej wysokości mogą mieć walor jedynie przy wyborach radzieckich, nie zaś przy sejmowych (radnych wybiera się 60, posłów 4). Przy wyborach radzieckich występują samodzielnie tylko inwalidzi, zyskali oni

w r. 1921 — 4,4% głosów, w r. 1925 — 4,7%, to znaczy, że utrzymują się na poziomie, który zabezpiecza im dwa mandaty w radzie miejskiej. W całokształcie są to rzeczy drobne. Właściwymi reprezentantami prawicy są w Poznaniu Koło Obywatelskie z stronnictwem Narodowem jako składnikiem kierowniczym, oraz Chrześcijańska Demokracja. Podział obu tych jednostek przeprowadzić trudno, szły one bowiem wspólnie do wyborów 1922 i 1925 r., a oddzielnie w r. 1921 i 1928 (przy ostatnich Chrześcijańska Demokracja złączona była z P. S. L. Piast). Oba stronnictwa razem otrzymały w r. 1921 głosów 61,5%, w r. 1922 sm 76,0%, sn 82,6%, w r. 1925 — 53,2%, w r. 1928 sm 41,2%, sn 51,4%. Są one najsilniejszym zespołem wyborczym w Poznaniu. Siła ich rosła i padała w linji rozwojowej, jaką ustaliliśmy dla całości ugrupowań umiarkowanych: tendencja zwyżkowa do 1922 r, następnie redukcja wpływów. Zespół ten przeprowadził w r. 1922 do sejmu wszystkich czterech posłów poznańskich, w r. 1928 zaś weszło z prawicy tylko dwuch posłów, obaj ze Stronnictwa Narodowego.

Biorąc Koło Obywatelskie wzgl. Stronnictwo Narodowe oddzielnie, stwierdzamy, że idąc samo otrzymało w r. 1921 głosów 45,3%, w r. 1928 do sejmu 38,9%, do senatu 49,2%. Z pośród wszystkich partyj jest stronnictwo to bezwzględnie najsilniejsze. Okazuje się też, że wprawdzie poniosło straty w wyborach sejmowych 1928 r., ale odzyskało siły przy wyborach senackich. Niewątpliwie wpływy przy wyborach z granicą wieku 21 lat stronnictwa tego osłabły, ale nie w tym stosunku, w jakim upadł ogół ugrupowań umiarkowanych. Przy wyborach radzieckich w r. 1925 nie było Koło Obywatelskie wiele silniejsze niż przy wyborach senackich 1928 r., jakkolwiek szło razem z Chrześcijańską Demokracją w r. 1925. Bądź co bądź odgrywa przy wyborach senackich wyjątkową rolę wyższy wiek wyborców, który przechyla normalnie w Poznaniu wyniki wyborów tych na prawo. Czemu właściwa prawica nie poniosła strat tak wielkich, jak inne ugrupowania umiarkowane? Jako odpowiedź antycypujemy już tutaj stwierdzenie, że tendencja rozwojowa orjentacji politycznej w mieszczaństwie poznańskiem popiera ugrupowania o zdecydowanym programie, eliminuje coraz bardziej grupy małe i programowo pośrednie.

Największe straty przy takim rozwoju rzeczy poniosła partja pierwotnie silna, choć za czasów polskich dopiero zorganizowana, Chrześcijańska Demokracja. Idąc samodzielnie do wyborów radzieckich w r. 1921 zdobyła ona 16,2% głosów, a stała tem samem na drugiem miejscu w tablicy wpływów poszczególnych partyj. Gdy w r. 1928 ruszyła ponownie o własnych siłach do wyborów (w złączeniu z P. S. L. Piast, który w mieście oczywiście nie jest wielkiem stronnictwem), zdobyła tylko 2,3 wzgl 2,1% głosów. Żadne zrzeszenie polityczne nie doznało takiego wstrząsu.

Grupa stronnictw nazwanych przez nas radykalno-demokratycznemi nie była nigdy liczna. Stałym reprezentantem obozu tego była Narodowa Partja Robotnicza. Druga partja tej grupy organizowała się częściowo tuż przy N. P. R., częściowo występowała samodzielnie. W r. 1921 szła do wyboru t. zw. pracująca inteligencja, zrzeszona naokoło Związku Młodej Polski. Ze związku tego wyrósł przy wyborach 1928 r. wielki blok polityczny, występujący jako odpowiednik Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (lista 21). Poza tem zaliczamy do grupy tej już tylko mały epizod wyborczy: listę Związku Lokatorów przy wyborach radzieckich 1925 r., która wówczas uzyskała 2,6% głosów. Narodowa Partja Robotnicza stała siłą liczebną w r. 1921 na trzeciem miejscu, a następnie wzmacniała się z każdym rokiem i była właściwie tem stronnictwem, które rywalizowało z mocnemi partjami grupy umiarkowanej: narodową i chrześcijańską demokracją. Z 11,6% głosów w r. 1921 posunęła się w r. 1922 przy wyborach sejmowych na 16,6%, a w r. 1925 na 24,4%. Wyłom stanowiły wybory do senatu w r. 1922 (12,8%), które zawsze mniej korzystnie wypadały dla ugrupowań lewicowych. Maximum wpływów zdobyła N. P. R. w r. 1925, poczem rozbiła się na prawicę i lewicę t. zw. sanacyjną. W r. 1928 pozostał tylko jakoby cień mocnego niedawno stronnictwa. N. P. R. zdobyła bowiem zaledwie 2,5% głosów tak w wyborach sejmowych jak w senackich. Znaczyłoby to, że poniosła straty jeszcze większe niż Chrześcijańska Demokracja, ale bierzemy na wzgląd w pierwszym rzędzie stosunek r. 1921 do 1928 oraz i to, że N. P. R. rozbiła się po r. 1925 na dwa odłamy, które dopiero w r. 1928 szły odrębną drogą.

Związek Młodej Polski należał w r. 1921 do najsłabszych grup politycznych (3,1% głosów). W latach następnych nie występował z własnemi listami kandydatów. Dopiero w r. 1928 wysunął się w postaci bloku prorządowego wspólnie z lewicą dawnego N. P. R. i małemi ugrupowaniami pokrewnemi i zdobył odrazu pozycję niezwykle silną. Uzyskał bowiem w wyborach sejmowych 27,3% głosów, w wyborach senackich 34,4%. Temsamem stawił się jednym zamachem na drugie miejsce wśród zespołów politycznych. Mandaty do sejmu podzieliły się w połowie na blok ten i w połowie na Stronnictwo Narodowe. Wynik wyborów 1928 r., o ile dotyczył listy 21, był wydarzeniem zupełnie niezwykłem. Jednym porywem oderwano licznym stronnictwom starszym duże ilości głosów. Zasadniczą przyczynę zjawiska odnajdujemy w haśle współpracy z rządem, przez blok ten rzuconem.

W grupie socjalistycznej występują głównie dwa kierunki: Polska Partja Socjalistyczna i t. zw. lewica socjalistyczna a właściwie mniej lub więcej ukryta partja komunistyczna. Niekiedy idzie własną drogą grupa środkowa, zwąca się socjaldemokracją lub też lewicą związków zawodowych. Obraz trwały przed-

stawia jedynie P. P. S. Wpływy partji tej naogół wzrastają. Otrzymała ona w r. 1921 — 3,2% głosów, w r. 1922 sm 3,6%, w r. 1928 sm 5,6%, 1928 sn 5,3%. Krańcowe dane spotykamy w r. 1922 sn (0,7%) i w r. 1925 (13,3%). Przy wyborach senackich 1922 r. nie wystąpiła właściwa siła P. P. S., to też wynik ten wypada z zakresu rozważań. Wielki sukces mieli socjaliści z P. P. S. w r. 1925, w r. 1928 byli poważnie słabsi. Jednakże liczba głosów zdobytych przez P. P. S. zależy od konkurencji głównie skrajnej lewicy. W r. 1925 przeciwstawiła się tylko słaba „lewica związków zawodowych" (1,3% głosów), w r. 1928 natomiast wystąpili komuniści (bemowcy) bardzo mocno, to też P. P. S. zredukowała się do właściwych szeregów partyjnych, gdy w r. 1925 otrzymała ponadto te głosy, które bez względu na programy zawsze padają na odłamy najbardziej skrajne. Głosy niezadowolonych zebrał w r. 1928 Bem. Dzieje zespołów komunizujących nie wykazują żadnej stałości. W r. 1921 zebrał odłam ten 7,9%, w r. 1922 sm 2,1%, a zresztą wystąpił już tylko w r. 1928 sm i tam zdobył 12,4%. W przypadku tym wykazało się, że mimo systemu głosowania na listy wielkie są walory popularnych jednostek, lista Bema bowiem zawdzięczała swój sukces mirowi, jaki w pewnych warstwach wyrobił sobie główny kandydat tej listy. Przy wyborach tych komuniści nie byli już dalecy od zdobycia mandatu poselskiego. W r. 1921 szła do wyborów radzieckich oddzielnie socjaldemokracja (4,2% głosów). O rozwoju sił wyborczych mniejszości narodowych mówiliśmy już wyżej.

Na całej przestrzeni czasu od r. 1921 do 1928 okazuje się, że różniczkowanie polityczne nie maleje, bo ilość partyj naogół się nie zmniejsza. Najmocniejszą grupę stanowiło Stronnictwo Narodowe, na drugie miejsce wysunęła się z małych zaczątków radykalna demokracja, i to jej kierunek sanacyjny. Lekko wzmacnia się naogół P. P. S., utrzymują się jako tako małe zresztą szanse mniejszości narodowych. N. P. R. rosła do r. 1925, poczem spadła ogromnie; Chrześcijańska Demokracja traciła na ogół grunt; tendencję zwyżkową ma prawdopodobnie komunizm. Drobne odłamy mają krótki żywot, za wyjątkiem Związku Inwalidów, który utrzymuje się na małym odcinku. Z całego ułożenia stosunków poznać, że zwyciężają zespoły o ideologji ogólnej a słabną zespoły stanowe i programy kompromisowe.

Każda dzielnica miasta ma z natury rzeczy w pewnej mierze własne oblicze polityczne. Stronnictwo narodowe ma największe przewagi w górnem Śródmieściu, poczem następują dolne Śródmieście, Jeżyce z Sołaczem, Stare Miasto prawobrzeżne, Św. Łazarz z Górczynem, wreszcie Wilda, a na ostatku nowe przedmieścia Poznania. Stosunkowo nierówne są sympatje Jeżyc, które szczególnie w r. 1928 przechyliły się bardzo na korzyść radykalnej demokracji. Ponieważ wybory z r. 1925 uważamy jako najbardziej średnie i symptomatyczne dla prze-

cięcia lat 1921-1928, wykażemy na ich podstawie różnicę między dzielnicami. Najwyższą ilość głosów na Koło Obywatelskie oddano w północnej części górnego Śródmieścia (71,9%), najniższą wewnątrz miasta zwarcie zabudowanego w południowej części Wildy (35,0%), a jeszcze niższą w nowych przedmieściach Głównej i Winiarach 28,2 i 28,4%. Różnice to bardzo wielkie. Wewnątrz miasta zwarcie zabudowanego jest pozatem Stronnictwo Narodowe względnie słabe we wschodniej części Św. Łazarza, w północnej części Jeżyc razem z Sołaczem i w północnej części Wildy. Naogół zgadza się ustosunkowanie się dzielnic miasta do prawicy politycznej z ich zasadniczym charakterem społecznym. Z pod tak postawionej reguły wyłamują się jednak dzielnice Św. Łazarz i Sołacz, które głosują bardziej na lewo niżby według charakteru społecznego ogólnego przypadało.

Chrześcijańska Demokracja, dla której posiadamy dane jedynie z lat 1921 i 1928, ma swe ostoje lokalne w Starem Mieście prawobrzeżnem i w Górczynie, następnie utrzymuje się jako tako na peryferjach, a najsłabszy grunt ma w Śródmieściu. Mniejsze grupy polityczne nie interesują nas w tym związku.

Narodowa Partja Robotnicza miała zwykle tam największe wpływy, gdzie prawica była słaba. Najmocniejsza była na Wildzie, następowały w nierównej kolejności Jeżyce, Św. Łazarz i Stare Miasto prawobrzeżne, bardzo mało głosów dawało N. P. R. Śródmieście, zwłaszcza górne. Niektóre z nowych przedmieść wysuwają się w nowszym czasie ponad Wildę (Główna i Starołęka, nawet Rataje i Dębiec).

Lista pracującej inteligencji konkurowała terenowo w r. 1921 w drobnych rozmiarach z listą Koła Obywatelskiego, bo miała zgęszczenie wpływów w dzielnicach zamożniejszych (maximum w górnem Śródmieściu, minimum w Starem Mieście prawobrzeżnem). Natomiast lista 21 w r. 1928 charakteryzowała się robotniczem podłożem, bo główną siłę swą miała tam, gdzie partje robotnicze, z tym tylko wyjątkiem, że mocno też opanowała Jeżyce oraz Św. Łazarz, które przy tych wyborach miały znacznie mniej sentymentu dla prawicy niż przy wyborach dawniejszych. Nawet na przedmieściach lista 21 wykazała siły naczelnej listy — robotniczej. Rozdzieliły się więc głosy tak, że z partyj przodujących miało Stronnictwo Narodowe silną przewagę w całem Starem Mieście (włącznie Chwaliszewa), w kilku obwodach północnej Wildy, na wschodzie i południu Jeżyc oraz na małym skrawku Św. Łazarza przy granicy Jeżyc, a zresztą na całej peryferji przedmiejskiej górował blok współpracy z rządem. Z nowych przedmieść stanowiły jedyny wyjątek Rataje.

Partje socjalistyczne mają z natury rzeczy podobny rozkład wpływów jak N. P. R. Przewodzi bezwzględnie Wilda, poczem następują Św. Łazarz, Jeżyce, dalej w znacznej odległości Stare Miasto prawobrzeżne, Śródmieście dolne,

Śródmieście górne. Uderza względna słabość P. P. S. w nowowcielonych przedmieściach. Komunizm szczególnie wielkie ma wpływy na Wildzie, następnie na Św. Łazarzu (Górczyn), a także w Starem Mieście prawobrzeżnem.

Dzielnicą o zdecydowanej przewadze lewicowej jest Wilda. Tak samo charakteryzuje się Św. Łazarz z Górczynem. Chwaliszewo ze Śródką oraz Jeżyce reprezentują pod względem politycznym środek, a wahania ich są może najbardziej symptomatyczne jako przecięcie ogólnego rozwoju (Jeżyce w r. 1928 przesunęły się znacznie na lewo). Kierunek prawicowy utrzymuje się mocno w całem Śródmieściu. Przedmieścia wcielone w r. 1925 są najdalej wysunięte na lewo, z wyjątkiem jedynie Rataj. Tylko skrajna lewica nie jest tam tak silna jak na Wildzie.

Wyniki wyborów sejmowych uwypuklały mocniej siłę stronnictw przodujących w mandatach niż w ilości głosów. W r. 1922 zdobyła wszystkie 4 mandaty lista 8 (Związek Jedności Narodowej), w r. 1928 otrzymały po dwa mandaty lista 24 (Stronnictwo Narodowe), i 21 (Blok współpracy z rządem). W r. 1922 rozdzieliła lista 8 swe mandaty po dwa między Związek Ludowo-Narodowy i Chrześcijańską Demokrację. Tak więc zawsze dwa stronnictwa reprezentowały w równej sile miasto Poznań w Sejmie Rzeczypospolitej. Gdy właściwa prawica w r. 1928 mandaty swe zachowała, przesunęły się mandaty Chrześcijańskiej Demokracji do rąk t. zw. sanacji. Jest to najważniejsza przemiana polityczna dokonana w ciągu minionych 10 lat. Głosów napróżno oddanych, t. j. takich, które nie partycypowały w mandatach, było w r. 1922 ogółem 24,0%, w r. 1928 mniej, a mianowicie 16,4%.

Inaczej dzielą się mandaty do rady miejskiej, mimo bowiem tej samej zasady proporcjonalności, efekt wysiłków przy wyborach radzieckich jest pewny także dla drobnych ugrupowań, gdy przy wyborach sejmowych zespolenie głosów dla zdobycia choć jednego mandatu musi być wielkie. Tak np. nie uzyskała w r. 1922 przy wyborach sejmowych N. P. R. żadnego mandatu w Poznaniu mimo, że posiadała szóstą część wszystkich głosów. Rozdrobnienie partyjne jest w radach miejskich maksymalne, bo całe miasto tworzy jeden wspólny okręg wyborczy. To też najsłabszy zespół potrafi niemal zawsze wprowadzić swego przedstawiciela do rady miejskiej. Z 9 list kandydatów ustalonych w r. 1921 nie wyszła bez mandatu ani jedna, z 7 list w r. 1925 odpadły tylko dwie (lewicy związków zawodowych i żydowska). Że mimo zmniejszenia ilości list dwie odpadły, świadczy bądź co bądź o pewnej koncentracji myśli i sił politycznych.

Stronnictwa umiarkowane uzyskały w r. 1921 ogółem 40 mandatów, a mianowicie Koło Obywatelskie 28, Chrześcijańska Demokracja 10 i inwalidzi 2. N. P. R. otrzymała 7 mandatów, pracująca inteligencja 2. P. P. S. i socjal-

demokracja wzięły po 2 mandaty, lewica socjalistyczna 5. Stosunek ugrupowań 40 : 9 : 9. Pozostałe dwa mandaty przypadły Niemcom (ostatni raz).

W r. 1925 zdobył blok Koła Obywatelskiego wspólnie z Chrześcijańską Demokracją 34 mandaty, inwalidzi 2, N. P. R. 15, Związek lokatorów 1, P. P. S. 8 mandatów. Stosunek ugrupowań 36 : 16 : 8.

W konstelacji takiej zawsze tworzyły większość Koło Obywatelskie wspólnie z Chrześcijańską Demokracją. Mimo więc rozproszenia partyjnego przy proporcjonalnych wyborach rada miała stałą i równą większość. I jeżeli miasto Poznań mogło w ciągu ostatniego dziesięciolecia poszczycić się jasną, ściśle wytkniętą i dochowaną linją rozwoju prac i przedsięwzięć, to stałość większości rady miejskiej niewątpliwie rozwój taki popierała. W istniejącym układzie sił odgrywa rolę języczka u wagi element rzemieślniczy, który w niektórych sprawach ma własną orjentację i odpowiedni wpływ wywiera. Niema naogół znaczenia kwestja większości w radzie miejskiej dla spraw natury socjalnej, w tej bowiem dziedzinie stronnictwa rady miejskiej w Poznaniu w praktyce prawie żadnych nie wykazują różnic, choć programami teoretycznemi daleko zdają się odbiegać od siebie. Jest to zarazem jedyna dziedzina, któraby mogła uchodzić za niezabezpieczoną; że tak w istocie nie jest, dowodzi całe doświadczenie obecne. Mało jest kwestyj w radzie miejskiej, dotyczących spraw samorządu gminnego, które zależą od politycznego nastawienia jej członków, raczej więcej ważą poglądy ściśle indywidualne.

Jakkolwiek życie polityczne Poznania jest mocno rozdrobnione, ma on wyraźne i zdecydowane oblicze polityczne, do niedawna ściśle jednolite, w nowszym czasie bardziej rozdwojone, ale zawsze występują na wierzch kompleksy wielkie i silne. A to jest rzeczą ważną w czasie, gdy życiu politycznemu grozi zagubienie się w drobnych gromadkach i nadmiarze programów.

Rozwój instytucyj publicznych.

I. Instytucje kulturalne i oświatowe.

Zygmunt Zaleski.

Miejskie placówki kulturalne.

Działalność kulturalna samorządu miejskiego nie ma dawnej historji, troska o wyższe wartości kulturalne weszła w skład zagadnień gospodarstwa komunalnego — z niewielkiemi wyjątkami — dopiero w ostatnich dwuch pokoleniach. Należała do samorządu z dawna już organizacja pracy nad kulturą elementarną, wyrażała się ona w Poznaniu w wielkiej i ofiarnej budowie szkół i utrzymaniu szkolnictwa. Ale pracy oświatowej nie wliczamy do działalności kulturalnej w specyficznem, nowszem słowa znaczeniu. Pomijając zatem szkolnictwo zauważyć można w Poznaniu w czasach dawniejszych łączność gminy miejskiej jedynie z utrzymaniem teatru, który powstał na samym początku 19. wieku, w r. 1804, i wcześnie przeszedł na własność miasta. Historyczne związanie teatrów z finansami gminnemi przyczyniło się ogólnie do wielkiego podniesienia tej gałęzi pracy kulturalnej a równocześnie wysunęło kwestję teatralną prawie wszędzie na czoło spraw kulturalnych w miastach. Nierzadko obserwuje się nieproporcjonalnie wielkie w tej dziedzinie wysiłki finansowe miast większych. Ponieważ zaś sztuka sceniczna z ciężkiemi wymogami finansowemi stanęła w zakresie działań samorządowych, musiał wytworzyć się pewien podział innych ciężarów kulturalnych. Dokonał się on częściowo. W każdym razie wyłącznie na państwo przeszła troska o naukę i oświecenie wyższe, i ta domena w zdrowych warunkach organizacyjnych pozostaje poza zakresem świadczeń miejskich. W innych zaś dziedzinach rozgraniczenia takiego niema. Współzawodniczą przeto instytucje państwowe, samorządowe i prywatne w różnym stopniu lokalnego natężenia, o ile chodzi o szkolnictwo średnie, zawodowe, bibljoteki, muzea, instytucje kulturalne specjalne oraz popieranie poszczególnych gałęzi pracy kulturalnej.

Miasto Poznań w wieku 19. bardzo mało troszczyło się o interesy kulturalne swej ludności. Cały wysiłek skierowany był ku instytucjom oświatowym (szkoły powszechne, średnie, starania — sporadyczne — o uczelnię wyższą). Teatr miejski był prawie jedyną placówką kulturalną, żywioną — zresztą

dość skąpo — przez gminę miejską. Jeden jedyny człowiek, Jarosław Herse, miał poza tem wielkie staranie o drugą placówkę zależną od miasta: Bibljotekę Radziecką, która od jego czasów podniosła się do godności jej należnej. Historja archiwum miejskiego w 19. wieku jest jaskrawym dowodem, jak słabem było zainteresowanie gminy dla oderwanych spraw kulturalnych. Po długoletniem zaniedbywaniu wysoce cennego zbioru starych ksiąg miejskich odetchnęło miasto, gdy mogło całe archiwum zdeponować w archiwum państwowem, a o ufundowaniu własnej placówki archiwalnej za czasów niemieckich nawet

Bibljoteka Raczyńskich i Muzeum Wielkopolskie.

w 20. wieku nie pomyślano. Oto wszystko, co można z tego zakresu przytoczyć o opiece nad sprawami kultury ścisłej w wieku 19. Przy samym końcu wieku podjęła gmina inicjatywę stworzenia pewnych instytucyj kulturalnych, i to na jej dobro zapisać należy. Placówki te powstały kosztem rządu lub prowincji, ale myśl i starania wyszły z zarządu miasta, który w tej drodze uwolnił finanse gminne od ciężarów, które uważał za nieuniknione. Od tego też czasu w budżecie miejskim poczęły figurować znaczniejsze subwencje na cele kulturalne, płacone na rzecz tych właśnie nowo stworzonych instytucyj. W pewnej mierze związane było miasto z Bibljoteką Raczyńskich, nie położyło jednak widocznych około tej instytucji zasług, tembardziej, że finanse swe czerpała bibljo-

teka z funduszów własnych a sam trud zarządzania nie był ciężki, gdyż bibljoteka zasługiwała na staranniejszą pieczę.

W pierwszych latach 20. wieku wkładała gmina miejska więcej pracy i myśli w utrzymanie placówek kulturalnych. W szczególności uderzała troska o teatr niemiecki, który uzyskał nowy gmach i znaczne dotacje bieżące ze skarbca miejskiego. Dostateczną też była opieka nad Bibljoteką Radziecką. Nie zmieniło się naogół nic w Bibljotece Raczyńskich. Wzmagała się akcja subwencjonowania niektórych poczynań kulturalnych, trudno wszakże niekiedy pozbyć się wrażenia, że akcja ta w pewnej mierze dyktowana była raczej względami politycznemi niż kulturalnemi, bo był to czas, kiedy podbój kulturalny był hasłem aktualnem i leżał w orbicie wskazań politycznych. Poważnym czynem kulturalnym była restauracja ratusza. Lekkie podniesienie artyzmu budowlanego zapisujemy również na korzyść tego okresu, choć nie można było o nim mówić przy objektach z pretensjami artystycznemi, jakiemi powinny być pomniki. Nową instytucją przejętą pod — lekką wprawdzie — opiekę miejską był Ogród Zoologiczny. W organizacji administracyjnej powstała pierwsza placówka o zabarwieniu kulturalnem: urząd statystyczny (1905). Jakkolwiek pewne postępy aspiracyj kulturalnych istniały, poznać łatwo, że całość zainteresowań kulturalnych nie miała zwartości, była ona wyraźnie przypadkowa. Opieka nad rozbudową kultury stała nadal poza programem skonsolidowanej zresztą i zrównoważonej pracy samorządowej. Kultura i sztuka była też owym działem, który nie doczekał się za rządów niemieckich żadnej organizacji administracyjnej. W całokształcie prezentowała się jako dziedzina zaniedbana w porównaniu z innemi działami pracy, na które tak osobowe jak rzeczowe wydatki były częstokroć bardzo wielkie. A przecież Poznań pierwszych lat 20. wieku powinien się był zdobyć na programową akcję kulturalną, bo nie miał kłopotów o łatanie budżetów na potrzeby elementarne.

Podczas wielkiej wojny „umilkły muzy". Jako tako trzymał się teatr, życiem spokojnem żyły bibljoteki, ogród zoologiczny upadał z każdym rokiem groźnie, reszta prac spoczęła całkowicie, urząd statystyczny wegetował w zakresie takim, że wysuwał się poza obręb placówek kulturalnych. Potrzeby elementarne były pierwsze, kultura, która niestety nietylko w czasie wojny schodzi na plan odległy, upadła tem spokojniej, że nigdy umysłów mocno nie zaprzątała. Stan placówek kulturalnych był z końcem wojny cięższy niż innych.

Prawie wszystkie wymagały zupełnej odbudowy. Teatr niemiecki utrzymał się do końca sezonu 1918/19, w sierpniu zajęła gmach Teatru Wielkiego opera polska. Stary Teatr Polski utrzymywany poprzednio przez społeczeństwo polskie przejęło miasto w postaci teatru dramatycznego na własne ryzyko

i budżet. Reorganizacja sprawy teatralnej była wielkim czynem kulturalnym, najbardziej zresztą niebezpiecznym, bo pociągającym za sobą duże świadczenia miasta w interesie utrzymania tych przybytków sztuki. Szczególnie niezwykłą było rzeczą ufundowanie osobnej opery w Poznaniu, która w mieście tej wielkości — o ile ma aspiracje artystycznie wysokie — poważnych wymagać musiała ofiar ze strony gminy miejskiej. Ze stanowiska kulturlanego było nowe

Bibljoteka Radziecka.

ułożenie sprawy teatralnej czynem niepospolitym. Czyn ten oczywiście dotyczył tej właśnie dziedziny, z którą najbardziej się miasto zżyło. Nie wnosił nowości, ale znacznie powiększył rozmiary pomocy miejskiej. Czasy nie były po temu, aby rozwinąć ruch fundacyjny i nowe dziedziny kulturalne ogarnąć działalnością miejską, to też zainteresowanie kulturalne samorządu wyrażało się w poważnej, niekiedy potężnej rozbudowie placówek przejętych a właściwie opuszczonych. Ta prostolinijność kierunku wyraziła się ostatecznie i w tem, że do r. 1928 nie stworzono specjalnej organizacji administracyjnej w tej dziedzinie, choć znaczne do tego czasu poczyniono postępy.

Odbudowę przejść musiała Bibljoteka Radziecka, która dostosować się miała do potrzeb życia polskiego i administracji polskiej. Bibljoteka Raczyńskich, wprawdzie co do składu zbiorów swych w wielkiej przewadze polska, wymagała odbudowy ze względu na duże braki spowodowane za czasów niemieckich i utratę funduszów własnych wskutek dewaluacji. Zasłużona ta instytucja stała się przedmiotem bardzo starannej opieki miejskiej od r. 1922. Miasto

Czytelnia Bibljoteki Radzieckiej.

opróżniło cały gmach Bibljoteki na jej własne cele, wyrestaurowało wszystkie jego części i upiększyło je stylowo, zapełniło potrzebnemi stołami, krzesłami, udotowało fundusze na zakup książek, powiększyło bardzo znacznie personel i w ciągu kilku lat podnosiło w niezwykle żywem tempie budżet instytucji. Przejęcie Bibljoteki Raczyńskich na etat miejski i jej wzorowa rozbudowa są widocznym dowodem zainteresowań kulturalnych obecnych rządców miasta.

Analogiczne losy przeszedł Ogród Zoologiczny, który po ukończeniu wojny kwalifikował się bezwzględnie do zupełnego zniesienia. I tę placówkę uratowało miasto pokrywając deficyty ogrodu. I znowu z roku na rok gmina pod-

wyższała swe świadczenia na cele tej instytucji i doprowadziła ją do stanu dobrego.

Odbudowy wymagał wreszcie Urząd Statystyczny, całkowicie — jak wykazano — porzucony w czasie wojny. Nowe tory zająć też musiała akcja subwencyjna. Poza odbudową i rozbudową placówek dawnych, wniosły czasy polskie szereg myśli i tworów nowych, które charakteryzują krystalizujący się program prac kulturalnych, a w szczególności rozszerzenie zakresu zainteresowań korporacyj miejskich. Tendencje te i zdobycze wykażemy w odpowiednich miejscach. Wypada nam bowiem szczegółowiej omówić niektóre działy pracy kulturalnej, pomijając te, którym poświęcamy w księdze niniejszej oddzielne przyczynki (teatry, Bibljoteka Raczyńskich, Ogród Zoologiczny). Szereg miejskich prac kulturalnych, a mianowicie decernat bibljotek i archiwów miejskich tudzież urząd statystyczny złączone są od r. 1922 w ręku dyrektora tegoż urzędu, piszącego te słowa Zygmunta Zaleskiego. Inne są wprawdzie wcielone do różnych wydziałów administracji miejskiej, jednakże zobrazowanie ich jest nietrudne.

Archiwum miejskie. Archiwum miasta Poznania jest najbogatszym zbiorem akt dawnych z dziejów miast Wielkopolski i wspaniałem źródłem dla badań nad historją życia miejskiego w Polsce. Piękny ten zbiór utrzymywany był w pieczołowitej opiece, dopóki władze miejskie dokumentami i księgami własnemi wykazywały i wyjaśniały prawa miasta i jego obywateli. Za czasów Prus Południowych zmieniono stary system prowadzenia ksiąg miejskich na registraturowy. Niebawem straciły swe znaczenie i księgi i przywileje miasta, archiwum poszło w zaniedbanie. Z konieczności tylko niekiedy porządkowano je powierzchownie. W 3. dziesięcioleciu 19. wieku sporządzili Kassyusz, Trojański i Muczkowski ogólny inwentarz. Potem ustanawiano zarządców archiwum w urzędzie pobocznym za małem uposażeniem, którzy nie więcej zwykle mogli zdziałać jak tylko ochronić zbiory przed rozproszeniem (Bekanowski, Łukaszewicz). Józef Łukaszewicz napisał w czasie swego urzędowania, które trwało od r. 1832 do 1844, wielkie dzieło o historji miasta Poznania, „Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania". Później i ta mała opieka ustała, dopiero w r. 1865 poruczono ją Dr. Samterowi, a w r. 1871 jednemu z urzędników archiwum państwowego ufundowanego w r. 1869 w Poznaniu. Archiwum państwowe postanowiło zebrać u siebie wszystkie archiwa miejskie oraz cechowe Wielkopolski, przejmując je w depozyt od właścicieli. Miasto Poznań skorzystało ze sposobności, aby pozbyć się ciężaru opieki nad własnem archiwum i oddało je w depozyt, zastrzegając sobie prawo żądania każdoczesnego zwrotu oraz prawo decyzji o uprzystępnieniu poszczególnym badaczom materjałów archiwum miejskiego. W r. 1879 weszło archiwum miejskie lokalnie

w skład archiwum państwowego, zachowało tamże jednak bezwzględną odrębność jako „archiwum miasta Poznania". Archiwum to stanowiło najwybitniejszą część zbiorów akt dawnych złączonych przy archiwum państwowem.

Depozyt miasta Poznania obejmował głównie księgi miejskie i luźne dokumenty z czasów pierwszej Rzeczypospolitej wraz z rękopisami, planami, pieczęciami i t. p. zabytkami archiwalnemi, a oprócz tego część ważniejszych akt

Ratusz i waga miejska w 19. wieku.

miejskich z 19. wieku. Skład archiwum akt dawnych opisał Warschauer w „Stadtbuch von Posen" i w „Die städtischen Archive der Provinz Posen", dokąd po szczegóły odsyłamy.

Po zdeponowaniu zbiorów akt swych w archiwum państwowem nie pomyślała już gmina miejska o ufundowaniu własnej placówki archiwalnej za czasów niemieckich, mimo że archiwum miejskie zasługuje ze wszech miar na specjalną opiekę, możliwą w formie stałej tylko w razie wyodrębnienia. Rzecz inna, że

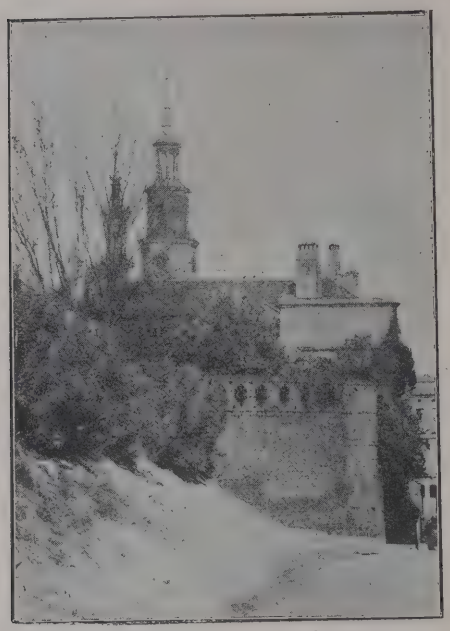

Widok z góry Przemysława na Pałac Działyńskich.

zainteresowanie archiwum miejskiem ze strony pracowników naukowych ograniczało się do nielicznych osobistości, częściowo czynnych w archiwum państwowem.

Za czasów polskich pozostało archiwum miasta Poznania w archiwum państwowem. Mimo zdecydowanej tendencji usamodzielnienia zbiorów miejskich nie zdołano dotychczas ufundować własnej placówki archiwalnej z powodu braku odpowiedniego gmachu i preponderancji licznych innych zadań. Archiwum miejskie stało się źródłem badań nietylko szeregu pracowników starszych, ale także młodzieży kształcącej się na uniwersytecie poznańskim. W ciągu ostatniego dziesięciolecia wyszedł z archiwum miejskiego wcale znaczny szereg prac. Ogół ich rozkłada się na wszystkie wieki minione i dotyczy tak historji politycznej miasta jak dziejów gospodarczych tudzież kulturalnych. Wzmożenie pracy nad historją miasta jest cenną zdobyczą czasów najnowszych.

Po zniesieniu historycznego pręgierza poznańskiego i ustawieniu kopji na jego miejscu przeszedł posąg oryginalny również na przechowanie do gmachu archiwum państwowego.

Bibljoteka Radziecka. Bibljoteka Radziecka zalicza się do najstarszych bibljotek polskich. Metrykę jej stanowią niektóre dzieła 16. wieku od czasu wydania w bibljotece tej przechowywane. Są to dzieła zakupione przez miasto do użytku rządców miasta, głównie prawnicze, albo też darowane, a także dedykowane przez autorów, i wówczas treści rozmaitej, nie mającej związku z zagadnieniami samorządu i pracą urzędów miejskich. Wiadomo też o większych zakupach ksiąg przez miasto w 16. wieku.

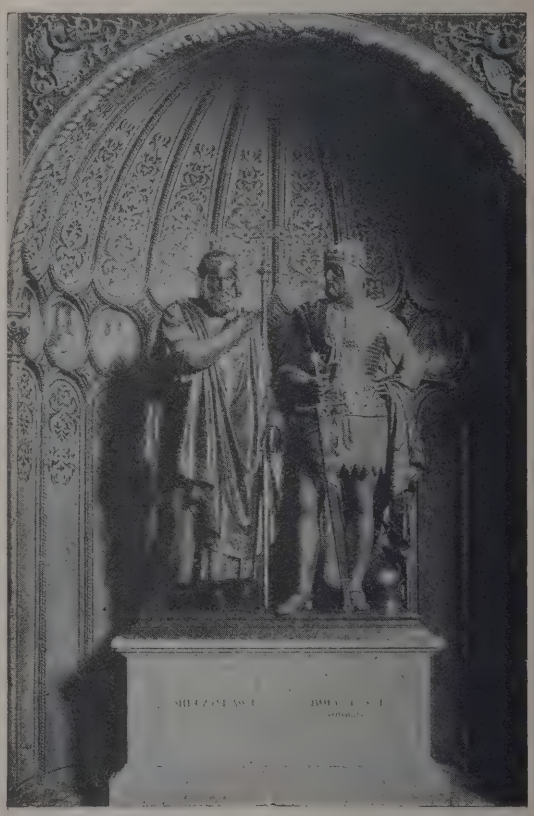

Pomnik Bolesława Chrobrego i Mieszka I, w katedrze.

Bibljoteka dawna stanowi zrąb rozszerzonej znacznie w 19. wieku instytucji. W pierwszej połowie 19. wieku weszły w skład bibljoteki prawie wyłącznie wydawnictwa perjcdyczne używane przez czynniki administracyjne. Od 6. dziesięciolecia 19. wieku zaczęto gęściej gromadzić wydawnictwa książkowe przydatne w administracji miejskiej. Gdy w r. 1874 księgarz Józef Jolowicz sporządził pierwszy inwentarz bibljoteki, znajdowało się w niej 530 jednostek bibljograficznych. Inwentaryzacja ta dokonana została z inicjatywy burmistrza Jarosława Hersego, który około bibljoteki radzieckiej wysokie położył zasługi. Od r. 1874 rozpoczęło się staranne powiększanie bibljoteki. Ambicją Hersego było zgromadzić w niej całość literatury dotyczącej miasta Poznania i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Udało mu się zebrać poważny szereg dzieł z tej dziedziny, które w lwiej części spłynęły do bibljoteki jako dary. Między ofiarodawcami zajmował poczesne miejsce księgarz-wydawca Żupański. W tej drodze znalazła się w Bibljotece Radzieckiej pewna ilość dzieł niezwiązanych z programem bibljoteki, ale stanowiących druki poznańskie wzgl. wielkopolskie. Akcja Hersego upadła, gdy przestał burmistrzować. Dorobek jego zebrany jest wraz z dawniejszemi zasobami w drukowanym katalogu Bibljoteki Radzieckiej z r. 1883. On też założył alfabetyczny katalog książkowy, który później zamieniony został na kartkowy. Katalog kartkowy sporządzony został w r. 1898 przez bibljotekarza Bibljoteki Raczyńskich Antoniego Bederskiego.

Dzięki akcji Hersego urosła Bibljoteka Radziecka bardzo poważnie. W r. 1880 liczyła 4.500 dzieł, w r. 1884 doszła do 5.500. Starania jego utrwaliły zainteresowanie się bibljoteką, której budżet rzeczowy krótko po jego ustąpieniu zaczął wzrastać (1887 : 1170 mk, przed 1880 : 600 marek, a przed Hersem zupełnie nikłe sumy). Odtąd też przez bieżący dokup dzieł wzmacniała się bibljoteka corocznie. Dokup ten miał tendencję zdecydowaną: gromadzono prawie wyłącznie dzieła przydatne w administracji miejskiej. W przeważnej mierze były to książki z dziedziny prawniczej, technicznej oraz gospodarczej. Uwzględniano wszelakoż literaturę wszystkich dziedzin kultywowanych przez samorząd miejski, znajdują się przeto w zbiorach bibljoteki prócz książek z wymienionych dziedzin nauki i praktyki administracyjnej tudzież ogólnej literatury komunalnej i wydawnictw encyklopedycznych, prace dotyczące szkolnictwa, polityki socjalnej, spraw sanitarnych, pewna ilość rzeczy politycznych i t. p.

Z programem bibljoteki ściśle administracyjnej o charakterze aktualnym kłócił się zbiór historyczny Hersego. Był to zresztą obok niektórych zabytków dawniejszych w głównej mierze kompleks dzieł polskich. W pracy podręcznej za czasów niemieckich ani książki historyczne ani też wogóle dzieła polskie nie były potrzebne. Załatwiono się z niemi przeto tak, że zdeponowano prawie wszystkie książki polskie i łacińskie tudzież starsze rzeczy historyczne niemieckie

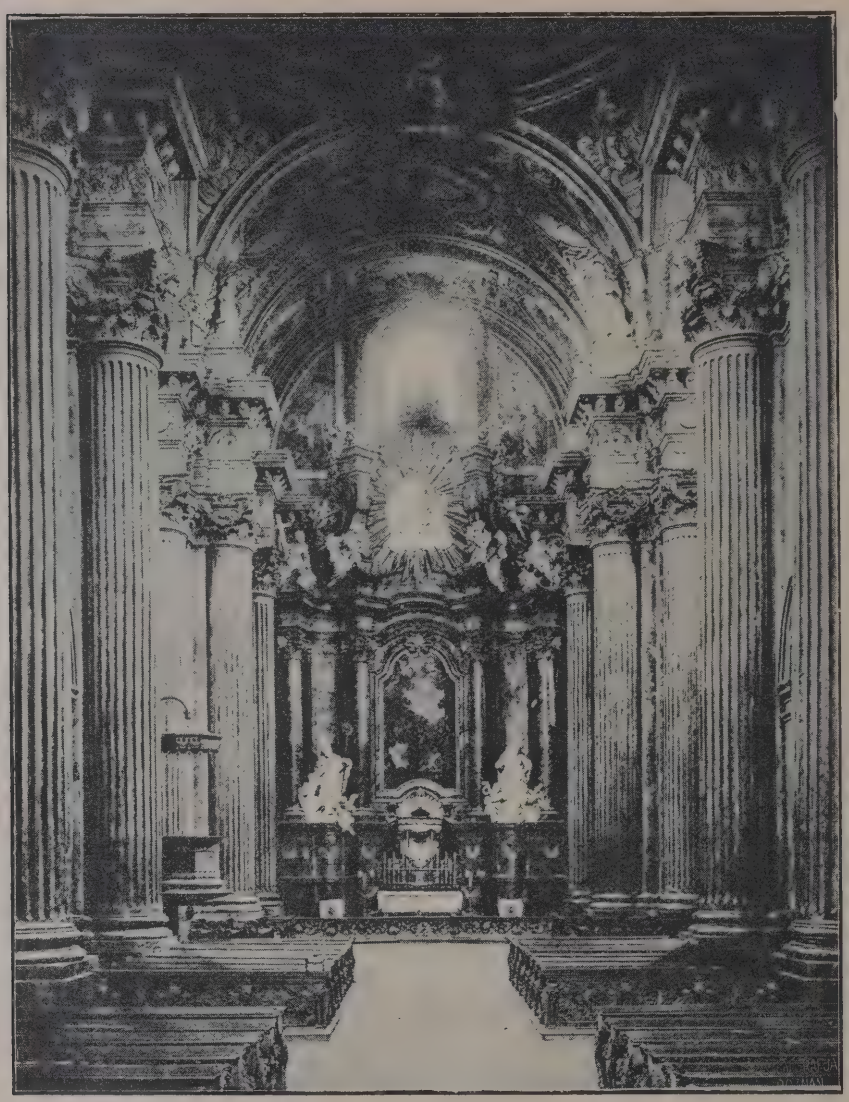

Wnętrze kościoła farnego.

w bibljotece ces. Wilhelma (dzisiejszej Uniwersyteckiej), a dzieła treści źródłowej w archiwum państwowem. W tej drodze rzeczywisty inwentarz w bibljotece zyskał charakter aktualny. Nie był on takim jednak w istocie, ponieważ nie segregowano przedawnionych egzemplarzy z dziedzin objętych programem nabytków. Depozyt w bibljotece ces. Wilhelma nie był tamże prawie używany, wrócił jednakże za czasów polskich znacznie zdekompletowany.

Tymczasem powiększono w dalszej mierze budżet rzeczowy bibljoteki (od r. 1906 : 2.500 mk), i zbiory wzrastały żwawo. Do końca r. 1918/19 zinwentaryzowano ogółem 21.196 dzieł. Bibljoteka Radziecka stała się zbiorem bardzo znacznym, prawdziwie wielką bibljoteką administracyjną. Przy odnowieniu Starego Ratusza stworzono dla niej piękne pomieszczenie utrzymane wewnątrz w stylu pompejańskim. Pomieszczenie to jednak jest na bibljotekę tych rozmiarów za małe.

Polski zarząd miasta przejął bibljotekę całkowicie niemiecką. Bo dzieła polskie — jak powiedziano — były zdeponowane gdzieindziej. Narzucał się obowiązek stworzenia polskiego księgozbioru administracyjnego. W praktyce jednakże literatura dotycząca spraw administracji miejskiej na terytorjum prawa niemieckiego składała się nadal w znacznej mierze z prac niemieckich. To też

polszczenie zbioru dokonywa się jedynie w miarę rozwoju polskiej literatury samorządowej i administracyjnej.

Charakter zasadniczy Bibljoteki Radzieckiej był ustalony, była ona i pozostała bibljoteką administracyjną przystosowaną do potrzeb urzędowych czynników miejskich. Charakter ten zachowano ściśle. Organizacyjnie zmieniono z biegiem czasu tylko tyle, że przekształcono bibljotekę na prezencyjną, co stało się praktyczną koniecznością. Przesunęło się wszakże pojęcie całokształtu spraw administracyjnych. Łącznie z rozszerzeniem zainteresowań kulturalnych poświęca się uwagę rozwojowi miast i ich historji. Skutkiem tego dział ten mieści się obecnie, równie aktualny jak inne, w ogólnym programie bibljotecznym. Zgodnie z stanowiskiem takiem odebrano depozyt z Bibljoteki Uniwersyteckiej, wróciły przy tej sposobności do Bibljoteki Radzieckiej jej księgi — rzec można — metrykalne. Systemu deponowania nie można było zaniechać. Był wprawdzie czas, kiedy Bibljoteka Radziecka otrzymała na magazyn dalsze dwa pokoje w Ratuszu, jednakże brak lokali biurowych spowodował ich ponowne opróżnienie. Nastąpić musiało wydzielenie pewnego zasobu książek nieaktualnych, które zdeponowano w drugiej bibljotece utrzymywanej przez gminę, w Bibljotece Raczyńskich. Tym razem wysegregowano wszakże głównie przedawnione wydawnictwa polityczne, prawnicze i rzeczy przypadkowe nie wiążące się z programem Bibljoteki.

W drodze nowych nabytków zyskała Bibljoteka ogółem 3 385 dzieł i posiadała w końcu 1928 r. ogółem 24 571 dzieł. Książki używane stale w pewnych wydziałach miejskich wchodzą obecnie do bibljotek podręcznych i nie są inwentaryzowane w Bibljotece Radzieckiej (co dawniej czyniono).

Decernat bibljotek i archiwów miejskich sprawuje od r. 1922 dyrektor Zygmunt Zaleski. Poza bibljotekami większemi tudzież wspomnianemi księgozbiorami podręcznemi i zakładowemi (jak w szpitalu miejskim) utrzymuje miasto bibljoteki szkolne i bibljotekę nauczycielską, które wymagają większej nawet dotacji finansowej niż Bibljoteka Radziecka. Nie zajęło się miasto Poznań dotychczas kwestją bibljotek ludowych czyli ściślej mówiąc oświatowych (poza szkolnemi). Wyręczała gminę dawniej bibljoteka krajowa. Bibljoteka ta zamieniona została za czasów polskich na uniwersytecką, naukową. W pewnej mierze załatwia potrzeby bibljoteki oświatowej z konieczności Bibljoteka Raczyńskich, zresztą ściśle naukowa. Pomagają bibljoteki oświatowe Towarzystwa Czytelni Ludowych, subwencjonowane przez miasto; największa z nich — Bibljoteka im. Kraszewskiego — umieszczona jest od r. 1920 w gmachu miejskim. Nie ulega jednak wątpliwości, że system obecny jest tymczasowy, tendencja czynników miejskich zmierza ku ufundowaniu wielkiej bibljoteki oświatowej.

Łącznie z sprawami bibljotecznemi naszkicujemy w tem miejscu kwestję muzeów. Miasto Poznań nie objęło za czasów niemieckich troską swą spraw muzealnych, wspierało tylko subwencjami i depozytami muzeum krajowe (Wielkopolskie). Polski zarząd miasta objął akcją subwencyjną tak Muzeum Wielkopolskie jak nowopowstałe muzeum wojskowe, a dla działu przyrodniczego Muzeum Wielkopolskiego dostarczył własny lokal. Gotów był zarząd miasta do poważnych ofiar dla ufundowania nowej placówki muzealnej; starało się bowiem miasto Poznań o przeniesienie zbiorów Muzeum Narodowego w Rapperswylu do stolicy Wielkopolskiej, starania te pozostały bezskuteczne, a muzeum przeniesiono do Warszawy. (Podobnie bezskuteczne były propozycje miasta dotyczące przeniesienia bibljoteki kórnickiej do Poznania, którą miasto ofiarowało się utrzymywać a nadto dla tego celu odrestaurować pałac Działyńskich). Postanowioną już jest rzeczą utworzyć muzeum miejskie, w któremby gromadzono klejnoty i zabytki cechowe i t. p. pamiątki historyczne. Zaczątkiem muzeum tego są pewne klejnoty brackie zebrane na razie w Starym Ratuszu. W małym zakresie stworzono specjalne muzeum szkolne. W kręgu przewidywań na przyszłość pozostaje tymczasem jeszcze myśl wybudowania pałacu sztuk pięknych.

URZĄD STATYSTYCZNY; WYDAWNICTWA MIEJSKIE.

Urząd Statystyczny ufundowany został w r. 1905 jako placówka o charakterze naukowym w obrębie organizacji administracji miejskiej. Urząd ten wydawał od r. 1905 miesięczne sprawozdania statystyczne (Statistische Monatsberichte), obejmujące statystykę demograficzną oraz statystykę prac wydziałów miejskich, przeprowadzał potrzebne spisy, wydawał roczne sprawozdania zarządu miasta. Kierownicy urzędu ogłosili drukiem ogółem 4 specjalne przyczynki do statystyki miasta Poznania, ostatni z nich był redaktorem wielkiej księgi wydanej w r. 1911 p. t. „Die Residenzstadt Posen und ihre Verwaltung". Prace urzędu przerwała wojna; sprawozdania miesięczne urwały się z chwilą jej wybuchu. Cały urząd poszedł w rozsypkę, urzędnicy pozostali przeszli do wydziałów wojenno-gospodarczych. Cała działalność ograniczała się do przyjmowania napływających według ustalonego zwyczaju wykazów z biur miejskich. Wykazy te pozwoliły później sporządzić statystykę demograficzną za czas wojny. Bez przerwy wychodziły sprawozdania zarządu miasta.

Stan przejęty w r. 1918 trwał przez lata 1919 i 1920. Dnia 1. grudnia objął stanowisko dyrektora Urzędu Statystycznego Zygmunt Zaleski. Restytucja prac i reorganizacja dokonała się tak szybko, że z początkiem roku gospodarczego 1921 działalność urzędu była szersza niż w latach przedwojennych. Z kwietniem 1921 r. zaczęły wychodzić polskie sprawozdania statystyczne miesięczne p. t. „Wiadomości Statystyczne miasta Poznania", ukazujące się dotąd bez przerwy.

Sklepienie prezbiterjum w kościele farnym.

Zasadą odnowionej pracy statystycznej była w pierwszym rzędzie możność porównywania dat nowych z dawnemi; zasady tej pilnowano we wszystkich przedsięwzięciach, w czasach, kiedy powszechnie królowała — zmiana. Preponderancja statystyki demograficznej zachowała się, jednakże zakres zainteresowań rozszerzył się wszechstronnie. Pewne trudności sprawia organizacja statystyki gospodarczej, w której władze lokalne miejskie mają bardzo ograniczoną możność gromadzenia materjałów.

Poważną rozbudowę statystyki miejskiej stanowią „Roczniki statystyczne stoł. m. Poznania" w r. 1921 założone. Rocznik za lata 1922 — 1924 zasługuje na szczególną uwagę jako olbrzymia na stosunki nasze praca retrospektywna. Roczniki obejmują wszystkie działy statystyki dostępnej bezpośrednio lub pośrednio władzom miejskim.

Wielkiego nakładu pracy wymagały obszerne sprawozdania zarządu miasta zaległe w latach 1918 — 1920. Sprawozdania te opracowane zostały w języku polskim od r. 1918 włącznie. Stanowią one źródło tak historyczne jak dodatkowo statystyczne dla badaczy spraw miejskich.

Rozszerzanie rozmiarów pracy statystycznej rosło z roku na rok. Były to częściowo nawet czasy, kiedy pewne daty statystyczne stały się potrzebą szerokich mas. Przeszkodą w pracy była klęska kwestjonarjuszy, któremi zasypywane były władze pierwszej instancji ze wszech stron przez czas dłuższy. Obsada personalna urzędu pozostała zawsze mała. Samych prac nadzwyczajnych była ilość znaczna, bo reorganizacja państwowa wymagała szeregu spisów ogólnych i specjalnych i wielu sprawozdań bieżących. W tej drodze narastała praca statystyczna niezwykle spiesznie.

Poza nią doszły czynności inne. Z biegiem czasu włączono do zakresu Urzędu Statystycznego sprawy prasowe, od r. 1922 przeprowadzanie wszystkich wyborów tak do Rady Miejskiej jak do władz ustawodawczych Rzeczypospolitej tudzież mniejszych kierowanych przez czynniki miejskie i szereg spraw drobnych tak gospodarczych jak kulturalnych. Najważniejszem wzmocnieniem placówki tej był dział wydawnictw miejskich, który w praktycznym rozwoju przy Urzędzie Statystycznym ustalił swą siedzibę.

Powiedziano już wyżej, że miasto Poznań wydawało miesięczne „Wiadomości Statystyczne" i roczne sprawozdanie zarządu miasta oraz sporadyczne druki — przez Urząd Statystyczny. Od r. 1921 doszedł Rocznik Statystyczny. Przy końcu r. 1922 powstało z inicjatywy czynników miejskich „Towarzystwo Miłośników miasta Poznania". Równocześnie z powołaniem do życia zrzeszenia tego postanowił zarząd miasta wydawać czasopismo poświęcone sprawom kulturalnym miasta Poznania. Od stycznia 1923 r. wydaje miasto „Kronikę Miasta Poznania", pierwotnie miesięcznik, od początku 1927 r. ze względów racjonal-

nych zamieniony na kwartalnik. Redakcja „Kroniki" spoczywa od założenia w ręku dyrektora Zygmunta Zaleskiego. Fundując pismo to zmierzały czynniki miejskie do rozbudzenia zainteresowania dla minionych i bieżących spraw miejskich u obywatelstwa, które właśnie w czasach obecnych stosunkowo mało związane jest z tradycją miejscową. Plan ten był ze wszech miar oryginalnym w życiu miejskiem. Jak dalece zyskał on uznanie wynika stąd, że w ciągu kilku lat od założenia „Kroniki" powstało kilka czasopism miejskich tego rodzaju w Polsce, niekiedy z zachowaniem tytułu „Kronika". Na terenie miasta Poznania znalazły tendencje „Kroniki" żywy oddźwięk. Skupił się w około niej znaczny jak na stosunki poznańskie zastęp współpracowników tudzież miłośników miasta. „Kronika" stworzyła i wywołała szerokie zainteresowanie się przeszłością i teraźniejszością miasta, pchnęła badania w tym kierunku i wytworzyła efektywnie atmosferę, z której wyszło rozległe zajmowanie się sprawami miejskiemi obserwowane np. w prasie poznańskiej. Na pierwszy czas przeważają prace o przeszłości miasta Poznania, i to z historji politycznej starszej i nowszej, gospodarczej, kościelnej, z dziejów sztuki, ruchu umysłowego, prawa miejskiego. Z biegiem czasu przechyli się ciężar pracy na zagadnienia bieżące, wśród których zgromadzone są już rozprawy urbanistyczne, statystyczne, prawnicze oraz relacje z życia współczesnego. Oświetlenie historji miasta ze strony polskiej było potrzebą tak nagłą, że tej pracy szczególną poświęcano uwagę. Zebrało się już sześć roczników czasopisma na wysokim postawionego poziomie, które objęły dużą część dziejów miasta, wiele światła rzuciły na przeszłość Poznania i w bieżących sprawach kulturalnych ważne zawarły słowa. Cała akcja wszczęta przez założenie Towarzystwa Miłośników miasta tudzież ufundowanie „Kroniki", okazała się ponad wszelką wątpliwość w niemałej mierze owocną.

Przy „Kronice" łączyły się potem sporadyczne wydawnictwa specjalne. Dla prac większych rozmiarów stworzono cykl wydawniczy pod nazwą „Bibljoteka Kroniki Miasta Poznania", w której ukazały się trzy prace Zygmunta Zaleskiego, a mianowicie „Rzeźnia miejska i Targowica Zwierzęca w Poznaniu", (1925), „Nazwy ulic w Poznaniu" (1927) i „Walka z pożarami w Poznaniu" (1928). W bibljotece tej zestawi się z biegiem czasu kompleks monografij z nowoczesnego życia samorządu miasta Poznania. Poza bibljoteką tą wyszły z działu wydawniczego Magistratu niektóre wydawnictwa odrębnych typów. W r. 1926 wydano „Zbiór Statutów Miejskich" Zygmunta Zaleskiego, encyklopedję prawa lokalnego obowiązującego obecnie, dalej „Praktyczny Przewodnik po Poznaniu" (1927), pierwszy nowoczesny przewodnik orjentacyjny, następnie kolorowy „Plan stoł. m. Poznania" w obecnych granicach (1927) i — łącznie z Targami Poznańskiemi — ładny „Album m. Poznania", rotograwurowy. Przy współpracy miejskiego działu wydawniczego wyszła książka Marji Wicherkiewiczowej „Ry-

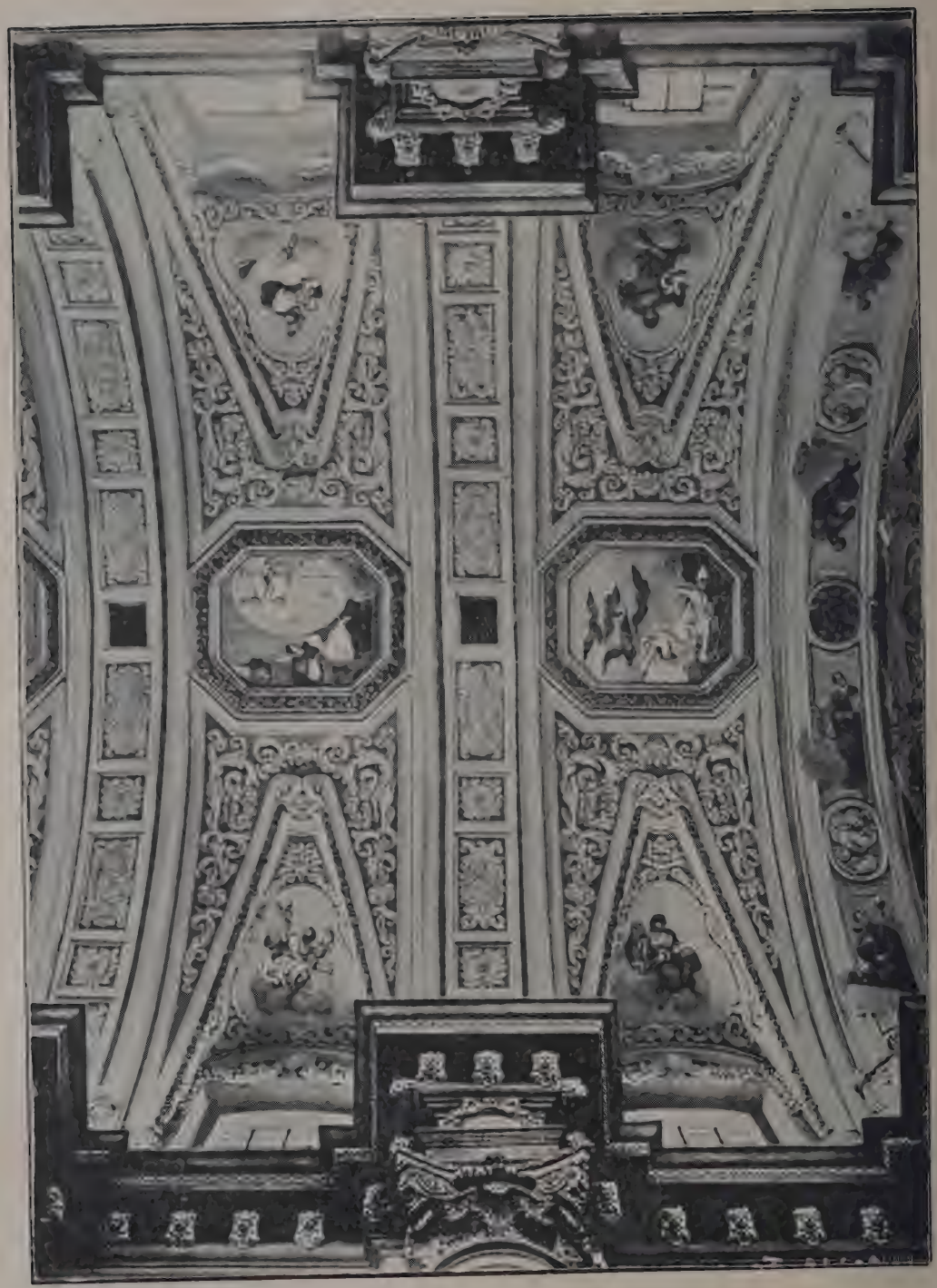

Sklepienie nawy podłużnej w kościele farnym.

nek poznański i jego patrycjat" (wydana przez prezydenta miasta). W temże miejscu wychodziły wydawnictwa firmowane przez Towarzystwo Miłośników Miasta Poznania, a mianowicie „Przewodnik po Ratuszu", Elżbiety Bederskiej „Edward hr. Raczyński i Bibljoteka Raczyńskich" (1923, 1924) oraz Romana Rybarskiego „Handel polski i polityka handlowa 16 stulecia" (1929). Z inicjatywy miejskiej i funduszami miasta stanęła praca Stanisława Nowakowskiego „Geografja gospodarcza Polski Zachodniej". Z subwencyj miejskich pokrywano część kosztów wydawniczych niektórych innych prac jak np. Kazimierza Kaczmarczyka „Akta radzieckie poznańskie". Na przygotowywany zbiór przywilejów miejskich płaci miasto roczne subwencje. W tej drodze korzysta z pomocy miejskiej pewna ilość prac, które nie są wydawnictwami miejskiemi.

W toku urzędowania okazało się rzeczą niezbędną dla gminy stworzenie czasopisma, któreby zawierało urzędowe ogłoszenia miejskie. Czasopismo takie powołano do życia z początkiem r. 1926 p. n. „Orędownik Urzędowy stoł. miasta Poznania" a pod redakcją dyr. Zygmunta Zaleskiego. Pismo rozwija się pomyślnie.

Nieuchwytną jest praca niejako codzienna kierownictwa działu wydawniczego w dziedzinie zasilania prasy ogólnej i specjalnej artykułami o bieżących zagadnieniach samorządowych i współczesnych sprawach miejskich.

Pomocnicza działalność kulturalna. Pomocnicza działalność kulturalna administracji miejskiej jest w rozmiarach swych niedoceniona i nieprzejrzysta, celowi podniesienia kultury wyższej służą niekiedy działy zdala od jej zagadnień stojące. Nie chodzi nam wszakże o tego rodzaju ocenę, lecz o nakreślenie tych prac, które bezpośrednio skierowane są ku wspieraniu ruchu kulturalnego. I ta działalność jest niejako ukryta, bo płynie różnemi korytami do rozmaitych odgałęzień pracy kulturalnej. Jako czyn odrębny wysuwają się nagrody dla pisarzy i artystów. Wzór w tej dziedzinie ustanowiła Warszawa. W Poznaniu ufundowano nagrodę literacką w sumie 10.000 zł. od r. 1927, nagrodę artystyczną w takiejże sumie od r. 1928 i nagrodę za pracę o mieście Poznaniu w sumie 7.000 zł. od r. 1928. Z nagrodą ostatnią połączono nagrody za prace konkursowe o mieście Poznaniu w sumie 3.000 złotych. Nagrody literacka i artystyczna mają, w odróżnieniu od pierwowzoru, charakter regjonalny, nagrody za prace o mieście są dotąd pierwsze w Polsce. Komitety nagrody ustanowiono w składzie podobnym jak w innych miastach, które nagrody ufundowały. W Poznaniu system ten nie napotyka na krytykę. Pierwsze nagrody miasta Poznania otrzymali: literacką Roman Dmowski, artystyczną Władysław Marcinkowski, za prace o mieście Poznaniu Bolesław Erzepki. Charakterystyczną jest rzeczą, że rozpisany konkurs na wyznaczone prace o mieście

Poznaniu był bezowocny, mimo wielkiego przepełnienia uczelni akademickich w Polsce i znacznej ilości młodzieży akademickiej w Poznaniu. Nagrody przewidziane były w takiej wysokości, że powinny były zachęcić do pracy.

Ponieważ miasto utrzymuje stosunkowo niewielką ilość placówek kulturalnych, wybujała działalność subwencyjna. Dotyczy ona wszystkich gałęzi pracy kulturalnej. Co do sumy zasiłków wysuwa się na czoło sztuka; miasto subwencjonuje muzykę (konserwatorja), śpiew (bardzo wydatnie w niektórych latach), sztukę plastyczną, zdobnictwo, budowę kościołów, prywatny teatr dramatyczny, istniejący obok teatrów miejskich; miasto subwencjonuje muzea, towarzystwa naukowe i rozmaite instytucje i zrzeszenia kulturalne. Jak działalność tę oceniać należy, wykazało się przy budowie mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie, którą finansowały w tej drodze prawie same samorządy Polski Zachodniej.

Pewną uwagę poświęcić wypada jeszcze pomnikom poznańskim, chociaż rzecz ta należy do zakresu pracy wydziału budowlanego. Dawne pomniki z czasów niemieckich zniesione zostały w większości swej w r. 1919. Pozostały pomniki o charakterze niepolitycznym, a były to zarazem pomniki cenniejsze pod względem artystycznym. Zabytki te utrzymywano stale w dobrej pieczy. Zniszczony pręgierz musiał ulec zniesieniu, na jego miejscu stawiono jednakże wierną kopję starodawnego pomnika. Pomniki nowe powoli zaczęły upiększać place i parki miejskie. Kilka z nich powstało przy pomocy miejskiej, niektóre fundował prezydent miasta, z funduszów społecznych postawiono także kilka mniejszych pomników wzgl. tablic pamiątkowych. Planów na większą skalę zakrojonych nie zdołano jeszcze wykonać. Z pomysłów ścisłych czekają realizacji w przyszłości pomniki: Bolesława Chrobrego, Wilsona, Serca Jezusowego, Wolności, Edwarda Raczyńskiego, Karola Marcinkowskiego.

Z obrazu nakreślonego tutaj wynika rozszerzenie podstaw i zainteresowań kulturalnych, poważne powiększenie świadczeń miasta na cele kulturalne i samodzielna myśl rozbudowy placówek i życia kulturalnego w mieście Poznaniu. W tym zakresie praca dokonana w interesie „krainy ułudy", która dla człowieka nowoczesnego stała się najistotniejszą rzeczywistością, nie zatraciła się w blasku rozkwitu pracy technicznej, bardziej widocznej, lecz dynamiką swą wysuwa się na równe pole, choć rozmiarami osądzanemi finansowo jest skromna, za wyjątkiem jednej dziedziny: teatrów.

Dr. Andrzej Wojtkowski.

Bibljoteka Raczyńskich 1919 — 1928.

W rzędzie instytucyj miejskich, które się rozwinęły najświetniej za rządów polskich, staje także Bibljoteka Raczyńskich. Stara ta fundacja, podarowana miastu przez Edwarda hr. Raczyńskiego, dziecko m. Poznania, nie rozwijała się jednakże w omawianym tu okresie równomiernie. Przeciwnie, w pierwszych latach niepodległości z powodu braku środków pieniężnych, panował w niej zastój. Pochód ku świetności rozpoczął się dopiero w r. 1923.

1. *Bibljoteka a społeczeństwo.* Bibljoteka, mimo, że od stu lat jest własnością miasta, utrzymywała się przecież z własnych funduszów, w które ją wyposażył fundator, oraz z czynszów dzierżawnych, płaconych przez odnajmujących lokale w gmachu bibljotecznym oraz przez sąsiadów, dzierżawiących ogródek. W czasie wojny kuratorjum niemieckie ulokowało część funduszów Bibljoteki w niemieckiej pożyczce wojennej tak, że po ukończeniu wojny pozostały Bibljotece tylko nikłe dochody z hipotek i czynszów dzierżawnych. Zanim miasto wzięło podupadającą instytucję na swój etat, ratowało ją od zamknięcia społeczeństwo poznańskie i wielkopolskie, oraz rząd Rzeczypospolitej. Akcją ratowniczą kierował dyrektor Bibljoteki Antoni Bederski, związany z instytucją od r. 1891. W r. 1922 Ministerstwo W. R. i O. P. udzieliło Bibljotece 2 miljony marek zasiłku. Społeczeństwo złożyło w r. 1921 marek 153 800, a w roku następnym 901 000. Wsparcia te, zwłaszcza ze strony Starostwa Krajowego oraz ze strony rozmaitych instytucyj gospodarczych, płyną i dziś jeszcze. Wszystkich tych ofiarodawców, którzy tak skutecznie ratowali i ratują byt Bibljoteki, wylicza obszerna „Historja Bibljoteki Raczyńskich".

2. *Budżet.* W ostatnim roku przedwojennym, 1913, budżet Bibljoteki sięgał cyfry 20 900 mk., w r. 1918 cyfry 28 568,50 mk, którą w rzeczywistości przekroczono o 3 696,13 mk. W r. 1919 wynosił on 50 750 mk. Budżet r. 1920 podwyższono w dziale wydatków personalnych do 30 września 1920 o 50%, a od 1 października do 31 marca 1921 o 100%, wydatki zaś rzeczowe o 400%. W rzeczywistości jednak, z winy inflacji, budżet ten okazał się nierealny. To też w okresie od r. 1919 do 1921 cyfry budżetowe przekroczono o łącznie 578 778,23 marek. Na rok 1922 preliminowano 1 269 750 marek, na r. 1923 dwanaście miljonów; w rzeczywistości zaś rozchód osięgnął cyfrę około pół miljarda marek! Od r. 1924 sprawy budżetowe Bibljoteki wchodzą na tory normalne. W owym roku dochód wynosił 2 273,45 złotych, rozchód 14 838,45 zł. Niedobór, w wysokości 12 565 zł pokryło miasto, które odtąd stale niedobory budżetowe Bibljoteki pokrywa. Na rok 1925 preliminowano w dochodach 4 000 zł, w rozchodach 18 tysięcy, na

rok następny 10 700 zł i 35 700 zł. W rzeczywistości jednak wydatki w r. 1925 wynosiły 27 763,47 zł, a w roku następnym 54 694,39 zł. Wzrost wydatków w r. 1926 został spowodowany powołaniem nowej siły bibljotekarskiej na stanowisko zastępcy dyrektora, oraz rozszerzeniem lokali bibljotecznych

rema salami na pierwszem piętrze, tudzież czterema pokoikami, ciasnemi i niskiemi, na drugiem piętrze. Stosy gazet i czasopism, pokrytych grubą warstwą kurzu i sadz, leżały na poddaszu. Znaczna część gmachu zajęta była na mieszkania służbowe urzędników, położone w bezpośredniem sąsiedztwie

Nowa czytelnia w Bibljotece Raczyńskich.

w miarę usuwania lokatorów. W I. kwartale r. 1927 wydatki wynosiły 23 604,13 zł, a w roku budżetowym 1927/28 (1. 4. 1927 — 31. 3. 1928) 123 869,95 zł. Od 1. kwietnia 1928 do 31 grudnia 1928 miasto wydało na Bibljotekę 123 866 złotych. Cyfry te najlepiej ilustrują rozkwit instytucji w okresie od r. 1924 do 1928. Mówi o nim równie dobitnie

3. *Rozszerzenie lokali bibljotecznych.* Do lipca r. 1926 rozporządzała Bibljoteka cztemagazynów bibljotecznych, resztę zaś dzierżawił Bank m. Poznania oraz Bibljoteka im. J. I. Kraszewskiego. Bibljoteka Raczyńskich, gospodarz gmachu, obstawiona zewsząd lokatorami, nie miała w żadnym kierunku możności ekspansji. Masy książek leżały na oknach, na poprzyczepianych gdziebądź deskach itd.

Zmianę tych warunków wegetowania, niegodnych wielkiej bibljoteki naukowej, posta-

nowiono na historycznem posiedzeniu kuratorjum, odbytem dnia 9 września 1925. Prezydent Ratajski przyrzekł wówczas, że dołoży wszelkich starań, aby usunąć z gmachu bibljotecznego Bank m. Poznania, oraz Bibljotekę im. Kraszewskiego. Rugowanie to rozpoczęło się w czerwcu r. 1926. Najpierw odebrano Bibljotece im. Kraszewskiego lokale na I piętrze. Urządzono tam niebawem dwie nowe czytelnie oraz jednę salę magazynową. Równocześnie oddano dwie sale w gmachu miejskim przy Placu Sapieżyńskim na urządzenie Czytelni gazet Bibljoteki Raczyńskich. Gdy w początkach roku 1927 uzyskano, po całkowitem usunięciu się Bibljoteki Kraszewskiego, trzy dalsze sale, i to na parterze, wówczas przeniesiono tamże Czytelnię gazet i urządzono magazyn dla oprawnych roczników czasopism i gazet.

Wreszcie w końcu r. 1927 opuścił Bank m. Poznania gmach bibljoteczny. Uzyskano w ten sposób ogromny magazyn, małą czytelnię rezerwową, skarbiec stalowy dla przechowywania dyplomów pergaminowych i rękopisów i wreszcie pokój dla dyrektora. Na Wielkanoc tegoż roku skasowano na drugiem piętrze mieszkanie służbowe kasztelana bibljotecznego, urządzając dlań inne w suterenach. Poza tem mieszkaniem służbowem oraz drugiem, położonem w zachodniej połowie gmachu na drugiem piętrze, cały gmach Bibljoteki Raczyńskich jest oddany na cele bibljoteczne.

Nowa czytelnia naukowa w Bibljotece Raczyńskich.

Wszystkie te nowe ubikacje musiano odnowić, zaopatrzyć w centralne ogrzewanie, podwójne okna, wentylatory, półki (przeszło 1000 metrów bieżących), ozdobne stoły i krze-

Katalog Bibljoteki Raczyńskich.

sełka, nowe lampy, kartoteki, zegary; ściany ozdobić obrazami i sztychami, posadzki wyłożyć linoleum itd. W ten sposób inwentarz Bibljoteki wzbogacił się niepomiernie. Wreszcie w ciągu r. 1928 odnowiono także stare sale bibljoteczne, pomalowano poczerniałe półki, odnowiono złocenia kolumn i kapiteli, tudzież napisów, odsłonięto trzy okna, zastawione przedtem półkami, usunięto spróchniałe belki, uginające się pod ogromnym ciężarem półek zapełnionych książkami itd.

W ten sposób odnowione wnętrze Bibljoteki Raczyńskich budzi zachwyt u zwiedzających i ściąga coraz to większe masy czytelników i badaczy naukowych. Biało-złote sale, wspaniale oświetlone, zastawione pięknemi, stylowemi półkami, wywołują pogodny nastrój i głębokie estetyczne zadowolenie. Zmęczone oko pracowników naukowych ma na czem spocząć i wypocząć. Czytelnie zarówno jak i magazyny lśnią się od czystości. Książki są w porządku wzorowym, gdyż każde uszkodzenie ich natychmiast się naprawia. Zresztą zużycie książek, mimo ich częstego wydawania czytelnikom, jest minimalne, a to dlatego, że nie wolno ich zabierać do domu.

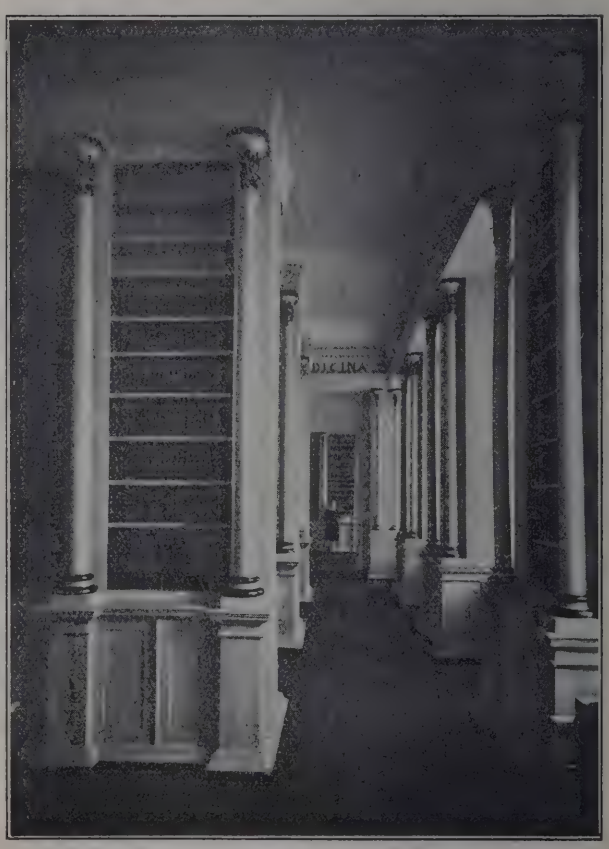

Magazyny I. ptra w Bibljotece Raczyńskich.

Czytelni jest obecnie siedem, nie licząc rezerwowej. Z tych jedna jest zarezerwowana dla ściśle naukowo pracujących. Panuje w niej bezwzględna cisza, nie trudno więc

w niej o skupienie duchowe, potrzebne do pracy naukowej. Pracujący w niej mają znacznie więcej miejsca do własnej dyspozycji, niż w innych czytelniach, aby im nie przeszkadzało w pracy zbyt bliskie sąsiedztwo. Ale i w innych czytelniach panuje od

Po podaniu sygnatury urzędnikowi w wypożyczalni otrzymuje czytelnik książkę zarezerwowaną dlań natychmiast a niezarezerwowaną najpóźniej po 10 minutach. Dzięki odpowiedniej organizacji może dziś jeden jedyny kasztelan, jakiego posiada Bibljoteka, ob-

Magazyny parterowe w Bibljotece Raczyńskich.

1 października 1928 znacznie większy spokój, a to dzięki przeniesieniu szatni oraz wypożyczalni książek do westybulu na parterze. A ponieważ później i katalog, przeznaczony dla publiczności, został przeniesiony na parter do czytelni gazet, przeto czytelnicy mają teraz na jednym poziomie i w jednej linji: garderobę, salę katalogową i wypożyczalnię. Żaden z czytelników nie potrzebuje zamawiać książek naprzód, jak w innych bibljotekach.

służyć rocznie 40 tysięcy czytelników, gdy w r. 1918 potrzebował obsłużyć tylko 8 tysięcy. Miejsc dla czytelników przy stołach jest obecnie 118. Żadna bibljoteka poznańska nie może pomieścić tylu czytelników naraz. Trzeba jednak pamiętać o tem, że staranie o dostateczne pomieszczenie w czytelniach jest jednym z pierwszych obowiązków bibljoteki, która nie wypożycza książek czytelnikom swoim do domu.

4. *Wzrost liczby książek i czytelników.* W dniu 31 grudnia 1918 inwentarz Bibljoteki wykazywał 23.874 numerów, dnia zaś 31 grudnia 1928 numerów 39.500. Inwentarz rozpoczyna się numerem 1 w r. 1865, przedtem akcesji w Bibljotece nie prowadzono. A zatem w ciągu pół wieku przeszło (53 lata) zasób książek wzrósł o blisko 24 tysiące numerów, w ciągu zaś dziesięciolecia rządów polskich o blisko 16 tysięcy. Jeżeli przyrost książek w okresie od r. 1865 do 1928 zaokrąglimy do 40 tysięcy numerów, wówczas na 53 lata do r. 1918 przypadnie 60%, na dziesięciolecie zaś 1919—1928 40%. Jest to przyrost wręcz niebywały w stuletnich dziejach Bibljoteki.

W ostatnim roku przedwojennym, 1913, X czytelników odwiedziło Bibljotekę 9379 razy. Ilu było czytelników, co korzystali z Bibljoteki 9379 razy, nie wiadomo. Podano im książki 28 527 razy. Ile d z i e ł im wydano, nie wiadomo, gdyż ich nie liczono. Dopiero od 1 stycznia 1929 będzie urządzona statystyka d z i e ł wydanych czytelnikom. W r. 1918 było odwiedzin 8 392; podano im książki z Bibljoteki 21 012 razy. W roku natomiast 1928 2 860 czytelników korzystało z Bibljoteki 47 964 razy a książki podano im 41 625 razy; reszta korzystała z czytelni gazet. Są to znowu cyfry najwyższe w ciągu dziejów Bibljoteki i znowu wyjątkowo szybki wzrost tych cyfr w ciągu dziesięciolecia niepodległości.

Czytelnia w Bibljotece Raczyńskich.

5. *Urzędnicy.* Po wypędzeniu Niemców z Poznania zespół urzędniczy składał się z II bibljotekarza, *Antoniego Bederskiego,*

Bibljoteka Raczyńskich: Klatka schodowa.

oraz sekretarki, *Heleny Retz.* W r. 1919 p. Bederski został mianowany dyrektorem Bibljoteki. W r. 1924 zaangażowano 1 siłę pomocniczą. Z dniem 1 stycznia 1926 objął urzędowanie jako zastępca dyrektora — Dr. *Andrzej Wojtkowski.* W ciągu tego samego roku i dwóch następnych zaangażowano jeszcze, w miarę rozrastania się Bibljoteki, 6 sił pomocniczych. Poza tem zatrudnia Bibljoteka kasztelana i garderobianą. Z dniem 1 października 1928 p. dyrektor Bederski przeszedł na emeryturę. Kierownictwo Bibljoteki objął zastępca dyrektora. Zespół urzędniczy składa się obecnie z 1 bibljotekarza honorowego (p. Bederski), 1 kierownika, 1 bibljotekarki, 7 sił pomocniczych, 1 garderobianej i 1 kasztelana.

Naczelną kontrolę nad Bibljoteką Raczyńskich sprawowali prezydenci miasta: 1918 do 1921 śp. Jarogniew Drwęski, od 1922 p. prezydent Cyryl Ratajski. Decernentem bibljotek miejskich jest od tegóż r. 1922 dyr. Zygmunt Zaleski.

Krótki powyższy rys rozwoju Bibljoteki w ciągu dziesięciolecia poucza nas o niebywałym rozkwicie instytucji, stworzonej ofiarnością magnata wielkopolskiego a zarazem obywatela miasta Poznania, a opanowanej następnie i hamowanej w rozwoju przez wrogi nam żywioł niemiecki. Gdy pękły okowy, nastał i dla Bibljoteki Raczyńskich złoty okres rozwoju. Rozkwit tej starej instytucji kulturalnej jest jednym z rozlicznych przykładów znaczenia, jakie własne niepodległe państwo i narodowy samorząd komunalny ma dla rozwoju kultury narodowej.

Stanisław Czapelski.

Teatry miejskie.

Tyle razy już mówiono i pisano, że w ciężkim i długim okresie niewoli jedyną mównicą publiczną, poza kościelną kazalnicą — był teatr. Gnębiony masą utrudnień i skrępowań, gnieciony śrubą cenzury politycznej, był on jedynem miejscem, z którego rozbrzmiewać mogła głośno i publicznie mowa polska. Ze sceny przemawiały natchnione strofy naszych wieszczów — to była jedyna szkoła piękności mowy polskiej i jawna szkoła polskiej literatury. Chwila odrodzenia rozszerzyła zakres jego poczynań, rozwinęła skrzydła jego działalności.

Niezapomniany moment wieści o kapitulacji Niemiec przyszedł w chwili, gdy w Teatrze Polskim grano po raz pierwszy zabronionego dotąd „Kordjana". Wieść połączyła się z przedziwnym czarem natchnionych wierszy Słowackiego. Takiego zapału i entuzjazmu dawno na żadnej scenie nie widziano.

Ciężkie to były jeszcze dla rozwoju sceny chwile, wszystkie utrudnienia, czynione przez władze pruskie nowo przyjeżdżającym artystom, którzy musieli oczekiwać miesiącami na uzyskanie pozwoleń przyjazdu, trudności w zdobyciu nowych kostjumów, zdewastowanych przez okres wojenny, trudności opałowe i inne nie wpływały ujemnie na bardzo liczną frekwencję.

Repertuar począł się rozszerzać, sięgając do skarbnicy wzbronionych dotąd arcydzieł literatury narodowej. Po „Kordjanie" przyszła kolej na „Wesele", dalej triumfalnie weszła na scenę z gościnnym występem Michała Tarasiewicza „Warszawianka", „Nowa Dejanira", dalej „Betlejem Polskie" Rydla, którego przedstawienie w dniu 27 grudnia zakończyły strzały, które zagrzmiały na ulicach Poznania. W dniu 28. XII. odbyć się miało uroczyste przedstawienie ku czci przybyłego wraz z członkami ententy Ignacego Paderewskiego — przedstawienie to z powodu walk ulicznych odbyć się nie mogło.

Od jesieni 1919 roku Teatr Wielki, pod którego fundamentami zakopano akt erekcyjny, opiewający, że nigdy z desek jego nie przemówi mowa polska, przeszedł w ręce polskie. Dyrekcję Teatru Wielkiego powierzono przedstawicielom świata muzycznego Adamowi Dołżyckiemu i Tadeuszowi Wierzbickiemu, którzy zobowiązali się do prowadzenia opery i dramatu w obrębie gmachu miejskiego. Kierownictwo dramatu powierzono Janowi Januszowi z Warszawy.

Sezon uroczyście zainaugurowano w dziale operowym akademją, która się odbyła dnia 31. sierpnia o godz. 12-tej w południe. Wieczorem odegrano „Halkę" Moniuszkowską z panią Zacharską w roli tytułowej, Bedlewiczem — Jontkiem, Wiśniewskim — Januszem, Urbanowiczem — Stolnikiem. Opera prowadzona pod batutą Adama Dołżyckiego odniosła należyty sukces. Na drugi dzień nastąpiła oficjalna inauguracja sezonu drama-

tycznego, rozpoczętego Fredrowską „Zemstą za mur graniczny" z pp.: Rasińskim, Woskowskim, Januszem, Rasińską, Samborskim i Gawlikowskim w rolach głównych.

Warunki materjalne, zmuszające w jednym budynku utrzymać dwa duże zespoły dramatyczne i operowe, skłoniły Prezydjum miasta Poznania do utrzymania tylko działu muzycznego w Teatrze Wielkim.

Kierownictwo dramatu powierzono długoletniemu kierownikowi Teatru Polskiego Bolesławowi Szczurkiewiczowi oraz Romanowi Żelazowskiemu.

Od następnego sezonu Teatr Polski również wszedł pod zarząd miejski, w którym pomieścił się dramat, goszczący dwa razy tygodniowo w gmachu Teatru Wielkiego, przeznaczonego wyłącznie dla przedstawień operowych.

W ciągu tego roku usunął się z Poznania początkowo Dr. Wierzbicki, w przyszłym roku wyjechał również i drugi dyrektor opery miejskiej p. Adam Dołżycki. W jesieni 1922 r. pozyskano wytrawnego, wybitnie utalentowanego i rozkochanego bez pamięci w swoim zawodzie artystę i dyrektora Piotra Stermicha-Valcrociata na kierownika nawy operowej, którą przez szereg lat kieruje, specjalną pieczołowitością otaczając twórczość polską. Wybitny ten artysta ma sobie za obowiązek i ambicję wprowadzania na repertuar oper polskich, dzięki niemu Poznań miał sposobność oklaskiwać dzieła Moniuszki, Żeleńskiego, Różyckiego, Walewskiego, Kurpińskiego, Nowowiejskiego, Dołżyckiego, Dworzaczka, Joteyki, Opieńskiego i innych. Z obcych twórczości przeszły przez scenę Teatru Wielkiego wszystkie wielkie nazwiska twórców muzycznych Europy, święcąc triumfy dzięki wybornemu kierownictwu, doborowej obsadzie oraz niezwykle pięknej szacie dekoracyjnej.

Dziesięć lat istnienia sceny operowej w wolnej Polsce przyniosły następujące wybitne utwory muzyczne polskie: Halka, Straszny Dwór, Verbum Nobile, Widmo, Stara Baśń, Konrad Wallenrod, Marja Opieńskiego (premjera w Poznaniu), Zamek na Czorsztynie, Legenda Bałtyku (premjera w Poznaniu), Krakowiacy i Górale, Goplana, Eros i Psyche, Żywila (premjera w Poznaniu), Pomsta Jontkowa (premjera w Poznaniu), Zygmunt August, Jakób Lutnista (premjera w Poznaniu), Krzyżacy i Tatry (premjery w Poznaniu), Pan Twardowski.

Z obcych wszystkie wybitne dzieła z których wiele oper było wprowadzonych w Polsce po raz pierwszy w Poznaniu jak: Straussa „Ariadna na Naxos", Janacka „Jenufa", Puccini'ego „Jaskółka", Montemezzi'ego „Miłość Trzech Króli", Giordona „Uczta Szyderców" i w. innych.

Do obecnego personelu należą: Zygmunt Zaleski główny reżyser, Karol Urbanowicz reżyser, kapelmistrze: Zygmunt Wojciechowski, Bolesław Tyllia, Mieczysław Eichstaedt, Mieczysław Mierzejewski, kierownik chóru Alojzy Dworzaczek, soliści: Halina Dudiczówna, Jadwiga Fontanówna, Władysława Gogojewiczowa, Janina Heller, Leontyna Karska, Marja Kisielewska, Helena Majchrzakówna, Stefanja Marynowicz-Madejowa, Marja Nochowicz, Dr. Wanda Roesslerówna, Aniela Szlemińska, Józefa Zacharska, Władysław Barański, Władysław Bratkiewicz, Kazimierz Czarnecki, Stanisław Drabik, Jan Gruszczyński, Roman Heising, Bolesław Folański, Aleksander Karpacki, Aleksander Klichowski, Eugenjusz Maj, Mieczysław Perkowicz, Jan Romanowski, Józef Sendecki, Józef Syroczewski, Karol Urbanowicz, Kazimierz Wawrzyniecki, Ignacy Wiśniewski, Zygmunt Zaleski.

Pragnienie wciągnięcia jaknajszerszych mas publiczności do teatru spowodowało kierownictwo jego do wprowadzenia na repertuar utworów lżejszego pokroju muzycznego, które przyzwyczajając publiczność do bywania w teatrze, spełniły kulturalną misję pod-

niesienia muzykalnego poziomu publiczności w jej szerokich sferach.

Dramat, kierowany przez 3 lata przez Dyr. Szczurkiewicza i Romana Żelazowskiego, po uroczystym jubileuszu 50-niej pracy scenicznej tego ostatniego i zaangażowaniu go przez świeżo otwarty Teatr Narodowy w Warszawie, przeszedł wyłącznie pod kie-

Stary Rynek od strony wschodniej w 19. wieku.

runek artystyczny Bolesława Szczurkiewicza, kierującego nim dotąd.

Odbywające się początkowo dwa razy tygodniowo przedstawienia wielkiego dramatu w Teatrze Wielkim, zostały ze względów praktycznych zlikwidowane i przeniesione całkowicie do gmachu Teatru Polskiego.

Wszystkie arcydzieła poezji narodowej przesunęły się przez scenę tak ściśle związanego z życiem wielkopolskiej stolicy teatru. Również główne dzieła literatury europejskiej gościły na niej, osiągając liczne triumfy. Każdy autor polski zajmował szeroko otwarte dla swej twórczości podwoje teatru. A zawsze największemi względami dyrekcji cieszyła się twórczość rodzima, starannie dobierana i otaczana niezwykle troskliwą pieczą.

Najcelniejsze utwory, które się przesunęły w dziesięcioleciu Teatru Polskiego są: Z arcydzieł literatury rodzimej: „Dziady" Mickiewiczowskie, Słowackiego grany niezliczoną ilość razy „Mazepa", „Balladyna", „Lilla Weneda", „Kordjan", „Horsztyński", „Ksiądz Marek", „Nowa Dejanira", „Beatryx Cenci". Wyspiańskiego „Wyzwolenie", „Wesele", „Warszawianka", „Bolesław Śmiały", „Noc listopadowa". Fredry „Śluby panieńskie", „Dożywocie", „Pan Benet", „Wielki człowiek do małych interesów", „Pan Jowialski", „Damy i Huzary", „Zemsta za mur graniczny", „Nikt mnie nie zna", „Ciotunia" i inne. Dalej gościł na scenie Bałucki, Bliziński, Korzeniowski (cieszący się specjalnem powodzeniem na scenie poznańskiej). Zwłaszcza uroczystem świętem teatru było przedstawienie „Wąsów i peruki", odegrane na jubileusz 50-lecia gmachu Teatru Polskiego, w grudniu 1925 roku, oraz przedstawienie „Panny mężatki" odegranej na trzydziestoletni jubileusz dyrektora Teatru Polskiego Bolesława Szczurkiewicza.

Wydarzeniem artystycznem były przedstawienia sztuk Rostworowskiego, zwłaszcza „Antychrysta" reżyserowanego przez dyr. Szczurkiewicza, którego premjera odbyła się

na scenie Teatru Polskiego. Dalej ogromnym sukcesem teatru były jego utwory „Judasz z Kariothu", „Kaligula", grany na scenie Teatru Polskiego z Ludwikiem Solskim w roli tytułowej. „Miłosierdzie", „Zmartwychwstanie" i inne. Ogromny sukces odniosło też wystawienie komedji Adama Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca", granej po raz pierwszy na scenie Teatru Polskiego w reżyserji Dyr. Szczurkiewicza.

Grano „Ucztę Herodjady", Kasprowicza, „Nieboską Komedję", Krasińskiego, dalej wszystkie sztuki oryginalne o zdecydowanej wartości literackiej, które się pojawiały. Triumfy święcił Stefan Żeromski w „Ponad śnieg" i „Sulkowskim". Morstin, Emil Zegadłowicz, który powołany na stanowisko kierownika literackiego Teatru Polskiego, radą i pomocą artystyczną przyczynia się do podniesienia artystycznego poziomu. Pięknym sukcesem scenicznym było wystawienie jego „Lampki Oliwnej" prześlicznej jasełkowej sztuki „Gdy się Chrystus rodzi" i przyswojonej literaturze polskiej komedji Goziego „Turandot".

Szekspirowskie sztuki były zawsze triumfem wielkiego genjuszu na scenie Teatru Polskiego. „Hamlet", który przekroczył ogromną sumę 30 przedstawień z Robertem Boelkem w roli tytułowej, „Otello" z Romanem Żelazowskim i Janiną Biesiadecką-Desdemoną, „Wieczór trzech Króli", „Burza", „Makbet" stanowiły wybitną rubrykę w dziale repertuarowym. Obecny personel: Janina Biesiadecka, Łucjana Bracka, Marja Czerniakowa, Zofja Grabowska, Zofja Gryf-Olszewska, Aleksandra Królikowska, Halszka Liebekówna, Barbara Ludwiżanka, Nuna Młodziejowska, Eugenja Podborówna, Jadwiga Sachnowska, Zofja Wierzejska, Bronisława Wojciechowska, Stanisława Wysocka, Katarzyna Zbikowska, Zygmunt Biesiadecki, Władysław Bracki, Robert Boelke, Tadeusz Chmielewski, Stefan Czajkowski, Marjan Godlewski, Józef Kondradt, Jerzy Kordowski, Zygmunt Noskowski, Janusz Nowacki, Maksymiljan Piotrowski, Kazimierz Przystański, Aleksander Rodziewicz, Zbigniew Szczerbowski, Władysław Tosik, Czesław Zbierzyński, Stanisław Bryliński.

Dawne mury miasta Poznania.

Również wysoki poziom osiągnęła strona malarska teatrów miejskich. Przez pierwsze sezony od otwarcia Teatru Wielkiego kierował stroną dekoracyjną artysta malarz Leon Dołżycki. W Teatrze Polskim na kierownika strony malarskiej powołano początkowo Władysława Porankiewicza. Następnie został pozyskany młody, wybitnie utalentowany artysta malarz Stanisław Jarocki do obu teatrów, znany zaszczytnie ze swych niezwykle pięknych dzieł w Polsce i zagranicą. Pomyślnie również rozwija się dział choreograficzny, kierowany od lat kilku przez wybornego i doświadczonego artystę Maksymiljana Statkiewicza. Pomyślne warunki rozwoju zawdzięczają Teatry Miejskie troskliwej opiece kierowników miasta Poznania, zwłaszcza pełnemu poświęcenia i dobrej woli decernentowi swemu — Janowi Cynce.

Czwarty rok dyrektorem administracyjnym jest Stanisław Czapelski.

Dzięki współpracy wszystkich, wyżej wspomnianych czynników miejskie teatry w Poznaniu rozwijają się pomyślniej, niż w innych środowiskach w Polsce, wszystkie działy pracują harmonijnie i zgodnie, osiągając coraz piękniejsze rezultaty i dążąc nieustannie, a mądrze, ku wyżynom, jakie zdoła osiągnąć wytrwała praca, dobra wola, umiłowanie sztuki i gorący zapał.

ŻUBR SAMIEC.

Ogród Zoologiczny.

Zawiązek Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu powstał jesienią 1870 roku. Zgromadzono wówczas kilkanaście gatunków zwierząt i pomieszczono w ogrodzie restauracyjnym obok dawnego dworca kolei starogardzkiej, na terenie, który dziś jeszcze zajmuje Ogród Zoologiczny. Pierwotnie stał ogród ofiarną pracą jednostek. W r. 1875 założono towarzystwo „Ogród Zoologiczny", które rozbudowało zwierzyniec i do roku 1911 sprawowało wyłącznie pieczę nad nim. Z pośród kierowników towarzystwa wyróżniali się pracą radca miejski i kupiec Robert Jaeckel, nauczyciel Stanisław Zieliński oraz radca dr. Lewiński. Teren Ogrodu nabyło towarzystwo na własność w r. 1886 i pobudowało w ciągu lat następnych szereg stosownych urządzeń na racjonalne pomieszczenie zwierząt (stawy, alpinarjum, małpiarnia, grota, sztuczna dolina górska itp.). Przed wielką wojną liczyło towarzystwo 2100 członków i posiadało w zwierzyńcu 696 okazów w 342 gatunkach. Zwiedzających ogród było w r. 1913 osób 163 095. Nie mogąc samodzielnie wytrzymać ciężaru utrzymania Ogrodu odstąpiło go towarzystwo miastu z dniem 1 stycznia 1912 wraz z całym inwentarzem żywym i martwym. Miasto obejmując zwierzyniec i troskę o jego utrzymanie, pozostawiło mu w zasadzie dotychczasową jego organizację. Na czele stanął zarząd wyłoniony częściowo z członków Magistratu i Rady miejskiej, częściowo z osób ze sfer obywatelskich m. Poznania, a bezpośrednio kierownictwo spoczęło w rękach odpowiedzialnego przed zarządem dyrektora.

Lew.

By uczynić zadość rozlicznym potrzebom tej instytucji wyznaczono Ogrodowi Zoologicznemu w budżecie miasta odpowiednie subwencje oraz oddano w zarząd 7,18 ha roli miejskiej celem własnej produkcji paszy dla zwierząt roślinożerczych. Poza tem pobierał Ogród Zoologiczny poważne subwencje państwowe i krajowe.

Z wybuchem wojny światowej zaczyna się upadek zwierzyńca. Szczególnie groźne przybrał on formy przy końcu wojny. Frekwencja zwiedzających gości zmalała, głód, choroby i brak opieki nad zwierzętami okrop-

ne czyniły spustoszenia, klatki stały pustką, a brak funduszów uniemożliwiał uzupełnienie strat. Doszło wreszcie do tego, że z początkiem 1919 r. było zaledwie 243 zwierząt w 75 gatunkach, a całość instytucji wykazywała zupełne zaniedbanie.

Pierwszem zadaniem polskiego zarządu było podniesienie frekwencji Ogrodu Zoologicznego, późniejszem remont walących się budynków i uzupełnienie zwierzostanu. Zadania te były wobec panujących ogólnych stosunków powojennych i wojny bolszewickiej niełatwe,

Widok na woljerę.

W tak opłakanym stanie znajdujący się Ogród Zoologiczny objęło społeczeństwo polskie, gdy w roku 1919 Niemcy ustąpili z zarządu. Nowy zarząd wyłącznie z Polaków złożony, zabrał się szczerze i ochoczo do pracy, aby uchronić zwierzyniec od zupełnej ruiny. W całej pełni usiłowania zarządu poparło miasto Poznań. Bezpośrednie kierownictwo Ogrodu Zoologicznego objął od dnia 1 czerwca 1919 r. Dr. Bolesław Cylkowski.

mianowicie wzrastająca z dniem każdym drożyzna paszy dla zwierząt oraz wysoka robocizna stawiły instytucję przed alternatywą: staranie o rozwój ogrodu — albo likwidacja. Obrano pierwszą możliwość, pomimo, że koszty utrzymania Ogrodu Zoologicznego wzrastały gwałtownie, podczas gdy dochody coraz były słabsze.

Wykazywały to zestawienia budżetowe z lat inflacyjnych. Wystarczy nadmienić,

że w roku 1920 dochody ogrodu, z wysiłkiem zyskane, wynosiły 800 000 marek, wydatki zaś 1 100 000 mk., a w roku 1921 przewyższały wydatki wszelkie dochody o 5 000 000 mk. Deficyty pokryło w każdym wypadku miasto Poznań. Ministerstwo W. R. i O. P. rozporządzeniem przyznało w r. 1921 Ogrodowi Zoologicznemu jednorazową zapomogę w kwocie 50 000 mk., a Ministerstwo byłej dzielnicy pruskiej w wysokości 2 000 000 mk. Pozatem była kasa Ogrodu Zoologicznego zasilana przez obywatelstwo miasta Poznania oraz instytucje handlowe i przemysłowe. Działo się to na skutek płomiennych odezw i memorjałów „Zarządu Ogrodu Zoologicznego", „Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika", „Sekcji mat.-przyrod. T. P. N." i „Polskiego Związku Myśliwych". Nieocenioną przysługę w ratowaniu od upadku oddała Ogrodowi Zoologicznemu prasa poznańska. Przez częste publikowanie rozpraw i artykułów o zwierzyńcu i nawoływanie publiczności do zwiedzania obudziło się w szerokich warstwach społeczeństwa polskiego wielkie zainteresowanie „Zoologiem" poznań-

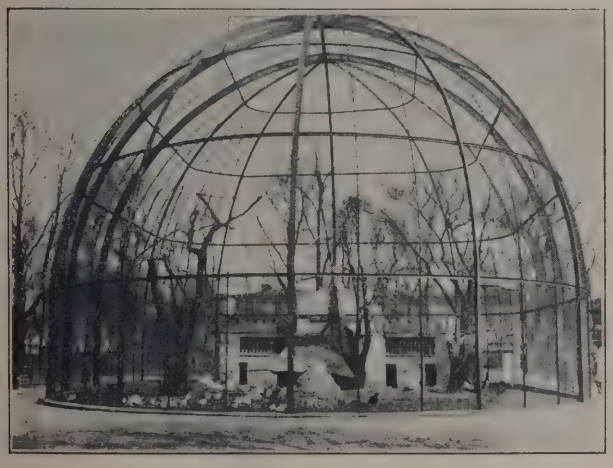

Woljera dla ptaków brodzących.

skim, tak że liczba zwiedzających ogród wynosiła w 1919 r. 184 138 osób, a pod koniec 1922 r. wzrosła do 234 984. Z początkiem 1922 r. nastąpił zwrot na lepsze i naprawa stosunków zaczęła się zaznaczać. W ogrodzie pojawiły się znowu lwy, wymienione zagranicą za wielbłądy bolszewickie. Gdy z upływem lutego 1922 r. dyrektor Dr. Cyl-

Kangur czerwony.

kowski złożył swój urząd, powołał zarząd od 1 marca 1922 r. na dyrektora Ogrodu Zoologicznego Kazimierza Szczerkowskiego.

Zapoczątkowaną w ubiegłych latach propagandę na rzecz Ogrodu Zoologicznego postanowiono jeszcze intensywniej stosować, a mianowicie budzić nowe i rozszerzać dotychczasowe zainteresowanie się obywatelstwa polskiego zwierzyńcem poznańskim. Poczynione w tym kierunku kroki odniosły dla Ogrodu Zoologicznego bardzo dodatnie skutki. Kilka poznańskich firm budowlanych przeprowadziło bezinteresownie naprawę walących się budynków, osoby prywatne i instytucje handlowe i przemysłowe zasilały kasę ogrodu dobrowolnemi datkami pieniężnemi, a od ziemian i młynów otrzymał ogród bezpłatnie poważne ilości ziarna, siana, słomy, buraków, ziemniaków, wytłoków, otrębów i t. p. paszy dla zwierząt. Do wyrestaurowanych i odnowionych pawilonów nabyto 53 nowych zwierząt w 30 gatunkach, mianowicie do pustej od kilku lat małpiarni zawitało 20 okazów w 7 gatunkach. Celem włas-

nej produkcji paszy dla zwierząt wydzierżawiono od miasta 30 ha roli. Przez to uzyskano nietylko paszę pierwszorzędnej jakości ale także tańszą, niż od dostawców ziemiopłodów rolnych.

Po ukończonej naprawie budynków i zagród w zwierzyńcu przystąpiono w r. 1923 ski, jelenie „Wapiti", pekari obrożne, kuce afrykańskie i mnóstwo rozmaitego ptactwa do ptaszarni i na stawy.

Wytrwała praca zarządu wydawała coraz to piękniejsze wyniki, a społeczeństwo, dzięki licznym odezwom, prośbom i napomnieniom odnosiło się życzliwie i ofiarnie do swe-

Czerwonak karmazynowy (fleming).

do renowacji i odnowienia krzeseł i stołów w parku koncertowym. Mimo stałego ubytku szczególnie w starszym zwierzostanie wzrastała ilość zwierząt przez zakup nowych okazów wzgl. w drodze wymiany lub skutkiem własnego przychowku. Tym sposobem przybyło w 1923 r. 160 ssaków i ptaków w 66 gatunkach, a mianowicie lew, tygrys bengalski, para lampartów, szakale, hieny, tapir indyjgo „Zoologu". Ten zdrowy objaw szerokich kół obywatelstwa polskiego należy wysoko zapisać w dziejach kultury polskiej, gdy się zważy, że w Niemczech, gdzie zawsze rozwijały się ogrody zoologiczne, ujawniał się ich upadek, kiedy to w pierwszych latach powojennych zamknięto wzgl. zlikwidowano ogrody zoologiczne w Monachjum, Wrocławiu i Hanowerze. Szczególnie r. 1924 zapisał się

pod każdym względem dodatnio w bilansie Ogrodu Zoologicznego. W zwierzyńcu zbudowano nowy domek z zagrodami dla kóz i owiec i postawiono trzy duże gołębniki. Podwórze gospodarcze otrzymało nowy bruk,

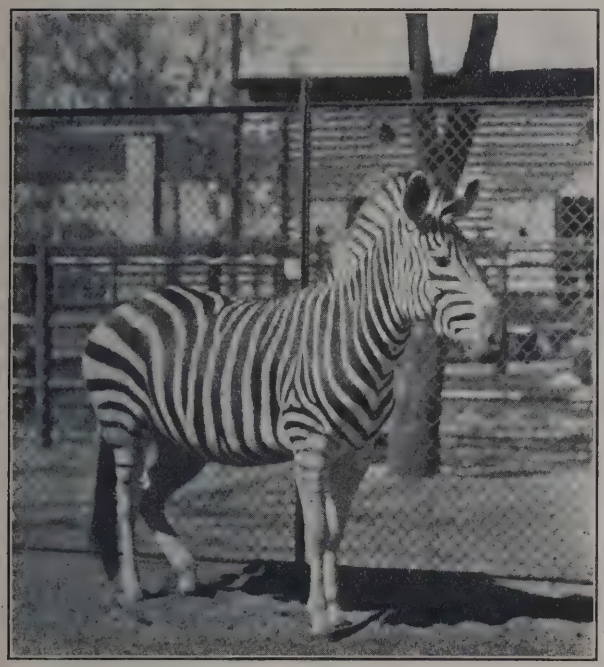

Zebra.

trzy nowe szopy do sprzętów i trzy schowy dla powózek, a we wszystkich budynkach tak gospodarczych jak i pawilonach dla zwierząt założono, czego dotąd nie było, oświetlenie elektryczne. Pod względem ogrodniczym usunięto mnóstwo starych drzew i krzewów, które zbytnio zacieniały tak pawilony jak i zagrody dla zwierząt, a dotąd puste miejsca zagajono nowemi drzewami i krzewami. Zwierzostan uzupełniono przez zakup 127 rozmaitych ssaków i ptaków, z których jako najcenniejszy nabytek należy wymienić tutaj jednę parę żubrów, a poza niemi z ważniejszych okazów jednę parę niedźwiedzi polarnych, niedźwiedzia malajskiego, jednę parę zebr i trzy lwy morskie. Żubr, który jeszcze przed wojną światową przebiegał licznemi stadami puszczę Białowieską, jest dziś już zwierzęciem wymierającem. Wielka wojna wytępiła go doszczętnie w Białowieży. Żyje ich tylko nieznaczna liczba, bo zaledwie 60 okazów w europejskich ogrodach zoologicznych i prywatnych zwierzyńcach magnackich. Stąd też nabytek żubrów z Niemiec dla poznańskiego zwierzyńca posiada nadzwyczaj doniosłe znaczenie, a kupno było o tyle szczęśliwe, że uzyskano dotychczas od tej pary przychowku jednego byczka i jednę jałówkę.

Pod koniec 1924 r. liczył Ogród Zoologiczny 521 zwierząt w 181 gatunkach. Dla lepszej orjentacji zwiedzających ogród wydano „Przewodnik po Ogrodzie Zoologicznym w Poznaniu". Celem wzmocnienia i rozszerzenia propagandy na rzecz Ogrodu Zoologicznego ogłoszono jesienią 1924 r. konkurs na plakat reklamowy. Prac wpłynęło przeszło 100, z których jury wybrało 4 plakaty, a mianowicie z białemi niedźwiedziami, szympansem, rysiem i lwem morskim i cztery winiety z lwami morskiemi, strusiem, głową lamparta i białym niedźwiedziem.

Ze wszystkich budynków, stojących na terenie Ogrodu Zoologicznego dom restaura-

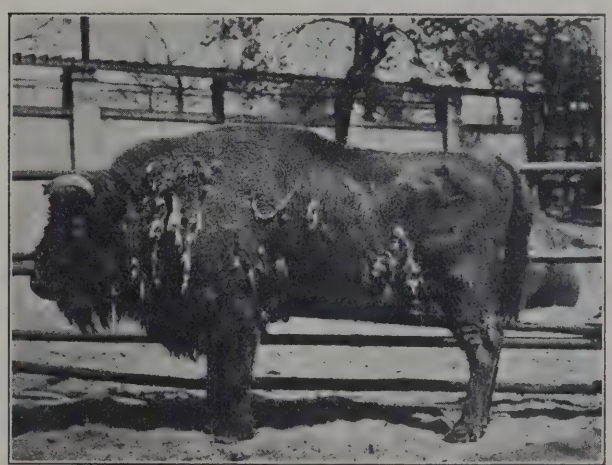

Żubr - krowa.

cyjny znajdował się w najgorszym stanie. Stąd też po dokonaniu remontu wszystkich zabudowań w zwierzyńcu rozpoczęto jesie-

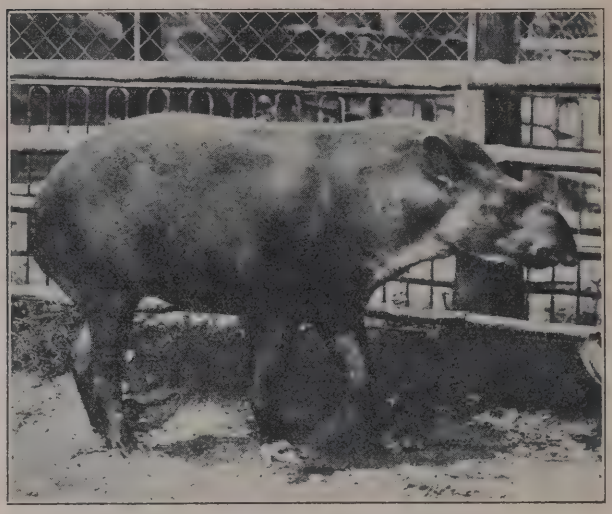

Tapir amerykański.

nią 1924 r. gruntowną naprawę i odnowienie tego budynku. Do jego najważniejszych ulepszeń zaliczyć należy posadzkę na wielkiej sali i nowe podłogi w wszystkich innych ubikacjach, nową scenę z kulisami, oświetlenie elektryczne, nowe ustępy i otynkowanie ścian zewnętrznych od strony ogrodowej. Łącznie z ulepszeniem oświetlenia elektrycznego wewnątrz budynku zaprowadzono także odpowiednie oświetlenie elektryczne w ogrodzie koncertowym, dalej naprawiono ustawicznie wysychający staw. W zwierzyńcu zaś wystawiono na południowej stronie bażantarni wielką żelazną woljerę dla ptaków brodzących i t. p. w postaci kopuły, 14 m wysoką, 22 m długą i 20 m szeroką. Wspaniała ta budowa jest obecnie najpiękniejszą ozdobą całego ogrodu.

Wydatki na te wielkie prace dochodziły setek tysięcy złotych. Lecz świadomy ważności Ogrodu Zoologicznego, Magistrat miasta Poznania nie skąpił i w tym wypadku środków i pokrył deficyt 1925 r. a poza tem w swym budżecie wyznaczył Dyrekcji Ogrodów Miejskich odpowiednie środki na utrzymanie i ulepszenie urządzeń ogrodniczych w zwierzyńcu. Ostatnia decyzja Magistratu wpłynęła bardzo korzystnie na dalszy rozwój Ogrodu Zoologicznego. Dotąd bowiem urządzenia ogrodnicze pozostawiały bardzo dużo do życzenia. Winien temu był brak funduszów i fachowej opieki. Odkąd jednak troska o upiększenie ogrodu pod względem ogrodniczym spoczęła w ręku Dyrekcji Ogrodów Miejskich, odtąd zaznaczył się w Ogrodzie Zoologicznym niezwykły postęp. Mianowicie znikły w ogrodzie wszelkie szpecące go krzewy i altanki oraz puste skwery i ściany pawilonów, ustępując miejsca pięknym trawnikom, kwietnikom i pnącym roślinom. Z rozkwitem Ogrodu Zoologicznego wzrastała frekwencja zwiedzających, a zainteresowanie się nim ogółu społeczeństwa w Poznaniu jako też i w dalszych okolicach Polski przybierało coraz to większe rozmiary. Było to z jednej strony skutkiem intensywnej pracy zarządu wewnątrz ogrodu, a z drugiej strony skutkiem odpowiedniej propagandy nazewnątrz. Za pomocą firmy „Ruch" Polskie Tow. Księgarni Kolejowych Sp. Akc. rozesłano po wszystkich znaczniejszych dworcach kolejowych plakaty z białemi niedźwiedziami, szympansem i rysiem, a w pismach miejsco-

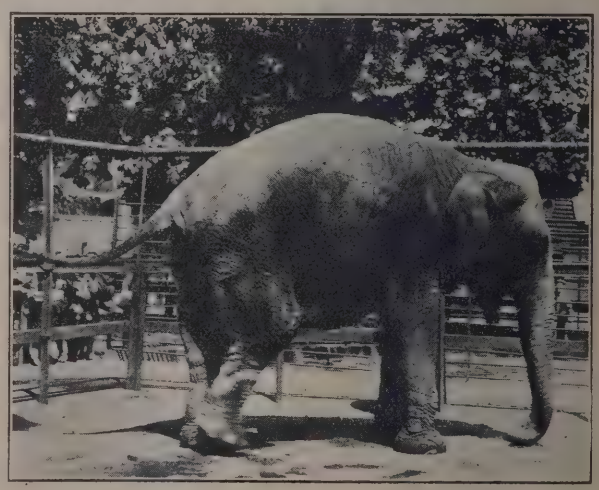

Słoń indyjski.

wych i pozamiejscowych wzywano publiczność przez krótkie odezwy poparte gustownemi rycinami do zwiedzania i popierania „je-

dynego w Polsce Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu".

Nie zapomniano także o dalszem uzupełnieniu zwierzostanu, który pod koniec 1925 roku wynosił 645 okazów w 193 gatunkach, zaś ilość zwiedzających ogród w tym roku wynosiła 211 653 osób, w tem 30 183 dzieci szkolnych.

Spodziewano się, że wyrestaurowany i zaopatrzony w nowe urządzenia Ogród Zoologiczny spotęguje w roku 1926 liczbę zwiedzających i przez to powiększy swe dochody. Lecz nadzieje te zawiodły. Wpłynęły na to ogólny zły stan gospodarczy kraju i bardzo licha pogoda tego lata; liczba zwiedzających w 1926 r. wynosiła tylko 183 217 osób.

Przez przyrost wzgl. zakup nowych zwierząt powiększyła się ich ilość w tym roku do 794 okazów w 224 gatunkach, z których najważniejsze były: gnu pręgowane, puma, antylopa indyjska, kozy tar, muflony, strusie, kazuar, marabuty i żórawie indyjskie.

Alpinarjum dla zwierząt wysokogórskich.

Wzrastająca w roku 1927 poprawa ogólnego stanu gospodarczego w kraju zaznaczyła się pomimo niezupełnie odpowiedniej pogody tego lata dość korzystnie dla Ogrodu Zoologicznego. Frekwencja bowiem zwiedzających gości wzrosła do 223 858 osób łącznie 27 138 dzieci szkolnych. Przez zaprowadzenie t. zw. „tanich niedziel", kiedy to w pierwszą niedzielę po pierwszym miesiąca pobiera się wstępne o 50% niższe, umożliwiono mniej

zamożniejszej publiczności częstsze i liczniejsze zwiedzanie ogrodu.

Na sztucznem alpinarjum, które było zbudowane dla zwierząt wysokogórskich, mieści-

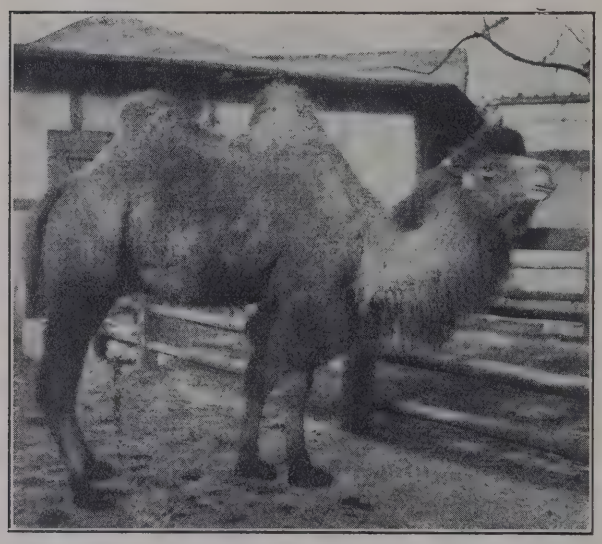

Wielbłąd dwugarbny.

ły się wielkie klatki z siatki drucianej dla ptaków drapieżnych. Te niewłaściwe urządzenia usunięto i pobudowano odpowiednie zagrody dla kóz i owiec górskich. Celem podniesienia zdrowotności zwierząt egzotycznych sprawiono lampę kwarcową i lampę „Sollux".

Nie od rzeczy będzie także wspomnieć na tem miejscu, że Ogród Zoologiczny, doceniając wysokie znaczenie utrzymania wymierającego dziś żubra i gromadzenie literatury o tem typowem zwierzęciu puszczy Białowieskiej wydał własnym nakładem pracę Dr. Konrada Wróblewskiego, „Żubr puszczy Białowieskiej".

Niestrudzona praca zarządu natrafiła w bardzo szerokich kołach obywatelstwa polskiego na wielkie uznanie, które okazano nietylko słowami, lecz także czynami w postaci subwencji od szeregu kas powiatowych i miejskich województwa poznańskiego.

W celu jak najbardziej racjonalnego pielęgnowania zwierząt odnawia się co drugi rok ziemię w zagrodach i czyści stawy, dąży się także do tego, by w hodowli zwierzostanu przestrzegać zasad, praktykowanych w największych zwierzyńcach zagranicznych. Zabiegi w tym kierunku zaznaczyły się w przychowku cennych zwierząt jak żubrów, lwów, niedźwiedzi, owiec grzywiastych, zebu indyjskiego i wielu innych mniej znacznych okazów oraz w wielkiej ilości zwierząt, których stan liczebny z upływem 1927 r. wynosił 913 okazów w 241 gatunkach.

Pawilon dla małych drapieżców i gryzoni okazał się bardzo niepraktyczny i na mieszkanie dla zwierząt dla braku światła i wentylacji zupełnie nieodpowiedni. Dlatego zburzono go, a dla jego mieszkańców wzniesiono po prawej stronie od wejścia do zwierzyńca nowy pawilon z cegieł z obszernemi klatkami i urządzeniami według najnowszych zasad i praktycznych doświadczeń pielęgnowania zwierząt.

Wielkiem niedomaganiem było w zwierzyńcu także ogrzewanie pawilonów w porze zimowej. Służyły do tego piece żelazne, które nie utrzymując regularnej i odpowiedniej ciepłoty, stanowiły ustawiczne niebezpieczeń-

Antylopa białoczelna.

stwo wzniecenia pożaru wzgl. wydzielania trujących gazów. Aby zapobiec temu urządzono w ptaszarni oraz w pawilonie dla wiel-

kich drapieżców i ptaków strusiowatych ogrzewanie wodnocentralne.

Bardzo pojedyńcze, niestosowne i zupełnie nieodpowiadające wielkiemu miastu było dotychczasowe oparkanienie Ogrodu Zoologicznego od ul. Gajowej i Bukowskiej. Płot kowskiej dla zdążających do ogrodu od strony łazarskiej. Zmiana głównego wejścia spowodowała także zmianę chodników w parku.

Szpecące ogród koncertowy kioski i niepraktyczną estradę dla koncertantów zniesiono i pobudowano nową estradę w postaci

Staw dla ptaków wodnych w głębi widok na plac przed ptaszarnią.

ten był zbudowany z prostych desek bez jakiejkolwiek ozdoby i silnie już zniszczony. Usunięto go i na jego miejscu wystawiono nowy parkan z betonu i krat żelaznych. Przy tej okazji uległ plac przed głównem wejściem do budynku restauracyjnego tej zmianie, że go przyłączono do ulicy Zwierzynieckiej, a nowe murowane wejście z dwiema kasami wsunięto o całą szerokość gmachu frontowego do parku. Drugie, mniejsze wejście, otworzono przy zbiegu ulic Gajowej i Bumuszli otwartej na zwierzyniec. Naprzeciw niej, pomiędzy parkiem a zwierzyńcem powstał rodzaj kolumnady, która zamyka łamaną linją od narożnika lokalu restauracyjnego aż do wejścia do zwierzyńca widok w głąb reszty ogrodu. Wskutek tej zmiany zniknęły dotychczasowe przestarzałe ustępy. Na ich miejscu zbudowano nowoczesny ustęp, który łączy kolumnadę z nowym pawilonem dla małych drapieżców i gryzoni. Dla potrzeb publiczności, przebywającej w parku koncer-

towym, wymurowano ustępy podziemne obok głównego wejścia.

Owca grzywiasta.

Dokonane w latach 1922/23 odnowienia wszystkich pawilonów i klatek zanikły w ciągu lat następnych. Przez ponowne wewnętrzne i zewnętrzne pomalowanie wszystkich budynków w zwierzyńcu w r. 1928 oraz przez nowe budowy i urządzenia ogrodnicze uzyskał cały Ogród Zoologiczny nieomal zupełnie odmienny wygląd od czasów przedwojennych. Z rozwojem ogrodu wzmagała się frekwencja zwiedzających gości, która w roku 1928 dobiegła cyfry 281 364, a zwierzostan liczył w tym czasie 945 okazów w 257 gatunkach. Poniższe zestawienie wykazuje cyfry z całego ubiegłego dziesięciolecia z uwzględnieniem ostatnich lat przedwojennych.

Rok	Ilość zwiedzających	Zwierzostan	
		ogółem	gatunków
1912	153 957	696	342
1913	146 291	431	275
1914	163 095	470	192
1919	184 138	243	75
1920	275 774		
1921	178.331	278	101
1922	234.984	331	131
1923	213.393	403	155
1924	190.054	521	181
1925	211 653	645	193
1926	183.217	794	224
1927	223 858	913	241
1928	281.364	945	257

Zenon Kosidowski.

„Radjo Poznańskie."

W sierpniu 1925 roku p. St. Ziołecki, ówczesny starosta powiatu zachodnio-poznańskiego i późniejszy radca Urzędu Wojewódzkiego, powziął myśl zainteresowania tutejszego społeczeństwa założeniem stacji radjofonicznej w Poznaniu. W tym celu postarał się o podstawowe kalkulacje kilku zagranicznych stacyj radjofonicznych. Plan sfinansowania swego projektu przedłożył p. Ziołecki Bankowi Przemysłowców w Poznaniu, niestety jednak spotkał się, z powodu ogólnego wówczas braku gotówki, z kategoryczną odmową. Wobec tego p. Ziołecki nie starał się już dalej o poparcie materjalne w innych bankach, a udał się do związku powiatów wielkopolskich z propozycją poparcia budowy radjostacji w Poznaniu. Przekonany na podstawie doświadczeń zagranicznych, nietylko o kulturalnem znaczeniu, lecz również — oczywiście przy odpowiedniem zainteresowaniu się społeczeństwa — o rentowności projektowanego przedsiębiorstwa, pan Ziołecki przedstawił swój projekt na posiedzeniu Związku, które też i zwołał w Poznaniu w listopadzie 1925 r. w zupełnem zrozumieniu doniosłości sprawy, prezes Związku, p. starosta Tadeusz Kłos. Nic też dziwnego, że po referacie p. starosty Ziołeckiego oraz odpowiedniem zachęceniu p. starosty Kłosa zapadła po ożywionej dyskusji jednogłośna uchwała, aby myśl budowy radjostacji w Poznaniu nietylko całą siłą popierać, lecz również starać się ją i to nawet w najkrótszym czasie zrealizować własnemi zasobami.

Kazimierz Okoniewski,
dyrektor „Radja Poznańskiego".

Mając już poza sobą tak silną organizację, p. Ziołecki rozpoczął ustne i piśmienne pertraktacje wstępne ze Sp. Akc. „Polskie Radjo" w Warszawie w celu uzyskania subkoncesji, albowiem wymienione towarzystwo otrzymało w r. 1925 od Rządu koncesję na prawo budowy i eksploatacji urządzeń radjofonicznych na całym terenie Rzeczypospolitej na 10 lat. Odbyto kilka posiedzeń, m. i. z przedstawicielami Ministerstwa Przemysłu i Handlu, któremu radjofonja wówczas podlegała. Po pewnym czasie p. Ziołecki przedstawił za pośrednictwem naczelnika wydziału przemysłu i handlu Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, p. Dr. Fr. Hempowicza, obecnego przedstawiciela Rządu do Kuratorjum „Radjo Poznańskiego", gotowy projekt wojewodzie Bnińskiemu oraz prezydentowi m. Poznania, Ratajskiemu, którzy dla tej sprawy okazali największe zainteresowanie i przyrzekli jak najwydatniejszą pomoc. Po szeregu dalszych posiedzeń okazało się, iż trzeba będzie utworzyć towarzystwo, złożone ze wszystkich związków samorządowych Wielkopolski — to znaczy: tak powiatów jak i miast.

Na czele komitetu organizacyjnego stanął wojewoda p. Adolf hr. Bniński. Do ściślejszej komisji organizacyjnej tego komitetu weszli pp. prezydent C. Ratajski jako przewodniczący, oraz pp. starosta Tadeusz Kłos, starosta M. Stelmachowski z Rawicza, starosta krajowy L. Begale, b. wiceprezes dyrekcji poczt i telegrafów Bogdanowicz, dyrektor T. Adamczewski, radca St. Robiński, radca St. Ziołecki, prof. Pęczalski, pułk. sztabu Sowiński i pułkownik sztabu Douglas. Pan prezydent miasta stoł. Poznania C. Ratajski jako prezes zarządu zwołał na dzień 6 maja 1926 zebranie Koła Miast Wielkopolskich, na którem po referacie p. prof. Pęczalskiego i przemówieniu p. prezydenta C. Ratajskiego uchwalono: „Poleca się organom samorządowym popierać finansowo urządzenie radjofonicznej stacji nadawczej oraz rozpowszechnianie stacyj odbiorczych w najszerszych warstwach ludności". — Była to przełomowa chwila w zrealizowaniu powstania stacji poznańskiej, wszakże uchwała ta weszła na realne tory dopiero dzięki osobistej w tej sprawie energji i wytrwałości p. prezydenta C. Ratajskiego.

Po tych wstępnych przygotowaniach komisja, wyłoniona z komitetu organizacyjnego, w osobach pp. prezydenta miasta C. Ratajskiego i radcy St. Ziołeckiego, zawarła w dniu 11 czerwca 1926 r. ze Sp. Akc. „Polskie Radjo" w Warszawie, zastąpioną przez pp. inż. T. Sułowskiego, ministra pełnomocnego Fr. Pułaskiego i dyr. nacz. Z. Chamca, umowę subkoncesyjną, opracowaną przez pp. ministra pełnomocnego Dr. W. Prądzyńskiego i mecenasa L. Echausta z Poznania, dzisiejszego syndyka „Radjo Poznańskiego". Wszystkie konferencje z Rządem i Sp. Akc. „Polskie Radjo" przeprowadzał członek komitetu organizacyjnego, otrzymawszy ad hoc mandat od tegoż p. dr. Witold Prądzyński. Główny punkt tej umowy opiewa, że licząc od chwili uruchomienia radjostacji poznańskiej, zatem od 1 kwietnia 1927 r., Sp. Akc. „Polskie Radjo" może tę stację wykupić po upływie 2 lat, zwracając równowartość udziałów w złocie. Gdyby zaś w dalszych czterech latach stacja nie była wykupioną, przechodzi koncesja rządowa „Polskiego Radjo" w całej pełni na radjostację poznańską. Najwyższą władzą „Radjo Poznańskiego" jest walne zebranie udziałowców, potem kuratorjum, składające się z 2 członków „Polskiego Radjo" i 2 członków z pośród udziałowców „Radjo Poznańskiego". Grupy te wybierają z poza siebie prezesa kuratorjum. Wszyscy członkowie kuratorjum mają stałych zastępców i wybrani są na cały czas trwania koncesji „Polskiego Radjo", zatem i w razie wykupu stacji przez „Polskie Radjo". Z wpływów abonamentu radjofonicznego radjostacja poznańska płaci koncesjonarjuszce rządowej t. j. „Polskiemu Radjo" — 20%, wskutek cze-

go po potrąceniu opłat pocztowych w tej samej wysokości radjostacji poznańskiej pozostaje do dyspozycji zaledwie 60% teoretycznie, faktycznie zaś po potrąceniu dalszych kosztów manipulacyjnych, podatku obrotowego, patentu i t. p. radjostacji poznańskiej pozostaje do dyspozycji niespełna 50% z wpływów pocztowych.

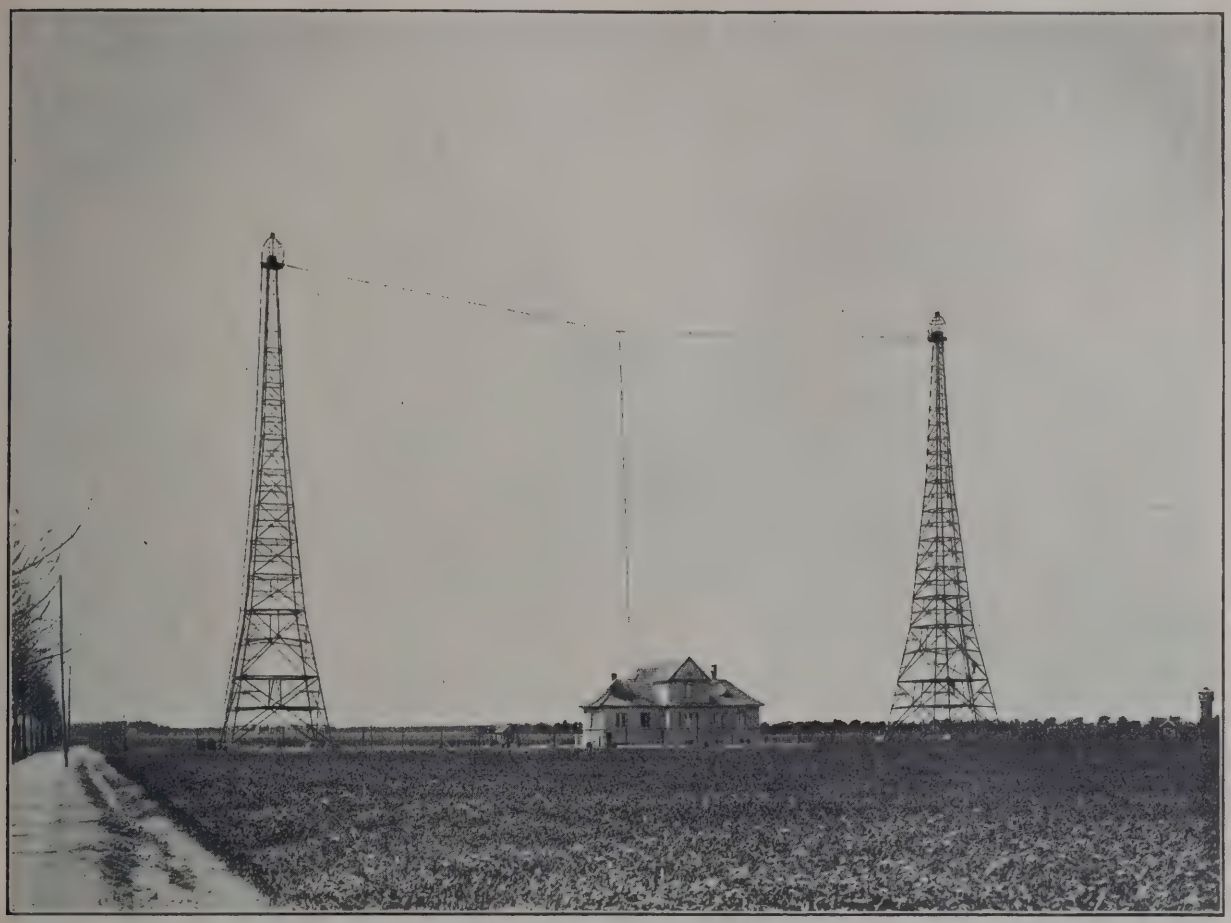

Budynek i anteny R. P.

Utworzenie biura organizacyjnego i związane z organizacją prace powierzono od samego początku t. j. od czerwca 1926 r., p. Kazimierzowi Okoniewskiemu, b. prokurentowi i kierownikowi jednego z wydziałów bankowych Komunalnego Banku Kredytowego w Poznaniu, którego też powołano w sierpniu 1926 r. na stanowisko dyrektora radjostacji. Koniecznego lokalu udzielił bezinteresownie Komunalny Bank Kredytowy w Poznaniu.

Umowa z dnia 11 czerwca 1926 r. musiała być jeszcze zatwierdzona przez Rząd, co wymagało pewnych dodatkowych formalności, wskutek czego ostateczne zatwierdzenie umowy przez p. ministra E. Kwiatkowskiego nastąpiło dopiero 13 listopada 1926 r. Wielkie zasługi około przyspieszenia zatwierdzenia subkoncesji położył p. gen. dyw. K. Sosnkowski, inspektor armji, ówczesny dowódca O. K. VII i członek komitetu organizacyjnego budowy radjostacji. W międzyczasie nowo powstałe kuratorjum odbyło na walnem zgro-

madzeniu założycieli radjostacji w dniu 4 sierpnia 1926 r. Sp. z o. p. „Radjo Poznańskie" szereg posiedzeń. W skład tego kuratorjum weszli pp.:

Członkowie: prezydent C. Ratajski, Poznań, jako prezes, nacz. dyr. Sp. Akc. „Polskie Radjo" Z. Chamiec z Warszawy, naczelnik wydziału Urzędu Wojewódzkiego Dr. Fr. Hempowicz, Poznań, jako przedstawiciel Rządu, min. pełn. Fr. Pułaski z Warszawy, starosta T. Kłos z Poznania i min. pełn. Dr. Witold Prądzyński z Poznania. Zastępcy: rosta M. Stelmachowski z Rawicza, prezydent L. Barciszewski z Gniezna.

W miejsce ś. p. star. M. Stelmachowskiego wybrano w październiku 1927 r. w myśl statutu członka b. komitetu organizacyjnego p. starostę F. Kasprzaka z Kępna.

Po zatwierdzeniu przez Rząd umowy subkoncesyjnej, rozpoczęto z początkiem grudnia 1926 r. budowę stacji, zakupując równocześnie aparaturę nadawczą fabrykatu Western Electric Company w New Yorku o sile 1,5 KW w antenie. Budowę i montaż ukoń-

Studjo R. P.

inż. T. Sułowski z Warszawy, jako zastępca prezesa, dyr. inż. Wł. Heller z Warszawy, kierownik B. Fudakowski z Warszawy, sta-

czono w połowie kwietnia 1927 r., a w dniu 24-tego kwietnia 1927 r. nastąpiło oficjalne otwarcie radjostacji (po przeprowadzonych

poprzednio już od 26 marca 1927 r. próbach).

Ponieważ w międzyczasie przystąpiło więcej udziałowców, unieważniono pierwszą umowę z dnia 4 sierpnia 1926 r., która wogóle nie weszła w życie, i zawarto w dniu 28 lutego 1927 r. nową umowę (statut), opartą na wspomnianej już poprzednio z „Polskiem Radjo" umowie subkoncesyjnej. Do spółki przystąpiły wszystkie powiaty Województwa Poznańskiego w ilości 34, mianowicie: bydgoski, chodzieski, czarnkowski, gnieźnieński, gostyński, grodziski, jarociński, inowrocławski, kępiński, kościański, koźmiński, krotoszyński, leszczyński, mogileński, międzychodzki, nowotomyski, obornicki, odolanowski, ostrowski, ostrzeszowski, pleszewski, poznański, rawicki, śmigielski, szamotulski, szubiński, śremski, średzki, strzeliński, wolsztyński, wągrowiecki, wrzesiński, wyrzyski i żniński; oraz następujące 73 miasta: Barcin, Bojanowo, Buk, Chodzież, Czarnków, Fordon, Gniewków, Gniezno, Gostyń, Grabów, Grodzisk, Inowrocław, Jarocin, Kępno, Kcynia, Kościan, Kostrzyn, Koźmin, Krotoszyn, Kruszwica, Leszno, Lwówek, Łobżenica, Miasteczko, Międzychód, Miejska Górka, Mikstat, Mogilno, Mrocza, Murow. Goślina, Nakło, Oborniki, Odolanów, Opalenica, Ostrów, Ostrzeszów, Pakość, Pleszew, Pniewy, Pobiedziska, Pogorzela, Poniec, Poznań, Rakoniewice, Raszków, Rawicz, Rogowo, Rogoźno, Rostarzewo, Rychtal, Rydzyna, Ryczywół, Sieraków, Śmigiel, Solec, Śrem, Środa, Stęszew, Strzelno, Sulmierzyce, Święcichowa, Szamotuły, Trzemeszno, Wągrówiec, Wielichowo, Wieleń, Witkowo, Wolsztyn, Wronki, Września, Zbąszyń, Zduny, Żnin.

Zakładowego kapitału zebrano 239.000,— złotych w złocie według starej relacji. Największymi udziałowcami są: miasto Poznań, powiat Poznań oraz miasto Gniezno. Nie przystąpiły 44 pomniejsze miasta oraz z większych miast jedynie m. Bydgoszcz. Udziałowcami mogą być wyłącznie związki samorządowe województwa Poznańskiego, z którego to obrębu czerpie radjostacja poznańska swe dochody z opłat abonamentowych. Ewentualna dywidenda nie może przewyższać 12% w złocie.

Tak wygląda w ogólnym zarysie historja powstania tutejszej radjostacji. Nie można przy tej okazji pominąć zasług około powstania i budowy tutejszej radjostacji dalszych dotąd jeszcze nie wymienionych pp. członków b. komitetu organizacyjnego, jak prof. U. P. dr. Kalandyka i asyst. U. P. L. Kozłowskiego, przeprowadzających ekspertyzę ofert na aparaturę nadawczą, dr. Pernaczyńskiego, prezesa Wlkp. Izby Handlowo-Przemysłowej i Korzeniowskiego, dyr. Z. O. K. Z.

Pozatem dzięki szerzeniu idei radjofonicznej przyczynił się też w dużej mierze do przychylnych uchwał sejmików powiatowych i rad miejskich, przez swych członków w sprawie przystąpienia samorządów do spółki budowy radjostacji oraz wzrostu abonentów, Radjoklub Zachodnio-Polski. Szczególnie zaś prasa nie szczędziła słów w celu zainteresowania i zachęty jak najszerszych warstw społeczeństwa sprawą budowy radjostacji oraz szerzenia radjofonji.

Magistrat poznański przedewszystkiem w osobie p. prezydenta C. Ratajskiego postarał się o uzyskanie potrzebnego terenu pod radjostację przy ul. Bukowskiej nr. 53 na własność „Radjo Poznańskiego" oraz lokali na sale nadawcze i biura w gmachu Starego Teatru przy Placu Wolności nr. 11, II ptr., nadających się na ten cel pod każdym względem i nie mających równych sobie w Poznaniu. Zajął się pozatem Magistrat bezinteresownie wygotowaniem planów budowy domu nadawczego i przebudowy lokali w Starym Teatrze na sale nadawcze i biura, przeprowadzając nad wszelkiemi pracami ścisły nadzór techniczny. Pospieszył równteż z prze-

prowadzeniem potrzebnych połączeń z radjostacją jak: drogowych, siły elektrycznej, kanalizacyjnych i wody.

A więc „Radjo Poznańskie" powstało wysiłkiem zbiorowym samorządów wielkopolskich jako spółka z ograniczoną poręką. Na czele stacji stoi kuratorjum, którego prezesem jest p. prezydent Cyryl Ratajski. Stacją kierują pp. Dyr. Kazimierz Okoniewski, który od samego początku był organizatorem, oraz Emil Zegadłowicz i prof. Franciszek Łukasiewicz, którzy w lutym 1929 r. weszli do zarządu, pierwszy jako kierownik odczytowy, drugi jako kierownik muzyczny. Pozatem kierownictwo literackie i prasowo-propagandowe oraz redakcja wychodzącego przy stacji ilustrowanego pisma „Tydzień Radjowy" spoczywa w ręku p. red. Zenona Kosidowskiego. Wydziałem technicznym zawiadują obecnie pp. Jungermann i Wąsiak.

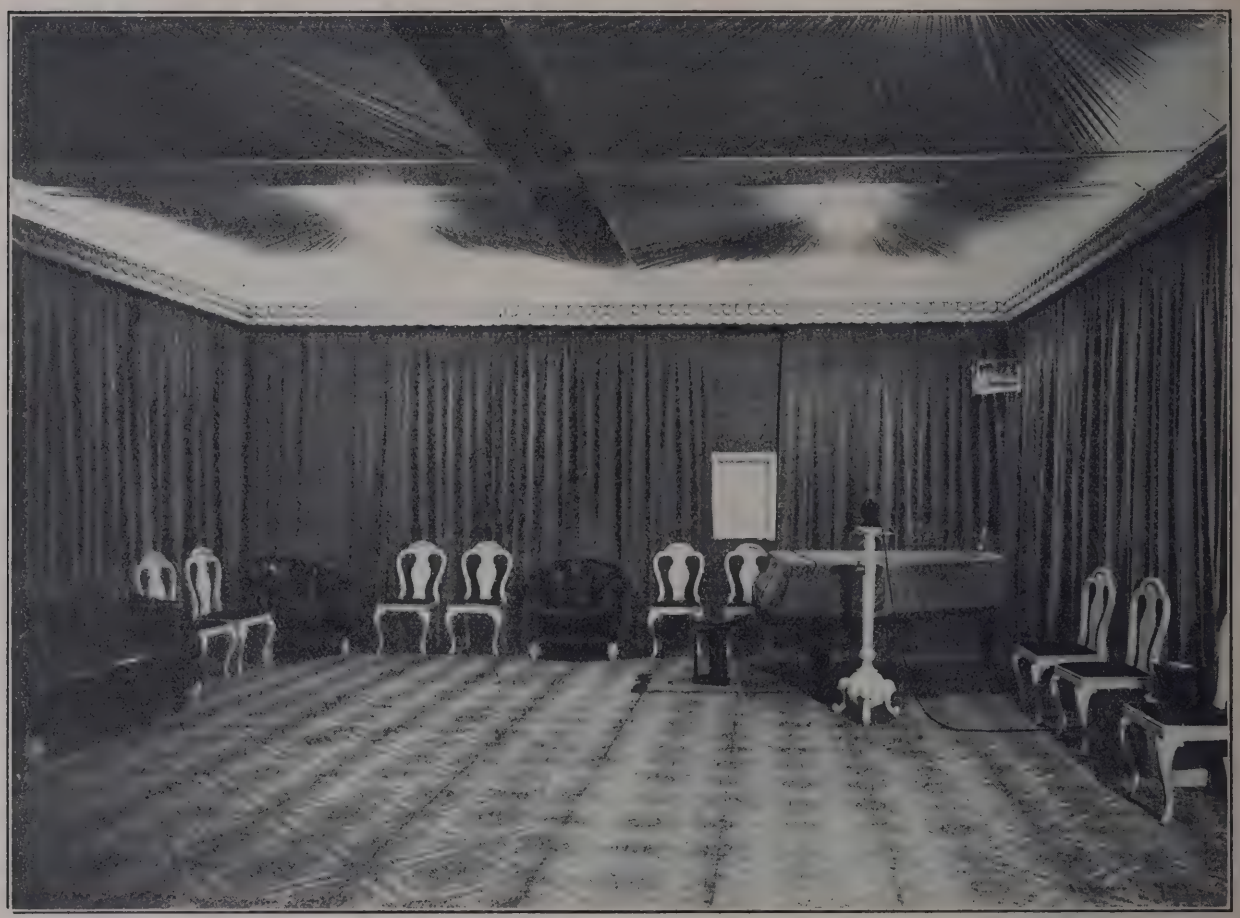

Studjo R. P.

Urządzenie radjostacji poznańskiej jest niezwykle estetyczne i gustowne: tak sale nadawcze jak i budynek nadawczy, samostojące wieże antenowe i t. d. Wszędzie widać dobrze obmyśloną celowość pracy organizacyjnej, co przy każdej okazji przy zwiedzaniu stacji najwyższe osobistości z uznaniem podnosiły i stale podnoszą. Przy budowie bowiem stacji powzięto sobie za cel, stworzyć odrazu wielkie dzieło, nie zaś pewnego

rodzaju prowizorja, na których się najczęściej wielokrotnie traci.

Aparatura nadawcza jest typu Western Electric o sile 1,5 kw. w antenie. Stacja posiada jedno wielkie studjo (10 m × 11 m), jedno małe studjo (7 m × 7 m) oraz osobne studjo do odczytów prócz specjalnego pokoju do zapowiadań speakera. Speaker ma możność komunikowania się przez okienko ze wszystkiemi salami nadawczemi. Wyposażenie stacji jest zupełnie nowoczesne i celowe. Studja i biura znajdują się w centrum miasta, plac Wolności 11, II ptr, a aparatura nadawcza poza miastem przy ul. Bukowskiej 53.

Przy rozpoczęciu swej działalności miała stacja 3,600 radjoabonentów, gdy dzisiaj liczba ta wynosi przeszło 21,000 na 2 miljony ludności Województwa Poznańskiego. Stacja pracuje codziennie 8 godzin, a w niedzielę po 12 godzin.

Dla scharakteryzowania znaczenia społecznego radjostacji poznańskiej warto przytoczyć wyjątki z przemówienia p. Prezydenta C. Ratajskiego z okazji pierwszej jej rocznicy: „Radjo jest nietylko szerzycielem kultury oraz najszybszym i najlepszym informatorem, dziennikiem, docierającym niezwłocznie w najbardziej zapadłe kąty kraju; odgrywa ono jeszcze inną, niezwykle doniosłą rolę, mianowicie jako instytucja, skupiająca twórcze siły społeczeństwa, jako ważny ferment pobudzający do wytwarzania nowych wartości kulturalnych. Każdy program radiowy wymaga wysiłku twórczego, wymaga wymyślenia i przygotowania całego szeregu imprez oraz przystosowania stałych form do potrzeb radjofonji. Wytwarzają się w ten sposób nowe typy koncertów i odczytów, oraz powstają nowe formy aktorskiego kunsztu, za jakie niewątpliwie uważać należy t. zw. słuchowiska. Nie można wreszcie milczeniem pominąć tej okoliczności, że organizując liczniejsze imprezy kulturalne, niż jakakolwiek przedtem instytucja, radjo przyczynia się również nader wydatnie do umocnienia podstaw materjalnych naszego życia artystycznego. Świadczy o tem suma 85,000 złotych wydana w ubiegłym roku na dział programowy oraz kwota 18,000 złotych, jaką tytułem tantjem za wykonane w naszej instytucji utwory, otrzymał Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych.

„Przechodzę do działu programowego. Od doboru i ilości programu zależy powodzenie stacji. Broadcasting poznański od samego początku swego istnienia wytknął sobie jaknajwyższe cele programowe i nigdy nie szedł po linji najmniejszego oporu, lecz starał się zorganizować i związać ze stacją najwybitniejsze twórcze siły Poznania. W dziale odczytowym udało nam się postawić audycje na wysokim poziomie dzięki temu, że posiadamy w Poznaniu znaczny zastęp doskonałych prelegentów ze sfer naukowych i literackich. Jeśli chodzi o dział muzyczny, to zdawało się początkowo, że Poznań posiada tylko słaby ruch muzyczny, że poza oficjalnemi reprezentantami muzyki skupionymi w operze i konserwatorjum, na palcach policzyć można osoby o wyższym poziomie artystycznym. Tak jednakowoż na szczęście nie było. Przeciwnie — niebawem okazało się, że Poznań rozporządza tak licznym zastępem muzyków i śpiewaków, że można było przeprowadzić selekcję sił wykonawczych i wybrać tylko te, które z punktu widzenia artystycznego i z punktu widzenia radjofoniczności wnosiły do radja wartości rzeczywiste.

„Dzisiaj śmiało można powiedzieć, że z wyjątkiem nielicznych jednostek, cały naukowy i artystyczny świat Poznania stał się współpracownikiem „Radjo Poznańskiego". Radjostacja poznańska miała wysokie ambicje i daleko wytknięte cele. Zabrawszy się

z zapałem do pracy, mierzyła „siły na zamiary" i tym rozpędem młodzieńczym przezwyciężyła wszelkie trudności tak, że obecnie weszła w okres spokojniejszej, pewnej jutra pracy. Trudno byłoby w kilku słowach zawrzeć ogrom dokonanego dzieła i dlatego ograniczam się do podkreślenia tylko najważniejszych danych.

Z tego krótkiego przedstawienia całokształtu działalności radjostacji poznańskiej wynika, że stała się ona już dzisiaj potężnym czynnikiem kulturalnym, zwierciadłem, w którem zbiegają się promienie całego naszego życia zbiorowego i odbite trafiają poprzez fale eteru i tysiączne odbiorniki do tysiącznych rzesz radjosłuchaczy."

Adam Wrzosek.

Szkolnictwo akademickie w Poznaniu.

Uniwersytet. — Wyższa Szkoła Handlowa.

Poznań długo czekał na pierwszą uczelnię akademicką. Wprawdzie w dawniejszych czasach miał on zawiązki szkół akademickich, ale należycie urządzonej wszechnicy doczekał się dopiero w XX wieku po wskrzeszeniu państwa polskiego. Poprzedniczkami obecnego Uniwersytetu Poznańskiego były: szkoła, mająca do pewnego stopnia ustrój akademicki, założona w r. 1519 przez biskupa poznańskiego Jana Lubrańskiego, oraz uczelnia założona przez jezuitów w r. 1571, a hojnie przez biskupa poznańskiego, Adama Konarskiego, uposażona.

Inicjatywa biskupa Lubrańskiego sięgała daleko w przyszłość. Pragnął on, aby uczelnia przezeń założona stała się w przyszłości szkołą główną dla całej Wielkopolski[1]). Szkoła ta nie miała z początku ustalonej nazwy. Nazywano ją różnie: poprostu szkołą albo szkołą Lubrańskiego, schola, Lubranscianum, kolegjum, gimnazjum, muzeum, muzeolum, neoakademją, albo wreszcie akademją. Dyplom erekcyjny dla Akademji Lubrańskiego wydał Zygmunt I w r. 1520, a prawa jej i przywileje zatwierdził w r. 1685 Jan Sobieski. W rok po założeniu Akademji Lubrański umarł, nie doczekawszy się ukończenia budowy okazałego gmachu dla szkoły. Do rozkwitu Akademji przyczynił się najwięcej drugi następca Lubrańskiego na stolicy biskupiej, Jan Latalski, biskup poznański od roku 1525. Dokończył on budowę gmachu Akademji, który dotychczas stoi blisko katedry. Znajduje się w nim obecnie zasobna Bibljoteka i Archiwum Archidiecezji poznańskiej. Za czasów Latalskiego Akademja posiadała dwa wydziały: teologiczny i humanistyczny, na których wykładali profesorowie, nieraz znakomici. Do grona profesorskiego należeli wówczas między innymi: Tomasz Bederman, Walenty Wróbel, Mateusz z Szamotuł, Grzegorz z Szamotuł, Antoni Niger i sławny humanista Krzysztof Hegendorfer, były profesor i rektor uniwersytetu lipskiego. Do uczniów Hegendorfera, którzy mu wiele w swem wykształceniu zawdzięczali, należał Józef Struś, późniejszy profesor wszechnicy padewskiej i sławny lekarz, tudzież poeta Klemens Janicki. Świetny okres w rozwoju Akademji Lubrańskiego rychło minął. W połowie XVI stulecia biskup poznański, Andrzej Czarnkowski, podźwignął ją, powoławszy do niej zdolnych profesorów, a w XVII wieku sufragan kujawski Jan Rozdrażewski zrobił dla niej hojny zapis i nadał jej nowy statut. W drugiej połowie XVIII w. Akademja bardzo podupadła i w 1780 r. została przez Komisję Edukacyjną zwinięta.

Obok Akademji Lubrańskiego istniało w Poznaniu od r. 1571 kolegjum jezuickie,

[1]) Ks. Karol Mazurkiewicz. Początki Akademji Lubrańskiego w Poznaniu (1519—1535). Poznań 1921.

dobrze prowadzone. W r. 1573 przy kolegjum powstały kursy filozofji i teologji. W r. 1612 Zygmunt III nadał jezuitom przywilej zamiany kolegjum na akademję z prawem udzielania stopni bakałarzy, magistrów i doktorów. Sprzeciwiła się temu Akademja Krakowska, a gdy w r. 1650 jezuici uzyskali od Jana Kazimierza przywilej na założenie wszechnicy w Poznaniu, przeszkodziła temu tym razem Akademja Lubrańskiego. Wreszcie niezmordowani w dążeniu do założenia wszechnicy w Poznaniu jezuici uzyskali w r. 1678 od Jana Sobieskiego przywilej na założenie wydziału filozoficznego i teologicznego[1]). Jednak i tym razem udało się niestety Akademji Krakowskiej wniwecz obrócić mądre zamierzenia jezuitów. Lubo trzykrotne próby ich założenia wszechnicy w Poznaniu nie udały się, to jednak w Kolegjum poznańskiem zaprowadzili oni kursa uniwersyteckie niektórych przedmiotów, mianowicie kurs filozofji i kurs teologji. W pierwszym wykładano: logikę, etykę, metafizykę, matematykę niższą i wyższą, wreszcie fizykę; w drugim: teologję dogmatyczną, moralną, polemiczną i kazuistyczną, prawo kościelne i język hebrajski. Ozdobą kolegjum w XVIII w. był X. Józef Rogaliński, profesor matematyki, fizyki doświadczalnej i astronomji, organizator muzeum przyrządów fizykalnych i obserwatorjum astronomicznego[2]). Zabiegał on wytrwale, po kasacie zakonu jezuitów, o przekształcenie kolegjum pojezuickiego, które nosiło nazwę Akademji Poznańskiej albo Akademji Wielkopolskiej, na uniwersytet. Starania te nietylko nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, lecz nawet Akademja Wielkopolska została w r. 1780 zwinięta przez Komisję Edukacyjną wraz z Akademją Lubrańskiego.

[1]) J. Łukaszewicz. Historja szkół w Koronie i w Wielkiem Księstwie Litewskiem. Poznań 1849-1851, T. I. str. 169.

[2]) Franciszek Chłapowski. Życie i prace ks. Józefa Rogalińskiego. Część I. w Roczniku Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego (t. XXVIII. r. 1902), część II tamże (t. XXXI, r. 1905).

Po rozbiorach Polski Poznań nie zrezygnował z dążenia do założenia uniwersytetu. Robiono starania o to i w r. 1827, i w r. 1830, i w r. 1843, i w r. 1845, i w r. 1851, i w r. 1853, i w r. 1854, i w r. 1867. Szczególniej zabiegali o założenie uniwersytetu w Poznaniu w XIX stuleciu: Hieronim Zakrzewski, Wojciech Lipski, Karol Czarnecki, arcybiskup Leon Przyłuski, August Cieszkowski, Salkowski, Karol Libelt i zacny Niemiec, szczerze Polakom oddany, lekarz z Leszna, dr. Jan Metzig. Wszystkie te zabiegi okazały się płonne wobec oporu rządu pruskiego. Nie udało się wprawdzie założyć wszechnicy w Poznaniu, ale dążenia do stworzenia szkolnictwa akademickiego w b. zaborze pruskim nie były całkiem bezowocne, gdyż wysiłkiem ludzi dobrej woli została otwarta w r. 1870 w Żabikowie „Wyższa Szkoła Rolnicza imienia Haliny", nazwana tak, aby upamiętnić imię zmarłej żony Augusta Cieszkowskiego, głównego fundatora Szkoły Żabikowskiej. Założenie tej szkoły było poniekąd spełnieniem części duchowego testamentu Karola Marcinkowskiego, który, wraz ze swym serdecznym przyjacielem, Maciejem Mielżyńskim, gorąco zabiegał o założenie szkoły rolniczej w Poznańskiem. Myśl Marcinkowskiego podjęło w r. 1861 Centralne Towarzystwo Gospodarcze, zachęcone do tego gotowością ofiar na ten cel ze strony Tytusa i Jana Działyńskich oraz Augusta Cieszkowskiego, który oddał Towarzystwu w bezpłatną dzierżawę folwark Żabikowo pod Poznaniem pod warunkiem założenia tam szkoły rolniczej. Do założenia i podtrzymania bytu Szkoły Żabikowskiej przyczynili się obok Cieszkowskiego także Hipolit Cegielski i Władysław Niegolewski, dalej Seweryn i Józef Mielżyńscy, wreszcie liczni ziemianie i Spółka Bazarowa. Niestety ta świetnie zapowiadająca się szkoła już w r. 1876 została zamknięta, głównie wskutek nieprzyjaznych dla jej bytu warunków politycznych, które wogóle tamowały bardzo rozwój kultury polskiej w zaborze pruskim. I do-

piero po klęsce Niemców w wielkiej wojnie zaświtała lepsza dola dla ziem tego zaboru. Wzięto się zaraz rączo do pracy, aby tworzyć podwaliny pod różne instytucje polskie, których brak dotkliwie odczuwano w czasie niewoli. Pomyślano przedewszystkiem o wszechnicy.

Już chyliło się ku końcowi panowanie Niemców w Poznaniu, ale jeszcze stolica Wielkopolski nie odzyskała wolności, gdy niezapomniany prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, prof. Heljodor Święcicki, znany lekarz poznański, zwołał 11 listopada 1918 r. zebranie w celu naradzenia się nad założeniem uniwersytetu w Poznaniu. Zawiązano z inicjatywy Święcickiego „Komisję organizacyjną uniwersytetu polskiego w Poznaniu", do której, prócz Święcickiego jako przewodniczącego, weszli doc. dr. Michał Sobeski, ks. Stanisław Kozierowski, dr. Józef Kostrzewski i dwaj lekarze poznańscy: dr. Stanisław Łazarewicz oraz dr. Wincenty Jezierski. Najczynniejszym członkiem Komisji, najwięcej inicjatywy rozwijającym, był niewątpliwie Święcicki. Jako człowiek powszechnie poważany, bardzo taktowny, zasłużony uczony, pozyskał on rychło poparcie społeczeństwa i czynników decydujących dla swych szeroko zakreślonych planów. Członkowie Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej: Adam Poszwiński, X. Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty, X. Józef Prądzyński, popierali bardzo życzliwie zamierzenia Święcickiego i Komisji organizującej przyszłą wszechnicę. Gorącego sprzymierzeńca w dążeniu do jak najrychlejszego założenia uniwersytetu znalazł Święcicki w osobie X. kanonika Stanisława Łukomskiego, naczelnika Wydziału oświaty i szkolnictwa w Komisarjacie Naczelnej Rady Ludowej. Obaj zrazu chcieli dokładać starań w kierunku przeniesienia Uniwersytetu Lubelskiego do Poznania, lecz wkrótce zaniechali tego zamiaru. Obaj wybrali się w styczniu 1919 r. do Warszawy i tam otrzymali zapewnienie rządu, że będzie popierał założenie uniwersytetu w Poznaniu. W lutym 1919 r. Święcicki, będąc członkiem t. zw. komisji stabilizacyjnej, mającej za zadanie obsadzić katedry w Uniwersytecie Warszawskim, w którym dotychczas byli tylko tymczasowo wykładający, bardzo posunął naprzód sprawę uniwersytetu w Poznaniu. Dzięki zabiegom Święcickiego, komisja stabilizacyjna, obradująca w Krakowie w obecności ministra oświaty prof. Jana Łukasiewicza, zajęła się także przyszłym składem grona profesorskiego w Uniwersytecie Poznańskim, wskazując na uczonych, których przedewszystkiem należałoby uwzględnić, obsadzając katedry uniwersyteckie w Poznaniu. Święcicki, powróciwszy z Krakowa z gotową listą kandydatów, tak energicznie zajął się ze swymi współpracownikami organizacją wszechnicy, że już 7 maja 1919 roku został Uniwersytet Poznański uroczyście otwarty, posiadając narazie tylko dwa wydziały: prawno-ekonomiczny i filozoficzny wraz ze studjum farmaceutycznem. Został dokonany początek wielkiego dzieła.

Pierwszym rektorem Uniwersytetu Poznańskiego został wybrany Święcicki. Doprawdy trudno było zrobić lepszy wybór. Był to zaiste opatrznościowy rektor młodej wszechnicy, którą oczekiwała jeszcze ciężka dalsza praca organizacyjna, w warunkach bynajmniej niełatwych. Rektor Święcicki, pełen zapału i ofiarnej pracy, świecił przykładem zarówno kolegom-profesorom, jak i młodzieży, którą kochał prawdziwie po ojcowsku. Pod jego mądremi i serdecznemi rządami rektorskiemi Uniwersytet rozrastał się niezwykle szybko, tworząc harmonijny zespół grona nauczycielskiego i studjującej młodzieży. W kilka miesięcy po otwarciu uniwersytetu, bo w październiku 1919 r., przybywa mu wydział rolniczo-leśny, którego głównym organizatorem był prof. dr. Bronisław Niklewski. W r. 1920 powstał zawiązek wydziału lekarskiego, którego organizację powierzył Senat Uniwersytetu, na wniosek rektora Święcickiego, prof. dr. Adamowi Wrzo-

skowi. Brakowało Uniwersytetowi jeszcze tylko wydziału teologicznego. Jak najrychlejsze założenie tego wydziału było serdeczną troską Święcickiego. Czyni, co może, aby wydział wspomniany powołać do życia, popierany w tem dążeniu przez ś. p. prof. ks. Szczepańskiego. Zdaniem X. Szczepańskiego można było zorganizować wydział teologiczny zaraz po otwarciu uniwersytetu, powołując na profesorów ks. Hozakowskiego z Poznania, ks. Kruszyńskiego z Włocławka i ks. Węsierskiego, a na tymczasowo wykładających kilku profesorów Poznańskiego Seminarjum Duchownego. Senat Uniwersytetu

Uniwersytet. Collegium Minus.

w czerwcu 1919 r. uchwala zaprosić do organizowania wydziału teologicznego X. Dr. Władysława Hozakowskiego. Święcicki, wybierany corocznie aż do śmierci rektorem, nie zaniedbywał w dalszym ciągu ani na chwilę starań w celu otworzenia wydziału teologicznego. W końcu r. 1920 Senat Uniwersytetu powierzył organizowanie tego wydziału prorektorowi Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie prof. dr. X. Bronisławowi Żongołłowiczowi, organizatorowi wydziału teologicznego w Wilnie. Gdy prace organizacyjne około założenia rzeczonego wydziału posunęły się znacznie naprzód i Uniwersytet był gotów otworzyć go w r. 1922, kardynał Dalbor zwrócił się do Uniwersytetu z dwoma pismami, w maju i czerwcu, w których wyłuszczał, dlaczego należy otwarcie wydziału odłożyć do jesieni 1923 r. Pisma kardynała Dalbora były niezwłocznie po otrzymaniu ich przedmiotem obrad Senatu Uniwersyteckiego, który swoje stanowisko w tej sprawie ujął w następujący sposób: „1) Wydział teologiczny w Uniwersytecie Poznańskim istnieje prawnie od chwili dekretu Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 18 sierpnia 1919 r., a w zatwierdzonym dnia 18 maja 1921 r. przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego statucie Uniwersytetu wymieniony na pierwszem miejscu. 2) Przez nadanie takiego sformułowania powyższemu postanowieniu swego statutu Senat Uniwersytetu zaciągnął zobowiązanie wobec państwa i społeczeństwa, z których uiścić się pragnie jak najrychlej. 3) Odroczenie otwarcia wydziału teologicznego do jesieni 1923 r. grozi zupełnem zniweczeniem dotychczasowych wysiłków w sprawie organizacji poczynionych, gdyż jedni z pozyskanych dziś profesorów zostaną powołani do innych uniwersytetów, drudzy pozostaną na zajmowanych stanowiskach, wydział zaś poznański jesienią 1923 r. znajdzie się wobec próżni. 4) W wyniku rozważań dotychczasowego przebiegu zorganizowania wydziału teologicznego Senat pragnąłby raz jeszcze stwierdzić gorące życzenia jak najrychlejszego uruchomienia wydziału teologicznego i oświadczyć najzupełniejszą gotowość podjęcia wszelkich zabiegów i starań, zmierzających do zrealizowania faktycznego otwarcia wydziału, lecz, w poczuciu zobowiązań i odpowiedzialności wobec państwa i społeczeństwa wielkopolskiego, nie może nie zwrócić uwagi, że w miarę odraczania otwarcia wydziału teologicznego wzrastają trudności, piętrzą się nowe przeszkody, zdolne zniszczyć wysiłki dotychczasowe i zagrozić wreszcie bytowi wydziału teologicznego w Uniwersytecie Poznańskim“[1]).

[1]) Uniwersytet Poznański za rektoratu Heljodora Święcickiego (1919—1923). Księga pamiątkowa wydana staraniem Senatu Uniwersytetu Poznańskiego pod redakcją Adama Wrzoska. Poznań 1924, str. 99.

Niestety, obawy Senatu Uniwersytetu sprawdziły się. Odraczanie otwarcia wydziału teologicznego doprowadziło do tego, że obecnie po dziesięciu latach swego istnienia Uniwersytet Poznański nie posiada dotąd tego wydziału, choć potrzebę jego uznawał w pełni kardynał Dalbor w piśmie z lutego 1921 r. do Ministerstwa W. R. i O. P., zaznaczając, że „brak fakultetu teologicznego byłby ujmą dla całokształtu nauk pielęgnowanych przez uniwersytety"[1]). Że dotąd niema w Uniwersytecie Poznańskim wydziału teologicznego, nie można zgoła za to winić ani rektora Święcickiego, ani Uniwersytetu.

Nie miał szczęścia Uniwersytet Poznański w zamierzeniach otwarcia wydziału teologicznego, nie miał również szczęścia w drugiej doniosłej sprawie — założenia politechniki w Poznaniu. Inicjatywa założenia trzeciej politechniki w Polsce, mianowicie w Poznaniu, wyszła od premjera i zarazem ministra oświaty prof. Antoniego Ponikowskiego. Zasłużony ten mąż na polu oświaty i szkolnictwa w Polsce zwrócił się do Uniwersytetu Poznańskiego, aby współdziałał w założeniu politechniki, o której potrzebie nikt nie wątpi, kto zna gospodarcze i przemysłowe zadanie Polski, dla której dwie dotychczasowe politechniki stanowczo wystarczyć nie mogą. Na posiedzeniu Senatu Uniwersytetu 14 listopada 1921 r. „jednomyślnie uchwalono, iż Senat wita z całą życzliwością inicjatywę p. Ministra W. R. i O. P. w sprawie utworzenia politechniki narazie jako nowego wydziału przy Uniwersytecie Poznańskim i gotów jest w zasadzie współdziałać w zrealizowaniu tej myśli, uważa jednak to za możliwe tylko przy udzieleniu koniecznem daleko idącej pomocy rządu, miasta i przy pomyślnem załatwieniu kwestji pomieszczeń, a między innemi oddania Zamku Uniwersytetowi". Przeszło rok ciągnęła się w Uniwersytecie sprawa utworzenia przy nim studjum politechnicznego jako zawiązku politechniki. Dzięki premjerowi Ponikowskiemu zostały wstawione do budżetu Uniwersytetu Poznańskiego odpowiednie kwoty na założenie tego studjum. Senat Uniwersytetu większością głosów wypowiedział się za otwarciem przy Uniwersytecie wspomnianego studjum. Rektor Święcicki gorąco popierał myśl założenia politechniki w Poznaniu, również prezydent miasta p. Ratajski i radca Kultys. Lecz jeden z następców Ponikowskiego na stanowisku ministra oświaty przekreślił narazie plany założenia politechniki w Poznaniu, do czego może przyczyniło się w pewnej mierze stanowisko części członków Senatu Uniwersytetu, którzy uważali, że nie należy się spieszyć z uruchomieniem studjum politechnicznego, nie pomnąc na to, że co się odwlecze, to czasem i uciecze.

Uniwersytet Poznański, podobnie jak inne nasze wszechnice, dba nietylko o badania naukowe i o nauczanie studjującej młodzieży, lecz również pragnie popularyzować wiedzę wśród szerokich kół inteligencji. W tym celu zorganizował instytucję t. zw. powszechnych wykładów uniwersyteckich w r. 1919, które w ciągu ubiegłych dziesięciu lat rozsiały niemało wiedzy wśród społeczeństwa wielkopolskiego i pomorskiego, gdyż wykłady odbywają się nietylko w Poznaniu, lecz i na prowincji, w województwach poznańskiem i pomorskiem. Wykładającymi są przeważnie profesorowie, docenci i asystenci Uniwersytetu Poznańskiego.

Inicjatywie rektora Święcickiego zawdzięcza Uniwersytet, obok wielu innych rzeczy, również założenie drukarni własnej w r. 1921, którą kieruje od samego początku p. Józef Winiewicz.

Dzięki poparciu rektora Święcickiego prof. E. Piasecki zorganizował studjum wychowania fizycznego przy wydziale filozoficznym, które zczasem zostało przeniesione na wydział lekarski.

[1]) Tamże, str. 97.

Słowem, za rektoratu Święcickiego Uniwersytet świetnie się rozwijał, do czego przyczyniało się popieranie go wydatne przez społeczeństwo. Dzięki ofiarności prywatnej Bibljoteka Uniwersytecka, kierowana w pierwszych latach istnienia Uniwersytetu przez dyrektora dr. Kuntzego, szybko się rozwijała, do czego w dużym stopniu przyczyniały się skuteczne zabiegi dyrektora o powiększenie uposażenia Bibljoteki. Wśród ofiar na rzecz Uniwersytetu nie brak było niezwykłych, takich jak np. ofiarowanie przez hr. Augusta Cieszkowskiego juniora folwarku Żabikowa, w którym przed laty była Wyższa Szkoła Rolnicza imienia Haliny, lub ofiarowanie przez Bank Związku Spółek Zarobkowych obszernych terenów pod budowę klinik i zakładów Wydziału Lekarskiego, albo złożenie w darze Uniwersytetowi przez lekarkę dr. Julję Chądzyńską kamienicy w celu utworzenia domu akademickiego imienia ś. p. dr. Jana Chądzyńskiego. Już to o potrzebach młodzieży akademickiej nie zapominało społeczeństwo, a pamiętał zawsze rektor Święcicki, będąc hojnym opiekunem „Kuratorjum opieki nad młodzieżą akademicką Uniwersytetu Poznańskiego", instytucji, która powstała zaraz po otwarciu Uniwersytetu i dobrze się rozwijała za rektoratu Święcickiego.

Jedną z największych trosk Uniwersytetu od początku jego istnienia było staranie się o odpowiednie pomieszczenia dla coraz liczniejszych pracowni i klinik. W zdobywaniu gmachów dla Uniwersytetu położył niespożyte zasługi rektor Święcicki. Za jego urzędowania pozyskał Uniwersytet na swoje cele: dawną Akademję niemiecką; gmach b. Komisji Kolonizacyjnej; część Zamku b. cesarza Wilhelma; 24 domów przeznaczonych głównie na mieszkania dla profesorów, docentów, asystentów, młodzieży akademickiej i niższych funkcjonarjuszy Uniwersytetu; dom na pomieszczenie zakładów przyrodniczych; dawny klasztor Sercanek na Wildzie, obecne Kolegjum Karola Marcinkowskiego; dwa domy akademickie: jeden ufundowany przez dr. Chądzyńską, drugi przy ulicy św. Marcina 40; dwa folwarki dla wydziału rolniczo-leśnego: Sołacz i Golęcin; obszar dworski „Prochy" przeznaczony na letnisko dla profesorów; willę na Górczynie dla katedry astronomji; kilka will na Sołaczu na potrzeby wydziału rolniczo-leśnego. Za rektoratu Święcickiego Uniwersytet przystąpił także do budowy własnych odpowiednio zaprojektowanych gmachów. Pierwszy gmach, przeznaczony na pracownie chemji wydziału rolniczo-leśnego, rozpoczęto budować w sierpniu 1920, a ukończono w jesieni r. 1922. Wobec braku odpowiednich pomieszczeń dla katedr chemji wydziałów filozoficznego i lekarskiego dziekan Wydziału lekarskiego podniósł na posiedzeniu Senatu Uniwersytetu dnia 21 października 1920 r. potrzebę wybudowania dla tych katedr pracowni. Uniwersytet postanowił nadto wybudować gmach dla katedry anatomji wydziału lekarskiego i budynek na potrzeby oddziału leśnego wydziału rolniczo-leśnego. Z zamierzonych budowli rozpoczęto w r. 1921 przy ulicach Grunwaldzkiej i Śniadeckich budowę dwóch olbrzymich gmachów: jednego dla zakładów chemji wydziału filozoficznego i oddziału farmaceutycznego, głównie dzięki zabiegom prof. Antoniego Koreczyńskiego; drugiego dla zakładów anatomji opisowej i topograficznej oraz dla zakładów embrjologji i histologji, a to staraniem prof. Józefa Markowskiego. W czasie budowy postanowiono w ostatnim gmachu umieścić nadto zakład medycyny sądowej i zakład fizjologji. Premjer i minister oświaty Ponikowski, będąc w listopadzie 1921 roku w Poznaniu na poświęceniu rozpoczętych dwóch wspomnianych gmachów, bardzo doradzał nie zwłóczyć z rozpoczęciem budowy również w roku 1921 gmachu dla katedr chemji wydziału lekarskiego i gmachu leśnictwa. Budowę rozpoczętych gmachów uniwersyteckich popierało gorliwie Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej, mianowi-

cie minister dr. Józef Wybicki i podsekretarz stanu dr. Stanisław Wachowiak. Trudne warunki ekonomiczne, które wkrótce w Polsce zahamowały niejedno nowe dzieło, spowodowały, że rozpoczęte w roku 1921 gmachy uniwersyteckie dotychczas nie zostały ostatecznie wykończone, mianowicie co się tyczy wewnętrznego ich urządzenia. Jest jednak wszelka nadzieja, że wkrótce to już nastąpi.

Uniwersytet Poznański tak się szybko rozwijał, że w końcu rektoratu Święcickiego posiadał już 123 katedr.

Śmierć rektora Święcickiego w dniu 12 października 1923 r. była niepowetowaną stratą dla Uniwersytetu. Zabrakło człowieka, który swoją inicjatywą ożywiał młodą Wszechnicę Poznańską, a swojem złotem sercem ogrzewał ją. Wymownym dowodem miłości i wdzięczności, jaką zaskarbił sobie rektor Święcicki, było uczczenie go pomnikiem spiżowym w Collegium minus już w rok po jego śmierci.

Następcami nieodżałowanego rektora Święcickiego na urzędzie rektorskim byli profesorowie: Z. Lisowski w r. 1923/4, S. Dobrzycki w r. 1924/5, L. Sitowski w r. 1925/6, J. Grochmalicki w latach 1926/7 i 1927/8 i E. Niezabitowski w r. 1928/9.

Z rozwoju Uniwersytetu po śmierci rektora Święcickiego należy zaznaczyć przedewszystkiem wybudowanie staraniem Poznańskiego komitetu wojewódzkiego pomocy młodzieży akademickiej oraz staraniem Uniwersytetu dwóch domów akademickich, z których jeden nie jest jeszcze we wszystkich częściach skończony. Największą zasługę w pobudowaniu tych domów ma bezsprzecznie b. wojewoda poznański hr. Adolf Bniński. Należy podnieść również, że wskutek starań rektora Grochmalickiego został wybudowany w r. 1928 okazały dom mieszkalny dla profesorów. Co się tyczy pracowni uniwersyteckich, to z każdym rokiem coraz bardziej się rozwijają i umożliwiają pracę naukową w coraz szerszym zakresie.

Obecnie Uniwersytet Poznański ma: 1 profesora zwyczajnego emerytowanego, 8 profesorów honorowych, 56 profesorów zwyczajnych, 37 profesorów nadzwyczajnych, 2 profesorów tytularnych, 17 zastępców profesorów, 2 profesorów kontraktowych, 24 docentów, 18 adjunktów, 76 asystentów starszych, 87 asystentów młodszych oraz zastępców asystentów i przeszło 4000 studjującej młodzieży.

Powstanie Uniwersytetu Poznańskiego wywarło ogromny wpływ na ruch naukowy w stolicy Wielkopolski i wogóle w zachodniej części Polski. Napływ uczonych do Poznania, powołanych na katedry uniwersyteckie, przyczynił się do częściowego przekształcenia Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk na instytucję naukową o charakterze akademji umiejętności. Rektor Święcicki, będący do końca życia prezesem Tow. Przyjaciół Nauk, bardzo gorliwie popierał reformę tego Towarzystwa, która mu wyszła na dobre. Po tej reformie zaczął się najwspanialszy z dotychczasowych okresów w dziejach Towarzystwa. Powstały w niem komisje naukowe, do których mogą być wybrani uczeni, posiadający już dorobek naukowy w postaci wydrukowanych prac naukowych. Komisje wydają swoje prace, których już wyszła pokaźna liczba, a wyszłaby jeszcze większa, gdyby Towarzystwo rozporządzało znaczniejszemi niż dotąd funduszami na wydawnictwa. Niestety ofiarność Wielkopolski na cele nauki w ostatnich czasach znacznie zmalała. Pod wpływem Uniwersytetu powstało w Poznaniu również wiele towarzystw naukowych, założonych przez profesorów Uniwersytetu, i niemało czasopism naukowych, przez nich redagowanych. Bez przesady rzec można, że Poznań, który w ostatnich dziesiątkach lat przed wskrzeszeniem Państwa Polskiego odgrywał coraz mniejszą rolę w nauce polskiej, prawie już znikomą, stał się po odzyskaniu niepodległości jedną z potężnych twierdz kultury polskiej.

Oprócz Uniwersytetu posiada Poznań od lat paru drugą uczelnię akademicką. Jest nią Wyższa Szkoła Handlowa. Powstała ona z inicjatywy Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, a przedewszystkiem zawdzięczając usilnym zabiegom syndyka Izby dr. Stanisława Waschki, którego energji zawdzięczać także będzie od roku akademickiego 1929/30 własny wspaniały gmach przy Wałach Zygmunta Starego. Uroczyste otwarcie Szkoły odbyło się w auli Uniwersytetu Poznańskiego 12 października 1926 r. w obecności ministra przemysłu i handlu, przedstawicieli władz, nauki i społeczeństwa. Pierwszym dyrektorem Szkoły i jej głównym organizatorem jest prof. dr. Leonard Glabisz. Szkoła podlega władzy nadzorczej ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego i posiada statut przezeń zatwierdzony. Utrzymuje się: z opłat uiszczanych przez studjujących, z dodatków do podatku przemysłowego na rzecz szkół zawodowych, z dotacyj publicznych lub prywatnych i z zasiłków. Sposób wydatkowania dochodów podlega kontroli ze strony Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wyższa

Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu.

Szkoła Handlowa jest szkołą jednowydziałową z możnością specjalizowania się w kierunkach: handlowym, bankowym, ubezpieczeniowym, komunikacyjnym, konsularnym, współdzielczym i pedagogicznym. Najwyższą władzą Szkoły jest Kuratorjum, w którego skład wchodzą między innymi dwaj przedstawiciele grona nauczycielskiego Szkoły i dwaj przedstawiciele Wydziału prawnoekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego. Przewodniczącym Kuratorjum jest z urzędu Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu. Sprawami pedagogicznemi i naukowemi zajmuje się Wydział profesorów. Do gro-

na nauczycielskiego Szkoły należą także powołani na wykładających w Szkole profesorowie, docenci i lektorzy Uniwersytetu Poznańskiego. Studja trwają trzy lata. Rok akademicki dzieli się na trzy trymestry. Warunkiem przyjęcia w poczet zwyczajnych studentów i studentek jest wykazanie się świadectwem dojrzałości, uzyskanem w jednej z państwowych szkół średnich lub prywatnych, jeżeli świadectwa dojrzałości tych szkół zostały uznane przez Ministerstwo W. R. i O. P. za równoznaczne ze świadectwami dojrzałości państwowych szkół polskich. Po pomyślnem złożeniu egzaminów pierwszego i drugiego roku mogą studjujący po trzecim roku składać egzamin dyplomowy w celu uzyskania dyplomu nauk handlowych z działu handlowego, bankowego, ubezpieczeniowego, komunikacyjnego, konsularnego, współdzielczego lub pedagogicznego.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy gmach Szkoły odbyło się 30 kwietnia 1928 r. Ukończenie gmachu przewidywane jest na jesień 1929 r. W nowym gmachu utworzone zostaną instytuty, poświęcone specjalnym dziedzinom naukowym, wchodzącym w zakres nauczania w Szkole, a nadto zostanie urządzone muzeum handlowe. Obszerny lokal będzie przeznaczony na bibljotekę, która już obecnie liczy około pięciu tysięcy tomów i otrzymuje blisko 100 czasopism.

Grono nauczycielskie składa się z około 50 osób, w tem część poważna profesorów, docentów i lektorów Uniwersytetu Poznańskiego. Liczba studjujących z każdym rokiem wzrasta. W r. a. 1926/7 było ich 280, w r. a. 1927/8 — 522, a w bieżącym roku ak. 1928/9 jest ich już 731. Mniej więcej ⅓ pochodzi z Polski zachodniej, ⅓ z województwa łódzkiego i zachodniej części województwa warszawskiego, reszta z innych dzielnic Polski i z zagranicy. Szybki wzrost liczby studjujących najwymowniej świadczy o potrzebie tej Szkoły.

Do powstania Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu przyczynił się niewątpliwie w pewnej mierze Uniwersytet Poznański, dostarczając Szkole, zwłaszcza z początku jej istnienia, niemałą część profesorów ze swego grona nauczycielskiego.

Izba Przemysłowo-handlowa Poznańska może się pochlubić, że założyła tak pożyteczną i dobrze się rozwijającą uczelnię akademicką.

Ignacy Stein.

Szkolnictwo średnie w Poznaniu.

Gimnazja, licea, seminarja nauczycielskie.

Organizacja szkół w ubiegłem dziesięcioleciu nietylko w Poznaniu ale na całym obszarze b. zaboru pruskiego miała przed sobą trzy główne zadania: A. spolszczenie szkół, B. zmiany ich programów i wewnętrznego ustroju, C. organizowanie poszczególnych zakładów w Poznaniu. Rozpatrzymy po kolei pracę, dokonaną w zakresie tych trzech zadań. Z natury rzeczy wykonanie dwóch pierwszych zadań odbywało się według planów, opracowanych dla całej b. dzielnicy pruskiej lub dla całej Polski z pewnemi tylko odchyleniami, zależnie od miejscowych warunków; jedynie tylko tworzenie nowych zakładów w Poznaniu ma swoją własną historję.

A. *Spolszczenie szkół średnich.*

W chwili objęcia władzy przez Polskę znajdowały się na obszarze miasta Poznania jedynie szkoły średnie ogólnokształcące (bez seminarjów nauczycielskich); to też w przedstawieniu dziejów tego spolszczenia ograniczymy się do szkół tego rodzaju.

Utworzenie stanowisk doradców zarówno przy władzach prowincjonalnych jak przy szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich miało na celu przygotowanie spolszczenia szkół. To też już w grudniu 1918 r. zaczęto tam, gdzie byli nauczyciele, znający język polski, wprowadzać dla młodzieży polskiej naukę j. polskiego i historji polskiej. W gimnazjum św. Marji Magdaleny rozpoczął tę pracę ks. prof. Janicki jako doradca dyrektora tego zakładu. W styczniu 1919 r. zaprowadzono naukę języka polskiego zamiast nauki j. niemieckiego, a w szczególności zajęto się przygotowaniem polskich uczniów szkół ludowych do egzaminów wstępnych do szkół średnich w marcu 1919 r.

Zbliżał się koniec roku szkolnego według dawniejszego systemu pruskiego i przedłużone ferje wielkanocne, mające trwać do 1 maja 1919 r. Dzień ten wyznaczono na rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Ten nowy rok szkolny miał rozpocząć całą naukę szkolną dla uczniów polskich w języku polskim, a dla uczniów niemieckich w języku niemieckim. Stało się to na podstawie zasadniczego rozporządzenia naczelnego prezesa Wojciecha Trąmpczyńskiego z dnia 25 stycznia 1919 r., ogłoszonego w n-rze 7 Urzędowej Gazety Szkolnej na obwód rejencji poznańskiej z 1919 r. Rozporządzenie to zniosło wszelkie zarządzenia dawniejszych władz pruskich, ograniczające lub wykluczające język polski ze szkół i ustanowiło jako naczelną zasadę zapewnienie polskiej nauki jako podstawowej dla dzieci polskich, niemieckiej zaś dla dzieci niemieckich. Wykonywając to

rozporządzenie, przeprowadzono w szkołach podział uczniów na Polaków i Niemców i starano się Niemców umieścić w osobnych zakładach a przynajmniej klasach. W tym celu wyznaczono na zakład niemiecki ówczesne gimnazjum Fryderyka Wilhelma przy ul. Strzeleckiej (dziś Państwowe gimnazjum im. Św. Jana Kantego). W zakładzie tym jednak nie można było pomieścić wszystkich uczniów narodowości niemieckiej. Pozostały więc zarówno w gimnazjum Św. Marji Magdaleny jak w gimnazjum im. Marcinkowskiego (dawniejszem Wiktorji Augusty) i w wyższej szkole realnej im. Bergera niemieckie klasy i pewna ilość niemieckich nauczycieli, potrzebna do prowadzenia nauki w tych klasach. Tak np. w gimnazjum M. Magdaleny pozostały 3 klasy niemieckie, ale już bardzo szczupłe, bo liczące razem 30 uczniów, gdy klasy polskie z końcem czerwca 1919 r. miały ich 786. Liczniejsze klasy niemieckie znajdowały się w wyższej szkole realnej im. Bergera (dzisiejszem gimnazjum matematyczno-przyrodniczem im. Bergera) przy ul. Strzeleckiej, gdyż uczniów tych klas o kierunku realnym nie można było przenieść do gimnazjum Fryderyka Wilhelma, gdzie skupiono uczniów niemieckich z gimnazjów klasycznych i gimnazjów realnych.

Ten stan rzeczy trwał do końca roku szkolnego 1919/20. Przez ten czas szkolnictwo średnie niemieckie traktowane było jako szkolnictwo państwowe. Traktat wersalski, zawarty w dniu 28 czerwca 1919 r. między państwami sprzymierzonemi a Polską, stworzył inne podstawy prawne. Polska nie była obowiązana do utrzymywania dla mniejszości narodowych szkół średnich. W dniu 10 czerwca 1920 r. radca szkolny Oswald Stiller złożył w komisji dla spraw wyznaniowych i szkolnych wniosek, dotyczący nowego ukształtowania niemieckiego szkolnictwa średniego w Poznaniu. Załatwiając ten wniosek komisja przesłała na ręce radcy szkolnego Stillera pismo z dnia 21 czerwca 1920 r. L. 30/kom., rozwiązujące z dniem 30 czerwca t. r. wszystkie klasy niemieckie w Poznaniu, utrzymywane ze źródeł państwowych i udzielające zarazem temuż radcy szkolnemu zezwolenia na założenie w Poznaniu prywatnego gimnazjum w rozwoju, a mianowicie zreformowanego gimnazjum realnego z klasami gimnazjum klasycznego i wyższej szkoły realnej od początku r. sz. 1920/21. Na pomieszczenie tego zakładu odstąpiła komisja na lata szkolne 1920/21, 1921/22 i 1922/23 budynek dawniejszego gimnazjum Fryderyka Wilhelma. Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej, departament W. R. i O. P. pismem z dnia 9 lipca 1920 r. L. 14/IIb 1794/20 zatwierdziło te postanowienia komisji jak również inne, odnoszące się do zniesienia państwowego szkolnictwa średniego w języku wykładowym niemieckim w całem województwie.

W szkolnictwie średniem żeńskiem sprawa spolszczenia zakładów dokonała się jeszcze prościej. Przy przejęciu bowiem władzy przez Polskę istniał w Poznaniu tylko jeden państwowy średni zakład żeński, a mianowicie szkoła im. Ludwiki (dzisiejsza państwowa uczelnia im. Dąbrówki. Niemki, uczenice tego zakładu, przeniosły się z początkiem r. sz. 1919/20 do zakładów prywatnych; te, które jeszcze pozostały, a było ich tylko kilka, uczyniły to w ciągu roku szkolnego.

Od r. sz. 1920/21 wszystkie zakłady średnie państwowe w Poznaniu miały już tylko język wykładowy polski i uczniów Polaków. Władze szkolne przestrzegały i przestrzegają dotąd ściśle zarówno w województwie poznańskiem jak pomorskiem wspomnianej wyżej naczelnej zasady rozporządzenia z 25. I. 1919, że Polacy mają pobierać

naukę w języku polskim, a Niemcy w niemieckim. Zasada ta da się przeprowadzić w szkolnictwie średniem bez ograniczeń; w szkolnictwie powszechnem odbywa się to zgodnie z postanowieniami art. 9. traktatu wersalskiego między państwami sprzymierzonemi a Polską.

Spolszczenie szkół i wszelkich władz publicznych pociągnęło za sobą oczywiście wprowadzenie polskiego języka urzędowego. Oparło się to na rozporządzeniu ministerstwa b. dzielnicy pruskiej z dnia 10 marca 1920 r. Na mocy tego rozporządzenia władze szkolne wojewódzkie wydały zarządzenie, że językiem urzędowym administracji szkolnej jest odtąd język polski. W szkołach niemieckich, gdzie znajomość języka polskiego nie była jeszcze dostateczna, dozwolono używać języka niemieckiego aż do dalszego zarządzenia.

To spolszczenie szkół w Poznaniu i całym okręgu szkolnym poznańskim zmieniło zupełnie dawniejszy liczbowy stosunek uczniów niemieckich do polskich. Podanie dokładnych zestawień jest rzeczą trudną, gdyż Niemcy nie prowadzili w szkołach statystyki narodowościowej tylko wyznaniową. W r. 1918 było w państwowych gimnazjach całej prowincji poznańskiej 8815 uczniów, a w jedynym państwowym zakładzie żeńskim (Luisenschule w Poznaniu) 710 uczenic, razem 9525 uczniów i uczenic. W tej liczbie było tylko 4655 Polaków. Tymczasem w r. 1920 było ich już 8223, a w r. 1923 — 12428. Z końcem r. sz. 1918/19 było w zakładach państwowych 3905 Niemców, w r. sz. 1919/20 — 1333, w r. sz. 1920/21 tylko 7. Obecnie są tylko w szkołach prywatnych z językiem wykładowym niemieckim.

Z wprowadzeniem nauki w języku polskim, z rozdziałem uczniów na polskich i niemieckich, z zaprowadzeniem urzędowania w języku polskim pozostawała w związku najważniejsza sprawa: dostarczenie odpowiednich nauczycieli. W samych początkach 1919 r. było w oswobodzonej części Wielkopolski w szkołach średnich ogólnokształcących 11 Polaków z tego 9 księży. W niedługim czasie przybyło trochę z zachodnich prowincyj pruskich, gdzie ich rząd pruski umieszczał, aby byli zdala od ludności polskiej (ś. p. Drażdżyński, ś. p. Borzucki, Kniat, Rychlicki), trochę wróciło z wojska, nieco ze studjów uniwersyteckich, ale tego było bezwzględnie za mało. Trzeba było sięgnąć do jedynego źródła, które mogło dostarczyć nauczycieli i dyrektorów szkół średnich i seminarjów nauczycielskich — do b. Galicji. W tym celu z ramienia Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej wybrali się z Poznania do b. Galicji Jan Szwemin (dzisiejszy kurator pomorski) i Dr. Joachim Namysł (dzisiejszy kurator poznański), gdzie przy pomocy ś. p. Dra Karola Dawidowskiego b. dyrektora departamentu ministerstwa W. R. i O. P. powstało biuro szkolne dla werbowania nauczycieli do dzielnic Polski, nie mających własnych, polskich sił nauczycielskich dla szkół średnich. Dzięki tej akcji można było uruchomić szkoły średnie tak, że w nauce nie było przerwy.

Ale i to źródło nie było wystarczające. Trzeba było sięgnąć do zastępów nauczycielstwa szkół powszechnych i wydziałowych. Zdolniejszych z pośród nich powoływano do szkół średnich ogólnokształcących w charakterze t. zw. nauczycieli technicznych, a przedewszystkiem do seminarjów nauczycielskich w charakterze nauczycieli seminarjalnych. Tutaj nauczycielstwo miejscowe dostarczyło dość znacznego zastępu ludzi. Przybyli jednak na te stanowiska i nauczyciele szkół powszechnych i wydziałowych z b. Galicji. Trzeba bowiem pamiętać, że już z początkiem r. sz. 1919/20 (z dniem 1 maja) potrzeba było w szkolnictwie średniem ogólnokształcącem i w seminarjach nauczycielskich w sa-

mym Poznaniu około 120 nauczycieli, a w całej oswobodzonej wówczas Wielkopolsce około 700. Łatwiejsza sprawa była w szkolnictwie żeńskiem, bo tu szereg klas mogły objąć nauczycielki z patentem wyższego liceum.

B. *Zmiany programów i wewnętrznego ustroju szkół średnich.*

Przeobrażenie ustroju szkół średnich nie objęło jedynie Poznania lecz rozciągnęło się na cały obszar b. dzielnicy pruskiej, a nawet wpłynęło na zmianę tego ustroju w województwie śląskiem. Zmiany te będzie można lepiej zrozumieć, gdy choćby w najogólniejszych zarysach przedstawimy ustrój tych szkół przed objęciem i po objęciu władzy przez Polskę.

Przed objęciem władzy przez Polskę. Szkolnictwo średnie pruskie (höhere Schulen) dzieliło się na 3 główne rodzaje: a) szkoły średnie męskie, b) szkoły średnie żeńskie, c) seminarja nauczycielskie męskie i żeńskie.

a) Do szkół średnich męskich należały:

1. gimnazja;
2. zreformowane gimnazja;
3. gimnazja realne;
4. zreformowane gimnazja realne;
5. wyższe szkoły realne.

Wszystkie powyższe typy szkół średnich ogólnokształcących były dziewięcioletnie i liczyły dziewięć klas. Nazywały się one od dołu: seksta, kwinta, kwarta, niższa tercja, wyższa tercja, niższa sekunda, wyższa sekunda, niższa pryma, wyższa pryma.

Prócz dziewięcioklasowych zakładano niepełne sześcioklasowe szkoły powyższych typów w mniejszych miejscowościach t. zw. progimnazja i szkoły realne. W Poznaniu ich nie było. Po ich ukończeniu młodzież, o ile chciała dalej się kształcić w szkołach średnich, przechodziła do zakładów dziewięcioklasowych pełnych.

Ustrój powyższych szkół opierał się na postanowieniach dekretu królewskiego z 26. XI. 1900 r. i na rozporządzeniu pruskiego Ministerstwa Oświaty z 29. V. 1901 r., zawierającem programy naukowe i instrukcje.

Z wymienionemi wyżej szkołami, zwłaszcza z pełnemi, mogły się łączyć trzyklasowe szkoły przygotowawcze, o programie trzech najniższych klas szkoły ludowej, stanowiące z zakładem średnim jeden organizm szkolny i podlegające dyrektorowi zakładu.

b) Do szkół średnich żeńskich należały:

1. Licea, liczące dziesięć klas od decymy do prymy. Najniższe 3 klasy, stanowiły I stopień i odpowiadały trzem klasom szkoły przygotowawczej tak, że właściwy program szkoły średniej obejmował siedem następnych klas.

2. Wyższe liceum spełniało dwa zadania: dawało pełne ogólne wykształcenie średnie i przygotowywało do zawodu nauczycielskiego jako wyższe seminarjum nauczycielskie. Do tego celu służyły 3 klasy naukowe i klasa seminarjalna. Prócz tego łączyły się z wyższem liceum klasy t. zw. szkoły pań (Frauenschule). Ze względu na przyszły zawód nauczycielski wchodziła w program wyższego liceum pedagogika, a w program klasy seminarjalnej także praktyczne ćwiczenia w nauczaniu w szkole ćwiczeń, złączonej z klasą seminarjalną.

Szkoła pań była dwuletnim wyższym kursem dla uzyskania wykształcenia potrzebnego inteligentnej kobiecie w życiu domowem, towarzyskiem i społecznem.

3. Zakład naukowy (Studienanstalt). Było to właściwie gimnazjum realne (rzadko klasyczne) albo wyższa szkoła realna, złączona z liceum w ten sposób, że uczenice licealne po ukończeniu siódmej z rzędu klasy (kwarty) przechodziły albo do sześcioletniego (od niższej tercji do wyższej prymy)

gimnazjum realnego (ew. gimnazjum) albo po ukończeniu ósmej z rzędu klasy licealnej (tercji) do pięcioletniej (od wyższej tercji do wyższej prymy) wyższej szkoły realnej.

Ustrój tych szkół żeńskich opierał się na rozporządzeniu pruskiego Ministerstwa Oświaty z 18. VIII. 1908 r., na rozporządzeniu wykonawczem z dnia 12 grudnia 1908 r., a nadto na królewskim dekrecie z 18. XII. 1911 r. i rozporządzeniu z 1. II. 1912 r. Ostatnie te przepisy dokonały tych zmian, że szkoły średnie żeńskie, które przedtem nazywały się wyższemi szkołami żeńskiemi, otrzymał nazwę liceów, a dawniejsze licea — nazwę wyższych liceów.

c) Seminarja nauczycielskie męskie i żeńskie opierały się w swoim ustroju na rozporządzeniu pruskiego Ministerstwa Oświaty z 1 lipca 1901 r. Były one trzyletnie (III, II i I klasa), a podstawą ich były organicznie z niemi złączone preparandy również trzyletnie. Rozporządzeniem z dnia 22. VI. 1900 uznano seminarjum w pierwszym rzędzie za szkołę zawodową a w drugim za ogólnokształcącą.

Po objęciu władzy przez Polskę. Władze polskie szkolne, obejmując szkoły po Niemcach, stanęły nietylko wobec zagadnienia spolszczenia tych szkół pod względem języka wykładowego uczniów i nauczycieli, ale również wobec konieczności opracowania nowych programów nauki, dostosowanych do potrzeb polskiej szkoły i zaopatrzenia jej w odpowiednie podręczniki i pomoce naukowe. W pracy tej szło przedewszystkiem o to, aby reformę szkolną tak poprowadzić, iżby nie zatracić dobrych stron dotychczasowego ustroju, a zarazem nowy ustrój tak obmyślić, iżby pewna, konieczna jednolitość organizacji szkół w całej Polsce była możliwa. Przystępując do tej pracy, departament wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Ministerstwie b. dzielnicy pruskiej utworzył w 1919 r. komisję programowo podręcznikową, która miała opracować programy naukowe dla męskich szkół średnich ogólnokształcących i zająć się oceną polskich podręczników szkolnych, aby dobrać najodpowiedniejsze.

Równocześnie przystąpiono do doraźnych zewnętrznych reform w ustroju tych szkół. Rozporządzeniem ministerstwa b. dz. pr. z 7. lutego 1920 r. skrócono czas studjów w gimnazjach i wyższych szkołach realnych z dziewięciu lat na osiem, znosząc wyższą prymę i rozkładając odpowiednio materjał naukowy klas najwyższych. Rozporządzeniem tegoż ministerstwa z dnia 26 marca 1920 r. wprowadzono nowy sposób oznaczania klas, zamiast dotychczasowego pruskiego, przystosowując go do używanego w innych dzielnicach Polski.

Wynikiem pracy komisji programowo-podręcznikowej były Tymczasowe plany nauki dla męskich ośmioklasowych szkół średnich ogólnokształcących, zatwierdzone rozporządzeniem ministerstwa b. dzielnicy pruskiej z dnia 24 lipca 1920 r. i wprowadzone do szkół z początkiem r. sz. 1920/21. Plany te obejmowały programy nauki: 1. dla ośmioklasowych gimnazjów klasycznych z łaciną od kl. I; 2. dla trzyletniej podbudowy wszystkich innych typów; 3. dla zreformowanego gimnazjum klasycznego; 4. dla zreformowanego gimnazjum humanistycznego (dawniejszego realnego); 5. dla gimnazjum matematyczno-przyrodniczego (dawniejszej wyższej szkoły realnej); 6. dla dawniejszego, skazanego na stopniowe zwijanie, gimnazjum realnego, które w r. sz. 1920/21 nie mogło już otwierać kl. I. Już samo użycie takich nazw jak podbudowa, gimnazjum humanistyczne, gimnazjum matematyczno-przyrodnicze pokazuje, że nazwy te oparte są na wydanym przez ministerstwo W. R. i O. P. w Warszawie w r. 1919 Programie naukowym szkoły średniej. Na tym Programie opierała się ściśle cała podbudowa t. j. 3 najniższe klasy czyli gimnazjum niższe.

W tej formie przetrwały te programy w Poznaniu i województwie do końca r. sz. 1922/23. Na podstawie rozporządzenia Kuratorjum Okręgu Szkolnego z 28. VIII. 1923 zaczęto stopniowo wprowadzać począwszy od klasy IV programy gimnazjów państwowych, opracowanych przez Ministerstwo W. R. i O. P. w r. 1922. Odtąd już dalsze przeobrażanie szkół należy w zupełności do Ministerstwa, które wprowadza pewne zmiany w programie gimnazjum niższego rozporządzeniem z 16. VII. 1925 r., a w programach gimnazjum wyższego rozporządzeniem z 17 lipca 1925 r.

Aż do końca r. sz. 1924/5 egzamin dojrzałości w gimnazjach i wyższych szkołach realnych odbywał się według pruskiego regulaminu z dnia 27. X. 1901 (Z Bl. 1901 str. 275). Rozporządzeniem z dnia 19. XII. 1925 r. (Dz. Urz. 1926, nr. 2. poz. 8) Ministerstwo W. R. i O. P. wprowadziło nowy regulamin, według którego w całej Polsce odbywają się obecnie egzaminy.

W całem tem przeobrażaniu szkolnictwa średniego ogólnokształcącego starano się przedewszystkiem o utrzymanie nadal gimnazjum klasycznego starego typu, jako typu, który miał za sobą wiekową tradycję, oparcie o wysoką kulturę świata klasycznego i wewnętrzną spoistość budowy programu naukowego.

Rozporządzeniem Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej z 14. VI. 1920 r. zaczęto zwijać t. zw. szkoły przygotowawcze (Vorschulen) przy gimnazjach i wyższych szkołach realnych, nie pozwalając otwierać kl. I. w r. sz. 1920/21.

W zakresie szkół średnich żeńskich ze względu na ich odmienny i bardziej złożony ustrój poprzestano tymczasowo na nieznacznych zmianach. Rozporządzeniem Ministerstwa b. dzielnicy pr. z 27 lipca 1920 r. skrócono czas nauki w wyższem liceum o jeden rok. Zwinięto klasę ostatnią (prymę) w grudniu 1920 r. Rozporządzeniem z 21 stycznia 1921 r. Ministerstwo zatwierdziło zupełny program nauki dla skróconego wyższego liceum. Program ten obowiązuje dotąd z nieznaczną zmianą w zakresie pedagogiki, której nauczanie w myśl pisma Ministerstwa W. R. i O. P. z 7. VI. 1927. Nr. I. — 9658/27 przystosowano od początku r. sz. 1927/8 do programów seminarjów nauczycielskich.

Szkoły pań (Frauenschule) wcale nie otwierano za polskich czasów. To skrócenie o rok nauki objęło także t. zw. zakład naukowy (Studienanstalt) czyli gimnazjum, jak ten zakład zwyczajnie się nazywa. Innych zmian prócz wprowadzenia nauki j. polskiego, historji polskiej i nauki o Polsce współczesnej nie dokonano, ze względu na organiczne złączenie tego zakładu z liceum. Program liceum, z wyjątkiem wprowadzenia wspomnianych wyżej przedmiotów polskich, pozostał również w tem znaczeniu bez zmiany. Oczywiście musiano te programy w całości opracować w języku polskim.

W dalszym ciągu jednakże ostatniego dziesięciolecia okazało się, że studjum gimnazjalne od kl. I zaczęło bardziej pociągać aniżeli studjum licealne ze swoją nadbudową. To też już w r. sz. 1923/4 postanowiło Kuratorjum przystąpić do stopniowego przystosowania klas licealnych do programów gimnazjalnych, wprowadzonych przez Ministerstwo W. R. i O. P., tak, że liceum weszło w okres stopniowego zamierania. W r. sz. 1928/9 istnieje już tylko ostatnia klasa licealna (siódma, licząc klasy ostatnich dwóch stopni na poziomie szkół średnich). Na miejsce programu licealnego wprowadzono przy tej przemianie program gimnazjum humanistycznego (z łaciną, bez greki) a za osobnem zezwoleniem Ministerstwa W. R. i O. P. z 19 maja 1926 r. wprowadzono, począwszy od r. sz. 1926/7 tytułem próby do oddzia-

łów równorzędnych program gimnazjum neohumanistycznego z dwoma językami obcemi, t. j. z j. angielskim zamiast łacińskiego.

Z innych powodów jest w okresie zamierania liceum wyższe. Wychodziło ono organizacją swoją i uprawnieniami poza normy, jakie Ministerstwo W. R. i O. P. stworzyło dla kształcenia nauczycieli szkół powszechnych, organizując seminarja nauczycielskie, kursy nauczycielskie i wyższe kursy nauczycielskie. Okólnikiem z dnia 24 lutego 1928 r. do kuratorów okręgów szkolnych Ministerstwo ograniczyło dotychczasowe uprawnienia absolwentek wyższego liceum w ten sposób, że absolwentki klasy seminarjalnej w latach szkolnych 1928/9 i 1929/30 będą miały uprawnienia absolwentów wyższych kursów nauczycielskich, ale tylko w zakresie dwóch języków obcych z pośród trzech, udzielanych w wyższem liceum; natomiast absolwentki z r. sz. 1930/31 będą miały tylko uprawnienia absolwentów zwyczajnych seminarjów nauczycielskich. Wobec tego nie otwarto już w r. sz. 1928/9 I klasy wyższego liceum.

Seminarja nauczycielskie uległy również zasadniczym przeobrażeniom. Rozporządzeniem z dnia 15 maja 1919 (Urzędowa Gazeta Szkolna Wojew. Poznańskiego Nr. 10, str. 48) wprowadzono pięcioletnie seminarja o nowym programie nauczania, zezwalając jeszcze przejściowo na istnienie dwuletnich preparand o programie dwóch pierwszych klas seminarjalnych. Na podstawie planu godzin, ogłoszonego w wspomnianem rozporządzeniu, opracowano szczegółowy program nauki (t. zw. koźmiński, od seminarjum nauczycielskiego w Koźminie). Kiedy Ministerstwo wydało w r. 1921 Program nauki w państwowych seminarjach nauczycielskich, Kuratorjum wprowadziło ten program stopniowo, począwszy od kursu I rozporządzeniem z 23. X. 1921 r. Nr. 3311/21. W r. 1926 wydało Ministerstwo drugie wydanie programu naukowego seminarjów nauczycielskich i wprowadziło go w życie od pocz. r. sz. 1926/7. Zmiany były nieznaczne.

Do końca r. sz. 1923/4 obowiązywał przy egzaminach dojrzałości dawniejszy pruski regulamin z 1 lipca 1901 (Z Bl. 1901. str. 641); z końcem r. sz. 1924/5 egzaminy dojrzałości odbyły się już według regulaminu Min. W. R. i O. P. z 24. III. 1925 r. (Dz. Urz. Min. Nr. 7. poz. 69).

Szkoły ćwiczeń były pierwotnie rozmaicie urządzone. Jedne zakłady prowadziły je według systemu pruskiego, drugie — według systemu galicyjskiego. Stopniowo zapanował wszędzie system galicyjski (austrjacki), powszechny dziś w całej Polsce wskutek stanowiska Ministerstwa W. R. i O. P. w tej sprawie. Dzisiejsza organizacja szkół ćwiczeń opiera się już ściśle na rozporządzeniu Ministerstwa z 8 lutego 1924 roku (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 6, poz. 52). Programy szkół ćwiczeń opierają się na programach, wydanych przez Ministerstwo W. R. i O. P. dla szkół powszechnych, a wprowadzonych do szkół ćwiczeń w Okręgu rozporządzeniem Kuratorjum z 26. X. 1921 r. L. dz. 4779/21. II Gen. w r. sz. 1921/22 od kl. I począwszy.

Internaty, znajdujące się przy przeważnej części seminarjów, a prowadzone w niektórych seminarjach według dawniejszych przepisów pruskich (por. Karl Henke, die äussere Verwaltung der staatlichen Seminare und Präparanden Anstalten, Berlin 1912), otrzymały od r. 1923 jednolitą organizację, opartą o rozporządzenie Ministerstwa z dnia 5 lutego 1923 (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 3. poz. 18).

C. Organizowanie poszczególnych zakładów w Poznaniu.

Szkoły średnie w Poznaniu przed objęciem władzy przez Polskę. Szkolnictwo średnie w pruskiem państwie przed wojną by-

ło bogato rozwinięte i miało dość zróżniczkowane typy. Szkolnictwo to, zwłaszcza męskie, było przeważnie państwowe. Jedyny wyjątek stanowiło szkolnictwo żeńskie, które było przeważnie prywatne. Seminarja nauczycielskie, zarówno męskie, jak żeńskie, były prawie wyłącznie państwowe.

Podług statystyki szkół średnich męskich pomieszczonej w Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat, 15. Jahrgang, Berlin 1918, było publicznych t. j. państwowych i komunalnych szkół tych w Prusiech:

gimnazjów	w r. 1900 295,	w. r. 1910 342,	w r. 1917 350
gim. realn.	„ „ 76,	„ „ 152,	„ „ 195
wyż. szkół real.	„ „ 37,	„ „ 92,	„ „ 117
progimn.	„ „ 59,	„ „ 32,	„ „ 21
progimn. real.	„ „ 21,	„ „ 42,	„ „ 45
szkół real.	„ „ 139,	„ „ 164,	„ „ 185
	razem 627,	824,	913

W szkołach tych było uczniów:

w gimnazjach	w r 1900 – 84046,	w r. 1910—103643,	w r 1917—90327
w gim. real	„ „ 20049	„ „ 44885	„ „ 57604
w wyż. szk. real.	„ „ 14253	„ „ 37677	„ „ 45254
w progimn.	„ „ 6644	„ „ 3985	„ „ 2616
w progimn. real.	„ „ 1799	„ „ 4019	„ „ 5609
w szk. real.	„ „ 28457	„ „ 32484	„ „ 33442
Razem	155248	226693	234852

Na podstawie tej statystyki stwierdzić należy słaby przyrost gimnazjów, ubytek progimnazjów, a wzrost gimnazjów realnych, wyższych szkół realnych, progimnazjów realnych i szkół realnych. Zastanawia zwłaszcza duża liczba i stały wzrost sześcioklasowych szkół realnych, co się tłumaczy tem, że do szkół tych uczęszczali uczniowie, pragnący poświęcić się zawodom praktycznym a mieć równocześnie prawo do jednorocznej służby wojskowej, przyznawane absolwentom sześciu klas szkoły średniej ogólnokształcącej. Jeżeli gimnazja w r. 1900 stanowiły 47% bez progimnazjów, to w r. 1910 tylko 41.5%, a w 1917 tylko 38.1% ogólnej liczby wyżej wykazanych szkół. W tym czasie gimnazja realne (bez progimnazjów realnych) wzrosły z 12.1% na 18.4% i 21.2%, a wyższe szkoły realne z 5.9%, na 11.1% i 12.7%. Nie było więc absolutnie w Prusiech po roku 1900 ani wzrostu ani przewagi studjów gimnazjalnych (klasycznych) w stosunku do innych typów. W r. 1900 liczyły Prusy 34 472 509, a w 1910 — 40 165 219 ludności. W stosunku do tych liczb przypadał w r. 1900 jeden zakład średni męski na 54 980, a w 1910 na 48 744 mieszkańców. Idąc dalej w tym stosunku, należałoby przyjąć w r. 1920 mniejwięcej 46 miljonów mieszkańców w państwie pruskiem i jeden zakład na 42 tysiące. W stosunku do liczby uczniów przypadał w r. 1900 jeden zakład średni męski na 275, a w 1910 na 255 uczniów. Proporcjonalnie w r. 1920 wypadałoby na jeden zakład publiczny ogólnokształcącej szkoły średniej męskiej 235 uczniów.

Żeńskich średnich zakładów ogólnokształcących państwowych było w całem państwie pruskiem w r. 1918 tylko 5. Za to komunalnych było 276, fundacyjnych (Stiftung) 6, prywatnych 229, razem 516. W zakładach tych było 190 791 uczenic. Wypadał więc 1 zakład żeński na 77 835 mieszkańców i 369 uczenic.

Seminarja (bez preparand) dzieliły się na: ewangelickie, katolickie i parytetyczne. W 1914 r. było ewangelickich męskich 119, żeńskich 8, katolickich męskich 63, żeńskich 16, parytetycznych męskich 4, razem 210. Wypadało zatem jedno seminarjum na 196 888 mieszkańców i 32 216 dzieci szkół ludowych.

Jeżeli z tym stanem rzeczy porównamy prowincję poznańską, to w roku 1910 na 2 100 000 mieszkańców było 27 publicznych zakładów średnich ogólnokształcących męskich. Wypadał więc 1 zakład na 77 777 mieszkańców. W Poznaniu samym było w r. 1910 około 160 000 mieszkańców a 4 zakłady średnie ogólnokształcące męskie. Wypadał więc 1 zakład na 40 000 mieszkańców.

Żeńskich szkół średnich ogólnokształcących publicznych było w prowincji poznań-

skiej 3 z 1 877 uczenicami. Lepiej było z seminarjami nauczycielskiemi, gdyż było ich bez preparand 11, wobec czego 1 zakład wypadał na 190 000 mieszkańców.

Z zestawień tych wynika, że liczba szkół średnich ogólnokształcących męskich była w prowincji poznańskiej w stosunku do całych Prus za mała, gdyż w Prusiech wypadała jedna szkoła na okrągło 48 000, a w Poznańskiem na okrągło 77 000 mieszkańców. Polityka szkolna mogła tedy iść i rzeczywiście poszła w kierunku zwiększenia liczby tych szkół, zwłaszcza w Poznaniu, który nawet dzisiaj, będąc większym od Krakowa, posiada ich mniej. Na powiększenie ilości państwowych szkół żeńskich wpłynęła nietylko stosunkowo mała ich liczba, ale również zmiany w społecznem stanowisku kobiety i zwiększony pęd do wykształcenia gimnazjalnego. I w zakresie seminarjów poszła polityka szkolna w kierunku tworzenia nowych zakładów, zwłaszcza w Poznaniu, w którem rząd pruski celowo ze względów germanizacyjnych nie chciał kształcić przyszłych nauczycieli, a nawet zwinął dawniej istniejące seminarjum nauczycielskie męskie i przeniósł do Rawicza.

Przed objęciem władzy przez Polskę były zatem w Poznaniu następujące szkoły średnie ogólnokształcące państwowe.

1. Gimnazjum Św. Marji Magdaleny, przy placu Bernardyńskim. Było to gimnazjum klasyczne z równorzędnemi oddziałami zreformowanego gimnazjum klasycznego. Do tego zakładu uczęszczało najwięcej Polaków.

2. Wyższa szkoła realna im. Bergera przy ul. Strzeleckiej.

3. Gimnazjum Fryderyka Wilhelma, naprzeciw wyższej szkoły realnej im. Bergera. Było to gimnazjum klasyczne.

4. Gimnazjum Augusty Wiktorji przy ul. Bukowskiej. Było to gimnazjum klasyczne z równoległemi oddziałami zreformowanego gimnazjum realnego.

5. Szkoła Ludwiki (Luisenschule) przy ul. Młyńskiej. Była to szkoła żeńska, składająca się z liceum, wyższego liceum, szkoły pań (Frauenschule) i zakładu naukowego (Studienanstalt), złożonego z klas typu gimnazjalno-realnego.

Komunalnych, utrzymywanych przez miasto, szkół średnich ogólnokształcących nie było w Poznaniu. Miasto dopłacało tylko pewne zasiłki na utrzymanie dwóch szkół, a mianowicie na utrzymanie wyższej szkoły realnej im. Bergera 20 000 mk. i gimnazjum Augusty Wiktorji — 15 000 mk.

Dodać należy, że na podstawie dawniejszego stanu rzeczy szkoły średnie ogólnokształcące były osobami prawnemi, które posiadały własny majątek i zarząd tego majątku. W budżecie państwowym znajdowały się tylko ewentualne zasiłki na utrzymanie tych szkół. Zresztą musiały się utrzymać same z majątku i opłat szkolnych, które składali uczniowie. To też nauka w szkołach średnich była kosztowna.

Prywatnych szkół średnich ogólnokształcących męskich ani seminarjów nauczycielskich nie było w Poznaniu; były tylko żeńskie licea, a mianowicie:

1. Liceum im. Below-Knothe przy dzisiejszych Wałach Jana III.

2. Liceum p. Sachse przy dzisiejszej ul. Matejki 8.

3. Liceum p. Wegener przy dzisiejszych Wałach Jagiełły 1.

4. Liceum p. Linke (dawniej p. Anastazji Warnkówny, a jeszcze przedtem pp. Danyszówien, zwinięte przez rząd pruski przez odebranie koncesji za polski kierunek zakładu) przy dzisiejszym placu Świętokrzyskim 4.

Szkoły średnie w Poznaniu po objęciu władzy przez Polskę.

a) Państwowe szkoły średnie ogólnokształcące.

1. Gimnazjum Św. Marji Magdaleny przy placu Bernardyńskim. Jest to najstarsze gimnazjum w Poznaniu, które w r. 1923 obchodziło trzechsetną pięćdziesiątą rocznicę swego istnienia. Powstało ono jako kolegjum jezuickie i jako takie przetrwało aż do kasaty zakonu w r. 1773, poczem przeszło pod zarząd i nadzór Komisji Edukacji Narodowej jako ówczesna szkoła wydziałowa sześcioklasowa. Po przejściu Wielkopolski pod panowanie pruskie w czasie drugiego rozbioru rząd pruski zorganizował szkołę jako gimnazjum filologiczne z j. łacińskim i greckim. Za czasów Księstwa Warszawskiego zorganizowano szkołę jako szkołę departamentową. Od r. 1815 do 1918 pozostaje szkoła pod panowaniem pruskiem jako gimnazjum filologiczne.

Pierwotnie mieściło się gimnazjum w gmachu przy zbiegu ul. Jezuickiej i Klasztornej niedaleko nie istniejącego dziś kościoła św. M. Magdaleny. Dekretem z dnia 22 września 1834 r. rząd pruski zarządził zniesienie dotychczasowego gimnazjum i na jego miejsce utworzył dwa nowe: Gimnazjum świętej Marji Magdaleny (ad Sanctam Mariam Magdalenam) o charakterze polsko-katolickim i gimnazjum Fryderyka Wilhelma o charakterze niemiecko-protestanckim. W r. 1858 przeniosło się gimnazjum do nowego budynku przy placu Bernardyńskim. W r. 1872 dobudowano skrzydło i zniesiono istniejący dotąd przy gimnazjum alumnat. Przed rokiem 1873 cyfra Polaków dorównywała prawie liczbie katolików, ale w r. 1884 było poraz pierwszy i jedyny 341 Niemców a 337 Polaków. Żydzi zawsze podawali się za Niemców. Potem jednak liczba Polaków wzrasta. W r. 1915 na 585 uczniów było około 500 Polaków, a w r. 1920 na 832 uczniów byli już wszyscy Polacy. W r. 1918 było w zakładzie 18 klas i 678 uczniów. W r. 1895 wprowadzono do zakładu klasy gimnazjum zreformowanego typu frankfurckiego[1]).

W dniu 6 stycznia 1919 r. ks. prof. Juljan Janicki mianowany został doradcą szkolnym dyrektora zakładu Huckerta, a od dnia 31 marca był kierownikiem Zakładu. Dyrektorem mianowała Naczelna Rada Ludowa dyrektora prywatnego gimnazjum realnego Tow. Szkoły Ludowej w Białej, prof. Ignacego Steina, który pełnił obowiązki aż do czasu powołania do Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, poczem objął stanowisko dyrektora dzisiejszy dyrektor zakładu, Dezydery Ostrowski, poprzednio dyrektor państwowego gimnazjum I w Rzeszowie.

Za czasów polskich ustrój zakładu ulegał powolnym zmianom. Tymczasowo pozostawiono jeszcze klasy zreformowane, ale ulegały one powolnej likwidacji. W r. sz. 1927/8 była ostatnia ósma klasa tego typu. We wrześniu 1928 roku było w zakładzie 16 oddziałów i 422 uczniów, nauczycieli z dyrektorem 27, godzin nauki 560. Obecnie jest to gimnazjum klasyczne, starego typu.

2. Gimnazjum Fryderyka Wilhelma, założone w r. 1834, znajdowało się przy ul. Strzeleckiej. W r. 1918 było w niem 14 klas, 621 uczniów i 20 etatów nauczycielskich. Przy organizacji r. sz. 1919/20 zorganizowano to gimnazjum jako gimnazjum niemieckie. Jako takie przetrwało ono do końca r. sz. 1919/20, poczem zostało zwinięte, a budynek wraz z urządzeniem na podstawie osobnego układu oddano do użytku prywatnemu gimnazjum humanistycznemu i matematyczno-przyrodniczemu pod kierownictwem radcy szkolnego Oswalda Stillera.

3. Gimnazjum im. Bergera. Szkoła ta istnieje od r. 1853. Zorganizowanie jej jako miejskiej szkoły realnej ułatwił

[1]) Dr. Ludwik Ręgorowicz, Zarys dziejów Gimnazjum Św. Marji Magdaleny w Poznaniu. Na 350-letni jubileusz szkoły. Poznań 1923.

obywatel poznański Berger, który w r. 1861 ofiarował miastu dar w kwocie 50 000 talarów. Była to szkoła symultanna dla różnych wyznań. W r. 1874 zniesiono tu język polski jako obowiązkowy, a w 1900 usunięto go zupełnie. Na podstawie układu z miastem z 12 i 14 grudnia 1889 szkoła została upaństwowiona. Miasto zobowiązało się płacić 20 000 marek rocznie zasiłku.

Pod panowanie polskie przeszedł zakład jako wyższa szkoła realna dziewięcioklasowa, która w r. 1918 miała 16 klas, 676 uczniów i 19 etatów nauczycielskich. Pierwszym dyrektorem zakładu był prof. Antoni Kniat, który pełnił te obowiązki aż do przejścia w stan spoczynku. Przez przeszło rok kierował tymczasowo zakładem obecny wizytator prof. Orłowski, a obecnie kieruje nim dr. Roman Drežepolski.

Zakład zorganizowany został za czasów polskich jako wyższa szkoła realna a następnie jako gimnazjum matematyczno przyrodnicze i jako takie istnieje obecnie. We wrześniu 1928 r. było w nim 14 klas, 384 uczniów, 24 nauczycieli z kierownikiem (w tem 3 kobiety) i 490 godzin nauki tygodniowo.

4. Gimnazjum im. Marcinkowskiego istniało do roku 1919 jako gimnazjum Wiktorji Augusty przy ul. Bukowskiej. Gimnazjum to otwarto w r. 1903. Powstało ono z oddziału gimnazjalnego, który istniał wówczas przy wyższej szkole realnej im. Bergera. Jeszcze za czasów pruskich obok oddziałów klasycznych utworzono oddziały zreformowanego gimnazjum realnego. W tej postaci przeszło gimnazjum pod władzę polską. Umową z 14 lipca 1899 miasto zobowiązało się płacić 15 000 mk. zasiłku na utrzymanie zakładu. W r. 1918 było tam 18 klas, 659 uczniów i 21 etatów nauczycielskich.

Pierwszym dyrektorem polskim zakładu był ś. p. Antoni Borzucki (zmarł w lipcu 1928 r.). Obecnie obowiązki kierownika pełni prof. Andrzej Wantuch. Po przejęciu zakładu z rąk Niemców, urządzono go jako gimnazjum klasyczne z równorzędnemi oddziałami zreformowanego gimnazjum realnego, które po wprowadzeniu programów Ministerstwa W. R. i O. P. uległy przemianie na gimnazjum humanistyczne (z łaciną). Już w r. 1920/21 ze względu na znaczną ilość uczniów utworzono z sześciu klas filję Gimnazjum im. Marcinkowskiego na Łazarzu przy ul. Wyspiańskiego pod l. 8. Klasy te stały się zawiązkiem późniejszego państwowego gimnazjum im. Paderewskiego. We wrześniu 1928 r. było w zakładzie 18 klas, w czem 8 klas gimnazjum klasycznego a 10 gimnazjum humanistycznego, uczniów 618, a mianowicie w oddziałach klasycznych 248, w humanistycznych 370, godzin tygodniowej nauki 635, nauczycieli (mężczyzn) wraz z kierownikiem 31.

5. Gimnazjum im. Św. Jana Kantego. Zawiązkiem tego gimnazjum, które powstało dopiero za czasów polskich, była filja gimnazjum św. Marji Magdaleny. Mieściła się ona za życzliwą zgodą Magistratu w miejskim budynku szkoły powszechnej na Wildzie, przy ul. Stromej i Różanej. Filja ta złożona była z 4 klas starego typu klasycznego i z 3 klas typu klasycznego zreformowanego. Podbudowa tego typu zreformowanego, opierająca się na programie gimnazjum niższego Min. W. R. i O. P., umożliwiała zorganizowanie zakładu jako gimnazjum humanistycznego. Pismem z dnia 23. VI. 1921 r. L. dz. 12028/ D II Ministerstwo W. R. i O. P. zezwoliło na utworzenie dwóch nowych gimnazjów w Poznaniu: na Wildzie i na Łazarzu. Oba zakłady miały być prowadzone jako gimnazja humanistyczne. Pismem z 24 sierpnia 1921 r. G. 4703/21 Kuratorjum zawarło umowę z Magistratem co do odnajmu części budynku szkolnego przy ul. Stromej i Różanej na Wildzie do 1. 7. 1923 za 35 000 marek.

Kierownictwo filji na Wildzie powierzono dr. Jarosławowi Opatrnemu, który później został dyrektorem nowo utworzonego gim-

nazjum i do dziś dnia obowiązki te sprawuje. Kiedy z końcem r. sz. 1921/22 Niemcy opuścili budynek b. Gimnazjum Fryderyka Wilhelma, wówczas komitet rodzicielski, założony przy gimnazjum na Wildzie, zwrócił się do Kuratorjum z prośbą o jaknajrychlejsze przeniesienie zakładu do budynku b. Gimnazjum Fryderyka Wilhelma przy ul. Strzeleckiej, zobowiązując się do przeprowadzenia własnym kosztem potrzebnych odnowień i przeróbek w budynku, czego rzeczywiście znacznym nakładem dokonano, taka była ofiarność w owych ciężkich czasach obywatelstwa poznańskiego zorganizowanego w komitety rodzicielskie nietylko przy tem gimnazjum, ale i przy innych. W II półroczu 1922/23 przeprowadzono się już zupełnie z Wildy do nowej siedziby. Pismem z dnia 8. V. 1923 r. Nr. 3155/D II. Ministerstwo nadało państwowemu gimnazjum na Wildzie nazwę państwowego gimnazjum im. św. Jana Kantego. Komitet rodzicielski przeobraził się w Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Gimnazjum im. św. Jana Kantego. Podobnie stało się z komitetami przy innych zakładach.

We wrześniu 1928 r. było w zakładzie 14 klas (już wszystkie humanistyczne po wygaśnięciu klas gimnazjum klasycznego), 445 uczniów, 514 godzin nauki tygodniowo, 24 członków grona nauczycielskiego wraz z dyrektorem (w tem 4 kobiety), z końcem II półrocza 1927/8 było uczniów 390.

6. Gimnazjum im. Ignacego Paderewskiego powstało już za czasów polskich z filji gimnazjum im. Marcinkowskiego, pomieszczonej na Łazarzu, przy ul. Wyspiańskiego 8. Filja ta w r. 1920/21 liczyła sześć klas typu gimnazjum klasycznego z wyjątkiem najniższej typu gimnazjum zreformowanego. W r. sz. 1921/22 dwie klasy podbudowy tego gimnazjum zreformowanego stały się zawiązkiem późniejszego gimnazjum humanistycznego (z łaciną od kl. IV), które później się rozwinęło i dzisiaj istnieje wyłącznie po wygaśnięciu klas gimnazjum klasycznego. Rozporządzeniem z dnia 23. VI. 1921 r. Ministerstwo W. R. i O. P. przemieniło tę filję na państwowe gimnazjum na św. Łazarzu. Rozporządzeniem z dnia 12. X. 1923 r. Nr. 8545/D II, na wniosek Stowarzyszenia Rodziców Uczniów Gimnazjum na św. Łazarzu, złożony przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego, zezwoliło, aby to gimnazjum przyjęło nazwę państwowego gimnazjum im. Ignacego Paderewskiego na pamiątkę tego wielkiego męża, którego przybycie do Poznania w dniu 27 grudnia 1918 roku miało bezpośredni wpływ na powstanie przeciwko pruskiemu zaborcy. W czerwcu 1924 roku dyrekcja zakładu z gronem nauczycielskiem wysłała list do Paderewskiego z zaproszeniem na uroczystość nadania zakładowi jego imienia. Paderewski przyjął zaproszenie i wziął udział w uroczystości, która odbyła się z początkiem r. sz. 1924/5.

We wrześniu 1928 r. zakład liczył 18 klas typu gimnazjum humanistycznego, 442 uczniów, 614 godzin tygodniowej nauki i 25 nauczycieli razem z dyrektorem, którym od początku istnienia zakładu jest dr. Roman Molenda.

7. Państwowa uczelnia im. Dąbrówki znajduje się przy ul. Młyńskiej 10. Organizację tego zakładu przed objęciem władzy przez Polskę i po objęciu tej władzy przedstawiono wyżej, gdyż wszystko, co tam powiedziano o organizacji liceum, wyższego liceum i zakładu naukowego czyli gimnazjum żeńskiego tak za czasów pruskich jak za czasów polskich odnosi się do tego zakładu. Zakład ten powstał na miejscu zakładu i klasztoru SS. Urszulanek po ich usunięciu i przybrał nazwę „Königliche Luisenschule". Do dziś dnia jeszcze należy do zakładu dawny majątek jako majątek fundacyjny (Luisenstiftung). Między innemi należy do tej fundacji dawny pałac Górków.

Jest to największy zakład średni ogólnokształcący w Okręgu i najbardziej złożony co do swojej organizacji. Pomimo zwinięcia kil-

ku klas dawnej szkoły ćwiczeń i I kl. wyższego liceum zakład liczył we wrześniu 1928 roku:

9 oddziałów gimnazjalnych w 3 klasach podbudowy
9 oddziałów gimnazjum hum. w kl. IV, V i VI
3 oddziały gimnazjum neohum. w kl. IV, V i VI
2 oddziały dawnego gimn. real. w kl. VII i VIII (w zaniku)
1 oddział dawnego liceum w kl. VII (w zaniku)
2 oddz dawn. wyż. liceum w kl II i S klasie (w zaniku)
3 oddziały szkoły ćwiczeń w kl. I, II, i III (w zaniku)

Razem 29 oddziałów w rozmaitych typach i klasach bądź to w rozwoju bądź w zaniku. W r. 1929/30 nie będzie już VII kl. dawnego gimnazjum realnego, II klasy wyższego liceum i VII kl. liceum, które przez to wygaśnie. W r. 1930/1 nie będzie już ani dawnego gimnazjum realnego, ani wyższego liceum ani szkoły ćwiczeń.

W różnych tych typach było uczenic:

1. w podbudowie	282
2. w gimn. human.	246
3. w gimn. neo-hum.	96
4. w gimn. real.	35
5. w liceum	29
6. w wyż. liceum	36
7. w szkole ćwicz.	107
Razem	831

W całym zakładzie było tygodniowo 935 godzin a grono nauczycielskie razem z przełożoną liczy 45 osób, w tem 40 kobiet a 5 mężczyzn.

Na czele tego olbrzymiego jeszcze dzisiaj zakładu stoi od samego początku przełożona Marja Swinarska.

8. Państwowe gimnazjum i liceum żeńskie im. generałowej Zamoyskiej. Jest to zakład, który powstał dopiero za czasów polskich (4 kwietnia 1919 r), jako liceum żeńskie pod kierownictwem Zofji Rzepeckiej, która dotąd jest przełożoną zakładu. Pierwotnie mieścił się zakład w budynku prywatnym przy ul. Matejki 56. W dniu 10 lipca 1920 r. przeniósł się zakład do budynku dawniejszego niemieckiego liceum p. Sachse przy ul. Matejki 8, odnajętego od niemieckiego Stowarzyszenia do popierania wyższego szkolnictwa żeńskiego w zachodniej dzielnicy Poznania. Z dniem 1. IX. 1920 r. otwarto tam IV klasę gimnazjum według typu zreformowanego gimnazjum realnego, który po wprowadzeniu w okręgu programów Ministerstwa W. R. i O. P. przeobraził się na gimnazjum humanistyczne (z łaciną od kl. IV). Pismem z dnia 6 marca 1926 r. Ministerstwo W. R. i O. P. nadało zakładowi nazwę państwowego gimnazjum i liceum im. generałowej Zamoyskiej. W r. sz. 1923/4 przystąpiło Kuratorjum (jak w uczelni im. Dąbrówki i w Ostrowie) do stopniowego zwijania klas licealnych a zastępowania ich klasami gimnazjum humanistycznego. W r. 1928/9 istnieje w zakładzie ostatnia VII klasa licealna. W r. sz. 1926/7 utworzono kl. IV typu humanistycznego ale w ten sposób zmienionego, że zamiast j. łacińskiego wprowadzono j. angielski. W roku 1928/9 istnieje już VI klasa tego typu.

We wrześniu 1928/9 zakład liczył
3 klasy w 5 oddziałach podbudowy,
5 klas w 5 oddziałach gimnazjum humanist.
3 klasy w 3 oddziałach gimnazjum neo-hum.
1 klasę w 1 oddziale licealną.

Razem 12 oddziałów. W klasach tych było razem 400 uczenic i 482 godziny nauki tygodniowo. Grono nauczycielskie liczy z przełożoną 30 osób (23 kobiet i 6 mężczyzn).

b) Prywatne szkoły średnie ogólnokształcące z językiem wykładowym polskim.

1. Prywatne gimnazjum im Ks. Piotra Wawrzyniaka zostało utworzone w r. 1919 na Łazarzu przez ś. p. Ks. Malińskiego i rozporządzeniem Min. W. R. i O. P. z dnia 27. VI. 1921 otrzymało pełne prawa gimnazjów państwowych. Kiedy w r. sz. 1921/2 powstało państwowe gimnazjum na św. Łazarzu, późniejsze gimnazjum im. Ignacego Paderewskiego, prywatne gimnazjum

ks. Piotra Wawrzyniaka zostało zwinięte, a uczniowie wcieleni do nowo utworzonego gimnazjum państwowego.

2. Prywatne gimnazjum im. Adama Mickiewicza rozwinęło się przy trzyklasowej prywatnej szkole przygotowawczej na Św. Łazarzu, założonej przez ks. Czesława Piotrowskiego, ówczesnego prewyłącznie gimnazjum męskie. Właścicielem zakładu był ks. Czesław Piotrowski. Gimnazjum rozwijało się dalej jako gimnazjum humanistyczne i rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. z 9. XI. 1925 otrzymało niepełne prawa gimnazjów państwowych, gdyż, jakkolwiek poziom nauki był istotnie wysoki, nauka odbywała się jeszcze w godzi-

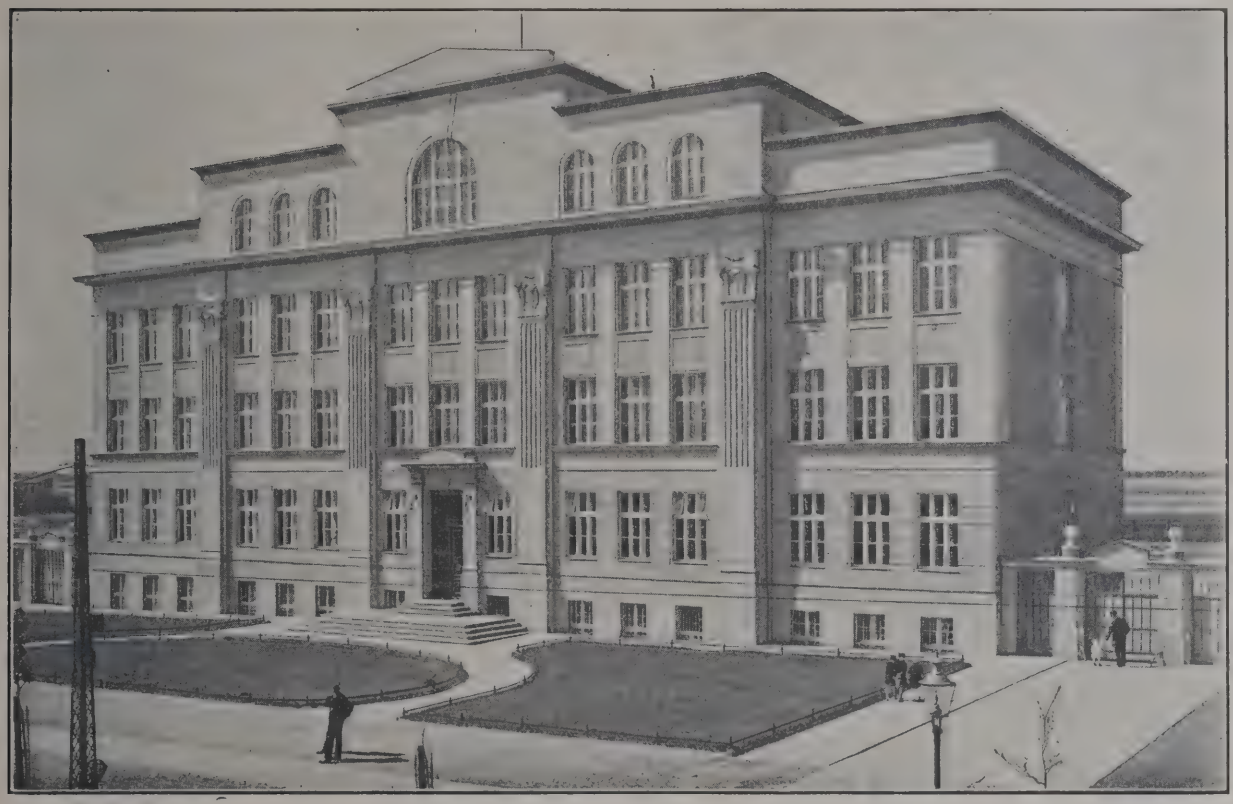

Gimnazjum im. Adama Mickiewicza.

fekta w państwowem gimnazjum im. Bergera. W r. 1923 otworzono przy tej szkole przygotowawczej klasę czwartą z programem I kl. gimnazjalnej. Szkoła liczyła wówczas 45 dzieci (35 chłopców i 10 dziewcząt) i mieściła się w miejskim budynku szkoły powszechnej na Łazarzu przy placu Ciętym. Pismem z dnia 22. V. 1924. G. 1985/24 Kuratorjum udzieliło koncesji na prywatne gimnazjum niższe im. Adama Mickiewicza z zastrzeżeniem, że to będzie nach popołudniowych. Z początkiem r. sz. 1926/7 zakład się rozszerzył przez wcielenie w swój organizm klas zwiniętego z końcem r. sz. 1925/6 prywatnego gimnazjum im. T. Zana. Wówczas liczył zakład w 4 klasach o 11 oddziałach 438 uczniów i 28 nauczycieli, w tej liczbie 10 własnych. Trzy klasy mieściły się jeszcze w dawniejszem pomieszczeniu pryw. gimnazjum Tomasza Zana w budynku miejskiej szkoły powszechnej przy ul. Garncarskiej. W tym roku jednak z niestru-

dzoną energją ks. Czesław Piotrowski budował okazały i doskonale urządzony gmach własny przy ul. Łazarskiej naprzeciw kościoła parafjalnego. Z początkiem r. sz. 1926/27 nastąpiło uroczyste poświęcenie gmachu przez J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda. Rozporządzeniem z dnia 10. V. 1927 r. Nr. II. 4534/27 Ministerstwo W. R. i O. P. nadało zakładowi dobrze zasłużone pełne prawa gimnazjum państwowego, typu humanistycznego. Ks. Czesław Piotrowski jest nietylko właścicielem ale i dyrektorem zakładu.

3. Prywatne gimnazjum im. Tomasza Zana. Założycielem i właścicielem było Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych, Okręg poznański. Powstało jako gimnazjum typu humanistycznego. Kierownikiem zakładu w pierwszych latach był prof. Mikusiński, po nim prof. dr. Stefan Papée. Ze względu na trudne warunki, w jakich się zakład rozwijał, zwłaszcza wskutek braku odpowiedniego pomieszczenia, Zarząd Okręgowy T. N. S. W. zwinął zakład z końcem r. sz. 1925/6. Uczniów przejęło pryw. gimnazjum im. Adama Mickiewicza.

4. Wielkopolskie gimnajum męskie Dra Brunona Czajkowskiego. Założycielem, koncesjonarjuszem i dyrektorem Zakładu jest Dr. Bruno Czajkowski. Zakład powstał częściowo z uczniów t. zw. Pedagogjum Wielkopolskiego (utworzonego z dawniejszych prywatnych kursów gimnazjalnych ś. p. Ks. Damsa) i uczniów nowo zapisanych. Mieścił się w głównym budynku, przystosowanym do potrzeb szkolnych, przy ul. Mylnej 5, a częściowo w dawnem pomieszczeniu Pedagogjum Wielkopolskiego przy ul. Szamarzewskiego 13 i w lutym 1927 r., t. j. w chwili organizacji, liczył 4 oddziały szkoły przygotowawczej (powszechnej) i siedem oddziałów gimnazjalnych o typie humanistycznym. Uczniów było 200, z tego gimnazjalnych 138. Pismem z dnia 30. IX. 1927 r. Nr. II 5351/27. Kuratorjum udzieliło koncesji Drowi Czajkowskiemu na prowadzenie prywatnego wielkopolskiego gimnazjum humanistycznego. Ministerstwo W. R. i O. P. pismem z dnia 15. 11. 1927 r. Nr. II. 16916/27 zmieniło nazwę na Wielkopolskie Gimnazjum Męskie Dra Brunona Czajkowskiego w Poznaniu. Zakład świeżo założony, nie posiada jeszcze praw gimnazjum państwowego, ale doświadczone i sumienne kierownictwo uzyska je niezawodnie w niedługim czasie.

5. Prywatne gimnazjum żeńskie pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa. Gimnazjum to i dzisiejsze prywatne gimnazjum im. Królowej Jadwigi, zostały otwarte z początkiem maja 1919 pierwotnie jako jedna szkoła pod nazwą Liceum im. Królowej Jadwigi w budynku przy placu Świętokrzyskim 4. Założycielkami tego liceum były panie: Aleksandra Słomińska i Lucyna Sokolnicka, które w kwietniu 1919 r. nabyły z rąk niemieckich katolicką wyższą szkołę żeńską p. Linke (przedtem Anastazji Warnkówny) i zamieniły ją na liceum. Zaraz po przejęciu spolszczono szkołę na wszystkich stopniach. Za czasów niemieckich plan był również licealny, ale szkoła nie miała praw szkół państwowych, gdyż chciano utrudnić dziewczętom polskim zdobywanie wyższego wykształcenia. Pismem z dnia 10. VI. 1920 r. L. 663/20 Komisja dla Spraw Wyznaniowych i Szkolnych nadała szkole prawa używania nazwy liceum żeńskiego im. Królowej Jadwigi z wszelkiemi prawami, przysługującemi temu typowi szkoły, począwszy od r. sz. 1919/20 na czas trwania tego ustroju szkoły. W dniu 1. IX. 1919 r. było w zakładzie 657 uczenic, a w dniu 18. V. 1920 r. 700, nauczycielek 30, klas głównych 7, a 16 oddziałów, prócz tego 3 klasy przygotowawcze.

W dniu 18. VI. 1920 r. właścicielki doniosły do Kuratorjum, że od dnia 1. IX. 1920 r. pragną przekształcić szkołę na dwa odrębne zakłady a mianowicie: 1. liceum pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa i 2. liceum

im. Królowej Jadwigi. Właścicielką i kierowniczką pierwszego, liczącego klasę wstępną i 7 klas licealnych miała być p. Aleksandra Słomińska, drugiego zaś, liczącego 3 klasy wstępne i 5 klas licealnych — p. Lucyna Sokolnicka. Kuratorjum pismem z dnia 12. VII. 1920 r. przyjęło do wiadomości ten rozdział, ale przyznanie praw szkół państwowych każdemu z tych zakładów uczyniło zależnem od wyników ich wizytacyj. Od tego czasu liceum pod wezw. Najśw. Serca Jezusa istniało jako osobny zakład, który na podstawie rozporządzenia Komisji dla Spraw Wyznaniowych i Szkolnych z 29. XI. 1920. S. 3619/20 otrzymał ponownie pełne prawa szkół państwowych. W dniu 29. 10. 1920 r. miał 12 oddziałów i 517 uczenic.

Kiedy coraz więcej uczenic pragnęło uczęszczać do gimnazjum, właścicielka zakładu za zezwoleniem Ministerstwa przekształciła zakład w r. 1924 na rozwojowe gimnazjum i dzisiaj po wygaśnięciu klas licealnych jest to już tylko gimnazjum o programie humanistycznym z pełnemi prawami. Posiada internat. Część zakładu mieści się przy ul. Św. Marcina.

6. Prywatne gimnazjum żeńskie im. Królowej Jadwigi. Początki i przeobrażenia zakładu przedstawiono wyżej przy historji gimnazjum pod wezw. Najśw. Serca Jezusa. Po rozdziale obu tych zakładów w r. 1920 miał zakład w dniu 1. IX. 1920 r. 378 uczenic. Rozporządzeniem z dnia 29. XII. 1920 L. 3000/S/20 Komisja dla Spraw Wyznaniowych i Szkolnych nadała zakładowi prawo używania nazwy liceum żeńskiego im. Królowej Jadwigi i pełne prawa szkół państwowych. W r. sz. 1924/5. rozpoczęło się stopniowe przeobrażanie liceum na gimnazjum i na mocy rozporządzenia Minist. W. R. i O. P. z 15. XI. 1924 r. zakład otrzymuje nazwę rozwojowego gimnazjum im. Królowej Jadwigi, a obecnie po wygaśnięciu klas licealnych istnieje już jako gimnazjum o programie humanistycznym z pełnemi prawami. Posiada internat.

7. Prywatne gimnazjum żeńskie Zgromadzenia SS. Urszulanek. Zakład powstał w r. sz. 1920/21 i istnieje jako gimnazjum typu humanistycznego. Rozporządzeniem z dnia 27. VI. 1921 r. Nr. 13095/D II Ministerstwo przyznało zakładowi pełne prawa gimnazjów państwowych. W r. 1922 przystąpiło Zgromadzenie do budowy własnego gmachu, a w 1923 r. dzięki niestrudzonej zabiegliwości Zgromadzenia gotowy, piękny gmach, starannie urządzony został poświęcony przez ś. p. Ks. Kardynała Prymasa Dalbora. Wznosi się on przy Wałach Leszczyńskiego. W tym czasie zakład miał 370 uczenic. W r. 1923 odbył się pierwszy egzamin dojrzałości. Wzorowo prowadzony zakład otrzymał rozporządzeniem Min. W. R. i O. P. z dnia 10. V. 1927 r. Nr. II. 4534/27 pełne prawa szkół państwowych aż do odwołania. W pierwszych dwóch latach kierowniczką zakładu była M. Salezja Bajerowiczówna Urszulanka, potem M. Zofja Waśkowska, Urszulanka, od początku r. szk. 1928/9 znowu M. Salezja Bajerowiczówna. Przełożoną klasztoru jest obecnie M. Marja Szypowska.

c. Prywatne szkoły średnie ogólnokształcące z językiem wykładowym niemieckim.

1. Prywatne gimnazjum humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze. Zakład powstał z początkiem r. sz. 1920/21, kiedy na mocy rozporządzenia Komisji dla Spraw Wyznaniowych i Szkolnych z 21. VI. 1920 zostały w Poznaniu zwinięte wszystkie zakłady średnie i wszystkie klasy takich zakładów z językiem wykładowym niemieckim, utrzymywane ze źródeł państwowych. Równocześnie radcy szkolnemu Oskarowi Stillerowi udzielono koncesji na prowadzenie niemieckiego prywatnego gimnazjum, mianowicie zreformowanego gimnazjum realnego z klasami gimnazjum klasycz-

nego i wyższej szkoły realnej. Na pomieszczenie tego zakładu odstąpiła Komisja budynek zniesionego gimnazjum Fryderyka Wilhelma. W budynku tym mieściło się prywatne gimnazjum do końca r. sz. 1921/22, poczem przeniosło się do budynku liceum p. Wegener przy Wałach Jagiełły 1, gdzie się dotąd znajduje. We wrześniu 1921 r. miał zakład w 18 oddziałach 555 uczniów, a grono nauczycielskie liczyło 24 nauczycieli, w tem 5 dochodzących. Wśród uczących się było 528 uczniów i 23 uczenice, 370 wyznania ewangelickiego, 73 — katolickiego, 108 — żydowskiego, wszystko narodowości niemieckiej. W r. sz. 1925/6 było już klas 16, uczących się 439, w tem 417 chłopców, a 22 dziewcząt, 63 katolików, 323 protestantów i 52 żydów.

Obecnie są już w zakładzie tylko klasy gimnazjum humanistycznego i matematyczno-przyrodniczego, a urzędowa nazwa zakładu brzmi: prywatne gimnazjum humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze. Zakład nie posiada dotąd praw szkół państwowych.

2. Liceum Below-Knothe. Zakład ten powstał jeszcze w r. 1833. Zorganizował go pedagog Below-Knothe. Dzisiejszy budynek ładny i dobrze urządzony jest własnością Stowarzyszenia Szkolnego im. Below-Knothe w Poznaniu. Zakład zorganizowany jest do dziś dnia jako liceum. Do klas wstępnych uczęszczać mogą także chłopcy. W październiku 1921 r. miał zakład 10 klas w 14 oddziałach i 360 młodzieży, w tem 51 chłopców w klasach wstępnych. Według stanu z 9 listopada 1927 r. było w zakładzie 271 młodzieży, w tem 92 w klasach wstępnych a 179 w licealnych. Kierowniczką zakładu jest Jadwiga Schiffer. Zakład nie posiada praw szkół państwowych.

d. Państwowe seminarja nauczycielskie i ochroniarskie.

1. Państwowe seminarjum nauczycielskie żeńskie im. Konopnickiej. Utworzyła je Naczelna Rada Ludowa w r. 1919. Przy organizacji odegrał główną rolę ś. p. Jan Suchowiak. Pierwotnie pomieszczono je w gmachu Szkoły Budowlanej przy ul. Łąkowej 1, a dyrektorką zakładu mianowano Zofję Wierbińską, która dotąd pełni swoje obowiązki. 20 maja 1919 r. odbyły się pierwsze egzaminy wstępne. Przyjęto około 120 seminarzystek, z których utworzono pierwsze trzy klasy seminarjum t. j. I, II i III z oddziałami równorzędnemi w kl. I i II. Od 1 września 1919 r. wszystkie klasy miały oddziały równorzędne. Na Łąkowej ulicy było jednak zakładowi za ciasno, a zresztą było to pomieszczenie tymczasowe. To też wydzierżawiono od Magistratu miasta I i II piętro w budynku szkolnym przy ul. Św. Marcina 35 i tam pomieszczono seminarjum. Ale i tu warunki były niedogodne. To też od 1. IX. 1923 r. przeniesiono zakład do wydzierżawionego od miasta budynku dawniejszej szkoły wydziałowej przy ul. Ratajczaka 30, gdzie się obecnie znajduje. Już w r. 1925/6 nauka na wszystkich kursach odbywała się według programu ministerjalnego z r. 1921. Internatu niema przy zakładzie. Szkoła ćwiczeń powstała przy zakładzie w r. 1920. Liczyła klas 7 od I do VII. W r. 1921/22 z braku pomieszczenia zmniejszono liczbę klas do 4 początkowych, a w r. sz. 1923/4 po przeniesieniu się do budynku przy ul. Ratajczaka 30 zorganizowano ją napowrót jako szkołę siedmioklasową. W r. sz. 1926/27 z zasadniczych względów zorganizowano szkołę ćwiczeń jako czteroklasową szkołę powszechną z dwoma oddziałami równorzędnemi męskiemi w klasach I i II ze względu na pomieszczone w tym samym budynku seminarjum nauczycielskie męskie.

W dniu 1 grudnia 1927 r. liczył zakład 5 kursów bez oddziałów równorzędnych i 202 uczenice. W szkole ćwiczeń było 178 dzieci. Egzamin dojrzałości z końcem 1926/7 zdało 41 uczenic.

2. Państwowe seminarjum nauczycielskie męskie im. Estkow-

skiego. Nazwać je można śmiało tworem ś. p. Jana Suchowiaka, ówczesnego delegata Min. W. R. i O. P., który pamiętając, że do r. 1874 istniało w Poznaniu męskie seminarjum nauczycielskie, przeniesione ze względów germanizacyjnych do Rawicza, tak długo pracował, póki swojej myśli nie wprowadził w czyn, uzyskawszy na ten cel od prezydenta miasta, Cyryla Ratajskiego budynek przy ul. Ratajczaka 30., gdzie równocześnie pomieszczono seminarjum nauczycielskie żeńskie im. Konopnickiej i wyższy kurs nauczycielski. Początkowo kierownictwo zakładu sprawował dyrektor wyższego kursu nauczycielskiego, Jan Kilarski, a od 1. IX. 1924 r. dyrektorem jest Jan Waga, poprzednio dyrektor państwowego seminarjum nauczycielskiego męskiego w Gnieźnie. Nadanie zakładowi imienia Ewarysta Estkowskiego wyniknęło również z myśli ś. p. Jana Suchowiaka, który do swojej śmierci cieszył się tym tworem swego gorącego przywiązania do pamięci wielkiego pedagoga. W r. sz. 1923/4 zgłosiło się do egzaminu wstępnego na I kurs 47 uczniów, w r. 1926/7 87. Internatu niema przy zakładzie. Szkoła ćwiczeń jest wspólna dla obu seminarjów, mieszczących się w budynku przy ul. Ratajczaka 30. W dniu 1 grudnia 1927 r. było na 5 kursach 199 uczniów.

3. Państwowe seminarjum ochroniarskie znajduje się przy ul. Długiej 4. Jest to szkoła, mająca na celu kształcenie zawodowych kierowniczek dla ochron, szkółek dziecięcych oraz innych wychowawczych zakładów dla dzieci w wieku przedszkolnym. Składa się ona z dwuletniego kursu dla ochroniarek i szkółki dla małych dzieci jako szkoły ćwiczeń. Przyjmuje się zdrowe kandydatki, mające lat 17 i ukończoną szkołę powszechną po złożeniu egzaminu wstępnego. Plan takiego seminarjum ochroniarskiego, opracowany przez Marję Jaworską, ówczesną kierowniczkę wydziału wychowania przedszkolnego, zatwierdziło Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej rozporządzeniem z 18. XI. 1919 r. L. V. 44/19., a rozporządzenie ogólne w sprawie ustroju i planów naukowych w państwowych seminarjach ochroniarskich wydało Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej w dniu 3. XI. 1920 L. 14. II E. 520/20. Zakład powstał na miejscu dawniejszego prywatnego seminarjum freblowskiego Ludomiry Koehlerowej przy ul. Długiej 4. Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej rozporządzeniem z dnia 4. XII. 1919 r. Nr. dz. II A 72 dokonał upaństwowienia tego zakładu, postanawiając, że „seminarjum froeblowskie przy ul. Długiej 4 przechodzi z dniem 1. I. 1920 r. na rzecz państwa i nosić będzie nazwę państwowego seminarjum ochroniarskiego". Dotychczasowa właścicielka i kierowniczka tego seminarjum froeblowskiego, p. Ludomira Koehlerowa została mianowana przełożoną nowego upaństwowionego seminarjum ochroniarskiego i dotąd pełni te obowiązki. W tej formie, jaką mu przepisało wspomniane wyżej rozporządzenie Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej, przetrwał zakład do r. 1927. Rozporządzeniem z dnia 21. VI. 1927 r. Nr. I — 10649/27 Ministerstwo W. R. i O. P. zezwoliło na wprowadzenie kursu wstępnego z tem jednak zastrzeżeniem, że w r. sz. 1927/8 nie będzie uruchomiony kurs I, a w 1928/9 — kurs II, a liczba uczenic na kursie wynosić będzie od 25—30. W dniu 1 grudnia 1927 r. seminarjum miało 2 kursy (wstępny i II) i 50 uczenic. Złączona z zakładem ochronka miała 2 oddziały i 54 dzieci (33 chłopców + 21 dziewcząt).

e. Prywatne seminarjum nauczycielskie.

Prywatne żeńskie seminarjum nauczycielskie im. Juljusza Słowackiego. Rozporządzeniem z dnia 11. IX. 1924 r. L. dz. 3669/24. Kuratorjum Okręgu Szkolnego udzieliło zezwolenie na otwarcie I i III klasy seminarjum nauczycielskiego żeńskiego i I klasy szkoły ćwiczeń Adamowi Kłosowi, em. inspektorowi szkolnemu powiatowemu. Właścicielem za-

kładu był X. Czesław Piotrowski. Zakład znalazł tymczasowe pomieszczenie w gmachu II szkoły wydziałowej przy ul. Krętej 8 i tam dotąd się jeszcze znajduje. Z tego powodu nauka odbywać się może tylko po południu. Stopniowo za zezwoleniem Kuratorjum powstał kurs II i IV i II kl. szkoły ćwiczeń, a z początkiem r. sz. 1926/7 zorganizowano kurs V i III kl. szkoły ćwiczeń. Rozporządzeniem z dnia 23. III. 1926 r. Nr. I. — 4187/26 Ministerstwo przyznało zakładowi niepełne prawa seminarjów państwowych i co roku je odnawia (na r. szk. 1928/9 rozp. z 1. VII. 1928 r. Nr. I. 6838/28). Nazwę: im. Juljusza Słowackiego przybrał zakład dopiero w r. 1926. W dniu 1. XII. 1927 r. było na 5 kursach 208 uczenic, a w szkole ćwiczeń 88 dzieci. Egz. dojrzałości (pierwszy) z końcem 1926/7 zdało 44 uczenic.

e. Państwowe kursy nauczycielskie. Już Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej widział konieczność zasilenia potrzebnych zastępów polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych. Zebrane (nie dość ścisłe) daty statystyczne, odnoszące się jednak tylko do obszaru w obrębie t zw. linji demarkacyjnej, wykazują. przed objęciem władzy przez Polskę 2910 szkół i 7400 klas z nauką w języku niemieckim, 1900 nauczycieli narodowości polskiej, a 4100 niemieckiej. Po objęciu władzy przez Polskę liczono we wrześniu 1919 r. na tym obszarze około 2000 szkół polskich a 900 niemieckich, 3000 nauczycieli narodowości polskiej a 2100 niemieckiej. Według statystyki z 1. XI. 1920 r. było w całem województwie 2982 szkół, w czem 1807 jednoklasowych, 1154 więcejklasowych i 21 wydziałowych, 1941 polskich, a 1041 niemieckich, 5720 posad nauczycielskich, z czego 4286 polskich a 1434 niemieckich. Trzeba było zatem utworzyć kursy, któreby mogły w sposób szybszy dostarczać tymczasowo sił pomocniczych. Utworzono więc przy wydziale szkolnym Komisarjatu N. R. L. a potem przy departamencie W. R. i O. P. Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej osobną dyrekcję kursów nauczycielskich pod kierownictwem starszego referenta Janaszka. Dyrekcja ta zorganizowała nietylko w Poznaniu, ale na obszarze całego województwa cały szereg kursów nauczycielskich o dwojakim charakterze: jednorocznych, dających tylko pewne podstawy naukowe, konieczne do objęcia posady nauczycielskiej, w charakterze sił pomocniczych i dwuletnie, na które przyjmowano lepiej przygotowanych kandydatów i kandydatki, aby mogły uzyskać świadectwo dojrzałości, dające równe prawa z świadectwem dojrzałości państwowych seminarjów nauczycielskich. Tego rodzaju kursy istniały i w Poznaniu. Dorywczość i pospiech w organizacji tych kursów oraz brak odpowiednich kandydatów sprawiły, że materjał, który wyszedł z tych kursów nie był jednolity. Było jednak wśród wychowanków tych kursów wielu, którzy dziś są bardzo dobrymi nauczycielami.

Prócz tej urzędowej akcji na szerszą skalę zorganizowano w r. 1919 bądź to państwowe bądź też prywatne kursy w Poznaniu dla przygotowania kandydatek do wyższego liceum w Poznaniu (kurs pp. Ławickiej i Zofji Swinarskiej) lub sił pomocniczych do szkół powszechnych (kurs p. Wł. Mukułowskiej).

Państwowy wyższy kurs nauczycielski w Poznaniu powstał już za czasów zwierzchnictwa Ministerstwa W. R. i O. P. nad szkolnictwem Okręgu. Była to nowa forma kształcenia nauczycieli do wyżej zorganizowanych szkół powszechnych. Opierała się ona do dnia 1. IX. 1928 r. o statut państwowego wyższego kursu nauczycielskiego z dnia 2 czerwca 1923 r. Z dniem 1. IX. 1928 r. weszło w życie zarządzenie Ministra W. R. i O. P. z 1 lipca 1928 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. z 1928 r. Nr. 9, poz. 155) o organizacji państwowych wyższych kursów nauczycielskich (Statut państwowych wyższych kursów nauczycielskich). Poznański W. K. N. powstał 8 stycznia 1923 r. i ob-

jął dwie grupy: I (humanistyczną) i III (fizyko-matematyczną). Grupy te istniały przez dwa lata. W r. szk. 1924/5 zniesiono grupę humanistyczną (I), a na jej miejsce wprowadzono grupę śpiewu i wychowania fizycznego (V). Przejściowo w r. sz. 1925/6 obok tych dwóch istniała grupa II geograficzno - przyrodnicza, poczem znowu pozostały tylko grupa III i V. Razem w pięcioleciu od 1922/3 do 1926/7 wykształciło się 238 nauczycieli a w tem 80 z miasta Poznania. Zakład mieścił się początkowo w szkole powszechnej im. Estkowskiego (2 lata), następnie w budynku państwowych seminarjów nauczycielskich przy ul. Ratajczaka 30 (2 lata). W r. sz. 1926/7 przeniósł się do obecnej swojej siedziby, do gmachu miejskiej szkoły powszechnej z j. wykładowym niemieckim przy ul. Garncarskiej. Od początku istnienia kieruje zakładem dyrektor Jan Kilarski. Do listopada 1926 r. istniał internat. Przestał istnieć, kiedy wydzierżawione w budynku miejskim przy ul. Wrocławskiej lokale trzeba było opuścić ze względu na rozwój miejskiego liceum handlowego.

D. Zestawienie liczbowe szkół średnich ogólnokształcących i seminarjów nauczycielskich miasta Poznania według stanu z września 1928 roku.

L.	Nazwa zakładu	Typ zakładu	Ilość klas	Ilość młodzieży	Ilość naucz. z dyr.	Uwaga
	A. Zakłady państwowe					
	a. Gimnazja i licea					
	I. Męskie					
1.	Gimn. im. Św. Marji Magdaleny	kl. star. typu	16	442	27	
2.	„ „ Bergera	matem. przyr.	14	384	24	
3.	„ „ Karola Marcinkowskiego	kl. st. t. i hum.	18	618	31	
4.	„ „ Św. Jana Kantego	human.	14	445	24	
5.	„ „ Ignacego Paderewskiego	human.	18	442	25	
	Razem		80	2331	131	
	II. Żeńskie					
1.	Uczelnia im. Dąbrówki	lic. w. l. g. hm.	26 (3)	724 (107)	45	Gim. hum. ma oddz. neohum.
2.	Gimn. i lic. im. Gen. Zamoyskiej	lic. i gim. hum.	14	400	30	
	Razem		40 (3)	1124 (107)	75	
	b. Seminarja nauczycielskie					
	I. Męskie					
1.	Sem. naucz. m. im. Ew. Estkowskiego	—	5 (4)	186 (121)	11	
	II. Żeńskie					
1.	Sem. naucz. ż. im. Marji Konopnickiej	—	5 (4)	193 (146)	14	
	c. Seminarja ochroniarskie					
1.	Seminarjum ochroniarskie	—	2 (2)	33 (54)	5	
	Razem w seminarjach		12 (10)	412 (321)	30	
	Razem w gimnazjach		120 (3)	3455 (107)	206	
	Razem w państw. gimn. i semin.		132 (13)	3867 (428)	236	W nawiasie szkoły ćwiczeń.

Zestawienie liczbowe szkół średnich ogólnokształcących i seminarjów nauczycielskich miasta Poznania według stanu z września 1928 roku.

(Ciąg dalszy.)

L.	Nazwa zakładu	Typ zakładu	Ilość klas	Ilość młodzieży	Ilość naucz. z dyr.	Uwaga
	B. Zakłady prywatne z polskim jęz. nauczania					
	a. Gimnazja i licea					
	I. Męskie					
1.	Pryw. gim. im. Ad. Mickiewicza	human.	13	567	25	
2.	Wlkp. gim. M. Dra Br. Czajkowskiego	human.	7	287	22	
	Razem		20	854	47	
	II. Żeńskie					
1.	Pr. gim. pod wezw. N. Serca P. Jezusa	human.	12	360	29	
2.	Pryw. gimn. im. Królowej Jadwigi	human.	10	271	29	
3.	Pryw. gimn. SS. Urszulanek	human.	10	357	31	
	Razem		32	988	89	
	b. Seminarja nauczycielskie					
1.	Pr. sem. naucz. ż. im. J. Słowackiego		5 (3)	230 (127)	24	
	Razem w gimnazjach i lic. pod B		52	1842	136	
	Razem w seminarjach pod B		5 (3)	230 (127)	24	
	Razem w zakładach pod B		57 (3)	2072 (127)	160	
	C. Zakłady prywatne z niemieckim jęz. nauczania					
	a. Gimnazja i licea					
	I. Męskie					
1.	Pryw. gim. humanis. i matem. przyr.	hum. i mat. p.	14	413	28	
	II. Żeńskie					
1.	Pryw. liceum im. Below-Knothe	liceum	7	177	22	
	Razem w zakładach pod C.		21	590	50	
	Razem w pryw. zakładach (B. C.)		78 (3)	2662 (127)	210	
	Razem w zakładach pod A. B. C.		210 (16)	6529 (555)	446	W nawiasie szkoły ćwiczeń.

S. Dybczyński.

Szkolnictwo zawodowe w m. Poznaniu.

I. Przed r. 1918.

Problem szkolnictwa zawodowego jest ściśle związany z zagadnieniami gospodarczemi kraju a szczególnie z potrzebą przygotowania pracownika do warsztatu produkcji czy to rolnej, czy rzemieślniczej, czy przemysłowej, czy też do dystrybucji towarów. Tak długo dopóki przygotowanie to odbywało się tradycyjnie przez podpatrywanie sposobu wykonania pewnych czynności i przez pomaganie biegłym w tych czynnościach, więc przez termin, o szkołach zawodowych nic się nie słyszy. Gdy jednakowoż dystrybucja towarów przekracza granice lokalne, a nawet państwowe, i idzie na szeroki świat, gdy funkcja pracy, czy to na roli, czy w przemyśle zostaje podzielona, już podpatrywanie i termin nie wystarczą do nauczenia się zawodu, nietylko z tego powodu, że uczący się zawodu zatraca pogląd na całość produkcji, lecz więcej z tego powodu, że przelanie pewnych funkcyj pracy na niewykwalifikowanych robotników, wymaga tem gruntowniejszej znajomości tak części produkcji jak i całości, a przedewszystkiem znajomości technicznych środków produkcji, szczególnie wtenczas, jeżeli produkcja dąży do wyrobów masowych. Dochodzi do tego i inny podział, właściwie rozdzielenie, i to rozdzielenie uczącego się zawodu od współżycia z swoim majstrem w najszerszem tego słowa znaczeniu. Ile potrzebnych rzeczy, odnoszących się do danego zawodu, do danego cechu, danej korporacji, danej gminy, nawet danego państwa nasłuchał się uczeń w różnych dyskusjach, prowadzonych u stołu majstra i na zebraniach cechowych lub korporacyjnych! Te rozmowy i dyskusje przygotowywały go na członka cechu lub korporacji i gminy, na obywatela. To wszystko ustało. Tutaj musiała przyjść z pomocą szkoła, szkoła ucząca przy uwzględnieniu specjalizacji całości zawodu, ucząca zastosowania wszelkich nowoczesnych środków technicznych, potrzebnych do produkowania, ucząca tworzenia tych środków technicznych (maszyn, narzędzi), bez których produkcja masowa, staje się niemożliwą, ucząca dalej nadania produktom masowym wyglądu estetycznego, tak charakterystycznego na ogół dla produktów tworzonych indywidualnie.

Szkoła, ucząca tego wszystkiego, to szkoła zawodowa, a nauczanie zawodu to pierwsza jej funkcja. Druga funkcja, niemniej ważna, a według mego zdania nawet ważniejsza, szkoły zawodowej jest nauczyć pracować i szanować pracę innych. Szkoła zawodowa winna i trzecią b. długo zapoznaną funkcję terminu, a może najważniejszą, przejąć na siebie, t. j. wychować i nauczyć ucznia, ażeby stał się członkiem zrzeszenia zawodowego, dbającym o podniesienie i honor zawodu, stał się członkiem gminy, stał się członkiem

t. j. częścią, która jest z tego, co boli, narodu i państwa, t. j. szkoła zawodowa winna uspołeczniać, unarodawiać i uobywatelniać ucznia.

Pominąwszy pewne zaczątki szkolnictwa zawodowego w 16-tem i 17-tem stuleciu, które to poczynania miały inne powody, jak wyżej wspomniane, widzimy systematyczne dążenie do tworzenia szkół zawodowych dopiero w 19-tem stuleciu. Jeżeli się weźmie pod uwagę Prusy, to te dążenia przypadają naogół na drugą połowę 19-tego stulecia.

Jaki udział brał Poznań urzędowy, jako jedno z miast prowincjonalnych Prus w tem dążeniu? Odpowiedź na to: Bardzo mały. Złożyły się na to różne przyczyny:

1. Poznań był miastem prowincjonalnem tej części Prus, która miała w pierwszej linji przez dostarczanie produktów rolnych spełnić zadanie żywiciela innych części Prus. Tymczasowo szkolnictwo zawodowe rozwijało się przeważnie w kierunku szkolnictwa, przygotowującego pracowników do zawodów technicznych, przemysłowych.
2. W Poznaniu i całej dzielnicy przemysł nie był rozwinięty.
3. Poznań nie należał do miast bogatych w porównaniu z miastami środkowych, a szczególnie zachodnich części Prus, które to miasta wzięły z powodu potrzeb lokalnych dość rychło inicjatywę w zakładaniu szkół zawodowych w swoje ręce.
4. Poznań był polski, a rządcy berlińscy obawiali się, że dając Poznaniowi szkoły zawodowe, podniosą jego wzrastającą odporność, tak świetnie rozpoczętą w sferach mieszczańskich przez Marcinkowskiego na żakusy germanizacyjne przez coraz większe skonsolidowanie się gospodarcze Polaków.

Dopiero przy końcu 19-go stulecia widzimy z strony czynników urzędowych pewien zwrot w tej sprawie. W roku 1891 powstaje król. szkoła budownictwa, 1892 rada miejska uchwala statut o dokształcającej szkole zawodowej, 1897 otrzymuje Poznań król. szkołę handlową i przemysłową dla dziewcząt, 1901 król. wyż. szkołę budowy maszyn, a w roku 1908 roczną szkołę rzemieślniczą przy publ. szkole dokształcającej.

Szkoły te miały służyć w pierwszej linji popieraniu wzrastającej coraz więcej niemieckości, i to przez to, że ześrodkowywały większą ilość niemieckich sił intelektualnych, które sobie poczytywały za honor i obowiązek być bojownikami niemieckiemi na „zagrożonych kresach". Temu nie zaprzeczy nawet fakt, że w roku 1891, więc w czasie rządów Capriviego, dążącego pod wpływami Kościelskiego, Stablewskiego i innych do polityki ugodowej względem Polaków, powołano na nauczyciela do król. szkoły budownictwa, Dr. techn. inż. Jana Rakowicza, którego jednakowoż już w roku 1897 przesiedlono do Zgorzelnic na Górnych Łużycach. (Dr. J. Rakowicz wrócił do wym. szkoły dopiero w roku 1919 jako pierwszy polski dyrektor szkoły). Krótko po usunięciu Polaka nauczyciela z szkoły budownictwa, bo w grudniu 1897, występuje do naczelnego prezesa v. Wilamowitza ówczesny nadburmistrz miasta Witting (1891—1902) w swoim promemoria*): „Ueber Massregeln zur kulturellen und wirtschaftlichen Hebung der Provinzialhauptstadt und anderer Städte der Provinz Posen" (O środkach dążących do podniesienia kulturalnego i gospodarczego stolicy prowincji i innych miast prowincji poznańskiej) między innemi z żądaniem, ażeby wykształcenie inteligencji technicznej (technische Intelligenz) odbywało się „im Lande selbst" t. j. w Poznańskiem, motywując to tem, że „wer hier aufgewachsen ist, bleibt seiner Heimat erhalten, den West-, Mitteldeutschen zieht es immer wieder zurück" (tylko ten, kto wzrósł

*) Powodem owego promemoria były między innemi plany rządu pruskiego utworzenia na wschodzie państwa pruskiego politechniki, którą też rząd pruski założył w Gdańsku.

tutaj, pozostanie wiernym swojej najbliższej ojczyźnie, Niemca z zachodniej lub środkowej części kraju zawsze coś ciągnąć będzie z powrotem), a gdy naczelny prezes v. Wilamowitz, który jako ziemianin widział możność ugruntowania niemczyzny tylko przez odpowiednią politykę agrarną, na owe promemoria nie zareagował, posłał Witting odpis swego memorjału ówczesnemu ministrowi skarbu v. Miquel (13. I. 1898). Mimo, że żądania Wittinga nie całkiem spełniono — z zakresu szkolnictwa zawodowego otrzymał Poznań w roku 1901 król. wyższą szkołę budowy maszyn, Witting żądał szkoły werkmistrzowskiej, więc niższego typu szkoły budowy maszyn — to jednakowoż duch jego promemoria zwyciężył. W wym. szkołach zawodowych poznańskich widzimy jako uczniów prawie tylko Niemców, i to Niemców tak z tut. dzielnicy jak i z innych dzielnic Prus. Mieli oni nietylko wyuczyć się zawodu, lecz więcej — mieli oni (szczególnie ci ostatni) poznać warunki pracy w tut. dzielnicy, osiedlić się tutaj, zasilić przez to kadry niemieckich zawodowców, objąć z czasem ich warsztaty pracy lub tworzyć nowe i rugować przez to zawodowców polskich. Była to pewnego rodzaju parcelacja miast polskich. Bezpośredniej germanizacji wymienione szkoły zawodowe mniej służyły niż szkoły powszechne, średnie i dokształcające, o tych ostatnich będzie jeszcze mowa, a to dlatego, że dostanie się polskiemu chłopcu lub dziewczęciu do jednych z szkół zawodowych m. Poznania należało wprost do niebywałego szczęścia. Zgłaszającego się o polskiem nazwisku z tut. dzielnicy do takiej zwykłej jednorocznej szkoły przygotowującej do rzemiosła poddawano egzaminowi mniej co do wiadomości, lecz co do rodziców i rodzeństwa, badając przez wszystkie instancje, czy ojciec (lub matka) nie biorą czynnego i wybitnego udziału w towarzystwach polskich, lub czy który z braci lub sióstr nie bierze lub nie brał udziału w strajkach szkolnych. Z tego powodu zdeklarowanych polskich uczniów w tych szkołach jest b. mało, a większość naszych zawodowców polskich musi szukać szkół dla swego zawodu poza granicami tut. dzielnicy, tak samo jak niejeden Polak-uczeń, który rozpoczął swoje wykształcenie zawodowe w jednej z tut. szkół zawodowych, stara się dokończyć szkołę zawodową w innej części Prus, gdzie mu profesorowie nie stwarzają jakichś szukanych trudności tylko z tego powodu, że się urodził Polakiem.

Oprócz wym. dziennych szkół zawodowych powstaje w Poznaniu w roku 1891 (1 czerwca) dokształcająca szkoła zawodowa (gewerbliche Fortbildungsschule). Szkoła ta ma już wybitnie kierunek germanizacyjny. Ponieważ w myśl niemieckiej ustawy procederowej z dnia 21. VI. 1869 i dalszych, nakładających obowiązek posyłania uczniów przemysłowych i kupieckich do szkoły dokształcającej, wykonanie tego obowiązku jest tylko możliwe, jeżeli dana gmina uchwala statut miejscowy w myśl ordynacji miejskiej z 30. V. 1853 r., przejmując przez to na siebie koszty utrzymania szkoły, a gminy miejskie, w tut. dzielnicy, wchodzące głównie w rachubę, nie kwapią się z uchwaleniem statutu miejscowego z powodu obawy przed wydatkami, przeprowadza Bismarck jako ówczesny minister dla handlu i przemysłu, któremu to ministerstwu wszystkie szkoły zawodowe podlegają, ustawę z 4 maja 1886, odnoszącą się do zakładania i utrzymywania szkół dokształcających na Pomorzu i w prowincji poznańskiej (Gesetz. betr. die Errichtung und Unterhaltung der Fortbildungsschulen in den Provinzen Westpreussen und Posen). Ustawa ta daje mu możność przejęcia wszystkich kosztów, złączonych z założeniem i prowadzeniem szkół dokszt. w wym. dwuch prowincjach, na skarb państwa. Już w czasie przygotowania wym. ustawy wystosowuje Bismarck pismo z dnia 24 stycznia 1886 do naczelnego prezesa prowincji poznańskiej v. Günther (także i do naczel. prezesa prow.

Prus zachodnich), w którem zwraca uwagę, że istniejące ustawodawstwo (ustawa proceduerowa) daje podstawę, na której administracja może z skutkiem pracować nad umocnieniem i rozszerzeniem elementu niemiec-

kiego między klasami pracującemi w prowincjach poznańskiej i w Prusach zachodnich („Die bestehende Gezetzgebung bietet in den Bestimmungen, welche sie über die Ausbildung der gewerblichen Arbeiter getroffen hat, eine geeignete Grundlage, auf welcher die Verwaltung für die Befestigung und Ausbreitung des deutschen Elements unter den arbeitenden Klassen der Provinzen Posen und Westpreussen mit Erfolg wird tätig sein können"). A na innem miejscu wym. pisma czytamy: „Państwo ma w obecnych warunkach tem więcej powodu starać się o znaczne zwiększenie liczby tych szkół (dokształcających) w wym. częściach kraju, jako, że one przyczyniają się istotnie do poparcia narodowych dążeń nauki niemieckiej szkoły powszechnej. Często zauważyło się, że początki języka niemieckiego i kultury niemieckiej, które z takim trudem ostatnia (szkoła powszechna) w uczuciach wypieściła, zostały b. rychło po opuszczeniu szkoły powszechnej pod wpływem otoczenia polskiego całkowicie przytłoczone." (Der Staat hat unter den gegenwärtigen Verhältnissen um so mehr Anlass auf eine beträchtliche Vermehrung dieser Anstalten in den erwähnten Landesteilen hinzuwirken, als dieselben wesentlich dazu beitragen werden, die nationalen Bestrebungen des deutschen Volksschulunterrichts zu unterstützen. Es ist häufig beobachtet worden,

dass die von den letzteren in den Schülern mühsam gepflegten Anfänge deutscher Sprache und Gesittung sehr bald nach dem Austritt aus der Schule durch den Einfluss polnischer Umgebung völlig unterdrückt worden sind"). Szkoła dokształcająca ma, według Bismarcka, na Pomorzu i w Poznańskiem, pielęgnować w robotniku młodocianym zarodki niemczyzny i chronić je od zniszczenia. (... dass die Fortbildungsschule in Posen und Westpreussen nach Möglichkeit Boden gewinnt, um bei den jugendlichen Arbeitern, bis diese völlig erwachsen sind, die Keime des Deutschtums weiter zu pflegen und vor der Vernichtung zu bewahren"). A ustalając program w języku niemieckim pisze: „Przy wyborze tematów nauczania w niemieckiem należy z starannością baczyć na to, ażeby nadawały się nietylko do wywołania i ożywienia zainteresowania w kierunku (jego t. j. terminatora) wyszkolenia rzemieślniczego lecz także w kierunku zrozumienia przez ucznia zalet istniejących pruskich warunków życia w przeciwstawieniu do dawniejszych polskich. („Bei der Auswahl des Stoffes für den Unterricht im Deutschen ist sorgsam darauf Bedacht zu nehmen, dass er sich dazu eigne, neben dem Interesse für seine handwerksmässige Ausbildung das Verständnis des Schülers für die Vorzüge der preussischen Zustände vor den früheren polnischen zu wecken und zu beleben").

Miasto Poznań uchwala 1 czerwca 1891 statut miejscowy o dokształcaniu zawodowem, przejmując na etat pomieszczenie szkoły, opał i utrzymanie porządku. Wszystkie inne wydatki pokrywa skarb państwa pruskiego.

Tyle o akcji urzędowej w kierunku stworzenia szkolnictwa zawodowego w m. Poznaniu.

A społeczeństwo polskie?

Myliłby się ten, któryby przypuszczał, że społeczeństwo polskie nie odczuwało już przed akcją rządu pruskiego potrzeby kształcenia zawodowego wzgl. uzupełnienia praktycznego szkolenia zawodowego. W r. 1846 powstaje z inicjatywy założonego w r. 1821 Tow. Młodzieży Kupieckiej (właściwie: „Tow. ku wspieraniu zubożałych sług handlowych") pierwsza szkoła wieczorna dla uczniów handlowych. Program jej obejmował rachunki kupieckie, książkowość i korespondencję, język polski i niemiecki, geografję gospodarczą, historję gospodarczą, chemję i fizykę, początki ekonomji politycznej, prawo handlowe i wekslowe i towaroznawstwo. Władze pruskie, które z początku tolerowały owe poczynania polskie w kierunku kształcenia zawodowego, zmieniły swój pogląd po stworzeniu publicznej szkoły dokształcającej a nieuznając polskich kursów za wystarczający ekwiwalent tej szkoły, szkołę polską w 1904 r. zamknęły. Ten sam los spotkał szkołę wieczorną i niedzielną Tow. Przemysłowców (Stary Przemysł). Tow. Przemysłowców z 1848 r., idąc za śladem Tow. Młodzieży kupieckiej, zorganizowało „w celu wzajemnego pouczenia" trzy razy w tygodniu prelekcje z dziedziny chemji, fizyki, historji, geografji praktycznej i arytmetyki. „Korzystający z wykładów chemji opłacali po jednym srebrnym groszu od wieczora na sprawienie potrzebnych aparatów. Czeladnicy i uczniowie, którzy nie mogli opłacać składek członkowskich, mogli bezpłatnie na wszelkie lekcje uczęszczać. Po zreorganizowaniu towarzystwa w r. 1860 zaprowadzono na nowo prelekcje, które z wyjątkiem czterech miesięcy latowych odbywały się w każdą niedzielę wieczorem i obejmowały wykłady z fizyki, budownictwa, handlu i przemysłu, a w końcu tego roku urządzono kurs rysunkowy w dwóch godzinach wieczornych każdego tygodnia. Kurs prowadził bezpłatnie prof. Jaroczyński, na opłacenie wzorów członkowie biorący udział, składali miesięczną opłatę dwóch złotych polskich". Kurs ten przetrwał do 1869 r. Zdawało się, że cała akcja Tow. Przemysłowców w kierunku kształcenia zawodowego pój-

dzie na normalniejsze i stalsze tory, gdy w r. 1872 Tow. Oświaty Ludowej ofiarowało na rzecz szkoły jednorazową zapomogę w wysokości 500 talarów, a przyrzekło dawać na przyszłość stałą subwencję roczną w wysokości 100 talarów, stawiając przy tem za warunek, że delegat Tow. Oświaty Lud. będzie członkiem komisji szkolnej. Tow. Przemysłowców, które warunek ten przyjęło, wynajęło odpowiedni lokal przy ul. Szkolnej nr. 6, a kursistów podzieliło na dwa oddziały, w niższym udzielano lekcyj polskiego, niemieckiego, rachunków i rysunków, w wyższym nadto fizyki, geometrji, geografji i książkowości. Lekcyj udzielali wyłącznie nauczyciele szkół poznańskich. Szkoła w tej organizacji trwała do 1887 r., koszty jej utrzymania wynosiły okrągłe 2000 mk., a liczba uczniów przeciętnie 50. Gdy w r. 1878 Tow. Oświaty Ludowej przestało istnieć upadła i subwencja, lecz rok później już otrzymała szkoła roczną zapomogę w wysokości 1500 mk z funduszu miłosławskiego hr. Seweryna Mielżyńskiego. Rada Miłosławska, na której czele stał wówczas poseł Dr. Władysław Niegolewski, zamierzała dawać roczną subwencję w wysokości 6000 mk, lecz pod warunkiem, że utworzy się więcejklasową szkołę o charakterze przemysłowo - handlowo - rolniczym. Tow. Przemysłowe warunek ten przyjęło i wybrało komisję z 5 członków, która miała się tą sprawą zająć: Po dwuletnich usiłowaniach komisji projekt powiększenia szkoły upadł.

Od roku 1885—1891 istniała przy Tow. Przemysłowem szkoła niedzielna cechu szewskiego. Szkoła upadła, gdy skończył się czas, do którego cech szewski zobowiązał się płacić roczną subwencję. Wieczorne kursy istniały dalej, a nawet rozwijały się b. dobrze, gdy kierownictwo ich ujął w swe ręce były nauczyciel Kużaj. Jak się zachowały władze wobec tych usiłowań społeczeństwa polskiego w kierunku kształcenia zawodowego?

Pierwsze zainteresowanie, to żądanie Magistratu w roku 1876, ażeby towarzystwo przesłało spis nauczycieli, uczniów i ich majstrów i podało program nauczania z planem lekcyjnym.

W roku 1887 władze szkolne zakazują nauczycielom publ. szkół poznańskich udzielania lekcyj w szkole polskiego towarzystwa. Szkoła pozostaje na krótko bez dyrygenta i nauczyciela. Od roku 1894 zaczyna władza państwowa zmuszać wszystkich terminatorów od 15—17 roku życia do uczęszczania do publ. szkoły dokształcającej. Liczba uczniów w szkole wieczornej towarzystwa maleje z roku na rok, tak, że w roku 1896 trzeba było naukę z powodu b. niskiej frekwencji zawiesić. Po 3 kwartałach, więc w październiku 1897, jednakowoż dzięki osobistym wpływom dyrygenta szkoły Kużaja, towarzystwo otwiera kurs dla terminatorów. Nauka odbywa się z początku tylko wieczorem od 8—¾10 w niedzielę, później i w soboty.

Głównym przedmiotem na tych kursach była pominięta w publ. szkole dokształcającej nauka polskiej korespondencji handlowej, przy której uczono również pisowni, gramatyki, kaligrafji, a od czasu do czasu wplatano wykłady z geografji handlowej i historji, a nadto uprawiano choć w skromnej mierze śpiew ludowy.

Kursy dla terminatorów zamknęły władze pruskie w tym samym czasie jak kursy dla uczniów handlowych.

Kursy dla czeladników i majstrów, które odbywały się 3 razy w tygodniu i obejmowały w swoim programie korespondencję polską i niemiecką, rachunkowość i rysunki zawodowe, przetrwały aż do wybuchu wojny. (Sprawozdanie jubileuszowe z czynności Tow. Przemysłowego w Poznaniu za czas od 1848 — 1898 r. opracował Dr. Wacław Marten, sekretarz Tow.).

Należy jeszcze wspomnieć, że i niemieckie społeczeństwo zakłada w tych czasach różne kursy zawodowe, z których kursy dla uczniów handlowych towarzystwa „Verein junger Kaufleute", a także „Kaufmännischer Verein"

zasługują na tyle uwagi, że polscy uczniowie kupieccy po zamknięciu szkoły wieczornej Tow. Młodzieży Kupieckiej uczęszczają na kursy wym. towarzystw niemieckich aż do powstania kupieckiej szkoły dokształcającej przy miejskiej szkole handlowej.

W Poznaniu istnieje za czasów pruskich także kilka prywatnych szkół i kursów książkowości, korespondencji, rachunków kupieckich, stenografji, pisania na maszynie, z których najwięcej znane były kursy Krzymińskiego, Mellina i od roku 1893 do dziś istniejące kursy handlowe Teofila Preissa.

Udział m. Poznania w tworzeniu i utrzymywaniu wym. państwowych i miejskich szkół zawodowych włącznie szkół dokształcających: Pismem z 7 maja 1890 występuje pruski minister dla handlu i przemysłu do m. Poznania z propozycją utworzenia państwowej szkoły dokształcającej i państwowej szkoły budownictwa. Co do ostatniej żąda, ażeby m. Poznań wybudowało budynek szkolny podając jako wzór budynek szkoły budownictwa w Höxter, dalej ażeby m. Poznań przejęło na siebie stały remont budynku, opał, oświetlenie i utrzymanie porządku i wyposażyło szkołę w inwentarz szkolny (ławki, katedry, szafy i t. p.). Rada miejska uchwala na posiedzeniu dnia 25 września 1890 przyjąć propozycję Ministra tak co do szkoły dokształ. jak i szkoły budownictwa przeciwko głosom radnych polskich, którzy żądają, ażeby w szkole dokształcającej odbywały się lekcje języka polskiego.

Koszty budynku szkoły budownictwa, obejmującego 10 kl. i inne potrzebne ubikacje dla 230 uczniów, wyznacza się na 110000 mk – 212000 zł dziś, koszta rocznego utrzymania mają wynosić:

1. Oprocentowanie i amortyzacja kapitału $3^1/_2 + 1^0/_0$	4950 mk =	dziś 10494,— zł
2 Remont drobny	1000 „ =	„ 2120,— „
3. Oświetlenie	1050 „ =	„ 2226,— „
4. Opał	1000 „ =	„ 2120 — „
	8000 mk =	dziś 16960,— zł

Jako jednorazowy wydatek na inwentarz szkolny wyznaczyło miasto 12 000,— mk = 25 440 zł dziś.

Państwowa szkoła budownictwa została otwarta dnia 1 października 1891 w budynku szkolnym przy ul. Wrocławskiej 17. Budżet państwowy na półrocze 1891/92 przewidywał w dochodach 8200,— mk (czesne od 100 uczniów w 4 klasach = 8000 mk i 200 mk taks egzaminacyjnych) = 17 384 zł dz., a w wydatkach 23 244.— mk czyli 49 277 zł. Jako personel szkolny przewidziano 1 dyrektora, 7 nauczycieli stałych oraz pewną ilość godzin dla nauczycieli dochodzących. Minister dla handlu i przemysłu przyznał szkole jednorazową zapomogę na zakup pomocy naukowych i na bibljotekę w wysokości 15 000.— mk = 31 800.— zł dziś.

Po trzech latach przeniosła się szkoła do nowowybudowanego gmachu przy ul. Rybaki 17 i Łąkowa 11, gdzie się obecnie znajduje. Na tem samem posiedzeniu uchwaliła Rada Miejska utworzenie szkoły dokształcającej i przejęcie stałych wydatków, złączonych z oświetleniem, opałem i utrzymaniem porządku w wysokości 2 500.— mk (1000 — 500 — 1000.— mk) = 5300 zł rocznie, jako też jednorazowy wydatek na instalację światła w budynkach szkół powszechnych dla chłopców, w których nauka szkoły dokształcającej miała się odbywać.

Przy przejęciu w roku 1897 prywatnej szkoły gospodarstwa domowego na etat państwowy i stworzeniu król. szkoły (państw. szkoły) handlowej i przemysłowej dla dziewcząt miasto nie brało udziału i nie zobowiązało się do ponoszenia żadnych kosztów.

Wym. szkoła została ulokowana w wynajętej od nadradcy Andersona willi przy ul. Zwierzynieckiej 4, gdzie się obecnie jeszcze znajduje. Remont willi jak i dobudowanie osobnego budynku na klasy wykładowe, uporządkowanie placu kosztowało 101 580,90 mk (215 351.50 zł), z których poniósł p. Anderson jako właściciel 48 000.— mk = 101 760

zł. Roczne utrzymanie szkoły, która obejmowała dział gospodarstwa domowego, dział przemysłowy (krawiecczyzna, bieliźniarstwo, roboty ręczne, kurs roczny), dział handlowy i seminarjum dla nauczycielek gospodarstwa domowego, robót ręcznych i nauczycielek przemysłowych, kosztowało po odciągnięciu dochodów z czesnego i taks 47 500 mk = 100 700.— zł.

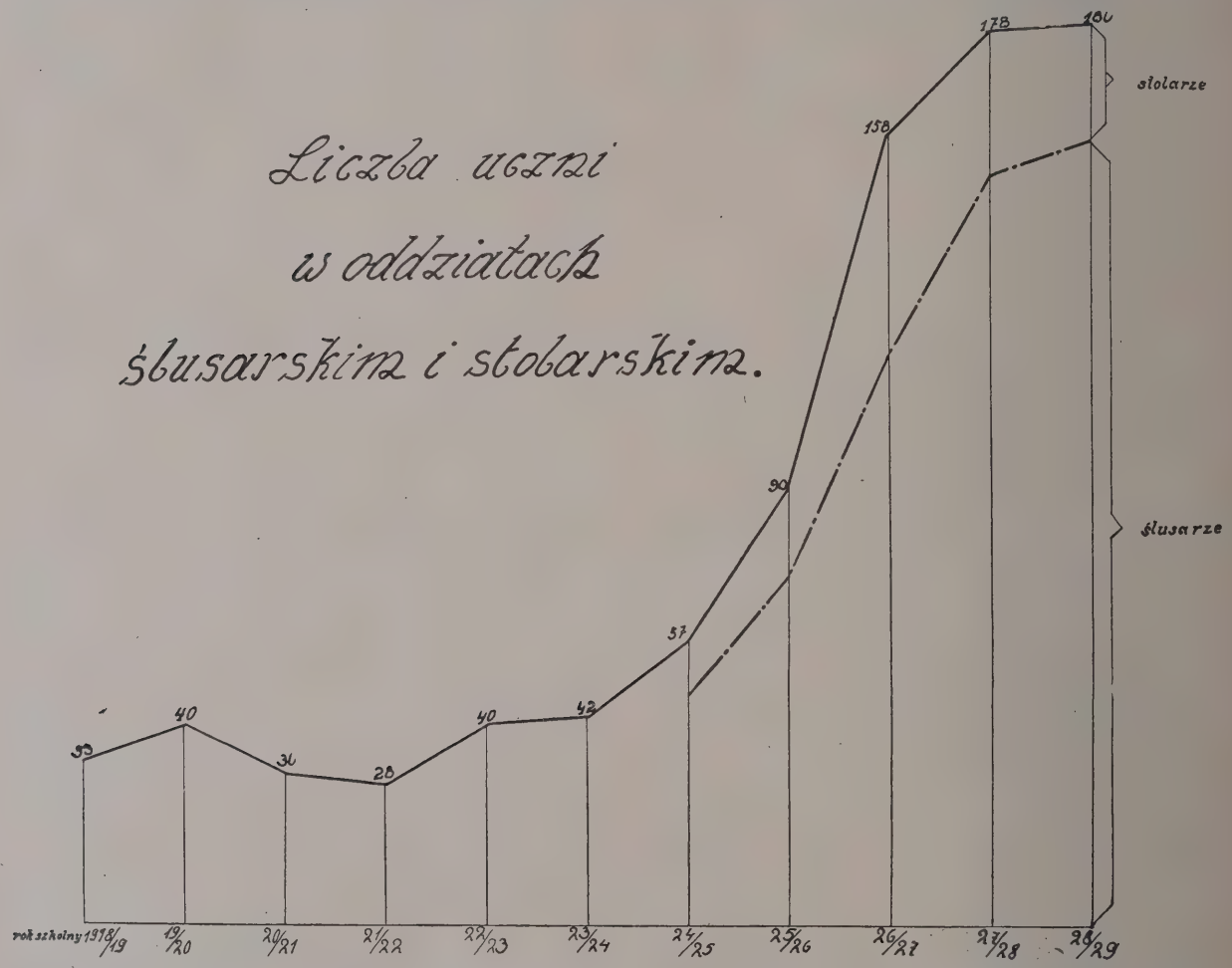

Jak już wspominałem, Witting żądał w swojem promemoria dla Poznania szkoły werkmistrzowskiej. Minister dla handlu i przemysłu jednakowoż zaofiarował Poznaniowi krótko po napisaniu wspom. promemoria, więc jeszcze 1898, wyższą szkołę budowy maszyn. Pertraktacje z miastem trwały do 1901 r., w którym to roku Magistrat i Rada Miejska przyjęli propozycje ministra handlu i przemysłu i to pod następującemi warunkami: Miasto wybuduje gmach, wyposaży go w potrzebny inwentarz szkolny, będzie dbało o remont budynku i o utrzymanie w stanie używalności urządzeń służących do ogrzewania i oświetlenia budynku, oprócz tego będzie miasto rocznie dopłacało do budżetu państwowej szkoły budowy maszyn 2700.— mk = 5 724 zł dziś. Aż do wybudowania gmachu szkolnego wydzierżawi miasto na swój koszt odpowiednie ubikacje. Rząd pruski zobowiązuje się pokrywać wszystkie wydatki osobowe i na pomoce naukowe. Na ostatni cel przyrzeka minister 75 000 mk = 159 000 zł dziś. Kontrakt został podpisany przez zastępców miasta 19 października,

a przez ministra 9 grudnia 1901. Szkołę, którą otwarto 1 października tego roku, pomieszczono tymczasowo w budynku wynajętym przy pl. Świętokrzyskim nr. 1. Organizacja obejmowała 2-letni kurs z zakresu budowy maszyn, a oprócz tego miały się odbywać co lato kilkutygodniowe kursy dla niższego personelu technicznego i dla pracowników przemysłu rolniczego.

Budowa gmachu pod szkołę budowy maszyn przeciągła się jednakowoż dłużej jak z początku myślano. Złożyły się na to i szukanie za odpowiednim terenem, a potem i zmiana programu budowlanego. Szczególnie to ostatnie nas interesuje. Już 11 lipca 1900 r. uchwaliła Rada Miejska pod wpływem Wittinga wybudowanie gmachu pod warsztaty szkolne, w których miały się odbywać kursy dla majstrów rzemieślniczych i nauka przygotowawcza dla adeptów rzemiosła. Na koszty wybudowania przeznaczono 70 000.— mk = 148 400 zł dziś, a na prowadzenie kursów 1500 mk = 3180 zł dziś. Pertraktacje z rządem pruskim, które trwały aż do 1903 r., dały rezultat ten, że rząd żądał wybudowania hali maszyn, w której miały się odbywać stałe wystawy maszyn używanych przez drobny przemysł i rzemiosło. Wystawa miała zarazem służyć poduczeniu rzemieślników przez odpowiednich fachowców w używaniu tych maszyn. Koszty całego budynku obliczono na 200 000.— mk = 424 000 zł dziś. Rada miejska uchwaliła na posiedzeniu 16 września 1903 r., ażeby warsztaty szkolne i halę maszyn przyłączyć do mającego się budować gmachu pod szkołę budowy maszyn, przez co koszty tej budowy obniżyłyby się na 100 000 mk = 212 000.— zł dziś, którą to sumę rada miejska również uchwala pod warunkiem jednakowoż, że budżet miejski na cele kształcenia rzemieślników już więcej obciążony nie będzie. Powyższa uchwała spowodowała zmianę pierwotnego planu budowy szkoły budowy maszyn, a uzgodnienie ministra dla handlu i przemysłu jak i z życzeniami ówczesnego dyrektora państw. szkoły budowy maszyn Bauma, który w swoich pismach już zwracał uwagę na potrzebę wybudowania laboratorjum doświadczalnego dla maszyn rolniczych, trwało do 1905 r. W maju tego roku rozpoczęto z pracami ziemnemi przy ul. Kluczborskiej i rynku Wildeckim. Gmach wykończono na wiosnę 1907 r., a poświęcenie i przeniesienie się szkoły z pl. Świętokrzyskiego odbyło się 7 kwietnia 1907.

Koszty budowy wynosiły	450000,— mk	=	954000 zł dziś
Inwentarz szkolny	75000,— mk	=	159000 zł dziś
Budowa hali maszyn	31000,— mk	=	65720 zł dziś
Urządzenie maszyn	31000,— mk	=	65720 zł dziś
	587000,— mk	=	1244440 zł dziś

W roku 1907 otwarto jednoroczną państw. szkołę rzemieślniczą z warsztatami szkolnemi dla stolarzy i ślusarzy w myśl uchwały rady miejskiej z 11 lipca 1900 r. Szkołę złączono z przemysłową szkołą dokształcającą, tak że oficjalna jej nazwa brzmiała: Gewerbl. Fortbildungsschule und Handwerkschule mit Lehrwerkstätten. — Państw. Przemysłowa Szkoła Dokształcająca i Szkoła Rzemieślnicza z warsztatami.

9 maja 1906 odbyła się za inicjatywą Magistratu konferencja z przedstawicielami ministra dla handlu i przemysłu, Izby Handlowej, Magistratu i tut. niemieckich towarzystw kupieckich, na której uchwalono założenie miejskiej szkoły handlowej, do której miała być dołączona kupiecka szkoła dokształcająca. W myśl uchwały miasto zobowiązuje się dać budynek szkolny, dbać o jego remont, wyposażyć go w potrzebny inwentarz i pomoce naukowe, ogrzewać go, dostarczyć światła i wody, opłacać administrację szkoły, pokrywać koszty utrzymania porządku. Rząd pruski bierze na siebie ⅔ reszty wydatków po odciągnięciu dochodów szkoły z czesnego i świadczeń szkolnych. Pozostającą ⅓ wydatków przejmuje miasto na siebie.

W myśl umowy z Izbą Przemysłowo-Handlową, która na wyposażenie szkoły daje je-

dnorazowo 1000.— mk = 2120.— zł, przyjmuje Izba z przypadających na miasto kosztów utrzymania szkoły ⅓ na siebie, co wynosiło w roku 1913 okrągłe 6000.— mk.

Do stałej rocznej dopłaty na cele miejskiej szkoły handlowej zobowiązują się Verein junger Kaufleute w wysokości 1200 mk = (2544,— zł) i Kaufmännischer Verein w wysokości 500.— mk (1010 zł). Magistrat wydzierżawił i przeznaczył na cele szkoły połowę domu mieszkalnego przy ul. Podgórnej 12b. Otwarcie szkoły nastąpiło 1 lipca 1907 r. Szkoła obejmowała a) roczną szkołę handlową opartą na szkole powszechnej, b) wyższy kurs po 6 kl. gimnazjalnych, c) dokształcającą szkołę kupiecką wraz z szkołą drogerzystowską.

Świadczenia m. Poznania na cele wym. szkół są widoczne z zestawienia znajdującego się na końcu rozprawy.

II. Czasy polskie.

Może na żadnem polu pracy około tworzenia państwa polskiego nie byliśmy mniej przygotowani, niż na polu szkolnictwa zawodowego. Pochodziło to stąd, że potrzebny w szkole zawodowej inżynier, handlowiec, rzemieślnik i t. p. winien mieć nietylko b. gruntowne wykształcenie, lecz nie mniej b. wysoką kulturę serca połączoną z doświadczeniem, a nawet wykształceniem pedagogicznem. Te zalety, szczególnie pierwsza i druga, posiadało z pewnością b. wielu zawodowców Polaków, tak że nadawaliby się do spełniania funkcji wychowawcy i nauczyciela w szkole zawodowej, lecz właśnie oni b. rzadko mogli pogodzić się z tem, ażeby w szkołach państw. zaborczych służyć idei odbiegającej od wymarzonej idei Polaka. Dochodzi do tego i to, że rządy zaborcze z wyjątkiem może Austrji, niechętnie powierzały zdeklarowanym Polakom nauczanie w szkołach zawodowych. Oprócz tych czysto personalnych trudności napotykamy przy organizowaniu szkolnictwa zawodowegoi inne, szczególnie takie, które się łączą z tworzeniem jednolitego terenu gospodarczego Polski na miejscu trzech, z których jeden był nastawiony na potrzeby gospodarcze Niemiec, drugi Austrji i trzeci Rosji, a szkoła zawodowa miała i ma służyć potrzebom gospodarczym własnego kraju, miała i ma przygotować pracowników dla wszelkich gałęzi produkcji własnej ojczyzny. Ta produkcja winna być oparta nietylko na naturalnych bogactwach kraju, lecz nie mniej na naturalnych zdolnościach jego mieszkańców. Jednakowoż zapał, który owładnął z powodu odzyskanej wolności ojczyzny tak młodych jak i starych, umiał przezwyciężyć niejedne trudności.

W pierwszym kwartale 1919 r. przydzieliła N. R. L., w której dział szkolnictwa prowadzili dzisiejszy biskup łomżyński ks. Łukomski i ś. p. Suchowiak, wszystkim szkołom doradców polskich. Mieli oni czuwać nietylko nad tem, ażeby duch wolności, duch polski, miał wolny dostęp do wszystkich szkół, lecz także, ażeby ówcześni zarządcy szkół nie usuwali z nich często b. cennych pomocy naukowych, które w szkołach zawodowych były często nie do zastąpienia, szczególnie w pierwszych latach po wojnie. Doradcy spełnili swój obowiązek.

Z początkiem roku szkolnego (1 maja 1919) uruchomia się nieczynną szkołę budowy maszyn powołując na dyrektora tejże inżyniera Maćkowiaka.

W szkole budownictwa rozpoczyna się nauka w języku polskim pod kierownictwem ś. p. Dr. inż. Rakowicza, to samo dzieje się w żeńskiej szkole handlowej i przemysłowej pod kierownictwem p. Zofji Szumanówny, która porzuca swój dobrze prosperujący warsztat pracy, ażeby poświęcić się wychowaniu i szkoleniu zawodowemu dziewcząt. Do miejskiej szkoły handlowej zostaje przydzielony p. Dybczyński jako doradca dyr. Dr. Redella i zaprowadza naukę w języku polskim. W tem samem tempie polszczy się dokszt. szkołę przemysłową i rzemieślniczą, usuwając w sier-

pniu ówczesnego dyrektora Flötgena, którego zastępuje aż do objęcia stanowiska dyrektora przez p. Wł. Stillera z dniem 1 października p. Dybczyński.

Napływ uczniów do wszystkich szkół wzrasta stale, a tu brak nauczycieli. Inne zabory, szczególnie Małopolska, oddają nam niejedną cenną siłę, tak że z końcem roku szkolnego 1919/20 i na początku 1920/21 może się nauka odbywać w języku polskim już w wszystkich wym. szkołach. Najtrudniej przedstawia się sytuacja w miejskiej szkole handlowej. Siły niemieckie z dyrektorem na czele odchodzą powoli, ponieważ miasto jako takie jest prawnie związane z niemi i nie może ich stawić do dyspozycji państwu pruskiemu, jak to mogły uczynić władze państwowe. Dochodzi do tego i to, że kandydatów z odpowiedniem wykształceniem handlowem zgłasza się b. mało.

Jeżeli w tym czasie dla szkół technicznych różnego typu o odpowiednich inżynierów było wzgl. łatwo, ponieważ pewne części produkcji po wojnie jeszcze nie odżyły wzgl. były krępowane różnemi ustawami, jak np. budownictwo lub że Górny Śląsk, absorbujący b. wielką ilość inżynierów, do Polski jeszcze nie należał, to obsadzenie posad nauczycielskich w szkołach handlowych przez zawodowców napotykało na poważne trudności. Niezdrowa grynderka różnych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, różnych banków i banczków, ich filji i filji tych filji wssała aż nadto wszystkich tych, którzy przez swoje studja byli do tego powołani, a często i nie, nie pozostawiając dla służby publicznej, jaką jest służba nauczycielska w szkołach handlowych, prawie że nic. Miasto Poznań zrozumiało tę sytuację, zrozumiało, że szkoła handlowa bez odpowiednich nauczycieli istnieć nie może i nie czekając aż odpowiedni kandydaci skapną z nieba, dało trzem nauczycielom szkół powszechnych płatny dwuletni urlop na studja na wydziale prawno - ekonomicznym tut. uniwersytetu. Ażeby kandydatów zaznajomić z praktyką kupiecką, przyjęły ich firmy, do których się o to zwrócono, na praktykę wakacyjną. Miejska szkoła handlowa na tem źle nie wyszła. Kandydaci okazali się godni zaufania.

Nowe szkoły i kursy.

Oprócz uruchomienia i spolszczenia istniejących szkół powstało w Poznaniu kilka nowych szkół i kursów o charakterze państwowym wzgl. publicznym nie mówiąc już o różnych poczynaniach czysto prywatnych w tym kierunku, np. państw. szkoła sztuki zdobniczej i przemysłu artystycznego, państwowa szkoła ogrodnicza i liceum handlowe. Tutaj należy jednakowoż stwierdzić, że przy powstaniu tych szkół miasto jako takie nie brało większego udziału. Nie mając ustalonych źródeł dochodu, nie mogło się m. Poznań wiązać obowiązaniami na cele szkół zawodowych, jak to się stało za czasów pruskich.

1. Państw. Szkoła Sztuki Zdobniczej i Przemysłu Artystycznego.

Z chwilą uzyskania niepodległości Polski wysunęło grono artystów wielkopolskich projekt otwarcia w Poznaniu szkoły przemysłu artystycznego. Projekt ten znalazł u ówczesnych władz polskich, szczególnie u decernenta szkół zawodowych inż. arch. Ulatowskiego pełne poparcie. P. Ulatowski powołał do organizacji szkoły komitet, składający się z pp. Gosienieckiego, Preibisza, Rożka i Wronieckiego. Praca nad organizacją wewnętrzną szkoły postąpiła w czasie lata tak daleko, że można było już na jesień r. 1919 szkołę otworzyć. Najprzedniejszem zadaniem było jednakowoż zdobyć dla szkoły odpowiednie pomieszczenie. Wszelkie zabiegi p. Ulatowskiego o otrzymanie od ówczesnego Magistratu pomieszczenia dla szkoły miały tylko ten skutek, że Magistrat zezwolił na pomieszczenie szkoły, i to po części w suterenach, w budynku szkoły budownictwa, w którym oprócz

tej szkoły znajdowało się także nowo utworzone żeńskie seminarjum nauczycielskie. Że to pomieszczenie było dla szkoły przemysłu artyst., która potrzebowała różnych pracowni i warsztatów, nie odpowiednie, nie potrzebawanie go dla celów szkoły sztuki zdobniczej. Obecnie budynek, a szczególnie do swej pierwotnej pięknej szaty doprowadzony dziedziniec, zawdzięczają swój wygląd trosce państw. władz szkolnych o stworzenie tymczasowej

Szkoła budowy maszyn. Laboratorjum fizykalne.

osobno dodawać. Jako dyrektora szkoły powołały ówczesne władze malarza artystę Fryderyka Pautscha, który był profesorem akademji sztuki stosowanej w Wrocławiu. Kierownikiem działu ceramicznego został prof. St. Jagmin, który musiał sobie urządzić pracownię w pewnej murowanej szopie przy końcu ul. Dąbrowskiego.

W roku 1921 odnajęły władze szkolne od parafji farnej budynek daw. kolegjum jezuickiego, służący w ostatnich latach na mieszkanie prywatne i składy. Skarb Państwa przejął na siebie remont budynku i przebudopięknej, choć mniej odpowiedniej siedziby dla szkoły.

Aż do roku 1921 obejmowała szkoła poza kursem rysunkowym wydział malarstwa dekoracyjnego, wydział rzeźby, wydział grafiki, wydział ceramiki i wydział fotografji, który to ostatni wydział został w 1921 zwinięty. W miarę rozwoju szkoły dołączono wydział tekstylny. Po powołaniu p. Fr. Pautscha, którego praca głównie skoncentrować się musiała na urządzenie szkoły, jako profesora akademji sztuk pięknych do Krakowa, objął kierownictwo szkoły 16 października 1925 r. art.

malarz Karol Maszkowski. Jeżeli w pierwszych latach istnienia szkoła dążyła więcej do wyszkolenia uczniów w kierunku tworzenia wyrobów unikatowych, to p. Maszkowski postawił sobie za zadanie dodać do tego dążenia wyszkolenie artystycznie wykwalifikowanych projektodawców do przemysłu mechanicznego celem podniesienia w kierunku artystycznym produktów masowych, nie zaniedbując przy tem kształcenia na samodzielnych rzemieślników artystycznych.

2. *Państwowa Szkoła Ogrodnicza.*

Jesienią 1920 r. powstały przy U. P. z inicjatywy i pod kierownictwem ś. p. prof. Boettnera prywatne roczne kursy ogrodnictwa. W pierwszych latach istnienia subwencjonowane przez państw. władze szkolne, zostały kursy z dniem 1 stycznia 1923 upaństwowione. Po śmierci prof. Boettnera prowadził kursy prof. Niklewski. Kursy były pomieszczone w budynkach U. P. na Sołaczu i korzystały z ogrodów uniwersyteckich. 1 września 1925 zostały kursy przeistoczone na trzyletnią średnią szkołę ogrodniczą typu wyższego. Z tem przeistoczeniem powstaje problem pomieszczenia szkoły, dla których ani dotychczasowe ubikacje na Sołaczu nie wystarczają ani też uniwersytet, potrzebujący tych ubikacyj dla swoich celów, pozostawienie w nich szkoły ogrodniczej nie uważa za pożądane.

Państw. władze szkolne wynajmują willę przy ul. Noskowskiego i lokują w niej szkołę. Szkoła, która przyjmuje na uczniów absolwentów 6-ej klasy szkoły średniej ogólnokształcącej, jest koedukacyjną i ma dwa wydziały, wydział ogrodnictwa użytkownego, kształcący techników w dziale produkcji ogrodniczej handlowej z specjalnem uwzględnieniem kwiaciarstwa i przetwornictwa, i wydział ogrodnictwa ozdobnego, który dąży do wykształcenia specjalistów w zakresie projektowania, zakładania i utrzymania parków i ogrodów ozdobnych tak prywatnych jak i publicznych. Warsztatami szkoły są oprócz laboratorjum chemicznego, pracowni entymologji stosowanej i przetwornictwa, 44 morgowe gospodarstwo ogrodnicze na Jeżycach, 12 morgowe ogrody na Sołaczu (oddzierżawione) i 42 morgowy szkolny ogród botaniczny. Oprócz trzyletniej szkoły ogrodniczej prowadzi się przy szkole jednoroczny kurs z zakresu ogrodnictwa, przeznaczony dla właścicieli mniejszych warsztatów ogrodniczych celem uzupełnienia praktyki zawodowej przez odpowiednią teorję.

3. *Państwowa Szkoła Mierniczo-Meljoracyjna.*

Powstała z wydziału mierniczego, stworzonego przez państw. władze szkolne przy państw. szkole budownictwa w półroczu zimowem 1919/20. W roku 1922/23 wydział ten został wyłączony z organizacji wym. szkoły i w myśl nowego statutu z dnia 7 listopada 1922 utworzono samoistną szkołę mierniczą, pozostawiając ją pod kierownictwem dyrektora państw. szkoły budownictwa. W półroczu latowem 1922/23 utworzono nowy wydział meljoracyjny, który w roku 1924/25 został wcielony do szkoły mierniczej, która otrzymała nazwę: Państw. Szkoła Mierniczo-Meljoracyjna. Szkoła ta była szkołą jednowydziałową. W roku 1927/28 przywróciły władze szkolne odrębne dwa wydziały tej szkole. Pierwszy rok czteroletniego kursu jest wspólny dla obydwóch wydziałów, potem następuje podział.

Zadaniem szkoły, która przyjmuje zasadniczo uczniów z ukończoną 6-tą klasą gimnazjalną lub ukończoną szkołą wydziałową bez egzaminu lub z wykształceniem niższem z odpowiednim egzaminem wstępnym, jest przygotowanie wychowanków do wykonywania prac pomiarowych w zakresie geodezji niższej, wzgl. z zakresu meljoracyj rolnych. Po ukończeniu szkoły otrzymują uczniowie świadectwo tymczasowe, a po odbyciu praktyki i złożeniu sprawozdania oraz egzaminu

praktycznego, świadectwo ukończenia szkoły, które daje pod względem służby cywilnej jak i wojskowej te same prawa jak ukończenie szkoły średniej ogólnokształcącej. Szkoła mierniczo - meljoracyjna znajduje się w tym samym budynku, co państw. szkoła budownictwa i stoi pod kierownictwem dyrektora ost. szkoły.

4. Szkoła Ceramiczno-Ceglarska.

W roku 1924/25 utworzono przy państw. szkole budownictwa szkołę majstrów ceglarskich o dwóch półroczach nauki. Szkołę tę rozszerzono w roku 1925/26 na trzy półrocza, a wobec braku zajęcia dla uczniów tego typu i wobec żądania kół zainteresowanych, ażeby przemysłowi ceglarskiemu szkoła dostarczyła pracowników przygotowanych do prac laboratoryjnych, majstrów bowiem przemysł ceglarski sam sobie wychowuje, zmieniono organizację szkoły na średnią szkołę ceramiczną, mającą obejmować działy ceramiki, ceglarstwa i cementownictwa przy 4 półroczach nauki. Szkoła ta jest obecnie ze względów technicznych nieczynną.

5. Liceum Handlowe Izby Przemysłowo-Handlowej.

Istniejące na terenie m. Poznania uczelnie dla kształcenia handlowego były dostateczne, gdy Poznań był miastem stołecznem prowincji rolniczej Prus, jednakowoż po skonsolidowaniu się państwa polskiego, w którem ciężkość produkcji rolnej mimo chwilowo obecnej przewagi w Poznańskiem i na Pomorzu, leży na wschodzie państwa, bierze Poznań na siebie rolę wielkiego pośrednika handlowego między Polską a zachodnią Europą.

To wyczucie z dniem na dzień wzrastającej roli m. Poznania skłoniło Izbę Przemysłowo-Handlową do stworzenia przy pomocy odnośnych władz szkolnych uczelni, któraby dostarczała życiu gospodarczemu odpowiednio wykwalifikowanych pracodawców handlowych. Uczelnia ta pod nazwą Liceum Handlowe została otwarta 1 października 1925, a kierownictwo powierzono p. F. Beczkowiczowi. Szkoła, do której przyjmuje się absolwentów 6 kl. gimnazjalnych lub szkoły wydziałowej, rozwija się b. dobrze, uzasadniając przez to swą potrzebę.

Szkoła została pomieszczona w starym, całkiem nieodpowiednim budynku po daw. filji pocztowej przy ul. Wrocławskiej. Izba przystępuje jednakowoż w najbliższym czasie do wybudowania osobnego gmachu dla celów liceum.

Wyższa Szkoła Handlowa.

Ta sama Izba powołuje do życia rok później (1926) akademicką szkołę handlową, która ma kształcić przyszłych kierowników i inicjatorów życia gospodarczego Polski. I ta uczelnia rozwija się dzięki poparciu władz centralnych b. dobrze. Rozwój jej będzie jeszcze wydatniejszy, gdy Izba Przemysłowo-Handlowa ukończy rozpoczęty w 1928 r. gmach dla tej uczelni.

Oprócz wym. nowych państwowych wzgl. publicznych szkół zawodowych powstały w m. Poznaniu za czasów polskich tak z inicjatywy prywatnej jak i społecznej szereg kursów i szkół dokształcających, z których najważniejsze są:

1. Kursy dla kierowców samochodowych. Wzmożone używanie samochodu jako środka komunikacyjnego po wojnie spowodowało zapotrzebowanie na kierowców samochodowych. Kształcenie ich wzięły na siebie w Poznaniu firma „Brzeskiauto", zakładając w roku 1921 kursy dla kierowców samochodowych, i firma I. Piątkowski, która prowadzi takie same kursy od 1923 r.

2. W roku 1923 przystępuje cech rzeźnicki w Poznaniu do zorganizowania szkoły rzeźnickiej przeznaczonej dla teoretycznego zawodowego dokształcania terminatorów rzeźnickich. W roku 1925 otrzymuje szkoła prawo publiczności, a terminatorowie nie potrzebują uczęszczać

do publicznej szkoły dokształcającej przemysłowej. Szkoła przy wydatnej pomocy Skarbu i cechu rozwija się jak najlepiej.

3. Związek cechów fryzjerskich organizuje w tym samym roku 1923

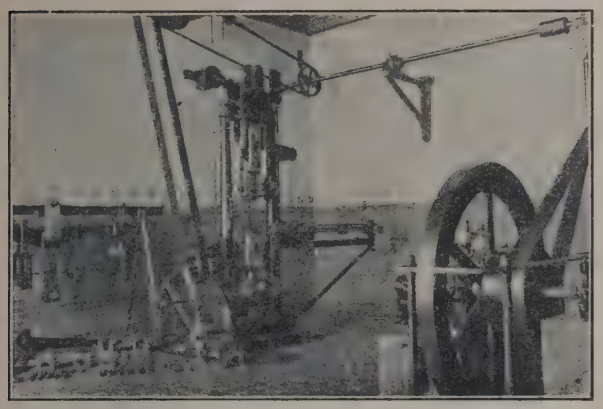

Szkoła budowy maszyn. Maszyna do badania wytrzymałości tworzyw.

osobną naukę zawodową dla swych terminatorów w ramach publicznej szkoły dokształcającej przemysłowej. Majstrowie cechu uczą w specjalnych na ten cel przeznaczonych godzinach i odpowiednio wyposażonych ubikacjach praktycznie i teoretycznie nauki zawodowej. Przedmioty ogólnokształcące odbywają w publ. szkole dokształcającej. Szkoła cieszy się dużem powodzeniem i uznaniem.

4. Cech fryzjerów damskich i perukarzy prowadzi od 1924 r. z subwencją Skarbu również kursy zawodowe dla swych terminatorów. Na kursach tych uczą również doświadczeni majstrowie tego cechu.

5. Związek cechów krawieckich zorganizował w r. 1924 dla młodzieży żeńskiej, pracującej w krawiecczyźnie i modniarstwie dokształcającą szkołę przemysłową. Nauka obejmująca przedmioty ogólnokształcące i zawodowe odbywa się przez 8 godzin tygodniowo w godzinach popołudniowych w budynku Państw. Żeńskiej Szkoły Handlowo-Przemysłowej. Szkoła rozwija się bardzo dobrze.

6. Nie mniej warto zwrócić uwagę na Szkołę fabryczną firmy Cegielski Sp. Akc. Po próbach rozpoczętych w 1920/21 celem stworzenia takiej szkoły dochodzi wym. firma w 1925 do założenia osobnej szkoły dla uczniów fabryki, jak i osobnej wieczornej szkoły dla dalszego kształcenia rzemieślników fabrycznych. Szkoła dla uczniów ma do dyspozycji wzorowe warsztaty szkolne. Obydwie szkoły cieszą się b. wielką frekwencją uczniów. Koszta utrzymania szkoły ponosi firma Cegielski Sp. Akc. i Skarb Państwa.

7. Związek Tow. Rzemieślniczych zapoczątkował w roku 1926 szereg kursów teoretycznych dla rzemieślników. Kursy otrzymują subwencję państwową.

8. Poznańskie Tow. Kursów Technicznych. W roku 1926 powstaje z inicjatywy władz szkolnych Poznańskie Tow. Kursów Technicznych, którego założycielami byli inż. Antoni Dziurzyński, dyrektor gazowni miejskiej, inż. St. Dębicki, naucz.

Szkoła budowy maszyn. Motor gazowy.

Państw. Szkoły Budowy Maszyn, inż. Włodz. Łuszczewski, dyr. Sp. Akc. Dr. Roman May, inż. Wiktor Maćkowiak, dyrektor Państw. Szkoły Budowy Maszyn, inż. Rejowicz, na-

ucz. wym. szkoły i magister praw Władysław Szczepański, dyrektor Zw. Fabrykantów, wszyscy w Poznaniu.

P. T. K. T. ma na celu umożliwić pracownikom zawodowym dokształcanie się w kierunku technicznym bez przerywania pracy zarobkowej, kształcić techników specjalistów odpowiednio do potrzeb kraju i szerzyć wiedzę techniczną, szczególnie najnowsze jej zdobycze.

Do tego zorganizował P. T. K. T. kursy dla pracowników w przemyśle metalowym, dla elektromonterów, radjotechników, czeladników murarskich i czeladników ciesielskich. Nauka odbywa się w godzinach wieczornych w Państw. Szkole Budowy Maszyn lub Szkole Budownictwa. Poszczególne kursy trwają 4—8 miesięcy.

9. Związek tow. czeladzi rzemieślniczych organizuje od 1926 szereg kursów dla różnych gałęzi rzemiosła. Kursy otrzymują również subwencję państwową i cieszą się dobrem powodzeniem.

10. Stowarzyszenie służby żeńskiej „Rodzina“ otwarła zasilane funduszem Związku Kobiet Pracujących w roku 1926 kursy gospodarcze zawodowe w swym lokalu przy ul. św. Marcin 69. Zadaniem kursów jest: a) wykształcić praktycznie w zakresie potrzeb gospodarstwa domowego, b) wyrobić zamiłowanie pracy, porządku, czystości i oszczędności, c) zaznajomić z obowiązkami kobiety w rodzinie i społeczeństwie, d) dopełnić wykształcenie ogólne.

W dziedzinie wykształcenia zawodowego kursy dają wychowankom możność nabycia technicznej sprawności w pracy zawodowej, zaznajamiają je z nowemi metodami pracy i z nowemi zdobyczami techniki, udzielają wiadomości teoretycznych związanych z pracą zawodową jak również i rysunków, chcąc przez to kształcić artystyczne poczucie uczenic, aby umiały tworzyć każda w swoim zawodzie nowe wartości. Kursy są tak zorganizowane, że wstęp na nie jest możliwy każdego czasu.

O żywotności kursów, które również otrzymują subwencję państwową, świadczy, że od powstania kursów korzystało do tego czasu okrągłe 750 kursistek z kursów.

11. W roku 1927 powstaje w Poznaniu Koło Stow. Służby Obywatelskiej, które urządza w jesieni 1928 r. wędrowne kursy gospodarstwa domowego na prowincji, a w Poznaniu zorganizowało z dniem 1 września 1928 stałą poradnię zawodową dla dziewcząt. Poradnia pod kierownictwem p. Dr. Zofji Korczyńskiej jest na razie pomieszczona w budynku Państw. Żeńskiej Szkoły Handlowej i Przemysłowej przy ul. Zwierzynieckiej. Koło otrzymuje również subwencję z Skarbu Państwa.

12. Cech malarski w trosce o narybek dla swego zawodu zorganizował z końcem 1928 r. specjalne kursy zawodowe dla terminatorów malarskich. Naukę zawodową udziela w odnajętej na ten cel przez cech sali powołany majster malarski. Naukę teoretyczną pobierają uczniowie w publicznej szkole dokształcającej.

Oprócz wym. kursów społecznych powstały w ost. latach roczne kursy prywatne książkowości, korespondencji handlowej, stenografji, pisania na maszynie, kroju i szycia.

Reorganizacja daw. szkół.

Przejęte z czasów pruskich publiczne szkoły zawodowe zostały odpowiednio do potrzeb gospodarczych kraju wzgl. z powodu nowych warunków pracy i metod wytwórczości zreorganizowane. Państwowa szkoła Budowy Maszyn, która dawniej przyjmowała uczniów po ukończeniu 6 kl. szkoły średniej ogólnokształcącej i po dwuletniej praktyce fabrycznej, aby ich w pięciu półroczach (bez kl. wstępnej) wykształcić na techników maszynowych, zmieniła swój typ organizacyjny o tyle, że jako warunek przyjęcia pozostawia nadal ukończenie 6 kl. szko-

ły średniej i egzamin sprawdzający z języka polskiego, matematyki, fizyki i rysunków lecz nie żąda dwuletniej praktyki przedszkolnej. Praktykę tą odbywa słuchacz po części w przepisanej półrocznej praktyce po pierwszym roku nauki teoretycznej i w dalszej dwumiesięcznej praktyce wakacyjnej jak również w warsztatach szkolnych i laboratorjach, których dawniej nie było, a które dziś stanowią b. bogato wyposażoną część szkoły. Szczególnie należy zwrócić uwagę na warsztaty szkolne, które pruski system szkolenia techników maszynowych całkowicie zaniedbuje, przekładając cały ciężar praktycznego wyszkolenia na dwuletnią praktykę przedszkolną. System polski licząc się z jeszcze niedostatecznie rozwiniętą wytwórczością maszynową jak również i z tem, że zakładów przemysłowych zaopatrzonych w wzorowe i najnowsze urządzenia, tak, żeby mogły objąć w czasie przedszkolnym wydatną część praktyczną szkolenia, jest nie wiele, musiał obrać inną drogę, musiał sam stworzyć przy szkole warsztaty odpowiednie do potrzeb przyszłych pracowników w tej dziedzinie.

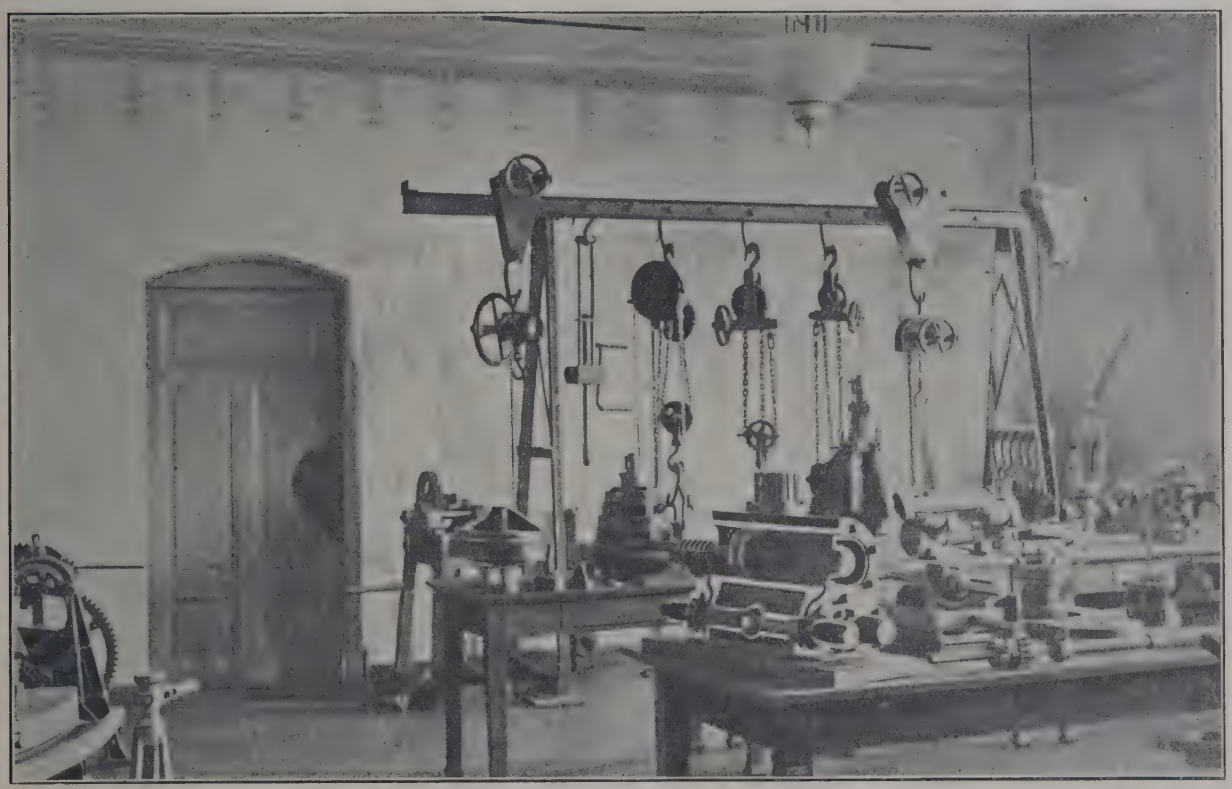

Szkoła budowy maszyn Zbiory.

Z b. wydatną, bo w ¾ wydatków przez miasto Poznań przejętą pomocą wybudowano w ost. czasie pomieszczenie na warsztaty, które porównawszy z warsztatami założonemi przez władze pruskie są więcej niż pięć razy większe (75 m² dawniej, obecnie 400 m²). Warsztaty wyposażono w taki dobór obrabiarek, ażeby można je zużyć do wytwórczości narzędzi skrawających, głównie frezów, rozwiertaków i nawiertaków, oraz do wytwórczości maszynowych, szczególnie obrabiarek. Kierunek ten zaznajamia słuchaczy z obróbką precyzyjną mało seryjną, która jest dziś

najbardziej charakterystyczną dla naszego przemysłu maszynowego wogóle.

Pozatem warsztaty szkolne zostały przystosowane do wytwórczości sprawdzianów różnicowych. W chwili obecnej wysiłek skierowany jest w kierunku urządzenia laboratorjum pomiarowego, potrzebnego dla poważniejszego rozwoju tego działu produkcji. Nie mniej ważnym czynnikiem rozwoju szkoły, a z tem i pomocą dla wytwórczości krajowej są loboratorja szkolne, i to laboratorjum elektrotechniczne, lab. chemiczno-fizykalne i lab. maszynowe. Z tych właściwie to ost. było dobrze już dawniej wyposażone, lab. elektrotechniczne dobrze zapoczątkowane, lecz wymagało wiele uzupełnień, laboratorjum chemiczno-fizykalne urządzono dopiero w 1927 r. i wyposażono je w tym krótkim czasie tak, że słuchacze przez samodzielne ćwiczenia mają możność poznania b. gruntownie zasad fizyki i chemji potrzebnych dla ich studjów w kierunku maszynoznawstwa i budowy maszyn.

Wydatki inwestycyjne na warsztaty i laboratorja wynoszą z czasów polskich b. pokaźną sumę, bo 305 000,— zł. Dodać należy jeszcze, że obecnie kurs trwa 3 lata, a absolwenci szkoły mają między innemi prawami możność wstąpienia na politechnikę. O żywotności obecnej szkoły niech świadczą dołączone wykresy o rozwoju szkoły z czasów pruskich i polskich.

Szkoła Rzemieślnicza. Jak już wspominałem, Rada Miejska uchwaliła w roku 1903 przy budowie gmachu pod Państw. Szkołę Budowy Maszyn wybudowanie hali warsztatowej dla potrzeb rzemiosła. Odnośnie do tendencji pruskiego systemu kształcenia zawodowego, ażeby przelać tę część kształcenia praktycznego, która może być uskuteczniona w warsztatach prywatnych na te warsztaty, przyczem obojętne jest, czy praktyka odbywa się przed wstąpieniem do szkoły lub po ukończeniu szkoły, negliżuje system pruski na ogół warsztaty szkolne. Obniża to znacznie koszty kształcenia zawodowego jak również oszczędza trudu starania się o zbyt produktów warsztatów szkolnych, które w szkołach rzemieślniczych muszą być warsztatami produkcyjnemi (a nie, jak np. w szkole budowy maszyn więcej warsztatami demonstracyjnemi). Z powyższych powodów była tut. pruska szkoła rzemieślnicza szkołą jednoroczną, przygotowującą do zawodów rzemieślniczych i kierunku obróbki drzewa i obróbki metalu. W roku 1922/23 polskie władze szkolne, kierując się potrzebami gospodarczemi kraju, przeistoczyły jednoroczną szkołę w pełną trzyletnią przez dodawanie roku po roku jednej klasy więcej, tak, że w r. 1925/26 została ukończona reorganizacja działu ślusarskiego, a rok później działu stolarskiego.

Ponieważ dotychczasowe warsztaty do takiej organizacji nie wystarczyły, odnajęły władze szkolne lokal fabryczny o powierzchni 500 m² przy ul. Skarbowej 20, gdzie został pomieszczony dział ślusarski. Dział stolarski mieści się dalej przy ul. Kluczborskiej 5 i zajmuje przestrzeni 300 m². Należy jeszcze nadmienić, że dział ślusarski został podzielony na grupę ślusarstwa artystyczno-budowlanego i ślusarstwa narzędziowego i obróbki mechanicznej. Dział stolarstwa prowadzi tylko stolarstwo meblowe z uwzględnieniem intarsji.

Jeżeli absolwenci jednorocznej szkoły rzemieślniczej musieli dokończyć termin u majstra, ażeby móc zostać czeladnikiem, to absolwenci obecnej 3 letniej szkoły rzemieślniczej otrzymują po złożeniu egzaminu końcowego świadectwo na czeladnika danego zawodu.

W organizacji Miejskiej Szkoły Handlowej zaszła zasadnicza zmiana, że dawn. roczny kurs przedłużono na dwa lata, wychodząc z założenia, że roczne przygotowanie jest za krótkie do przygotowania na samodzielnego kupca, które to zadanie szkoła tego typu winna w pierwszej linji spełniać. Tymczasowo wyższy kurs handlowy pozostał

roczny i otrzymał nazwę „kurs ekonomiczno-handlowy". W roku 1925/26 utworzono klasy żeńskie przy szkole dokształcającej tak dla sił biurowych jak i sprzedawaczek. W roku 1927/28 doszedł nowy dział, t. j. dokszt. szkoła kelnerska. W wszystkich działach i na wszystkich stopniach szkoły dokształcającej podniesiono liczbę godzin obowiązkowych z 6 na 8 tygodniowo. W ostatnich czasach dąży się do podziału szkoły dokształc. na klasy branżowe.

Państwowa Żeńska Szkoła Handlowo-Przemysłowa. Nauka na wydziale handlowym została również przedłużona do dwuch lat jak w Miejskiej Szkole Handlowej. Wyższy kurs roczny nie przedłużono. Istniejące przy szkole za czasów pruskich seminarjum dla nauczycielek robót ręcznych, gospodarstwa domowego i dla nauczycielek przemysłowych zostało za czasów polskich na krótki czas wznowione (1922/23—24/25), i to tylko dla nauczycielek gospodarstwa domowego i robót ręcznych. Po przeprowadzeniu jednego 3 letniego kursu zlikwidowano seminarjum i to z powodu braku posad dla absolwentek w szkołach powszechnych z jednej strony, a z drugiej i z powodu braku miejsca w budynku szkolnym, tem więcej, że w roku szkolnym 1924/25 został zreorganizowany dział przemysłowy na 3 letnią szkołę rzemieślniczą, analogicznie do 3 letniej szkoły rzemieślniczej męskiej, obejmującą grupę krawiectwa damskiego i grupę hafciarską. Końcowy egzamin tej szkoły daje uprawnienie egzaminu czeladniczego. Kurs gospodarstwa domowego został dostosowany do potrzeb obecnych, a nauka na kursie zmodernizowana i oparta na doświadczeniach laboratoryjnych, co pociągnęło za sobą dość znaczne wydatki inwestycyjne.

W wszystkich szkołach dokształcających zawodowych dostosowano program do potrzeb polskiego rzemieślnika i podniesiono liczbę godzin obowiązkowych z 6 na 8 tygodniowo.

Zadania na przyszłość.

Wymienione publiczne szkoły zawodowe (państwowe, miejskie, społeczne) na terenie m. Poznania, czy to istniejące już przed powstaniem Państwa Polskiego, czy to nowo założone, nie mają z wyjątkiem Państw. Szkoły Budowy Maszyn albo wogóle swojego własnego pomieszczenia albo bardzo nieodpowiednie.

Przed m. Poznaniem stawają na drugie dziesięciolecie istnienia Polski b. ważne zadania w tym kierunku, zadania, które m. Poznań będzie musiało wykonać już nietylko, że jest w niektórych wypadkach prawnie do tego zobowiązane, lecz więcej i dlatego, że jako b. znacznie wysunięta placówka pracy polskiej na zachód i przez to stykająca się b. silnie z problemami gospodarczemi zachodu, a w związku z tem i z problemami przygotowania pracowników dla produkcji krajowej, która nie może wiele odbiegać od sposobów produkcji światowej, winno m. Poznań kroczyć na pierwszem miejscu w urządzeniach dla celów kształcenia zawodowego.

Początek jest zrobiony. Miasto Poznań buduje obecnie piękny i obszerny gmach dla Miejskiej Szkoły Handlowej, który zostanie oddany dla jej użytku po Powszechnej Wystawie Krajowej.

Rozbudowa innych szkół zawodowych ciążyć będzie na gminie, państwie oraz częściowo na Izbie Rzemieślniczej. Rozwój szkół jest tak żywy, że niemal wszystkie wymagają rozszerzenia lub też nowych budynków szkolnych

N. B. W powyższym referacie nie są uwzględnione szkoły muzyczne i szkoły kształcące w kierunku sztuki czystej (Instytut Sztuk Pięknych) jako nie należące do kategorji szkół zawodowych w ściślejszem tego słowa znaczeniu, również Wyższa Szkoła Handlowa jako szkoła akademicka zawodowa nie jest uwzględniona w statystyce szkół obejmującej tylko niższe i średnie szkoły zawodowe i kursy.

Zestawienie kosztów utrzymania szkół zawodowych znaj-
za lata 1891/92 -

1891/92

L. b.	Nazwa szkoły i miejscowość	Budżet ogólny		Dopłata Skarbu Państwa	
		marek	złotych po kursie 2,12	marek	złotych po kursie 2,12
1	Państw. Szkoła Budownictwa Poznań . .	23 244	49 277	15 244	32 317

1901/02

1	Państw. Szkoła Budownictwa Poznań . .	111 636	236 668	82 663	175 246
2	Państw. Szkoła Budowy Maszyn Poznań .	26 858	56 939	22 173	47 007
3	Państw. Szkoła Handl. Przem. ż. Poznań	77 800	164 936	76 800	162 816
4	Szkoła Dokształcająca Przemysł. Poznań .	42 925	91 001	42 255	89 581
5	Państw. Szkoła Rzemieślnicza Poznań . .				
6	Miejska Szkoła Handlowa Poznań . . .				
		259 219	549 544	223 891	474 650

1911/12

1	Państw. Szkoła Budownictwa Poznań . .	98 179	208 139	70 906	150 321
2	Państw. Szkoła Budowy Maszyn Poznań .	89 725	190 217	58 095	123 161
3	Państw. Szkoła Handl. Przem. ż. Poznań	126 780	268 774	125 780	266 654
4	Szkoła Dokształcająca Przemysł. Poznań .	62 480	132 458	54 172	114 845
5	Państw. Szkoła Rzemieślnicza Poznań . .				
6	Miejska Szkoła Handlowa Poznań . . .	56 560	119 907	25 367	53 779
		433 724	919 495	334 320	708 760

dujących się na terenie miasta Poznania i stan tych szkół 1901/02 - 1911/12

1891/92

Dopłata m. Poznania		Dopłata prowincji i innych instytucyj		Dyrektor i nauczyc.		Liczba uczni	U w a g i
marek	złotych po kursie 2,12	marek	złotych po kursie 2,12	stali	doch.		
*8 000	16 960			4	4	60	uruchom. 1891 * w tem 350 marek stypendjum dla uczni.

1901/02

*23 973	50 823	5 000	10 600	2	10	7	* w tem 600 marek stypendjum dla uczni.
4 685	9 932			2	4	39	uruch. 1901 r.
*1 000	2 120			16	6	277	uruch. 1897 r. * 1000 mk. stypendjum dla uczni
670	1 420			4	8	310	uruch 1898 r.
							nie istniała — uruch. 1906 r.
30 328	64 295	5 000	10 600	24	28	633	

1911/12

*22 273	47 219	5 000	10 600	16	5	201	* w tem 600 marek stypendjum dla uczni.
21 630	45 856	10 000	21 200	6	4	67	
*1 000	2 120			12	9	269	1000 mk. stypendjum dla uczni.
8 308	17 613			4	84	1 110	
24 732	52 432	6 461	13 697	7	15	610	w tem dokształc. kupiecka 410 uczni.
77 943	165 240	21 461	44 497	45	117	2 257	

Zestawienie kosztów utrzymania szkół zawodowych za lata 1921/22 - 1927/28

1921/22

Nr. b.	Nazwa szkoły i miejscowość	Budżet ogólny		Dopłata Skarbu Państwa	
		marek polsk.	złotych kurs 250	marek polsk.	złotych
1	Państw. Szkoła Budownictwa Poznań . .	9 554 451	38 218	9 5 6 051	38 064
2	Państw. Szkoła Budowy Maszyn Poznań .	8 041 186	32 165	8 013 000	32 052
3	Państw. Szkoła Handl. Przem. ż. Poznań	8 817 993	35 272	8 816 993	35 268
4	Szkoła Dokształcająca Przemysł. Poznań .	6 859 566	27 438	6 831 116	27 325
5	Państw. Szkoła Rzemieślnicza Poznań . .	1 385 499	5 542	1 380 219	5 521
6	Państw. Szkoła Sztuki Zdobniczej Poznań	3 368 800	13 475	3 368 800	13 475
7	Miejska Szkoła Handlowa Poznań . . .	4 443 900	17 776	1 942 436	7 730
		42 471 395	169 886	39 868 615	159 435

Przewalutowanie marek polskich na złote poczyniono na podstawie Rozporządzenia prywatno prawnych (Dz. Ust. Rz. P. nr. 30/24 poz. 213) według przeciętnego kursu

1927/28

1	Państw. Szkoła Budownictwa Poznań . .		237 757		224 157
2	Państw. Szkoła Budowy Maszyn Poznań .		179 522		155 072
3	Państw. Szkoła Handl. Przem. ż. Poznań .		137 385		137 385
4	Szkoła Dokształcająca Przem. Poznań . .		202 486		184 360
5	Państw. Szkoła Rzemieślnicza Poznań . .		99 401		99 401
6	Państw. Szkoła Sztuki Zdobn. Poznań . .		125 996		123 996
7	Państw. Szkoła Ogrodnicza Poznań . . .		146 217		146 217
8	Miejska Szkoła Handlowa Poznań . .		285 384		75 047
9	Liceum Handlowe I. Przem. Handl. Poznań		82 798		49 300
10	Szkoła Dokształ. Cechu Rzeźnick. Poznań		6 872		6 872
11	Szkoła Dokształc. Cechu Krawieck. Poznań		28 127		26 000
12	Szkoła Dokształc. Cechu Fryzjersk. Poznań		4 086		4 000
13	Szk. Gosp. św. Rodz. Poznań, św. Marcin 69		52 028		26 000
14	Różne kursy zawodowe		185 631		137 000
			1 773 690		1 394 807

znajdujących się na terenie miasta Poznania i stan tych szkół.

1921/22

Dopłata miasta Poznania		Dopłata Sejmiku Wojew. wzgl. Izby Przem. Handl		Dyrektor i nauczyciele		Liczba uczni	U w a g i
marek polsk.	złotych			stali	doch.		
74 400	298			8	12	152	
28 186	113			4	8	67	
1 000	4			18	6	331	
28 450	114			16	48	1 040	
5 280	21			1	4	20	
—	—			3	1	65	uruch. 1920 r.
2 531 464	10 046			5	23	272	w tem szk. dokszt. 12 naucz. i 200 uczni.
3 669 780	10 596			55	102	1 947	

Prezydenta Rzeczyposp. Polskiej z dnia 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań złotego w roku 1921 = 250. Wydatki dotyczą czasokresu za rok kalendarzowy 1921.

1927/28

7 350	Sejmik Woj.	6 250	20	23	378	
15 700	Sejmik Woj.	8 750	20	5	219	
—			17	9	267	
18 126			12	71	3 010	
—			9	9	165	
2 000			9	4	161	
—			13	16	95	uruch. 1923 r.
178 087	Izba P. Hdl.	12 000	16	45	1 090	w tem dokształcaj. kup. 41 naucz. i 768 uczni
	Izba P. Hdl.	440	1	8	114	
				12	197	Subwencjonowano z dodatku do świadectw przemysłowych.
				9	282	
				5	47	
			3	8	182	
				20	439	
221 263		27 440	120	247	6 946	

Jan Biliński.

Szkolnictwo powszechne.

Kreśląc niniejszy obraz powszechnego szkolnictwa na wieczną pamiątkę pracy kulturalnej, dokonanej w Poznaniu w pierwszem dziesięcioleciu naszej niepodległości, muszę zaznaczyć, że jest to tylko szkic, który ograniczy się do wytyczenia jedynie ogólnej linji rozwojowej, podkreślenia zasadniczych tendencyj, wydobycia głównych momentów, zostawiając na uboczu cały szereg faktów i nazwisk, zasługujących na wzmiankę, lecz nie mieszczących się w ciasnych ramach artykułu. Że był on w księdze pamiątkowej niezbędny, nie potrzeba dowodzić. Nie mogło przecież w zobrazowaniu całokształtu wysiłków kulturalnych naszego miasta braknąć szkoły powszechnej, w której pierwiastkowe, a w 80% jedyne wykształcenie czerpią wszyscy przyszli obywatele, która zatem jest podwaliną społeczeństwa, której doniosłość rozumieją w całej pełni kulturalne narody, której rozwój lub upadek jest wykładnikiem wzrostu lub upadku narodu; której znaczenie oceniają znakomicie władze centralne, dążąc do jej rozbudowy i wyższego zorganizowania, dokładając wszelkich starań, by i nauczyciel fachowym swym i kulturalnym poziomem sprostał wysokiemu zadaniu, nakładanemu nań przez nowoczesną szkołę powszechną.

I jeszcze jeden bardzo ważki moment przemawia za niniejszym szkicem. Szkoły średnie, uniwersytet są chlubą miasta, ale tworzą z niem tylko jedność lokalną, istnieją w mieście; szkoły powszechne natomiast są, poza sprawami administracyjnemi i personalnemi, szkołami miasta, są w materjalnem znaczeniu jego własnością, jego wychowankami, na których kształcenie nie skąpi się środków, są jak najściślej zrośnięte z kulturalnemi poczynaniami tej strażnicy narodowej na zachodnich rubieżach Polski.

Chcąc unaocznić rozrost szkolnictwa powszechnego od r. 1918 i jego stan obecny, nie od rzeczy będzie, celem zyskania rozleglejszej perspektywy, cofnąć się w przeszłość, do czasów niemieckich, aby na tem tle ostatnie dziesięciolecie tem wyraziściej uwypuklić.

Po trzecim rozbiorze Polski istniały trzy katolickie szkoły parafjalne, a mianowicie w śródmieściu, na św. Marcinie i na św. Wojciechu, i szkoła wydziałowa obywatelska w budynku pojezuickim; nadto jedna luterska i jedna kalwińska. W pierwszych latach rządów pruskich przybyła szkoła na Śródce.

Liczba dzieci, uczęszczających do tych szkół, wynosiła około 40% ogólnej liczby dzieci.

W czwartym dziesiątku dziewiętnastego wieku przybywa jeszcze jedna szkoła ewangelicka, nadto pojawiają się, rzecz znamienna, szkoły wspólne dla katolików i ewangelików, t. z. symultanne, w liczbie 4, które w kilka lat później stają się szkołami wyznaniowemi. Widzimy z tego, jak żywioł obcy zdobywa

teren w mieście, jak wrasta w nasz organizm, czego wyrazem jest szybki wzrost tego rodzaju szkół. Obywatelstwo polskie Poznania wyczuwało grożące z tej strony niebezpieczeństwo, czego dowodzą protesty na walnych wiecach obywatelstwa, — oczywiście bezskuteczne.

W r. 1858 powstaje pierwsza szkoła wydziałowa, również symultanna, przy ul. WW. Świętych. Zostanie ona w r. 1864 przeniesiona na ul. Wrocławską, w r. 1872 na obecną ulicę Ratajczaka, (gmach dzisiejszego seminarjum), a w r. 1885 na ul. Działyńskich, gdzie się dotąd mieści jako I szkoła wydziałowa.

W r. 1867 rozpoczyna się era nadburmistrza miasta, Kohleisa, który położył wielkie zasługi około podniesienia i rozbudowy szkolnictwa powszechnego w mieście, działając jednak oczywiście w duchu niemieckim. W czasie, gdy urząd obejmował, istniało 6 szkół katolickich: (ćwiczeniówka na Śródce, dzisiaj Zakład dla głuchoniemych, szkoła na Chwaliszewie, szkoła przy ul. Wrocławskiej 16, szkoła Za bramką, na św. Marcinie, na Małych Garbarach); i 5 ewangelickich, względnie symultannych (garnizonowa, na Małych Garbarach, na św. Marcinie, na Szkolnej, na Chwaliszewie), prócz tego 1 żydowska przy ul. Żydowskiej, — ogółem 12 szkół.

Za Kohleisa, który był również inspektorem szkolnym, wzrasta w szybkiem tempie ilość szkół, a w parze z tem idzie podwyższanie ich stopnia organizacyjnego. Trzyklasówki dotychczasowe stają się szkołami sześcioklasowemi. W r. 1872 przybywa przy ul. Wrocławskiej t. zw. szkoła obywatelska, której program wychodzi poza zakres zwykłej szkoły powszechnej, (po przeniesieniu się szkoły wydziałowej na ul. Działyńskich dziedziczy jej budynek przy ul. Ratajczaka), przy św. Marcinie 35, przy ul. Garncarskiej (obecna niemiecka) przy ul. Nowej, przy Bydgoskiej na Śródce, dzisiejsza szkoła Jagiellońska przy ul. H. Cegielskiego, szk. Konarskiego przy ul. Marji Magdaleny, a w r. 1890 szkoła wydz. dla dziewcząt, róg ul. Działyńskich i Krętej. Kilka szkół starych natomiast zwinięto.

Z rokiem 1900 rozszerza się sieć szkolna z powodu przyłączenia do Poznania Wildy, Jeżyc, Łazarza i Górczyna. Powstają zatem prócz istniejącej już szkoły przy ul. Przemysłowej, obecne wydziałowe przy ul. Berwińskiego, dzisiejsze szkoły 7 i 8 przy Słowackiego, 13 przy placu Ciętym, III i VI wydz. przy Różanej, 11 przy ul. Prądzyńskiego, i 15 przy Wielkich Garbarach. Szkoły 10 na Górczynie i 23 na Jeżycach zostały pomieszczone w domach starych, poprzerabianych na cele szkolne.

W czasie wojny było w Poznaniu 5 szkół wydziałowych, 15 powszechnych i 2 dla dzieci upośledzonych.

W szkołach tych było w r. 1918:

Dzieci	polskich	niemieckich	razem
wydziałowe:	1 729	2 787	4 516
powszechne:	14 968	4 060	19 028
Razem:	16 697	6 847	23 544

Nauczycieli w szkołach wydziałowych było 115, w powszechnych 438.

Klas było ogółem 479 (obecnie 494).

Szkolnictwo było miejskie nietylko pod względem świadczeń rzeczowych, ale i pod względem personalnym, nauczycielstwo bowiem opłacane było przez komunę. Toteż Deputacja szkolna, złożona z 15 członków, w której skład wchodzili członkowie Magistratu, członkowie Rady Miejskiej i nominaci z pośród obywatelstwa, miała wraz z Magistratem olbrzymi wpływ na szkolnictwo.

Do roku 1872 udzielano w poszczególnych klasach po 5 lekcyj tygodniowo języka polskiego i niemieckiego. Teraz jednak przychodzi fala ciężkich represyj germanizatorskich, które będą żywiołowi polskiemu stopniowo odbierały ostatnie resztki praw narodowych. Pierwszy etap tej epoki znosi naukę języka polskiego, pozwalając tylko na 4 godz. religji w języku polskim. Dekret z r. 1886

zacieśnia polską naukę religji tylko do klas pierwszych, wprowadzając w tym przedmiocie na stopniu średnim i wyższym język niemiecki. W r. 1912 zniknął język polski całkowicie i w nauce religji.

Trudno opisywać wszystkich sposobów, jakich się imał rząd pruski, by zgładzić język polski z oblicza ziemi, by zamienić Poznań wraz z całym zaborem pruskim na rdzennie niemiecką ziemię, której nawet nazwy geograficzne nie śmiały swego polskiego pochodzenia przypominać. W wiecznej pamięci, na hańbę kultury, pozostaną owe strajki dzieci we Wrześni i Poznaniu, owo ich katowanie, owo szpiegowanie niecne życia domowego nauczycieli Polaków, przesiedlanie podejrzanych w głąb Niemiec, owo węszenie, czy gdzie w prywatnym domu nie odbywa się tajna nauka znienawidzonego języka polskiego, owo karanie dzieci za porozumiewanie się między sobą w języku ojczystym!

Toteż i w wiecznej pamięci rodaków pozostanie towarzystwo *Warta*, z męczenniczką sprawy narodowej Anielą Tułodziecką i wszystkie usiłowania ludzi dobrej woli i hartownego charakteru, by młodzież polska nie zapomniała, że jest polską.

Sala slöjdu.

Ale rzućmy zasłonę na ten smutny okres naszych dziejów, na ten punkt kulminacyjny naszej martyrologji, dla której w huku armat wielkiej wojny, najstraszniejszej jaką znają dzieje, brzmiała zapowiedź zbliżającego się wymiaru dziejowej sprawiedliwości.

* * *

Okres od 9 listopada 1918 roku można podzielić na dwa okresy. Pierwszy, obejmujący czas organizowania szkolnictwa polskiego bezpośrednio po wojnie, nosi wyraźne piętno wielkopolskie i dokonywa się autonomicznie; drugi, to okres unifikacji i centralizacji pod kątem widzenia ogólnopaństwowym. Datą, dzielącą te dwa etapy szkoły poznańskiej, to dzień 5 lutego 1921 r. Podział ten nie znaczy, jakoby w szkolnictwie panowały odrębne tendencje; linja ewolucyjna jest jedna, późniejszy czasowo jej odcinek jest naturalnem przedłużeniem pierwszego i inaczej sobie tego rozwoju nie można wyobrazić. Szkolnictwo całego dziesięciolecia przenika jeden duch narodowy. Podczas gdy jednak do roku 1921 duch ten wypracowuje sobie w trudzie formę, w którą się przyoblecze, to w okresie następnym jest ona już mniej więcej gotowa. Dlatego też pierwsze 3 lata mają charakter silnego rozmachu, rewolucji, wyłaniania się konkretnych kształtów z mgławicy, panowania hasła „Mierz siły na zamiary", lata następne noszą już piętno względnie spokojnej, w normalne koryto ujętej pracy. Zmienia się również ustosunkowanie szkolnictwa do komuny. Początkowo jest ono takie, jakiem je przekazał wzór pruski, później musiało ulec częściowej przynajmniej modyfikacji, wynikłej z ogólno-państwowych postanowień.

Po przewrocie politycznym w Niemczech i po utworzeniu się „Rady robotniczej i żołnierskiej", sprawę szkół powszechnych i wydziałowych objął z ramienia tej rady ś. p. Jan Suchowiak. Doradcą Deputacji szkolnej i dotychczasowego inspektora, dr. Krausbauera, zamianowano naucz. II szk. wydz. Jana Poprawskiego, nadto stworzono przy każdej szkole urząd doradców kierowników szkół, powołując nań nauczycieli Polaków. Pierwszym czynem doradcy inspektora było oczywiście natychmiastowe zaprowadzenie w szkołach obowiązkowej nauki języka polskiego i nauki religji w języku ojczystym. Zadanie nie było łatwe z braku dostatecznej liczby ukwalifikowanych w tym kierunku nauczycieli. Zgłaszali się nauczyciele emeryci i panie z towarzystwa „Warta". W trosce o natychmiastowe uruchomienie trzeba było przymykać oczy na niewątpliwe niedostatki. „Chęć do pracy i ofiarność wyrównały braki", mówi ś. p. Poprawski w swych zapiskach, wszystkich bowiem przenikał zapał i chęć przysłużenia się wedle sił zmartwychwstałej Ojczyźnie.

Dnia 3 grudnia 1918 r. powstała Naczelna Rada Ludowa, z której ramienia ukonstytuowała się Komisja Szkolna z księdzem prałatem Kłosem na czele.

Komisja zabrała się energicznie do pracy nad organizacją szkolnictwa. Zdając sobie sprawę z niemożliwości natychmiastowego spolszczenia szkół, obrała, licząc się z trudnościami wielorakiej natury, jedynie możliwą drogę ewolucji. Tak więc czas od 31 stycznia do nowego roku szkolnego (ferje Bożego Narodzenia trwały od 12 grudnia 1918 do 30 stycznia 1919) był okresem przejściowym, w którym narazie, z braku odpowiednich sił, z powodu sporej liczby dzieci niemieckich i niedostatecznego przygotowania starszej młodzieży polskiej do polskiego wykładu nauka odbywała się w języku niemieckim, z wprowadzeniem jednak 6 godzin nauki języka ojczystego i 4 godzin religji po polsku. W klasach pierwszych jednak, w pierwszym roku nauki, rozpoczęto naukę w całości w języku polskim.

Najgłówniejszą troską inspektora szkolnego, którym został zamianowany J. Poprawski po zwolnieniu inspektora Krausbauera, było zwerbowanie polskich sił nauczycielskich. Oczywiście większość ich, musiały to być siły pomocnicze, bez kwalifikacyj.

D. 1 maja 1919 r. przeprowadzono podział szkół na polskie i niemieckie. Na polskie przeznaczono I i II wydziałową, 1, 2, 3, 5, 7, 8, 10, 12, 13, 15 i 16 szkołę powszechną, na

niemieckie III i IV wydziałową, 4, 6 (katolicka), 9, 11 i 14 powszechną. Żydowską umieszczono w prywatnym budynku przy M. Garbarach 11. W związku z tym podziałem dokonano mianowań nowych kierowników szkół polskich.

Pierwszy maja był zatem dniem, w którym młodzież polska po raz pierwszy poczuła komski, naczelnik Wydziału szkolnego Województwa Suchowiak i rektor Marcinkowski.

Dzień 3 maja obchodziły szkoły polskie jako pierwsze święto narodowe.

Po fizycznem wyzwoleniu się z kajdan były to dnie wyzwolin skrępowanego ducha narodowego, który począł rozpościerać skrzydła i zrywać się do lotu.

Szkoła gospodarstwa domowego.

się u siebie, w którym rozbrzmiewał w klasach tylko język polski, który był inauguracją polskiej szkoły. W tym też dniu zostały odprawione we wszystkich kościołach parafjalnych dziękczynne nabożeństwa, a w ratuszu odbyła się w sali historycznej akademja, w której do zebranego nauczycielstwa przemawiali prezydent miasta, Jarogniew Drwęski, insp. Poprawski, ks. kanonik Łu-

W roku szkolnym 1918/19 było w szkołach polskich 19 865 dzieci, w niemieckich 3 605, w żydowskiej 57.

Jak napływowa ludność niemiecka, malała i liczba Niemców - nauczycieli z każdym dniem, zwłaszcza, gdy wskutek zapytania Deputacji szkolnej zawisła nad nimi groza, że będą musieli nauczyć się języka polskiego. Ubytki wypełniały szeregi nauczycieli, zgła-

szających się z prowincji i napływających z Małopolski za pośrednictwem delegata Ministerstwa W. R. i O. P. dra Węckowskiego. Były to przeważnie siły żeńskie.

W latach 1919 i 20 wrzała gorąca praca nad kształceniem i dokształcaniem nauczycieli. Organizuje się wiele kursów dla sił pomocniczych, kursów zastępujących maturę seminarjalną, metodycznych, higjenicznych, humanistycznych, kursów dla zaznajomienia z terminologją polską itd. Był to naprawdę w dziejach szkolnictwa poznańskiego okres twórczy, któremu patronowała nietylko chęć zdobycia kawałka chleba, ale i jak najszybszego zasypania tych braków, które wykopała wyłącznie niemiecka szkoła.

Równolegle z podnoszeniem poziomu nauczycielstwa i dociągania go do potrzeb polskiej szkoły szły usiłowania zdobycia polskich środków naukowych i autorytatywnego ujęcia sprawy nauczania w jednolity system. Miasto zaopatrzyło szkoły w niezbędne książki polskie i pomoce naukowe, a władze szkolne pracowały nad programami. W maju r. 1919 ułożyła specjalna komisja, wybrana przez inspektora szkolnego, tymczasowy program dla polskich szkół wydziałowych i powszechnych miasta Poznania; drugim etapem tej pracy były ogólne przepisy tymczasowe Wydziału szkolnego Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, ogłoszone w dodatku nadzwyczajnym U. G. Szk. nr. 5/6 z dnia 6 kwietnia 1920 r. Podług tych przepisów ułożyły komisje przedmiotowe przy szkołach dla szkół miejskich szczegółowe programy, które obowiązywały we wszystkich szkołach od roku szk. 1920/21.

W roku 1920 dokonała się ważna zmiana w ustroju szkolnictwa wydziałowego. Były one mianowicie w b. zaborze pruskim szkołami 9-klasowemi, rozpoczynającemi od pierwszego roku nauczania, jak jest dotąd jeszcze na Górnym Śląsku. Konferencja ministra Łopuszańskiego z władzami b. dzielnicy pruskiej orzekła wprawdzie zatrzymanie tych szkół, jako mających bardzo doniosłe znaczenie w przygotowaniu do zawodów praktycznych, dających przytem pewną zaokrągloną wiedzę, odcięła jednak pierwsze trzy klasy, włączając je do szkoły powszechnej, skutkiem czego szkoła wydziałowa stała się sześcioklasową, przyjmującą, tak jak do gimnazjum, po trzeciej klasie szkoły powszechnej. Zmiana ta, niezasadnicza, nie tknęła istoty szkół wydziałowych, odciążyła natomiast budynki tych szkół i stworzyła możność jednolitej wewnętrznej organizacji.

Komisja przy wydziale szkolnym Województwa opracowała dla szkół wydziałowych specjalne programy.

Pisząc o usiłowaniach władz szkolnych około podniesienia szkolnictwa, nie można pominąć milczeniem tego, co władze komunalne dla oświaty publicznej robiły. Od początku aż po dzień dzisiejszy Miasto było świadome społecznej i narodowej doniosłości tej sprawy, nie spuszczało jej nigdy z oczu i uważało ją za jedno z najdonioślejszych i najodpowiedzialniejszych swych zadań, na które nie można wydać pieniędzy za wiele. Po ustąpieniu niemieckiego decernenta Wydziału szkolnego Magistratu powołano w jego miejsce jako radcę miejskiego d. 1. grudnia 1919 r. dra Mikołaja Kiedacza, który w głównej mierze dopomógł inspektorowi szkolnemu w osiągnięciu jego zamierzeń. Magistrat miał wpływ decydujący w powoływaniu nowych sił nauczycielskich, które się dokonywało w porozumieniu z Województwem.

Każdą ważniejszą sprawę, dotyczącą szkolnictwa powszechnego, opracowywał inspektor wspólnie z Magistratem, u boku którego stała jako ciało doradcze Deputacja szkolna, przedstawiająca Magistratowi swe wnioski.

Na wieczną rzeczy pamiątkę podajemy tu skład pierwszej polskiej Deputacji szkolnej:

Drwęski, prez. miasta jako przewodniczący, dr. Kiedacz, zast. przewodniczącego, rad-

ca miejski Wł. Berkan, ksiądz dziekan Mayer, ksiądz prałat Kłos, radny dr. Gantkowski, radny St. Kałamajski, przedstawiciel Wydziału szkolnego Województwa Szwemin, inspektor szkolny Poprawski, radca konsystorjalny Staemmler, rektor Gutsche, rektor Marcinogródków dla dzieci, urządzanie w szkołach wieczornic i wywiadówek rodzicielskich.

Niektóre z tych spraw, w dbałości o moralne dobro młodzieży, były przedmiotem publicznej dyskusji. Tak naprzykład odbyło się w ratuszu, z inicjatywy prezydenta mia-

Szkoła gospodarcza.

kowski, rektor Kryzan, naucz. szk. realnej Gaertig.

Nad zdrowotnością dzieci szkolnych i budynków czuwało 16 lekarzy, opłacanych przez Magistrat.

Z usiłowań około dobra szkoły, podniesienia umysłowego i moralnego poziomu jej wychowanków, — pracy koniecznej ze względu na zdziczenie powojennej młodzieży, — podnieść należy utworzenie szkolnych rad opiekuńczych, schronisk popołudniowych, sta, wielkie zebranie, na które przybyli przedstawiciele władz, duchowieństwa, obywatelstwa, opieki nad ubogimi i rodzice dzieci. Uchwalono wówczas utworzenie przy każdej szkole rady szkolnej opiekuńczej, której celem było wywieranie dobroczynnego, wychowawczego wpływu na rodziców dzieci zaniedbanych.

Schroniska popołudniowe nietylko odciągały dzieci od demoralizującego działania ulicy, ale i dożywiały je.

W czerwcu 1920 r. odbył się w Poznaniu wielki pochód dzieci wszystkich szkół jako agitacja za „Pożyczką odrodzenia".

Datki dzieci szkolnych, na ten cel składane, złożyły się na sumę półtora miljona marek, na cele zaś plebiscytu wpłynęło tą drogą 219 000 marek.

Z początkiem roku szkolnego 1920/21, roku wojny bolszewickiej, która spory zastęp nauczycieli poznańskich powołała pod broń, robiąc poważne szczerby w świeżo wzniesionym gmachu, była już tylko jedna niemiecka wydziałowa szkoła przy ul. Ratajczaka i 2 powszechne, na Wildzie i na Łazarzu. Stan posiadania zatem polskiej szkoły znowu się wzmógł. Przybyła polska szkoła wydziałowa na Łazarzu, szkoły powszechne przy ul. Gen. Prądzyńskiego i przy ul. Strusia.

Frekwencja dzieci w r. szk. 1920/21.

Liczba dzieci	polskich	niemiec.	razem
Szkoły wydział.	2 909	708	3 617
Szkoły powszech.	17 555	1 254	18 809
Razem			22 426

Dnia 5 lutego 1921 r. odbyło się uroczyste przekazanie szkolnictwa wielkopolskiego pod bezpośredni zarząd Min. W. R. i O. P., a pierwszym kuratorem okręgu szkolnego poznańskiego został zamianowany dotychczasowy podsekretarz stanu Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, dr. Bernard Chrzanowski, który urząd ten piastował do r. 1928. Odtąd też i dla szkół powszechnych m. Poznania zaczęły obowiązywać programy ministerjalne z drobnemi tylko odchyleniami (nauce religji na mocy układu Ministerstwa z Kurją przyznano większy wymiar godzin).

Na podstawie ministerjalnych programów upracowano plany szczegółowe.

Podług ustawy z czerwca 1920 r. o tymczasowym ustroju władz szkolnych wszelkie prawa co do powoływania nauczycieli szkół powszechnych i wydziałowych przeszły na Kuratorjum O. S. P. Po wejściu w życie rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy nastąpiło dnia 1 września 1923 r. przejęcie władzy szkolnej przez władze państwowe.

Według art. 9 tej ustawy „zależność władz i urzędów szkolnych od administracji politycznej wszelkich stopni znosi się".

Ustawa z dnia 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół powszechnych nałożyła na gminę obowiązek pokrywania wszelkich wydatków rzeczowych szkół, a zatem na pomieszczenie dla szkół i ich konserwację, na wewnętrzne urządzenie, oświetlenie, opał, materjały piśmienne, na służbę, utrzymanie porządku. Wszystkie inne wydatki na pomoce naukowe, bibljoteki, druki szkolne winien ponosić Skarb Państwa. Ponieważ jednak kredyty państwowe na wymienione cele są niewystarczające, wstawia Magistrat rok rocznie duże sumy na wydatki, nie ciążące ustawowo na gminie.

Zgodnie z postępową tendencją szkolnictwa polskiego bardzo silnie została w następnych latach podkreślona praca laboratoryjna, warsztatowa, praca w ogródkach, co pociągnęło za sobą stwarzanie możliwości tego rodzaju pracy w szkołach. Magistrat ocenił doniosłość tego nowoczesnego dopełnienia wykształcenia i dążył do zakładania gabinetów i warsztatów, wydając na te cele poważną część swych funduszów. Ile miasto łożyło i łoży na szkolnictwo powszechne, zilustrują następujące cyfry, z których lwia część przypada poza bibljotekami szkolnemi, dożywianiem dzieci szkolnych i schroniskami właśnie na tego rodzaju świadczenia.

Na szkolnictwo powszechne i wydziałowe wstawiono w budżecie Miasta

w r. 1924	kwotę	780 000 zł
w r. 1925	„	1,214 000 zł
w r. 1926	„	1,224 000 zł
w r. 1927	„	1,243 000 zł
w r. 1928	„	1,502 000 zł
w r. 1929	„	1,896 000 zł

widać z tego, jak cyfry, przeznaczone na szkolnictwo, stale wzrastają.

Narazie urządzono pracownie w I i IV szkole wydziałowej, oraz w 2, 3, 7, 10 i 15 szkole powszechnej. Obecnie posiada je więcej szkół.

W r. szkolnym 1921/22 utworzono szkołę wydziałową na Wildzie przy ul. Stromej i Różanej. Obecnie została ona podzielona na III wydz. męską i VI żeńską.

Pierwszym etapem rozrostu miasta było przyłączenie w r. 1900 gmin Jeżyc, Wildy,

Lekarz szkolny.

W pierwszych latach powojennych wzrastała liczba dzieci polskich, liczba zaś niemieckich stale malała. Gdy w r. 1919 wynosiła 3794, to w następnym spadła do 1294, w 1925 do 422, obecnie wynosi 345, w czem mieści się 61 dzieci dojeżdżających. Tak samo liczba nauczycieli niemieckich stopniała do 11. Naturalną konsekwencją tego zjawiska było znoszenie szkół niemieckich, aż wreszcie pozostała tylko jedna przy ul. Garncarskiej.

Łazarza i Górczyna; w r. 1925 przyszedł drugi: wcielenie do miasta Głównej, Winiar, Dębca, Rataj, Starołęki, Naramowic-Dworu i Komandorji. Liczba szkół poznańskich powiększyła się zatem o szkoły w Głównej, Winiarach, Dębcu, Ratajach i Starołęce — razem klas 38 i 39 nauczycieli. Liczba dzieci wzrosła o 2030. Szkoły te nie stoją pod względem pomieszczenia na wyżynie, szczególnie nieodpowiednie ubikacje ma szkoła na Winiarach. Z tego powodu Magistrat przystąpił do

Orkiestra szkolna.

budowy nowej szkoły 13-klasowej z salą gimnastyczną, łazienkami natryskowemi i innemi nowożytnemi urządzeniami i odda ją do użytku na rok szk. 1929/1930. Na rok 1930 uchwalono nadto budowę szkoły w Głównej i przebudowę w Starołęce, w dalszej przyszłości zaś wystawienie drugiej szkoły 13 klasowej na Winiarach.

Prócz tych szkół podmiejskich mają powstać następujące szkoły:

w r. 1929: 13 klasowa dla dziewcząt przy ul. Rolnej na Wildzie,
13 klasowa dla chłopców z możnością dalszej rozbudowy dla dziewcząt, u zbiegu alei Okrężnej i ul. Bukowskiej,

w r. 1931: dwie 13 klasowe przy Wałach Zygmunta Augusta,

w r. 1932: 13 klasowa dla dziewcząt przy Wałach Kościuszki,
13 klasowa dla chłopców przy ul. Rolnej,

w r. 1933: szkoła specjalna,
13 klasowa w Górczynie przy ul. Bosej.

W Poznaniu nie utworzono rady szkolnej miejskiej, pozostała nadal dawna Deputacja szkolna, jako ciało doradcze Magistratu.

Instytucja ta jest silnie związana z komuną, skutkiem czego zapewniona jest skoordynowana współpraca obu czynników w sprawach szkolnictwa.

Nauczycielom, pracującym w wydziałowych i powszechnych szkołach w Poznaniu, wypłaca Magistrat stałe dodatki, których

wysokość zależy od lat służby i typu szkoły. Wynosi on za 1—5 lat służby 32 zł, za 6—10 lat 36 zł, za 11—15 lat 40 zł, za 16—20 lat 45 zł, za 21—25 lat 51 zł, za 26 wzwyż 57 zł. Do tych stawek dolicza się nauczycielom szkół wydziałowych za pierwsze dziesięciolecie 12 zł, za drugie 15 zł, za trzecie 18 zł. Dodatki specjalne otrzymują również kierownicy szkół, nadto nauczycielki zamężne.

Zaznaczyć należy, że pobory służbowe naucz. szkół wydziałowych są opłacane w ⅓ przez miasto, skutkiem czego przy obsadzaniu tych posad przyznano miastu prawo sprzeciwu.

Szkół wydziałowych jest obecnie 6, powszechnych 23, a mianowicie:

Szkoła	Adres	Nazwa szkoły	Ilość sal	Ilość klas	Ilość uczn.	Ilość naucz.	Kierownicy szkół
I. wydz męsk.	Działyńskich 4	Działyńskich	19	20	734	38	Seweryn Kryzan
II. „ żeńsk.	Działyńsk. 5. (Kręta)	Działyńskich	17	17	616	28	Irena Gruszczyńska
III. „ męsk.	Różana 1-3	—	12	12	433	22	Bolesław Dąbrowski
IV. „ męsk.	Berwińskiego 3	Berwińskiego	13	12	429	23	Franciszek Swat
V. „ żeńsk.	Berwińskiego 3	Em. Sczanieckiej	13	13	601	24	Irena Karłowska
VI. „ żeńsk.	Różana 1-3	—	13	13	392	23	Helena Szafranówna
1. pow. żeńsk.	Hip. Cegielskiego 1	Wł. Jagiełły	22	26	1.174	27	Józef Ochocki
2. „	Marji Magdaleny 2	Konarskiego	25	27	1.059	27	Bronisław Ikiert
3. „	Bydgoska 4	Św. Małgorzaty	23	24	1.098	26	Józef Dąbrowski
4. „ koed niem.	Garncarska 7	—	10	10	345	11	Otton Nitsche
5. pow.	Wszystk. Święt. 1	Wszystk, Świętych	21	23	939	23	Mieczysław Dworczyk
6. „	Św. Marcin 35	Świętego Marcina	15	18	787	19	Stanisław Szulczewski
7. „	Słowackiego 58-60	Śniadeckich	24	25	1.056	26	Franciszek Zych
8. „	Słowackiego 54-56	Czackiego	21	25	1.053	28	Stanisław Berek
9. „	Strusia 12	Ant. Małeckiego	14	22	1.100	25	Bolesław Dobrogowski
10. „	Górczyn, Bosa 9	St. Kostki	8	9	746	10	Jan Woźniak
11. „	Gen. Prądzyńsk. 53	—	25	29	1.348	30	Kazimierz Barlik
12. „	Przemysłowa 4-5	Kołłątaja	22	30	1.345	29	Henryk Rochowicz
13. „	Wyspiańskiego 19	Jarachowskiego	23	26	1.133	29	Jan Alejski
14. „ (żyd.)	Szewska 10	—	2	3	86	2	Franciszka Propstowa
15. „	W. Garbary 26	Estkowskiego	22	22	873	24	Edward Groele
16. „	Dąbrowskiego 73	—	11	11	442	14	Helena Kopianka
17. „	Winiary	Staszica	9	13	455	13	Sylwester Mausz
18. „	Główna	—	16	19	737	16	Józef Bloch
19. „	zwinięta, klasy przydzielone do szkoły 2.						
20. „	Starołęka	Patr. Jackowskiego	7	7	252	4	Stanisław Dalkowski
21. „	Dębiec	Piotra Wawrzyniaka	6	10	400	4	Marc. Bertrandt
22. „ (specj.)	W. Garbary 25	—	5	7	130	7	Franciszek Kuhn
23. „	Dąbrowskiego 117	—	10	10	356	10	Sylwester Wybieralski
24. „	Górczyn Kosynierska	—	8	9	—	9	vacat

Liczba uczniów szkół wydziałowych wynosi 3109, powszechnych 16820, razem 19929.

Jak widać z powyższego zestawienia, nie wszystkie szkoły posiadają nazwę. W przy-

szłości ma Deputacja szkolna przystąpić do rewizji nazw i uzupełnić braki pochodzące stąd, że dotyczą one szkół bądź powstałych niedawno z dokonanego podziału, bądź znajdujących się w gminach przyłączonych. Istnieje projekt, by jednej ze szkół dać miano Jana Poprawskiego.

Jak cyfry powyższe wykazują, są to szkoły bardzo nierówne pod względem ilości klas. Większość to szkoły o bardzo wielkim systemie, posiadające znaczną liczbę klas równoległych i skutkiem tego bardzo liczne grona. Nie jest to naogół rzeczą korzystną, gdyż utrudnia jednolitość pedagogicznego kierownictwa i przeciąża kierownika administracją. Toteż nowe szkoły, mające w najbliższych latach powstawać, będą wyłącznie trzynastoklasowemi. Obok szkół dużych istnieją karle, jak np., pomijając szkołę żydowską i specjalną, które są zależne od szczególnych warunków, szkoła na Dębcu lub w Starołęce.

Wynika następnie z powyższej tabeli, że ilość i pojemność szkół nie odpowiada faktycznemu zapotrzebowaniu miasta. W bieżącym roku szkolnym jest aż 52 klas, nie mających własnego pomieszczenia, czyli tak zwanych klas „latających". Toteż Magistrat, uznając tę gwałtowną potrzebę, uchwalił plan rozbudowy szkół na najbliższych 5 lat, po których upływie klasy bez pomieszczenia prawdopodobnie zupełnie znikną.

Budynki szkół większych, wzniesione w ostatnich latach przed wojną, przedstawiają się okazale, choć noszą piętno budownictwa niemieckiego; są masywne, ciężkie, zbyt poważne. Z murów ich nie bije radość, jaka powinna w szkole panować. Budynki starsze, jak szkoła 4, 5, 6, 9, są ciemne, ciasne, przestarzałe, wymagające zastąpienia postępowemi budowlami. To też będzie po wzniesieniu projektowanych na 5 lat szkół najbliższą troską miasta. Niektóre szkoły podmiejskie, jak zwłaszcza żeńska na Górczynie i 18 w Głównej, mieszczą się w budynkach porozrzucanych, odległych od siebie, małych i nieodpowiednich.

W szkołach poznańskich uczą tylko siły wykwalifikowane. Poza 23 siłami kontraktowemi, zaangażowanemi celem zastąpienia ubytków, powstałych z powodu długotrwałej

Łazienki szkolne.

choroby lub wyjazdu zagranicę (8 sił uczy we Francji, Danji, Holandji, Brazylji) i poza 45 siłami tymczasowemi, wszyscy inni są nauczycielami stałymi. Studja uniwersyteckie posiada 8 (wielu prócz tego znajduje się w toku studjów uniwersyteckich), egzamin rektorski 15, wyższy kurs nauczycielski 100, egzamin wydziałowy lub równorzędny 126. Według płci jest nauczycieli 40%, nauczycielek 60%, nie wliczając sił kontraktowych, które są bez wyjątku żeńskie. Mężatek jest 71.

Stan szkół w Poznaniu mimo braków jest może ze wszystkich miast polskich najlepszy. Podkreślić należy, że poza szkołą żydowską wszystkie mieszczą się w budynkach własnych. Dodać jeszcze wypada, że przymus szkolny jest tu konsekwentnie i bezwzględnie przeprowadzony, tak że dzieci - analfabetów w Poznaniu absolutnie niema. Kary za opuszczenia nauki szkolnej ściąga się rygorystycznie.

Przy każdej szkole znajduje się bibljoteka podręczna dla nauczycieli i bibljoteka dla uczniów, ogółem 36759 książek — wszystkie zakupione sumptem Miasta. W bieżącym roku wydano na bibljoteki 8670 zł.

Wszystkie szkoły, posiadające aule, mają pianina lub fortepiany. Jedna ma dobrze urządzony gabinet psychotechniczny, w którym obserwuje się dzieci przez cały rok i przeprowadza na naukowych podstawach oparte badanie dziecka. Jest tendencja do zakładania takich gabinetów i w innych szkołach.

W szkołach chłopców uprawia się obowiązkowo pod kierunkiem kwalifikowanych nauczycieli slójd drzewny i tekturowy, w szkołach dziewcząt są szwalnie i szkoły gospodarstwa domowego. Tych jest w szkołach poznańskich 5, a korzystają z nich uczenice dwóch najwyższych klas. Nauka odbywa się raz w tygodniu przez całe przedpołudnie, w inne dnie przychodzą dziewczęta ze szkół, które kuchni nie posiadają, tak że z nauki tej korzystają wszystkie dziewczęta szkolne w Poznaniu klas 6 i 7, a nadto dziewczęta

Na wycieczce.

szkół wydziałowych. Zajęciem jednego przedpołudnia jest przeprowadzenie przyrządzenia obiadu przez wszystkie fazy: ustalenie menu z uwzględnieniem wartości odżywczych, obliczenie kosztów, zakup potrzebnych artykułów na targu, ugotowanie, nakrycie do stołu, spożycie, uprzątnięcie, umycie naczynia, wyczyszczenie kuchni. Prócz gotowania potraw uczą się dziewczęta piec, sporządzać konserwy, prać bieliznę, maglować i suszyć. Do tych wszystkich celów istnieją odpowiednie ubikacje, urządzenia i środki.

Nad zdrowiem dzieci i higjeną szkolną czuwa obecnie 10 lekarzy, opłacanych przez Magistrat i 3 higjenistki, pod naczelnem kierownictwem radcy Magistratu, dra Szulca. W ostatnim czasie urządził Magistrat ambulatorjum dentystyczne, które nietylko bada uzębienie dzieci, ale i leczy, o ile dziecko nie ma pomocy dentystycznej w Kasie Chorych, lub jeżeli rodzice z powodu ubóstwa na własny koszt dziecka leczyć nie mogą.

Ważnym czynnikiem utrzymania czystości wśród dzieci i wychowania ich do higjenicznego trybu życia są łazienki natryskowe, zbudowane w 13 szkołach. Dziatwa szkół, w których łazienek niema, korzysta z łazienek szkoły sąsiedniej. Każde dziecko kąpie się przynajmniej dwa razy w miesiącu, przyczem otrzymuje bezpłatnie ręcznik i mydło.

Gospodarcze stosunki zniewalają w rodzinach robotniczych nietylko ojców ale i matki do rychłego opuszczania domów, skutkiem czego dzieci często przychodzą do szkoły bez śniadania. Tym wydaje się śniadanie w szkole, składające się z kubka mleka lub kakao i kawałka chleba lub bułki z masłem. Dzieci, korzystających z tego dożywiania, jest w szkołach poznańskich około 2400. Na ten cel wydało miasto w bieżącym roku 24 000 zł.

Porą zimową schodzą się dzieci, nie mające w domu ciepłego kąta lub odpowiednich warunków, w schroniskach, urządzonych w każdej szkole. Tu odrabiają pod nadzorem nauczycieli lekcje, bawią się, czytają książki z bibljotek szkolnych, lub pracują w warsztatach i szwalniach. Nauczyciele, pełniący nadzór w schroniskach, otrzymują z Magistratu specjalne wynagrodzenie. Koszt schronisk rocznie wynosi 30 000 zł.

Także przybory i środki naukowe wydaje się dzieciom bezpłatnie na koszt miasta.

Niezależnie od tych świadczeń ze strony miasta stara się każda szkoła zdobyć własną przedsiębiorczością środki na wsparcie swoich dzieci. Dzięki komitetom rodzicielskim i dochodom z wieczornic szkolnych, cieszących się zawsze wielką popularnością, będących pokazem pozaobowiązkowej, artystycznej pracy młodzieży danego zakładu, można rok rocznie obdarzać biedne dzieci odzieżą, obuwiem, oraz łakociami na gwiazdkę. W bieżącym roku szkolnym pracują szkoły forsownie nad zdobyciem środków, by wysłać dzieci na wieś w czasie PWK. Stroną techniczną zajmie się „Stella".

Podczas wakacyj letnich urządza się półkolonje, na które przyjmowane są wszystkie zgłaszające się dzieci. Pod kierownictwem opiekunów odbywa się wycieczki za miasto, lub do specjalnie urządzonego Dziecińca przy Drodze Dębińskiej. Na półkolonjach dożywia się dzieci mlekiem i bułkami, a podczas wycieczek dostają one obiad i podwieczorek. Z pomocą finansową Magistratu wysyła się również dzieci szkół poznańskich na kolonje letnie, których stronę techniczną i pedagogiczną obejmuje Towarzystwo „Stella". W ostatnim roku szkolnym wyjechało na kolonje około 1 500 uczniów.

Oprócz szkół wydziałowych i powszechnych istnieje w Poznaniu 16 szkół prywatnych w zakresie szkoły powszechnej i 23 przedszkoli, z tych 2 utrzymywane przez Magistrat. Inne istnieją przeważnie przy poszczególnych parafjach.

Gdy mowa o przedszkolach, warto w tem miejscu wspomnieć o pięknej akcji w szko-

łach poznańskich, wszczętej w dziesięciolecie niepodległości z inicjatywy p. Kuratora z powodu przejścia kuratora B. Chrzanowskiego w stan spoczynku. Szkoły wszystkich typów w Poznaniu utworzyły specjalny komitet, opodatkowały się, i zebrały kwotę 13 000 zł, z czego na podległe Inspektoratowi szkoły przypada około 3 000 zł, które się przeznacza na budowę ochronki imienia Bernarda Chrzanowskiego.

W harcówce.

Harcerstwo w szkołach poznańskich rozwija się nader pomyślnie. Sprawy tej, wychowawczo niezwykle doniosłej, nie można choć w przybliżeniu wyczerpująco przedstawić. Ograniczyć się musimy tylko do stwierdzenia, że drużyny harcerskie istnieją we wszystkich szkołach poznańskich z nielicznemi wyjątkami, w niektórych nawet więcej niż jedna, że przyczyniają się w bardzo wybitnym stopniu do podniesienia poziomu moralnego młodzieży, wzmacniają karność, wyrabiają samodzielność i cnoty obywatelskie przez zbiórki drużyn, pogadanki, wycieczki, uroczystości, obozy letnie podczas wakacyj i t. d. O ile tylko warunki lokalne na to pozwalają, mają drużyny w szkołach swoje harcówki. Stopień postawienia harcerstwa zależy w poszczególnych szkołach od kierowników i od tego, czy w gronie znajdzie się odpowiedni człowiek, który doniosłość harcerstwa ocenia i chce mu się poświęcić — a takich jest spory zastęp.

Niema szkoły, w którejby celów wychowawczych nie usiłowano osięgnąć pracą, wy-

chodzącą poza ramy obowiązkowych lekcyj szkolnych. Wpaja się zatem w młodzież kult Państwa przez tworzenie kółek LOPP i Floty Narodowej, ideały humanitarne przez koła Czerwonego Krzyża młodzieży, ideały religijne przez kółka misyjne i t. d.

Młodzież męska szkół wydziałowych należy do hufca szkolnego, ćwicząc się w przysposobieniu wojskowem i zdobywając walory, potrzebne na wypadek zagrożenia Ojczyzny.

W prawie wszystkich szkołach męskich istnieją kółka muzyczne, wspierające wychowanie estetyczne, dające godziwą rozrywkę i stwarzające możność występów podczas wieczornic szkolnych.

W związku z temi nadobowiązkowemi pracami w szkołach zostają publiczne popisy coroczne, t. z. dnie pieśni i zawody międzyszkolne na boisku Sokoła. W roku 1928 odbył się dzień pieśni w Pałacu Targowym, gdzie wszystkie szkoły popisywały się pieśniami narodowemi, ludowemi i religijnemi.

Ś. p. Insp. Poprawski.

Dnia 10 listopada 1928 r. odbył się obchód dziesięciolecia niepodległości, w którym wzięły udział wszystkie szkoły powszechne i wydziałowe razem. W Pałacu Targowym zostało odprawione nabożeństwo, poczem nastąpiły popisy dziatwy, tudzież przemówienia ucznia (III wydz.) i kierownika 8 szkoły powszechnej. Złożono również wraz z delegacjami szkół średnich i zawodowych wieńce na grobie poległych obrońców Poznania na cmentarzu górczyńskim.

Każda prawie szkoła ma własny ogródek doświadczalny lub wspólny z inną szkołą, gdzie każda ma osobną działkę. Ogródki niektórych szkół są wzorowo urządzone (np. szk. 2 p.) dając możność uprawiania flory różnych typów, np. rośliny górskie, błotne i t. d. Nadto korzystają szkoły z bogatego ogrodu botanicznego na Jeżycach.

Inspektorat szkoły miasta Poznania, który przez szereg lat pracował normalnie bez poważniejszych wstrząsów, przeszedł w roku 1928 ciężki kryzys. Inspektor Jan Poprawski, którego obchód pięćdziesięciolecia pracy na niwie szkolnej w r. 1927 był wspaniałą manifestacją radości i wdzięczności, wyrażonej mu przez władze szkolne, Kurję, miasto, nauczycielstwo i dziatwę, uległ ciężkiemu wypadkowi, który po kilku miesiącach spowodował jego zgon 12 lipca 1928 roku. Nikt z tych rozlicznych, którzy składali życzenia czcigodnemu Jubilatowi, tak wielce zasłużonemu około szkolnictwa, człowiekowi niepokalanego charakteru, prawemu synowi Polski, nie spodziewał się, że uroczystość owa, zamykająca półwiekowy okres pracy, zakończy także równocześnie prawie ten piękny żywot.

Po jego śmierci pełnił funkcje inspektora p. Ludwik Majewski, a z dniem 1 stycznia 1929 zamianowało Ministerstwo W. R. i O. P. inspektorem miasta Poznania p. Jana Bilińskiego, dotychczasowego profesora gimnazjum św. Marji Magdaleny.

Podnieść należy z uznaniem, że nauczycielstwo Poznania pilnie pracuje nad swojem dokształcaniem się. Przedstawiciele geografji w szkołach podległych Inspektoratowi nietylko dostarczają Kołu Geografów pod kierunkiem prof. uniw. Pawłowskiego głównego kontyngentu, ale i najpilniejszych współpracowników.

To samo należy powiedzieć o Kole psychologicznem, w którem nauczyciele szkół powszechnych wybitny biorą udział. Również licznie było reprezentowane nauczycielstwo szkół powszechnych w pięciomiesięcznym

kursie psychologicznym, który się odbył w Poznaniu w r. 1927.

Przy Wyższym Kursie Nauczycielskim w Poznaniu istnieją tylko grupy matematyczno fizyczna, tudzież śpiewu i wychowania fizycznego. Zdobywanie wiedzy i kwalifikacyj w zakresie humanistyki i geografji z przyrodoznawstwem odbywa się przez dwuletnie kursy prywatne, istniejące nieprzerwanie od kilku lat, finansowane przez samych uczestników, którzy przy wytężającej pracy na kursach normalnie pracują w szkołach.

Wymienić jeszcze należy kurs modelarstwa lotniczego z ramienia LOPP, prowadzony w I szk. wydz.

Bieżący rok szkolny zostaje pod znakiem Wystawy. W grudniu 1928 r. odbyła się wystawa eliminacyjna prac, wykonanych w szkołach poznańskich niższego i średniego typu. Wśród eksponatów, zakwalifikowanych ze wszystkich przedmiotów na PWK., znalazła się lwia część prac, reprezentujących chlubnie szkoły powszechne i wydziałowe.

Niezależnie od tego będzie miało szkolnictwo powszechne Poznania własny pawilon, w którym zostanie zobrazowana praca dziecka od przedszkola, przez szkołę powszechną, następnie wydziałową i handlową. Wszystkie przygotowania są ukończone i spodziewać się należy, że pawilon będzie pięknym pokazem usiłowań wychowawczych miasta.

W najbliższej przyszłości, jeszcze przed Wystawą, zostanie urządzona w 15 szkole wzorowa świetlica kosztem 7 000 zł, przyzna-

Pracownia chemiczna.

nych przez Magistrat. Będzie to zapoczątkowaniem urządzenia szkolnego, otaczanego w Warszawie i Łodzi szczególną opieką.

W bieżącym roku szkolnym przystępuje Magistrat do stworzenia bibljoteki centralnej dla nauczycielstwa poznańskiego, bogato wyposażonej w dzieła naukowe, których poszczególne szkoły posiadać nie mogą, w uzupełnieniu centralnej bibljoteki, założonej przez Kuratorjum, mającej służyć nauczycielstwu całego okręgu.

Inspektor szkolny zamierza w porozumieniu z Kuratorjum i z jego poparciem stworzyć jedną lub dwie szkoły wzorowe, znakomicie uposażone i posiadające wybitne siły nauczycielskie, w których wypróbowywałoby się najnowsze metody, które byłyby szkołami eksperymentalnemi, promieniującemi na miasto i prowincję i podnoszącemi ogólny poziom nauczania.

Celem zaznajomienia nauczycielstwa z nowemi systemami nauczania projektuje się w miesiącu marcu wycieczkę nauczycielstwa do Łodzi, a w dalszej perspektywie do innych większych miast, posiadających szkoły wzorowe.

Zamierzone jest również utworzenie poradni pedagogiczno-leczniczej, której zadaniem byłoby między innemi naukowe badanie dzieci, wykazujących upośledzenie fizyczne i umysłowe, lub zaniedbanie moralne, celem przekazywania ich do szkoły specjalnej.

Streszczając niniejszy szkic należy stwierdzić, że szkolnictwo poznańskie pracuje umiejętnie i celowo, że nie jest w Polsce kopciuszkiem, (wycieczki nauczycielstwa z innych dzielnic do Poznania w ubiegłych latach stwierdzały to z uznaniem), że jeżeli nie kroczy na czele całej Polski, to jednak nie daje się żadnemu miastu zdystansować, że jeżeli może są tu i ówdzie w jakiej gałęzi pracy szkolnej pewne braki, to na ich wyrównanie są walory, któremi inne miasta poszczycić się nie mogą. Miasto dumne jest ze swego szkolnictwa i nie cofnie się przed żadną ofiarą, by stało się całej Polsce wzorem.

Są potemu wszelkie dane: ambicja nauczycielstwa, lepsza jego sytuacja materjalna, dobra wola władz szkolnych i warunki lokalne. A otwierają się przed szkołą powszechną nowe, odpowiedzialne zadania, w związku z zamierzeniami władz centralnych. Jak obchód dziesięciolecia niepodległości był przeglądem tego, czego się w dziedzinie państwowotwórczej dokonało, i zorjentowaniem się w czekających Państwo nasze nowych zadaniach, jakby wytknięciem programu na przyszłość na podstawie dotychczasowych wyników i doświadczeń, — tak samo

Pracownia fizyczna.

też i w dziedzinie szkoły był ów obchód z jednej strony zsumowaniem wysiłków pierwszych dziesięciu lat, a zarazem ułożeniem budżetu na lata przyszłe. I tak zrozumiano, że szkoła powszechna musi się stać naprawdę

szkołą *powszechną*, a nie szkołą niższej kategorji, szkołą proletarjatu. Postanowiono przeprowadzić zasadę siedmioklasowej szkoły jednolitej, która wchłonie niższe klasy szkoły średniej. Obok tej szkoły nie może istnieć żadna inna na tym samym poziomie; musi ona być w całej swej siedmioletniej rozciągłości wyłączną podbudową szkół wyższego typu.

To zaś nakłada na nauczycielstwo przedewszystkiem większe niż dotychczas obowiązki i większą odpowiedzialność. Dokształcanie się nauczycielstwa, pogłębianie wiedzy fachowej i metodycznej staje w samem centrum zagadnień szkolnych. Nauczycielstwo poznańskie sprosta nowym zadaniom. Odznacza się ono, jak to powyżej zostało przedstawione, głodem wiedzy i kształci się, nie poprzestając na zdobytych raz kwalifikacjach. Pięknym objawem jest udział w studjach uniwersyteckich, wyższych kursach, w kołach naukowych. Zbiera ono siły i czeka chwili, kiedy zostanie powołane na nowy posterunek, aby wówczas nie z zarozumiałości, ale świadomości swych sił zawołać: „Jesteśmy gotowi!"

Stary Rynek od strony północnej w 19 wieku.

II. Opieka społeczna i sanitarna.

Opieka nad ubogimi.

Organizacja. W wiekach dawnych zajmowały się opieką społeczną zakony. Początki miejskiej opieki nad ubogimi datują z pierwszej połowy 19 wieku. Na czele niemieckiej organizacji opieki nad ubogimi stała dyrekcja, w skład której wchodzili jako członkowie radca miejski, radni miasta, lekarz i grono obywateli. Zaznaczyć należy, że miejska opieka nad ubogimi zreorganizowaną została według wskazówek podanych Magistratowi w roku 1844 przez ówczesnego zastępcę przewodniczącego rady miejskiej, dr. Karola Marcinkowskiego. System, który w roku 1882 Niemcy przezwali „elberfeldzkim", obowiązuje jeszcze dzisiaj w Poznaniu, a przez ustawę z dnia 6. III. 1928 r. o „Gminnych Komisjach Opieki Społ." i „Opiekunach Społecznych" — Dz. U. Rz. P. nr. 29, poz. 267 — rozszerzony został z drobnemi tylko zmianami — na całą Polskę. Opiekę nad ubogimi wykonuje Magistrat według sposobu polegającego na najszerszym rozdziale jej zadań na cały zastęp urzędników honorowych ze sfer obywatelstwa; system centralizuje się w wspólnej Deputacji pod nazwą: „Deputacja Ubogich" pod kierownictwem członka Magistratu, jako przewodniczącego, za pomocą biura i sióstr miejskich.

W tym celu miasto Poznań podzielone jest obecnie na 27 komisyj obwodowych. Każda komisja znów dzieli się na 8—20 „kwater" obejmujących jeden lub więcej domów. Po wydaniu ustawy wykonawczej do wyżej wzmiankowanej ustawy ramowej z dnia 6. III. 1928 r. Deput. ub. ma nosić nazwę „Gminna Komisja Opieki Społecznej" zaś dotychczasowe Komisje nazywać się będą „okręgami" a kwatery „obwodami". Troskę nad ubogimi powierzono w każdej kwaterze zaufanej osobie z pośród obywatelstwa. Osobie takiej dawało się tytuł radcy ubogich. Radcowie ubogich danego obwodu tworzą wspólnie komisję ubogich, na czele której stoi „deputowany", wybrany również z pośród obywatelstwa.

Urzędy radców ubogich i przewodniczących komisji są urzędami honorowemi. Każdej komisji przydzielony jest lekarz i siostra miejska, która oddaje się zawodowo wyłącznie tylko opiece nad ubogimi i jest opłacaną przez gminę.

Przewodniczący komisyj, — w gronie których znajdować się winni również 6 radnych miasta — tworzą wspólnie Deputację Ubogich. Komisje i Deputacja Ubogich odbywają regularnie posiedzenia, na których zapadają uchwały i to: na posiedzeniach komisyj dla poszczególnych ubogich na wniosek radców, zaś na posiedzeniu Deputacji Ubogich więcej uchwały generalne, dotyczące całego zakresu wykonywania opieki nad ubogimi. Uchwalone wsparcie przygotowuje biuro i wypłaca na posiedzeniach komisyj radcom

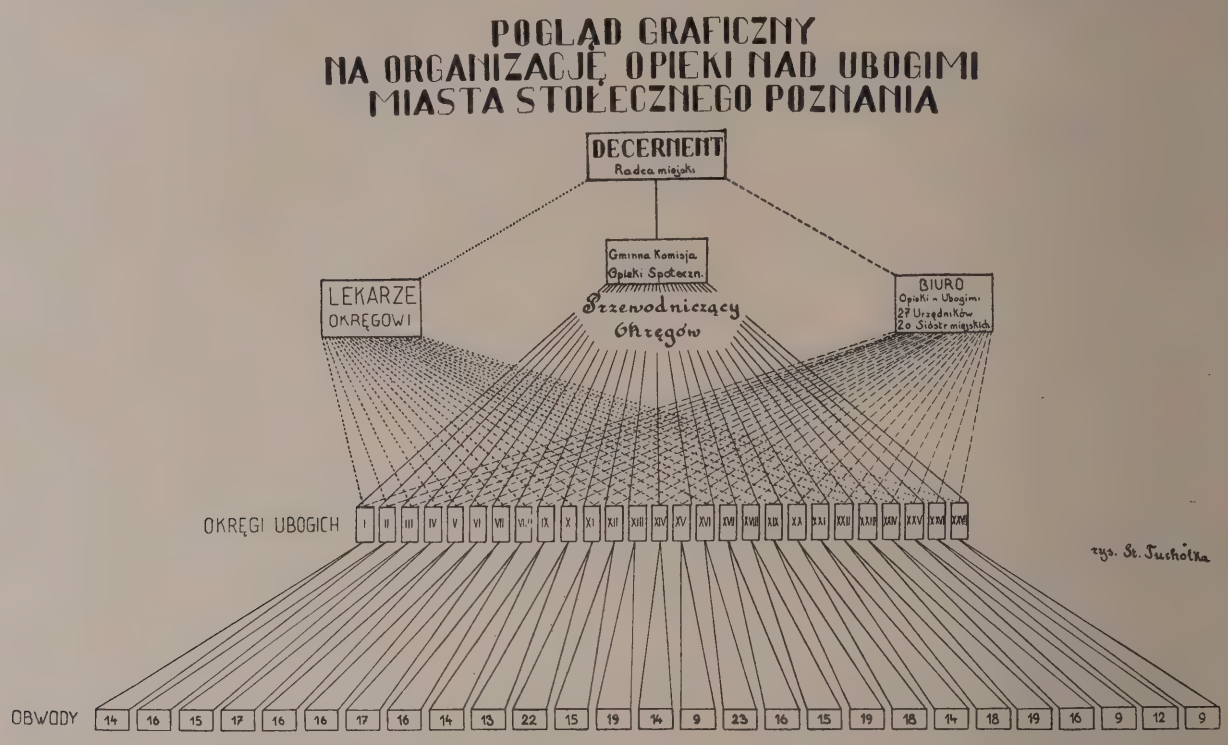

ubogich, ci zaś oddają wsparcie wprost ubogim swej kwatery.

System ma tę dobrą cechę, że powołuje do współpracy szeroki zastęp obywatelstwa, przez co opieka i pomoc znacznie jest wydajniejsza i sprawiedliwsza, niżby to było wówczas, gdyby była wykonywana wyłącznie przez urząd. Radca ubogich ma w małem kółku możność lepszej oceny zachodzącej potrzeby, niżby to uczynić mógł urząd. Ubogim samym przynosi system powyższy i tę wygodę, iż nie potrzebują udawać się z wnioskiem o udzielenie pomocy do urzędu, nieraz oddalonego od ich mieszkania, lecz przedstawiają swe prośby mieszkającemu w pobliżu kompetentnemu radcy ubogich, odpada również długogodzinne, co 14 dni się powtarzające wyczekiwanie za odbiorem wsparcia z kasy miejskiej.

Na tej niwie bezinteresownej pracy dla dobra najnieszczęśliwszej warstwy społeczeństwa, działają członkowie komisji — wielu z nich ponad 25 lat a jeden nawet blisko lat 50. — Gorąca wdzięczność licznej rzeszy biednych jest najpiękniejszą ich pracy nagrodą. Z wdzięcznością uznaje też i miasto ich działalność, stawiając ją jako wzór honorowej pracy społecznej.

Opieka nad ubogimi w ostatnim dziesięcioleciu. Po wyzwoleniu się miasta z pod panowania pruskiego w administracji Deput. ubogich urzędowali jeszcze niejakiś czas urzędnicy i siostry gminne narodowości niemieckiej, a to z braku odpowiednich sił polskich. Niemiecki decernent, radca miejski Lemmel, pozostał na swem stanowisku do 1. sierpnia 1919 r. Pierwszym polskim decernentem dla spraw ubogich był honorowy radca miejski Krysiewicz. Po nim objął w roku 1920 urzędowanie radca m. Podolka, który urzędował do 30. 9. 1924 roku. Od tego czasu do 8. 9. 1925 r. decernentem był radca miejski Dr. Szulc, a od 9. 9. 1925 stoi na czele miejskiej opieki nad ubogimi radca miejski Stanisław Nowicki.

MAGISTRAT ST. M. POZNANIA

OPIEKA NAD UBOGIMI

rys. St. Fuchołka

Biuro Deput. Ubogich mieściło się do 1. 8. 1923 r. przy ul. Św. Marcina 76 na I. II. i III. ptr., a od tego czasu znajduje się przy Wolnicy 2. narożnik Pl. Sapieżyńskiego 9. I. i II piętro. Personel urzędniczy składa się z 27 pracowników biurowych i 20 sióstr miejskich.

Przy objęciu opieki nad ubogimi przez władze polskie, miasto podzielone było na 24 komisje, na których czele stali jako deputowani poważni obywatele miasta, przeważnie Niemcy i Żydzi. Agendy ich stopniowo przejmowali zasłużeni społecznie i narodowo deputowani Polacy, wybrani przez członków odnośnych komisyj. Wszyscy pracują z wielkiem poświęceniem dla dobra miasta i licznej rzeszy powierzonej ich pieczy ubogich.

Po przyłączeniu 5 podmiejskich gmin oraz z powodu przypływu licznych rodzin do miasta nieraz bez środków utrzymania, wzrosła dość znacznie liczba mieszkańców miasta a przez to i ubogich. Miasto przejęło z powyższemi gminami razem 162 ubogich, liczba ta wzrosła w roku 1928 do 330 osób. Dla gmin terytorjalnie więcej oddalonych od śródmieścia, utworzono nowe komisje a mianowicie dla Starołęki kom. XV, dla Głównej kom. XXV, dla Dębca kom. XXVI, a dla Winiar z Naramowicami-Dwór kom. XXVII tak, że obecnie miasto podzielone jest na 27 komisy czyli według nowej ustawy „okręgów ubogich".

Zakres opieki nad ubogimi obejmował w ostatniem dziesięcioleciu:

1. opiekę nad półsierotami,

Ogród i nowy budynek w przytułku dla starców przy Grobli 26.

2. opiekę nad starcami, inwalidami, kalekami, nieuleczalnie chorymi, upośledzonymi umysłowo i wogóle nad niezdolnymi do pracy,
3. opiekę nad bezdomnymi i bezrobotnymi,

z dnia 30. V. 1908 roku i 16. 8. 1928 roku.

Wydatki na rzecz opieki nad ubogimi, które w roku 1924 po ustabilizowaniu się pieniądza, nie przekraczały prawie wydatków z roku 1913, później z roku na rok stale po-

OGÓLNE WYDATKI ST. M. POZNANIA NA OPIEKĘ NAD UBOGIMI W LATACH:

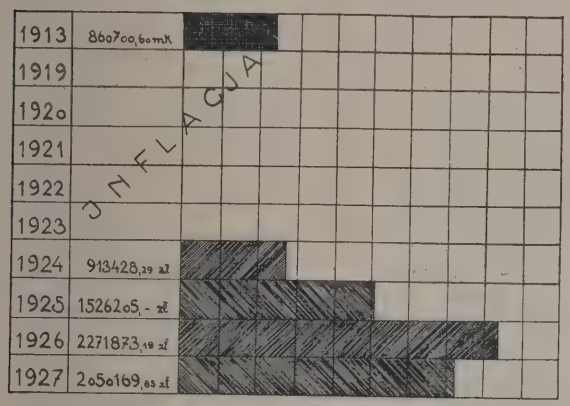

ILOŚĆ OSÓB STALE WSPIERANYCH:

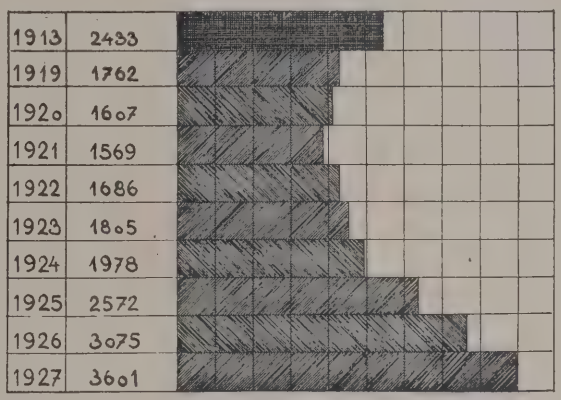

Z TEGO PRZYPADA NA GŁOWĘ MIESZKAŃCÓW:

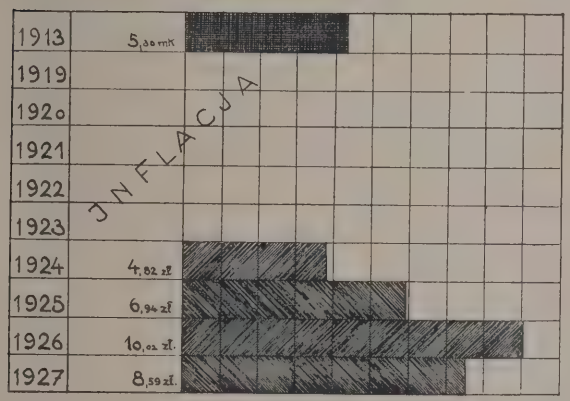

WYDATKI NA OPIEKĘ ZAKŁADOWĄ

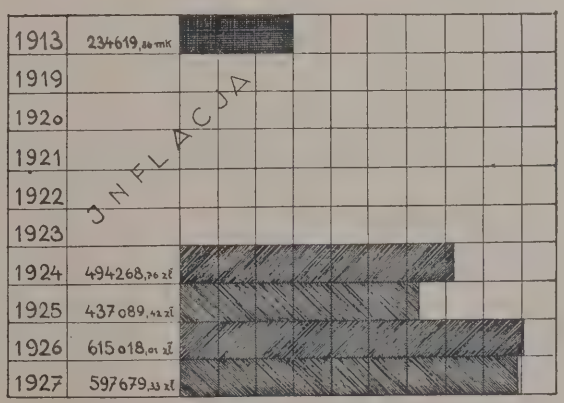

4. opiekę nad ofiarami wojny, reemigrantami i optantami,
5. opiekę nad więźniami po odbyciu kary.
6. pomoc instytucjom charytatywnym i współdziałanie z niemi,
7. wreszcie zwalczanie żebractwa, włóczęgostwa i nierządu w myśl ustaw

ważnie wzrastały. W latach inflacji t. j. od 1919 r. do 1923 r. włącznie, gdy pieniądz z dnia na dzień tracił na wartości, liczba ubogich i wydatki na rzecz biednych znacznie spadły. Gdy w roku 1913 liczba ubogich stale wspieranych wynosiła 2433 osób, spadła w roku 1919 na 1762 osób, a w roku 1921 aż

STOSUNEK WYDATKÓW OBECNYCH NA OPIEKĘ NAD UBOGIMI DO WYDATKÓW PRZEDWOJENNYCH

1927

LICZBA MIESZKAŃCÓW 236265 LICZBA UBOGICH 3601
OGÓLNE WYDATKI 2050169,85 zł.

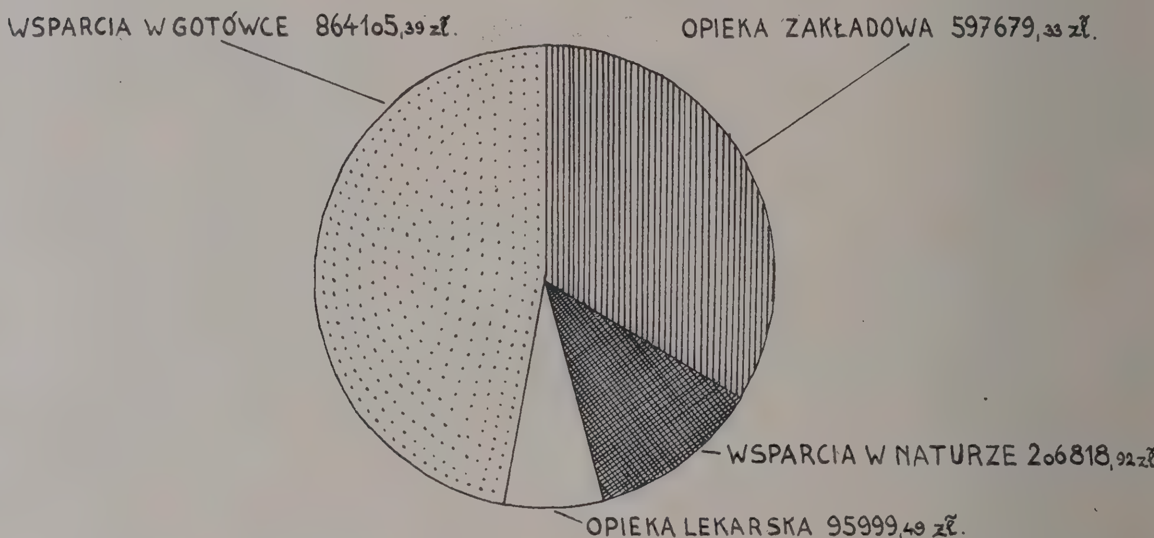

1913

LICZBA MIESZKANCÓW 164418 LICZBA UBOGICH 2433
OGÓLNE WYDATKI 860700,60 mk

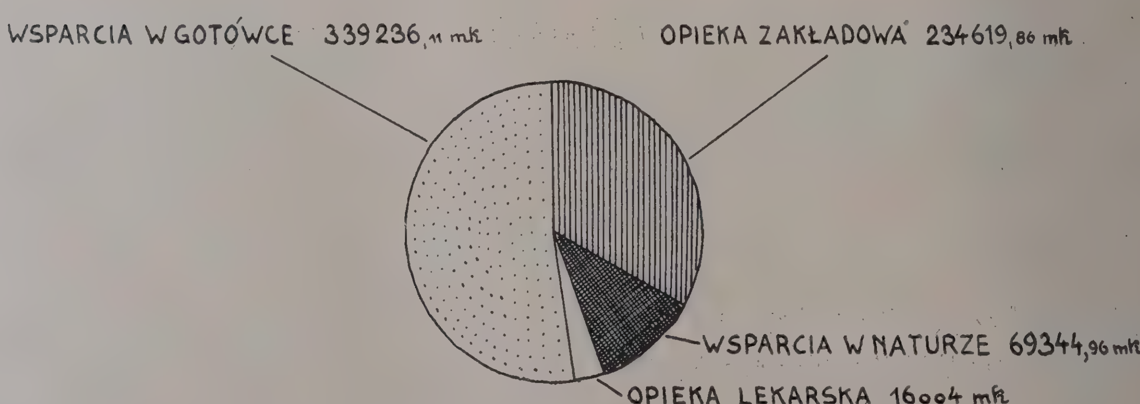

rys. St. Suchotka

na 1569 osób. Również wsparcia udzielone ubogim w naturaljach w latach tych były znacznie mniejsze. W roku 1913 mianowicie wydano ubogim 22 847 kg chleba i 125 742 l. mleka. W roku 1919 natomiast wydano tylko 3078 kg chleba a zatem mniejwięcej 7-krotnie wzrost wydatków na rzecz ubogich, spowodowany był zastojem gospodarczym panującym w tym roku. Ogólne wydatki poczynione w poszczególnych latach na rzecz ubogich wykazują tabele graficzne i niżej podane zestawienie statystyczne.

Statystyka wydatków na opiekę nad ubogimi w ubiegłym 9 wzgl. 4-leciu oraz pogląd na fundusz darów i walkę z żebractwem w stosunku do roku 1913.

L. bież.	Określenie	1913	1919	1920	1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927	% przeciet. w stosunku do 1913 +	% przeciet. w stosunku do 1913 —
1	Liczba stałych ubogich	2.433	1.762	1 607	1.569	1.686	1.805	1.978	2.572	3.075	3.601	.	10,23
2	Ogólne wydatki	860 700,60	.	inflacja		.	.	913.428,29	1.526.205-	[1] 2271 873 19	2 050 169,85	96,40	.
3	Na głowę mieszkańca [2]	5,36	.	,,	,,	.	.	4,82	6.94	10,02	8,59	41,60	.
4	Na opiekę zakładową	234.619,86	.	,,	,,	.	.	494.268,76	437.089,42	615.018,01	597.679,33	128,46	.
5	Wsparcie w gotówce	339.236,11	.	,,	,,	.	.	170.833,38	456 287,36	863.208,25	864.105,39	73,51	.
6	Wsparcie w naturze a) mleko — l	125.742	23.586½	37.080	22.693¼	27.275¾	33.944¼	48.918½	76.939	7 .734¾	94.041	.	61,10
7	b) chleb — kg.	22.847	3.078	3.914¾	2.825½	4.337	7.448	15.123	14.569	48.033¾	50.423¼	.	27,17
8	c) strawy — porc. [3]	45.749	3.535	5.458	2.976	23.294	38.760	67.977	51.972	147,717	161.051	22,10	.
9	d) odzież — osób	2.224	1.658	1,820	1.905	1.936	1.890	1.981	2.190	2.330	2.690	.	8,09
10	Świadczenia dla lekarzy [4]	12.800	.	inflacja		.	.	8.788,29	21 902,80	33.975,40	35.816,65	96,26	.
11	,, lek. (apteki)	3.204	.	,,	,,	.	.	21.655,46	38.110,24	71.393,02	60 182,84	1392 95	.
12	Pogrzeby	319	432	538	472	575	185	208	90	77	79	.	7,52
13	Fundusz darów [5]	8.452,75	.	inflacja		.	.	6.191,84	8.603,09	19.270,88	9.304,22	28,27	.
14	Żebractwo: ujęto żebraków i włóczęgów	632	98	99	167	313	309	352	309	317	215	.	38,29

Uwagi: [1]) Zastój gospodarczy i bezrobocie. [2]) Liczba mieszkańców: 1913 — 164.418; 1924 — 193 288; 1925 — 220.023; 1926 — 226.828; 1927 — 236.265. [3]) Litrowe. [4]) Przed wojną pobierali lekarze wynagr. ryczałtowe, obecnie według punktów. [5]) Dary społeczeństwa do dyspozycji decernenta opieki nad ubogimi.

mniej i 23586 ½ ltr mleka, w roku 1921 tylko 2 825 ½ kg chleba i 22 693 ¼ l mleka. Po ustabilizowaniu się pieniądza i wcieleniu w roku 1925 gmin podmiejskich do miasta, podniosły się znacznie wydatki na rzecz ubogich, które w r. 1926 osiągnęły punkt kulminacyjny i wynosiły 2.271.873,19 zł czyli 10,02 zł na głowę mieszkańca. Tak ogromny

Dla orjentacji w tak rozległej opiece nad ubogimi miasta Poznania, wydaliśmy w roku 1925 pierwszą polską książkę adresową Deput. ub. Drugie wydanie nastąpiło w r. 1928.

Okazała się też konieczna potrzeba stworzenia pewnego kontaktu między opieką urzędową a dobroczynnością prywatną. W tym celu wydaliśmy w dniu jubileuszowym nie-

podległości polskiej — 11 listopada 1928 r. „Przewodnik Opieki Społ. stoł. miasta Poznania" w 3000 egzempl. opracowany przez naczelnika biura A. Chybińskiego.

Jedna z sal w przytułku dla starców przy Grobli 26.

Poważne trudności powstały w ostatnich trzech latach z powodu napływu licznych rodzin bezdomnych, eksmitowanych z różnych powodów, wobec czego nastąpiło przepełnienie przytułków dla osób samotnych. Zarząd miasta chcąc ulżyć i tej nędzy, rozpoczął w roku 1928 budowę nowoczesnego przytułku dla samotnych bezdomnych, oraz mieszkań robotniczych dla bezdomnych rodzin na Zawadach.

Jako nowe zadanie uważać należy agendy walki z żebractwem i włóczęgostwem na terenie miasta Poznania. Na początku ostatniego dziesięciclecia i w czasie szybko postępującej dewaluacji pieniądza, zaczęło się mnożyć nałogowe i to przeważnie napływowe żebractwo w zastraszający sposób; szczególniej cierpiało na tem miejscowe kupiectwo.

Celem zwalczenia tej plagi społecznej, podał „Związek tow. kupieckich" już w roku 1922 projekt wywieszania tabliczek magistrackich z napisem „Żebrakom wstęp wzbroniony". Tępienie żebractwa zaczęło się dopiero energicznie rozwijać po otworzeniu osobnego komitetu w roku 1925. W skład komitetu weszli przedstawiciele Województwa, Magistratu, duchowieństwa, Kuratorjum szkolnego, Zw. Tow. Kupieckich i właścicieli realności.

Jako skuteczne środki zwalczania żebractwa uznano wywieszanie tekturowych i emaljowych tabliczek magistrackich, z wyżej podanym napisem w sklepach kupieckich, u lekarzy, adwokatów i dentystów za dobrowolne ofiary, oraz sprzedaż bonów dobroczynnych dla lokatorów. Ze składek za wywieszanie tabliczek pobudowano nowoczesny gmach, kosztem 84000 zł. jako przytułek dla starców-żebraków przy Grobli 26. Nowy przytułek otwarty został w kwietniu 1927 r.

Zwalczanie żebractwa za pomocą bonów dobroczynnych, przejął poznański okręg Caritas. Praca Caritasu stojącego w stałym kontakcie z miejską opieką nad ubogimi, osiągnęła także doskonałe wyniki pozytywne. Dzięki zobopólnym zabiegom i dodatniej pomocy organów bezpieczeństwa publicznego,

Kaplica w przytułku dla starców przy Grobli 26.

miasto oczyszczone zostało w znacznej mierze z żebractwa. W wyżej podanej statystyce uwidocznione są liczby ujętych żebraków według akt policyjnych.

W roku 1923 urządził Magistrat tak zw. „Dom Pracy" przy ul. Wenecjańskiej 6. Zatrudnia się tam obecnie jednego kierownika

krawca, 8 krawczyń i 2 obuwników, ażeby ich przez to odciągnąć od nałogowego żebractwa i przyzwyczaić do rzetelnej pracy. Czas pracy 4 godziny dziennie za wynagrodzeniem. W warsztatach z sześciu maszynami krawieckiemi, jedną obuwniczą i jedną trykotarską do robienia pończoch, wykonuje się wszelką odzież, bieliznę oraz reparację obuwia dla ubogich miasta. Załatwia się też zlecenia prywatne od obywatelstwa.

Inny rodzaj wyzysku ofiarności publicznej poza żebractwem ulicznem uprawiają niepoprawne — a w tym procederze doświadczone — jednostki nachodzące wszelkie instytucje charytatywne i zamożniejsze obywatelstwo pod różnemi zmyślonemi pozorami biedy i nędzy. Celem zapobieżenia wyzyskowi środków miejskich, udziela się wsparć indywidualnie i po zbadaniu stosunków ubogiego. Rozróżnienie prawdziwej od symulowanej nędzy jest nieraz dość trudne, lecz doświadczony w długoletniej służbie personel i radcowie ubogich orjentują się łatwo w takich sprawach tak, że wsparć udziela się tylko tym osobom, które rzeczywiście na nie zasługują. Zgodnie z ustawą o opiece społ. z dnia 16. VIII. 1923 roku siostry m. współpracują także przy zwalczaniu nałogowego pijaństwa. Wsparć dla rodzin z ojcem nałogowym alkoholikiem udziela się tylko we formie bonów żywnościowych, wykluczających zakup trunków alkoholowych i tytoniu.

Wszystkie ciężary i wydatki na opiekę nad ubogimi — znacznie wyższe od wydatków przedwojennych na głowę mieszkańca — pokrywa się ze środków budżetowych miasta. Poza tem udziela się jeszcze wsparć doraźnych z funduszów darów stojących wyłącznie do dyspozycji prezydenta miasta i decernenta opieki nad ubogimi. Fundusze powyższe zasilane były stale przez ofiarne społeczeństwo, i przyczyniły się w znacznej mierze do ulżenia niedoli współobywateli, wstydzących się wyciągać rękę po publiczną jałmużnę.

Kuchnia w przytułku dla starców przy Grobli 26

W pracy opiekuńczej nad licznymi ubogimi, dopomagały nam miejscowe zrzeszenia i instytucje charytatywne jak poznański okręg Caritas, Tanie Kuchnie, Konferencje św. Wincentego à Paulo, SS. Elżbietanki i inne.

Dr. med. Tadeusz Szulc.

Opieka nad młodzieżą.

Miejska „Opieka Społeczna" dzieli się na dwie części, na „Opiekę nad Ubogimi" i na „Opiekę nad Młodzieżą". Dwa te działy były od chwili powstania „Miejskiej Opieki Społecznej" przez długie lata z sobą złączone. Rozrastające się jednak z biegiem lat zadania tej opieki, a zwłaszcza nowoczesne a tak słuszne dążenie ku szczególnemu zajęciu się młodzieżą, osobliwie dzieckiem, sprawiły, że władze miejskie poczęły zastanawiać się nad rozdziałem administracyjnym dwuch tych gałęzi opieki społecznej, dążąc do wyodrębnienia działu opieki nad młodzieżą.

Pod koniec wojny światowej uchwalił ówczesny niemiecki jeszcze Magistrat w grudniu roku 1917, utworzenie osobnego „Miejskiego Urzędu Młodzieży („Jugendamt"), wobec bliskiego przewrotu politycznego nie zdążył jednak uchwały tej w czyn wprowadzić. Urzeczywistnienie jej przypadło już polskim władzom miejskim w udziale i to 1 kwietnia 1919 r. Stworzono nowe biuro administracyjne; obydwa jednakże działy opieki społecznej pozostawały do 8 września 1925 r. pod wspólnym, zmieniającym się kilkakrotnie decernentem (ś. p. radca miejski Karol Krysiewicz od sierpnia 1919 do 1920 r.; radca miejski Stanisław Podolka od r. 1920 do 30 września 1924 r.; radca miejski dr. Tadeusz Szulc od 1 października 1924 r. do 8 września 1925 roku). W roku 1925 zatrzymał nadal decernat „Urzędu Młodzieży" piszący te słowa, podczas gdy „Opiekę nad Ubogimi" przejął radca miejski Stanisław Nowicki.

Dnia 3 marca 1925 r. zmieniono niezbyt szczęśliwą nazwę „Urzędu Młodzieży" urzędowo na „Opiekę nad Młodzieżą".

Zaznaczyć wypada zgóry, że nie wszystkie sprawy, dotyczące dzieci, przeszły do tej „Opieki". Pozostały przy „Opiece nad Ubogimi" wszystkie te sprawy w zasadzie, które łączą się z dziećmi żyjących jeszcze obojga ślubnych rodziców, lub chociażby ojca lub matki; do zakresu „Opieki nad Młodzieżą" natomiast zaliczono sprawy całkowitych sierót, dzieci opuszczonych i zaniedbanych, szczególnie dzieci nieślubnych.

Piecza nad temi dziećmi zmierza w kilku kierunkach: przedewszystkiem prawnym i stąd wynikających: pieniężnym, wychowawczym i zdrowotnym. Magistrat spełnia tu w pierwszym rzędzie powinność nałożoną mu przez obowiązujące ustawy, w całym szeregu jednak wypadków posuwa się poza te granice, udzielając dzieciom pozbawionym opieki dobrowolnie świadczeń dalej idących, wychodząc z założenia, iż troska o młode pokolenie i jego tężyznę jest głównym warunkiem rozwoju społeczeństwa.

Instancją pomocniczą Miejskiego Wydziału „Opieki nad Młodzieżą" jest ustawowo przewidziana „Gminna Rada Sieroca". Czynności te zostały w roku 1899 statutem miejskim powierzone Miejskiej Deputacji Ubo-

gich, która pełniła je też aż do chwili wspomnianego rozdziału w roku 1919. Odtąd sprawuje jej funkcje każdorazowy decernent „Opieki nad Młodzieżą".

We wszystkich tych wypadkach, w których przewidziany jest u sierót prawny opiekun, występują na zasadzie statutu miejscowego z roku 1905 u dzieci, wspomaganych drogą publicznej opieki przez gminę, urzędnicy „Opieki nad Młodzieżą" jako „opiekunowie generalni". Od roku 1919 jest czynny jako jedyny „Opiekun generalny", mianowany przez Prezydenta Miasta: naczelnik biura „Opieki nad Młodzieżą" Mieczysław Wolniewicz.

Jego rzeczą jest stać na straży prawnych interesów powierzonych mu pupilów, aż do ich pełnoletności, t. j. do dwudziestegopierwszego roku życia. Do zadań jego należy w pierwszym rzędzie u dzieci nieślubnych ewentualne wyśledzenie ojca oraz zapewnienie im świadczeń alimentacyjnych w sposób ugodowy, lub wywalczenie ich drogą sądowego procesu. W dalszym ciągu stara się on o umieszczenie pupila w odpowiedniem miejscu — prywatnie lub w jakimś zakładzie, o danie mu wykształcenia szkolnego i zawodowego. O ile wkroczyć ustawowo musi gmina, natenczas ona ponosi koszty tego wychowania i t. d.; czy to w rodzinach czy też w zakładach obcych lub własnych — w Poznaniu lub na prowincji.

Liczba pupilów, powierzonych „Opiekunowi generalnemu", waha się między tysiącem

Z zakładu „Dzieciątka Jezus".

a dwoma tysiącami; liczba dzieci, wspieranych przez gminę miasta Poznania, dosięga przy stałej tendencji zwyżkowej, wywołanej stosunkami gospodarczemi (bezrobocie i t. d.) i przyrostem ludności wysokiej cyfry 700 obecnie, co stąd częściowo pochodzi, że obowiązki miasta przedłużają się ustawowo do szesnastego roku życia dziecka.

Miasto Poznań opiekę swą wykonuje przy pomocy sióstr miejskich, i to tych samych, które pracują w „Opiece nad ubogimi". Mają one za zadanie badać stosunki domowe dzieci, prowadzić nadzór nad ich wychowaniem, o ile się znajdują u prywatnych rodzin lub w zakładach nie miejskich, i t. d.

Jakkolwiek wychowanie w rodzinach ma tę wyższość nad wychowaniem zakładowem, że dzieci znajdują się w stosunkach naturalniejszych, w otoczeniu domowem, uznał Magistrat jednakże za konieczne prowadzić własny zakład zarówno dla niemowląt, jak dzieci przedszkolnych i szkolnych. Obok bowiem wielu zalet wychowania domowego, ma ono znów tę słabą stronę, że nie zawsze znaleźć można odpowiednie wychowawczynie, któreby — lubo za zapłatą — chciały i umiały się podjąć wychowania dzieci, że poza tem wobec braku i ciasnoty mieszkań higjeniczne warunki prywatnego pomieszczenia pogorszyły się po wojnie znaczniej. Dlatego też przejął Magistrat w roku 1927 od „Czerwonego Krzyża" i Towarzystwa Dobroczynności „Caritas" Przytulisko dla niemowląt im. Dzieciątka Jezus przy Św. Wojciechu 16 (łóżeczek 31), urządził w roku 1924, w dawnym pałacu na Naramowicach schronisko dla dzieci przedszkolnych na 22 łóżeczka (zakład ten znajduje się od roku 1927 przejściowo w domu magistrackim na Dębcu), oraz prowadzi od szeregu lat przy Grobli nr. 8 skromne schronisko dla dzieci szkolnych. Nowy gmach magistracki, zbudowany świeżo na sto dzieci, zostanie jako „Miejski Sierociniec" otwarty przy ulicy Szamarzewskiego około 1 kwietnia 1929 r. pod kierownictwem sióstr Franciszkanek Rodziny Marji, jako zakonu specjalnie we wychowaniu dzieci wyszkolonego. Dotychczasowe zakłady na Dębcu i przy Grobli zostaną zniesione, a nowy sierociniec, urządzony według nowoczesnych wymagań, mający do dyspozycji obszerny ogród, obejmować będzie dzieci zarówno przedszkolne jak i szkolne.

Niemowlęta, wspierane przez Magistrat a umieszczone w rodzinach, podlegają okresowym oględzinom lekarskim ze strony miej-

Z zakładu „Dzieciątka Jezus".

skich lekarzy chorób dziecięcych, którzy przy pomocy sióstr miejskich czuwają nad ich rozwojem fizycznym i udzielają matkom i wychowawczyniom systematycznych wskazówek szczególnie co do odżywiania. W wypadkach konieczności sztucznego odżywiania pobierają one z miasta bezpłatnie mleko w myśl lekarskiego polecenia przyprawione. Badania te odbywają się regularnie w „Ośrodkach Zdrowia" lub w szkołach co dwa tygodnie.

Ilość wydawanego w ten sposób mleka dochodzi rocznie do 54 tysięcy litrów. Matki i wychowawczynie, które wykazać się mogą wybitnemi wynikami swej pielęgnacji, dostają nagrody w postaci drobnych sum pieniężnych.

Troska o rozwój młodego pokolenia, wykraczająca już przez zaprowadzenie regularnych badań lekarskich i dostarczanie bez-

płatne mleka wyraźnie poza ramy ustawowych zobowiązań, wyraża się jeszcze dobitniej w dalszych świadczeniach Magistratu, zakrojonych na wielką miarę. Trudne warunki mieszkaniowe, tak częsty brak w nich powietrza świeżego i słońca są czynnikami, sprzyjającemi tak znacznie rozwojowi wszelkich chorób dziecięcych, jak krzywica, zołzy, gruźlica i t. d.

Jako ekwiwalent pragnie Magistrat stworzyć we wszelkich dzielnicach miejskich rozległe ogrody-boiska, t. zw. „dziecińce", na którychby dzieci zarówno przedszkolne jak szkolne — poza nauką — znalazły miejsce zdrowego pobytu wśród zieleni, powietrza i słońca. Jako pierwszy myśl tę rzucił śp. Dr. Bronisław Szulczewski, radny miejski i ordynator oddziału chorób dziecięcych Szpitala Miejskiego w piśmie swem wystosowanem do Magistratu dnia 29 maja 1922 r. Pierwszy tego rodzaju dzieciniec uruchomiony został wielkim nakładem pieniężnym w lipcu 1928 r., głównie dzięki wybitnej inicjatywie Prezydenta miasta p. Cyryla Ratajskiego. Położony na łąkach dębińskich w bliskości rzeki, wyposażony w kryte hale, szatnie, natryski i t. d., a obliczony na tysiące dzieci, daje conajmniej znacznej części ludności miasta sposobność posyłania tamdotąd swych dzieci, które spędzają na grach i zabawach, w lekkiej odzieży, w zieleni i słońcu i w radosnym nastroju tamże po kilka godzin dziennie.

Stworzenie tego rodzaju dziecińców — mniejszych lub większych — w różnych dzielnicach miasta leży w dalszym programie Magistratu z zakresu jak najszerzej pojętej opieki nad zdrowiem i rozwojem fizycznym młodego pokolenia wszelkich warstw społecznych.

Dr. med. Tadeusz Szulc.

Stosunki sanitarno-higjeniczne.

I. Organizacja służby zdrowia.

Miejski Wydział Zdrowia Publicznego.

Sprawy Zdrowia Publicznego na obszarze miasta Poznania nie były za czasów panowania pruskiego w jednym ręku zcentralizowane. Przedewszystkiem była w tym względzie ściśle oddzieloną działalność czynników rządowych od samorządowych. W rękach rządu leżał w zasadzie nadzór sanitarny zarówno nad samorządem jak i nad prywatnemi czynnikami, w rękach samorządu (magistratu) w znacznej mierze wykonawstwo. Nadzór sanitarny sprawowało prezydjum — rządowej w mieście Poznaniu — policji, jako część funkcyj policyjnych, doradcą zaś zawodowym (technicznym) prezydenta policji był lekarz powiatowy na miasto Poznań jako na powiat miejski. Egzekutywa sanitarna leżała również w rękach policji, tylko w wypadkach nie cierpiących zwłoki, gdy groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo, miał w myśl ustawy z 16. 9. 1899 lekarz powiatowy prawo wydawania zarządzeń, które zarząd gminy winien był w takich razach wykonać.

Ta działalność władz rządowych wystarczała w zasadzie tak w mieście Poznaniu, jak w każdym innym powiecie na to, by nie dopuścić do obniżenia się stanu zdrowotnego powiatu, ustrój dawny stosowany w Poznaniu nie wystarczał jednakże i nie mógł wystarczyć na terenie wielkiego miasta na to, by uchwycić ster spraw sanitarnych w pełnem tego słowa znaczeniu, ująć inicjatywę i występować czynnie w organizowaniu spraw zdrowia publicznego i rozbudowywaniu ich organizacji. Jeżeli właściwe rządy miasta spoczywały w rękach władzy samorządowej, t. j. magistratu, było rzeczą naturalną, że i kierownictwo spraw zdrowia publicznego mogło się tylko znaleźć w rękach czynników samorządowych, o ile miało istotnie przynieść coś nowego i pchnąć sprawy sanitarne na nowe i szersze tory.

Zakres działalności władz państwowych nie czynił ich do tego pohopnemi, brak zaś bezpośredniego wpływu policji czy też lekarza powiatowego na ciało rządzące, jakim jest magistrat, nie rokował pod tym względem żadnych pomyślnych widoków. Istniała wprawdzie ustawowo tak zw. miejska komisja zdrowia utworzona na wzór innych deputacyj miejskich, w której zasiadał i przedstawiciel policji państwowej i lekarz powiatowy, ale i ta łączność między czynnikami rządowemi i samorządowemi była zbyt luźną, by mogła poza doraźnemi poczynaniami mieć poważniejsze znaczenie dla rozwoju spraw sanitarnych w stale liczbowo i terytorjalnie wzrastającym Poznaniu.

Niemiecki magistrat jednak nie spieszył się z utworzeniem takiej instancji samorządowej, którąby była wzięła odpowiedzialność wobec władz miejskich za całokształt

spraw sanitarnych przypadających z natury rzeczy w udziale każdemu samorządowi. Ograniczył się jedynie do tego, że mając wśród niepłatnych członków magistratu mniej czy więcej przypadkowo jednego lekarza zasięgał u niego doraźnej rady czy opinji, gdy tego zachodziła zdaniem jego potrzeba. Mimo więc, że Poznań przed wojną już osięgnął był liczbę 160 000 mieszkańców, mimo że istniały poważne agendy sanitarne przy magistracie, jak szpital miejski, stacje opiekuńcze, leczenie ubogich miejskich, lekarze szkolni (częściowo), nie wprowadzano specjalnej instancji, któraby z ramienia samorządu była ogniskowała wszystkie te czynności w jednem miejscu.

W takim stanie zastał i objął polski magistrat z chwilą nastania niepodległości sprawy sanitarne z tą tylko różnicą, że poszczególne dziedziny tychże spraw znajdowały się skutkiem wojny w stanie częściowej lub zupełnej dezorganizacji. Pierwsze lata rządów polskich w m. Poznaniu nie przyniosły poza wprowadzeniem pewnego ładu i przejęciem urzędów w dziedzinie sanitarnej przeważnie przez czynniki polskie, żadnej zasadniczej zmiany; pod względem organizacyjnym trwał stan dawny w zasadzie do października roku 1922. Moment ten należy uważać dopiero za punkt zwrotny w rozwoju organizacji spraw zdrowia publicznego w m. Poznaniu.

W tej bowiem chwili zaproponował prezydent miasta p. Cyryl Ratajski w porozumieniu z Magistratem i Radą Miejską m. Poznania autorowi niniejszej pracy jako rządowemu lekarzowi powiatowemu na miasto Poznań równoczesne przejęcie i prowadzenie decernatu szpitala miejskiego, który w międzyczasie wobec powstania w Poznaniu uniwersytetu a zwłaszcza wydziału lekarskiego nabrał po umieszczeniu niektórych klinik w tymże szpitalu szczególnego znaczenia. Decernat ten łączył w sobie również kierowanie miejskiem pogotowiem ratunkowem i — co ważniejsze — zakładem dezynfekcyjnym, tak ważnym przy zwalczaniu chorób zakaźnych na obszarze całego miasta. Piszący te słowa propozycję tę przyjął i objął wspomniany decernat 16-go października 1922 roku wychodząc z założenia, że zespolenie funkcyj lekarza rządowego i jednego chociażby na razie działu sanitarnego samorządowego jeżeli nie w jednym urzędzie to conajmniej w rękach jednej i tej samej osoby przyczyni się do zacieśnienia stosunku służbowego między instancjami samorządowemi a rządowemi na terenie m. Poznania, zwłaszcza, że objęcie jednego z decernatów magistratu pozwalało uczestniczyć regularnie w posiedzeniach magistratu (co też się odtąd działo) i uzyskiwać powoli bezpośredni wgląd w całokształt spraw miejskich a temsamem i sanitarnych, jakkolwiek na razie tylko z głosem doradczym, bez prawa głosowania.

Takie chwilowe załatwienie wprowadzało dwie nowości: po raz pierwszy został decernentem szpitalnictwa miejskiego fachowiec t. j. lekarz, podczas gdy dotąd szpitalnictwo uważane jako część opieki społecznej miało decernentem stale niefachowca; powtóre: połączono agendy sanitarne rządowe i samorządowe w rękach jednej i tej samej osoby.

Stan taki trwał w zasadzie do lutego roku 1924 t. j. zaledwie półtora roku; centralne władze rządowe bowiem zapatrywały się wówczas na połączenie tych czynności samorządowych i rządowych w ręku jednej osoby niestety inaczej, tak że postawiły piszącemu te słowa ultimatum albo porzucenia stanowiska samorządowego albo rządowego, jakkolwiek krótko potem, gdy niżej podpisany już był wystąpił ze służby państwowej, godziły się na to zasadniczo i zaleciły wszystkim lekarzom powiatowym przyjmowanie w interesie służby sanitarnej stanowisk samorządowych.

Równoczesny wybór autora tej pracy przez Magistrat i Radę Miejską na płatnego

członka Magistratu po zatwierdzeniu przez Wojewodę Poznańskiego po raz pierwszy umożliwił lekarzowi jako płatnemu członkowi wejście do Magistratu na pełnych prawach i na równi z innymi „technicznymi" członkami magistratu na lat 12. (1. III. 1924). Fakt ten przejścia lekarza na wyłączną służbę samorządową stał się zawiązkiem miejskiej organizacji służby zdrowia publicznego.

Organizacja ta obejmowała w chwili tej jedynie kierownictwo administracyjne szpitalnictwa miejskiego. Najbliższem zadaniem stało się powolne przejmowanie wszystkich już istniejących agend sanitarnych przy magistracie. I tak się też stopniowo działo i dzieje. Agendy te były z natury rzeczy rozproszone po różnych innych decernatach (jak opieka nad ubogimi, opieka nad młodzieżą, szkolnictwo); do tych też wydziałów należą bowiem administracyjnie. Z chwilą wyłączenia ich z odnośnych wydziałów, powstałby łatwo mogła administracyjna dezorganizacja tychże wydziałów. Wyłączono zatem tylko te na razie, które bez uszczerbku dla pierwotnego decernatu mogły zostać wydzielone i to dlatego, że miały wyłącznie lub przeważnie charakter lekarski t. j. „stacje opieki", a potrzebowały gwałtownie reorganizacji. Co do reszty chwycono się najszczęśliwszego zapewne rozwiązania drogą utworzenia kodecernatów sanitarnych przy tych decernatach, które mieszczą w sobie również sprawy sanitarno-lekarskie. Powstały w ten sposób kodecernaty sanitarne: przy wydziałach szkolnictwa, opieki nad ubogimi i opieki nad młodzieżą, jako części składowe czynności utworzonego tymczasem już urzędowo: Miejskiego Wydziału Zdrowia Publicznego. W dalszym ciągu powierzono decernentowi tegoż wydziału jako lekarzowi miejskiemu nadzór sanitarno-higjeniczny nad wszelkiemi instytucjami miejskiemi oraz całe orzecznictwo lekarskie zarówno publiczne w stosunku do urządzeń miejskich jak indywidualne w stosunku do miejskich pracowników.

Równocześnie nie szczędził magistrat zabiegów, by mimo nieprzychylnego stanowiska rządu połączyć ponownie funkcje lekarza powiatowego i członka-lekarza magistratu w jednym ręku. Czasowo zbiegły się te usiłowania ze staraniami prezydenta miasta i magistratu o zniesienie Starostwa Grodzkiego i przekazanie władzy policyjnej prezydentowi miasta. Dwukrotnie wysyłał magistrat szeroko uzasadnione wnioski opierające się na obowiązującym przepisie pruskim (z 1. 9. 1909), opiewającym, że w powiatach miejskich czynności lekarza powiatowego mogą zostać poruczone lekarzowi miejskiemu. Zwracano szczególnie na to uwagę Ministerstwu Spraw Wewnętrznych — Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia, — że przekazanie tych funkcyj lekarzowi samorządowemu przyczyni się do skonsolidowania działalności sanitarnej, że nadanie lekarzowi powiatowemu faktycznej egzekutywy w szeregu spraw sanitarnych przez połączenie sanitarnych decernatów miejskich w jego ręku przyczyni się w poważny sposób do usprawnienia czynności lekarza powiatowego, że rząd w ten sposób pozbywa się wszelkich kosztów złączonych z utrzymywania osobnego lekarza rządowego z całym jego personałem, biurem i t. d. Wszystko to nic nie pomogło, rząd centralny nie był skłonny pójść na tę koncepcję i dwukrotnie odmownie odpowiedział na wniosek magistratu. Sprawa prawdopodobnie byłaby utknęła na martwym punkcie, gdyby nie przypadek, że prezydent m. Poznania został mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Pan minister Ratajski znając dodatnie strony tej jedynie narzucającej się koncepcji spowodował w czasie swego urzędowania poruczenie czynności lekarza powiatowego, piszącemu te słowa jako członkowi magistratu i lekarzowi miejskiemu osobiście i z tą chwilą (15 sierpnia 1925) obie funkcje sanitarne zostały znowu złączone w ręku jednej i tej samej osoby. Podkreślić należy, że czynności lekarza powiatowego nie przeszły na magi-

strat, również nie na każdorazowego lekarza miejskiego eo ipso, lecz na niżej podpisanego osobiście i to odwołalnie. Stan taki nie jest zatem definitywnym, obowiązujące jednak przepisy prawne trwałego a tem samem lepszego rozwiązania nie dopuszczały na razie. Rząd pozbył się wszelkich kosztów, a przełożonym lekarza miejskiego w jego charakterze jako lekarza powiatowego pozostał w dalszym ciągu Wojewoda Poznański.

Magistrat i Rada Miejska rozumiejąc poważne znaczenie powyższej koncepcji dla miasta zgodziły się na ponoszenie kosztów utrzymania całego aparatu biurowego oraz dwuch dotychczasowych lekarzy rządowych, którzy przeszli równocześnie jako współpracownicy lekarza miejskiego na służbę miejską.

Magistrat nadał równocześnie autorowi tej pracy charakter: naczelnego lekarza miejskiego; tenże zaś o ile występuje w roli lekarza powiatowego po pewnych pertraktacjach z rządem podpisuje odtąd urzędowo: Naczelny Lekarz Miejski p. o. lekarza powiatowego, (p. o. = pełniący obowiązki). Dwaj dawniejsi lekarze rządowi, pp. dr. dr. Czerniawski i Paszkiet noszą odtąd tytuł lekarzy miejskich (I. wzgl. II. obwodu), o ile zaś występują w roli współpracowników lekarza powiatowego, podpisują urzędowo: lekarz miejski obwodu I. (wzgl. II.) p. o. lek. asyst. powiat.

Miasto Poznań zostało bowiem podzielone na dwa obwody sanitarne miejskie o mniejwięcej równym obszarze i równej ilości mieszkańców. Granica obydwuch obwodów ciągnie się od granicy gminy Golęcina, środkiem drogi Urbanowskiej, wzdłuż zachodniej strony torów kolejowych, mostem dworcowym, środkiem ul. Towarowej, Wałami Warneńczyka oraz środkiem Wałów Królowej Jadwigi do brzegu Warty oraz dalej wzdłuż lewego brzegu rzeki Warty do granicy gminy Lubonia. Obwód zachodni jest obwodem I. (Dr. Czerniawski), obwód wschodni obwodem II. (Dr. Paszkiet). Do ostatniego obwodu należą nowowłączone z dnia 1. I. 1925 do m. Poznania gminy: Winiary, Naramowice, Główna, Komandorja, Rataje i Starołęka. (Dębiec przypadł obwodowi I.).

Z chwilą przejścia czynności lekarza powiatowego na naczelnego lekarza miejskiego z wszelkiemi jego kompetencjami, powstał Miejski Wydział Zdrowia Publicznego w nowej swej postaci jako: Magistrat IX. Dzieli się on na dwa oddziały: IX/1 — Szpital Miejski, i IX/2 Fizykat i Miejska Służba Zdrowia. Miejska Komisja Zdrowia istnieje również w dalszym ciągu, przewodniczącym jej jest decernent Wydziału Zdrowia. Stosunek służbowy Naczelnego Lekarza Miejskiego w charakterze lekarza powiatowego do Dyrektora Miejskiego Urzędu Policyjnego[1]), który po zniesieniu Starostwa Grodzkiego również stał się członkiem magistratu, jest ten sam, jakim jest w myśl dawnych przepisów pruskich oparty na zasadzie koordynacji stosunek służbowy lekarza powiatowego do starosty.

Miejscy lekarze obwodowi, o ile pełnić mają równocześnie czynności lekarzy asystentów powiatowych, muszą zostać przez rząd w tymże charakterze potwierdzeni.

Miejski Wydział Zdrowia Publicznego obejmuje zatem w dzisiejszym swym ustroju:

1) Szpitalnictwo miejskie wraz z pogotowiem ratunkowem i zakładem dezynfekcyjnym.
2) Fizykat (czynności lekarza powiatowego w myśl instrukcji dla lekarzy powiatowych z 1. IX. 1909 i uzupełniających przepisów polskich) i Miejską Służbę Zdrowia.

Do tej ostatniej należą:

a) Stacje opieki nad płucno chorymi, matką i dzieckiem, alkoholikami,
b) Kodecernat higieniczno-sanitarny szkolnictwa[2]),
c) Kodecernat higieniczno - sanitarny Opieki nad ubogimi,

[1]) obecnie: M. Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego.

[2]) obecnie: samodzielny Decernat.

d) Kodecernat higjeniczno - sanitarny Opieki nad Młodzieżą,
e) Nadzór higjeniczny nad wszelkiemi zakładami miejskimi,
f) Orzecznictwo publiczno-lekarskie oraz w stosunku do pracowników miejskich orzecznictwo indywidualno-lekarskie.

Nie wszystkie agendy miejskie o znaczeniu zdrowotnem należą dzisiaj do Wydziału Zdrowia Publicznego. Dalszy rozwój stosunków miejskich poprowadzi niezawodnie do większego jeszcze skonsolidowania Wydziału Zdrowia, jego rozbudowy i, co się z tem łączy, przydzielenia dalszych decernatów o znaczeniu wyłącznie lub przeważnie sanitarnym Wydziałowi Zdrowia.

Również słabą stroną organizacji służby zdrowia jest brak prawnej egzekutywy w sprawach sanitarnych po stronie lekarza powiatowego. Egzekutywa leży, jak dawniej, w rękach policji, która posiada osobny oddział dla spraw sanitarnych. Usiłowania niżej podpisanego u władz rządowych, by biuro to podporządkować z chwilą, gdy i policja i czynności lekarza powiatowego przeszły na czynniki samorządowe, Naczelnemu Lekarzowi Miejskiemu rozbiły się o obowiązujące prawo pruskie, które przewiduje tu rozgraniczenie.

W powyższym stanie również nic na razie na terenie miasta Poznania nie zmieniło Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej (z mocą ustawy) z 19. I. 1928 „organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej". Jakkolwiek przewiduje ono w art. 103, podporządkowanie lekarzy powiatowych starostom, jednakże mocą okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 2. III. 28. odnośny artykuł został narazie powstrzymany w odniesieniu do lekarzy powiatowych ustanowionych tylko dla obszaru miast, w których Prezydent, jak w mieście Poznaniu, pełni funkcje Starosty Grodzkiego.

Jakim będzie w przyszłości stosunek prawno-służbowy lekarza powiatowego do magistratu t. j. czy obecny chwilowy stan zostanie utrwalony czy nie, będzie głównie zależało od brzmienia przyszłej ustawy o samorządach miejskich.

Chociażby jednak nawet czynności rządowego nadzoru sanitarnego nie zostały w wyłączonych miastach, jakiem jest Poznań, oddane władzom samorządowym, jest Poznań obecnie już tak wielkiem środowiskiem, tak wiele posiada własnych spraw natury sanitarnych w dziedzinach najróżniejszych, że utrzymanie i dalsze rozbudowywanie Wydziału Zdrowia Publicznego pod kierownictwem lekarza, który jest równocześnie członkiem magistratu, wydaje się dzisiaj już absolutną koniecznością i to tem większą, im więcej miasto będzie się rozrastało.

II. Działalność Miejskiego Wydziału Zdrowia Publicznego.

1. SZPITAL MIEJSKI.

Zarys historyczny.

Jednym z głównych działów Miejskiego Wydziału Zdrowia Publicznego jest Szpital Miejski. Spełnia on poczwórne zadanie. Jest po pierwsze szpitalem w zwykłem tego słowa znaczeniu stojąc z pewnem ograniczeniem na usługach tych wszystkich, którzy potrzebują opieki szpitalnej, powtóre mieści w sobie miejski zakład desynfekcyjny i wykonuje wszelkie zlecenia Miejskiego Urzędu Policyjnego według wskazówek Naczelnego Lekarza Miejskiego w jego charakterze jako lekarza powiatowego we walce z chorobami zakaźnemi na obszarze całego miasta; dalej spełnia trzecie zadanie pogotowia ratunkowego dostarczając w dzień i w nocy pomocy lekarskiej w nieszczęśliwych wypadkach, wreszcie uskutecznia transporty chorych.

Siedzibę swą ma Szpital Miejski w głównej części — po przejściowem prymitywnem pomieszczeniu na Śródce i Chwaliszewie, a później przy Nowym Rynku — w bloku zabudowań przy ul. Szkolnej, Koziej i Pod-

górnej. Tu znajduje się on od roku 1854. Pierwotny gmach został kilkakrotnie po dokupie sąsiednich gruntów rozbudowany i rozszerzony (w latach 1870, 1878—1880, 1900 do 1902) tak, że krótko przed wojną obejmował ogółem łóżek przeszło sześćset i następujących pięć oddziałów: chirurgiczny, wewnętrzny, skórno-weneryczny, chorób dziecięcych i chorych umysłowych. To rozszerzenie szpitala umożliwił przedewszystkiem dokup gruntu przy ul. Szkolnej, od której stanęło nowo pobudowane w latach 1900—1902 przedłużenie gmachu frontowego, dalej dokupiony ogród Cegielskich, zamieniony na ogród szpitalny przy równoczesnej zamianie dawnej willi Cegielskich na oddział dziecięcy, grunt odkupiony od Banku Rzeszy (dzisiaj Bank Polski), gdzie stanęły zabudowania gospodarcze, wreszcie wykup kamienicy przy ul. Podgórnej 12, gdzie urządzono przeważnie pokoje dla I. i II klasy.

Szpital Miejski w Poznaniu. Widok ogólny od ul. Szkolnej.

Rozszerzenie szpitala miejskiego ukończone w roku 1902, poprawiło wprawdzie znacznie dawniejszy, częściowo opłakany stan, lecz równocześnie odsunęło na nieograniczony czas już wtenczas wysuwaną koncepcję pobudowania na peryferji miasta wielkiego nowego szpitala o nowoczesnych urządzeniach odpowiadających współczesnym wymaganiom lecznictwa, koncepcję, którą popierał szczególnie ówczesny fizyk miasta Poznania — pierwszy i ostatni na tem stanowisku za czasów niemieckich Polak — śp. radca medycynalny Dr. Walenty Panieński.

O ile w swych nowych rozmiarach szpital aż do wybuchu wojny światowej zadanie swe spełniał naogół dobrze, jakkolwiek nigdy nie cieszył się większemi względami ówczesnych władz miejskich, o tyle w czasie czteroletniej przeszło wojny od roku 1914—1918 — zamieniony ponadto częściowo na szpital wojskowy — podupadał zwolna tak, że przy zakończeniu wojny w końcu roku 1918 nie przedstawiał wyglądu zbyt pocieszającego. W takim to stanie zaniedbania wynikającego jednak przeważnie z bardzo trudnego ówczesnego położenia wojennego Prus i w konsekwencji m. Poznania odbierały go władze polskie z rąk zaborców. Kierownictwo i wszystkie ważniejsze stanowiska były oczywiście w rękach niemieckich podobnie, jak się to działo od długiego szeregu lat. Wprawdzie niegdyś przed kilkudziesięciu laty, gdy ucisk żywiołu polskiego był przejściowo mniejszy, był kierownikiem połączonych wówczas oddziałów wewnętrznego i chirurgicznego wybitny lekarz poznański Dr. Teofil Kaczorowski (1866—84) jednakże później — z jednym jedynym wyjątkiem — już nigdy aż do przewrotu politycznego w r. 1918 nie było Polaka na żadnym z naczelnych stanowisk, mimo że chorzy z małemi wyjąt-

kami byli narodowości polskiej. Ten jedyny wyjątek stanowi ś. p. Dr. Tomasz Drobnik, który po rozbudowaniu szpitala i reorganizacji jego wewnętrznej został jako pierwszy nowocześnie wykształcony chirurg powołany na kierownika świeżo podówczas wyodrębnionego oddziału chirurgicznego. Na stanowisku tem był niestety tylko bardzo krótko, bo od 1899—1901, w którym to roku nagła śmierć odwołała go z jego odpowiedzialnego posterunku. Był to ostatni Polak w okresie przedwojennym na naczelnem stanowisku Szpitala Miejskiego. Jeżeli mimo naprężonych już podówczas stosunków politycznych został powołany na tak wybitne stanowisko komunalne, jakkolwiek sam był jednym z przywódców rozwijającego się podówczas wśród młodej inteligencji ruchu narodowo - polskiego, stało się to z jednej strony dzięki jego wybitnym bezkonkurencyjnym na terenie poznańskim zaletom chirurgicznym, z drugiej na skutek okoliczności, o ile wiem, że poznał się na tych jego wybitnych zdolnościach dotychczasowy chirurg (1884—1899) a później kierownik oddziału wewnętrznego (1899—1908) około szpitala miejskiego i chorej a ubogiej ludności polskiej bardzo zasłużony żydowsko-niemiecki lekarz, tajny radca sanitarny Dr. Pauly, który ś. p. Drobnika na stanowisko naczelnego chirurga całą siłą starał się u władz miejskich przeprzeć.

Na przejściowych stanowiskach asystentów byli wprawdzie krótszy lub dłuższy czas Polacy jak ś. p. Dr. Marjan Kozielski, ś. p. Arnold Drygas, Dr. Józef Kroll (obecnie naczelny chirurg Szpitala Czerwonego Krzyża w Gnieźnie), Dr. Kazimierz Nowakowski, obecnie chirurg naczelny Szpitala Miejskiego, Dr. Czesław Meissner, obecnie ordynator oddziału wewnętrznego Szpitala Przemienienia Pańskiego, Dr. Zdzisław Dandelski i Dr. Stanisław Roman, obecnie lekarze w Toruniu, ś. p. Dr. Witold Bogusławski (później chirurg w Chełmnie i Gnieźnie) oraz autor tej pracy, udało im się jednak te stanowiska uzyskać przeważnie tylko dla tego, że młodsi niemieccy lekarze zamiejscowi nie bardzo się ubiegali o stanowiska te w polskim Poznaniu a miejscowych niemców nie było. Pozatem tylko na podrzędniejszych posterunkach widać było w szpitalu miejskim polskich pracowników, których częściowo i dzisiaj jeszcze, często po 25-letniej i dłuższej, pełnej poświęcenia służbie tamże się wśród personału nieraz na wyższych stanowiskach spotyka.

Na jednym jeszcze wybitniejszym posterunku spotykało się Polki, mianowicie jako siostry-aptekarki w zakładowej aptece szpitalnej, do której na prośbę Magistratu, nie mającego wyszkolonych pod tym względem sióstr niemiecko-ewangelickich, zwykło było delegować Zgromadzenie SS. św. Wincentego à Paulo ze szpitala św. Józefa po jednej ze swych przedstawicielek.

Z chwilą więc wybuchu rewolucji w listopadzie 1918 i nastania przejściowych rządów rad robotniczych i żołnierskich, później zaś rządów polskich (Naczelna Rada Ludowa) zależało na tem, aby możliwie rychło postawić kogoś z ramienia władzy rewolucyjno-polskiej na straży interesów polskich we wszelkich instytucjach, a więc i sanitarnych.

Historyczne zebranie lekarzy b. dz. pruskiej zwołane do Poznania tuż po rewolucji w dniu 28. XI. 1918, które stało się źródłem bardzo doniosłych pociągnięć w dziedzinie sanitarnej, wysunęło na decernenta Szpitala Miejskiego w czasie, gdy Magistrat nie znajdował się jeszcze w rękach polskich, Dr. Bronisława Szulczewskiego, szczególnie ze względu na to, że był już z czasów niemieckich radnym miasta Poznania. Objął on decernat w początku roku 1919 i sprawował go do chwili, gdy pierwszy polski prezydent miasta ś. p. Jarogniew Drwęski z racji swego urzędu mianował w kilka miesięcy później legalnym już decernentem jednego z pierwszych polskich honorowych radców miejskich aptekarza Józefa Jasińskiego.

Zadanie Magistratu i pierwszych decernentów było nie łatwe; chodziło o podźwignięcie do normalnego stanu sanitarnego jak i gospodarczego szpitala przy równoczesnem spolszczeniu personału, szczególnie przez obsadzenie naczelnych stanowisk lekarskich siłami polskiemi.

Kierownictwo oddziału chirurgicznego przejął 28. 8. 1919 wybitny chirurg Dr. Franciszek Pawlicki, zmarły wkrótce potem podczas wojny bolszewickiej w roku 1920 w Łucku skutkiem duru plamistego na posterunku wojskowym. Oddział wewnętrzny oddany został Dr. Wincentemu Jezierskiemu, dotychczasowemu ordynatorowi oddziału wewnętrznego Sanatorjum SS. Elżbietanek. Jemu też w pierwszym czasie podlegał oddział chorób umysłowych, oddawna pozostający pod wspólnem kierownictwem z oddziałem wewnętrznym.

Szefem oddziału skórno-wenerycznego został Dr. Adam Karwowski. Oddział chorób dziecięcych objął wyżej wymieniony Dr. Szulczewski długoletni współordynator oddziału wewnętrznego Szpitala dziecięcego św. Józefa.

Niemiecko ewangelickie siostry Czerwonego Krzyża z siedzibą w Gnieźnie („Bethesda") usunięto i zastąpiono mocą osobno zawartej umowy z siostrami zgromadzenia Sióstr św. Wincentego à Paulo (centrala w Chełmnie na Pomorzu), niemiecki personał administracyjny zamieniono na polski; nadinspektorem z ramienia Magistratu został długoletni pracownik Magistratu Piotr Nowacki, czynny do dzisiaj na tem stanowisku. Posady asystentów wszystkich oddziałów również przeszły w ręce młodych polskich lekarzy, podobnie wszystkie stanowiska służby pielęgniarskiej i gospodarczej. W ten sposób cały Szpital Miejski znalazł się ostatecznie w rękach polskich w kwietniu 1920 r.

Najpóźniej znalazła się prosektura pod kierownictwem polskiem. Ostatni prosektor niemiecki ustąpił w dniu 31. 3. 1920 roku oddając czynności swe w ręce pierwszego prosektora polskiego Dr. Bolesława Hanasza, który sprawował je do 31. 12. 1921 r.

Stosunek do Uniwersytetu.

Szpital Miejski wkrótce po przewrocie politycznym i spolszczeniu stanął wobec nowego wielkiego zadania: współpracy przy tworzeniu się Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego.

Tuż po przewrocie politycznym w listopadzie w roku 1918 wyszła, jak wiadomo, inicjatywa utworzenia w stolicy wielkopolskiej uniwersytetu. Rzucił ją, jak również wiadomo, znany lekarz i wielki obywatel poznański Heljodor Święcicki późniejszy pierwszy jego rektor. Równocześnie powstała myśl — bardzo wczesna — rozpoczęcia kroków celem uruchomienia także Wydziału Lekarskiego. Komisja w tym celu powołana do życia już na wspomnianym historycznym zjeździe lekarzy zachodnich dzielnic w Poznaniu dnia 28. 11. 1918 a złożona z dr. dr. Heljodora Święcickiego, Stanisława Łazarewicza, (zmarłego w roku 1928), i Wincentego Jezierskiego wnet rozpoczęła swe działanie. Rzeczą było naturalną, że zgóry przewidziano umieszczenie części klinik w Szpitalu Miejskim jako w lecznicy w mieście Poznaniu największej. W tym też kierunku szły usiłowania zarówno komisji, jak później głównego organizatora i pierwszego dziekana Wydziału Lekarskiego, powołanego do Poznania prof. dr. Adama Wrzoska. Umieszczono zwolna w Szpitalu trzy kliniki, wewnętrzną z ordynatorem szpitala Dr. Jezierskim jako profesorem medycyny wewnętrznej i skórno-weneryczną z ordynatorem szpitala miejskiego Dr. Karwowskim jako profesorem dermatologji i wenerologji na czele. Na profesora chirurgji powołano po tragicznej śmierci pierwszego ordynatora polskiego ś. p. Dr. Pawlickiego z Niemiec Dr.

Antoniego Jurasza jun., który równocześnie wybrany został ordynatorem oddziału chirurgicznego Szpitala Miejskiego. Umowa Magistratu miasta Poznania i Uniwersytetu Poznańskiego, świadcząca i po stronie władz miejskich o wysokiem zrozumieniu dla zadań kształcenia przyszłych pokoleń lekarzy polskich stawiła przy zastrzeżeniu wszelkich dotychczasowych praw Magistratu wspomniane trzy oddziały Wydziałowi Lekarskiemu U. P. w celach dydaktycznych do dyspozycji.

Do dnia dzisiejszego Klinika wewnętrzna i skórno-weneryczna korzystają z tej umowy, podczas gdy klinika chirurgiczna została 1. kwietnia 1923 r. na skutek nowo powstałych kombinacyj przeniesioną do szpitala Przemienienia Pańskiego. Z tą chwilą objął kierownictwo oddziału chirurgicznego szpitala miejskiego docent Dr. Kazimierz Nowakowski, dotychczasowy ordynator szpitala Przemienienia Pańskiego.

Reformy.

Nastąpił szereg reform w szpitalu. Odłączono przedewszystkiem od oddziału wewnętrznego mieszczący się przy ul. Grobli 26 oddział chorób umysłowych, którego kierownictwo objął powołany na katedrę tychże chorób prof. Dr. Stefan Borowiecki, tak że w ten sposób czwarta klinika znalazła swe oparcie o szpital miejski. Uczyniono to zarówno przez wzgląd na dobro chorych jak i na zapotrzebowania Uniwersytetu.

Rozszerzający się zwolna zakres obowiązków w kierownictwie całego szpitala zniewolił Prezydenta Miasta Cyryla Ratajskiego i Magistrat do powierzenia decernatu szpitala, jak wyżej wspomniano, lekarzowi, któryby ważnemu temu działowi mógł poświęcić znaczną część swej pracy, jako płatny członek Magistratu. W tym też zrozumieniu przejął decernat ten piszący te słowa, podczas gdy radca miejski Józef Jasiński został kodecernentem apteki szpitalnej, której prawny i faktyczny zakres działania jako zawodowy kierownik mógł rozszerzyć i rozszerzył do rozmiarów poważniejszych, uniezależniając ją w przeciwstawieniu do dawniejszej praktyki od innych, prywatnych aptek.

Oddział chorób dziecięcych, pod kierownictwem doc. Dr. Szulczewskiego został przeniesiony dnia 3. listopada 1921 z zabudowań głównych na Piekary 14, gdzie pomieszczono go w dwuch starych, z biegiem czasu zewnętrznie i wewnętrznie odnowionych zabudowaniach. Mieści on obecnie ogółem 53 łóżka, przeważnie dla niemowląt.

Z chwilą śmierci ś. p. Dr. Szulczewskiego dnia 29 lutego 1926 r. i pod względem oddziału chorób dziecięcych nastąpiło zbliżenie do Uniwersytetu, został bowiem wybrany ordynatorem jego Dr. Karol Jonscher, prof. pedjatrji przy Uniwersytecie Poznańskim a jakkolwiek Uniwersytecka Klinika nie została pomieszczona w szpitalu miejskim, uzyskał prof. Jonscher mocą umowy prawo korzystania z oddziału dziecięcego szpitala miejskiego dla celów dydaktycznych Uniwersytetu. Z ramienia prof. Jonschera, który przejął całą odpowiedzialność wobec Magistratu za kierownictwo, objął stronę leczniczą, jego pierwszy asystent i współpracownik Dr. Marjan Szenic przy pomocy ustanowionego z biegiem czasu specjalnego dla tegoż oddziału z niem 1 kwietnia 1928 r. asystenta. Jakkolwiek lecznictwo i na tym oddziale stoi na wysokości nauki i wykonawstwa, jednakże pracuje w trudnych warunkach, ile że na oddział ten dostają się niemowlęta wyszłe z najgorszych warunków społecznych, fizycznie wynędzniałe, często przynoszone na to tylko, by w najbliższych godzinach skonać. I niema widoków, by stosunki te mogły się poważnie zmienić, póki oddział ten odgrywać będzie musiał rolę — obok szpitala — domu podrzutków.

Gmach główny przy ul. Szkolnej musiał częściowo dostosowany zostać do praktycznych i naukowych wymagań wyższej uczelni. Stworzono kosztem Uniwersytetu w jego ku placowi Świętokrzyskiemu położonej części

dwie sale wykładowe (na II. i III. piętrze) każdą na przeszło stu słuchaczów, rozszerzono laboratorja chemiczne i bakterjologiczne, zaprowadzono hodowlę zwierząt dla celów doświadczalnych i rozpoznawczych, a pawilon ogrodowy (dawniejszą willę Cegielskich) zamieniono po gruntownym remoncie na oddział dla chorób zakaźnych (20 łóżek).

Zawarto ze szpitalem Djakonisek umowę co do pomieszczenia dalszych zakaźnie chorych, szczególnie na czerwonkę, na wypadek zaś ewentualnego pojawienia cholery czy ospy przystosowano jeden z izolowanych pawilonów szkolnych do potrzeb szpitala dla zakaźnych.

Gruźlicę przeniesiono na IV. piętro gmachu przy ul. Podgórnej. Uruchomiono poliklinik chirurgiczną, wewnętrzną i skórno-weneryczną, powiększono liczbę asystentów, z których jedenastu utrzymuje obecnie Magistrat, a sześciu Uniwersytet. W roku 1923 poddano zupełnemu zmodernizowaniu sale operacyjne, przystosowując je w miarę istniejących technicznych możliwości do wymagań nowoczesnej chirurgji. Oddział rentgenologiczny wyposażono w nowoczesne przyrządy, stworzono oddział wodoleczniczy, a w lipcu 1927 przystąpiono do powolnego zakupu radu, którego szpital posiada narazie nikłą jeszcze ilość 19,26 miligramów.

Szpital miejski. Oddział dziecięcy.

Chirurgiczny oddział radjologiczny znajduje się — po przejściowem urzędowaniu prof. Dr. Karola Meyera — od 12. 9. 1923 również — pod osobnem kierownictwem specjalisty-radjologa Dr. Józefa Jagielskiego.

Oddział anatomji patologicznej i prosektorjum położone od ul. Koziej, przeszły w związku z powstaniem Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego swoją własną ewolucję.

Mocą osobnej umowy z dnia 16 listopada 1925 zawartej między Magistratem a Skarbem Państwa zastąpionym przez Uniwersytet Poznański oddano zabudowania anatomji patologicznej wraz z prosektorjum Uniwersytetowi w dzierżawę na lat dziesięć z obowiązkiem wykonywania przezeń tych wszystkich świadczeń na rzecz szpitala, których szpital potrzebuje. Dyrektorem oddziału patologicznego został z ramienia Uniwersytetu Dr. Ludwik Skubiszewski, profesor anatomji patologicznej U. P. W stosunku do asystentów przejął Magistrat ze swej strony pewne świadczenia.

Zabudowania gospodarcze, mieszczące się w ogrodzie szpitalnym zostały poddane zupełnemu odnowieniu, sam ogród został przeistoczony i upiększony oraz oddzielony od podwórza parkanem. W skrzydle głównego gmachu od ulicy Koziej urządzono kaplicę dla użytku lekarzy, sióstr, personału i chorych, stała opieka duchowna zapewnioną została dzięki ustanowieniu mocą umowy z konsystorzem arcybiskupim z 1. 9. 1919 stałego kapelana zakładowego, którym jest od początku ks. Antoni Duczmal.

Od listopada 1928 roku począł szpital miejski również służyć jako warsztat dla kształcenia personału sanitarnego, oddając opiekę pielęgniarską nad chorymi pomieszczonymi w ogrodowym baraku drewnianym — w liczbie kilkunastu — kształcącym się — w Wyższej Szkole Pielęgniarstwa, Czerwonego Krzyża uczestniczkom dwuletnich kursów tejże szkoły i to pod kierownictwem specjalnej inspektorki z ramienia tejże szkoły, biorącej na siebie wobec Magistratu odpowiedzialność za fachowość i sprawność tejże pielęgnacji.

Dążeniem zatem stałem kierownictwa szpitala t. j. decernenta przy współpracy Deputacji Szpitala Miejskiego było i jest postawienie zarówno strony leczniczej jak i administracyjno-gospodarczej na możliwie wysokim poziomie bez względu na klasę, w której się chory znajduje, czy też źródła, z których płyną opłaty.

Skutkiem zmian budowlanych poczynionych na rzecz wymagań Uniwersytetu zmniejszyła się liczba łóżek III. klasy, tak że przy końcu roku 1928 wynosiła ona w III. klasie 488, zaś w I. i II. 36, razem 524 łóżka, przyczem liczba roczna chorych dochodziła do 6000. Ponieważ łóżka III. klasy są podzielone na pięć oddziałów, jak wyżej wspomniano (chirurgiczny, wewnętrzny itd.), a i te oddziały nieraz różnym muszą służyć celom (np. wewnętrzny: chorobom zakaźnym ostrym, gruźlicy i t. d.) przeto — pominąwszy zbyt szczupłą ogólną liczbę łóżek — specjalnie dla pewnych kategoryj chorych (w pierwszym rzędzie dla gruźlicy płucnej) stały odczuwa się brak dostatecznej liczby łóżek.

Budowa nowego szpitala.

Wobec tych braków a niemożności rozszerzenia terytorjalnego szpitala na jego dzisiejszem miejscu, dalej wobec nieszczęśliwego jego — jak na szpital — położenia w najruchliwszej dzielnicy śródmieścia, wreszcie wobec niemożności dostatecznego dostosowania dzisiejszych zabudowań do wymogów nowoczesnego lecznictwa, władze miejskie od chwili przejścia szpitala w ręce polskie nosiły się z mglistym narazie zamiarem pobudowania nowego szpitala na peryferji miasta, zdala od zgiełku ulicznego, w miejscu nie zabudowanem, dla dopływu świeżego powietrza dostępnem, a przytem ekonomicznie tańszem. Plan

ten począł przybierać powoli realne kształty. W roku 1927 uchwalił Magistrat definitywnie budowę nowego szpitala biorąc przy ogólnym planie rozbudowy miasta pod uwagę kilka punktów miasta jako przyszłe miejsce jego pomieszczenia. Wnet zaniechano pierwotnej koncepcji wzniesienia go na terenach pofortecznych na wschodzie miasta w okolicy warowni św. Rocha lub Reformatów (w pobliżu dawniejszych bram Kaliskiej i Warszawskiej). Umieszczenie go bowiem na zachodzie miasta uważano ostatecznie ze względu na rozwijające się w tym kierunku miasto za słuszniejsze. Pod uwagę wzięto dwa tereny, jeden w okolicy cytadeli powyżej ulicy Obornickiej, drugi u wylotu ul. Dąbrowskiego, gdzie Magistrat posiada oddawna rozległe grunty własne. Wyłoniona z Magistratu i Rady miejskiej komisja wypowiedziała się z różnych względów za tym ostatnim terenem, tak że władze miejskie ten też obszar leżący między ulicami Dąbrowskiego, Szamarzewskiego i obecną Szpitalną, jako najlepiej położony przeznaczyły definitywnie pod budowę szpitala. Teren ten obejmuje przeszło dwanaście hektarów a po przeprowadzeniu nowej ulicy poprzecznej łączącej ulicę Dąbrowskiego i Szamarzewskiego będzie w formie skośnego czworoboku okolony czterema ulicami i w ten sposób z czterech stron dostępny. Postanowiono go nadto przez dokup sąsiednich gruntów rozszerzyć, gdyż wypracowany w międzyczasie przez radcę miejskiego, architekta Sylwestra Pajzderskiego po zasięgnięciu rzeczoznawczych opinji architektów warszawskich i zagranicznych plac sytuacyjny wykazał, że teren wzmiankowany byłby przypuszczalnie za mały. Plan ten sytuacyjny przedstawia się w ten sposób, że szpital ogółem będzie obejmował mniejwięcej tysiąc czterysta łóżek rozmieszczonych w osobnych większych lub mniejszych pawilonach. Gmach administracyjny będzie się znajdował od strony ul. Dąbrowskiego; gmachy gospodarcze od strony nowo się mającej przeprowadzić ulicy poprzecznej, choroby zakaźne ostre pomieszczone zostaną od skośno-poprzecznej ulicy Szpitalnej, leżącej zupełnie na peryferji całego obszaru; gmach dla chorób płucnych wzdłuż ulicy Szamarzewskiego, reszta pawilonów, t. j. oddziały chirurgiczny, wewnętrzny, chorób dziecięcych, umysłowo chorych, skórnoweneryczny i t. d. zajęłyby w odpowiedniem ustosunkowaniu wzajemnem centrum, prosektorja

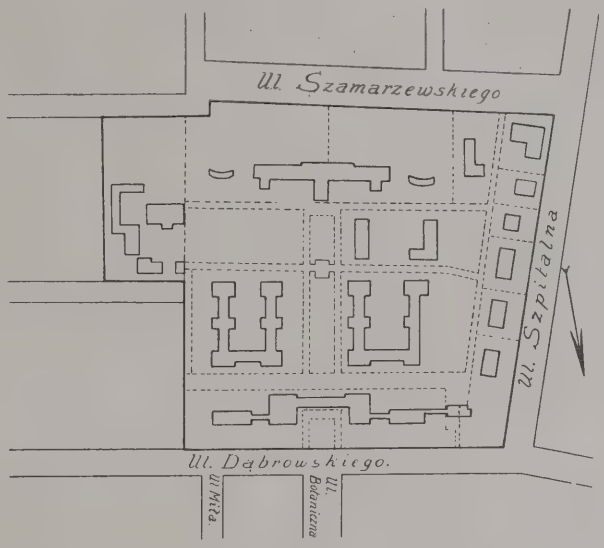

Plan sytuacyjny nowego szpitala miejskiego na Jeżycach

zaś skrajny kąt u zbiegu ul. Szamarzewskiego i Szpitalnej. Plac ten sytuacyjny oraz plan mającego się w pierwszym rzędzie budować pawilonu dla płucno chorych na ca dwieście pięćdziesiąt łóżek został przez komisję budowy szpitala, przez Magistrat a następnie przez Radę Miejską dnia 13 czerwca 1928 definitywnie zatwierdzony. Prace budowlane mają się rozpocząć latem roku 1929 po załatwieniu strony finansowej drogą pożyczki. Wstępne prace są od połowy roku 1928 już w biegu o tyle, że teren przewidziany pod szpital dołączą się do miejskiej sieci kanalizacyjnej, co wobec odległości głównego kanału zbiorczego przedstawia znaczną pracę ze stanowiska technicznego i finansowego. Budowa szpitala jest obliczona na kilkanaście lat i sumę kilkunastu conajmniej miljonów złotych, ma

się odbywać stopniowo przez kolejne wznoszenie tych gmachów, które najwięcej są potrzebne: choroby płucne, prostytucja, choroby dziecięce, umysłowe, zakaźne ostre, chirurgiczne, wewnętrzne.

Nowa ustawa o zakładach leczniczych.

Mające ważność ustawy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. III. 28. — o zakładach leczniczych — wprowadza w stosunki szpitalnictwa polskiego, również w zachodniej Polsce znaczny przewrót, szczególnie w odniesieniu do I. i II. klasy pacjentów szpitalnych, co ma bardzo poważne znaczenie dla całości szpitali. Rzeczą władz miejskich jest dostosowanie ich do wymogów tegoż rozporządzenia w przepisanym ustawowo terminie. Rozporządzenie to ogranicza w znacznej mierze samorząd magistratów i uzależnia ich postępowanie w znacznej mierze od wojewody. Jeżeli w odniesieniu do państwa jako całości można rozporządzenie uważać za czynnik dodatni, zmierzający do uregulowania sprawy szpitalnictwa, to jak na stosunki Polski zachodniej trudno je uznać za krok naprzód, życie jednak wykaże dopiero, jaką wartość praktyczną tak doniosłe rozporządzenie posiada dla ziem zachodnich kraju.

Zakład desynfekcyjny.

Szpital Miejski — obok ścisłego swego przeznaczenia t. j. leczenia chorób w obrębie własnych zabudowań — spełnia jeszcze, jak wspomniano, trzy zadania mające dla ludności miasta znaczenie pierwszorzędne: wykonuje zlecenia policyjno-sanitarne w kierunku zwalczania chorób zakaźnych i utrzymuje stałe pogotowie dla pomocy w nagłych nieszczęśliwych wypadkach i chorobach, oraz uskutecznia transporty chorych.

Zakład desynfekcyjny, szczupły w swych dotychczasowych rozmiarach lecz celowo urządzony a sprawnie działający, przeprowadza w wypadkach wszelkich, policyjnie zgłoszonych wypadkach chorób zakaźnych bezpłatnie odkażanie zarówno mieszkań jak tych wszystkich przedmiotów użytku codziennego, które groziłyby dalszemu przeniesieniu chorób zakaźnych, jak odzież, pościel i t. d. Przy pomocy czterech stałych desynfektorów przeprowadza się odpowiednio do wskazań naukowych wszelkie odkażania (włącznie odwszeń) szczególnie drogą chemiczną, przyczem odbywa się dla wspomnianych czynności transport desynfektorów i przedmiotów przeznaczonych do odkażania przy pomocy specjalnego samochodu. Rocznie przeprowadza się do 1300 desynfekcyj mieszkań. Tej akcji zawdzięcza miasto w znacznej mierze, że mimo ciasnoty mieszkaniowej tak sprzyjającej szerzeniu się chorób zakaźnych, te ostatnie nie przybrały od czasu powstania rządów polskich nigdy poważniejszych rozmiarów i trzymają się granic w zasadzie przedwojennych mimo, że niektóre choroby, jak ospa prawdziwa, i dur plamisty w pierwszych latach niepodległości groziły poważnie Poznaniowi.

Pogotowie ratunkowe.

Już z czasów niemieckich istniała przy Szpitalu Miejskim „Stacja ratunkowa", której zadaniem było opatrywanie doraźne osób, które uległy wypadkowi nieszczęśliwemu a zostały sprowadzone do szpitala. Urządzenie to i obecnie czynne jest w ten sam sposób, przyczem szpital o tyle jeszcze występuje czynnie, że na zawołanie telefoniczne w razie uznania potrzeby wysyła samochód ambulansowy dla przetransportowania chorego z miejsca wypadku do jednego ze szpitali, zwłaszcza do miejskiego, gdzie doraźną pomoc lekarską osięgnąć można każdej chwili dnia i nocy. Lekarzy szpital poza obręb murów swych nie wysyła; jednakże komunikacja telefoniczna i samochodowa umożliwia w zasadzie przewiezienie chorego w kilkunastu minutach do szpitala, gdzie tenże we warunkach leczniczych jak najlepszych doznaje pierwszej doraźnej (ew. i dalszej) pomocy ze strony le-

karzy specjalistów. Chcąc usprawnić jeszcze tę pomoc doraźną powziął Magistrat w dniu 24. lipca 1923 uchwałę następującej treści: „Pogotowie ratunkowe organizuje się w ten sposób, że policja w razie potrzeby ma prawo wezwania najbliższego lekarza na koszt Magistratu (Administracja Ubogich), według taryfy dla Kasy Chorych miasta Poznania. Administracja ubogich ściąga wyłożone wydatki od instancji do płacenia w danym wypadku obowiązanej".

Uchwała ta została niezwłocznie przesłana do wiadomości miejskiej władzy policyjnej oraz Związkowi Lekarzy. Liczba nieszczęśliwych wypadków zaopatrzonych przez pogotowie Szpitala Miejskiego sięga rocznej cyfry prawie 3000.

Pozatem miewają lekarze asystenci Szpitala Miejskiego od roku 1926 regularne dyżury w czasie przedstawień w „Teatrze Wielkim".

Przewóz chorych.

Niezależnie od wyżej wymienionego transportu chorych w razie wypadków nieszczęśliwych uskutecznia Szpital według ustalonej zgóry taryfy samochodem ambulansowym przewozy chorych wszelkiego rodzaju w obrębie miasta oraz ze sąsiednich, ciążących ku miastu gmin do miasta, zarówno ze szpitala do szpitala, jak i z mieszkań i domów prywatnych do szpitali i na odwrót. Liczba rocznie wykonanych transportów wynosiła np. w roku 1927: 3133.

2. *CHOROBY SPOŁECZNE,*

a) Gruźlica.

Współdziałanie swe we walce z chorobami, jako czynnikiem osłabiającym siłę społeczeństwa rozciąga Magistrat wydatnie i poza ramy utrzymywania własnego szpitala, który to obowiązek — nawiasem mówiąc wyraźnie nakłada na miasta wydzielone i wyżej wymienione nowa polska ustawa o „zakładach leczniczych". Ostrze swych usiłowań zwraca z natury rzeczy w kierunku tych chorób, które mają znamię chorób społecznych, jak gruźlica, choroby wieku niemowlęcego, jaglica, choroby weneryczne, inne choroby zakaźne, alkoholizm i t. d.

Już budowa nowego szpitala przewiduje wielki gmach dla gruźlicy na ca 250 łóżek, z których połowa mniejwięcej służyć ma tak ważnej części walki z gruźlicą, jaką jest izolacja nieuleczalnie chorych. Ten zabieg w walce z gruźlicą jest jednym z zabiegów zapobiegawczych jakie w walce wymienionej tak ważną odgrywają rolę i służyć ma chronieniu otoczenia przed zakażeniem się.

Akcji zapobiegawczej służą w dalszym ciągu t. zw. „Stacje opieki". Obejmując siecią tego rodzaju urządzeń całe miasto Wydział Zdrowia liczy się, że walka na terenie miasta będzie bardzo skuteczną i ujemne skutki klęski gruźliczej obniży poważnie. „Stacja opieki nad płucno chorymi" stojąc pod kierownictwem lekarza-specjalisty przy pomocy specjalnie wyszkolonej higjenistki występuje w walce z gruźlicą czynnie i w tem tkwi jej główne znaczenie. Higjenistka wszelkiemi sposobami wydobywa, gdzie mieszkają w obrębie terytorjalnego działania stacji chorzy na gruźlicę, skupia ich wokoło stacji, prowadzi ich ewidencję, a lekarz na zasadzie regularnych, okresowych badań obserwuje podejrzanych o chorobę lub chorych, czuwa nad ich zdrowiem i skierowuje w razie potrzeby celem leczenia do właściwych instancyj (Kasy Chorych, Ubezpieczenia, lekarze ubogich i t. d.). Jedna taka instytucja powstała już za czasów niemieckich w roku 1907, upadła jednak w czasie wojny; wznowiona została przy ul. Koziej 8. w roku 1924 i spełniała aż do lutego roku 1928 jako jedyna pod kierownictwem Dr. Jana Raczyńskiego swe trudne zadanie. Druga otwartą została w lutym 1928 dla Jeżyc i okolicy w osobnym nowo wybudowanym domu magistrackim przy ul. Słowackiego 43 jako część „I. Miejskiego Ośrod-

ka Zdrowia"; stoi ona obecnie pod kierownictwem Dr. Franciszka Łabendzińskiego; z początkiem roku 1929 obejmuje ją Dr. Kazimierz Śniegowski. Trzecia rozpoczyna swą działalność z początkiem roku 1929 dla św. Łazarza i Górczyna w również nowo pobudowanym gmachu magistrackim przy ul. Głogowskiej nr. 65 przy narożniku ul. Wyspiańskiego — II. Miejski Ośrodek Zdrowia — pod Dr. Łabendzińskim.

Walka, szczególnie zapobiegawcza, z gruźlicą, jest obecnie po wojnie niemniej konieczną, jak przed wojną, gdyż odsetek śmiertelności na gruźlicę należy obniżać wszelkiemi siłami jak najznaczniej, mimo że nie mają słuszności ci, którzy twierdzą, iż w mieście Poznaniu gruźlica się wzmaga. Tablica poniższa wykazuje krzywą śmiertelności na zasadzie dokładnie prowadzonej statystyki:

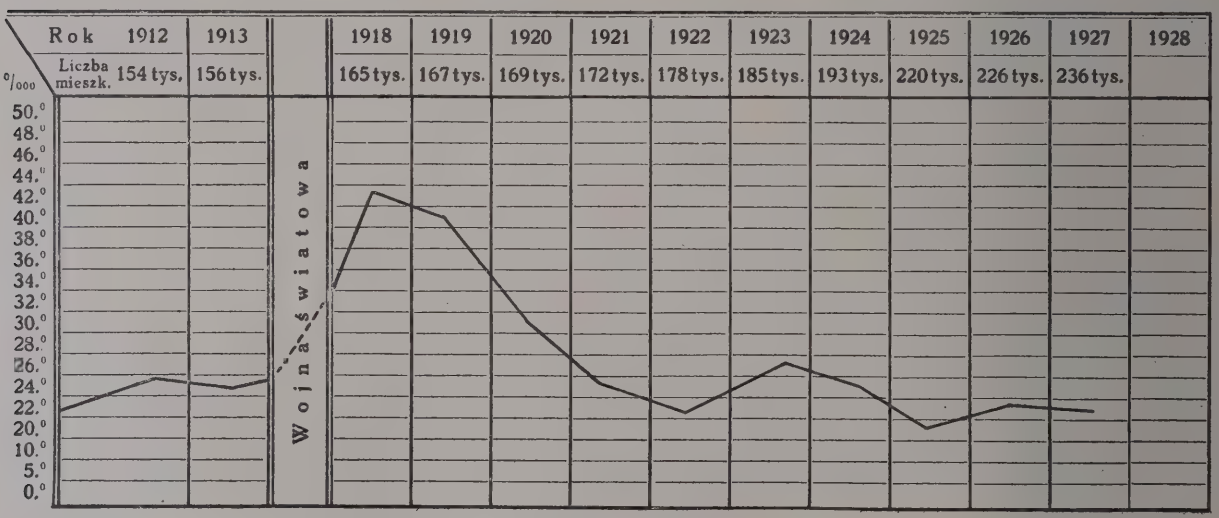

Widzimy, że w latach 1918 i 1919, w czasach, w których mieszkań było dosyć a żywności mało, odsetek zgonów skoczył poważnie w górę 1918: 43,3; 1919: 40,1 na 10 000 mieszkańców, że jednak odsetek ten zmniejszył się i spadł *poniżej* norm przedwojennych, z chwilą gdy stosunki żywnościowe doszły do stanu przedwojennego, jakkolwiek — co należy z całym naciskiem podnieść — ludność obecnie skutkiem ciasnoty mieszkaniowej mieszka we większych skupieniach i jest, zdawałoby się, narażoną znacznie więcej na zakażenie się. Fakt zmniejszenia odsetku zgonów gruźlicy niewątpliwy, będący jedyną ścisłą podstawą dla oceny, czy gruźlica się zwiększa czy zmniejsza, winien być wskazówką we walce z gruźlicą i zwracać ją nietylko i nie tyle w kierunku pomnażania mieszkań, ile przedewszystkiem odżywiania. Stąd też — Stacje opieki przy całej swej zresztą bezsilności wobec kwestji mieszkaniowej — przez zasilanie mlekiem, wysyłkę dzieci na kolonje i półkolonje połączone z dożywianiem itd. najlepiej spełniają swe zadania. Wydajność tej pracy niewątpliwie wzmoże się, gdy i reszta dzielnic miasta Poznania dostanie swe „stacje", a projektowane są w najbliższych latach jedna dla Wildy włącznie z Dębcem przy ul. Czajczej i jedna dla Śródki, Główny i okolicznych dzielnic na Zawadach. Wszelkie te stacje mieścić się mają w dalszych „Ośrodkach Zdrowia" z których jeden ma również stanąć w śródmieściu przy narożniku ul. Wodnej i Wietrznej, skupiając w sobie rozrzucone po śródmieściu na razie różne instytucje miejskie o charakterze sanitarno-higjenicznym.

Pozatem czynną jest poradnia przeciwgruźlicza Kliniki Chorób Dziecięcych Uniwer-

sytetu Poznańskiego przy ul. Św. Marji Magdaleny (Prof. Dr. Jonscher), subwencjonowana przez Magistrat i Zarząd „Towarzystwa ku zwalczaniu gruźlicy" na Woj. Pozn. Z inicjatywy tejże kliniki również przy stałem i wydatnem finansowem poparciu ze strony „Miejskiego Wydziału Zdrowia" odbywają się pod kierownictwem Dr. Janusza Zeylanda od początku r. 1928 systematyczne szczepienia ochronne przeciwgruźlicze noworodków sposobem Calmette'a przez podawanie doustne szczepionek w pierwszych dniach po urodzeniu. Dzieci szczepionych było w mieście Poznaniu do 1. X. 28. przeszło siedmsetpięćdziesiąt, a liczba ich stale wzrasta; pozostają one na razie pod stałą obserwacją Kliniki. Wyniki tej na wielką skalę zakrojonej akcji zapobiegawczej mogą się dopiero ujawnić po dłuższym czasie.

b. Walka ze śmiertelnością niemowląt.

Stacje opieki.

Śmiertelność niemowląt i jej stopień jest tym czynnikiem w znacznej części, który rozstrzyga o rozwoju liczebnym społeczeństwa. Odsetek śmiertelności jest jeszcze dość wysoki, gdyż na sto żywo urodzonych dzieci umiera w m. Poznaniu w pierwszym roku życia 14—15, w tem wielka część nieślubnych. Wysoki ten odsetek sprawia też, że wiek przeciętnego poznańczyka nie sięga wyżej niż trzydziestu kilku lat, przyczem stwierdza się,

Szpital miejski. Ogród przy ul. Podgórnej 12a.

że kobiety żyją przeciętnie nieco dłużej, aniżeli mężczyźni. Pocieszającym objawem jest jednak to, że śmiertelność obniża się zwolna i stoi już poniżej śmiertelności przedwojennej, mimo że gospodarcze stosunki obecnie są gorsze. Jest to może — choć trudno na razie stwierdzić z całą pewnością — zasługą również akcji zapobiegawczej, którą zainicjował Miejski Wydział Zdrowia Publicznego przez uruchomienie „Stacyj Opieki nad Matką i Dzieckiem". Pierwsza wogóle taka stacja na terenie miasta Poznania powstaje z jego inicjatywy przy współudziale „Katolickiego Związku Kobiet Pracujących" i jego sekretarza jeneralnego Ks. Franciszka Foreckiego w roku 1924 przy Alejach Marcinkowskiego 1 i pracuje pod kierownictwem początkowo Dr. Szulczewskiego, a po tegoż śmierci Dr. Szenica. Do niej dołączono w r. 1927 specjalną opiekę nad matką i kobietą ciężarną pracującą obecnie przy współudziale ginekologa Dr. Jana Bajońskiego.

Krótko po powstaniu tej pierwszej stacji powołał Czerwony Krzyż (Obwód m. Poznań) do życia trzy dalsze: na Głównej, w domu magistrackim przy ul. Wrocławskiej 17 i w takimże domu przy ul. Wspólnej 59 (Wilda). Trzy te stacje rozwijające się prawidłowo, przeszły w początku roku 1927 na własność Magistratu; w roku 1928 powstaje piąta stacja dla Jeżyc w „I. Ośrodku Zdrowia" przy ul. Słowackiego 43, a szósta dla św. Łazarza i Górczyna w II. Ośrodku Zdrowia przy ul. Głogowskiej 65 w początku 1929 r. Jeszcze jedna jest projektowana dla przedniej części Wildy przy ul. Czajczej.

Stacje te, któremi kierują w poszczególnych dzielnicach pedjatrzy dr. dr. Szenic, Piechowski, Bieszkówna, Hundtowa, Zeyland i Krotoska, już dość gęstą siecią obejmują całe miasto i przy pomocy jednej higjenistki na stację rozwijają celową i energiczną akcję wywiadowczą, uświadamiającą, doradczą, częściowo leczniczą. Wyniki tej działalności z biegiem lat muszą się odbić bardzo dodatnio na liczbie i rozwoju młodego pokolenia, zwłaszcza, że zatacza ona coraz szersze koła jednając sobie stale coraz większe zaufanie zainteresowanych kół, szczególnie z warstw pracujących.

Stacje opieki nad matką i dzieckiem nie są w zasadzie pomyślane jako instytucje lecznicze, lecz wychowawcze. Dziecko chore zwraca stacja do instytucyj lekarskich, w pierwszym rzędzie do Kas Chorych.

Liczba dzieci będących [w] opiece stacyj ogółem:

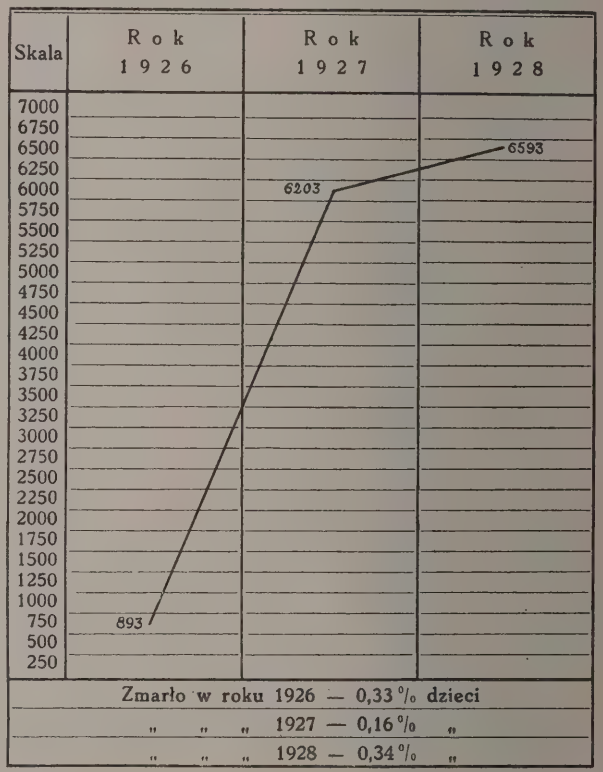

Kuchnie mleczne.

Stacje nie ograniczają się jednakże do samych porad, lecz, gdy chodzi o odżywianie sztuczne, dostarczają przy pomocy uruchomionych przez Wydział Zdrowia Publicznego „Kuchen Mlecznych" najważniejszego środka odżywczego we właściwej ilości i właściwym składzie; t. j. mleka. Pierwsza Kuchnia mleczna powstała z inicjatywy — Czerwonego

Krzyża — przy ul. Pocztowej nr. 23; po przejęciu jej wraz z trzema „stacjami" przez Magistrat w roku 1927 została przeniesiona i świeżo urządzona w domu magistrackim przy placu Sapieżyńskim 9, druga mieści się obecnie w I. Ośrodku Zdrowia przy ul. Słowackiego 43, trzecia w II. Ośrodku Zdrowia na św. Łazarzu. Dalsze kuchnie dla reszty dzielnic powstaną z chwilą potworzenia dalszych stacyj. Kuchnie te, które stosownie do zamożności zainteresowanych dostarczają mleka za cenę bardzo przystępną, są dla wielu matek prawdziwem błogosławieństwem ułatwiając im przebrnięcie przez pierwszy tak trudny rok u niemowlęcia, szczególnie latem, gdy ze strony niewłaściwego odżywiania grożą mu najpoważniejsze niebezpieczeństwa. Kuchnie mleczne stoją pod ścisłym nadzorem lekarskim i przy współpracy specjalnie wyszkolonych higjenistek. Wszystkie higjenistki pracujące we wszelkich miejskich „Stacjach Opieki" i kuchniach mlecznych podlegają wspólnej starszej higjenistce, odpowiedzialnej przed decernentem Wydziału Zdrowia Publicznego.

c. *Jaglica.*

Walkę z jaglicą (egipskiem zapaleniem spojówek ocznych) reguluje obecnie prawnie Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej (z mocą ustawy) z dnia 22. marca 1928 r. Dz. Ust. Nr. 36. Przenośna choroba ta szczególnie tam łatwo występuje, gdzie są większe skupienia ludzkie, dlatego też łatwo stosunkowo szerzyć się może w szkołach, o ile w zarodku nie zostałaby wykrytą i celowo zwalczaną. W mieście Poznaniu nigdy nie przybierała większych rozmiarów; w roku 1913 zgłoszono jej 166 wypadków, w 1927 75; przyczem część ich pochodzi z prowincji i dlatego tylko zgłoszona jest w Poznaniu, ponieważ chorzy w celach leczniczych tu przebywają. Statystyka z roku szkolnego 1927/28 wykazała między dziećmi szkolnemi wszystkich szkół powszechnych i wydziałowych 0,11% jaglicy, co również wskazuje na nikłą liczbę tej uporczywej zresztą choroby wśród tutejszych warstw szerszych. Każdy chory leczyć się jest w pewnych granicach zobowiązany, policja posiada znaczną w tym kierunku ingerencję, szczególnie na podstawie nowej ustawy polskiej.

Osobnej „Stacji Opieki" Magistrat dotychczas nie urządził wobec tego, że wyręcza go w tym względzie w znacznej mierze Poliklinika chorób ocznych przy Uniwersytecie Poznańskim przy Wałach Batorego. Ściślejsza współpraca Magistratu i polikliniki projektowana budżetowo na rok 1929/30 stawić będzie mogła tem skuteczniej czoło niegroźnej zresztą u nas zarazie.

d. *Choroby weneryczne.*

Statystyki chorób wenerycznych niema, gdyż nie podpadają pod obowiązek policyjnego zgłaszania. Nowa ustawa polska regulująca walkę z niemi jest dopiero w opracowaniu, tak że — poza kobietami uprawiającemi nierząd procederowo — w stosunku do reszty mieszkańców niema podstaw prawnych dla władz policyjnych do wkroczenia i narzucenia przymusowego leczenia. Prostytucja rejestrowana leczy się na zarządzenie lekarza policyjnego na oddziale wenerycznym szpitala miejskiego; ponieważ zaś zdarzało się, że osoby prywatne dotknięte chorobami wenerycznemi a nie ubezpieczone w Kasie chorych czy gdzieindziej z braku środków nie mogły się leczyć wogóle, stanowiąc temsamem niebezpieczeństwo dalszego szerzenia się choroby, przeto stawiają władze miejskie od roku 1927 w budżet rocznie po kilka tysięcy złotych dla walki z chorobami zakaźnemi, pomyślanej w ten sposób, by przejmować szczególnie przy chorobach wenerycznych w odpowiednich wypadkach opłaty lecznicze. Szpital miejski również na życzenie wkracza w pewnych wypadkach celem zapobieżenia indywidualnym chorobom wenerycznym pro-

filaktycznie a w poliklinice wenerologicznej i leczniczo.

e. Ostre choroby zakaźne.

Z groźnych chorób zakaźnych ostrych cholera nie pojawiła się wogóle w Poznaniu nietylko przed i podczas wojen światowej i bolszewickiej, ale również i po wojnach; ospy prawdziwej w pierwszych latach powojennych szczególnie w roku 1920 było kilkadziesiąt wypadków, lecz mała ta epidemja została zgnieciona — szczególnie w barakach na Komandorji — w zarodku przez odosobnienie chorych i ochronne szczepienie otoczenia. Ponadto przeprowadzono raz i to w roku 1921 masowe szczepienie ochronne przeciw ospie osób dorosłych poza dorocznemi szczepieniami niemowląt i dzieci dawniej 11-letnich a obecnie według ustawy polskiej 7-letnich.

Dur plamisty ukazywał się sporadycznie w pierwszych latach niepodległości; przeprowadzona izolacja i odwszenie chorych i otoczenia umiejscowiły zarazę, tak, że od roku 1919 nie było ani jednego wypadku nowego.

Czerwonka pojawiła się w porze letniej w znaczniejszem nasileniu w pierwszych latach powojennych i trzymała się do roku 1924 wyżyny u nas dawniej zupełnie nie znanej (w roku 1921 wypadków 340; w 1924: 334) odtąd spadła znacznie, tak że latem 1928 było jej tylko 43 wypadków.

Zimnica (malarja) i dur powrotny są w mieście naszem zupełnie nieznane.

Płonica (szkarlatyna) i błonica (dyfterja) występuje nagminnie i stosownie do pory roku w mniejszych lub nieco większych nasileniach. Zauważyć można u płonicy mniejszą śmiertelność, aniżeli przed wojną. Wydział Zdrowia Publicznego uruchomił w lutym 1927 w Uniwersyteckim Zakładzie Mikrobiologji Lekarskiej przy Wałach Wazów 25 (dyrektor Prof. Dr. Padlewski) stację bezpłatnych dobrowolnych przeciwpłoniczych szczepień ochronnych dla dorosłych i dzieci zagrożonych zarazą. Frekwencja szczepiących się jest narazie niewielka (od początku istnienia stacji do 1. X. 1928 szczepień 471).

Odra (żarnice) nie występuje na ogół silniej niż przed wojną; epidemje grypy również nie pojawiały się w okresie powojennym w nasileniach groźnych.

Choroby pasorzytnicze szczególnie włośnica (trychinoza), nie pokazuje się, jak tylko w zupełnie odosobnionych wypadkach i to z powodu spożycia wieprzowiny wprowadzonej z poza granic naszego województwa.

Celem usprawnienia walki z chorobami przenośnemi wspiera Magistrat stałą subwencją Zakład Mikrobiologji lekarskiej Uniwersytetu Poznańskiego, który wykonuje bezpłatne badanie materjału podejrzanego o którąkolwiek z tych chorób.

f. Zatrucia.

Zatruć masowych nie było wogóle w latach niepodległości; tu i owdzie wpadały władze na ślady odosobnionych, lecz wspólne źródło mających wypadków kokainizmu i morfinizmu wśród młodzieży stojącej pod wpływem niesumiennych pokątnych handlarzy.

g. Alkoholizm.

Podstawę prawną dla walki z alkoholizmem stanowi polska Ustawa o ograniczeniach sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych z 27 stycznia 1922 r. W roku 1925 uruchomił Wydział Zdrowia Publicznego ponownie dawną — Stację Opieki nad Alkoholikami — w ubikacjach Higjeny Uniwersytetu Poznańskiego przy ul. Fredry 10 pod ponownem kierownictwem Prof. Dr. Pawła Gantkowskiego. Obok udzielanych tu porad i wskazówek szczególnie członkom rodzin alkoholików, korzystają chorzy w pewnych wypadkach również z opłacanej przez Wydział Zdrowia kuracji w sanatorjum ludowem Starostwa Krajowego w Gościejewie pod Rogoźnem.

Subwencjonowaniem społecznych organizacyj przeciwalkoholowych wspiera Magistrat także usiłowania społeczeństwa w tym względzie.

5. *HIGJENA SZKOLNA.*

Wiek szkolny jest ze stanowiska zdrowotnego jednym z najważniejszych okresów młodości. Jeżeli już w imię hasła: „jaka młodzież taka przyszłość narodu" szczególną młodzieży należy poświęcać uwagę nietylko dlatego, że ona rozstrzygnie o przyszłości narodu i państwa, lecz dzięki właśnie swej młodości pozwala urabiać się i w kierunku swego zdrowia, to wiek szkolny z dwóch względów poważne pod tym względem ma znaczenie; po pierwsze powstają specjalne choroby szkolne związane z kilkoletnim trybem życia szkolnego wśród nowych a nie zawsze higjenicznych warunków, powtóre zaś mają w okresie szkolnym władze — jak nigdy przedtem ani potem — dostęp do całego młodego pokolenia i tem samem możność wpływania na nie pod każdym względem, a więc i zdrowotnym. Z tych też przyczyn jest postawienie nadzoru lekarskiego i higjeny szkolnej na możliwie wysokim poziomie jednem z najprzedniejszych zadań powołanych do tego czynników. Z tego też założenia wychodząc dąży Wydział Zdrowia Publicznego w porozumieniu z Decernatem Szkolnictwa do powolnego rozszerzania i usprawniania nadzoru higjeniczno-sanitarnego w tych szkołach, które są dla Magistratu — mimo upaństwowienia szkół — w pewnym stopniu dostępne, t. j. w szkołach powszechnych i wydziałowych. Część szkół powszechnych miała już swych lekarzy za czasów niemieckich; za czasów polskich dostały wszystkie te szkoły oraz miejska szkoła handlowa nadzór lekarski. Nie jest on tak ścisłym, jak widzimy to w szkołach średnich, lecz dostatecznie sprawnym, by orjentować się w ogólnym stanie zdrowia młodego pokolenia, czuwać nad nim stale i uczniów zwracać w celach leczniczych do właściwych czynników. Lekarz zobowiązany jest przynajmniej raz na rok zbadać każde dziecko szkolne, w razie potrzeby i częściej, oraz prowadzić dla każdego osobną kartę zdrowia orjentującą go o jego stanie zdrowia i rozwoju fizycznym. Leczeniem nie zajmuje się lekarz szkolny. Czynność jego jest wyraźnie nadzorczą i zapobiegawczą. Z tego też punktu widzenia wykonuje nadzór nietylko nad stanem zdrowia uczniów, lecz również i nauczycielstwa, dalej nad gmachem szkolnym, wreszcie miewa raz na rok popularne wykłady z higjeny dla nauczycieli.

Ważną rolę odgrywają higjenistki szkolne, wprowadzone w mieście Poznaniu w roku 1925, w liczbie trzech, spełniając w zasadzie tę samą czynność, co wyżej wymienione higjenistki w „stacjach opieki". Czuwają nad wykonywaniem zleceń lekarza szkolnego i pośredniczą między nim a rodziną dziecka, przygotowują ponadto badanie dzieci, przedewszystkiem ważąc je i mierząc, oraz dbają o ich czystość.

Temu ostatniemu celowi służą głównie okresowe kąpiele dzieci w natryskowych łaźniach szkolnych. Z chwilą nastania rządów polskich miało je kilka szkół, jakkolwiek skutkiem wojny przejściowo nieczynne, z biegiem ostatnich lat wbudowano w szereg dawnych budynków szkolnych nowe łaźnie natryskowe i rok rocznie uzupełnia się dalsze istniejące w tym względzie braki. Obecnie jest w mieście Poznaniu szkół wydziałowych i powszechnych z łaźniami 14 bez łaźni 14.

Dożywianie dzieci szkolnych i wysyłanie ich na kolonje i półkolonje na koszt miasta jest poważnem dopełnieniem dążeń szkoły w dziedzinie fizyczno-wychowawczej, a również popieranie gimnastyki i sportu oraz systematyczna nauka pływania.

Statystyki przeprowadzone w ostatnich trzech latach dały dość wierne odbicie stanu zdrowotnego młodzieży szkół wydziałowych

i powszechnych zarówno pośród dziewcząt jak chłopców. Na rok szkolny 1927/28 obraz ten przedstawia się następująco:

Liczba dzieci szkolnych	Liczba dzieci niezupełnie zdrowych	Liczba dzieci chorych na gruźlicę	Liczba dzieci zołzowatych	Liczba dzieci chorych na jaglicę	Liczba dzieci umysłowo upośledzonych
19.604	7520 czyli 38,35 %	277 czyli 1,41 %	3.683 czyli 18,78 %	21 czyli 0,11 %	301 czyli 1,54 %

Czynności lekarzy szkolnych pełnią obecnie w zajęciu pobocznem pp. dr. dr. Bross, Dębczyńska, Donat, Gabler, Franke-Sawicka, Krysiński, Paszkiet, Rydlewski, Szuman i Wróblewski.

Ponieważ wadliwości uzębienia wywołane głównie próchnicą są jedną z największych plag wieku szkolnego, lekceważonych zresztą zazwyczaj przez rodziców i wychowawców, przeto powstała z inicjatywy Wydziału Zdrowia Publicznego z początkiem roku szkolnego 1928/29 „Szkolna Opieka Dentystyczna" pod kierownictwem lekarza dentysty Dr. Władysławy Skuteckiej. I jej zadaniem jest nadzór, nie zaś leczenie w pierwszym rzędzie. Jednakże zadaniem tejże „Opieki" jest zwracanie dzieci potrzebujących opieki dentystycznej do instancyj leczniczych, szczególnie Kasy Chorych, pozatem pilnowanie, by rodzice i opiekunowie istotnie swych obowiązków pod tym względem przestrzegali. Krótki czas trwania „Opieki" nie pozwala jeszcze na jakiekolwiek wnioski, wszakże już teraz na mocy zbadania znacznego odsetku wszystkich dzieci szkolnych można stwierdzić, że próchnica uzębienia jest bardzo znaczną a opieka Magistratu ze stanowiska zdrowia publicznego więcej niż wskazana.

4. OPIEKA SPOŁECZNA.

W dziedzinie opieki społecznej, która dzieli się w Administracji miejskiej na „Opiekę nad Ubogimi" i „Opiekę nad Młodzieżą" Wydział Zdrowia Publicznego ma swój głos w postaci kodecernatu podobnie jak w szkolnictwie. Jakkolwiek „Opiekę nad Ubogimi" ma się zwyczaj uważać za akcję w pierwszym rzędzie filantropijną, opartą zresztą na obowiązujących ustawach, sięga ona w rzeczy samej głębiej, do podstaw bytu dość znacznego odłamu mieszkańców. Miasto wspomagając tych wszystkich, którzy fizycznie czy umysłowo nie są zdolni do zarobkowania, szczególnie gdy chodzi o ludzi młodszych, mających ponadto rodzicielskie obowiązki wychowania młodszego pokolenia, nietylko ułatwia im bytowanie i spełnia wobec nich akt miłosierdzia, lecz umożliwia wychowanie licznego nieraz potomstwa, skazanego w innym razie na głód, upadek sił fizycznych, nieraz kalectwo i niemożność prawidłowego rozwoju cielesnego. Dlatego też „Opieka nad Ubogimi", a w wyższym jeszcze stopniu „Opieka nad Młodzieżą" podyktowane są w znacznej mierze trafnym instynktem samozachowawczym społeczeństwa, mającym w przyszłości dopiero przynieść zyski z racjonalnie umieszczonego kapitału w postaci zdrowia i sił późniejszych pokoleń.

Pozatem ogólnem założeniem zapewnia indywidualna pomoc lekarska, oparta na współpracy „sióstr miejskich" dostarczana przez „obwodowych lekarzy ubogich" w liczbie 25 — opłacanych przez miasto nie w formie ryczałtu, lecz indywidualnie od porady ubogim miejskim — sprawną i celową opiekę w chwili choroby. Jako lekarze ubogich są obecnie w zajęciu pobocznem czynni pp. dr. dr.: Bałachowski, Brodniewicz, Budzyński,

Bross, Czerwiński, Dębczyńska, Donat, Holzer, Kłaczyński, Konkiewicz, Kostrzewski, Krysiński, Matuszewski, Noszczyński, Rabski, Rossa, Rydlewski, Sokołowski Łucjan, Sokołowski Władysław, Słoniński, Smoliński, Starkowski, Szuberla, Theile i Wróblewski. W zakresie „Opieki nad Młodzieżą" pomoc ta posuwa się jeszcze dalej, gdyż odbywają się okresowe badania niemowląt przez trzech lekarzy-specjalistów (Dr. Bolesław Krysiewicz, Dr. Teodor Pincus, Dr. Piotr Czerniawski), niemowląt zwłaszcza nieślubnych w tym głównie celu, by chorobom zapobiegać i czuwać nad prawidłowem wychowywaniem niemowląt ze strony matek czy też wyznaczonych wychowawczyń. Utrzymywane poza tem przez Magistrat „Schronisko im. Dzieciątka Jezus" przy Św. Wojciechu 16 obejmuje 31 łóżeczek stałych dla niemowląt przeważnie oddanych Magistratowi na wychowanie. W opiece nad dziećmi ułomnemi współpracuje Magistrat ściśle ze zakładem ortopedycznym im. Gąsiorowskich, popierając go stałą subwencją.

Propaganda oświatowa w dziedzinie zdrowotnej jest jednym z bardzo ważnych czynników ze stanowiska zdrowia publicznego. W tym celu organizuje na początek roku 1929 Wydział Zdrowia Publicznego pierwszy cykl wykładów przez radjo poznańskie z zakresu higjeny i medycyny popularnej. Projektowanych jest 12 wykładów, które wygłoszą miejscowi lekarze; między innymi przyrzekło swój współudział kilku profesorów i docentów uniwersytetu poznańskiego[1]).

5. *RZĄDOWE CZYNNOŚCI NACZELNEGO LEKARZA MIEJSKIEGO.*

Do zadań władz państwowych w dziedzinie sanitarno-higjenicznej należy przedewszystkiem nadzór nad ścisłem przestrzeganiem odnośnych przepisów państwowych. Nadzór ten leży na obszarze miasta Poznania w ręku Prezydenta Miasta jako Starosty Grodzkiego. Za zgodą Wojewody pełni jednak czynności te w miejsce prezydenta Dyrektor Miejskiego Urzędu Policyjnego, odpowiedzialny przed Wojewodą. Naczelny Lekarz Miejski, pełniąc obowiązki Lekarza Powiatowego jest w myśl istniejących przepisów doradcą technicznym i współpracownikiem Dyrektora Urzędu Policyjnego w dziedzinie sanitarnej. Prawna egzekutywa leży jednak w mieście Poznaniu, jak dawniej już wspomniano, w rękach Dyrektora Miejskiego Urzędu Policyjnego. Do zakresu zadań lekarza powiatowego należy obok rozległego orzecznictwa głównie co do stanu zdrowia urzędników państwowych wszelkich dykasterjów i w pewnej części orzecznictwa sądowo-lekarskiego oraz współudziału w różnych komisjach, jak poborowa, emerytalna i t. d., prowadzenie ewidencji lekarzy, lekarzy dentystów, techników dentystycznych, położnych, personelu pielęgniarskiego, masażystów, desynfektorów i t. d. oraz baczenie na to, by nie działy się jakiekolwiek w tym kierunku nadużycia. Dalej przeprowadza lekarz powiatowy — z pewnemi ograniczeniami — nadzór nad aptekami, jakkolwiek główny nadzór spoczywa w rękach drugiej instancji administracyjnej, (aptek jest obecnie w Poznaniu 31). Czuwanie nad prawidłowym handlem truciznami poza aptekami i złączone z niem okresowe rewizje zwłaszcza drogeryj, których obecnie mamy w Poznaniu 71, jest dalszym obowiązkiem lekarza powiatowego, tak samo nadzór nad czynnościami położnych (akuszerek — obecnie w mieście Poznaniu 86). Doglądanie higjeny mieszkań, hoteli, kwater masowych, piecza nad dostawą dobrej wody, współpraca przy kontroli środków spożywczych: oto dalsze czynności, które spełnia urzędowo lekarz powiatowy. Tę ostatnią czynność spełniają stale kontrolerzy żywnościowi z ramienia Miejskiego Urzędu Zdrowia przy współpracy Państwowego Zakładu badania środków żywności i przedmiotów użytku, pomieszczonego na

[1]) Cykl ten odbył się tymczasem.

dogodnych warunkach finansowych w gmachu magistrackim przy Grobli 10.

Do najważniejszych zadań należy walka z chorobami zakaźnemi na podstawie stałego orjentowania się o stanie ich; w związku z tem stoi sprawa dorocznych szczepień ochronnych przeciw ospie u dzieci (rocznie do 8 000 szczepień) oraz nadzór nad prostytucją (zarejestrowanych obecnie 506), który z ramienia policji wykonuje bezpośrednio: policyjny lekarz obyczajowy przy pomocy stałych, kilka razy tygodniowo odbywających się badań osobistych (od 1919—1924 Dr. Leon Drożyński, od 1924—1928 ś. p. Dr. Ryszard Sulek; obecnie Dr. Marjan Dziegiecki).

Sprawy higjeny szkolnej i przemysłowej, dozór opieki nad dziećmi, będącemi na wychowaniu u osób obcych lub w zakładach, piecza nad chorymi i kalekami w postaci szczególnie nadzoru nad szpitalami, troska o umysłowo chorych i umieszczenie ich w odpowiednich zakładach, sprawy grzebania i przewozu zwłok, sprawy łazien publicznych i doglądanie ich i t. d. są to dalsze najważniejsze czynności z zakresu obowiązków lekarza powiatowego.

We wykonywaniu wszystkich tych funkcyj współdziałają z ramienia Naczelnego Lekarza Miejskiego i w jego zastępstwie przeważnie z przedstawicielami Miejskiego Urzędu Policyjnego dwaj lekarze sanitarni miejscy w charakterze współpracowników lekarza powiatowego, każdy w granicach swego obwodu sanitarnego: dr. Piotr Czerniawski w obwodzie I. (zachodnim), dr. Hieronim Paszkiet w obwodzie II. (wschodnim), jak na wstępie już raz zaznaczono. Szczególną uwagę poświęca się walce z chorobami zakaźnemi. W każdym zgłoszonym policyjnie wypadku, specjalny dozorca sanitarny bada stosunki na miejscu oraz czuwa nad prawidłowem odkażaniem, wykonywanem przez desynfektorów Szpitala Miejskiego.

Podstawą prawną dla działalności Urzędu Policyjnego i Lekarza Powiatowego są dzisiaj już w znacznym stopniu polskie ustawy sanitarne, zwłaszcza te, które w ostatnim czasie, w roku 1928 ukazały się jako rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej; mianowicie rozporządzenia:

o obowiązku dodawania oleju sezamowego do margaryny i tłuszczów jadalnych,

o zaopatrywaniu ludności w wodę,

o usuwaniu nieczystości i wód opadowych,

o położnych,

o bezpieczeństwie i higjenie pracy,

o uzdrowiskach,

o zwalczaniu jaglicy,

o dozorze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku,

o zakładach leczniczych.

III. Znaczenie sanitarno-higjeniczne urządzeń i dążności Magistratu poza Wydziałem Zdrowia Publicznego.

Obok wyżej wymienionych urządzeń istnieje cały szereg innych, które ze względu na wymagania administracyjne i techniczne nie podlegają Wydziałowi Zdrowia Publicznego, lecz różnym innym wydziałom, jakkolwiek część ich według obowiązujących obecnie przepisów rządowych dla ustawiania budżetów samorządowych, jak kanalizacja i ogrodnictwo, należy do budżetu zdrowia publicznego. Część tych urządzeń, jak wodociągi, rzeźnia i t. d., zalicza się nawet do przedsiębiorstw miejskich. Wszystkie te urządzenia — omówione szczegółowo na innem miejscu — mają wszakże znaczenie zdrowotne i na to ich znaczenie tutaj pokrótce wypada zwrócić uwagę. Jako członek Magistratu wywiera Naczelny Lekarz Miejski również na ich kształtowanie się swój wpływ w pewnej mierze.

Miastu Poznaniowi, jak każdemu wielkiemu skupieniu ludności, grozi w pierwszym rzędzie niebezpieczeństwo zdrowotne z powodu niedostatecznego dostępu świeżego po-

wietrza. Z tem niebezpieczeństwem liczy się zatem w znacznej mierze plan rozbudowy miasta, który przewiduje ulice szerokie, dostateczną liczbę placów, ogrodów, parków i zieleńców, umożliwiających w wielkim stylu przewietrzanie miasta.

Szczególnie ważną rzeczą jest zakładanie licznych i obszernych miejsc zadrzewionych, na których ludność, szczególnie dzieci, mogą w chwilach wolnych od zajęcia przebywać, czerpiąc zdrowe powietrze. Z tem łączy się również zadrzewienie ulic, mające to szczególne znaczenie ze stanowiska higjenicznego, że oddziałuje ożywczo i krzepiąco na umysł i usposobienie. Zadrzewienie to oczywiście przeprowadza się w ten sposób, by mieszkającym w pobliżu, zwłaszcza na dolnych piętrach, nie odbierać równocześnie powietrza i światła.

Miejska ordynacja budowlana, przy pomocy której Miejska Policja Budowlana reguluje ruch budowlany, stosuje zasady higjeniczne w odniesieniu do budowy domów mieszkalnych i zabudowań przemysłowych zarówno w kierunku ich wewnętrznego urządzenia, jak i w stosunku do otoczenia.

Pobudowane przez Magistrat mieszkania, jakkolwiek liczebnie daleko im jeszcze do zaspokojenia głodu mieszkaniowego, odpowiadają, nawet gdy chodzi o mieszkania najmniejsze, daleko idącym wymaganiom higjeny.

Grożące ze strony niedostatecznego i niezdrowego oświetlenia niebezpieczeństwa usuwa Magistrat, rozszerzając przedewszystkiem stale sieć przewodów elektrycznych, co obecnie na wielką skalę umożliwia świeżo się budująca a będąca na ukończeniu nowa elektrownia miejska.

Czyszczenie regularne ulic oraz sprawne skrapianie ich przy pomocy wozów samochodowych, szczególnie podczas upalnych dni letnich, przyczynia się w dalszym ciągu do odświeżania miejskiego powietrza.

Zasypywanie systematyczne położonych nisko, bagnistych przeważnie obszarów przyczynia się walnie do uzdrowienia miasta. Tu zwrócić należy głównie uwagę na tereny położone między Wartą a Cybiną, na których wznosi się nowa elektrownia, jak i na Błonia Wildeckie i łąki dębińskie, gdzie proces uzdrawiania rozległych obszarów bardzo już daleko postąpił i służy również bardzo ważnemu zadaniu zdrowotnemu, t. j. ogrobleniu Warty, uniemożliwiającemu powstawanie powodzi.

Wielkie niebezpieczeństwo urość mogłoby dla miasta, gdyby nie usuwano tych wszystkich wód ściekowych i odpadków, które dzień w dzień gromadzą się zarówno nazewnątrz domów mieszkalnych, jak i w ich wnętrzu. I tu odgrywa potężną rolę zdrowotną miejska kanalizacja, która poza niewielkiemi częściami, położonemi na peryferji miasta, obejmuje siecią swą cały zabudowany obszar miasta Poznania i bywa rozszerzaną w miarę dalszego rozbudowywania się miasta.

Temu samemu celowi służy świeżo pobudowana na Szelągu Miejska Spalarnia śmieci, która pracując bez przerwy, niszczy wszelkie nieużyteczne odpadki i broniąc w ten sposób mieszkańców od niebezpieczeństw, powstających z rozkładu śmieci, wywożonych dawniej na bliżej lub dalej położone niezabudowane tereny.

Systematyczne brukowanie ulic przyczynia się nietylko do wygody mieszkańców i usprawnienia komunikacji, lecz chroni ich również od niebezpieczeństw, grożących ze strony gruntu, przesiąkłego nieraz w wielkich miastach składnikami dla zdrowia ludzkiego nieobojętnemi. Dobór bruku, na co również baczy się przy budowaniu nowych i naprawianiu starych ulic, jest rzeczą ważną w tem znaczeniu, że przeciwdziała się niepotrzeb-

nemu a tak dla mieszkańca wielkiego miasta szkodliwemu, nieraz nadmiernemu turkotowi.

Dla zapobieżenia ujemnym wpływom, wynikających z rozkładu ciał organicznych, ważną jest rzeczą właściwe, z wymaganiami higjeny zgodne grzebanie ciał umarłych. Sprawa racjonalnego pomieszczenia i urządzenia cmentarzy ważną tu dla wielkiego miasta odgrywa rolę. Z tego też założenia wychodząc, przystąpił Magistrat w chwili obecnej, gdy cmentarze parafjalne są w znacznej części już zapełnione, do uruchomienia wielkiego cmentarza miejskiego daleko na peryferji miasta, a położonego na terenach gminy podmiejskiej Junikowa, gdzie w najbliższym już czasie rozpocznie się chowanie zwłok.

Troska o zakładanie racjonalnie urządzonych rakarń celem usuwania padliny zwierzęcej, jest dalszem zadaniem Magistratu w sferze zagadnień właściwego usuwania odpadków, grożących zdrowiu mieszkańców miasta Poznania.

Sprawa dostarczania miastu odpowiednio przygotowanych artykułów żywności jest w dziedzinie sanitarnej jednem z najważniejszych działów zarządu miasta.

Najgłówniejszą rolę odgrywa kwestja wody, nienagannej pod względem jakości, wystarczającej pod względem ilości. Wodociągi miejskie, nad których rozbudowaniem Magistrat od kilku lat pracuje, spełnia to zadanie w zupełności, przeprowadzając równocześnie stałe badania zarówno wody wodociągowej, jak i wody, pochodzącej ze studzien, położonych na obwodzie miasta, w nielicznych okolicach miejskich, dotychczas jeszcze siecią wodociągową nie objętych.

Rzeźnia miejska pośredniczy w dostarczaniu mieszkańcom miasta mięsa doborowego, a zbadanego skrupulatnie pod względem sanitarnym przy pomocy regularnych rewizyj weterynaryjnych, między innemi drobnowidzowych. W ten sposób chroni ona miasto przed inwazją chorób pasorzytniczych, jak włośnica (trychinoza), tasiemiec i t. d., oraz przed zatruciami mięsem nieświeżem.

Miejska Kuchnia Mleczna dba o dostawę zdrowego mleka dla dorosłych a szczególnie dla dzieci, zwłaszcza niemowląt, i uzupełnia w ten sposób działalność wymienionych wyżej kuchen mlecznych przy stacjach opieki nad matką i dzieckiem.

Wymagania higjeny więcej osobistej stara się szerzyć przez uruchamianie coraz to większej liczby łazien publicznych. Obok już istniejących z czasów niemieckich łazien ciepłych przy Rynku Wildeckim, powstały nowe ciepłe przy ulicy Siennej oraz w I. ośrodku zdrowia przy ulicy Słowackiego 43. W projekcie są wielkie łaźnie centralne w śródmieściu. Nowe z rozległą plażą połączone łaźnie rzeczne wzniesiono powyżej miasta nad Wartą przy łąkach dębińskich po zniesieniu w pobliżu dawniejszych, zupełnie niedostatecznych.

Pobudowano dalej szereg nowych publicznych miejsc ustępowych, rozsianych celowo po wszystkich dzielnicach miasta, przestrzegając wszelkich wymagań higjeny, przyczem trzymano się bez wyjątku sposobu budowania podziemnego. Systematyczne urządzanie dalszych tego rodzaju ustępów leży w programie Magistratu na lata następne.

Wypada na miejscu tem również nie zapomnieć o znaczeniu, jakie dla życia i zdrowia miejskiego ma miejska straż pożarna, która w pewnym stopniu uzupełnia pogotowie ratunkowe Szpitala Miejskiego, chroniąc w razie katastrof — nietylko ogniowych — zdrowie mieszkańców miasta od grożących im szkód.

W dziedzinie wychowania fizycznego pracuje Miejski Komitet Wychowania

Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, wydatnie subwencjonowany przez Magistrat i ściśle z nim dzięki temu działający, że jeden z członków Magistratu jest stale jego przewodniczącym.

Wyrazem dążeń Magistratu w tym kierunku jest zakładanie całego szeregu boisk sportowych i placów dla gier i zabaw, a szczytem tych dążeń jest narazie wzniesienie bardzo wielkim nakładem pieniężnym na Błoniach Wildeckich wielkiego nowoczesnego stadjonu sportowego. Projektowane na rok 1929 ustanowienie specjalnego miejskiego dyrektora sportowego, któryby przejął z ramienia Magistratu kierownictwo wszelkich usiłowań sportowych na obszarze miasta Poznania, ma na celu scentralizowanie tych czynności w ręku fachowego organizatora i pchnięcie wszelkich dążeń w dziedzinie wychowania fizycznego na nowe tory.

IV. Czynniki sanitarno-higjeniczne, działające niezależnie od władz miejskich,

Szpitale, kliniki, lecznice.

Poza Szpitalem Miejskim jest na obszarze miasta Poznania czynnych szereg zakładów, służących pomieszczeniu chorych. W pierwszym rzędzie są to szpitale, istniejące już od długich lat.

Jednym z najstarszych jest szpital *Przemienienia Pańskiego* (Sióstr Szarytek) przy placu Bernardyńskim, w którym w ostatnich latach znalazła swe pomieszczenie klinika chirurgiczna uniwersytetu poznańskiego pod kierownictwem prof. dr. Antoniego Jurasza. Posiada ona poza tem rozległy oddział wewnętrzny, z dr. Czesławem Meissnerem jako ordynatorem na czele. Szpital ten zakonny, będący własnością zgromadzenia Sióstr św. Wincentego à Paulo, mieści się w gmachu starym, który jednak obecnie doznaje znacznego rozszerzenia przez dobudowanie nowego skrzydła, tak że mając obecnie 231 łóżek, po rozszerzeniu osięgnie włącznie z klasą I. i II. liczbę łóżek 261.

Sanatorjum zgromadzenia *Sióstr Elżbietanek* przy ulicy Łąkowej, wybudowane w kilka lat przed wybuchem wojny, przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla chorych I. i II. klasy, mieści jednak 80 łóżek III. klasy i dwa oddziały: chirurgiczny (doc. dr. Leon Mieczkowski) i wewnętrzny (dr. Stanisław Tuszewski).

Nowocześnie urządzony niemiecko-ewangelicki szpital *Sióstr Djakonisek* przy Błoniach Grunwaldzkich posiada łóżek 296, przeważnie wewnętrznych i chirurgicznych. Poza tem ma osobny, trzypiętrowy pawilon dla chorób zakaźnych na łóżek 50.

Szpital *św. Józefa*, przy ulicy św. Józefa, w części rozbudowany na kilka lat przed wojną, o 122 łóżkach, jest przeznaczony wyłącznie dla dzieci; posiada oddziały dla chorób wewnętrznych (dr. Bolesław Krysiewicz) i chirurgicznych (dr. Józef Pomorski), nadto oddział dla chorób zakaźnych. Szpital ten znajduje się obecnie w stadjum dalszej rozbudowy.

Szpital *żydowski* (fundacja prywatna Rohrów) przy Wałach Wazów, nieznaczną obecnie odgrywa rolę; mieści łóżek 53. W szpitalu tym zamierza Kasa Chorych miasta Poznania urządzić dla członków swych oddział chorób kobiecych.

Ważne zadanie spełnia pobudowana przed wojną przez Starostwo Krajowe — *Krajowa Klinika dla Kobiet* — o 183 łóżkach, mieszcząca w sobie „Szkołę Położnych" oraz Uniwersytecką Klinikę chorób kobiecych. Zakład ten oddaje wielkie usługi położnicze szerokim warstwom ludności, poza tem spełnia doniosłe zadanie kształcące z jednej strony w kursach dorocznych zastępy nowych położnych, poza tem dając sposobność kształcenia się studentom medecyny; dyrektorem jest obecnie dr. Bolesław Kowalski, profesor ginekologji i położnictwa Uniwersytetu Poznańskiego.

Zakład Ortopedyczny im. Gąsiorowskich przy ulicy tegoż nazwiska pod kierownictwem prof. dr. Ireneusza Wierzejewskiego, jest fundacją prywatną, powołaną do życia w kilka lat przed wojną, a przeznaczoną wyłącznie dla dzieci ułomnych. Ma on doniosłe znaczenie społeczne dla opieki nad dziećmi ułomnemi i kalekami; posiada 60 łóżek. Mieści się w nim nadto klinika ortopedyczna Uniwersytetu Poznańskiego.

Szpital miejski. Aseptyczna sala operacyjna.

Dalej należy wymienić „Lecznicę Kolejową".

Poza wymienionemi zakładami o charakterze zakonnym i społeczno-prywatnym mamy w mieście Poznaniu kilka klinik uniwersyteckich, uruchomionych przez Wydział Lekarski. Do nich należy klinika oczna przy Wałach Batorego o 45 łóżkach (dyrektor prof. dr. Witold Kapuściński), klinika chorób dziecięcych przy ulicy Marji Magdaleny o 35 łóżkach (dyrektor prof. dr. Karol Jonscher), klinika chorób uszu, gardła i nosa, pomieszczona w Masztalarni Zamku przy ul. Fredry, o 18 łóżkach (dyr. docent dr. Alfred Stefan Laskiewicz), oraz klinika chorób nerwowych przy ul. Północnej (dyr. prof. dr. Stefan Borowiecki).

Istnieją ponadto jeszcze lecznice lekarzy prywatnych, i to 2 chirurgiczne, 3 oczne, 5 ginekologiczno-położniczych, jedna mieszana.

Łóżek dla chorych posiada zatem obecnie miasto Poznań ogółem 1920 (w tem 525 szpitala miejskiego).

Lekarzy

zarejestrowanych urzędowo ma Poznań obecnie 279, w tem szereg asystentów zakła-

dów poszczególnych oraz część lekarzy wojskowych, wolno praktykujących. Specjalistów jest: chirurgów wolno praktykujących 10, internistów 16, ginekologów 15, dla chorób gardła, uszu i nosa 9, okulistów 9, neurologów 5.

Lekarzy dentystów jest ogółem 34, techników dentystycznych 106.

Położnych wolno praktykujących jest obecnie zapisanych 86; obwodowych położnych w Poznaniu niema.

Aptek mamy ogółem 31, w tem uprzywilejowanych 5, koncesjonowanych 16; drogeryj, jak wyżej wspomniano, 71, z których znaczna część na zasadzie pozwolenia, wydanego przez „Wydział Miejski", prowadzi również handel dopuszczonemi poza aptekami truciznami i trującemi farbami.

Z inicjatywy lekarzy powstały dwa *pogotowia ratunkowe*, które uzupełniają działalność pogotowia Szpitala Miejskiego, nie przeznaczonego dla wszystkich nagłych wypadków. Są niemi „Pogotowie Związku Lekarzy" przy ulicy Pocztowej nr. 30, współpracujące ściśle z Kasą Chorych miasta Poznania, powstałe w roku 1927, i drugie, „im. Marszałka Piłsudzkiego", świeżo uruchomione w listopadzie 1928, a mieszczące się w gmachu Miejskiej Straży Pożarnej przy ul. Grunwaldzkiej.

Ubezpieczenia.

Najważniejszą rolę odgrywa tu jako ubezpieczenie społeczne *Miejska Kasa Chorych*, która obejmuje bardzo znaczny odsetek miejskiej ludności, nie wyłączając dzieci. Świadczenia jej zarówno sanitarne jak pieniężne wynikają z Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. i stanowią ze stanowiska zdrowia publicznego czynnik bardzo ważny.

Doniosłe znaczenie ma również *Ubezpieczalnia Krajowa*, która będąc w pierwszym rzędzie przeznaczoną do udzielania rent w razie niezdolności do pracy, jednakże we wielu wypadkach — we własnym dobrze pojętym interesie — wkracza leczniczo, szczególnie przy gruźlicy. Łączy ona w sobie również ubezpieczenie w razie wypadków nieszczęśliwych, szczególnie ważne dla warstw ludności pracującej w przemyśle, głównie w fabrykach.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych ma pokrewne zadanie.

Prywatne towarzystwa ubezpieczeniowe uzupełniają zadania ubezpieczeń przymusowych w stosunku do ludności mienniejszej na zasadzie dobrowolnego ubezpieczania się.

Zakład Mikrobiologji Lekarskiej Uniwersytetu Poznańskiego spełnia, jak wyżej już wspomniano, daleko idące zadania, szczególnie w walce z chorobami zakaźnemi.

Istnieje poza tem jeszcze szereg instytucyj i towarzystw społecznych, które mają zadania zdrowotne. Wymienić tu wypada w pierwszym rzędzie Towarzystwo Kolonij Wakacyjnych i Stacyj sanitarnych „Stella", zajmujące się na wielką skalę wysyłką dzieci niezamożnych rodziców na wieś, szczególnie w czasie wakacyj szkolnych.

Wspomnieć wypada w dalszym ciągu o „Towarzystwie ku zwalczaniu gruźlicy" i organizacjach przeciwalkoholowych, o „Czerwonym Krzyżu", o „Towarzystwie Eugenicznem", o towarzystwie „Warta", o „Przytulisku dla niemowląt i matek" i t. d., z których każde w swoim zakresie pracuje w miarę sił nad uzdrowieniem społeczeństwa.

Wyrazem dążności społeczeństwa w kierunku pracy nad usprawnieniem fizycznem społeczeństwa, posiadającem tak doniosłe znaczenie dla zdrowia, są wszelkie organizacje gimnastyczne i sportowe, skupiające się w przeważnej części około „Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego". Ważny w tym wzglę-

dzie przypada udział harcerstwu, rozpowszechnionemu w znacznej mierze wśród młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.

Ankieta sporządzona w roku 1927 przez Miejski Wydział Zdrowia Publicznego, jakkolwiek — wobec trudności przeprowadzenia jej — niewątpliwie nie dość ścisła wykazuje, że na terenie miasta Poznania jest organizacyj tych 45, przyczem na mieszany sport przypada 33, na piłkę nożną 29, na tennis 7, na pływanie 7, na wioślarstwo 5, na pięściarstwo 9, lekką atletykę 25, gimnastykę 4, hockey 7, jazdę konną 2, kolarstwo 5, szermierkę 3, zapaśnictwo 4.

Inż. Tadeusz Woźny.

Zakłady techniczno-zdrowotne.

W administracji Wydziału VII. Budownictwa Podziemnego znajdują się w obecnej chwili następujące Zakłady techniczno sanitarne:

1. Sieć kanałowa, stacja pomp, oczyszczalnia ścieków i pola irygacyjne.
2. Wywóz nieczystości.
3. Ustępy publiczne.
4. Łazienki.
5. Zakład wywozu śmieci domowych.
6. Zakład spalania śmieci z zakładem wyrobów żużlo-betonowych przy Spalarni śmieci.

W chwili odzyskania wolności posiadaliśmy tylko zakłady wymienione pod 1 — 4, natomiast za czasów polskich powstały zakłady pod 5 i 6 wymienione. Zakłady pod 1—4 zostały za czasów polskich poważnie rozszerzone rozbudowane i ulepszone.

1. Stacja Pomp Kanałowych. Stacja Pomp Kanałowych zbudowana została w latach 1908 i 1909 przy ulicy Tama Garbarska Nr. 18. Tu doprowadzono wszystkie wody brudne z całego miasta w celu wypompowania ich do oczyszczalni. Wody brudne przedmieścia Górczyna zbierają się w małej stacji zbudowanej w roku 1917 a uruchomionej w roku 1923 i pompowane są do głównego zbiornika dzielnicy Łazarz i wspólnie z niemi płyną do stacji pomp przy Tamie Garbarskiej. Tutaj przed przepompowaniem wyławia się przedmioty grubsze za pomocą kraty wstawionej w kanał. Przepompowana woda kanałowa oczyszcza się mechanicznie z piasku, mułu i tłuszczu w studniach osadowych w tym celu zbudowanych przy oczyszczalni ścieków. Poczem woda odpływa do pobliskiej rzeki, a muł pozostały na dnie studzien w stanie jeszcze bardzo płynnym wytłacza się sposobem ssąco-tłoczącym do pobliskich dołów o pojemności 800 do 1000 m^3, w których dokonuje się ostateczna filtracja wody.

W chwili odzyskania wolności objęliśmy te zakłady dość zaniedbane wskutek długotrwałej wojny światowej. Dzisiaj po 10 latach wytężonej pracy sieć kanałowa wynosi 164 km a więc powiększyła się o 26,2% w stosunku do roku 1918. Wzrost ten tłumaczy się tylko częściowo wzrostem ludności, głównie natomiast przyłączeniem do sieci kanałowej każdego nowego budynku, leżącego przy ulicy skanalizowanej, oraz przyłączeniem 104 starych nieruchomości, przyczem skasowano szereg dołów kloacznych a ustępy starego systemu zastąpiono nowemi płókanemi wodą.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że równocześnie wzrosła ilość wody oczyszczanej mechanicznie z mułu w oczyszczalni ścieków. Odprowadzenie wody oczyszczonej do rzeki wprawdzie nie nastręcza jeszcze trudności. Natomiast odprowadzenie mułu kanałowego, którego ilość wzrosła o 90%, gdyż wynosiła

w roku 1918 około 75—80 m³ dziennie, obecnie zaś dochodzi do 150 m³ dziennie, wymagało nowych urządzeń.

Przy budowie oczyszczalni w roku 1908/9 nie przewidywano tak szybkiego rozwoju miasta, a przynajmniej nie spodziewano się przypływu tak wielkiej ilości wody kanałowej. Stwierdziliśmy bowiem, że tereny przeznaczo-

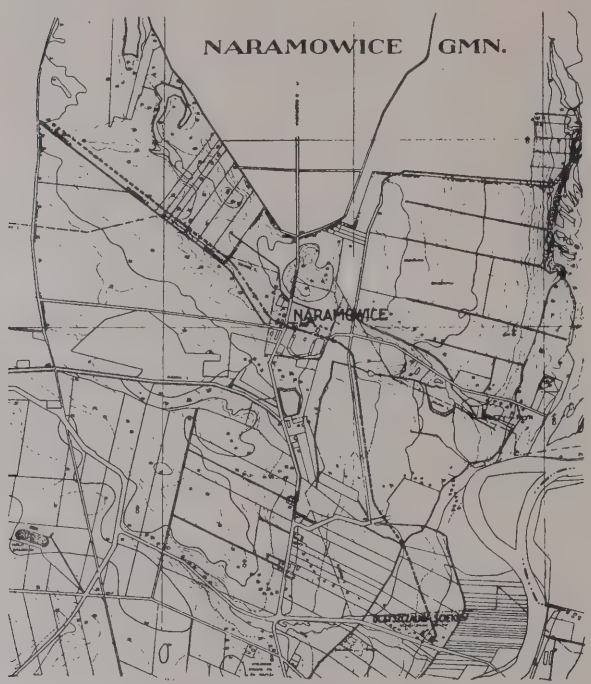

Fragment planu miasta Poznania 1:10 000 (w zmniejszeniu) z trasą przewodu do mułu kanałowego od oczyszczalni na pola Naramowic.

ne na zlewanie mułem kanałowym (pola irygacyjne ca 12 ha) w roku 1918 były już tak przesiąknięte mułem, a zatem przekwaszone, że udawały się na nich już tylko niektóre warzywa.

Wobec tego Magistrat zakupił sąsiednią majętność Naramowice posiadającą około 150 ha pól zupełnie piaszczystych, których użyźnienie mułem kanałowym z naszego miasta przewiduje się na okrągło 80 lat. W tym celu trzeba było uzupełnić niektóre urządzenia oczyszczalni, służące do odprowadzenia mułu. Położono około 3,5 km przewodu żel. 150 Ø od budynku oczyszczalni do pól na północ od Naramowic, kosztem około 50.000,— zł. W roku 1924 nabyło miasto od Okręgowego Urzędu Ziemskiego majątek ziemski Naramowice na cele oczyszczenia wód kanałowych. Jako pierwszy etap urządzono w roku 1926 nawodnienie nieużytków piaszczystych położonych nad Wartą o powierzchni 60 ha, na który to obszar woda kanałowa z oczyszczalni dopływa bez tłoczenia t. j. spadkiem naturalnym. W odróżnieniu od ogółu istniejących pól irygacyjnych urządzenie powyższe opiera się na następującej zasadzie: dać roli tyle nawozu ile racjonalne gospodarstwo wymaga, a nie więcej. Takie rozwiązanie spełnia w równej mierze 2 zadania: 1. najdokładniejsze oczyszczenie cieczy kanałowej i 2. udoskonalenie gospodarki rolnej, wymaga jednak większych obszarów. Gdy bowiem zwykle obciąża się pola irygacyjne rocznie 7 000 — 36 000 m³/ha, to dla Naramowic przyjęto 2 500 — 3 000 m³/ha na wzór istniejących urządzeń pod Paryżem, Królewcem, Monachjum i miastem Dülmen w Westfalji.

Na nieużytki przeznaczone pod irygację systemem przelewowym dochodzi główny rów dopływowy 2 km długi i dzieli się na 10 odnóg, których położenie zostało wyznaczone na grzbietach fal terenowych. Na odnośnym terenie grunt jest tak przepuszczalny, iż zastosowanie rowów odwadniających okazało się zbytecznem. Aby uniknąć sypania grobli około 2 m wysokiej i na długości ca 200 m w celu przeprowadzenia głównego rowu dopływowego przez nawodnienie łąki poprzecznie do kierunku płynięcia wód powodziowych Warty, zastosowano syfon z rur o przekroju w świetle Ø 30 cm. W celu możności wypłókania syfonu założone są w 2 najniższych miejscach wypusty, z których można odwodnić syfon do najbliższych rowów odwadniających.

W szczególności wykonano 14 089 m³ robót ziemnych dla regulacji terenów, 1 372 mb kanałów doprowadzających z rur cemen-

towych Ø 50, 40, 30 i 15 cm 5 100 mb. rowków wykarczowano 18 174 m² zarośli, odarnowano 9 603 m² skarp i wykonano 101 szt kompletnych zastawek żelbetowych łącznym kosztem 57 255,77 zł. Na nawadnianych terenach urządza administracja majątku pola wiklinowe, rokrocznie je rozbudowując.

W maszynowni oczyszczalni pędzonej stale turbiną wodną, urządzono równoległy napęd elektryczny przez doprowadzenie prądu trójfazowego o napięciu 500 Volt ze spalarni śmieci i ustawienie motoru 25 KM. Przewidziano wreszcie drugi kompresor, który dostarczy zgęszczonego powietrza służącego do wytłaczania mułu na wspomniane pola irygacyjne. Przy tej sposobności zaprowadzono w maszynowni centralne wodne ogrzewanie i przewidziano łazienki dla personelu. Cała instalacja elektrycznego oświetlenia została gruntownie naprawiona. Okazała się także potrzeba wyremontowania i rozszerzenia studzien do czystej wody, znajdujących się w pobliżu oczyszczalni dostarczającej wodę (z braku połączeń z ogólną siecią wodociągową) do zakładu spalania śmieci, oczyszczalni i domu administracyjnego i mieszkalnego przy miejskiej spalarni śmieci.

Lecz nawet te wszystkie kosztowne urządzenia do przepompowania mułu nie zapewniłyby miastu odprowadzenie wszystkiego mułu w porze zimowej, zwłaszcza podczas mrozów ponad 6° C, kiedy to woda odpływająca po polach irygacyjnych zazwyczaj z małym tylko spadem zamarzłaby na krótkiej przestrzeni. Dlatego rozbudowano w roku 1927 dawniejszy system dołów przez powiększenie ich o 100 % i zaopatrzenie spodu w dreny z gruzu ceglanego i drobnego żużla. W ten sposób dół napełni się mułem dopiero po 6 do 8 tygodniach a cztery takie doły wystarczyłyby przez najmroźniejszą zimę. Wodę odprowadza się otwartym rowem do rzeki, przyczem ma ona dosyć czasu do utlenienia się. Pozostały muł oczyszczony wywozi się w porze latowej, by go zimą sprzedać okolicznym rolnikom jako doskonały nawóz.

Śledząc bacznie postępy zachodu Europy w zdobyczach techniki Wydział VII postanowił ulepszyć sposób:

a) oczyszczenia studzien osadowych z szlamu,

b) przepompowania wody kanałowej.

Nowy sposób pompowania osadu specjalną maszyną.

2. Wywóz nieczystości. Dotychczas czyszczono osadniki za pomocą wiader znajdujących się w studzienkach. Wiadra po ich napełnieniu się wyciągano z osadnika i przez otwarcie dna osad wpadał do specjalnego pudła na wozie, ciągnionym przez parę koni. Takich wozów potrzeba było dotąd cztery. Obecnie zakupiono samojazd parowy (system angielskiej firmy „Sentinel"), który wskutek częściowego zmechanizowania pracy zastępuje dwie pary koni i dwa

wozy. Postęp w technice sanitarnej polega tutaj na tem, że szlam osadzony w studzience pompuje się próżnią za pośrednictwem rury żelaznej i węża do zbiornika o pojemności ca 2,8 m^3. Unika się przytem niehigjenicznej pracy, wyziewów i przykrego widoku.

Maszyna ta kosztuje 55 000,— zł, amortyzuje się jednak w ciągu 2 do 3 lat przez zbędność koni i kosztownych wiader osadowych.

Przepompowanie wody kanałowej za miasto do oczyszczalni zamierza się również przeprowadzić w sposób higjeniczniejszy i mniej kosztowny. Obecna stacja pomp wybudowana w roku 1909 wyposażona jest w pompy wirujące. System ten wymaga poprzedniego oczyszczenia wody z tych wszystkich przedmiotów, które mogłyby zatkać wirniki pomp. W tym celu są wstawione w kanał dopływowy dwoje grabi do zatrzymania przedmiotów zatykających. Grabie te są ręcznie oczyszczane. Zmechanizowanie tego sposobu kosztowałoby 60 000,— zł, przyczem cała aparatura pozostawałaby nadal nad otwartym kanałem i w maszynowni panowałaby ta sama atmosfera co w kanale. Dlatego przewiduje się przebudowę obecnej Stacji pomp na praktyczniejszą przez zastosowanie urządzeń automatycznych i na higjeniczniejszą przez zastosowanie pomp niewrażliwych na jakiekolwiek przedmioty zatykające. Wtenczas cały kanał dopływowy może być nakryty i woda kanałowa wychodzi na światło dzienne dopiero za miastem. Projekty przewidują systemy, zaprowadzone w Częstochowie i Piotrkowie.

3. Ustępy publiczne. Wielki postęp w technice sanitarnej zaznaczył się także przez pobudowanie 7 nowych ustępów publicznych, z których część umieszczono w ziemi. Są to ustępy przy ul. św. Marcina, pl. św. Krzyskim, Wałach Batorego i Parku Wilsona oraz schowane w skarpach przy ul. Libelta, Ratajczaka i Głogowskiej. Wszystkie te ustępy są bardzo solidnie wykonane a co do higjeny nie ustępują one najlepszym ustępom publicznym w Anglji i Niemczech. Właściwy stopień higjeny można było utrzymać dopiero po zastosowaniu stałego nadzoru. W najbliższym czasie projektuje się także przebudowę pozostałych starych ustępów na sposób nowoczesny.

4. Łazienki. Miasto posiada obecnie trzy łaźnie i dzierżawi jedną prywatną. Z tych jedną zburzono w roku 1927/28. Z powodu braku łazienek w licznych mieszkaniach liczba kąpiących się wzrosła znacznie. Wobec tego w roku 1928 przystąpił Magistrat do wybudowania nowej łaźni przy ul. Słowackiego 43. W budynku tym mieści się 5 wanien i 10 natrysków dla mężczyzn oraz 7 wanien i 6 natrysków dla kobiet. Pomimo tego frekwencja w starych łazienkach nie zmniejszyła się bynajmniej, tak iż projektuje się wzniesienie dalszych zakładów łazienkowych.

W latach 1924 i 1925 wykonano nowe łazienki rzeczne na Bociance, ponieważ stare łazienki były za małe i nie odpowiadały wymogom higjeny. Frekwencja w starych łazienkach rzecznych w latach 1919—1924 wahała się w granicach od 36 000—48 000 osób przez sezon; a po wybudowaniu nowych łazienek rzecznych wynosi od 52 000 — 103 000 osób. Bliższe szczegóły dotyczące nowych łazienek rzecznych podane w dziale robót ziemnych.

5. Nowoczesny wywóz śmieci. Technika zdrowotna naszego miasta uczyniła za czasów polskich największy krok naprzód przez zaprowadzenie nowoczesnego sposobu usuwania śmieci domowych, który do niedawna odbywał się jeszcze bez systemu. Dawniejsze rozporządzenie policyjne nakazywało właścicielom nieruchomości wywozić śmieci na nieużytki położone poza miastem. Obszarów takich posiadał Poznań cały szereg, dopóki był fortecą. Z chwilą zburzenia wałów fortecznych rozpoczął się gwałtowny rozwój miasta i nieużytki zaczęły się zmniejszać, tak że śmietniska znalazły się już pod miastem i to na Błoniach Wildeckich, za Bramą

Warszawską, przy ul. Bukowskiej obok Radjostacji i przy ul. Ceglanej.

Na śmietniskach roiło się zwykle od kobiet i dzieci szukających zarobku przez sprzedawanie znalezionych metali, węgla i koksu.

Dopiero w roku 1927 Magistrat zabrał się energicznie do rozwiązania problemu wywozu śmieci sposobem praktykowanym na zachodzie Europy, mianowicie w Anglji, i to w związku z budową Spalarni śmieci. Zważywszy, że Zakład spalania śmieci będzie dopiero wtenczas pożytecznym, jeżeli pędzony będzie bez przerwy, trzeba mu było zapewnić nieprzerwany dowóz śmieci przez ujęcie go w system. Po zapoznaniu się ze sposobami zbierania śmieci domowych, znanemi w Niemczech, Holandji i Szwajcarji, sprawa wywozu była kilkakrotnie rozważana przez specjalną komisję. Komisja przyjęła jednomyślnie zaprowadzenie śmietniaków o jednej wielkości i pojemności 110 litrów, wykonanych z blachy żelaznej pocynkowanej. Na posiedzeniach były przedstawione przez Magistrat rozmaite syste-

Normalny wóz do śmieci. Uwidoczniony sposób pierwotny noszenia śmietniaków i późniejszy wożenia na taczce.

my śmietniaków przy zastosowaniu aparatów do bezpylnego przesypywania śmieci. Oferty nadesłały trzy krajowe przedsiębiorstwa, z których dwa przedstawiły wykonania własne, trzecie zaś system niemiecki opatentowany w Polsce. Magistrat uchwalił oddać dostawę śmietniaków Tow. Akc. „Arkona" w Tczewie, przyczem zamówiono na początek 8 000 śmietniaków. Równocześnie zapadła uchwała Ma-

Widok pociągu 10 t. śmieci ciągniętego przez traktor parowy 60-konny. W głębi budynek garażu.

gistratu zakupienia taboru do zwożenia śmieci. Tutaj należy omówić bliżej zaprowadzony system t. zw. wymienny. Polega on na tem, że zabierając pełne śmietniaki, zostawia się na miejscu tę samą ilość próżnych, oczyszczonych. Wymiana odbywa się normalnie dwa razy tygodniowo, natomiast w restauracjach, hotelach i t. d. produkujących więcej śmieci, codziennie. Jeżeli składnica śmieci leży, jak u nas, o kilka kilometrów poza miastem, wtenczas potrzebny jest przy systemie wymiennym dwojaki tabor:

a) zbierający śmieci w mieście i zwożący je do t. zw. śmieciarni, w których przesypuje się śmieci pod zamknięciem z śmietniaków do dużych wozów.

b) tabor odwożący śmieci do składnicy poza miasto. Pierwszy tabor składa się z pojazdów o niskich podwoziach dla ograniczenia pracy przy ładowaniu pełnych śmietniaków. Cały tabor wielki jest samochodowy. Do zwożenia śmietniaków z domów służą taczki, taczki te są solidnie zbudowane, można niemi je-

chać po schodach, a kółka są ogumione dla ochrony posadzek i stopni. Drugi tabor (ad b) stanowią duże wozy o pojemności 5 tonn netto, z przyrządem do mechanicznego nachylania. Pociąg składający się z dwóch wozów, ciągnięty jest traktorem parowym o sile 60 do 70 KM. Tabor jeden i drugi zakupiono w Anglji. Obsługa jednego wozu zbierającego śmietniaki składała się na początku z kierowcy i czterech ludzi, gdyż z braku doświadczenia z taczkami zaprowadzono sposób wynoszenia śmietniaków na pasach. Dopiero po gruntownem przekonstruowaniu taczek można było wykonać większą ich ilość. Przez ułatwienie transportu śmietniaków przyspieszono tryb zamiany tak, że można było zredukować ilość pracowników do trzech przy każdym wozie.

Nowy sposób wywozu śmieci zaprowadzono w końcu 1927 roku na zasadzie ustawy gminnej z dnia 3. 11. 1927 oraz rozporządzenia policyjnego z dnia 5. 10. 1927, organizując normalnie Śródkę, Chwaliszewo i stare miasto. Do grudnia 1928 roku ustawiono 7300 śmietniaków na 1261 podwórzach całego obszaru gminy, z czego okrągłe 1403 śmietniaków ustawiono w Jeżycach, św. Łazarzu i Wildzie na 363 podwórzach przeważnie miejskich, nowozabudowanych realnościach oraz w miejsce zniszczonych śmietników starego typu. Definitywne przeprowadzenie wywozu nowym systemem przewiduje się do roku 1930.

Spalarnia śmieci. Widok budynku fabrycznego od strony wagi.

Koszta wywozu za 1 m³ wahają się między 8 a 9 zł i rosną z mniejszą ilością śmieci, gdyż tabor wtenczas nie jest należycie wyzyskany. W kwocie tej są zawarte całkowite,

Koszta zakładów i budynków.

Dom mieszkalny	ca	200.000,— zł
Dom administracyjny . . .		80.000,— „
Portjernia z ogrodzeniem .		80.000,— „

Widok śmieciarni na Przepadku. W bocznych wjazdach wózki z śmietniakami, na środku zjazd dla wozów o pojemności 5 tonn.

rzeczywiste koszta łącznie z amortyzacją garażów, taborów, śmietniaków i administracji. Koszta wywozu pokrywają właściciele nieruchomości „opłatą za wywóz śmieci" w myśl uchwały Magistratu i Rady Miejskiej z dnia 6. 6. 1928 r. w ten sposób, że suma kosztów preliminowanych rozkłada się na realności procentualnie według wartości czynszowej.

Olbrzymi postęp w technice sanitarnej rzuca się w oczy. Skutki są już częściowo widoczne, mianowicie zmniejszenie plagi much i szczurów.

Przeładownia śmieci na Przepadku (garaż A)		183.000,— zł
Przeładownia śmieci przy ul. Kluczborskiej (garaż B.) .		136.000,— „

6. Spalarnia śmieci. W lecie 1925 r. Magistrat zaakceptował projekt zakładu spalania śmieci, nadesłany przez angielską firmę Heenan & Froude z kosztorysem £ 43.500, obejmujący wystawienie budynków fabrycznych dostawę i montaż kotła, pieców i urządzeń transportowych oraz fabryki wyrobów żużlo-betonowych, jednakże bez fundamen-

tów, parkanów, kanalizacji, łazienek i ustępów, dostarczenia wody i instalacji oświetlenia. Firmę Heenan & Froude, pomimo że kosztorys jej nie był najniższy, wybrano z pośród sześciu oferentów głównie dlatego, że

Widok spalarni od strony silni. Na pierwszym planie duża ilość emalji i innej blachy żelaznej.

znane jest powszechnie jej doświadczenie w tej dziedzinie. Firma ta wystawiła ogółem na całej kuli ziemskiej przeszło 250 podobnych zakładów.

Śmieci po zważeniu wsypuje się do dołu o zawartości 200 m³. Następnie transportuje się śmieci chwytaczem do wysoko zmontowanego leja, którego dno stanowi suwająca się taśma z płyt żelaznych. W ten sposób śmieci podawane są do następnego objektu to jest sita obrotowego, w którem przesiewa się po-

piół piasek, i drobniejsze części. Korpus sita obłożony jest siatką z otworami 10 m/m. Wysiewki te rolnicy chętnie odbierają na zasypywanie nieużytków, mokrych łąk i t. d., lecz tylko w porze zimowej. W lecie zaś zasypuje się nisko położone łąki i doły nad rzeką Wartą. Przed opuszczeniem sita obrotowego założony jest na jego obwodzie półksiężyc z elektromagnesów do wyławiania żelaza, które zbiera się oddzielnie i sprzedaje do hut żelaznych. Pozostałe śmieci nie zawierają już pyłu i prowadzone są na otwartej taśmie. Podczas tego ostatniego transportu wybiera się ręcznie szkło, szmaty, kości, metale półszlachetne ewtl. szlachetnie i wreszcie węgiel i koks. Z wybranych przedmio-

tów węgiel i koks zużywa się w własnym zakresie, przedmioty wartościowe oddaje się ich właścicielom, a resztę wysortowanych przedmiotów sprzedaje się.

Pracownicy zatrudnieni w sortowni, noszą maski na usta i nos dla ochrony organów wynosi około 1200 ciepłostek na 1 kg. Śmieci za pomocą praktycznego urządzenia usypuje się w zwał, z którego bierze je się łopatami i wrzuca do pieców. Od zamiaru zmechanizowania tej czynności trzeba było odstąpić z uwagi na niewspółmierny koszt takiego

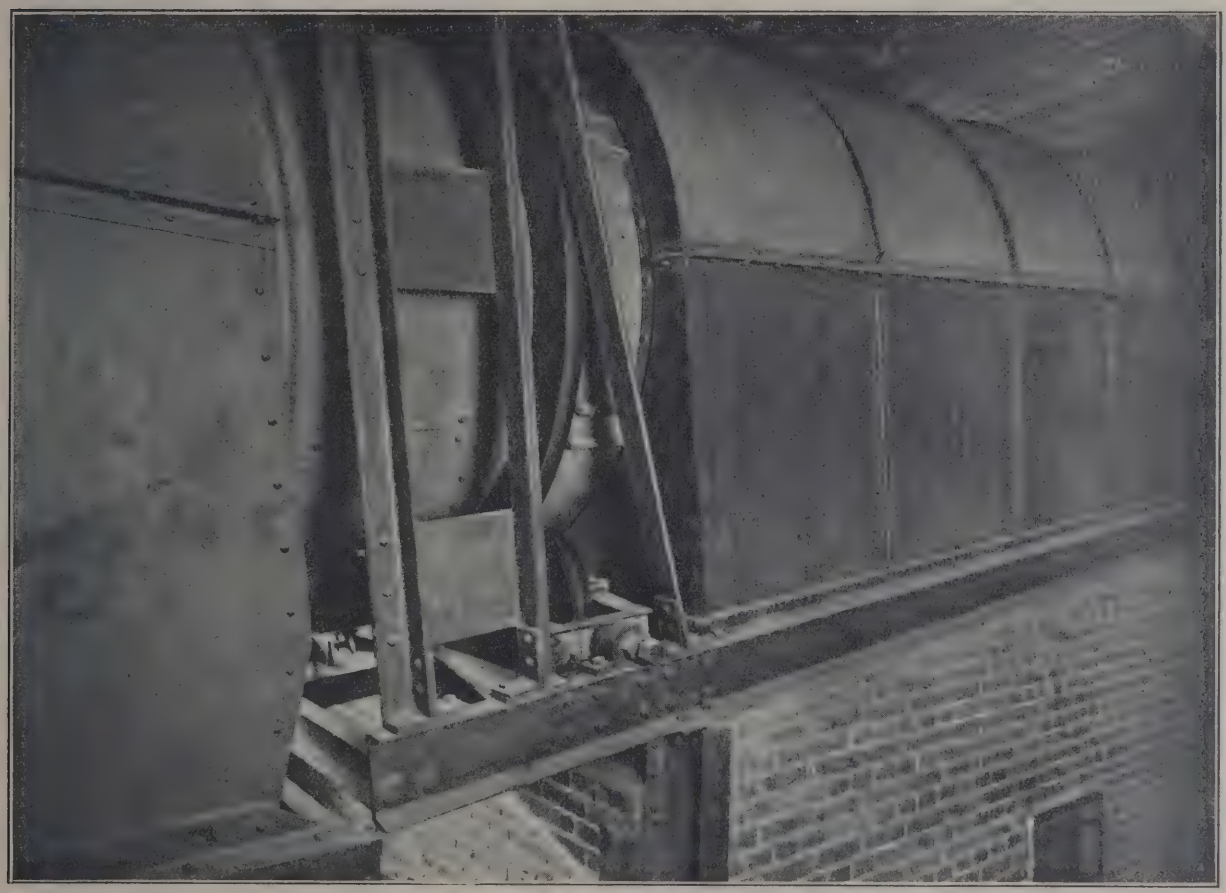

Sito obrotowe nakryte płaszczem z blachy.

oddechowych przed kurzem i smrodem, który zwłaszcza latem jest nieunikniony. Znajduje się tam także rurociąg blaszany do odwietrzniania całego zakładu, którego dokonuje ekshauster ssący 200 m^3 powietrza w minucie. Dzięki tym urządzeniom zakład nasz stoi na bardzo wysokim stopniu higjeny i może się postawić obok tego rodzaju zakładów w Anglji.

Pozostałe na taśmie śmieci zawierają już tylko palne przedmioty; wartość ich cieplna urządzenia, wynoszący około 130.000 zł. W rzeczywistości czynność ta nie potrzebuje tak wielkiego wysiłku fizycznego, gdyż śmieci w ostatnim etapie gromadzenia znajdują się na piętrze, gdy tymczasem ruszty pieców są na parterze. Pozostałe samospalanie śmieci odbywa się bez domieszki jakiegokolwiek opału. Jest to możliwem przy odpowiedniej konstrukcji pieców i rusztów opatentowanych w Anglji (patent Heenan).

Ściany i sklepienia piecy są wyłożone cegłą ogniotrwałą, która przy dostatecznem rozgrzaniu podtrzymuje proces spalania, tak że nie trudno osięgnąć temperaturę dochodzącą do 1100° C. Łatwo zrozumieć, że przy takiej temperaturze, przy której nawet żeliwo płynie, trzeba chłodzić ruszty. Dzieje się to najpierw za pomocą powietrza tłoczonego przez wentylator pod ruszty. Ciśnienie tego podmuchu dochodzi do 80 m/m słupa wody, i przyczynia się bardzo do szybkiego spalania. Drugi sposób chłodzenia, to doprowadzenie pary nasyconej do komory podrusztowej.

Same ruszty są kształtu korytkowego o przekroju przednich drzwi. Format ten przyczynia się do łatwego i szybkiego żużlowania, to jest wyciągania żużla z pieca. Po spaleniu 6 do 8 szarz śmieci, korytko wypełni się żużlem, który tworzy niejako jedną bryłę przypieczoną do żelaznego pręta, leżącego w pośrodku dna rusztu na całą długość. Po otworzeniu drzwi wyciągamy pręt za pomocą windy, a z nim odrazu całą bryłę żużla, dającą się przewieść w szybkiem tempie na zwał. Trzeba przyznać, że sposób ten jest uderzająco prosty, gdyż bryła pozostająca w całości promieniuje bardzo mało i nie wytwarza prawie żadnego kurzu. Oszczędza się przytem dużo czasu cennego dla ścian chłodzonych prądem zimnego powietrza. Przy pewnej sprawności palaczy można jedno żużlowanie

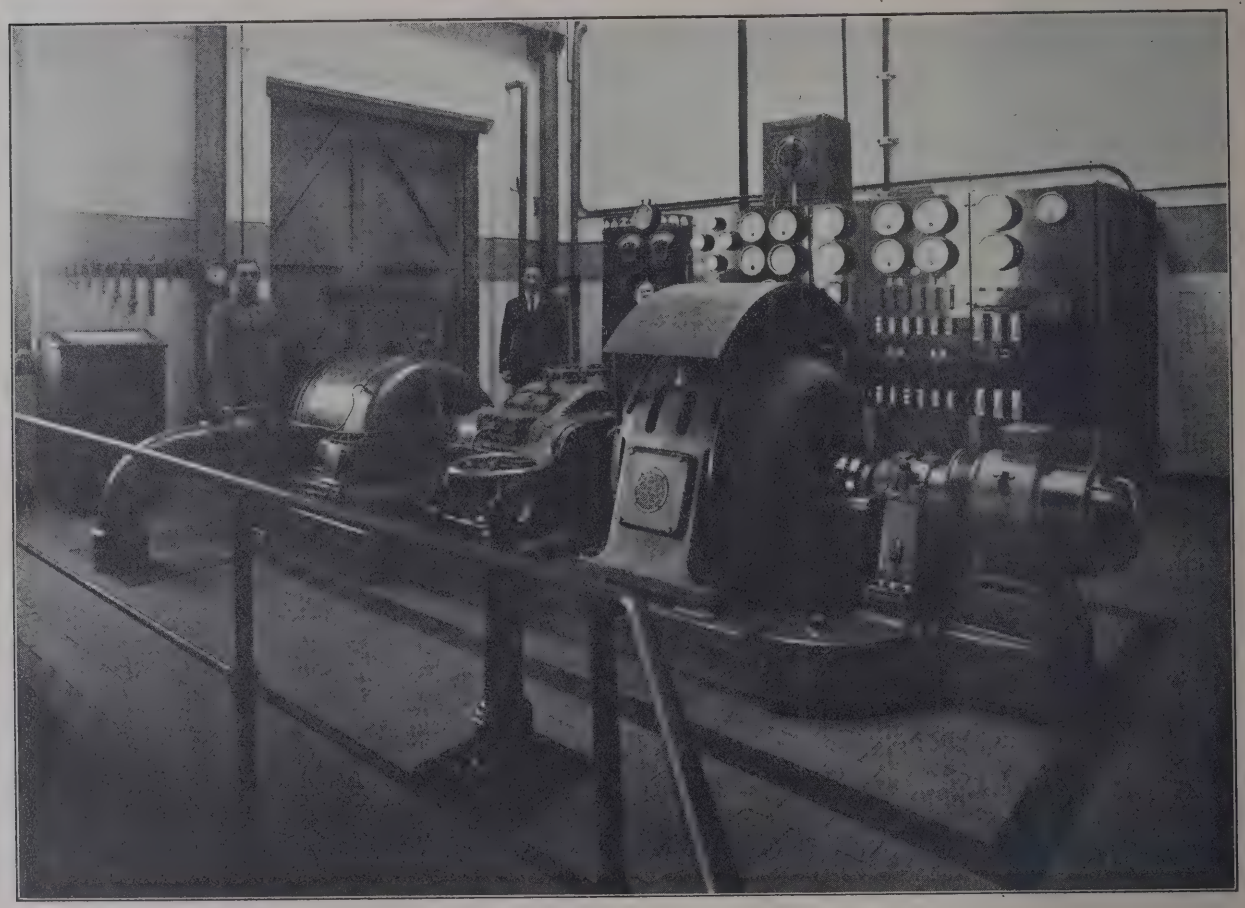

Wnętrze silni z turbogeneratorem i tablicą rozdzielczą.

wykonać w 2 minutach licząc od otworzenia do zamknięcia drzwi. W tym czasie policzono już wygarnięcie resztek drobnego żużla, włożenie pręta rusztowego oraz nasypanie żarzącego się żużla na podpałkę. Kontrolę spalania wykonuje aparat Renarex pokazujący odsetki CO_2 zawarte w spalinach.

Przechodzimy do zużytkowania ciepła otrzymanego przy spalaniu. Spaliny odprowadzane są do komina dwojaką drogą, mianowicie albo przez kocioł parowy, albo oddzielnym czopuchem mimo kotła. Mając komin wymurowany cegłą ogniotrwałą możemy przy takim urządzeniu zawsze palić, nawet gdy kocioł jest uszkodzony. Kocioł jest systemu Babcock & Wilcox o powierzchni ogrzewalnej 250 m², z przygrzewaczem. Ciśnienie robocze wynosi 14 kg na 1 cm². Pomimo wszystko nie osiągnięto wyższej temperatury pary jak 285° C. Spaliny prowadzą bowiem z sobą tak dużą ilość popiołu lotowego, że przestrzenie między rurami prędko się zatykają, chociaż cały system, to jest kocioł i kanały, są czyszczone co tydzień. Część pary jako takiej zużywa się do

Front pieców do spalania śmieci.

chłodzenia rusztów, do ogrzewania parowego i wytwarzania ciepłej wody w łazience fabrycznej. Największą część pary przetwarza się na energję elektryczną za pomocą turbiny i generatora, a parę skroploną w kondensatorze tłoczy się już jako wodę z powrotem do kotła.

Turbina jest systemu angielskiego i ma 300 KW. przy 5500 obrotach na minutę, generator ma natomiast 1500 obrotów na minutę przy zastosowaniu zębatki. Napięcie 500

Zbiornik do śmieci 200 m³ w Spalarni śmieci. Chwila wysypywania z dużych wozów 5-tonnowych.

Volt zużywane jest w silnikach w samej fabryce, i to ca 20% całej produkcji, a 80% sprzedaje się Elektrowni Miejskiej jako 6000 Volt. Obecnie jednak urządzenia pozwalają tylko na sprzedanie 50%. Dla oświetlenia zakładu, domów i całej realności ustawiono mały transformator 10 KW. o napięciu 500/220 Volt. Tak przedstawia się proces sortowania i spalania śmieci.

Zakład wyrobów żużlo-betonowych przy spalarni śmieci.

Ostatni z kolei produkt spalarni śmieci, to jest żużel, przeznaczony jest do zużytkowania dla celów budowlanych, a to jako materjał szosowy, walcowany z wodą lub bitumami albo jako pospółka względnie kruszywo dla wyrobów betonowych.

Na razie urządzono równocześnie z budową spalarni śmieci oddział dla wyrobów betonowych częściowo wytwarzanych mechanicznie przy pomocy tłuczkarki, sortownika, mieszarki i prasy hydraulicznej (250 atm.) a częściowo wytwarzanych ręcznie.

Maszynowo wytwarza się płyty chodnikowe oraz cegły dla fundamentów, cokołów i kanalizacji. Reszta wyrobów z uwagi na różnorodny kształt, różnorodną, często nawet potrójnego rodzaju mieszankę w poszczególnym wyrobie, oraz z względu na mniejszą ilość wyrabiana jest na razie sposobem ręcznym. Należą tu: rury kanalizacyjne, cembrowiny studzienne, rury dla przewodów elektrycznych, graniczniki, krawężniki uliczne, krawężniki ogrodowe, obwódki do drzew w chodnikach, dyle stropowe, słupy, schody i t. p.

Teren przeznaczony dla wyrobów żużlowych ma kształt prostokąta o powierzchni 16.972 m², którego krawędzie południowa i zachodnia obudowane są szałasami. Środkowa część podzielona jest na 8 pól podłużnego kształtu okolonych dojazdami i zaopatrzonych w sieć wodociągową dla dostatecznego utrzymania w wyrobach wilgoci w okresie wiązania cementu.

Wyroby żużlowo-betonowe.

Powyższy podział umożliwia łatwy dojazd do każdego miejsca, także pojazdem mechanicznym tak w celu dowiezienia surowca, jakoteż w celu wywiezienia gotowego towaru, a poza tem zmniejsza do minimum wszelkie transporty wewnętrzne, stanowiące nieproduktywny, a przy pracy masowej poważny wydatek. Ruch odbywa się systemem kołowym tylko w jednym kierunku po drodze okólnej, natomiast drogi poprzeczne środkowe

służą do załadowania surowca i naładowania gotowych wyrobów.

Podział powierzchni zakładu wyrobów żużlo-betonowych uskuteczniony został na podstawie następującego obliczenia:

Prycze do mieszanki i powierzchnia na wytwarzanie wyrobów dla produkcji 3-tygodniowej (razem z szałasami)	5500 m²
Składy dla wyrobów z 2 miesięcy oraz dla cementu, żużlu, żwiru, żelaza, kamienia, form i narzędzi	8072 m²
Jezdnia i tor kolejkowy	3200 m²
Zabudowania dla biura i warsztatów	200 m²
Razem	16972 m²

Inwestycje są następujące:

287 m opłotowania, 933 mb drenu, 185 mb kanalizacji, 1276 mb wodociągów, 2785 m² bruku z kamienia polnego, szałasy drewniane na fundamencie betonowym 770 m², przenośne budki na cement 77 m². Łączne koszta budowy wynoszą 92.223,51 zł.

Fabrykację ręczną wyrobów żużlo-betonowych uruchomiono z wiosną 1927 r. w czasie budowy Spalarni śmieci, a to w celu zorganizowania wytwórni oraz przysposobienia odpowiednich sił roboczych. Dla celów fabrykacji użyto narazie zamiast żużla piasku i drobnego tłucznia porfirowego sprowadzonego koleją z Miękini koło Krzeszowic. Dopiero w ostatnich miesiącach roku 1928 można było zastąpić kamień żużlem, gdyż pierwsze zapasy żużla musiały być poddane działaniu wilgoci atmosferycznej w celu wypłókania związków siarkowych, dalej z tego powodu, że młynek do mielenia żużla został uruchomiony dopiero na wiosnę 1928 r. i wreszcie z tego względu, że cała produkcja mielonej pospółki i kruszywa żużlowego w ciągu lata 1928 r. została zużytą do fabrykacji płyt chodnikowych i cegieł.

Pracę w zakładzie wyrobów żużlo-betonowych traktuje się narazie jako sezonową trwającą od kwietnia do października włącznie, ponieważ szałasy nie są urządzone na fabrykację w porze zimowej. Jednak przewiduje się w r. 1929 przysposobienie szałasów do produkcji zimowej przez obetonowanie ścian, podbicie sufitów i wbudowanie pieców. Ciągłość pra-

Ładowanie rur na wagony kolejowe.

cy jest konieczna ze względu na racjonalne unormowanie stosunków pracy dla robotników oraz nadzór techniczny i administracyjny.

Dla zilustrowania produkcji ręcznej mogą posłużyć poniżej podane ilości zużytego surowca w ciągu dwóch sezonów 1927 i 1928 roku.

Cement	2047 tonn
Żwir	6980 m³
Miał kamienny	468 m³
Mozaika kamienna	18 m³
Żużel	70 m³
Żelazo handlowe	12 945 kg
Żeliwo	170 950 kg

Prawie wszystkie wyroby zostały zużyte na cele miejskie. Przy wyrobach opłacani są robotnicy systemem premjowym Halseya w ten sposób, że otrzymują jako dodatkowe wynagrodzenie 33% czasu zaoszczędzonego poniżej normy. Zarobki robotników przy tym systemie wynoszą o kilkanaście do 60% wię-

cej niż przy pracy dzionkowej zależnie od wprawienia się.

W celu ulepszenia produkcji przewiduje się wprowadzenie maszynowego mieszania mechanicznego ubijania betonów we formach, płókania żużla i żwiru, stosowania cementów odpornych na działanie kwasów i nieprzepuszczających wody.

Czyszczenie ulic i Tabor miejski.

Porządek uliczny był w czasie wojny wysoce zaniedbany, tak z powodu właściwości życia i ruchu wojennego jak z powodu braku opieki i ludzi. W stanie zaniedbanym przejął go zarząd polski. Czystość miasta była jednem z naczelnych jego dążeń. Troska o porządek na ulicach wyraziła się na samym początku r. 1919 w tem, że podniesiono natychmiast liczbę robotników zajętych przy czyszczeniu ulic z 71 na 112. Liczba ta wzrastała później i doszła do 187 pracowników. Stało się to nasamprzód wskutek wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy (od 1 lutego 1919 r.), a następnie wskutek znacznego powiększenia obszaru podlegającego czyszczeniu.

System czyszczenia ulic pozostał niezmieniony. Czyszczenie chodników i ścieków należy do właścicieli nieruchomości, podobnie ulic o znaczeniu drugorzędnem. Nawierzchnie ulic historycznych tudzież ważnych dróg komunikacyjnych czyści gmina na własny koszt. Do niej też należy zwózka śmieci ulicznych oraz dodatkowe czyszczenie wszystkich ulic, skrapianie ulic, wywóz śniegu. Próba wprowadzenia innego systemu napotkała na opór u właścicieli nieruchomości. Próba ta szła w kierunku przejęcia przez gminę miejską całkowitego czyszczenia ulic i chodników.

Obszar pełnego czyszczenia wzrósł bardzo znacznie. W r. 1918 obejmował on 590.000 m kw. Później przejęła gmina czyszczenie drogi Dębińskiej, alei Wielkopolskiej, ul. Obornickiej, drogi do Szeląga, drogi wiodącej z Zawad do Głównej, ul. św. Michała oraz głównych ulic komunikacyjnych na przedmieściach wcielonych w r. 1925 do miasta. W r. 1928 wynosił obszar czyszczenia 784.667 m kw., w czem było bruku asfaltowego 171.800 m², drzewnego 11.002 m², kamiennego 601865 m². Robotnicy miejscy czyścili poza tem powierzchnię 229.385 m² przed realnościami gminnemi i 19.590 m² przed domami prywatnemi. Wywóz śmieci ulicznych dokonywa gmina z ogólnego obszaru ulicznego miasta (około 3 miljonów m kw).

Plagą czystości ulic w miastach jest rozrzucanie papierów i odpadków na ulicach. Z powodu niedostatecznej ilości służby bezpieczeństwa w Poznaniu nie można środkami policyjnemi przyzwyczaić przechodniów ulicznych do szanowania czystości dróg miejskich. Dla zapobieżenia zaśmiecaniu ulic rozmieszczono po całem mieście wielką ilość koszów do papieru i odpadków.

Ważną nowością była mechanizacja taboru do czyszczenia ulic. W pierwszych latach powojennych posiadało miasto polewaczki konne, których liczba doszła 11. W r. 1927 zakupiono dwie zamiataczki samochodowe marki Renault, w r. 1928 dalszych sześć. Samochody te służą do skrapiania, zamiatania i zmywania ulic.

Wydatki na czyszczenie ulic są znaczne. W r. 1927/28 kosztowało czyszczenie ulic 477.596 zł. Poważnemi nakładami wyraża miasto troskę swą o zewnętrzny porządek uliczny, za to wszakże cieszy się powszechną opinją miasta wybitnie czystego. Głównym wyrazem staranności miasta Poznania o racjonalne załatwienie kwestji śmieci było ufundowanie spalarni śmieci. Spalarnię tę uruchomiono, a po pewnym okresie doświadczeń obejmie ona również czyszczenie ulic i zreorganizuje je według zasad najbardziej nowoczesnych. Jednakże i system dotychczas praktykowany zabezpieczał rzecz najgłówniejszą: istotną czystość dróg miejskich.

Tabor miejski jest przedsiębiorstwem miejskiem dostarczającem wozów i zaprzęgów wszystkim wydziałom miejskim, które własnego taboru nie posiadają. W największej mierze korzysta z niego oddział czyszczenia ulic. Zamierzenia skierowane ku mechanizacji taboru realizuje się ze względów finansowych powoli. Mechanizacja jest rozpoczęta i rozplanowana na pewną ilość lat dla racjonalnego przeprowadzenia zmiany. Samochody ciężarowe uruchomiono na razie dwa. Koni było w r. 1919 — 60, w r. 1928 zaś 52, wozów 40 w r. 1919 a 44 w r. 1928. Personel Taboru miejskiego składał się w r. 1919 z 98 osób, w r. 1928 był mniejszy, liczył bowiem 70 osób. Wydatki na Tabor wynosiły w r. 1927/28 ogółem 326.373 zł, dochody 235.625 zł, dopłata miasta 90.748 złotych.

Mleczarnia miejska.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej miasta Poznania w dniu 31 stycznia 1906 r. uchwalono wyasygnować 50 000 mk z funduszów miejskich na urządzenie mleczarni miejskiej. Powodem takiej uchwały była wielka wówczas śmiertelność niemowląt w pierwszym roku życia. Na 100 żywo urodzonych dzieci umierało w r. 1902: 16,2 ślubnych, 39,5 nieślubnych w r. 1903: 19,9 ślubnych, 44,6 nieślubnych, w r. 1904: 19,4 ślubnych, 45,5 nieślubnych dzieci. Śmiertelność dzieci w Poznaniu w stosunku do innych miast była bardzo wielka.

Mleczarnia miejska miała spełnić zadanie humanitarne i produkować mieszanki mleka dla niemowląt dla mniej zamożnych nawet poniżej kosztów produkcji, to też zgóry przewidziano, że instytucja ta będzie deficytowa i że około 5000 mk rocznie będzie trzeba dopłacać z funduszy miejskich.

Na ubikacje przewidziano sutereny restauracyjne w Rzeźni miejskiej, gdzie Mleczarnia dotąd się znajduje mimo kilkakrotnych prób pobudowania osobnego budynku. Zrealizowanie uchwały Rady miejskiej nastąpiło tego samego roku 1 września i równocześnie utworzono poradnię dla matek.

Pracę rozpoczęto przeróbką 500 litrów dziennie kontraktując dostawę mleka z majętności Naramowice, a później, by mieć mleko równe z jednej obory, zaprowadzono własną oborę, którą zlikwidowano w r. 1921. Ceny mleka wahały się ciągle. W latach przełomowych 1918/19 płacono za mleko pełne 40 do 120 fen., za mleko zbierane i maślankę 22 do 60 fen. Dostawy mleka były bardzo niedostateczne, a głównym powodem tego był rozwielmożniony pokątny handel masłem. W roku 1918/19 wydzielano mleko nadal za kartkami i to w porcjach dla dzieci od 1 do 2 lat ¾ l od 2—4 lat pół litra, dla matek karmiących dodawano osobno 3 butelki mleka. Niestety mleka tego nie było można udzielać w dostatecznych ilościach z powodu zaprzestania sterylizacji w ostatnich dwóch mies. 1918/19 roku i w pierwszym kwartale 1919/20 dla braku węgla oraz dla szczupłych zapasów butelek. To też na ogół wydzielano mleko dla niemowląt jedynie za poświadczeniem lekarskiem.

Przy przewrocie politycznym w r. 1918 wynosiła produkcja mleka około 3800 litrów dziennie.

Dostawa mleka 1910—1928.

W roku	Mieszanek pełnych porcyj	Mieszanek pojed. butelek	Zupy słodowej	Ogółem butelek
1910	127.496	9.180	49.086	717.180
1911	110.602	8.353	35.411	617.066
1912	128.374	8.719	59.116	728.356
1913	128.671	9.326	53.118	727.054
1914	120 380	8.890	43.393	671.877
1915	181.768	8.431	52.410	1.010.525
1916	163.982	8.675	30.617	916.306
1917	98.559	8.644	23.745	563.060
1918	63.096	7.335	15.040	370.822
1919	33.110	5.691	—	195.080
1920	83.222	5.242	—	424.303
1921	117.246	3.860	—	555.958
1922	154.741	4.401	—	695.963
1923	156.751	—	—	692 140
1924	160.560	—	—	694.800
1925	129.789	—	—	568.056
1926	107.671	—	—	510.312
1927	61.820	344.288	—	—
1928	26.135	137.267	—	—

Z roku 1928 liczono tylko 6 miesięcy. Spadek mleka dla niemowląt tłumaczy się tem, że zakłada się coraz więcej stacyj opieki nad matką i dzieckiem, które same mleko dla niemowląt przerabiają.

Spadek przerobionego mleka w r. 1917 do 1920 spowodowany był słabą dostawą mleka do miasta i racjonowaniem przez wydawanie mleka na kartki.

Od 1. 6. 1926 r. zaniechano recepturę mieszanek mleka dla niemowląt według dawniejszych przepisów, a zaprowadzono nowe mieszanki wedle przepisów profesora dr. Jonschera, specjalisty w chorobach dziecięcych. Mieszanki te składają się z mleka pełnego z domieszką:

I. a. ½ mleka, ½ klejku, 5% cukru; jedna porcja składa się z 7 butelek po 40 gr, a przeznaczona jest dla niemowląt do 14 dni.

I. b ½ mleka, ½ klejku, 5% cukru; jedna porcja 6 butelek po 80 gr dla niemowląt do 2 miesięcy.

II. ⅔ mleka, ⅓ klejku, 5% cukru; jedna porcja 6 butelek po 100 gr dla dzieci do 4½ mies.

III. pełne mleko 8½% cukru, porcja 6 butelek po 90 gr dla dzieci do 7 miesięcy.

IV. pełne mleko 5% cukru, porcja 6 butelek po 110 gr do jednego roku.

V. pełne mleko 5% cukru, 5 butelek po 200 gr.

VI. pełne mleko bez cukru 5 butelek po 200 gr.

Mleko pełne jest pasteuryzowane, mleko dla niemowląt i butelkowo do picia jest sterylizowane w zamkniętych butelkach.

W ostatnich czasach miasto zakłada coraz więcej stacyj Opieki nad matką i dzieckiem. W każdej takiej stacji urządza się osobno kuchnię mleczną, tak że Mleczarnia Miejska do 50% mniej przetwarza mleka dla niemowląt.

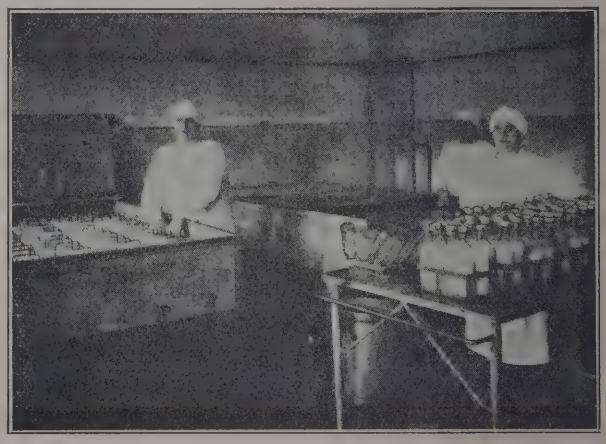

Oprócz mleka dla niemowląt przerabiała Mleczarnia Miejska mleko do natychmiastowej konsumcji dla osób prywatnych i chorych jak wykazuje drugostronna tablica:

W roku	surow mleka pełnego litrów	mleka zbieran litrów	Maślanki litrów	Śmietany i mleka kwaśnego
1918	1 179 853	505 641	105 054	
1919	1.484,113	133.920	56.796	
1920	1.459 200	46.310	21.230	
1921	733.870	31.740	27.533	
1922	1.250.735	10.871	41.457	
1923	788.258	75.066	18.397	
1924	879.624	—	6.702	
1925	1.018.932	—	13.512	
1926	1.550.494	—	—	
1927	1.205.059	5.000	7.020	2.731
1928	641.332	—	14.183	4.855

W r. 1923 przerobiono 3256 litrów kefiru, a w r. 1924 8332 litry. Dalszy wyrób kefiru — jak już zaznaczono — przerwano wskutek trudności nabycia odpowiednich grzybków kefirowych.

Przewidywania przy założeniu mleczarni, że będzie ona przedsiębiorstwem deficytowem nie zupełnie się ziściły, bo mleczarnia choć często poniżej kosztów własnych przyrządzała mleko przeznaczone dla niemowląt, odrzucała pewne zyski i to dzięki sprzedaży mleka luźnego i w butelkach do natychmiastowego spożycia w miejscach sprzedaży i kioskach.

Również wielką ilość mleka oddawano ubogim miejskim, przekazywanym przez Deputację Ubogich.

Obecnie nosi się Magistrat z zamiarem pobudowania i zmodernizowania mleczarni, na co gromadzi się fundusze odnowienia z zysków mleczarni.

Decernentem Mleczarni od przejęcia w zarząd polski jest radca miejski Stanisław Nowicki, kierownicy mleczarni kilkakrotnie się zmieniali, obecnie jest kierownikiem Zenon Noszczyński.

Władysław Marciniec.

Parki i ogrody miasta Poznania.

Dziesięć lat rządów polskich, w czasie których Poznań z miasta prowincjonalnego o charakterze urzędniczym, przybrał charakter miasta wielkiego, zaznaczyło się nietylko dbałością o utrzymanie i rozwój tego, co pod względem ogrodnictwa miejskiego pozostawili Niemcy, ale także szeroką inicjatywą w kierunku tworzenia nowych parków i przystro-

Nowe wejście do Parku Wilsona.

jenia ulic w nowocześnie urządzone kwietniki. Każdy, przybywający dzisiaj do Poznania, czy to obywatel Rzeczypospolitej, czy cudzoziemiec, przyznaje i stwierdza, że Poznań nietylko rozwinął się gospodarczo i terytorjalnie, ale, że w ciągu tych dziesięciu lat, stając się jednym z najruchliwszych ośrodków życia umysłowego, handlowego i przemysłowego, stał się jednocześnie jednem z najpiękniejszych miast Rzeczypospolitej.

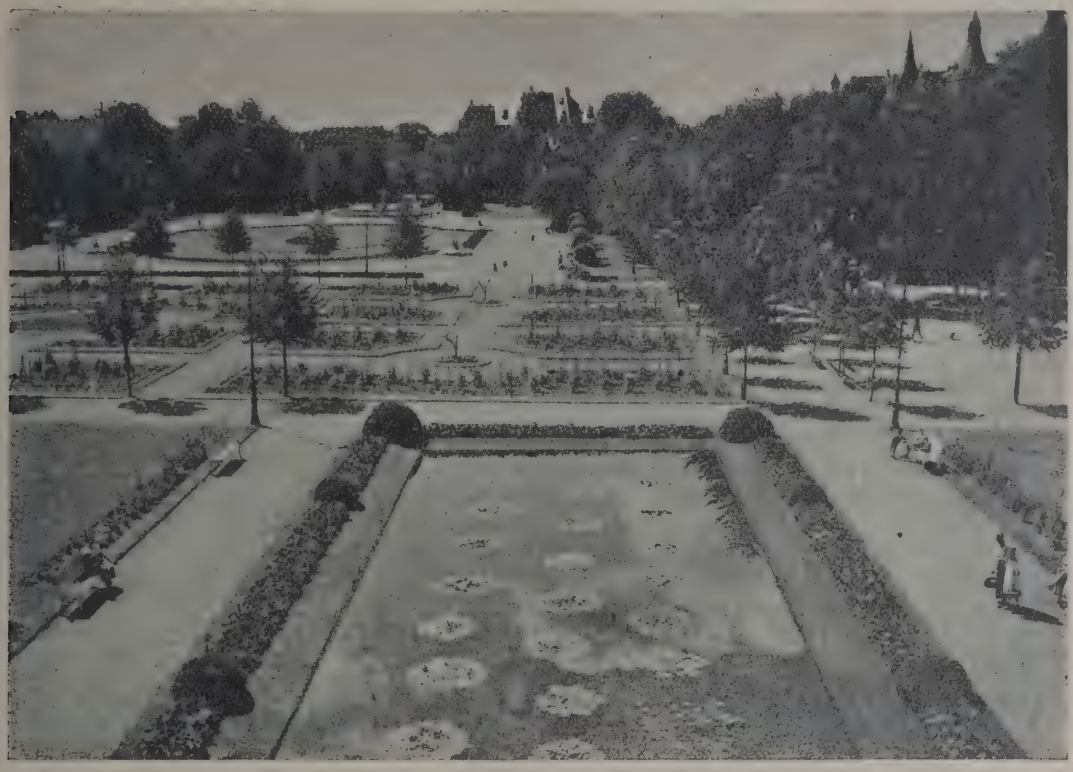

Park Wilsona.

Z czasów zaborczych pozostały w Poznaniu: *park Wilsona,* powstały w ostatnim dziesiątku lat ubiegłego stulecia na terenie dawniejszej miejskiej szkółki drzew ozdobnych i nazwany wówczas Ogrodem Botanicznym, bezsprzecznie najpiękniejszy ogród dendrologiczny w Poznaniu; niewielki ale pełen uroku dzięki pięknemu, staremu drzewostanowi *park Moniuszki; park Marcinkowskiego;* pierścień zieleni, utworzony na miejscu dawnych fortów i warowni, nazwany dzisiaj *Wałami* Królowej Jadwigi, Władysława Warneńczyka, Zygmunta Starego, Batorego i Leszczyńskiego, dalej parkowy *ogród przy Teatrze Wielkim,* wreszcie wcale duży, dzięki przyrodzonym warunkom bardzo piękny *park na Sołaczu,* do czego dodać jeszcze należy ogród Bractwa Kurkowego na Szelągu, oraz lasek w Golęcinie, położony wprawdzie poza granicami miasta, ale połączony z niem linją tramwajową.

Za rządów polskich liczba parków wzrosła. Oczywiście nowo powstałe tereny parkowe nie są jeszcze gotowe, — parków wogóle nie można stworzyć z przyczyn naturalnych w przeciągu kilku lat —, ale znajdują się już w tem stadjum, że niezadługo będą to nowe, w stosunku do pozostawionych przez zaborców olbrzymie parki.

W pierwszym rzędzie wymienić tu należy *park Dębina*, położony nad Wartą, oddalony od śródmieścia o 5 klm. Jest to stary

Park Wilsona. Głaz pamiątkowy.

las mieszany, o drzewostanie złożonym z dębów, buków, brzóz, wiązów, sosen i innych. Wedle projektu obejmie on przestrzeń 196 hektarów. Na 80 hektarach dokonuje się obecnie zadrzewienia. Postęp w tworzeniu tego parku utrudnia fakt, że Dębina leży w terenie zalewowym Warty, a cały obszar jest pokryty siecią wierconych studni, skąd wodociągi miejskie czerpią wodę dla potrzeb miasta. Na tym terenie znajduje się kilka stawów, są boiska i łąki dla zabaw.

Drugie wielkie dzieło zapoczątkowane za czasów polskich, to *park narodowy na Malcie*, nad szosą, prowadzącą do Kobylepola, pod który położono podwaliny niemal odrazu po odzyskaniu niepodległości. Już w roku 1919 rozpoczęto na Malcie ku uczczeniu odrodzenia państwowości polskiej sypać kopiec wolności, i zapoczęto budowę parku narodowego. Z powodu braku funduszów, w roku 1922 prace przerwano. Podstawowe roboty według projektu p. inż. Adama Ballenstedta zostały już wykonane. Wobec tego, że w niedalekiej przyszłości park ten wejdzie w obręb granic miasta, nie ulega wątpliwości, że prace około urzeczywistnienia projektu szybko posuną się naprzód.

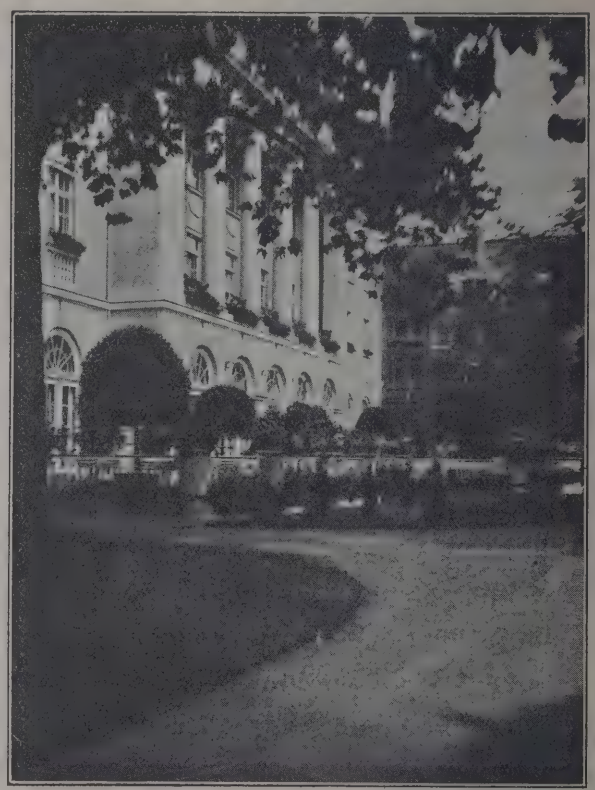

Nowy gmach w Parku Wilsona z tarasem kawiarni.

Wreszcie poczyniono przygotowania do uporządkowania i zamienienia na park *Cytadeli*, której tereny niedawno miasto objęło w posiadanie.

Przybędą więc Poznaniowi w niedługim czasie trzy ogromne parki, pod względem

wielkości terenu kilkakrotnie przewyższające parki starsze.

Uwaga polskiego zarządu parków i ogrodów miejskich w ciągu ostatnich lat dziesięciu skierowana była — poza wspomnianą już inicjatywą co do tworzenia nowych parków — przedewszystkiem ku należytemu utrzymaniu, odnowieniu i przystosowaniu do wymogów nowoczesnej sztuki upiększenia miast tego wszystkiego w dziedzinie ogrodnictwa, co pozostało z czasów niemieckich.

Ogród Botaniczny z lotu ptaka.

Specjalną opieką otoczyła dyrekcja ogrodów miejskich Ogród Botaniczny przy ulicy Głogowskiej, który w roku 1926, w półtorawiekową rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych, został nazwany *parkiem Wilsona*. Dla upamiętnienia tej chwili postawiono w parku duży głaz granitowy z bronzową tablicą. Jak wspomnieliśmy, park ten posiada niezwykle liczne okazy dendrologiczne, niejednokrotnie rzadko spotykane. W parku tym przeprowadzono w ciągu ostatnich lat 10-iu dużo zmian i ulepszeń. Zniesiono dawną restaurację, która stała w środku parku, wraz z tarasem, a na tem miejscu utworzono wielki parter kwiatowy. Rozszerzono dawne alpinarium i zmieniono je zasadniczo, bo wprowadzono dużo roślin tatrzańskich. W szklarniach powiększono znacznie zbiór roślin egzotycznych, urządzono osobny basen dla wspaniałej „Victorji regji", która w okresie kwitnienia ściąga codziennie mnóstwo publiczności. W sprawach naukowych, dotyczących roślin w szklarniach i palmiarni, służy

dyrekcji ogrodów miejskich stale swemi cennemi wskazówkami profesor U. P. Dr. Adam Wodziczko. Sprawiono szereg akwarjów z pięknemi gatunkami ryb ozdobnych, kilka insektarjów, a wreszcie, jako pewnego rodzaju atrakcję dla młodzieży, umieszczono w szklarniach rodzinę krokodyli. Cenne usługi przy urządzaniu akwarjów i hodowli rybek ozdobnych położył Dr. A. K. Werner, a organizacją insektarjów zajęło się Poznańskie Towarzystwo Entomologiczne. W roku 1928 cały park otrzymał nowe, ładne ogrodzenie, oraz monumentalne wejście z narożnika ulic Głogowskiej i Berwińskiego, ozdobione wielkim klombem i rabatami kwiatów. W tymże roku powstał w części parku przy ul. Głogowskiej monumentalny, architektonicznie piękny gmach z tarasem, w którym mieszczą się biura dyrekcji ogrodów miejskich. Na parterze znajduje się kawiarnia parkowa. W chwili, gdy to piszemy, budują się w parku nowe szklarnie, składające się z siedmiu części, obejmujących następujące działy: szklarnia roślin kolonjalnych, roślin strefy umiarkowanej, palmiarnia, szklarnia kaktusów i tłustorostów, szklarnia dla paproci, storczyków i t. d. Przed szklarniami buduje się taras ze stopniami, schodzącemi na położony niżej architektoniczny ogród kwiatowy, ozdobiony dużym parterem i rabatami z róż, rododendronów i kwiatów letnich. Wybudowano już basen z fontanną, która wieczorami będzie oświetlona. Poza tem cały park otrzymuje obecnie nowe, do potrzeb dostosowane oświetlenie. W czasie Powszechnej Wystawy Krajowej, park Wilsona wchodzić będzie w obręb terenów wystawy, stanowiąc łącznik między terenami wschodniemi i zachodniemi. Tu mieścić się będą wystawowe pawilony uzdrowisk, prasy, „Pięknej pani", hut szkła i innych.

Model nowej palmiarni w Parku Wilsona.

Niepodobna przy tej sposobności nie zaznaczyć wyjątkowej wręcz ofiarności zarządu miasta na cele rozwoju i upiększenia parku Wilsona. Dość wspomnieć, że korporacje miejskie wyznaczyły w ubiegłym roku na samą budowę szklarń, o których wyżej była mowa, kwotę około półtora miljona złotych.

Jest to klasyczny przykład zrozumienia idei upiększenia miasta i wielkiej zaiste na te cele ofiarności. Trzeba podkreślić, że to zrozu-

Park Wilsona. Wnętrze palmiarni.

mienie i tę ofiarność stwierdzał zarząd miasta zawsze, że wspomnimy śp. prezydenta J. Drwęskiego, jego następcę, prezydenta Cyryla Ratajskiego, b. decernenta ogrodnictwa miejskiego radcę St. Nowickiego, i obecnego decernenta architekta radcę St. Cybichowskiego, jak wreszcie radę miejską, zawsze się odnoszącą do tych spraw z niezmienną sympatją.

W związku z Powszechną Wystawą Krajową uzyskuje miasto Poznań nowy ogród. Powstaje on między gmachami anatomji i chemji uniwersytetu poznańskiego w obrębie terenów wystawy. Zaprojektowany w nowoczesnym stylu architektonicznym i bogato ozdobiony roślinnością, ogród ten stanowić będzie „cour d'honneur" tej części wystawy.

Szybkie tempo rozbudowy miasta wywołało nowe potrzeby ogrodnicze, które zarząd ogrodów miejskich w pracach swoich stale i konsekwentnie uwzględnia. Wspomniane wyżej wały, oddzielające stare miasto od dzielnic nowszych, stanowiące pas plantacyj, który się ciągnie od drogi Dębińskiej do Cytadeli, będą przedłużone wzdłuż Cytadeli do rzeki Warty. Odpowiednikiem tego wewnętrznego pasa zieleni, jest zapoczątkowany już drugi

Park Marcinkowskiego.

pas zieleni, powstający dokoła nowszych dzielnic. Zaczątkiem jego jest w zachodniej części miasta aleja Okrężna, podzielona na odcinki, nazwane alejami Reymonta, Przybyszewskiego i Żeromskiego. Dwa pierwsze z tych odcinków już się obecnie zadrzewia.

Poza parkami i ogrodami oraz plantacjami o charakterze alejowym, posiada Poznań szereg ładnie zadrzewionych i ozdobionych kwiatami placów. W ostatnich latach dziesięciu przeprowadzono na wielu z nich gruntowne zmiany i ulepszenia pod względem komunikacyjnym.

Kwitnąca Victoria regia w szklarniach Parku Wilsona.

W pierwszym rzędzie podnieść należy gruntowną przemianę placu Wolności. Zmieniono ten plac w sposób nowoczesny w roku 1923, a zmiana dokonana uczyniła z tego centrum miasta jeden z najpiękniejszych placów miejskich w Polsce. Dość porównać jego wygląd obecny z wyglądem przed laty ośmiu, aby stwierdzić, że plac ten nabrał zgoła innego, nowoczesnego charakteru. Poza parkiem Wilsona nigdzie tak plastycznie nie uwydatniła się działalność zarządu ogrodów miejskich za czasów polskich, jak właśnie na placu Wolności. Na miejscu usuniętych pruskich pomników i starego chorego drzewostanu, założono na zachodnim krańcu placu okrągły, wielki klomb kwietnikowy, a plac cały obramowano długiemi wstęgami trawników z rabatami kwiatowemi, otoczonych niskim żywopłotem. Wzdłuż trawników posadzono rzędy wiązów i topoli włoskich. Dzięki tej gruntownej przemianie plac ten, położony w najruchliwszej części miasta, nabrał charakteru reprezentacyjnego. Tu odbywają się różne uroczystości, obchody, a w niedziele i święta koncertują orkiestry wojskowe.

Połączenie Chwaliszewa z Ostrowem Tumskim przez nowy most Chrobrego skłoniło zarząd ogrodów miejskich do uporządkowania placu przed Katedrą, i założenia zieleńców przed kościołem Panny Marji oraz przed probostwem.

wiania ulic. Racjonalność zadrzewiania — to jeden z istotnych problemów współczesnych przy upiększaniu miast. Wytyczną jest uzgodnienie zadrzewienia z charakterem ulic. Tak więc na ulicy wybitnie komunikacyjnej stosuje się zadrzewienie jak najmniejsze.

Fragment Parku Moniuszki.

Poza tem został przekształcony i upiększony plac Nowomiejski. Usunięto tu nadmiar drzew, zbyt gęsto stojących, oraz przeprowadzono proste drogi w miejscu dawniejszych nieregularnych, bezcelowych ścieżek. Uzyskano przez to większe przestrzenie trawników, co w wysokim stopniu podniosło wygląd całego placu. — W ostatnich pięciu latach przystąpiła dyrekcja ogrodów miejskich do intensywnego, racjonalnego zadrze-

Ozdobą takich ulic powinny być piękne balkony i okna ozdobione kwieciem. Na ulicach gdzie ruch jest mniejszy, sadzi się drzewa w większych ilościach, jednakże tylko drzewa o małych koronach, tak ażeby umożliwiały dostęp światła i powietrza do mieszkań. Najefektowniejsze zadrzewienia otrzymują szerokie ulice reprezentacyjne, promenady, aleje. Na nich sadzi się drzewa o koronach okazałych i często w kilku rzędach.

Zarząd miasta, starając się usilnie podnieść stan zdrowotny mieszkańców, a zwłaszcza młodzieży, założył w różnych punktach miasta zieleńce z placami i boiskami dla sportów i zabaw. W roku 1921 założono zieleniec z placem do zabaw przy ul. Kościelnej. W roku 1925 powstał trawnikowy plac zabaw obok nowo-zbudowanych łazienek nad Wartą, ozdobiony piękną aleją lip i skupieniami innych drzew. W roku 1928 powstały zieleńce z placami do zabaw dla dzieci przy ul. Przemysłowej obok Państwowej Szkoły Budowy Maszyn, oraz przy zbiegu ulic Czajczej i Dolnej Wildy. Z funduszów miejskich założono przy ulicy Dąbrowskiego dla towarzystwa opieki nad dziećmi „Warta" wzorowy ogród z zagonami, boiskami do zabaw, gdzie dzieci niezamożnych rodziców zabawiają się i spędzają zdrowo wolny czas. Projektuje się założenie takich ogródków we wszystkich dzielnicach miasta. Obecnie kończy się budowę dużego *„dziecińca"* nad Wartą obok

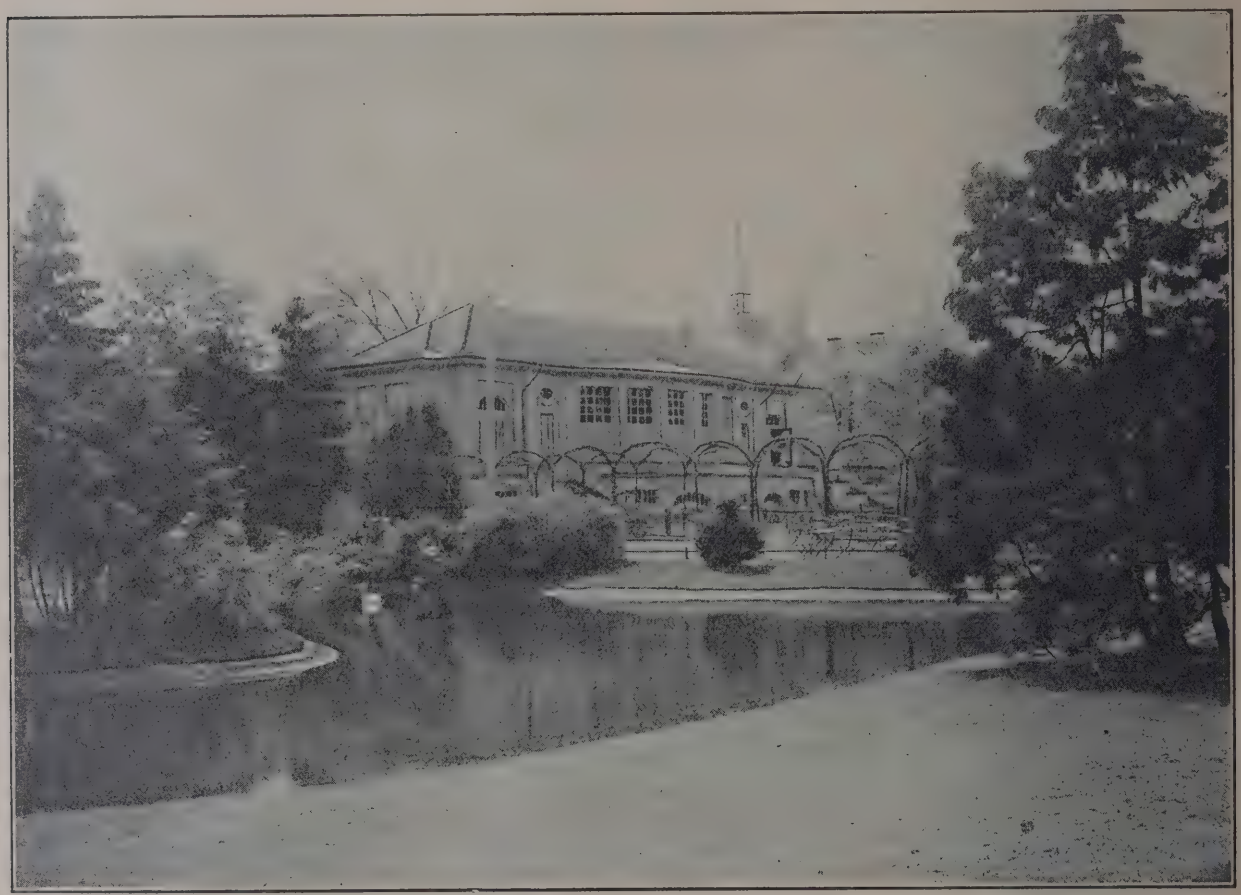

Ogród Zoologiczny. Gmach Muzeum przyrodniczego.

łazienek miejskich. Postawiono tam budynki, które mieszczą salkę do zabaw, mleczarnię i szatnię, połączone podcieniami. Na niżej położonym terenie urządzono duże boisko trawnikowe, podzielone na dwie części, jedne dla chłopców, drugą dla dziewcząt. Buduje się tam jeszcze basen do brodzenia. Całość „dziecińca" otoczona jest drzewami. Na błoniach Wildeckich buduje miasto wielki *stadjon* sportowy, który będzie otoczony

zieleńcami i alejami drzew. Przy tej sposobności niepodobna pominąć faktu, że szereg placów do zabaw i boisk dla sportów powstał w ostatnich latach z inicjatywy prywatnej, że wymienimy tylko boisko Sokoła oraz klubu sportowego „Warta".

łami Magistratu i Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Budowę ogrodu rozpoczęto w roku 1922. Oficjalne otwarcie nastąpiło w jesieni 1925 roku. Dokonał go ówczesny Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski. Służąc do celów naukowych

Ogród Botaniczny. Pergole i rabaty kwiatów.

Najbardziej monumentalnym dorobkiem miasta Poznania za czasów polskich jest *ogród botaniczny* na Jeżycach przy ul. Dąbrowskiego w pobliżu dawnej wieży ciśnień. Inicjatywa założenia tego ogrodu wyszła od śp. prof. R. Boettnera i dyrektora ogrodów miejskich, którzy dali projekt rozplanowania i urządzenia, uwzględniając najnowsze zdobycze nauki i techniki ogrodniczej. Realizacja projektu doszła do skutku wspólnemi si-

i pedagogicznych, ogród botaniczny posiada następujące działy: systematyki roślin, biologiczny z basenem dla roślin wodnych i błotnych, i dział roślin użytkowych. Dział systematyczny rozwiązany jest w ten sposób, że każda rodzina roślin otrzymała pewną przestrzeń trawnika, na której rozmieszczono poszczególne odmiany, otoczone płytami betonowemi. Ułatwia to w wielkim stopniu obserwację roślin. Drogi, rozmieszczone wy-

godnie i celowo, oraz pawilon wykładowy, umożliwiają szkołom przeprowadzanie tam poglądowych lekcyj botaniki. Ogród służy również dla celów uniwersyteckich. Kierownictwo naukowe ogrodu spoczywa w rękach Dr. Wodziczki prof. uniwersytetu poznańskiego, zaś gospodarzem ogrodu jest ścić się tam będzie również alpinarjum. Wejście do ogrodu, ozdobione regularnym kwietnikiem, znajdować się będzie od strony ul. Dąbrowskiego. W drugiej części tych terenów zostaną pomieszczone grupy ekologiczne, obrazujące różne formacje roślin, jak: stepy, moczary i t. p.

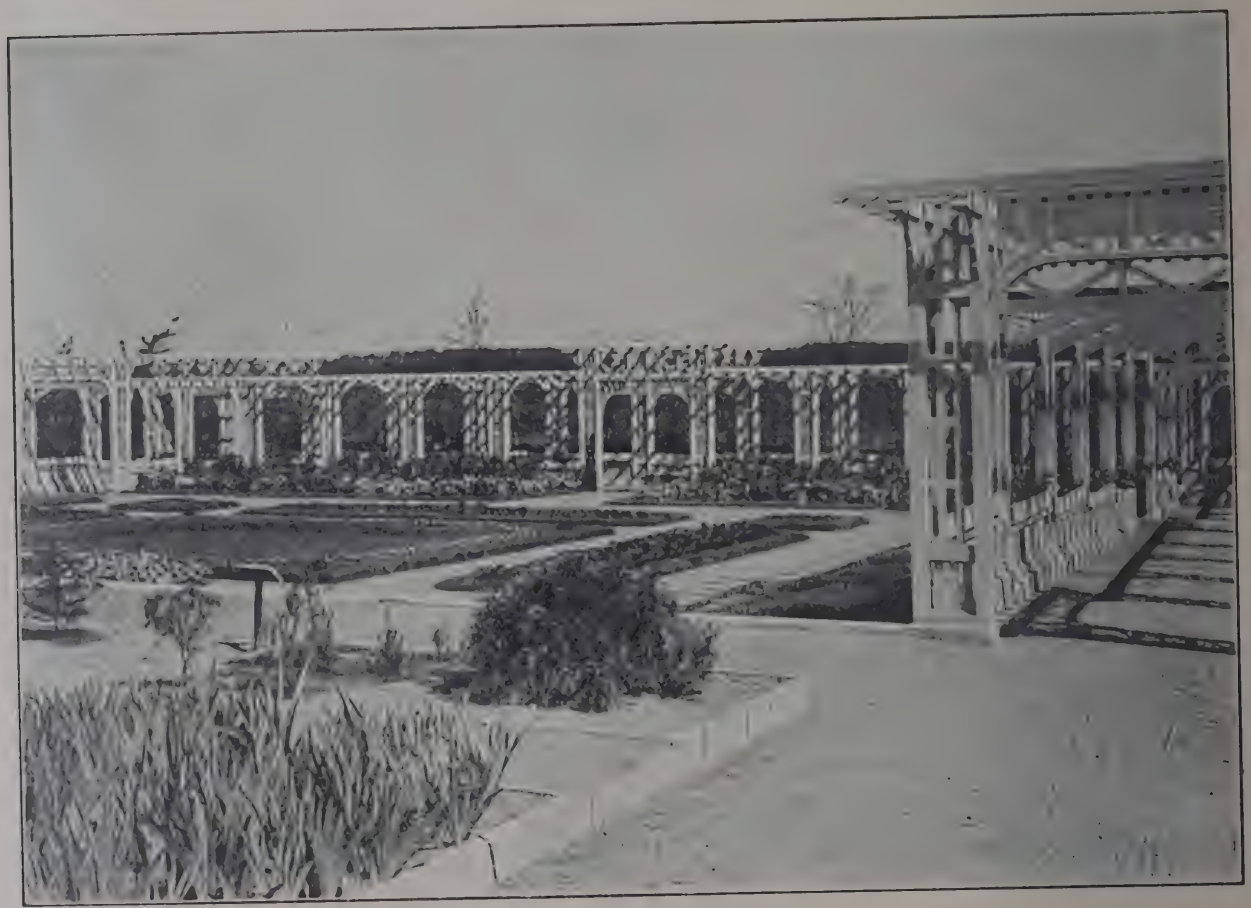

Ogród botaniczny. Fragment części ozdobnej z pergolami.

Wacław Zembal, dyrektor Państwowej Szkoły Ogrodniczej w Poznaniu. Koszta utrzymania ogrodu ponosi Kuratorjum Szkolne. Magistrat ze swej strony udziela na ogród stałe roczne subwencje. Obecnie są w toku prace około powiększenia ogrodu na terenach przyłączonych. Na części tych terenów urządzony będzie duży ogród dendrologiczny, o rozplanowaniu pejzażowem. Mie-

Nową placówką dla celów naukowych jest uniwersytecki ogród dendrologiczny za parkiem na Sołaczu przy ul. Niestachowskiej. Ogród ten założony został przez wydział rolniczo-leśny Uniwersytetu Poznańskiego dla własnych celów naukowych i dydaktycznych. Część terenu drogą wymiany dało miasto. Ogród, bogaty w stary drzewostan i zawierający niejedną osobliwość dendrolo-

giczną, zostanie w przyszłości rozszerzony na przyległych terenach leśnych. Kierownictwo ogrodu spoczywa w rękach Dra K. Steckiego, prof. uniwersytetu w Poznaniu. W pobliżu tego ogrodu, między ulicami Niestachowską i Sołacką, znajduje się ogród doświadczalny wydziału rolniczo-leśnego.

wstające z niezykłą szybkością, były zabudowane na wzór Sołacza i Dębca, czyli na sposób willowo-ogródkowy. A ruch budowlany w ostatnich dwuch latach wzrósł niepomiernie. Buduje się osiedle pracowników tramwajowych między ulicami Bukowską a Szamarzewskiego w pobliżu radjostacji,

Ogród botaniczny. Fragment działu biologicznego.

Wielką ozdobę miasta stanowią dzielnice willowe, mianowicie Sołacz, malowniczo rozłożony w dolinie rzeczki Bogdanki, oraz kolonja w Dębcu. Te willowe dzielnice, złożone przeważnie z jednopiętrowych domków, otoczonych ogrodami, znacznie się rozrosły. Dość wspomnieć, że w r. 1928 na Sołaczu przy ul. Mazowieckiej i Sołackiej powstało 20 nowych will. Wogóle w Poznaniu zauważyć się daje dążenie, aby nowe dzielnice, posiedle na stokach Cytadeli nad Wartą, a plan rozbudowy przewiduje na najbliższe lata szereg dalszych osiedli w różnych stronach miasta. Wspominam o tych willowych dzielnicach dlatego, że nadają one Poznaniowi specyficzne piętno właśnie przez ogródki, wśród których stawia się wille. Stwierdzić też można z zadowoleniem, że te prywatne ogródki urządzane są z coraz większym smakiem. I tu wyczuwać się daje wpływ dzia-

łalności dyrekcji ogrodów miejskich, która stosuje się do najnowszych prądów w ogrodnictwie miejskiem, nadaje kwietnikom i zieleńcom wewnątrz miasta charakter harmonijnej całości, stwarzając przez to plastyczne przykłady zdobnictwa roślinnego.

ło Towarzystwo Miłośników Parku Wilsona, które sobie wzięło za zadanie opiekę nad tym parkiem i czuwanie nad jego celowym rozwojem. Jeśli zaś idzie o szerokie rzesze ludności, to podkreślić należy niezwykle silne zainteresowanie ogródkami działkowemi.

Ogród Botaniczny. Fragment działu systematycznego.

Skoro już o tem mowa, muszę zwrócić uwagę na fakt wysoce dla miasta Poznania charakterystyczny. O żywem zainteresowaniu się parkami, ogrodami i zieleńcami przez władze miasta i radę miejską już wspomniałem. Ale i obywatelstwo miasta Poznania nie zostaje w tyle. Dość nadmienić, że w Poznaniu działa Towarzystwo Miłośników Ogrodnictwa, działa Poznańskie Towarzystwo Ogrodnicze, coprawda będące organizacją ściśle zawodową, że w r. 1926 powsta-

Instytucja *ogródków działkowych* zapoczątkowana została za czasów zaborczych, rozwinęła się jednak w sposób naprawdę imponujący dopiero za czasów polskich. Doskonale ilustrują to cyfry. Za czasów zaborczych było w Poznaniu pięć ogrodów działkowych miejskich o obszarze 15 ha. Obecnie powierzchnia wszystkich ogrodów działkowych wynosi przeszło 100 ha, a ogólna liczba poszczególnych działek przeszło 2.000. W tej dziedzinie miasto Poznań

przoduje wszystkim innym miastom Rzeczypospolitej. A byłoby bardzo pożądanem, by inne miasta poszły za tym dobrym przykładem Poznania, bo zdrowotne i społeczne znaczenie ogródków działkowych jest istotnie wielkie. Tereny ogrodów działkowych są własnością miasta, względnie państwa. Działki wielkości 200 do 400 m. kwadratowych, dzieciom i dorosłym do gier i zabaw. W ostatnich latach organizuje się w tych ogródkach półkolonje letnie dla dzieci niezamożnych, które w nich spędzają wakacje. Popyt na ogródki jest ogromny, tak, że Zarząd miasta projektuje w najbliższym czasie szereg nowych ogrodów działkowych, bo w istniejących niema już ani jednej działki wolnej.

Ogródki działkowe na Bielnikach.

wydzierżawia się mieszkańcom za minimalnym czynszem rocznym. Na działkach budują sobie dzierżawcy altanki, a na zagonach hodują warzywa, owoce i kwiaty. Praca w ogródku daje działkowcowi zdrową i pożyteczną rozrywkę, zaś dzieci jego odciąga od ulicy i uczy poznawać i kochać przyrodę. Każdy ogród, czyli tak zwana kolonja, składa się z większej liczby działek, skupiających się wokół większego boiska, które służą

W obrębie miasta, jak i na jego peryferjach znajduje się kilka cmentarzy, których zadrzewienie zwiększa przestrzeń miejskiej zieleni. Najładniejsze są cmentarze: świętomarciński, starofarny przy ul. Bukowskiej, ewangelicki przy szosie Okrężnej za Górczynem i cmentarz w Dębcu. Zarząd miasta postanowił zbudować wielki cmentarz centralny dla wszystkich wyznań w Junikowie. Projekt rozplanowania tego cmentarza uzy-

skano w drodze konkursu. Budowa jego rozpocznie się po opracowaniu szczegółowych planów wykonawczych. Po upływie odpowiedniego terminu, dotychczasowe cmentarze zostaną przemienione w parki.

Dla zaopatrywania ogrodów i plantacyj miejskich w potrzebne rośliny dekoracyjne posiada miasto w Górczynie przy ul. Palacza zakład hodowlany o obszarze 2 ha. Zakład ten uzyskuje w roku bieżącym szereg dalszych szklarń. Potrzebne drzewa i krzewy ozdobne hoduje dyrekcja ogrodów miejskich w szkółkach na Jeżycach i Szelągu. Poza tem posiada miasto Poznań dużą szkółkę drzew owocowych na swoim majątku w Naramowicach, oraz plantacje warzyw na polach odcieków miejskich na Szelągu.

W roku 1928 władze miejskie oddały bezpłatnie tereny przy ul. Dąbrowskiego za Ogrodem Botanicznym pod budowę Państwowej Szkoły Ogrodniczej. Zarząd ogrodów miejskich, idący dyrekcji szkoły ogrodniczej stale na rękę, umożliwia absolwentom szkoły odbywanie wszechstronnej praktyki w swoich zakładach i ogrodach.

Na wystawach lokalnych Dyrekcja Ogrodów Miejskich nietylko wystawiała kwiaty i rośliny dekoracyjne własnej hodowli, lecz przyczyniała się także w dużym stopniu tak do zorganizowania, jak upiększenia wystaw, których za czasów polskich było w Poznaniu dwie, jedna w r. 1922, druga na skalę znacznie szerszą w roku 1926. Na wystawach Związku miast polskich, urządzonych w r. 1925 w Poznaniu i we Lwowie, oraz na wystawie ogrodniczej we Lwowie otrzymała dyrekcja ogrodów miejskich w Poznaniu wysokie odznaczenia. Na międzynarodowej wystawie ogrodniczej w Paryżu w roku 1927 otrzymało miasto Poznań za swoje eksponaty, tj. plany, rysunki, fotografje ogrodów i plantacji, wielki medal złoty.

Na Powszechnej Wystawie Krajowej rozplanowanie trawników, kwietników i zadrzewienia na całym terenie wystawy przypadło w udziale dyrekcji ogrodów miejskich.

Ogródek działkowy na Bielnikach.

Jak widać z tego krótkiego rzutu, w ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba parków i ogrodów, zieleńców i kwietników w Poznaniu znacznie wzrosła. To, co pozostało po zaborcach, zostało rozwinięte, zmienione, ulepszone, dostosowane do nowego charakteru miasta i do nowych prądów w sztuce zdobienia miasta. Rozpoczęto zakładanie szeregu nowych parków, skwerów i ogrodów, przyczem zwrócono uwagę na potrzeby rozwijającego się coraz bardziej sportu i na dodatnie wyniki zainteresowania najszerszych warstw ludności pracą w ogrodzie. Dzisiejszy stan i planowane zamierzenia pozwalają wnioskować, że za lat kilka Poznań będzie naprawdę w całem tego słowa znaczeniu wielkiem „miastem-ogrodem".

III. Budownictwo miejskie.

Sylwester Pajzderski.

Rozbudowa miasta Poznania.

Do roku 1900 śródmieście miasta Poznania ścieśnione było wałami fortecznemi wzdłuż dzisiejszych ulic, — od południa począwszy, — Wałów Kazimierza Wielkiego, Król. Jadwigi, Zygmunta Starego, Jana III, Stanisława Leszczyńskiego do rzeźni miejskiej na północy. Poza wałami fortecznemi obowiązywały przepisy ograniczeń praw własności nieruchomej w myśl ustawy z dnia 21. 12. 1871 r., dozwalającej jedynie budowę lekkich budynków, nie obliczony na dłuższy przeciąg czasu. Z tego też okresu datują budowle, często dwu-piętrowe, wykonane w tak zwanym pruskim murze (więzba drewniana z wymurowanemi polami) oszpecające widok dawniejszych przedmieść: Jeżyc, Wildy i św. Łazarza.

Dnia 1. 4. 1900 przyłączono do miasta gminy podmiejskie św. Łazarz z Górczynem, Jeżyce i Wildę i przystąpiono do znoszenia wałów fortecznych, na których to terenach wybudowano do 1914 roku zamek oraz cały szereg gmachów użyteczności publicznej.

Zabudowa miasta szła za czasów przedwojennych po linji najmniejszego oporu bez jakichkolwiek ograniczeń pod względem wznoszenia budowli fabrycznych w dzielnicach mieszkaniowych w kierunku zachodnim i południowym miasta, zaniedbując zupełnie dzielnice wschodnie miasta: Chwaliszewo, Śródkę i Miasteczko. Pozostawiono nawet w śródmieściu parcele, które nastręczały jakiekolwiek trudności pod względem zakładania fundamentów niezabudowane. Na tych parcelach powstały w ostatnich 2 latach wzgl. powstają budynki miejskie.

Przed usunięciem wałów fortecznych należało miasto Poznań do najgęściej zabudowanych miast środkowej Europy. Przez przyłączenie w 1925 r. siedmiu gmin rozszerzyło się miasto o 3.238,2 ha i liczyło 32,6 mieszkańca na 1 ha obszaru.

W 1910 roku było w mieście naszem mieszkań:

1 ubikacjowych	4060	= 12,3 %,
2 ubikacjowych	9336	= 28,2 %,
3 ubikacjowych	8403	= 25,4 %,
4 ubikacjowych	4529	= 13,7 %,
5 ubikacjowych	3125	= 9,4 %,
6 i więcej	3636	= 11 %

razem 33 089 mieszkań,

a w r. 1928 uwzględniając mieszkania w 7 przyłączonych osadach podmiejskich:

1 ubikacjowych	4749	= 11,3 %,
2 ubikacjowych	11719	= 28 %,
3 ubikacjowych	10778	= 25,7 %,
4 ubikacjowych	6453	= 15,5 %,
5 ubikacjowych	3899	= 9,3 %,
6 i więcej	4281	= 10,2 %

razem 41.879 mieszkań.

Zaznaczyć nam wypada, że znaczną część wyżej podanych mieszkań tego okresu czasu

w sumie 4.467 pobudowano do 1914 r. Z liczb podanych wynika, że budowano w znaczniejszej mierze mieszkania dla średniego stanu 3 i więcej pokojowe.

Biorąc jednak pod uwagę zastój budowlany od 1915 do 1923 r. oraz przyrost ludności od 1910 do 1925 r. w sumie 63.303 mieszkańców i licząc przeciętnie na rodzinę 5 osób potrzeba by było w normalnych warunkach w 1925 r. stworzenia dalszych 8.183 mieszkań po potrąceniu pobudowanych w tem 15-leciu 44—67 mieszkań. Pomimo wysiłków zarządu miasta, które pobudowało od 1923 do 1926 r. 407 mieszkań i w 1927 dom samotnych na 123 pokoje, stosunek ten nie zmienił się na lepsze biorąc pod uwagę szybkie tempo rozrostu miasta.

Wobec wyżej wymienionych liczb wystawić sobie można obecne opłakane stosunki mieszkaniowe.

Przystępując do znoszenia wałów fortecznych okalających śródmieście, powołał rząd pruski w porozumieniu z Magistratem miasta Poznania radcę budownictwa prof. Stübbena z Kolonji do opracowania planu regulacyjnego tych terenów. Wyników tej pracy nie można nazwać szczęśliwemi. W całem założeniu brak jest myśli przewodniej nie uznającej nawet przy sytuowaniu poszczególnych gmachów monumentalnych zasadniczych reguł budowy miast. Budowano jeden gmach monumentalny obok drugiego nie biorąc względu na sąsiedztwo, jak o tem np. świadczy ulica Wjazdowa z zamkiem, akademją i teatrem na tyłach i małostkowym pomnikiem Bismarcka wśród plant. Miejsce to dopraszało się wręcz o ujęcie w ramy jako placu architektonicznego.

Do zabudowy tej, przedstawiającej istne muzeum stylów architektonicznych (romański obok niemieckiego renesansu, klasycyzm obok baroku) mogło dojść jedynie z tego powodu, że każde z poszczególnych ministerstw pruskich budowało na własną rękę.

Zaniedbanie to zniewala nas do opracowania regulacji placu pomiędzy zamkiem a akademją oraz placu trójkątnego, położonego na południe od ulicy Wjazdowej, gdzie jako południową ścianę placu projektujemy budowę kościoła monumentalnego, któryby stanowił architektoniczną równowagę dla zamku. Poznań ma obecnie mniej kościołów niż przed 100 laty kiedy liczył $^1/_{10}$ ludności obecnej. Przy tymże placu staje gmach Wyższej Szkoły Handlowej.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zabudowano przed wojną cmentarzy, położonych na stokach wałów fortecznych, które umożliwiają nam stworzenie w niedalekiej przyszłości szerokiego pasa parków miejskich od Warty i błoń Wildeckich po południowej stronie śródmieścia przez tereny martwych torów kolejowych na zachodzie od stoków Cytadeli na północy.

Śródmieście poza ogrodem wojewódzkim i cmentarzami św. Krzyża przy ul. Półwiejskiej i św. Marji Magdaleny przy placu Działowym większych ogrodów prywatnych z powodu gęstego zabudowania nie posiada. Cmentarze te winny być przeznaczone na parki publiczne.

Głównym wentylatorem miasta jest rzeka Warta. Jej nadbrzeże zachodnie w kierunku południowym miasta, przeznaczamy pod budowę stadjonu, place zabaw i ćwiczeń sportowych, ogródki działkowe i park miejski, złączony z lasem miejskim Dębina naprzeciw Starołęki.

Odpowiednio do południowego pasa zieleni położonego nad Wartą zamierzamy przeprowadzić również pas zieleni w kierunku północnym od Cytadeli ku Naramowicom; tamże przy północnych stokach Cytadeli przystępujemy do budowy placów ćwiczeń sportowych. Od cmentarza Marji Magdaleny projektujemy pas zieleni przez Przepadek, park sołacki, przyszły ogród dendrologiczny i Golęcin w stronę Kiekrza.

Możliwości te są zagwarantowane rozporządzeniem Ministerstwa Reform Rolnych o sferze interesów miasta i gminach podmiejskich, zastrzegających zgodę miasta na parcelację terenów w sferze jego interesów.

Zwartą zabudowę dzielnicy Jeżyce i Św. Łazarza zamierzamy rozluźnić w kierunku południowo - zachodnim przez zabudowę otwartą.

W 1926 r. opracowaliśmy nową (nie ogłoszoną jeszcze) ordynację budowlaną, zmniejszającą możność zabudowania terenów ze względów zdrowotnych. Ordynacja ta przewiduje ścisły rozdział pomiędzy dzielnicami mieszkaniowemi a dzielnicami fabrycznemi. Dla dzielnic przemysłowych przewidujemy nowe tereny na północ od torów kolejowych Tama Garbarska — Poznań-Wschodni, na południe od torów kolejowych Poznań — Zbąszyń oraz tereny położone na prawym brzegu Warty z wyjątkiem części Rataj, położonej na zachód od szosy z Poznania do Starołęki za wyjątkiem Miasteczka, Śródki i Chwaliszewa. Tereny te nadają się na cele przemysłowe z powodu dogodnej możliwości połączenia kolejowego i wodnego oraz ze względu na kierunek panujących u nas wiatrów południowo- wzgl. północno-zachodnich, uniemożliwiających zaśmiecanie miasta przez zakłady fabryczne, położone na wyżej wymienionych terenach.

Użytkowanie terenów na prawym brzegu rzeki na cele przemysłowe, umożliwiło nam w dużej mierze zniesienie fortyfikacyj, okalających miasto w jego najbliższem sąsiedztwie od strony wschodniej. Tereny te pofortyczne przeszły w 1924 r. drogą zamiany na własność gminy miejskiej.

Dolinę Cybiny ku parkowi narodowemu na Malcie wyłączymy z pod zabudowy, pozostawiając ją jako płuca miasta w kierunku wschodnim. Nasypy fortyfikacyj położonych przy Śródce przewieźliśmy w ostatnich 2 latach na tereny zalewowe, położone na północ od torów kolejowych Tama Garbarska — Poznań Wschodni, wywyższając je przeciętnie o 4,5 m. do poziomu ponad możność zalewu. Na tych terenach pomiędzy obecnem a przyszłem korytem Warty zbudowaliśmy elektrownię, a na tereny obszaru okr. 21 ha, położone pomiędzy przyszłem korytem Warty a Cybiną, przeniesiemy targowicę i rzeźnię miejską. W łączności z budową tych zakładów użyteczności publicznej przystąpiliśmy do podwyższenia torów kolejowych pomiędzy Tamą Garbarską a Poznaniem Wschodnim, budując w ciągu ulicy Bydgoskiej podjazd na Zawady i Główną oraz kilka mostów kolejowych.

Celem odciążenia dworca głównego dla ruchu towarowego projektujemy budowę torów kolejowych pomiędzy dworcem Starołęką a Poznaniem — Wschodnim, umożliwiającą nam założenie licznych bocznic dla przemysłu. Obecna stacja towarowa przy moście Dworcowym wzdłuż ul. Przemysłowej znajdzie pomieszczenie w rozwidleniu torów kolejowych Poznań — Zbąszyń i Poznań — Starołęka dla południa i zachodu, a przy dworcu Poznań Wschodni dla północy i wschodu w łączności ze stacjami zestawczemi. Przy normalnych cenach za grunty uzyska Skarb Państwa sumę, za którą pobuduje wyżej wymienione stacje z nowocześnie urządzonemi warsztatami kolejowemi, a nam umożliwi racjonalne połączenie Wildy z Św. Łazarzem.

Przy torze kolejowym Poznań-Starołęka rozpoczęliśmy budowę wodociągów miejskich czerpiących wodę z kilkudziesięciu studzien około 20 m głębokich, położonych wzdłuż koryta rzeki Warty w stronę Lubonia. Od 1923 r. począwszy porządkuje miasto swoje arterje dojazdowe poprzez gminy ostatnio przyłączone. Zmieniliśmy kierunek niektórych linji tramwajowych odciążając Stary Rynek. Przy tej sposobności zniewoleni byliśmy usunąć drzewa w południowej części al. Marcinkowskiego i na ul. Podgórnej, stwarzając szczęśliwe rozszerzenie placu Wolności. Nie zawsze jest miarodajną za-

sadą utrzymania jak największej ilości drzew wśród miasta; przez usunięcie drzew z wyżej wymienionych ulic upiększyliśmy miasto.

W projekcie jest również w łączności z regulacją oraz wykonywanem ogrobleniem Warty przeprowadzenie szerokiej arterji komunikacyjnej ze Star. Rynku przez ul. Woźną po zasypaniu części obecnej Warty dzielącej Chwaliszewo od śródmieścia poprzez nowe koryto Warty i Cybiny do szosy Warszawskiej celem odciążenia Śródki i Chwaliszewa. Obecne koryto rzeki na północ od mostu Chwaliszewskiego pozostanie portem. Przy projektowaniu nowych dzielnic rozdzielamy ściśle arterje komunikacyjne o koniecznej szerokości (arterja wypadowa w kierunku południowym — ul. Dolna Wilda o szerokości 42 m) od ulic mieszkaniowych o jezdni szerokości 5,00 m oraz obniżamy zabudowę ku peryferjom miasta, ustanawiając odpowiednie klasy zabudowy.

Wiele zabiegów powodują starania o przydział terenów państwowych, odpłatnie na cele mieszkaniowe, bezpłatnie pod gmachy użyteczności publicznej. Z powodu tego dotychczas nie zrealizowaliśmy budowy cmentarza miejskiego, szkół dokształcających oraz gmachu straży pożarnej.

W myśl ustawy o rozbudowie miast z dnia 29. 4. 25 r. otrzymaliśmy w 1925 kredyty budowlane z Banku Gospodarstwa Krajowego w sumie 2.564 300 zł.

Przyznano gminie miejskiej	1 619 000 zł
spółdzielniom budowl.	476 800 zł
osobom prywatnym	143 000 zł

W 1926 r. otrzymaliśmy 410 290 zł.

Przyznano gminie miejskiej	240 000 zł
spółdzielniom budowl.	160 000 zł
osobom prywatnym	43 000 zł
na remont domów	20 000 zł

W 1927 r. kredytów nie otrzymaliśmy. Zaległości z lat ubiegłych przyznano osobom prywatnym

w sumie	103 500 zł
na remont domów	96 100 zł.

W 1928 r. otrzymaliśmy 4 524 988,39 zł.

Poza tem przyjęliśmy do zwrotu fundusze innych miast województwa Poznańskiego w ogólnej sumie 387 200,— zł.

Komitet rozbudowy dysponował kredytami w ogólnej sumie 4 912 188,39 zł

Z tego przyznano:

gminie miejskiej	666 000,— zł
spółdzielniom mieszk.	200 000,— zł
instytucjom społecznym	300 000,— zł
spółdzielniom mieszk. budowlanym	1 739 000,— zł
Osobom prywatnym:	
a) na nowe budowle	1 915 000,— zł
b) na wykończenie budowli i przebudówki	59 000,— zł
c) na remonty	30 000,— zł.

Po otrzymaniu dalszych kredytów przystąpimy do budowy osiedla o 213 parcelach na południu miasta przy ulicy Dębieckiej, na wschodzie miasta przy ul. Warszawskiej o 242 parcelach i na zachodzie miasta przy ul. Szamarzewskiego o okr. 300 parcelach dla pracowników tramwajowych. Zabudowę tych osiedli domkami na jedną lub 2 rodziny na parceli o okr. 500 m² powierzchni odstąpimy spółdzielniom budowlanym za cenę 3 złote na m² terenu włącznie opłat adjacentowych za urządzenie ulic, doprowadzenie gazu, prądu elektrycznego i tramwaju, zastrzegając sobie jedynie nadzór nad gospodarką tych spółdzielni.

Do r. 1918 wykonywano przeważnie pomiary miasta dorywczo dla poszczególnych terenów. W ostatniem dziesięcioleciu wykonano szereg robót zasadniczych, ogólnych, wiążących się z opracowaniem planu rozbudowy wielkiego Poznania, prowadzonem przez Magistrat.

Z zasadniczych zadań wykonano w czasie od 1924 r. do chwili obecnej trangulację na całym obszarze miasta, uwzględniając 185 punktów wyrównawczych według metody

najmniejszych kwadratów, podstawową sieć pomiarową z 3110 punktami, nowy pomiar zachodniej części Górczyna i Jeżyc. Odnowiono państwowe punkty trygonometryczne włącznie obliczeń współrzędnych geograficznych dla wykazów Min. Robót Publicznych.

Jako roboty bieżące wykonywano plany dla wszystkich projektów budowlanych, niwelacje wstępne i kontrolne przy robotach ziemnych, burzenia fortecy, obwałowania Warty, budowy kanałów i ulic, pomiary katastralne, wytyczenie nowych ulic, plany miasta w rozmaitych podziałkach i wykaz właścicieli gruntów osad podmiejskich włączonych dnia 1. 1. 1925 r.

Decernentem wydziału rozbudowy jest od 1924 r. radca miejski architekt Sylwester Pajzderski. Kierownikiem Urzędu Pomiarów jest od 1924 r. mierniczy przysięgły Ignacy Kaczmarek.

Kazimierz Ruciński.

Miejskie Budownictwo Naziemne.

Najwydatniejszym nazewnątrz a zarazem najsilniejszym może wyrazem życia gminy miejskiej jest budownictwo miejskie. Świadczy ono o sile twórczej i przedsiębiorczości ducha mieszkańców danego ośrodka. Jest wyrazem kulturalnego poziomu i na przestrzeni wieków kamiennymi monumentami mówi o artystycznych dążeniach i rasowych właściwościach w dziedzinie sztuki. Dlatego też wartość miast i zainteresowanie się niemi pod względem kulturalnym i turystycznym w dużej mierze zależne są od rezultatów budownictwa. Wystarczy wskazać na miasta Italji, gdzie lada miasteczko monumentami architektury budzi zainteresowanie całego świata kulturalnego, — lub przytoczyć miasta Ameryki Północnej, których gigantyczne pomysły i techniczne arcydzieła chwili obecnej

Hotel wystawowy Polonia.

zmuszają do podziwu tej bujnej i potężnej siły.

Znaczenie budownictwa oceniał właściwie i rozumiał dobrze zaborczy rząd niemiecki. Rozwijał więc ożywiony ruch budowlany rządowy i komunalny w Poznaniu, otaczał troską mów budownictwa. Były one wypełnione trudnościami, wynikającemi z przewrotu i troskami, które pozostawiła miastu w spuściźnie wielka wojna. A rok 1920 był znowu rokiem wojny. W tych pierwszych czasach spełniło budownictwo miejskie najpilniejsze

Dom przy Wałach Jagiełły.

i popierał budownictwo prywatne. Ale równocześnie wprowadzał celowo i systematycznie układ i motywy architektury obce, niemieckie, i zdążył na stolicy Wielkopolski wycisnąć znamię germańskie, które przez długie jeszcze czasy świadczyć będzie o panowaniu pruskiem nad starym Piastów grodem.

Pierwsze chwile po odzyskaniu wolności narodowej nie sprzyjały rozwinięciu programu zadania. Usunięto z miejskich gmachów napisy, emblematy i godła niemieckie. Rozebrano i usunięto pomniki pruskie i przeprowadzono najgwałtowniejszy remont budynków miejskich, zaniedbanych podczas wojny. Wiele trudności i pracy wymagało doprowadzenie do porządku licznych szkół miejskich, które w czasie wojny zostały obrócone na szpitale wojskowe.

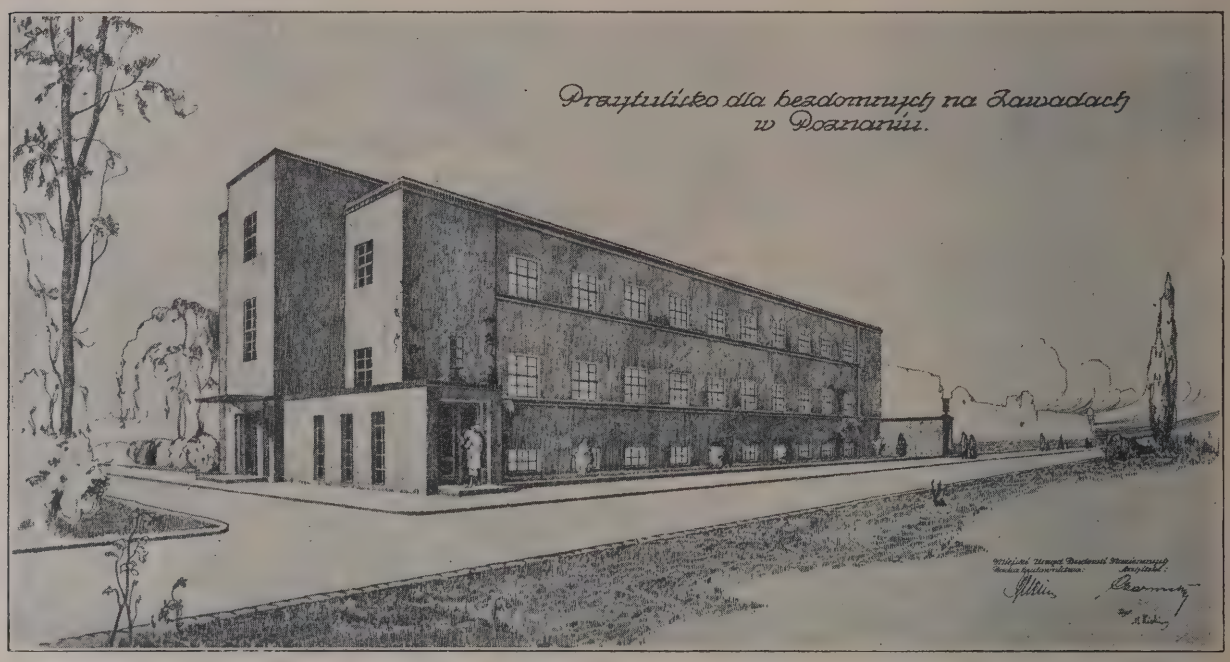

Przytulisko dla bezdomnych na Zawadach w Poznaniu.

Dopiero rok 1923 stanowi punkt zwrotny w dziedzinie budownictwa miejskiego. Miasto podejmuje na nowo działalność twórczą. Nowe zadania jednakże zmieniły zasadniczo zakres budownictwa miejskiego. Na pierwszy plan bowiem wysunęła się sprawa mieszka-

Lieracówiec na Jeżycach w Poznaniu.

Widok czołowy.

niowa, załatwiana w przedwojennych czasach przez inicjatywę prywatną.

Budowa domów mieszkalnych.

Zaległości na tem polu były i są olbrzymie. Przez czas wojny i po wojnie nie budowano mieszkań wcale. Istniejące zaś w zastraszający sposób niszczały niepodtrzymywane normalną renowacją. Przyrost ludności wzrastał z każdym rokiem. Brak kredytów długotrwałych a tanich uniemożliwił inicjatywę prywatną przedsiębiorców i spekulantów. A niska stopa płacy we wszystkich dziedzinach i dykasterjach spowodowała niemożność płacenia przez ludność czynszów dzierżawnych za mieszkanie w tej wysokości, któ-

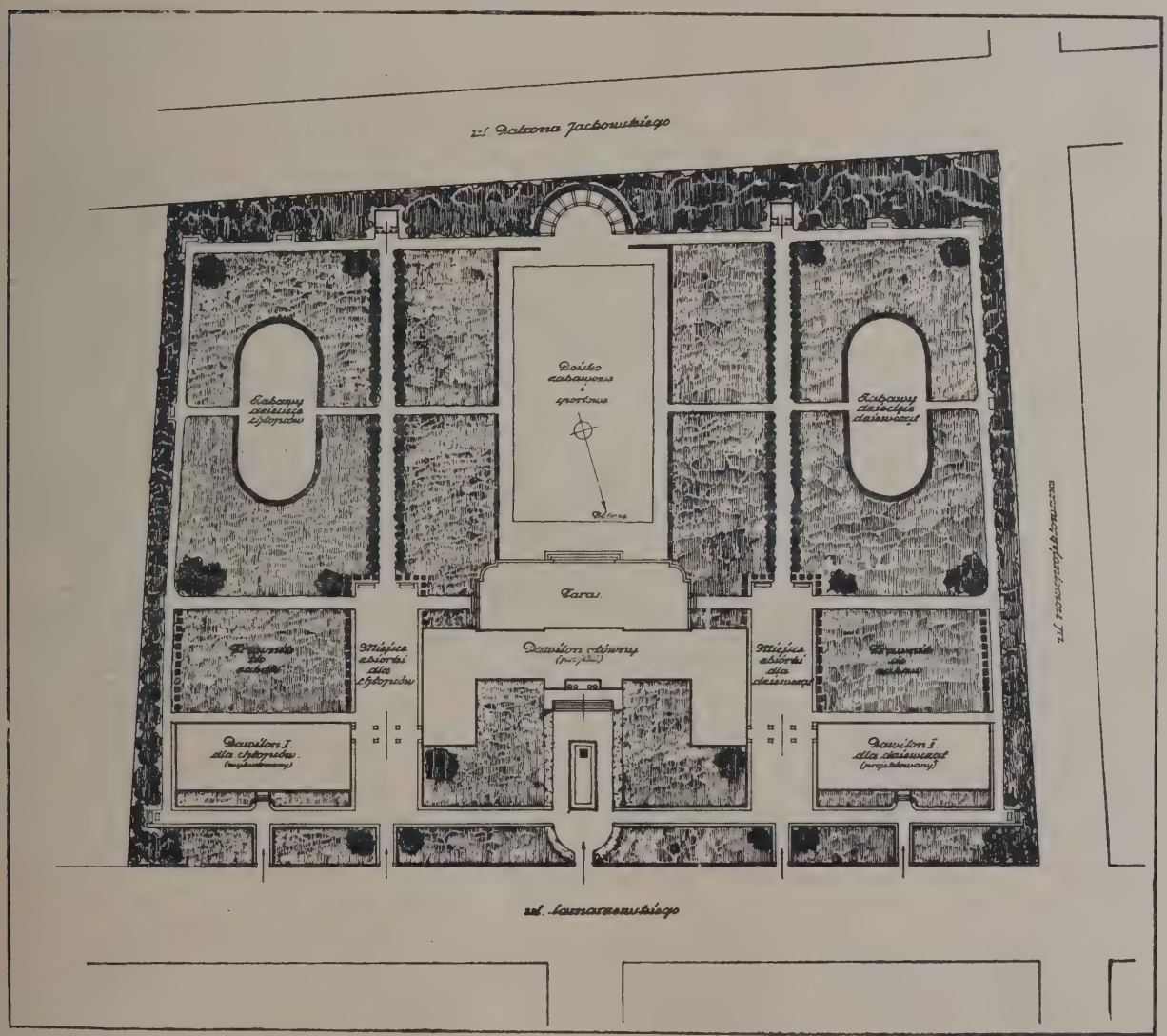

Sierociniec na Jeżycach — plan sytuacyjny.

rej wymagała kalkulacja. Na podstawie pomocy rządu przez uruchomienie kredytów Banku Gospodarstwa Krajowego potworzyły się wprawdzie z łona samego społeczeństwa

kooperatywy, związki i spółdzielnie budowlane oraz znaczna ilość jednostek przystąpiła do budowy jedno lub dwurodzinnych domków. Wszystkie te wysiłki jednakże były w swym efekcie wobec ogromu nędzy mieszkaniowej zupełnie nikłe i nieuwzględniały całej kategorji, niezliczonych zastępów bezdomnych, którym los nie dozwolił nawet należeć choćby do jakiej kooperatywy. Do tej kategorji należeli także i optanci przybywający z Niemiec, jak również eksmitowani z walących się domów zniszczonych wiekiem i brakiem zachodów.

Budowanie domów mieszkalnych stało się koniecznością i obowiązkiem dla miasta, obowiązkiem do pewnego stopnia opieki społecznej t. j. nawet wtenczas, gdyby się budowanie wobec niemożności płacenia przez ludność odpowiednio wysokich czynszów dzierżawnych przejściowo t. j. w obecnej chwili nie opłacało.

Wychodząc z tego założenia przystąpił Magistrat do budowy domów mieszkalnych.

Akcja ta przedstawia w sześcioleciu 1923 — 1928 następujące rezultaty:

w r. 1923/24	pobudowano	41	mieszkań o	106	ubik. mieszk
1925	„	83	„	231	„ „
1926	„	282	„	763	„ „
1927	„	15	„	52	„ „
dom samotnych		130	„	130	„ „
1928	pobudowano	389	„	962	„ „
	razem	940	mieszk. o	2244	ubik mieszk.

\+ 34 mieszkań w barakach nowych na Zawadach

Domy mieszkalne przy Wodociągach miejskich.

Koszt ogólny budowy domów mieszkalnych za sześciolecie 1923/28 osięgnął kwotę 10 386 132,— zł.

W przeliczeniu na 1 m³ wynosił koszt budowy:

w r	1925	koszt budowy za 1 m³	przeciętnie		27,32 zł
„	1926	„ „ „	„		35,23 „
„	1927	„ „ „	„		35,65 „
„	1928	„ „ „	„	od 37,67 do	49,42 zł

W budynkach tych stworzono ponadto 31 składów, 6 pracowni malarskich, jedną wielką restaurację, komisarjat policji państwowej, poradnię dla matek i niemowląt, poradnię dla gruźliczych, agencję poczty oraz łazienki publiczne, te ostatnie w kolonji na Górczynie.

Na całą ilość 940 pobudowanych mieszkań przypada 831 czyli 88,5% na mieszkania

małe, liczące włącznie kuchni 1 — 3 ubikacyj. 62 mieszkań małych czyli 7,5% jest zaopatrzonych w łazienkę. Wszystkie mieszkania posiadają osobne ustępy w mieszkaniu lub przy mieszkaniu na sieni.

Pod względem sytuacyjnym dąży miasto do stwarzania całych kompleksów osiedli na

Nowy gmach mieszkalny i restauracja w Parku Wilsona.

wolnych terenach peryferji miasta. Poza zabudowaniem przykrych szpecących luk w śródmieściu, na Chwaliszewie, przy ul. Półwiejskiej, Wałach Jagiełły i na Rybakach, poza budową w Parku Wilsona i przy ul. Głogowskiej 63/64 stworzono zwarte osiedle przy ul. Rolnej i Wspólnej na Wildzie na 250 mieszkań małych z obszernym podworcem wewnątrz o przeszło 9.000 m² przestrzeni, przeznaczonym na boiska dla dzieci i zieleń.

Druga wielka kolonja stanęła na Górczynie o odmiennym otwartym typie zabudowania, obejmującym w 16 osobnych budynkach 273 mieszkania o 550 ubikacjach. Mniejsze osiedla powstały przy ul. Wspólnej na Wildzie i przy Reducie Radziwiłła na Zagórzu. Gotowe projekty przewidują budowę następnych osiedli przy ul. Łanowej i Zielnej na Wildzie i na Zawadach. Wykończenie osiedli na Wildzie i Górczynie przewiduje budowę ochronki dla dzieci, łaźni z natryskami i wannami i miejskiego ośrodka zdrowia. W bezpośredniem zaś sąsiedztwie osiedli na Wildzie stanie miejska szkoła powszechna.

Akcja budowlana miejska nie jest jednakże w stanie zaspokoić głodu mieszkaniowego. Budowa masywnych mieszkań pochłania

znaczne sumy. Czas od chwili zadecydowania budowy przez organa miejskie aż do wykończenia jest dość długim okresem. Wobec tego powstały rozważania, czy nie należy budować lekko, prowizorycznie, szybko, byle dać dach nad głową, mnogim rzeszom bezdomnych. Uwzględniając poniekąd słuszne te wywody przystąpiło miasto w październiku i listopadzie 1928 r. do budowy t. zw. baraków dla bezdomnych na Zawadach przy torze do Gniezna. Rozpoczęto budowę 9 domów o 62 mieszkaniach, z których połowa t. j. 34 mieszkania do końca roku były gotowe. Są to budowy z drzewa i z płyt prasowanej i drutem wiązanej trzciny, wewnątrz i zewnątrz tynkowane. Wydział budownictwa rozpatruje i przygotowuje także inne sposoby i typy budowy prowizorycznych mieszkań. Co się tyczy samego zagadnienia to stwierdzić należy, że budowanie baraków jest systemem najmniej wskazanym z jakiegokolwiekbądź punktu patrzenia. Można zastosować tu to charakterystyczne wypowiedzenie jakiegoś Anglika, który powiedział: jestem zbyt ubogi, abym mógł kupować tandetę. Gdyż zaiste najdroższą zawsze jest rzecz licha, tandeta. A tandetą w budownictwie jest barak, czy prowizoryczna budowa mieszkaniowa właściwie contradictio in adjecto.

Dom mieszkalny przy ul. Głogowskiej 63-64.

Ekonomicznie nie przedstawia żadnej prawie wartości, nie powiększa majątku miejskiego, jako rzecz krótkotrwała, a obniża

nawet wartość gruntu, na którym stoi. Pod względem estetycznym zaś oszpeca. Stawianie baraków można traktować jedynie jako malum necessarium na najdalszych peryferjach miasta.

Budowanie wielkiej ilości domów mieszkalnych przez miasto ma i tę dodatnią stronę, że wprowadza rodzimy charakter w architekturze i stwarza żywe, jeśli tak można powiedzieć, przykłady, jak należy budować. Prywatne budownictwo mieszkaniowe natomiast nigdy nie może dać tej równomierności i tego spokoju w linji i sylwetce, jakie cechują rozległe osiedla a nawet poszczególne domy, których projektami kierowała myśl obejmująca całokształt zamierzeń miejskich.

W lutym 1928 r. rozpoczęto budowę hotelu wystawowego Polonia przy ul. Grunwaldzkiej. Budowa została ukończona w pierwszych dniach kwietnia 1929 r. Gmach ten mieści 400 pokoi hotelowych, restaurację, łazienki publiczne, komisarjat policji państwowej, wielką pralnię, ustępy publiczne, ubikacje biurowe i składowe, mieszkania funkcjonarjuszy i służby.

Dom administracyjny Zakładów światła i wody na Grobli i dom mieszkalny Grobla 14.

Drugą wielką budowę mieszkalną rozpoczęto w roku 1928; są to dwa bloki mieszkaniowe przy ul. Łazarskiej obok gimnazjum Mickiewicza. Obejmują one 150 mieszkań o 1, 2, 3 i 4 pokojach, razem 703 ubikacje mieszkalne.

Budynki użyteczności publicznej.

Przedwojenny niemiecki zarząd miasta wykazywał w tej dziedzinie znaczne braki, które wojna powiększyła. Szpital miejski stał znacznie poniżej poziomu wymagań normalnych. Doprowadzenie szpitala miejskiego do porządku i zaopatrzenie go w wyposażenie odpowiednie potrzebom czasu kosztowało wiele zachodów i wypełniło pierwsze czasy powojenne. Dotkliwie dawał się odczuwać brak łaźni publicznych, mianowicie, gdy z końcem wojny masy wojska i ludności cywilnej przelewały się przez Poznań. Trzeba było prowizoryczne stawiać łaźnie natryskowe w połączeniu z dezinfekcją zanieczyszczonej odzieży. Dwie małe łaźnie miejskie na Nowym Rynku i na Wildzie były w stanie zaniedbania i dopiero po przeprowadzeniu zasadniczego remontu funkcjonowały należycie. Zaległości były wielkie. Po przeprowadzeniu renowacji istniejących już instytucyj przystąpiono do budowy nowych.

Dom administracji zakładów światła i wody.

W maju 1925 r. oddano do użytku nowe rzeczne łazienki miejskie nad Wartą przy drodze Dębińskiej. Pobudowane obszernie odpowiednio do potrzeb i nowocześnie urządzone kosztem 161 800,— zł.

Przy ul. Słowackiego wystawiono łaźnie miejskie ciepłe o dwóch oddziałach: dla kobiet i mężczyzn, obejmujące kabiny z wannami i natryski. W łączności z łazienkami pobu-

dowano I. miejski ośrodek zdrowia, mieszczący poradnię dla matek, dla gruźliczo chorych, ambulatorjum dentystyczne itp. Obie budowy kosztem 306 000,— zł.

W r. 1927 rozbudowano istniejące przytulisko na Grobli, budując nowe skrzydło zawierające wielkie widne sale dla 100 starców, kuchnię i potrzebne urządzenia kosztem 84 000,— zł.

W sąsiedztwie łazienek rzecznych nad Wartą powstał dzieciniec. Przy ogromnym placu zabawowym wznosi się na wywyższeniu zasłaniając plac od północy gmach mieszczący obszerne sale, kuchnię, ustępy, natryski. Od gmachu wychodzą dwa skrzydła kolonad, tworzących podcienia, otwarte na południe. Zacieniony drzewami plac zabawowy i gmach służą dziatwie poznańskiej dla zabaw na wolnem powietrzu. Koszt budowy wyniósł 409 tysięcy zł.

Na zachodzie miasta stanął „sierociniec". Obszerny gmach obejmujący sale dla dzieci-

Dom administracji przy Spalarni śmieci na Szelągu i dom mieszkalny.

sierót na 100 łóżek z nowoczesnem wyposażeniem w łazienki, sale rekreacyjne, salę gimnastyczną, pokoje dla chorych dzieci i potrzebne ubikacje mieszkalne dla personału, kuchnię, i t. d. Koszt budowy włącznie urządzenia ogrodu i ogrodzenia wynosi 435 000,— zł.

W budowie obecnie jest przytulisko dla bezdomnych, pomyślane z nowoczesnemi urządzeniami, natryskami, dezinfekcją, jadalnią i salami na 160 osób, kobiet i mężczyzn.

Najbliższym projektem jest objęta również budowa ochronek dla dzieci przy kolonji mieszkaniowej na Wildzie i na Górczynie.

Dom mieszkalny przy Grochowych Łąkach.

W różnych punktach miasta najbardziej ożywionych pobudował Magistrat ustępy podziemne lub w skarpach nasypów kolejowych czy drogowych. Skasowano natomiast szpecące budki i domki służące temu celowi na placu Wolności i na placu Ś-to Krzyskim. Nowe ustępy powstały: na pl. Wolności po północnej stronie Esplanady, przy ul. Głogowskiej, Wałach Batorego, ul. Libelta, św. Marcina, Fr. Ratajczaka, na pl. Ś-to Krzyskim i w Parku Wilsona. Dalsze budowy są w toku. Ogółem wydano na budowę ustępów publicznych do końca r. 1928 kwotę 238 870,— zł. Ogółem na budowy działu tego wydano 1 634 070,— zł.

Budynki szkolne.

Najmniej zapotrzebowania nowych budowli wykazywało w początku po wojnie szkolnictwo. Szkoła była głównym środkiem germanizacji szerokich mas. Zarząd więc niemiecki miasta budował szkoły powszechne przedewszystkiem. W ostatnich jednakże latach wobec wzrostu liczby dzieci szkolnych i rozszerzenia się miasta budowa nowych szkół stała się gwałtowną koniecznością.

Dom samotnych — Rybaki.

W lecie r. 1928 przystąpił wydział budownictwa do budowy miejskiej szkoły powszechnej, trzynastoklasowej, dla dziewcząt i dla chłopców na Winiarach. Szkoła zaprojektowana nowocześnie posiada obszerną salę gimnastyczną, wspólną dla obu oddziałów, umieszczoną w środku podwórza i połączoną arkadami z podcieniami z budynkami klasowe-

mi. Przy podcieniach w sąsiedztwie sali gimnastycznej znajdują się natryski. Obszerne jasne korytarze, osobne szatnie, sale dla slojdu, kuchnie w oddziale dziewcząt, sale dla fizyki, bibljoteka dla uczniów i nauczycieli wypełniają żądania najdalej posuniętego programu dla budowy szkół.

udziale wydziału budownictwa naziemnego budowę przeprowadza.

W roku 1927/8 pobudował Magistrat laboratorjum metalograficzne przy Państwowej Szkole Budowy Maszyn, przyczyniając się do rozszerzenia i powiększenia ważnej tej uczelni technicznej.

Miejski ośrodek zdrowia przy ul. Słowackiego, z tyłu łazienki miejskie.

Drugą wielką budowę szkoły analogiczną do poprzedniej projektuje Magistrat na Wildzie przy ul. Rolnej w sąsiedztwie pobudowanej kolonji.

W budowie znajduje się również miejska szkoła handlowa przy ul. Śniadeckich. Projekt na gmach ten w charakterze nowoczesnej architektury wykonany został przez architekta inż. Cybichowskiego, który też przy współ-

Budynki administracyjne.

Pomieszczenie biur administracji miejskiej nie przedstawia się korzystnie. Brak gmachu centralnego odpowiednio wielkiego, któryby mieścił biura wszystkich wydziałów administracji miejskiej na wzór nowoczesnych gmachów ratuszowych w wielkich miastach zagranicy a mianowicie Niemiec. Stary gmach ratusza z 16. wieku został przy ostatniej prze-

budowie zupełnie słusznie przeznaczony w głównej mierze na pomieszczenie sal reprezentacyjnych, stanowiących zabytkową wartość jako monumenty minionych stuleci. Pobudowanie nowego ratusza przez zarząd niemiecki w końcu 19. wieku w bezpośredniem sąsiedztwie starego ratusza renesansowego oszpeciło bezlitośnie rynek a nie dało zadowalniającego rozwiązania praktycznego. Jeszcze przed wojną pobudował Magistrat gmach przy ul. Nowej na miejscu zburzonego klasztoru Franciszkanów, gdzie znalazły pomieszczenie biura podatkowe, budownictwo naziemne i lombard. Pewna ilość biur mieści się w starym gmachu sądu powiatowego przy Wolnicy i przy pl. Sapieżyńskim. Niektóre nawet biura zmuszone były zajmować ubikacje w domach prywatnych.

Wobec takiego stanu przystąpił Magistrat do budowy domu administracyjnego zakładów światła i wody na Grobli w bezpośredniem sąsiedztwie gazowni, elektrowni i wodociągów. Budowę obszernego gmachu, mieszczącego biura, kasy i rysownie trzech tych zakładów ukończono w końcu 1925 r. Koszty budowy wyniosły 800 000,— zł.

Łazienki miejskie przy ul. Słowackiego 43.

Budowle dla różnych przedsiębiorstw miejskich.

Wydział budownictwa naziemnego służy wszystkim innym wydziałom miejskim projektami, poradą, obliczeniami z dziedziny bu-

downictwa w razie zapotrzebowania. Większe prace wykonał wydział budownictwa dla Targów Poznańskich. W r. 1923 została pobudowana dla Targów t. zw. hala maszyn na północ od wieży Górnośląskiej.

W r. 1925 przeprowadził Wydział budownictwa budowę domu administracyjnego

Z pobudowaniem Spalarni śmieci powstała potrzeba całej ilości budynków. Obok Spalarni na Szelągu pobudowano dom administracyjny, portjernię z wagą i dom mieszkalny dla funkcjonarjuszy. Na Przepadku i przy ul. Kluczborskiej wystawiono przeładownie dla wywozu śmieci i potrzebne garaże dla samochodów spalarni.

Dzieciniec przy drodze Dębińskiej. Widok ogólny na plac zabaw i budynek.

i pałacu wystawowego podług projektów radcy arch. inż. Cybichowskiego.

W r. 1926 pobudowano pilony głównego wejścia i parkan na terenach Targów Poznańskich.

Dla Elektrowni wystawiono stację transformatorów na Wildzie i Łazarzu a nadto stację prostowników rtęciowych na terenach zakładu głównego.

W r. 1927 pobudował Wydział budownictwa Stację Radja Poznańskiego wraz z domem administracyjnym. W łączności z tem urządzono „studjo" w dawnym gmachu teatru miejskiego przy pl. Wolności 11.

Budowle różne.

Po zrzuceniu i usunięciu pomników pruskich, zresztą dość szablonowych, bardziej idei państwowości pruskiej niż sztuce służących,

miasto było ogołocone z monumentów rzeźbiarskich. W miarę możności starało się miasto zaradzić i temu brakowi. Przyczyniło się finansowo przy budowie pomnika ułańskiego obok kościoła Franciszkanów. Wydział budownictwa zaś współdziałał w przeprowadzeniu budowy pomnika, którego twórcami byli arch. inż. Adam Ballenstaedt i art. rzeźbiarz Lubelski. Również trzeba wymienić współudział Wydziału budownictwa w pracach przy pomnikach Chopina i Moniuszki w parku Moniuszki, powstałym z inicjatywy i w wielkiej mierze z funduszów osoby prywatnej. Twórcą tych pomników był artysta rzeźbiarz Rożek. W miejsce zniszczonego przez czas pręgierza przed Ratuszem postawiono dokładną kopję tego pięknego zabytku w wykonaniu art. rzeźb. Rożka. W parku Wilsona uczczono pamięć wielkiego prezydenta Ameryki Północnej tablicą śpiżową osadzoną w wielkim głazie według pomysłu Wydziału budownictwa.

Wydział budownictwa wykonał szereg parkanów: naokoło parku Wilsona przy ul. Głogowskiej i Berwińskiego z wejściem głównem od narożnika ul. Głogowskiej i Berwińskiego z rzeźbami art. rzeźb. Haupta, przy terenach Targu Poznańskiego przy ul. Głogowskiej, przy Ogrodzie Zoologicznym z wejściem głównym od ul. Zwierzynieckiej, przy ul. Bydgoskiej na Śródce.

Dzieciniec.

Wobec mnożącego się zapotrzebowania kiosków ulicznych dla sprzedaży gazet, zaprojektował Wydział budownictwa typ kio-

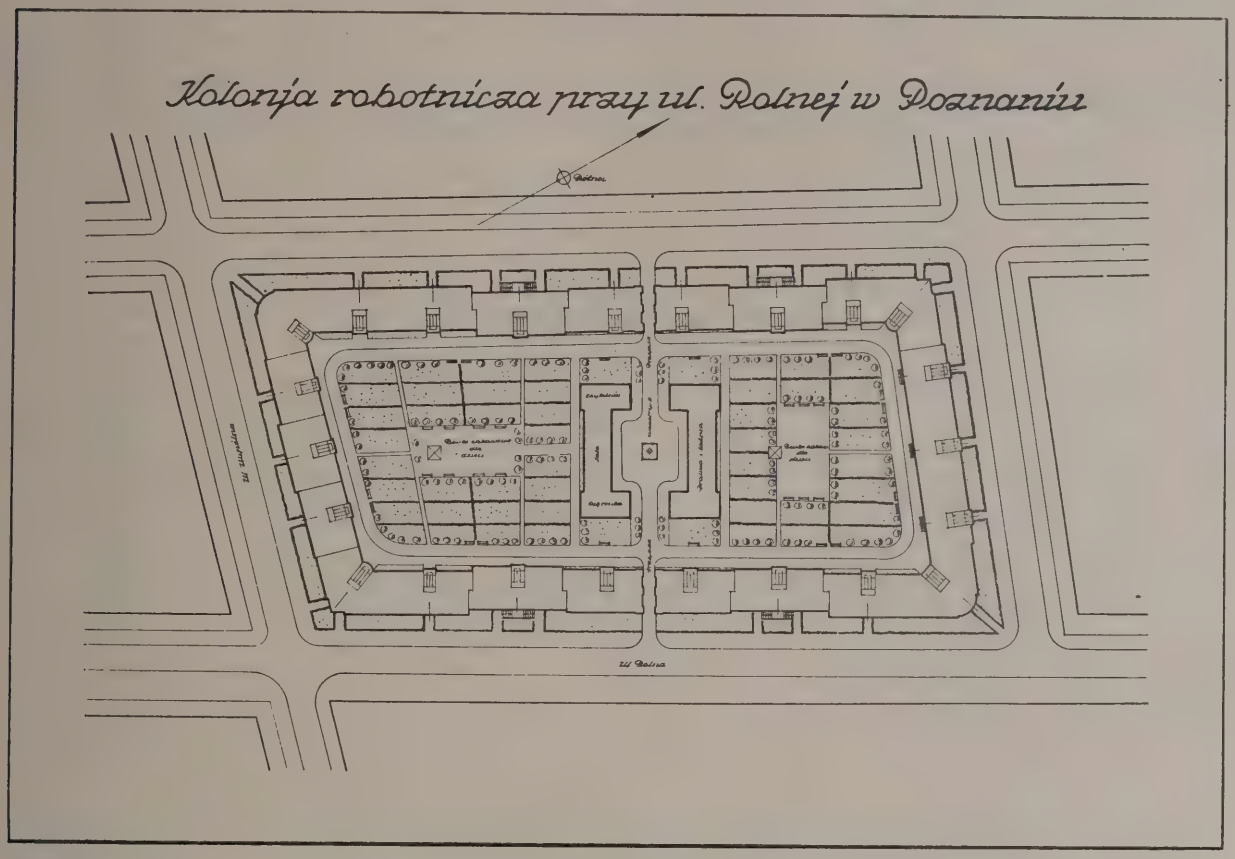

Plan sytuacyjny.

Widok od ul. Rolnej (część).

sku i postawił w kilku miejscach miasta: na św. Marcinie, przy moście Teatralnym i przy ul. Śniadeckich.

Zanim utworzono osobny decernat rozbudowy miasta załatwiał Wydział budownictwa najpilniejsze sprawy wchodzące w zakres tej

Projekt domu mieszkalnego dla rodzin robotn. na Górczynie w Poznaniu

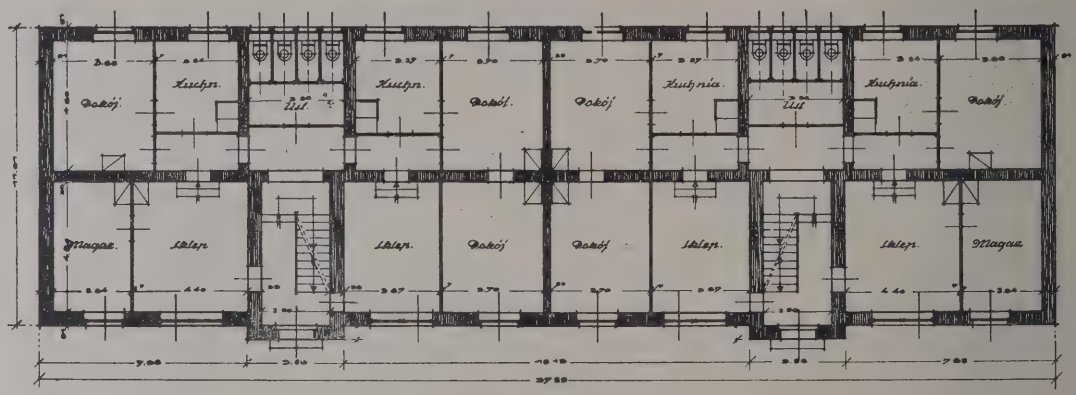

Rzut parteru.

dziedziny. Najważniejszem zadaniem było przeistoczenie placu Wolności. Wykonane w r. 1923 z współudziałem w przeprowadzeniu prac terenowych Wydziału budownictwa podziemnego. Poza tem wykonał Wydział budownictwa naziemnego plan przeistoczenia Góry Przemysława.

Utrzymanie budynków miejskich i poradnia budowlana.

Miasto posiada około 200 budynków, nad których utrzymaniem i konserwacją w miarę uchwalonych kwot budżetowych czuwa Wydział budownictwa. Mianowicie w pierwszych

Projekt domu mieszkalnego dla rodzin robotn. na Górczynie w Poznaniu

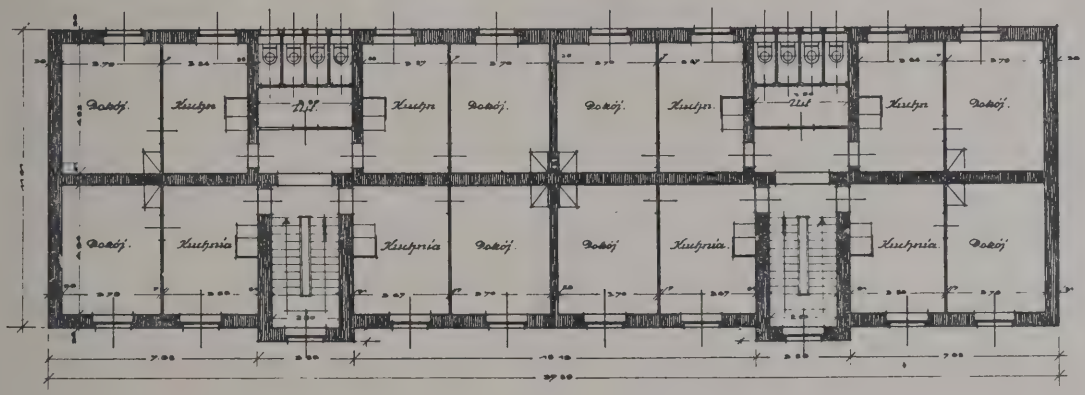

Rzut piętra.

Kolonja małych mieszkań na Górczynie.

czasach powojennych wymagały budowle miejskie znacznych nakładów i szeroko pojętych remontów, jak to się już wspomniało przy omawianiu szkół, odnośnie do szpitala miejskiego i łazienek miejskich. Konserwacja budowli jest stałą, ani na chwilę nie ustającą pracą. W ostatnim czasie większe o artystycznym znaczeniu remonty przeprowadzono

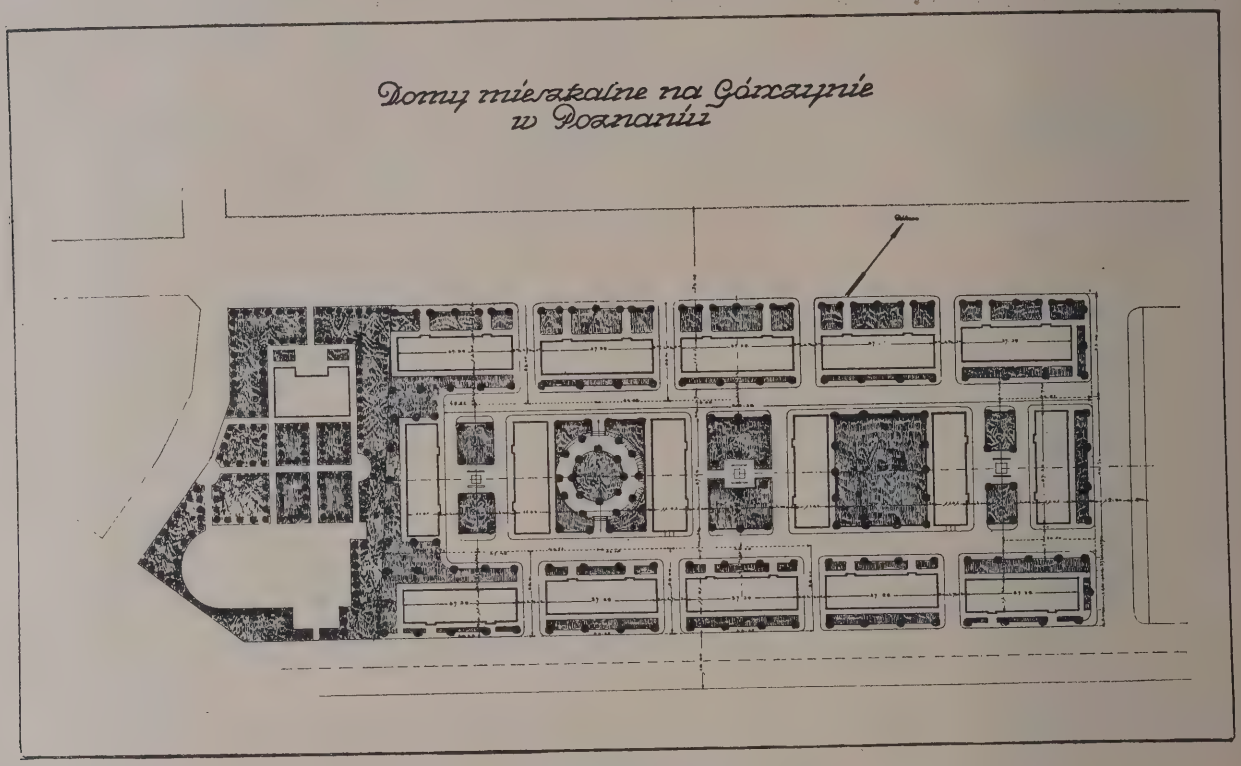

Plan sytuacyjny.

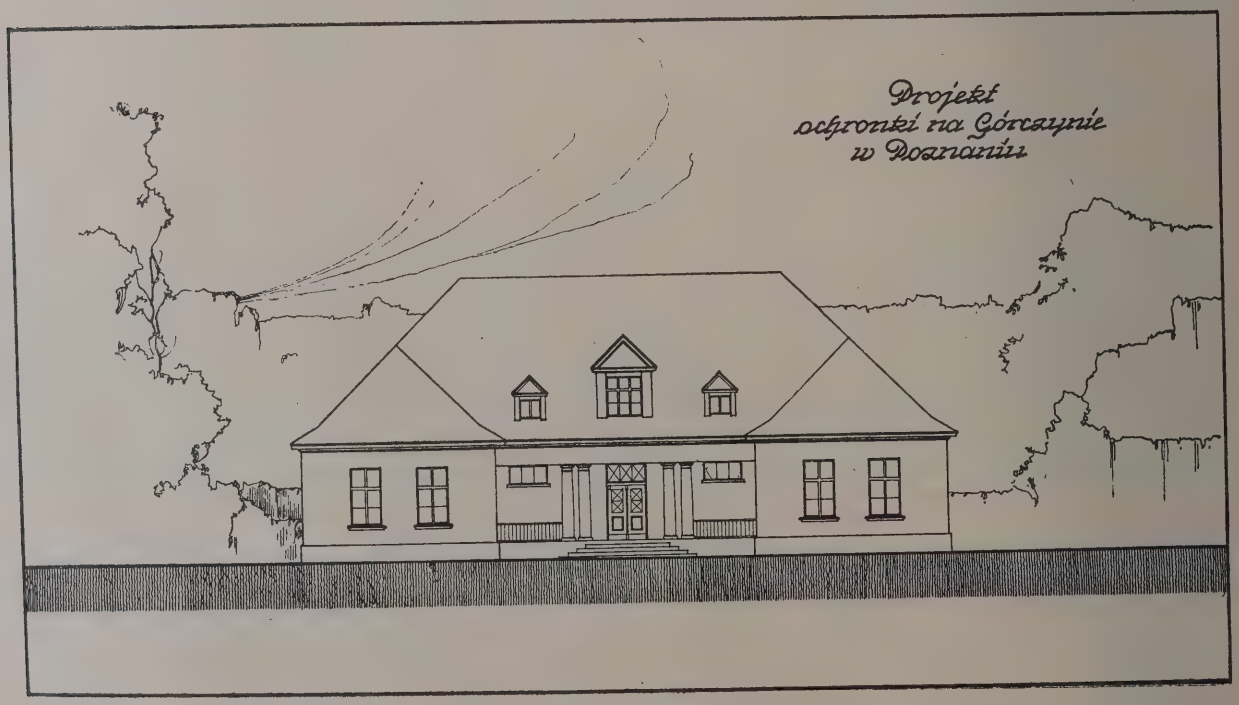

Lice czołowe.

Kolonja małych mieszkań na Górczynie.

w dwóch poważnych gmachach: w Bibljotece Raczyńskich i w Wielkim Teatrze.

W Bibljotece Raczyńskich po usunięciu instytucji bankowej i skasowaniu mieszkania na II. piętrze przeprowadzono jednolitą rekonstrukcję sal z wyposażeniem w duchu epoki gmachu. W Teatrze Wielkim obok wprowadzenia nowoczesnych systemów i efektów świetlnych na scenie, po wyreperowaniu wszystkich zniszczeń, których czas i znaczne zużycie przez 17 lat dokonały, otrzymała widownia we wszystkich swych częściach nowy wystrój kolorystyczny. Prace malarskie we widowni, wspaniały plafon wykonała Polichromja planów art. malarza H. Nostic-Jackowskiego. Współdziałał także art. malarz Dyzmański mianowicie w kompozycjach malarskich korytarzy, hallów i foyer.

Mając na uwadze troskę o wygląd miasta ustanowił Magistrat przy Wydziale budownictwa poradnię budowlaną. Projekty na nowe budowle w mieście, przebudowy, zmiany budowlane, reklamy, wywieszki przesyła M. Policja Budowlana Wydziałowi Budownictwa do zaopinjowania. W ten sposób zapobiega się niejednokrotnie zbyt jaskrawym wybujałościom, niemożnościom lub nieudolnościom przygodnych twórców architektury czy sztuki zdobniczej.

Inż. Tadeusz Ruge.

Budownictwo lądowe i wodne.

Naczelnem zadaniem Miejskiego Wydziału Budownictwa Podziemnego (lądowo-wodnego) jest przygotowanie terenów i stworzenie warunków pod przyszłą rozbudowę w myśl ogólnego planu rozbudowy miasta, mianowice wykup gruntów ulicznych, stworzenie arteryj komunikacyjnych, wykonanie i utrzymanie nawierzchni ulic, placów i dróg, odwodnienie terenów, skanalizowanie ulic i placów i utrzymanie urządzeń odwadniających, budowa i utrzymanie mostów miejskich, poza tem przeprowadzenie i utrzymanie budowli około zabezpieczenia miasta przed powodzią, wreszcie stworzenie dróg wodnych i żeglugowych w obrębie miasta.

Pozatem znajduje się w administracji Wydziału budownictwa podziemnego część gospodarki techniczno zdrowotnej, mianowicie racjonalne i nowoczesne oczyszczanie i użytkowanie cieczy kanałowej, t. j. wykorzystanie wartości cieczy kanałowej do nawadniania pól, usuwanie i przerabianie śmieci, zarząd łazienkami miejskiemi i ustępami.

Organizacja Wydziału Budownictwa Podziemnego.

Wydział podzielony jest na cztery techniczne oddziały, mianowicie:

a) Oddział drogowy, którym kieruje inspektor budownictwa Marjan Nowakowski.

b) Oddział wodny, którym kieruje inż. Marjan Serwacki.

c) Oddział mostowy, którym kierował dotychczas ś. p. inż. Adam Drosio, zmarły w dniu 27. XII. 28 r.

d) Oddział techniczno - zdrowotny, którym kieruje inż. Tadeusz Woźny.

Decernentem wydziału jest radca miejski inż. Tadeusz Ruge. Poprzednio (1921 — 1925) był nim radca miejski inż. ś. p. Augustyn Drozdowicz.

Z zakresu budownictwa lądowego i wodnego zawarte są w „Księdze" rozprawy następujące:

1. Niwelacja fortecy i inne roboty doraźne.
2. Budowa i utrzymanie ulic, placów i dróg miejskich.
3. Regulacja Warty w obrębie miasta oraz projekt rozbudowy portu.
4. Rozbudowa sieci kanałów miejskich.
5. Mosty.
6. Zakłady techniczno-zdrowotne.
7. Komunikacja.

Przyczynki 1 — 5 zamieszczamy poniżej, przyczynek 6 zawarty jest w dziale opieki społecznej i sanitarnej, rozprawa o komunikacji w części ogólnej.

Marjan Nowakowski.

Roboty oddziału drogowego.

Niwelacja pofortyfikacyj i inne roboty doraźne.

Budowę nowoczesnych fortyfikacji miasta Poznania rozpoczęto w r. 1828 i ukończono w r. 1872. Obszerne te obwałowania nie miały jednak nigdy służyć swemu celowi. Rozwój, rozrost i ekspanzja miasta na zachód, jakoteż niezdrowe stosunki higjeniczne w ścieśnionem wałami mieście — nasuwały konieczność usunięcia tychże. Osobnym dekretem cesarza Wilhelma z 3. 9. 1902 uzyskało miasto zezwolenie na zburzenie obwałowań i fortyfikacji. Rozpoczęto też niezwłoczne znoszenie obwałowań stwarzając dla uzyskanych dzielnic pofortyfikacyjnych plan rozbudowy opracowany przez radcę budownictwa Stübbena i ukończono rozbiórkę warowni zachodnich w ostatnich latach przed wojną.

Zniesiono więc wszystkie warownie począwszy od dawn. fortu „Haake" przy Cytadeli, dalej warownię Waldersee — w miejscu obecnej składnicy wojskowej przy Przepadku, fort „Tietzen" gdzie dziś O. U. Ziemski, fort Colomb gdzie nowa Dyr. Kolei, fort Grolman — obecnie pozostały jeszcze ośrodek warowni Przemysława, fort Brünneck — naprzeciw kościoła Bożego Ciała oraz fort Röder przy obecnej szkole Konarskiego przy Wałach Kazimierza Wielkiego.

Znoszenie warowni i wałów oddawano przedsiębiorcom — a uzyskaną cegłę sprzedawano w mieście a szczególnie okolicznym włościanom. Uzyskano wówczas po zniesieniu fortyfikacji zachodnich ca 121 ha terenów budowlanych i ulic, parków oraz promenad okalających zachodnią część miasta pasem zieleni od placu Niepodległości do mostu św. Rocha.

Celowe zaniedbywanie przez Niemców wschodnich dzielnic miasta jak Chwaliszewa i Śródki z rdzennie polską ale uboższą ludnością, powodowało zwłokę w uregulowaniu tej dzielnicy jakoteż zburzeniu obwałowań po prawym brzegu Warty i dało miastu Poznaniowi w Odrodzonej Polsce wdzięczne pole wydajnej pracy przy burzeniu obwałowań, zabezpieczeniu przeciw powodzi oraz uzdrowieniu i upiększeniu tej prastarej dzielnicy miasta.

Demobilizacja wojsk w r. 1918/19 spowodowała znaczny wzrost bezrobocia i już w r. 1919 okazała się konieczność wykonywania prac doraźnych, i to prac ziemnych. Wykonano więc prace przekopu proj. ulic pomiędzy ul. Rolną a ul. Saperską oraz prace przygotowawcze do nasypu Drogi Dębińskiej jakoteż wału ulicznego pomiędzy koszarami Saperów a Drogą Dębińską. Z projektowanych ulic na Sołaczu nasypano dwie ulice pomiędzy ul. nad Wierzbakiem a ul. Ceglaną o długości łącznej 1600 m.

Napływ bezrobotnych w r. 1920 wzmógł się szczególnie po ukończeniu wojny bolszewickiej. Podjęto jako większą pracę dla zwal-

czania bezrobocia i to dla robotników niekwalifikowanych nasyp wału ochronnego, a równocześnie ulicę pomiędzy koszarami Saperów a Drogą Dębińską, załamującą się pod prostym kątem ku Drodze Dębińskiej. Zapoczątkowano nasypanie wschodniego brzegu Drogi Dębińskiej, którą ochroniono przed średnim wylewem Warty. Ziemię pobierano z nieużytków pagórkowatych za Dębiną między Wartą a drogą do Lubonia. Przewieziono ca 130 000 m³ ziemi.

Poza tem rozpoczęto jako prace doraźne burzenie Wielkiej i Tumskiej Śluzy.

Rok 1921 trudne znowu stawiał zadania w walce z bezrobociem. Oprócz zdemobilizowanych napływały rzesze reemigrantów. Stwarzano nowe placówki pożytecznej pracy, do której zaliczano burzenie dalszych obwałowań, stwarzając nowe i uzdrawiając tereny budowlane.

Rozpoczęto więc burzenie obwałowań warowni Marcinkowskiego, nasypując proj. ulice pomiędzy Wartą a wałami Kazimierza Wielkiego na terenach państwowej komisji dla rozbudowy miasta. Przekopano i przewieziono 21 000 m³ ziemi na przeciętną odległość ca 700—800 m. Koszty prac tych pokryto z funduszów rządowych. Zniesiono pozatem wał fortyfikacyjny pomiędzy śluzą Tumską a mostem kolejowym nad Cybiną oraz wał wzdłuż ul. Wałowej ku bramie Bydgoskiej.

Rozbiórka murów Warowni Lecha na terenach nowej Targowicy.

Przekopano i przewieziono dla wyrównania przyległych fos 31 500 m³ ziemi. Koszty prac tych poniosło Ministerstwo Robót Publicznych. Dalej wykonano również jako pracę doraźną uregulowanie podwyższenia ulicy Wenecjańskiej oraz ulic przyległych. Przewieziono ca 3 000 m³ ziemi ze wzgórza nad Wartą u wylotu ulicy Wenecjańskiej.

W r. 1922 kontynuowano prace nasypu ulic pomiędzy bramą Dębińską a mostem św. Rocha i nasypano dalsze ca 5000 m³ ziemi. Do prac doraźnych zaliczano również prace regulacyjne nowego koryta Warty oraz ogrobienia Śródki od mostu Tumskiego do młyna Katarzynek.

W roku 1923 prace doraźne ograniczono do prac nad ogrobleniem Śródki.

Rok 1924 zaznaczył się uruchomieniem znacznych prac inwestycyjnych. Nasypano ulice św. Jerzego pomiędzy Dolną Wildą od północnej granicy ogrodu Columbji do ulicy św. Jerzego na dług. 380 mb. do wysokości wysokiego stanu Warty. Przewieziono na ten odcinek 5800 m³ ziemi, łącznie z rampą dla udogodnienia zjazdu na niższą część Drogi Dębińskiej.

Brama Warszawska.

a Drogą Dębińską dł. 500 i w dalszym ciągu dojazd do łazienek rzecznych dł. 265 m. Ziemię pobierano ze wzgórza przy górnej części ul. św. Jerzego wzgl. ul. Powstańczej, stwarzając przez to tereny zdatne dla zabudowy, oraz 120 bm ulicy. Ulica św. Jerzego stanowiła równocześnie tymczasowy wał przeciwpowodziowy i zabezpieczenie tamże leżącego kanału burzowego.

Ogółem zużyto na nasyp ca 18 700 m³ ziemi. Usypano przytem szosę drogi Dębińskiej

Zniesiono w dalszym ciągu wały pofortyczne po prawym brzegu Warty a mianowicie: zburzono resztę budynków warownych na Ostrówku przy dawnej śluzie Tumskiej, zniesiono pozostały wał przy Cybinie przy torze kolejowym do Torunia i wyrównano uzyskaną ziemią część terenu pomiędzy torem kolejowym a ulicą Wałową. Zburzono bramę Warszawską dla udogodnienia komunikacji na trakcie warszawskim i rozplanowano część przyległych wałów, tworząc no-

wą dzielnicę na peryferji miasta z widokiem na odkryty tym sposobem kościół świętego Jana, oraz nasypano do najwyższego wodostanu Warty ulicę Podwale pomiędzy bramą Warszawską a Kaliską na długości 280 m. Zniesiono wały ziemne i budynek wokoło warowni Radziwiłła, wypełniając tamże fosy i zyskując korzystne tereny pod budowę domów mieszkalnych w tej dzielnicy oraz place sportowe. Rozpoczęto również burzenie budynków fortyfikacyjnych przy bramie Bydgoskiej i planowanie terenów tamże. Zniesiono i przewieziono przy powyższych pracach ca 54 000 m³ ziemi, przeciętnym kosztem 155 zł za 1 m³, i uzyskano około miljona cegieł oczyszczonych, które po większej części zużyto do budowy miejskich domów mieszkalnych.

Poza tem rozpoczęto znoszenie wałów warowni Lecha i Reformatów oraz sąsiedniej góry przy Zawadach i uzyskaną ziemią nasypano tereny nisko położone nad Wartą przeznaczone pod budowę Targowicy i Rzeźni Miejskiej. Poza tem dla powiększenia zdolności przeładunkowej Rzeźni i Targowicy Miejskiej rozbudowano kosztem 44 852,89 zł rampę i klatki dla bydła.

W r. 1925 w dalszym ciągu znoszono warownię Lecha, Reformatów i wzgórze na Zawadach dla nasypu wzmiankowanej targowicy i proj. rzeźni miejskiej. Oprócz tego kontynuowano znoszenie obwałowań i murów przy bramie Bydgoskiej. Z powodu wzmagającego się bezrobocia zatrudniono większe rzesze robotników przy znoszeniu dalszej części obwałowań przy bramie Warszawskiej, jakoteż rozpoczęto znoszenie warowni Rusa oraz wałów przy bramie Kaliskiej jako części warowni Marcinkowskiego. Przewieziono ca 13 000 m³ ziemi dla wyrównania fos fortecznych oraz uzyskano i oczyszczono 320 000 cegieł.

Pozatem zostały w r. 1924/25 wykonane prace ziemne dla nowych łazienek rzecznych na Bociance. Wykonano łącznie

82 660 m³ robót ziemnych, z czego przypada:
38 900 m³ ziemi na nasyp pod budynek łazienkowy
3 100 m³ ziemi na nasyp ul. dojazdowej
21 960 m³ ziemi na podwyższenie części Drogi Dębińskiej
18 700 m³ ziemi na podwyższenie przedłuż. ul. św. Jerzego.

Ul. dojazdowa, Droga Dębińska i ul. św. Jerzego łączą łazienki z miastem.

Do powyższych nasypów zużyto ziemię wykopaną wzgl. wybagrowaną z basenu i plaży przed łazienkami oraz ze zniwelowania wzgórza przy ul. św. Jerzego, przez co uzyskano przekop dla przedł. ul. Powstańczej i piękne przyległe tereny budowlane.

W związku z powyższemi pracami ziemnemi umocniono skarpy:

ziemią roślinną	7559 m²	skarp
darniną	3044 m²	„
płytami betonowemi	2045 m²	„
brukiem	1592 m²	„
Razem:	14240 m²	skarp

Umocniono nawierzchni pod jezdnie i chodniki

brukiem	2003 m²
żwirówką	5775 m²
płytami betonowemi	1059 m²
Razem:	8837 m²

Poza tem wyrównano teren pomiędzy łazienkami a Drogą Dębińską (10 000 m³ robót ziemnych na miejscu) i przeistoczono go na park zabawowy dla dzieci. Oprócz tego wykonano cały szereg prac dodatkowych, jak zaopatrzenie budynku i parku w sieć wodociągową, instalacje elektryczne, kanalizację na wodę brudną i deszczową łącznie z oczyszczalnią biologiczną, pomost pływający, oparkanienie i t. p. Łączny koszt wynosił 214 589,99 zł.

Nowe łazienki różnią się zasadniczo od starych łazienek wybudowanych przez Niemców oraz od projektowanych łazienek przed wojną światową tem, że miejsce dla basenu

obrano 800 m w górę Warty, to jest powyżej wszystkich brudnych odpływów miejskich. W ten sposób uczyniono nietylko zadość wszelkim wymaganiom higjeny, ale zarazem zapewniono możność daleko idącej rozbudowy zakładu, co w miejscu poprzedniem z powodu rozrostu miasta nie dałoby się wogóle przeprowadzić. Dalszą zaletą obranego miejsca jest łagodny prawie prostolinijny bieg przyległego koryta normalnej wody oraz koryta powodziowego, w których niema wirów i głębizn, charakterystycznych dla zakrętów rzeki a tak niebezpiecznych w bliskości kąpieli.

Brama Kaliska po częściowem wyrównaniu terenu.

Przy lewym brzegu koryta Warty na normalną wodę wybagrowano basen o powierzchni około 15 000 m² przy stanie wody + 1.00 metra nad zerem wodowskazu chwaliszewskiego. Największa głębokość basenu równa się głębokości dna Warty w osi rzeki i wynosi 2.25 metra przy stanie + 1.00 m. Głębokość ta ciągnie się wdłuż Warty na szerokości około 15 m. Dalsza część dna basenu wznosi się łagodnie spadkiem 1 : 20 ku plaży. Basen oddzielony jest od koryta rzeki tamą faszynową, sięgającą do wysokości + 1.00 m nad stanem zerowym wody, brukowaną kamieniami i 222 m długą. Dla odświeżania wody w basenie wbudowana jest w górnej części tamy 10 m długa zastawka drewniana, pozwalająca regulować dowolnie dopływ wody. Najbliższa plaży i najpłytsza część basenu oddzielona przy głębokości 80 cm. barjerami pływającemi, oddana jest dla dzieci i niepływających, dalsza strefa między barjerami a pomostem pływającym dla nauki pływania, a reszta między pomostem a tamą dla pływaków. Powierzchnia położona między basenem a wałem nadrzecznym służy za plażę i posiada obecnie około 18 000 m² przy stanie wody + 1.0.

Budynek łazienkowy postawiono na grobli nadrzecznej we wysokości wolnej od zalewu przy najwyższych stanach Warty. Środkowa, murowana część budynku zawiera kasę, pogotowie ratunkowe, restaurację i mieszkanie zawiadowcy, skrzydła boczne przeznaczone są w górnej części drewnianej na

kabiny do rozbierania (narazie 128) a dolne podziemia betonowe na szatnie (narazie 2 200 miejsc). Południowa część budynku przeznaczona jest dla kobiet, a północna dla mężczyzn.

Dla załagodzenia bezrobocia podjęto w r. 1926 w dalszym ciągu burzenie obwałowań i murów fortecznych na wschód od Poznania.

Wschód Śródki w trakcie robót niwelacyjnych.

Zniesiono wał pomiędzy ul. Warszawską a warownią Reformatów, burząc murowane schrony i t. p. Uzyskaną ziemią nasypano równoległą fosę, dalej podwyższono i uzdrowiono przez to tereny nisko położone na południe od bramy Warszawskiej wzdłuż Podwala aż do wybrzeża Cybiny. Zatrudniono tamże przez 7 miesięcy przeciętnie 120 ludzi. Oprócz znacznej ilości łomu ceglanego uzyskano 50 000 oczyszczonych cegieł. Przewieziono na odległość ca 500 m 53 000 m^3 ziemi iłowej oraz gliny, tj. za 1 m^3 ca 2.15 godz. robotnika. Rozpoczęte z końcem roku 1925 prace około niwelowania warowni Rusa kontynuowano. Do wysokości najwyższego stanu Warty splanowano tereny całej warowni oprócz prochowni, wypełniając fosy oraz zasypując trzęsawiska i bagno pomiędzy waro-

wnią a drogą Kaliską. Przekopano i przewieziono ca 122 000 m^3 ziemi na odległość ca 300 m, tj. 1.25 godz. robotnika na 1 m^3, i rozebrano ca 2600 m^3 murów. Uzyskano ca 900 000 cegieł oczyszczonych. Zatrudniano ca 160 robotników przez 12 miesięcy.

Przystąpiono również z początkiem tegoż roku do znoszenia wałów okalających bramę Kaliską. Bramę samą postanowił Magistrat zachować jako jedyną z obwałowań, zbudowanych w około miasta za czasów zaborczych. Wyprostowano przytem drogę w przedłużeniu Tamy Berdychowskiej ku ulicy Maltańskiej, przekładając ją na północ od bramy. Przekopano i przewieziono w pobliżu bagniska ca 53 000 m^3 ziemi i zatrudniano ca 85 robotników przez 6 miesięcy.

W końcu roku rozpoczęto znoszenie środkowej części warowni Reformatów, burząc schrony. Ziemię pobraną zwieziono dla wyrównania pozostałych fos fortecznych pomiędzy ul. Bydgoską a Cybiną.

Roboty ziemne na warowni Marcinkowskiego obejmowały splanowanie wałów i zasypanie fos oraz kanalizacji fortecznej. Pracę tę jako doraźną, prowadzono we własnym

zarządzie i zatrudniano przez 7 miesięcy ca 120 robotników. Przewieziono 43 250 m³ ziemi iłowej na odległość do 120 m. Koszta 1 m³ ziemi wynosiły 1.95 godz. pracy robotnika.

Nasyp Drogi Dębińskiej wykonywano dalej zbierając wzgórze w Dębcu na południe

W r. 1926 zburzono bezużyteczny zbiornik wydzielin na Winiarach i zarazem uregulowano przyległy teren miejski (11 063 m³ robót ziemnych). Sam zbiornik (1164 m³ muru z cegły na zaprawie cementowej) został rozsadzony amunicją kruszącą przy pomocy 7

Nasypywanie terenu.

i północ od schronu między drogą do Lubonia a drogą Dębińską, i wbudowano uzyskaną ziemię na odcinku od parku Wiktorji do wału kolejowego w Dębinie, oraz dalej aż do wału saperów. Nasyp ten spełnia podwójne zadanie. Jest przedłużeniem drogi Dębińskiej i zarazem częścią krańcową grobli przeciwpowodziowej. Szerokość nasypu wynosi w koronie 30 m, długość 600 m. Z prac tych wykonał przedsiębiorca 20% — miasto w własnym zarządzie 80%. Koszt 1 m³ ziemi wynosił 2.48 zł. Znaczna ilość bezrobotnych znalazła zajęcie przy pracach ziemnych przebudowy torów kolejowych pomiędzy stacjami Poznań Tama Garbarska — Poznań Wschodni.

pułku saperów, a uzyskane złomy potłuczono na gruz dla celów drogowych.

W r. 1926 splanowano na terenach b. warowni Marcinkowskiego wały forteczne, zasypując fosy uzyskaną ziemią, przez co powstały tamże piękne tereny budowlane. Wykonano 40699 m³ robót ziemnych, zużywając 73 678 godz. rob. Również w r. 1926 wykonano 1476 m³ robót ziemnych dla urządzenia stawów rybnych w majątku miejskim Naramowice. Do robót ziemnych zaliczyć należy również większy przekop ziemi celem połączenia ul. Śniadeckich z terenem Targów Poznańskich wzgl. Wystawy Ogrodniczej, gdzie wykonano ulicę pomiędzy cmentarzami gminy

izraelickiej i parafji Farnej wykupując potrzebne tereny. Dzięki uzyskanym masom ziemi przy wykonaniu budynków na terenach Targów Poznańskich i innych budynków, nasypano ul. Dolną Wildę pomiędzy Górną Wildą a ul. Czajczą ponad wysoki stan Warty, chroniąc ją i sąsiednie tereny od dotychczasowych zalewów.

Prochownia Rusa.

Ogółem przewieziono i wbudowano w latach 1924—26 na Błoniach Wildeckich i pod ul. Dolną Wildę około 14 000 m³ ziemi.

Od wału toru kolejowego w Dębinie ku miastu nasypywał Dolną Wildę Urząd Wodociągów Miejskich ziemią uzyskaną z niwelowanych terenów pod budowę nowych stacyj pomp wodociągowych.

Pomimo znacznych prac inwestycyjnych związanych z rozbudową i powiększeniem obszaru m. Poznania musiano w r. 1927 w dalszym ciągu rozpocząć prace dla zwalczania bezrobocia. Znoszono nadal warownię Reformatów, przewożąc ziemię na odległość ca 600 m dla wyrównania fos między Cybiną a ulicą Bydgoską oraz terenów za torem kolejowym Tama Garbarska — Główna na Zawadach, zaś po stronie wschodniej odwożono ziemię na zasypanie bagna po lewym brzegu Cybiny. Ogółem przewieziono około 82 000 m³ ziemi. Ze zburzonych murów wydobywano cegłę; czyszczono ją a z odpadków wzgl. z murów niedających się rozebrać na cegłę, tłuczono łom dla celów drogowych. Ogółem uzyskano około 110 000 cegieł, 2300 m³ łomu i 340 m³ kamienia, który przetłuczono na brukowiec. Zatrudniano tamże ca 400 ludzi przez 7 miesięcy.

Po zniesieniu w r. 1926 wałów warowni Rusa — przystąpiono do burzenia pozostałej prochowni. Usunięto przedewszystkiem około 28 000 m³ ziemi z nasypu tejże prochowni, którą przewieziono na sąsiednie bagniska.

Prochownię samą bardzo silnie pobudowaną o nadzwyczaj grubych murach na zaprawie cementowej i betonie, musiano rozsadzać amunicją wybuchową, którą to pracę dla łatwiejszej później rozbiórki wykonali saperzy. Gruz betonowy ca 815 m³ ze znaczną domieszką tłucznia kamiennego zużyto na podkłady szosowe. Uzyskano poza tem ca 150 000 sztuk cegły oczyszczonej, 75 m³ kamienia tłuczonego na brukowiec, 1040 m³ gruzu ceglanego oraz 400 m³ żwiru. Zatrudniano 50 ludzi przez przeciąg 3 miesięcy. Na warowni Marcinkowskiego znoszono okalające mury i wały ziemi. Mury w znacznej części na zaprawie cementowej, trudne do rozbiórki na cegłę, tłuczono na gruz ceglany, który używano jako podkład drogowy. Uzyskano około 5 500 m³ łomu.

Nasypywanie proj. ulic pomiędzy Wartą i Wałami Kazimierza Wielkiego.

Z murów zdatnych do rozbiórki uzyskano dalsze 280 000 cegieł, a z kamiennych fundamentów ca 140 m³ brukowca. Ca 3 400 m³ murów sprzedano przedsiębiorcom na rozbiór-

kę cegieł, z zastrzeżeniem zatrudnienia ca 150 robotników. Zwiezioną z wałów ziemię na odległość ca 300 m w ilości 24 000 m³ zasypano pozostałe fosy fortyfikacyjne oraz wyrównano nadbrzeżne tereny Warty, również podsypano drogę między mostem św.

Mury Warowni Marcinkowskiego po usunięciu okalających wałów.

Rocha a Berdychowem. Przekopu ziemi na wszystkich warowniach dokonywano ręcznie, zaś przewóz kolejką wąskotorową. Przy pracach tych zajęto około 450 ludzi przez przeciąg 3 miesięcy.

Celem uzyskania odpowiednich terenów pod budowę przyszłej Rzeźni i Targowicy Miejskiej podwyższono - w latach 1924-1926 - do wysokości wolnej od zalewu = + 58.11 n. p. m. tereny b. warowni Lecha, o obszarze ca 22 ha, położone na północ od toru kolejowego Poznań — Gniezno pomiędzy przyszłem głównem a zapasowem korytem Warty.

Roboty zostały podzielone pomiędzy firmy: „TRI" i „Kocent & Goździewicz" w ten sposób, że firma „TRI" dowoziła ziemię ze wzgórza przy Zawadach na południową część obszaru Targowicy, a firma „Kocent & Goździewicz" ze wzgórza przy Warowni Reformatów na północną część Targowicy. Oprócz tego obie firmy wykonały na terenie Warowni Lecha w obrębie przeznaczonych im obszarów roboty wstępne i uboczne, a więc: zniwelowanie wałów Warowni Lecha do poziomu + 58.11 n. p. m., wykop koryta rezerwowego Warty od wschodniej strony Targowicy oraz prace skarpiarskie.

Do nasypania zużyto ogółem 997 345 m³ ziemi, z tego:

34 262 m³ ziemi uzyskano z wałów Warowni Lecha

60 846 m³ wydobyto z koryta rezerwowego

418 095 m³ dowieziono ze wzgórza przy Zawadach

484 142 m³ dowieziono ze wzgórza przy War. Reformatów. Pozatem umocniono gruzem ceglanym i faszyną 3626 m² skarp, oraz darniną 6852 m².

Zburzenie schronów pofortecznych Warowni Lecha wykonał Magistrat we własnym zarządzie przy pomocy 7 pułku saperów, gdyż masywnie budowane schrony można było usunąć tylko przy pomocy amunicji kruszącej. Ogółem rozkruszono 1026 m³ muru z cegły i betonu.

Koszt ogólny robót wynosił 2 427 275.90 złotych.

Niwelacja wzgórza w Dębcu z którego wożono ziemię na groblę przeciwpowodziową.

W roku 1925/26 dla uzyskania odpowiednich terenów pod budowę nowej elektrowni miejskiej podwyższono i wyrównano ca 5 ha

Dawne obwarowania Poznania.

Na tle obecnego planu miasta.

terenów b. warowni Czecha, na północ od toru kolejowego Poznań-Gniezno pomiędzy obecnem a przyszłem korytem Warty.

Zniwelowanie wałów fortecznych (13846 m³ robót ziemnych) wykonał Magistrat we własnym zarządzie, dowiezienie brakującej ziemi ze wzgórza przy Zawadach w ilości 62 134 m³ wykonała firma „TRI". Pozatem umocniono gruzem i faszyną 1039 m² skarp, gruzem 770 m² i darnią 2200 m². Koszt prac powyższych wynosił 183 274.20 zł.

Niwelacja wzgórza na Zawadach dla nasypu nowej Targowicy.

Rozpoczętą w r. 1926 drogę Dębińską nasypywano w r. 1927/28 dalej w całej szerokości, i to od parku Wiktorji do ul. św. Jerzego. Ziemię pobierano z wzgórza pomiędzy drogą lubońską a szosą Dębiecką za Dębiną i przewieziono ca 63 000 m³ ziemi, a pas nasypu na szerokości ca 6 m umocniono brukiem wzgl. szosówką o łącznej pow. 10200 m².

Pozatem na nasyp drogi Dębińskiej od „Parku Wiktorji" do drogi dojazdowej dowieziono 107970 m³ ziemi ze wzgórza w Dębcu, z czego przypada na firmę „TRI" w r. 1927—28 63 026.80 m³, na Magistrat 21400 m³ oraz na firmę Kocent & Goździewicz 23 544 m³. Oprócz prac ziemnych wykonano również prowizoryczną nawierzchnię z głowaczy. W związku ze znoszeniem części wzgórza w Dębcu, gdzie miasto uzyskuje skutkiem tego tereny budowlane, został odkryty schron forteczny IX. P. S. nie mający już żadnego obronnego znaczenia. Schron ten, zbudowany nadzwyczaj masywnie z cegły i betonu, został w r. 1927 przy pomocy 7 pułku saperów rozsadzony a uzyskane złomy potłuczono na gruz dla celów miejskich. Uzyskano 1835 m³ gruzu ceglanego i 1050 m³ gruzu betonowego. Koszta zniesienia schronu wynosiły 24 627.81 złotych.

Dla projektowanego obok łazienek rzecznych „Dziecińca", tj. boiska zabawowego, wyrównano teren na ten cel przeznaczony, oraz usypano taras łącznie z ulicą dojazdową do wysokości najwyższego wodostanu. Ziemię

pobierano z porzecza Warty, które również częściowo uregulowano, przewożąc ca 105000 m³ ziemi. Zatrudniono ca 400 robotników przez 10 miesięcy.

Z powodu proj. budynków miejskich przy ul. Czajczej, poszerzono ulicę tę nasypem do

Schron pofortyczny w Dębcu po rozsadzeniu go amunicją kruszącą przez saperów.

proj. szerokości i uregulowano przytem plac, pobierając potrzebną ziemię terenów sąsiednich prywatnych. Przewieziono i rozplanowano ca 2500 m³.

Łącznie z projektowanem na błoniach Wildeckich stadjonem, rozpoczęto prace około nasypu bagnisk i nisko położonych terenów, pobierając ziemię z warowni Marcinkowskiego. Ogółem przewieziono w 1927 r. 103 500 m³.

Jedną z większych prac inwestycyjnych tworzył nasyp i regulacja aleji Szelągowskiej. Złagodzenie dotychczasowej stromej trasy dało dogodniejszy dojazd do dzielnicy Szelągowskiej oraz tamże położonej spalarni śmieci, betoniarni miejskiej i innych zakładów przemysłowych. Ziemię pobierano ze wzgórza przy drodze Naramowickiej obok Cytadeli i to terenów prywatnych. Przewieziono i nasypano 86 000 m³ ziemi. Wykonano 2900 m² umocnienia skarpów betonem i płytami betonowemi, oraz 10 000 m² pokrycia darnią, starannie umocniono. Nawierzchnię aleji Szelągowskiej wybrukowano.

Rok 1928 odznaczył się pracami przygotowawczemi do P. W. K. w r. 1929. Wobec wzmożonego ruchu budowlanego dla celów P. W. K. i innych prac inwestycyjnych połączonych z P. W. K. można było wykonywać tylko prace celowe i zaniechać wykonywania prac doraźnych. Kończono więc nasyp drogi Dębińskiej, przewożąc ziemię w dalszym ciągu z Dębca, skąd również pobierano ziemię na nasyp stadjonu na błoniach Wildeckich. Ze względu na wykonany nasyp wału przeciwpowodziowego wzdłuż lewego brzegu Warty zaniechano wykonania pierwotnie projektowanego nasypu do wysokości najwyższego wodostanu, lecz obniżono niweletę drogi o 2 m. Prace wykonywano ekskawatorem, a ziemię przewożono kolejką parową. Ogółem przewieziono na Drogę Dębińską ca 23600 m³ ziemi.

Ukończono nasyp przebudowy torów Tama Garbarska — Poznań Wschodni przez wbudowanie dalszych 11 200 m³ ziemi.

Z rozpoczęciem budowy stadjonu samego nawożono przyległe tereny na błoniach Wildeckich, pobierając ziemię nadal ze wzgórza Dębieckiego. Przewieziono i wbudowano 48 000 m³ ziemi. Prace te wykonywał przedsiębiorca ekskawatorem, używając do przewozu kolejek parowych. Magistrat przewiózł i wbudował pod przyszły stadjon również 81840 m³ ziemi kosztem 197 912 zł. Z końcem roku rozpoczęto prace regulacyjne ulic dojazdowych na Stadjon.

W r. 1928 wykonywano prace ziemne na terenie Stadjonu Sportowego i ulic przyległych na błoniach Wildeckich. Częściowa regulacja i zasypywanie błoń Wildeckich zapoczątkowane były już w latach poprzednich; w r. 1924 Magistrat wykonał wyrównanie boiska Akademickiego Związku Sportowego, wykonując kosztem 7 043.53 zł 6633 m³ robót ziemnych, następnie w latach 1924—1928

nawożono tamże ziemię z terenów Targów Poznańskich, ziemię z pod fundamentów różnych budowli oraz gruzy budowlane. W r. 1928 równocześnie prawie z budową samego stadjonu brakującą ziemię dowoził Magistrat we własnym zarządzie ze wzgórza w Dębcu, puszczenie nierentowności wzgl. braku celowości niektórych prac. Mimo pospiechu i krótkich decyzyj w sprawie wyboru poszczególnych nagłych prac doraźnych, wykazać możemy celowość oraz ujawniające się już teraz korzyści ogólne dla miasta. Nie mówiąc o ce-

Wysadzenie wielkiej śluzy.

oraz jednocześnie firma Kocent & Goździewicz z fortu Marcinkowskiego, wzgórza przy ul. Czajczej i Dębca. Do końca r. 1928 wbudowano ogółem 251 330 m^3 kosztem ca 735 000.— złotych. Oprócz wymienionych prac wykonano jeszcze szereg wierceń terenu celem badania podglebia dla projektów oraz celem poszukiwania złoży odpowiedniego żwiru.

Zestawienie powyższe dokonanych prac ziemnych doraźnych oraz znoszenie obwałowań w czasie minionych 10 lat rządów Magistratu w wolnej Polsce nasuwać może przylowości prac inwestycyjnych jak nasypów i regulacji dróg oraz wałów przeciwpowodziowych, dokonanych w minionym 10-leciu, wykazujemy także dorobek miasta przez znoszenie samych warowni. Przez przyłączenie gmin sąsiedzkich w r. 1925 powiększyło miasto swój obszar we wszystkich kierunkach o ca 3172,2 ha. Istniejące wówczas fortyfikacje, wały, fosy i bagniska, tworzyły zapory w rozwoju i rozbudowie miasta na wschód i utrudniały połączenie komunikacyjne z dzielnicami.

Przez zniesienie więc fortyfikacyj po prawym brzegu Warty, uzyskało miasto oprócz usunięcia powyższych niedomagań oraz znacznych ilości materjałów budowlanych ca 5.0 klm nowych połączeń drogowych, oraz ca miljon m² terenów budowlanych wzgl. innych uzdrowionych nasypem terenów użytkowych. Przekopano i przewieziono w minionym 10-cioleciu ca 2½ miljona m³ ziemi. Pozostałe jeszcze ośrodki warowni Radziwiłła, Marcinkowskiego, Reformatów, Lecha i Cytadeli służyć będą kilka lat celom wojskowym stosownie do zawartej umowy, aby później zgodnie z planami urbanistycznemi i z biegiem rozbudowy miasta ulec również zniesieniu lub odpowiednio przebudowane przeistoczyć się w niemych świadków minionych czasów niewoli, a zarazem świadków twórczości ducha polskiego w okresie pierwszych lat 10 uzyskanej niepodległości.

Marjan Nowakowski.

Budowa i utrzymanie ulic, placów i dróg miejskich.

I. Krótki zarys prac wykonanych pod zarządem pruskim.

Miasto Poznań zajmowało do roku 1900 obszar 947,9 ha włącznie obszernych łąk Dębińskich. Właściwe miasto obszaru 776,4 ha ścieśnione było wałami fortecznemi. W tym obszarze leżące ulice brukowało miasto do roku 1890-go tylko prymitywnie i to przeważnie kamieniem polnym. Ponieważ linje wytyczne nie ulegały zasadniczej zmianie, spadał na zarząd miasta obowiązek li tylko utrzymania normalnego nawierzchni względnie większego lub mniejszego przebrukowania. Dopiero od roku 1890 przystępuje Magistrat energicznie do przeistoczenia istniejących nawierzchni, i to wskutek wykonywania pierwszej kanalizacji, które to prace przyczyniły się do poważnego pogorszenia wyglądu bruków miejskich. W związku z zamierzeniami miasta do ulepszenia wyglądu ulic wydaje miasto odpowiedni statut miejscowy odnośnie budowy i zmian ulic i placów a urząd policyjny przepisy dotyczące utrzymania chodników.

W czasie od roku 1890 do 1899 wykonano około 91 800 m² nowych nawierzchni kosztem 1 620 821 marek w złocie. Nowe nawierzchnie otrzymują główne ulice miasta, jak ul. św. Marcina, ul. 27 Grudnia, plac Wolności, aleje Marcinkowskiego, ulica 3 Maja, ul. Rzeczypospolitej, ul. Podgórna i ul. Nowa itp. Nadmienić wypada, że w r. 1893 po raz pierwszy zastosowano w Poznaniu nawierzchnię asfaltową, którą otrzymała ul. św. Marcina.

Z chwilą przyłączenia w dniu 1. 4. 1900 przedmieść i z chwilą rozpoczęcia znoszenia obwałowań po lewej stronie Warty, urosła powierzchnia miasta na ogółem 3 303,3 ha. W roku 1907 przyłączono Sołacz do miasta z 87 ha, tak iż obszar miasta za czasów pruskich wynosił ogółem 3 390 ha. Wobec takiego wzrostu miasta staje się zagadnienie przebrukowania ulic i stworzenie nowych nawierzchni coraz więcej palącem i tok prac coraz intensywniejszy, tem wiecej ze względu na zamierzoną wystawę wschodnio-pruską w roku 1911. Od roku 1900 do 1914 wykonało miasto około 492 350 m² nowych nawierzchni kosztem przeszło 8 miljonów marek w złocie i to przeważnie z funduszów miejskich, pozatem z fuduszów państwowych i z funduszów prywatnych przedsiębiorców. W tym czasie uskutecznia miasto przebrukowanie nowymi nawierzchniami prawie wszystkich głównych ulic śródmieścia jak również głównych ulic przedmieść przyłączonych. Bruki wykonuje się z asfaltu, dużej i drobnej kostki i w małej ilości z bruku drzewnego.

Od roku 1915 do 1918 w czasie wojny światowej następuje siłą rzeczy prawie zupełny zanik prac brukarskich. W tym czasie wykonano ogółem tylko około 18 000 m² napraw.

II. Prace wykonane pod zarządem polskim.

W chwili objęcia władzy w mieście Poznaniu przez Polaków wykazywały ulice miasta Poznania znaczny stopień zniszczenia. Aczkolwiek naogół założone podług istniejących i zatwierdzonych planów i podług wymogów nowoczesniejszej techniki drogowej, ucierpiały nawierzchnie ulic wiele pod wpływem nadmiernego zużycia podczas wojny światowej a w szczególności wobec zupełnego braku regularnych nawet drobnych konserwacyj. Oddział drogowy Magistratu w pierwszych latach naszej niepodległości ograniczyć musiał się z konieczności wyłącznie do konserwowania bruków, w pierwszych latach wykonał tylko niezbędne prace inwestycyjne. Gwałtowna inflacja, jak również brak wszelkiego rodzaju kamienia szlachetnie obrobionego, w szczególności brak asfaltu zmuszał do zaniechania wszelkich większych robót nawet konserwacyjnych. W latach 1919—21 wykonano małe naprawy kosztem około 20 000 fr. szw.

Plac Wolności z Bazarem.

Dopiero od roku 1922 rozpoczęto konserwację zaniedbanych w czasie wojny nawierzchni asfaltowych w małej skali. Poza tem przebrukowano ul. Ratajczaka między ul. św. Marcina a ul. Ogrodową drobną kostką krajową, usuwając zupełnie zniszczoną powłokę asfaltową, nadto wykonuje się naprawę ulicy Dąbrowskiego do granicy miasta, odnawia się zupełnie zniszczoną powłokę szoso-

wą na al. Wielkopolskiej. Ogółem wykonano w roku 1922 9 078 m² nowych nawierzchni, poza tem napraw drogowych i większych około 13 143 m². Kamień sprowadza się w przeważającej mierze z zagranicy wobec zupełnego braku kamienia szlachetnie obrobionego w kraju.

Jako jedną z pierwszych prac podjęto w r. 1923 — przeistoczenie placu Wolności.

Plac Wolności tworzy bardzo ożywione centrum ruchu miejskiego oraz z uwagi na położone tamże gmachy monumentalne jak bibljoteki, banki, Bazar i większe domy handlowe — dzielnicę reprezentacyjną miasta. Po usunięciu pomników niemieckich, jak pomnika poległych w wojnie w r. 1866 oraz pomnika cesarza Fryderyka III, okazała się konieczność przeistoczenia i upiększenia placu tego. Ogół obywatelstwa tutejszego okazał — na apel Prezydenta miasta — dla projektu i prac przy przeistoczeniu placu Wolności wiele zainteresowania i ofiarności. W lipcu 1922 przygotowano konkurs na przeistoczenie pl. Wolności, którego wyniki użyto jako podstawę do opracowania szczegółowego projektu. Projekt ten opracowały wydziały budowli naziemnych i podziemnych Magistratu. Równocześnie sprowadzono materjał do projektowanego rozszerzenia jezdni i chodników.

Prace wykonano we własnym zarządzie przez Miejski Urząd Budownictwa Podziemnego oraz Dyrekcję Ogrodów i Elektrownię; tylko prace betonowe podług projektów Urzędu Budowli Naziemnych oddane firmie Kocent i Goździewicz; przełożenie zaś torów tramwaju wykonała Dyrekcja Kolei Elektrycznej.

Prace przeistoczenia pl. Wolności rozpoczęto 2 marca 1923 i ukończono 30 maja 1923 r. W tym dniu prezydent miasta tradycyjnym osadzeniem ostatniego kamienia zadokumentował ukończenie pierwszej ze znaczniejszych prac tego rodzaju w zarządzie miasta.

Podajemy główne liczby rozmiarów wykonanych prac:

Ziemi poruszono i rozplanowano	2100 m³
Bruku rządkowego granitowego wykonano	5134 m²
Podbruku z kamieni polnych i szutru kamiennego wykonano	2328 m²
Chodników z płyt cementowych i mozajki wykonano	2528 m²
Szosowanie promenadowego placu z łomu ceglanego wykonano	5768 m²
Krawężników granitowych i betonowych dostarczono i rozłożono	1090 m²
Żwiru promenadowego, brukarskiego i piasku dostarczono	1089 m³

Na ul. Szkolnej zastąpiono zapadły bruk drzewny i asfaltowy brukiem rządkowym. Wykonano 401,5 m². Zniszczony i nieodpowiedni bruk z okrąglaków ul. Młyńskiej zastąpiono brukiem rządkowym. Wykonano 984 m². Poza tem dano bruk z równo ciosanych głowaczy:

na ulicy Kochanowskiego ca	743 m²
na ulicy Asnyka	408 m²
na ulicy Sienkiewicza	280 m²

W ostatniej celem umożliwienia połączenia ulicy Zwierzynieckiej przez Gajową i Reja z ul. Słowackiego. W ulicy Marcelińskiej przebrukowano 690,5 m² bruku zwyczajnego. Wszelkie prace te wykonał oddział budowy ulic we własnym zarządzie. W ulicy Matejki pomiędzy ulicą Berwińskiego a Wyspiańskiego wykonano nową powłokę z asfaltu ubijanego ca 565 m². Poza tem wyreparowano wzgl. przebrukowano częściowo w roku 1923 następujące ulice: Ostrówek, Chwaliszewo, Wielkie Garbary, ulicę Towarową, Fr. Ratajczaka, Tylne Chwaliszewo, Tamę Berdychowską, ulicę Piotrowo, św. Rocha, Fabryczną, Gen. Chłapowskiego i Przemysłową.

W ulicach asfaltowych wykonano w ciągu roku napraw asfaltem ubijanym wzgl. lanym 2 546,37 m².

Jedną z ważniejszych prac, które podjęto w r. 1924 dla ulepszenia komunikacji, była

regulacja i wyprostowanie trasy drogi Warszawskiej w przedłużeniu ulicy Warszawskiej i połączone z tem zburzenie bramy Warszawskiej. Wykonano nową jezdnię z brukowców ciosanych — o szerokości 9 m na długości 290 m. Koszty prac tych, wykonanych we własnym zarządzie, wynosiły 35.760 zł, z których 30.000 zł pokryto z subwencji rządowych.

Południowa część al. Marcinkowskiego po przeistoczeniu.

Dla podniesienia zaniedbanych za rządów zaborczych dzielnic po prawym brzegu Warty, przystąpiono również tamże do naprawy bruków i dokonano regulacji ulicy Ostrówka, dając nowy bruk rządkowy granitowy na podbruku 8 m szer. i 181 m dł. łącznie granitowych krawężników. Koszty pracy tej wynosiły 33.762 zł. Z okazji budowy mostu Tumskiego uzyskane masy ziemi, zużyto do nasypu reszty ulic Chwaliszewa, t. j. Owocowej, Siennej i Tylnego Chwaliszewa, na ostateczną wysokość, przebrukowując wymienione ulice.

Wzmagający się ruch budowlany szczególnie na peryferjach miasta, zniewolił Magistrat do wykonania nowej ulicy t. j. ulicy Wspólnej na granicy Dębca, i to 900 m długości i 7 m szerokości z brukowców polnych ciosanych. Koszty ulicy tej wynosiły 30 963 zł. Na Wildzie wybrukowano również 2 ulice, i to Langiewicza na szer. 8 m i 230 m dł. kosztem 17.769,57 zł i przedłużenie ulicy Dąbrówki 7.00 × 55.00 kosztem 5.117,60 zł.

Z powodu budowy mostu Tumskiego okazała się konieczność wykonania wzgl. uzupełnienia kilku połączeń drogowych, jak przedłużenie ulicy Wieżowej do Tamy Berdychowskiej oraz nasypu ulicy Podwale do najwyższego wodostanu Warty i wykonania tamże nowej szosówki na długość 280 m. Prowizoryczny i zniszczony bruk wschodniej jezdni ulic, i to przedłużenia ul. Lenaua o 186 m i 7,0 m szerokości. Poza tem wykonano ul. dojazdową od ul. Głogowskiej do powyższej ulicy, 90 m dł. i 7,0 m szer. Przy tej okazji odkopano ca 80 bm wzgl. 1160 m² całkowicie wykonanej ulicy z kamieni granitowych, zasypanej podczas wystawy w r. 1911, a uzyskane kamienie zużyto do wykonania powyższych ulic.

Aleje Marcinkowskiego przy pomniku Hygiei.

placu Bernardyńskiego zamieniono na bruk rządkowy granitowy na podbruku — pomiędzy krawężnikami granitowemi. Koszty pracy tej wynosiły 16.870,71 zł.

Budowa nowych hal dla Targów Poznańskich oraz konieczność przegrupowania brył terenowych dla wystawienia innych budynków zawarunkowały wykonanie 2 nowych

Poza tem naprawiono bruk — wzgl. przebrukowano częściowo następujące ulice: Towarową, Mostową, Wielkie Garbary, ul. Fr. Ratajczaka, Łazarską, Kościelną, Poznańską, ul. Dąbrowskiego, Piotrowo, Dolną i Górną Wildę, naprawiono szkody w brukach wyrządzone wylewem Warty na Czartorji i Tamie Berdychowskiej.

Ze szczególną starannością zajęto się brukami drzewnemi w jezdniach ulicznych. Naprawiono bruk drzewny na moście Dworcowym, Chwaliszewskim, Śródeckim, a wszystkie płaszczyzny bruków drzewnych t. j. 8890 m² posmarowano zaprawą smołową — dla wzmożenia odporności na wpływy wilgoci i posypano grubym żwirem. W ulicach asfaltowych wykonano w ciągu roku napraw asfaltem ubijanym 3085,85 m², a asfaltem lanym 2309,82 m².

Wymogi nowoczesnego ruchu komunikacyjnego oraz włączenie kilku gmin podmiej-

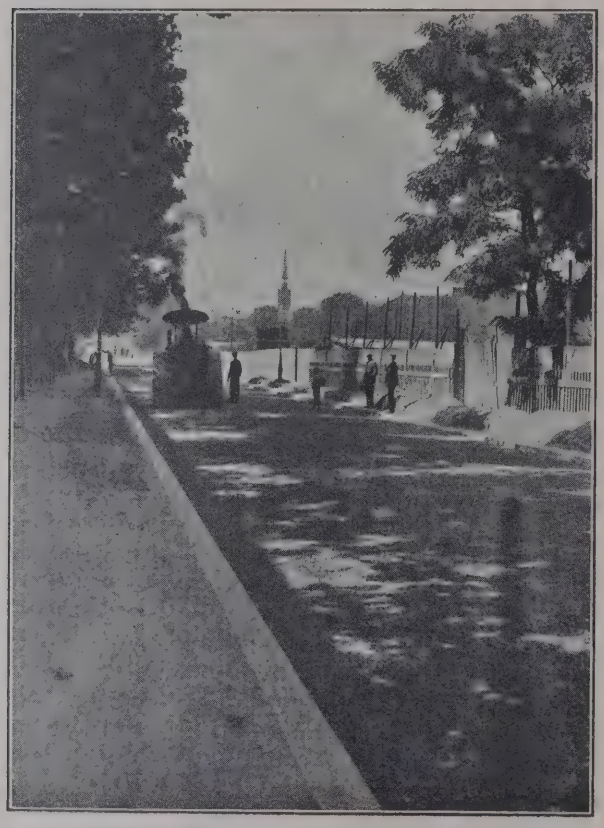

Wykonanie nawierzchni ulicy Sienkiewicza asfaltem walcowanym.

skich jak Dębca, Głównej Komandorji, Rataj, Starołęki, Winiar i Naramowic o obszarze 3169 ha powodowały konieczność uregulowania wzgl. ulepszenia ulic wypadowych i innych miasta Poznania w r. 1925.

Jako pierwszą rozpoczęto regulację ulicy Łazarskiej. Falistą trasę tej ulicy wyrównano przez złagodzenie spadków, poszerzono do ustalonych linij wytycznych, t. j. do 30 m, i przebrukowano. Jezdnię wykonano w szerokości 10 m i umocniono na przestrzeni od ul. Niegolewskich do ul. Florjana Stablewskiego kamieniem rządkowym granitowym szwedzkim i czeskim. W nasypanej części wybrukowano jezdnię brukowcem krajowym I klasy. Poruszono 5200 m³ ziemi; ułożono 788 bżm. krawężnika granitowego i 825 bżm. krawężnika z kamieni polnych. Wykonano 2516 m² podbruku z kamieni polnych. Z przełożeniem i odnowieniem torów tramwajowych wykonano 3125 m² szosowania podtorza, dalej 3816 m² bruku rządkowego granitowego i 4270 m² bruku wierzchniego z głowaczy.

Jako następną pracę wykonano regulację i przebrukowanie Górnej Wildy, i to łącznie z przedłużeniem toru tramwajowego podwójnego do Dębca. Zniesiono 272 m starej szosówki — od ul. Wspólnej ku miastu, poszerzono jezdnię na 10 m, założono krawężniki i wybrukowano brukowcem krajowym, przebrukowując i poszerzając zarazem dalszą część aż do ul. Bluszczowej. Łącznie z przełożeniem wzgl. odnowieniem torów tramwajowych przebrukowano część jezdni od dawniejszego ostatniego przystanku tramwajowego aż do granicy dawnej szosówki, t. j. ca 250 m. Wykonano 2750 m² nowego bruku i 2900 m² przebrukowania.

Ulicę Wierzbięcice, wykazującą jako połączenie okolicy dworca z Wildą coraz znaczniejszy ruch komunikacyjny, uregulowano od ul. Jakóba Wujka do ul. św. Czesława. Założono krawężniki granitowe, a jezdnię wykonano z rządkowych kamieni granitowych na podbruku z kamieni polnych. Położono 450 bżm. krawężnika granitowego. Wykonano 1605 m² podbruku, 1605 m² szosówki jako podkładu dla toru tramwajowego i 3393

m² bruku rządkowego granitowego. Łącznie z wykończeniem nowego mostu Bolesława Chrobrego wykonano podwyższony dojazd na most od strony Chwaliszewa i przebrukowano kamieniami rządkowemi na podłożu z kamieni polnych. Drugostronny zjazd z mostu ku Katedrze uregulowano, wyrównano kierunek, poszerzono i przebrukowano granitową kostką szwedzką, na podbruku z kamieni polnych. Ze względu na znaczny ruch na tejże drodze państwowej w kierunku Warszawy usunięto wadliwy bruk asfaltowy przy Katedrze i wykonano również granitowy bruk rządkowy na podbruku. Wykonano razem oprócz znacznych prac ziemnych oraz uregulowania placu przed Katedrą, 2540 m² bruku rządkowego granitowego włącznie podbruku.

W związku z położeniem drugiego toru tramwajowego od mostu Chwaliszewskiego aż do mostu Cybińskiego przebrukowano również ulicę Chwaliszewo od mostu Chwaliszewskiego do dojazdu na most Bolesława Chrobrego. Uregulowano ul. Topolową od ul. Jakóba Wujka do ul. Stromej, a mianowicie wykonano bruk z głowaczy ciosanych z kamieni polnych na szerokość jezdni 6,00 m i długość 103 m. Ul. Jeżycką uregulowano i wybrukowano głowaczami ciosanemi pomiędzy ul. Kościelną a św. Wawrzyńca w 60 m dł. i 6 m szer. Dzięki większym masom ziemi, które uzyskaliśmy z terenów Targów Poznańskich, nasypano na ustaloną wysokość zakończenie ul. Szwajcarskiej oraz w części ul. Dolinę i uregulowano zejście z ul. Szwaj-

Droga Warszawska po zburzeniu bramy i obwałowań.

carskiej na Dolną Wildę. Obie jezdnie na ul. Szwajcarskiej jak i jezdnię na długość 55 m ul. Doliny wybrukowano głowaczami z kamieni polnych.

Regulacja ul. Łazarskiej.

Poza tem wykonano mniejsze lub większe naprawy bruku w ulicach: Wielkie Garbary, Zawady, Tama Garbarska, Tama Berdychowska, św. Rocha, Piotrowo, Mostowa, św. Wawrzyńca. Bruk drzewny odnowiono kompletnie na moście Chwaliszewskim razem 386 m² kosztem 8996 zł. Poza tem wykonano naprawy jezdni z bruku drzewnego na moście Dworcowym, na ul. Fredry i alei Chopina.

Ubijanym asfaltem szwajcarskim wykonano, po poprzedniem usunięciu wadliwego bruku z głowaczy, ul. Strzelecką w dalszym ciągu, t. j. pomiędzy ul. Łąkową a Wałami Kazimierza Wielkiego, na długość 177 m i szerokość 8 m. W ulicach asfaltowych wykonano w ciągu roku napraw asfaltem ubijanym 1077 m², asfaltem lanym 3369 m².

Z pominięciem ulic „historycznych", t. j. ulic istniejących i umocnionych przed wprowadzeniem ustaw o linjach wytycznych oraz statutów miejskich o opłatach adjacentów, ponoszą adjacenci zasadniczo wszelkie koszty urządzenia i wybrukowania ulic (do 25 m szer.) oraz koszty odgraniczenia jezdni od chodników krawężnikami jakoteż koszty umocnienia i utrzymania chodników. Odnośne statuty miejskie z 18. 6. 1904 i ostatnio z 24. 4. 1909 opierały się na § 11 pruskiej ordynacji miejskiej z 30. 5. 1853 oraz §§ 12 i 15 ustawy z 2. 7. 1875.

Dla popierania ruchu budowlanego, celem uśmierzenia również w Poznaniu dotkliwego głodu mieszkaniowego, obniżył Magistrat m. Poznania znacznie opłaty adjacentowe, i to uchwałą z 10. 11. 1925 do połowy kosztów przedwojennych. Zastosowano poza tem znaczne ulgi w ściąganiu tychże opłat, które przed wojną pobierano przed rozpoczęciem budowy, i rozkładano je w razie potrzeby na dogodne spłaty.

W gminach przyłączonych stosowano istniejące przepisy dotyczące utrzymywania chodników najłagodniej i wykonywano wiele umocnień chodników potrzebnych z własnych funduszy, aby jedynie zachęcić właścicieli realności do ruchu budowlanego.

Przebudowanie Dolnej Wildy.

Wzmagający się ruch komunikacyjny miasta Poznania oraz konieczność dalszego ulepszenia połączeń z gminami przyłączonemi powodowały Magistrat w r. 1926 do znacznych inwestycyj na budowę i ulepszenie na-

wierzchni drogowych. Część prac tych okazała się również konieczną z okazji Międzynarodowych Targów Poznańskich oraz Jubileuszowej Wystawy Ogrodniczej w Poznaniu. Na terenach Targu Poznańskiego wykonano nową ulicę dojazdową do hali maszyn 90 m dł. i 7 m szer. brukowcem ciosanym z kamieni polnych. Południową ulicę dojazdową od ul. Głogowskiej do Wieży Górnośląskiej wykonano również jak wyżej (70 m dł. i 7 m szer.), usuwając zniszczone szosowanie. Ul. Lenaua od Wieży Górnośląskiej do ul. Bukowskiej przebrukowano na dł. 250 m i szer. 9 m. Umocnienia chodników płytami betonowemi wykonano na terenach Targu 4650 m² i bruku mozajkowego 750 m². Zgodnie z założeniem terenów dla wystawy ogrodniczej wykonano również regulację, t. j. większy przekop ziemi i wybrukowanie, ul. Konopnickiej pomiędzy ulicą Śniadeckich a ul. Pustą dł. 230 m i szer. 8 m — po poprzedniem wykupieniu wzgl. zamianie potrzebnych terenów ulicznych z gminą parafji św. Marji Magdaleny i gminą żydowską.

Ulicę Kolejową pomiędzy ul. Graniczną a Calliera poszerzono do 6 m i przebrukowano ciosanym kamieniem polnym na długości 450 m. Wykończono regulację Rynku Wildeckiego, powiększając płaszczyznę brukowaną drobną kostką na zaprawie cementowej o 1200 m². Wykonano przytem zakończenie od strony kościoła ewangelickiego parkanem betonowym. Uregulowano i wybrukowano ul. Langiewicza pomiędzy ul. Dąbrówki a ul. Saperską brukowcami pomiędzy krawężnikami granitowemi — na długość 120 m i 8 m szer. Uregulowano i wybrukowano ul. Gen. Kosińskiego pomiędzy Górną Wildą a ulicą Gen. Prądzyńskiego; bruk z ciosanych kamieni polnych na dł. 170 m i szer. 8 m, krawężniki betonowe. Przebrukowano ul. Gen. Prądzyńskiego pomiędzy ul. Gen. Kosińskiego a ul. Fabryczną na dł. 100 m i szer. 8 m. Na Wierzbięcicach i to na drugiej połowie pomiędzy ul. Czesława a Górną Wildą, wykonano bruk ostateczny z rządkowych kamieni granitowych na podbruku z kamieni polnych na dł. 400 m i szer. 10 m.

Dzięki masom ziemi uzyskanym przy wykonywaniu budynków na Targach Poznańskich oraz innych budynków miejskich nasypano do projektowanej wysokości, t. j. 0.50 m ponad najwyższy wodostan Warty, Dolną Wildę pomiędzy Górną Wildą a ul. Czajczą, uregulowano i przebrukowano na razie na szer. 6 m i długość 700 m, ul. Przemysłową pomiędzy ul. Kluczborską a ul. św. Czesława uregulowano, poszerzono i przebrukowano na dł. 330 m i 8 m szer. Na szosie Poznań—Luboń dano nową powłokę szosową na długości 1025 m i 4,5 m szer. Przejętą w r. 1925 drogę powiatową od ul. św. Rocha do Starołęki uregulowano, istniejący bruk 3 m szer. zerwano i pobrukowano jezdnię na nowo na szer. 5,20 m, przyczem przebrukowano również część drogi państwowej od drogi powyższej do mostu św. Rocha, razem 4300 m².

Rozbudowa dzielnicy przy ul. Grunwaldzkiej i alei Okrężnej, jakoteż położony tamże Szpital Djakonisek powodowały Magistrat do uregulowania części ul. Grunwaldzkiej pomiędzy ul. Wojskową a aleją Okrężną łącznie z przedłużeniem torów tramwajowych do Szpitala Djakonisek. Wykonano nowy bruk z głowaczy na dług. 250 m i 10 m szer. Ul. Marynarską pomiędzy ul. Grunwaldzką a Wyspiańskiego założono i wybrukowano głowaczami na dł. 320 m i szerokość 7 m. Plac Katedralny przeistoczony z okazji budowy mostu Bolesława Chrobrego umocniono, wykonując 370 m² mozajki, 447 m² chodników z płyt betonowych, a resztę płaszczyzn żwirowano.

Łącznie z otwarciem ogrodu szkolno-botanicznego, który z okazji Jubileuszowej Wystawy Ogrodniczej tworzył część terenu wystawowego, jakoteż z uwagi na projektowany w tej części ul. Dąbrowskiego nowy szpital miejski, uregulowano ul. Dąbrowskiego od ul. Polnej do ogrodu szkolno-botanicznego, kładąc bruk z głowaczy ciosanych z kamieni

polnych na dług. 930 m i na szer. 8 m, oraz przedłużono tor tramwajowy do ogrodu szkolno-botanicznego. Dalszą część ul. Dąbrowskiego wyrównano, uregulowano trasę i w miejsce zniszczonej szosy wykonano na

Kładzenie torów tramwajowych na Górnej Wildzie.

dług. 350 m oraz szer. 5,20 m bruk z kostki kamiennej drobnej. Jako dojazd do ogrodu szkolno-botanicznego założono nową brukowaną głowaczami ulicę i to długości 300 m i szer. 9 m.

Wadliwy bruk ul. Raczyńskich usunięto, wykonując, jako nowość w zastosowaniu, nawierzchnię stalbetonową na dł. 180 m i szer. 10 m. Prace te wykonała firma „Tri".

Poza tem uregulowano i przebrukowano z dodaniem nowych głowaczy ul. Tylne Chwaliszewo pomiędzy ul. Bednarską a Czartorją 100 m dł. i 6 m. szer. i ul. Ciasną 40 m. dł. i 8. m. szer. Oprócz wyżej wymienionych prac większych wykonano znaczną ilość mniejszych napraw i przebrukowań poszczególnych ulic miejskich, i to w ul. Wioślarskiej, Polnej, Wielkich Garbarach, Przemysłowej, Towarowej, Piotrowie, Tamie Berdychowskiej i wszelkich szosach państwowych oraz gminnych i innych.

W roku 1926 wykonano więc ogółem 8820 m² bruku ostatecznego podwójną kostką granitową, 30 167 m² nowego bruku z głowaczy ciosanych, 30 767 m² przebrukowań, napraw ulicznych oraz umocnień chodników i promenad i t. p.

Bruków drzewnych i to na moście Dworcowym oraz Teatralnym i Wałach Batorego, wykonano 627,20 m². Napraw nawierzchni ulic asfaltowych wykonano asfaltem ubijanym 1033,56 m² oraz 2529,54 m² asfaltem lanym.

Dla złagodzenia znacznych pochyłości alei Szelągowskiej oraz poszerzenia i wyprostowania trasy rozpoczęto z początkiem marca 1927 r. regulację i nasyp tejże drogi. Zniwelowanie trasy było konieczne ze względu na znaczny ruch ciężarowy do budującej się spalarni śmieci oraz Naramowic w pobliżu wylotu tejże drogi.

Przewieziono i nasypano wzgl. przekopano 86 000 m³ ziemi. Wykonano 2 900 m² umocnienia skarpów betonem i płytami betonowemi oraz 10 000 m² pokrycia darnią starannie umocnioną. Bruku z głowaczy wykonano w tymże 6 825 m².

Aleja Szelągowska.

Ziemię pobierano z terenów wysoko położonych przy starym trakcie szosy do Biedruska. Wykonano od strony Cytadeli chodnik 5 m szeroki, dalej 10 m jezdnię oraz promenadę zadrzewnioną od strony Warty 8 m szeroką.

Pod wpływem przygotowań do Powszechnej Wystawy Krajowej i konieczności znacznego ulepszenia komunikacji drogowej poczyniono w budowie ulic znaczne inwestycje i wykonano większą ilość nowych ulic oraz nawierzchni drogowych.

Łącznie z ulepszeniem sieci tramwajowej skierowano połączenie z Wildą, — alejami Marcinkowskiego, ul. Podgórną i pl. św. Krzyskim, kładąc drugi tor w ul. Półwiejskiej. Poszerzono przytem, uregulowano i przebrukowano powyższe ulice kostką granitową. Uregulowano trasę ul. Łazarskiej i poszerzono kładąc drugi tor tramwajowy i wybrukowano głowaczami, dając nowe ciosane krawężniki, razem 7500 m².

Ul. Górną Wildę uregulowano, dając nowy bruk kostkowy granitowy wzgl. z szarogłazu kwarcytowego. Wykonano 5520 m². Na szosie Warszawskiej — trakt państw. nr. 17 — położono na zużytej szosie nową nawierzchnię z drobnej kostki, i to kostkę drobną śląską, porfyrową z Miękini i z szarogłazu zakopiańskiego razem 3500 m². Tak samo wykonano nową nawierzchnię szosy Obornickiej kostką drobną z Zakopanego, i to

Aleja Szelągowska w czasie nasypu — część południowa.

2700 m². Na ulicy Sienkiewicza, Słowackiego i części Mickiewicza zastosowano nowe nawierzchnie smołowcowe systemu „Termak", których stan jest dotychczas zadawalający. Wykonano 6300 m².

Poza tem wykonano nowe nawierzchnie wzgl. przebrukowanie następujących ulic:

Aleja Szelągowska w czasie nasypu — część północna.

ul. Czajcza	1840 m²	głowacze
„ Gen. Umińskiego	607 „	głowacze
„ Konopnickiej	768 „	przebrukowanie
„ Dolina	776 „	głowacze
„ Przemysłowa	1513 „	drobna kostka
„ Rolna	680 „	wlk. kostka
„ Grobla	1598 „	wlk. kostka
„ Poznańska	2855 „	drobna kostka
„ Mickiewicza	2316 „	drobna kostka
„ Obornicka przy Tamie Garbarskiej	1400 „	głowacze
Szosa Obornicka państw.	5600 „	szosówka
Ul. Miła	1377 „	szosówka
„ św. Michała	2000 „	szosówka
„ Dębiecka	1500 „	głow. przebruk.
„ Ceglana	800 „	szosówka
Szosa do Czerwonaku	2400 „	szosówka
Szosa wokoło Cytadeli	6000 „	szosówka

Przebrukowano i naprawiono częściowo następujące ulice: Wielkie Garbary, Grudzieniec, Drogę Urbanowską, ul. Marji Magdaleny, ul. Bukowską, Towarową, Składową, Jeżycką, Kościelną i św. Wawrzyńca.

Napraw nawierzchni ulic asfaltowych wykonano:

asfaltem ubijanym . . . . . 3 120 m²
asfaltem lanym . . . . . 5 127 „

Rok 1928 to rok intenzywnych i gorączkowych przygotowań do P. W. Krajowej w r. 1929. Obok nadzwyczajnych prac budowlanych dla P. W. K. oraz potrzeb Magistratu poczyniono liczne inwestycje dla udogodnienia komunikacji i ulepszenia bruków miejskich. Tereny zachodnie P. W. K. zaopatrzono w arterje komunikacyjne oraz wykonano gęstą sieć dróg dojazdowych i okalających tereny wystawowe.

Nawierzchnie ulic przy terenach zachodnich P. W. K. wykonano asfaltem, i to stosując nowy system angielski twardo-lany — grubości 2—4 cm. W miejsce dotychczas odłogiem leżących i mniej wartościowych terenów rolnych uzyskało miasto około 100 ha pierwszorzędnych i wartościowych terenów budowlanych zniwelowanych, kanalizowanych i brukowanych.

Z powodu stale wzmagającego się ruchu komunikacyjnego a szczególnie samochodowego w mieście stosowano i projektowano dla ulic wypadowych oraz niezabudowanych jeszcze w śródmieściu i na peryferjach znacznie większe szerokości w linjach wytycznych i jezdniach.

Jezdnie ulic już zabudowanych reguluje się dając nowoczesne i odpowiadające wzmożonemu ruchowi nawierzchnie.

Przebudowanie placu Św. Krzyskiego.

W okolicy i na terenach P. W. Krajowej wykonano następujące ulice wzgl. nowe nawierzchnie:

Przebudowanie placu Św. Krzyskiego przy kościele ewang.

1. ul. Emilji Sczanieckiej
   5147 m² bruku z drobnej kostki na betonie , , , ,
   182 m² bruku z kostki II kl. na podbruku . . . . . 192.110 zł
2. ul. Jarochowskiego
   5663 m² bruku z drobnej kostki na podłożu z tłucznia ceglanego . . . . . 166.542 „
3. ul. Matejki
   2172 m² jezdni asfaltowej (4 cm) na betonie . . . 76.478,80 zł
4. ul. Rzepeckiego
   1210 m² jezdni asfaltowej (4 cm) na betonie . . . 44.192 zł
   1470 m² bruku z głowaczy na żwirze . . . . . 14.325 „
   cena głowaczy nie wlicz.) 58.517 zł
5. ul. Niegolewskich
   3139 m² jezdni asfaltowej (4 cm) na betonie . . . 113.630 zł
6. ul. Chociszewskiego
   2671 m² bruku z głowaczy
   88 m² bruku z kostki II kl. na uwałowanem podłożu z betonu i tłucznia ceglan.
   2300 m² uwałowanej pow. z tłucznia cegl. bez bruku (kamienie pobrano z innych ulic) . . . . . 46.268 zł
7. ul. Potworowskiego
   2462 m² bruku z głowaczy i częścią z dr. kostki na uwałowanem podłożu z tłucznia cegl. (kamienie pobrane z innych ulic) . . . . 33.400 zł
8. ul. Bogusławskiego
   1141 m² nawierzchni asfaltowej (4 cm) na ułożonym bruku z kamienia polnego
   230 m² bruku z kamienia polnego . . . . . 32.077 zł
9. ul. Morawskiego
   2711 m² planum, 372 mb krawężników 140 m³ zwiezionych głowaczy na bruk . 9.294 zł

Przebudowanie placu Św. Krzyskiego, część północna.

10. ul. Stablewskiego
    340 mb kraw. bet. 2800 uregulowanego planum . . . 2.870 zł

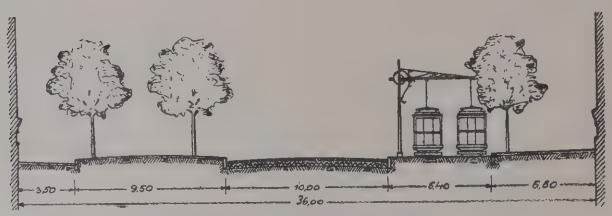

Przekrój ul. Grunwaldzkiej

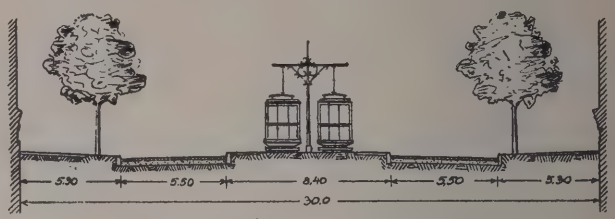

Przekrój Drogi Dębinskiej

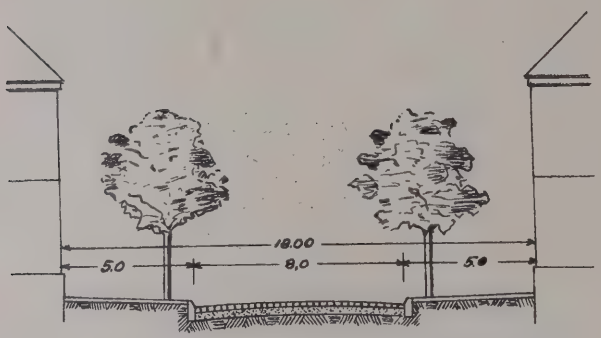

Przekrój ul. K. Jarochowskiego

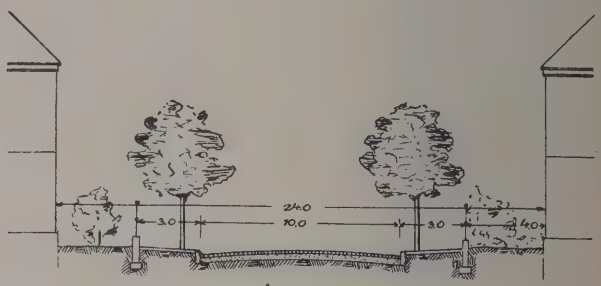

Przekrój Wierzbięcic

Przekrój Alei Przybyszewskiego

11. ul. Projektowana (Pętlica tramwajowa)
1950 m² bruku z kostki IV kl. na podłożu ze żwiru . . 18.958 zł

12. ul. Wyspiańskiego
6540 m² jezdni asfaltowej (4 cm) na betonie, 1804 m² jezdni asfaltowej (2 cm) na betonie przy wjeździe na tereny P. W. K. 345.500 zł

13. al. Kasprowicza
4102 m² jezdni asfaltowej (2 cm) na betonie 146.750 zł

14. al. Okrężna
7359 m² jezdni asfaltowej (3 cm) na betonie
1782 m² jezdni asfaltowej (2 cm) na betonie
1895 m² bruku z głowaczy na żwirze
1260 m² bruku z kostki II kl. częścią na podbruku
6218 m³ robót ziemnych dla utworzenia nasypu (u wylotu do ul. Chociszewskiego) 352.780 zł

15. ul. Ułańska
781.47 m² jezdni asfaltowej (4 cm) na betonie 23.000 zł

Poza tem wykonano następujące nowe ulice, nowe nawierzchnie wzgl. przebrukowania:

L. b.	Nazwa	Rodzaj nawierzchni		Powierzchnia m²	Kwota zł
1	Aleja Szelągowska	głowacze	nowa droga	7575	86.000,—
2	Ul. Zwierzyniecka	kostka	nowa nawierzchnia	8570	357.000,—
3	„ Gąsiorowskich	mała kostka	nowa powłoka	1710	60.172,—
4	„ Wiśniowa	głowacze	nowa ulica	2194	20.336,—
5	„ Potworowskiego	głowacze	nowa ulica	7100	33.100,—
6	Aleja Wielkopolska	mała kostka	nowa powłoka	5531	141.670,—
7	Ul. Jasna	kostka	nowa powłoka	2100	60.310,—
8	„ Górna Wilda	kostka i głowacze	nowa powłoka	3960 kostka 1100 głowacze	156.406,—
9	„ Bydgoska	kostka	nowa powłoka	1480	98.000,—
10	„ Romana Szymańskiego	kostka	nowa powłoka	980	34.370,—
11	„ Bydgoska do wiaduktu	głowacze	nowa ulica	2640	19.500,—
12	„ Wielkie Garbary	kostka	nowa powłoka	1592	72.600,—
13	„ św. Marcin	kostka	nowa powłoka	4890 1950	285.975,—
14	„ Zawady i przy barakach	głowacze	nowa ulica	1300 2375	31.900,—
15	„ Bukowska	kostka	nowa ulica	297 2440	276.200,—
16	„ Grunwaldzka	mała kostka	nowa powłoka	370 1351	146.100,—
17	„ Kręta	asfalt i bruk	nowa ulica	391	52.260,—
18	Aleja Małopolska	mała kostka	nowa powłoka	920	26.400,—
19	Nad Wierzbakiem	głowacze	nowa ulica prow.	670	2.100,—
20	Ul. Grunwaldzka	kostka	rozszerzono	210	7.700,—
21	„ Wojskowa	kostka	nowa powłoka	3360	177.989,—
22	„ Filipińska	kostka	rozszerzono	200	7.515,—
23	„ Winiarska	głowacze	nowa ulica	2555	44.100,—
24	Szosa Warszawska	mała kostka	nowa powłoka	2100	57.176,—
25	Ul. Biała i Niecała	głowacze	nowa powłoka	2833	45.462,—
26	Stary Rynek	asfalt ubijany	nowa powłoka	2900	77.123,—
27	Ul. Łąkowa	asfalt twardolany	nowa powłoka	1038	21.228,—
28	Szosa Czerwonacka	tłuczeń	nowa powłoka	2190	59.138,—
29	Ul. Wrocławska	asfalt ubijany	nowa powłoka	2440	68.157,—
30	„ Fr. Ratajczaka	asfalt ubijany	nowa powłoka	2114	88.646,—
31	„ Rekt. Święcickiego	asfalt lany	nowa powłoka	2272	65.474,—

Zestawienie prac brukarskich wykonanych od 1919 do 1928/29 roku:

Budowa nowych ulic	Przebrukowania kapitalne (nowe powłoki)	Zwykłe przebrukowania	Naprawy bruków	Naprawy ulic asfaltowych	Razem
		r. 1919			
				2985 m²	
			125.211,—	57.684,—	182.895 mkp.
		r. 1920			
2515 m²	1095 m²			3120 m²	
73.700,—	18.004,—		30.460,—	1.341.540,—	1.463.704 mkp.
		r. 1921			
1015 m²		2795 m²		2985 m²	
710.031,		2.350.625,—	400.000,—	3.000.000,—	6.460.656 mkp.
		r. 1922			
	9078 m²	3400 m²		4243 m²	
	20.441.237,—	5.300.000,—	6.399.213,—	20.353.146,—	52.493.595 mkp.
		r 1923			
1431 m²	1950 m²	5825 m²		2547 m²	
166.446.133,—	177.298.856,—	220.606.422,—	75.241.596,—	315.980.000,—	955.576.007 mkp.
		r. 1924			
7055 m²	4698 m²	1302 m²		5394 m²	
61.721,—	86.493,—	8.463,—	133.729,—	69.974,—	360.380,— zł
		r. 1925			
	19739 m²	3260 m²		4446 m	
	379.669,—	10.860,—	28.870,—	46.948,—	466.347,— zł
		r. 1926			
11217 m²	27987 m²	19300 m²		3563 m²	
156.950,—	400.500,—	96.500.—	46.721,—	44.574,—	745.245,— zł
		r. 1927/8			
7356 m²	49732 m²	11968 m²		8247 m²	
311.800,—	1.248.097,—	59.840,—	47.380,—	168.989,—	1.836.106,— zł
		r. 1928/9			
75540 m²	68646 m²	1100 m²		5340 m²	
1.691.939,—	2.633.243,—	9.000,—	65.000,—	147.065,—	4.546.247,— zł

Ilości i rodzaje bruków ulicznych:

Rodzaje bruków	Rok 1919 m²	%	Rok 1928/29 m²	%
asfalt ub'jany	186239	19.88	180693	13.76
„ twardo-lany	3671	0.39	35592	2.71
bruk kostkowy	52230	5.58	52230	3.98
„ rządkowy	172070	18.37	249271	18.98
„ żużlowy	9208	0.98	5462	0.42
„ z drobnej kostki	23000	2.46	65195	4.96
„ drzewny	13300	1.42	11399	0.87
„ z głowaczy	404900	43.22	531310	40.46
„ szosowy	63000	6.72	174019	13.25
inne bruki	9200	0.98	7993	0.61
Razem:	936818		1313164	

Z rozpoczęciem intenzywniejszych prac brukarskich oraz ulepszeń nawierzchni ulic szczególnie od roku 1924 okazały się dotkliwe braki prawidłowo obrobionych i odpowiednich kamieni brukowych w kraju. Brak było szczególnie granitów. Kilka naonczas kamieniołomów granitu na Wołyniu eksploatowało przeważnie tłuczeń, mniej jednak kostki granitowe. W zrozumieniu potrzeb gospodarczych kraju dokonywano prób wszelkiemi kamieniami z łomów krajowych a zdatnych na cele drogowe, jak porfyrem bazaltem, piaskowcem kwarcytowem, wapiennem szarym, tatrzańskim głazem kwarcytowem i t. d. Powyższe rodzaje kamieni nie mogą zastąpić jednak granitów, które dla bruków miejskich o ciężkim i znacznym ruchu kołowym zastosować należy. W dążności do uniezależnienia się od importu kamieni brukowych z zagranicy popiera Magistrat wszelkie zamierzania stworzenia odpowiednich wydajnych i na zdrowej kalkulacji opartych kamieniołomów krajowych.

Kamieniołomy szarogłazu Tatrzańskiego w Zakopanem — dodatnio popierane przez Magistrat — dostarczyły tut. Magistratowi w 2 latach swego istnienia przeszło 10 000 ton kostek brukowych i krawężników. Na razie jesteśmy jednak zależni jeszcze od dostaw granitów szlachetnie obrobionych z zagranicy.

Starania i dążenia miasta Poznania oraz Związku Miast Polskich jakoteż akcja Ministerstwa Robót Publicznych utrwalają nas w nadziei, że z poparciem Ministerstwa Robót Publicznych jako najwięcej zainteresowanym uda się uruchomić w takich rozmiarach kamieniołomy Wołyńskie, wzgl. inne kamieniołomy granitu, że pokryją w znaczniejszej niż dotychczas mierze zapotrzebowania miast polskich.

Inż. Marjan Serwacki i
inż. Czesław Bielenia.

Roboty oddziału wodnego.

Regulacja Warty w obrębie miasta oraz projekt rozbudowy portu.

A. Roboty przed r. 1919.

Poznań powstał i rozwijał się na wyspach i na brzegach dziko płynącej Warty i dlatego zawsze narażony był na działanie wielkich wód. Już w r. 1253 spotykamy wzmiankę o wylewie Warty, jednak dokładniejsze wiadomości posiadamy dopiero od r. 1501. Przeważająca część — jakieś 80% — ogólnej liczby wszystkich powodzi — miały miejsce w miesiącach marcu i kwietniu, tj. podczas topnienia śniegów w górnym biegu Warty i Prosny; wiosenne powodzie zdarzały się niemal rok rocznie i powodowały mniejsze lub większe szkody. Natomiast powodzie katastrofalne powstawały skutkiem długotrwałych deszczów i zdarzały się również latem. Zanotowano szereg takich powodzi, podczas których miasto było pod wodą całemi tygodniami i po ulicach włącznie ze Starym Rynkiem jeżdżono czółnami; obraz nieznanego malarza, znajdujący się w Muzeum Wielkopolskiem, przedstawia stary ratusz poznański zewsząd otoczony pływającemi statkami. Powodzie nieraz były tak silne, że drewniane mosty, których miasto zawsze posiadało kilka, ulegały zniszczeniu, i to tak gruntownie, że nieraz nie zostawało ani jednego pala. Ten sam los spotykał liczne młyny, budowane w obrębie miasta. Długotrwały zalew dzielnic zamieszkałych powodował niezliczone biedy i straty dla ludności.

Największa dotąd notowana powódź zdarzyła się w lipcu 1736 r.; wówczas wielka woda osiągnęła maksymalny stan 9,2—9,47 mt. ponad zerem wodowskazu chwaliszewskiego. Powódź była tak gwałtowną, że zniszczyła osiem mostów i paręset budynków mieszkalnych, na rynku i przyległych ulicach jeżdżono czółnami; prawie 2 tygodnie miasto było pod wodą. Ówczesny kronikarz, przerażony niszczącą potęgą żywiołu wodnego, pisze, że woda morska rzuciła się do Warty poznańskiej i łącznie z wodą rzeczną spowodowała katastrofę; te twierdzenia udowadnia kronikarz tem, że jakoby widziano morskie syreny, płynące po wezbranych falach Warty.

Dla ochrony przed powodzią miasto budowało i utrzymywało od niepamiętnych czasów groble nad brzegami Warty. O groblach tych znajdujemy częste wzmianki w aktach miejskich. Tak np. wyrok króla Zygmunta I z roku 1523 zaleca Magistratowi naprawę grobli, zwanej Czartorją; wyrok króla Zygmunta Augusta z roku 1571 wspomina o groblach Kamiennej i Spustnej — leżały one w pobliżu mostu zwanego Łaciną (most Łacina był w miejscu obecnego mostu Rocha); w 15 wieku egzystowała już grobla, która wzmacniała lewy brzeg Warty od mostu Chwaliszewskie-

go do mostu Łacina. Również i kapituła poznańska budowała groble na swoich terenach, jak np. w 15 i 16 wieku na Chwaliszewie oraz nad Cybiną.

Dawne groble budowano z muru, nasypu kamiennego lub ziemnego, miały one na celu nietylko ochronę przed powodzią, lecz oprócz tego odpowiednie skierowanie nurtu rzeki.

Umacnianie skarp koryta powodziowego Warty płotkami faszynowemi i gruzem ceglanym.

Groble te w części zniknęły bez śladu, względnie zostały zabudowane w trakcie rozrastania się miasta.

Regulacja rzeki w nowoczesnem tego słowa znaczeniu, datuje od 19 wieku; około 1815 r. rozpoczęto studja i prace przygotowawcze, zaś w 1873 r. przystąpiono do budowy tam regulacyjnych i wałów ochronnych głównie na przestrzeni od ujścia Warty do Poznania. W obrębie samego miasta Poznania stosunki wodne wciąż jeszcze pozostawiały wiele do życzenia. Podczas powodzi w latach 1888—1889 nisko położone dzielnice miasta były pod wodą przeszło 5 tygodni, zaś wyżej położony Stary Rynek cały tydzień; przeszło 140 ha zabudowanej powierzchni (782 budynków z 22 000 mieszkańcami) było zalane.

Dopiero wówczas władze rządowe i miejskie zrozumiały konieczność gruntownego zabezpieczenia miasta przed wielką wodą. Właśnie wtedy dopiero rozpoczęto studja i prace w tym kierunku; bardzo rychło przekonano się, że problem nieszkodliwego przeprowadzenia wielkiej wody organicznie łączy się z kwestją ulepszenia warunków żeglugi w obrębie miasta oraz z kwestją stworzenia portu handlowego. W czasokresie 1888—1897 powstało sześć projektów różnych autorów, jednak żaden projekt nie był przyjęty do realizacji, a to częściowo z racji sporu między rządem i magistratem w przedmiocie finansowania budowy, częściowo z racji zarzutów natury technicznej, wysuwanych przez jedną lub drugą stronę. Ponieważ w r. 1897 doszło do pewnego porozumienia magistratu z rządem co do podziału kosztów budowy, przeto magistrat sporządził nowy projekt, który miał

na celu najkonieczniejsze tylko zabezpieczenie przed wielką wodą. Projekt przewidywał podwyższenie za pomocą nasypu terenów przybrzeżnych, szczególnie zaś takich, które miały być wyzyskane dla budowy portu, rzeźni i innych zakładów miejskich; poza tem przewidywano obwałowanie nisko położonych dzielnic zabudowanych; koronę wałów zaprojektowano na kocie + 7,20 mt nad zerem wodowskazu Chwaliszewskiego. Kosztorys wynosił 1 500 000 mk., z czego 400 000 mk zobowiązał się wpłacić rząd Rzeszy, 250 000 mk. zarząd prowincji poznańskiej, zaś resztę tj. 850 000 mk. miał pokryć magistrat. W r. 1901 przystąpiono do realizacji projektu i do r. 1905 wykonano większą część projektowanych robót; okazało się przy tem, że kosztorysowana suma była zbyt niską. W tymże czasokresie (1901—1905) wybudowano również port handlowy, zwany z niemiecka „przeładownią"; ten port przetrwał bez większych zmian aż do obecnego czasu.

Roboty, wykonane w okresie 1901—1905 zabezpieczyły część nisko położonych dzielnic miasta (część Śródmieścia, Chwaliszewo i Ostrów Tumski) przed powodzią oraz stworzyły najniezbędniejsze urządzenia dla obrotu przeładunkowego nad Wartą. Jednak już wtedy rozumiano konieczność przedsięwzięcia dalszych robót dla gruntownego ulepszenia warunków żeglugi w obrębie miasta. Przekonano się, że bulwar portowy, leżący na wypukłym brzegu otwartej rzeki, nie może być wydajnie eksploatowany, zaś ostre zakole pod mostem Chwaliszewskim — utrudnia w znacznym stopniu żeglugę powyżej portu; jeszcze gorszą przeszkodą dla żeglugi była wojskowa t. zw. wielka śluza poniżej mostu kolei Poznań — Gniezno posiadająca jeden przelot 11 m, a inne 5 m szerokie. Ponadto dotkliwie odczuwano brak portu-schroniska, ponieważ statki, stojące przy odkrytem nabrzeżu portowem narażone były na uszkodzenia podczas pochodu lodów i fali wezbrania.

W związku z powyższem, wysunięto ze strony rządu projekt budowy portu-schroniska na przestrzeni, odgraniczonej od północy torem kolei Poznań — Gniezno, od wschodu t. zw. „pierwszem ulgowem korytem", od południa ulicą Wenecjańską, a od zachodu istniejącem korytem Warty, z wjazdem z tegoż koryta Warty. Projekt ten nie odpowiadał racjonalnym wymogom technicznym i wskutek protestu magistratu został całkowicie zarzucony. W następstwie magistrat (inspektor budownictwa Wulsch) sporządził projekt (1903 r.), który opierał się na założeniach, wysuwanych już dawniej, poczynając od 1888 r. Insp. Wulsch proponował zamknąć istniejące żeglugowe koryto Warty przy gazowni groblą nasypaną do tejże wysokości, jak Tama Berdychowska tj. do koty + 2,50 mt. nad zerem wodowskazu Chwaliszewskiego; dalej, t. zw. pierwsze koryto ulgowe miało być pogłębione do koty — 1,0 mt i wykształcone jako nowe żeglugowe koryto, przechodzące pod nowoprojektowanym Tumskim mostem; w miejscu Tamy Berdychowskiej miał być wybudowany odpowiedni jaz stały; t. zw. drugie koryto ulgowe („Cybina") miało pozostać bez zmian; istniejące koryto żeglugowe miało być przekształcone w regularny basen portowy na przestrzeni od gazowni aż do brzegu Szelągowskiego tj. do wylotu nowoprojektowanego koryta żeglugowego. Projekt insp. Wulscha, kosztorysowany na sumę 4 000 000 mk, spotkał się ze sprzeciwem rządu. Mianowicie zarzucano, że przeciętnie 7 dni w roku wielka woda będzie się przelewała przez zbyt niską koronę grobli, co spowoduje przedewszystkiem zamulanie projektowanego basenu, a ponadto w tych warunkach statki nie będą miały bezpiecznego schroniska w porcie. W związku z tym, rząd delegował do magistratu inspektora państwowej służby wodnej Haeselera; insp. Haeseler sporządził w 1904 r. projekt, który nie uzyskał aprobaty rządu; wobec tego w 1905 r. insp. Haeseler zestawił nowy projekt, lecz tym razem magistrat od-

rzucił pracę Haeselera dla różnych powodów natury technicznej i dalsze studja nad zawiłym problemem zlecił miejskiemu radcy budownictwa Schulzowi. Radca Schulz przedstawił swój projekt latem 1906 r. Według projektu Szulza nowe koryto żeglugowe miało być przeprowadzone wdłuż t. zw. pierwszego koryta ulgowego, zaś grobla przy gazowni, odcinająca istniejące koryto żeglugowe, miała być wyprowadzona do wysokości + 7,2 mt nad zerem wodowskazu i zaopatrzona w specjalną śluzę płóczącą dla odświeżania wody w porcie; koryto żeglugowe w obrębie miasta miało być wykształcone sytuacyjnie w łagodnych łukach i miało otrzymać racjonalny przekrój poprzeczny, lewy brzeg poniżej Tumskiego mostu miał być wyprowadzony do koty + 7,2 mt i w przyszłości wyzyskany dla celów przeładunkowych; również i prawy brzeg, zaprojektowany 1,5 mt nad lustrem średniej wody, miał służyć jako brzeg ładowniczy; Tumski most i kolejowy przez nowe koryto żeglugowe miały być przebudowane odpowiednio do wymagań hydrotechnicznych; wielką wodę proponowano przeprowadzić po połowie nowem korytem żeglugowem oraz t. zw. drugiem korytem ulgowem (Cybiną), pozostawiając Tamę Berdychowską bez zmiany, tj. na kocie + 2,5 mt; projektowano również wykonać pewne zmiany w t. zw. drugiem korycie ulgowem (Cybinie), wykonać obwałowanie Śródki, przebudować na większe światło most Śródecki oraz kolejowy przez Cybinę; w przedłużeniu ulicy Mostowej projektowano wybudować nowy most (św. Rocha) przez Wartę, w tem samem miejscu gdzie w zamierzchłych czasach egzystował drewniany most zwany Łacina.

Wyżej scharakteryzowany projekt Schulza w 1907 r. został uznany przez magistrat i władze państwowe, jako wszechstronnie zadawalniające rozwiązanie skomplikowanego problemu regulacji Warty i rozbudowy portu. Po 18 latach pracy badawczej i projektodawczej osiągnięto ogólną zgodę. Ta zgoda dotyczyła jednak jedynie strony technicznej, gdyż w dalszym biegu sprawy zjawiła się kwestja finansowania budowy. Kosztorys Schulza z r. 1906 opiewał na 5 000 000 mk., pertraktacje nad ewentualną redukcją tej sumy, oraz nad podziałem jej pomiędzy magistratem i poszczególnemi organami państwowemi — trwały 4 lata; dopiero w r. 1911 uzgodniono kwestję finansową. Magistrat miał pokryć 2 100 000 mk., zaś resztę sumy kosztorysowej zobowiązały się wpłacić rząd Rzeszy, zarząd prowincji poznańskiej oraz powiaty Poznań-Wschód i Poznań-Zachód.

W lipcu 1911 r. magistrat przystąpił do opracowania szczegółowych rysunków wykonawczych; również przystąpiono do nabycia gruntów, przyczem większa część gruntów została wykupiona w drodze dobrowolnej umowy, zaś co do kilkunastu parcel nad Cybiną wdrożono postępowanie wywłaszczeniowe. Dnia 8. IX. 1911 r. uroczyście założono kamień węgielny pod nowy most św. Rocha i rozpoczęto energicznie roboty. W okresie 1. IV. 1912 — 31. III. 1913 ukończono prace nad sporządzeniem szczegółowych rysunków wykonawczych dla regulacji Warty, sporządzono szczegółowy projekt nowego żelaznego mostu Śródeckiego, projekt jazu dla młyna Katarzynek na Cybinie, projekt nowej ulicy wzdłuż torów kolei Poznań-Gniezno (po stronie południowej torów); wykonywano roboty ziemne w II korycie ulgowem, przy forcie Radziwiłła wykopano 12 000 m³ ziemi i nasypano ją przy nowym moście św. Rocha na prawym brzegu; w tymże czasie władze rządowe wykonały 25 000 m³ robót ziemnych dla uregulowania koryta powyżej i poniżej mostu Rocha. W okresie 1913—1914 wykonano w II korycie ulgowem pomiędzy Tamą Berdychowską i wylotem rzeczki Cybiny 68 000 m³ wykopu, z których 10 000 m³ użyto na wał ochronny przy forcie Radziwiłła, 3 000 m³ na rampę nowego mostu św. Rocha od strony ul. Mostowej, 55 000 m³ na podwyższenie starego targowiska bydlęcego; wykonano 35 000

m^2 nowych skarp; przebudowano 25 mb starego muru fortecznego powyżej mostu Śródeckiego dla zwiększania przekroju wielkiej wody; rozpoczęto budowę nowego mostu Śródeckiego w czerwcu 1913 i oddano go do użytku 15 listopada 1913; dnia 18 czerwca 1913 r. oddano do użytku nowy most św. Rocha.

aż do końca panowania niemieckiego, tj. do 27 grudnia 1918 r.

Ażeby ułatwić wyrobienie pojęcia o stopniu realizacji projektu Schulza, podajemy poniżej zestawienie sum pieniężnych, wypłaconych według odnośnych pozycji kosztorysowych w powyższym okresie sprawozdawczym.

L. p.	Przedmiot	Sumy preliminowane	Wypłacono 1910 — 1918
		mk.	mk.
1	Nabycie gruntów	1.380.000	1.193.183,59
2	Roboty ziemne	720.000	127.905,69
3	Ubezpieczenie brzegów i ulic	530.000	133.526,98
4	Urządzenie płuczące dla portu	40.000	
5	Most Tumski	348.000	1.217,60
6	Most kolejowy na nowem korycie Warty	472.000	23,12
7	Przebudowa mostu Śródeckiego	100.000	159.792,46
8	Most na jazie Tumskim	132.000	3,15
9	Most kolejowo-drogowy przez Cybinę	95.000	
10	Rozbiórka murów nadbrzeżnych	28.000	14.214,29
11	Urządzenia poboczne	135.000	8.759,27
12	Utrzymanie podczas bud. (1% poz. 2 do 11)	26.000	4.731,66
13	Koszta ogólne (9% poz. 1 do 11)	70.000	20.977,92
14	Projektowanie i kierownictwo budowy	149.000	89.790,90
15	Procenty budowlane 3 1/2%	175.000	
	razem	4.400.000 mk.	1.754.126,63 mk.

W okresie 1914-1915 wykonywano roboty w I i II korytach ulgowych, wykonywano roboty skarpiarskie przy moście św. Rocha, sporządzano projekty nowego mostu Tumskiego; opracowano projekt portu przemysłowego na łąkach Dębińskich, składającego się z 3 basenów, równoległych do koryta Warty, — projekt nie został zrealizowany, a obecnie w tem miejscu ulokowano miejskie urządzenia wodociągowe.

W 1915 r. z powodu wojny zatrzymano wszystkie roboty wykonawcze; ten stan trwał

B. Za czasów polskich.

W pierwszych latach niepodległości Polski (1919-1924) prace nad regulacją Warty w obrębie m. Poznania opierały się całkowicie na projekcie opracowanym za rządów niemieckich.

Panujące w tym czasie stosunki ekonomiczne i polityczne nie sprzyjały należytemu rozwinięciu robót, tak że Magistrat podjął wykonanie prac najniezbędniejszych, już zapoczątkowanych, traktując je jako roboty do-

raźne dla złagodzenia dotkliwej klęski bezrobocia.

Przedewszystkiem w latach 1919-1921 usunięto śluzy: „Wielką" (8900 m³ muru) i „Tumską" (3260 m³ muru), których znaczenie polegające na spiętrzaniu wody dla celów fortyfikacyjnych przestało być aktualnem. Śluzy te stanowiły poważną przeszkodę dla żeglugi i swobodnego przepływu wody powodziowej. Uzyskany gruz został zakupiony przez Inspekcję Dróg Wodnych dla celów regulacji Warty.

Dalej w r. 1919 usypano wał kierunkowy na prawym brzegu koryta rezerwowego poniżej Tamy Berdychowskiej. Potrzebną ziemię w ilości 18 860 m³ pobrano z wałów pofortecznych warowni Radziwiłła. Rozebrano również ca 400 m³ murów pofortecznych powyżej mostu Śródeckiego i poniżej mostu kolejowego na korycie rezerwowem.

Następnie w latach 1919-1922 pogłębiono ręcznie przyszłe główne koryto Warty na przestrzeni ca 1000 m pomiędzy obecnym mostem Chrobrego a ujściem do obecnego koryta Warty do głębokości powierzchni wody gruntowej. Uzyskaną ziemię w ilości ca 75 500 m³ zużyto na podwyższenie brzegów i zasypanie okolicznych zagłębień terenu.

Również w r. 1919 przystąpiono do kontynuowania zapoczątkowanej za rządów niemieckich budowy grobli, otaczającej Śródkę od strony południowej i zachodniej. Grobla ta chroni od zalewu zabudowany obszar ca 9 ha. Do roku 1920 wykonano ca 320 mb grobli od mostu Śródeckiego do Młyna Katarzyny, wbudowując w jej nasyp ca 12 000 m³ ziemi z wałów pofortecznych. Roboty wykonała firma Offierski.

W zimie 1922/23 r. po wykupieniu przez Magistrat za kwotę 10 000 000 mk prawa spiętrzania wody na Cybinie przy Młynie Katarzyny wykonano ostatni odcinek grobli, długości ca 120 m od młyna Katarzyny do ul. Podwale. Do budowy użyto 11 475 m³ ziemi z wałów fortecznych przy bramie Warszawskiej i przy forcie Rusa oraz z wykopu koryta rzeczki Cybiny, które zostało skutkiem tego uregulowane i usytuowane u stóp wału. Pozatem umocniono gruzem ceglanym 3 470 m² skarp. Prace powyższe wykonał Magistrat VII we własnym zarządzie. Łączna długość grobli Śródeckiej wynosi ca 440 m, pojemność ca 23 475 m³.

W r. 1924 Magistrat z uwagi na rozrost miasta rozwija, uzupełnia i modyfikuje niemiecki projekt regulacji Warty w stronę północną, przeznaczając zalewowe tereny pofortyczne położone na północ od toru kolejowego Poznań-Gniezno po obu stronach przyszłego koryta Warty na cele przemysłowe. Powstaje projekt przeniesiena Targowicy i Rzeźni Miejskiej na tereny b. Warowni Lecha, oraz Elektrowni Miejskiej na teren b. Warowni Czecha.

Teren pod przyszłą Targowicę, położony pomiędzy przyszłem głównem korytem Warty a korytem zapasowem (Cybina) o powierzchni ca 22 ha, zalewany był prawie całkowicie już przy wodostanie ca + 3.00 m nad zerem wodowskazu przy moście Chwaliszewskim. Ponieważ chodziło o uzyskanie jaknajwiększej powierzchni użytecznej, zaprojektowano podwyższenie całej powierzchni do wysokości wolnej od zalewu, czyli przeciętnie o 4.2 m.

Z prac ziemnych dla podwyższenia terenu Targowicy, opisanych szczegółowiej przy pracach ziemnych, przypada na regulację Warty ca 150 000 m³ robót ziemnych, potrzebnych wyłącznie na ogroblenie tego terenu do wysokości + 7.20 m nad zerem wody.

W związku z pracami ziemnemi dla przyszłej Targowicy wybrano do przeciętnego poziomu + 0.40 m nad zerem rezerwowe koryto Warty — ograniczające Targowicę od wschodu — na przestrzeni ca 460 m poniżej mostu kolejowego. Uzyskaną ziemię w ilości 60 846 m³ wbudowano w nasyp Targowicy.

Aby uchronić skarpy świeżych nasypów od rozmycia, umocniono na lewym brzegu koryta rezerwowego 3 626 m² skarp gruzem ceglanym i faszyną do wysokości ławeczki

Doraźna ochrona przed powodzią komunikacji na drodze Dębińskiej.

= + 4.00 m nad zerem wody, oraz 1920 m² skarp darniną powyżej ławeczki, zaś na prawym brzegu przyszłego głównego koryta Warty umocniono 4932 m² skarp darniną powyżej pobrzeża ładunkowego.

Wymienione wyżej roboty trwały od sierpnia 1924 r. do października 1927 r.

Prawie równocześnie na lewym (orograficznie) brzegu przyszłego koryta Warty, na miejscu b. warowni Czecha, podwyższa się ca 5 ha terenu pod Nową Elektrownię. Ze względu na wyzyskanie powierzchni, a więc identycznie jak dla Targowicy, podwyższono cały teren, zamiast go ogroblić, na co potrzeba by było ca 30 000 m³ ziemi. Roboty te opisano bliżej w artykule o pracach ziemnych.

Na lewym brzegu przyszłego głównego koryta Warty umocniono faszyną i gruzem ceglanym 1039 m² skarp, samym gruzem 267 m², oraz darniną ca 1200 m², na prawym brzegu obecnego koryta Warty (przyszły port) umocniono gruzem ceglanym zalanym betonem 503 m² skarp i darniną ca 1000 m².

Oprócz dotychczas wyszczególnionych robót regulacyjnych poniżej mostu Św. Rocha wykonano ogroblenie lewego brzegu Warty aż do wału kolejowego w Dębinie.

W r. 1921/22 wykonano groblę — ca 300 mb — od mostu Rocha w górę rzeki do wylotu t. zw. rowu austrjackiego wraz z nasypami poprzecznemi, dowożąc na ten cel ca 25500 m³ ziemi z wałów pofortecznych od Bramy Warszawskiej do warowni Marcinkowskiego.

W początku kwietnia 1924 r. zwykły wiosenny wysoki wodostan Warty przybrał rozmiary wielkiej powodzi; woda wzniosła się do wysokości + 6.38 m według wodowskazu chwaliszewskiego. Stanęły pod wodą łąki Dębińskie i Wildeckie oraz Dolna Wilda. Niżej położona część miasta została poważnie zagrożoną. Magistrat podjął energiczną pracę dla ochrony przed zalewem i tylko dzięki wspólnym wysiłkom wojska, województwa, władz miejskich i obywateli udało się niedopuścić do katastrofy, jaką stałoby się wtargnięcie wody do nisko położonych i zamieszkałych części śródmieścia.

Sypanie ulicy św. Jerzego w związku z robotami dla nowych łazienek rzecznych.

Mimo to powódź uczyniła znaczne szkody materjalne zarówno miastu jak i obywatelom, przeto aktualną stała się kwestja przyspieszenia budowy wielkiej grobli przeciwpo-

wodziowej, sięgającej od mostu św. Rocha do nasypu kolejowego w Dębinie, usypanej do wysokości + 7.20 m nad zerem wody. Grobla chroni obszar ca 250 ha zalewowej przestrzeni na lewym brzegu Warty. W obszarze tym zawiera się również zwarto zabudowana i gęsto zaludniona dolna część starego miasta (ul. Raczyńskich, Wielkie Garbary i ulice przyległe aż po Stary Rynek) narażona na zalew przy wodostanie ca + 5.50-6.00 m nad zerem wodowskazu chwaliszewskiego, oraz łąki Dębińskie i Wildeckie, zalewane już przy stanie wody ca + 3.50-4.00 m, a więc prawie corocznie. Oczywiście rozbudowujące się miasto nie mogło z takich terenów korzystać, a Magistrat z chwilą spodziewanego przyboru wody ewakuować musiał mieszkańców Drogi Dębińskiej wraz z całym dobytkiem, nieraz — ostrożność mając na względzie — zbytecznie wobec opadnięcia wody.

Na początku roku 1924 Magistrat skorygował i nieco przekomponował ustaloną za rządów niemieckich linję odpływu wielkiej wody, miarodajną dla położenia grobli na terenie — tak, aby spodziewana masa wód powodziowych mogła swobodnie przepłynąć.

Groblę wykonano w ciągu lat pięciu kilkoma etapami a mianowicie:

W związku z budową nowych łazienek rzecznych na Bociance usypano latem 1924 r. wolno stojący odcinek grobli długości ca 200 m, na którym stanął budynek łazienkowy. Do nasypania zużyto 38 900 m³ ziemi, wykopanej wzgl. wybagrowanej z porzecza przed łazienkami, wykształconego jako plaża, oraz z basenu dla kąpiących, przyległego do koryta Warty.

Dla połączenia łazienek z miastem usypano ulicę dojazdową do Drogi Dębińskiej (3100 m³ nasypu), podwyższono część Drogi Dębińskiej od ul. Bielniki do wspomnianej ul. dojazdowej (21 960 m³), oraz usypano przedłużenie ul. św. Jerzego między Dolną Wildą a Drogą Dębińską (18 700 m³ nasypu). Droga Dębińska i ul. św. Jerzego zostały usypane do wysokości + 7.20 m nad zerem wodowskazu i przez to stały się tymczasowemi groblami, ochraniającemi od powodzi obszar zalewowy ca 32 ha, t. zw. łąki Wildeckie. Potrzebną na ten cel ziemię uzyskano ze zniwelowania wzgórza przy ul. Powstańczej pomiędzy ul. św. Jerzego a ul. Krzyżową, przez co uzyskano tam nowe tereny budowlane. Przez nasypanie przedłużenia ul. św. Jerzego i ulicy dojazdowej do łazienek, kanał burzowy, nad którym zostały wykonane wzmiankowane nasypy, został ochroniony od pęknięć skutkiem naporu wody powodziowej od wewnątrz, jak to miało miejsce podczas wielkiej wody w kwietniu 1924 r.

W związku z powyższemi pracami ziemnemi umocniono:

ziemią roślinną	7 559 m²	skarp
darniną	3 044 m²	„
płytami betonowemi	2 045 m²	„
brukiem	1 592 m²	„

Prace ziemne i skarpiarskie wykonała firma „TRI".

Koszt ich wynosił 214 589.99 złotych.

Z początkiem roku 1926 Magistrat przystępuje do sypania grobli od nasypu kolejowego w Dębinie w dół rzeki. Ziemię dowożono z części wysoko położonych terenów w Dębcu, które miasto na ten cel wykupiło.

Początkowo prace powierzono firmie St. Wiliński, lecz już w kwietniu 1926 r. Magistrat przejął roboty wraz z taborem we własny zarząd.

W maju r. 1928 groblę (kota + 7.20 m) dociągnięto aż do łazienek — czyli usypano ca 2500 mb wału o przeciętnej wysokości ca 4.50 m, szerokości w koronie 11 m, a pojemności 234 420 m³. Umocniono darniną 30 460 m² skarp i wykarczowano ca 1400 m² lasu. Koszt prac powyższych wynosił do końca roku 1928 — 699.721.73 zł.

Równocześnie w r. 1926 Magistrat we własnym zarządzie wbudował 90 732 m³ ziemi z terenów warowni Marcinkowskiego w część grobli przeciwpowodziowej dług. 300 mb od

ujścia rowu austrjackiego do terenów klubów wioślarskich. Ziemią tą również zasypano zbyteczny po wykonaniu kanału burzowego przy Bramie Dębińskiej rów austrjacki, oraz usypano do wysokości + 7.20 m nad zerem wody groblę prostopadłą w przedłużeniu Wałów Królowej Jadwigi poza Drogę Dębińską. Ta grobla prostopadła tymczasowo ochrania od powodzi teren zalewowy, ograniczony od strony rzeki częścią grobli właściwej. Koszt powyższych robót wynosił 308.830,50 zł.

Poza tem w związku z budową budynku i ogrodu zabawowego dla dzieci t. zw. „Dziecińca" przy Drodze Dębińskiej, wykonano w r. 1927 i 28 część grobli przeciwpowodziowej od nowych łazienek rzecznych do przedłużenia ul. Bielniki, dług. ca 250 mb, groblę prostopadłą w przedłużeniu ul. Bielniki, oraz podwyższono do wysokości + 7.20 m nad zerem wody ulicę dojazdową do łazienek rzecznych, ograniczającą Dzieciniec od południa. Do powyższych nasypów zużyto ziemię wydobytą z lewego porzecza Warty powyżej łazienek w ilości 94 613 m³. Porzecze zostało uporządkowane w myśl projektu regulacji na długości ca 700 mb. Skarpy powyższych nasypów umocniono 8435 m² darniny. Koszt wspomnianych robót ziemnych i skarpiarskich wynosił 226 578,76 zł.

Pozostała jeszcze do wykonania nieznaczna część grobli przeciwpowodziowej dług. ca 350 mb, biegnąca przez tereny klubów wioślarskich. Skutkiem wynikłych trudności w przeniesieniu tychże klubów, a mianowicie braku odpowiednich na ten cel terenów, jak również skutkiem pilnych prac związanych z Powszechną Wystawą Krajową — prac nad sypaniem grobli w obrębie terenu klubów wioślarskich w roku 1928 nie rozpoczęto. Wykonane groble prostopadłe w przedłużeniach Wałów Królowej Jadwigi i ul. Bielniki umiejscawiają ewentualną powódź w obrębie terenów klubów wioślarskich.

Reasumując powyższe dane o budowie grobli przeciwpowodziowej do końca roku 1928 wykonano ca 3550 mb grobli właściwej czyli 91% jej całkowitej długości. Do budowy grobli wraz z nasypami prostopadłemi zużyto 527 925 m³ ziemi, umocniono 7559 m² skarp ziemią roślinną, 41 939 m² darniną, 2045 m² płytami betonowemi i 1592 m² brukiem. Koszt tych robót w latach 1924-1928 wynosił 1 449.720,98 złotych. Ochroniono ca 244 ha powierzchni zalewowej, czyli 97.5% powierzchni, jaką grobla po zupełnem wykończeniu od zalewu zabezpieczy.

Nadmienić należy, iż w roku 1926 i 1927 celem umożliwienia należytego przeładowywania, Magistrat wykonał bagrowanie przy lewym brzegu Warty przyległym do Przeładowni Miejskiej. W r. 1926 wydobyto 9713 m³ piasku, kosztem 29.739.11 zł, w r. 1927 — 7088 m³ kosztem 30.862.88 zł.

C. Projekt portu.

Roboty, wykonywane w okresie 1918-1928 miały na celu ulepszenie warunków żeglugi oraz ochronę przed powodzią. Problemem rozbudowy portu w tym czasie niewiele się zajmowano z powodu zaniku ruchu żeglugowego podczas wojny i w pierwszych latach niepodległości. Dopiero w r. 1925 notuje się ożywienie żeglugi na Warcie; wzrost ruchu odbywał się tak szybko, że w r. 1926 obrót przeładunkowy poznańskiego portu osiągnął 48%, zaś w 1928 r. 64% maksymalnej cyfry przedwojennej (1913 r.). Ten stan rzeczy wskrzesił ze wzmożoną siłą starą ideę rozbudowy portu.

Że idea rozbudowy portu oddawna zajmowała myśli zainteresowanych władz i instytucyj — o tem wiemy już z umieszczonego powyżej zarysu historji powstawania i rozwoju projektu regulacji Warty w obrębie Poznania.

Że myśl ta była wywołana rzeczywistą potrzebą oraz że była naturalnym skutkiem wzrostu gospodarczego znaczenia miasta, o tem przekonywa nas statystyka przedwojenna, która wykazuje stały wzrost ruchu

przeładunkowego w porcie poznańskim i to procentowo znacznie większy, aniżeli przyrost ludności miasta mianowicie:
w 1900 r. ilość mieszk. 117 033 obrót 73 000 tn
w 1913 r. ilość mieszk. 164 418 obrót 220 000 tn
(maksymalny dotąd zaobserwowany przeładunek)

Bagrowanie basenu dla łazienek rzecznych.

czyli, że obrót przeładunkowy zwiększył się o 200%, gdy ilość mieszkańców zwiększyła się w tymże czasokresie tylko o 40%.

Że w latach 1925-1928 problem rozbudowy portu zaistniał ze wzmożoną siłą — o tem przekonamy się na liczbach statystycznych:

w 1924 roku	obrót przeładunkowy	3485 tn
w 1925 „	„ „	25807 tn
w 1926 „	„ „	103832 tn
w 1927 „	„ „	101328 tn
w 1928 „	„ „	114555 tn

Port poznański posiada okrągło 740 mtr. bieżących nabrzeża, przyczem połowa znajduje się na brzegu wypukłym o znacznej krzywiźnie i jest narażona na stałe namulanie mielizn. Jeżeli maksymalny dotąd zaobserwowany przeładunek wynosi 220 000 tn, to otrzymujemy

$$\frac{220\,000}{740} = \text{okrągło } 300 \text{ ton}$$

na 1 mtr. bież. nabrzeża rocznie, która to cyfra nie przedstawia najwyższej wydajności możliwej do osiągnięcia w portach rzecznych.

Dla porównania przytoczymy tu parę przykładów przeciętnej wydajności portów obcych:

Koźle	700	tn/mb rocznie
Ruhrort	600	„ „
Ludwigshafen	420	„ „
Berlin	300	„ „
Gustavsburg	300	„ „
Magdeburg	240	„ „
Mainz	160	„ „

Idąc po linji zadośćuczynienia aktualnym wymogom życia, Magistrat m. Poznania w kwietniu 1928 r. przystąpił do nowych studjów nad problemem rozbudowy portu. Zasadnicza zmiana politycznych i gospodarczych warunków doby powojennej stworzyła zupełnie nowe koncepcje dla portu poznańskiego; oprócz tego wykonane roboty inżynierskie z lat 1924-1928 znacznie odbiegają od starych projektów niemieckich; z powyższych względów obecne nasze prace projektodawcze są tylko luźno związane z pierwowzorami niemieckiemi i muszą iść zupełnie samodzielnym szlakiem. Obecnie bardzo często spotykamy

Tama faszynowa oddzielająca basen kąpielowy od łożyska Warty.

się ze zdaniem poszczególnych osób, że Poznań nigdy nie był ani przemysłowem, ani

handlowem miastem i że w przyszłości tembardziej nie może liczyć na poważniejszy rozwój, lecz jest jakoby skazany na wegetację prowincjonalnego miasta. Otóż musimy tutaj stwierdzić, że jeszcze daleko przed wojną, nad Wartą pod Poznaniem (Starołęka-Luboń) osiadły liczne zakłady przemysłowe, z których wymienimy tylko większe: cegielnie, fabryki mydła, fabryka superfosfatów, fabryki drodży i przetworów ziemniaczanych, fabryka cygar, fabryka czekolady, gorzelnia, tartak, składnice nafty, olejów i zboża, fabryka papy smołowcowej; zakłady te chętnie korzystały z drogi wodnej dla przywozu surowców i wywozu wytwarzanych produktów. Jak na owe czasy, było to całkiem niepoślednie centrum przemysłowo-handlowe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że podówczas Poznań miał obszar ciążenia bardzo ograniczony. Obecne granice gospodarczego zasięgu Poznania są niezmiernie rozszerzone — np. w kierunku wschodnim w okolice Kutna i Łodzi; zaś biorąc pod uwagę geograficzne położenie Poznania, nie zrobimy wielkiego błędu twierdząc, że od racjonalnej rozbudowy portu i odpowiedniej polityki taryfowej rządu zależy nietylko podtrzymanie dotychczasowego znaczenia ale też kolosalny wzrost siły gospodarczej naszego miasta, a więc i kraju.

Chodzi mianowicie o to, że obecnie olbrzymie ilości towarów, produkowanych w Polsce oraz poważne transporty ładunków tranzytowych z Rosji i Rumunji kierowane są szlakiem kolejowym do niemieckich portów rzecznych, leżących nad polską granicą, jak naprzykład Krzyż, Sieniawa, Głogów itd., gdzie odbywa się przeładunek z wagonów na statki. Port poznański ma bezpośrednie połączenie z Hamburgiem, Szczecinem, a wkrótce, po wykończeniu t. zw. śródlądowego kanału w Niemczech, osiągnie dogodną komunikację z Francją, Holandją i Belgją. Przykład portów w Strasburgu i Bratysławie dobitnie wykazują nam, jak wielkie zdobycze gospodarcze możemy uzyskać, przeprowadzając racjonalną rozbudowę naszego portu przy równoczesnem wprowadzeniu przez rząd celowych taryf kolejowych. Racjonalnem rozwiązaniem problemu rozbudowy portu nazwiemy taki projekt, który:

1) przewiduje dostateczną ilość nabrzeży, składnic i urządzeń dla czynności przeładunku wodno-kolejowego i wodnego,
2) zapewnia statkom bezpieczne przetrwanie okresu pochodu lodów i fali wezbrania,
3) umożliwia budowę i remont statków na odpowiednich stoczniach,
4) przewiduje w porcie tereny, dogodne dla zakładów przemysłowych, liczba których niewątpliwie będzie się powiększać odpowiednio do rozszerzonego gospodarczego zasięgu miasta.

Liczymy się z tem, że po wybudowaniu drogi wodnej, łączącej Wartę z Górnym Śląskiem, pewna ilość towarów, produkowanych lub konsumowanych w przemyśle górnośląskim, pójdzie na nową drogę wodną z pominięciem kolei; wówczas w porcie poznańskim nieco zmniejszy się przeładunek z wagonów na szkuty, ale zato ogromnie wzrośnie dowóz towarów drogą wodną dla samego Poznania i jego obszaru ciążenia. Nadmieniamy tutaj, że miasto Poznań spożywa samego węgla rocznie 340 000 tn., do tego trzeba doliczyć żelazo, cement i inne ważniejsze produkty przemysłu, dostarczane obecnie koleją, a które po rozbudowie polskich dróg wodnych przejdą przez port poznański.

Nasze prace nad wstępnym projektem rozbudowy portu są dopiero w początkowem stadjum, jednak już dzisiaj możemy podać do wiadomości szerszego ogółu zasadnicze cechy powyższego projektu, nie przesądzając jego definitywnej formy. Ogólne rozplanowanie przyszłego portu zostało ustalone z uwzględnieniem kwestji uregulowania odpływu wielkiej wody w obrębie Poznania, racjonalnych wymagań komunikacji wodnych i lądowych oraz projektowanej rozbudowy miasta; nasze

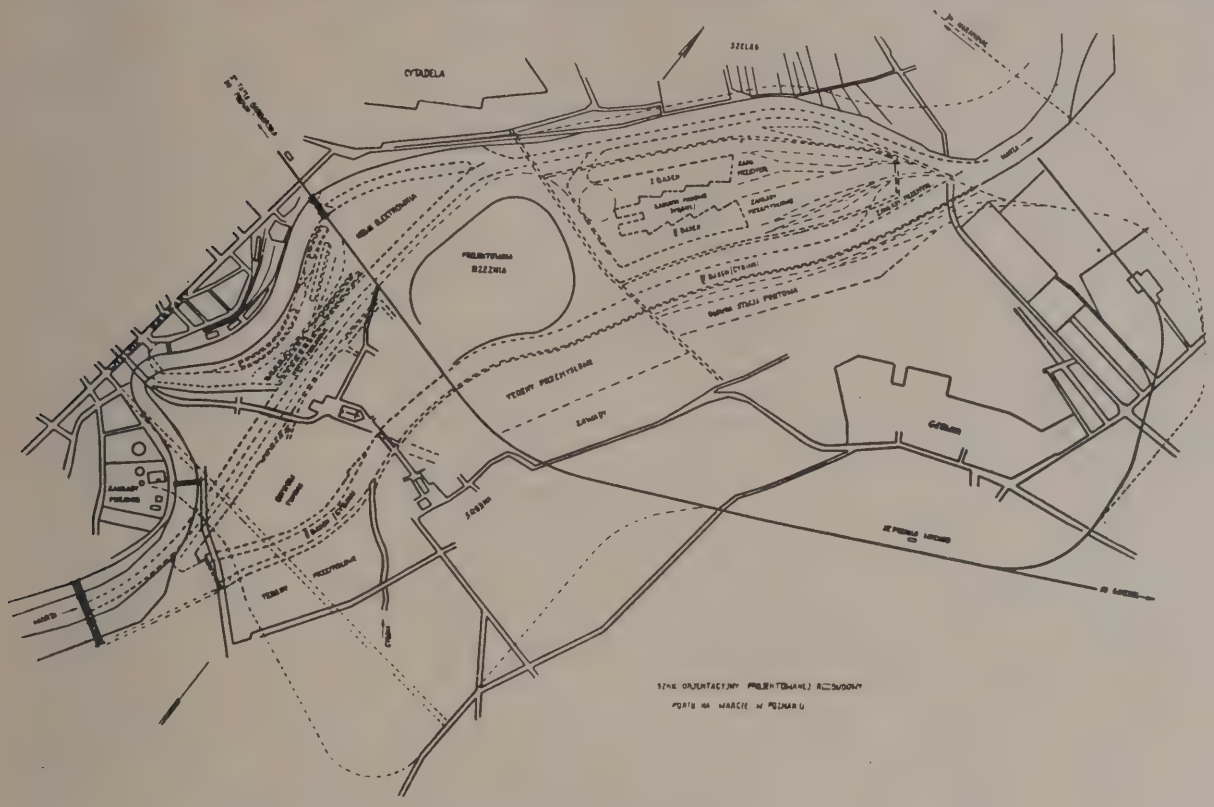

Szkic orjentacyjny projektowanej rozbudowy portu na Warcie w Poznaniu.

prace projektodawcze prowadzimy według najnowocześniejszych zasad techniki. Przyszły port poznański zaprojektowany jest w dwóch kompleksach. W pierwszym kompleksie projektuje się ulepszenie obecnego nabrzeża portowego (t. zw. „przeładowni") utworzenie nowego terenu portowego na przestrzeni, ograniczonej od północy torem kolei Poznań — Gniezno, od wschodu nowem żeglugowem korytem Warty, od południa ulicą Wenecjańską, a od zachodu istniejącem korytem Warty, które zostanie przekształcone w regularny basen portowy, zamknięty przy moście Chwaliszewskim. Zamknięcie to uskutecznimy za pomocą zasypania obecnego koryta Warty na odcinku od gazowni do mostu Chwaliszewskiego, który tem samem straci swoje znaczenie i zostanie zniesiony.

W ten sposób uzyskamy dwa nowe nabrzeża ogólnej długości ca 1600 mb wolne od zalewu wielkiej wody i wyposażone w nowoczesne urządzenia przeładunkowe, magazyny

Bagrowanie Warty w celu umożliwienia statkom dostępu do nadbrzeży przeładowni.

i place składowe. Normalny tor kolejowy zostanie doprowadzony od stacji Poznań — Ta-

ma Garbarska i będzie rozwinięty w dostateczną ilość torów ładowniczych i manipulacyjnych, dla obsługiwania nabrzeży i składnic; dojazd kołowy przewidziany jest od strony Chwaliszewa i ulicy Wenecjańskiej. Zasypana część koryta Warty zostanie zużyta na przeprowadzenie magistralnej ulicy—arterji wypadowej w kierunku szosy warszawskiej, z mostami przez nowe koryto Warty i t. zw. koryto Cybiny.

Według opinji Centralnego Biura Hydrograficznego przy M. R. P. w Warszawie należy przewidywać poważne zwiększenie się objętości przepływu wielkiej wody pod Poznaniem po wykonaniu projektowanego obwałowania średniego biegu Warty (powyżej Poznania). Według obliczeń Centr. Biura Hydrograficznego obecna objętość przepływu wynosi 1584 m^3 przy wodostanie + 6.72 mtr. na wodowskazie chwaliszewskim. Uważamy, że całkowite wykonanie obwałowania średniego biegu Warty prawdopodobnie nastąpi dopiero za kilkanaście lat, a w tak długim okresie może powstać kwestja częściowej kanalizacji Warty; ponadto, już teraz przyjęliśmy większą liczbę (1660 m^3/s) aniżeli obliczona przez Centr. Biuro Hydrograficzne (1584 m^3/s); wobec tego uważamy, że nasze założenia w kwestji ochrony przed powodzią są wystarczająco pewne.

Drugi kompleks portowy jest projektowany na przestrzeni położonej na północ od nowej rzeźni, ograniczonej żeglugowem korytem Warty i nowem korytem Cybiny; nowe koryto Cybiny przekopiemy, poczynając od nowej rzeźni przez t. zw. „łąki kapitulne" w kierunku Nadolnik Młyn i połączymy z Wartą w miejscu, gdzie rzeka ta opiera się o prawy wysoki brzeg i w ostrym załomie zmienia swój kierunek biegu z północno-wschodniego na północny.

Drugi kompleks portowy będzie składał się z dwóch basenów wewnętrznych, posiadających wspólny wjazd w swym górnym końcu z żeglugowego koryta Warty, oraz z jednego otwartego basenu (Cybina), który równocześnie służy jako ulgowe koryto dla przeprowadzenia połowy wielkiej wody; ten ostatni basen będzie wybagrowany aż do Tamy Berdychowskiej na potrzebną głębokość; obecna Tama Berdychowska zostanie wykształcona jako jaz stały odpowiedniej konstrukcji. Nabrzeża będą wyposażone w odpowiednie urządzenia przeładunkowe, magazyny i place składowe, ponadto w kilku miejscach przewidziano obszerne tereny dla zakładów przemysłowych. Doprowadzenie normalnego toru kolejowego projektowane jest ze strony wschodniej, tj. od stacji Poznań—Wschód (dawn. st. Główna); główna stacja portowa (dla większych czynności rozrządowych) przewidziana jest na wschodnim brzegu III basenu portowego (Cybina), oprócz tego przewidziane są stacje przetokowe (grupy torów) dla poszczególnych nabrzeży I i II basenów wewnętrznych. Na zatapialnym prawym brzegu ładowniczym nowego koryta żeglugowego, poczynając od warowni Radziwiłła, również przeprowadzimy tor kolejowy, przyłączony do sieci kolejowej drugiego kompleksu portowego. Dojazd kołowy na teren portowy przewidziany jest od strony południowo-zachodniej (z ulicy Szeląg-Zawady) i nie koliduje z siecią torów kolejowych.

Ogólne rozplanowanie i ukształtowanie basenów, jak również schemat komunikacji drogowej i kolejowej w porcie — zgodne są z zasadami streszczonemi w rezolucjach XIV Międzynarodowego Kongresu Żeglugi w Kairze w r. 1926.

Z powyższego krótkiego opisu wstępnego projektu rozbudowy portu widzimy, że pierwszy kompleks portowy — na wyspie chwaliszewskiej — przeznaczony jest wyłącznie dla czynności przeładunkowych i składowych, ponieważ szczupłość rozporządzalnej powierzchni wyklucza możność ulokowania tutaj większych zakładów przemysłowych; inaczej mówiąc, możemy tę część rozbudowanego portu poznańskiego scharakteryzować

krótko nazwą „port handlowy". Drugi kompleks portowy, zaprojektowany poniżej nowej rzeźni oraz nad t. zw. Cybiną, może być scharakteryzowany jako „port handlowo-przemysłowy", ponieważ przewidziane są tutaj obszerne tereny przemysłowe.

Taki terytorjalny podział przyszłego rozbudowanego portu jest nader korzystny pod względem techniczno-eksploatacyjnym, a ponadto i gospodarczym, bo pozwala stopniowo rozbudowywać obydwie części portu odpowiednio do zapotrzebowania.

Po rozbudowie portu poznańskiego w powyżej naszkicowanych granicach, otrzymamy do rozporządzenia ca 9 000 mtr. bież. nabrzeży, wolnych od zalewu wielkiej wody oraz wyposażonych w urządzenia przeładunkowe i składowe, dalej ca 4 500 mtr. bież. nabrzeży zatapianych przy stanach powyżej + 2.50 mtr., ponadto pewną ilość brzegów, nadających się tylko dla postoju statków; ogólna powierzchnia wodna portu (łącznie z korytem żeglugowem) wyniesie ca 50 ha; powierzchnia terenów przemysłowych ca 22 ha (w tę liczbę nie włączono terenów nowej elektrowni i rzeźni, które też będą korzystały z transportu wodnego); powierzchnia terenów składowych ca 28 ha; ponadto znaczna powierzchnia zajęta będzie torami kolejowemi.

Zakładając przeciętną zdolność przeładunkową 200 tn/mb rocznie dla nabrzeży niezatapialnych i 50 tn/mb rocznie dla nabrzeży zatapialnych obliczymy prawdopodobną wydajność rozbudowanego portu okrągło na 2 miljony ton rocznie.

Ustalenie szczegółowego programu rozbudowy i szybkość jego realizacji zależne będą od wymagań życia i środków pieniężnych. Rozciąganie prac projektodawczych po za granice — 2 miljony ton rocznie — uważamy za niecelowe, gdyż jeszcze dalsze nasze założenia miałyby zbyt mały stopień prawdopodobieństwa. Koszta projektowanej rozbudowy portu wyznaczymy w ciągu dalszych naszych prac, które narazie są dopiero w początkowem stadjum; obecnie możemy jedynie stwierdzić, że potrzebny będzie poważny kapitał, którego Magistrat nie będzie w stanie wyłonić wyłącznie ze swego budżetu. Kapitał ten jednak da się stworzyć przy współudziale zainteresowanych sfer przemysłowo-handlowych; możemy śmiało przypuszczać, że przy odpowiedniem ukształtowaniu taryf przewozowych i normalnych warunkach politycznych — rozbudowa portu poznańskiego korzystnie przyczyni się do powiększenia dobrobytu miasta i jego obszaru ciążenia.

Inż. Marjan Serwacki.

Rozbudowa sieci kanałów miejskich.

W r. 1919 po objęciu rządów przez władze polskie stan sieci kanalizacyjnej m. Poznania wynosił 130 000 mb. Ponieważ najniżej położone kanały leżą poniżej wielkiego i średniego stanu wody we Warcie, przytem dla oczyszczania cieczy kanałowej potrzebną jest pewna wysokość, woda kanałowa tłoczona jest przy pomocy pomp do oczyszczalni starego typu na Szelągu, uruchomionej w r. 1909. Oczyszczalnia ta działa w sposób mechaniczny przez osadzanie zawiesin w studniach pionowych.

Prace kanalizacyjne w latach 1919—1924 opierały się na projektach niemieckich. W r. 1923 przyłączono do kanalizacji miejskiej częściowo już skanalizowaną dzielnicę Górczyn, uruchomiając kosztem 33 440,84 zł lokalną stację pomp, która przy pomocy żelaznego rurociągu tłoczy wodę kanałową do wyżej położonych kanałów miejskich na Łazarzu. Poprzednio woda kanałowa z Górczyna uchodziła wprost do potoku górczyńskiego. Urządzenia maszynowe górczyńskiej stacji pomp zostały zakupione jeszcze za rządów niemieckich. Począwszy od r. 1924 z uwagi na rozrost miasta, przyłączenie nowych gmin, a głównie w związku z pracami wstępnemi dla Powszechnej Wystawy Krajowej i stadjonu sportowego na błoniach Wildeckich — Magistrat opracowuje dalsze projekty kanalizacyjne, rozbudowując sieć kanałową coraz wydatniej. Opracowanie całości projektu rozbudowy kanalizacji „Wielkiego Poznania" wykonane dopiero będzie na podstawie ustalanego obecnie projektu rozbudowy miasta.

Rozmiar i rozwój robót kanalizacyjnych wykonanych za czasów polskich, uwidacznia drugostronna tabela.

Koszta od roku 1919 do roku 1923 włącznie przeliczone są na złote z marek polskich. Koszta prac kanalizacyjnych z roku 1928 podane są w przybliżeniu, ponieważ w czasie druku niniejszej pracy cały szereg robót jest jeszcze w toku.

Sieć kanałowa zwiększona zatem została za czasów polskich o 34 109,7 mb, czyli o 26.2% w stosunku do kanałów wykonanych za rządów niemieckich.

W ostatnich latach do budowy kanałów używano prawie wyłącznie rur cementowych, z wyjątkiem kanałów wielkich i objektów specjalnych. Kanały o średnicy w świetle do 50 cm włącznie wykonywano z okrągłych rur cementowych mufowych o długości budowlanej 100 cm, łączonych na sznur smołowany i zaprawę cementową a kształtem przypominających rury glinkowe.

Większe kanały wykonywano z rur cementowych o profilach jajowych 40/60, 50/75, 60/90, 70/105, 80/120 i 100/150 cm w świetle i długości budowlanej 100—70 cm, łączonych na styki zaopatrzone we wpust i pióro, zalewane zaprawą cementową.

Począwszy od r. 1925, rury cementowe dla wszystkich prawie prac kanalizacyjnych były wykonane w Betoniarni Miejskiej.

Dzięki zastosowaniu rur betonowych zamiast glazurowych glinkowych koszta kanalizacji zostały znacznie obniżone, w pewnych wypadkach nawet o 50%.

i wyrobów betonowych nie była tak udoskonalona jak obecnie. Wyższość rur glinkowych ze względu na gładkość ścianek nie wchodzi w danym wypadku w rachubę, a to ze względu na dostateczne spadki, jakie posiadają wszystkie dzielnice Poznania. Wszystkie surowce i wyroby kanalizacyjne przy stosowa-

Rok	Wykonano kanałów ulicznych						Wbudowano osadników ulicznych	Koszta w zł
	murowanych Ø 135/200 cm	betonowych i żelbetonowych Ø 200/140 Ø 200/150 i 80/120	z rur cementowych Ø 15 — 50 cm	z rur cementowych Ø 40/60 — 100/150 cm	z rur glinkowych Ø 20 — 50 cm	Razem		
	metry bieżące						szt	
1919	—	—	154	609	414	1177	13	22889,74
1920	—	—	—	—	95	95	—	1046,50
1921	—	—	—	—	—	—	—	—
1922	—	—	—	—	—	—	8	1200,—
1923	100	—	386,5	—	—	486,5	25	15389,13
1924	134	39	787	—	91	1051	2	55711,91
1925	96,7	—	1400	567,6	149,8	2214,1	43	147189,56
1926	—	—	3368	406	—	3774	79	149592,85
1927	—	—	10966,8	1323,1	—	12289,9	119	655274,43
1928	23	94,7	10175,1	2690,3	39,1	13022,2	521	910000,—
Razem	353,7	133,7	27237,4	5596,0	788,9	34109,7	810	1958294,12

Jeżeli chodzi o znany z literatury technicznej spór odnośnie zdatności rur betonowych w porównaniu z rurami glazurowemi, to w rozstrzygnięciu tej kwestji na korzyść rur betonowych wchodziły dla miasta Poznania następujące względy: Odpływy domowe, zawierające tłuszcze i koloidy, tworzą na ścianach rur odporną warstwę o śluzowatym wyglądzie, chroniącą beton przed działaniem zawartych we wodzie kwasów. Procesowi temu należy przypisać, że pierwsze rury kanalizacyjne, zastosowane przed kilkudziesięciu laty w Poznaniu z betonu, zachowały się w zupełnie nieuszkodzonym stanie pomimo, że wówczas ani fabrykacja cementu, jak też

niu kanałów betonowych są pochodzenia krajowego, dzięki czemu w sposób racjonalny zatrudniamy własnego robotnika począwszy od eksploatacji węgla dla wypalania cementu, aż do wbudowania rur w ulicę. Dla odpływów posiadających związki chemiczne, szkodliwe dla betonu — stosowano rury glinkowe.

Zależnie od terenu, w którym kanalizację wykonywano, napotykano przy budowie na rozmaite trudności fundowania. We wypadkach silnego dopływu wody gruntowej, przy gruncie przepuszczalnym, stosowano od r. 1926 sztuczne obniżenie zwierciadła wody gruntowej przy pomocy studzien wodociągowych z filtrami nie przepuszczającemi czą-

stek podłoża — wykonanie wprawdzie kosztowne, jednak dające gwarancję solidnej budowy kanału.

Budowa kanału z rur cementowych mufowych na terenach P. W. K.

We wypadkach fundowania na gruncie bagnistym lub świeżo nasypanym stosowano ławy z chudego betonu spoczywające bezpośrednio na mocnym gruncie, lub ławy żelbetonowe wsparte na palach drewnianych.

Z ogólnej liczby 34 109,7 mb wykonano:
937 mb kanałów na palach,
1489 mb kanałów na ławach betonowych,
222 mb kanałów między ściankami zakładkowemi, dla
2248 mb kanałów sztucznie osuszano wykop.

O ile pozwalał na to spadek kanału, osuszano również wykop kanałowy w czasie budowy drenami ułożonemi we wykopie równolegle do kanału obustronnie lub jednostronnie, przyczem dreny odprowadzały w czasie budowy wodę gruntową do niżej położonej wykonanej części kanału. Po ukończeniu budowy dreny się zamyka, gdyż zasadniczo sieć kanałowa miasta Poznania nie jest obliczona na odprowadzanie wód gruntowych.

Z robót technicznie ciekawych i trudniejszych wspomnieć można o wykonanej etapami w r. 1923, 24, 25 i 1928 budowie kanału burzowego przy bramie Dębińskiej w przedłużeniu Wałów Król. Jadwigi. Kanał ten o profilu paszczowym 135/200 cm, złożonym z półkolistego sklepienia murowanego, wspartego na ławie betonowej stanowiącej zarazem dno, odprowadza nadmiar wody burzowej z Wildy wprost do Warty. Z trudnościami połączone było wykonanie w r. 1928 ujścia tegoż kanału, gdyż dno jego uchodzi do Warty w głębokości 1,25 m poniżej średniego stanu wody. Dla zwalczania wody wykonano od strony rzeki grodze o podwójnej ściance szczelnej, a od strony lądu zabito

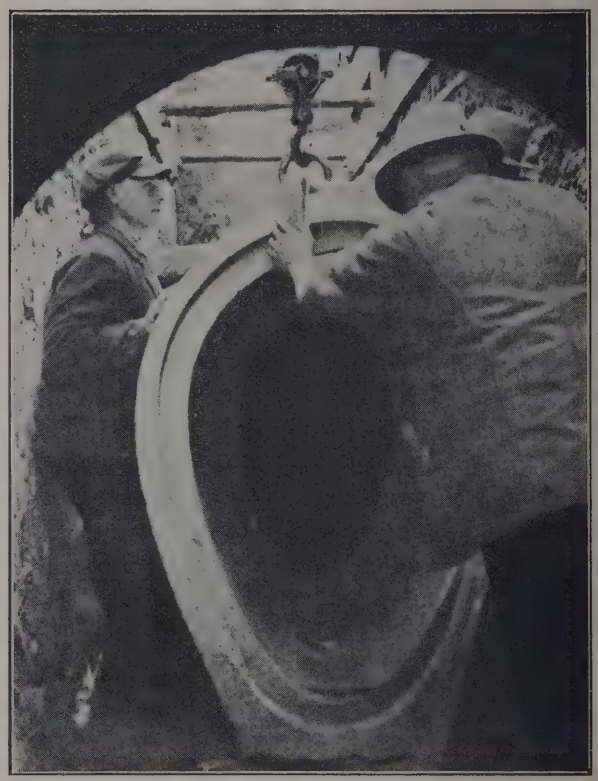

Układanie kanału z rur falcowych 80/120 cm w al. Okrężnej przy Szpitalu Djakonisek.

pojedyńcze ścianki szczelne. Nadmienić trzeba, iż trasa tegoż kanału została skrócona o ca 30 % w stosunku do projektu nie-

mieckiego, a to skutkiem wybudowania nowych łazienek rzecznych nie w miejscu poprzednich, lecz o 1000 m w górę rzeki powyżej ujścia pierwszego kanału burzowego.

W kwietniu r. 1924 skutkiem wyporu wody powodziowej, a zarazem niedostatecznego przykrycia ziemnego, uległ rozerwaniu żelazobetonowy kanał burzowy o profilu 200×140 cm w świetle, leżący w przedłużeniu ul. św. Jerzego. Kanał ten został naprawiony latem 1924 r. przez wykonanie na nowo 39 mb tegoż profilu i zabezpieczony przez podwyższenie przedł. ul. św. Jerzego. Zwalczanie wody gruntowej odbyło się przy pomocy ścianek szczelnych.

W r. 1925—26 wykonano nowe kanały w miejsce osiadłego kolektora dla wody zużytej w alei północnej na Sołaczu, oraz w miejsce kanału bocznego ulicy „XIII". Kanały te, biegnące przez złoże torfu, fundowane były w r. 1911-12 na studniach ustawionych co ca 10 m i połączonych sklepieniami. Skutkiem zwiększonego ciśnienia, powstałego przez wykonanie nad kanałem nasypu ulicznego, niedostatecznie ufundowane studnie osiadły się prawie na całej długości ulicy wraz z kanałami, proporcjonalnie do grubości warstwy torfu od 0—80 cm. Wykonano na nowo 773,6 mb kanału z rur cementowych Ø 40 60 cm, oraz w ul. XIII. — 101,3 mb kanału Ø 30 cm. Kanały te fundowano na palach sosnowych o średnicy 20—30 cm, bitych co 1 m za pomocą ręcznych kafarów do mocnego podglebia, leżącego w głębokości 6—13 m poniżej dna wykopu. Na palach wykonano ławę żelbetonową o przekroju 40×50 cm, na której dopiero ułożono rury. Celem ochrony betonu przed kwasami zawartemi w torfie, smarowano rury na zewnątrz gudronem a oprócz

Budowa kanału burzowego przez stare koryto Warty w czasie przybierania wody.

tego cały rurociąg i ławę izolowano warstwą tłustego iłu.

W r. 1926 skanalizowano zabudowaną wilami dzielnicę Dębca.

Kanalizacja ul. Lodowej.
Po prawej stronie wykopu widać rurę ssącą.

W r. 1927 rozbudowano sieć kanałów dla wody zużytej na Górczynie w myśl nowego projektu generalnego, który przewiduje odprowadzenie wody zużytej z Górczyna spadkiem naturalnym do kolektora łazarsko-wildeckiego, oraz zapoczątkowano skanalizowanie dzielnicy Główna. Poza tem w latach 1927—28 skanalizowano tereny Powszechnej Wystawy Krajowej na Łazarzu, teren nowego stadjonu sportowego i ulice przyległe, oraz zachodnią część Jeżyc w związku z budową nowego szpitala miejskiego i sierocińca, nie wymieniając już całego szeregu ulic w obrębie miasta kanalizowanych oddzielnie. W r. 1928 wykonano przepust żelazno-betonowy w ul. Niestachowskiej w związku ze skierowaniem wody Bogdanki na stawy w Sołaczu.

Oprócz kanałów ulicznych wykonał zarząd miejski na koszt właścicieli realności w ostatniem dziesięcioleciu dla 377 parcel 412 przykanalików na wodę zużytą i deszczową.

Koszta wykonywania kanałów ulicznych w mieście Poznaniu wahają się w dość szerokich granicach i pomijając różnice wynikające z rozmiarów i zastosowanego materjału do budowy kanału — zależne są od warunków fundowania, wysokości zwierciadła wody zaskórnej, następnie od jakości robót ziemnych tj. od głębokości i rodzaju podglebia, w końcu od wielu warunków lokalnych,

Zabijanie ścianki szczelnej przy ujściu kanału burzowego do Warty koło starych łazienek rzecznych.

jak np. ewentualnych objektów specjalnych (np. komór kaskadowych, zasuw itp.), ilości zwykłych objektów kanałowych (włazy, studzienki osadowe, przykanaliki) ewentualnego zrywania i ponownego wykonania nawierzchni nad wykopem, usuwania przeszkód bądź to nadziemnych, bądź podziemnych, ewentualnej konieczności wykonania robót ubocznych, stanu pogody podczas pracy itp.

Za normalny najmniejszy kanał uliczny w Poznaniu uważa się kanał z rur cementowych mufowych Ø 30 cm, założony tak głęboko, iż wierzch rury znajduje się przeciętnie 2.50—3.00 m pod terenem, zależnie od ukształtowania terenu. Na podstawie cen z końca r. 1928 można przyjąć, iż koszt założenia jednego metra bieżącego takiego kanału, w normalnych warunkach tj. bez sztucznego fundowania i bez walki z wodą gruntową, zarazem bez usuwania niezwykłych przeszkód, wyłącznie zrywania nawierzchni oraz zwykłych i specjalnych objektów kanałowych waha się w granicach od 26 do 34 zł, a więc przeciętnie 30.— zł. Koszt 1 normalnego kompletnego włazu z cembrowin cementowych Ø 100 cm wynosi około 350.— zł, 1 osadnika ulicznego wraz z przykanalikiem — ca 250.— zł, koszt 1 mb przeciętnego przykanalika Ø 15 cm (połączenia domowego) ca 18.— zł.

Kanały o średnicy większej są mniejwięcej proporcjonalnie droższe i tak:

1 mb kanału	j. w.,	lecz z rur cem. ø 40 cm.	— ca	35,— zł
1 mb „	„	ø 50 cm (lub 40/60 cm)	— „	40,— „
1 mb „	„	ø 50/75 cm	— „	50,— „
1 mb „	„	ø 60/90 cm	— „	60,— „
1 mb „	„	ø 70/105 cm	— „	75,— „
1 mb „	„	ø 80/120 cm	— „	90,— „
1 mb „	„	ø 90/135 cm	— „	110,— „
1 mb „	„	ø 100/150 cm	— „	130,— „

— przyczem w cenach powyższych robocizna wynosi ca 30—50%, materjał ca 30—50%, a koszta ogólne ca 20—30%.

Na podstawie powyższych danych można przyjąć, że całkowity koszt 1 mb kanału z rur cementowych o średnicy np. 30 cm w zwykłych warunkach i głębokości, bez zrywania nawierzchni przy normalnem rozmieszczeniu zwykłych objektów kanałowych tj. włazów co 50 m, osadników ulicznych co 20 m i połączeń domowych dług. 4.00 m co 10 m wynosi:

$$30{,}- + \frac{350}{50{,}0} + \frac{250}{20{,}0} + \frac{18.- \times 4{,}0}{10{,}0} = 56{,}70 - 57{,}- \text{ zł.}$$

Kanały rurowe, a więc składane z gotowych części fabrycznie produkowanych są znacznie tańsze (do 50%) i szybsze we wykonaniu. Kanały murowane i betonowe stosuje

Budowa kollektora na Sołaczu fundowanego na palach.

się tylko przy budowie wielkich lub specjalnych profilów kanałowych. Rury glinkowe glazurowane, używane we wyjątkowych wypadkach, są ca 250% droższe od rur cementowych.

Koszta zerwania i ponownego wykonania nawierzchni ulicznej nad wykopem kanałowym zależne są oczywiście od rodzaju tej na-

wierzchni i wahają się w szerokich granicach (od 4.— do 40.— zł za 1 metr kwadratowy).

Oprócz kanałów wykonanych we warunkach normalnych, część kanałów m. Poznania została zbudowaną na specjalnych fundamentach, lub w czasie budowy zwalczano dopływ wody gruntowej; zdarzało się też, że obie trudności zachodziły jednocześnie.

Budowa przepustu dla Bogdanki w ul. Niestachowskiej.

Koszta wszelkich objektów specjalnych, sztucznego fundowania i osuszania wykopu i t. p. zależą w każdym poszczególnym wypadku od warunków lokalnych i dlatego nie dadzą się ująć w ramach cyfrowego szematu; wspomnieć tylko można, iż często stosowane osuszenie wykopu kanałowego przy pomocy studzien wodociągowych z filtrami zwiększa koszta 1 metra bieżącego kanalizacji ulicznej o 40—100 zł, zależnie od długości odwadnianego wykopu. Dla zilustrowania można przytoczyć przykłady np. w r. 1927 przy skanalizowaniu części Górczyna wykonano 1131.5 mb kanałów z rur cementowych Ø 20 i 30 cm. (kanały tylko na wodę zużytą), lecz z powodu konieczności obniżania zwierciadła wody gruntowej na przestrzeni 793 mb przeciętny koszt 1 mb wspomnianej kanalizacji wynosił ca 89.— zł; w r. 1925/26 koszt wykonania 1 mb wspomnianego poprzednio kolektora dla wód zużytych w alei północnej na Sołaczu, wykonanego z rur cementowych Ø 40/60 cm, bez zrywania nawierzchni, osadników ulicznych i połączeń domowych, lecz z fundowaniem na palach i ławie żelbetowej wynosił ca 130.— zł.

Wykonanie prac kanalizacyjnych w pierwszym okresie ostatniego dziesięciolecia Magistrat zlecał przedsiębiorcom, w r. 1923—1925 większą część prac wykonano we własnym zarządzie; w r. 1926 Magistrat wykonał wszelkie prace kanalizacyjne we własnym zarządzie, a od r. 1927 prace drogą przetargów zlecano wyłącznie przedsiębiorcom na podstawie oferowanych cen ryczałtowych z tem uzupełnieniem, że wszelkie prace nieprzewidziane i nadzywczajne (np. specjalne zwalczanie wody) nie były objęte ryczałtowem wynagrodzeniem i opłacane były według dodatkowych cen jednostkowych ustalonych przy przetargu.

Materjały cementowe, żelazne i żeliwne dostarczane były przez Magistrat.

Opłaty adjacentowe, które uiszczają właściciele zabudowanych realności za przyłączenie się do kanału ulicznego wynosiły od roku 1904 — 15 mk od 1 m. b. frontu parceli. Opłata ta w okresie dewaluacji była kilkakrotnie podwyższaną. W roku 1923 dnia 7 li-

Budowa komory kaskadowej
na Terenach Targu Poznańskiego.

stopada zapadła uchwała Rady Miejskiej, mocą której pobiera się obecnie 9 zł 23 gr. od 1 mb frontu, t. j. 50% opłat przedwojennych przy kursie 1,23 zł. Przy ustalaniu powyższej stawki kierowano się względami ułatwienia budującym, co w dalszej mierze znalazło swój wyraz także w rozkładaniu opłat adjacentowych na raty do kilku lat.

Za czasów polskich wszelkie ogólne i techniczne warunki i przepisy, dotyczące świadczeń budowlanych dla Gminy m. Poznania, zostały zmodyfikowane stosownie do nowych warunków pracy oraz postępu techniki i dostosowane do polskiego prawodawstwa.

Miejscowe statuty i rozporządzenia policyjno-budowlane dotyczące odwodnienia parcel zostały narazie tylko spolszczone; przystosowanie ich do nowej polskiej ustawy budowlanej, która ukazała się w r. 1928, jest w opracowaniu — nastąpi w czasie najbliższym.

Inż. Tadeusz Ruge.

Budowa mostów.

Obszar miasta Poznania przecięty jest w kierunku południa na północ dwiema prawie równoległemi linjami:

a) we wschodniej części od Starołęki do Naramowic korytem rzeki Warty, która pozatem w granicach najstarszej dzielnicy miasta (Chwaliszewo, Ostrów Tumski, Śródka) przy wysokim stanie wody przepływa prócz głównego dwoma jeszcze rezerwowymi (ulgowymi) korytami;

b) w środkowej części szerokimi stacyjnemi torami dworca głównego, które w północnym końcu rozchodzą się w kierunku do Wronek i Rogoźna i Poznań Wschód, a na końcu południowej w kierunku do Zbąszynia, Leszna i Ostrowa.

Poza tem przecinają wschodnią część miasta tory średzkiej kolei powiatowej w kierunku do Kobylepola i Starołęki i dwa małe dopływy Warty — Cybina i Główna. W tym stanie rzeczy zabezpieczenie dogodnej i bezpiecznej komunikacji między poszczególnemi dzielnicami miasta za pomocą mostów na korytach rzecznych i wiaduktów w przecięciu ulic z torami kolejowemi jest sprawą wagi pierwszorzędnej.

Środki komunikacji miejskiej po przez tory kolejowe i przez koryta rzeczne, jakie uzyskaliśmy po rządach niemieckich i które bez zmiany do r. 1924 się przechowały, przedstawiają się następująco: skrzyżowanie ulic z torami kolejowemi w Śródmieściu mamy na różnych poziomach za pomocą wiaduktów z których 4 najważniejsze i największe są most dworcowy, most na Kaponierze, most teatralny i mosty nad ul. Libelta. Na końcach miasta przejazdy przez tory kolejowe w wielu wypadkach utrzymano w jednym poziomie. Komunikacja drogowa przez Wartę odbywa się na linji Stary Rynek—Szosa Warszawska przez most Chwaliszewski na dzisiejszem głównem korycie Warty, przez most Bolesława Chrobrego (do r. 1924 stary most Tumski) na pierwszem ulgowem korycie Warty, które w przyszłości po przeprowadzeniu regulacji Warty ma się stać głównem korytem Warty, i przez most Śródecki na Cybinie, obecnie drugiem ulgowem korytem Warty.

Śródmieście w stronę Środy i Starołęki łączy się mostem św. Rocha, zbudowanym za czasów zaborczych w r. 1911/12.

Poza tem mamy komunikację tylko dla pieszych przez most kolejowy na Warcie w Starołęce i przeprawę promową dla komunikacji między przedmieściem Główna a Naramowicami. Most Chwaliszewski i Tumski świadczą dobitnie, jak małą rolę odgrywały względy estetyczne we wyborze konstrukcji, kiedy chodziło o budowle w starej dzielnicy miasta, noszącej charakter wybitnie polski, a powtóre o tem, że swobodny przepływ wielkich wód pod mostami wcześniej zbudowanemi (Chwaliszewskim i Tumskim) nie był w do-

statecznej mierze zabezpieczony, albowiem pomimo rozebrania tamy poniżej mostów woda piętrzyła się prawie do wysokości chodników.

Mówiąc o budowlach pozostawionych nam z czasów rządów niemieckich, nadmienić należy o zapoczątkowanych w ostatnich latach przed wojną światową pracach nad urzeczywistnieniem wielkiego projektu przebudowy torów kolejowych na odcinku między dworcem głównym i stacją Poznań Wschodni. Projekt ten polega na wywyższeniu torów w przejściu przez dolinę Warty o 3.33 mtr, przez co łagodzą się znacznie spadki na sąsiednich odcinkach linji, które dzisiaj między dworcem głównym a stacją Tama Garbarska przekraczają 10‰, i w ten sposób zmniejszają się koszta eksploatacji drogi. Są to względy, któremi kieruje się Dyrekcja Kolei Państwowych, dążąc do urzeczywistnienia projektu przebudowy.

Zgodnie z wymaganiami regulacji Warty nowe mosty kolejowe ulegają odpowiedniemu przesunięciu i zmieniają swe światło tak, aby

Most Tumski w czasie powodzi w roku 1924.

cały przepływ wielkich wód rzeki umieścił się w jej dawniejszych 2 powodziowych korytach. Zarówno państwo, jak i miasto jest zainteresowane w najszybszem zrealizowaniu tego projektu, aby:

1) móc wreszcie doprowadzić do końca regulację Warty i
2) aby przez podniesienie spodu konstrukcji nowych mostów w porównaniu z obecnemi polepszyć warunki żeglugi.

Most Św. Rocha w czasie powodzi.

Poza tem przez podniesienie torów kolejowych miasto uzyskuje możliwość skrzyżowania ulicy Zawady z torami w różnych poziomach i zwiększenie światła wiaduktów nad ul. Przepadek i Wały Leszczyńskiego.

Projekt niemiecki przewidywał budowę nowych wywyższonych torów obok dzisiejszych ze strony północnej z tem, że dzisiejsze torowisko wraz z mostami weźmie w posiadanie miasto celem przeprowadzenia na nim nowej ulicy z wejściem na ul. Tama Garbarska, dającej krótszą linję komunikacyjną między Główną a Śródmieściem.

Z opisanego wyżej projektu Niemcy zdążyli wykonać zaledwie torowisko wraz z mostami żelaznemi na odcinku km 1,9 — stacja Tama Garbarska.

Budowa mostu Bolesława Chrobrego.

Już od szeregu lat kwestja zburzenia starego i zbudowania nowego mostu Tumskiego nie schodziła z porządku dziennego z następujących powodów:

a) niedostateczne światło starego mostu tamowało swobodny odpływ wielkich wód,
b) słaba konstrukcja niosących części mostów ograniczała przejazd wozów do 10 ton nośności,
c) mała szerokość jezdni stanowiła znaczne skrępowanie dla rosnącego stale ruchu w śródmieściu, spotęgowanego ruchem na trakcie Warszawa—Poznań, na którym most Tumski jest położony.

I w ten sposób opinjowała w tej sprawie komisja dla budowy mostu Tumskiego na pierwszem swem posiedzeniu dn. 29. 2. 1924 r., lecz ta opinja zmieniła się na korzyść przyspieszenia budowy już na następnem posiedzeniu komisji dn. 18. 4. 1924 r. pod wpływem szkód, jakie poczyniła na moście niezwykle wysoka woda wiosenna. Szkody wyraziły się w podmyciu i zawaleniu się południowego skrzydła przy zachodnim przyczółku mostu, co spowo-

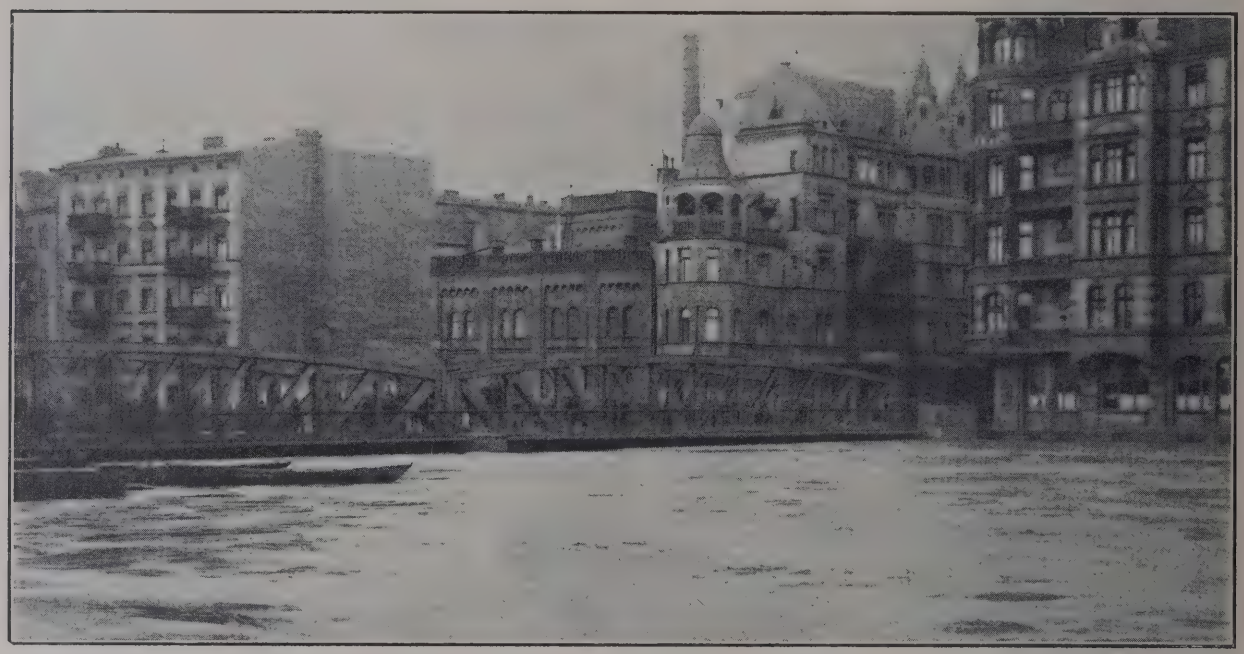

Most Chwaliszewski w czasie powodzi roku 1924.

Pierwsze projekty niemieckie nowego mostu powstały w latach 1913—14. W czasie wielkiej wojny sprawa budowy mostu straciła siłą rzeczy swą aktualność.

Prace w tym kierunku podjęto znowu za rządów polskich i od r. 1919 powstał cały szereg nowych projektów. Ciężkie warunki gospodarcze uniemożliwiały natychmiastowe przeprowadzenie budowy. Jednocześnie trudności natury technicznej wymagały gruntownych studjów. Tak więc czynniki natury gospodarczej i technicznej działały w jednym kierunku na odroczenie terminu budowy. dowało przerwę w komunikacji dla ciężkiego ruchu kołowego. Konieczność możliwie szybkiego przywrócenia komunikacji przerwanej, a również wzgląd na zaoszczędzenie remontu starego mostu, skłoniły komisję a następnie Magistrat i Radę Miejską do powzięcia uchwały w kwietniu 1924 r. odnośnie rozpoczęcia budowy nowego mostu natychmiast z tem, żeby w tym jeszcze roku założyć jego fundamenty, a już następnie w r. 1925 zbudować konstrukcję niosącą mostu i nawierzchnię, odrobić most architektonicznie i oddać go do użytku publicznego. Sprawa finansowania

budowy zadecydowana została w ten sposób, że koszta budowy rozkładają się między Skarb Państwa i gminę m. Poznania w stosunku do 60 i 40% kosztów budowy. Pozatem koszta ozdób architektonicznych ponosi wyłącznie miasto. W sprawie konstrukcji mostu komisja na podstawie opracowanych od r. 1920 przez inż. Lucjana Ballenstedta, prof. Szkoły Budowlanej w Poznaniu, szkiców mostu wypowiedziała się za mostem łukowym żelazo-betonowym i w tym kierunku powierzyła autorowi dalsze opracowanie, zalecając stanowczo uzgodnienie wymagań konstrukcji ze względami estetycznemi. Projektowanie mostu łukowego w miejscowych warunkach terenu, z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie warunków technicznych, następnie wymagań komunikacji wodnej, a wreszcie estetyki, było niezmiernie trudne i musiało się pogodzić z rozwiązaniem kompromisowem. Albowiem, jeżeli względy estetyki wymagały łagodnego wzniesienia łuków, aby ich linje nie stawały w rażącej sprzeczności z architekturą Tumu, a powtóre aby most przy zbytniem wywyższeniu nie przesłaniał widoku na katedrę z wylotu ul. Chwaliszewo i w tym samym kierunku szły wymagania możliwie łagodnych wjazdów na most, to i wymagania swobodnego przepływu wód wielkich, obliczonych na 830 m^3/sec i wymaganie komunikacji wodnej utrzymania spodu ustroju niosącego mostu w zworniku na wysokości 5.50 m ponad najwyższy stan wody żeglugowej i warunki ograniczonego terenu, w którem zwiększenie roz-

Most Śródecki w czasie powodzi w roku 1924.

piętości mostu miało ściśle określone granice to i wreszcie wymaganie niezatapiania przy najwyższej wodzie wezgłowi łuków i pożądane zmniejszenie ich rozporu skłaniały ku podniesieniu zworników łuków jaknajbardziej.

Projekt ostateczny p. prof. Ballenstedta daje most łukowy trójprzegubowy o dwóch przęsłach, o rozpiętości 51,0 mtr. wzgl. 34.6 mtr. w świetle. Długość mostu wynosi 88.20 mtr., spadki na wjazdach ze zachodu 1 : 33, ze wschodu 1 : 50. Jezdnia nad zwornikiem (kluczem) głównego łuku na poziomie 60.21, spód łuku w tem miejscu na poziomie 59.45, co przy najwyższem poziomie żeglugowym 54.70 pozostawia swobodną wysokość 4.75 mtr. zamiast wymaganych przepisami 5.50 mtr. Pomimo to jednak most nowy w najwyższym swym punkcie wznosi się ponad poziom starego o 1.75 mtr. Niemożliwem było pozatem uniknięcie zatopienia przez wysokie wody wezgłowi łuków. Mimo przytoczonych defektów, projekt w przedłożonej formie uzyskał aprobatę w Ministerstwie Robót Publicznych przez wzgląd na trudne warunki miejscowe z tą jednak korektywą, że dla zabezpieczenia filara i zachodniego przyczółka od podmycia wobec znacznych szybkości przepływu, dochodzących do 2.13 mtr. sek., fundują się one na palach.

Prace budowy rozpoczęto przez budowę tymczasowego drewnianego mostu, ruch bowiem kołowy skierowany został na okres budowy nowego mostu przez Tamę Berdychowską i ul. Czartorją. Most prowizoryczny dla pieszych wykonała firma Eicke & Trawczyński w Poznaniu w okresie od 5. 8. 24 — 12. 9. 1924.

Budowę nowego mostu Tumskiego otrzymała firma Tow. Robót Inżynierskich w Poznaniu, która prace rozpoczęła dn. 1. 8. 1924. Stosunkowo znaczna ilość robót ziemnych tłumaczy się powiększeniem rozpiętości mostu blisko o 40 mtr.

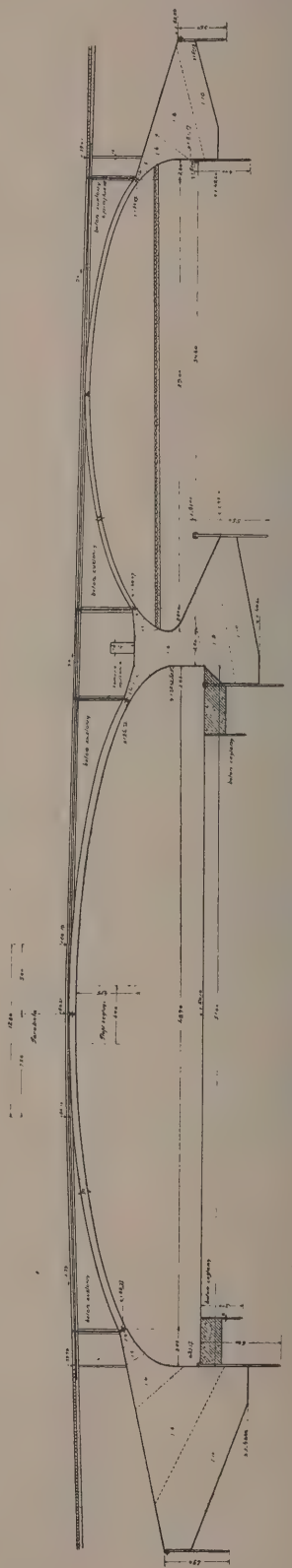

Projekt Mostu Bolesława Chrobrego. Ogólny przekrój podłużny.

Przed zabiciem ogrodzenia, ściany szpuntpalowe doprowadzono do poziomu 52,40, cokolwiek wyższego ponad stan wody gruntowej i z tego poziomu dokonano zabicia ogrodzenia. Bicie pali w stosunkowo czysty grunt piaszczysty sprawiało dużo trudności, wobec czego zastosowano ich podmycie; pozatem napotykano często na przeszkody w postaci dużych kamieni, gruntowej za pomocą grupy głębokich, sięgających poniżej stopy fundamentu, studzienek z rur żelaznych zaopatrzonych w dolnej części w filtry. Studzienki w górze łączono wspólnym przewodem, doprowadzonym do pompy, którą wprowadzono w ruch za pomocą energji elektrycznej. Zaznaczyć należy, że przy wyznaczeniu ilości studzienek, ich

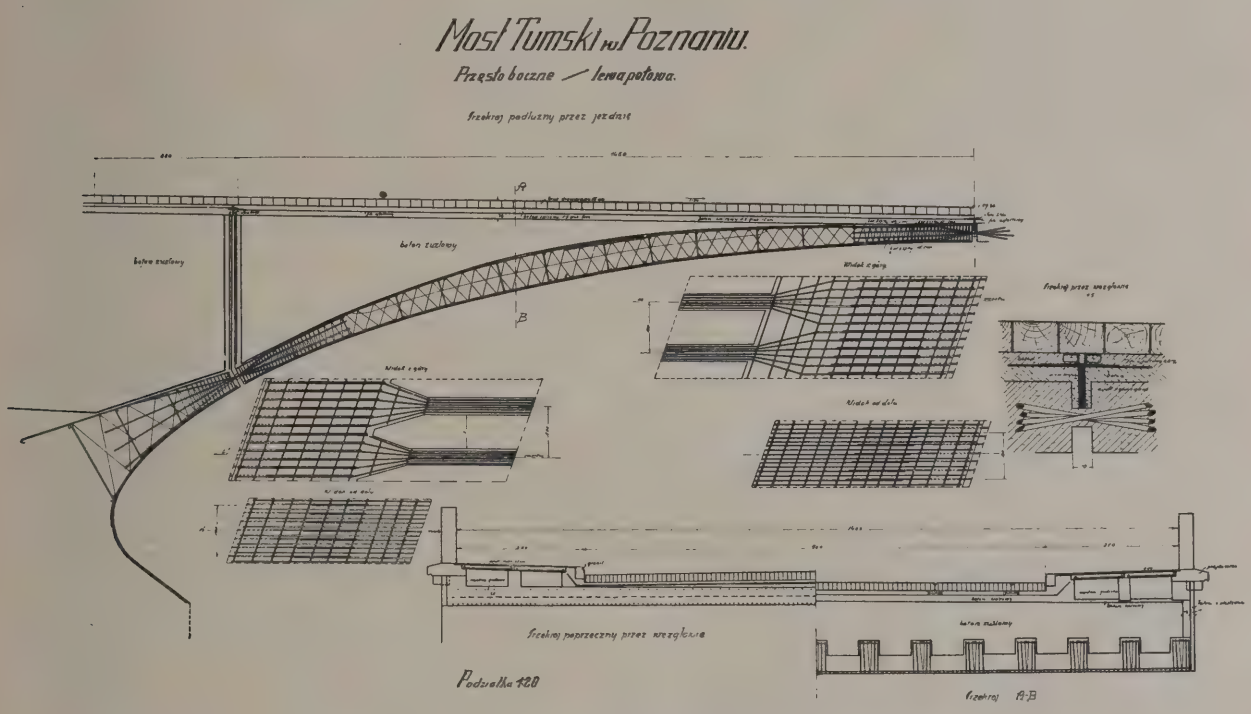

Projekt Mostu Bolesława Chrobrego. Przekrój łuku głównego.

kłód drzewnych i szczątków dawn. budowy drewn. Mimo użycia trzewików z płaskiego żelaza grub. 8 mm ściany szpuntpalowe zabijano powolnie i zabito bardzo niedokładnie, co później spowodowało zużycie ogromnej pracy na uszczelnienie ścian w procesie wykonania robót ziemnych poniżej wody gruntowej.

Zdjęcie na str. 592 daje obraz wykonania wykopu poniżej poziomu wody gruntowej pod zachodni przyczółek, sposób usztywniania ogrodzenia wykopu i jego odwodnienia. To ostatnie wykonane było zgodnie z opinją projektodawcy przez obniżenie zwierciadła wody głębokości, siły pomp i motorów, wykonawcy szli omackiem, co zresztą jest zupełnie naturalnem tam, gdzie, jak przy odwodniu wogóle, operuje się z wartościami, których nie można nawet w dostatecznym przybliżeniu obliczyć. Tym sposobem udawało się osięgnąć obniżenie zwierciadła wody gruntowej najwyżej o 5 mtr. Poniżej konieczna była pomoc pomp, czerpiących wodę z powierzchni wykopu. W rezultacie tego skombinowanego sposobu uzyskano bardzo nieznaczne przenikanie ziemi z za ścian do wewnątrz wykopu, przez co uniknięto zwykłego w podobnych warunkach

przenikania gruntu w większej ilości, co pociąga za sobą zapadanie się terenu, otaczającego wykop. W tym wypadku miało to szczególną wagę wobec tuż przy wykopie położonej bocznicy kolejowej do Gazowni miejskiej. Równolegle z przygotowaniem wykopów pod

Budowa Mostu Bolesława Chrobrego. Wykonanie wykopu poniżej wody gruntowej.

fundamenty wprowadzone były prace przy rozbiórce starego mostu.

Przyznać należy, że izbica w tym wypadku wobec słabej kry na Warcie ma znaczenie więcej dekoracyjne niż praktyczne, z tego też powodu zanim nadano jej ostateczną formę wykonano parę modeli w gipsie. Przy betonowaniu części niezbrojonych używano naturalną pospółkę i tylko dla żelbetu używano tłucznia granitowego. Boczne widoczne powierzchnie mostu miały być odrobione przez groszkowanie. Aby więc osięgnąć widok możliwie do granitu podobny w tych miejscach dodawano miał granitowy. Dla osłabienia rusztowania w początkowem stadjum wiązania się betonu jak i dla dalszego obniżenia go przed usunięciem, zastosowano piaszcznice z rur żelaznych o średnicy 40 cm, ustawionych na dębowej podkładce. O solidności rusztowań świadczyć może ilość zużytego drzewa w ilości okr. 178 m^3. Ogólna waga użytego żelaza na wkładki stanowi ok. 200 ton.

Betonowanie łuków odbywało się w ten sposób, aby je stale zachować jak najbardziej zbliżone do równomiernego obciążenia rusztowania. Każda połowa głównego łuku została podzielona na sekcie. Jednocześnie betonowało się 2 sekcje systematycznie rozstawione na łuku.

Przestrzeń między łukami a jezdnią wypełniono betonem żużlowym.

Łącznie z budową nowego mostu wykonano dużo prac pobocznych jak: usunięcie starych domów, przebudowę w innych domach w związku z podniesieniem ulicy Chwaliszewo i ul. Wieżowej, wreszcie uporządkowanie placu przed Katedrą.

Od chwili układania torów tramwajowych zaczyna się gorączkowe kończenie jezdni i chodników, gdyż na dzień 13. 9. 1925 wyznaczono otwarcie mostu dla użytku publicznego.

Budowa Mostu Bolesława Chrobrego. Betonowanie filara i izbicy.

11 i 12 września 1925 r. dokonano próbnego obciążenia mostu.

W dniu 13. 9. 1925 r. most został oddany do użytku publicznego po uroczystem otwarciu, dokonanem przez Głowę Państwa.

Most został ochrzcony im. Bolesława Chrobrego, tego wielkiego władcy Państwa Polskiego, który w pobliżu miał swoją rezydencję.

Koszt budowy mostu wraz z budową ścian oporowych, przebrukowaniem ulic itp. wynosił podług ostatecznego obliczenia 839 197.00 złotych.

Przebudowa torów kolejowych na odcinku Poznań — Poznań Wschodni.

Projekt przebudowy torów kolejowych, jaki pozostał nam z czasów niemieckich, podany w ogólnych zarysach we wstępie, w ostatecznem opracowaniu Poznańskiej Dyrekcji Kolei Państw. nie uległ zasadniczym zmianom. Poważnie jednak różni się w szczegółach dzięki zmienionym warunkom i tendencjom rozwoju miasta za czasów polskich.

Zmiany te uwzględniono w rozwiązaniu następujących zagadnień:

1. poprzednio linja kolejowa na wymienionym odcinku szła właściwie po granicy północnej miasta, dzielnicy słabo zabudowanej i nie mającej widoków rozwoju. Poza linją kolejową były tylko forty wojskowe, z zaopatrzeniem których w dogodne drogi dojazdowe musiał się liczyć projekt niemiecki. Z tego też względu projekt niedość poświęca uwagi architektonicznemu opracowaniu kolejowych budowli. Dzisiaj dzielnica ta nabiera szczegółowego znaczenia, miasto ma wyraźne tendencje rozwoju w kierunku na północ i wschód, czego dowodem jest pobudowanie na Szelągu spalarni śmieci, uregulowanie alei Szelągowskiej i pobudowanie przy niej kolonji oficerskich domów mieszkalnych, budowa Elektrowni na północ od torów kolejowych między obecnem a projektowanem korytem Warty, projektowana obok między nowem korytem Warty i Cybiny budowa Rzeźni i Targowicy Miejskiej oraz nowego portu, w końcu oddanie przez miasto na cele drobnego przemysłu terenu między ul. Zawady i ul. Św. Michała, przyległego do torów kolejowych. Dodać należy, że pozostałe po Niemcach budowle wojskowe zostały częściowo usunięte, inne skazane są na rozbiórkę. W związku z tem skasowano w projekcie przebudowy torów wszelkie wiadukty na drogach wojskowych, natomiast zaprojektowano linje na dojazdach do powstających nowych zakładów miejskich. Projektowane wiadukty nad ul. Tama Garbarska i Zawady zostały wydatnie rozszerzone, z powodu wzrostu znaczenia tych arteryj komunikacyjnych.

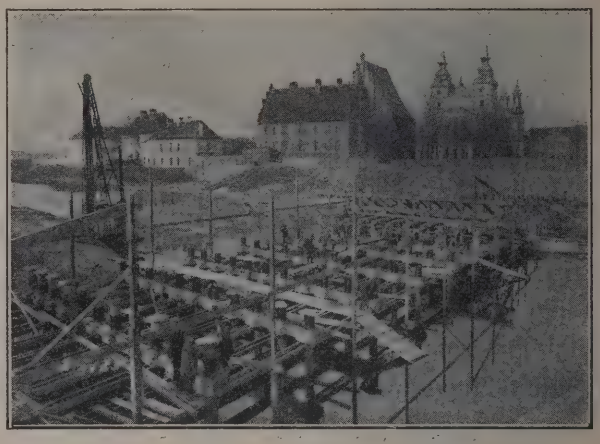

Budowa Mostu Bolesława Chrobrego. Rusztowanie w budowie.

2. Potrzeba doprowadzenia nowej bocznicy kolejowej do nowych zakładów miejskich skomplikowała projekt przebudowy torów głównych, obok których ją zaprojektowano od stacji Poznań Wschodni (opory mostowe wspólne).
3. Konieczność zabezpieczenia nowej Rzeźni i Targowicy dojazdu również z północy oraz stworzenia połączenia z miastem nowego portu skłoniła do przeniesienia projektowanej przez Niemców ulicy wzdłuż torów po stronie południowej na północ pomiędzy nowy port i Targowicę z wejściem na aleję Szelągowską. W ten sposób uniknięto skrzyżowania w jednym poziomie ulicy z bocznicą kolejową do Gazowni, co również uważać należy jako poważną korekturę projektu.

4. Wobec rosnącego ruchu na ul. Tama Garbarska kasuje się skrzyżowanie z nią w jednym poziomie bocznicy kolejowej do t. zw. Przeładowni z tem, że pójdzie ona w przyszłości po wiadukcie nad ul. Tama Garbarska obok torów głównych.

Budowa wiaduktu nad ul. Zawady.

Budowa wiaduktu została przyspieszona z tego powodu, że kwestja połączenia nowo przyłączonej do miasta gminy Główna stałą linją tramwajową stawała się palącą; nie można było tego dokonać w warunkach po-

Budowa Mostu Bolesława Chrobrego. Rusztowanie w stanie zakończonym.

5. Z rozwojem północno-wschodnich dzielnic miasta staje się ciasny gmach dworca na stacji Tama Garbarska; dzisiejszy projekt przewiduje więc jego znaczne rozszerzenie. To samo dotyczy sieci torów stacyjnych.

Prace przy urzeczywistnieniu tego projektu wznowiono za rządów polskich przez budowę wiaduktu na ul. Zawady w r. 1927/28.

przednich, kiedy tory kolejowe leżały w jednym poziomie z ul. Zawady. Z inicjatywy więc Magistratu m. Poznania i kosztem gminy rozpoczęła Dyrekcja Kolei Państwowych w Poznaniu budowę wiaduktu w roku 1927. Suma przekazana przez Magistrat na ten cel ok. 300 000 zł ma być zaliczona na poczet udziału miasta w kosztach przebudowy torów. System budowy (projekt śp. inż. Drosio): czteroprzęsłowa żelbetowa belka ciągła

na wahadłowych filarach. Kąt, pod który przecinają się tory kolejowe z ulicą, wynosi 45°. Rozpiętość przęseł 2×10, 75+2×8,00 mtr. pozwala na urządzenie szerokości jezdni 2×5,50 mtr. i bardzo szerokich chodników. Wysokość wiaduktu w świetle wynosi 4,50 mtr. Jest on zbudowany pod trzy tory, z których dwa główne i jeden tor bocznicy, do budu-

dy ruch kolejowy odbywa się po nowych torach, niema przeszkód ku całkowitemu ukończeniu wiaduktu.

Budowa mostów na bocznicy kolejowej do Nowej Elektrowni Miejskiej.

Nowym czynnikiem, który po zbudowaniu wiaduktu na Zawadach posunął naprzód

Budowa Mostu Bolesława Chrobrego. Betonowanie łuków.

jącej się nowej Elektrowni miejskiej, a mający w przyszłości obsługiwać również proj. Rzeźnię i Targowicę m. W chwili obecnej wiadukt jest prawie ukończony, brak jeszcze z południowej strony końców skrzydeł utrzymujących nasyp. Powodem tego była bliskość położonych starych torów. Dzisiaj kie-

sprawę przebudowy torów głównych jest budowa nowej Elektrowni i bocznicy kolejowej do niej. Jest oczywistem, że budowa wspólnych opór mostowych pod tory główne dawała widoki na poważne oszczędności w kosztach budowy. Z tego powodu z rozpoczęciem budowy bocznicy w końcu r. 1927

Dyrekcja Kolei Państw. w Poznaniu czyni starania o uzyskanie kredytów na przebudowę i uzyskuje je w budżecie na rok 1928/29. Rozpoczęte roboty posunięto już daleko. Na Cybinie zbudowano wspólne opory mostowe. Dla Cybiny zresztą było to nadewszystko ważnem, ponieważ tory bocznicy i sąsiednie

a) *Most na Warcie.* Ustrój niosący mostu przedstawia się jako żelazna kratowa belka ciągła dwuprzęsłowa o rozpiętości teoretycznej 52,80 + 33,48 = 86,28 mtr. Wobec pomyślnych warunków fundowania, możliwem było poczynić oszczędności na wadze konstrukcji żelaznej, projektując belkę ciągłą.

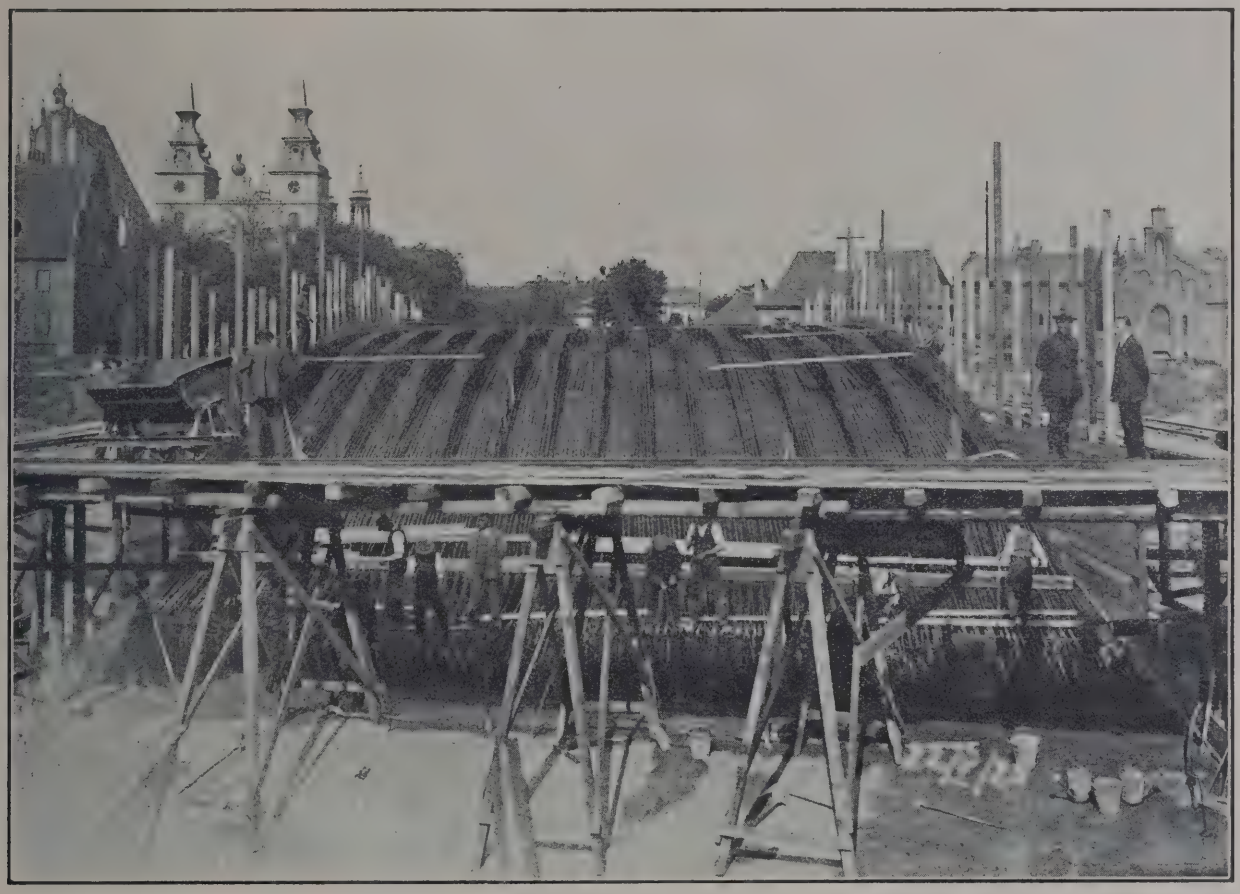

Budowa mostu Bolesława Chrobrego. Zbrojenie łuków.

tory główne mają między-torze po 4,50 mtr. Na Warcie odległość toru bocznicy głównego wynosi 9,50 mtr., więc wspólna budowa opór nie mogła dawać tych korzyści; pozatem budowa opór mostu bocznicowego na Warcie była w chwili decyzji o tyle zaawansowana, że okazało się koniecznem budowę przyczółków wschodnich poprowadzić całkowicie niezależnie.

Przy średnim poziomie wody, rzeka przepływa w głównem przęśle; przęsło boczne jest obliczone tylko na wody wielkie tak, aby most w całości dawał połowę przepływu całkowitych wielkich wód Warty (drugą połowę wielkich wód odprowadza koryto rzeki Cybiny). Przy skrajnej zachodniej oporze mostu żelaznego, urządza się przejazd pod torami kolejowemi do Elektrowni dla ruchu kołowego.

Kilka podanych poniżej zdjęć z budowy z okresu robót ziemnych, zabijania ogrodzenia szpuntpalowego itp. świadczą, że przebiegały one w sposób normalny dla prac tego rodzaju.

Trudności szczególne napotkano przy odwadnianiu wykopu pod fundamenty i przy

Budowa Mostu Bolesława Chrobrego. Próbne obciążenie mostu.

utrzymaniu istniejącego toru kolejowego obok tychże wykopów. Te dwie kwestje omówić należy bardziej szczegółowo.

Sposób odwadniania wykopu jak i przy budowie mostu Bolesława Chrobrego polegał na obniżeniu zwierciadła wód gruntowych za pomocą szeregu studzienek z rur żelaznych, zaopatrzonych filtrami na dole. Ten jednak sposób (za wyjątkiem przyczółka wschodniego fundowanego na grubym piasku) nie dał tak pomyślnych rezultatów jak przy budowie mostu Bolesława Chrobrego i to z następujących powodów: fundamenty założone być miały na warstwie twardego iłu, dolna więc część studzień z filtrami na końcu otoczona była gruntem nieprzepuszczalnym wody, przez co dostęp wody do filtrów był w znacznym stopniu ograniczony. W rezultacie obniżenie zwierciadła wody gruntowej tym sposobem możliwem było do głębokości 3 mtr. Dalsze zmudne obniżenie poziomu osięgało się pompowaniem jej z powierzchni wykopu całym szeregiem pomp elektrycznych i parowych. Zastosowanie tego sposobu

jednak uważać należy za racjonalne, albowiem dzięki bliskości torów kolejowych, na których przerwa ruchu byłaby katastrofalna, wszelkie zmniejszenie przenikania gruntu do wewnątrz wykopu, nie uniknionego dzięki naturalnej nieszczelności ogrodzenia szpuntpatonowych na poziomie wody gruntowej, górne zaś zakotwiono na poziomie żwirówki do grupy pali zabitych po drugiej stronie torowiska.

Wykonanie ścianek odbywało się w sposób następujący: wzdłuż toru poza obrysem kolejowym wykonano wykop 1,20 mtr. szerokości

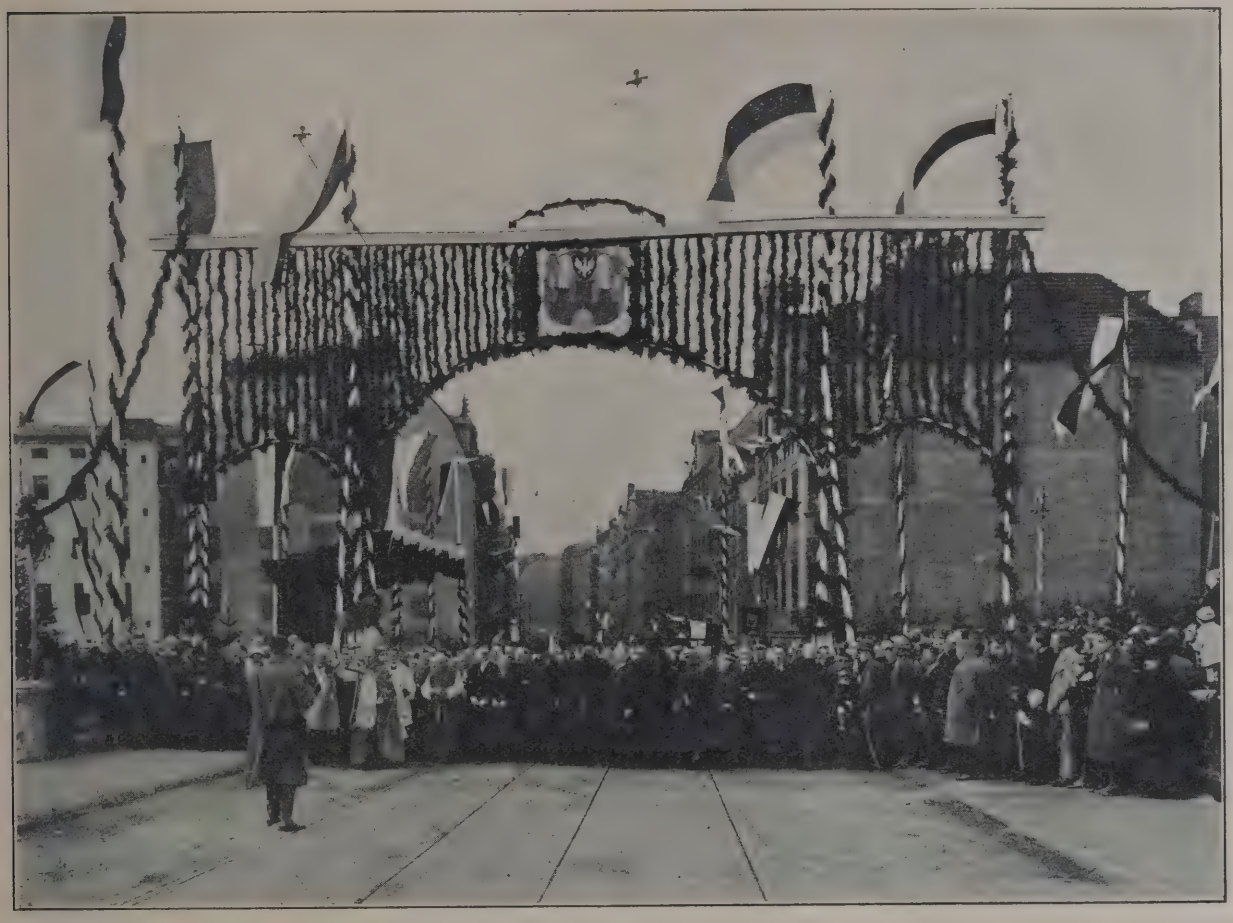

Uroczyste otwarcie Mostu Bolesława Chrobrego.

lowego przy czerpaniu wody z powierzchni wykopu, było rzeczą szczególnych wysiłków technicznych.

Utrzymanie istniejącego torowiska obok wykopów pod opory nowych mostów zarówno na Warcie jak i Cybinie dokonano za pomocą prowizorycznych drewnianych ścianek oporowych, wspartych na słupach żelaznych, których końce dolne zamocowano w blokach betonowych na poziomie wody gruntowej, górne zaś zakotwiono na poziomie żwirówki do grupy pali zabitych po drugiej stronie torowiska.

Wykonanie ścianek odbywało się w sposób następujący: wzdłuż toru poza obrysem kolejowym wykonano wykop 1,20 mtr. szerokości w sposób jak się ogólnie praktykuje przy robotach kanalizacyjnych. Głębokość wykopu doprowadzono do poziomu wody gruntowej, tj. mniejwięcej do 7,00 mtr. Przy utworzonej w ten sposób ścianie z blochów drewnianych ze strony toru ustawiono co 2,20 mtr. słupy żelazne (po części walcowane dwutorówki nr. 45), dokładnie dostosowując je do powierzchni ściany, następnie dolne końce

słupów obetonowano tworząc bloki betonowe, szczelnie otoczone gruntem, a końce słupów w górnej części przyciągnięto kotwami do zabitych poprzednio po drugiej stronie torowiska grup pali. W ten sposób parcie ziemi przenosiło się na słupy, mające na dole oparcie gruntu, przyczem ciśnienie na grunt nie przekraczało 1½ klgr na 1 cm². Po ustawieniu słupów wykonano roboty ziemne i w miarę ich pogłębiania usuwano zbywający materjał, drugą ściankę drewnianą pierwotnego wykopu. W ten sposób doprowadzono wykopy pod fundamenty do poziomu wody gruntowej. Przy dalszem ich pogłębieniu parcie dolnych końców słupów żelaznych przenosiło się na ogrodzenie szpuntpalowe, które w tych miejscach otrzymywało specjalne silne usztywnienie. Mimo przyjętych wszelkich środków ostrożności, obserwowano osiadanie nasypu kolejowego, miejscami nawet znaczne. Przez cały czas trzymania nasypu kolejowego na ściankach oporowych ruch odbywał się z zmniejszoną szybkością.

Widok mostu Bolesława Chrobrego po ukończeniu.

b) *Most na Cybinie.* Wobec niskich kosztów fundowania, trzymając się zasady racjonalnego podziału mostu na przęsłach, że koszta ustroju niosącego na przęśle powinny się równać kosztom budowy filara, przyjęto podział na trzy przęsła. Ustrój niosący mostu przedstawia się jako belka żela-

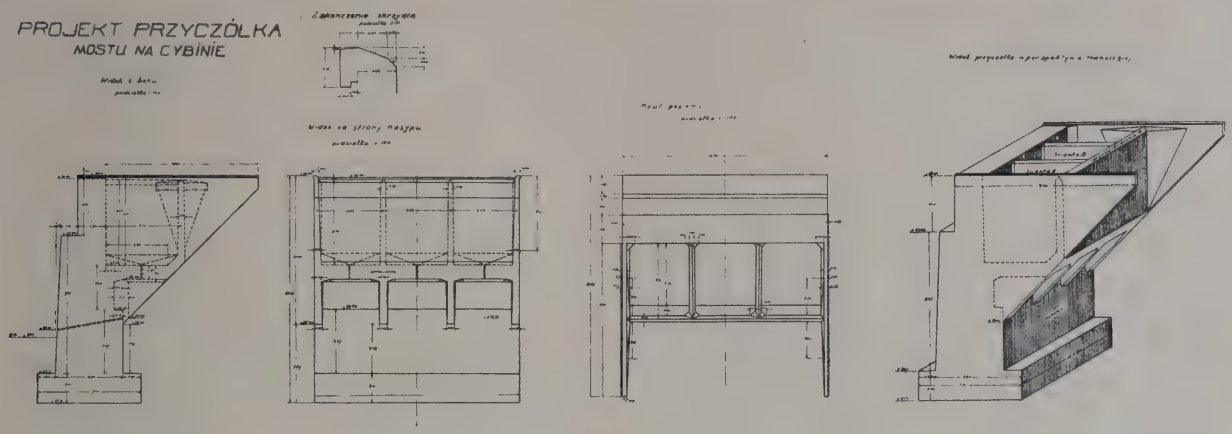

Most kolejowy na Cybinie. Projekt przyczółka.

zna kratowa, wolno wsparta o rozpiętości 23,70 mtr.

Jedynem w projekcie, co zasługuje na uwagę jest typ przyczółka. Różni się on od powszechnie używanych tem, że ścianki boczne utrzymujące nasyp kolejowy są wpięte w piersiach przyczółka. Dla uniknięcia nadmiernie silnego uzbrojenia, ścianki te wiążą się wzajemnie w odległości 5,0 mtr. od czołowej ściany przyczółka ścianą pionową poprzeczną. Na poziomie 56,20 daje się płytę na całej szerokości przyczółka, która łącznie z pierwszą przyczółką i ścianami podłużnemi tworzy skrzynkę, mającą za zadanie przez jej wypełnienie ziemią odciążenia gruntu pod przednią krawędzią stopy fundamentowej przyczółka. Płyta pozioma stanowiąca dno tej skrzyni, ma jeszcze to zadanie, że zmniejsza parcie nasypu na przyczółek. W normalnych warunkach budowy przy znacznej wysokości przyczółka, a więc i w znacznej długości jego skrzydeł, zastosowanie tego typu mogło dawać wątpliwe korzyści, ze względu na koszta. Tu jednak decydującem było w wyborze typu przyczółka zmniejszenie stopy fundamentowej, a przez to i zmniejszenie długości kosztownej i niebezpiecznej prowizorycznej ścianki oporowej dla utrzymania nasypu kolejowego. Charakterystycznym w procesie budowy jest znowu sposób odwodnienia wykopów pod fundamenty opór mostowych. Na poziomie dna rzeki zalega nieokreślonej

Most kolej. na Cybinie. Ogrodzenie miejsca budowy.

Nowy most kolejowy na Cybinie w czasie montażu.

długości warstwa twardego iłu, nieprzepuszczającego wody; grunt brzegów gliniasty, więc filtracja wody gruntowej jest względnie słaba. Odwodnienia dokonano jednocześnie

Most kolejowy na Cybinie. Przyczółek.

na całym terenie mostu w ten sposób, że spiętrzoną wodę Cybiny odprowadzano sztucznem korytem do Warty, przecinając Tamę Berdychowską poniżej mostu św. Rocha. Powyżej miejsca budowy i poniżej usypano

Most kolejowy na Cybinie. Roboty ziemne pod filar.

groblę z gruntu gliniastego. Utworzony basen opróżniono przez pompowanie. O sile dopływu wody świadczy fakt, że dla utrzymania basenu w stanie suchym wystar-

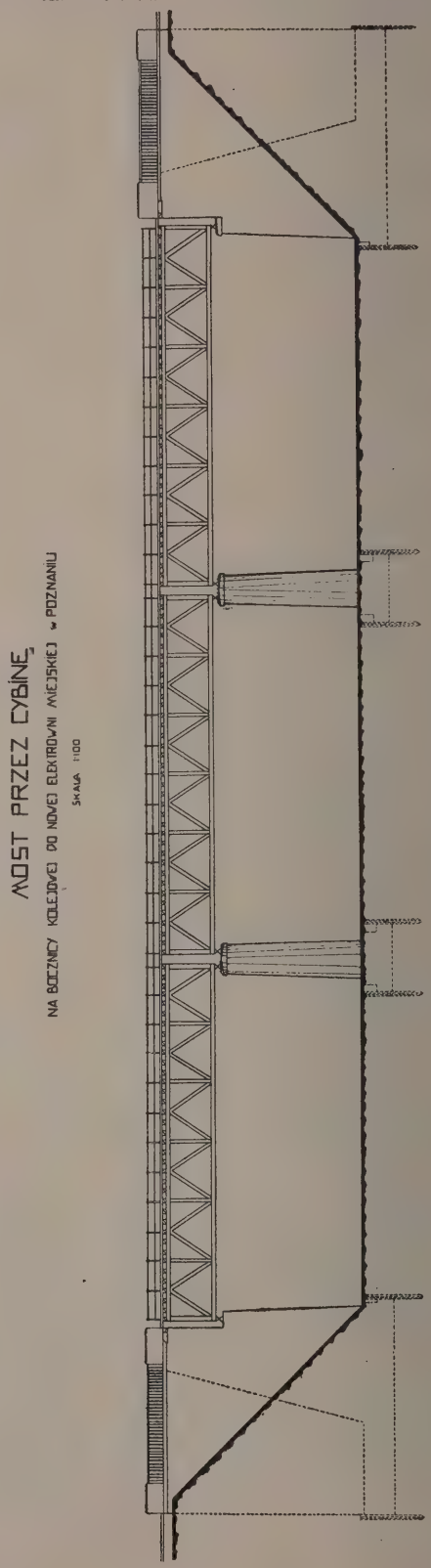

Most kolejowy na Cybinie.
Widok mostu.

czało przy pompie jednego motoru o sile 4 koni.

Do końca r. 1928 wykonano wszelkie opory skrzydła obydwuch mostów w surowym stanie i zapoczątkowano montaż konstrukcji żelaznej, który ma być ukończony do początku wiosny 1929. Odrobienia architektoniczne jak również zasypanie przyczółków itp. odroczono z powodu mrozów do wiosny 1929. Koszt opór mostowych na trzy tory dla mostu na Cybinie wyniesie około 500.000 zł wraz z wszelkiemi pracami pobocznemi jak zasypaniem przyczółków, odwodnieniem, odrobieniem architektonicznem; dla Warty w przybliżeniu 700.000 zł. Waga konstrukcji żelaznej na Cybinie dla bocznicy kolejowej wynosi około 140 ton, a koszta preliminowano na 180.000 zł, na Warcie dla bocznicy kolejowej wynosi waga konstrukcji żelaznej 220 ton, a koszta preliminowano na 300.000 zł. Konstrukcje żelazne dla głównych torów zostaną dopiero później uskutecznione.

Wiadukt na Zawadach. Widok od strony Zawad w czasie budowy ulicy.

Most kolejowy na nowym korycie Warty w czasie montażu.

Wiadukt na Zawadach. Rusztowanie i szalowanie.

Wiadukt na Zawadach. Zbrojenie żelazne.

Nowe projektowane mosty.

W r. 1929 zamierza Dyrekcja Kolei Państwowych w Poznaniu pobudować wiadukt czterotorowy na linji kolejowej Poznań Poznań-Wschodni pomiędzy Cybiną a nowem korytem Warty jako połączenie miasta z przyszłą Targowicą i Rzeźnią m.

W związku z nowemi projektami polskiemi rozbudowy miasta muszą być jeszcze wykonane następujące mosty:

a) most Śródecki: Obecnie istniejący most przez Cybinę za Katedrą położony jest w kierunku Ostrów Tumski — Ostrówek. W związku z zaprojektowaną i częściowo wykonaną ulicą Gdańską jako bezpośredniego połączenia Ostrowia Tumskiego z wiaduktem na Zawadach projektuje Magistrat budowę nowego mostu żelbetonowego, dostosowanego do nowo projektowanej ulicy. Konstrukcję żelbetonową przyjęto ze względów na zamiar usunięcia wszystkich konstrukcji żelaznych ze śródmieścia, pozatem i z tego powodu by osięgnąć należytą harmonję z okolicznemi gmachami i budowlami.

Most kolejowy na nowym korycie Warty. Rusztowanie dla konstrukcji żelaznej.

b) Mosty przez Wartę i Cybinę zaprojektowanych arterji wypadowych w przedłużeniu obecnej ul. Woźnej: W związku z realizacją projektu regulacji Warty muszą być pobudowane dwa mosty drogowe nad nowem korytem Warty i korytem ulgowem (Cybina) na proj. nowej arterji wypadowej w przedłużeniu dzisiejszej ulicy Woźnej poza sypaniem starego koryta Warty od Tamy Berdychowskiej do mostu Chwaliszewskiego.

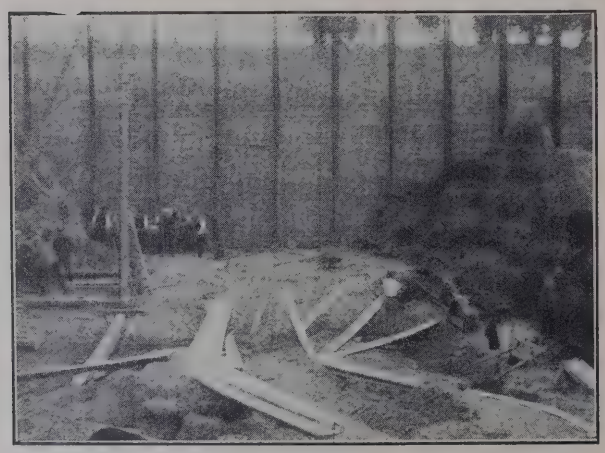

Most kolejowy na nowym korycie Warty. Prowizoryczna ścianka oporowa.

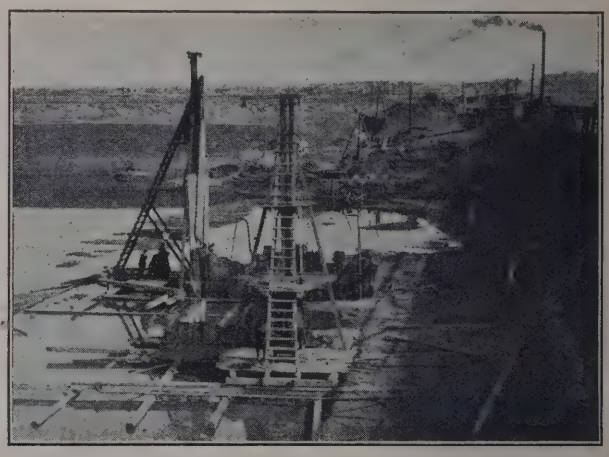

Most kolejowy na nowym korycie Warty. Zabijanie ogrodzenia szpuntpalowego.

c) Mosty przez Wartę i Cybinę na proj. ulicy między nowym portem a przyszłą Rzeźnią:

Powyższe mosty projektuje Magistrat, by skrócić dojazd do nowo projektowanego portu między Wartą i Cybiną, oraz jako

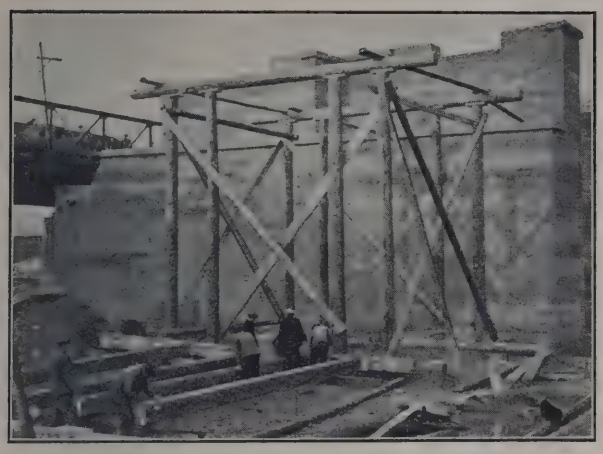

Most kolejowy na nowym korycie Warty. Przyczółek zachodni.

połączenie z terenami przyszłej Rzeźni i Targowicy miejskiej. Poza tem stwarza projektowana arterja komunikacyjna najkrótsze połączenie miasta z Główną i przyczyni się do odciążenia ruchu ulicznego na arterji Chwaliszewo — Zawady. Mosty te zamierza Magistrat pobudować w żelbecie.

d) Most przez Wartę jako bezpośrednie połączenie Starołęki z Wildą i Śródmieściem:

Most ma stanąć mniejwięcej w przedłużeniu ul. Traugutta; arterja komunikacyjna skróci się o przeszło 4 km.

e) Poza tem zamierza miasto usunąć istniejącą bocznicę od Tamy Garbarskiej do Gazowni ze względu na przekraczanie dwóch arteryj komunikacyjnych w jednym poziomie i to ul. Chwaliszewo i przyszłej ulicy wypadowej w przedłużeniu ul. Woźnej. W tym celu projektuje się przeniesienie bocznicy na linję Poznań-Wschodni — Gazownia, przez co muszą być pobudowane nowe mosty bocznicowe przez Wartę pomiędzy Tamą Berdychowską a mostem św. Rocha.

Wszystkie projekty są w przygotowaniu.

IV. Miejskie instytucje gospodarcze.

Inż. Antoni Dziurzyński.

Gazownia Miejska.

Budowę gazowni miejskiej uchwaliły korporacje miejskie w dniu 20 września 1854, a na wykonanie wszystkich inwestycyj według projektu inżyniera Dr. Moore przeznaczono 420 000 marek. Względy techniczne i gospodarcze zadecydowały o wyborze miejsca, na którem gazownia dalej się rozbudowywała i obecnie znajduje.

Małe oprocentowanie kapitału i brak doświadczenia były powodem, że dawniej budowano powoli i dlatego uruchomiono małą stosunkowo gazownię dopiero 14 listopada 1856, a koszta budowy przekroczono o 300 000 marek, t. j. o przeszło 70%. Do tego czasu zainstalowano 460 latarń publicznych i 1650 prywatnych płomieni.

Pod względem kupieckim była postawiona gazownia na rozumnych podstawach, bo korporacje miejskie, przewidując jej rozwój, a zatem częstą rozbudowę, zabezpieczyły tworzenie funduszu odnowienia w odpowiedniej wysokości. Już po dwóch latach gazownia była w stanie pokryć wydatki, oprocentowała i amortyzowała ratę na kapitał, ale nadto zaczęła odprowadzać kwoty na fundusz odnowienia.

Po upływie pierwszych dziesięciu lat wynosiło oddanie gazu 693 260 m³, ilość latarń wzrosła do 547, a prywatnych płomieni do 6460.

Na fundusz rezerwowy zebrano 163 000 marek.

W dalszych 10 latach, a więc po 20 latach istnienia gazowni, wzrosło oddanie gazu do 2 035 000 m³, a fundusz odnowienia do 402 000 marek. W tem dziesięcioleciu powiększono i udoskonalono urządzenia gazowni, aby mogła sprostać produkcji.

Następne dziesięciolecie przypada na wielkie rozpowszechnienie taniej nafty, oraz ogromne postępy światła elektrycznego, wskutek czego oddanie gazu wzrosło tylko o 305 000 m³. Mniemanie, że nadchodzi koniec gazownictwa spowodowało, że zaniechano jakiejkolwiek rozbudowy i ulepszenia gazowni, która się w międzyczasie zupełnie zużyła. Produkowany gaz nie miał dostatecznej siły świetlnej ani czystości. Gdy ponadto w r. 1888 powódź zalała gazownię i zatrzymano ruch przez ośm dni, zaopatrzyło się wielu konsumentów, między tymi i kolej państwowa, w inne środki oświetlenia.

Katastrofalny stan gazowni spowodował Magistrat do opracowania planu rozbudowy na dobową sprawność 15 000 m³ i projekt ten przeprowadzono. Że postanowienie to było dobre, stwierdził bardzo prędki przyrost zużycia gazu, bo już po 6 latach wynosiła dobowa produkcja 15 500 m³, a roczne oddanie wzrosło do 3 236 400 m³. Wzrost oddania gazu trwał stale nadal i w roku 1910 oddano gazu już 10 934 520, a w roku 1913 — 13 224 000 m³.

W międzyczasie uzupełniano urządzenia gazowni celem podniesienia jej sprawności i wybudowano dwie grupy gazu wodnego na dobową produkcję 12 000 i 20 000 m³ dla stworzenia pewnej rezerwy i wyzyskania koksu w latach złej konjunktury. — Wobec takiego rozwoju gazowni okazały się wszelkie półśrodki nieracjonalnemi. Wygotowano zatem plan kompletnej przebudowy i powiększenia gazowni, wyposażenia jej w połączenie kolejowe, urządzenia transportowe itp.

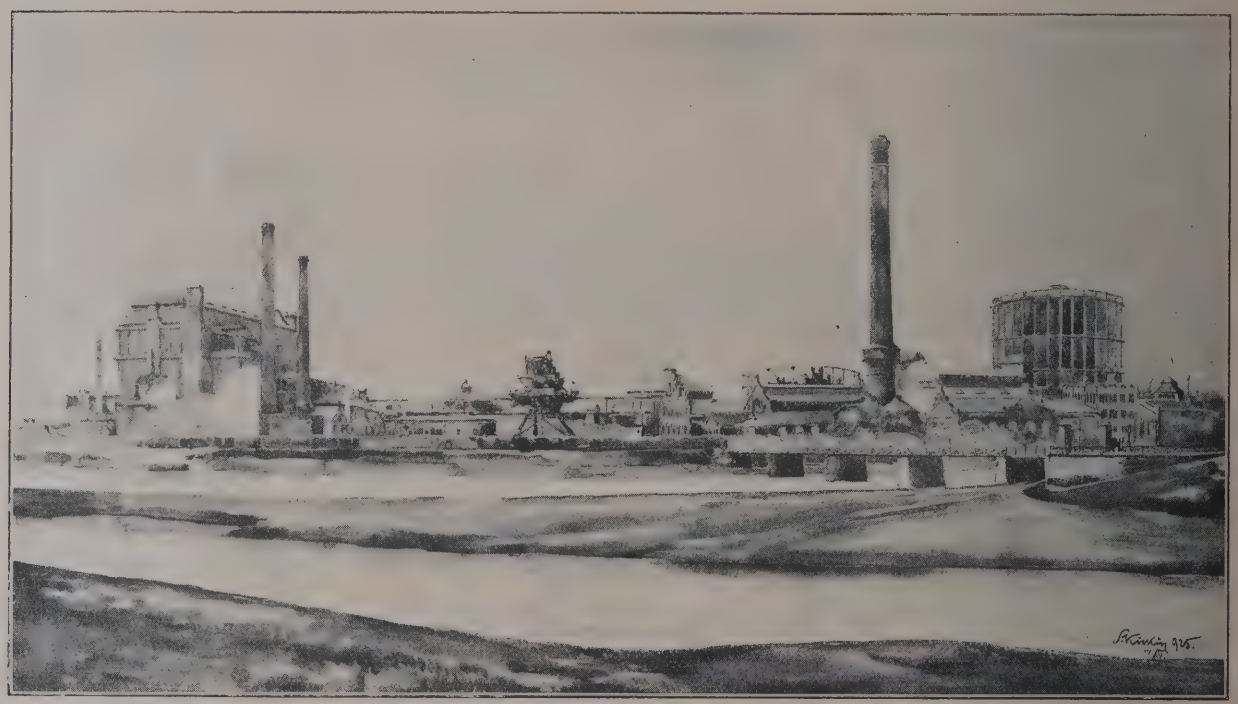

Ogólny widok gazowni miejskiej.

W roku 1914 zatwierdziły korporacje miejskie ten projekt, jednakże z powodu komplikacji wojennych uzyskano środki na wykonanie tylko najniezbędniejszych części urządzeń t. j.

1. bezpośredniego połączenia kolejowego z Tamą Garbarską;
2. piecowni o komorach leżących z centralnemi generatorami, urządzeniami do przesuwania wagonów węgla i koksu, do przerabiania i podnoszenia węgla z sortownią koksu;
3. wielkiego zbiornika na zapasy węgla;
4. kolei wiszącej do transportu węgla i koksu;
5. zbiornika bezwodnego.

Urządzenia te odpowiadały dobowej produkcji 100 000 m³ i były wykończone częściowo w roku 1916, częściowo nawet w roku 1917. Odpowiadające tejże produkcji dalsze urządzenia odłożono na okres powojenny. W czasie długotrwałej wojny światowej zaczęła gazownia poznańska walczyć z różnemi trudnościami. Już w roku 1917 były dostawy węgla nieregularne i rozpoczęto stosować ograniczenia dostawy gazu, — a w następstwie tego zaczęła gazownia masowo tracić odbiorców światła na korzyść elektrowni.

Z chwilą wybuchu powstania wielkopolskiego i uzyskania niepodległości była gazownia poznańska odcięta od ośrodków wę-

gla gazowniczego. Z trudem otrzymywano węgiel z kopalń dąbrowieckich, zupełnie nieodpowiedni do pieców o komorach leżących.

Rozpoczęły się niebywałe trudności prowadzenia ruchu. Stan wewnętrznych urządzeń gazowni był bardzo opłakany. Spowodowały go niesłychany brak robotników ukwalifikowanych i zupełny brak materjałów technicznych do utrzymania i napraw. Oświetlenie publiczne znajdowało się w katastrofalnym stanie. Więcej niż połowę kandelabrów przewróciły samochody w czasie wojny, setki lamp zniszczono, a palniki i automaty zapalające w przeważnej części poprzepadały. Gdy zabrakło i węgla, miasto zdecydowało się zastanowić ruch gazowni dla dokonania potrzebnych napraw i nagromadzenia pewnych zapasów węgla. Gazownia była nieczynną od 21 stycznia do 26 czerwca 1919 r. Po dokonaniu napraw uruchomiono ją znowu i równocześnie rozpoczęto organizację administracji, opierając się na siłach polskich po ustąpieniu urzędników i mistrzów niemieckich. — Rok gospodarczy 1919 musiał być w takich warunkach dla gazowni poznańskiej bardzo ciężkim. Oddanie gazu spadło do 9 442 599 m³. Miasto Poznań stało się z natury rzeczy ośrodkiem wszystkich zagadnień gospodarczych ziem zachodnich, a wszystkie te zagadnienia były odrazu pilne i wymagały wiele środków pieniężnych. Dlatego zarząd gazowni musiał sam myśleć o so-

Oczyszczalnia gazu.

bie. Uzasadniona wiara w rozwój polskiego gazownictwa i zdolność przełamywania różnorakich trudności wkrótce stworzyły zdrowe warunki rozwoju. Przedewszystkiem już od 1 kwietnia 1920 r. usprawniono administrację i zreorganizowano rachunkowość, wprowadzając podwójną kupiecką buchalterję w miejsce dotychczasowej kameralistycznej. — Rozpoczęty okres dewaluacji powojennej spowodował zarząd do wprowadzenia bezpośredniego inkasa. Zarządzenie to okazało się bardzo aktualnem, bo wobec coraz większej dewaluacji w znacznej części chroniliśmy swoje należytości i ułatwili sobie równowagę gospodarczą. Po stworzeniu dokładnego obrazu gospodarczego i przeprowadzeniu organizacji przystąpiono szybko do napraw braków powojennych oraz przeprowadzenia dalszej rozbudowy.

Polski personel techniczny dołożył starań, by zastosować cały dorobek techniczny, zdobyty na zachodzie, i dostosować lokalny przemysł gazowy do wyjątkowej w Polsce sytuacji, oraz utrwalić solidarność z innemi sprawami w zakresie zagadnień ogólnopaństwowych.

Naogół pokonano dobrze i prędko braki. Przedewszystkiem postarano się o sprowadzenie zapasu dobrego węgla karwińskiego. Źródło to odpadło po przyłączeniu Karwina do Czechosłowacji i odtąd mogliśmy zakupywać węgiel tylko z Górnego Śląska. A nie były to małe trudności zabezpieczenia gazowni w odpowiedni węgiel przez pierwsze cztery lata, skoro się zważy, że kryzysy węglowe powtarzały się perjodycznie co kilka miesięcy. Dzięki zapobiegliwości własnej i poparciu władz nie zatrzymaliśmy ruchu nawet w najgorszych czasach z powodu braku węgla. Od kwietnia 1920 r. oddawano gaz konsumentom bez ograniczenia, to też już w tym roku oddanie gazu wzrosło napowrót do 12 349 750 m³.

Ogólny stan gospodarczy nie pozwolił przy pomocy pożyczki przeprowadzić dalszego programu rozbudowy gazowni według projektu z roku 1914. Zadaniem tedy kierownictwa było podnieść sprawność i rentowność gazowni, a z uzyskanych nadwyżek przeprowadzić inwestycje własnemi siłami. — Przeprowadzano tedy stopniowo remont i uzupełniano nowemi działami produkcji, dostosowując ruch do nowoczesnych wymogów techniki. W krótkim czasie wyrównuje się mimo ciężkiego położenia gospodarczego spadek produkcji gazu i ubocznych produktów, a odtąd produkcja ta wzrasta stale.

W roku 1921 uruchomiono pierwszą w Polsce odbenzolownię, wyrabiającą benzol surowy i rafinowany. Inwestycja ta nietylko zamortyzowała się całkiem do końca 1921 roku, ale dała jeszcze zysk i jest nadal źródłem poważnego dochodu. Zmechanizowany ruch gazowni wymaga nader starannego utrzymania maszyn. Ponieważ całe urządzenie było sprowadzone z Niemiec, skąd odcięto wszelkie dowozy, przeto zmuszeni byliśmy pobudować warsztaty mechaniczne ślusarskie, elektryczne, stolarskie i odtąd we własnym zarządzie wykonujemy wszystkie naprawy maszyn, a także i wiele z nowych urządzeń. W roku 1923 pobudowaliśmy stację wodną, gdyż zapotrzebowanie wody w lecie dochodziło już do 800 m³ dziennie; ulepszyliśmy system chłodzenia odbieralników, sposób gaszenia koksu celem podniesienia jego jakości, ulepszyliśmy gospodarkę cieplną przez wyzyskanie ciepła wylotowego kotłów parowych do podgrzania wody.

Niebywała powódź na wiosnę w roku 1924 wyrządziła nam wielkie szkody, a tylko z wielkim wysiłkiem utrzymaliśmy ruch, wypompowując z kanałów wodę bezustanku przez 6½ doby czterema pompami.

Rok ten przyniósł nam w życiu gospodarczem stabilizację naszej waluty, wobec czego mogliśmy odtąd każdą kalkulację

oprzeć na rzeczowej podstawie. Ustaliliśmy cenę gazu i od tego czasu jesteśmy w możności gospodarować podług stałego budżetu, uwzględniającego odpisy na fundusz odnowienia. Fundusz ten umożliwił nam projekt stopniowego wykończenia rozbudowy gazowni, dostosowując go do obecnych warunków.

zem, ale jako źródło ciepła ma gaz zapewnioną przyszłość i rozwój.

Zbyt produktów ubocznych sprawia nam coraz więcej kłopotu z powodu konkurencji koksowni górnośląskich. Dlatego to przeprowadziliśmy przedewszystkiem urządzenia, które usuwają względnie ułatwiają tę konkurencję.

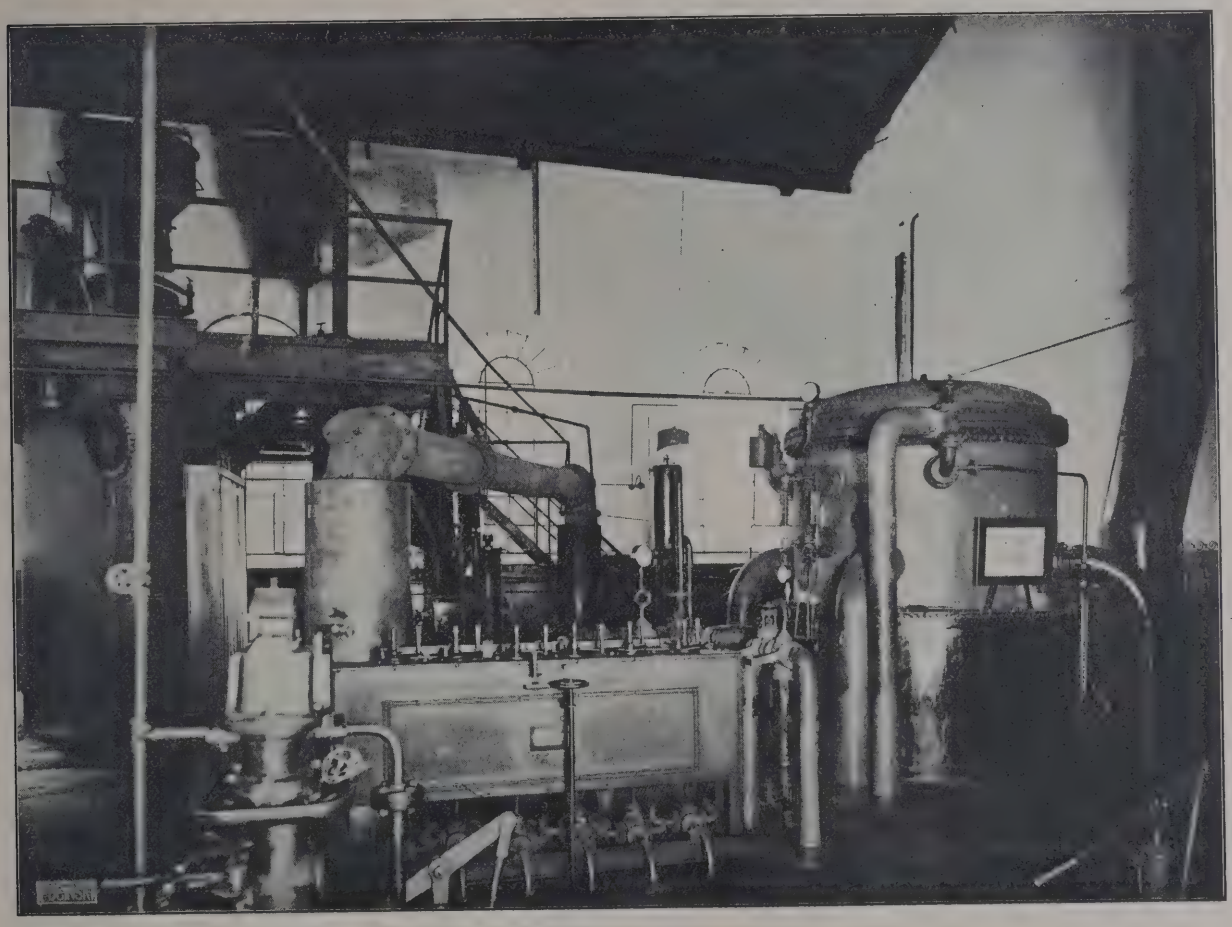

Zakład dwugazu.

Przy realizacji tego projektu przyjęto za zasadę tezę podobną, jak na zachodzie, że zadaniem gazownictwa jest wydobycie najtaniej maksimum gazowych kalorji w postaci gazu mieszanego o wartości opałowej około 4200 kalorji.

W dziale oświetlenia i silników zajęła u nas elektryczność pierwszeństwo przed ga-

W roku 1924 przeprowadziliśmy rekonstrukcję budynku starej piecowni i przysposobili na pomieszczenie destylarni smoły, nowej czyszczalni, brykietowni, oraz łazienek i jadalni dla robotników. Pobudowaliśmy destylarnię smoły, produkującą w lecie smołę destylowaną dla fabryk papy, w zimie zaś oleje i pak twardy.

Wybudowana w roku 1916 piecownia o komorach leżących miała dawać koks hutniczy i to zadecydowało w roku 1914 o wyborze takiego systemu pieców. Tymczasem węgiel górnośląski nie nadaje się do tego celu; bez specjalnych urządzeń do mielenia

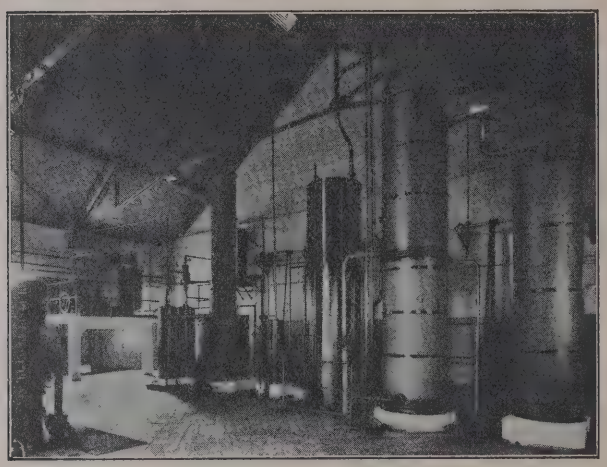

Fabryka benzolu.

i ubijania węgla nie daje koksu zbitego, a urządzeń do ubijania nie da się u nas dodatkowo zastosować z powodu specjalnej konstrukcji całego bloku. Gdy ponadto niemożliwą jest w komorach poziomych produkcja taniego gazu mieszanego, musieliśmy opracować projekt całkowitego zgazowania węgla, projekt instalacji do wytwarzania dwugazu.

Mając na oku rozbudowę samej fabryki, pomyśleliśmy równocześnie o zwiększeniu zużycia gazu w mieście. Stworzyliśmy osobny wydział propagandowy wyposażony w personel i środki techniczne, osobny skład wystawowy i lokal wykładowo-demonstracyjny. Dział ten poruszył zainteresowanie gazem u ludności i przyczynił się do rozwoju gazowni.

Rok 1925 przyniósł realizację przygotowanych projektów. A więc wybudowano kompletne urządzenia do fabrykacji dwugazu na dobową sprawność 20 — 24 000 m³, umożliwiające:

1. oddanie gazu mieszanego o stałej wartości opałowej,
2. pokrycie zapotrzebowania gazu mniejszą ilością węgla,
3. zmniejszenie w razie potrzeby ilości produkowanego koksu, o ile tego warunki wymagają.

Ponieważ stara czyszczalnia była zupełnie niewystarczającą, przeto wybudowaliśmy na podstawie opracowanego generalnego projektu rozbudowy aparatów wewnętrznych gazowni nową, odpowiadającą dobowej produkcji gazu do 150 000 m³, zaopatrzoną w najnowsze urządzenia.

Rok 1926 zaznaczył się w historji naszych zakładów nieszczęśliwym wypadkiem, gdyż na dniu 26 lutego eksplodował bezwodny zbiornik gazowy o pojemności 50 000 m³. Ruch gazowni nie został wprawdzie przerwany, ale pozostaliśmy ze zbiornikiem pojemności 15 000 m³, wskutek czego tylko z nadzwyczajnym wysiłkiem mogliśmy utrzymać

Hala maszyn. Ssaki gazowe i maszyny parowe.

oddanie gazu, dochodzącego do 55 000 m³ na dobę. Sprawa budowy zbiornika była tedy pierwszem zadaniem, które rozwiązaliśmy tak pod względem technicznym, jak i gospodar-

czym bardzo dobrze. W czasie od 1 marca do 15 października zdemontowaliśmy zniszczony zbiornik i wybudowali nowy o zamknięciu wodnem na tem samem miejscu. Wszystkie wydatki pokryliśmy z własnego funduszu odnowienia oraz z oszczędności osiągniętych z usprawnienia i potanienia kosztów produkcji gazu.

Mimo tego wysiłku prowadziliśmy nadto roboty nad rozbudową aparatowni. We własnych warsztatach wybudowaliśmy 2 chłodniki wodno-rurkowe oraz 3 płóczki amoniakalne, obliczone na dobową sprawność 120 000 m³ gazu. Ponadto wykupiliśmy z rąk niemieckich gazownię w Głównej i po połączeniu z siecią miejską zlikwidowali ją zupełnie.

W roku 1927 przeprowadziliśmy wykończenie aparatowni. Przebudowaliśmy i powiększyli znacznie budynek, zakupili i zmontowali kompletne urządzenia, które obecnie składają się: z 2 chłodników wodnych, 2 ssaków z maszynami parowemi, regulatora obejścia, 2 odsmalaczy, chłodnika Reuter'a, 3 płóczek amoniakalnych, 2 płóczek cjanowych, 2 płóczek benzolowych z połączeniami i armaturą 600 m/m średnicy, wszystko na dobową sprawność 120000 m³ z możliwością powiększenia do 200 000 m³.

Równocześnie przebudowaliśmy w nowym budynku odbenzolownię i urządzenia do przeróbki surowej wody amoniakalnej, oraz laboratorjum.

W związku ze zmodernizowaniem i rozszerzeniem gazowni uzupełniliśmy oświetlenie publiczne do 4480 latarń, stosując najnowsze lampy grupowe o 2 do 15 płomieniach.

W latach od 1923 do 1927 pobudowaliśmy 4 domy mieszkalne i budynek administracyjny, w którym mieszczą się dyrekcje gazowni, elektrowni i wodociągów, oraz zakupiliśmy jeden dom Grobla nr. 9.

Razem zainwestowano w czasie od 1921 do 1. 4. 1928 r.: w maszynach i urządzeniach 1 762 173 zł, w rurociągach 794 439 zł, gazomierzach 283 820 zł, budynki fabryczne 248 152 zł, budynki czynszowe 389 252 zł, dom administracyjny 976 662 zł.

Wyniki rozwoju gazowni przedstawiają najlepiej następujące cyfry:

Produkcja gazu wynosiła w latach m³:

1913	13 244 672;	1924	15 609 483;
1919	9392 350;	1925	17 988 330;
1920	12 287 760;	1926	18 785 690;
1921	12 746 226;	1927	20 367 120;
1922	14 706 260;	1928	22 053 630;
1923	15 265 710;		

powiększyła się zatem w porównaniu z rokiem 1913 pomimo utraty odbiorców światła i motorów o przeszło 65%. O ile zaś usprawniono ruch gazowni dowodzi fakt, iż do wyrobu 13 244 672 m³ gazu w roku 1913 zużyto 42 536 ton węgla, zaś do wyrobu 22 053 630 m³ gazu w roku 1928 tylko 42 708 ton.

Długość sieci ulicznej wzrosła w latach:

1924	o 5 105 m.	1926	o 7 311 m.
1925	o 7 527 m.	1927	o 7 128 m.

Ilość odbiorców gazu wynosiła w latach:

1913	23 739;	1924	28 757;
1919	25 700;	1925	31 788;
1920	26 840;	1926	32 970;
1921	27 530;	1927	34 528;
1922	28 260;	1928	35 532.
1923	28 615;		

W związku z tem przedstawia się gazownia jako przedsiębiorstwo poważnie dochodowe. Od roku 1924 t. j. od czasu wprowadzenia stałej waluty, dała prócz zupełnie bezpłatnego oświetlenia miasta łącznie z utrzymaniem i uzupełnieniem lamp, obsługą i gazem, nadwyżkę po potrąceniu odpisów w roku 1924 — 328 547,20 w roku 1925 — 1 280 955,93 zł, w roku 1926 — 690 205,05 zł, w roku 1927 — 1 177 269,72 zł.

Inż. Józef Koźniewski.

Elektrownia miejska.

Elektrownia Miejska w Poznaniu powstała w latach 1903—1904. Przedtem istniała we właściwym ówczesnym Poznaniu, poza mniejszemi prywatnemi elektrowniami domowemi, tylko prywatna elektrownia blokowa (Koertings - Elektrizitätswerke), zasilająca dwa duże bloki w środku miasta, natomiast przedmieścia jak Jeżyce, Św. Łazarz i Wilda posiadały należące do odnośnych gmin elektrownie od roku 1898, 1897 i 1895. Poza tem towarzystwo tramwajowe miało własną elektrownię. Przy wcieleniu do Poznania dn. 1 kwietnia 1900 r. gmin podmiejskich Jeżyce, Św. Łazarz i Wilda, odnośne elektrownie przeszły na własność miasta, właściwa gospodarka elektryczna rozpoczyna się jednak z powstaniem elektrowni miejskiej przez wybudowanie stacji centralnej przy Grobli. Centrala ta została uruchomiona dn. 31 października 1904 r. Stopniowo zawieszano czynność pozostałych stacji i tak po połączeniu sieci wildeckiej z siecią główną (centrala na Grobli) i sieci łazarskiej z jeżycką, ruch na stacjach wildeckiej i łazarskiej został wstrzymany dn. 11 stycznia 1905 r. wzgl. 10 marca 1905 r.; stacje te pozostają nadal jako stacje pomocnicze, ostatecznie jednak zostały unieruchomione stacja wildecka z wiosną 1910 r. a stacja łazarska i jeżycka dn. 20 sierpnia 1910 r. Od dnia 10 sierpnia 1910 r. ze stacyj miejskich jest czynną tylko centrala na Grobli, stację zaś jeżycką zamieniono na podstację z maszynami jedynie dla przetwarzania prądu z wysokiego napięcia na niskie napięcie robocze sieci rozdzielczej.

Rozbudowa urządzeń fabrycznych centrali odbywała się stopniowo w miarę wzrostu zapotrzebowania energji, lecz ze znacznem opóźnieniem, zmuszającem do czerpania energji z postronnych, a nawet całkiem obcych źródeł, gdyż centrala pobierała od sierpnia 1906 r. do wiosny 1910 r. część prądu (ok. 10%) z centrali tramwajowej, płacąc wygórowaną cenę (18 fen. za 1 kWh. na wysokiem napięciu), część zaś otrzymywała w silni wodociągów miejskich.

Pierwotnie w centrali ustawiono 3 silniki na gaz ssany o mocy ogólnej 600 koni, z prądnicami prądu stałego, dla zasilania sieci 2×110 woltów. Projekt powiększenia urządzeń maszynowych, którego konieczność stwierdzono już w r. 1906, został ustalony dopiero 1908 r., a zrealizowany w r. 1910. Zamiast silników gazowych centrala otrzymała urządzenia parowe: 2 kotły na 15 atm. i 2 zespoły turbinowe po 1000 kW. w połowie na prąd stały, a w połowie na prąd trójfazowy 6000 V. Urządzenia te uruchomiono w zimie 1910/11. Dalszy wzrost zapotrzebowania energji spowodował, iż w roku 1912 przez 9 miesięcy wieczorami oba zespoły musiały być czynne, a stacja pracowała wówczas bez rezerw.

Uwzględniając powyższe, licząc się również ze skasowaniem prywatnej centrali tramwajowej (od 1 stycznia 1914 r.), a także z zamiarami rozszerzenia działalności elektrowni poza granice miasta, ustawiono w r. 1913/14 2 dalsze kotły i 2 zespoły turbinowe 6.000 V. każdy po 4000 kW., w ten sposób otrzymując przy pełnej rezerwie ok. 4 500 kW. w kotłach i ok. 6 000 kW. w maszynach.

Jednocześnie wobec wzrostu zapotrzebowania energji i rozbudowy miasta okazało się napięcie sieci prądu stałego 2 × 110 V. zbyt niskiem i zadecydowano, zachowując nadal prąd stały, zmienić napięcie na 2 × 220 V, co spowodowało znaczne nakłady na przeróbkę urządzeń stacyjnych i urządzeń u odbiorców, a także i na kable, które w wielu wypadkach okazały się nieodpowiednie dla podwyższonego napięcia.

Rozwiązanie to, uwzględniając stan techniki w latach 1910—1913 i uzyskane wówczas w innych większych ośrodkach wyniki praktyczne, należy uważać za poważny błąd, gdyż widocznem było, że nawet przy powolnym rozwoju miasta środek ten będzie tylko tymczasowym. Jeżeli wziąć pod uwagę wspomniane wyżej poważne nakłady na przebudowę i niekorzystne warunki dalszego zasilania miasta drogą przetwarzania prądu trójfazowego wysokiego napięcia na prąd stały zapomocą pracujących przeciętnie z niską sprawnością 50 do 60% dwu maszynowych przetwornic, jedynie prawidłowem było odrazu zdecydować się na zastosowanie rozdziału energji w formie prądu trójfazowego przez założenie sieci kablowej wysokiego napięcia i stacji transformatorowych, przyczem nowy rodzaj prądu wprowadzanoby stopniowo od peryferji miasta ku centrali, polepszając bezzwłocznie zasilanie dzielnic zewnętrznych, które najwięcej cierpiały wskutek nadmiernego spadku napięcia w sieci prądu stałego, i zmniejszając jednocześnie obciążenie głównych kabli dzielnic, położonych bliżej centrali, dzięki czemu i w tych dzielnicach nastąpiłaby znaczna poprawa, umożliwiająca rozłożenie programu przebudowy sieci na szereg lat.

Wskutek popełnionego błędu miasto zostało zmuszone do dwukrotnej przebudowy sieci, gdyż zamiana sieci prądu stałego 2 × 220 woltów na prąd trójfazowy nie dała się uniknąć i to w trudniejszych, powojennych warunkach, przy znacznem podrożeniu kosztów materjałów i robocizny i przy znacznie zwiększonej ilości przyłączonych i wymagających zamiany odbiorników energji.

W roku wyzwolenia 1918 elektrownia rozporządza przy uwzględnieniu pełnej rezerwy mocą ok. 4500 kW w kotłach i ok. 6000 kW w maszynach, wówczas, gdy szczyt najwyższego obciążenia wyniósł 3600 kW. Jasnem staje się, że z chwilą odzyskania niepodległości przed Poznaniem otwierają się widoki potężnego rozwoju jako wolnej stolicy najstarszej i najwięcej zagospodarowanej połaci kraju. Wzrost obciążenia wyraźnie wskazuje na konieczność rozbudowy centrali, i w czerwcu 1920 r. dyrekcja elektrowni przedkłada Magistratowi memorjał, w którym podkreśla, że centrala elektryczna dojdzie wkrótce do granic swej wydajności, że ze względu na brak miejsca powiększenie urządzeń dotychczasowej centrali na Grobli nie jest wskazanem i że wobec tego zaleca się budowa nowej centrali na nowem odpowiedniem miejscu.

Już przed wojną światową dyskutowany był projekt budowy nowej centrali, przyczem liczono się z rozszerzeniem zakresu działania jej na większą część powiatów województwa. Inicjatywa wychodziła ze strony Starostwa Krajowego. Według projektu przedsiębiorstwo miało otrzymać formę towarzystwa z ograniczoną odpowiedzialnością z udziałem gminy miasta Poznania, prowincji poznańskiej, rejencji poznańskiej i rejencji bydgoskiej, oraz ewentualnie zainteresowanych powiatów, przyczem zastrzeżony był znaczny wpływ miasta Poznania na kierownictwo przedsię-

biorstwa. Wobec zmiany warunków politycznych ówczesny projekt nie został zrealizowany.

W roku 1920 również szukano rozwiązania finansowego w przekształceniu elektrowni i Światło, dotyczących utworzenia przedsiębiorstwa elektryfikacyjnego okręgowego, zwracając uwagę na kilka niedogodnych dla miasta warunków. Dalsze pertraktacje wykazały, że dla miasta pozostawała jedna tyl-

Maszynownia.

miejskiej na przedsiębiorstwo elektrowni okręgowej, i w tym celu miasto nawiązało pertraktacje z jedynem stosunkowo silnem finansowo przedsiębiorstwem elektryfikacyjnem Tow. Akc. „Siła i Światło", które przedłożyło swe propozycje. Rzeczoznawcy powołani przez Magistrat, uznali za jedynie celową budowę nowej elektrowni na odpowiedniem miejscu, stwierdzając, że na ten cel nadawałyby się tereny w Szelągu, na Ratajach lub pod Luboniem. Również wypowiedzieli się oni o propozycjach Sp. Akc. Siła ko korzystna droga — budowa nowej elektrowni wyłącznie kosztem miasta, po uzyskaniu funduszów w formie pożyczki długoterminowej na dogodnych warunkach.

Sumy, wynikające z corocznych dotacji na fundusz odnowienia, były zbyt nikłe, żeby można było z niemi rozpocząć dla nowej elektrowni większe prace, niż przygotowanie terenu. Wszelkie nowe inwestycje w dotychczasowej centrali ograniczano do najniezbędniejszych, a sumy, pozostające po wykonaniu programowych inwestycji w sieci, oddawano

miastu w formie zwrotnej pożyczki na inne zapotrzebowania inwestycyjne.

Z tych więc względów inwestycje w starej elektrowni ograniczono do następujących:

1) wobec wzrostu obciążenia ustawiono w r. 1925 wzgl. 1926 2 kotły po 420 m² powierzchni ogrzewalnej, fabrykatu Tow. Akc. H. Cegielski w Poznaniu, podnosząc w ten sposób moc centrali z pełną rezerwą z 4500 kW do 6000 kW.
2) wobec starzenia się nieekonomicznie pracujących przetwornic i dalszego wzrostu obciążenia w prądzie stałym w sieci ogólnej i tramwajowej, ustawiono w nowej przybudówce i uruchomiono w marcu 1927 r. 2 prostowniki rtęciowe po 1000 amperów, obydwa przełączalne na napięcie 470 V. dla sieci ogólnej i 580 V. dla tramwajów, zwiększając w ten sposób pewność ruchu i zmniejszając straty na przetwarzanie energji.

W marcu roku 1926 wobec dalszego wzrostu obciążenia, dyrekcja elektrowni wystąpiła do Magistratu z memorjałem i wnioskiem o przyznanie kredytu na wymianę jednego z zespołów turbinowych o mocy 1000 kW na większy o mocy ok. 4000 kW., przez co dałoby się powiększyć moc elektrowni z pełną rezerwą z 6000 kW. do 7500 kW. Równocześnie jednak wysuniętą została sprawa przejściowego pobierania dodatkowej energji z elektrycznej silni fabrycznej Tow. Akc. H. Cegielski, po ułatwieniu tej firmie w formie pożyczki budowy silni, dla której turbozespół i część urządzeń były już zakupione. Zaproszona z polecenia Magistratu komisja rzeczoznawców wypowiedziała się za propozycją połączenia centrali miejskiej z elektrownią fabryczną firmy Cegielski przy jednoczesnem udzieleniu zwaloryzowanej pożyczki z zawarciem umowy pobierania energji na okres 3 letni. Sprawa została rozwiązana w myśl opinji rzeczoznawców, i Elektrownia uzyskała moc dodatkową w wysokości do 1500 kVA od wiosny 1927 r.

W ten sposób miasto mogło odrzucać wszelkie niedogodne propozycje pożyczkowe i dopiero po uzyskaniu w wyniku pertraktacyj prowadzonych w r. 1927, pożyczki zagranicznej na warunkach przystępnych, rozpoczęto właściwą budowę nowej centrali.

Pod budowę nowej centrali wybrany został teren dawnego fortu Czecha, który wraz z innymi terenami wojskowymi przeszedł w r. 1925 drogą wymiany na własność miasta. Za terenem tym, położonym na północ od głównych torów kolejowych Poznań — Toruń pomiędzy starem, przeznaczonem na port, i nowem korytem Warty, przemawiała bliskość wody, potrzebnej do kondensacji, późniejsza możność otrzymywania węgla drogą wodną, położenie niezbyt oddalone od głównego węzła miejskiej sieci elektrycznej i wreszcie mniejszy koszt robót ziemnych, niż przy terenach pierwotnie branych pod uwagę.

Roboty ziemne niwelacyjne rozpoczęto 10 listopada 1925 roku. Splanowano wały warowni do poziomu + 58.11 n. p. m., użytkowując uzyskane 13 846 m³ ziemi na częściowe zasypanie fos fortecznych. Następnie nawieziono brakujące 62 134 m³, uzyskane ze wzgórza przy Zawadach, osiągając podniesienie terenu ponad poziom zalewu. Umocniono również 20 centymetrową warstwą gruzu ceglanego 1 039 m² skarp od strony nowego koryta Warty. Prace te zostały ukończone 20 października 1926 r.

W międzyczasie przygotowywano sprawę właściwej budowy. Po kilku posiedzeniach i dokładnem rozważeniu deputacja zakładów światła i wody uchwaliła dnia 11 kwietnia 1927 roku polecić wypracowanie generalnego projektu Sp. Akc. „Siła i Światło" i wybrała komisję z zadaniem zastanowienia się nad organizacją biura dla wykonania planów szczegółowych i kierownictwa budowy; w wyniku powyższego utworzonem zostało na mocy uchwały Magistratu z dn. 28. 6. 27. biuro budowy nowej elektrowni.

Projekt generalny firmy „Siła i Światło" otrzymano we wrześniu 1927 i na podstawie jego przystąpiono do opracowania projektu szczegółowego z pewnemi zmianami, uznanemi za konieczne. Projekt pełnej rozbudowy obejmuje 18 kotłów w jednostkach po 700—750 m² powierzchni ogrzewalnej, na 27 atm., o temperaturze przegrzania 400° C, i 5 zespołów turbinowych na 25 atm., na prąd trójfazowy o napięciu 6300 woltów przy 50 okresach, każdy o mocy ekonomicznej 16 000 kW, z możnością stałego przeciążania do 20 000 kW. Pierwszy etap budowlany obejmuje: 1) kotłownię, mogącą pomieścić 8 kotłów oraz przewidziane na całokształt rozbudowy urządzenia do doprowadzenia węgla, pompy zasilające i urządzenia dla destylacji dodatkowej wody zasilającej, 2) równoległą do kotłowni maszynownię, mogącą pomieścić wzdłuż osi 3 turbozespoły o mocy 8000/10000 kW, lub później 2 zespoły po 16000/20000 kW, 3) czołową przybudówkę, obejmującą biura, warsztaty i magazyny ruchu, jadalnię, szatnię i t. d., oraz nastawnię rozdzielni, transformatory stacyjne i baterję akumulatorów, 4) połączony z nastawnią łukowem przejściem równoległy do maszynowni budynek rozdzielni, 5) budynek czyszczalni wody chłodzącej, 6) urządzenie do mechanicznego wyładowywania węgla z wagonów, obsługi placu węglowego i doprowadzenia do zbiorników węglowych nad kotłami, 7) urządzenie

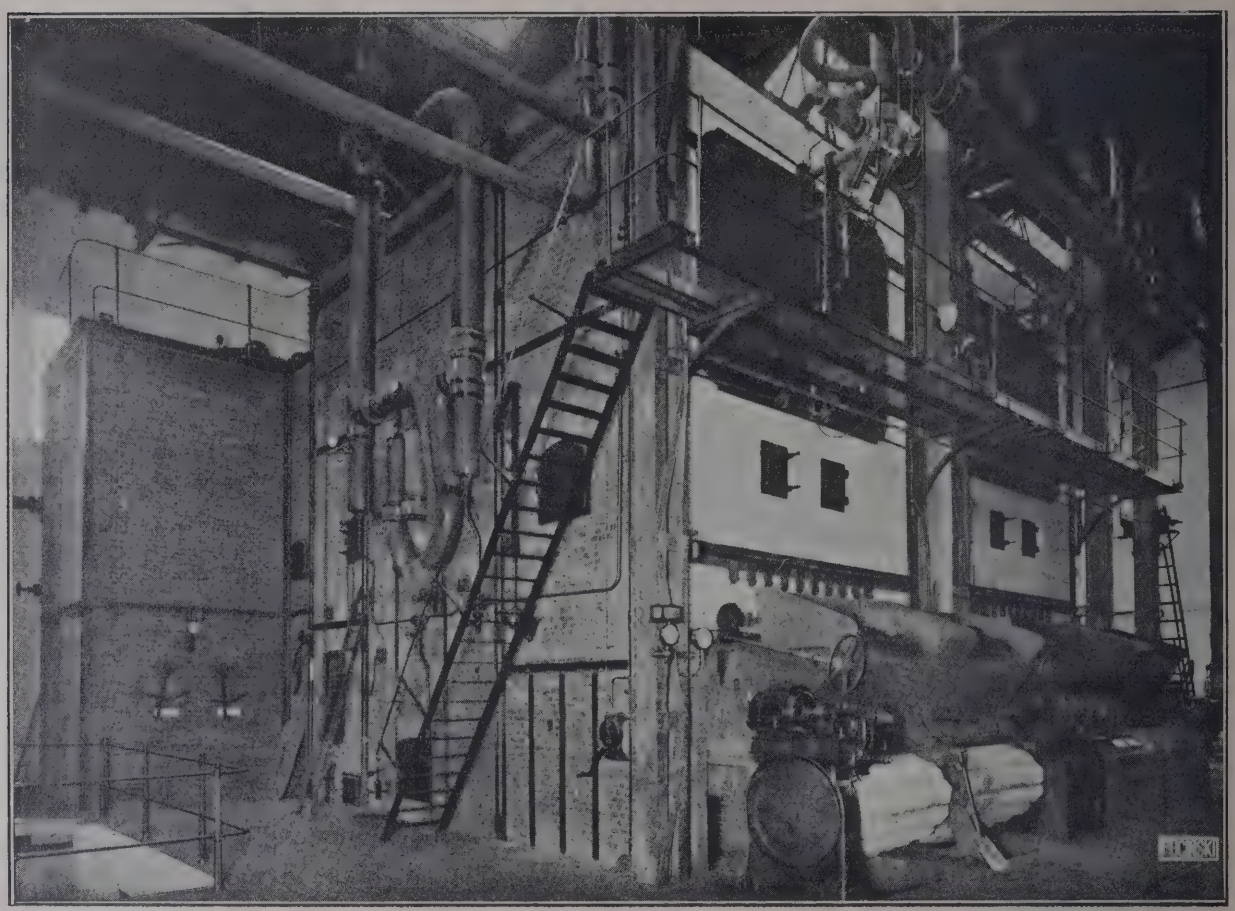

Baterja kotłów ustawiona w r. 1925-1926.

do mechanicznego wyładowania wielkich ciężarów (do 60 ton) z wagonów, dostarczania ich zapomocą wewnętrznego toru fabrycznego i obrotnicy do dolnej kondygnacji (na poziomie terenu) kotłowni i maszynowni, zaopatrzonej w suwnicę o sile nośnej 60 ton.

Budynki kotłowni i maszynowni są wykonane z żelazobetonu, przybudówka zaś, wieża do podnoszenia węgla oraz rozdzielnia z cegły ze stropami żelbetowymi. Kotłownia, maszynownia, przybudówka oraz fundamenty kotłów i turbozespołów fundowane są na zabijanych palach żelbetowych o przekroju 30 × 30 cm, zbrojonych 4 żelazami po 20 mm średnicy, o długości 6,5 do 10 m. Pali tych zabito ogółem 2187 sztuk.

Początkowe urządzenia kotłowe i maszynowe obejmują 3 kotły i 2 zespoły turbinowe po 8000 kW mocy ekonomicznej, przeciążalne do 10000 kW. Każdy z kotłów, typu morskiego Babcocka, z tych jeden fabrykatu firmy H. Cegielski, a dwa fabrykatu firmy L. Zieleniewski, z przegrzewaczem pary i podgrzewaczem wody fabrykatu firmy H. Ciegielski, posiada podwójny ruszt ruchomy z podwiewem i urządzenie sztucznego ciągu z bezpośrednio działającym wentylatorem i kominem żelaznym. Kotły są dobrane w ten sposób, że zapomocą 2 jednostek można pokrywać pełne zapotrzebowanie pary jednego zespołu turbinowego przy obciążeniu tegoż do maksymalnej mocy 10000 kW.

Turbozespoły dostarcza jeden całkowicie firma Brown Boveri, drugi zaś firma Pierwsze Brneńskie Towarzystwo Fabryk Maszyn z elektryczną prądnicą firmy Austrjackie Zakłady Siemens-Schuckert. Obie turbiny są wykonane dwukadłubowo z dwustopniowym poborem pary do podgrzewania kondensatu i destylowania dodatkowej wody zasilającej. Ze względu na pewność ruchu wszelkie urządzenia kondensacyjne zaopatrzono w rezerwę. Pompy kondensacyjne są pędzone elektrycznie, z tem, że w razie niedomagania zapędu elektrycznego samoczynnie włączają się parowe turbinki zapędowe.

Wodę potrzebną do urządzeń kondensacyjnych pobiera się początkowo ze starego koryta Warty aż do czasu skierowania Warty do nowego koryta. Mechaniczne zanieczyszczenia wody zatrzymywane będą we wspomnianej wyżej czyszczalni z ruchomemi sitami. Odpływ skierowany jest do nowego koryta. Przy obiegu wody uwzględniono działanie syfonowe.

Kotły zasila się wyłącznie wodą destylowaną, mieszając kondensat z turbin z dodatkowemi ilościami, uzyskiwanemi w specjalnem urządzeniu destylacyjnem. Urządzenia nastawcze i rozdzielcze dostarcza firma ASEA. Urządzenia rozdzielcze są sterowane elektrycznie z nastawni zapomocą prądu stałego o napięciu 220 V. Aparaturę wybrano typu silniejszego, dostosowaną do oczekiwanych przy dalszej rozbudowie warunków pracy.

Nowa centrala otrzymuje początkowo połączenia kablowe z dotychczasową centralą na moc 10000 kVA i pozatem bezpośrednio z podstacją przy ul. Grunwaldzkiej na 2200 kVA. Później wszystkie główne nowe kable będą wyprowadzane bezpośrednio z nowej centrali.

Węgiel dowożony będzie ze stacji Poznań Wschodni, bocznicą kolejową, dla wykonania której zbudowano dwa mosty żelazne na Cybinie o rozpiętości 72 m. i na nowym korycie Warty o rozpiętości 85 m. Bocznica ta obsługiwać później będzie również nową targowicę i rzeźnię miejską, które położone będą pomiędzy Cybiną i nowem korytem Warty, wobec czego zakłady te przejęły część kosztów budowy. Węgiel z wagonów będzie czerpał zapomocą urządzenia ślimakowego podnośnik, zawieszony na ruchomym żórawiu, obejmującym cały plac węglowy, zaopatrzonym w stalową taśmę transportową, z której dalszą taśmą węgiel dostarczany będzie do wieży węglowej, stamtąd zaś podnośnikiem kubeł-

kowym i taśmą do osi kotłowni, wzdłuż której dalsze urządzenie taśmowe zasila zbiorniki poszczególnych kotłów.

Realizację pierwszego etapu budowlanego z podanymi wyżej 3 kotłami i 2 turbozespołami po 10000 kW mocy zakosztorysowano na 12.900.000.— zł i pokrywano częściowo z uzyskanej w r. 1928 pożyczki, a częściowo z własnych funduszów. Uruchomienie nowej centrali nastąpi w lecie 1929 r. Obecna centrala pozostanie nadal czynną jako podstacja dla przetwarzania prądu trójfazowego 6000 V. na prąd stały 580 V. dla tramwajów i 2 × 220 woltów dla sieci miejskiej aż do ukończenia przebudowy jej, pozatem służyć będzie ona jako punkt węzłowy sieci napięcia 6000 V. Urządzenia kotłowe i turbinowe prawdopodobnie nie zostaną zdemontowane przed upływem 5 lat, wobec względnie nieznacznej wartości sprzedażnej, a natomiast poważnej wartości jako rezerwy uzupełniającej.

Według obliczeń wykonane obecnie budynki powinny wystarczyć bez powiększenia na pomieszczenie urządzeń, wystarczających dla zaspokojenia zapotrzebowania energji elektrycznej w obrębie miasta aż do roku 1939. Dalsza rozbudowa budynków zgodnie z projektem całokształtu będzie łatwą do zrealizowania. Projekt przewiduje możność oddawania znacznych ilości energji do sieci okręgowych. Wszczęte są odnośne pertraktacje z Poznańskim Związkiem Elektryfikacyjnym, organizacją międzypowiatową, która utworzona została celem zelektryfikowania 18 powiatów województwa poznańskiego. Obecnie związek, który posiada już plany techniczne, przygotowuje sprawę sfinansowania przedsiębiorstwa. Liczy się on z czerpaniem energji z elektrowni poznańskiej, której urządzenia w każdym czasie mogą być dostosowane do zapotrzebowania. Ze swej strony miasto Poznań nie zamiera przejściowo, w oczekiwaniu zrealizowania rozległych zamie-

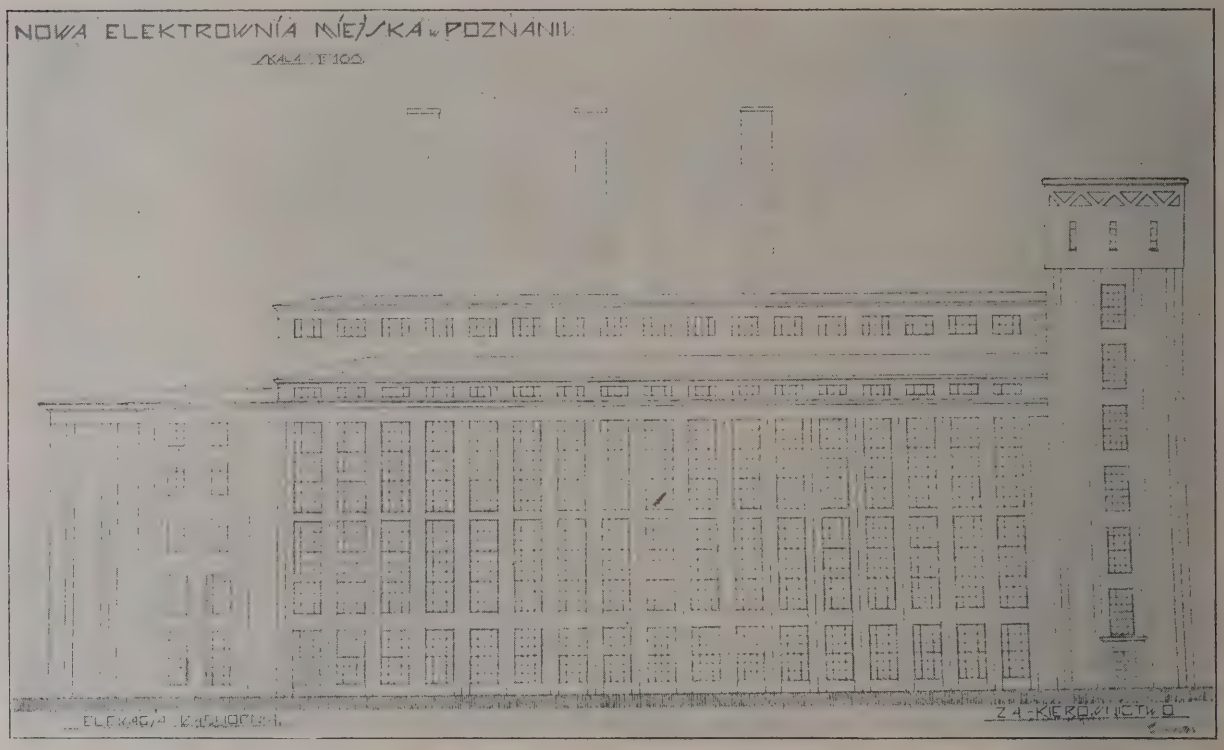

rzeń związku, bezpośrednio oddać się zadaniom elektryfikacji pozamiejscowej wobec trudności natury formalnej, jakie spotkało w ostatnich 2 latach przy pierwszych poczynaniach w kierunku elektryfikacji najbliższej okolicy.

Podana drugostronnie tablica charakteryzuje rozwój produkcji i sprzedaży energji w poszczególnych latach. W r. 1928 w porównaniu z r. 1919 produkcja energji wzrosła o 92,4%, a sprzedaż o 114,6%. Wzrost sprzedaży energji dla tramwajów wyniósł 33,6% a w zakładach miejskich użyteczności publicznej dzięki ulepszeniom ilość pobranej energji zmniejszyła się nawet o 0,5%. Natomiast wzrosła sprzedaż energji na inne cele przemysłowe o 268,3%, a na oświetlenie o 227,3%. W danych, dotyczących produkcji, objęte są w latach 1927 i 1928 ilości pobrane z zakładów obcych: z centrali fabrycznej firmy Cegielski 643350 wzgl. 930950 kWh i z centrali Miejskiej spalarni śmieci, od której Elektrownia odbiera od r. 1928 cały nadmiar uzyskiwanej energji, 312120 kWh.

Rozbudowa sieci wysokiego i niskiego napięcia w pierwszych latach powojennych aż do roku 1924 była bardzo nikła, gdyż stosunki dewaluacyjne uniemożliwiały realizowanie większych planów. Rozbudowa sieci miejskiej wykonywana była w kierunku stopniowego przeprowadzenia zamiany prądu stałego na prąd trójfazowy.

W r. 1922 otrzymała sieć trójfazową dzielnica sołacka, dotychczas pozbawiona elektryczności. W latach 1925-26 wybudowano stację transformatorową na placu Wolności w budynku starego teatru i ułożono sieć kablową niskiego napięcia, która objęła cały ośrodek miasta w okolicy placu, włącznie z 2 wielkimi blokami, zasilanymi do marca 1927 roku przez elektrownię prywatną firmy Znicz dawniej Koerting'a o prądzie stałym 2 × 110 V. Również w latach 1925-26 wybudowano przy ul. Górna Wilda obok zakładów firmy Cegielski stację transformatorową, połączoną 2 kablami wysokiego napięcia o przekroju 3 × 25 mm², z centrali przy Grobli, ułożono nową sieć na przedmieściu Dębiec i przebudowano na prąd trójfazowy dzielnicę wildecką od ul. Krzyżowej do Dębca. Założono również na Śródce kablową sieć trójfazową, zasilaną z wybudowanej w roku 1923 stacji przy bramie Warszawskiej. Wybudowano dalsze 3 stacje transformatorowe w dawnej gazowni w Głównej, przy ul. Grudzieniec i na narożniku drogi Dębińskiej i ul. Bielniki oraz ułożono napowietrzną sieć od 2 ostatnio wymienionych stacji.

W r. 1927 ułożono następujące kable na 6000 V.: 1) kabel Grobla — Tama Garbarska — podstacja jeżycka 4.300 m 3 × 95 mm², 2) kabel od podstacji jeżyckiej do fabryk Monopolu Tytoniowego przy ul. Wojskowej 1360 m 3 × 95 mm², 3) kabel od stacji pomp kanałowych do spalarni śmieci 2720 m 3 × 16 mm², 4) doprowadzenia kablowe do Państwowej Wytworni Wódek i do Radjostacji. Ustawiono szereg mniejszych stacji transformatorowych.

Również w 1927 r. dla zaspokojenia zapotrzebowania energji okolicznej ludności zelektryfikowano szer gmin pomiędzy przedmieściem Dębiec i Mosiną, a mianowicie gminy Żabikowo, Kotowo, Stare Puszczykowo, Puszczykowo, Puszczykówko, Niwka i Mosina. W tym celu ustawiono w stacji na Górnej Wildzie transformatory z 6000 na 15000 V, przeprowadzono linję napowietrzną do Mosiny z odgałęzieniem do Żabikowa, z 5 transformatorami oraz sieci miejscowe niskiego napięcia w poszczególnych gminach. Zezwolenie na uruchomienie tej linji uzyskano dopiero 27 marca 1928 r. i to w formie tymczasowej. Trudności, napotkane przez miasto Poznań przy staraniach o zezwolenie, przeszkodziły zrealizowaniu przygotowanego projektu elektryfikacji miasta Murowanej Gośliny.

W r. 1928 przygotowano i częściowo wykonano przebudowę na prąd trójfazowy dziel-

Tablica I.

Produkcja i sprzedaż energji elektrycznej.

Rok	Wyprodukowano kWh	Konsumenci prywatni		Poznańska Kolej Elektr. kWh	Zakł. Miejsk Użyt. Publ. kWh	Sprzedano ogółem kolumny kWh	Ilość wyprodukowanych kWh na jednego mieszk. rocznie
		światło	siła				
1	2	3	4	5	6	7	8
1914	6.450.397	1.448.991	884.984	1.749.645	510.488	4.594.108	36,5
1919	11.285.960	2.157.600	1.056.900	2.257.100	1.928.400	7.400.000	71,2
1920	11.594.900	2.338.750	959.800	2.331.250	1.920.200	7.550.000	71,2
1921	10.983.600	2.320.074	918.546	2.202.650	1.762.205	7.203.475	62,1
1922	12.119.160	2.710.759	1.093.978	2.319.840	1.720.761	7.845.338	65,7
1923	12.552.725	2.830.601	1.345.690	2.243.965	1.237.986	7.658.242	69,4
1924	12.929.082	3.280.771	1.365.346	2.134.480	1.602.740	8.383.337	65,7
1925	15.153.112	4.507.783	1.783.633	2.489.315	2.019.201	10.799.932	69,4
1926	15.807.170	4.747.114	2.017.898	2.559.070	1.651.100	10.975.182	69,4
1927	18.332.540	6.187.147	2.753.515	2.690.065	1.716.742	13.347.469	76,7
1928	21.715.068	7.061.556	3.890.267	3.012.935	1.918.825	15.883.583	91,3
Stosunek % r. 1928 wobec r. 1919	192,4	327,3	368,3	133,6	99,5	214,6	128,2

Tablica II.

Rozwój sieci elektrycznej. 1921—1928

Rok	Napowietrz przew. wys napięcia w metrach	Napowietrz. przew nisk. napięcia w metrach	Kable wysokiego napięc. w metrach	Kable niskiego napięcia w metrach	Ilość słupów		Skrzynie kabl.	Stacje transformatorowe		Połącz. domowe ilość
					drewn.	żelazne		ilość	ogólna moc w kVA	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
1921	54.144	100.431	36.400	342.327	1217	72	240	13	1.947	1.956
1922	54.204	117.784	36.204	346.665	1364	72	241	13	1.947	2.065
1923	54.204	127.975	36.254	352.993	1459	72	242	14	1.967	2.181
1924	54.204	136.642	36.265	356.285	1498	73	243	15	2.067	2.295
1925	54.372	166.754	46.474	362.557	1699	79	245	19	2.827	2.438
1926	54.372	235.734	47.980	383.825	2084	86	279	24	4.319	2.725
1927	60.218	256.530	55.085	397.199	2272	91	279	30	4.629	2.930
1928	117.313	498.482	73.426	545.742	3673	137	491	51	11.204	3.317
Stos. % r. 1928 wob. r. 1921	217	496	202	159	302	190	204	390	570	170

Tablica III. **Moc przyłączonych do sieci odbiorników i ilość liczników u odbiorców.**

Rok	Żarówki		Silniki		Inne odbiorniki		Ogółem przył	Liczniki dla światła	Liczniki dla silników i celów przemysł.	Ogółem liczników
	ilość	moc k. W.	ilość	moc k. W.	ilość	moc k. W.	moc k. W.			
1919	116.170	4.523	1.523	6.064	71	70	10.657	6.126	615	6.741
1920	120.127	4.698	1.595	6.265	68	128	11.091	6.416	709	7.125
1921	123.645	4.863	1.652	6.390	67	123	11.376	6.840	716	7.556
1922	132.234	5.269	1.784	6.833	82	140	12.242	7.315	772	8.087
1923	142.191	5.787	1.909	7.271	99	189	13.247	7.734	790	8.524
1924	151.619	6.220	2.005	7.498	152	245	13.963	8.444	825	9.269
1925	166.920	6.977	2.210	7.987	241	332	15.296	9.515	911	10.426
1926	180.576	8.266	2.359	8.366	289	372	17.004	10.516	967	11.483
1927	209.321	9.760	2.579	8.983	406	481	19.224	12.823	1.101	13.924
1928	237.593	11.310	2.871	9.695	564	581	21.586	15.820	1.274	17.094
Stos. % r 1928 wob. r. 1919	204,5	250,1	188,5	159,9	79,4	830,0	202,6	255,0	207,2	253,6

nicy wildeckiej od Wałów Jagiełły do ul. Krzyżowej (z podziemną stacją transformatorową przy ul. Szwajcarskiej), oraz dzielnice Św. Łazarz i Górczyn ze stacjami transformatorowemi przy ul. Berwińskiego i przy remizie tramwajowej na Górczynie. Wybitny kierunek rozbudowie sieci w r. 1928 nadawała Powszechna Wystawa Krajowa. Na bezpośrednie cele wystawy urządzone będą 3 stacje transformatorowe.

Stacje transformatorowe otrzymują początkowo następujące moce: przy ul. Szwajcarskiej 750 kVA, przy ul. Berwińskiego 750 kVA, w Górczynie 200 kVA, w centralnych warsztatach kolejowych 400 kVA, w podstacji jeżyckiej 250 kVA. Na terenie targowym 1200 kVA, na łazarskich terenach wystawowych jedna 1200 kVA, druga 400 kVA. Stacje te zostaną wykończone na otwarcie wystawy. Poza tem w roku 1928 urządzono mniejsze stacje w Szpitalu Przemienienia Pańskiego, Państwowej Szkole Budowy Maszyn, w Szpitalu Djakonisek, na terenie przemysłowym przy ul. Dąbrowskiego 81, w bloku przemysłowym przy ul. Fr. Ratajczaka 15, w Starołęce, w Ratajach i Winiarach. Kabli wysokiego napięcia o przekroju 3×95 mm² ułożono w roku 1928 10, 9 km, w tem kabel od starej centrali do podstacji jeżyckiej przez Wały Królowej Jadwigi i most Dworcowy, od podstacji ul. Głogowską i Łazarską do remizy tramwajowej w Górczynie i od ul. Wojskowej przez łazarskie tereny wystawowe do ul. Łazarskiej. Poza tem ułożono kabli wysokiego napięcia 3×25 mm² 0,4 km i 3×16 mm² 6,7 km: kabli niskiego napięcia ułożono w roku 1928 148,5 km. Założono również obszerne sieci napowietrzne niskiego napięcia m. i. zelektryfikowano przedmieście Winiary, Rataje i Starołękę.

Zaznaczyć należy, że do oświetlenia miasta elektryczność była dotychczas stosowana w małym stopniu. W roku 1919 ograniczała się ona do kilkunastu dużych lamp w śródmieściu i do kilkudziesięciu małych lamp na

peryferji. Stopniowo zastosowanie elektryczności do oświetlenia miasta wzrastało, lecz powoli, gdyż liczono się z ujemnym wpływem wzrostu obciążenia centrali, całkowicie wyzyskanej zimą w godzinach wieczornych. W związku z wystawą i uwzględniając uzyskanie dostatecznej mocy w nowej centrali wykonanem zostało znaczne powiększenie oświetlenia elektrycznego miasta przez ustawienie około 650 dużych kandelabrów, nie licząc kilkuset małych słupów oświetleniowych o charakterze dekoracyjnym na terenach wystawy i w parku Wilsona. Przeważna część dużych słupów oświetleniowych o wysokości punktu świetlnego 8,10, a na placach 12 do 14 m, wykonaną została przez miejscową firmę budowlaną z żelazobetonu lanego.

Całokształt rozwoju sieci i połączeń domowych w poszczególnych latach, a również wzrostu przyłączonej mocy i ilości ustawionych u odbiorców liczników charakteryzują szczegółowo tablice II i III.

Ceny za energję elektryczną w czasach dewaluacyjnych podlegały częstym nieuniknionym zwyżkom, naogół z wynikiem niekorzystnym dla Elektrowni, gdyż należności za energję według tych cen wpływały do kasy przedsiębiorstwa zwykle w 2 miesiące od daty skalkulowania cen przy zupełnie zmienionej sile nabywczej pieniądza. Przy tych podwyżkach stopniowo przesunął się stosunek ceny energji dla celów przemysłowych do ceny energji dla oświetlenia z 1 : 3 na 11 : 20. W okresie dewaluacyjnym wprowadzona była przejściowo nieusprawiedliwiona ze stanowiska kalkulacji technicznej 50% zwyżka ceny energji oświetleniowej dla pewnych kategorji większych odbiorców.

Prostowniki rtęciowe.

Jakkolwiek miasto Poznań dotychczas tradycyjnie utrzymywało ceny swych produktów użyteczności publicznej na najniższym poziomie w porównaniu z innemi polskiemi miastami podobnej wielkości, opracowuje się obecnie projekt zmodernizowania taryfikacji w kierunku osiągnienia większego zbytu energji w godzinach mniejszego obciążenia elektrowni drogą potanienia przeciętnej ceny jednostkowej dla odbiorców, polepszających racjonalne wyzyskanie urządzeń.

Inż. Antoni Kotowicz.

Wodociągi miejskie.

Wodociągi wybudowane w roku 1865 przy gazowni miejskiej pozostawały pod wspólnym z gazownią zarządem do roku 1920, w którym polskie władze miejskie przeprowadziły rozdział i reorganizację obu zakładów. Do tego czasu na czele zarządu stał dyrektor gazowni, któremu podlegali oprócz urzędników gazowni, inżynier ruchu wodociągów i inspektor sieci, stanowiący personał techniczny wodociągów. Rachunkowość prowadzono dla obu zakładów wspólnie systemem kameralnym, oba zakłady posiadały także wspólny magazyn.

Wobec tego, że tak gazownia jak wodociągi doszły do znacznego rozwoju i przedstawiały, pod względem technicznym, administracyjnym i rachunkowym niczem nie związane ze sobą działy, postanowił Magistrat w roku 1919 rozdzielić zakłady dając każdemu osobnego dyrektora i przydzielając potrzebny personał. Ponadto wprowadzono od 1 kwietnia 1920 zamiast rachunkowości kameralnej — kupiecką, wydzielając równocześnie kasę gazowni i wodociągów z rachunkowości miejskiej. Magazyn wspólny został rozdzielony i odnośna część zaliczona została do majątku wodociągów. W ten sposób w gospodarce miejskiej stworzono osobny dział wodociągowy oparty na samowystarczalności. Wewnętrznie zarząd wodociągów został podzielony na 5 oddziałów podlegających dyrektorowi, a mianowicie, sekretarjat z registraturą i ekspedycją, książkowość z kasą i magazynem, oddział wodomierzy prowadzący ewidencję, miesięczne odczyty i warsztat naprawy wodomierzy, oddział ruchu stacji pomp z warsztatem maszynowym i oddział sieci miejskiej z warsztatem podręcznym. Na czele dwu ostatnich działów stoją inżynierowie.

Wreszcie kończąc reorganizację władze miejskie ustaliły osobnym regulaminem zakres działania dyrekcji, deputacji zakładów siły, światła i wody, Magistratu i Rady Miejskiej.

Stosując się do zasady samowystarczalności zarząd wodociągów prowadził tak gospodarkę, iż pomimo podwyższenia wpłat do funduszu odnowienia bilanse roczne nie wykazywały niedoborów, nawet w ciężkich czasach dewaluacji marki polskiej równowaga finansowa zakładu nie została zachwianą. Zawdzięczać to należy szybkim decyzjom władz miejskich, które bezzwłocznie dostosowywały cenę wody do siły nabywczej marki polskiej. Wskutek tego w latach 1920—1923 cenę wody zmieniano 29 razy, zaś w czasie największej dewaluacji t. j. w drugiej połowie roku 1923 zmiany ceny następowały kilkakrotnie po 14 dniach. Należy także podnieść poczucie obowiązku obywateli miasta Poznania, którzy przedkładane rachunki za wodę wyrównywali niezwłocznie i w ten sposób uchronili wodociągi przed znacznemi stra-

tami. Od roku 1924 t. j. od czasu ustalenia się waluty polskiej gospodarka wodociągów zaczęła się rozwijać normalnie. Ustalenie się warunków na rynku towarowym umożliwiło rozpoczęcie inwestycyj, które wykonywano używając na ten cel funduszu odnowienia. Fundusz ten został przez to uchroniony przed późniejszą dewaluacją. Od roku 1924 zaczyna się zatem stały tak gospodarczy jak techniczny rozwój zakładu.

W sprawozdaniach za rok 1916 i 1917 zarząd wodociągów pisze, że urządzenia techniczne są już niewystarczające, że wodociągi wedle projektu przedłożonego władzom miejskim w roku 1907 powinne były być do roku 1916 rozbudowane, co jednak nie nastąpiło i wskutek tego wodociągi zaledwie mogą podołać swemu zadaniu. Do sprawozdań tych wydanych w języku niemieckim należy dodać, że władze niemieckie ograniczyły się tylko do ustawienia kilku nowych pomp, natomiast nie uczyniły nic by podnieść wydajność ujęcia wody. Zarząd polski po objęciu wodociągów znalazł się w trudnem położeniu. Pozostawiony przez niemiecki zarząd projekt powiększenia ujęcia wody wymagał sprawdzenia, nie można było zatem przystąpić do jego wykonania, tymczasem w roku 1921 w lecie brak wody dał się już dotkliwie odczuć. Jako tymczasowego środka zaradczego użyto chlorowania wody pobieranej z Warty, i dodawano w lecie 1922 do wody dostarczanej przez wodociągi około 10% wody chlorowanej.

W międzyczasie opracowano nowy projekt rozbudowy wodociągów oparty na odmiennych założeniach niż projekt zarządu niemieckiego. Po zasięgnięciu opinji znawców pp. profesora Dr. Matakiewicza ze Lwowa i Dr. inż. Thiema z Lipska zarząd wodociągów opracował szczegółowe plany i projekt został przyjęty jednogłośnie przez Radę miejską w dniu 19. lipca 1923. Przyjęty projekt rozbudowy wodociągów różnił się od projektu poprzedniego zarządu tak założeniem jak zakresem przewidzianych robót, jakkolwiek oba projekty opierały się na zużytkowaniu tych samych terenów wodonośnych, położonych w dolinie Warty na południe od Dębiny w dawnej gminie Dębiec i w gminie Luboń. Różnica w założeniu polegała na tem, że poprzedni projekt był wykonany w przypuszczeniu, że doliną Warty płynie znaczny strumień wody gruntowej, z którego można uzyskać 50 000 mtr^3 dziennie, zaś projekt przyjęty przez Radę miejską wychodząc z założenia, że doliną Warty płynie nieznaczna ilość wody gruntowej, opierał się na infiltracji do terenu wody rzecznej z Warty, której ilość za pomocą sztucznych urządzeń infiltracyjnych można doprowadzić w terenie do 100 000 mtr^3 na dobę. Dwukrotnie większej ilości wody nie można było już sprowadzać do dawnej stacji pomp, jak projektował

Spuszczanie rury do wykopu.

zarząd niemiecki: na przeszkodzie stała zbyt wielka odległość stacji pomp od ujęcia wody i brak miejsca na urządzenie odżelęziaczy i zbiorników. Postanowiono zatem wybudować nową stację pomp i odżeleziaczy w pobliżu ujęcia wody w Dębcu tak, aby mogła być rozszerzoną w przyszłości dla produkcji 100 000 mtr^3 na dobę, zaś starą skasować.

Do wykonania przyjętego przez władze miejskie projektu przystąpiono po stabilizacji waluty w roku 1924. Ponieważ nie zachodziła potrzeba spiesznego przeprowadzenia wszystkich zamierzonych budowli, zaczęto wykonywać prace potrzebne do zwiększenia wydajności istniejących urządzeń, a wchodzące w zakres projektowanych. Środki materjalne znaleziono w funduszu odnowienia. W pierwszym rzędzie w roku 1924 — 1925 przedłużono ujęcie wody o 1 klm, zakładając lewar o średnicy 750—700 m/m i dołączając do niego 40 nowych studzień, w roku 1927 lewar ten został przedłużony średnicami rur 700 m/m, 600 m/m, 500 m/m i 400 m/m o długość 920 mtr i zostały wykonane dalsze 52 studnie.

Roboty powyższe powiększyły wydajność ujęcia do 40 000 mtr^3 wody dziennie. Do tej ilości dostosowano również pompy i odżeleziacze, tak że obecnie wodociągi są w stanie pokryć z nadwyżką zapotrzebowanie miasta do czasu, w którym zostaną oddane do ruchu urządzenia nowej stacji pomp.

Transport rury w wykopie.

Roboty przeprowadzono we własnym zarządzie. Dołączone rysunki przedstawiają kilka ciekawszych momentów budowy, a zatem fig. 1 przedstawia spuszczanie rury 700 m/m średnicy do wykopu, fig. 2 podaje transport rury w wykopie na miejsce ułożenia, fig. 3

przedstawia wiercenie studni, zaś fig. 4 połączenie wykonanej studni z lewarem.

Oprócz wymienionych wyżej prac wykonano dalsze roboty wchodzące w zakres

Wiercenie studni.

ogólnego projektu, a mianowicie, założono część rurociągów prowadzących do projektowanej stacji pomp, wykonano bocznicę kolejową dla dowozu węgla, wyrównano i przygotowano teren pod budowę maszynowni, odżeleziaczy i zbiorników, przeprowadzono ulice dojazdowe, wybudowano 3 domy mieszkalne dla personelu. Cały wydatek dotychczasowy na wymienione budowle wynosi 2 200 000 zł. Oprócz tego założono w mieście od roku 1924 okrągło 20 000 mtr. rurociągów ulicznych w nowych ulicach i przyłączonych w roku 1925 przedmieściach, tak że cała długość sieci wodociągowej wynosi obecnie 220 000 mtr.

Kontrolę jakości wody przeprowadza pod względem bakterjologicznym Zakład Bakterjologji Uniwersytetu Poznańskiego, analizując co drugi dzień kilka próbek wody; ilość bakteryj w 1 cm^3 wody wyraża się liczbami składającemi się z jednostek. Kontrola chemiczna odżelezianía i odmanganiania odby-

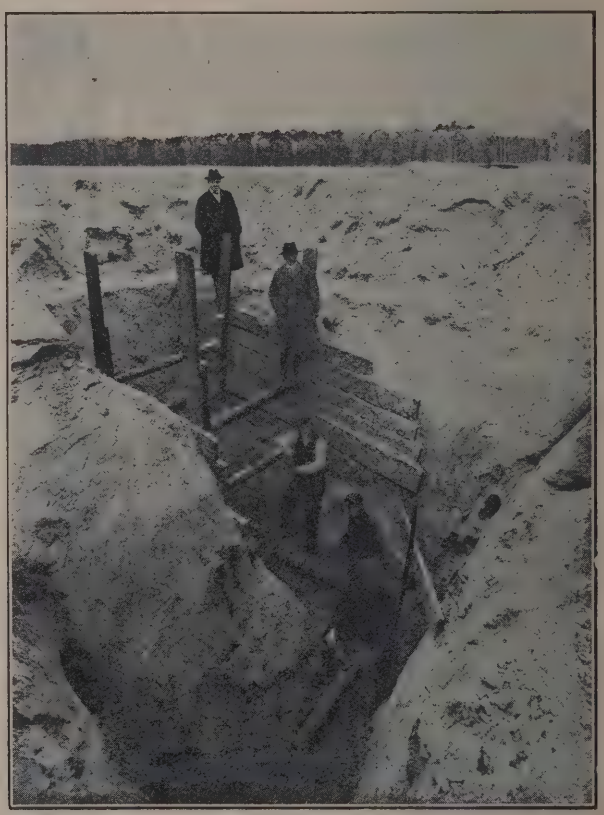

Połączenie wykonanej studni z lewarem.

wa się codziennie w laboratorjum własnem. Przed odżelezianiem woda zawiera od 3 do 6 mgr. żelaza i około 1 mgr. manganu, po odżelezianiu zawartość żelaza wynosi poniżej 0.1 mgr. zaś manganu poniżej 0.01 mgr. Zatem oczyszczenie wody odpowiada w zupełności stawianym wymaganiom.

Roczne zużycie wody w okresie 1918 do 1928 wykazane przez wodomierze wbudowa-

ne u konsumentów i przeciętne zużycie na 1 mieszkańca i dobę podaje poniższa tabela, w której dla porównania podano odpowiednie cyfry z roku 1913.

Rok	Roczne zużycie w mtr.³	Średnie zużycie na mieszkańca i dobę w litr.
1913	3.739.493	62.3
1918	5.570.098	97.8
1919	5.410.182	93.7
1920	5.399.401	90.7
1921	5.336.658	84.3
1922	4.954.877	75.9
1923	5.026.742	74.2
1924	4.893.437	69.3
1925	5.431.132	67.4
1926	5.381.663	64.9
1927	5.825.492	68.2
1928	6.291.998	71.5

Zwiększenie się zużycia wody w roku 1918 o 50% w porównaniu z rokiem 1913 należy tłumaczyć złym stanem instalacyj domowych, do naprawy których z powodu wojny nie było odpowiednich materjałów. W latach późniejszych następywało powoli uzupełnienie i naprawa instalacyj, które doprowadzono do porządku dopiero po ustaleniu się stosunków walutowych w roku 1926. W następnych latach zużycie wody wzrasta, co jest objawem uregulowania stosunków i normalnego wzrostu zapotrzebowania wody.

Spis urządzeń wodociągowych przeprowadzony przez niemiecki zarząd wodociągów w roku 1918 i następny spis sporządzony w roku 1927 dał następujące wyniki:

	1918	1927	wzrost
ogólna ilość mieszkań	*37171*	*41307*	o 11 %
ilość kurków	38518	48067	o 24.7%
ilość łazienek	10505	12399	o 18 %
ilość spłukiwanych wodą klozetów	13997	39746	o 184 %

Zestawienie wykazuje, że ilość łazienek, higjenicznych klozetów i kurków wzrosła znacznie więcej niż odpowiadałoby to przyrostowi mieszkań. Ten stan rzeczy tłumaczy w zupełności większe zużycie wody w roku 1928 w porównaniu z rokiem 1913 i równocześnie świadczy o dążeniu mieszkańców do bardziej higjenicznych warunków codziennych.

Z wyżej podanego wynika, że wodociągi zreorganizowane przez polskie władze miejskie po przebyciu okresu powojennej dewaluacji rozwijają się bardzo pomyślnie i czyniąc zadość potrzebom mieszkańców miasta Poznania, przyczyniają się do podniesienia zdrowotności w mieście.

Dr. Kazimierz Klabecki.

Rzeźnia i targowisko zwierzęce.

Wstęp.

Późno, bo dopiero w roku 1892 powzięły korporacje miejskie, wobec coraz większych wymagań sanitarnych, postanowienie wybudowania rzeźni wraz z targowiskiem dla zwierząt i uchwaliły na ten cel pierwsze kredyty.

Jako teren pod budowę wybrano dawne łąki dominikańskie, położone w północnej stronie miasta, przy dworcu Tama Garbarska. Łąki te o powierzchni 5,75 ha nabyto w latach 1894 i 1895 za 309.500 mk. a ponieważ położone były nisko, musiano je podwyższyć trzy do pięcio-metrowym nasypem, co uskuteczniono w ciągu dwu lat następnych.

Na tak przygotowanym terenie przystąpiono do budowy podług planów, wykonanych przez radcę budowlanego Magistratu, Moritza, a zatwierdzonych przez korporacje miejskie dnia 13 grudnia 1897 roku. Jednocześnie uchwalono dalsze kredyty na budowę w wysokości 2.200.000,— mk.

Dnia 1 marca 1900 r. rzeźnia i targowisko zostały oddane do publicznego użytku, a w miesiąc później Św. Łazarz, Wildę i Jeżyce przyłączono do miasta. Przedtem zaś, dnia 9 maja 1899 r. władze miejskie i policyjne wydały statut o przymusowym uboju w rzeźni wszelkich zwierząt, przeznaczonych do spożycia.

Targowisko. Teren targowiska, obejmujący 21.925 m², znajduje się przy bocznicy kolejowej, która opasuje go od strony zachodniej. Wzdłuż bocznicy ciągnie się rampa z zagrodami obliczona na jednoczesne wyładowanie piętnastu wagonów. Rampa posiada lekki spad w kierunku hal targowych. Wyładowane zwierzęta pozostają na rampie w zagrodach, aż do czasu zbadania ich przez lekarza weterynaryjnego, poczem przepędzane są do hal targowych.

Hal targowych wybudowano trzy. Pierwszą z nich, położoną od strony północnej, o powierzchni 1.430 m² przeznaczono dla 1.000 sztuk świń, drugą, środkową, zajmującą 1.220 m² — dla 208 sztuk bydła, a trzecią o powierzchni 1.430 m² — dla 400 sztuk cieląt i owiec razem. Wszystkie hale są murowane i zaopatrzone w zagrody, koryta, wagi, wodę i światło elektryczne. Środkowe urządzenia wykonano z betonu i żelaza. Cały wolny teren targowiska jest asfaltowany, a rampy wybrukowane kostką granitową.

Wschodnią stroną targowisko przylega do rzeźni. Oba tereny rozgraniczone są ogrodzeniem, zaopatrzonem w dwie bramy do przepędu zwierząt oraz wspólnemi budynkami: administracyjnym, giełdy i innemi. Od strony południowej, przy ul. Grochowe Łąki znajdują się dwie bramy wjazdowe.

Rzeźnia. Przylegający do targowiska swoją stroną zachodnią, teren rzeźni obejmuje 30.400 m². Na obszarze tym wzniesiono hale uboju zwierząt, chłodnie, zamrażalnie,

halę maszyn, wytwornię lodu, budynek administracyjny, giełdę, domy mieszkalne itp. Po stronie północnej terenu przeprowadzono odgałęzienie bocznicy kolejowej do rzeźni sanitarnej, maszynerji i gnojowni.

uboju cieląt i owiec o 528 m² obliczona jest na 800 sztuk dziennego uboju.

Przy halach znajduje się chłodnia, podzielona na 204 cel o łącznej powierzchni 754 m², przedchłodnia o powierzchni 180 m²

Wjazd od Tamy Garbarskiej.

Hale uboju, wraz z chłodniami, płóczkarnią, halą łącznikową itp. umieszczone są pod jednym dachem. Hale są trzynawowe z oknami bocznemi w środkowej wyższej nawie i również, jak i hale targowe są murowane, a wewnętrzne urządzenia wykonano z żelaza i betonu. Każda hala zaopatrzona jest w kolejki wiszące, dźwigi, wagi i wszelkie najnowsze urządzenia; posadzki są wyłożone dużemi płytami z czerwonego piaskowca.

Hala uboju bydła ma powierzchni 561 m², co daje możność uboju przy 8 godz. dniu pracy 160—180 sztuk dziennie. W hali uboju świń o powierzchni 1.405 m² największy ubój dzienny wynosi 1.300 sztuk. Wreszcie hala

i dwie zamrażalnie o powierzchni 145 m². Poza tem w oddzielnych budynkach znajdują się: rzeźnia sanitarna, hala uboju koni, przetwornia niezdatnego do konsumcji mięsa na mąkę mięsną i aparat sterylizacyjny.

W pobliżu hal ubojowych, od strony północnej stoi budynek, mieszczący maszynerję i kotłownię. Maszyn parowych posiada rzeźnia trzy o sile 480 HP, trzy dynamo o sile 235 HP, 21 silników o sile 130 HP, trzy kotły kornwalijskie o powierzchni ogrzewalnej 330 m² i baterję akumulatorów, gdyż w energję elektryczną zaopatruje się zakład sam.

Rzeźnia posiada również generator, produkujący 2.600.000 kg rocznie lodu. Z in-

nych urządzeń należy wymienić jeszcze gnojownię, solarnię skór, płóczkarnię, oborę itp.

Na granicy pomiędzy targowiskiem i rzeźnią wznosi się okazały, z wieżą zegarową, budynek administracyjny, a od ulicy Grochowe Łąki budynek giełdy i restauracji. Dwa piętrowe domy mieszkalne znajdują się po stronie wschodniej rzeźni, frontem do ulicy Tama Garbarska, a pomiędzy niemi stoi domek portjera, obsługującego bramy wjazdowe.

Na podwórzu Targowicy.

Wszelkie wolne place i ulice w rzeźni, tak samo jak i na targowisku, są asfaltowane, co ułatwia utrzymanie porządku i przeprowadzania dezynfekcji.

Budynki rzeźni i targowiska o wyłożonych jasno-żółtą cegłą fasadach, jednolite w stylu, robią korzystne wrażenie.

Całkowite koszty budowy wynosiły w roku 1900 — 2.870.400 mk. i w miarę rozbudowy wzrastały stopniowo, dochodząc w roku 1918 do sumy 4.800.000 mk.

Pogląd na rozwój rzeźni i targowiska 1919—1928.

Długoletnia wojna ujemnie odbiła się na stanie targowiska i rzeźni. To też, kiedy władze polskie zakłady te przejęły, budynki były zaniedbane, brudne, dachy dziurawe, a żelazne konstrukcje zardzewiałe. Do jakiego stanu dewastacji budynki były doprowadzone, może służy fakt, że w oknach wybitych było 1.700 szyb. Również zużyte były bruki. Nie lepiej przedstawiał się inwentarz ruchomy, jak wózki, sprzęty i narzędzia.

Dnia 27. stycznia 1920 objął stanowisko dyrektora Dr. Klabecki.

Polski zarząd miasta przystąpił zaraz do gruntownego odnowienia hal, remontu dachów, wprawiania szyb, naprawy budynków,

usuwania zbytecznych szop, wystawionych podczas wojny przez wojsko itp. robót.

Równolegle do powyższej akcji musiano wyszkolić personel polski, który w miarę dobrowolnie ustępujących Niemców, zajmował ich miejsca.

T a r g o w i s k o. Z powodu zakazu wolnego obrotu zwierzętami rzeźnemi, wydanego z początkiem 1916 roku, handel na targowisku ustał zupełnie. Zniesienie zakazu tego przez władze polskie spowodowało, że w rokonjunktur, eksportem zagranicę i zakazami z powodów sanitarnych.

Tak szybki rozwój sprawił, że hale targowe mogły pomieścić zaledwie część spędzanych zwierząt. Wyłonił się wtedy projekt budowy nowego targowiska i rzeźni. Do czasu urzeczywistnienia tego projektu musiano przeprowadzić pewne zmiany i ulepszenia na targowisku obecnem.

Przedewszystkiem zaszła potrzeba urządzenia prowizorycznych stoisk dla bydła.

Spęd na Targowisko 1910 — 1927.

Rok	Bydła	Cieląt	Owiec	Kóz	Świń	Prosiąt	Ogółem
1910	7.713	15.968	3.281	492	50.435	13.518	91.407
1911	8.838	18.882	3.515	386	62.350	7.004	100.975
1912	9.743	15.278	2.734	394	60.269	19.146	107.564
1913	9.748	15.335	2.696	698	65.680	24.470	118.627
1914	10.461	16.856	2.460	521	74.341	9.667	114.306
1915	16.786	19.167	2.647	1.021	35.011	10.820	85.452
1919	18.428	14 795	9.283	9.483	78.633	22.634	153.054
1920	12.776	8.469	4.855	5.153	48.568	13.298	93.110
1921	13.448	18.897	8.976	2.711	63.505	15.442	122.980
1922	29.331	26.811	19.478	1.996	74.037	11.990	163.643
1923	29.261	27.941	17.277	3.482	84.674	17.087	179.722
1924	31.230	31.727	25.307	3.346	152.203	19.140	262.953
1925	37.315	33,929	44.219	39	132.220	124	247.846
1926	35.261	29.016	36.205	—	103.891	21	204.394
1927	33.858	36.200	26.471	—	140.015	13.224	249.768

ku 1919 spędzono 153.054 sztuk zwierząt, tj. znacznie więcej, niż w latach przedwojennych, kiedy największy spęd (rok 1913) wynosił 118.627 sztuk. Od tego czasu ruch targowy, pomimo zakazu spędu bydła hodowlanego, z powodu pryszczycy, szybko się rozwija, rokując jaknajlepsze widoki na przyszłość, a targowisko nietylko obsługuje rynek miejscowy, lecz także rynki krajowe (Górny Śląsk, Łódź, Warszawa) i zagraniczne.

Zamieszczona tablica spędu najlepiej uwidocznia rozwój targowiska. Znaczny spadek w roku 1920 tłumaczy się ograniczeniem wolnego handlu, a odchylenia w innych latach większym lub mniejszym, zależnie od

Stoiska te, obliczone na 400 sztuk zwierząt, wykonano w roku 1923. Umieszczono je na wolnym placu, na północ od hali dla świn.

W następnym roku wybudowano drugą rampę kolejową, długości 121,5 m, obliczoną na podstawienie 13 wagonów. Kosztowała ona 44.852,89 zł.

Nadzwyczajny wzrost spędu świń w roku 1924, przechodzący cyfrę 150.000 sztuk, spowodował potrzebę wybudowania zagród. Zagrody takie ustawiono w roku 1925 pomiędzy halami dla świń i bydła. Mieszczą one 800 świń, a kosztowały 11.941,30 zł.

Również niedostateczną okazała się ilość wag do ważenia zwierząt. Z tego powodu

w roku 1925 ustawiono nową wagę do ważenia bydła o nośności 8.000 kg, a w roku 1927 dwie wagi do ważenia świń. Koszt wagi dla bydła wynosił 10.027,35 zł., a dwóch wag dla świń 9.889,05 zł.

W miarę rozwoju frekwencji zwiększały się wpływy z opłat targowych. W roku 1923 ustanowiono opłaty „rampowe" za korzystanie z urządzeń i bocznicy, a pobierane za zwierzęta wywożone koleją z targowiska.

Zestawienie przychodów i rozchodów:

Rok	Przychód	Rozchód
1900	33.905,00 mk.	9.706,00 mk.
1905	45.559,00 mk.	8.597,00 mk.
1910	75.450,00 mk.	59.722,00 mk.
1913	93.978,00 mk.	78.665.00 mk.
1924	602.129,00 zł	71.70,700 zł
1925	501.326,00 zł	154.380,00 zł
1926	395.382.00 zł	140.084,00 zł
1927	420.688,00 zł	206.212,00 zł

Hala Targowa dla świń.

Opłaty te, początkowo dość znaczne, stopniowo obniżano tak, że obecnie wynoszą połowę opłat targowych, które mniejwięcej odpowiadają wysokości taryfy z roku 1914.

Dla porównania wpływów przytaczamy poniższe zestawienie, najwymowniej świadczące o nadzwyczajnym rozwoju targowiska po wojnie, zaznaczając, że dość znaczne nadwyżki dochodów nad rozchodami, przeznaczone są na budowę nowego targowiska.

R z e ź n i a. Zniesienie w roku 1919 ograniczeń uboju zwierząt, a także szybki po wojnie wzrost ludności miasta, które w roku 1914 liczyło 168.730, a w roku 1927 — 236.265 mieszkańców, wpłynęło wydatnie na powiększenie się konsumcji mięsa, a tem samem i uboju zwierząt. Poza konsumcją miejscową miał też pewien wpływ na ubój eksport bitych zwierząt zagranicę: do Niemiec, Austrji, Czecho-Słowacji i bekonów do Anglji.

Ubój w Rzeźni 1910 — 1927.

Rok	Bydła	Cieląt	Owiec	Kóz	Świń	Koni	Razem
1910	11.698	19.166	10.426	2.136	50.050	118	93.594
1911	11.329	21.456	9.521	2.201	56.112	256	100.875
1912	10.340	17.560	9.920	2.650	51.152	342	91.964
1913	9.709	17.185	8.695	3.319	56.713	264	95.885
1914	10.937	18.787	5.259	1.938	70.292	506	107.719
1915	15.420	23.994	6.860	2.079	30.746	530	79.629
1916	4.439	16.897	5.781	57	14.954	863	42.991
1917	15.223	18.129	2.924	56	18.530	1.926	56.788
1918	17.871	6.856	2.644	508	2.164	2.282	32.325
1919	11.900	16.717	11.710	5.231	78.906	1.070	125.534
1920	18.334	13.153	8.458	6.288	72.512	859	119.604
1921	12.285	22.575	11.085	2.731	58.497	535	107.708
1922	19.098	31.483	22.774	1.220	67.508	1.517	143.600
1923	13.134	30.901	15.381	1.297	49.935	1.085	111.733
1924	14.135	36.438	25.868	1.271	83.714	502	161.928
1925	18.675	39.359	50.661	597	117.777	537	227.606
1926	16.428	33.390	42.949	907	88.457	531	182.662
1927	12.794	40.670	28.472	461	99.053	1.612	183.062

Wobec szybkiego wzrostu uboju, pomimo projektu wybudowania nowej rzeźni, dyrekcja, powodowana koniecznością, musiała przeprowadzić cały szereg ulepszeń, by sprostać nowym potrzebom.

Rzeźnię, tak samo jak i targowisko władze polskie przejęły w stanie zdewastowanym. Musiano przystąpić do koniecznego remontu budynków, bruków itp., usunięto także niepotrzebną już szopę do masowego odżywiania biednej ludności.

Z przeprowadzonych zmian i ulepszeń wymienimy najważniejsze. I tak w roku 1923 zakupiono kosztem 23.807,00 fr. szw. nowy aparat do przeróbki niezdatnego do konsumcji mięsa na mąkę miesną.

W następnym roku jedną z obór przerobiono na halę uboju owiec, obliczoną na ubój 200 sztuk dziennie.

Ażeby powiększyć niedostateczną ilość cel chłodniczych, przerobiono w roku 1925 jedną zamrażalnię na chłodnię o 29 celach, co kosztowało zł. 14.246.00. W tymże roku przeprowadzono gruntowny remont akumulatorów kosztem 16.890,66 zł, wybudowano żelazne zagrody dla świń i cieląt przed halami uboju, zakupiono 15 mikroskopów, odnowiono biura administracyjne i zaprowadzono w nich centralne ogrzewanie itp.

W roku 1926 rozszerzono sieć kolejki wiszącej. Mianowicie jedną odnogą połączono nowourządzoną chłodnię z halami uboju, a drugą przeprowadzono do toru bocznicy kolejowej, by ułatwić ładowanie do wagonów zwierząt ubitych. Koszt kolejki wynosił 32.683,96 zł. — Następnie w piwnicach, pod nową chłodnią, wybudowano baseny do solenia bekonów, co pociągnęło wydatek 24.175,53 zł.

By zmniejszyć wydatki na wodę, doprowadzoną przez sieć miejską, kosztem 7.760,88 zł. wybudowano w roku 1927 studnię artezyjską. W tymże roku przerobiono wozownię na halę do wydawania mięsa dla wojska. W hali tej odbywa się od dnia 20. IV. 1928 r. sprzedaż hurtowa mięsa, pochodzącego z uboju pozamiejscowego, co poprzednio miało miejsce na wolnicy.

W roku 1928 zamówiono nowy generator do produkcji lodu. Koszt jego wyniesie 71.700,00 zł., nie licząc budynku.

Nadmienić jeszcze wypada, że w latach 1927/28 przy narożniku ulic Tama Garbarska i Grochowe Łąki wybudowano z funduszy rezerwowych dom mieszkalny za sumę 610.000,00 zł.

Rezultaty finansowe rzeźni nie przedstawiają się tak okazale, jakby z wzmożonego

Rok	Przychód	Rozchód
1900	276.076,00 mk.	276.076,00 mk.
1905	275.687,00 „	275.687,00 „
1910	453.973,00 „	389.203,00 „
1913	456.296,00 „	415.566,00 „
1924	816.373,00 zł	709.448,00 zł
1925	1.177.379,00 „	1.073.566,00 „
1926	982.587,00 „	982.587,00 „
1927	1.062.432,00 „	1.028.235,00 „

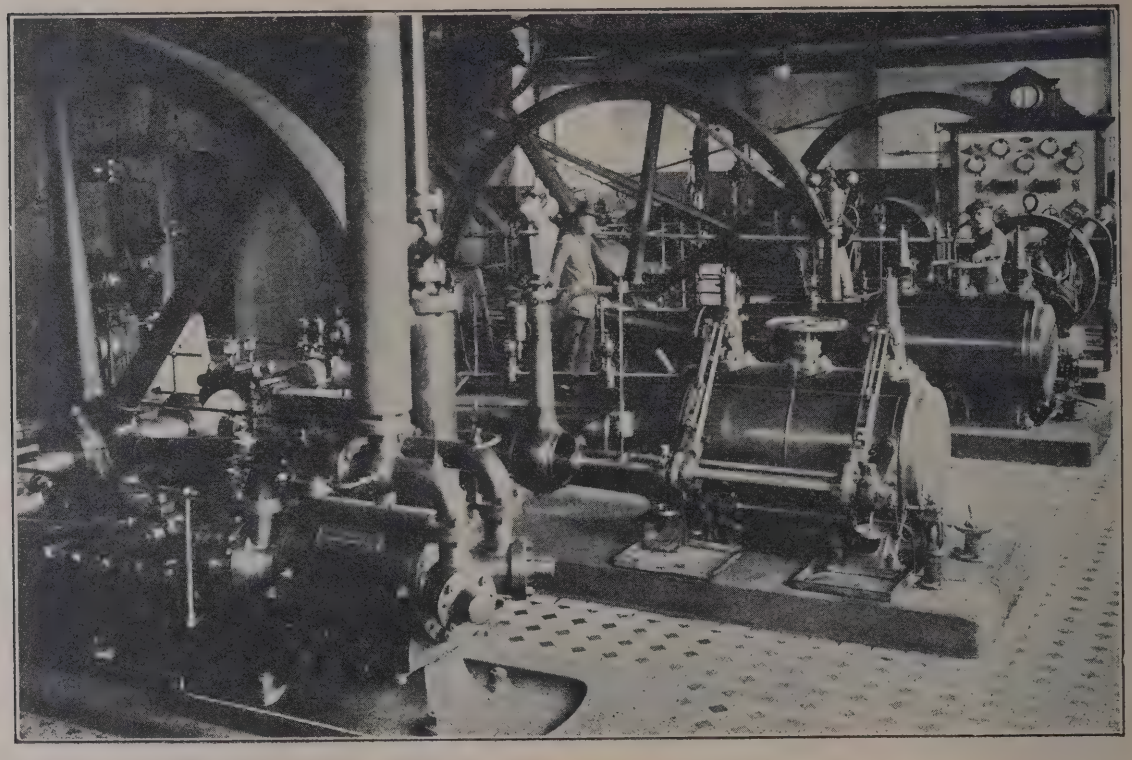

Hala maszyn.

w ostatniem dziesięcio-leciu uboju wnosić było można. Bo kiedy ubój w porównaniu z rokiem 1913 powiększył się o dwójnasób, wpływy pozostały te same. Jest to spowodowane tem, że taryfa opłat, pobieranych za ubój, jest prawie o 50% niższa, niż była w roku 1913, i tylko właśnie dzięki wzmożonemu ubojowi i umiejętnej organizacji można obecnemi dochodami zaspokoić wydatki. Dla porównania przytaczamy zestawienie:

Budowa nowego Targowiska i Rzeźni.

Targowisko i Rzeźnia, wystawione w roku 1900, kiedy Poznań liczył 117.033 mieszkańców, nie mogły wobec rozwoju miasta, liczącego w roku 1927 — 236.265 mieszkańców, sprostać jego potrzebom. Następnie, gdy podczas okupacji niemieckiej targowisko poznańskie zaspakajało przeważnie potrzeby miejscowe, po uzyskaniu przez Polskę niepodległości, ma wszelkie dane stać się oprócz

tego głównym łącznikiem pomiędzy Polską a Zachodem w handlu zwierzętami rzeźnemi, co już częściowo zaczyna się urzeczywistniać. Powodowane temi względami korporacje miejskie w dniach 16. i 21. maja 1924 roku uchwaliły przystąpić do budowy nowego targowiska i rzeźni.

3) obfitość wody i
4) bliskość dwóch stacyj kolejowych i łatwość przeprowadzenia połączeń bocznicami.

Teren ten nabyto w roku 1923 drogą wymiany, a że położony był nisko i podlegał zalewom, musiano go podwyższyć nasypem,

W hali uboju.

Pod budowę wybrano tereny warowni Lecha obszaru 21 ha, tworzące całkowity kompleks gruntów w widłach Cybiny i starego koryta Warty, a torem kolejowym.

Za miejscem tem przemawiało:

1) bliskość miasta, a mimo to położenie poza jego obrębem,
2) dostateczny obszar na budowę i ewentualną rozbudowę,

miejscami do 5 m wysokim, na co użyto 900 000 m^3 ziemi. Do robót ziemnych przystąpiono w roku 1924 i ukończono je w roku 1926. Nasyp kosztował 2.336.925,90 zł.

Obecnie, po ukończeniu robót ziemnych, są w budowie dwa mosty i wiadukt.

Projekty przyszłej rzeźni i targowiska są już opracowane, a wybrana specjalna komisja przygotowuje zrealizowanie tychże.

Bank Miasta Poznania.

Przewodniczącym zarządu głównego i decernentem Miejskiej Kasy Oszczędności wzgl. Banku Miasta Poznania jest od r. 1919 radca miejski Władysław Kontrowicz. W skład dyrekcji wchodzili w latach 1922 do 1926 dyr. Kasprowicz i wicedyr. Fischbach, 1926 — 31 marca 1928 dyr. Kasprowicz i dyr. Miśkiewicz, od 1 kwietnia 1928 dyr. Miśkiewicz i dyr. Bratkowski.

Miejska Kasa Oszczędności w Poznaniu miała z chwilą wyzwolenia Poznania z pod zaboru pruskiego już 90 lat istnienia poza sobą, w którym to czasie doszła wprawdzie do dość znacznych kapitałów, nie rozszerzyła jednak swego zakresu działania poza ramy zakreślone przy jej założeniu: ułatwianie ludności oszczędzania i lokowanie tych oszczędności w sposób, zapewniający im pewność pupilarną i odpowiednie oprocentowanie.

Kapitały, pochodzące ze złożonych wkładów oszczędnościowych, lokowano więc w myśl statutu wyłącznie w papierach wartościowych, posiadających bezpieczeństwo pupilarne, oraz w pierwszorzędnych hipotekach, leżących w pierwszej połowie wartości szacunkowej obciążonej nieruchomości.

W czasie wojny umieszczono większą część wkładów w pożyczkach wojennych niemieckich, z których większa część, będąca w depozycie w bankach berlińskich, została później obłożona aresztem w wyniku sporu między skarbem niemieckim a Zarządem Stoł. Miasta Poznania na tle pretensji Rzeszy Niemieckiej z tytułu odszkodowań, należących się rzekomo dawniejszym niemieckim urzędnikom miejskim, którzy z powodu przewrotu politycznego opuścili Poznań.

W okresie przewrotu w końcu roku 1918 oraz w pierwszych miesiącach r. 1919 Miejska Kasa Oszczędności przeżywała bardzo poważny kryzys, wywołany gwałtownem wycofaniem przez ludność wkładów oszczędnościowych. Przy pomocy jednak zastosowanych środków ostrożności zdołano przetrwać ten pierwszy wstrząs, i odtąd Kasa oszczędności, będąca już pod Zarządem polskim, spełniała swoje funkcje niegorzej od swej poprzedniczki niemieckiej, co więcej, rozszerzała stale swój zakres działania, wprowadzając coraz to nowe działy operacyj bankowych.

Uchwała Magistratu z dnia 22 czerwca 1921 r., uzupełniona późniejszemi odpowiedniemi dodatkami do statutu Kasy Oszczędności, pozwoliła Kasie na otwieranie rachunków bieżących, udzielanie pożyczek lombardowych i wekslowych, zakup i sprzedaż papierów wartościowych na rachunek osób trzecich, oraz komisowy przekaz dewiz na rachunek Miasta.

Wreszcie uchwała Magistratu z dnia 2 października 1923 r., zatwierdzona uchwałą Rady Miejskiej z dnia 30 października tegoż

roku, zmieniła dotychczasową nazwę: „Miejska Kasa Oszczędności“ na

Bank Miasta Poznania

(dawniej Miejska Kasa Oszczędności).

Zatwierdzenie tej uchwały przez Pana Wojewodę nastąpiło w dniu 30 listopada 1923 roku pod l. dz. 9167/23 III.

Od tego czasu rozwój Banku Miasta Poznania postępuje w jeszcze szybszem tempie. Obok wkładów oszczędnościowych, stanowiących wciąż jeszcze najgłówniejszy dział operacyj Banku, rozwija się pomyślnie rachunek bieżący oraz dyskont weksli.

Inflacja. Oczywiście, że inflacja, która podcięła głęboko korzenie całego organizmu gospodarczego Państwa, musiała się również odbić dotkliwie na młodej, pragnącej sobie zakreślić szerszy zakres pracy, instytucji. Mimo to cyfry pierwszego bilansu rocznego Banku Miasta Poznania, sporządzonego na dzień 31 grudnia 1923 r., dowodzą nietylko, że zmiana firmy wyszła instytucji naszej na dobre, ale także, że wyniki pracy nowego Banku całkowicie tę zmianę usprawiedliwiły.

Pierwszy bilans w złotych. Właściwą miarą można jednak mierzyć rozwój Banku Miasta Poznania dopiero od chwili sporządzenia pierwszego bilansu w złotych, t. j. od dnia 1 czerwca 1924 r. Przy końcu niniejszego sprawozdania zamieszczamy tabelę, uwidaczniającą wzrost obrotów oraz ewolucję poszczególnych pozycyj bilansowych od 1 czerwca 1924 r. do 31 grudnia 1928 r.

Ogólna sytuacja gospodarcza. Operacja, dokonana na organizmie gospodarczym przez nagłą zmianę ustroju pieniężnego, przez przejście z niepewnych stosunków okresu inflacji na drogę rozwoju pracy narodowej pod znakiem ustabilizowanego pieniądza, obok swych nader dodatnich wyników, musiała z natury rzeczy pociągnąć za sobą niejedne, mniej korzystne, uboczne skutki, występujące na tym organizmie w różnych krócej lub dłużej trwających objawach.

Stagnacja. Jako jeden z tych objawów okazała się stagnacja na rynku pieniężnym, spowodowana z jednej strony brakiem środków obiegowych, z drugiej zastojem w przemyśle i handlu, jaki nastąpił bezpośrednio po wprowadzeniu złotego. W czasie bowiem do końca r. 1923 obieg pieniężny był dostatecznie wielki, a Państwo drukując banknoty powiększało go w razie potrzeby dowolnie. Tak samo dla przemysłu i spokrewnionego z nim handlu okres inflacyjny okazał się korzystnym. Z powodu niskiego stanu waluty przemysł nasz mógł skutecznie konkurować na rynkach zagranicznych, również w kraju popyt na towary był dość znaczny ze względu na obawę dalszej zwyżki cen. Stan ten zmienił się odrazu z chwilą stabilizacji waluty, powodując ogólne przesilenie gospodarcze.

Przesilenie to dało się we znaki również i bankom, i niektóre z nich przechodziły w tym czasie bardzo poważne wstrząsy, których skutki musiano łagodzić poniekąd radykalnemi środkami, jak redukcją pracowników, zwijaniem oddziałów i t. p.

Dla Banku Miasta Poznania, który co dopiero wyłonił się z dawniejszej Miejskiej Kasy Oszczędności, i swój kapitał obrotowy uzupełniał w największej mierze z przypływu wkładów, wprowadzenie waluty stałej okazało się w skutkach bardzo korzystnem, chociaż z drugiej strony istniejące przesilenie dyktowało daleko idącą ostrożność w lokowaniu zasobów.

Wkłady oszczędnościowe. Że stabilizacja waluty odbiła się natychmiast, zgodnie zresztą z przewidywaniami, na wzmożeniu ruchu oszczędnościowego, stwierdzić możemy odtąd już na podstawie cyfr realnych, gdyż faktyczna stabilizacja pieniądza nastąpiła już z dniem 1 lutego 1924 r., t. j. z dniem wydania rozporządzenia o zamknięciu kredytów Skarbu Państwa w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Cyfry te są następujące:

Stan wkładów p. 31. XII. 1923 r. —	1.143.791.603,09 mkp.
Przychód od 1. I. do 30. IV. 1924 t. j. aż do wprowadzenia złotego	38.601.876.999,96 „
	39.745.668.603,05 mkp.
Rozchód od 1. I. do 30. IV. 1924 —	15.333.960.603,05 „
Stan 30. IV. 1924 —	24.411.708.000,— mkp.

Suma ta, przeliczona na złote po kursie 1.800.000,— mk. za 1 złoty wynosiła 13.562,06 zł

Od dnia 1. V. do dnia 31. XII. 1924 wpłacono —	429.060,54 zł
razem	442.622,60 zł
Od dnia 1. V. do dn. 31. XII. 1924 podjęto —	155.427,32 zł
Stan w dniu 31. XII. 1924 r.	287.195,28 zł

Ogólny stan wkładów oszczędnościowych wzrósł więc w pierwszych dziewięciu miesiącach stabilizacji złotego o zł 273.633,22, czyli o 20-krotną sumę stanu przejętego z okresu inflacyjnego.

W e k s l e. Jako kontrpozycję wkładów oszczędnościowych zauważymy w bilansie pierwszego okresu złotowego zapowiadającą się pomyślnie rubrykę weksli, których od 1. V. do 31. XII. 1924 r. zdyskontowano ogółem na . . . . . zł 2.019.284,71

Dodając do tego saldo przejęte z okresu markowego, a przeliczone po 1 800.000,— mk. za 1 zł tj.	zł 33.198.74
otrzymujemy razem . . .	zł 2.052.483,45
Po odliczeniu weksli, spłaconych w czasie od 1. V. do 31. XII. 1924 r. w sumie	zł 1.699.242,80
otrzymamy sumę weksli, pozostałych w portfelu w dniu 31. XII. 1924 . . .	zł 353.240,65
przy ogólnej sumie bilansowej	zł 3.373.045,60

Od dnia 1 maja do 31 grudnia 1924 r. mamy więc do zanotowania wzrost portfelu wekslowego prawie 10-krotny. Poważny wpływ operacyj wekslowych na rachunek zysków i strat stwierdza dochód, uzyskany z odsetek dyskontowych, w sumie złotych 141.035,31, co stanowi 28% wszystkich pobranych odsetek.

Że w udzielaniu kredytów wekslowych uwzględniano tylko materjał pierwszorzędny, tego dowodem nikła ilość protestów i żadne faktyczne straty na dłużnikach wekslowych.

R a c h u n k i b i e ż ą c e. Również rachunki bieżące zdobywają sobie w pierwszych miesiącach stabilizacji złotego odpowiednie miejsce. Jako dłużnicy występują przeważnie banki prywatne (rachunek „Banki" został później wyodrębniony w osobną pozycję bilansową), z któremi podówczas nawiązano ściślejsze stosunki, na drugiem miejscu firmy handlowe i przemysłowe. Suma wierzycieli składa się w większości z wkładów Zarządu Miejskiego i Miejskich Zakładów Przemysłowych oraz innych instytucyj samorządowych.

Obroty na rachunkach bieżących osiągnęły w tym czasie przeszło 40% obrotów ogólnych, a sumy

dłużników	zł	1.871.874,94
i wierzycieli	zł	2.058.992,58

stanowiły największe pozycje bilansu na dzień 31 grudnia 1924 r.

Z innych działów, wprowadzonych w związku z rozszerzeniem działalności Banku, pożytecznemi okazały się działy:

D e w i z y. a) dział komisowego przekazu dewiz z polecenia i na rachunek Magistratu i Zakładów Miejskich, oraz

Efekty. b) dział komisowego zakupu i sprzedaż papierów wartościowych.

Koszty handlowe. Koszty handlowe były stosunkowo niskie, stanowiły bowiem zaledwie około 12% pobranych odsetek, co pozwoliło utrzymać stosunkowo wysokie stawki procentowe, płacone za wkłady oszczędnościowe.

Obroty ogólne i suma bilansowa. Ogólne obroty za rok 1924 dają w sumie . . . . . zł 54.067.358,37
po każdej stronie księgi głównej, suma bilansowa w aktywach i pasywach zł 3.373.045,60

Rok 1925.

Obroty ogólne. Że rok 1924 dał Bankowi Miasta Poznania silne podstawy rozwoju, o tem świadczą wyniki roku następnego, który daje ostatecznie w ogólnych obrotach sumę zł 107.603.437,52

oraz sumę bilansową na dzień 31 grudnia 1925 r. zł 6.589.509,10

Weksle i wkłady oszczędnościowe. Największy stosunkowo, bo przeszło 3-krotny wzrost wykazują w operacjach czynnych „weksle":

Stan weksli wynosił 31 grudnia 1925 roku zł 1.171.835,58

wobec sumy z dnia 31 grudnia 1924 r. w wys. zł 353.240,65

po stronie biernej wkłady oszczędnościowe, które w dniu 31 grudnia 1925 r. dochodzą do sumy zł 914.201,95

w porównaniu do stanu p. 31. XII. 1924 w wysokości zł 287.195,28

Te dwie sumy t. j. suma weksli i wkładów oszczędnościowych, wykazane na dzień 31 grudnia 1925 r. zobrazowują dobitnie fakt, że rozwój Banku Miasta Poznania jest w przeważnej części wynikiem wzrastającego wciąż zaufania do niego najszerszych warstw ludności miasta Poznania.

Bo przecież rok 1925 nie był pod względem gospodarczym korzystny, w drugiej swej połowie wywołał bowiem załamanie się kursu złotego, pozatem stan kupiecki nadal cierpiał z powodu braku kapitału obrotowego, nadmiernych podatków i zmniejszenia się zbytu towarów. Głód gotówki był większy niż kiedykolwiek. Jak wynika ze sprawozdania Banku Polskiego za r. 1925, następstwem poderwania zaufania i obaw o stałość kursu złotego było „niechętne posługiwanie się wekslem jako środek zapłaty". Wynika z tego, że rozrost właśnie działu wekslowego w tym tak krytycznym okresie jest znamieniem znacznego rozszerzenia działalności, uwarunkowanego wzrostem zaufania społeczeństwa do Banku. A społeczeństwo to stało przecież pod wrażeniem nieurodzaju r. 1924 i poważnego deficytu bilansu handlowego.

Wkłady oszczędnościowe. Również zdawałoby się, że wobec wspomnianego wyżej załamania się kursu złotego osłabnie ruch oszczędnościowy, zwłaszcza w drugiej połowie r. 1925. Tymczasem wkłady oszczędnościowe złożone w Banku Miasta Poznania wzrosły w czasie od 1 lipca do 31 grudnia 1925 r. o sumę nieznacznie mniejszą od sumy wzrostu za pierwsze sześć miesięcy tegoż roku.

Stan wkładów oszczędnościowych wynosił:

w dniu 1. I. 1925	zł 287.195,28
w dniu 1. VII. 1925	zł 662.857,34
czyli wzrost o	zł 375.662,06
w dniu 31. XII. 1925	zł 933.936,89
czyli wzrost o	zł 271.079,55

Wzrost ten jest o tyle znamiennym, że w tym samym okresie t. j. w czasie od 1 lipca do 31 grudnia 1925 r. stan wkładów oszczędnościowych w bankach akcyjnych, a nawet w Pocztowej Kasie Oszczędności obniżył się przeciętnie o 25%. Stan oszczędności w czterdziestu kasach oszczędności (łącznie z Bankiem Miasta Poznania) zwiększył się w dru-

giej połowie 1925 r., mimo kryzysu, przeciętnie o 10%, co dobitnie wskazuje na to, że sentyment ogółu oszczędzających zwraca się coraz wyraźniej w kierunku Komunalnych Kas Oszczędności, jako instytucyj pupilarnie pewnych.

Rachunek bieżący. Obroty na rachunkach bieżących wzrosły w ciągu r. 1925 również o 100% i utrzymywały się nadal na wysokości czterdziestu procent obrotów ogólnych. W bilansie na dzień 31 grudnia sumy dłużników zł 4.052.573,68
i wierzycieli zł 4.117.126,08
zajmują prawie ⅔ ogólnej sumy bilansowej, co się tem tłumaczy, że z jednej strony do rachunków bieżących wówczas jeszcze dołączone były rachunki (lokaty) w bankach, z drugiej zaś na rachunkach bieżących koncentrowały się wszystkie udzielane kredyty, poza kredytami czysto wekslowemi.

Rok 1926.

Rok 1926 wykazywał pod względem gospodarczym znaczne wahania. Nader niekorzystny w swej pierwszej połowie, (wzrost bezrobocia, wstrząsy majowe), zdołał w ostatnich 3 miesiącach doprowadzić bilans handlowy do stanu czynnego, umożliwiając stabilizację kursu złotego i złagodzenie bezrobocia, a ostatecznie zamknął się nadwyżką budżetu płatniczego.

Bank Miasta Poznania odczuł te wahania na równi z innemi instytucjami, zwłaszcza w dziale wkładów oszczędnościowych, który wszelkie odchylenia ogólnej sytuacji gospodarczej kraju zarejestrował niemal z seismograficzną dokładnością.

I tak stan wkładów oszczędnościowych, który wynosił w dniu 1 stycznia 1926 roku zł 914.201,99
doszedł normalnym rozwojem do zł 1.386.165,78
w dniu 31 marca 1926 r. wzrósł więc o 50%.

Wstrząs majowy i połączona z nim chwilowa desorjentacja obniżyła cyfrę wkładów do dnia 31 maja do sumy zł 1.145.704,50
Miesiąc czerwiec wyrównał częściowo zniżkę z maja, tak, że bilans za I. półrocze 1926 r. wykazuje sumę wkładów . . . . . zł 1.219.848,59
co oznacza wobec stanu na początku tegoż roku zwyżkę o zaledwie 30%.

Od tej chwili jednak zaczyna się bez porównania szybsze tempo wzrostu wkładów. Już bowiem w lipcu tegoż roku suma oszczędności podnosi się do . . . zł 1.514.700,17
czyli o prawie zł 300.000,—, dając temsamem efektywny przyrost o prawie taką samą sumę, jaką dały w rezultacie ostatecznym miesiące od stycznia do czerwca włącznie. Dalsze miesiące sprzyjają bez wyjątku wzrostowi wkładów oszczędnościowych, których stan w dniu 31 grudnia tegoż roku przedstawia się już jako cyfra imponująca zł 2.472.924,42
przy ogólnej sumie bilansowej zł. 9.167.479,24

Wynik tego roku w dziale wkładów jest poza rezultatem z r. 1924 stosunkowo najkorzystniejszy z wszystkich lat pierwszego dziesięciolecia pracy Banku, potroił bowiem stan oszczędności w stosunku do stanu przejętego z roku poprzedniego.

Weksle. Tak jak w dziale oszczędnościowym, możemy i w dziale wekslowym na podstawie cyfr wyników poszczególnych miesięcy wyraźnie śledzić depresję okresów krytycznych i poprawę w miesiącach powrotu do normalnych stosunków.

Stan weksli, który wynosił w dniu 1. stycznia 1926 r. zł 1.171.835,58
obniża się po chwilowym wzroście w styczniu od 1. lutego stale z miesiąca na miesiąc, osięgając w dniu 31 maja 1926 r. sumę „ 887.690,15

W następnych miesiącach obniża się portfel wekslowy jeszcze nieznacznie i dochodzi w dniu 31. sierpnia 1926 r. do swego najniższego stanu w tym roku t. j. zł 758.519,83

poczem następuje już wzrost, miesiące wrzesień, październik i listopad wyrównują stan weksli do stanu z dnia 1. stycznia 1926 r., a miesiąc grudzień dający nadwyżkę weksli zdyskontowanych nad wykupionemi o zł 225.162,50 umożliwia zamknięcie roku 1926 stanem weksli o kilkanaście procent wyższym od stanu przejętego z roku poprzedniego.

Stan weksli przejęty z r. 1925 wynosił	zł 1.171.835,58
zdyskontowano od 1. I. do 31. grudnia 1926 r	„ 6.318.302,11
razem	zł 7.490.137,69
Spłacono od 1. I. do 31. XII. 1926 r.	„ 6.145.511,47
Stan weksli 31. XII. 1926 r.	zł 1.344.626,22
z czego w redyskoncie w Banku Polskim	zł 71.885.—

Redyskonto weksli w Banku Polskim było w r. 1926 bardziej ożywione, niż w latach poprzednich, chociaż przeciętne obligo nie przekraczało na ogół sumy 100—150 tys. złotych.

Obroty były następujące:

Obligo w dniu 1 stycznia 1926 r.	zł 317.544,—
Podano do redyskontu od od 1. I. do 31. XII 1926 r.	„ 1.158.895,30
czyli około $^1/_6$ weksli zdyskontowanych	
razem	zł 1.476.439,30
z czego spłacono od dnia 1. I. do 31. XII. 26.	zł 1.404.554,30
pozostało więc na dzień 1. stycznia 1927 r.	zł 71.885,—

Rachunki bieżące. Obroty na rachunkach bieżących w roku 1926 osiągnęły po obu stronach około 55½ miljonów złotych.

Dłużnicy w rachunkach bieżących wykazywali się

w dniu 31. XII. 1926 r. kwotą	zł 4.690.923,91
wierzyciele	„ 3.961.504,54

W kwocie dłużników nadal poważną część stanowią pożyczki udzielone Magistratowi na rozmaite inwestycje jak zakup realności, budowa domów mieszkalnych, budowa Spalarni śmieci itp. oraz kredyt zwaloryzowany udzielony innym przedsiębiorstwom przemysłowym, wreszcie drobne kredyty za odpowiedniem ubezpieczeniem. Jako wierzyciele figurują również Magistrat i Zakłady Miejskie oraz inne instytucje samorządowe.

Wkłady depozytowe. Dla wkładów ponad zł 1000.— wzgl. 5000.— z dłuższem wypowiedzeniem o charakterze typowo kapitalistycznym, otworzono w roku 1926 rachunek depozytowy. Ogólna suma złożonych na tym rachunku depozytów wynosiła w dniu 31. 12. 1926 zł 520.572,78.

Rachunek czekowy. Rachunek czekowy otwarty w kwietniu 1926 r. wykazał do końca roku już znaczne obroty i rozwinął się pomyślnie.

Do dnia 31. XII. 1926	
wpłacono	zł 7.006.046,94
podjęto	„ 6.231.187,30
Stan p. 31. XII. 1926 . . .	zł 774.859,64

Obroty ogólne. Ogólne obroty Banku wynosiły w r. 1926 zł 184.828.052,99 po każdej stronie księgi głównej, czyli o 80% więcej niż w roku poprzednim.

Bilans na dzień 31. grudnia 1926 zamyka się w aktywach i pasywach sumą złotych

9.167.479,24, co wobec zł 6.589.509,10 w dniu 31. grudnia 1925 r. stanowi zwyżkę o prawie 50%.

I. kwart. 1927. Od roku 1927 rok budżetowy Zarządu miejskiego przesunięty został z roku kalendarzowego na okres od 1 kwietnia do 31 marca. Okazała się więc konieczność wkleszczenia między stary rok obrachunkowy kończący się w dniu 31. grudnia 1926, odrębnego okresu gospodarczego, sięgającego od 1. stycznia do 31. marca 1927 r.

Zastosowując się do tego Bank Miasta Poznania zamknął rachunki swe również w dniu 31. marca 1927 i rozpoczął z dniem 1 kwietnia nowy rok bilansowy 1927/28, obejmujący okres od 1. kwietnia 1927 do 31 marca 1928. Ponieważ zaś kwartał ten stanowi czas stosunkowo krótki, będziemy jego wyniki omawiali łącznie ze sprawozdaniem za rok 1927/28.

Rok 1927/28.

Ogólna sytuacja gospodarcza. Ogólna sytuacja gospodarcza Państwa w r. 1927 była dość pomyślna. Wstrzymanie dalszego spadku kursu złotego, opanowanie rynku walutowego przez Bank Polski dzięki zwiększeniu zapasów kruszców i walut, spadek stopy procentowej oraz zwiększona płynność rynku pieniężnego z powodu znacznego wzrostu oszczędności, ożywiły ponownie tętno życia gospodarczego. Ten pomyślny rozwój został nieco zahamowany deficytem bilansu handlowego i wynikającym z tego faktu osłabieniem działalności kredytowej Banku Polskiego.

Reforma walutowa. Najważniejszem zdarzeniem w roku gospodarczym 1927 stała się reforma walutowa, zakończona rozporządzeniem z dnia 13. października 1927 r. o planie stabilizacyjnym i stabilizacji złotego na poziomie 172.— złote za 100 franków szwajcarskich. Rozporządzenie to pociągnęło za sobą wyłonienie się wielu wątpliwości, a nawet konieczność rozstrzygania ich w drodze dalszych ustaw i rozporządzeń, niemniej jednak było koniecznem ze względu na dalszy normalny rozwój stosunków gospodarczych wewnątrz Państwa a przedewszystkiem z uwagi na stosunki finansowe z zagranicą.

W ogólności w r. 1927 wszystkie Banki notują znaczny rozwój swej działalności, czego dowodem cyfry kredytów udzielonych przez te instytucje w tym okresie.

Fasada gmachu Banku Miasta Poznania.

Jak już zaznaczyliśmy, pierwszy kwartał 1927 r. stanowił dla Banku Miasta Poznania odrębny okres gospodarczy. W czasie tym rozwój Banku postąpił o dalszy etap, co wynika z cyfr obrotowych oraz bilansu, zamieszczonego na końcu niniejszego sprawozdania.

Z wyników roku bilansowego 1927/28 osądzić można, że, jeżeli lata ubiegłe dały Bankowi podwaliny do rozszerzenia swej działalności na wszystkie warstwy społeczeństwa, to w okresie 1927/28 Bank Miasta Poznania stał się instytucją niezbędną w rozwoju tak miasta samego, jak i jego życia gospodarczego.

Zasilając potrzebnemi kapitałami tak administrację miejską jak i liczne rzesze kupiectwa oraz placówki przemysłowe, rozwinął Bank Miasta Poznania działalność wszechstronną i ożywioną, czego dowodem sumy udzielonych pożyczek oraz suma weksli zdyskontowanych, która w stosunku do roku poprzedniego powiększyła się trzykrotnie.

Stało się to możliwem dzięki poparciu naszej instytucji przez całe społeczeństwo miasta Poznania, które składając w Banku swe oszczędności z coraz to większem zaufaniem, zwiększało stale kapitały obrotowe Banku, dając mu temsamem podstawy do rozwinięcia szeroko rozgałęzionej akcji kredytowej.

Jako instytucja miejska pozostająca w ścisłej łączności z całokształtem gospodarki miejskiej, Bank nasz zasilał także potrzebnemi kapitałami akcję rozbudowy miasta Poznania, przyczyniając się temsamem do złagodzenia nędzy mieszkaniowej i umożliwiając budowę urządzeń użyteczności publicznej.

O b r o t y. Pogląd na rozrost działalności Banku w okresie 1927/28 dają poniżej zestawione cyfry obrotowe, które w stosunku do roku poprzedniego zwiększyły się o blisko 100%, dzięki czemu utrzymano stosunkowo wysokie stawki procentowe, płacone za wkłady ze szczególnem uprzywilejowaniem wkładów oszczędnościowych, celem poparcia akcji oszczędzania u najszerszych warstw ludności.

Ogólny obrót wynosił za czas od 1. kwietnia 1927 do 31. marca 1928 — 316.745.827,11 zł po każdej stronie księgi głównej wobec 184.813.052,99 zł za rok bilansowy 1926.

Suma bilansowa wykazuje p. 31. marca 1928 — 16.478.496,53 zł wobec 9.167.479,24 zł p. 31. grudnia 1926 i 10.345.476,82 p. 31. marca 1927 r. (dodatkowy kwartał).

Najpoważniejszą pozycję bilansu stanowią wkłady oszczędnościowe, które w roku sprawozdawczym wzrosły o 142%. Stan wkładów p. 31. marca 1928 r. wynosił 7.720.784,74 zł wobec 3.192.846,06 zł p. 31. marca 1927 r.

Również znaczniejszy wzrost wykazują wkłady depozytowe, dając w bilansie sumę zł 2.310.849,95
i czekowe w sumie „ 1.291.333,53
te same wkłady figurowały w bilansie p. 31. marca 1927 kwotami 694.632,93 zł (depozyta) i 972.013,22 zł (rach. czekowe).

Portfel wekslowy wzrósł w roku bilansowym 1927/28 trzykrotnie w stosunku do swego stanu p. 31. marca 1927,

wynosi bowiem	zł	3.373.777,59
z czego w portfelu . . .	„	3.344.317,38
w redyskoncie w Banku Polskim	zł	29.460,21
Suma weksli przejęta z bilansu p. 31. marca 1927 wynosiła	„	1.044.188,38
od 1. IV. 1927 — 31. III. 1928. dyskontowano weksli na sumę	zł	13.037.081,22
Razem	zł	14.081.269,60
od 1. IV. 1927 — 31. III. 1928 spłacono weksli na sumę	„	10.707.492,01
tak, że p. 31. III. 1928 pozostało jak wyżej . . .	zł	3.373.777,59

R e d y s k o n t. Dnia 1. IV. 1927 znajdowało się w Banku Polskim redyskontowanych weksli na sumę . . . zł 24.948,90
Od 1. IV. 1927 — 31. III. 1928 redyskontowano . . „ 1.569.766,72
Razem zł 1.594.715,62

z tego wykupiono od 1. IV. 1927 do 31. III. 1928 . . „ 1.565.255,41

tak, że p. 31. III. pozostało w Banku Polskim . . zł 29.460,21

Banki. Lokaty w bankach wynosiły p. 31. marca 1928 zł 2.193.847,02, z czego:

w Banku Gospodarstwa Krajowego	zł	801.234,32
w Komunalnym Banku Kredytowym	„	1.176.145,90
inne	„	216.466,80
Razem jak wyżej:	zł	2.193.847,02

Rachunki bieżące. Dłużnicy w rachunkach bieżących dzielą się na:

a) Magistrat i Zakłady Miejskie	zł	4.923.793,—
b) Inni dłużnicy	„	2.911.173,52
c) Rachunki przejściowe .	„	119.980,66
Ogółem dłużnicy:	zł	7.954.947,18

zaś wierzyciele:

a) Magistrat i Zakłady Miejskie	zł	330.665,—
b) Inni wierzyciele . . .	„	2.227.517,35
c) Rachunki przejściowe .	„	1.146.033,50
Ogółem wierzyciele:	zł	3.704.215,85

Z powodu stale postępującego wzrostu prac koniecznem było powiększenie personału tak, że w rezultacie lokale zajmowane przez Bank w Bibljotece Raczyńskich okazały się za szczupłe, powzięto więc myśl wybudowania własnego gmachu bankowego, na razie zaś nabyto dom przy ul. 27. Grudnia 19, dokąd przeniesiono lokale bankowe w dniu 1. października 1927 r.

Rok 1928.

Dokładnego sprawozdania za rok bilansowy 1928 t. j. za czas od 1. kwietnia do 31. grudnia 1928 nie możemy na tem miejscu podać, a to z tego powodu, że w chwili oddania do druku pracy niniejszej ostateczne zamknięcie tego okresu nie zostało jeszcze uskutecznione.

Ograniczymy się więc tylko do podania kilku cyfr, z których wynika, że rozwój Banku Miasta Poznania postępuje nadal w szybkiem tempie. We wszystkich działach uwydatnia się znaczne wzmożenie pracy.

Obroty ogólne. Ogólne obroty wykazują po każdej stronie księgi głównej 415 miljonów złotych, czyli przeciętnie 45½ miljona miesięcznie wobec 26⅓ milj. złotych miesięcznie w poprzednim roku bilansowym.

Suma bilansowa. Suma bilansowa da po dostatecznem zamknięciu w aktywach i pasywach kwotę około 30 miljonów, czyli przeszło 100% sumy bilansowej per 31. marca 1928 r. (16½ milj.).

Wkłady oszczędn. Z ważniejszych działów wymienić należy wkłady oszczędnościowe, których stan wzrósł z kwoty

zł 7.720.784,74 per 31. 3. 1928

do zł 11.091.591,47 per 31. 12. 1928

Suma ta zwiększy się przez dopisanie odsetek do okrągło 12 miljonów.

Wkłady depozytowe. Bardzo znacznie wzrosły również wkłady depozytowe, a mianowicie z kwoty zł 2.310.849,45 per 31. III. 1928 do prawie 8-miu miljonów per 31. XII. 1928, a więc prawie czterokrotnie.

Rachunki bieżące. Rachunki bieżące osiągnęły po obu stronach księgi głównej okrągło 100 miljonów obrotu za 9 miesięcy, czyli przeciętnie 11 miljonów miesięcznie, co wobec przeciętnie 6 miljonów w roku ubiegłym stanowi wzrost obrotów o prawie 100%. Stan dłużników i wierzycieli podniósł się również i wykaże przy ostatecznem zamknięciu:

w dłużnikach	zł	12½ miljona
w wierzycielach	„	8½ „

Weksle. Dyskont weksli był również bardzo ożywiony, zdyskontowano bowiem w czasie od 1. kwietnia do 31. grudnia 1928 r. weksli na przeszło 14 miljonów złotych, czyli

tyle, ile w dwunastu miesiącach poprzedniego roku bilansowego. Suma weksli w portfelu na dzień 31. grudnia 1928 wynosi okrągło 4 miljony złotych.

Jak już zaznaczyliśmy, cyfry podane za okres bilansowy od 1. kwietnia do 31. grudnia 1928 r. nie są jeszcze cyframi ostatecznemi. Szczegółowe sprawozdanie wraz z dokładnemi cyframi ukaże się w ogólnem sprawozdaniu Zarządu Miasta Poznania za rok 1928/29.

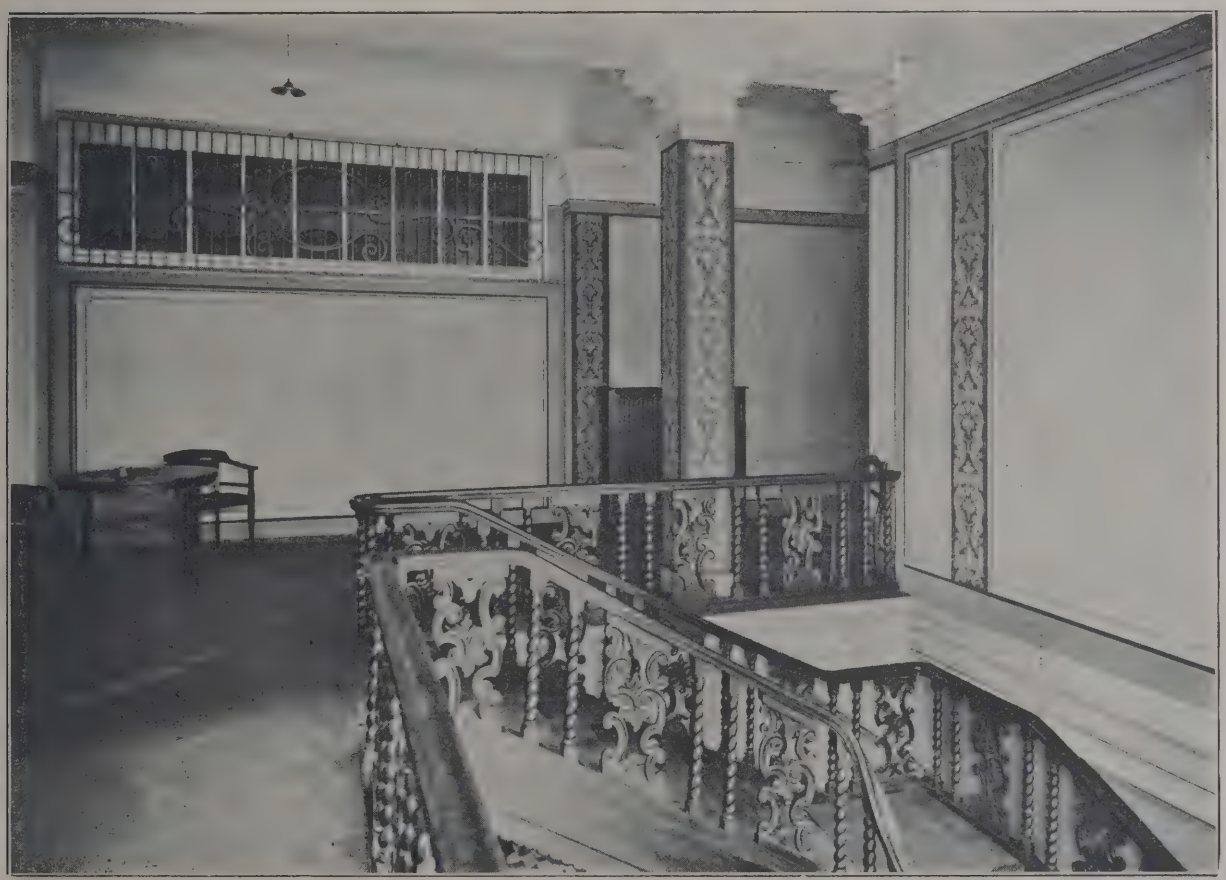

Hall w Banku Miasta Poznania.

W a l o r y z a c j a w k ł a d e k o s z c z. Na zakończenie wypada wspomnieć jeszcze o waloryzacji wkładów oszczędnościowych.

W sumie 24.411.708.000 marek wkładów oszczędnościowych wykazanej w bilansie na dzień 30. kwietnia 1924 r. a przeliczonej po 1.800.000 marek za 1 złoty mieściły się także wkłady przedwojenne, wojenne i powojenne aż do dnia 31. grudnia 1922 w kwocie 239.565.488,— marek podlegające w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 waloryzacji. Ponieważ zaś rozporządzenie to uzależniło wysokość waloryzacji od wysokości majątku kasy należało majątek ten ustalić. Celem dokonania tego ustalenia majątku oraz stopy waloryzacyjnej zamianowany został dla Miejskich Kas Oszczędności w Wielkopolsce, a temsamem i dla Banku Miasta Poznania, Komisarz Rządowy p. Kazimierz Słomski.

Masę majątkową dla waloryzacji stanowiły:
a) Hipoteki przeliczone na zł 793.659.—

b) Pożyczki rezerwowe przel. na zł 49.236.—
c) Papiery wartościowe przel. na zł 173.455,89

Na podstawie tego stanu i po ustaleniu sumy wkładów oszczędnościowych podlegających waloryzacji Komisarz Rządowy ustalił stopę waloryzacyjną na 18,17%. Ponieważ jednak większa część papierów wartościowych, a mianowicie pożyczki wojenne niemieckie, dotąd czekają na zatwierdzenie konwersji przez Rząd Rzeszy Niemieckiej, zezwolił p. Komisarz narazie na wypłatę 10-o procentowej waloryzacji tytułem zaliczki. Nadmieniamy, że stopa waloryzacyjna ustalona dla wkładów Banku Miasta Poznania jest jedną z najwyższych ustalonych w Kasach Oszczędności Wielkopolski.

Zakończenie. Reasumując najważniejsze momenty rozwoju Banku Miasta Poznania w latach 1919 do 1928 zawarte w niniejszym szkicu, możemy wyrazić przekonanie, że rozwój ten nie osiągnął jeszcze punktu kulminacyjnego, że dorobek pierwszego dziesięciolecia, a zwłaszcza ostatnich 5-ciu lat pracy Banku stanie się fundamentem pod dalszą wspanialszą jeszcze rozbudowę naszej instytucji.

Bo jeżeli w tych 5-ciu latach ostatnich suma bilansowa podniosła się z kwoty 1.200.000.— złotych do kwoty 30.000.000.— złotych, a więc prawie 30-krotnie, zaś ogólne obroty roczne dają obecnie prawie miljard złotych, to nawet po odrzuceniu wszelkiego sentymentu stwierdzić można, że Bank Miasta Poznania tak w gospodarce miejskiej jak i jako jedno z kół rozpędowych wielkiej i skomplikowanej machiny państwowej spełnia swe zadanie dobrze i spełniać je będzie z każdym rokiem lepiej.

Lombard Miejski.

Działalność Lombardu Miejskiego w latach 1918 i 1919 była z powodu coraz szybciej postępującej dewaluacji nader słabą, narażając miasto na straty, wobec czego utrzymanie tej instytucji w ruchu stało się nieaktualnem. Toteż z końcem roku obrachunkowego 1919 Lombard Miejski został całkowicie zlikwidowany.

Brak instytucji lombardowej dał się jednak odczuć z chwilą nastania normalnych stosunków walutowych. Chcąc więc umożliwić ludności niezamożnej zaciąganie mniejszych pożyczek pod zastaw przedmiotów, uchwaliły korporacje miejskie powołać ponownie do życia Lombard Miejski, który otrzymał nowy statut oraz regulamin i otwarty został w dniu 15. czerwca 1926 r. w gmachu miejskim, przy ul. Nowej 10.

Decernat Lombardu powierzono p. radcy Glabiszowi, kierownikiem Lombardu mianowano b. wicedyrektora Banku Miasta Poznania, p. Stefana Fischbacha.

Funduszem zakładowym nowej instytucji stała się pożyczka udzielona Lombardowi przez Bank Miasta Poznania w wysokości zł 50.000.—, którą to kwotę z biegiem czasu z powodu silnej frekwencji podwyższano stopniowo w przeciągu roku 1926 do sumy zł 250.000.—, w roku 1927 do 380.000.— zł, a w roku 1928 zł 500.000.—.

Że ponowne uruchomienie Lombardu okazało się sprawą ważną, o tem świadczą obroty dokonane w czasie od 15. VI. 1926 do 31. grudnia 1928, oraz sumy udzielonych pożyczek.

Obroty kasowe.

	Przychód zł	Rozchód zł
od 15. 6. 1926 do 31. 12. 1926	519 308,48	515.123,28
od 1. 4 1927 do 31 3 1928	1.365.357,13	1.328.741,47
od 1. 4. 1928 do 31. 12. 1928	1.146.516,96	1.141,989,38

Udzielone pożyczki.

od 15. 6. 1926 do 31. 12. 1926	12.312	pożyczek na zł	479.841,—
od 1. 4. 1927 do 31. 3. 1928	26.661	„ „ „	1.073.165,—
od 1. 4. 1928 do 31. 12. 1928	20.569	„ „ „	995.677,—

1926 r.	Od 1. I. — 31. III. 1927 r.		Od 1. IV. 1927. — 31. III. 1928 r.	
Ma	Winien	Ma	Winien	Ma
32.498,07	25.735.801,18	25.526.077,38	124.147.249,39	123.944.472,68
56.150,61	9.749,847,25	9.501.498,38	35.102.256,36	34.886.111,39
06.081,85	332.480,73	315.077,54	3.118.725,68	3.075.524,72
43.949,77	2.995.000,06	69.360,71	27.786.380,81	25.592.533,79
45.511,47	2.525.862,24	1.481.673,86	14.081.269,60	10.707.492,01
76.439,30	101.455,98	126.404,88	1.565.255,41	1.594.715,62
—	89.090,—	—	618.225,80	746,98
—	—	—	566.316,95	6.316,95
03.378,07	17.981.216,69	17.237.223,51	74.739.713,77	70.488.982,44
28.265,46	707.225,53	3.900.071,59	3.552.624,87	11.273.409,61
00.582,51	349.120,39	1.043.753,32	4.396.161,06	6.707.010,51
06.046,94	1.724.152,87	2.696.166,09	16.804.288,33	18.095.621,86
—	816.769,—	—	1.659.665,74	816.769,—
—	121.262,—	—	294.717,89	121.262,—
78.391,02	—	978.391,02	978.391,02	1.780.830,10
79.476,20	—	79.476,20	—	79.476,20
—	33.330,71	—	302.221,45	2.250,80
33.330,71	—	151.352,88	—	193.890,65
66.080,—	—	66.080,—	—	106.080,—
76.000.—	—	76.000,—	—	76.000,—
—	—	—	3.750,—	14.007,27
24.432,76	—	—	—	55.696,—
85.590,60	129.167,95	162.943,44	991.148,10	1.187.133,51
90.999,67	55.153,03	55.522,71	2.139.994,74	2.167.345,70
90.520,86	817.414,57	820.684,55	3.731.785,19	3.744.481,54
4.327,12	25.123,64	1.715,76	173.119,59	7.360,96
—	—	—	18.565,36	46.304,82
28.052,99	64.289.473,82	64.289.473,82	316.771.827,11	316.771.827,11

Bilansy obrotowe Banku Miasta Poznania za lata 1924 — 1927 28.

	Od 1. I. — 30. IV. 1924 r.		Od 1. V. — 31. XII. 1924 r.		Od 1. I. — 31. XII. 1925 r.		Od 1. I. — 31. XII. 1926 r.		Od 1. I. — 31. III. 1927 r.		Od 1. IV. 1927. — 31. III. 1928 r.	
	Winien	Ma	Winien	Ma	Winien	Ma	Winien	Ma	Winien	Ma	Winien	Ma
Kasa	1.217.092,77	1.197.154,17	21.944.064,18	21.903.133,52	43.192.279,92	43.014.737,01	75.509.282,08	75.332.498,07	25.735.801,18	25.526.077,38	124.147.249,39	123.944.472,68
Bank Polski	119.186,72	117.420,45	3.387.674,04	3.280.546,98	11.229.515,05	11.075.210,87	25.59.9098,27	25.156.150,61	9.749,847,25	9.501.498,38	35.102.256,36	34.886.111,39
P. K. O.	10.613,87	8,283,62	74.104,69	55.594,11	384 829,05	359.322,01	1.927.730,94	1.906.081,85	332.480,73	315.077,54	3.118.725,68	3.075.524,72
Banki	53.269,22	43.269,22	przenies. na rachunek bieżący		—	—	2.363.146,41	843.949,77	2.995.000,06	69.360,71	27.786.380,81	25.592.533,79
Weksle	82.641,72	49.442,98	2.101.926,43	1.748.685,78	7.361.018,61	6.189.183,03	7.490.137,69	6.145.511,47	2.525.862,24	1.481.673,86	14.081.269,60	10.707.492,01
Redyskont weksli	—	—	—	—	—	317.544,—	1.404.554,30	1.476.439,30	101.455,98	126.404,88	1.565.255,41	1.594.715,62
Papiery wartościowe własne	—	—	10.000,—	—	40.141,25	3.757,25	89.090, –	—	89.090,—	—	618.225,80	746,98
Nieruchomości	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	566.316,95	6.316,95
Rachunek bieżący	1.528.718,16	1.569.557,73	23.716.139,42	23.903.257,06	40.573,478,42	40.638.630,82	56.332.797,44	55.603.378,07	17.981.216,69	17.237.223,51	74.739.713,77	70.488.982,44
Wkłady oszczędnościowe	8.518,87	22.080,93	803.946,29	1.091.141,57	1.392.665,28	2.306.867,27	2.655.341,04	5.128.265,46	707.225,53	3.900.071,59	3.552.624,87	11.273.409,61
Wkłady depozytowe	—	—	—	—	—	—	80.009,73	600.582,51	349.120,39	1.043.753,32	4.396.161,06	6.707.010,51
Wkłady czekowe	—	—	—	—	—	—	6.231.187,30	7.006.046,94	1.724.152,87	2.696.166,09	16.804.288,33	18.095.621,86
Hipoteki (przer.)	10,73	2,41	816.769,—	—	816.769,—	—	816.769,—	—	816.769,—	—	1.659.665,74	816.769,—
Papiery wartościowe (przer.)	356,47	—,01	121.262,—	—	122.972,—	1.710,—	121.262,—	—	121.262,—	—	294.717,89	121.262,—
Rachunek przerachowan. wkładek oszczędnościowych	672,18	1.396,98	—	938 391,02	—	978.391,02	—	978.391,02	—	978.391,02	978.391,02	1.780.830,10
Podatki	—	—	—	—	—	—	—	79.476,20	—	79.476,20	—	79.476,20
Papiery funduszu rezerwowego	—	—	33.330,71	—	33.330,71	—	33.330,71	—	33.330,71	—	302.221,45	2.250,80
Fundusz rezerwowy I.	—	—	—	33.330,71	—	33.330,71	—	33.330,71	—	151.352,88	—	193.890,65
Fundusz rezerwowy II.	—	—	—	—	—	46.080, –	—	66.080,—	—	66.080,—	—	106.080,—
Fundusz delcredere	—	—	—	—	—	—	—	76.000.—	—	76.000,—	—	76.000,—
Nadwyżka za I. kwartał 1928 r.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3.750,—	14.007,27
Odsetki naprzód pobrane	—	—	—	13.246.—	—	15.096,—	—	24.432,76	—	—	—	55.696,—
Procenty i prowizje	5.328,58	31.861,14	393.956,84	493.499,97	712.491,12	933.936 89	906.028,21	1.085.590,60	129.167,95	162.943,44	991.148,10	1.187.133,51
Papiery wartościowe obce	48.834,18	49.688,89	88.235,60	89.537,77	196.179,30	198,852,34	1.589.414,95	1.590.999,67	55.153,03	55.522,71	2.139.994,74	2.167.345,70
Waluty obce	27.218,92	27.410,83	513.713,46	515.084,17	1.472.511,14	1.483.057,98	1.673.069,11	1.690.520,86	817.414,57	820.684,55	3.731.785,19	3.744.481,54
Koszty administracji	15.499,55	392,58	62.135,71	1.809,71	75.256,67	7.730,32	94.903,81	4.327,12	25.123,64	1.715,76	173.119,59	7.360,96
Administracja nieruchomości	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18.565,36	46.304,82
	3.117.961,94	3.117.961,94	54.067.258,37	54.067.258,37	107.603.437,52	107.603.437,52	184.828.052,99	184.828.052,99	64.289.473,82	64.289.473,82	316.771.827,11	316.771.827,11

	31. III. 1927		31. III. 1928	
sywa	Aktywa	Pasywa	Aktywa	Pasywa
	209.723,80		202.776,71	
	248.348,87		216.144,97	
	17.403,19		43.200,96	
	2.925.639,35		2.193.847,02	
	1.044.188,38		3.373.777,59	
1.885,—	—	24.948,90	—	29.460,21
—	89.090,—	—	617.478,82	—
—	—	—	560.000,—	—
1.504,54	4.839.721,52	4.095.728,34	7.954.947,18	3.704.215,85
2.924,42	—	3.192.846,06	—	7.720.784,74
0.572,78	—	694.632,93	—	2.310.849,45
4.859,64	—	972.013,22	—	1.291.333,53
—	816.769,—	—	842.896,74	—
—	121.262,—	—	173.455,89	—
8.391,02	—	978.391,02	—	802.439,08
9.476,20	—	79.476,20	—	79.476,20
—	33.330,71	—	299.970,65	—
3.330,71	—	151.352,88	—	193.890,65
6.080,—	—	66.080,—	—	106.080,—
6.000,—	—	76.000,—	—	76.000,—
4.432,76	—	—	—	55.696,—
8.022,17	—	14.007,27	—	108.270,82
7.479,24	10.345.476,82	10.345.476,82	16.478.496,53	16.478.496,53

Bilansy Banku Miasta Poznania od 30. IV. 1924 — 31. III. 1928.

	30. IV. 1924.		31. XII. 1924		31. XII. 1925		31. XII. 1926		31. III. 1927		31. III. 1928	
	Aktywa	Pasywa	Aktywa	Pasywa	Aktywa	Pasywa	Aktywa	Pasywa	Aktywa	Pasywa	Aktywa	Pasywa
Kasa	19.938,60		40.930,66		177.542,91		176.784,01		209.723,80		202.776,71	
Bank Polski	1.766,27		107.127,06		154.304,18		353,847,66		248.348,87		216.144,97	
P. K. O.	2.330,25		18.510,58		25.507,04		21.649,09		17.403,19		43.200,96	
Banki	10.000,—		—		—		1.519.196,64		2.925.639,35		2.193.847,02	
Weksle	33.198,74		353.240,65		1.171.835,58		1.344.626,22		1.044.188,38		3.373.777,59	
Redyskont weksli			—		—	317.544,—	—	71.885,—	—	24.948,90	—	29.460,21
Papiery wartościowe wł.	—		10.000,—		36.384,—	—	89.090,—	—	89.090,—	—	617.478,82	—
Nieruchomości	—		—		—	—	—	—	—	—	560.000,—	—
Rachunek bieżący	269.388,—	310.227,57	1.871.874,94	2.058.992,58	4.052.573,68	4.117.726,08	4.690.923,91	3.961.504,54	4.839.721,52	4.095.728,34	7.954.947,18	3.704.215,85
Wkłady oszczędnościowe		13.562,06	—	287.195,28	—	914.201,99		2.472.924,42		3.192.846,06		7.720.784,74
Wkłady depozytowe	—	—	—	—	—	—	—	520.572,78	—	694.632,93	—	2.310.849,45
Wkłady czekowe	—	—	—	—	—	—	—	774.859,64	—	972.013,22	—	1.291.333,53
Hipoteki przerachowane	816.769,—	—	816.769,—	—	816.769,—	—	816.769,—	—	816.769,—	—	842.896,74	
Papiery wartościowe przerachowane	51.804,—	—	121.262,—	—	121.262,—	—	121.262,—	—	121.262,—	—	173.455,89	—
Rachunek przerachowanych wkładek oszczędn.	—	868.893,56	—	938.391,02	—	978.391,02	—	978.391,02	—	978.391,02	—	802.439,08
Podatki (rez. pod.)	—	—	—		—	—	—	79.476,20	—	79.476,20	—	79.476,20
Papiery wartościowe funduszu rezerw.	33.330,71	—	33.330,71	—	33.330,71	—	33,330,71	—	33.330,71	—	299.970,65	—
Fundusz rezerwowy I.	—	33.330,71	—	33.330,71	—	33.330,71	—	33.330,71	—	151.352,88	—	193.890,65
Fundusz rezerwowy II.	—	—	—	—	—	46.080,—	—	66.080,—	—	66.080,—	—	106.080,—
Fundusz delcredere	—	—	—	—	—	—	—	76.000,—	—	76.000,—	—	76.000,—
Odsetki naprzód pobrane	—	—	—	13.246,—	—	15.096,—	—	24.432,76	—	—	—	55.696,—
Nadwyżka	—	12.511,67	—	41.890,01	—	167.139,30	—	108.022,17	—	14.007,27	—	108.270,82
	1.238.525,57	1.238.525,57	3.373.045,60	3.373.045,60	6.589.509,10	6.589.509,10	9.167.479,24	9.167.479,24	10.345.476,82	10.345.476,82	16.478.496,53	16.478.496,53

Tadeusz Adamczewski.

Komunalny Bank Kredytowy.

Bankowość komunalna już przed wojną odgrywała w b. zaborze pruskim poważną rolę; coprawda organizacja jej nie była zupełna. Istniały wprawdzie w każdem powiatowem mieście powiatowe kasy oszczędności oraz w większych miastach miejskie kasy oszczędności, które razem wziąwszy rozporządzały poważną sumą wkładów (w obydwóch województwach blisko ½ miljona mk. niem.) i znacznemi rezerwami; jednakże przez długie lata nie miały instytucje te, na wzór np. spółdzielni — żadnej kredytowej nadbudowy w postaci centralnego banku. Dopiero w r. 1912 założyły sobie kasy poznańskie wspólną centralę (Girozentrale), która, jak sama nazwa wskazuje, miała za zadanie ułatwiania bezgotówkowych obrotów pieniężnych i regulowanie tychże pomiędzy kasami oszczędności, należącemi do związku żyrowego; była to więc instytucja wyrównawcza. Jedynie sporadycznie centrala udzielała kredytu również komunom.

W tej formie została też przejęta Centrala Żyrowa w r. 1919 przez władze polskie i krótko potem przekształcona na Komunalny Bank Kredytowy, jako instytucję finansową Komunalnego Związku Kredytowego, którego członkami są powiaty i miasta Poznańskiego i Pomorza. Po przejściu instytucji w ręce polskie nowe jej władze odrazu zrozumiały, że zakres działalności banku nie powinien się ograniczyć do roli centralnej instytucji zrzeszonych w nim kas oszczędności, lecz winien być rozszerzony w kierunku pielęgnowania kredytu komunalnego, a to przez dostarczanie gminom i powiatom kapitałów, umożliwiających im opanowanie znajdującej się w ogólnym chaosie gospodarki komunalnej.

Do zakresu działania Komunalnego Banku Kredytowego należy więc nietylko regulowanie przypływu i odpływu kapitałów komunalnych kas oszczędności, lecz również załatwianie interesów finansowych zrzeszonych miast i powiatów.

Stale wzrastająca suma kredytów, udzielanych powiatom i miastom, świadczy o znaczeniu jakie posiada Bank dla organizacji kredytu komunalnego. Również i komunalne kasy oszczędności, którym inflacja niemniej dała się we znaki jak i innym instytucjom finansowym, uzupełniają brak kapitałów obrotowych kredytami, zaciąganemi w centralnym banku. Z ogólnej sumy krótkoterminowych kredytów komunalnych, udzielonych przez Komunalny Bank Kredytowy przypadło na:

w końcu	**Komuny**	**Kasy Oszczędn.**
1924	0,5 milj. zł	0,4 milj. zł
1925	0,9 „ „	1,5 „ „
1926	2,3 „ „	4,5 „ „
1927	3,9 „ „	6,8 „ „
1928	7,2 „ „	9,1 „ „

Teren działalności Banku rozciąga się na Poznańskie i Pomorze; interesująca jest

przytem statystyka, w jakiej mierze obydwa województwa biorą udział w dostarczaniu kapitałów Bankowi oraz czerpaniu kredytu. W końcu 1928 r. przypadło z udzielonych przez Komunalny Bank Kredytowy kredytów komunalnych:

na Woj. Pozn. 9,7 milj. zł = 59,5 %
„ „ Pom. 6,6 „ „ = 40,5 %

natomiast z wkładów komunalnych pochodziło

z Woj. Pozn. 6,9 milj. zł = 96,4 %
„ „ Pom. 0,3 „ „ = 3,6 %

Specjalną agendą „Komunalnego Banku Kredytowego" nieuruchomioną jeszcze z powodu trudności formalnych, będzie niebawem udzielanie długoterminowych pożyczek komunalnych oraz wydawanie na podstawie tychże kredytów — obligacyj komunalnych. Narazie Bank otrzymał prawo wydawania obligacyj komunalnych do wysokości 5 miljonów złotych w złocie; emisję tychże rozpocznie niebawem. Pozatem Komunalny Bank Kredytowy załatwia wszelkie czynności bankowe również z klientelą prywatną.

W r. 1923 Komunalny Bank Kredytowy przejął od 62 instytucyj finansowych niemieckich (udzielających kredytu długoterminowego) wierzytelności hipoteczne w nominalnej wartości przeszło 400 miljonów mk. niem., ciążące na nieruchomościach wiejskich i miejskich, położonych w b. dzielnicy pruskiej. Zwaloryzowana według przepisów polskich ogólna suma tych wierzytelności wynosiła pierwotnie okrągłe 35 miljonów złotych. Zamiarem Banku było i nadal pielęgnowanie długoterminowego kredytu miejskiego przez urządzenie osobnego w tym celu wydziału i wypuszczanie listów zastawnych, zabezpieczonych na domach. Jednakże Ministerstwo Skarbu uważało utworzenie osobnej instytucji za więcej wskazane i powierzyło Bankowi misję zorganizowania instytucji o charakterze społecznym w rodzaju Towarzystw Kredytowych Miejskich, istniejących w b. Kongresówce. Mozolnej tej pracy podjął się Komunalny Bank Kredytowy, przygotował statut nowego towarzystwa „Zachodnio-Polskie Towarzystwo Kredytu Miejskiego", zwołał zebranie konstytuujące, zorganizował u siebie biura nowego towarzystwa i poparciem finansowem umożliwił nowej placówce rozpoczęcie działalności w tak trudnych obecnie warunkach.

Rozwój Komunalnego Banku Kredytowego widoczny jest z następujących cyfr:

	Sumy bilansowe	Kapitały własne[1]) (zakładowy i rezerwowy)	Czysty zysk	Wkłady i inne kapitały obce	Kredyty udzielane komunom		Razem
					krótkoterm.	długotermin. przejęte od niem. banków hipot.	
	1	2	3	4	5	6	7
na 31. XII.							
1924	39 572 344	30 146	209 205	3 601 056	885 018	6 004 727	6 889 745
1925	43 157 057	201 702	295 674	5 663 855	2 477 032	5 824 506	8 301 538
1926	47 715 630	423 966	270 194	11 730 719	6 896 680	5 537 366	12 434 046
1927	49 638 315	634 185	446 351	14 939 931	10 781 679	5 315 501	16 097 180
1928	57 602 660[3])	3 030 000[2])	640 000[3])	17 259 119	16 338 650	4 798 098	21 136 748

[1]) Do roku 1927 włącznie Bank nie posiadał kapitału zakładowego.

[2]) Cyfra tymczasowa, zawierająca nowoutworzony w r. 1928 kapitał zakładowy 1½ milj. zł oraz przypuszczalny przydział do funduszu rezerwowego z czystego zysku 1928 r.

[3]) Liczby tymczasowe.

Do roku 1928 Komunalny Bank Kredytowy, za którego zobowiązania gwarantują prawie wszystkie powiaty i miasta Poznańskiego i Pomorza całym swym majątkiem i siłą podatkową, nie posiadał kapitału zakładowego, kładąc jedynie nacisk na gromadzenie rezerw; fundusze zasobowe Banku — nie licząc b. poważnych (bo kilkumiljonowych) cichych rezerw — wyniosą po udotowaniu ich z czystego zysku 1928 r. przeszło 1½ milj. zł.; tyleż wynosi wpłacony w roku 1928 przez członków kapitał zakładowy, który niebawem ma być podniesiony do 3 milj. zł.

Tadeusz Adamczewski.

Organizacja długoterminowego kredytu miejskiego w Zachodniej Polsce.

(Zachodnio-Polskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie.)

Organizacja kredytowa zachodniej dzielnicy Polski wykazywała do niedawna poważną lukę; nie mieliśmy instytucji przeznaczonej do zaspokajania długoterminowego kredytu miejskiego, w szczególności amortyzacyjnego; powstanie jej stawało się z każdym dniem coraz pilniejsze. Brak ten wypełniło założone z inicjatywy i przy pomocy Komunalnego Banku Kredytowego „Zachodnio-Polskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie", które z końcem 1928 r. rozpoczęło swą działalność. Jest to więc w naszej dzielnicy pierwsza tego rodzaju instytucja.

Dla rozwoju miast nowa instytucja będzie miała poważne znaczenie, bo na jakikolwiekbądź cel właściciele realności zużyją uzyskane pieniądze, czy na remont domu, lub też na stworzenie albo powiększenie jakiegoś przedsiębiorstwa handlowego, przemysłowego itd., czy wreszcie na cele budowlane, zawsze przyczyniają się do ożywienia tętna życia gospodarczego danego miasta. Należyte zorganizowanie długoterminowego kredytu miejskiego leży przeto w pierwszym rzędzie w interesie miast. Ale ma ono również znaczenie ogólne. Nieruchomości miejskie tworzą bardzo poważną część ogólnego majątku narodowego, której nie powinno się lekceważyć. Jeżeli nieruchomości nie będą utrzymywane w należytym stanie, majątek narodowy narażony być może na poważne straty. Według urzędowej statystyki na 212.000 budynków murowanych, położonych w miastach polskich, przypada na obydwa województwa zachodnie 59.000 czyli 28%; licząc w przecięciu wartość jednego budynku na 15—20.000 zł, otrzymujemy sumę przeszło 1—1¼ miljarda złotych. Widzimy stąd, jak znaczna część majątku narodowego ulokowana jest w nieruchomościach miejskich i że troska około utrzymania w należytym stanie budynków jest kwestją b. ważną.

Przed wojną własność nieruchoma miejska w b. dzielnicy pruskiej czerpała kredyt długoterminowy z trzech źródeł:

1. z niemieckich banków hipotecznych,
2. z tutejszych komunalnych kas oszczędności,
3. z prywatnych źródeł (pieniądze fundacyj, sieroce itd.).

W ostatnim roku przed wojną wynosiły kredyty czerpane z niemieckich banków hipotecznych około 475 miljonów mk. niem., kredyty z komunalnych kas oszczędności około 160 miljonów mk. niem., tyleż mniejwięcej z innych źródeł. Wszystkie te źródła po wojnie odpadły; również kasy oszczędności nie rozporządzają dzisiaj takiemi funduszami,

któreby mogły być przeznaczone na cele kredytu hipotecznego.

Już w roku 1926 powziął Komunalny Bank Kredytowy w Poznaniu pod przewodnictwem prezesa rady, prezydenta Ratajskiego, myśl zorganizowania u siebie działu kredytu długoterminowego dla nieruchomości miejskich; przeprowadził nawet odpowiednią zmianę statutu itd. Jednakowoż Ministerstwo Skarbu uważało, iż lepiej będzie, gdy dla tak ważnego celu jak kredyt długoterminowy dla nieruchomości miejskich, powstanie osobna instytucja. To też w roku 1927 Komunalny Bank Kredytowy w Poznaniu w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu rozpoczął prace około utworzenia specjalnej instytucji kredytowej „Zachodnio-Polskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego", którego zatwierdzenie nastąpiło 19 września 1928 roku.

Nowe towarzystwo zorganizowane jest na tej samej zasadzie co ziemstwa kredytowe oraz towarzystwa kredytowe miejskie w b. Kongresówce, nie jest więc towarzystwem zarobkowem, lecz oparte na wzajemności. Celem towarzystwa jest udzielanie członkom w myśl statutu pożyczek hipotecznych na nieruchomości miejskie oraz wydawanie listów zastawnych na podstawie pożyczek hipotecznych amortyzacyjnych. Członkami mogą być właściciele nieruchomości, położonych w województwach: Poznańskiem, Pomorskiem i górnośląskiej części wojew. Śląskiego. Towarzystwo udziela dwojakich pożyczek: gotówkowych oraz pożyczek w listach zastawnych amortyzacyjnych. Te ostatnie będą oczywiście stanowiły podstawę działalności Towarzystwa. Działalność ta wszakże jest ograniczoną możnością zbytu listów zastawnych. Im sprawniej pójdzie sprzedaż tych listów zastawnych, temwięcej będzie można udzielać pożyczek. Rzecz jasna, że przy obecnej ciasnocie pieniężnej na znaczniejszy zbyt listów zastawnych liczyć nie można. To też narazie Towarzystwo ograniczyć się musi do przyjmowania wniosków najpilniejszych; jako takie władze Towarzystwa uznały poza kredytami udzielanemi założycielom, przedewszystkiem pożyczki przeznaczone na spłatę hipotek nieamortyzacyjnych, które były płatne 1 stycznia 1929 roku. O ile hipoteki te płatne są w Komunalnym Banku Kredytowym, a takich jest blisko 6 miljonów, bank ten gotów jest skonwertować je na listy zastawne nowej instytucji. Narazie Towarzystwo udzielać będzie pożyczek w 8% listach zastawnych; poza tą stopą procentową dłużnik płaci jeszcze dalsze 2% na amortyzację tak, że pożyczki zamortyzują się w ciągu 20 lat. Niezależnie od tego dłużnik płaci ¾% rocznie dodatku administracyjnego oraz jednorazowo 1% wpisowego. Ponieważ kurs listów zastawnych narazie wobec braku kapitału w kraju nie będzie mógł być wysoki, przypuszczalnie około 91½%, kredyty w Towarzystwie zaciągane, po potrąceniu kosztów, prowizji itd. będą niewątpliwie dość drogie, jednakowoż trudno w obecnych warunkach spodziewać się w najbliższym czasie potanienia tego kredytu. Zresztą i zagranicą, nawet w tak bogatych krajach jak Rzesza Niemiecka, długoterminowe kredyty niewiele są tańsze aniżeli u nas. Listy zastawne „Zachodnio-Polskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego" posiadają wszelkie prawa papierów o pupilarnem bezpieczeństwie. Mogą być przedmiotem lokaty kapitałów osób prawa publicznego, fundacyj, korporacyj, osób będących pod opieką lub kuratelą, tudzież mogą być przyjmowane przez Skarb Państwa, samorządy i inne osoby prawne i fizyczne na wszelkiego rodzaju kaucje, wadja i inne zabezpieczenia według kursu, ustanowionego przez Ministra Skarbu.

Nadmienić należy, że z biegiem czasu Towarzystwo udzielać będzie również kredytów gotówkowych nieamortyzacyjnych, najwyżej 3-letnich, przeznaczonych specjalnie na cele budowlane, jednakże kredyty takie nie mogą

przekraczać połowy funduszów własnych Towarzystwa, czyli że udzielanie ich musi być odłożone na później.

Jak pilną była potrzeba stworzenia Towarzystwa, wynika już choćby z tego, że w pierwszych kilku tygodniach jego istnienia napłynęło wniosków na blisko 30 miljonów złotych.

Należy mieć nadzieję, że nowa instytucja przyczyni się walnie do wypełnienia luki, jaka dotąd istniała w organizacji kredytowej Zachodniej Polski.

Targi Poznańskie.

I. Organizacja i ustrój.

Prace wstępne, komitet, nazwa.

Targi Poznańskie zawdzięczają swe powstanie inicjatywie Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu, a głównie ówczesnemu sekretarzowi zarządu i późniejszemu prezesowi Związku, panu Edwardowi Mazurkiewiczowi. Inicjatywę tę podjęły i urzeczywistniły Władze Miasta Stołecznego Poznania, łożąc na ten cel przez szereg lat znaczne fundusze.

Pierwsze dyskusje na temat potrzeby i celowości urządzenia w Poznaniu przedsięwzięcia o charakterze targów wzgl. wystawy miały miejsce w łonie zarządu Związku Towarzystw Kupieckich w miesiącu styczniu 1920 a przybrały charakter ogólniejszy przez uchwałę Zjazdu Delegatów Związku odbytym w Poznaniu w dniu 20 i 21 III. 1920. Na podstawie uchwały Zjazdu przeprowadzono potrzebne wstępne pertraktacje z ówczesnym prezydentem miasta śp. Jarogniewem Drwęskim oraz z Ministerstwem dla b. dzielnicy pruskiej i Centralnym Związkiem Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów w Warszawie. Dla zorganizowania przedsięwzięcia (w pierwszych zapiskach spotykamy określenia jak targ, wystawa, jarmark, kontrakty) powołano do życia t. zw. „Komitet Wystawy" składający się z 44 osób, którego przewodniczącym wybrano śp. Drwęskiego.

W aktach miejskich znajdujemy pierwszy dokument dotyczący powstania obecnych „Międzynarodowych Targów Poznańskich" w formie protokółu z posiedzenia „Komitetu Wystawy" z dnia 4 października 1920 r. Na posiedzeniu tem zaproponował śp. Drwęski dla imprezy powstać mającej nazwę „Kontrakty Poznańskie" z podtytułem „Wystawa Wzorów Przemysłu" . Po dłuższej dyskusji uchwalono nazwę „Targ Poznański", którą zmieniono później na „Targi Poznańskie" a ostatecznie na „Międzynarodowe Targi Poznańskie". Targi Poznańskie raźno wstąpiły na drogę swego ośmioletniego rozwoju, doprowadzając to przedsiębiorstwo miejskie do obecnego rozkwitu i zajmując 6-te miejsce w rodzinie wielkich targów europejskich. Do roku 1924 Targi Poznańskie miały charakter wyłącznie krajowy i udział w nich dostępny był jedynie dla przedsiębiorstw mających siedzibę w obrębie obszaru celnego Polski. Uchwała deputacji z dnia 2 czerwca 1924 r. zatwierdzona przez rząd nadała piątym Targom Poznańskim charakter międzynarodowy.

Zatwierdzenie przez Rząd.

Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej, a po jego zlikwidowaniu rząd centralny odniosły się bardzo przychylnie do tej pierwszej

w Polsce imprezy targowej. Ministerstwo Przemysłu i Handlu każdorazowo udzielało zezwolenia na ich urządzanie w określonym terminie. Dnia 28 lutego 1923 r. Rada Ministrów, na wniosek p. ministra przemysłu i handlu „zatwierdziła uchwałę Rady Miejskiej Poznania w przedmiocie corocznego urządzania targów".

Ze względu na normy ustawodawstwa międzynarodowego, zaleconego przy współpracy Targów Poznańskich przez międzynarodową izbę handlową i akceptowanego przez rząd polski rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 listopada 1927 r., nastąpiła segregacja targów na oficjalne (targi uznane przez rząd) i na targi prywatne. Zgodnie z tem minister przemysłu i handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski w dniu 12 marca 1928 r. podpisał oficjalne zatwierdzenie Targów Poznańskich, charakteryzując je w myśl prawnej nomenklatury międzynarodowej, jako ogólne i międzynarodowe targi. Tekst tego ze wszech miar ważnego dla Targów naszych dokumentu brzmi jak następuje:

Minister Przemysłu
i Handlu
Nr. HW/875

Warszawa, dnia 12 marca 1928 r.

Postanowienie
Ministra Przemysłu i Handlu
w sprawie zezwolenia na urządzanie corocznego Targu Poznańskiego.

Na podstawie art. 1 ustęp 1 i 4 oraz art. 8 ustęp rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 listopada 1927 r. o wystawach i targach gospodarczych (Dz. U. R. P. nr. 102 poz 884) udzielam niniejszem w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa Miejskiemu Urzędowi Targu Poznańskiego zezwolenia na urządzenie w Poznaniu w okresie czasu od 20 kwietnia do 20 maja każdego roku, ogólnych międzynarodowych targów gospodarczych pod nazwą „Targ Poznański", na warunkach następujących:

1) o każdej zmianie w organizacji i składzie Zarządu Targu Poznańskiego należy powiadomić Ministerstwo Przemysłu i Handlu,
2) corocznie conajmniej na 9 miesięcy przed otwarciem Targu Poznańskiego należy podać do wiadomości Ministerstwa Przemysłu i Handlu termin otwarcia, czas trwania, regulamin i szczegółowy program Targu,
3) corocznie w terminie trzymiesięcznym po zakończeniu Targu Poznańskiego należy przedstawić Ministerstwu Przemysłu i Handlu szczegółowe sprawozdanie z działalności Targu.
4) Zezwolenie niniejsze nie obejmuje wystaw przemysłowo - rolniczo - handlowych, organizowanych w ramach corocznych terminów Targu Poznańskiego; na urządzenie tego rodzaju wystaw wymagane jest osobne zezwolenie władzy w myśl przepisów obowiązujących.
5) Zezwolenia niniejszego udziela się aż do odwołania.

Minister
(—) E. Kwiatkowski.

Na podstawie powyższego dokumentu przysługuje Targom Poznańskim prawo określenia „Foire officiellement reconnue", które daje im oparcie dyplomatyczne w dziedzinie porozumienia międzynarodowego dotyczącego gospodarczych funkcyj Targów na terenie międzynarodowym. By jeszcze dobitniej zaznaczyć fakt uznania, jakiem Targi Poznańskie cieszą się u rządu, wybitni przedstawiciele władz centralnych dokonywali corocznie aktu inauguracji Targów. W 1924 r. Prezydent Wojciechowski otworzył Targi Poznańskie, w 1925 r. minister przemysłu i handlu Dr. Kiedroń, w 1926 r. minister przemysłu i handlu Dr. Osiecki, ostatnie zaś dwa Targi otwarte zostały przez ministra przemysłu i handlu inż. E. Kwiatkowskiego.

Dnia 15 grudnia 1927 r. Targi Poznańskie zostały przyjęte jako członek zwyczajny do związku europejskiego międzynarodowych targów i brały czynny udział w pracach związanych z kształtowaniem ustawodawstwa targowego oraz współpracowały z międzynarodową izbą handlową dążącą do zmniejszenia ilości międzynarodowych targów w Europie.

Władze Targów.

Po śmierci prezydenta Drwęskiego, który był równocześnie przewodniczącym komitetu Targów, objął przewodnictwo komitetu, a później deputacji wiceprezydent miasta Dr. M. Kiedacz. Od dnia 26. IV. 1922. r. do dnia dzisiejszego, przewodniczącym deputacji jest prezydent miasta Cyryl Ratajski. Pierwszym decernentem Targów w r. 1920-tym był radca Podolka, a od roku 1921 do końca lipca następnego roku był nim radca Władysław Kultys. Od 30 lipca 1922 r. jest nim obecny decernent Targów Poznańskich radca miejski Stanisław Robiński. Na pierwszem posiedzeniu ówczesnego „Komitetu Wystawy", składającego się z 44 osób, wyłoniono t. zw. „komitet ścisły". Na swem pierwszem posiedzeniu dokonał on wyboru dyrektora. Kierownictwo poruczono obecnemu dyrektorowi Targów p. Mieczysławowi Krzyżankiewiczowi. Zastępcami dyrektora są pp. Józef Szamota i Jan Szumański.

Ustrój.

Forma prawna Targów została ustalona uchwałą korporacyj miejskich z dnia 24 października 1921 r., która przesądza prowadzenie Targów jako imprezy miejskiej z wyodrębnionym budżetem. Początkowe starania czynione w kierunku utworzenia z Targów spółki akcyjnej nie doszły do skutku ze względu na niemożność zebrania odpowiednich funduszów oraz tę okoliczność, że instytucja nie może być obliczona na zyski, a raczej winna posiadać znamiona gospodarczo-społecznej organizacji.

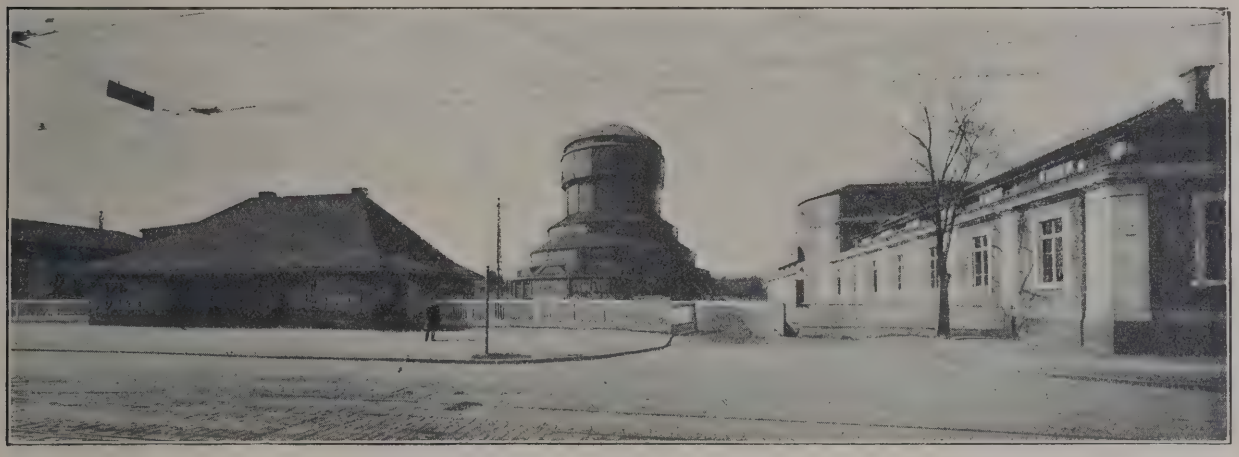

Dawniejsze wejście na Targi.

Ustrój Targów został określony uchwałami korporacyj miejskich z dnia 16 listopada 1921 i 7 marca 1923, a ostatecznie uchwałą z dnia 16 maja 1928 roku w brzmieniu następującem:

Na zasadzie paragr. 59 ordynacji Miejskiej oraz instrukcji dla Magistratu z dnia 25. V. 1835 nadaje się deputacji Targów Poznańskich regulamin następujący:

Paragr. 1. Deputacja Targów Poznańskich w Poznaniu (zwanych w niniejszym regulaminie w skrócie T. P.) składa się z 13

członków z pośród których 4 deleguje Magistrat, 9 wybiera Rada Miejska, w tem 3 na wniosek związków kupieckich i dalszych 3 na wniosek związków przemysłowych oraz rzemieślniczych. Przewodniczącym Deputacji T. P. jest Prezydent miasta wzgl. wskazany

b) zestawianie budżetu i bilansu T. P. oraz przedkładanie ich Magistratowi do zatwierdzenia wraz z odpowiedniemi wnioskami.
c) Wydatkowanie sum budżetem objętych na cele w budżecie określone.

Eksponaty na wolnem polu w początkach istnienia Targów.

przez niego członek Magistratu. Mandaty wybranych członków Deputacji kończą się z chwilą wygaśnięcia mandatów Rady Miejskiej z powodu upływu okresu kadencji lub jej rozwiązania.

Paragr. 2. Do zakresu działania Deputacji należą:

a) Ustalenie ogólnych zasad polityki gospodarczej T. P. z uwzględnieniem sytuacji gospodarczej Państwa i Miasta.
d) Opinjowanie spraw przedłożonych Deputacji przez Magistrat wzgl. występowanie z wnioskami z inicjatywy własnej.
e) Ogólna administracja T. P.

Paragr. 3. Zebranie Deputacji zwołuje w miarę potrzeby przewodniczący, wzgl. tegoż zastępca. Przewodniczy on również obradom Deputacji. Do ważności uchwał Deputacji wystarcza obecność 5 członków włącznie przewodniczącego.

Przewodniczący jest uprawniony dopuścić do obrad Deputacji również osoby nie należące do Deputacji a to w charakterze rzeczoznawcy. Osoby te nie mają jednakże prawa brania udziału w głosowaniu.

Paragr. 5. Poza tem do działalności Deputacji odnoszą się jako wiążące Deputację paragrafy 26, 27, 28, 29 i 30 instrukcji dla Magistratów z dnia 25. V. 1835.

II. Rozwój Targów.

Budownictwo targowe.

Rozwój Targów w czasie inflacji nie daje możności należytej oceny ich rozrostu. Rozpoczynając jednakże od roku 1925-go daje się zauważyć segregacja przedsiębiorstw uczestniczących w Targach. Te bowiem, które oparte były na zdrowych podstawach gospodarczych, biorą nadal udział w tych samych rozmiarach a nawet większych, podczas gdy odpadły firmy zawdzięczające swe istnienie konjunkturze przejściowej.

Budownictwo targowe musiało postępować za tym rozwojem. Następujące dane zilustrują najlepiej terenowy rozwój Targów.

Pierwsze Targi (28. V. do 5. VI. 1921) odbyły się na czterech terenach, a mianowicie przy wieży górnośląskiej (wybudowanej na wystawę w 1911 roku) i szkołach przy ul. Berwińskiego, Słowackiego i Różanej. Obok wieży wybudowało miasto prowizoryczną szopę o powierzchni 2000 metrów kw. i udzieliło Bankowi Przemysłowców i Polskiemu Bankowi Handlowemu koncesji na pobudowanie według projektu inż. Adama Ballenstedta naprzeciw wieży dwóch pawilonów, każdy o 1000 metrów kw. powierzchni, dla pomieszczenia przedsiębiorstw należących do koncernu danego banku. (Pawilony te zostały odkupione przez miasto w roku 1923-cim na warunkach nader dogodnych.)

Równocześnie przyjęło miasto fundację firmy B. Kasprowicz z Gniezna, która dla celów pomieszczenia administracji targów pobudowała przy wejściu własnym kosztem pawilon rozebrany dopiero w roku 1926-tym.

Zdając sobie sprawę z niedogodności rozrzucenia targów na czterech miejscach, zresztą od siebie dość odległych, postanowiono koncentrować targi na jednym terenie. Udało się to ostatecznie dopiero na piąte Targi. Na razie odbyć musiały się jeszcze drugie (19. 3. do 27. 3. 1922), trzecie (28. 4. do 4. 5. 1923) i czwarte (27. 4. do 4. 5. 1924) targi na dwóch terenach to jest na kompleksie przy wieży oraz na pobliskim placu Prezydenta Drwęskiego w dawniejszych śpichlerzach wojskowych o łącznej powierzchni 13,000 metrów kw. odpowiednio adaptowanych. Na trzecie targi przybywa t. zw. „hala maszyn" o powierzchni 4,400 metrów kw. pobudowana na miejscu prowizorycznej szopy.

Właściwa rozbudowa rozpoczyna się dopiero pod koniec roku 1924-go tj. na piąte (a zarazem pierwsze międzynarodowe) Targi (3. 5. do 10. 5. 1925), odbywające się pod auspicjami ustabilizowanej waluty. Przekonawszy się o stałym rozwoju Targów wykupiło miasto grunty przylegające do terenu przy wieży Górnośląskiej i rozpisało konkurs na rozwiązanie terenu i zabudowania. Inż. Stefan Cybichowski, którego praca konkursowa została uznana za najlepszą, zaprojektował t. zw. „pałac targowy" o łącznej powierzchni parteru i I piętra 8,160 metrów kw. oraz dom administracyjny mieszczący również restaurację. Na piąte Targi „pałac targowy" był już na tyle gotowy, że można było stawić go wystawcom do dyspozycji. W sali „domu administracyjnego" uruchomiono prowizorycznie restaurację.

Ze względu na duże inwestycje spowodowane pobudowaniem wymienionych gmachów, musiano odstąpić w latach 1926/7 od dalszych wydatków budowlanych. Wobec tego należało ścieśniać wystawców wzgl. zmniejszać jaknajbardziej stoiska na szóstych (2. 5. do 9. 5. 1926) i siódmych (1. 5. do 8. 5. 1927) Targach. Dla pomieszczenia wystawców działu mebli zajęto na siódme Targi pierwsze i drugie piętro domu administracyjnego.

Do dalszej rozbudowy przystąpiono jesienią roku 1927-go budując na ósme Targi (29. 4. do 6. 5. 1928) t. zw. „halę centralną" o powierzchni 7.200 metrów kw. według projektu inż. Rogera Sławskiego.

Mając na uwadze zapotrzebowanie metrażu w roku 1930-tym i latach przyszłych odkupiły Targi zgodnie z uchwałami Magistratu i Rady Miejskiej (4. 4. 1928) od Powszechnej Wystawy Krajowej kompleks budynków wzdłuż ulicy Bukowskiej o powierzchni 10.632 metrów kw. Ponadto poniosły połowę kosztów przebudowy Hali Maszyn oraz przystąpiły do rozszerzenia lokalu restauracyjnego znajdującego się w Domu Administracyjnym.

Podział wystawców według branż.

Podział ten za lata 1927 i 1928 daje tabelka poniższa:

	Branże	1927	1928
1	Przemysł metalowy: maszyny, narzędzia rolnicze, samochody, motocykle i akces	30,30 %	39,72 %
2	Przemysł drzewny: meble, wyroby z drzewa i wikliny	4,60 %	9,92 %
3	Przemysł tekstylny, konfekcyjny i kuśnierski	11,26 %	9,28 %
4	Przemysł chemiczny	8,73 %	6,09 %
5	Przemysł papierniczy: artykuły biurowe i piśmienne	7,98 %	6,08 %
6	Przemysł spożywczy	7,51 %	5,64 %
7	Przemysł zabawkarski, galanterja i artykuły sportowe	8,92 %	5,39 %
8	Przemysł ceramiczny: szkło, fajans, porcelana	4,50 %	6,08 %
9	Przemysł precyzyjny i wyroby artystyczne	3,00 %	1,63 %
10	Materjały budowlane	2,15 %	0,79 %
11	Przemysł elektrotechniczny, techniczny i radjowy	6,19 %	3,69 %
12	Przemysł garbarski, szewski i rymarski oraz galanterja skórzana	3,56 %	3,98 %
13	Przemysł szczecinowy i powroźniczy	0,46 %	0,35 %
14	Reklama i wydawnictwa	0,84 %	1,36 %
	Razem	100,00 %	100,00 %

Wynika stąd, że zapotrzebowanie na stoiska stale wzrastało, co świadczy o żywotności Targów Poznańskich i ich gospodarczej potrzebie.

Główne wejście (pylony świetlne) oraz betonowe oparkanienie wykonano na szóste Targi.

Wartość rynkową powyższych inwestycyj oraz prac ziemnych i drogowych na terenie Targowym przyjąć można na conajmniej 10 milj. złotych.

Ilość wystawców.

Ilość wystawców nie wzrastała w tym samym stosunku, co zapotrzebowanie na metraż, albowiem dopiero po 1925 r., to jest po 4 latach usilnych zabiegów udało się Targom uzyskać udział poważnych przedsiębiorstw z innych dzielnic Polski i przekonać je o korzyściach, jakie mogą osięgnąć na Targach. Udział większych przedsiębiorstw wpłynął jednakże na zmniejszenie się ogólnej ilości wystawców, w stosunku do powierzchni za-

jętej. To też statystyka Targów wykazuje, że metraż przypadający na poszczególnego wystawcę wzrósł od 1925 r. o 18%. Nadało to Targom poważny charakter, jakiego Targi za czasów inflacji w niektórych działach nie posiadały. Szczególnie w dziale konfekcji i galanterji pierwsze 4 Targi nosiły charakter nieco jarmarczny i kramikarski. Charakter ten znika najzupełniej na ostatnich 3 targach, co w stosunku do Targów 1927 i 1928 r. potwierdzają wybitni zagraniczni znawcy techniki targowej. Ilość wystawców i stosunek do przestrzeni zajętej przedstawia się w sposób następujący:

ści wystawców zagranicznych do wystawców krajowych, który w 1928 r. osięgnął rekordową cyfrę 42%, stawiając w tym względzie Targi Poznańskie na czoło targów europejskich. Nie ulega wątpliwości, że fakt ten zawdzięczają Targi swemu położeniu na Zachodzie Polski w centrum handlowem, które jest niejako spójnią pomiędzy rynkiem polskim, a wielkiemi ośrodkami handlu światowego. Wielką rolę odegrała tu okoliczność, że rynek polski stabilizowany przez trwałość wartości złotego powiększa swą pojemność w miarę powrotu do normalnej produkcji i równolegle do wzrostu kapitalizacji i kredytów.

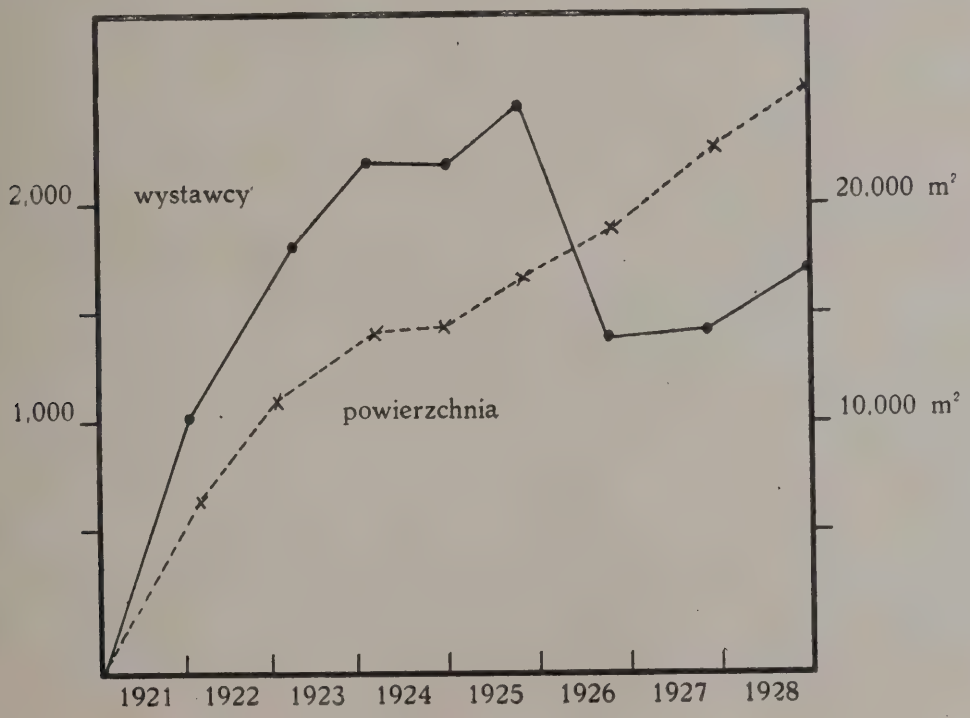

Rok	1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927	1928
Ilość	1,200	1,750	2,000	1,850	2,132	1,400	1,450	1,620

Udział zagranicy.

Charakter międzynarodowy Targów Poznańskich podkreśla najbardziej stosunek ilości wystawców zagranicznych przedstawia się w sposób następujący:

1925	1926	1927	1928
485	368	273	496

Waga wzorów przywiezionych z zagranicy wzrosła od 1925 roku niepomiernie, świadcząc o coraz większem zaufaniu, jakiem przemysł zagraniczny darzy rynek Polski.

Rok	1926	1927	1928
Waga w kg.	75,480	240,110	560,524
Wzrost	1	3.2	7.5

Kraj	r. 1927	r. 1928
Belgja	2,56%	2,17%
Brazylja	0,00%	0,21%
Czechosłowacja	6,22%	4,80%
Danja	2,93%	0,80%
Francja	27,47%	25,95%
Grecja	1,10%	0,87%
Holandja	1,46%	0,21%

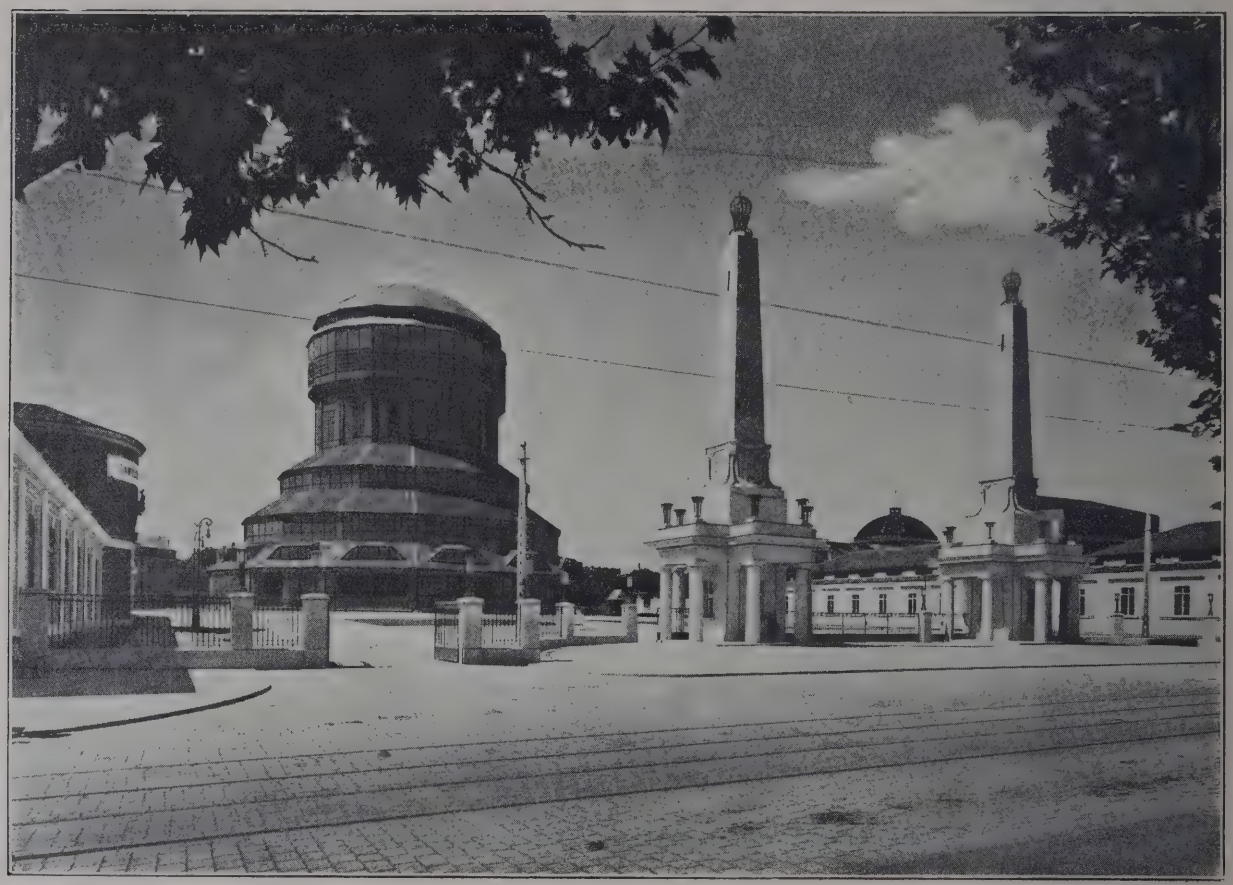

Główne wejście.

W ostatnich targach 1928 r. udział poszczególnych krajów przedstawiał się odsetkowo w sposób następujący:

Kraj	r. 1927	r. 1928
Ameryka (St. Zj.)	4,09%	6,40%
Anglja	6,58%	6,75%
Austrja	11,35%	15,70%
Niemcy	26,37%	28,45%
Palestyna	0,00%	0,21%
Szwecja	1,46%	1,84%
Szwajcarja	4,76%	3,68%
Turcja	1,46%	0,11%
Węgry	0,73%	0,11%
Włochy	1,46%	1,74%
Razem	100,00%	100,00%

Z powyższej tabeli widzimy, iż kraje, które w ostatnim roku zmniejszyły swój procentualny udział są: Belgja, Czechosłowacja, Danja, Francja, Grecja, Holandja, Szwajcarja, Turcja, Węgry, z wyjątkiem jednakże Węgier i Holandji udział absolutny tych krajów zwiększył się znacznie.

nie w 4 językach po całym świecie. Nadruki na materjałach informacyjnych sporządzone są w 11 językach.

Wydział zagraniczny Targów stara się o nawiązanie stosunków gospodarczych pomiędzy odbiorcą zagranicznym a przemysłem polskim, torując temu ostatniemu drogę na

Eksponaty na wolnem polu w 1928 r.

Wydział zagraniczny.

Zainteresowanie Targami wśród kupiectwa polskiego i zagranicznego wykazują również liczby dziennika podawczego, przekraczające 12.000 pism indywidualnych gospodarczej treści, wychodzących corocznie z biura Targów, nie licząc przeszło 100.000 druków wszelkiego rodzaju rozsyłanych corocznie mało znane rynki zamorskie i organizując zarazem wycieczki kupców zagranicznych na Targi. Wydział zorganizował dotychczas 39 takich wycieczek, w których wzięło udział przeszło 500 wybitnych osobistości świata gospodarczego. Targi posiadają korespondentów we wszystkich większych ośrodkach handlowych świata w liczbie 65 i starają się ułatwić klijentom targowym wszelkie czyn-

ności handlowe tak w kraju jak i zagranicą. Działalność ta rozwija się w myśl dezyderatów międzynarodowej izby handlowej, tj. idzie w kierunku zwalczania t. zw. „entraves au commerce international" i cieszy się międzynarodowem poparciem rządów i sekcji gospodarczej przy Lidze narodów. Poza tem wydział zagraniczny Targów Poznańskich gromadzi materjały dotyczące produkcji polskiej, klasyfikując pod 2000 tytułów branżowych przeszło 90.000 dokumentów dot. każdej gałęzi przemysłu polskiego. W innych kartotekach wydział zagraniczny gromadzi adresy i referencje kupców zagranicznych, którzy zwracali się do Targów w poszukiwaniu towarów polskich. Komunikaty prasowe, podające adresy tych kupców zagranicznych, ogłaszane są perjodycznie, dopełniając obrazu tej działalności, która w stosunku do klijentów Targów Poznańskich jest rodzajem funkcji zagranicznej izby handlowej. W wyniku tej pracy udało się Targom Poznańskim stworzyć dla polskiego przemysłu nowe rynki zbytu i zwrócić uwagę zainteresowanych czynników na kraje północnej Afryki, dominja Brytyjskie, Południową Amerykę i Chiny. We wszystkich tych krajach przedstawiciele Targów Poznańskich są zarazem poważnemi firmami importującemi i jako takie wskazówki przez nich udzielane mają charakter praktyczny, zastosowany do warunków lokalnych, łącząc przez natychmiastowe transakcje interes eksportera polskiego z korzyścią własną.

Targi ułatwiają zarazem bezpośredni import z zagranicy. Targi dają możność kupcom krajowym osiągnięcia towaru zagranicznego z pierwszej ręki a więc po najniższej cenie. Przykład tego znajdujemy m. i. w zapoczątkowanym w roku ubiegłym imporcie kawy bezpośrednio z Brazylji z pominięciem hurtowników średnio-europejskich. Inicjatywę w tym względzie dały Targi Poznańskie, które uzyskały udział Państwowego Instytutu Kawowego w Sao Paolo, jako wystawcy na Targach 1928 r.

Zwiedzający.

Celem Targów nie jest ściąganie szerokiej publiczności, lecz oddanie jaknajdalej idących usług przemysłowi i kupiectwu krajowemu i zagranicznemu, ułatwiając im warunki zakupu i sprzedaży. Tak pojęte zadanie Targów powoduje cały szereg zarządzeń w dziedzinie techniki targowej. A więc przedewszystkiem Targi trzymają się raczej zasady branżowości, jak politycznego podziału na stoiska zbiorowe. W ten sposób towary zagraniczne i krajowe są pokazane wspólnie w jednym z 21 działów branżowych, na które dzielą się Targi Poznańskie. W ostatnich Targach 1928 r. na 17 krajów reprezentowanych przez 496 wystawców zagranicznych, tylko 1 państwo wystąpiło z pokazem zbiorowym.

Mając zawsze na uwadze swój cel główny, Targom nie przeświecała myśl uprzystępnienia ceny biletów wejściowych. To też ceny wstępu pozostawały na względnie wysokim poziomie w odróżnieniu od cen biletów wejściowych na wystawy, organizowane od czasu do czasu przez Targi. Podczas gdy ceny biletów wstępnych na wystawy wynosiły od 50 gr. do 1 zł, ceny biletów wejściowych na targi wynoszą 4 zł, a w niedzielę i święta 5 zł. Tak wygórowane ceny miały ten skutek, że kupiectwo szukające na Targach orjentacji handlowej, nie było w takim stopniu krępowane przez publiczność, jak to miałoby miejsce przy tańszych biletach.

III. Imprezy organizowane przez Targi.

Wystawy.

Poza dorocznemi targami, co pewien przeciąg czasu Targi organizowały nadto imprezy o charakterze wystawowym. Do takich zaliczyć należy: wystawę rolniczo-przemysłową, organizowaną wspólnie z Wielkopolską Izbą

Rolniczą w roku 1923 od 23. VI. do 1. VII., wystawę Związku Miast przy Międzynarodowych Targach w roku 1925-tym, która miała miejsce od 3—10 maja w pawilonie handlowym. Wystawa ta zgromadziła wystawę 26-ciu miast z całej Polski. Następną wystawą była jubileuszowa wystawa ogrodnicza od 25. IX. do 3. X. 1926. Była ona licznie zwiedzana przez znawców zagranicznych, którzy uznali ją jednomyślnie za jednę z najbardziej udanych, jaką widzieli. Po 2 mniejszych wystawach, pożarniczej i radjowej, nastąpiła w 1927 r. wystawa przemysłu hotelowego, restauracyjnego i cukierniczego od 24. IX. do 9. X. Poza tem urządzały związki ideowe i gospodarcze na własne ryzyko szereg mniejszych wystaw w budynkach Targów.

Najciekawszą jednakże historycznie jest okoliczność, że Powszechna Wystawa Krajowa również ujrzała swe światło pod auspicjami Targów poznańskich. Dowody na to znajdują się w protokólarzu deputacji Targów. Protokół z dnia 12 grudnia 1923 r. zawiera pod punktem 3 porządku obrad sprawę „ogólno-polskiej wystawy rolniczo - przemysłowej w r. 1928". Czytamy dosłownie: „Miejski Urząd Targu Poznańskiego w roku 1928 jako w dziesięciolecie powstania Państwa Polskiego zamierza urządzić ogólno-polską wystawę. Z projektem tym, choć bardzo wczesnym, dyrekcja Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego obecnie już występuje z następujących względów: a) pozyskanie odpowiednich terenów, gdyż obecne na cel ten nie wystarczają, b) racjonalne zabudowanie pozyskanych terenów na cele przyszłej wystawy, c) uprzedzenie innych miast w organizacji podobnej wystawy, d) uzyskanie odpowiednich funduszów i zgody władz miejskich i centralnych".

W „Albumie Czwartego Targu Poznańskiego" wydanym na dzień 27 kwietnia 1924 znajdujemy w artykule pisanym przez pana prezydenta Ratajskiego następujący ustęp: „Targ Poznański spełni swoją rolę w zupełności, jeśli przygotuje na rok 1928-my — dziesięć lat po zmartwychwstaniu Polski — wielki przegląd twórczości narodowej pod postacią „Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu", obrazującej cały dorobek gospodarczy Polski, świadczący namacalnie o niesłychanej prężności, sprawności i żywotności Narodu Polskiego i dający dowód niezbity, że w wyścigu pracy Polska pragnie pomiędzy ludami Europy zająć miejsce poczesne".

Dalszą historję tych poczynań znajdujemy w protokóle deputacji Targów Poznańskich z dnia 18 maja 1926 r. Sprawę urządzenia „ogólno-polskiej wystawy jubileuszowej przemysłu i rolnictwa" poruszono ponownie w formie uchwały, jednakże z tem, że odbyć ma się w roku 1929-tym a nie w roku 1928-mym. W myśl powyższej inicjatywy, która wyszła z łona Targów Poznańskich, pierwszy protokół posiedzenia komitetu „Powszechnej Wystawy Krajowej" datowany z dnia 2 lipca 1926 r., wpisany jest do protokólarza deputacji Targów Poznańskich. Zrealizowanie zatem epokowego dla Polski przedsięwzięcia, jakiem będzie Powszechna Wystawa Krajowa, umożliwione zostało dzięki istnieniu w Poznaniu Targów oraz ideowych i materjalnych długoletnich przygotowań. Protokół wykazuje, że dnia 2. 7. 1926 dyskutowano szczegółowo nad kwestjami praktycznego rozwiązania zagadnień wystawy w roku 1929-tym jak np. nad kwestją programu, budżetu, terenów, budynków, eksponatów, kwaterunków itp. Uchwały powyższe zatwierdzone zostały przez Magistrat dnia 12 października 1926 oraz przez Radę Miejską dnia 17 listopada 1926.

Turystyka i kwatery.

W związku z Targami wyłoniła się potrzeba pomieszczenia wielkiej ilości osób, dla których lokale hotelowe nie wystarczały. W roku 1921-szym powołano zatem do życia biuro kwaterunkowe Targów Poznańskich,

które kontraktowało w hotelach odpowiednie ilości pokoji oraz postarało się na czas odbywania się Targów przeciętnie o 2,500 kwater w mieszkaniach prywatnych. W ten sposób spełniały Targi poniekąd zadania organizacji turystycznej aż do chwili założenia z inicjatywy Targów odrębnej organizacji pod nazwą „Wielkopolski Związek Popierania Turystyki". Biuro kwaterunkowe Targów zostało w lipcu 1928 rozszerzone i przekształcone na „Miejskie Biuro Kwaterunkowe" mające służyć celom Powszechnej Wystawy Krajowej.

IV. Znaczenie gospodarcze Targów.

Korzyści przysporzone Poznaniowi.

Głód towarów powstały na skutek wojny światowej spowodował zakładanie dużej ilości targów w Europie. Jednakże targi utrzymują się jedynie tam, gdzie leżą naturalne centra zbytu i gdzie krzyżują się wielkie drogi handlowe. To też szereg imprez zlikwidował się sam. Nie wystarczy bowiem stworzyć aparat techniczny, lecz należy stworzyć go w miejscu, w którem odpowiada on istotnej potrzebie gospodarczej. Jedynie ogniwa międzynarodowych szlaków gospodarczych liczyć mogą na stały rozwój swych organizacyj targowych. Życie dowiodło, że takiem ogniwem jest Poznań, albowiem rozrost faktyczny i rzeczowy organizacji targowej szedł w miarę popytu ze strony sfer gospodarczych krajowych i zagranicznych. Przez zrealizowanie i rozrost Targów, zyskał Poznań opinję międzynarodowego centrum handlowego i przyczynił się niemało do europeizacji handlu polskiego. Korzyści bezpośrednie, jakie Poznań osięga, są natury finansowej i kulturalnej. Wielkie ilości wystawców i zwiedzających pozostawiają w Poznaniu poważne sumy pieniężne, co powoduje sezonowe ożywienie obrotów w mieście. Skądinąd jednakże, liczne rzesze przyjezdnych z zagranicy swemi wymaganiami i swą oceną krytyczną zjawisk i form lokalnych, podnoszą poziom kulturalny Poznania, który przez to zyskuje polor międzynarodowy. Niedarmo też Poznań uchodzi wśród zwiedzających go przyjezdnych z zagranicy za jedno z najładniejszych miast tej wielkości w Europie. Ostrożne obliczenia stawiają sumę, jaką przyjezdni goście targowi wnieśli do Poznania, na przeszło 50 miljonów złotych. Jeśli porównamy tę sumę z majątkiem wykazanym w sprawozdaniu miasta Poznania, zobaczymy, iż wynosi ona mniejwięcej 30% całego majątku miejskiego, dając obraz korzyści jakie osiągnęła ludność miasta w ciągu 8 lat istnienia targów.

Umiędzynarodowienie Targów w r. 1925, swego czasu usilnie zwalczane przez niektóre ugrupowania, dało Poznaniowi bezpośredni kontakt z wszystkiemi rynkami zbytu świata. Niema większego ośrodka handlowego, z któregoby kupcy nie przybyli na te czy owe Targi. To też przemysł województw zachodnich i centralnych ma zadanie niezmiernie ułatwione w uzyskiwaniu nowych rynków zbytu. Widzimy też, że praktyka potwierdza te fakty i zasięg eksportu przemysłu osiadłego w pobliżu miasta naszego w cyfrach absolutnych stoi na drugim miejscu w Polsce, a w stosunku do swego obrotu na pierwszem miejscu. Lecz nietylko korzyści materjalne wchodzą tu w rachubę. Na dobro Targów winniśmy również zapisać znaczenie wychowawcze, jakie łączność z całym światem wywiera na partykularyzm prowincjonalny. Bezstronny obserwator niewątpliwie uzna, że w ostatnim lat dziesiątku, Poznań z prowincjonalnego miasta, o znamionach zewnętrznych kultury obcej, przekształcił się na miasto o rozmachu europejskim, które najzupełniej utraciło wszelkie cechy partykularyzmu i zyskało nowoczesną umysłowość zachodnioeuropejską. Nie małą rolę w tej metamorfozie odegrały Targi, które są niejako bodźcem do umiędzynarodowienia kultury. Poznań,

najbardziej polskie miasto w Polsce, jest bezwątpienia też najbardziej gospodarczo-zeuropeizowanem miastem Polski. Wielkie darcze jakie kraj osiąga przez tę formę organizacji handlowej, nie są iluzoryczne. Istotnie Targi Poznańskie służą Polsce w spo-

W hali maszyn w 1928 r.

ofiary finansowe uchwalone przez korporacje miejskie na rzecz Targów opłaciły się zatem sowicie.

Korzyści przysporzone Polsce.

Okoliczność, że targi na całym świecie istnieją nadal, dowodzi, że korzyści gospo- sób dwojaki. Przedewszystkiem Targi dokonały wiele dla zjednoczenia gospodarczego byłych zaborów oraz dla wzajemnego poznania się kupiectwa i przemysłu polskiego. Wyrównanie form podaży i popytu w całym kraju oddało wielkie usługi normalizacji produkcji polskiej, która jest niezbędnym wa-

runkiem jej potanienia. Dalej dążyły Targi zawsze do samostarczalności rynku polskiego z jednej strony, a z drugiej do wzmożenia eksportu towarów polskich na obce rynki. Na drodze pisemnej i ustnej kierowały one interesentów krajowych, poszukujących towaru zagranicą, do producentów polskich. Korzyść wypływająca stąd dla zrównoważenia bilansu handlowego Polski, nie da się cyfrowo określić, lecz jest niezaprzeczalna. Targi Poznańskie są rodzajem giełdy towarowej, która stabilizuje ceny, podnosi przez emulację jakość towaru, upodabnia towar do najlepszych wzorów zagranicznych, kształci producenta i odbiorcę oraz tworzy popyt na wszelkie nowe formy towarów. Jednakże Targi, jako miejsce perjodycznych zakupów hurtowych, są bardziej elastyczną formą organizacji handlowej, aniżeli giełdy towarowe i przez ciągłą przemianę swej tkanki gospodarczej przystosowują się do nowych form popytu, będąc tu nietylko biernem narzędziem, lecz wnosząc do życia handlowego pojęcia postępu i ekspansji. Targi Poznańskie ułatwiają niezmiernie kupcowi zagranicznemu zakup towarów polskich i orjentację ogólną w pojemności polskiej produkcji i ocenę popytu na obce towary. Potęgowanie zdrowej wymiany towarów w ramach zrównoważonego bilansu handlowego z zagranicą, jest jednem z szczytnych zadań Targów Poznańskich. Jako barometr gospodarczy Polski, są one wskaźnikiem wyczynów gospodarstwa krajowego i doświadczalnią praktyczną naszej ewolucji ekonomicznej. Dlatego też analiza wyników targowych daje nam cenne wskazówki gospodarcze światłocieni przyszłej konjunktury rynkowej. Wskazówki te są tembardziej wartościowe, że przesuwa się przed nami na Targach panorama życia gospodarczego w całokształcie, a nie w urywkach. Zarazem badamy istotny przekrój rzeczywistości gospodarczej a nie oderwane rozumowania teoretyków.

Korzyści międzynarodowe przysporzone Polsce.

Niemniej istotnemi są korzyści o charakterze międzynarodowym, jakie osiągnęła Polska przez Targi Poznańskie; tutaj bowiem czynniki zainteresowane przybywające z zagranicy, mogą mieć wgląd w całokształt gospodarstwa polskiego. Efekt tego widoku jest na ogół zdumiewający. Poważni ludzie, mylnie poinformowani o zdolnościach przemysłu polskiego, zyskują prawdziwą ocenę stanu gospodarczego kraju. Ponieważ dotyczy to czynników miarodajnych, nie potrzebujemy podkreślać, jak wielkie znaczenie dla propagandy polskiej zagranicą posiada to zetknięcie się zagranicy z wytwórczością polską na Targach Poznańskich. Synteza gospodarcza, jaką Targi przedstawiają oczom widza, wywołuje wrażenie dodatnie, czego dowodem szereg opinji wyrażonych publicznie przez osoby stojące na najpoważniejszych stanowiskach zagranicą. Według zdania jednego z członków Poselstwa amerykańskiego: „Targi Poznańskie można stanowczo zaliczyć do sześciu największych Targów w Europie". Doradca finansowy rządu polskiego Charles Dewey ocenił je w sposób następujący: „Targi Poznańskie dają obraz podniesienia poziomu produkcji polskiej. Muszę powinszować władzom Targów Poznańskich ich wzorowej organizacji". Minister Manouilides z Aten wypowiedział opinję następującą: „Nie ulega wątpliwości, że szlachetna i dzielna inicjatywa, która przyświeca organizacji dorocznych Targów Poznańskich, zyskuje z roku na rok coraz bardziej charakter międzynarodowego zjawiska o wielkiem znaczeniu dla rozwoju ducha pokoju i kultury". Dyrektor departamentu wystaw i targów w ministerstwie Handlu Francji Mosnier stwierdził, że „Targi Poznańskie wykazują w sposób, który zasługuje ze wszech miar na uznanie, bogactwo waszej ziemi, solidność waszej pracy szerokie horyzonty przyświecające waszemu handlowi i dyskretny smak waszej wytwórczości". Właściciel

najpoważniejszego dziennika w Szanghaju Kunghen-Koo w swem przemówieniu wygłoszonem po obejrzeniu Targów, zaznaczył: „Dziś zobaczyłem Polskę żywą i wrażenia moje znacznie się pogłębiły. Wierzę obecnie silnie, że naród polski jest na pewnej drodze swego rozwoju", a Dr. Okanuoye z Tokio:

Fragment z „Pałacu Targowego". Wystawa Ogrodnicza w roku 1926.

„Podziwiałem na Targach waszą żywą energję i odważną przedsiębiorczość w kierunku handlowego i przemysłowego rozwoju. Obecnem mojem zadaniem jest donieść to moim rodakom, co na własne oczy oglądałem".

Podobne słowa uznania dla pracy gospodarczej wskrzeszonej Polski, uzewnętrznionej na Targach Poznańskich, przytoczyć możnaby ze strony przedstawicieli prawie wszystkich państw świata. Wszystkie te głosy dają miarę wartości propagandowej Targów Poznańskich dla Polski na terenie międzynarodowym.

Nietylko w tym jednakże względzie akcja Targów Poznańskich znajduje swoje echo zagranicą. Targi Poznańskie zarówno bezpośrednio, jak i przez organizacje służące porozumieniu międzynarodowemu, współpracują czynnie z dziełem normalizacji międzynarodowych stosunków handlowych. Zasady prawodawstwa targowego proponowane przez Targi Poznańskie zostały w prawie wszystkich pozycjach przyjęte przez międzynarodową izbę handlową i wejdą niebawem pod obrady sekcji gospodarczej Ligi Narodów. Inicjatywa Targów Poznańskich w odniesieniu do zasad rozmieszczenia targów między-

narodowych w Europie, która przez ostatnie dwa lata zajmuje umysły organizacyj targów międzynarodowych i poszczególnych rządów, została uznana i przyjęta przez związek europejskich targów międzynarodowych. W ten sposób i na tem polu Targi Poznańskie przysporzyły Polsce korzyści politycznych, zyskując dla siebie międzynarodowe uznanie.

Otwierając ostatnie Targi Poznańskie, p. minister Kwiatkowski streścił rację bytu targów i ich charakter w następujących słowach: „Znajdując się w ośrodku tej dzielnicy, która od dawna utrwaliła tradycję wysiłku dla zdobycia samodzielności ekonomicznej, Targi Poznańskie są ściśle związane z zagadnieniem rozwoju rynku wewnętrznego i ekspansji zewnętrznej".

Wynika stąd, że Targi Poznańskie przysporzyły korzyści nietylko miastu, które stworzyło je z wielkim wysiłkiem finansowym, lecz przedewszystkiem krajowi w odniesieniu do jego odrodzenia gospodarczego i wzmożenia powagi jego na terenie międzynarodowym.

Jan Słomiński.

Przeładownia miejska.

(Port poznański.)

Rzeka Warta, rodzima rzeka nasza, jako największy dopływ Odry, stanowi dla m. Poznania nadzwyczaj ważny środek komunikacyjny wodny. To też od niepamiętnych czasów za pomocą rzeki tej utrzymywał Poznań z różnemi miastami, a mianowicie z portowem miastem Szczecinem bardzo ożywiony handel żeglugowy, śródlądowy i morski.

W docenianiu tej okoliczności, a mianowicie z uwagi na taniość transportów wodnych założyło miasto Poznań na lewym brzegu Warty, tuż przy dworcu Tama Garbarska *„Przeładownię"* z nowoczesnemi urządzeniami portowemi, a więc bocznicami kolejowemi, żórawiami, magazynami i t. d.

Budowę dzieła tego ukończono w roku 1903 kosztem 2500.000 mk.

Obszar Przeładowni, wynoszący 57 000 m², rozciąga się na terenie od ul. Tama Garbarska do ul. Szyperskiej. Przeładownia, słusznie nazywać się mogąca portem poznańskim, posiada 740 metrów bież. nabrzeża, wolnego od zalewu, nawet podczas największych powodzi. Wzdłuż brzegu znaleźć może pomieszczenie w jednym rzędzie 13 szkut typu „Elbe—Oder" o ładowności do 610 ton. Dotychczas zaobserwowana największa zdolność przeładunkowa wynosi około 300 ton (1913) na 1 metr bież. nabrzeża rocznie. Dzienna zdolność przeładunkowa wynosi 80 do 100 wagonów czyli 1000 do 1500 ton. Przy ładowaniu jednego rodzaju towaru, np. węgli, da się osięgnąć przeładowność 120 wagonów czyli ca 2000 ton.

Przeładownia posiada obecnie 5 żórawi (kranów) półbramowych, każdy o udźwigu 1.5 ton, 2 żórawie bramowe, każdy o udźwigu 2 ton, 2 żórawie ścienne przy hali hamburskiej, każdy o udźwigu 1.5 ton. Poza tem znajdują się na Przeładowni dalsze przenośne narzędzia pomocnicze jak: 5 lejów do przeładunku zboża luźnego z wagonów na szkuty, 9 koryt dla podobnego przeładunku węgla, 5 koryt dla przeładunku cukru we workach z wagonów na szkuty.

Przeładownia posiada 17 rozjazdów czyli torów kolejowych w tem 43 zwrotnic. Długość wszystkich torów kolejowych wynosi 5 389 metrów. Zabudowań, śpichlerzy i magazynów, należących do gminy stoł. miasta Poznania, znajduje się na Przeładowni dziesięć. Pozatem posiada Miasto kilka szop, mających ładunkowej płaszczyzny około 7500 m². Zabudowań, należących do prywatnych kupców liczy Przeładownia 13 o płaszczyźnie ca 11 600 m².

Do najważniejszych zadań Przeładowni należy przeładowywanie wzgl. wyładowywanie towarów z szkut żurawiami oraz przetaczanie wagonów przed spichrze, magazyny i place składowe lub do brzegu przeładunkowego. Do przetaczania wagonów posiada Przełado-

wnia własne lokomotywy i to elektryczną o sile 40 KM i parową o sile 100 KM. Lokomotywa elektryczna zdoła uciągnąć łącznie 8 wagonów po 15 ton, parowa przedstawia siłę uciągową do 15 wagonów po 15 ton.

W czasie wojny wszechświatowej ruch na Przeładowni ustał prawie zupełnie. Z chwilą przejęcia jej przez polski zarząd miasta, Przeładownia jako port śródlądowy ze swemi urządzeniami ze względu na zupełną zmianę stosunków politycznych i gospodarczych nie mogła być należycie wyzyskaną i czynną była jedynie jako stacja kolejowa miejska dla ruchu towarowego.

W roku 1923 nadeszły na Przeładownię pierwsze transporty drogą wodną z Niemiec a mianowicie 4 berlinki z brykietami. Następnego roku 1924 na skutek starań ze strony firmy C. Hartwig S. A. co do wywozu zboża i cukru ruch żeglugowy wykazuje już 3 450 ton. Od tego czasu wzrasta zainteresowanie się kupiectwa tym najtańszym środkiem komunikacyjnym jakim jest droga wodna. W tym też czasie utworzyło się towarzystwo szkuciarzy pod nazwą „Żegluga Wielkopolska w Poznaniu" celem starania się o tabor rzeczny. Wzrastający z roku na rok ruch żeglugowy na Warcie powiększał się stale choć powoli. Dopiero w ostatnich latach, mianowicie od r. 1926 ruch komunikacyjny i handlowy na Warcie ożywił się znacznie, nie dorównywując coprawda jeszcze rucho-

Przeładowanie węgla na szkuty z wagonów kolejowych w Przeładowni miejskiej.

wi w ostatnich latach przedwojennych. Jesteśmy atoli na najlepszej drodze do osiągnięcia a nawet przewyższenia ruchu tego.

O ile chodzi specjalnie o rok 1926 to w tymże roku z powodu strajku górniczego w Anglji, eksport węglowy był tak ogromny, iż Przeładownia zmuszona była wypożyczyć na kilka miesięcy dalszy parowóz do przetaczania wagonów. Na rzece Warcie przy Przeładowni stało wtenczas stale ca 60 berlinek czekając za swą kolejką. Po strajku górników w Anglji, jak wykazuje statystyka, ruch rzeczny nie zmniejszył się. Eksportowi węgla dorównał import zboża tak dalece, że tak nazwanemu latu „węglowemu" 1926 rok następny 1927 absolutnie nie ustępował. Oczywiście jeszcze więcej zwiększył się ruch na Przeładowni w roku dalszym, czyli minionym 1928.

Głównym eksporterem na węgiel, a później na zboże była firma C. Hartwig S. A., poza tem posługują się Przeładownią przy eksporcie i imporcie zboża we wielkiej mierze firmy: Poznański Bank Ziemian, Centrala Rolników, firma Kwilecki & Potocki i spółdzielnia „Rolnik".

Wskutek stopniowego rozwoju ruchu żeglugowego przystąpił zarząd miasta do odnowień tych urządzeń na Przeładowni, które uległy zniszczeniu podczas lat wojennych.

W pierwszej linji pogłębiono koryto Warty, nie pogłębiane od lat 12. Jak wielką i doniosłą dla sprawności ładunkowej była praca ta, świadczy moment, że wydobyto 16 800 metrów kubicznych piasku. Rozmiarom pracy odpowiada też wydatek, który za lata 1926 i 1927 wynosi okrągło 61 000 zł.

Poza tem przystąpiono do odnowienia torów kolejowych, zamieniając stare podkłady na nowe w ilości 500 szt. rok rocznie. Dalej nabyto nowe przyrządy dla przeładunku węgla i cukru, leje i kubły do zboża, liny stalowe i konopne, węże i koryta z drzewa i żelaza, specjalnie do sypania węgli. Naprawiono i odnowiono także wszystkie żórawie. Kable podziemne i napowietrzne były zniszczone do tego stopnia, że trzeba było zastąpić je nowemi. Również odnowiono na terenie całej Przeładowni światło elektryczne (16 lamp dużych i 15 lamp średnich).

Zwiększony ruch na Przeładowni spowodował zarząd Przeładowni do zakupienia drugiej lokomotywy do przetaczania wagonów i to parowozu o sile 100 KM za cenę okr. 81 000 zł.

Dla ochrony mienia przed złodziejami, a także celem nadania Przeładowni na zewnątrz estetyczniejszego wyglądu, wybudowano parkan murowany wzdłuż ulicy Szyperskiej aż do stacji pomp kanałowych, o długości 410 metrów i 2½ metr. wysokości z 8 bramami żelaznemi. Wybudowano również 2 portjernie i to po jednej przy każdem z głównych wejść, celem przeprowadzenia kontroli ruchu osobowego, który dziennie wynosi około 200 osób. Koszta tych prac budowlanych wynosiły okrągło 62 000 zł. Oprócz tego wybudowano 2 obszerne ustępy dla pracowników kosztem okr. 8 500 zł. Odnowiono brzeg do lądowania w latach 1927—1928 kosztem okr. 42 000 zł. Wzdłuż hali hamburskiej wybudowano nowy tor o długości 100 m.

Dla zakupionego parowozu pobudowano parowozownię kosztem 7 800 zł. W celu bezpiecznego uwiązywania statków przy Cytadeli i po obu stronach Warty między mostem św. Rocha i mostem Chwaliszewskim wbudowano 40 pali kosztem okrągło 6 000 zł.

Budżety Przeładowni w latach powojennych wynosiły jak następuje:

w roku	1918	172.900.—	mk.
„	1919	229.490.—	„
„	1920	264.550.—	„
„	1921	802.100.—	„
„	1922	5.112.000.—	„
„	1923	84.000.000.—	„
„	1924	36.694.—	zł
„	1925	107.144.—	„
„	1926	86.530.—	„
„	1927	132.550.—	„
„	1928	156.500.—	„

Na rok obrachunkowy 1929/30 przewidziany jest budżet wynoszący w dochodach i rozchodach sumę 247 000.— zł.

Pertraktacje zarządu Przeładowni z władzą wojskową polską o zwrot używanych przez nią hal ładunkowych uwieńczone zostały pomyślnym dla gminy miejskiej skutkiem. Z wybuchem wojny zajęła naprzód

Port poznański.

niemiecka władza wojskowa na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych halę hamburską, obie hale szczecińskie, rampę między temi halami, rampę przy hali hamburskiej i rampę za halą hamburską. Odszkodowanie za cały ten czas nie zostało dotąd przez władze niemieckie uregulowane mimo zgłoszonej pretensji naszej. Po wojnie zajęła wymienione tereny polska władza wojskowa, oddając je ostatecznie zarządowi Przeładowni w r. 1926. Postawione przez wojsko składnice drewniane zakupiono za cenę okr. 7 700 zł.

Na wydzierżawionym od miasta placu budowlanym przy Tamie Garbarskiej o obszarze 303 m² postawiła firma W. Soiński śpichlerz dla towarów kolonjalnych. Firma Rolnik dobudowała w r. 1924 do swego spichlerza na oddzierżawionym od miasta terenie szopę murowaną do magazynowania nawozów o powierzchni 133 m². W r. 1925 odkupiono za 3 440 zł szopę, postawioną przez firmę Pe-Te-Ha, a w tym samym roku zakupiono od firmy Hurtownia Związkowa spichrz o obszarze 3 608 m² za 59 000.— zł.

Źródłem dochodów Przeładowni są opłaty za używanie urządzeń, pobierane według osobnej taryfy, jak: pobrzeżne, opłaty za używanie żórawi, przenośnych narzędzi pomocniczych i za przetaczanie wagonów.

Wolne tereny, o ile nie krępują ruchu kolejowego i transportowego, są wydzierżawione firmom handlowym jako place składowe i pod budowę spichlerzów i magazynów — na podstawie długoletnich, 25 lat trwających kontraktów datujących z czasów przedwojennych — za odpowiednim czynszem dzierża-

Przeładownia miejska; żórawie półbramowe przy pracy.

wnym. Wymienione spichlerze wybudowano — oprócz jednego — przed wojną, a właściciele otrzymali na budowę przeważnie ze strony miasta pomoc w formie pożyczki z Miejskiej Kasy Oszczędności (Banku Miasta Poznania) na dogodnych warunkach spłaty.

Znaną jest rzeczą, że przed wojną firmy polskie z braku pomocy finansowej ze strony miasta i z powodu innych trudności ogólnie znanych nie mogły osiedlić się na terenie Przeładowni. To też wszelkie budynki — z małemi wyjątkami — znajdowały się w rękach obcych. Stosunek ten zmienił się radykalnie po wojnie tak dalece, że obecnie wszystkie budynki bez wyjątku znajdują się w rękach polskich.

Własne spichlerze, jakie miasto ma w posiadaniu, wydzierżawione są firmom prywatnym handlowym. Wszelkie opłaty i czynsze dzierżawne są dla Przeładowni poważnemi źródłami dochodu.

Wartość Przeładowni z wszystkiemi urządzeniami i objektami, będącemi w rękach miasta, szacuje się na 7.000.000 zł. Gospodarka Przeładowni, która rokrocznie potrzebowała ze strony miasta pewnej dopłaty, a więc była stale deficytową, wykazuje od roku 1926 pewną i stałą nadwyżkę, zwiększającą się z roku na rok.

W roku 1927 uchwalił Magistrat swe przystąpienie do Międzynarodowego Związku Kongresów Żeglugi w Brukseli.

Decernentami na Przeładowni przy polskim zarządzie miasta byli kolejno: wiceprezydent Dr. Kiedacz Mikołaj, radcowie miejscy Kontrowicz Władysław, Kultys Władysław, śp. Drozdowicz Augustyn. Od dnia 21. 12. 1922 spoczywa decernat Przeładowni miejskiej w ręku radcy miejskiego Jana Słomińskiego.

Przeładownia dziś jest w możności spełnić swe zadanie. Urządzenia nowoczesnej techniki, skompletowanie taboru, wyszkolony personel, wszystko to jest wybitnym dowodem, że polski zarząd miasta Poznania czyni wszystko to, co może wyrazić swe piętno w kierunku rozkwitu handlu i kupiectwa poznańskiego. Bardzo poważne inwestycje muszą wzbudzić nietylko podziw u każdego bezstronnego obserwatora, ale uznanie, że pracą, pilnością i zapobiegliwością przewyższamy tych, od których dzieło Przeładowni Miejskiej otrzymaliśmy w spuściźnie.

Stan wody, polityka taryf kolejowych i stosunki handlowo-polityczne z naszym sąsiadem zachodnim we wielkiej coprawda mierze odgrywają rolę. Poza tem rozpęd usiłowań naszych żadna inna rzecz powstrzymać nie może. W tym kierunku działając, podnosimy znaczenie kupiectwa i handlu polskiego nietylko w mieście Poznaniu, ale w znaczeniu ogólno-polskiem.

Ogólny ruch żeglugowy i kolejowy na Przeładowni w latach 1919—1928 ilustrują następujące liczby statystyczne.

Ruch kolejowy — obrót wagonami.

Rok gosp.	Przyjazd	Odjazd	Ogółem
1919	3027	1302	4329
1920	2468	1401	3869
1921	2681	1550	4231
1922	3119	1617	4736
1923	3051	1379	4430
1924	3031	1644	4675
1925	3962	960	4922
1926	8765	661	9426
1927	7369	2671	10040
1928	7801	3217	11018

Ruch żeglugowy.

Rok gosp.	Przywóz ton	Wywóz ton	Ogółem ton	Ilość statków
1919	821.3	5904.35	6725.65	78
1920	710	713	1423	18
1921	82.25	—	82.25	2
1922	—	—	—	—
1923	475.5	—	475.5	4
1924	1500	1985	3485	9
1925	2718	23088	25806	115
1926	860	102821	103681	390
1927	29638	71690.5	101328.5	354
1928	42471	72084	114555	444

Poznańska Kolej Elektryczna.

Tramwaje poznańskie założone zostały przez koncesjonowaną spółkę akcyjną. Rozbudowa i polityka taryfowa przedsiębiorstwa ustalała się na podstawie umów zawartych między przedsiębiorstwem a zarządem miasta. Przy regulacji taryf wysuwał zwykle zarząd miasta postulat rozbudowy sieci tramwajowej. Przewidziane na czas powojenny w drodze układów w czasie wojny zawartych powiększenie sieci upadło z powodu ciężkich warunków gospodarczych w pierwszych latach powojennych. W czasach inflacyjnych zmieniały się często taryfy opłat, goniąc spadek wartości pieniądza obiegowego. Po ustaniu inflacji wprowadzono opłatę 15 gr. za przejazd, później dodano dopłatę 5 gr. na zwalczanie bezrobocia, poczem ustaliła się taryfa 20-groszowa.

Miasto Poznań wzmocniło w minionem dziesięcioleciu rządów polskich wpływ swój na przedsiębiorstwo tramwajowe w tej drodze, że nabyło od komisji reparacyjnej w Paryżu większość akcyj spółki tramwajowej. Spolszczone już poprzednio przedsiębiorstwo prowadzone jest nadal jako spółka akcyjna, a w radzie nadzorczej zasiadają w przewadze przedstawiciele miasta Poznania wybrani z obu korporacyj miejskich.

Mimo dłuższego zastoju w rozbudowie sieci tramwajowej spowodowanego przez warunki epoki inflacyjnej, wykazuje Poznańska Kolej Elektryczna postępy bardzo znaczne. Przeciwstawiając stan z r. 1918 oraz z początku r. 1929 dostrzegamy szereg zdobyczy poważnych. Kolej Elektryczna posiadała w r. 1918 terenu 22.637 m², w r. 1929 zaś 260.350 m², pomnożyła więc stan posiadania o 237.713 m². Zabudowanego terenu było w r. 1918: 6.111 m², w r. 1929: 21.535,5 m², przyrost 15.424,5 m² powierzchni zabudowanej. Terenów niezabudowanych było w r. 1918: 16.526 m², w r. 1929: 238.814,5 m², przyrost 222.288,5 m². Budynki gospodarcze zajmowały w r. 1918 powierzchnię 5.829 m², w r. 1929 zaś 14.237,5 m² (przyrost 8.408,5 m²), domy mieszkalne zaś w r. 1918: 282 m², w r. 1929: 7. 298 m² (przyrost 7.016 m²). Domów mieszkalnych posiadała Kolej na początku okresu 2, na końcu dziesięciolecia 22. W liczbie tej mieści się wszakże niewykończone jeszcze osiedle tramwajowe (4434 m²).

Domy administracyjne zajmowały w r. 1918 powierzchnię 427 m², w r. 1929: 514 m², remizy w tychże latach 4.029 m² wzgl. 6.472 m², warsztaty 1.373 m² wzgl. 3.522 m². Nowo przybyły dwie podstacje elektryczne (600 i 300 Amp) na obszarze 185,5 m², garaże autobusowe z warsztatami: 2.651 m², składnice: 893 m². Znać wybitną rozbudowę jednostek gospodarczych a równocześnie zaopiekowanie się sprawą mieszkań dla pracowników przedsiębiorstwa, którym stwarza się piękną kolonję na zachodzie miasta.

Rozbudowa sieci dokonywała się intenzywnie w latach ostatnich. W rezultacie pomnożyła się od r. 1918 do 1929 liczba linij z 9 na 12 a długość ich z 41.855 km. na 50.993 km. Długość torów wynosiła w r. 1918: 44.130 m, w r. 1929: 55.936 m. Z przyrostu 11.806 m. przypada na nowe linje o torze podwójnym 2 × 2.708 m, na nowe linje o torze pojedyńczym 4.480 m, na zamianę toru pojedyńczego na podwójny 1.910 m. W r. 1925 otwarto linje (przedłużenia dawniejszych) od parku Sołackiego do Golęcina, od bramy Dębińskiej do łazienek rzecznych i od fabryki Cegielskiego do Dębca; w r. 1926 od ul. Polnej do ogrodu Botanicznego i od ul. Wojskowej do szpitala Diakonisek; w latach 1928 i 1929 linje od ul. Kosynierskiej do dworca Św. Łazarza, od ul. Głogowskiej ulicami Emilji Sczanieckiej i Jarochowskiego do terenów zachodnich Powszechnej Wystawy Krajowej, od szpitala Diakonisek aleją Reymonta do tychże terenów oraz zgęszczono ruch na trasach dawniejszych.

Znacznych nakładów wymagał tabor. W r. 1918 posiadała Kolej Elektryczna 88 wozów motorowych, w czem 11 niezdatnych do ruchu, które z czasem zdemontowano. Dokupiono 35 wozów 60-osobowych, wobec czego jest obecnie 112 wozów motorowych. Prócz tego zabudowano pomosty przy 43 wozach. Wozów przyczepnych było w r. 1918 ogółem 62, w czem 20 niezdatnych do ruchu, które później zdemontowano lub też wycofano. Wozy przyczepne fabrykowano we własnych warsztatach. Zbudowano 31 wozów. Ogółem posiada Kolej Elektryczna w r. 1929 wozów przyczepnych 73 zdatnych do ruchu. Wysoce niedostatecznym był tabor gospodarczy w r. 1918, Kolej Elektryczna posiadała bowiem tylko 2 pługi do śniegu, 2 lory do soli oraz 2 wozy do naprawy sieci napowietrznej (1 konny, 1 przyczepny). W własnych warsztatach zbudowano 1 pług do śniegu, 3 motorowe wagony ciężarowe, 17 przyczepnych wagonów ciężarowych, 1 motorowy beczkowóz do polewania ulic oraz nabyto samochód wieżowy do naprawy sieci napowietrznej.

Dla porównania frekwencji na tramwajach przeciwstawiamy ostatni rok przedwojenny, 1913 i ostatni zamknięty rok kalendarzowy, 1928. Frekwencja wyrażała się w liczbach następujących:

	1913	1928
Ilość przewiezionych pasażerów	13.665.066	33.307.982
Przebyte wagonokilometry	3.675.191	4.527.178,6
Wpływy got. za przejazdy	1.270.096,60 mk	5.740.392,48 zł
Szybkość handlowa (na godz.)	11,2 km/godz.	14,6 km/godz.
Maksym. szybk. ogranicz. do	15,8 „	22,8—30 „
Ilość przejazdów na 1 mieszk.	83,1	134,8

Najcenniejszą cyfrą z powyżej podanych jest średnia przejazdów na mieszkańca miasta, z której wynika, że korzystanie z komunikacji tramwajowej wzrosło — mimo spiesznego rozrostu liczby mieszkańców — o przeszło 50 % więcej niż zaludnienie miasta.

Wzmożone zapotrzebowanie środków taniej komunikacji w obrębie miasta nie mogło być pokryte w drodze rozbudowy sieci tramwajowej. Stało się to rzeczą oczywistą, gdy w początku r. 1925 wcielono do miasta 7 gmin podmiejskich, które w pierwszym rzędzie domagały się dogodnej komunikacji ze śródmieściem. Z powodu wielkich odległości byłyby inwestycje na przeprowadzenie linij tramwajowych przekraczały siły finansowe przedsiębiorstwa. Drogę wyjścia stanowiły autobusy. Poznańska Kolej Elektryczna podjęła ruch autobusowy i uruchomiła go dnia 1. listopada 1925. Z komunikacji tej korzystają głównie przedmieścia, częściowo używa się autobusów również w obrębie terytorjum zwarcie zabudowanego. W r. 1925 nabyła Kolej Elektryczna 4 autobusy spalinowe 25-osobowe. Od r. 1926 wprowadzono wielkie, piękne wozy 40-osobowe, które odtąd przeważają. W roku tym nabyto jeden wóz tego rodzaju, w r. 1927 trzy, w r. 1928 dziesięć a ponadto osiem 25-osobowych, w czem dwa turystyczne. Dla wozów nabytych po r. 1926 zbudowano karoserję we własnych warszta-

tach. Prócz owych 26 autobusów spalinowych nabyto w 1928 r. 3 autobusy elektryczne 60-osobowe (karoserje wykonano również w warsztatach własnych). Dla komunikacji wewnętrznej na terenie Powszechnej Wystawy Krajowej nabyto 20 wózków akumulatorowych 10-osobowych. Dla pomieszczenia taboru autobusowego stworzono 2 garaże z warsztatami pomocniczemi na obszarze 2.651 m^2.

Warsztaty powiększono bardzo znacznie. Duży szereg nowo zakupionych maszyn i narzędzi umożliwił Kolei Elektrycznej wykonywanie w własnym zakresie wielu robót znaczniejszych, a w szczególności budowę wozów przyczepnych tudzież karoseryj autobusowych itp. W r. 1924 zainstalowano pierwszy w Polsce prostownik rtęciowy na 600 Amp, 600 Volt. Prostownik ten służy jako stacja pomocnicza dla zasilania sieci napowietrznej. Poraz pierwszy w Polsce wprowadzono w Poznańskiej Kolei Elektrycznej spawanie szyn termitem.

Poznańska Kolej Elektryczna zatrudnia obecnie 415 pracowników. Pracownicy ci doznają starannej opieki ze strony przedsiębiorstwa. Buduje się dla nich osiedle mieszkaniowe; w wybudowanym przez Kolej Elektryczną domu mieszkalnym t. zw. domu amarantowym urządzono piękną wzorową ochronkę dla dzieci pracowników tramwajowych, i w ogóle pomoc społeczna dla rodzin pracowniczych przedsiębiorstwa tramwajowego prowadzona jest konsekwentnie, ofiarnie i szeroko.

Miejski majątek ziemski Naramowice.

Pola irygacyjne w Szelągu będące własnością miasta a używane pod plantacje warzyw, okazały się wobec przesycenia gleby mułem kanałowym niedostateczne i trzeba było dążyć koniecznie do ich rozszerzenia. Jako tereny najbliższe, bo przylegające do plantacji warzyw w Szelągu, okazały się pola majątku Naramowice, będące własnością Skarbu Państwa (Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu).

Miasto podjęło dlatego starania o nabycie tego majątku na własność, a chcąc jaknajszybciej przystąpić do powiększenia pól irygacyjnych narazie zadzierżawiło majątek ten od 1. kwietnia 1923 za odpowiednią dzierżawą do czasu nabycia go na własność.

Pertraktacje o kupno majątku zostały w roku 1924 ukończone i kontraktem z dnia 6. grudnia 1924 nabyło miasto od Skarbu Państwa majątek ten o ogólnym obszarze 481.52.90 ha, obejmującym ziemi ornej 335 ha, łąki 30 ha, zapoczątkowanej szkółki drzew owocowych 3 ha i 113 ½ ha nieużytków za cenę 230.977,38 zł.

Przejęte zabudowania gospodarcze były stare i zupełnie zniszczone; inwentarz żywy był niekompletny, a inwentarz martwy prawie nie do użycia.

Widocznem było, że w ostatnich latach z powodu wojny i późniejszego kryzysu gospodarczego ówczesny właściciel nie podejmował żadnych inwestycyj.

Miastu przypadł zatem obowiązek doprowadzenia majątku do stanu normalnego; przedewszystkiem wytknęło sobie miasto za cel uprzemysłowienie majątku.

W pierwszym rzędzie przystąpiono zaraz do skompletowania inwentarza żywego zakupując 16 koni i 49 sztuk bydła rogatego.

Tabela poniższa wykazuje inwentarz żywy w poszczególnych latach:

Rok	Konie	Źrebaki	Krowy	Stadniki	Jałowice	Cielęta
1923	38	1	49	1	—	—
1924	43	—	49	1	—	30
1925	39	3	58	2	24	—
1926	39	3	52	2	31	1
1927	34	3	64	2	—	14
1928	33	—	70	3	26	—

Dalej uzupełniono inwentarz martwy, zakupując uprząż na 12 koni, 4 wozy robocze, rozmaite pługi, radła, kosiarki itp.

Poza tem rozpoczęto z uporządkowaniem nieużytków, a więc 10 ha ugoru po lesie wykarczowano, zrównano i zamieniono na rolę uprawną kosztem 5 000,— zł.

W roku 1925 poza dalszem uzupełnieniem inwentarza i pracami około doprowadzenia ziemi do większej kultury, przeprowadzono częściowy remont walących się zabudowań gospodarczych, asygnując na ten cel 15 000 złotych.

W latach 1926/27 podjęto dalsze inwestycje, mianowicie pobudowano jeden dom mieszkalny dla 2 rodzin robotniczych o 2 mieszkaniach, składających się z 2 pokoi i kuchni, górki, chlewików itd. kosztem 30 000,— zł., a celem powiększenia obszaru stąpiono do jego zmechanizowania. Zakupiono młocarnię, śrótownik, 1 traktor „Fordson" z pługiem, 1 traktor „Raupenstock" z pługiem, 1 samochód osobowy i ciężarowy i rozmaite siewniki, kosiarki itp. za cenę ogólną 78 200,— zł.

Dwór w Naramowicach.

uprawnej ziemi podjęto prace około nawodnienia nieużytków wykonując kanał z Szelęga do Naramowic z syfonem i kanałami bocznemi kosztem 63 000,— zł.

W następstwie tego uprawiono 26 mórg pod wikliniarnię, sadząc 12 odmian wikliny, a dalsze 150 mórg przygotowano pod dalszą wikliniarnię, siejąc na terenie tym narazie seradelę i łubin.

W dalszym ciągu celem doprowadzenia majątku do jaknajwiększej wydajności przystąpiono do jego zmechanizowania. Zakupiono młocarnię, śrótownik, 1 traktor „Fordson" z pługiem, 1 traktor „Raupenstock" z pługiem, 1 samochód osobowy i ciężarowy i rozmaite siewniki, kosiarki itp. za cenę ogólną 78 200,— zł.

Poza tem powiększono obszar majątku wykupując z rąk prywatnych przyległy teren o powierzchni 5.86.70 ha za cenę 15 000,— złotych.

Największy rozmach w kierunku dalszej rozbudowy majątku wykazuje rok 1928.

Odrestaurowano gruntownie dawniejszy pałac na dom administracyjny, gdzie mieści się także mieszkanie dla zarządcy majątku, a na górze ubikacje mieszkalne dla służby i 10 ogrodników. Zburzono starą oficynę i na

jej miejscu pobudowano domek mieszkalny o 4 pokojach z przynależnościami dla kierownika szkółki drzew, doprowadzając równocześnie do tych budynków kanalizację, wodę i światło elektryczne.

Koszt ogólny tych budowli wynosił 89 000,— zł.

towej; pobudowano szopę jako pakownię produktów szkółki drzew; zaprowadzono światło elektryczne do budynków gospodarczych; przebrukowano drogę obok podwórza; wystawiono parkan betonowy od ulicy włącznie bramy wjazdowej ogólnym kosztem 35 600,— zł.

Urządzenia gospodarcze w Naramowicach.

Nadto pobudowano dalsze 2 domy dla 5 rodzin robotniczych o 4 mieszkaniach 2 pokojowych z kuchnią i 1 mieszkanie o 1 pokoju i kuchni, kosztem 90 000,— zł.; magazyn do nawozów, narzędzi i maszyn rolniczych kosztem 18 000,— zł; uporządkowano park kosztem 23 500,— zł; otoczono szparagarnię, ogród i podwórze płotem z siatki dru-

Dalej rozpoczęto budowę głównej bramy wjazdowej i planowanie podwórza.

Poza wyżej wymienionemi inwestycjami wybudowano w czasie od przejęcia majątku do roku 1928 — 5 stawów rybnych, z których 4 zarybiono i które w roku 1928 przyniosły już korzyści.

Koszt budowy tych stawów wynosił 12 500,— zł.

Budowa 6 stawu rybnego jest w toku.

Szczególnie usilnie dążono do rozwoju szkółki drzew owocowych.

Gdy w roku 1923 przy przejęciu majątku przez miasto wynosił obszar szkółki tylko 10 mórg, obejmuje ona dzisiaj już 88 mórg, a postanowiono corocznie powiększać szkółkę o 20 mórg.

Obok szkółki drzew zaprowadzono większą plantację warzyw na 82 morgach.

O ile chodzi o ziemię orną, to przeciętnie obsianych było rok rocznie 900 mórg zbożami, 100 mórg seradelą i łubinem, 300 mórg ziemniakami.

Na majątku zatrudnionych jest obecnie stale jeden zarządca majątku, 1 kierownik szkółki, 1 pisarz, 10 ogrodników, 23 deputatników, 50 zaciążników, a oprócz tego zatrudnia się latem w szkółce 30 robotników rolnych.

Majątek doprowadzony został do takiej kultury, że w budżecie na rok 1928 przewidziano już jako czysty zysk 74 000,— zł przeznaczony na pokrycie oprocentowania i amortyzację włożonych kapitałów, gdy tymczasem rok 1927 wykazywał tylko 21 000,— złotych czystego zysku.

Szkółka drzew w Naramowicach.

Organem doradczym dla majątku jest osobna deputacja, składająca się z członków Magistratu, Rady Miejskiej i obywateli - fachowców.

Od 1 stycznia 1925 włączony został cały obszar dworski majątku Naramowice do gminy stoł. miasta Poznania.

Majątek Naramowic wraz z żywym i martwym inwentarzem przedstawia dzisiaj według ostatniego szacunku wartość 1 007 052,— zł.

Szkółka drzew w Naramowicach.

V. Bezpieczeństwo publiczne.

Adam Mizgalski.

Bezpieczeństwo publiczne.

Jakkolwiek na podstawie § 1 ustawy o zarządzie policyjnym z dnia 11. 3. 1850 w miastach b. zaboru pruskiego, władzę policyjną sprawują z reguły burmistrzowie, a więc urzędnicy komunalni, miasto Poznań stanowiło w tym względzie wyjątek. Na mocy § 2 cytowanej wyżej ustawy, opiewającego, że w miastach ponad 10.000 mieszkańców, będących siedzibą wyższych władz oraz we fortecach, minister spraw wewnętrznych może utworzyć osobny państwowy urząd policyjny, istniało w Poznaniu prezydjum policji.

Ten stan rzeczy przejęły w dniu 27 grudnia 1918 władze polskie, które istniejące urzędy, nie zmieniając ich organizacji, prowadziły dalej, zastępując oczywiście urzędników Niemców Polakami. Pierwszym prezydentem policji za czasów polskich był p. Karol Rzepecki, który urząd ten sprawował do maja 1920 r.

Dnia 23. 6. 1920 r. wydało ministerstwo b. dzielnicy pruskiej rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia z dnia 11. 6. 1920 o wprowadzeniu ustawy o policji państwowej z dnia 24. 9. 1919, mocą którego z dotychczasowego prezydjum policji wyeliminowano policję umundurowaną i wydział kryminalny, a pozostałe agendy przekazano nowoutworzonemu państwowemu starostwu grodzkiemu. Pierwszym starostą grodzkim, a następcą p. Rzepeckiego był późniejszy wicewojewoda p. Józef Nikodemowicz. Pomijając szereg tymczasowych kierowników starostwa grodzkiego następcami byli m. i. pp. Furuhjelm, Dietl, Mrávincsics, a ostatnim był piszący te słowa Adam Mizgalski od 11. 9. 1922 do chwili likwidacji wspomnianego urzędu. Likwidacja ta nastąpiła na skutek zabiegów Magistratu, który domagał się przekazania władzy policyjnej prezydentowi miasta, motywując swoje wnioski m. i. tem, że w województwach zachodnich tylko Poznań ma odrębny państwowy urząd policyjny, oraz, że ściślejsze połączenie władzy policyjnej z władzą komunalną wielce przyczyni się do uzgodnienia potrzeb miasta w kierunku bezpieczeństwa publicznego.

Rozporządzeniem z dnia 16. I. 1925 roku minister spraw wewnętrznych zniósł starostwo grodzkie, a jego agendy w organizacyjnie niezmienionej formie, przekazał prezydentowi miasta jako szefowi Miejskiego Urzędu Policyjnego. Równocześnie piszący te słowa przejęty został na etat miejski i zamianowany dyrektorem M. U. P. z prawem działania w imieniu prezydenta miasta.

Okazało się jednak, że prezydent miasta, obarczony niezliczonemi sprawami komunalnemi, nie mógł zajmować się równocześnie sprawami policyjnemi, bardzo rozległemi w mieście liczącem 235.000 mieszkańców, i za nie ponosić odpowiedzialność. Za zgodą wojewody, prezydent miasta przekazał przeto

władzę policyjną dyrektorowi, wybranemu członkiem magistratu, na własną odpowiedzialność.

Stan ten trwa do dziś z tą zmianą, że wedle art. 76 rozp. Prez. Rzeczyp. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej z dnia 19. I. 1928 (Dz. Ustaw Rz. P. Nr. 11) funkcje starosty grodzkiego w miastach stanowiących samoistne powiaty sprawuje prezydent miasta, posługując się przytem dyrektorem M. U. P. bezpośrednio mu podległym. W praktyce jednak dyrektor M. U. P. wielką ma samodzielność, ale ponosi też i odpowiedzialność.

Stosunek władz komunalnych do M. U. P. jest bardzo prosty: władze komunalne, a więc tak magistrat jak i rada miejska, nie mają żadnego prawa ingerencji ani nadzoru. Władza policyjna, choć poruczona urzędnikowi komunalnemu sprawowana jest w imieniu państwa. Z tego wynika, że kierownik M. U. P. działa w interesie państwa.

Dyrektor policji rzeczowo stosować się musi do poleceń i rozkazów wydanych mu przez wyższą władzę państwową t. zn. w Poznaniu przez Urząd Wojewódzki i wobec tego urzędu ponosi pełną odpowiedzialność.

Oczywista rzecz, że sprawujący urząd policyjny członek magistratu, mający wgląd w gospodarkę miejską, przy rozumnem rozważaniu wymogów państwa i komuny, życzenia obydwóch stron łatwo będzie umiał uzgodnić.

M. U. Pol. zależny jest od władz miejskich tylko w zakresie gospodarczym (budżetowym) i personalnym, nie zaś jak wyżej wspomniałem, w wykonywaniu władzy policyjnej. W pewnych warunkach działa miejscowa władza policyjna w porozumieniu z magistratem (np. przy wydawaniu rozporządzeń policyjnych) porozumienie to jest wszakże wymagane bez względu na to, czy urząd policyjny jest państwowy, czy też miejski i w obu wypadkach w równych rozmiarach. W przypadkach tych M. U. Pol. jest władzą współrzędną Magistratowi.

Do dyspozycji dyrektora policji stoją — analogicznie jak w powiatach w stosunku do starostów — organa policji bezpieczeństwa. Komendanci policji załatwiają we własnym zakresie działania wyłącznie sprawy wewnętrznej organizacji, administracji, zaopatrzenia, uzupełnienia i wyszkolenia policji, oraz sprawują nadzór nad wykonywaniem czynności służbowych przez podwładnych im funkcjonarjuszów, t. j. do obowiązku ich należy baczenie, aby wewnętrzna organizacja policji stała na wysokości zadania, oraz aby zarządzenia i polecenia władz administracyjnych ściśle i w należyty sposób były wykonywane, działalność zaś policji odpowiadała ustawom, przepisom i instrukcjom obowiązującym. We wszystkich innych dziedzinach, w szczególności w sprawach administracyjnych i bezpieczeństwa publicznego Komenda P. P. na m. Poznań zależna jest od M. U. Pol., którego dyrektor bezpośrednio wydaje organom policji swoje polecenia.

Stosunek M. U. Pol. wzgl. jego dyrektora jako zastępcy Prezydenta miasta Poznania w jego funkcjach powiatowej władzy administracyjno-policyjnych do policji państwowej unormowany jest zasadniczo rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o policji państwowej (Dz. U. Rz. P. Nr. 28, poz. 257), a w szczególności art. 3, ustęp ostatni tego rozporządzenia.

Organizacja M. U. P. jest następująca: oprócz biura prezydjalnego, istnieją następujące biura: kasa, kancelarja, biuro odresowe, biuro obcokrajowców, biuro paszportowe, biuro porządku publicznego, biuro obyczajowe, biuro znalezionych rzeczy, biuro sanitarne i weterynaryjne, biuro kontroli żywnościowej i targowej, biuro opieki społecznej (sprawy wychowanków przymusowych, eksmisje etc.),

biuro prasowe, biuro dla spraw wieców, widowisk, pochodów etc., biuro rekwizycyj, wreszcie biuro dla spraw procederowych (za wyjątkiem handlu domokrążnego).

O rozległości agend M. U. Pol. w Poznaniu świadczą następujące cyfry: w roku 1925 od 1. 4. do 31. XII. załatwiono 140.109 wpływów, w roku 1926 — 295.554, w r. 1927/28 — 354.480. Szczegółowe dane znaleźć można w „Sprawozdaniach zarządu stoł. m. Poznania".

Urząd zatrudnia oprócz dyrektora, jego zastępcy i upoważnionego do zastępstwa referendarza 57 urzędników.

Z dniem 17. I. 29. zmieniono nazwę Miejski Urząd Policyjny na Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego nie zmieniając jego zakresu działania.

Inż. J. Zaus.

Policja Budowlana.

Z objęciem administracji miejskiej przez władze polskie, kiedy społeczeństwo wyczerpane kilkoletnią wojną, nie mogło stanąć zwartym szeregiem do odbudowy zniszczonych domów i rozbudowy rozrastającego się miasta, celowość istnienia P. B. ujawniła się w całej swej rozciągłości jako organu stojącego na straży prawa w walce o byt, o dach nad głową.

Sprzeczne interesy mieszkańców i właścicieli realności wytworzyły nieunikniony między nimi rozdźwięk, zwiększający krytyczny stan lokatorów, to też wszelkie zarządzenia wydawane dla podtrzymania bodaj „status quo" mieszkaniowego, musiały posiadać charakter medjatorski, nie kolidujący z prawami własności prywatnej.

W okresie głodu mieszkaniowego, celem policji budowlanej staje się nietylko badanie i kontrola przebudowanych lub budujących się domów, ale przedewszystkiem ochrona zagrożonych mieszkań i utrzymanie koniecznych remontów dla zapobieżenia zwiększenia się liczby bezdomnych mieszkańców, zwłaszcza przy czasowym zastoju budowlanym, mogącym wytworzyć katastrofę mieszkaniową.

Niestrudzona praca całej rzeszy urzędniczej P. B. i ostrożne a celowe zarządzenia, ochroniły setki mieszkań przed nieuniknioną ruiną.

Od roku 1923 rozpoczyna się powolnie rozwój budownictwa wraz z rozbudową miasta Poznania. Po przyłączeniu gmin podmiejskich: Głównej, Winiar, Rataj, Starołęki, Komandorji, Dębca i Naramowic (Dwór), w roku 1925 rozszerza się w znacznym stopniu zakres działania P. B. wymogi czasu zniewalają ją do częściowej zmiany dotychczasowego sposobu urzędowania, przez wprowadzenie ulg do obowiązującej niemieckiej ordynacji budowlanej z r. 1914.

Z ukazaniem się ramowej państwowej ordynacji budowlanej (r. 1925) dającej podstawy do opracowania nowych przepisów budowlanych dla miast, ówczesny decernent P. B. radca S. Pajzderski, wydał (w r. 1926) projekt polskiej ordynacji budowlanej dla miasta Poznania, jako podstawę do opracowania ostatecznych przepisów policyjno-budowlanych.

Od roku 1927, stan niektórych starych budynków mieszkalnych pogarsza się do tego stopnia, że P. B. mimo najdalej idącej ustępliwości wydaje szereg nakazów zburzenia domów grożących zarwaniem.

W czasie zwiększenia ruchu budowlanego, kiedy należało skupić prace urzędu w kierunku szybkiego załatwiania spraw, absorbują urząd wchodzące w życie zmiany w ustawodawstwie o postępowaniu administracyjnem, zniewalające do zmiany sposobu urzędowania.

Największe nasilenie budowlane rozpoczyna się w połowie 1927 r., częściowo z racji

rozbudowy terenów Powszechnej Wystawy Krajowej.

Powstają nowe gmachy monumentalne, których konieczność wynikła z rozwoju miasta, nowe domy czynszowe, cały szereg budowli stałych i prowizorycznych, a mających łączność z Pow. Wyst. Kraj.

Zwiększa się równocześnie czujność P. B. przy badaniu projektów i kontroli nowych budowli, zwłaszcza że z nowoczesnem budownictwem, opierającem się na zasadach bezwzględnej ekonomji materjałów budowlanych, wykorzystywanie przestrzeni i wszelkich własności konstrukcyjnych stało się hasłem czasu.

Niejednokrotnie P. B. decydowała o wyborze rodzaju konstrukcji, oraz o rodzaju fundowania budowli, zwłaszcza przy niepewnych gruntach budowlanych okalających śródmieście Poznania, w miejscach dawnych fortyfikacyj.

Celem racjonalnego badania materjałów budowlanych, przy coraz to większem stosowaniu betonu i żelazo-betonu, w roku 1924 uruchomiła P. B. — oddział badania materjałów budowlanych. Oddział ten służył nietylko do celów kontrolnych, P. B., ale oddał znaczne usługi innym urzędom i stronom prywatnym, przez badanie różnych materjałów budowlanych za nieznaczną opłatą, rozstrzygając często o ich spornych wartościach.

Poza działalnością badawczo-kontrolną, spełniał Urząd P. B. ważne zadanie pedagogiczne, pouczając nowo powstałe zastępy przedsiębiorców budowlanych.

Wymogi architektoniczne projektów budowlanych jak i reklam podlegających kompetencji P. B. nie mogą być ujęte paragrafami Ord. Bud. tembardziej, że dążeniem miasta jest przywrócenie jego dawnego polskiego charakteru z ochroną przed oszpeceniem przy niewłaściwem stosowaniu reklam. Celem wszechstronnego rozpatrywania tego rodzaju spraw istnieją instytucje doradcze w pierwszym rzędzie, komisja artystyczna składająca się z członków Magistratu i obywateli miasta, orzekająca o stronie artystycznej wymienionych objektów, zwłaszcza przy zabytkach historycznych oraz przy budowlach monumentalnych jak i okazałych reklamach nowoczesnych. Obszar miasta podlegający kompetencji kom. art. jest objęty osobnym statutem miejscowym. Wszelkie inne sprawy dotyczące architektury i estetyki a nie podlegające kom. art. opinjuje poradnia budowlana, sprawująca swą czynność przy wydziale budownictwa naziemnego.

Niżej podane zestawienie ilustruje działalność urzędową P. B. w okresie czasu 1919—1928 roku.

Załatwiono	Pozwoleń budowl.	W służbie zewnętrznej
1918 i 1919	478	14 680
1920	530	17 820
1921	625	19 470
1922	653	22 354
1923	702	23 645
1924	752	24 495
1925	860	24 938
1926	847	23 805
1927	918	28 473
1928	882	28 743

Na czele P. B. stoi decernent, członek Magistratu; stan urzędniczy składa się w dziale technicznym z 1 inspektora budownictwa, 1 dypl. inżyniera-statyka, zarazem kierownika oddziału badania materjałów budowlanych, 1 budowniczego miejskiego, 2 sekretarzy technicznych, 4 komisarzy, 1 asystenta technicznego i 4 wachmistrzy, w dziale administracyjnym z naczelnika biura i 10 urzędników.

Dla porównania działalności P. B. między rokiem 1910 przy najwyższym rozwoju budowlanym, a rokiem 1928 niech posłużą następujące daty: Na rok 1910 przy technicznym składzie osobowym: 1 decernenta technicznego, 2 inżynierach statykach, 4 komisarzach, 4 asystentach technicznych, 4 wachmistrzach, razem 15 urzędnikach technicznych, przyjmując za miarę załatwione sprawy w służbie zewnętrznej, przypada 8747 spraw. Na rok 1928, przy składzie osobowym podanym poprzednio, a obejmującym 14 urzędników technicznych przypada załatwionych spraw w służbie zewnętrznej 28 743.

Zygmunt Zaleski

Straż Pożarna w Poznaniu.

Ochotniczą straż pożarną stworzyło w Poznaniu w r. 1845 Towarzystwo Ratunkowe przy pomocy gminy miejskiej. Straż ta prowadziła walkę z pożarami przez pewien czas dość sprężyście, później jednakże musiało miasto zorganizować pierwszą pomoc ogniową, złożoną z robotników zakładów miejskich.

Stosunkowo rychło stworzono zawodową straż pożarną. W r. 1877 powstało pogotowie pożarne miejskie, które gasiło małe pożary a do wielkich przywoływało Towarzystwo Ratunkowe. Niebawem powiększono straż zawodową tak dalece, że pomoc ochotnicza wyjątkowo tylko była potrzebna (1879). W r. 1882 umocniono system zawodowy o tyle, że dodano straży stałej rezerwę zajętą robotami miejskiemi. Wkrótce zniesiono zupełnie pospolite ruszenie do pożaru oraz współudział straży ochotniczej. Po rozszerzeniu miasta w r. 1900 zwiększyły się znacznie obowiązki straży. Rezerwa stała się przeżytkiem, zniesiono ją przeto w r. 1904. Od roku tego należy cała walka z pożarami wyłącznie do zawodowej straży pożarnej. Uzyskała ona wkrótce sprawność wzorową. Zaniedbania poważne wkradły się w czasach wojennych, w r. 1917 okazało się, że straż była za słaba i nie opanowywała niebezpieczeństwa ogniowego.

Polski zarząd miasta przejął straż osłabioną. Obsługiwała ona trzy posterunki: strażnicę główną, strażnicę przy ul. Grunwaldzkiej i małą strażnicę na Wildzie. Zmian ustrojowych nie wprowadzono. Zdekompletowaną przez wojnę straż wzmocniono natychmiast. Reorganizacja nosiła głównie charakter osobowy. W miejsce emigrujących Niemców przyjęto pracowników polskich, zmianę tę przeprowadzono tak starannie, że straż przeszła ów czas przełomowy bez jakiejkolwiek szkody dla bezpieczeństwa ogniowego w mieście. Decernat straży pożarnej przejął w polskim magistracie radca miejski Nowicki, który go dotychczas sprawuje. Naczelnikiem straży jest od 1 kwietnia 1920 r. Jan Kiedacz.

Placówki strażackie rozdzielone były w mieście tak, że śródmieście, Wilda i dzielnice zachodnie (te wspólnie) posiadały własne strażnice. System decentralizacyjny zachowano nadal. Niebawem wszakże zarząd polski zmechanizował cały tabor straży pożarnej i wówczas okręgi dawniejsze okazały się nieracjonalnemi; ruch samochodowy obsługuje bowiem okręgi większe niż dawniejsze zaprzęgi konne. Z tej przyczyny okazała się zbyteczną strażnica wildecka, osłabiona tak a tak w czasie wojny do roli posterunku telegraficznego i w tej formie zatrzymana w pierwszych latach powojennych, zwłaszcza dlatego, że była nieodpowiednią dla straży pożarnej. Strażnicę tę zniesiono w r. 1925. Bezpieczeństwo dzielni-

cy jest dostateczne, gdy pomoc nadbiega z centrum miasta, z strażnicy głównej przy ul. Masztalarskiej. Projektowana nowa straż-

Grunwaldzkiej tak, że podejmuje samodzielnie walkę z każdym pożarem. W r. 1923 otrzymała strażnica ta wóz samochodowy,

Strażnica główna przy ul. Masztalarskiej.

nica główna mieścić się będzie na terenach pofortecznych między Wildą a Śródmieściem. Rozbudowano natomiast strażnicę przy ulicy

skutkiem czego usunięto zaprzęgi konne. Przed wojną zaś posiadała straż poznańska zaledwie jeden pociąg samochodowy. Za

czasów polskich przeprowadzono pełną mechanizację pojazdów straży. System decentralizacyjny nakazywał stworzyć samodzielny posterunek strażacki na wschodzie miasta, gdy w r. 1925 wcielono szereg gmin podmiejskich. Największej opieki potrzebowała znacznie od śródmieścia oddalona i szczególnie silnie zagrożona Główna. W dzielnicy tej powstała dnia 1 czerwca 1926 nowa, trzecia strażnica z obsadą 1 sierżanta ogniowego i 7 strażaków. Przejściowo oddano do dyspozycji strażnicy tej tabor rezerwowy z zaprzęgiem konnym. Niebawem jednak, a mianowicie w r. 1927, sprawiło miasto dalszy wóz samochodowy i strażnica trzecia pozbyła się zaprzęgu konnego. Obecnie cała straż korzysta wyłącznie z wozów samochodowych, a jedynie na wypadek ogromnego pożaru, przy którym musiałby przystąpić do działalności t. zw. oddział IV rezerwowy, pomagałyby konie taboru miejskiego przy przewozie sikawek dodatkowych. Strażnica w Głównej otrzymała także własną centralę telegraficzną.

Skład liczebny straży pożarnej obejmował przed wojną około 100 osób. Zmniejszono go w latach 1916—1918. Na początku 1919 roku wchodziły w skład straży tylko 62 osoby. W tymże r. 1919 restytuowano dawną siłę (93 osoby). W latach następnych utrzymywała się liczba 92—99, wyjątkowo 104 w r. 1921. Dopiero po rozszerzeniu miasta i utworzeniu strażnicy w Głównej wzmocniono straż do ogółem 105 jednostek. Etat przewiduje 116 osób, pełnej obsady jednakże dotychczas nie było. Stanowisk oficerskich oprócz naczelnika nie obsadzono (przed wojną 2—3).

Urządzenia techniczne doznały znacznej rozbudowy i ulepszenia. Automatów alarmowych przejęto w r. 1918 razem 113, w roku 1921 było ich 120, w r. 1927 — 142. Automaty starszego systemu pozostałe z lat dawniejszych zmodernizowano, t. j. zamieniono na system nowoczesny w r. 1923. Szczególnie wielką pracę w zakresie telegrafji wykonała straż od r. 1925, zakładając sieć w Głównej i na przedmieściach nowowłączonych, razem w jednym roku 1925 przeprowadzono 32 km drutu i zużyto 170 słupów oraz 450 izolatorów. Stare aparaty alarmowe w Głównej naprawiono i włączono do osobnego okręgu telegraficznego. W r. 1926 scentralizowano w strażnicy głównej 6 okręgów sieci z 78 aparatami, w strażnicy przy ul. Grunwaldzkiej 5 okręgów z 52 aparatami, w strażnicy w Głównej 1 okręg z 7 aparatami. We wszystkich trzech strażnicach pracuje 12 aparatów Morsego. Sieć telegraficzna naziemna osiągnęła długość ogólną 220 km, sieć kablowa pozostała niezmieniona (2,9km) do r. 1928. W tymże jednak roku podjęto wielką pracę około zamiany przewodów telegrafji pożarnej na zachodzie miasta z naziemnych na podziemne. Telefony straży pożarnej, które dawniej obsługiwały wielką ilość urzędów miejskich, doznały zasadniczego odciążenia i służą prawie wyłącznie straży. Hydrantów było w mieście w r. 1918 — 1368, w czem 1279 kandelabrowych i 18 systemu Bopp & Reuter. W r. 1927 liczba ich wynosiła 1406, w czem 1357 kandelabrowych i 9 systemu Bopp & Reuter. Hydrantów starego systemu, podziemnych, było w r. 1918 — 73, hydranty te zamienia się na naziemne; w r. 1927 było ich tylko 40. Sieć hydrantów w śródmieściu jest od lat już dostateczna, wysiłki najnowszych lat zmierzają ku ulepszeniu aprowizacji wodnej w nowych przedmieściach.

Ofiary miasta Poznania na pożarnictwo były bardzo wielkie. Były one wielkie już przed wojną. W stosunku do ilości mieszkańców wydawał Poznań na straż pożarną znacznie większe sumy niż przeciętnie całość wielkich miast w Rzeszy Niemieckiej. Koszty w latach 1919 do 1923 trudno porównywać z danemi z lat dobrej waluty, tyle tylko stwierdzić można, że im większa była dewaluacja, tem większa była dopłata w stosunku do całości wydatków. Dopłata ta sięgała

w r. 1923 prawie 99% ogólnej sumy wydatków, t. zn. że dochody wynosiły tylko 1%, gdy w ostatnich latach przedwojennych stanowiły około 15% wydatków, w latach najnowszych dochodzą około 10%. W r. 1913 wydano na straż 212.602 mk (dopłata 175.736 mk), w r. 1924 zł 378.987 (dopłata 349.061), w r. 1925 zł 496.129 (dopłata 461.530), w r. 1926 zł 480.500 (dopłata 430.326), w r. 1927 I kwartał zł 136.277 (dopłata 120.537), w r. 1927/28 zł 533.806 (dopłata 513.202). W stosunku wartości złotej najdroższem było utrzymanie straży w r. 1924, poczem wydatki nie wybiegały wiele ponad stawkę z r. 1913, i dopiero w r. 1927 prześcignęły ją zdecydowanie. Zaznaczyć jednak należy, że wydatki na straż pożarną są stosunkowo większe aniżeli na inne działy z przewagą kosztów osobowych, które znacznie silniej zredukowane były w porównaniu z r. 1913. Dopłata czysta z kasy miejskiej była stale większa niż przed wojną. Koszty personalne w straży wzrosły bardziej niż w innych działach administracji miejskiej, ponieważ uposażenie strażaków unormowano według pragmatyki urzędniczej, gdy dawniej płacono stawki robotnicze. Dochody pochodzące z opłat za wykonane przez strażaków prace są niewielkie. Krajowe Stowarzyszenie Ogniowe subwencjonowało poznańską straż pożarną przed wojną 10.000 marek rocznie, podczas dewaluacji bardzo słabo a ostatnio 5000 zł rocznie.

Strażnica przy ul. Grunwaldzkiej.

Na głowę mieszkańca przypadało w roku 1913 wydatków na straż pożarną w Poznaniu 130,8 fenygów, w r. 1924: 200,7 gr., 1925: 230,2 gr., 1926: 215,8 gr., 1927: 221 gr. Jak-

kolwiek stawka z r. 1913 była bardzo wysoka w porównaniu z innemi miastami, były wydatki w r. 1924 relatywnie znacznie wyższe, a później zniżyły się z powodu deprecjacji złotego a także przyrostu liczby mieszkańców. Dopłata na straż pożarną wynosiła w r. 1913 na głowę mieszkańca 108,1 fenygów, w r. 1924: 184,9 gr., 1925: 214,2 gr., 1926: 193,2 gr., w r. 1927: 216,5 gr. Liczba pożarów rozwijała się jak następuje:

ilości mieszkańców. Dotyczy to pożarów zgłoszonych. Pożarów niezgłoszonych było za czasów niemieckich niewspółmiernie więcej (w r. 1913 — 76% wszystkich pożarów, w r. 1927 I. tylko 32%). Główne wnioski nasze opieramy jednakże na pożarach zgłoszonych, ponieważ stwierdzanie pożarów niezgłoszonych — zawsze bardzo drobnych — mogło być nierówne. Tyle jest pewnem, że pożary w latach najnowszych są rzadsze niż daw-

Rok gosp.	Alarmy	Pożary zgłoszone					Alarmy		Pożary niezgłoszone	Pożarów wogóle
		ogółem	wielkie	średnie	małe	kominowe	ślepe	swawolne		
1910	225	168	19	15	112	22	41	16	1 192	1 360
1911	270	194	20	28	136	10	55	21	1 194	1 388
1912	240	193	17	25	127	24	32	15	1 084	1 277
1913	222	162	14	25	104	19	40	20	1 018	1 180
1914	229	166	25	20	101	20	44	19	633	799
1915	239	173	17	17	112	27	35	31	668	841
1916	252	178	10	24	122	22	39	35	711	889
1917	260	167	30	19	95	23	46	47	612	779
1918	376	202	30	27	110	35	62	112	512	714
1919	248	149	16	13	93	27	46	53	120	269
1920	289	202	25	28	123	26	48	39	102	304
1921	233	182	21	27	104	30	24	27	69	251
1922	303	196	19	20	113	44	49	58	78	274
1923	258	141	12	14	81	34	48	69	112	253
1924	263	175	16	24	103	32	54	34	120	295
1925	295	187	37	25	109	16	62	46	137	324
1926	223	136	20	18	81	17	48	39	92	228
1927/I.	66	45	5	8	21	11	10	11	21	66
1927/28	240	173	21	13	112	27	49	18	125	298

(Rok gospodarczy 1921 obejmował tylko trzy kwartały.)

Palność budynków w Poznaniu była w latach przedwojennych niezmiernie wielka, ilość pożarów wychodziła daleko poza normę analogicznych miast zachodnich. Lata rządów polskich przyniosły w tej dziedzinie ogromną poprawę. Chociaż bowiem absolutna ilość pożarów nie zmniejszyła się, spadła bardzo znacznie stawka relatywna w stosunku do niej. W czasach przedwojennych wzrastało niebezpieczeństwo ogniowe prawie stale, mimo coraz trwalszego budowania i coraz baczniejszego przypominania przepisów ostrożnościowych, akcja zapobiegawcza nie zmniejszała częstotliwości pożarów. Dopiero w czasie wojny zmniejszyła się ilość pożarów, prawdopodobnie wskutek zniżki zaludnienia, gęstość pożarów stoi bowiem w prostym stosunku do intenzywności zaludnienia, a po-

nadto wskutek osłabionego ruchu w przedsiębiorstwach przemysłowych. Zniżona ilość pożarów w czasach polskich jest natomiast czystą zdobyczą w dziedzinie bezpieczeństwa ogniowego. Mimo bowiem znacznego przeludnienia spadła liczba pożarów. W tej chwili trudno jeszcze dociec, czy w tym jedynym dotychczas okresie ostrożność społeczeństwa poczyniła bardzo wyraźny postęp, czy też zjawisko to jest przejściowe z powodu specyficznych warunków ubezpieczeniowych i niestałej wartości budynków. Przeciw ewentualności ostatniej przemawia fakt, że ilość pożarów za czasów inflacyjnych była jeszcze wielka, a obniżyła się w latach 1919, 1923 i w dalszych latach, kiedy stosunki walutowe były uregulowane.

Na 10 000 mieszkańców przypadało pożarów zgłoszonych — w stosunku rocznym w latach: 1910: 10,9 — 1911: 12,3 — 1912: 12,0 — 1913: 10,0 — 1914: 10,0 — 1915: 10,4 — 1916: 11,1 — 1917: 10,6 — 1918: 12,9 — 1919: 9,4 — 1920: 12,6 — 1921: 14,7 — 1922: 11,2 — 1923: 7,7 — 1924: 9,3 — 1925: 8,7 — 1926: 6,1 — 1927 I.: 7,9 — 1927/28: 7,4. Dawniejsze lata przedwojenne wykazywały częściowo liczby znacznie większe (1904: 18,1 — 1905: 15,0 i t. p.). Gdyby brać wszystkie znane pożary, zgłoszone i niezgłoszone, byłaby różnica ogromna, na 10 000 mieszkańców przypadało bowiem w latach 1910—13 pożarów 88—73, a w latach 1919 do 1927 niewięcej jak 10 (1926) do 20 (1921). Z miasta o największej prawie palności budynków w stosunkach zachodnich przeszedł Poznań obecnie do rzędu miast o palności mniejszej niż średnia. Maksymalna różnica zachodzi między latami 1908 i 1926 a wyraża się w sto-

Aparatura straży pożarnej.

sunku 86: 10. Jeżeli średnią ilość roczną wszystkich pożarów z lat 1903—07 przyjmiemy jako 100, zyskujemy w okresie 1908—12: 140, 1913—17: 92, 1918—22: 39, 1923—27: 28. Wynik tak korzystny dotyczy jednakże głównie pożarów drobnych. Pożary zgłoszone spadły od okresu 1908—12 do 1923—27 w stosunku 100: 63.

Ważną jest rzeczą stwierdzić, że mimo zmniejszenia ilości pożarów groza ich się zwiększa, a rozumieć to należy tak, że powiększa się procent pożarów istotnie niebezpiecznych. Udział pożarów wielkich w całości zgłoszonych pożarów rośnie wręcz regularnie. Wśród pożarów 1903—12 było wielkich 10,04, 1913—17: 11,35, 1918—22: 11,92, 1923—27: 13,16. Trzymają się mniejwięcej równo pożary średnie, spadają małe, osobne miejsce zajmują pożary kominowe. Pożary są coraz groźniejsze, rozmiary ich wzrastają. Pożary kominowe wezbrały w czasie wojny i tuż po wojnie, w latach najnowszych cofnęły się, ale jest ich jeszcze w całości pożarów więcej niż przed wojną. W rozliczeniu na mieszkańców spadły oczywiście wszystkie rodzaje pożarów, bo ogólna ilość pożarów relacje te ustala, ale różnica jest nierówna; w okresie 1908—1912 przypadało na 100 000 mieszkańców pożarów wielkich 11,95, średnich 15,71, małych 78,96, kominowych 12,34, w okresie zaś 1923—27 pożarów wielkich 9,82, średnich 9,72, małych 43,14, kominowych 12,01. Najsilniej utrzymały się pożary kominowe, a następnie pożary wielkie. W latach 1918—22 były pożary wielkie szczególnie liczne (14,55 na 100 000 mieszkańców). Tak zatem mimo szczęśliwej liczby pożarów praca straży pożarnej wzmaga się z powodu większego niebezpieczeństwa wielkich pożarów. Na czem polega wzmocnienie pozycji pożarów wielkich, tłumaczą doświadczenia w kwestji miejsc, w jakich pożary powstają.

Z pośród zgłoszonych pożarów powstało w latach 1910—14 niemniej jak 59,8% w domach mieszkalnych, 4,5% w lokalach handlowych, 3,6% w miejscach wielkiego ruchu (koleje, dworce, mosty i t. p.), 10,9% w przemyśle, 10,2% pod gołem niebem (szopy, wozy, drzewo, węgiel i t. p.), 11,0% w kominach. W latach 1925—27 powstało w domach mieszkalnych 43,7 % pożarów, w lokalach handlowych 3,5%, w miejscach wielkiego ruchu 4,9%, w przemyśle 13,9%, pod gołem niebem 22,0%, w kominach 12,0%. Wybitnie spadła ilość pożarów w domach mieszkalnych (rozwój ładu i porządku przy ognisku domowem) oraz w lokalach handlowych. Wzmacnia się natomiast procent pożarów pod gołem niebem, w miejscach wielkiego ruchu i w przemyśle. W tych trzech dziedzinach pomnożyły się pożary w ciągu ostatnich 20 lat relatywnie mniejwięcej w dwójnasób. Wszystkie te objekty są tego rodzaju, że pożar w nich wybuchający charakteryzuje się najczęściej jako wielki. Groźnem dla bezpieczeństwa ogniowego jest każde miejsce, gdzie panuje wielki ruch osobowy lub towarowy, tudzież gęste w mieście składnice na wolnych placach i szopy niemasywne. Bardzo ciężkie są zwykle pożary w przemyśle i w miejscach wielkiego ruchu. W miejscach tych było w ostatnim ćwierćwieczu 16,2% wszystkich pożarów (od całości odliczono pożary kominowe), a 31,2% pożarów wielkich, t. zn. relatywnie dwa razy tyle. Gdyśmy poprzednio stwierdzili, że pożary w tych właśnie miejscach procentualnie wzrastają, uznamy bez trudu, że temu to zjawisku w głównej mierze przypisać trzeba przyrost rozmiaru, wielkości pożarów.

Straż pożarna w Poznaniu prowadzi statystykę przyczyn powstania pożarów od roku 1890, a według jednolitego, ścisłego schematu od r. 1903. Według doświadczeń ćwierćwiekowych można zilustrować znaczenie najważniejszych przyczyn pożarów. Trzecia część pożarów zgłoszonych jest następstwem nieostrożności (nieostrożnego obchodzenia się z ogniem). Drugim wielkim przyjacielem pożarów jest wadliwość urządzeń przy ogni-

skach, w oświetleniu lub w budowie budynku, każdy 9. pożar powstał z tej przyczyny. Te oto dwie przyczyny powodują połowę pożarów, a jeżeli doda się nieostrożną zabawę dzieci i nieodpowiednie przechowywanie materjałów łatwopalnych, to prawie dwie trzecie wszystkich pożarów idą na rachunek nieostrożności i wadliwych urządzeń. Poza tem posiada duże znaczenie już tylko niedobra opieka kominiarska (pożary kominowe). Wszystkie inne przyczyny odgrywają rolę nieznaczną: eksplozja około 3% pożarów, ogień lotny ok. 2,5 %, podpalenie ok. 2 %, piorun 0,3 %, różne inne ok. 3 %. Pożar z powodu uderzenia gromu jest bardzo rzadki. Interesującą jest kwestja, ile pożarów powstało wskutek podpalenia. W latach 1905-09 pożarów takich było stosunkowo dużo, bo 4,76%, w latach 1910—19 poniżej 1%, w okresie 1920—24: 1,56%, w latach zaś 1925—27 wogóle nie stwierdzono pożaru w Poznaniu z powodu podpalenia, czy to rozmyślnego czy lekkomyślnego. Że w tej dziedzinie nastąpiła poważna poprawa, wnosić należy po-

Wyjazd straży pożarnej.

nadto stąd, że w czasach polskich wychodzi więcej przyczyn powstania pożarów na jaw niż dawniej, to znaczy się interesowani mniej mają powodu do ukrywania przyczyn wybuchu ognia. Przed wojną stwierdzano przyczyny dla 61—65% pożarów, po wojnie zaś z 71—82%. Zastanawiające jest to, że ilość przyczyn nieznanych wzmaga się procentualnie w prostym stosunku do rozmiarów pożaru, im większy pożar, tem tajniejsza przy-

czyna. I w tej dziedzinie nastąpiło znaczne polepszenie.

Wielkie pożary powstają z powodu nieostrożności o wiele rzadziej niż małe, nieostrożność bowiem powoduje około 20% pożarów wielkich a prawie połowę małych.

runa. Wzmaga się natomiast liczba pożarów wynikających z wadliwości różnych urządzeń. Inne przyczyny zdradzają rozwój nierówny, łamany. W latach najnowszych mają, wbrew dotychczasowym obserwacjom, lekką tendencję zniżkową wypadki samozapalenia

Umywalnia w strażnicy.

Również inne rodzaje nieostrożności tudzież wadliwość urządzeń częściej zachodzą w przyczynach pożarów mniejszych niż wielkich. Przy pożarach tych większe mają znaczenie podpalenie, eksplozja, ogień lotny i inne specjalne przyczyny.

W porównaniu z stosunkami dawniejszemi spadają procentowo pożary — jak już powiedziano — z powodu podpalenia, dalej z powodu nieodpowiedniego przechowywania materjałów łatwopalnych tudzież z powodu piosię i ogień lotny. Co do podpaleń dodać jeszcze należy, że Poznań już przed wojną odznaczał się szczególną ich rzadkością w porównaniu z całością wielkich miast niemieckich, a w czasach najnowszych nastąpiła jeszcze zmiana na korzyść.

Wśród przyczyn pożarów niezgłoszonych jest niejako wszechwładną nieostrożność ludzka w obchodzeniu się z ogniem i światłem przy paleniu, gotowaniu, wędzeniu i prasowaniu. Przy tych pożarach drobnych przy-

pada 9 na 10 na tęż kardynalną słabość ludzką. W ostatnich latach jednak nastąpiło drobne polepszenie, wzmocniła się natomiast pozycja nieodpowiedniego przechowywania materjałów łatwopalnych.

pożary nocne. Było ich w latach 1910—14 tylko 19,65%, w latach 1920—24 zaś 39,90% a jeszcze w latach 1925—27 — 33,39%. Dotychczas był dzień większym poplecznikiem ognia niż noc, kiedy słaby ruch daje mniej

Sala wypoczynkowa w strażnicy.

Co do czasu powstania pożarów obojętnym jest na ogół dzień w tygodniu. Jedynie niedziela odbiega ilością alarmów od wszystkich innych dni tygodnia, alarmów tych jest mniej, ponieważ zakłady pracy są nieczynne i niema wielkiego ruchu ludzi i towarów. W ciągu doby wybucha trzy czwarte pożarów za dnia (między godziną 6 a 22), a tylko jedna czwarta nocą. Ciekawem jest wszakże, że w latach najnowszych coraz częstsze są

sposobności do spowodowania pożaru. Noc natomiast wzmacnia powstały pożar, bo często zauważa się go późno. Im większych rozmiarów pożar, tem częstszy w dobie nocnej.

Z pór roku jest najniebezpieczniejszą zima, kiedy ludność najwięcej i najgęściej przebywa w budynkach, tuż obok niej kroczy jesień, w znacznem oddaleniu następuje wiosna, a najkorzystniejsze jest lato. Liczba pożarów w półroczu zimowem stoi w stosun-

Kierownicy biur i kas wydz. miejskich. I.

Józef Kaczmarski

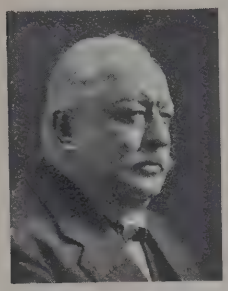

Władysław Nowak

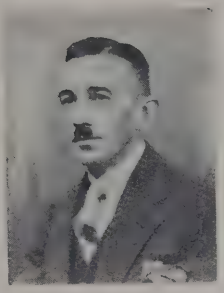

Franciszek Baranowski

Teofil Bestyński

Maks. Bielawski

Maks. Borowicz

Ignacy Harwaczyński

Adam Leonhard

Jan Łęczyński

Stanisław Łukowski

Maksymiljan Molicki

Kazimierz Nikiński

Stanisław Tatarkiewicz

Nikodem Tyrakowski

Jan Wałecki

Józef Walkowiak

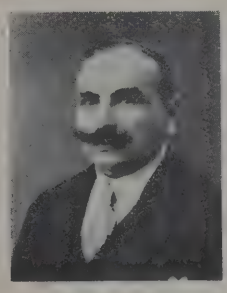

Antoni Wasielewski

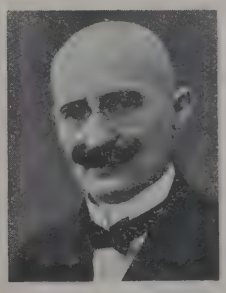

Józef Witt

Józef Cyprycki

Edmund Dolata

ku do ilości pożarów w półroczu letniem jak 5:4. Największe zgęszczenie zauważa się w Poznaniu, jak zresztą ogólnie, w środkowych miesiącach półrocza zimowego, t. j. w styczniu i grudniu, najrzadziej wybuchają pożary przy końcu lata, szczególnie w sierpniu. Jedynie skwarne lato 1921 r. przyniosło wielką ilość pożarów w porze ciepłej.

Pożary zgłasza się coraz częściej za pomocą telegrafu straży pożarnej. Do pomocy automatu alarmowego ucieka się około 70% wszystkich zgłaszających pożary, telefon pocztowy alarmuje straż pożarną w 15—20% wypadków, telefon administracyjny bardzo rzadko (3—5%). Ustnie zgłasza się już tylko 5—7% wypadków, gdy przed wojną metodę tę stosowano w 10—15% wypadków.

Dużą stratę energji straży pożarnej powodują alarmy ślepe (zawsze 15 do 20% wszystkich alarmów) oraz alarmy swawolne. W dziedzinie tej pogarszają się stosunki stale, a najcięższym był okres wojenny. Alarmów swawolnych było w latach 1905—09: 6,7%, 1910—14: 7,7%, 1915—19: 20,2%, 1920—24: 16,1%, 1924—27: 16,4%. Podniosła się zwłaszcza w latach nowszych ilość alarmów swawolnych w nocy.

Efekt wysiłków poznańskiej straży pożarnej mierzymy stratami, jakie obywatelstwo poniosło przez szkody pogorzelowe. Jeden był rok ciężki, 1917, kiedy osłabiona w czasie wojny straż nie podołała w walce z pożarami tak jak zwykle. Wówczas straty wynosiły 1.053.000 marek. Zresztą wahały się w Poznaniu straty pogorzelowe w latach 1903 do 1918 między 45.000 a 378.000 marek, a w latach 1924 do 1927 między 115.000 a 572 tysięcy złotych. Szkody w nieruchomościach objętych pożarem dwa razy tylko — w roku 1904 i 1917 — przekroczyły 1% wartości ubezpieczeniowych tychże objektów, a zresztą trzymały się w granicach daleko niższych. Szkody w ruchomościach sięgały od 0,39 do 2,67%. W całem ćwierćwieczu 1903—1927 razem wziąwszy i prawie we wszystkich latach z osobna były szkody pogorzelowe mniejsze niż koszty utrzymania straży. Cztery razy tylko były odszkodowania pogorzelowe większe niż dopłata miasta na utrzymanie straży pożarnej. Nie wynika stąd, iżby ofiary miasta na bezpieczeństwo ogniowe były niepotrzebne, bo dowiódł rok 1917, jak niebezpiecznem jest redukowanie straży. Wynika jednakże, jak ogromnie ważnym czynnikiem w zagadnieniu szkód ogniowych jest skuteczna działalność straży pożarnej, a dalej jak poważne ubezpieczenie majątku obywateli przejęło na siebie miasto, które tak znacznemi kosztami chroni dobytku ludzkiego przed ogniem.

W minionem 10-leciu miała straż poznańska nierzadko sposobność wykazania swej działalności i umiejętności walki z ogniem. Oto np. olbrzymie w zaczątkach i wysoce niebezpieczne pożary, z któremi porała się straż pożarna: 1920 młyn w Starołęce; instytut chemiczny uniwersytetu; dworzec towarowy (zbiornik gazowy, szopy, wagony, benzyna, smary). 1921 Strzelecka 13 i 14 (szopy z benzyną itp. i dom); dworzec towarowy (ogromnie groźny pożar składów benzyny, drzewa, szop, wagonów). 1922 fabryka Cegielskiego w Głównej (benzol itp.); młyn przy Grobli (zboże); baraki stacji lotniczej w Ławicy. 1923 fabryka zapałek przy ul. Wenecjańskiej. 1924 młyn w Głównej; browar w Kobylepolu; fabryka kosmetyków przy ul. Głogowskiej; fabryka lakierów w Żabikowie. 1925 baraki w Głównej; składy amunicyjne w Głównej. 1926 wybuch zbiornika gazowni miejskiej. 1927 fabryka papy dachowej w Starołęce.

Wszystkie te i inne ciężkie pożary opanowała straż poznańska. Były wśród nich tak ogromne, jak pożar na dworcu kolejowym w r. 1921 i pożar w zakładach amunicyjnych w Głównej, których stłumienie było dziełem świadczącem o maksymalnej sprawności. Przy pożarze zakładów amunicyjnych ochroniła straż całe miasto przed nieprzewidzianych rozmiarów katastrofą.

Do zakresu działalności straży pożarnej należy oprócz walki z pożarami służba samarytańska, czyli t. zw. pomoc doraźna, z której ludność bardzo często korzystała. Zwolniono natomiast straż od drobnych prac wodociągowych i gazowniczych, które dawniej wykonywała, prace te przydzielono właściwym zakładom miejskim. Ponadto wykonywa straż pożarna służbę bezpieczeństwa ogniowego w miejscach, gdzie na pewien czas skupia się wielka ilość ludzi, w teatrach, cyrkach, na wystawach itp.

Całe dziesięciolecie rządów polskich przeszła straż poznańska chlubnie. Czas reorganizacji upłynął bez wstrząsów, sprawność i zdolność techniczna podniosła się, urządzenia zmodernizowano, tabor został w pełni zmechanizowany, skuteczność walki z pożarami nie była nigdy większa. W r. 1927 świeciła zawodowa straż pożarna w Poznaniu 50-lecie swego istnienia, spogląda przeto już na duży szereg lat pracy w walce z pożarami. W miarę dowodów sprawności wzrastała stale popularność straży wśród mieszczaństwa.

Kierownicy biur. II.

Stanisław Krzyżagórski

Zenon Noszczyński

Edmund Wąsiewicz

Helena Nowicka

Dr. Jan Sławski.

Sądy miejskie.

O ile po myśli terminologji sprawozdań Zarządu stołecznego miasta Poznania będziemy mówili poniżej o „sądach miejskich" to czynić to musimy z pewnem zastrzeżeniem. — Sądy niżej omawiane uważać należy jako sądy państwowe, będące tylko w zarządzie komunalnym i prowadzone na koszt komuny, — z wyjątkiem urzędu rozjemczego dla spraw najmu, zajmującego specjalne stanowisko.

Zaczynając od sądu, który w zarządzie miejskim najdawniej w Poznaniu istnieje, zająć się musimy Wydziałem Miejskim, którego powstanie sięga reorganizacji administracji pruskiej w prowincji poznańskiej w roku 1889. — Wydział Miejski jest w mieście Poznaniu sądem administracyjnym I. instancji, który jako władza sądowa urzęduje w toku postępowania sporno-administracyjnego. Przewodniczącym jest prezydent miasta, względnie jego stały zastępca, a w razie przeszkody tak prezydenta jak i jego stałego zastępcy wybiera Wydział Miejski przewodniczącego z swojego grona, przewodniczący ten winien być zatwierdzony przez wojewodę. Oprócz przewodniczącego składa się Wydział Miejski z 4 członków wybranych przez Magistrat z swego grona (§ 37 ustawy o ogólnym zarządzie kraju z 30. VII. 1883).

Postępowanie sporno-administracyjne, w trybie którego Wydział Miejski jest czynny jako sąd administracyjny, określone jest w §§ 50 i następne ustawy o ogólnym zarządzie kraju i w regulatywie z dnia 28 lutego 1884. — Tak sądownictwo administracyjne jak i postępowanie pozostawione zostało art. 35 ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym z dnia 30 sierpnia 1922 (Dziennik Ustaw R. P. pozycja 600) nienaruszone. Również i rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dziennik Ustaw poz. 86) zmian żadnych w tym kierunku nie poczyniło.

Wyroki wydaje Wydział Miejski w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej — art. 74 konstytucji (porównaj § 15 regulatywu ministerjalnego z dnia 28. II. 1884). Przeciwko wyrokom Wydziału Miejskiego przysługuje stronom odwołanie do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, a przeciw decyzjom tegoż z reguły rewizja do Najwyższego Trybunału Administracyjnego (§ 82 nast. 93 nast. ustawy o ogólnym zarządzie kraju, art. 35 ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym).

Jeśli chodzi o kompetencję Wydziału Miejskiego, to stwierdzić musimy, że ustawodawstwo polskie zlikwidowało właściwość Wydziału Miejskiego w sprawach spornych, ugruntowaną przeważnie w ustawie o właściwości władz z 1 sierpnia 1883, prawie doszczętnie. Pierwszy wielki wyłom uczyniła ustawa o monopolu spirytusowym z dnia 31 lipca 1924 (Dz. Ust. poz. 756), która wyjęła

decyzję kwestji odmowy lub przyznania konsensu na wyszynk napoi alkoholowych z pod orzecznictwa sądu administracyjnego, i przekazała ją władzom skarbowym. Kompletnej prawie likwidacji swych czynności sądowych uległ Wydział Miejski przez wprowadzenie w dniu 15 grudnia 1927 r. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem (Dz. Ust. pozycja 468).

Ustawa przemysłowa nie przewiduje żadnego sądownictwa administracyjnego w niższych instancjach, przekazując sprawy przemysłowe władzom administracyjnem. Słusznie można stawić zapytanie, czy dla Wydziału Miejskiego pozostała jeszcze jakakolwiek sądowa właściwość.

Przypuścić należy, że właściwość w pewnym zakresie pozostała i to na podstawie art. 198 ustęp 2 ustawy przemysłowej, w myśl którego tracą moc obowiązującą tylko sprzeczne z nią postanowienia dotychczasowych ustaw i rozporządzeń.

Ponieważ udzielenie zezwoleń na konsensy dla przedstawień muzycznych i rozrywek, nie podlega po myśli art. 2 ustawy przemysłowej nowemu prawu przypuścić należy, że temsamem § 33a niemieckiej ustawy przemysłowej jest podtrzymany i że udzielenie konsensów na zawodowe urządzenie publicznych przedstawień muzycznych, śpiewów, deklamacji i przedstawień teatralnych bez wyższej wartości sztuki lub nauki określonych w § 33a niemieckiej ustawy przemysłowej podlega nadal po myśli § 16 kompetencji Wydziału Miejskiego.

Zapowiedź art. 73 konstytucji, że dla orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie administracji tak rządowej jak i samorządowej powoła osobna ustawa sądownictwo administracyjne, oparte w swej organizacji na działaniu czynnika obywatelskiego i sędziowskiego z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele, została do tej chwili tylko częściowo spełniona przez utworzenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Natomiast już istniejące sądownictwo administracyjne b. dzielnicy pruskiej w najniższej instancji doznało przez przeniesienie licznych właściwości z sądów administracyjnych na władze administracyjne w bardzo znacznej mierze uszczerbku.

W końcu zauważyć należy, że Wydział Miejski, o ile jest czynny w postępowaniu uchwałowem §§ 115 i następne ustawy o ogólnym zarządzie kraju z 30 lipca 1883 lub jako sekcja zakładu ubezpieczeń od wypadków w rolnictwie (§§ 915 do 955 ordynacji ubezpieczeniowej) niema charakteru sądu administracyjnego lecz władzy administracyjnej.

Jako sąd administracyjny miejski wchodził dawniej w grę Urząd Ubezpieczeniowy, który po myśli § 1636 następne, 1671 ordynacji ubezpieczeniowej rozstrzygał w formie wyroków w sporach o świadczenia z ubezpieczenia chorych. Ta kompetencja sądowa Urzędu Ubezpieczeniowego została uchylona przez ustawę o kasach chorych.

Dalszemi sądami w zarządzie miejskim są sądy przemysłowe i kupieckie. Sądy przemysłowe b. dzielnicy pruskiej powstały na podstawie ustawy z 28 lipca 1890 r. Obecną podstawą prawną jest ustawa o sądach przemysłowych z dnia 30 czerwca 1901 (Dziennik Ustaw Rzeszy Niemieckiej nr. 41 strona 353 i następne), zmieniona polskiemi ustawami z 30 maja 1922 (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 46 poz. 386) i z 17 lipca 1924 (Dziennik Ustaw Nr. 72 poz. 697) oraz rozporządzeniem z dnia 26 marca 1924 (Dziennik Ustaw Nr. 32 pozycja 322) i w końcu statut miejski ogłoszony w Orędowniku Urzędowym stołecznego miasta Poznania z 18 lutego 1927 r.

Do właściwości sądu przemysłowego należą spory między robotnikami a pracodawcami na tle stosunku pracy, a więc przedewszystkiem spory o zaczęcie, kontynuowanie lub rozwiązanie stosunku pracy i wydanie lub treść dokumentów tyczących stosunku pracy, oświadczenia z tytułu stosunku pracy,

o zwrot świadectwa, książek, papierów legitymacyjnych, dokumentów, kaucji i t. p., roszczenia z tytułu odszkodowania lub zapłatę kary konwencjonalnej z tytułu nieuiszczenia się z zobowiązań z stosunku pracy. Kompetencja jest szczegółowo określona w § 4,5 ustawy o sądach przemysłowych.

Sądy kupieckie w organizacji i celach swych bardzo zbliżone do przemysłowych polegają na ustawie z dnia 6 lipca 1904 (Dziennik Ustaw Rzeszy Niemieckiej strona 266), dalej na ustawach polskich wyżej cytowanych, które uzupełniły względnie zmieniły tak ustawę o sądach przemysłowych jak i kupieckich, oraz na statucie m. Poznania, ogłoszonym w Orędowniku Urzędowym z dnia 18 lutego 1927 nr. 5. Właściwość Sądu Kupieckiego dotyczy sporów ze stosunku służbowego lub nauki między kupcami z jednej strony a ich pomocnikami i uczniami z drugiej strony. Zresztą jest ona podobnie ujęta jak odnośnie sądów przemysłowych (§ 5 ustawy). Pomocnicy handlowi, których pobory wynoszą więcej aniżeli 6.000,— złotych rocznie ustawie tej nie podlegają.

Sądy przemysłowe i kupieckie orzekają w obsadzeniu przewodniczącego wybieranego przez Magistrat, który musi posiadać kwalifikacje sędziowskie lub dla wyższej służby administracyjnej, oraz z reguły po dwóch ławników z grona pracodawców i po dwóch ławników z grona pracobiorców. Osoby ławników ustala się dla obu sądów osobno przez wybory bezpośrednie tajne i stosunkowe, wybory przeprowadza się oddzielnie dla pracobiorców i pracodawców i naturalnie oddzielnie dla każdego sądu.

Tok postępowania przed sądem przemysłowym i kupieckim jest z niewielkiemi zmianami identyczny z postępowaniem w sprawach cywilnych przed sądami grodzkimi. Jako sądy państwowe korzystają sądy przemysłowy i kupiecki z pieczęci państwowej. Wyroki wydają w imieniu Rzeczypospolitej. Pod względem prawnym należy uważać sądy te jako szczególne sądy cywilne po odróżnieniu od sądów powszechnych. — Wyroki sądów są na tych samych warunkach wykonalne co wyroki sądów grodzkich. Jednakowoż apelacja, o której orzeka sąd okręgowy, jest ograniczona, gdyż wymaga w sądach przemysłowych przedmiotu sporu conajmniej 100,— złotych, a w sądach kupieckich conajmniej 300,— złotych. Zaletą sądów przemysłowych i kupieckich jest szybkość i taniość. Opłaty sądowe są minimalne. — Zastępstwo stron przez adwokatów jest niedopuszczalne. Wykluczenie to motywowano swego czasu społecznym charakterem tych sądów, który polega na bezpośrednim stosunku sądu do stron.

Sądy kupieckie i przemysłowe poza swoją funkcją jako sądów cywilnych mają jeszcze dalsze zadania. Można bowiem w razie sporów między pracobiorcami i pracownikami im podlegającymi o warunkach kontynuowania albo podjęcia stosunku pracy odwołać się do nich, jako do urzędu rozjemczego (§ 62 ustawy o sądach przemysłowych, § 17 ustawy o sądach kupieckich).

W końcu są tak sądy przemysłowe jak i kupieckie zobowiązane na wezwanie urzędów państwowych, albo związku komunalnego, który je powołał, wydawać opinje o przemysłowym lub kupieckim stosunku pracy (§ 75 ustawy o sądach przemysłowych § 18 ustawy o sądach kupieckich).

Polska ustawa z dnia 22. III. 1928 (Dz. Ust. Nr. 37 poz. 350) wprowadzająca instytucję sądów pracy pozostawiła w dzielnicy zachodniej stan prawny niezmieniony (art. 39). Jako zasadniczą różnicę między polskiem ustawodawstwem a uregulowaniem prawnem sądów przemysłowych i kupieckich podnieść należy, że sądy pracy są urządzane i utrzymywane na koszt Państwa (art. 10) w odróżnieniu od sądów przemysłowych i kupieckich utrzymywanych przez gminę. Ławnicy sądu pracy nie są wybierani, lecz na propozycje izb, korporacyj i stowarzyszeń zawodowych mianowani (art. 12). Zastępstwo

przez adwokatów jest dopuszczalne w sprawach cywilnych ponad 200,— złotych i w sprawach karnych. Sądy pracy mają bowiem także właściwość w sprawach karnych o przekroczenie przepisów o czasie pracy, o urlopach dla pracowników, o kaucjach składanych przez pracowników i innych określonych w art. 7.

O ile Wydział Miejski oraz sądy przemysłowe i kupieckie są sądami w całem tego słowa znaczeniu, o tyle Urzędu Rozjemczego dla spraw najmu, utworzonego na mocy ustawy z dnia 11 kwietnia 1924 r. (Dz. Ust. poz. 406) za sąd w pełnem tego słowa znaczeniu uważać nie można.

Koszty połączone z utworzeniem i działalnością Urzędu Rozjemczego ponosi gmina (art. 14 ustęp 2 l. c). Przewodniczącego Urzędu i jego zastępcę mianuje, o ile możności z pośród osób mających wykształcenie prawnicze, prezes sądu okręgowego. Resztę członków mianuje tenże prezes na przedstawienie prezydenta miasta. Połowa członków musi być z pośród mieszkających w gminie właścicieli domów, druga z lokatorów względnie sublokatorów. Przewodniczący i zastępczy członkowie pełnią urząd honorowo, jedynie z prawem zwrotu wydatków wyłożonych gotówką. W pierwszej linji jest Urząd Rozjemczy dla spraw najmu właściwym dla orzeczeń, w stosunkach wynajmującego, lokatora lub współlokatora o tem, czy czynsz dzierżawny odpowiada zasadom i granicom w ustawie ustalonym.

Jeżeli strony oświadczyły, iż poddają się orzeczeniu Urzędu, orzeczenie to jest ostateczne. Dalej wolno wynajmującemu lokatorowi i sublokatorowi także inne z stosunku najmu wyłaniające się spory, o ile zostały już wniesione do sądu, poddać orzecznictwu Urzędu Rozjemczego. Spór o eksmisję może być poddany orzeczeniu Urzędu Rozjemczego tylko wtedy, gdy obie strony się na to zgadzają. Jeżeli sprawa nie była poddana orzecznictwu Urzędu Rozjemczego za wzajemną zgodą stron, mogą one w przeciągu 14 dni od dnia ogłoszenia orzeczenia odwołać się do sądu okręgowego jako instancji odwoławczej i ostatecznej. Orzeczenia Urzędu Rozjemczego w sprawach poddanych jego orzecznictwu za zgodą stron są natychmiast wykonalne, w innych sprawach dopiero po upływie terminu do wniesienia odwołania. Urząd rozstrzyga po rozprawie ustnej większością z 3 członków, w których skład wchodzą przewodniczący i jego zastępca i po jednym ławniku z koła właścicieli domów i lokatorów. Orzeczenie należy wygotować najdalej w przeciągu 3 dni na piśmie i na żądanie doręczyć stronom. Rozprawy są jawne, strony zobowiązane są stawić się osobiście albo wysłać pełnomocnika i mają obowiązek zgodnie z prawdą udzielić wyjaśnień przez Urząd żądanych. Także osoby trzecie są zobowiązane na wezwanie stanąć przed Urzędem Rozjemczym w celu udzielenia wyjaśnień. Przytoczyć jednakowoż należy, że Urzędowi Rozjemczemu nie wolno słuchać świadków pod przysięgą i w razie potrzeby musiałby Urząd Rozjemczy zwrócić się podobnie jak sąd polubowy do sądu grodzkiego o słuchanie świadka.

SPIS ULIC MIASTA

Al. Chopina — F7
„ Forteczna — GH2
„ Jana Kasprowicza — D5
„ Litewska — E8
„ Małopolska — E8
„ Przyszewskiego — D6,7
„ Reymonta — D5
„ Szelągowska — H8
„ Wielkopolska — F7
„ Żeromskiego — D7
„ Marcinkowskiego — G6
Ul. św. Antoniego — G1
„ Artyleryjska — F6
„ Asnyka — E7

Ul. Babińskiego — G7
„ Św. Barbary — G7
„ Bartnicza — J8
„ Bednarska — H6
Berdychowo — H6
Ul. Berwińskiego — E5
„ Biała — D6
Białagóra — K5
Bielniki — G5
Ul. Bluszczowa — F3
Błonia Grunwaldzkie — D6
„ Wildeckie — G5
Bocianka — G5
Ul. Bogusławskiego — E5
Bonin — F9
Ul. Bosa — D4
„ Botaniczna — D8
„ Bóżnicza — G7
„ Bukowska — E6, C7
„ Bydgoska — I7
„ Bystra — GH2
„ Bzowa — F3

Ul. Calliera — E5
„ H. Cegielskiego — H6
„ Ceglana — F7
„ Chełmońskiego — E6
„ Chlebowa — I7
„ Gen. Chłapowskiego — F4
„ J. Chociszewskiego — D5
Chwaliszewo — H6
Ul. Ciasna — H6
„ Cicha — G7
„ Cieszkowskiego — F7
„ Cybińska — H7
Cytadela — G8
Ul. Czajcza — F5
Czartoryja — H6
Czekalskie — K6
Ul. Św. Czesława — F5

Ul. Daleka — D4
„ Dąbrowskiego — A9, F7
„ Dąbrówki — F4
„ Dębiecka — E3
Dębina — F2

Ul. Kilińskiego — F4
„ Klasztorna — G6
„ Klonowicza — E5
„ Kluczborska — F5
„ St. Knapowskiego — D4
„ Kochanowskiego — F7
„ Kolejowa — E5
Komandorja — J6
Ul. Konopnickiej — E6
Kopanina — B3
Ul. On. Kopczyńskiego — E5
„ Kopernika — G6
„ Koronkarska — I7
„ Gen. Kosińskiego — F4
„ J. Kossaka — E6
„ Kosynierska — D4
„ Koszarowa — E6
„ Kościelna — E7
„ Kowalska — F9
„ Kozia — G6
„ Kórnicka — I5
„ Kramarska — G7
„ Krańcowa — J7
„ Krasińskiego — F7
„ Kraszewskiego — E7
„ Krauthofera — E4
„ Kręta — G7
„ Krótka — J8
„ Krzyżowa — F4
Ku Cytadeli — G7
Ul. Kujawska — E8
Kurzanoga — G6
Ul. Kuźnicza — D4
„ Kwiatowa — G6

Ul. Langiewicza — F4
„ Św. Leonarda — F9
„ Libelta — F7
„ Lipowa — E3
„ Lodowa — E5
„ Lotnicza — A8
„ Lubrańskiego — H7
„ Ludgardy — G6
„ Łanowa — F3
„ Łazienna — H6
Łączny Młyn — K6
Ul. Łąkowa — G6
„ Łukasiewicza — E5

Ul. Magazynowa — F5
„ Makowa — F2
„ Maltańska — I6
„ Małeckiego — E5
Małe Garbary — G7
Ul. Marcelińska — D6
Św. Marcin — G6
Ul. Marjacka — J8
„ Św. Marji Magdaleny — H6
„ Marynarska — D6
„ Masztalarska — G7
Mataiki — E6

Plac Nowc
„ Oraw
„ Sapie
„ Spisk
„ Staw
„ Śniad
„ Woln
„ Wysp
„ Zjedr
Ul. Pochył
„ Poczto
„ Podgó
„ Podha
„ Podlas
„ Podols
Podwale –
„ Pogod
Ul. Polna
„ Połud
„ Pomor
„ Popliń
„ Gusta
go —
„ Powst
„ Pozna
„ Północ
„ Półwi
„ Gen.
F4
Promenada
G3—5
Ul. Prusa
Przebieg
Przecznica
Ul. Przem
Przepadek

Ul. Raczyn
„ Fr. Ra
Rataje —
Ul. Ratusz
„ Reya
„ Roboc
Św. Roch
Ul. Rolna
„ Różan
Rybaki —
Rynek Gó
„ Je
„ Św
„ Śró
„ Wi
Ul. Rynko
„ Rzecz
„ Rzecz
„ Ludw.
E5

Ul. Sapers
„ Em. S
„ Sielsk
Siemi

PLAN
STOŁECZNEGO MIASTA
POZNANIA

NARAMOWICE
KOZIEGŁOWY
WILCZY MŁYN
WINIARY
JANIKOWO
BOGUCIN
GOLĘCIN
SOŁACZ DWÓR
SZELĄG
NADOLNIK MŁYN
GŁÓWNA
KARDYN
SOŁACZ
CYTADELA
WARTA
LEŚNICTWO
SWARZĘDZ
ZAWADY
ŁAWICA
JEŻYCE
ŚRODKA
KOMANDORJA
CZEKALSKIE
TOPOLE
NOWY MŁYN I ANTONIN
BERDYCHOWO
JANKOWO MŁYN
DOLINA ŚW. JANSKA
CZARNY MŁYN
MIASTECZKO
MALTA
BIAŁA GÓRA
OBORNIK MŁYN
KOBYLEPOLE
ŚW. ŁAZARZ
JUNIKOWO
RATAJE
CHARTOWO
WILDA
GÓRCZYN
ZEGRZE
DĘBIEC
ŚWIERCZEWO
STAROŁĘKA
FABIANOWO
LUBOŃ
MINIKOWO

OBJAŚNIENIA ZNAKÓW

- LASY
- WODY
- KOLEJE I KOLEJKI
- MOSTY
- ULICE
  - PROJEKT
- GRUNTY ZABUDOWANE
- NIEZABUDOWANE

PODZIAŁKA

WYKONANO
W MIEJSKIM URZĘDZIE POMIARÓW W ROKU 1929.
NAŚLADOWNICTWO ZASTRZEZONE !

Drukarnia Św. Wojciecha Poznań.

SPIS ULIC MIASTA POZNANIA

Al. Chopina — F7
„ Forteczna — GH2
„ Jana Kasprowicza — D5
„ Litewska — E8
„ Małopolska — E8
„ Przyszewskiego — D6,7
„ Reymonta — D5
„ Szelągowska — H8
„ Wielkopolska — F7
„ Żeromskiego — D7
„ Marcinkowskiego — G6
Ul. św. Antoniego — G1
„ Artyleryjska — F6
„ Asnyka — E7

Ul. Babińskiego — G7
„ Św. Barbary — G7
„ Bartnicza — J8
„ Bednarska — H6
Berdychowo — H6
Ul. Berwińskiego — E5
„ Biała — D6
Białagóra — K5
Bielniki — G5
Ul. Bluszczowa — F3
Błonia Grunwaldzkie — D6
„ Wildeckie — G5
Bocianka — G5
Ul. Bogusławskiego — E5
Bonin — F9
Ul. Bosa — D4
„ Botaniczna — D8
„ Bóżnicza — G7
„ Bukowska — E6, C7
„ Bydgoska — I7
„ Bystra — GH2
„ Bzowa — F3

Ul. Calliera — E5
„ H. Cegielskiego — H6
„ Ceglana — F7
„ Chełmońskiego — E6
„ Chlebowa — I7
„ Gen. Chłapowskiego — F4
„ J. Chociszewskiego — D5
Chwaliszewo — H6
Ul. Ciasna — H6
„ Cicha — G7
„ Cieszkowskiego — F7
„ Cybińska — H7
Cytadela — G8
Ul. Czajcza — F5
Czartoryja — H6
Czekalskie — K6
Ul. Św. Czesława — F5

Ul. Daleka — D4
„ Dąbrowskiego — A9, F7
„ Dąbrówki — F4
„ Dębiecka — E3
Dębina — F2
Ul. Długa — G6
„ Dobrego Pasterza — F9
Dolina — G5
„ Św. Jańska — J5
Dolna Wilda — F3, G5
Ul. Dominikańska — G7
„ Drobna — E4
Droga Dębińska — G4
Droga Umółtowska — G9-11
„ Urbanowska — F8
Ul. Drużbackiej — E5
„ Drzewna — F6
„ Dworcowa — F6
„ Działyńskich — G7

Ul. Estkowskiego — H7
„ Ewangelicka — H6

Ul. Fabryczna — F4
„ Filarecka — F4
„ Filipińska — I7
„ Marsz. Focha — C3, D4, E5, F6
„ Franciszkańska — G6
„ Fredry — F7

Ul. Gajowa — E6
„ Garczyńskiego — F4
„ Garncarska — F6
„ Gąsiorowskich — E5
„ Gdańska — I7
Gdyńskie Przedmieście — J9
Ul. Głęboka — G5
„ Główna — J8
„ Gnieźnieńska — K8
„ Golęcińska — D9
„ Gołębia — G6
Góra Przemysława — G6
Ul. Górczyńska — D4
Górki — D4
Górna Wilda — F3, G5
Ul. Graniczna — E5
Grobla — H6
Grochowe Łąki — G7
Ul. Grodziska — D6, 7
„ Grottgera — E6
„ 27 Grudnia — G6
Grudzieniec — E8
Ul Grunwaldzka — E6, C5
„ Gwarna — F6

Ul. Harcerska — J8

Ul. Św. Jacka — I7
„ Patr. Jackowskiego — E7
Jankowo-Młyn — I6
Ul. Św. Jańska — I6
„ K. Jarochowskiego — E5
„ Jaskółcza — G6
„ Jasna — F7
„ Św. Jerzego — G5
„ Ad. Jeskiego — E5
„ Jezuicka — G6
„ Jeżycka — F7
„ Św. Józefa — G6

Ul. Kanałowa — E5
„ Kantaka — F6
Kaponiera — F6
Ul. Karłowicza — F7
Karolin — K8
Ul. St. Karwowskiego — E5
„ Kaszubska — E8
Kępa — K8
Ul. Kilińskiego — F4
„ Klasztorna — G6
„ Klonowicza — E5
„ Kluczborska — F5
„ St. Knapowskiego — D4
„ Kochanowskiego — F7
„ Kolejowa — E5
Komandorja — J6
Ul. Konopnickiej — E6
Kopanina — B3
Ul. On. Kopczyńskiego — E5
„ Kopernika — G6
„ Koronkarska — I7
„ Gen. Kosińskiego — F4
„ J. Kossaka — E6
„ Kosynierska — D4
„ Koszarowa — E6
„ Kościelna — E7
„ Kowalska — F9
„ Kozia — G6
„ Kórnicka — I5
„ Kramarska — G7
„ Krańcowa — J7
„ Krasińskiego — F7
„ Kraszewskiego — E7
„ Krauthofera — E4
„ Kręta — G7
„ Krótka — J8
„ Krzyżowa — F4
Ku Cytadeli — G7
Ul. Kujawska — E8
Kurzanoga — G6
Ul. Kuźnicza — D4
„ Kwiatowa — G6

Ul. Langiewicza — F4
„ Św. Leonarda — F9
„ Libelta — F7
„ Lipowa — E3
„ Lodowa — E5
„ Lotnicza — A8
„ Lubrańskiego — H7
„ Ludgardy — G6
„ Łanowa — F3
„ Łazienna — H6
Łączny Młyn — K6
Ul. Łąkowa — G6
„ Łukasiewicza — E5

Ul. Magazynowa — F5
„ Makowa — F2
„ Maltańska — I6
„ Małeckiego — E5
Małe Garbary — G7
Ul. Marcelińska — D6
Św. Marcin — G6
Ul. Marjacka — J8
„ Św. Marji Magdaleny — H6
„ Marynarska — D6
„ Masztalarska — G7
„ Matejki — E6
„ Romana Maya — H2, 3
„ Mazowiecka — E8
„ Mączna — E7
„ Św. Michała — I7
„ Mickiewicza — F7
„ Sew. Mielżyńskiego — F6
„ Miła — D7, 8
„ Minikowska — H2
„ Młyńska — G7
„ Mokra — G7
„ Gen. Morawskiego — D5
Most Bolesława Chrobrego — H7
„ Chwaliszewski — H6
„ Cybiński — H7
„ Dworcowy — F6
„ Św. Rocha — H6
„ Teatralny — F7
Ul. Mostowa — H6
„ Marc. Mottego — E5
„ Murna — G6
„ Mylna — E7
„ Myśliwska — D4

Nad Bogdanką — F7
Ul. Nadbrzeżna — H6
Nadolnik — J8
Nad Wierzbakiem — F8
Na Podgórniku — G7
Naramowice — H11
Ul. Naramowicka — H8, H11
„ Niecała — D6
„ Niegolewskich — E5
„ Niestachowska — E8
„ Niska — F7
„ Noskowskiego — F7
„ Nowa — G6
Nowy Rynek — G6

Ul. Obornicka — F8, F10
Obrzyca — H4, 5
Odbudowanie — KL 6—8
Odskok — E6
Ul. Oficerska — G7
„ Ogrodowa — G6
Ogród Zoologiczny — E6
Ul. Okopowa — H2
Olszak Młyn — L5
Ul. Opalenicka — D6
„ Orzeszkowej — E6
„ Ostatnia — C2
„ Ostroroga — D6
Ostrówek — H7
Ostrów Tumski — H7
Ul. Owocowa — H7

Ul. Palacza — D4, C5
„ Pamiątkowa — F4
„ Parkowa — E6
Park Marcinkowskiego — F6
„ Moniuszki — F7
„ Wilsona — E5
Ul. Piaskowa — H7
„ Piątkowska — F10
Piekary — G6
Piotrowo — H6
Plac Bergera — F5
„ Bernardyński — G6
„ Prez. Drwęskiego — F6
„ Działowy — G7
„ Gwarny — F6
„ Karmelicki — G5
„ Św. Krzyski — G6
„ Lipowy — E3
„ Niepodległości — G7
Plac Nowomiejski — G7
„ Orawski — E8
„ Sapieżyński — G7
„ Spiski — E8
„ Stawny — H7
„ Śniadeckich — E6
„ Wolności — G6
„ Wyspiańskiego — E5
„ Zjednoczenia — H5
Ul. Pochyła — H2
„ Pocztowa — G7
„ Podgórna — G6
„ Podhalańska — E8
„ Podlaska — E8
„ Podolska — E8
Podwale — I6
„ Pogodna — D4, 5
Ul. Polna — E7
„ Południowa — E3
„ Pomorska — E8
„ Poplińskich — F5
„ Gustawa Potworowskiego — D5
„ Powstańcza — F4
„ Poznańska — F7
„ Północna — G7
„ Półwiejska — G6
„ Gen. Prądzyńskiego — F4
Promenada Piastowska — G3—5, H5
Ul. Prusa — E7
Przebieg — F7
Przecznica — F6
Ul. Przemysłowa — F5
Przepadek — G7

Ul. Raczyńskich — G6
„ Fr. Ratajczaka — G6
Rataje — H3, H5
Ul. Ratuszowa — G6
„ Reya — E7
„ Robocza — F5
Św. Roch — H5
Ul. Rolna — F3
„ Różana — G5
Rybaki — G6
Rynek Górczyński — D4
„ Jeżycki — E7
„ Św. Łazarski — E5
„ Śródecki — I7
„ Wildecki — F5
Ul. Rynkowa — G7
„ Rzeczna — J8
„ Rzeczypospolitej — G7
„ Ludw. Rzepeckiego — E5

Ul. Saperska — F3
„ Em. Sczanieckiej — E5
„ Sielska — D4
„ Siemiradzkiego — E5
„ Sienkiewicza — E7
„ Sienna — H6
„ Sieroca — G6
„ Fryderyka Skarbka — D6
„ Skarbowa — F6
„ Składowa — F6
„ Skośna — F6
„ Skromna — J8
„ Skryta — E6
„ Słoneczna — C5
„ Słowackiego — E7
„ Smolna — J8
„ Sokoła — F8
„ Solna — G7
„ Sołacka — E8
„ Spadzista — G5
„ Spokojna — E5
„ Sporna — F7
„ Florj. Stablewskiego — E5
„ Św. Stanisława — F9
Stare Targowisko — H7
Ul. Starołęcka — G1, 2
Starołęka — G2
Ul. Starościńska — F7
Stary Rynek — G6
Ul. Staszica — E7
„ Stawna — G7
„ Stolarska — E6
„ Stroma — G5
„ Strumykowa — F5
„ Strusia — E5
„ Strzałowa — G6
„ Strzelecka — G6
„ Strzeszyńska — F10
„ Sucha — K8
„ Szamarzewskiego — E7
„ Szamotulska — D6, 7
„ Św. Szczepana — E2
Szeląg — H8
Ul. Szewska — G7
„ Szkolna — G6
Szosa Okrężna w Dębcu — E2
„ Okrężna w Głównej — J8
„ Okrężna w Winiarach — G9, F10
Ul. Szpitalna — CD7
„ Szwajcarska — F5
„ Szydłowska — F8
„ Rom. Szymańskiego — G6
„ Szyperska — H7
„ Śląska — E8
„ Ślusarska — G6
„ Śniadeckich — E6
„ Śpichrzowa — F5
„ Średnia — J8
Śródka — I7
Ul. Świerczewska — E2
„ Rektora Święcickiego — E6

Ul. Taborowa — D5
Tama Berdychowska — H6
„ Garbarska — H7
Ul. Targowa — H7
„ Tęczowa — CD5
Topole — H6
Ul. Topolowa — F5
„ Towarowa — F6
„ Traugutta — F4
„ Trzeciego Maja — G6
Tylne Chwaliszewo — H6
Ul. Ułańska — E6
„ Gen. Umińskiego — F4

Wały Batorego — F7
„ Jagiellończyka — G6
„ Jagiełły — G6
„ Jana III — F7
„ Kazimierza Wielkiego — H6
„ Kościuszki — G7
„ Król. Jadwigi — G5
„ Księcia Józefa — G7
„ Leszczyńskiego — G7
„ Łokietka — G5
„ Warneńczyka — G6
„ Wazów — F7
„ Zygmunta Augusta — F6
„ Zygmunta Starego — F6
Ul. Warciana — H7
„ Warmińska — E8
„ Warszawska — I7, K7
„ Piotra Wawrzyniaka — E7
„ Św. Wawrzyńca — D8
„ Wąska — E7
„ Wenecjańska — H7
„ Wesoła — F7
„ Wiankowa — G6
„ Widna — F9
„ Wiejska — J8
„ Wielka — G6
Wielkie Garbary — G6
Wierzbięcice — F5
Ul. Wierzbowa — H6
„ Wietrzna — G6
„ Wieżowa — H7
Wilczak — I9, 10
Wilczy Młyn — I10
Ul. Św. Wincentego — I7
„ Winiarska — E8, F9
„ Wioślarska — H5
„ Wiśniowa — F2
„ Wjazdowa — F6
„ Włościańska — F10
„ Wodna — G6
„ Wojacka — D6
Św. Wojciech — G7
Ul. Wojskowa — D6
Wolnica — G7
Ul. Wolsztyńska — D6
„ Wołyńska — E8
„ Woźna — G6
„ Wrocławska — G6
„ Wroniecka — G7
„ Wrzesińska — K8
Wschodni Rynek — J8
Ul. Wspólna — F3
„ Wszystkich Świętych — G6
„ Jakóba Wujka — F5
„ Wybickiego — F4
Wyłom — FGH9
Ul. Wysoka — G6
„ Wyspianskiego — E5
„ Wystawowa — E6
Wzgórze Św. Wojciecha — G7

Za Bramką — G6
Zacisze — F7
Zagórze — H6
Za Groblą — H6
Ul. Zamkowa — G6
Zaułek Katarzyński — I7
„ Św. Wojciecha — G7
Zawady — I7
Ul. Zielna — F3
„ Zielona — G6
Zielone Ogródki — G6
Ul. Zmartwychwstańców — F4
„ Zwierzyniecka — F6
„ Źródlana — F8
„ Żołnierska — D6
„ Żórawia — E7
„ Żupańskiego — F5
„ Żydowska — G7

Kościoły i Zakłady.

Katedra — H7
Fara — G6
Kościół Św. Wojciecha — G7
„ Św. Małgorzaty — I7
„ Św. Marcina — G6
„ Św. Jana — I7
„ św. Jana Vianney — E8
„ Św. Józefa — G7
„ Św. Rocha — H5
„ Panny Marji — H7
„ Bożego Ciała — G6
„ S. Jezusow. — E7
„ Matki B. Bol. — E5
„ N. Marji P. — J8
„ OO. Zmartw. — F4
„ Przem. Pańsk. — G6
„ Reformatów — I7
Dominikany — G7
Bernardyny — G6
Franciszkany — G6
Kaplica Pana Jezusa — G7
„ Św. Antoniego — G1
„ Św. Stan. Kost. — F9
SS. Karmelitanek — E5
Siostry Miłosierdz. — I7, D4
„ Sługi Jezusa — E6
Miejski Zakł. d. Sierót — H11
„ „ Bergera — F5
Zakł. Dobrego Pasterza — F9
„ Głuchoniemych — I7
„ Urszulanek — F7
„ Garczyńskich — F4
„ Walerj. Kalinki — D4
Ew. Zakł. Wychowaw. — F5
Zbór św. Krzyża — H6
„ św. Pawła — F7
„ św. Piotra — G6
„ św. Łukasza — E7
„ Mateusza — F5
„ Chrystusa — E5
„ Staro Luterański — G6
Cerkiew Prawosławna — D6
Bóżnice — G7

Spis rycin.

	Strona
Ratusz — akwarela K. T. Prausmüllera . . przed	8
Cyryl Ratajski, prezydent miasta — fot. R. S. Ulatowski . . . . . przed	1
Grocik trzoneczkowy z krzemienia	5
Narzędzia krzemienne kultury tardenoaskiej . . .	5
Toporek kamienny znaleziony w Cybinie	5
Puhar z lejkowatą szyjką	5
Ułamek puhara z Naramowic	7
Piłka krzemienna z Żabikowa	7
Siekierki bronzowe	7
Szpila i bransoleta bronzowe	7
Dzban z III. okresu epoki bronzowej	9
Piec garncarski z IV. okr. epoki bronz.	9
Nóż bronzowy z Starołęki	9
Ceramika z cmentarzyska „łużyckiego“ na Górnej Wildzie	9
Ceramika z cmentarzyska łużyckiego przy ul. Maltańskiej	11
Urna twarzowa z Golęcina	11
Grób skrzynkowy w Górczynie	11
Ceramika z grobów w Górczynie	15
Szpile żelazne z Górczyna i Szeląga	15
Grób skrzynkowy z Golęcina	15
Groby z obwarowaniem kamiennem z Golęcina .	15
Grób popielnicowy z Golęcina	17
Grób kloszowy z Golęcina	17
Klosz i popielnica z Starołęki	17
Naczynie z późnego okresu lateńskiego	17
Żelazny grot oszczepu późnolateńskiego	19
Fibula i nóż późnolateńskie	19
Fibula bronzowa z okresu rzymskiego	19
Ozdoby z okresu rzymskiego	19
Wiadro cisowe z późnej epoki rzymskiej	21
Ognisko z chaty z okresu rzymskiego	25
Szczątki pieca do wytapiania żelaza z okresu rzymskiego	25
Ceramika wczesnohistoryczna	25
Denar srebrny cesarza Probusa	27
Kabłączki skroniowe	27
Grzebień kościany z trzech płyt	27
Typy z skarbu srebrnego w Łącznym młynie . .	29
Witold Hedinger, przew. rady miejskiej . przed	33
Widok Poznania ok. r. 1740 — wykonał Fr. B. Werner — fot. K. T. Prausmüller . . . przed	41
Jarogniew Drwęski, prez. miasta 1918—1921 — fot. Psyche . . . . . przed	49
Stary mur miejski — fot. K. T. Prausmüller „	65
Sala Odrodzenia w Ratuszu — fot. R. S. Ulatowski . . . . . przed	73
Gabinet Prezydenta Miasta — fot. R. S. Ulatowski . . . . . przed	81
Przed Ratuszem — fot. K. T. Prausmüller „	89
Studzienka Prozerpiny — fot. K. T. Prausmüller przed	97
Figura św. Jana — fot. K. T. Prausmüller „	105
Szkic morfologiczny okolic Poznania	109
Park w Sołaczu, fragment nad Bogdanką — fot. R. S. Ulatowski . . . . . przed	113
Staw w parku Wilsona — fot. R. S. Ulatowski „	121
Przekrój poprzeczny doliny Warty	125
Przekrój poprzeczny doliny Bogdanki	128
Stare domki na Starym Rynku — fot. K. T. Prausmüller . . . . . przed	129
Stare domy przy ul. Żydowskiej — fot. K. T. Prausmüller . . . . . przed	137
Fragment Starego Rynku — fot. K. T. Prausmüller . . . . . przed	137
Widok miasta z wieży ratuszowej — fot. K. T. Prausmüller . . . . . przed	145
Zamek Przemysławowski — fot. K. T. Prausmüller . . . . . przed	153
Pałac Działyńskich — fot. K. T. Prausmüller „	161
Plac Wolności — fot. R. S. Ulatowski . . „	177
Magistrat I „	185

	Strona
Magistrat II	przed 193
Teatr Wielki — fot. K. T. Prausmüller	„ 241
Główne wejście na Targi Poznańskie — fot. Fuchs-Puciński	przed 209
Rada Miejska I	„ 201
Rada Miejska II	„ 217
Rada Miejska III	„ 225
Dyrektorowie urzędów i zakładów I	„ 289
Dyrektorowie urzędów i zakładów II	„ 297
Portal w kościele podominikańskim — fot. K. T. Prausmüller	przed 265
Portal w pałacu Górków — fot. K. T. Prausmüller	przed 265
Baszty przy ul. Masztalarskiej — rys. K. T. Prausmüller	271
Ostrów Tumski z mostu Bolesława Chrobrego — fot. K. T. Prausmüller	przed 273
Kościół Katarzynek przed odbudową — rys. K. T. Prausmüller	275
Kościół Katarzynek — rys. K. T. Prausmüller	278
Bibljoteka Raczyńskich — fot. K. T. Prausmüller przed	281
Bibljoteka Raczyńskich i Muzeum Wielkopolskie — fot.	308
Bibljoteka Radziecka — fot. R. S. Ulatowski	310
Czytelnia Bibljoteki Radzieckiej — fot. R. S. Ulatowski	311
Ratusz i waga miejska w 19. wieku	313
Widok z góry Przemysława na pałac Działyńskich	314
Pomnik Bolesława Chrobrego i Mieszka I w Katedrze —	314
Wnętrze kościoła farnego	316
Sklepienie prezbiterjum w kościele farnym	319
Sklepienie nawy podłużnej w kościele farnym	322
Nowa czytelnia w Bibljotece Raczyńskich — fot. I. Puciński	326
Nowa czytelnia naukowa w Bibl. Raczyńskich — fot. I. Puciński	327
Katalog Bibl. Raczyńskich — fot. I. Puciński	328
Magazyny I. ptra w Bibl. Raczyńskich — fot. I. Puciński	328
Magazyny parterowe w Bibl. Raczyńskich — fot. I. Puciński	329
Czytelnia w Bibljotece Raczyńskich — fot. I. Puciński	330
Klatka schodowa w Bibl. Raczyńskich — fot. I. Puciński	331
Stary Rynek od strony wschodniej w 19. wieku	334
Dawne mury miasta Poznania	335
Żubr-samiec	przed 337
Lew	337
Widok na woljerę — fot. R. S. Ulatowski	338
Woljera dla ptaków brodzących	339

	Strona
Kangur czerwony	339
Czerwonak karmazynowy	340
Zebra	341
Żubr-krowa	341
Tapir amerykański	342
Słoń indyjski	342
Alpinarjum	343
Wielbłąd dwugarbny	344
Antylopa białoczelna	344
Staw dla ptaków — fot. R. S. Ulatowski	345
Owca grzywiasta	346
Kazimierz Okoniewski — fot. Rubens	347
Budynek i anteny Radja Poznańskiego — fot. I. Puciński	349
Studjo Radja Pozn. — fot. I. Puciński	350
Studjo R. P. — fot. I. Puciński	352
Collegium Minus Uniwersytetu — fot. R. S. Ulatowski	358
Wyższa Szkoła Handlowa	362
Gimnazjum im. Adama Mickiewicza	377
Wykres: Liczba uczni w Szkole rzemieślniczej	388
Wykres: Liczba uczni w oddziałach ślusarskim i stolarskim	392
Laboratorjum fizykalne w Szkole Budowy Maszyn	396
Maszyny do badania wytrzymałości tworzyw	399
Motor gazowy w Szk. Budowy Maszyn	399
Zbiory Szkoły Budowy Maszyn	401
Sala slójdu — fot. R. S. Ulatowski	410
Szkoła gospodarcza — fot. R. S. Ulatowski	412
Szkoła gospodarcza — fot. R. S. Ulatowski	414
Lekarz szkolny — fot. R. S. Ulatowski	416
Orkiestra szkolna — fot. R. S. Ulatowski	417
Łazienki szkolne — fot. R. S. Ulatowski	419
Na wycieczce — fot. R. S. Ulatowski	420
W harcówce — fot. R. S. Ulatowski	422
Inspektor Poprawski — fot. I. Stolski	423
Pracownia chemiczna — fot. R. S. Ulatowski	424
Pracownia fizyczna — fot. R. S. Ulatowski	425
Stary Rynek od strony północnej w 19. wieku	426
Wykres: Organizacja opieki nad ubogimi	430
Plan okręgów opieki nad ubogimi	431
Ogród i nowy budynek w przytułku dla starców przy Grobli 26 — fot. R. S. Ulatowski	432
Wykres: Ogólne wydatki na opiekę nad ubogimi	433
Wykres: Ilość osób stale wspieranych	433
Wykres: Wsparcia na głowę mieszkańca	433
Wykres: Wydatki na opiekę zakładową	433
Wykres: Wydatki na opiekę nad ubogimi 1913 i 1927	434
Sala w przytułku dla starców — fot. R. S. Ulatowski	436
Kaplica w przytułku dla starców — fot. R. S. Ulatowski	436

Strona

Kuchnia w przytułku dla starców — fot. R. S. Ulatowski 437
Z zakładu „Dzieciątka Jezus" — fot. I. Stolski . 439
Z zakładu „Dzieciątka Jezus" — fot. I. Stolski . 440
Szpital miejski od ul. Szkolnej 447
Oddział dziecięcy szpitala miejskiego 451
Plan sytuacyjny nowego szpitala miejskiego . . . 453
Wykres: Gruźlica 1912—1927 456
Ogród szpitala miejskiego 457
Wykres: Dzieci w opiece stacyjnej 458
Sala operacyjna w szpitalu miejskim 468
Plan: Trasa przewodu do mułu kanałowego — fot. I. Puciński 472
Nowy sposób pompowania osadu — fot. I. Puciński 473
Normalny wóz do śmieci — fot. I. Puciński . . . 475
Pociąg 10 t. śmieci — fot. I. Puciński 475
Spalarnia śmieci, widok od strony wagi — fot. I. Puciński 476
Śmieciarnia na Przepadku — fot. I. Puciński . . 477
Spalarnia od strony silni — fot. I. Puciński . . 478
Sito obrotowe — fot. I. Puciński 479
Wnętrze silni w spalarni śmieci — fot. I. Puciński 480
Piece do spalania śmieci — fot. I. Puciński . . . 481
Zbiornik do śmieci — fot. I. Puciński 481
Wyroby żużlobetonowe 482
Ładowanie rur na wagony kolejowe 483
Urządzenia mleczarni miejskiej 487
Urządzenia mleczarni miejskiej 488
Urządzenia mleczarni miejskiej 489
Nowe wejście do parku Wilsona — fot. R. S. Ulatowski 490
Park Wilsona — fot. R. S. Ulatowski. 491
Głaz pamiątkowy w parku Wilsona — fot. R. S. Ulatowski 492
Nowy gmach w parku Wilsona — fot. T. Ritter . 492
Ogród botaniczny z lotu ptaka 493
Model nowej palmiarni — fot. R. S. Ulatowski . 494
Wnętrze palmiarni — fot. R. S. Ulatowski . . . 495
Park Marcinkowskiego — fot. R. S. Ulatowski . . 495
Kwitnąca Victoria regia — fot. R. S. Ulatowski . 496
Fragment parku Moniuszki — fot. R. S. Ulatowski 497
Gmach muzeum przyrodniczego — fot. R. S. Ulatowski 498
Pergole i rabaty w ogrodzie botanicznym — fot. R. S. Ulatowski 499
Fragment ogrodu botanicznego z pergolami — fot. R. S. Ulatowski 500
Fragment działu biologicznego w ogr. botan. — fot. R. S. Ulatowski 501
Fragment z działu systematycznego w ogr. botan. — fot. R. S. Ulatowski 502
Ogródki działkowe na Bielnikach — fot. R. S. Ulatowski 503

Strona

Ogródek działkowy na Bielnikach — fot. R. S. Ulatowski 504
Hotel wystawowy Polonia — fot. I. Puciński . . . 512
Dom przy wałach Jagiełły — fot. I. Puciński . . 513
Przytulisko na Zawadach — fot. R. S. Ulatowski 514
Sierociniec na Jeżycach — fot. R. S. Ulatowski 514
Plan sytuacyjny sierocińca 515
Domy mieszkalne wodociągów miejskich — fot. R. S. Ulatowski 516
Gmach mieszkalny w parku Wilsona — fot. R. S. Ulatowski 517
Dom mieszkalny przy ul. Głogowskiej 63/64 — fot. R. S. Ulatowski 518
Domy Grobla 14 i 15 519
Dom administracyjny zakładów światła i wody — fot. R. S. Ulatowski 520
Dom administracyjny spalarni śmieci — fot. R. S. Ulatowski 521
Dom mieszkalny przy Grochowych Łąkach — fot. R. S. Ulatowski 522
Dom samotnych na Rybakach — fot. I. Puciński . 522
Ośrodek zdrowia przy ul. Słowackiego — fot. I. Puciński 523
Łazienki miejskie przy ul. Słowackiego — fot. I. Puciński 524
Dzieciniec, widok ogólny — fot. R. S. Ulatowski 525
Dzieciniec, budynki — fot. R. S. Ulatowski . . 526
Plan sytuacyjny kolonji przy ul. Rolnej — fot. R. S. Ulatowski 527
Widok kolonji przy ul. Rolnej — fot. R. S. Ulatowski 527
Rzut parteru domu w Górczynie — fot. R. S. Ulatowski 528
Domy mieszkalne w Górczynie — fot. R. S. Ulatowski 528
Rzut piętra domu w Górczynie — fot. R. S. Ulatowski 529
Kolonja małych mieszkań w Górczynie — fot. R. S. Ulatowski. 529
Plan sytuacyjny domów w Górczynie — fot. R. S. Ulatowski. 530
Ochronka w Górczynie — fot. R. S. Ulatowski . 530
Z kolonji małych mieszkań w Górczynie 531
Rozbiórka murów warowni Lecha 534
Brama Warszawska. 535
Brama Kaliska 537
Wschód Śródki w trakcie robót niwelacyjnych . 538
Nasypywanie terenu 539
Prochownia Rusa. 540
Nasypywanie ulicy przy Wałach Kazimierza W. . 540
Mury warowni Marcinkowskiego po usunięciu wałów 541
Niwelacja wzgórza w Dębcu 541

Strona

Dawne obwarowania Poznania — rys. K. T. Prausmüller 542
Niwelacja wzgórza na Zawadach 543
Schron pofortecznv w Dębcu 544
Wysadzenie wielkiej śluzy 545
Plac Wolności z Bazarem — fot. R. S. Ulatowski 548
Al. Marcinkowskiego po przeistoczeniu — fot. R. S. Ulatowski 550
Al. Marcinkowskiego przy pomniku Higiei — fot. R. S. Ulatowski 551
Asfaltowanie ul. Sienkiewicza 552
Droga Warszawska po zburzeniu wałów 553
Regulacja ul. Łazarskiej 554
Przebudowanie Dolnej Wildy 554
Ułożenie torów tramwajowych na Górnej Wildzie. 556
Aleja Szelągowska 556
Część południowa al. Szelągowskiej w trakcie robót 557
Część północna al. Szelągowskiej w trakcie robót 557
Przebudowanie pl. Świętokrzyskiego 558
Zmiana placyku przed kościołem św. Piotra . . 559
Część północna pl. Świętokrzyskiego 559
Przekrój ul. Grunwaldzkiej 560
Przekrój drogi Dębińskiej 560
Przekrój ulicy Jarochowskiego 560
Przekrój Wierzbięcic 560
Przekrój al. Szelągowskiej 560
Przekrój al. Przybyszewskiego 560
Umocnienie skarp koryta Warty 565
Ochrona komunikacji na drodze Dębińskiej w czasie powodzi 570
Sypanie ul. św. Jerzego 570
Bagrowanie terenu dla łazienek rzecznych . . . 573
Tama faszynowa w łazienkach rzecznych. . . . 573
Szkic rozbudowy portu 575
Bagrowanie Warty przy przeładowni 575
Budowa kanału na terenie PWK 580
Układanie kanału w alei Okrężnej 580
Budowa kanału burzowego przez stare koryto Warty 581
Kanalizacja ul. Lodowej 582
Zabijanie ścianki przy ujściu kanału burzowego . 582
Budowa kollektora na Sołaczu 583
Budowa przepustu dla Bogdanki 584
Budowa komory kaskadowej 584
Most Tumski w czasie powodzi 1924 587
Most św. Rocha w czasie powodzi 1924 r. — fot. R. S. Ulatowski 587
Most Chwaliszewski w czasie powodzi 1924 r. — fot. R. S. Ulatowski 588
Most Śródecki w czasie powodzi 1924 r. — fot. R. S. Ulatowski 589
Projekt mostu Bolesława Chrobrego, przekrój podłużny 590
Projekt mostu Bol. Chrobr., przekrój łuku głównego 591

Strona

Wykonanie wykopu przy budowie mostu Bolesława Chrobrego 592
Betonowanie filara i izbicy przy budowie mostu Bol. Chr. 593
Rusztowanie przy budowie mostu Bol. Chr. . . . 594
Rusztowanie w stanie zakończonym przy budowie mostu Bol. Chr. 595
Betonowanie łuków przy moście Bol. Chr. . . . 596
Zbrojenie łuków przy moście Bol. Chr. 597
Próbne obciążenie mostu Bol. Chr. 598
Otwarcie mostu Bol. Chr. 599
Most Bol. Chr. po ukończeniu 600
Projekt przyczółka przy moście na Cybinie. . . 601
Ogrodzenie miejsca budowy mostu na Cybinie . 601
Nowy most na Cybinie w czasie montażu . . . 601
Przyczółek mostu na Cybinie 602
Roboty pod filar mostu na Cybinie. 602
Widok mostu na Cybinie 602
Wiadukt na Zawadach w czasie budowy . . . 603
Most kolejowy na nowem korycie Warty w czasie montażu. 603
Wiadukt na Zawadach, rusztowanie i szalowanie 603
Wiadukt na Zawadach, zbrojenie żelazne . . . 603
Prowizoryczna ścianka oporowa przy moście kolejowym 604
Rusztowanie do konstrukcji żelaznej przy moście kolejowym 604
Zabijanie ogrodzenia szpuntpalowego przy moście kolejowym 604
Przyczółek zachodni mostu kolejowego na Warcie 605
Widok ogólny gazowni miejskiej — rys. S. Kirkin — fot. I. Puciński 610
Oczyszczalnia gazu — fot. I. Puciński. 611
Zakład dwugazu — fot. I. Puciński 613
Fabryka benzolu — fot. I. Puciński. 614
Hala maszyn w gazowni — fot. I. Puciński. . . 614
Hale maszyn w elektrowni miejskiej — fot. I. Puciński 618
Baterja kotłów w elektrowni — fot. I. Puciński . 620
Nowa elektrownia, ewelacja zachodnia — fot. I. Puciński 622
Prostowniki rtęciowe — fot. R. S. Ulatowski . . 626
Spuszczanie rury do wykopu przy budowie wodociągów — fot. I. Puciński 628
Transport rury w wykopie — fot. I. Puciński . . 629
Wiercenie studni — fot. I. Puciński 630
Połączenie studni z lewarem — fot. I. Puciński . 630
Wjazd do rzeźni od Tamy Garbarskiej 633
Na podwórzu Targowicy 634
Hala targowa 636
Hala maszyn w rzeźni 638
W hali uboju rzeźni 639
Fasada gmachu Banku Miasta Poznania 646

Strona

Hall w Banku Miasta Poznania 649
Dawniejsze wejście na Targi — fot. I. Puciński . 659
Eksponaty na wolnem powietrzu w początkach istnienia Targów — fot. I. Puciński 660
Wykres: Wystawcy i powierzchnia zajęta 1921 do 1928 663
Główne wejście — fot. I. Puciński 664
Eksponaty na wolnem powietrzu 1928 — fot. I. Puciński 665
W hali maszyn Targów Poznańskich — fot. I. Puciński 669
Fragment z „Pałacu Targowego". Wystawa Ogrodnicza w rcku 1926 671
Przeładowanie węgla na szkuty 673
Port Poznański 675

Strona

Żórawie przeładowni przy pracy 676
Dwór w Naramowicach — fot. Stolski 682
Urządzenia gospodarcze w Naramowicach — fot. Stolski 683
Szkółka drzew w Naramowicach — fot. Stolski . . 684
Szkółka drzew w Naramowicach — fot. Stolski . . 685
Główna strażnica pożarna przy ul. Masztalarskiej . 696
Strażnica przy ul. Grunwaldzkiej 698
Aparatura straży pożarnej 700
Wyjazd straży pożarnej 702
Umywalnia w strażnicy 703
Sala wypoczynkowa w strażnicy 704
Kierownicy biur I. 705
Kierownicy biur II. 706
Plan miasta Poznania

UNIVERSITY OF ILLINOIS-URBANA
Q. 914.38 K9492 C001
Ksiel¨ge pamial¨tkowe miasta Poznania :
3 0112 096029092